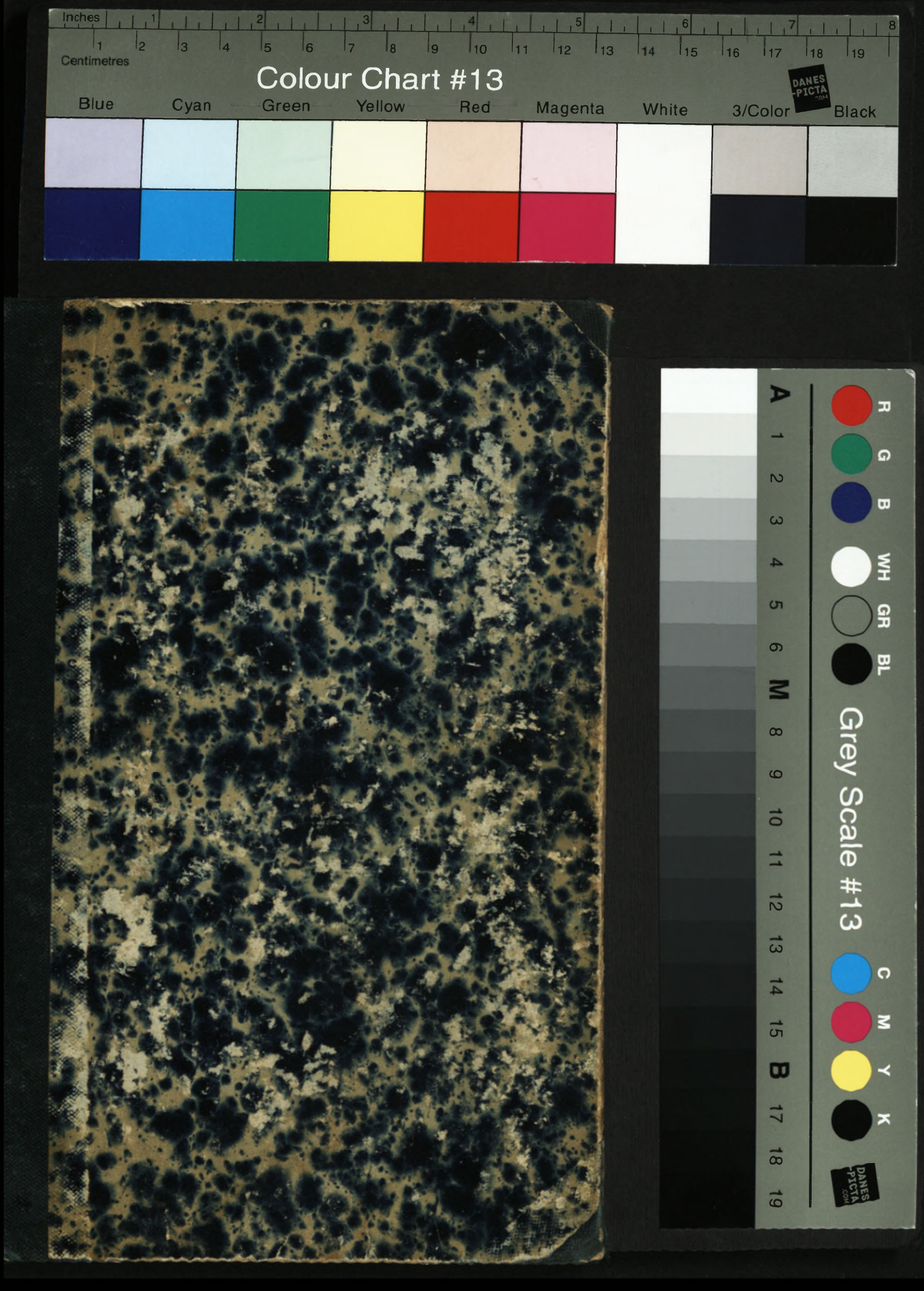

Inches
Centimetres
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES PICTA .COM
R
G
B
WH
GR
BL
Grey Scale #13
C
M
Y
K
A
M
B

DZIEJE POLSKI.

Tom I.

DZIEJE POLSKI

podług ostatnich badań

spisane przez

Józefa Szujskiego.

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!
Psalmy przyszłości.

Tom I.

PIASTOWIE.

LWÓW,
NAKŁADEM KAROLA WILDA.
1862.

93(438)

31668/2



MŁODZIEŻY POLSKIEJ,

pragnącej poznać dokładniej przeszłość wielkiego swego narodu,

tę xiążkę podręczną

poświęca

autor.

Słowo wstępne.

Praca niniejsza, która za pomocą Bożą z końcem r. 1862 będzie w całości w ręku czytelników, ma za cel wygodzić dosyć głośno odzywającej się potrzebie xiążki podręcznej, przedstawiającej całokształt dziejów Polski aż do naszych czasów, którąby nie schodząc w ton popularny pobieżnego i tendencyjnego opowiadania dziejów, podała je w poważnej ścisłości i precyzyi naukowego wykładu, na podstawie dotychczasowych badań historycznych. Ma ona zatem podać dojrzalszej młodzieży i każdemu, coby się poczuwał do obowiązku bliższego dziejów Polski rozpatrzenia, dokładny ile możności i krytyczny zrąb faktów wewnętrznych i zewnętrznych, pogląd na epoki i stanowisko powszechnodziejowe Polski w tych epokach, charakterystyczne rysy wieków i ludzi w przykładach z dziejów czerpanych, nareszcie główne źródła i opracowania historyczne. Nie przypisuje sobie autor, aby przedmiot nawet w danych warunkach badań naszych historycznych pisarzy wyczerpnął — było to niepodobieństwem. Często opuszczały go te badania i wtenczas przymuszonym był spuścić się na samego siebie. Niezgodność zasad, z których wychodziły, wymagała po nim również własnego sądu i zdania, którego odpowiedzialność musi znowu wziąć na siebię. W tych punktach, na które się dla utworzenia całości rezykować musiał, wykracza kompendium po za kompilacyę i bierze na siebie obowiązki samodzielnego przedsięwzięcia.

Autor.

Spis rzeczy tomu pierwszego.

Wstępne uwagi i wiadomości.

str.

§. 1. Pojęcie i zadanie dziejopisarstwa . . . . . 1.
§. 2. Krótki rys dziejów historyografii polskiej . . . . . 2.
§. 3. Podział na doby dziejów Polski . . . . . 4.

Dziejów Polski doba pierwsza.

Polska w Słowiańszczyznie pogrążona aż do przyjęcia wiary rzymsko katolickiej.

X — 965 r.

§. 4. Uwagi wstępne . . . . . 8.
§. 5. Źródła do dziejów Słowiańszczyzny . . . . . 8.
§. 6. Opracowania dziejów Słowiańszczyzny . . . . . 10.
§. 7. Początek szczepu słowiańskiego . . . . . 12.
§. 8. Przegląd dziejów na ziemiach dzisiaj słowiańskich osiadłych ludów od czasów najdawniejszych od wieku VI . . . . . 14.
§. 9. Pierwsze dosadniejsze o Słowianach wiadomości . . . . . 16.
§. 10. Nieprzyjaciele Słowian. Bułgary, Awarowie . . . . . 18.
§. 11. Pierwsze historyczne państwo Słowian, założone przez Samona 627 — 662. . . . . 19.
§. 12. Karol Wielki. 760—814 . . . . . 20.
§. 13. Pogląd na Słowiańszczyznę geograficzny (z wieku IX i X) . . . 22.
§. 14. Zawiązek, wzrost i upadek państwa Wielkiej Morawii. 822—907 . 23.
§. 15. Ostatni bój Słowiańszczyzny zachodniej przeciw Niemcom . . . 25.
§. 16. Napad Wariagów Rusów na wschodnią Słowiańszczyznę . . . . 27.
§. 17. Powstanie Polski 550 . . . . . 29.
§. 18. Charakter Słowian . . . . . 30.
§. 19. Religia Słowian . . . . . 34.
§. 20. Społeczne Słowian urządzenia. . . . . 35.
§. 21. Życie Słowian domowe — ich stopień oświaty — handel — przemysł 42.
§. 22. Wprowadzenie chrześcijaństwa i ostateczne rozważenie losów rozmaitych ludów słowiańskich w chwili chrztu Polski . . . . . 43.

Dziejów Polski doba druga 965 — 1386.
Polska pod panowaniem chrześcijańskich Piastów.

Okres pierwszy zwany okresem Bolesławów 965 — 1139. Od chrztu Mieczysława I do śmierci Bolesława Krzywoustego.

str.

§. 23. Źródła i opracowania . . . . . 48.
§. 24. Pogląd powszechnodziejowy . . . . . 49.
§. 25. Pierwsze zetknięcie się Polski z Niemiecczyzną (963) . . . 52.
§. 26. Wprowadzenie chrześcijaństwa. Chrzest Mieczysława (965—966) . 53.
§. 27. Stosunki Mieczysława z Niemcami po roku 965 . . . . . 54.
§. 28. Stosunki z Czechami i Rusią . . . . . 55.
§. 29. Bolesław Chrobry 992—1026 . . . . . 56.
§. 30. Pierwszy lat dziesiątek (992—1002) . . . . . 58.
§. 31. Początek zatargów z Niemcami. Sprawy czeskie . . . . . 60.
§. 32. Dalszy ciąg wojen z Niemcami. Wyprawa w r. 1005 . . . . 61.
§. 33. Dalszy ciąg wojen z Niemcami aż do zgody w Merzeburgu 1013 . 62.
§. 34. Pierwsza wojna z Rusią . . . . . 63.
§. 35. Ostatnia wojna z Niemcami do pokoju w Budziszynie 1018 . . 64.
§. 36. Stosunki i wojny z Rusią . . . . . 66.
§. 37. Koronacya i śmierć Bolesława Chrobrego (1025—1026) . . . 67.
§. 38. Wewnętrzne dzieje rządów Chrobrego. Sprawy kościoła . . 68.
§. 39. Stan społeczny — rząd — obyczaje . . . . . 69.
§. 40. Mieczysław II i Otto Bezbraim . . . . . 71.
§. 41. Zaburzenia wewnętrzne, klęski od nieprzyjacioł po śmierci Mieczysławowej 1034—1040 . . . . . 74.
§. 42. Restauracyjna Kazimierza praca 1040—1058 . . . . . 76.
§. 43. Bolesław II Śmiały albo Szczodry 1058—1080 . . . . . 77.
§. 44. Bolesława Śmiałego wojny . . . . . 79.
§. 45. Powstanie ludu. Bolesława Śmiałego upadek (1077—1080) . . 82.
§. 46. Władysław Herman 1080—1102 . . . . . 85.
§. 47. Początek panowania Władysława Hermana (1080—1090) . . 86.
§. 48. Wojny z Pomorzanami kilkakrotne . . . . . 88.
§. 49. Zamieszki wewnętrzne. Bolesław i Zbigniew. Sieciech. Czesi . 89.
§. 50. Trzydzieści siedm lat rządów Bolesława Krzywoustego 1102—1139 92.
§. 51. Zajścia z Czechami i cesarstwem niemieckiem do śmierci Zbigniewa (1102—1116) . . . . . 93.
§. 52. Wojny pomorskie i nawrócenie Pomorza (1102—1129) . . . 97.
§. 53. Stosunki z Rusią, Węgrami, cesarstwem i Czechami (1116—1139) 100.
§. 54. Dział państwa Krzywoustego pomiędzy synów r. 1139 . . . 102.
§. 55. Pogląd na okres Bolesławów 966—1139 . . . . . 104.

Okres drugi, zwany okresem podziałów na dzielnice 1139—1295. Od podziału Bolesława Krzywoustego aż do koronacyi Przemysława I.

§. 56. Źródła i opracowania . . . . . 107.
§. 57. Powszechnodziejowy pogląd . . . . . 108.
§. 58. Zatargi Władysława II z braćmi. Wypędzenie Władysł. (1139—1148) 112.

str.

§. 59. Bolesław Kędzierzawy. Stosunki z Niemcami z przyczyny wygnania Władysława do r. 1157 . . . . . 114.
§. 60. Sprawy krain zaodrzańskich. Pomorze i wyprawy pruskie . . 116.
§. 61. Stosunki z Rusią . . . . . 117.
§. 62. Ostatnie zatargi z xiążęty szlązkimi. Burze domowe i śmierć Bolesława Kędzierzawego . . . . . 118.
§. 63. Mieczysław Stary. Jego stanowisko w historyi polskiej 1173—1202 118.
§. 64. Pierwsze rządy Mieczysława Starego i wypędzenie tegoż . . 119.
§. 65. Kazimierz Sprawiedliwy. Zjazd łęczycki. 1170—1180 . . . . 120.
§. 66. Zabiegi Mieczysława Starego od r. 1181—1191 . . . . . 122.
§. 67. Sprawy ruskie za Kazimierza Sprawiedliwego 123
§. 68. Koniec panowania Kazimierza Sprawiedliwego . . . . . 124.
§. 69. Małoletni Leszek Biały pod opieką matki Heleny. Bitwa pod Mozgawą 1196 . . . . . 126.
§. 70. Zabiegi i dwukrotny powrót Mieczysława Starego aż do jego śmierci w r. 1202 . . . . . 127.
§. 71. Władysław Laskonogi i jego spór z kościołem . . . . . 128.
§. 72. Sprawy ruskie (1198—1225) . . . . . 129.
§. 73. Początek ogólnego rozprzężenia Polski . . . . . 130.
§. 74. Zatargi Władysława Laskonogiego z duchowieństwem (1207—1212) 131.
§. 75. Sprawy ruskie. Utrata powagi na Rusi (1205—1227) . . . 132.
§. 76. Konrad mazowiecki. Sprawy pruskie. Kawalerowie dobrzyńscy. Krzyżacy . . . . . 134.
§. 77. Wojny Władysława Odonicza z Władysławem Laskonogim 1216 do 1231) . . . . . 137.
§. 78. Małoletność Bolesława Wstydliwego. Walki Henryka Brodatego z Konradem mazowieckim i Władysławem Odoniczem (1227—1238) 139.
§. 79. Zatargi Henryka Brodatego z duchowieństwem (1235—1238) . 141.
§. 80. Sprawy Prus i zakonu krzyżackiego . . . . . 142.
§. 81. Małżeństwo Bolesława Wstydliwego z Kunegundą. Napad Tatarów 143.
§. 82. Zajścia w Małopolsce do śmierci Konrada mazowieckiego (1241 do 1247) . . . . . 147.
§. 83. Synowie Odonicza odzyskują Wielkopolskę. Rozdrobnienie dzielnic 148.
§. 84. Dzieje dzielnic polskich od r. 1249 do śmierci Przemysława wielkopolskiego (1257) . . . . . 150.
§. 85. Pogląd na wzrost potęg ościennych. Krzyżacy i Świętopełk pomorski . . . . . 154.
§. 86. Dziejowe wystąpienie Litwy. Mendog . . . . . 156.
§. 87. Obejrzenie się na stosunki ruskie. Daniel halicki . . . 158.
§. 88. Dalsze dzieje dzielnic polskich. Czasy największego zamieszania. Od śmierci Przemysława Wielkopolskiego do śmierci Kazimierza. kujawskiego (1257—1268) . . . . . 159.
§. 89. Litwa i Ruś. Śmierć Mendoga i Daniela i następstwa. Zakon krzyżacki . . . . . 163.
§. 90. Ostatni dziesiątek lat rządów trzech Bolesławów, Wstydliwego, Pobożnego i Rogatki (1268—1578 i 1279) . . . . . 165.
§. 91. Leszek Czarny xiążę sieradzki, krakowski i sędomierski 1279 do

str.

1288, Władysław Łokietek i Przemysław wielkopolski 1279—1295 jako xiążę . . . . . 170.
§. 92. Zwycięztwa i upadek Leszka Czarnego . . . . . 171.
§. 93. Henryk Probus i pierwsza walka Władysława Łokietka z nim i z Wacławem czeskim . . . . . 174.
§. 94. Rządy Przemysława Pogrobowca 1279—1295 . . . . . 176.
§. 95. Koronacya Przemysława (26 lipca 1295) . . . . . 178.
§. 96. Wewnętrzne stosunki w okresie podziałów. Pogląd . . . 178.
§. 97. Stany: xiążę, duchowieństwo, panowie i szlachta, mieszczanie chłopi . . . . . 181.
§. 98. Prawa — administracya — sądownictwo . . . . . 185.
§. 99. Obyczaje — oświata — piśmiennictwo . . . . . 189.

Doby drugiej okres trzeci 1295—1370. Wiek Kazimierza Wielkiego.

§. 100. Źródła i opracowania . . . . . 193.
§. 101. Pogląd powszechnodziejowy na wiek czternasty . . . . 194.
§. 102. Śmierć króla Przemysława (1296) . . . . . 197.
§. 103. Ogólna zamieszka aż do koronacyi Wacława czeskiego. Władysław Łokietek . . . . . 198.
§. 104. Początek rządów Władysława Łokietka . . . . . 199.
§. 105. Rządy Wacława czeskiego 1300—1305 . . . . . 201.
§. 106. Śmierć syna Wacława. Upadek rządów czeskich (1306) . . 203.
§. 107. Pogląd na pracę dziejową Władysława Łokietka . . . . 204.
§. 108. Bunt Szwenców na Pomorzu. Utrata Pomorza do Krzyżaków . 206.
§. 109. Śmierć Henryka głogowskiego. Złączenie Wielkopolski (1309—1310) . . . . . 208.
§. 110. Bunt krakowskiego mieszczaństwa pod wójtem Albertem i biskupem Muskatą (1311) . . . . . 209.
§. 111. Wypadki w Polsce aż do koronacyi Władysława Łokietka (1319) 209.
§. 112. Dyplomatyczne z zakonem układy. Matactwa Krzyżaków . . 211.
§. 113. Rzut oka na stosunki Rusi i Litwy, jako epizod . . . . 213.
§. 114. Małżeństwo Aldony z Kazimierzem; przygotowania do wojny z zakonem (1325—1328). Wojna brandenburska (1326) . . 218.
§. 115. Wojny z zakonem r. 1328, 1329 i 1330 aż do zawieszenia broni z dnia 18 października 1330. Krucyata na Litwę r. 1328—1329 221.
§. 116. Przygotowanie sił narodowych. Wiec czyli sejm w Chęcinach r. 1331 223.
§. 117. Ostatnia wojna Władysława. Bitwa pod Płowcami. Śmierć. (1331—1333) . . . . . 224.
§. 118. Pogląd na pracę dziejową Kazimierza Wielkiego 1333—1370 . 227.
§. 119. Pierwsze siedm lat panowania Kazimierza Wielkiego (1333—1340) 229.
§. 120. Ruś halicka odzyskana (1340). Epizod o Litwie i Rusi . . 234.
§. 121. Zgoda z zakonem w Kaliszu r. 1343 . . . . . 236.
§. 122. Polityka wewnętrzna aż do r. 1348 . . . . . 238.
§. 123. Sejm wiślicki. Ustawodawcza Kazimierza Wielkiego praca (1347) 240.
§. 124. Ślady ruchów malkontentów z przyczyny polityki wewnętrznej Kazimierza Wielkiego . . . . . 248.
§. 125. Sprawy z Litwą o Ruś 1348—1366 . . . . . 249.

str.

§. 126. Sprawy o Mazowsze. Układy z Ludwikiem. Wołoszczyzny pierwsze w dziejach polskich wspomnienie . . . . . 252.

§. 127. Zatargi Ludwika z cesarzem Karolem. Kongres krakowski (1362—1363) . . . . . 254.

§. 128. Założenie akademii krakowskiej (1364) . . . . . 256.

§. 129. Ostatnie lata Kazimierza Wielkiego i śmierć (1364—1370 . . 256.

Doby drugiej okres czwarty 1370—1386. Czasy Ludwika węgierskiego i bezkrólewie po jego śmierci.

§. 130. Pogląd ogólny na czternastoletni przebieg okresu . . . 260.

§. 131. Ludwik węgierski królem . . . . . 261.

§. 132. Wielkorządztwo królowej Elżbiety . . . . . 263.

§. 133. Zjazd i pakt krzyżacki 1374 . . . . . 265.

§. 134. Rządy Władysława opolskiego na Rusi . . . . . 269.

§. 135. Dalszy ciąg regencyi Elżbiety. Zamieszki w Wielkopolsce . . 271.

§. 136. Nierząd. Zatarg z duchowieństwem. Zjazd w Budzie (1378—1381) 272.

§. 137. Rządy tryumwirów. Zygmunt. Śmierć Ludwika (1381—1382) . 273.

§. 138. Margrabia Zygmunt. Zjazdy w Radomsku i Wiślicy . . . 276.

§. 139. Wojna Nałęczów z Grzymalitami. Zjazd w Sieradzu 1383 . . 277.

§. 140. Odroczenie terminu. Zjazd w Koszycach 1383. Nowe wojny . 278.

§. 141. Nowe zwłoki. Kuszenia się Zygmunta. Przyjazd Jadwigi . . 280.

§. 142. Rzut oka na dzieje Litwy od śmierci Olgierda 1377—1384 . 282.

§. 143. Poselstwo litewskie do Polski i Węgier . . . . . 286.

§. 144. Napad zakonu na Litwę. Przybycie Wilhelma do Krakowa . 287.

§. 145. Ugoda w Wołkowysku. Przybycie Jagiełły do Krakowa. Chrzest, ślub i koronacya 1386 . . . . . 289.

§. 146. Przywilej Jagiełłów szlachcie dany . . . . . 291.

§. 147. Dodatek. Ogólny pogląd na dzieje Piastowskie . . . . . 292.

(Do tomu niniejszego dołączone są 10 tablic.)

Wstępne uwagi i wiadomości.

§. 1.

Pojęcie i zadanie dziejopisarstwa.

Teraźniejszość, chwila w której żyjemy i działamy, jest bezpośrednim wynikiem chwil ubiegłych, wynikiem przeszłości. Na posadzie przeszłości spoczywają wszystkie losy nasze, z przeszłości naszej pochodzą nasze czyny, nasze cnoty i grzechy, dzielność lub słabość, korzystny lub niekorzystny skutek usiłowań naszych.

Obok tej zależności naszej od dni przeszłych, od tego że się tak wyrażę wychowania przeszłości, posiadamy jako żyjący i myślący naród siłę twórczą, siłę badawczą, siłę postępu i zmiany, która buduje przyszłość i staje się owym testamentem dziejowym, przekazywanym przyszłym pokoleniom. Rozrachowanie się z przeszłością, ujęcie jej wszechstronne jest jedną z pierwszych czynności tego twórczego i badawczego ducha narodowego. W epokach kwitnienia i dzielności tego ducha wzrasta świadomość i rozumienie przeszłości, w epokach upadku i obałamucenia słabieje ona i staje się jednostronną. W tym razie duch narodowy ulega ślepo konsekwencyom przeszłości, nie rozgarniając dobrego od złego; w tamtym chwyta intuicyjnie myśl jej bożą, zbawczą, prawdziwą, odpychając przypadłości i słabości czasów i wieków, wiążąc zarazem myśl obecną, twórczą, żywotną z myślą ubiegłych pokoleń.

I tak n. p. w wiekach Jagiellonów i Zygmuntów naród silny i twórczy ujmował myśl historycznego swego posłannictwa głębiej i jaśniej niż się to działo w czasach poźniejszego zamętu. Tak i w dzisiejszych czasach wewnętrznego odradzania się narodu widzimy pocieszające dążenie do ujęcia myśli dziejowej w odrzucaniu stronniczych i namiętnych zapatrywań się na przeszłość.

Odkąd rozszerzenie oświaty pozwoliło się rozwinąć pismiennictwu, jedna gałąź jego, zwana dziejopisarstwem, trudni się w szczególności badaniem i roztoczeniem dziejów przeszłych przed duchem narodu.

Zadaniem dziejopisarstwa zatem jest nietylko podanie znakomitych czynów i wypadków narodowych z ich przyczynami i skutkami, ale wyprowadzenie z nich tej opatrznej myśli, która dziejom narodu tym a nie innym płynąć kazała korytem, wskazanie tych idei sterniczych, które przyświecając narodowi od jego kolebki, to a nie inne w dziejach zająć mu kazały stanowisko.

Dwie zatem strony ma każde dziejopisarstwo.

Jednę umiejętną, dążącą za pomocą badań, poszukiwań, odkryć nowych materyałów i dokumentów, do wyśledzenia wszechstronnie prawdy faktów, odparcia fałszywych przypuszczeń i przedstawienia przeszłości w kształtach rzeczywistych i pewnych.

Drugą czerpaną z narodowego poczucia, z narodowej duszy, grupującą zdarzenia przeszłości narodowej około wielkich motorów myśli opatrznych, zakreślonych ręką bożą, które poruszały przeszłością i dotąd jako jej spuścizna przemieszkiwają w tejże duszy narodowej.

Ku wypełnieniu pierwszego zadania dosyć jest być uczonym, krytykiem i artystą w przedstawieniu; aby drugiemu zadosyć uczynić trzeba być duszą i sercem Polakiem, czującym tętno narodowego żywota. Ztąd prace cudzoziemców i ludzi zarażonych cudzoziemczyzną nigdy nie odpowiadają celowi.

§. 2.

Krótki rys dziejów historyografii polskiej.

W piastowskich czasach dziejopisarstwo nie wzniosło się nad kronikę, kronikę mniszą, z kościelnego głównie pisaną stanowiska, przeładowaną erudycyą i dowcipami stylistycznemi. Gallus, Mateusz Cholewa, Bogufał, Baszkon (Pasek), Miorsz czyli Mierzwa, stoją na tem stanowisku, z którego ich żadne uczone zamiłowanie podnieść nie zdoła. W Wincentym Kadłubku i Janie archidiakonie gnieźnieńskim widoczny już postęp, bo widoczna myśl narodowa, patryotyczna, widoczny sąd niezawisły. Jagiellońskiej dopiero epoce, epoce najpiękniejszego rozwoju chrześcijańskiej polityki tronu i narodu, dano było posiadać historyka, który łączył w sobie wszystkie wymagania dziejopisarzowi stawiane, pracowitość i skrzętność w zwalczaniu materyału historycznego z znajomością kraju i ducha dziejowego w narodzie. Ztąd Długosz najsłuszniej zwie się ojcem dziejopisarstwa polskiego. W jego ślady idą liczni dziejopisarze zygmuntowskich czasów, z mniejszem atoli powodzeniem: Miechowita, Deciusz, Marcin Kromer po łacinie, w polskim języku Marcin z Joachimem Bielscy. Równocześnie rozwija się historyografia spółczesna, obrabiana częścią przez uczonych z professyi jak Górnicki, Orzechowski, częścią przez wysoko położonych

dygnitarzy kościelnych jak Dymitr Solikowski, Piasecki, Łubieński; pojawiają się oraz pierwsze szlacheckie pamiętniki n. p. Swiętosława Orzelskiego. Charakterystyczną jest rzeczą, że z poczynającym się od r. 1572 zamętem dziejowego życia upada dziejopisarstwo obejmujące całokształt dziejów albo przechodzi w ręce obrabiaczy obcych, zaś dziejopisarstwo świeżo minionych wypadków przybiera barwę albo urzędowo obojętną, albo stronniczą, albo osobistego, pamiętnikowego opowiadania. Piasecki, biskup przemyski kończy szereg sumiennych dziejopisarzy, Łubieński rozpoczyna szereg stronniczych, dworskich, schlebiających opowiadaczy. Dziejopisarstwo spada znowu w zakres annalistyki i kronikarstwa, a pamiętnik szlachecki ożywia je jedynie obrazami żywszemi i cieplejszego kolorytu. W drugiej połowie siedmnastego i pierwszej ośmnastego wieku schodzi dziejopisarstwo na stanowisko panegiryka, wiadomości heraldycznych albo stronniczego politycznego pamfletu. Cudzoziemcy wyłącznem prawie obok aktów urzędowych stają się źródłem. Reformatorski ruch umysłów w drugiej połowie ośmnastego wieku sprawia walną w dziejopisarstwie zmianę. Stanowczym jej rezultatem jest napisana z rozkazu Stanisława Augusta „Historya narodu polskiego“ przez Adama Naruszewicza, otwierająca szereg pism krytycznych, niemniej jak jego „Żywot Karola Chodkiewicza“, otwierający szereg głębiej w rzecz wnikających monografij. Rozbudzona temi pracami chęć badania przeszłości, zbierania materyałów i zabytków historycznych, połączona z pobudkami, przez nieszczęścia i upadek ojczyzny podanemi, aby dotrzeć do gruntu złego, społeczność wielkiego narodu toczącego, wywołała znakomity ruch dziejopisarski, w którym odznaczyli się Albertrandy, Czacki, J. U. Niemcewicz i wielu innych. Wpływ zagranicznego krytycyzmu historycznego i połączonego z nim racyonalnego i radykalnego widzenia rzeczy obudził szkołę historyograficzną, pełną zasług ale zanadto do analizy skłonną, szkołę której bohaterem jest niesłychanie pracowity, bystry i uczony Joachim Lelewel. Lelewel postawił historyografią polską na umiejętnej wysokości zagranicznych, stał się nauczycielem wszystkich poźniejszych badaczy, nietracąc z oka całości dziejów i styczności ich z chwilą obecną. Z niego wyszedł Jędrzej Moraczewski, doprowadzając w dziewięciotomowem dziele historyą polską do abdykacyi Jana Kazimierza, nazbyt wprawdzie obcym sposobem widzenia rzeczy przesiąknięty ale mający zasługę, że się odważył całokształt dziejów przedstawić. Inni torem Lelewela idący, ukochali przedwszystkiem badania historyi odleglejszej i przesadzali mistrza w domyślności i kombinacyach. Obok krytycznego kierunku Lelewela powstał drugi, który byśmy syntetycznym nazwać mogli, dążący do odtworzenia historycznej

przeszłości przejęciem się duchowem pomnikami lat ubiegłych, odgadywaniem ich życia, kierunek którego głównym bohaterem można zwać Mickiewicza w kursach literatury słowiańskiej. Duch ciepły, życiodajny, wiejący z tego kierunku wpłynął dobroczynnie na dziejopisarzy właściwych, na badaczy starożytności, którzy starają się odtąd połączyć oba kierunki, uczoność z intuicyjnem pojęciem czasu. Tym duchem tchną przedwszystkiem opowiadania historyczne Karola Szajnochy. W ostatnim czasie widzimy reprezentantów wszystkich prawie dróg historyograficznych pracujących każdy w swój sposób, widzimy przytem nieustającą skrzętność w zbieraniu i wydawnictwie materyałów. Niebrak i na stronniczych pisarzach z naprzód postawionemi zasadami, jakimi są panslawistyczny W. A. Maciejowski i przeciwnożnik jego ultramontański Maurycy hr. Dzieduszycki. Poruszenie czasów nowszych, coraz potrzebniejsze, wydało kilku pracowników w tej sferze, którzy zapewne tak ważnego nie opuszczą stanowiska. Obecna chwila narodowa, dążąca do silnej organizacyi i pogodzenia żywiołów wewnętrznych, do wyraźnego sformułowania właściwości narodowej, szczególniej rozwojowi dziejopisarstwa sprzyjać się zdaje.

Dzieła, obejmujące całokształt dziejów polskich, wyszłe od drugiej połowy ośmnastego wieku są następujące: Adama Naruszewicza Historya narodu polskiego tomów 7, doprowadzona tylko do czasów Jagiellońskich. — X. Teodora Wagi Piara Historya xiążąt i królów polskich tom jeden, wydany z przypiskami Lelewela r. 1822.—Albertrandego Dzieje królestwa polskiego chronologicznie ułożone podług Szmitta.—Bandtkiego Dzieje królestwa Polskiego, tomów dwa.—Niemcewicza Przypisy do spiewów historycznych.—Liche kompendjum Miklaszewskiego. — J. Lelewela Dzieje Polski opowiedziane synowcom. — Michała Balińskiego historya Polski. — Wieczory pod lipą, popularny wykład dla ludu Lucyana Siemieńskiego. — Jędrzeja Moraczewskiego Dzieje Rzeczypospolitej polskiej, doprowadzone do r. 1668, tomów IX. — Obecnie drukują się Dzieje narodu polskiego H. Schmitta, dotąd tomów trzy. — Tekli Wołowskiej Historya polska. — Wyszło Słowo dziejów polskich Koronowicza (Wróblewskiego).—Pierwsze dwa zeszyty Zasad dziejów polskich Duchińskiego.

Prace cudzoziemców są liczne, ale w małej tylko liczbie zasługują na uwagę. Do tej należy niezaprzeczenie dzieło niedokończone Ryszarda Roeppla: *Geschichte Polens* (doprowadzone niestety! tylko do 1305 r.).

§. 3.

Podział na doby dziejów Polski. *)

Z małemi różnicami wszyscy na jeden podział się zgadzają. Podają go zmiany rządzących Polską królów, podają właśnie dla tego,

*) Nie bez przyczyny obraliśmy tytuł: Dziejów Polski, zamiast dziejów narodu, królestwa, dziejów Rzeczypospolitej. Nazwisko „Polski“ uosabia nam ideę narodową, rozwiniętą i rozwijającą się ciągle jako czynnik powszechnodziejowego żywota, uosabia najwnętrzniejszą właściwość narodową, która się zmienić nie może, bo ma nieśmiertelność pracami i cierpieniami wieków zdobytą.

że los narodu najściślej był z niemi związany, że osobistość ich, jako postaci popularnych, przeważnego jest wpływu na dzieje narodu. Stosownie do tej uwagi rozpada historya Polski na trzy wielkie doby, dobę Piastów, Jagiellonów i królów elekcyjnych. Poprzedzają dzieje Polski w Słowiańszczyźnie pogrążonej; nową dobę rozpoczyna rozbiór i życie narodu pod uciskiem trzech zaborczych dworów. Każda z tych epok ma zupełnie odmienną barwę, przybraną śród wypadków rozdzielających jednę od drugiej. Tak przyjęcie chrześcijaństwa odgranicza stanowczo przedchrześcijańską Polskę od chrześcijańskiej; panowanie Ludwika Węgierskiego i bezkrólewie po jego śmierci stanowi zwrot stanowczy z doby Piastów w dobę Jagiellonów; pierwsza wolna elekcya (1572) przetwarza całą Polskę, przeprowadzając ją z doby Jagiellońskiej w dobę wolnego wyboru; rozbiór wreszcie i upadek polityczny narodu rozgranicza na zawsze przeszłość dawnej Rzeczypospolitej od przyszłości społecznej i politycznej narodu.

W ten sposób dzieje Polski rozpadałyby na pięć epok: przedchrześcijańską, piastowską, jagiellońską, wolnej elekcyi i porozbiorową. Trzy epoki środkowe jednakże mają za nadto wielką w swoim przebiegu rozmaitość, aby można przestać na tak ogólnym podziele i nie oznaczyć szczegółowych okresów. Podobnież i epoka porozbiorowa, raptownemi zmiany uderzająca, wymaga oznaczenia pododdziałów. Te poddziały podają wypadki wielkiej doniosłości, bez względu w jak odległym jeden od drugiego nastąpiły czasie *). Mogą one być zewnętrznemi lub wewnętrznemi, społecznemi lub politycznemi, wypadkami zaszłemi w familii rządzącej lub w kraju, bo losy narodu zależą od zrządzeń opatrzności z jednej, od czynów i działań narodu z drugiej strony. Podziały zatem na zmianach instytucyi lub na samych zewnętrznych wypadkach osnute zarówno są jednostronnemi, gdy o dzieje Polski chodzi.

Podajemy podział, mniej więcej do praktykowanych już zbliżony. Dla łatwiejszego przeglądu ma on kształt tablicy:

1. Polska przedchrześcijańska.

Doba dziejów Polski pierwsza:

Polska w Słowiańszczyźnie pogrążona X – 965.

Dzieje niepewne, bajeczne. Podania ludowe rozwidniają miejscami pomrok dziejowy. Wiadomości o Słowiańszczyźnie są jedynemi wiadomościami o Polsce, historya jej historyą Polski.

*) Tak n. p. panowanie Stanisława Augusta liczy więcej poddziałów niż cały wiek, który je poprzedza. W kilku latach szczególnego zbiegu okoliczności dzieje się często więcej jak w stóleciu.

2. Polska chrześcijańska.

Doba dziejów Polski druga:

Polska pod panowaniem chrześcijańskich Piastów 965—1386, przyjąwszy wiarę rzymsko-katolicką występuje śród Słowiańszczyzny jako czynnik powszechnodziejowy. Zatrzymuje pochód Germanizmu na wschód po dwakroć; walczy z nawałem wschodnim, przygarnia Ruś halicką. Rozwielmożona pod panowaniem królów popularnych z nieograniczoną władzą, rozpada się od r. 1139 na dzielnice, które pod naciskiem niebezpieczeństwa łączą się znowu w jedność dziedzicznego królestwa. Szlachectwo i możnowładztwo rozwijają się w czasach wielkich zapasów o samodzielność i przewagę Polski.

Doba ta rozpada na następujące okresy:

1. Okres Bolesławów od r. 965—1139, obejmujący dzieje rozwoju i stanowczego rozwielmożenia się Polski.

2. Okres podziałów na dzielnice od r. 1139—1296, obejmujący dzieje dobijania się Piastów ku odzyskaniu państwowej jednolitości.

3. Okres Kazimierza W. od r. 1296—1370. Odrodzenie się i powtórne wewnętrzne i zewnętrzne rozwielmożenie się Polski za Piastów.

4. Okres Ludwika węgierskiego i bezkrólewia po jego śmierci, stanowiący przejście do epoki Jagiellońskiej zamętem narodowych żywiołów możnowładztwa i szlachetczyzny 1370— 1386.

Doba dziejów Polski trzecia:

Polska połączona z Litwą pod panowaniem Jagiellonów 1386—1572,

przygarniająca do siebie liczne kraje ościenne, z szczęściem wojennem przeciw nieprzyjaciołom wschodnim i zachodnim występująca, polityką chrześcijańskiej sprawiedliwości rządzona, staje się pierwszą potęgą Słowiańszczyzny i najwyżej moralnie położoną potęgą chrześcijaństwa. Szlachta zdobywa liczne prawa ale harmonia między tronem i narodem utrzymuje porządek. Reformacya rozbudza potężny ruch umysłów.

Doba ta ma dwa okresy:

1. Okres pięciu pierwszych Jagiellonów od r. 1386—1506 jako czas najwalniejszych zdobyczy szlacheckiego stanu.

2. Okres dwu Zygmuntów Jagiellonów od r. 1506—1572, czas największej świetności, moralnego i intellektualnego bogactwa Polski.

Doba dziejów Polski czwarta.

Polska pod panowaniem królów wolno obranych 1572—1795, na niebezpieczeństwo wolnej elekcyi rzucona, ideę utopistyczną jednomyślności szlacheckiej rozwijająca, w błędne koło swoich instytucyj wplątana, śród coraz większego rozpadania tronu z narodem i wszechstronnego na granice swoje wrogów nacisku. Dzielnością swoją opromienia się chwałą licznych ale bezużytecznych zwycięztw, ulega wreszcie w ośmnastym wieku grabieżstwu sąsiadów, jako ofiara niemoralnej polityki ówczesnej.

Doba ta obfita w wypadki ma następujące okresy:

1. Okres dwóch pierwszych elekcyj i panowań 1572—1586 dzielnością i roztropnością narodu charakterystyczny. Należałoby go zwać okresem Stefana Batorego.

2. Okres panowania Wazów w 1586—1668, obejmujący w sobie dzieje ustawnej walki władzy królewskiej z narodem a zakończony zupełnym upadkiem jej znaczenia.

3. Okres dwóch Piastów: Michała i Jana III 1668—1686, przedstawiający coraz większy zamęt żywiołów społecznych i upadek władzy królewskiej.

4. Okres panowania Sasów 1686—1763. Stanowcze i ciągłe zwycięztwa interwencyi obcej. Desorganizacya wewnętrzna.

5. Okres rządów Stanisława Augusta 1763—1795 rozpadający na trzy akty, oddziały wielkiego dramatu upadku narodu:

1. Akt. Od wstąpienia na tron Stanisława Augusta aż do upadku konfederacyi barskiej i pierwszego podziału, 1763—1772.

2. Akt. Od pierwszego podziału do upadku konstytucyi 3 maja, konfederacyi targowickiej i drugiego podziału, 1772—1792/3.

3. Akt. Od drugiego podziału do upadku powstania Kościuszki i trzeciego rozbioru 1792/3—1794/5.

Doba dziejów Polski piąta.

Polska rozebrana między trzy ościenne dwory, kombinacyami polityki europejskiej jako martwe ciało rozczłonkowywana, poczucia jedności narodowej atoli nietracąca, w Europie jako moralna potęga niesłychanej ważności, rozwija na polu społecznem, politycznem i intellektualnem zasoby dziejowej przeszłości, odpokutowuje grzechy i winy przeszłe i dąży do urzeczywistnienia swej myśli narodowej w historyi. Okresy są następujące:

1. Okres Napoleoński od r. 1795—1813 obejmujący usiłowania narodu, oparte na połączeniu się z wielkim europejskim ruchem rewolucyi i powstałego z niej Napoleonizmu.

2. Okres Kongresu wiedeńskiego od r. 1813—1830, obejmujący dzieje narodu pod warunkami postawionemi przez reakcyą r. 1815.

3. Okres powstania w r. 1830 wraz z dziejami wychodźtwa i kraju do r. 1846 włącznie.

4. Okres od r. 1846 do dni naszych.

DZIEJÓW POLSKI

doba pierwsza.

Polska w Słowiańszczyźnie pogrążona

aż do przyjęcia wiary rzymsko-katolickiej.

X—965 r.

---

§. 4.

Uwagi wstępne.

Przeznaczeniem narodów jest służyć idei opatrznej, bożej, która się w dziejach ludzkości urzeczywistnia. Ta idea powołuje w pierwostanie swoim pogrążone ludy i szczepy na plac działania, wyznacza im posłannictwo a przez to posłannictwo podnosi je do stanowiska narodów, jako świadomych czynników w życiu powszechnodziejowem, w życiu ludzkości. To posłannictwo nadaje wreszcie narodom znamię nieśmiertelności, którego znamienia ludy i szczepy nie mają. Ludy i szczepy giną, zlewają się, tracą swoją cechę i swój charakter; narody żyją wiecznie, bo krynicą ich wiecznego żywota jest czynny współudział w dziejach ludzkości.

Historya starożytna przedstawia nam błędne koło wielkich usiłowań ludów, które nie zdołały utworzyć organizmu społeczeństwa ludzkiego. Wschód, ognisko sił w pierwostanie pogrążonych, odpartym został wprawdzie przez wybitną indywidualność tych ludów, ale skoro te ludy nie zdołały innym jak tylko materyalnym sposobem ujarzmić i skiełznać sił oryentalnych, skoro nie zdołały zwyciężyć go moralnie wnosząc ideę ludzkości, Wschód obrócił się na nie i przywalił je ciężarem swego pierwobytnego materyalizmu. Tak skończyło wielkie pań-

stwo Greko-Macedonów i wielkie państwo Rzymian. Praca wieków zdawała się daremną, nie było narodów i nie było ludzkości.

Chrześcijaństwo jako oś historyi wydobyło ludzkość z tego błędnego koła walki z Wschodem i absorbcyi we Wschodzie. Jak niegdyś w wiekach starożytnych Wschód uderzył na Europę, nowe szczepy i ludy wywróciły olbrzymie państwo rzymskie i zniszczyły cywilizacyą starożytną, ale idea ludzkości wniesiona przez naukę Chrystusową wystąpiła jako moralny zwycięzca fizycznej siły Wschodu, a podnosząc krzyż jako sztandar dziejowy ugrupowała w koło niego ludy, nadając im posłannictwo powszechno-dziejowe i wznosząc je przez to do godności narodów. Odtąd walka ze Wschodem, występującym w postaci islamizmu i szyzmy, przestała być groźną dla dziejowego postępu, straciła charakter destrukcyjny, narażający ludzkość na kataklizm, stając się raczej podnoszącym i budzącym energią życia czynnikiem. Z drugiej strony chrześcijaństwo przenikając społeczność ludzką odbywało i odbywa dotąd wewnętrzną walkę z tem wszystkiem, co stare żywioły świata przedchrystusowego i nowe żywioły powołanych na scenę dziejową narodów w sobie pogańskiego, obcego, nieprzyjaznego przyniosły, prowadząc je do tej harmonijnej choć różnowzorej jedności, która jest ostatnią domagalnością narodów połączonych w jedną wielką chrześcijańską owczarnię.

Trzy przedwszystkiem szczepy ludów działają w tej wielkiej a opatrznej pracy dziejowej: romański, germański i słowiański. W antagonizmie czy łączności swojej służą one, każdy wyznaczoną mu przez dzieje drogą, tej wielkiej myśli która się w dziejach chrześcijańskich urzeczywistnia.

Szczepy i ludy są niby materyałem do wielkich budowli historyi. Poznanie ich pierwostanu, objawów towarzyszących ich niemowlęctwu, poznanie dokładne ich drogi, na którą skierowały młodociane kroki swoje wychodząc w świat dziejów powszechnych, służy niepomału do odgadnięcia myśli bożej ich posłannictwa, do ujęcia ich idei narodowej. Ta ważność pierwotnych dziejów skłoniła wielu do podjęcia ogromnych trudów w ich wyśledzeniu i pojaśnieniu. Dzieje Słowian niemało także miały badaczy i pracowników. Niemogąc tutaj wszczynać na nowo tak mozolnego badania, będziemy się starali, otwierając wskazaniem źródeł i opracowań drogę każdemu ciekawemu, przedstawić czytelnikom rezultaty tych badań, niespuszczając z oka tego, co rzuca światło tak na stanowisko dziejowe Słowian w ogóle jak na stanowisko pojedyńczych narodów i ludów słowiańskich, wyrojonych z tego wielkiego szczepu na rozmaite drogi i dążenia dziejowe.

§. 5.

Źródła do dziejów Słowiańszczyzny.

Niepodobna wymieniać wszystkich pisarzy, którzy się dziejami Słowian a raczej dziejami dzisiejszych ziem słowiańskich trudnili. Szczegółowe poszukiwania same każdego do nich zaprowadzą. Tutaj mogą znaleźć miejsce tylko ci, którzy jako powagi wielką w opracowaniach dziejów słowiańskich rolę odgrywają.

I. Pisarze niesłowiańscy: α) greccy: Herodot halikarnaski 444 przed Chystusem w III i IV xiędze swej historyi, Polybius 144, Diodorus siculus 10, Appianus 150 po Chr., Dio Cassius (222), jako historycy — Skylax 390 przed Chr., Pytheas 320, Timaios 280, Strabo 20 po Chrystusie, Ptolomaios 175, Dionisius Periegetes 200, Marcianus Harakleota 300—400? jako geografowie — β) łacińscy historycy: C. J. Caesar, Livius i C. Cornelius Tacitus 100 po Chr., niemniej Justinus skróciciel Troga Pompeja (165), Aelius Spartianus (290), Trebellius Pollio (305), Flavius Vopiscus (313), Sextus Aurelius Victor (358), Sextus Rufus (375), epitomator Eutropius (375) i Ammianus Marcellinus (375) — geografowie zaś: Pomponius Mela (48 po Chrystusie), Plinius (79). Do źródeł geograficznych należą tablice Peutingerowe, sporządzone z rozkazu cezarów Marka Aureliusza, Antonina filozofa i Probusa a wydane r. 1753 w Wiedniu — γ) bizantyńscy po grecku piszący: Procopius (552) de bello gothico, Agathiae fragmenta, Mauricius (602), Georgius Syncellus Monachus (800), Leo Sapiens (911), Constantinus Porphyrogeneta (959) i inni objęci w wydaniach: Corpus historiae byzantinae z r. 1645, 1729 i 1828 — δ) łacińscy średniowieczni: Jornandes sive Jordanus (552), Ep. Raven. De Getarum sive Gothorum origine et rebus gestis i Pauli Warnefridi, Diaconi forojulienis (770) De gestis Longobardorum w Muratorego Rerum italicarum scriptores 1723, Joannes Bielariensis 589, Fredegarius Scholasticus (650), Beda venerabilis (700) Historia ecclesiae, Eginhardi (800) De ritu et gestis Caroli magni. W zbiorach: Pertza (Monumenta Germaniae), Frehera (Scriptores rerum bohem.), Leibnitza (Scriptores rerum germ.) Duchesne'a (Historiae franc. scriptores) i innych; znajdujemy wreszcie rozliczne a nader ważne źródła w rocznikach klasztornych, kronikach średniowiecznych. Z tych do IX wieku odnoszą się: Anonymus 873 de conversione Bojoar. et Carant., Anastasius Bibliothecarius, annales fuldenses, poeta Saxo (de vita Caroli M.). Do Xtego: Reginonis Chronicon, Witichind, Frodoardus (Flodoardus?), Aimon. Do XItego: Thietmari Chro-

nicon, Thankmar hildesheimski, Adelbold utrechtski, Wolfher hildesheimski annaliści, Hermannus Contractus, Wippo, Adamus Bremensis, Lambert szafnaburski i Bruno saxoński. Do XIItego: Sigebertus Gemblacensis, Otto Frisingensis, Helmoldus: Chronicon Slavorum cum continuatione Arnoldi, Annalista Saxo (Ekchard), Chronographus Saxo, duński Saxo Grammaticus, Albertus Stadensis i w. i. Do geografów należą Vibius Sequester (550—600), Ducuil Irlandczyk (800?), Guido (anonymus) Ravennas († 886). Bezimienny geograf bawarski z końca IX stólecia — ε) pisarze wschodni: Szafarzyk cytuje Ormianów Agathangelusa i Fausta z IV, Mojżesza Choreńskiego z V stólecia, niemniej Arabów Ibn Fosslana i Massudego, niewiele im przypisując ważności. Więcej polega na nich Lelewel w swoich poszukiwaniach, opierając się szczególniej na Massudym (947) i Edrisim (1154) — ς) Zabytki literatury północnej, jako to obie Eddy skandynawskie (Edda Saemundar hins froda poetyczna i Edda Snorra Sturlesona pisana prozą). Płody starej anglosaxońskiej literatury, mianowicie podróżopis Wulfstana i Othera roztrząsa Szafarzyk w „Starożytnościach słowiańskich.“ K. Szajnocha w „Lechickim początku Polski“ odnosi się przeważnie do źródeł północnych.

II. Pisarze i źródła słowiańskie zaczynają się w dziewiątym dopiero wieku zabytkami poezyi czeskiej, przechowanemi w królodworskim rękopismie. Znalazł go w r. 1818 w Królodworze Wacław Hanka, na polskie tłomaczył Nabielak i L. Siemieński. Ważne są pieśni: Zabój, Sławój i Ludiek, Sąd Libussy, Oldryk i Jaromir. W dziesiątym i jedynastym wieku niemasz jeszcze żadnego historyka. Dopiero w przechyleniu z jedenastego na dwunasty występują trzy gwiazdy dziejopisarskie pierwszej ważności, mianowicie na Rusi Nestor, mnich kijowski (1056 † 1116 podług Bielowskiego 1136) dociągnął swój latopis, skreślony w języku ruskim, do r. 1113. Najlepsze krytyczne wydanie dał Schlözer. W Czechach Kosmas pragski ur. 1045 zm. 1125 dociągnął swoją kronikę do tego ostatniego roku. W Polsce oprócz kilku annalistów, których Lelewel i Bielowski rozbierają, mamy Marcina Galla (od r. 1100 – 1130) kronikę od czasów Popiela II do r. 1119 się ciągnącą, pisaną wierszem leoninowym (najlepsza edycya 1824 Warszawa — przez Jana Winc. Bandtkiego); Mateusza herbu Cholewa biskupa krakowskiego kronikę, wchodzącą w skład kroniki Wincentego Kadłubka (xięga I, II, III) a sięgającą do r. 1166 (wydana w Dobromilu u Szeligi r. 1612, potem w r. 1711 przy lipskiej edycyi Długosza, nareszcie 1824 w Warszawie przez Hipolita Kownackiego); kronikę Dzirswy,

Dzierzby czyli Miorsza sięgającą do r. 1288, którą Bielowski za płód XI wieku, poźniejszemi kontynuacyami powiększony poczytuje; kroniki Boguchwała, Godysława Baszkona (Paska) i Henryka Lotwaka z poźniejszych czasów. Reassumuje podania tych kronik Długosz w swojej Historyi (Lib I). Ilirscy Słowianie mają kronikę Anonyma Diocleasa (1161) wydaną w Schwandtnera Scriptores rerum hungaricarum; serbscy, latopis arcybiskupa Daniela z r. 1350. Do źródeł słowiańskich policzyć należy zbiory ustaw, aktów, pieśni, wreszcie pomniki epigraficzne i numizmatyczne nad któremi się tutaj rozwodzić nie możemy.

Wiadomości o źródłach do historyi Słowiańszczyzny podają: Palacki: Würdigung der altböhmischen Geschichtsschreiber — Schlözers: Nestor — Łukasz Gołębiowski: O dziejopisach polskich — Lelewel: Pisarze dziejów w Polsce przed Długoszem (Polski wieków średnich tom I). — Ossoliński: Kadłubek (w Wiadomościach historyczno-krytycznych) — A. Bielowski w I xiędze Wstępu do dziejów polskich.

§. 6.

Opracowania dziejów Słowiańszczyzny.

Historya opracowań dziejów Słowiańszczyzny byłaby znakomitym przyczynkiem do dziejów naszej szczególniej literatury. Od najdawniejszych czasów naszego piśmienniczego ruchu pracowano usilnie nad tą gałęzią historyi, już to przez skłonność do erudycyi już to przez animusz wynalezienia świetnych początków narodu. Historyografią naszą pod tym względem możnaby podzielić na trzy wielkie epoki: pragmatyczną, krytyczną i syntetyczną. Do pierwszej należy praca Długosza i jego następców Miechowity, Kromera, Bielskiego, łączących i przystrajających podania i wiadomości w szereg niekrytyczny ale konsekwentną myślą ożywiony. Ten kierunek degenerował w bezkrytyczne nagromadzanie wiadomości uczonych w Sarnickim, Stryjkowskim, Gwagninie, w dziwactwa zaś w Dębołęckim i jemu podobnych w XVII wieku. Krytyczną epokę otworzyli Niemcy o Polsce w XVII i XVIII wieku piszący: Hartknoch, Lengnich i Braun, przejął ją zaś ojciec nowszej historyografii polskiej Naruszewicz. Hartknoch w dziele *De republica polonica* 1698 pierwszy rozróżnił Wenedów od Wandalów, wywiódł Słowian od Wenedów i bajeczność pierwotnych dziejów polskich wykazał. Lengnich i Braun krytykowali Kadłubka i Galla. Naruszewicz powytykał liczne wątpliwości, ale nie zbudował żadnego systemu dziejów pierwotnych. Materyałów jego użył krytyczny Surowiecki (Śledzenie początków narodów słowiańskich). Jan Potocki i A. Jabłonowski badali Słowiańszczyznę przez uczone

swoje podróże. Tadeusz Czacki (O litewskich i polskich prawach, rozprawy wydane przez M. Wiszniewskiego p. t. Pomniki hist. i lit. pol.), Prażmowski, Ossoliński (o W. Kadłubku) poprzedzili Joachima Lelewela, który ogromną uzbrojony erudycyą, silny zmysłem krytycznym, doprowadził krytyczność do jej najwyższego szczebla. Liczne rozprawy jego tyczące się Słowiańszczyzny mieszczą się w dziełach: „Narody na ziemiach słowiańskich“ i „Polska wieków średnich“, niemniej w „Dziejach Litwy i Rusi.“ Dzieła te wszczęły zarazem silny ruch literacki co do kwestyi historyi Słowian. Pomijając mniej ważne rozprawy (Lewestam, Tyszyński, S. (Kaczkowski) autor rozpraw tyczących się pierwotnych dziejów Polski) i historyków jak Moraczewski, którzy czasy słowiańskie krótko zbywali, wspomnimy o spółczesnym Lelewela działaniu wielkim ruchu archeologicznym, którego bohaterami byli Zorjan Chodakowski (Adam Czarnocki), Wojcicki, Kucharski i inni. Z krytycznej niemieckiej szkoły wyszedł W. A. Maciejowski (Pierwotne dzieje Polski i Litwy, Pamiętniki: Polska i Ruś do XVII wieku, Historya prawodawstw słowiańskich) rozpoczynający epokę budującą, syntetyczną, natchnioną atoli w jego pismach ideą panslawizmu rossyjskiego. Hipotezy „Pierwotnych dziejów“ mimo ogromnej erudycyi trącą nieprawdopodobieństwem, wprost rozum zdrowy obrażającem. Drogą syntezy poszedł A. Bielowski w Wstępie krytycznym do dziejów Polski, wywodząc Polaków od illirskich Lęchitów, i Karol Szajnocha w Lechickim początku Polski, wywodząc ich od Normanów. Pisma Duchińskiego (Zasady dziejów polskich) rzucają wielkie światło na kwestyą Polski, Litwy, Rusi i Moskiewszczyzny. Prace archeologiczne najnowsze towarzystw krakowskiego, wileńskiego, poznańskiego, prowadzą widocznie do rehabilitacyi podań i tradycyj historycznych, pomimo że podpomagająca ich rehabilitacyi erudycya do żadnego bo do wręcz przeciwnych przywodzi rezultatów. To pewna, że jak krytyka ważną była jako środek erudycyi dla historyków, tak natchniona tylko narodowym duchem synteza zdoła doprowadzić do pojaśnienia dziejów pierwotnych.

Obok Polaków Czesi drugie (jeśli nie pierwsze) zajmują miejsce. Dobner, Dobrowski, Szafarzyk, Palacki, Hanka, Kollar, wielkie na tem polu położyli zasługi. Niżej stoją rossyjscy pisarze (Karamzin, Pogodin, Nadjeżdin, Saweljew, Makarow, Popow), oplątani apriorycznemi ideami, natchnionemi od rządu. Sołowiew (w Historyi Rossyi) schodzi się z naszym Duchińskim. Liczne prace Niemców, (Herm. Müller, Mauritius, Roepell, Giesebraht, Fabricius, Haxthausen, Wuttke i t. d.) grzeszą z małemi wyjątkami stronniczością.

§. 7.

Początek szczepu słowiańskiego.

Początek szczepu słowiańskiego ginie w pomroce wieków. Badania uczonych pomimo wielkiego wytężenia erudycyi i bystrości nie zdołały osiągnąć pewnego i stanowczego rezultatu w tej mierze. Jako niezbity pewnik stoi tylko, że Słowianie należą do szczepu indoeuropejskiego, że język ich należy do grona języków powstałych z sanskrytu, że w Europie osiedli w przedhistorycznych czasach i dla tego mają prawo zwać się szczepem pierwobyłym czyli autochtonicznym.

Wiadomości starożytne o dzisiejszych ziemiach słowiańskich podają nam najrozliczniejsze imiona ludów, które wielką przestrzeń wschodniej Europy zamieszkiwały, nigdzie atoli nie wspominają o nazwisku Słowian. W szóstym dopiero po Chrystusie wieku znajdujemy w pisarzach bizantyńskich Prokopiuszu i Jornandesie wyraźne wiadomości o wielkim narodzie Winidów, Antów, Sklavenów, Sklawów, Sporów, „nieskończenie“ licznym, zamieszkującym szerokie za Dunajem przestrzenie ziemi. Wzgląd, że ten lud Winidów jako „oddawna“ zamieszkały a więc nie z wędrówką ludów przybyły podano, że nazwa Winidów i Sporów z pewnemi odmianami u starożytnych pisarzy się znajduje (Venadi, Veneti, Venedi, Heneti, Sirbi), że wiele różnoimiennych ludów przez tychże starożytnych pisarzy przytoczonych znikło bez śladu w szerokich dzisiejszej Słowiańszczyzny przestworach, gdzie się w VI wieku Wenedzi i Słowianie znaleźli, wzgląd ten skłaniał oddawna badaczy do wynajdywania Słowian pod innemi nazwiskami i do łączenia ich dziejów z dziejami innoimiennych narodów.

Tak n. p. starzy nasi, mniej krytyczni dziejopisowie, znajdując w dzisiejszej Słowiańszczyznie osiadłych Scytów, Sarmatów, Galów, Gotów, Wandalów, od nich początek Słowian wyprowadzali. Nowsi widząc zupełną ich od natury Słowian odmienność, zastanawiając się oraz nad tem, że w krajach słowiańskich mieszkali, postawili hipotezę spółistnienia Słowian z temi ludami, większą częścią w postaci podbitego szczepu. Inni opierając się na starożytnych pisarzy świadectwach, widzieli Słowian w szczepach, które z Greki i Rzymiany w stosunkach zostawały.

Te dwą rozmaite przypuszczenia stawiają Szafarzyk i Lelewel. Szafarzyk widzi Słowian w Pyteaszowych (320 przed Chr.) Wenedach nad morzem bałtyckiem, zkąd bursztyn pochodził; w Herodotowych (440 przed Chr.) Budynach i Neurach między Dnieprem i Donem obok Scytów mieszkających; w Timeuszowej (280 przed Chr.) krainie Bonoma; w Wenedach Pliniusza (79 po Chr.), wraz z Sarmatami,

Scyrrami i Hirrami między Tatrami i Bałtykiem zamieszkałych; w Tacytowych (100 po Chr.) Wenedach; w Ptolomeuszowych (175 po Chr.) Wenedach, wielkim szczepie na pięćdziesiąt blizko ludów podzielonym, bytującym obok Peucynów, Bastarnów, Roxolanów, Jazygów, Alaunów, Scytów i Sarmatów, którzy całemu wschodowi Europy dali nazwisko Sarmacyi; w Sirbach (Serbach) których Ptolomeusz uważa za mieszkańców podkaukazkich. Poddaje Szafarzyk Słowian pod panowanie Sarmatów, następnie każe im uledz władzy Gotów, którzy w IV wieku przed Chrystusem z Windylami (Wenedami) nad Wisłą mieszkali a następnie w III wieku po Chr. ku czarnemu morzu się posunęli, każe im walczyć z Rzymiany (tytuły imperatorów Sarmaticus, Venedicus). Napad Hunów na gockie państwo oswobodził uciemiężonych Słowian, złączył ich z Hunami a po upadku huńskiej potęgi uczynił panami wielkich, oddawna przez nich zamieszkałych przestrzeni. Awarów i Franków nacisk obudził nareszcie pierwszą słowiańską organizacyą państwową, królestwo Samona (625), a od tej chwili widzimy powstające słowiańskie rządy na różnych punktach. Dzieje rozwidniają się i zaczyna się walka wielkiego szczepu słowiańskiego z germanizmem.

Lelewel idący za niemieckim Gattererem i A. Bielowski nie poprzestają na tych urywkowych o Wenedach-Słowianach wiadomościach. Widzą oni w herodotowych Trakach i Getach, północnych Greków i Macedonów a zachodnich Scytów sąsiadach, w rozlicznych ludach dawnej Illiryi, praojców dzisiejszych Słowian, i dzieje Trako-Getów, dostatecznie z pism starożytnych znane, dziejami słowiańskiemi czynią. Tym sposobem napad Persów na Tracyą i Scytyą, dzieje potężnego państwa Odrysów (w dzisiejszej Rumelii), napady Gallów w r. 388 przed Chr. na Illiryą pod Sigovesem, zatargi ludów illirskich z Macedonami, Galami i Rzymianami, pochód ludów dakogeckich na północ i rozwielmożenie królestwa Daków od czasów Boroisty (Berebisty 70 po Chr.) w dzisiejszym Siedmiogrodzie, Węgrzech i krajach naddunajskich aż do czasów walki z Trajanem i upadku Decebala (Ziemowita??) w r. 106 po Chrystusie, ustęp wreszcie Dakogetów na północ (za Karpaty); wszystko to staje się składową częścią dziejów Słowiańszczyzny. A. Bielowski w „Wstępie krytycznym do dziejów Polski“ widzi w dziejach naddunajskich i illirskich dzieje bajeczne Polski przed Piastami, których ciąg dalszy nadwiślańskie widziały strony. Przypuszczenia te, aczkolwiek poparte pokrewieństwem języka celtyckiego z słowiańskim, podobieństwem obyczajów i wyobrażeń religijnych geckich do słowiańskich, nadewszystko zaś historyczno-pewnym faktem wędrówki Daków na północ, nie dają przecież rękojmii zupełnej Geto-Daków z Słowianami tożsamości, tembardziej że dzieje między ich

wędrówką a wiekiem szóstym, który nam Słowian wyraźniej pokazuje, grubą mgłą są pokryte. Największą zaś wątpliwością, która się w obec tych tak świetnych Słowiańszczyzny dziejów nasuwa, jest zadziwiający widok nieudolności politycznej i społecznej Słowian w wiekach bliższych historycznej pewności. Jakimże sposobem mogła wyginąć tradycya organizacyi państwowej, która niegdyś państwa dakogeckie tworzyła?

W. A. Maciejowski z spółistnienia Słowian z innemi mianowicie zaś niemieckiemi ludy inne i dziwne zaiste wyprowadza wnioski. Każe on ludom germańskim czerpać wiele z słowiańskich żywiołów i wzajemnie poddaje liczne pokolenia Słowian władzy germańskiej, wywodząc zarazem organizacyą państw słowiańskich od zgiermańszczonych szczepów słowiańskich. Co więcej, widzi on w społecznej budowie stanów germańskich stany słowiańskie obok panujących niemieckich. Karol Szajnocha, najnowszy badacz na tem polu, odsuwając wszelkie badania po za szósty wiek sięgające, Słowian jako młody, z niewoli w niewolę przechodzący, niedojrzały lud poczytując, zwraca uwagę na północ Skandynawską, na Normanów, i napadom ich, które dały istnienie państwu Ruso-Warjagów, powstanie Polski i innych państw słowiańskich przypisuje.

W obec tak różnorodnych zapatrywań się na dzieje Słowiańszczyzny i pogrążonej w niej Polski, popartych jednemi i temisamemi źródłami, nie można obronić się od przekonania, że dotąd mało na tem polu rzetelnych mamy zdobyczy. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak streściwszy pokrótce dzieje ludów na ziemiach słowiańskich osiadłych jako mniej ważne, przejść do dziejów Słowiańszczyzny wyraźniej występującej od wieku Prokopa i Jornandesa t. j. wieku szóstego.

§. 8.

Przegląd dziejów na ziemiach dzisiaj słowiańskich osiadłych ludów od czasów najdawniejszych do wieku VI.

Najważniejsze opracowania: Szafarzyka Starożytności słowiańskie — Lelewela Narody na ziemiach słowiańskich.

Szczepy, które kolejno lub obok siebie obszerną Słowiańszczyznę zamieszkiwały, śród których sami Słowianie pod rozmaitemi żyli nazwiskami, dadzą się podług następstwa wieków w następujący ustawić sposób:

W wieku herodotowym, piątym przed Chrystusem:

Ludy trako-geckie nad Dunajem, skytyjskie między Prutem i Donem; sarmackie za Donem ku Kaukazowi. Północ prawie nieznana.

W wieku czwartym:

Ludy trako-geckie uciśnione przez Keltów z północno-zachodniej strony; skytyjskie przez Sarmatów, Don przechodzących. Gotowie z Skandynawii na brzeg bałtycki a z tamtąd ku Wiśle postępują. Wiadomości o Estiach czudskich nad morzem bałtyckiem.

W wieku trzecim:

Ludy keltyckie rozwielmożone w środkowej Europie. Sarmaci wytępiają Skytów i posuwają się na zachód. Cymbrów i Teutonów pochód z Skandynawii na południe.

W wieku drugim:

Ludy keltyckie odepchnięte przez Trako-Getów. Pierwsze starcia Rzymian z Trakami. Sarmaci posuwają się na zachód. Ludy Cymbrów i Teutonów ciągnąc ku Rzymowi ocierają się o Keltów.

W wieku pierwszym:

Walki Rzymian z Illyrami i Trako-Getami. Pierwsze napady Sarmatów i boje z Rzymiany. Keltowie przez Rzymian i Getów uciskani.

W wieku pierwszym po Chrystusie:

Sarmaci i Jazygi między Dnieprem i Dunajem — Gotowie w sąsiedztwie Swewów i Markomanów. Między Tatrami i Bałtykiem widzi Pliniusz Sarmatów, Wenedów, Scyrrów i Stirrów; Tacyt Peucynów (Bastarnów keltyckich), Wenedów (słowiańskich), Fennów (czudskich) i Estiów (litewskich?).

W wieku drugim:

Dakowie pod Dekebalem przez Trajana wyparci idą za Karpaty; Sarmaci, Roxolanie, Jazygowie walczą z Rzymiany i szerzą się na północ i zachód; Gotowie zaczynają się posuwać na południe i sadowić między Dnieprem i Dniestrem. Ptolomeusz kładzie Wenedów nad zatoką wenedyjską (bałtycką), nad Wisłą Peucynów (Bastarnów), nad czarnem i azowskiem morzem Jazygów i Roxolanów, a za Donem Skitów-Alaunów (Alanów). Wenedów podaje podzielonych na szczepów 50 (Bulanes, Biessi, Piengitae, Stawani, Pagirytai, Sawaroi, Cestobokoi, Borusci, Amadoci i t. d.). Całą przestrzeń Słowiańszczyzny nazywa Sarmacyą. W dzisiejszej Litwie kładzie Frugundionów, Galindów, Sudenów.

W wieku trzecim:

Ruch Gotów ku czarnemu morzu wielkie między ludami czyni zamieszanie. Nad dolnym Dunajem osiadają Ostrogoci, w Dacyi Wizygoci. Mnożą się nazwiska i zmieniają co chwila siedziby ludów. Wandale pojawiają się między Odrą i Łabą; Burgundiony między Odrą i Wisłą, zkąd ich wyganiają Gepidowie (237), osiadający głównie nad Cisą w Węgrzech. Celtyckie Bastarny uciekając przed Gotami pogarnęły się ku granicom wschodnim państwa rzymskiego. Sarmatowie bici przez Rzymian, Jazygi przez Gotów, słabną. W wojnach Gotów z Rzymianami brali udział i Słowianie Wenedzi.

W wieku czwartym:

Gotów potęgi szczyt najwyższy. Zniszczenie Jazygów-Sarmatów, pobicie Wandalów. Ermanryk król ostrogocki podbija Wenedów, Antów, Estiów

(czudskich), Herulów. Ale opuszczający r. 374 Wołgę Hunowie, podbiwszy Akazyrów (Kazarów) i Alanów (między Kaukazem i Donem), padli z nim na państwo Ermanryka, rozbili je i dotarli do granic wschodniego cesarstwa. Wizygoci napadają Mezyą, zapędzają się do Grecyi. Ostrogoci częścią łączą się z Hunami, częścią do cesarstwa się chronią. Antów (Słowiani uwalniają Huny z pod niewoli Gotów *). Ostatki Jazygów (Jadźwingów) przedzierają się ku Bugowi.

W wieku piątym:

W Panonii (dzisiejszych Węgrzech) wielkie ludów pod naczelnictwem Hunów rojowisko. — Pchnięte nawałą Hunów ludy, przechodzą za cofnięciem się rzymskich legionów Ren z Wandalami na czele, zakładają państwa w zachodniej Europie. To sprowadza stanowczy Keltów upadek. Po katalaunskiej bitwie i śmierci Atyli rozbija się państwo Hunów. Herulowie, Scyrry i Rugiowie idą na Rzym — Ostrogoci w służbie wschodniego cesarstwa walczą z nawałem ludów mianowicie z nowo do Tracyi przybyłymi Bułgarami, nareszcie niszczą królestwo Herulów we Włoszech i tam osiadają. Gepidy zostają w Panonii. Słowianie zajmują opustoszałe kraje, idąc ku Dunajowi. Resztki rozbitych Sarmatów błąkają się w drużynach rozmaitych wędrujących ludów.

Takie były zmiany ludów na przestrzeni dzisiejszej Słowiańszczyzny w ciągu tysiąca lat od r. 400 przed Chr. do r. 500 po Chrystusie. Dla łatwiejszego przeglądu podajemy tu jeszcze podział ich podług pochodzenia, przez Szafarzyka stawiony.

1. Szczep scytyjski: Scytowie Skolotowie, Taurowie, Alazoni, Kallipidy, Androfagi, Melanchleni. Neurowie i Budynowie są (?) Słowianami.
2. Szczep sarmacki: Sarmaci, Jazygowie, Roxolanie, Jaxamatowie, Alany, Osowie czy Asowie.
3. Szczep trako-gecki: Getowie, Trausowie, Trakowie, liczne ludy illyrskie między niemi Antaryatowie, Linkestowie, Linchitowie (Bielowskiego) — Dakowie za czasów Dekebala i Trajana.
4. Szczep keltycki: Gallowie (Keltowie), Bojowie, Skordyskowie, Tauryskowie, Ombrony, Peucynowie (Bastarnowie), Kotynowie.
5. Szczep czudski: Ostiakowie, Fenni, Finni.
6. Szczep Czudów uralskich: Skamarowie, Huny, Akazyry (Chazary), Sabirowie zapewne i Awary.
7. Szczep niemiecki, o ile stykał się z ziemiami słowiańskiemi: Swewowie, Kwady, Markomany, Hermudury — Gotowie rozpadający się na Ostro i Wizygotów, Wandale, Burgundiony, Gepidy, Herule, Scyrry, Hirry.
8. Szczep litewski: Aestii, Hestii u Rzymian. Frugundiones, Galindi, Sudeni u Ptolomeusza. Z Herulami pokrewny ten szczep podług Lelewela.

§. 9.

Pierwsze dosadniejsze o Słowianach wiadomości.

Po okropnym potopie wędrówki zaczyna się wypogadzać widokrąg historyczny. Wielki nawał huński rozbity; ludy najdzielniejsze, które wschodnią i środkową w kleszczach trzymały Europę, znalazły już

*) Tu przypada ukaranie gockiego Winithara ciemiężącego Słowian przez Hunów.

siedziby swoje. Wandale utworzyli państwo w Afryce, Swewi i Wizygoci w Hiszpanii, Ostrogoci we Włoszech, Frankowie w Galii. Gepidy siedzą w Panonii. Państwo wschodnio rzymskie podnosi się z upadku pod wodzą Justyniana a uspione dziejopisarstwo w postaci Cassiodora, Procopiusa, Agatiasza i Jornandesa rozgląda się po wstrząśnionym świecie. Wojny gockie są szczególnym przedmiotem uwagi, bo Gotowie najbardziej dokuczyli i najwięcej mieli z Rzymiany i Bizatyńcami stosunków.

I oto pisarze ci donoszą nam nagle o ludach Sclavenów (Słowian), Sporów, o niezliczonych ludach Antów i Winidów, zajmujących rozległe Słowiańszczyzny dzisiejszej przestrzenie i siedzibami nad Dunajem bezpośrednio z państwem bizantyńskiem się stykających. Oswobodzeni od jarzma Gotów, od nawału Hunów, rozwielmożniają się oni w szerokich przestrzeniach między bałtyckiem i czarnem morzem, pomiędzy Odrą, Dnieprem i Wołgą. Na zachód graniczą z niemi Longobardowie nad Łabą, Herule i Rugi w dzisiejszej Morawie i północnych Węgrzech, w Pannonii mieszkają z niemi Gepidy, po za Donem Kazary czyli Agaziry obok najezdniczych Bułgarów i Kutrigurów. Siedziby ich nadwiślańskie noszą nazwę kraju Wenedów, naddniestrzańskie i naddnieprzańskie kraju Antów.

Rozrost plemienia idzie szybkiemi krokami. Od roku 527 Słowianie ustawnie bizantyńskie napadają państwo, tak że Justynian 546 r. z nimi przymierza szuka. Słyszymy o Słowianach w pułkach bizanckich, odznaczających się walecznością. Mezyę (531), Illiryę (548) napadają, w opuszczone przez germańskie ludy kraje zachodnie nad Salą i Łabą wchodzą (531 podł. Lelewela). Ogniskiem tego rozrostu podług kroniki Nestora miały być kraje naddunajskie a przyczyną rozproszenia napady Włachów (Awary? Rzymianie? Daki?); podług badań najnowszych kraje nadwiślańskie, z których południowi Słowianie (Kroaci, Serby) pochodzenie swoje wywodzą. Tak dalece rozchodzą się zdania badaczy. Najprawdopodobniejszem wytłomaczeniem szerokiego Słowian rozpostarcia się jest niezawodnie dążenie ich do zajęcia dawnych, obszernych siedzib swoich, z których wyparci, w ciaśniejsze dziedziny ściśnięci zostali.

§. 10.

Nieprzyjaciele Słowian. Bułgary, Awarowie.

Od r. 493 zamieszkali za Donem Bułgarowie napadają granice bizantyńskiego państwa. Oczywista rzecz, że przechodzili przez kraj Antów i mieszkańców jego ciemiężyć musieli. Ale straszniejsza czekała Słowian klęska. Awarowie, plemię mongolskie, jednego zapewne

z Hunami początku, zbici przez Turków r. 557 przechodzą Wołgę, podbijają Bułgarów i inne nad Donem mieszkające ludy i uderzają na Antów między Dniestrem i Donem zamieszkałych. Mezamir król Antów odrzuca propozycye poddaństwa podane przez hana Awarów Bajana i śmiałość przepłaca życiem. Awary trapią Dulebów (nad Bugiem), Polanów nad Dnieprem, hańbią żony Dulebów i zaprzęgają je do wozów. Zagon ich dosięga Panonii, tam ocierają się o Longobardów i spólnie z nimi w r. 568 wywracają królestwo Gepidów pod Kunimundem. Ten napad Awarów, dosięgający zapewne Chrobatów, Stoderanów i inne znane już wtenczas z imienia ludy słowiańskie, sprawia gwałtowny ruch Słowian na południe ku państwu bizanckiemu, na zachód ku Łabie, z których krain Longobardowie 568 roku do Italii ciągnąc ustąpili. Wtenczas to zapewne Czesi z Chrobacyi (dzisiejszej Galicyi) ustąpili do Czech, za nimi Dulebi, Stoderanie osiedli nad Hawelą, Syrbowie (Serbowie) nad Łabą. Toż i w dalekim wschodzie słyszymy o słowiańskich Radymiczan i Wiatyczan posadach. Na schyłku szóstego wieku słyszymy o zagonach Wendów aż do Istryi, w r. 595 o zetknięciu się Słowian karynckich z Tassilonem bawarskim, a w r. 610 o przyjściu Klukasa z Chrobacyi białej nad Sawę i Drawę i o założeniu państwa kroackiego tamże. Charakterystyczną jest rzeczą że początek bajeczny powstania Czech i Polski przypada w wieku szóstym, że w wieku siódmym widzimy historyczno-pewne państwo Samona, wywołane naciskiem Awarów z jednej, Franków z drugiej strony *).

§. 11.

Pierwsze historyczne państwo Słowian, założone przez Samona. 627 — 662.

Fredegar historyk frankoński, Grzegorza turonenskiego kontynuator, donosi nam, że Samo kupiec frankoński do kraju Winidów przybyły, położywszy niepospolite zasługi w wojnie z Awarami (Hunnami), królem Winidów obrany został (627). Jest to pierwsza, z obcego źródła czerpana wiadomość o królestwie słowiańskiem. Jaką była jego rozległość powiedzieć trudno; Szafarzyk Czechy za ognisko tego państwa uważa, Lelewel Samona z Leszkami naszymi miesza.

*) Lelewel w „Narodach na ziemiach Słowiańskich“ cofa swoje zdania tyczące się ważności Awarów i ich przewagi nad Słowianami. Idzie w tem za Szafarzykiem. Tymczasem samo powstanie państwa Samonowego jako organizacyi, Awarów odepchnąć mającej, za dawnem Lelewela zdaniem mówi. Awarowie rozsiadłszy się z swemi hringami (obozami) w Panonii, niepokoili ciągłemi napadami okoliczne ludy słowiańskie.

Krok, Krakus, Grak, zarówno w czeskich jak i polskich podaniach przychodzący, według Mateusza Cholewy z Gallami (Frankami?) z jednej, z wschodnimi Partami (Awarami?) z drugiej strony walczący, ma także wielkie z Samonem podobieństwo. Inni Karantanów wodzem go robią. Wielkość niebezpieczeństwa od Awarów i Franków grożącego i dzielność oporu Samona pozwalają wnioskować, że państwo jego musiało być zespoleniem Słowiańszczyzny tak czeskiej jak zakarpackiej i karyntyjskiej, nawet i północnej. Słyszymy o powstaniu Awarów z słowiańskich matek zrodzonych przeciw ojcom ciemiężycielom, słyszymy o połączeniu się podbitego przez austrazyjskich Franków syrbskiego xięcia Derwana z Samonem. Król austrazyjsko-frankoński Dagobert (od r. 629) zaraz w pierwszym roku swego panowania powziął zamiar powściągnięcia Samona, wysłał żądając dumnie hołdu i daniny, a odebrawszy odmowną odpowiedź z Longobardami i Alemanami razem ruszył do boju, jednak w bitwie pod Wogastiburg pokonanym został (630). Ale i w następnych dwu latach Samo walczył szczęśliwie z nawałem niemieckim. Napady Słowian zapędzały się aż w nadreńskie (?) kraje i trwały cały wiek ósmy, dopóki Karol wielki stanowczo tamy im nie położył i walki Germańszczyzny z Słowiańszczyzną nie rozpoczął.

Król Samo umarł w r. 662 zostawiając liczne potomstwo. Co się z jego państwem stało, niewiadomo; domyślać się atoli godzi, że się rozpadło i osłabiło słowiańskim obyczajem. Z postacią jego, która rozświetliła trochę wiek siódmy, niknie znowu wątek dziejowy i pojedyńcze tylko dadzą się wynaleźć i pokazać ogniwka. Bajeczne dzieje Czech i Polski podają nam wprawdzie nieprzerwany panujących szereg, ale niepoparty historycznemi świadectwy. Ten stan rzeczy ciągnie się przez wiek siódmy i ósmy, aż do Karola wielkiego i odnowienia zachodnio rzymskiego cesarstwa.

Południowa Słowiańszczyzna przedstawia nam obraz szerokiego rozrostu plemienia. Słowianie rozchodzą się po ogromnem bizantyńskiem państwie, zdobywają sobie siedziby to siłą, to za pozwoleniem cesarzów, to Bułgarów pomocą. Aż do Azyi mniejszej szerzy się ich ludność. W krajach naddunajskich, mianowicie w Mezii, powstaje państwo sprzymierzonych niegdyś z Awarami Bułgarów. Kubrat król ich 631 r. wydobywa się z pod awarskiego jarzma. Asparuch syn jego 678 opanowuje Mezyę, podbija plemiona słowiańskie tameczne i ciągłemi wojnami niepokoi Bizancyum. Następcy jego poddali się znowu Awarom, aby zostając z nimi w zgodzie tem silniej działać na Słowian i Bizantyńców. Tymczasem pierwiastek słowiański zwyciężył moralnie i państwo Bułgarów zesłowiańszczyło się.

Z kraju Karantan, dawnej Samona siedziby (?), obejmującego styryjskie, illirskie, karyntyjskie ziemie a zapewne i część dzisiejszego arcyxięstwa Austryi, przytykającego bezpośrednio do państwa Bawarów, słyszymy (748) o walkach z Awarami, o napadzie Bawarów, którzy Karantan do chrztu skła-

niają. 750 panuje tam Karat (Korut) już chrześcijanin. Chettamar i Walinch następcy Karata podlegali zupełnie Bawarom.— Na początku siódmego wieku siedlą się nad Sawą i Drawą Chorwaci (Kroaci), którzy z za Karpat przyszli. 638 Serby z nad Dniestru w Illiryi bizantyńskiej. 640 przyjmują Kroaci i Serby religię katolicką. Czechy rozpoczynają swoje bajeczne dzieje postaciami Czecha (?) przybyłego z Kroacyi lecha (młodziana), Kroka i Libussy. Libussa idzie za Przemyśla, który rozpoczyna dynastyą Przemyślidów (Nezamyśl, Mnata, Wogen, Krzesomyśl, Neklan, Hostiwit). W r. 805 syn Karola W. zwycięża Czechów króla Bechona (Lechona).

Słychać o licznych miastach słowiańskich: Nowogrodzie wielkim, Wyszogrodzie pod Kijowem (640), Liubeczu i Czernichowie. Pomiędzy rokiem 650 — 850 Kazarowie niepokoją Słowian południowo wschodnich.

Słowianie zachodnio-północni (nad Łabą) mają swoje stosunki z Danami i innymi Skandynawcami, ucierają się z Sasami a na południe z Turyngami.

§. 12.

Karol Wielki. 760 — 814.

Wielka monarchia frankońska, przygotowana przez Pepina a w budowie swej przez Karola W. dokończona, r. 800 z władzą papieży rzymskich skonfederowana, występuje z ideą podbójczego apostolstwa ludów. Ta idea, łącząca materyalną władzę z władzą moralną, zaborczą politykę starorzymskiego państwa z katolicką tendencyą nawrócenia świata, stała się w rozwoju swoim treścią dziejów średniowiecznych i ogromnej także względnie do Słowiańszczyzny jest wagi. Utarczki międzyszczepowe, które były treścią dotychczasowej historyi, przybierają teraz zupełnie inny charakter. Cesarstwo frankońskie z razu, poźniej zaś niemieckie pojmuje walkę ze Słowiańszczyzną jako walkę idei katolicyzmu z pogaństwem a następnie jako walkę hierarchiczną narodu wcześniej nawróconego o władzę nad poźniej nawróconemi, w ostatniem zaś popularnem znaczeniu jako walkę Germanizmu z Słowiańszczyzną. Od tej chwili zatem propaganda podwójna, świecka i duchowna, katolicka i wojenna, narodowa i kościelna, staje się systematyczną, ciągłą, obowiązkową; podobnie jak z drugiej strony opór, wywołany tą propagandą, wywołuje nowe w Słowiańszczyznie organizacye państwowe.

Długoletnie wojny z Sasami, Danami, Bawarami, które Karol Wielki w ciągu swego panowania (768 — 814) prowadził, podały mu Wieloraki sposób zetknięcia się z Słowianami. Z Sasami graniczyli Obotryci, Lutycy; z tych pierwsi pomagali mu w wyprawach, podczas gdy Lutycy w niezgodzie z Obotrytami, zwrócili broń jego na siebie. Wojny 793 i 796 przeciw Awarom podjęte, rozbiciem i zniszczeniem ich skończone, powołały Słowian pod sztandar Karola Wielkiego, kroackie zaś państwo poddały jego zwierzchnictwu. Podbita 788 r.

Bawarya przyniosła mu zarazem i Karyntanów kraje. W r. 805 Karol syn Karola Wielkiego przedsiębierze z dwoch stron od Saxonii i lasów hercyńskich napad na Czechy, i w walnej bitwie króla ich Bechona (Lecha?) zwycięża i zabija (Eginhard). Te frankońskiego oręża postępy przyprowadzają do buntu Syrbów (806), Smolenów, Linów (808), Lutików (810). Te wojny skłoniły zapewne do założenia nad Hawelą Marchii słowiańskiej, jako punktu obronno zaczepnego przeciw Słowianom*).

Po śmierci Karola Wielkiego osłabła energia zaborcza, podniosła się energia niepodległości słowiańskiej. Słychać o bojach Franków z Słowiany**), o szerzeniu chrześcijaństwa, ale słychać zarazem o powstaniach Kroatów (819, 823) i o ich wybiciu się na niepodległość 830, o ciągłych walkach nad Łabą i Hawelą. Duch niepodległości wystąpił nareszcie w utworzeniu wielkomorawskiego państwa.

Jest to zarazem chwila najsilniejszego Bułgarów wystąpienia. Pod Krumusem (812) sięgają oni z jednej strony po Konstantynopol, z drugiej w głąb oswobodzonych od Awarów dzisiejszych Węgier.

§. 13.

Pogląd na Słowiańszczyznę geograficzny (z wieku IX i X).

Coraz obszerniejsze i ciąglejsze o Słowiańszczyznie wiadomości wymagają po nas dokładniejszego obejrzenia się po niej. Jakoż obejrzenie to, zrazu nadzwyczaj trudne, w dziewiątym wieku da się jako tako uskutecznić. Imiona ludów, w przeszłych stóleciach migające po wielkich przestrzeniach wschodniej Europy, nabierają pewnej terrytoryalnej stałości i upodobniają mapy słowiańskiej złożenie. Ku schyłkowi IX i w X wieku gromadzi się kilka źródeł geograficznych (Gwido rawennacki, Anonim bawarski, Massudy, podróż Wulfstana i Othera), które w kombinacyi z dawniejszemi, fragmentarycznemi datami i poźniejszemi (Dytmarem, Helmoldem, Adamem Brem.) dają obraz Słowiańszczyzny. Kreślimy ten obraz podług wskazówek Lelewela i W. A. Maciejowskiego, przyjmując zmieniony trochę podział Szafarzyka.

Obszerne przez ludy słowiańskie zajęte kraje podzielić można:

1. Na rząd północno zachodni, obejmujący kraje z obojej strony Łaby, obszerne porzecza Odry i Wisły, niemniej północne stoki Karpat.

---

*) W wieku dziesiątym były dwa graniczne margrabstwa; jedno północne przeciw Lutykom, drugie wschodnie przeciw Polakom.

**) Czesi r. 849 niszczą wojsko cesarza Ludwika (Zabój, Sławój i Ludjek w Królodworskim rękopisie).

2. Na rząd południowo wschodni, kupiący się około obszernego porzecza Dunaju, oraz rzek płynących do czarnego i Wołgi płynącej do kaspijskiego morza.

Przyjąwszy dyrekcyę od rzek, najstosowniejszą ku temu w kraju płaskim, jakim jest większą częścią Słowiańszczyzna, idziemy najprzód uwzględniając koryto Łaby i ziemię z obu stron tej rzeki położoną.

Otoż w sąsiedztwie Danów normandskich na północ a Saxonów na zachód spotykamy pomiędzy Odrą i Łabą Wagirów, Połabów, Obotrytów, Lutyków, Weletabów, Circipanów, Redarów i Wilców, na wyspie Rugii Ranów czyli Rugianów. Speldingi, Lini, Lingoni, Brizani, Ukrani, Stoderani i Hawlanie nad Hawelą, Selpuli zajmują dzisiejszej Brandenburgii przestrzenie, Łużycy i Milezianie w dzisiejszej Luzacyi i Glacu. Po obu stronach Łaby z Turyngami w sąsiedztwie, Salą od nich odgraniczony, mieszka liczny szczep Syrbów (Sorabów) wraz z Dalemińcami. W dzisiejszych Czechach Czesi nad Moldawą i Łabą z szczepami Siedliczanów, Łuczanów, Duljebów. Na straconej czacie z zachodniej strony porzecza Łaby, w samo ognisko Niemiecczyzny posunięte, żyły ludy słowiańskie różnych imion, które najpierwej napadowi germańskiemu uległy. Są to Drewlanie w Saxonii, Winidowie w Turyngii i ziemia Słowian między Frankonią i górami czeskiemi.

Przypatrzmy się teraz szerokiemu płatowi kraju pomiędzy porzeczami Odry i Wisły zawartemu i stanowiącemu przez to położenie niejako środek i serce Słowiańszczyzny. Nagłówkiem tego kraju są szczyty Karpat, podnóżkiem bałtyckie morze. Nad Bałtykiem siedzą Pomorzanie i Kaszuby, między Wisłą, Odrą i Wartą Polanie i Łęczycanie (Łęczanie, Łuczanie, Licykawiki?), po prawej stronie Wisły Kujawianie i Mazowszanie, nad Bugiem Bużanie, między Wisłą, Sanem i Karpatami Chrobatowie biali, za Sanem czerwoni. Z tego serca Słowiańszczyzny wyszły ludy słowiańskie na porzecze Dniepru, jakoto Polanie, Łuczanie, Wołynianie na południe, Radymiczanie i Wiatyczanie na północ. Ztąd (z Chrobacyi) inny oddział ludu słowiańskiego ruszył w porzecze Dunaju i osiadł w Kroacyi (Chrobacyi).

Na granicy środkowej Słowiańszczyzny z prawej strony ujścia Wisły, na porzeczach Niemna i Dźwiny widzimy ludy niepewnego pochodzenia, ludy Prusaków, Litwinów, Łotwaków (Lettonów) i Żmudzinów. Od wieków w dzisiejszych osiedli siedzibach, religią i językiem do Słowian zbliżeni, wespół z licznymi Słowiany żyjący. Z prawej strony Dźwiny na północ graniczy z nimi czudski szczep Estonów i Liwonów. Na południe ku Bugowi kryją się w lasach Jadźwingi, niedobitki Jazygów sarmackich. Pozostaje nam wschodnio-południowa Słowiań-

szczyzny strona, obejmująca porzecza płynących do południowego morza strumieni.

Wschodni pas Słowiańszczyzny, ciągnący się od Nowogrodu wielkiego aż ku czarnemu morzu, graniczy na zachód z plemiony lettońskiemi, na północ i wschód z czudskouralskiemi krajami występującemi pod nazwiskiem Biarmii, Mera, Wes, Muroma, które potem przyjąwszy język słowiański i pod Rurykowiczami z słowiańskiemi krajami wespół rządzone, stały się kolebką moskiewszczyzny (Duchiński). Do tych czudskiego (fińskiego) szczepu ludów należeli Bułgary nad Wołgą, Chazary nad Dnieprem, Madiary u ujścia Bohu, Dniestru i Dunaju. Poźniejsi Połowce i Pieczyngi tegoż są pochodzenia. Wśród tych czudskich nieprzyjacioł widzimy w kierunku z północy ku południu Nowogrodzanów, Połoczanów nad Dźwiną (Połock), Krywiczanów (Smoleńsk), Dregowiczanów nad Prypecią, Radymiczanów, Wiatczanów, Siewierzanów i Derewlanów w porzeczu Dniepru. Łuczanie, Wołynianie i Polanie zamieszkują Wołyń i Ukrainę. Tyrwacy (Dniestrzanie) Moldawię i Bessarabię.

Nieskończenie szeroko rozpostarli się Słowianie ku południu. Wspominaliśmy, że cesarze bizanccy mieścili ich nawet w Azyi. Wzdłuż Dunaju między adryatyckiem a czarnem morzem widzimy same siedziby Słowian. Z Bawarami graniczący zajmują Karantanie dzisiejszą Styryę, Illiryę i arcyxięstwo austryackie, docierając do Salcburgu, Friulu i Akwilei. U południowego podnóża Karpat osiedli Słowacy, nad rzeką Morawą Morawianie. Kroaty zajęli kraj nad Sawą i Drawą, rozprzestrzeniając się ku adryatyckim brzegom (Morlaki, Dalmaty), Serbowie dzisiejszą Bosnię i Serbię. Potężne Bułgarów państwo, rozsiadłe po obu stronach Dunaju nad licznemi Słowiany, zmieniało często granice i często pod same posuwało je Karpaty. Charakterystyczną jest rzeczą, że między Cissą i Dunajem znajdujemy Obotrytów, imienników nadłabskich Słowian. *)

§. 14.

Zawiązek, wzrost i upadek państwa Wielkiej-Morawii. 822 — 907.

W r. 822 przyjął Mojmir, xiążę Morawian chrzest święty z rąk Urolfa biskupa salcburskiego. Założono kościoły w Ołomuńcu, Bernie, Welhradzie, Nitrze. Mojmir pokornym Ludwika Pobożnego był sługą, ale pomimo tego umacniał się widać w domu, gdyż 830 roku wygnał sąsiedniego xięcia Priwinę, który na dwór Ludwika

*) Podobnie Stoderanie są nad Hawelą i na pograniczu Bawarów, Drewlanie nad Łabą i nad Prypecią, Chrobaci z tej strony Karpat i nad Sawą, Duljeby w Czechach i nad Bugiem, Polanie nad Wisłą i nad Dnieprem i t. d.

uciekł. Zamieszanie, zrządzone w państwie Karolowingów wojną synów Ludwika Pobożnego z ojcem, musiało wpłynąć korzystnie na Słowian i na Mojmira. W latach 839, 844 zrywają się Linowie, Syrbowie, Obotryci. W r. 846 Ludwik Niemiecki przedsiębierze wielką na Mojmira wyprawę, zrzuca go z tronu i sadza na nim Rastica czyli Raścisława, bratanka jego. Ale Raścisław tąż samą idzie drogą. Ludwik Niemiecki ponosi 849 klęskę w Czechach, 851 Syrbi burzą się przeciw niemu. Raścisław sprzymierza się z Bułgarami, z Konstantynopolem, sprowadza ztamtąd Metodiusza i Konstantego (Cyrylla) aby łacińskie duchowieństwo bizanckiem wypchać. Wyprawa Ludwika na Raścisława 855 r. podjęta nie powiodła się, dwór Raścisława staje się ogniskiem ruchów nadłabskich przeciw Niemcom. Karloman nawet, syn Ludwika niemieckiego, sprzymierzał się z Raścisławem. Priwinna Niemcom sprzyjający traci Nitrę i posiadłości nad jeziorem blateńskiem. Świętopełk bratanek Raścisława Nitrę dostaje 861. Gdy i Ludwik syn króla Ludwika (Niemieckiego) buntując się przeciw ojcu uciekł do Raścisława, wyprawił się 864 Ludwik Niemiecki do Moraw i obległszy xięcia w Dziewinie, zmusił go do poddania się. To upokorzenie skłoniło Raścisława do poruszenia wszelkich sprężyn zemsty; zorganizował on ogromny bunt Czechów, Syrbów i Połabian, przeciw któremu Ludwik Niemiecki w r. 869 z trzema się wyprawił wojskami. Nie wielkie one odniosły korzyści, ale tem większą podał w ręce Niemcom Świętopełk nitrzański. Schwytał on w 870 Raścisława i oddał go Karlomanowi w ręce. Ten zdrajczy czyn poddał Morawę w zarząd Niemcom, którzy natychmiast dwoch hrabiów dla objęcia kraju wysadzili a Raścisława pod sąd w Frankfurcie oddali, który go na śmierć skazał. Ułaskawiono ten wyrok na oślepienie i osadzenie w klasztorze.

Świętopełk spodziewał się zapewne następstwa po Raścisławie. Gubernatorowie niemieccy nie byli mu po myśli. Jakoż odmówił im posłuszeństwa, za co uwięziony został. W więzieniu dojrzała myśl zemsty, rozwinęła się mądrość jego podstępna. Powstał brat jego Sławomir; Świętopełk umiał jednak do tyla się zamaskować, że mu dowództwo w wyprawie na brata powierzono. Wtedy połączył się z powstaniem i objął rządy Wielkiej Morawii. Pod jego panowaniem dobiegło to państwo słowiańskie szczytu potęgi. Świętopełk połączył się z Bożywojem czeskim przez pokrewieństwo, ochrzcił xięcia Czechów 871, a w r. 872 zwyciężył z nim razem Niemców nad Mołdawą. Szerząc chrześcijaństwo słowiańskiego obrządku przychodził on do władzy nad Słowiany połabskimi a nawet Chrobaty zakarpackimi; korzystając zaś z domowych Karolowingów o koronę cesarską zamieszek, umacniał granice państwa od strony Niemiec. Karolowingi sta-

rają się o jego przyjaźń, Arnulf Karlomanów syn do chrztu mu dziecię trzyma. Roku 888 rozpada Karola W. państwo na pięć części. Arnulf karyntyjski jako król niemiecki przymierza Świętopełkowego szuka, Panonią mu w lenność daje, za jego pomocą głównie do tronu przychodzi. Ale ta przewaga słowiańskiego xięcia, tak wielka, tak niebezpieczna, musiała pchnąć Arnulfa do stanowczego kroku, do wojny na śmierć lub życie. W r. 890 zerwały się stosunki przyjaźni, Świętopełk atoli w boju górą się trzymał. Wtedy Arnulf chwycił się rozpaczliwego środka — przywołał Madiarów. Madiarowie r. 855 przez Pieczyngów z siedlisk nad czarnem morzem wyparci, 888 przez Leona bizanckiego przeciw Bułgarom zawołani, walczyli właśnie z Bułgarami i chętnie się wyprawili przeciw Morawcom. Ale Świętopełk od razu pokonać się nie dał. W r. 892 z dwóch stron, przez Arnulfa i Madiarów party, obronił się jednemu i drugim; w r. 893 — 894 Arnulfa poraził, gdy śmierć nagła (894) podała państwo jego na drugie niebezpieczeństwo, z podziału kraju między synów wynikające.

Świętopełk i Mojmir, synowie, poczęli się waśnić o dzielnice ojca. Arnulf uchwycił się Świętopełka strony, zjednał Czechów po Bożywoja śmierci. Spitygniew poddaje się sejmowi w Ratysbonie. Mojmir trzymał się walecznie, wygnał brata, ucierał się z Madiarami, Czechami i Bawarami (900 — 901 — 906). Madiary obrócili oręż swój na Niemców, szeroko rozpuścili zagony po Niemiecczyznie. To połączyło Morawców z Niemcami. W r. 907 stacza Ludwik Dziecię, ostatni z Karolowingów, z Mojmirem sprzymierzony, walną z Madiarami bitwę pod Preszburgiem. Mojmir ginie. Państwo morawskie znika z historyi. Niedobitki szukają schronienia za Karpatami.

Znaczenie państwa Wielkomorawskiego jest dwojakie. Broniło ono Słowiańszczyzny przed nawałem Germanizmu a zarazem szerzyło chrześcijańską po niej oświatę. Grawitacyjny punkt Słowiańszczyzny przenosi się odtąd nad Wisłę, do Polan, nadłabscy Słowianie staczają ostatni rozpaczny bój, aż do wystąpienia Mieczysława w historyi.

§. 15.

Ostatni bój Słowiańszczyzny zachodniej przeciw Niemcom.

Upadek wielkomorawskiego państwa pozbawił Słowian nadłabskich punktu oparcia. Przyjście dynastyi saskiej na tron niemiecki (920), oddawna z Słowiany w zatargach zostającej, wieściło straszny ucisk podbójczy. Jakoż Sasowie podbój Słowiańszczyzny uważali za jedno z głównych swych zadań historycznych.

Henryk Ptasznik, pierwszy król z tego domu, najzaciętszy imienia słowiańskiego nieprzyjaciel, zaraz 921 r. wybrał się na Dalemińców.

Niekorzystny skutek tej wyprawy podwoił jego zapał. Zawarłszy dziewięcioletnie przymierze z Madiarami (924), fortyfikując kraje i gromadząc wojska do przyszłej z nimi wyprawy, wćwiczał on zewsząd zbierane tłumy bojami z Słowiany toczonemi. W r. 927 wyruszył Henryk na Stoderanów, którym zabrał miasto Branibor, zdobył Gronę na Dalemińcach i xięcia ich Tugumira wziął w niewolę. Głomuzy, Czesi, Lutycy, Obotryci musieli mu się poddać. Odnowiono pograniczne marchie. Ale już w 930 roku podnieśli się Redarowie i Lutycy. Henryk posłał hrabiów Bernharda i Tietmara, którzy zdobyli Lunkini, ich miasto. Shołdowano Ukranów. Śmierć Henryka zaszła w 936 pozwoliła na chwilę odetchnąć Słowianom.

Boje zaborcze Niemców prowadzone były z niesłychanem barbarzyństwem. Wszędzie prawie wycinano w pień mieszkańców. W niewolę wziętych sprzedawano publicznie. Wojsko Henryka było zbieraniną łotrów całego świata.

Po śmierci Henryka grupują się wypadki zachodniej Słowiańszczyzny koło Gerona, margrabiego wschodniego, głównego Słowian prześladowcy. Jemu to powierzył Oton Wielki zadanie shołdowania i nawrócenia Słowian. Od 936 — 963 roku pracuje Gero otwartą wojną i kunsztami najhaniebniejszej polityki, aby zniszczyć i podbić Słowian.

Wielkie powstanie Słowian po śmierci Henryka świadczyło, ile siły było w uciśnionym narodzie. W Czechach zabił Bolesław poddańczo usposobionego Wacława i przez lat czternaście utrzymywał się w niezawisłości. Równocześnie prawie powstali Obotryci. Gero uciekł się do podstępu; wezwał trzydziestu xiążąt słowiańskich na ucztę i zamordował ich zdradziecko. Jeden z nich, młody Heweldów xiążę, uchodzi, burzy Lutyków i Stoderanów. Gero przekupuje jeńca, xięcia Tugumira, bawiącego na jego dworze, który przekradłszy się do swoich, zjednywa sobie ich ufność i zdradza. W podbitych krajach założono biskupstwa braniborskie, hawelburskie i stargradzkie. 950 r. musiał się poddać Bolesław czeski, w Pradze przez samego Ottona Wielkiego oblężony.

Nieobecność Gerona, który w następnych latach z cesarzem swoim do Włoch ruszyć musiał, stała się nowego Słowiańszczyzny powstania powodem. Hrabiowie sascy Wichman i Ekbert, z państwa niemieckiego bannici, uciekają do Obotrytów, których xiążęta Nako i Stoigniew ich przyjmują. Herman Billung, xiążę saski, kilkakroć od Obotrytów pobity, wzywa cesarskiej pomocy. Oton zniosłszy 955 Węgrów nad Lechem, spieszy z Geronem w kraje słowiańskie. Nad rzeką Raksą (Dossą?) przychodzi do bitwy. Stoigniew pokonany i zabity, tysiące Słowian w pień wycięte. Redarowie i Stoderanie trzy-

mają się do 960 roku, poczem przyjmują chrześcijaństwo i hrabiów rządzców niemieckich.

Trzy lata poźniej niepowstrzymany Gero nowe knuje zdrady. Wysyła zjednanego sobie bannitę Wichmana, by wzniecił boje i niesnaski w łonie dalszej Słowiańszczyzny. Wichman wiedzie Winułów na Łużyczan i Milezianów, gromi króla Licykawików (Polan) Mieszka i złączywszy się z Geronem niemieckiemu shołdował go państwu. Dalszy przebieg tych dziejów do polskiej historyi należy.

W wojnie z Polakami r. 963 poległ Sygfryd, syn Gerona. Jego to pragnął Gero widzieć na tronie shołdowanych krain słowiańskich. Jakoż śmierć Sygfryda wytrąciła oręż strasznemu prześladowcy Słowian. Usunął się w ciszę klasztorną, jako był pobożny i „hojny dla kościoła bożego".

O wytrwałości Słowian w boju z ciemiężcami mówi Witukind: „Jest to ród twardy i wszelkie trudy znoszący, przyzwyczajony do najpodlejszego pożywienia, a co nam (Niemcom) ciężkiem się być zdaje, to oni z wesołą znoszą twarzą. Wolność drogą przenosząc nad wszystko, chwytają za broń pomimo tylu porażek. Długie jeszcze upłyną lata w boju, który jedni podejmują dla chwały i zwierzchnictwa, drudzy za wolność, srogiej broniąc się niewoli".

§. 16.

Napad Wariagów-Rusów na wschodnią Słowiańszczyznę.

Podczas gdy Niemcy coraz bardziej na zachód Słowiańszczyzny pomykali, Bułgarowie z Słowianami się zlewający południową dzierżyli Słowiańszczyznę, długi pas wschodni rozwijał się swobodnie. Były wprawdzie boje z Czechońcami na północy a Chazarami na południu, ale nie przeszkadzały rozwojowi życia czysto słowiańskiego, kwitnieniu miast, przemysłu i handlu. Stosunki wschodniej Słowiańszczyzny przybrały atoli w IX wieku inny zupełnie kształt przez najazd Normanów-Wariagów.

Normanowie w wieku IX i X byli postrachem i plagą całego chrześcijańskiego świata. W Skandynawii i Danii zamieszkali, wojennie na drużyny pod królami (Kuningami) zorganizowani, żyli oni rozbojem i łupieztwem wszystkich brzegów morskich. Napadali Anglię, Francyę, Hiszpanię, Włochy, Niemcy, zapędzali się w środek tych krajów, osiadali wreszcie stale i tworzyli feodalne państwa. Tak w X wieku powstała Normandya, w XI normańska Anglia i państwo Roberta Guiscarda w południowych Włoszech.

Napady Wariagów-Normanów na brzegi bałtyckie datują się zapewne od początku IX wieku. W r. 859 słyszymy już o daninie, Rurikowi xięciu Wariagów przez Czechońców i Słowian składanej. Oddział któremu przewodził, nosił nazwę Rusinów czyli Rosów (od rzeki Rosi w Skandynawii?). Wnet słyszymy o zajęciu Nowogrodu, Połocka, Rostowa, Smoleńska. Oskold i Dir biorą Kijów Kazarom,

których wyganiają. Równocześnie podbijają Rusini czudski Murom, Wes, Merją (Mordwę). Oleg, opiekun Igora Rurykowicza, wypędza 883 r. Chazarów, podbija Tywerców, Chrobatów, Dulebów, Serbów (906—911), napada sam Carogród i zawiera ugodę z cesarzem bizanckim. Igor 943 i 945 r. ponownie Carogród napada, sięga do Chersonu i Azyi. Żona jego Olga po śmierci męża, 945 r. przez Drewlanów zabitego, przyjęła chrzest w Bizancyum; syn Świętosław założył stolicę w Perejasławiu nad Dunajem. Goniący Madiarów Pieczyngowie zwyciężają go i biją pod Dorostołem 968 r.; po śmierci jego synowie Oleg, Jaropełk i Włodzimierz waśnią się między sobą. Oleg i Jaropełk zabici; Włodzimierz obejmuje ich dzielnice i łączy całe państwo. Przyjmuje chrzest z rąk greckich xięży i lud do chrześcijaństwa przywodzi. Epoka jego panowania schodzi się z dziejami Bolesława Chrobrego; dzieje następców od r. 1015 w bezpośrednim z historyą Polski są związku.

Skandynawscy Rusini nie od razu przybyli do dzisiejszej Rossyi. Działo się to ciągle, w miarę jak się korzystne odsłaniały widoki albo potrzeba wymagała. Włodzimierz W. wygnany przez Jaropełka ucieka do Wariagów i z ich posiłkami powraca. Nieśli z sobą Rusini osobne prawodawstwo, wyobrażenia religijne i społeczne, które się powoli z słowiańskiemi łączyły, a przez wpływ bizantyński potworniejszego jeszcze nabierały kształtu. Takim sposobem wschodnia Słowiańszczyzna uległa skrzywieniu i zanieczyszczeniu swoich żywiołów.

§. 17.
Powstanie Polski.

Dzieje graniczącej z Niemcami lub Bizancyum Słowiańszczyzny jako tako są znajome. Nie tak się ma z dziejami szczepów w środku pomiędzy Odrą i Wisłą, z północnej strony Karpat osiadłych. A przecież ważność ich tem jest większa, że w tych północnokarpackich i nadwiślańskich ziemiach powstało państwo, wolne od obcych żywiołów, państwo najczyściej słowiańskie — Polska.

Dziejopisarstwo polskie dawne albo zupełnie o tych pierwotnych dziejach narodu milczy (jak n. p. Gallus, który od śmierci Popiela zaczyna), albo w potworny sposób z wiadomościami z łacińskich pisarzy czerpanemi kombinuje (Mateusz Cholewa), albo nareszcie zestawia szereg podań bez głębszej krytyki (Boguchwał, Długosz). Ta niedostateczność i błędność pisarzy naszych źródłowych skłoniła jednych (jak Naruszewicza) do odrzucenia podań, innych do najostrzejszej i niszczącej krytyki (Lelewela) a innych jeszcze do rehabilitacyi tychże za pomocą obszernych zkąd inąd czerpanych wiadomości (Maciejowski, Szajnocha, Bielowski).

Jedną z największych trudności w badaniu podaniowej historyi Polski jest pomieszanie nazwisk i miejsc. W Gallusie mamy Polanów i Polonią, w Mateuszu Cholewie obok Polonii nazwę kraju Lechitów, w Nestorze obok Polan, Lachów. Lecha dzieje mają za scenę okolice Gniezna, Krakusa Kraków, Piasta Kruszwicę. Pomorskie, wielkopolskie i białochrobackie podania pomieszano razem. Sama cecha podań jest rozmaita, jedne najwyraźniej słowiańskie (jak o Piaście), drugie uderzająco skandynawskie (o Leszkach, Popielu), inne kilku ludom słowiańskim spólne (o Krakusie, Wandzie). Nazwę Lachów znajdujemy tylko za granicami pierwotnej Polski, nazwę Polaków oddawna w samejże Polsce używaną. Lech w Bogufale dopiero napotkany, w języku czeskim znaczy młodziana, wojownika, i nie jest własnem imieniem. Naprowadza to na przypuszczenie, że Lachy, Lechy, wśród słowiańskich Polan byli osobnym, rządzącym stanem, innej czy tejsamej narodowości, że Lachy są zarodem szlachty. Jednolitość narodu polskiego w pierwszej chwili jego historycznego wystąpienia każe z drugiej strony wątpić o różnorodności jego składowych pierwiastków. Niepewność tak wielka pozwoliła się rozwinąć najróżnorodniejszym hipotezom, które tu w krótkości przytaczamy.

Naruszewicz nie ufając bynajmniej, żeby cokolwiek pewnego podać można było, ma upodobanie w wywodzie Polaków od kaukazkich Lazów, którzy z Hunami ciągnęli ku Europie. Najzupełniejsze niepodobieństwo języków wykazał S. (Kaczkowski) w „Rozprawach tyczących się pierwotnych dziejów Polski.“

Joachim Lelewel krytykując z niesłychaną bystrością zamącone podania polskie i dzieląc je podług miejsc i źródeł, nie stawia żadnego pewnika i dzieje aż do Mieczysława I nazywa wyłącznie bajecznemi. W „Uwagach nad Mateuszem herbu Cholewa“ wykazuje trafnie poplątanie podań domowych z erudycyą mniszą, naginanie ich do wyrażeń w klasykach czytanych. Przychyla się jednakże do wyprowadzenia początków narodu polskiego z południa, od Dunaju, z Chrobacyi, z miejsc, gdzie ukochani przez niego mieszkali Geto-Dakowie. W Lachach widzi zaród zlachty, szlachty.

August Bielowski w „Wstępie krytycznym“ ustawia przypuszczenia o Dakach w misterny system dziejów pierwotnych Polski. Pomaga sobie głównie Miorszem, przesadzonym w wiek 11ty, Mateuszem Cholewą oświeconym historykami greckimi i łacińskimi. Co Lelewel poczytał w Mateuszu za śmieszne popisywanie się z erudycyą, za naciąganie klasycznych wspomnień do podań rodzimych, to Bielowski bierze za prawdę, dowodzi że stosunki z Alexandrem Wielkim i Juliuszem Cezarem są historycznemi faktami. Autaryoci i Linchici illirscy, którzy się potem do Dacyi przenieśli, państwo Berebisty i Dekebala dackie, przez Trajana rozgromione, są dla niego dobami podaniowych dziejów Polski, które się z Illiryi do Dacyi, z Dacyi nad Wisłę przeniosły. W tych dziejach znajduje on wszystkich naszych bajecznych panujących: Krakusa, Wandę, Leszków, Ziemowita

(Decebala) etc. Szkoda, że między dziejami Dacyi Decebalowej a historyą Polski tak ogromna bo ośmiowiekowa, nieznana panuje przestrzeń.

W. A. Maciejowski na niemieckich badaniach historycznych wćwiczony, widzi początek zawiązku państwowego u Polan słowiańskich w łazach, stanie wolnych obywateli śród Saxonów i Swewów bytującym, który przeniosłszy się do nadłabskich i nadwiślańskich Słowian nimi rządził, póki rewolucya Piastowa, wywracająca ostatniego Leszka Popiela, władzy mu nie odebrała (Pierwotne dzieje Litwy i Polski). Dowody na to mniej w faktach jak w podobieństwach religijnych i prawodawczych urządzeń Niemców i Polski znajduje.

K. Szajnocha podejmując wskazówkę Czackiego w „Prawach polskich i litewskich“ podaną, widzi początek Polski w najeździe normańskich drużyn Lachów, którzy pod nazwiskiem Wariagów wschodnią zdobyli Słowiańszczyznę. Dowody znajduje w pozostałościach języka, urządzeń, wyobrażeń religijnych i obyczajowych skandynawskich, w dziwnem spokrewnieniu podań o Krakusie, Wandzie, Leszku, Popielach z skandynawskiemi, w Mateuszu Cholewie którego za Lechitę uważa. Napad Lechitów skandynawskich od morza bałtyckiego idący schodzi się z rokiem 550, jako czasem domniemanego przybycia Lecha. Rewolucya Piastowska niszczy ich przodownictwo w kraju, a organiczne ich urządzenia zlewają się z słowiańskim pierwiastkiem. Takim sposobem napad Lechitów posłużył tylko do tem silniejszego rozwoju państwowego słowiańskiej Polski.

Takim sposobem mamy wywody naszego początku z południa, zachodu, wschodu i północy, nie wspominając o rozlicznych badaniach pomniejszych. W obec tego zamętu, sprawionego mimowolnie przez wielkie erudycye i głębokie rozumy, niepodobna wyprowadzić jakich takich pewników faktycznych i należy poprzestać na ogólnych tylko uwagach. Te uwagi są:

1. że podania gminne, przekazane nam w kronikach i dotąd pomiędzy ludem istniejące, jak n. p. o Krakusie, Wandzie, Popielu, Piaście, uważać należy za drogi zabytek, nie podpadający ostracyzmowi zimnej krytyki, tem bardziej że się one niezawodnie nie z xiążek do ludu ale z ludu do xiążek dostały;

2. że rozwój potężny Polski za Mieczysława I i Bolesława Chrobrego musi mieć po za sobą kilkuwiekową przeszłość, której daty historyczne zupełnie są dla nas zakryte. W tej przeszłości postać Popiela i Piasta wystaje szczególniej a urok tradycyonalny do nazwiska „Piast“ przywiązany, urok ostatnich chwil bytu Polski sięgający, mówi za swojskością tego półmitycznego nazwiska. Urok ten musiał mieć koniecznie przyczynę w starciu się tego nazwiska z żywiołem obcym, które starcie podanie o Popielu tłomaczy;

3. że nazwisko Lachów, Lechów, które potem podało sposobność do baśni o Lechu, Czechu i Rusie, znajdujące się w Nestorze, Mateuszu Cholewie i poźniejszych pisarzach, istniejące obok nazwiska

Polanów, Polaków, Polski, dotąd zaś na Rusi utrzymane — każe wnosić o istnieniu historycznem szczepu lub stanu słowiańskiego czy obcego, który nadwiślańskiemi Słowiany zawładnął, przed wszystkiem rycerskiemu oddany rzemiosłu, że ten stan czy szczep w małej zapewne liczbie przybyły zmieszał się z krajowcami, wpływając stanowczo na organizacyę państwową Polski.

Kronikarze i dziejopisarze polscy w ten sposób opowiadają dzieje bajeczne: Gallus zaczyna od Popiela, wspomina o Piaście, Ziemowicie i Ziemomyśle. Mateusz Cholewa każe walczyć Polakom z Danami na Danomalchickich wyspach, potem uledz potędze Gallów (Gotów? Normanów?), którzy Graka (Krakusa) naczelnikiem nad Wisłą zrobili. Ten Grak kraj urządza, miasto zakłada, smoka zabija. Po nim panuje Wanda o którą się stara alemański xiążę, a nie mogąc jej dostać topi się w rzece Vandalus (Wisła). Wanda umiera panną. Po śmierci Wandy Alexander W. (?) żąda poddania się Lechitów; Leszek złotnik oszukuje go tarczami naśladującemi wojowników, za co królem obrany. Był potem i drugi Leszek, który otrzymał berło jako nagrodę za zwycięztwo w wyścigach konnych. Jeden z Leszków bił się z Juliuszem cezarem i ożenił się z jego córką. Następca jego Pompilius (Popiel), namówiony od małżonki zabija trucizną braci przy uczcie. Myszy z ich ciał powstałe zjadają Popiela. Lechitów chwała upadła z Popielem. Ziemowit nizko urodzony zostaje królem. Podanie o przyjęciu obcych gości przez Piasta i Rzepichę już w Mateuszu się znajduje. Po Ziemowicie następuje Leszek i Ziemomysł, ojciec Mieczysława.

Bogufał i bezimienny autor *Chronicae principum Poloniae* (1382) pierwsi dodali Lecha. Bezimienny wyczytał o nim w kronikach czeskich (Dalemila), Bogufał do podania Mateuszowego o Wandzie dodał, że się w Wiśle utopiła; Krakusa wiadomościami o Kroku czeskim czytanemi przyozdobił. Pomiędzy Lechem i Krakusem stawia dwunastu wojewodów, toż się po śmierci Wandy powtarza.

Długosz kombinuje podania i w jeden je szereg ustawia. Za nim postępują poźniejsi pisarze. W ten sposób powstał szereg nazwisk królów od Lecha do Ziemomysła, między którymi imiona Krakusa, Wandy, Popiela i Piasta noszą cechę prawdziwych mitów narodowych.

Nastanie słowiańskiej dynastyi Piastów schodzi się z rozkwitem państwa Wielkomorawskiego i państw Wariagów w IX wieku. Potęga Wielkomorawców sięgała za Karpaty. Słyszymy o podbiciu xięcia wiślickiego Wiszewita. Gościnnie przyjęci w domu Piasta obcy przybysze, którzy młodego Ziemowita postrzygli i koronę mu wywieścili, podobni są bardzo do apostołów xięży, których Raścisław po Słowiańszczyznie rozesłał. Mogli to być właśnie Cyryll i Metody. Rozpadłe Wielkomorawców państwo stało się podług kronik czeskich łupem Węgrów, Czechów i Polaków. Czyny wojenne tego zaboru przypisać należy pierwszym, pogańskim Piastowiczom, którym Długosz z Niemcami, Węgrami i Prusakami zwycięzko walczyć każe. Dzierżawy ich sięgały prawdopodobnie Karpat z jednej, Pomorza bałtyckiego

z drugiej strony. Odra była granicą na zachód a grody czerwonoruskie Przemyśl i Czerwieńsk na wschodzie w ich były posiadaniu.

§. 18.

Charakter Słowian.

Dziwny to zaiste widok, te dzieje Słowian. Od przedhistorycznych czasów w Europie osiadli, nie dają oni do szóstego wieku po Chrystusie żadnego prawdziwego znaku życia, któryby na nich ściągnął uwagę. Przechodzą z pod jednej władzy pod drugą, idą w niewolę Sarmatów, Gotów, Hunów, zapełniają targi niewolników dziećmi swojemi tak dalece, że się ich nazwisko staje synonimem niewolnika, a mimo tego przetrwali wszystkie napady i tyranie, aby się wyłamać nareszcie i utworzyć kilka dzielnych organizacyj państwowych. Klucza tej wielkiej dziejowej tajemnicy nie znajdzie w niedokładnie podanych faktach historycznych; znaleźć go można w charakterze Słowian.

Charakter ten najstosowniej skombinować z dawnych źródeł i natury dzisiejszej naszego ludu. Jakoż cudownie zgadzają się podania dziejopisów z jego dzisiejszem usposobieniem. Podług Bizantyńców jest to lud rosły, silnie zbudowany, z płowemi włosy, prostaczy i niepodstępny. Żyje w lasach i ukrytych miejscach, budując sobie biedne i nieczyste chaty, daleko jedna od drugiej oddalone, cały w familijnem zamknięty życiu. Dlatego tak wielką ziemi przestrzeń zabiera. Kontemplacyjny z natury, namiętnie do ziemi przywiązany, o wygody i dobre pożywienie mało dbały, nieprzedsiębiorczy i niewojenny, ukochał nad wszystko obecny stan życia, i z niesłychaną wytrwałością obstaje przy swojej doli. Wzrok jego sięga zaledwie od chaty do drugich chat sąsiednich, z któremi go wiąże związek religijny i gminowładczy. Ztąd powiadają o nim, że nad wszystko wolność i równość ukochał. Gdy niebezpieczeństwo napiera, walczy śmiało o swoje siedziby, ale pojedyńczość jego życia społecznego, brak spójni, nie zapewnia mu zwycięztwa. Wtedy ucieka w lasy albo poddaje się w niemem osłupieniu władzy silniejszego od siebie. Oddany rolnictwu i chowu bydła szanuje własność i nie zna kradzieży*). Gość jest świętą dlań osobą, którą raczy wszystkiem co dom ma. Żebraków i nędzarzy nie ma w Słowiańszczyznie, chory i kaleka znajduje gościnny przytułek. Wiarę małżeńską święcie dochowuje, chociaż wielożeństwo przynajmniej u możnych dozwolone. Podstawą jego natury jest głęboka religijność, cześć skrzętna dla bóstw, w które z dziecinną wierzy prostotą. Religijność wybiła swoje piętno na wszystkich jego czyn-

*) Przed kilkudziesięciu laty było jeszcze wiele takich błogosławionych wsi w Galicyi.

nościach; uroczystości religijne są ogniskami jego społecznego życia. Pieśń i muzyka (gędźba) uprzyjemniają mu życie, a wesołość i swoboda jego taneczna przeszła w przysłowie u postronnych*). W taki sposób uzbrojony moralnemi skarby duszy, przywiązany do ziemi, przetrwał Słowianin wszystkie burze czasu, wszystkie najazdy narodów, i odziedziczył przez tę wyższość moralną szeroką ziemię dziadów, tyle razy krwią ich oblaną.

Nic sprzeczniejszego jak to usposobienie słowiańskie w obec charakteru Germanów i innych graniczących z Słowianami ludów. „Nasi przodkowie“ — mówi Jakób Grimm — „nie znają żadnej smętnoty wrodzonej, żadnej indyjskiej tęsknoty za powrotem na łono bóstwa; duch ich wojenny, wesoły, przedsiębiorczy, rzucał się na niebezpieczeństwa w błogiej nadziei, że po śmierci życie rycerskie świetniej się jeszcze odrodzi.“ W tej sprzeczności znajdziemy odkrycie niejednej wielkiej dziejowej tajemnicy, zaborczego, z pogardą połączonego zuchwalstwa Niemców w obec Słowian i trwałej Słowian ku Niemcom nienawiści. W tej kontemplacyjnej naturze Słowianina znajdziemy wytłomaczenie jego niepożytości w obec obcego pierwiastku, kiedy złamany na chwilę odradza się bogdaj z rzewnych tylko wspomnień przeszłości. W niej atoli leży także przyczyna tej wielkiej bierności, która często tak długo trwa w obec gniotącego despotyzmu, póki go siłą natężonego ducha nie rozsadzi.

§. 19.

Religia Słowian.

Mitologia słowiańska pomimo wielu uczonych prac w kolebce prawie zostaje. Starania aby ją w jeden ustawić system pokazały się prawie bezowocnemi. Ostateczna tego przyczyna leży w samym charakterze Słowian. Rozstrzelenie ich po szerokiej przestrzeni wschodniej Europy, życie ich dążące raczej do odłączności nie pozwalało się rozszerzyć jednemu systemowi religijnemu, przeciwnie dawało wszelką sposobność przekształcania jednych i tych samych pojęć religijnych w najrozmaitszy sposób. Z tej przyczyny wypadałoby mitologię słowiańską traktować w sposób geograficzny, t. j. zamiast w jeden system ją ustawiać, oznaczyć rozmaitości wiary podług zabytków archeologicznych, pismiennych i podaniowych. Gdyby źródeł wystarczyło, pojaśniłaby taka mitologia nie mało stosunki wzajemne szczepów do siebie, na które niezaprzeczenie najwięcej religia i obrządki wpływały.

*) *Sclavus* (*Slavus*) *saltans!*

Lelewel wierny swoim Getom i Trakom, wiadomości Herodotowe o ich religii za najdawniejszą wieść o mitologii słowiańskiej poczytuje. Wierzyli ci Getowie w jedynego Boga, w nieśmiertelność duszy, a wszystkiego tego nauczył ich prorok Zamolxis. Po Zamolxisie mieli innych mędrców, którym wierzyli. Czesi (Szafarzyk, Kollar, lwowski profesor Hanusz) pracowali wiele nad wykazaniem indyjskiego i parskiego początku mita słowiańskiego, jakoż liczne wykazali podobieństwa. Tak indyjskiemu Trimurti (Trójbóstwu) odpowiada słowiański Trigław, którego postaciami są Prove (Brama), Radegast (Wischnu) i Shiwa (Siwa); parskiemu dualizmowi Ormuzda i Ahrimana słowiański Belboh i Czernyboh, a ubóstwieniu światła słonecznego cześć dla Światowida. Podobnież i inne bóstwa znalazły odpowiadające indyjskie. Ślizka ta droga nie przyprowadziła do innego rezultatu, jak że przywiodła jeden jeszcze dowód dla przypuszczenia indyjskiego Słowian początku. Maciejowski stosunkami Słowian z Germanią zajęty, wykazuje przejścia bóstw słowiańskich (n. p. Peruna) w mitologią germańską i nawzajem (Światowit-Wuotan). Lelewel stanowczo oświadcza się za słowiańskością Światowida jako najwyższego Boga.

Najdawniejsze o Słowianach świadectwa zgadzają się, przypisując jedynobóstwo ich religii. Prokop powiada, że czczą jednego, wszechwładnego Boga, że uznają nie ślepy traf ale jego opatrzne rządy, a tym Bogiem jest stworzyciel piorunu. Obok niego czczą nimfy i inne demony. Helmoldus w cztery wieki potem o nadłabskich piszący Słowianach, wspomina o licznych bóstw cześci, niewykluczającej atoli wiary w jednego Boga, od którego wiodą swój początek. Te dwa świadectwa, jak mówi Maciejowski, są podstawą naszych wiadomości o mitologii słowiańskiej. Stawiają one ją nad wszelki panteizm i naturalizm, a jakkolwiek liczne są bóstw słowiańskich imiona, mitologia słowiańska nie traci przez nie wysokiego swego moralnego stanowiska. Imiona te albowiem są albo odmianami jednego pojęcia o bóstwie, albo imionami podrzędnych, uosabiających bożyszcz. Jak Prove, Radegast, Sziwa, Jesse, Nija, Światowid, Ładło, są odmianami jednego i tegosamego pojęcia wszechpotęgi bożej, Belboh odznaczeniem siły tworzącej i dobroczynnej od niszczącej Czernoboha, tak pomniejsze bóstwa jak Ziezilia, Morana, Lelpolel, Poświst, Pogoda wraz z zastępem duchów wszelakich jak Rusałek, Dziwożon, Topielców, Nocnic, Wilkołaków, Wił, Majek, są z jednej strony ukształtowaniem sił fizycznych głębiej lub powierzchowniej pojętych, z drugiej przedmiotem czci lub obawy rzeszy prostaczej, który przetrwał wiarę w bóstwa naczelne, głębszego wymagające myślenia a usunięte przez pojęcia chrześcijańskie. Zbożenie i uświęcenie przyrody, które słowiańska mitologia dzieli z indyjską i grecką, rozciąga się prócz tego na tysiączne przedmioty zwierzęcego i roślinnego świata, na ptaki i zwierzęta, na kwiaty, krzewy i drzewa, stawiając Słowia-

nina w świat prawdziwie czarodziejski, który przemawiał doń tysiącem głosów i tysiączne snuł mu postacie. Dla tego mit słowiański jest jednym dowodem więcej autochtonii Słowianina.

Słowianie stawiali bogom świątynie i posągi, czcili ich w gajach poświęcanych i na wzgórzach ku temu celowi przeznaczonych. Pisarze niemieccy jedynastego wieku przechowali nam opisy świątyń a nawet rysunek bożyszcz. Prym trzyma świątynia Arkońska na wyspie Rugii, „głównem gnieździe bałwochwalstwa.“ W misternej modrzewiowej świątyni stał tam bałwan Światowida, „czczonego po wszej słowiańskiej ziemi“, z czterema głowami, rogiem w jednej a mieczem w drugiej ręce, w stajni zaś przy świątyni rżał rumak biały, na którym bożek co noc świat cały obiegał. W ziemi Retrów, Redarów, mieście dziewięciobramnem Retrze, stała świątynia Radegasta (Zwarasci), boga Obotrytów, na turzych głowach oparta, wewnątrz cudownie rzeźbionemi i malowanemi bożyszczami napełniona, przy których Słowianie zdobyte wieszali trofee *). W Szczecinie cztery aż świątynie wznosiły się na cześć bogów, z których jedna miała malowidła i rzeźby przemawiające życiem i wyrazem. W brandenburskiej ziemi były posągi Trzygłowa (Triglaw), które w r. 1157 zrzucono. W ziemi Wagirów, którzy w Słowiańszczyznie nadłabskiej najwięcej byli szanowani, w mieście Stargradzie czczono Prowego w gajach — ale Prowe nie miał posągów. Mówi to za hierarchią ludów słowiańskich podług wysokości wyobrażeń religijnych. Dąb był symbolem Prowego. W Raciborzu niedaleko Lubeki słynął Siwa (Żywie). W Czechach Triglaw pod nazwiskiem Trzibeka, Lado, Zizilja, Ziewienia i inne. U Prusów słynęło święte Romnowe z posągami Perkuna, Potrimba i Pokilla, odpowiadającemi trójcy słowiańskiej. Wzmianki podobnych świątyń znajdujemy u Litwinów. Wydobyty ze Zbrucza (około Husiatyna) bałwan Światowida świadczy o czci tego bożyszcza w Chrobacyi czerwonej. Kształt jego lubo nieudolny odpowiada arkońskiemu, akcessorya mówią za pojęciem stworzyciela i zachowawcy. W wschodniej Słowiańszczyznie słyszymy o świątyni Peruna w Kijowie, o nieśmiertelnym Zniczu, płonącym w Nowogrodzie wielkim. Włodzimierz W. zaprowadzając chrześcijaństwo, kazał posąg Peruna obalić i wlec uwiązanego przez praszczęta wśród dwóch szeregów ludzi.

Najpoźniejsze a więc i najniedokładniejsze wiadomości o bałwochwalstwie miejscowem mamy w Polsce. Kroniki dawne nic nam nie przynoszą. Postronnie tylko dowiadujemy się, że chrześcijaństwo, nim

*) Znalezione w meklenburskiem Prilwic posążki brązowe bóstw słowiańskich z runicznemi napisami pokazały się niestety fałszywemi, bo podrobionemi. Ileż na tem ucierpiał Lelewel nasz poczciwy, który się tak niemi ucieszył!

się w Polsce rozszerzyło, liczne musiało zwyciężyć reakcye pogaństwa. Taką jest czas po śmierci Mieczysława II a może i ostatnie lata Bolesława Śmiałego. Podania miejscowe donoszą o licznych świątyniach pogańskich, na których ruinie chrześcijańskie wzniosły się przybytki. W Gnieźnie, w Krakowie, w Kołobrzegu, miały być takie świątynie. Ale dopiero Długosz wylicza nam nazwiska bóstw, które koniecznie z tradycyi ludowej znać musiał. Jesse, Ładо i Nija, zwróciły przed wszystkiem uwagę uczonych. Etymologicznie patrząc, widzą oni w tych imionach trójcę istnienia, utrzymania (ładu) i zniszczenia. Obok tego trójbóstwa wylicza Długosz Dziedzilię, Dziwannę, Ziewonię, Marzanę; Sarnicki dodaje Pogodę, Żywie, Pochwista; Kromer Lelpolela. Wszystkie te nazwiska wytłomaczono z rzymska Jowiszem, Marsem, Wenerą i t. p.

Więcej jak z tych przypadkowo w kronikach zapisanych wzmianek pouczają nas o micie słowiańskim pozostałości pogańskie u ludu naszego w pieśniach, podaniach, zwyczajach a nadto sam duch języka. Zakres naszej xiążki nie pozwala nam atoli zająć się zbieraniem i streszczeniem tych rozrzuconych rysów. Przywieść tylko musimy, że bóstwa Jesse, Ładо, znajdują się w pieśniach, że duchy opiekuńcze i szkodliwej natury przechowały się dotąd w wyobraźni ludu, że symbolika roślin i zwierząt tkwi dotąd w jego umyśle.

Kult starosłowiański miał swoich kapłanów. Helmold powiada, że byli wyżej uważani od samych królów. Prusacy i Litwini mieli swoich Wajdelotów i Krywekrywejtę. Podwójne znaczenie tytułu xiądz (naczelnik i kapłan) mówi za połączeniem królewskiego i kapłańskiego urzędu. Kapłanie, jak się domyśla Szafarzyk, byli szafarzami wiedzy, spisywali na drewnianych deskach prawa (zakony) i strzegli ich całości. Byli zarazem prorokami (Guślarz, Witeź, Czarnoxięznik). Słychać także o dziewicach proroczych (w sądzie Libuszy). O kapłanach słowiańskich wspomina Tietmar. Dzisiejsi wróże, czarownicy, tak wysoko jeszcze od ludu cenieni, mogą uchodzić za ich zabytek.

Były ofiary, objaty bogom składane. Mówi o nich Prokopiusz i niemieccy pisarze. Wspominają i o krwawych z ludzi ofiarach. Niebrak na świętach do dziś dnia miejscami zachowywanych, powszechnie w całej Słowiańszczyznie obchodzonych a mocno przypominających podobneż święta u ludów z kultem natury. Takiem jest święto Marzany, Morany, w Długoszu, Bielskim, Sarnickim spomniane, u Czechów, Polaków i wschodnich Słowian zarówno obchodzone. Topiono podczas tej uroczystości bałwana Morany (Marzanny) jako symbol zimy (śmierci). Po tem święcie pozostał zapewne śmigust (dyngus) jako spominek. Święto Kupały (Sobótki), obchodzone dotąd 24 czerwca albo w drugi dzień Zielonych świątek, w czasie najwyższej siły światła

słonecznego, tańcami koło zapalonych ogniów, obieganiem zasiewu z ogniem w ręce i śpiewami. Byłoto święto Światowida. Obżynek czy Zażynek, Koleda, Kolada, Kolęda, majówka (turzyca, letnica), zarówno słowiańskiego są początku. Uroczystości te pokryły się pod chrześcijańskie święta bożego narodzenia, wielkiej nocy, zielonych świątek, dodając do ich obchodu starosłowiańskie biesiady, przysmaki i zwyczaje *).

Świątynie słowiańskie były zarazem ogniskami społecznego życia Słowian. Odbywano do nich pielgrzymki jak dzisiaj do miejsc świętych. Tam kupili się wojownicy aby ruszyć na obronę kraju, tam zapewne odbywały się wieca. Toteż zburzenie nadłabskich świątyń w Retrze, Szczecinie (Kątynie), Arkonie (1168) było ostatecznym dla pogaństwa słowiańskiego ciosem.

Wiarę w nieśmiertelność duszy kroniki niemieckie rade Słowianom odmawiają. Tymczasem duch słowiańskiego bogosłowia jawnie za nią świadczy. Dusza w wyobrażeniach słowiańskich, wyszedłszy z ciała, jest jeszcze czemś zmysłowem, co potrzebuje pamięci i opieki ludzi. Ztąd niosą jej jadła i napoje, zakopują z popiołami miłe zmarłemu przedmioty, a nawet żona indyjskim zwyczajem na stos się rzuca. U Prusów i Litwinów odprawiają „Dziady“, u Słowian stypę dla zmarłych. Duisburg i Kojałowicz przypisują pogańskiej Litwie i Prusom wprost, niedokładną wprawdzie, wiarę w zmartwychwstanie. Palenie ciał i chowanie popiołów w urny do familijnych zapewne wstawiane grobowców (żalów, mogił) przypomina indyjskie zwyczaje.

K. Szajnocha w „Lechickim początku Polski“ wszystko z Skandynawii wyprowadzając, wyprowadza z niej i mitologię słowiańską, opierając się przedwszystkiem na językowych wywodach. Prove, Światowit, Kerowit, Jesse, Wiara, nawet „biskup“ i „cerkiew“ wszystko to dla niego normańskiego jest początku. Również podobieństwa uroczystości słowiańskich do skandynawskich dowodami normańskiego ich początku być mieni. Takie podobieństwa zbliżałyby nas do Greków, Rzymian, Keltów, słowem do wszystkich prawie narodów ziemi.

§. 20.

Społeczne Słowian urządzenia.

Słowianin stale na jednem miejscu osiadły, ślepo do ziemi i chaty swojej przywiązany, posiadał od wieków wykształcone familijne życie, którego narody przedsiębiorcze, wojenne, koczownicze, posiadać

*) Uroczystość postrzyżyn była familijnem świętem. Siedmioletniemu chłopcu ojciec ucinał włosy, przez co zarazem adoptował go i prawnie za swego uznawał. Przy takich postrzyżynach przejrzał nasz Mieczysław, syn Ziemowita, ślepy od urodzenia.

nie mogą. Ród jest zatem podstawą jego społecznego ustroju. Ten ród prócz rodziców i dzieci mieści w sobie wszystkich, którzy bądź węzłem krwi bądź w skutek dobrowolnego przystąpienia i przyjęcia do niego należą. Kilka rodów wiążą wspólny interes, bezpieczeństwo a niezawodnie religijne jakieś i tradycyjne świętości w gminę. Na czele rodu stoi ojciec, po śmierci jego najstarszy z rodziny. Dziedzictwo rodziny było nietykalnem, wspólnem (Maciejowski), różniło się zatem zupełnie od majątku, zarobionego przez członków rodziny. Córki tylko dostawały posag, przechodząc z rodu do rodu. Gmina, rządząca się uchwałami obrad starszych (władyków, kmieciów, żupanów), ma także spólny majątek w lasach, pastwiskach, polach — z którego czerpią rody i do którego majątki rodów, skoro posiadaczy straciły, wracają. W razie niebezpieczeństwa wojny na czele każdego rodu idzie jego naczelnik (wojewoda, kniaź). Takim sposobem urządzenia społeczne pierwotnych Słowian noszą nazwisko gminowładztwa rodowego.

Nestor mówi o Polanach, że żyli osobno i rządzili swojemi rodzinami. Stara kronika powiada o Czechach: każdy jest swej czeladzi wojewodą. Bizantyńcy chwalą Słowian przywiązanie do wolności i niepodległości.

Wiec (wieca, kmiet) jest najwyższym wyrazem gminowładztwa słowiańskiego. Wchodzą w niego naczelnicy rodów, starszyzna. Tam się odbywają sądy, obrady około publicznego dobra. Wszędzie gdzie jedynowładztwo się wciska o wiecu nie słychać więcej.

Z czasem pojawia się u Słowian panowanie jednego. Nacisk wrogów, wpływ ościenny, uciemiężenie przez obcych, sprowadza monarchie. W skutek nacisku Awarów i Franków dostaje od wdzięcznego ludu berło Samon; Mojmir i jego następcy przychodzą do znaczenia w skutek szczęśliwych walk z Niemcami, też walki sprawiają, że u Słowian nadłabskich słyszymy o królach i kniaziach. W Kroacyi banowie, w Serbii cary się zjawiają. Wariagscy kniazie także na carów wychodzą. Jestto wpływ bizancki. Rozróżnić wszakże wypada zaborcze i narzucone siłą kniaźstwo i carstwo Wariagów od wszystkich innych słowiańskich. W słowiańskich królestw powstaniu wszędzie widno wypłynięcie ich z ludu w ten sposób, jak naczelnik rodu z rodu wypłynął. Stworzyła je potrzeba, zasługa, starszeństwo uznane w głośnej lub milczącej jednomyślnej elekcyi. Królestwo z łatwością staje się dziedzicznem, z ojca na synów spada, bo konserwatyzm i cześć dla raz uznanej powagi jest cechą Słowianina. Ten konserwatyzm słowiański w degeneracyi swej przechodzi w bierność niewolniczą, jak się stało n. p. pod moskiewskim caratem. Drugą ostatecznością społecznego Słowian usposobienia jest gorączka gminowładzczej swawoli,

wygórowany indywidualizm, dążenie do jednomyślności które najwyższy szczyt swój w polskiem *liberum veto* osiągło.

Wielką kwestyą w historyi społecznej Słowian jest kwestya powstania różnicy stanów. Przy rodowem gminowładztwie różnica taka zdaje się niepodobną. Jakoż równość szerzej lub cieśniej pojęta była ulubioną Słowian ideą. Różnicę tą wprowadził 1) wyjątkowy stan życia, wojna i ciągłe z nieprzyjaciołmi utarczki, 2) wpływ ościennych żywiołów, 3) hipotetycznie, przybycie szczepu obcego, podbijającego. Nazwę „kmiecia“ poczytują badacze za nazwę wolnego obywatela, w zupełnem używaniu wszystkich praw zostającego. Obok kmiecia występuje lech (rycerz, wojownik) w Czechach i Polsce, który poświęcając się szczególnie wojennemu rzemiosłu, rosnąc przez to w chwałę i znaczenie, staje się szlachcicem (zlechcicem) i wynosi nad stan kmiecy. Własność gruntowa którą posiada lub nabywa napełnia się jego jeńcami wojennymi, niewolnikami, którzy stają się poddanymi. Kmieć wolny z razu w potrzebie także do boju stający, wchodzi z czasem w pewną zależność, która go nareszcie z poddanym zrównała. W piastowskich atoli czasach oddalenie stanów jest mniejsze, kmieć a nawet poddany z łatwością zostaje szlachcicem. Później dopiero zamyka się szczelniej koło szlacheckie i uzurpuje dla siebie nazwisko narodu.

W. A. Maciejowski szlachtę wywodzi od Leszków nadłabskich. Rozwój jej przypisuje głównie wpływowi Niemiec i chrześcijaństwa. Szafarzyk upatruje odwieczną różnicę stanów w Słowiańszczyźnie. Szajnocha początek szlachty wywodzi od Lachów normańskich. Lelewel, Moraczewski i Schmitt z krajowych powstanie szlachty wywodzą żywiołów. Jakoż mówi za tem czysto-słowiański, gminowładny jej charakter. Panowie dopiero, w kole szlachty powstali, zagraniczną modłę arystokratyczną przypominają. —

Szlachta u Słowian a mianowicie u Polaków różniła się stanowczo od feodalnej Germanów szlachty. Podobnież różniła się słowiańska władza królewska najzupełniej od niemieckiej. Feodalny król germański, naczelnik rycerskiej swej drużyny, był źródłem wszystkich zaszczytów i właścicielem całego kraju, który kawałkami rozdawał w lenno (feudum) między wassali. Słowiański król, wychodzący z woli i potrzeby narodu, był tylko szafarzem i administratorem narodowego majątku. Udzielność narodu przenosi się u Słowian z narodu do króla, u Germanów spływa od króla w rycerski naród.

Sprzeczano się długo, czyli u Słowian istniał stan niewolników. Niepodobna rozstrzygnąć tej kwestyi w czasach odleglejszych; to atoli pewna że od czasów częstszych starć wojennych z Niemcami jeńce wojenni takowy stworzyć musieli. Sami nieprzyjaciele, mówi Maciejowski, nauczyli Słowian niewoli, sprzedając złapanych jak bydło.

Szajnocha w okropnych kolorach przedstawia nam niewolę Słowian, sprzedawanych po wszystkich targach Europy. Taki przykład musiał rozjuszyć Słowian, musiał ich przywieść do traktowania źle niewolników. Jakoż palono ich bogom na ofiarę. W Polsce chrześcijańskiej obok wolnych kmieci znajdujemy stan niewolników.

U rolniczego ludu Słowian wojna była wyjątkowym stanem. Długo zatem nie było organizacyi wojennej. Tę dopiero potrzeba sprowadziła, częścią swojską częścią podług form od nieprzyjacioł wziętych. Organizacyą tą wojenną w celu powszechnego bezpieczeństwa są „opola.“ Opole, obejmujące pewną ilość wsi, gmin pojedyńczych, strzeże kraju, ułatwia obronę, stawia ludzi do boju. Poźniej, w czasach chrześcijańskich, zredukowano opola na utrzymywaczy policyjnego porządku. Obok „opola“ dostawiającego ludzi do boju, istniał sposób „pospolitego ruszenia“, odwieczny obyczaj słowiański. Rozsełanie wici na to pospolite ruszenie przeszło od Skandynawców (Szajnocha). Naczelnikiem w boju był wojewoda, żupan, ban, król, xiążę. Wojsko szło zapewne gminami lub opolami do boju. Ziemowit polski ustanowił dziesiętników, setników, tysiączników, jako poddowódzców. Przed bojem robiono obiaty bogom (królodworski rękopis). Pokój zawierano z religijnemi ceremoniami, ucinając włosy i rzucając je w trawę. Bizantyńscy pisarze oskarzają Słowian o niedotrzymywanie traktatów.

§. 21.

Życie Słowian domowe — ich stopień oświaty — handel — przemysł.

Słowianin trudnił się rolnictwem, łowiectwem, rybołowstwem, słowem wyzyskiwaniem tego co natura dała. Ta praca koło natury nadawała mu wszystkie cnoty właściwe stale osiadłym mieszkańcom ziemi, ta praca każe się domyślać, że stał na wyższym stopniu oświaty od ludów najezdniczych i koczowniczych. Dowodem równie silnym jest jego moralna siła wytrwałości, jego moralna siła, zwyciężająca samych najezdzców (Wariagów, Bułgarów, Lachów?).

Słowianin przedwszystkiem ukochał wieś. Wszelako słychać o licznych miastach słowiańskich, ogniskach jego kultu religijnego i ruchu handlowego. Nad morzem bałtyckiem Wineta, Retra, Wolin (Julin), słyną od pierwszych czasów znajomych: Stargard, Grona, Branibor, Lunkini, Szczecin kontyński, znane są i opisywane przez niemieckich pisarzy. Większa część miast dzisiejszego Pomorza pruskiego, Brandenburgu, Meklenburgu i Holsztynu, ma słowiański początek. W Czechach słynie Wyszehrad (Praga); w Morawie Dziewin i Nitria; w Polsce Gniezno, Kalisz, Kruszwica, Poznań, Wiślica, Kraków;

w Chrobacyi czerwonej Przemyśl, Czerwieńsk i Halicz; w wschodniej Słowiańszczyznie Nowogrod wielki, Połock, Smoleńsk, Lubecz, Czernichów i Kijów; w południowej Perejasław, Dorostoł; nad Adryatykiem Tergest (Triest), Raguza i Belgrad. Wolin, Nowogród, Kijów, Perejasław, słyną jako punkta handlowe.

Ale lepiej niż martwe kroniki świadczą o oświacie Słowian, nieliczne prawda, zabytki ich języka i literatury. Temi zabytkami są: Wyprawa Igora na Połowców, królodworski rękopis, zbiory pieśni starożytnych (serbskich, polskich, ruskich). Nie sięgają one wprawdzie w najodleglejszą starożytność, ale duch ich i układ może być tylko płodem ludu na wyższym oświaty zostającego szczeblu. Jakoż najzaciętsi nieprzyjaciele nie śmią Słowianom odmówić rzadkich przymiotów ludzkości, łagodności i uobyczajenia.

Opisy świątyń słowiańskich w Helmoldzie, w biografii św. Ottona, kazałyby wnosić na znakomity postęp Słowian w rzeźbiarstwie i budownictwie. Prokop i Jornandes za to opowiadają o ich brudnych i nędznych chatach. O muzykalnem ich usposobieniu, które trwa dotąd, wiele wspominają pisarze.

Kapłani byli między nimi szafarzami i monopolistami wiedzy wyższej. Posiadali pismo runiczne. O prawach pisanych wspomina „Sąd Libuszy.“ Były także mądre kobiety (dziewice witeziowe), wieszczące przyszłość.

Bizantyńcy chwalą uczciwość kupców słowiańskich. Świadczy to, że musieli mieć z cesarstwem wschodniem stosunki. Jakoż miasta wschodnio-słowiańskie kwitną handlem azyatyckim.

§. 22.

Wprowadzenie chrześcijaństwa i ostateczne rozważenie losów rozmaitych ludów słowiańskich w chwili chrztu Polski.

Chrześcijaństwo było moralnym podbójcą narodów nowożytnych. Narody ochrzczone traciły nieprzyjacielskie do cywilizacyi stanowisko, stawały się sługami ludzkości. Czuł to Rzym, czuło Bizancyum, popierając i szerząc apostołkę między ludami. Wielce atoli różniły się obie krynice chrześcijańskiej nauki.

Rzymski pontyfikat od wpływu władzy świeckiej wcześnie uwolniony, z oddalonem Bizancyum w ciągłych zostający zatargach, w sporach z Longobardami ariańskimi moralny zwycięzca, aż do chwili zawiązania bliższych z Frankami stosunków, które się stały początkiem hierarchicznego porządku w wiekach średnich, pracował nad rozkrzewieniem nauki Chrystusowej z nieporównaną moralną energią, rzucał

sieć swojej organizacyi hierarchicznej w tonie pogańskich ludów, świadomy swego wielkiego uniwersalno-historycznego posłannictwa. Frankońską monarchię obrał pontyfikat od czasów Karola Młota i Pepina za materyalną podporę swoich usiłowań, i ustanowił przez koronacyą Karola W. w r. 800 wielki organizm chrześcijańskiego państwa, którego moralną siłę miała podpierać materyalna ku połączeniu ludów w jednę owczarnię Chrystusową. Ta idea, chociaż w wykonaniu swojem miała tyle stron ujemnych, barbarzyńskich, postawiła pontyfikat rzymski na wyżynie dziejowej, uczyniła go posłannikiem bożym. Z tej przyczyny przystąpienie do kościoła rzymskiego stanowi w dziejach o uczestnictwie w sprawie cywilizacyi chrześcijańsko-katolickiej, w sprawie dodatności i postępu dziejowego, jak nieprzystąpienie czyni nieprzyjacielem tego postępu, ujemnością dziejową. Wobec tego względu nikną wszystkie inne jako mniej ważne. Pojmiemy to lepiej przypatrzywszy się patryarchatowi bizanckiemu.

Patryarchat bizancki, od wieków sporami dogmatycznemi zamącony, posłuszeństwem cesarzom znikczemniały, zgnilizną konającego świata rzymskiego zarażony, utrzymywał z Rzymem szyzmatyczny spór o pierwszeństwo w chrześcijańskim świecie. Jeżeli w apostołowaniu nie posiadał pomocy świeckiej, dla czego go H. Schmitt wynosi, działo się to w skutek słabości państwa, w skutek nieujęcia potrzeby apostolstwa, jak ją na zachodzie ujęto, w skutek małego dla duchowieństwa szacunku, nie w skutek moralnej wyższości. Bizantyńscy apostołowie byli zarazem służalczymi apostołami samodzierstwa carskiego, rzucali fundament tej kościelnej organizacyi, którą w domu widzieli, a która w wariagsko-ruskich kniaźstwach i w cesarstwie rosyjskiem odrodziła się w całej pełności. Ta wielka między oboma kościołami różnica sprowadziła nareszcie szyzmę Focjusza, otwierającą przepaść pomiędzy orientalizmem i okcydentalizmem, między hierarchicznym porządkiem zachodu a carską hierarchią wschodu.

Owa zależność zachodniego duchowieństwa od papieża, ów *status in statu*, rozciągający się na cały katolicki świat, stał się głównym pomocnikiem rozwoju państw na podstawie narodowości. Bo skoro się idea papieżo-cesarstwa niemożebną okazała, papieże chwycili się drugiej, idei państw narodowych pod najwyższym papiezkim wikaryatem. Tym sposobem powstała rzeczpospolita narodów średniowiecznych. Coś takiego wręcz było niepodobnem na wschodzie, przy zależności patryarchatu od carstwa.

Ale wróćmy do faktów. Podania ciemne o apostołowaniu ś. Pawła w krajach słowiańskich rozpoczynają dzieje nawrócenia. Pisze on sam o sobie że nauczał w Illiryku. Tertulian (220) donosi o

kościołach w Scytii, Dacyi i Sarmacyi. W piątym wieku biskupstwa salcburskie i laureaceńskie (Lorch) zbliżają się do granic krajów słowiańskich. Św. Seweryn apostołuje w Panonii. Od czasów papieża Grzegorza Wielkiego (590) energia apostołowania się wzmaga. Około r. 630 apostołuje w Karyntyi biskup utrechtski Amand. Emmeran apostoł Bawarów mógł także o sąsiednich Słowian zawadzić. Roku 640 przyjmują Kroaty i Serby chrzest od zachodnich apostołów. Ruprecht i Witalis szerzą naukę między Wendami nad Dunajem (około Wiednia) i Awarami. Na wiek ósmy przypada energiczna Bonifacego w Niemczech działalność. Charakterystyczny o niej znajdujemy wspominek. Bonifacy sprowadzał Słowian do Turyngii i Hassii, aby Germanów rolnictwa uczyli. Można sobie wyobrazić, żeby wybór jego nie był padł na pogan. Przypadające pod koniec VIII wieku nawrócenie Saxonów nie musiało pozostać bez wpływu na Słowian. Karantanie (748) przyjęli chrześcijaństwo od Bawarów; Chettamar ich król gorliwym był wyznawcą chrześcijaństwa. Jakoż Mojmira morawskiego (822) chrzci Urolf laureaceński biskup, a w dwa lata potem powstają biskupstwa w Ołomuńcu, Sorigaście i Nitrze.

Karol W. wystąpił z ideą chreścijańskiego cesarstwa i nowy popęd a zarazem pomoc dał apostolstwu. Apostolstwo szło ręka w rękę z podbojem. To oburzyło narodowy interes słowiański, obudziło zarazem współzawodnictwo Bizantu. R. 861 chrzci Metodiusz króla Bułgarów Borysa, Cyryll opowiada ewangelią Kazarom; 866 Dir kniaź kijowski (Wariag) chrzest przyjmuje. Metodiusza i Cyrylla (Konstantego) synów tessalonickiego patrycyusza Leona, uprosił sobie Rościsław morawski od Michała cesarza carogrodzkiego, z którym w dobrych zostawał stosunkach. Chciał zapewne przez to zbliżyć się bardziej do Carogrodu a oddalić od Rzymu i cesarzy zachodnich. Metody i Cyryll przybyli r. 862, założyli wiele kościołów z obrządkiem w języku słowiańskim. Tłomaczyli biblią i wynaleźli pismo słowiańskie (kirylicę). Te postępy wznieciły gniew łacińskich xięży, którzy zaskarzyli obu braci w Rzymie o nieprawowierność. Metody i Cyryll poszli się usprawiedliwić, jakoż Adryan papież dał Metodemu pełnomocnictwo apostołowania w Słowiańszczyźnie, w liście do Kocieła, syna Priwinny nitrzańskiego. Cyryll pozostał w Rzymie, gdzie jako zakonnik umarł (869). Następnego roku opuścili xięża łacińscy Morawę, a Metod energiczną apostołkę rozpoczął. 871 Borzywoj czeski z kilkoma możnymi chrzest przyjął. W ośm lat potem Metody powtórną odbył do Rzymu pielgrzymkę. Papież zrobił go arcybiskupem i potwierdził słowiański obrządek. Ale mianowanie łacińskiego biskupa

Wichinda w Nitrze oznaczało reakcyą. Metody rzucił się na apostołkę, 884 był w okolicach Wiślicy (?). Po jego śmierci (885) łaciński obrządek miał górę, ustanowiono w Morawie arcybiskupstwo i trzy biskupstwa. Zamęt tem zrządzony był zapewnie przyczyną, że pogaństwo podnosiło głowę.

Widzimy to w Czechach. Po rozpadnięciu się wielkomorawskiego państwa Czesi poczuli posłannictwo obrony Słowiaństwa. Żona Wratisława Drogomira była zaciętą poganką, niecierpiała syna Wacława, który pod opieką babki Ludmilli nauczył się teologi jak xiądz, a drugiego syna Bolesława w pogańskich chowała wyobrażeniach. Ludmillę uduszono, Bolesław 936 r. Wacława (św.) zamordował. Dopiero po czternastoletnim boju z Niemcami wróciły się Czechy chrześcijaństwu. Wkrótce potem założono arcybiskupstwo pragskie.

Nad Łabą krwawo apostołowali Niemcy. W 946 założono biskupstwa stargradzkie, hawelberskie i braniborskie. Już w r. 958 (pewniej 968) był Jordan biskupem w Poznaniu. W r. 968 arcybiskupstwo magdeburskie, jako metropolia słowiańska, miało biskupstwa merseburskie, misneńskie i naumburskie pod sobą. Gwałtowność tej apostołki wznieciła liczne powstania, które cały zasiew chrześcijaństwa niszczyły. Złamanie dopiero zupełne Słowian, wyniszczenie ich kraju, wyludnienie i kolonizacya niemiecka, zapewniły zwycięztwo chrześcijaństwu. W r. 979 zburzono Retrę, 1055 świątynię Prowego, 1168 dopiero świątynię Światowida w Arkonie.

Wschód słowiański oświecał się bizancką apostołką. R. 955 przyjęła chrzest Olga, wdowa po Igorze. Już w r. 944 było wiele chrześcijan między drużyną Igora. Ale Włodzimierz W. dopiero, przyjąwszy (988) chrzest w Chersonezie, kazał chrzcić lud masami i wywracać bałwany pogańskie.

Polska od strony Wielkiej-Morawii i Niemiec niezawodnie była apostołowaną. Że słowiański obrządek uprzedził łaciński na to żadnych pewnych niema dowodów.

Przy końcu dziesiątego wieku widzimy Słowiańszczyznę w stanie, który o jej poźniejszych decyduje losach. Pas zachodni ulega żywiołowi niemieckiemu, germanizacyi. Czechy jedne utrzymują połowiczną samodzielność. Madiarski pierwiastek panuje nad słowiańskim w Panonii. Wschodnia Słowiańszczyzna wpada w moc xiążąt normańskich, południowa Bułgarom podlega. Serbia przygotowuje żywioły do samodzielnego państwa. Polska nareszcie, serce Słowiańszczyzny, wyłania się z toni dziejów do walki z niemiecczyzną i potężnego rozwoju swoich zasobów.

Co najważniejsza, to stosunek pojedyńczych ludów do chrześcijaństwa. Czechy i Polska chwytają się katolicyzmu a przeto cywilizacyi zachodniej. Południowi Słowianie bizantynizmu, którego losy podzielają. -- Wschodnia Słowiańszczyzna wychodzi z czasem na sukcesorkę bizanckiej szyzmy i caratu, staje w sprzeczności z cywilizacyą zachodnią, katolicką. Są to wielkie zasady dziejowe, na których się cały dalszy przebieg historyi opiera. Postawiwszy te różnice przechodzimy do dziejów chrześcijańsko-katolickiej, na straży cywilizacyi zachodu stojącej Polski.

DZIEJÓW POLSKI

doba druga 965—1356.

Polska pod panowaniem chrześcijańskich Piastów.

Okres pierwszy, zwany okresem Bolesławów
965—1139.
Od chrztu Mieczysława do śmierci Bolesława Krzywoustego.

§. 23.
Źródła i opracowania.

I. Źródła krajowe:

Kronika Marcina Galla od czasow Popiela do r. 1120 doprowadzona, najważniejsze źródło krajowe. — Mateusza Cholewy, biskupa krak. kronika wcielona do dzieła Wincentego Kadłubka, doprowadzona do r. 1166. — Bogufał i Jan archidiakon gnieźnieński, poźniejsi przerabiacze, Anonim szlązki; szamotulski. Kilka annałów, krakowski do r. 1135, polski do r. 1248, mnich Franciszkan do r. 1340 i t. d. Historya Długosza jest pierwszem pragmatycznem ale mało krytycznem opracowaniem. Ważnemi są żywoty świętych tej opoki: ś. Wojciecha (Kanapariusza i Brunona, cudzoziemców), św. Stanisława (brata Wincentego (1260) i Długosza). Akta dyplomatyczne w bardzo małej znajdują się liczbie.

II. Źródła zagraniczne:

Latopis Nestora i jego kontynuatorowie, Kozmas pragski (1125) i Wincenty pragski (1167). Niemcy: Witukind korbejski, Tietmar mersburski, główne źródło do Bolesława Chrobrego, Wippo historyk Konrada II, Adam z Bremy, Lambert szafnaburski do Henryka W. czasów, Otto fryzyngski, Annalista Saxo, Chronograf Saxo, Helmold bozowieński historyk Słowian, obok licznych kwedlinburskich, hildesheimskich, korbejskich, brunwillerskich annałów. Tu należy Turocz węgierski i Bonfini, węgierska legenda o św. Stefanie. — Do pomorskich stosunków zaś przedwszystkiem: Anonima (Andrzeja) życie św. Ottona z Bambergu.

III. Opracowania nowsze:

Oprócz dzieł Naruszewicza, Moraczewskiego i i. obejmujących całokształt dziejów: Lelewela Polska wieków średnich tomów IV, monografia Szajnochy Bolesław Chrobry, A. Bielowskiego Wstęp krytyczny xięga 3cia, Roeppla *Geschichte Polens* I Band, K. S(tadnickiego) rys historyczny „Piasty". Pisma Ossolińskiego, Czackiego, Bandtkiego J. W., Maciejowskiego, M. Wiszniewskiego, S. Kaczkowskiego tyczą się przedwszystkiem wewnętrznych stosunków.

§. 24.

Pogląd powszechnodziejowy.

Uschnęły w dziesiątym wieku ostatnie gałązki szczepu Karola Wielkiego. Świat chrześcijański ukształtował się podług narodowych odcieni a społecznie feodalizm do największego stopnia rozwinął. Decentralizacyjny ten kierunek, powszechne za niepodległością uganianie się znajduje opór w idei Ottonów niemieckich, spuścizną po Karolu W. do Niemiec przyniesionej. Państwo niemieckie obejmuje zadanie monarchii uniwersalnej Karola W. Nawrócenie a zarazem podbicie ziem pogańskich, zwierzchnictwo nad młodemi państwami, interwencya w sprawach ościennych krajów, władza nad Italią nareszcie, oto są główne kierunki dążenia, które w całej sile przedstawia się za panowania Sasów, słabnieje pod rządami niedołężnego Henryka bawarskiego, a pod dzielnemi władzcami z familii frankońskiej nowej nabiera siły.

Wszechwładza germanizmu, prąd jego na wschód znajduje silny opór w raptownem i potężnem rozwielmożeniu się Polski. Polska uratowała Słowiańszczyznę od powodzi germańskiej, uratowała posłannictwo Słowian od zniszczenia w samym zarodzie, a to tem bardziej że właściwość narodowości słowiańskiej zagrożoną została na wschodzie od germańskiego pierwiastku Normanów z jednej, od grecko-bizantyńskiej cywilizacyi z drugiej strony. Z tej przyczyny powstanie Polski katolickiej, w boju z Germańszczyzną zostającej, uważać należy za wielki, opatrzny fakt dziejowy, który tamując z jednej strony dalszy rozrost niemieckiego żywiołu, stanął z drugiej strony obronnie przeciwko szyzmatyckiemu wschodowi, a pomiędzy temi dwoma żywiołami pozwolił się rozwinąć narodowi, którego właściwość obu żywiołom zarówno przeciwna, posłużyła do zbudowania na wschodzie szańca moralnego i materyalnego chrześcijańsko-katolickiej cywilizacyi.

Jakoż idea Karola W. zaledwie się w ręce Niemców dostała, wielkiemu uległa skrzywieniu. Harmonia między cesarstwem i papieztwem, równowaga tych dwoch potęg świat trzymających upadła w ciągu

dziewiątego i dziesiątego wieku; cesarze szafowali tiarą jak urzędem, a tiara upadła w skutek skażenia obyczajów tych, co ją nosili. Znikczemniało duchowieństwo wyższe, stawszy się rodzajem lenna cesarskiego, zdziczały obyczaje, podupadła i tak słabiuchna już oświata; świat zachodni podobniejszym się zdał do pogańsko-germańskiej drużyny rycerskiej niż do chrześcijańskiej owczarni. Światu chrześcijańskiemu groziło spotwornienie zupełne.

Ale religia Chrystusa, wygnana z znikczemniałego papiezkiego tronu, powierzchownie tylko zachowywana na cesarskim i wśród duchowieństwa wyższego, ukryła się między ludzi małoznaczących na pozór a silnych duchem i sercem, między mnichów Benedyktynów i innych ascetów. Z łona takich ludzi wyszedł Hildebrand, pomocnik kilku papieży a nareszcie sam papieżem obrany pod nazwiskiem Grzegorza VII. Hildebrand przetwarza kościół wewnętrznie przez zaprowadzenie celibatu, uwalnia stolicę papiezką od wpływu cesarzy na wybór przez wybór kardynalski, rozpoczyna wielką walkę o inwestyturę z Henrykiem IV, która urasta w kwestyą duchownej hegemonii papieża nad władzcami świeckimi, wskazuje nareszcie narodom katolickim wielką karjerę dla ich sił młodocianych, odzyskanie grobu Chrystusowego uciśnionego przez Moslemów. Wiek dziesiąty kończy się zdobyciem Jerozolimy przez Gotfryda de Bouillon, czynem niesłychanego uniesienia religijnego.

Są to wypadki, oś średnich wieków stanowiące. Świat germański, w błędne koło kwestyi władzy duchownej i świeckiej wplątany, walczy pięć wieków duchowo i materyalnie, wychodzi nareszcie w XVI wieku z fatalnym owocem walki — odszczepieństwem; stolica rzymska z utratą milionów wiernych, cesarstwo z utratą ogromnego swego znaczenia.

Młodziuchna Polska, w dziesiątym dopiero wieku w próg uniwersalno-historycznego życia wstępująca, wielkiemi przestrzeniami Niemiec od Rzymu oddalona, wojnę zaciętą o niepodległość narodową wiodąca, doznaje tylko lekkich wstrząśnień od tych tak ważnych wypadków, niby fala którą dalej rzucony głaz lekkim tylko pierścieniem muszcze. Wszelako są one widoczne. Postać Bolesława Chrobrego nosi na sobie wszystkie cechy czysto-narodowych królów założycieli, którzy geniuszem obdarzeni, pojmowali ducha chrześcijańskiego porządku świata, pracowali dla niepodległości, ale pracowali zarazem dla cywilizacyi katolickiej. Bolesław Śmiały przedstawia nam rozkiełzanie moralne przy nadmiarze dzielności rycerskiej, które prowadzi do zatargu z natchnionym duchem hegemonii duchownej, z kościołem; Bolesław Krzywousty przeciwnie jest w całem znaczeniu tego

słowa ascetycznym rycerzem średnich wieków, stojącym obok wielkich postaci pierwszej krzyżowej wojny.

Upadek Bolesława Śmiałego i męczeństwo św. Stanisława stają się podstawą tej religijności głębokiej, która uczyniła Polskę najwierniejszą kościoła sługą.

Powiedzieliśmy gdzie indziej *) że losy narodu zależą nietylko od tego co przeszedł, ale i od tego czego nie przeszedł. Polska nie przechodziła tak zaciętej walki władzy świeckiej z duchowną, Polska nie przechodziła wojen krzyżowych. Te dwa względy wpłynęły stanowczo na życie i ducha Polski, na jej zachowanie się w pośród konsekwencyi jednego i drugiego powszechnodziejowego objawu. Nie sterawszy młodych sił swoich w walkach duchowych zachodu, nienarażona na dezilluzye tegoż w ciągu wojen krzyżowych i szyzm papiezkich, zachowała Polska młodą wiarę, urosła przy jej dobroczynnem cieple, stała się krzyżowym rycerzem chrześcijaństwa, gdy zachód nie pojmował już krzyżactwa, żyła i żyje najczyściej pojętemi prawdami chrystusowej nauki, gdy zachód z odmętu dziejowych walk powoli dopiero do nich powraca.

Przypatrzmy się teraz dziejom reszty Słowiańszczyzny. Nadłabska pomimo bohaterskiego oporu, pomimo chrześcijańsko-organizacyjnego działania Gotszalka i Henryka, nie zdołała się utrzymać, tak przez niezgodę wewnętrzną jak przez przewagę materyalną i moralną Niemiec. Jedno mogło ją uratować — połączenie z Polską, które się obustronnie niepodobnem pokazało. Czechy w zgubny względem Polski wdawszy się antagonizm, szukają punktu ciężkości w Niemczech i przez to utracają swoją niepodległość. Państwo Bułgarów (667 przez Kubrata założone) to od Bizantyńców to od Rusów podbijane, 1019 roku wpada w ręce Bizancyum. Natomiast Serbowie, poddani Bułgarów, z nimi razem przez Bizantyńców ujarzmieni, wypędzają 1043 tych ostatnich i zakładają osobne królestwo (1050), potwierdzone przez Grzegorza VII. Najważniejszemi są atoli stosunki państwa Wariago-ruskiego.

Wariago-Rusini opanowują wschodnią i część południowej Słowiańszczyzny. Włodzimierz W. właściwy państwa fundator przyjmuje wschodni obrządek, w r. 1056 przez kościoł rzymski potępiony. Polska widzi u wschodniej granicy swojej powstający świat inny, złożony z dziwacznej mieszaniny normańskich, czudskich, słowiańskich i bizantyńskich pierwiastków, świat odcięty od cywilizacyi zachodniej, świat

*) Rzut oka na stanowisko Polski w historyi powszechnej (Dziennik lit. r. 1860).

którego interesa musiały się rozwinąć nieprzyjaźnie dla zachodu. Pod Jarosławem W. (1019—1054) rozwijają się te idee, zakwita carstwo, kanony i zwyczaje wschodniego kościoła. Ta olbrzymia obu sąsiednich potęg różnica staje się przyczyną ciągłego antagonizmu i walki w epoce chlubnej i zwycięzkiej dla Polski.

Takim sposobem przy samej kolebce Polski świeci gwiazda jej przyszłego posłannictwa, jako ostatniego szańca zachodniej cywilizacyi na wschodzie a zarazem przewodniczki najczystszej krwi śród ludów słowiańskich.

§. 25.

Pierwsze zetknięcie się Polski z Niemiecczyzną (963).

Roku 960 (962) wstąpił na tron polski król Mieczysław, syn Ziemomysła. Gallus na samym początku jego panowania przypisuje mu walki i zwycięztwa. Z kim? nie podaje. Tymczasem niemieccy kronikarze na rok 963 wspominają o walce z królem Misekonem (Mieszkiem, Mieczysławem). Byłato machinacya Wichmana i Gerona. Hrabia Wichman, umysł niespokojny i buntowniczy, zbiegał co chwila do wrogów cesarstwa jako bannita. Gero chcąc go nieszkodliwym uczynić, obiecał mu wyjednanie przebaczenia cesarskiego, jeżeli zaufania u Słowian na korzyść Niemiec użyje. Wichman usłuchał. Poszedł do Słowian (Pomorzanów) i z nimi napadł Licykawików, króla ich Misekona dwukrotnie poraził i brata jego zabił. Na to hasło ruszył Gero w krainę Łużyczan i Selpulów, przycisnął Misekona z drugiej strony i podbił go. Tyle opowiada Witukind i Tietmar.

Naruszewicz wątpi o tożsamości Misekona z Mieczysławem. Licykawików uważa za zepsutą w texcie nazwę Lutyków i Wilców (*Lutici, Lici ac Wilci*). Lelewel wierzy w tożsamość, Licykawików za Łęczycan poczytuje. S. (Kaczkowski) w rozprawie o Trybucie podnosi wątpliwości, Roepell stawia fakt w świetle półhistorycznem. Szajnocha odnosi go wprost do Mieszka.

Z tym wypadkiem wiąże się kwestya hołdownictwa Polski cesarzom niemieckim. Zajmowała ona żywo umysły. Naruszewicz, Czacki, w nowszych czasach Kaczkowski, stanowczo się przeciw temu oświadczają; Maciejowski, Moraczewski stanowczo za tem. Lelewel, Szajnocha, Roepell, Schmitt, idą średnią i niezawodnie jedynie słuszną drogą. Stosunek Mieczysława do cesarstwa był stosunkiem nowonawróconego xiążęcia do państwa, z kąd nawrócenie i cywilizacya z nim połączona płynęła. To sprowadziło koniecznie moralną zawisłość z jednej, poczucie władzy i przewagi z drugiej strony, które u cesarzy nabierało siły lub słabło stosownie do ich położenia, w Piastach zaś budziło chęć rozwielmożenia się i niepodległości. W ten sposób królowie polscy mogli z jednej strony pokornie się sprawiać na świetnym dworze w Kwedlinburgu, mogli nawet cesarzom dostawiać hufce pomocnicze, z drugiej zaś bić się z margrafami, wichrzyć

w cesarstwie na własną korzyść a nawet samemu cesarzowi czoło stawiać i zwyciężać go. Zależność moralna od zorganizowanej w wielkie państwo Niemiecczyzny stała się dla Polski dobrodziejstwem, bo skutkiem jej było przeciwstawienie Niemiecczyznie wielkiego i silnego polsko-słowiańskiego państwa. Tożsamo tyczy się haraczu. Mogli go płacić królowie polscy, mogli nie płacić, bynajmniej to nie krzywdzi początków naszego narodu. To pewna że ci królowie nie uznawali się nigdy za członków rzeszy, ale grawitacyjny punkt swoich dążeń w Polsce widzieli.

§. 26.

Wprowadzenie chrześcijaństwa. Chrzest Mieczysława (965—966).

W dwa lata po pierwszym nieszczęśliwym z Niemcami boju posłał Mieczysław swaty do Pragi, prosząc o córkę Bolesława Pobożnego, Dąbrówkę. Pobożna a niemłoda już panna przyjmując króla Polski, skłoniła go do oddalenia licznych nałożnic i do chrześcijańskiego życia. Mieczysław przyjął chrzest w Poznaniu, gdzie zarazem uznał się holdownikiem cesarskim(?). Dąbrówka namową i przykładem skłoniła męża do zachowywania postów i innych praktyk chrześcijańskich. W r. 968 założył i uposażył Mieczysław pierwsze biskupstwo w Poznaniu, na którego biskupa Jordan wyświęconym został. Metropolia magdeburska, najwyższa słowiańskich biskupstw nadzorczyni, wzięła pod opiekę biskupstwo poznańskie. Otton I gorliwy chrześcijaństwa krzewiciel, musiał się niemało do jego ustanowienia przyłożyć.

Nawrócenie króla nie było jeszcze nawróceniem narodu. Jakoż niechętnie na nową wiarę spoglądał naród. Jordan niemało się z poganami napocił, i dochodzą nas głuche wieści, że nieukontentowanie poddanych było wielkie, że uważano Mieczysława za zdrajcę Słowiańszczyzny. Mieczysław przez przyjęcie chrześcijaństwa wzmocnił węzły z Niemiecczyzną ale zarazem osłabił a nawet usunął grożące jego krajowi niebezpieczeństwo. Odstąpił walki heroicznej lecz daremnej, którą nadłabscy Słowianie w obronie swych bogów i niepodległości z ogromną moralną i materyalną toczyli przewagą, co więcej, musiał jako chrzescijanin nieraz sam przeciw słowiańskim wystąpić braciom; ale pod opieką religii jako król chrześcijański mógł dążyć do niepodległości trwałej, bo na cywilizacyi opartej. Jakoż jego i następców panowania ta widocznie polityka ożywia i kieruje.

Kosmas pragski uwziął się, aby naszą Dąbrówkę lekkomyślną uczynić osobą. Mówi o niej, że po ślubie i po urodzinach syna (Bolesława) lubiła udawać pannę, zrzuciła czepiec i stroiła się w wieńce. Nasi kronikarze chwalą wielką jej pobożność, a hojności jej dla kościoła pozostał świadkiem kielich i patyna w Trzemesznie, którego wizerunek podają

„Wzory sztuki średniowiecznej.“ To pewna, że Mieczysław nie przejął się bardzo nauką religii chrześcijańskiej a przynajmniej kanonicznego prawa nie znał. Gdy mu 977 roku Dąbrówka umarła, wykradł z klasztoru w Kalwe Odę, córkę margrabiego Dytrycha (Teodoryka), zakonnicę. Sprzeciwiało się duchowieństwo, ale Oda sama zuchwale przy romantycznym pięćdziesięcioletnim uwodzicielu obstawała. Patrzano na to przez szpary „dla utrzymania miłego spokoju i dla rozszerzenia religii.“ Ody gorliwość około chrześcijaństwa zmyła jej grzech złamania ślubów zakonnych.

§. 27.

Stosunki Mieczysława z Niemcami po roku 965.

Hołdownik niemieckiego państwa, dań po Wartę płacący, zostawał Mieczysław w dobrych z Niemcami stosunkach. Roku 967 Wichman, ciągły buntownik od Hermana xięcia saskiego do Wolinów wyparty, napadł Mieczysława „przyjaciela cesarskiego“ z podmówionymi Słowiany. Henryk saski i Bolesław czeski posiłkowali Mieczysława. Obsaczył go zręcznie Mieczysław, wojsko się rozpierzchło, ranny Wichman złapany w ucieczce, umarł oddając miecz swój „przyjacielowi cesarskiemu“ Mieczysławowi. To zwycięztwo dodało ducha królowi polskiemu. W pięć lat potem r. 972 zmierzył się z groźniejszym nieprzyjacielem, z margrabią Udonem, „w którego obecności w płaszczu stanąć ani usiąść nie śmiał“ (?). Posiłkował margrabię hrabia Sygfryd, ojciec dziejopisarza Tietmara; Cydebur (brat Mieczysława? xiążę słowiański, jaki?) króla polskiego. I Sygfryd i Udo na głowę pobici zostali. Pod Cidinem (Steinau) 24 czerwca 972 stoczono tę pierwszą historyczną a chlubną dla Polski walkę. Cesarz Otto W. zwaśnione strony wezwał przed siebie do Kwedlinburga, gdzie po raz pierwszy pojawił się (973) polski Mieczysław. Uspokojono waśń z korzyścią dla Polski, bo Mieczysław „kontent“ do domu powracał. W Kwedlinburgu zapewne niemało się rozpatrzył Mieczysław w stosunkach Niemiec, pozawierał przyjaźnie i znajomości, gdy po śmierci Ottona W. w kilka miesięcy po kwedlinburskim zjeździe nastąpionej widzimy go popierającego partyę Henryka, xięcia bawarskiego zwanego „Kłótnikiem“, wraz z Bolesławem czeskim. Być może że i do boju przyszło w sprawie pretendenta cesarskiej korony, który więzieniem swoje zachcenia przypłacił. Nie słychać atoli, aby Otton II mścił się na sprzymierzeńcach; zapewne nie mógł. Po jego śmierci 984 Henryk bawarski występuje na nowo, z Mestwinem obotryckim, Bolesławem czeskim i Mieczysławem w Kwedlinburgu się łączy. Słowiańscy ci xiążęta przysięgają jego partii. Henryka partya upada powtórnie, Mieczysław uznaje Ottona III, staje w Kwedlinburgu u jego dworu i obdarowany do domu powraca

Śmierć Ottona II była dla Słowian nadłabskich hasłem powszechnego powstania. Mestwin (Mścibój Szajnochy) xiążę Obotrytów, dotychczas w dobrych z Niemcami stosunkach, obrażony przez margrabiego Teodoryka, podniósł sztandar powstania i zdobywszy Hawelburg, Branibor (Brandenburg), Stargrad (Oldenburg), zabijając xięży i Niemców aż pod Hamburg się zapędził. Wojska niemieckie pod wodzą biskupów Gizelhera, Hiliwarda i licznych grafów rozbiły wprawdzie Słowian nad rzeką Tongerą, ale wojna przeciągła się w lata następne, szerząc się między Lutyków, Stoderanów i innych. Mieczysław wyczekiwał skutku i dopiero w latach 986 i 991 widzimy go na czele „niezliczonego ludu," walczącego po stronie cesarskiej. Wyprawa 986 podbiła Stoderanów, w 991 oblegano i zdobyto Branibor. Pod murami tego miał zachorzeć i umrzeć Mieczysław (992), jak chce Lelewel. Podług innych umarł w Poznaniu tegoż roku.

§. 28.

Stosunki z Czechami i Rusią.

Trudne było zaiste Mieczysława stanowisko. Prócz nienawiści, którą sobie u Słowian nadłabskich ściągnął, a którą może i właśni jego, nienawróceni poganie podzielali, miał Mieczysław w sąsiedztwie swojem dwie zazdrośne potęgi, Ruś i Czechy. Ruś pod Włodzimierzem W. rozwielmożona, spotkała się z Polską w dzieciństwie państwowego życia zostającą, z Polską której granice sięgały po za Radymiczan i Wiatyczan, polskich osadników siedliska, a zatem bezpośrednio dzielnic zdobytych przez Rusinów dotykały. Niestety nie wiemy nic o tej walce prócz tego, że r. 981 Włodzimierz się na Lachów wyprawił i Czerwieńskie grody z Przemyślem im odebrał.

Z Czechami zgoda trwała aż do r. 990. W tym roku dopiero powstał spór, nie wiadomo z jakiej przyczyny. Bolesław czeski wezwał na pomoc Lutyków, Mieczysław prosił o nią Teofanię, opiekunkę i matkę małoletniego Ottona III. Z jej rozkazu wyruszyli arcybiskup magdeburski i kilku hrabiów na pomoc Mieczysławowi. W krainie Selpulów rzeką rozgrodzone stanęły oba wojska przeciw sobie. Niemieccy grafowie pojechali pośredniczyć; Bolesław ich zatrzymał, grożąc Mieczysławowi, że ich zabić każe. Mieczysław nie zastraszył się tem bynajmniej. „Cesarz wielki pan, potrafi on swoich wydobyć lub pomścić." Końca wojny nie wiemy, nawet zdobycie miasta Niemczy przypisują jedni Czechom, drudzy Polakom.

Z Węgrami przyjazne trwały stosunki. Gejza król ich ożenił się z siostrą Mieczysława Adelajdą, którą Białoknieginią (piękną xiężną) zwano. Byłato gwałtownego usposobienia amazonka, jeździła konno i strzelała

z łuku. Bolesław, syn najstarszy Mieczysławów żeni się z córką tegoż Gejzy. Córka Mieczysława poszła za duńskiego Swenona, dziada Kanuta Wielkiego.

O wewnętrznych rządach Mieczysława żadnych nie mamy wiadomości. Z urywkowych podań kronikarzy trudno sobie zestawić charakter tego króla. Ma on jednakże jednę wybitną cechę: roztropność z pewnym rodzajem przebiegłości połączoną, właściwą wszystkim władzcom, przygotowującym drogę wielkim następcom. Przypomina on Filipa Macedońskiego, przypomina Pipina Małego. W postępowaniu jego widać chłopski rozum; uległy gdzie konieczność wymaga, umie korzystać z chwili i energicznie wystąpić. Brakuje mu atoli geniuszu, aby śmiało i stanowczo przeprowadzić myśl swoją. Ten geniusz był udziałem jego syna.

§. 29.

Bolesław Chrobry (992—1026).

Postać Bolesława Chrobrego, którego Lelewel pierwszy Wielkiego uczcił nazwiskiem, jest dla dziejów Polski tem, czem był Karol W. dla Francyi, Alfred W. dla Anglii, Kanut W. dla Skandynawców, Otton W. dla Niemiec, Włodzimierz W. dla Rusi. W postaci tej łączą się wszystkie kierunki działania, jakie duch narodowy obrał, uosabia się idea, która narodowi od kolebki świeciła. Jest przez to Bolesław W. rzeczywistym Polski założycielem a dzieje jego panowania prawdziwym ideałem, dziejom Polski przyświecającym. W nimto, jak słusznie uważa Szajnocha w swej monografii, koncentruje się cały naród, uosabia cała potęga narodowa. Po Bolesławie miała Polska cnotliwych i mądrych królów, ale nie miała drugiego geniusza.

Bolesław objął rządy w chwili niekorzystnej dla Polski. Ojciec podzielił państwo między synów i krewnych; na rozerwanie Polski w dzielnice mnodzy czekali nieprzyjaciele. Cesarze niemieccy stosowali swoje pretensye do chwili; trudne okoliczności lub dzielność królów polskich miarkowały ich uroszczenia władzcze. Czesi kosztem hołdownictwa cesarstwu okupywali chętnie przewagę wojenną nad Polską. Ruś zajęciem grodów czerwieńskich pokazała chęć podboju. Na północy Pomorzanie i Prusy, dzicz pogańska, niebezpiecznem byli sąsiedztwem. Nadto nie miała Polska naturalnych nawet granic. Biała Chrobacya z Krakowem była w rękach Czechów — granica od Rusi była niepewną — podobnież północna od Pomorza. W kraju samym chrześcijaństwo z pogaństwem walczące sprawiało wielką żywiołów narodowych niejednostajność. Genialnem okiem ujął te braki Bolesław i genialne wynalazł środki zaradzcze. Roztropność łącząc z energią, dążył w ciągu swego trzydziestoczteroletniego panowania 1) do zupełnej niepodległości państwa od Niemiec, 2) do wzniesienia Polski na pierwsze miejsce w Słowiańszczyźnie, 3) do nadania jej natural-

nych granic, 4) do ujednostajnienia jej narodowych żywiołów przez organizacyą kościelną i polityczną. Najstosowniejszym do tego środkiem było silne rozbudzenie ruchu wojennego. Wiedział Bolesław, że chwała wojenna, przedsiębiorczość rycerska, dzielne rozwinięcie sił moralnych i materyalnych narodu w boju zaczepnym, są najlepszemi sposobami utrwalenia powagi młodego państwa na zewnątrz a połączenia i spotężnienia jego wewnętrznych żywiołów. Dla tego wojenne Bolesława Chrobrego panowanie, chociaż po śmierci królewskiej rozmaitym uległa losom Polska, stało się wielką tradycyą narodową, budzącą coraz nowe siły w rozterkach i w zawichrzeniu ratujące, a idea narodowa, raz tak silnie postawiona, w duszy narodu wykuta Chrobrego dłonią, nie opuściła już nigdy wielkiej Piastów ziemi.

Praca dziejowa Chrobrego nosi wszystkie cechy genialności właściwe, wystąpienie wielkich założycieli państw lub dynastyj charakteryzujące. Rozpoczyna się tragicznym zamachem na współdziedziców, jedności państwa przeszkadzających, wygnaniem lub oślepieniem braci i krewnych. Bolesław wypędza macochę Odę z przyrodnimi braćmi Mieszkiem, Świętopełkiem i Bolesławem, a krewniaków Odylena i Prybuwoja oślepia. Bacznie mierząc okoliczności i wykonanie myśli swej do nich stosując, zostaje do r. 1002 w dobrych z cesarstwem stosunkach, rozwijając swoje siły bez przeszkody z tej strony na rozmiar, który walkę przyszłą upodabniał. Dopiero śmierć Otona III podaje mu pożądaną sposobność zamieszania Niemiec a słabość rządów Henryka II zbrojnego wystąpienia. Od r. 1002—1018 prowadzi z niczem nierozerwaną energią bój z nieprzyjacielem, a zwyciężywszy go stanowczo zwraca się ku Rusi i z równą energią w niej swoją przewagę pokazuje. Ostatni dopiero rok życia (1025—1026) poświęca spoczynkowi i tryumfowi, koronuje się dokonawszy wielkiego dzieła postawienia potężnej Polski. Z tej przyczyny dzielimy panowanie Chrobrego na trzy wybitne działy:

Od wstąpienia na tron do śmierci Ottona III 992—1002.
Od śmierci Ottona III do pokoju budziszyńskiego 1002—1018.
Od pokoju budziszyńskiego do śmierci Bolesława.

Osobistość Bolesława Chrobrego, o ile ją z źródeł poznajemy, czyni go prawdziwym mitem polskiego króla bohatera. Ów podług polskich kronik ojciec surowy i łaskawy zarazem, sędzia sprawiedliwy, obrońca ludu wiejskiego, pobożny kościołów, klasztorów i biskupstw fundator, wojownik niesłychanej dzielności, gościnny przy swoim rycerskim stole, rubaszny a dowcipny w pożyciu domowem; ów podług Tietmara lew ryczący, Słowianin wróg Niemców, lis przebiegły i chytry, amator biesiad i pijatyki (Tragbir), chłop olbrzymi i gruby, że się pod nim koń uginał, że go Błud czarnoksiężnik ruski odyńcem nazywał; ów skłonny do zmysłowych uciech

a częstego żon zmieniania rycerz — przedstawia nam typ tej wielkiej bujności polskiej natury, encyklopedyą niejako wszystkich zalet i błędów, którą pojedyńczo znajdujemy w poźniejszych narodowych postaciach. W Kazimierzu W., Zygmuntach, Batorym, Janie Sobieskim powracają nam pojedyńcze rysy tego kolosalnego posągu, tej najpopularniejszej narodowej postaci. Ona też jedynie prawie zachowała się w wyobraźni ludu. Górale tatrzańscy, lud który dzisiaj może najlepiej przypomina nam Bolesławowych rycerzy, wierzą w jego zmartwychwstanie w przyszłej narodowej chwili. W skałach tatrzańskich siedzi podług nich skamieniały Bolesław z swoim hufcem. Korona Chrobrego, Szczerbiec, były najcelniejszemi świętościami pomiędzy klejnotami koronnemi. Jeden Stanisław Poniatowski musiał podwatować koronę Chrobrego, aby mu do pół głowy nie spadła!...

§. 30.

Pierwszy lat dziesiątek (992—1002).

Wojna z Rusią, w niepewnych i ogólnych tylko rysach przez kronikarzy podana, rozpoczyna panowanie Bolesława. Dla tej wojny nie stawił się Chrobry do boju z Obotrytami, posyłając cesarzowi oddział swego rycerstwa. Po odniesionem zwycięztwie nad Bugiem (Rubieszą?) przyszło do zawarcia pokoju i spokrewnienia. Warunki niewiadome, wydanie wówczas córki Bolesława za syna Włodzimierza, podane w kronice, podpada krytyce historycznej. Zdaje się, że Bolesław zabezpieczył się od Rusi zwycięztwem lub koncesyami, bo stosunki przyjazne tak potrzebne dla Bolesława, trwały czas długi. Bolesław utrzymywał na Rusi swój wpływ, utrzymywał skuteczną katolicką propagandę. Świętopełk syn Włodzimierzowy, który (podług Lelewela) około r. 1008 poślubił Bolesławową córkę, był katolikiem dzięki staraniom żony i biskupa Rejnberna. Rzuca to wielkie światło na stosunki Bolesława do Rusi. Widoczna że Chrobry starał się o wyrugowanie wariagsko-bizanckiego pierwiastku pierwiastkiem słowiańskim, polskim, katolickim.

Zabezpieczony od Rusi wyruszył Chrobry na Pomorzan. Podbił ich, Gdańsk do swej ziemi przyłączył (994). Kroniki wspominają także o podboju Prusaków, nietrwałym zapewne.

Wojna Ottona III z Obotrytami, Lutykami i innemi nadłabskiemi ludy sprowadziła (995) Bolesława z olbrzymiem wojskiem. Zdobył on całą zaodrzańską Sławię, Nakona, Syderyka i Mieczysława królów do dani przymusił. Ile w tem było jego własnej korzyści, niepodobna dociec, zdaje się tylko że kraina Lutyków jemu w dziale przypadła. Co ważniejsza, to że przewaga jego w tej wojnie, przez samych niemieckich przyznana kronikarzy, ustaliła zapewne owe wysokie mniemanie, które o nim Otton III powziął, wzniosła go nad tytuły duków i komesów, któremi go częstowano. Sława którą sobie

zjednał, znęca licznych wygnańców znakomitych na jego dwór, których sprawy podają mu sposobność wystąpienia na zewnątrz. Uciśniony Sobiebor Poraj, brat św. Wojciecha, chroni się do Polski, wnet za nim (996) pospiesza wygnany z Pragi arcybiskup, apostołując około Gniezna. Wyprawa św. Wojciecha do Prusaków, podpomagana przez Chrobrego, śmierć jego męczeńska i wykup ciała, rozsławiają gorliwość religijną Polski. Po śmierci Gejzy węgierskiego, Kuppa stryjeczny brat tegoż chroni się na dwór Chrobrego. Śmierć Bolesława II czeskiego i następstwo nieudolnego a okrutnego Bolesława Rudego (999) daje nareszcie hasło wielkiego na południu przedsięwzięcia. Chrobry zdobywa Kraków, Szlązk, część Morawy a podług Gallusa zapędza się w ziemię węgierską i kraj swój po Cissę i Dunaj (?) rozszerza.

Tak świetne postępy wojenne musiały szeroko rozsławić Bolesława imię. Jakoż pod r. 1000 zastajemy fakt zadziwiający oryginalnością swoją a rzucający wielkie światło na Bolesława Chr. dzieje. Jestto wizyta Ottona III w Gnieźnie, mająca cel podwójny: odwiedzenie relikwii św. Wojciecha i zjednanie sobie potężnego sprzymierzeńca w królu Polski.

Z Rzymu, dokąd Ottona powołał bunt Krescencyusza, krwawo i okrutnie stłumiony, wyruszył młody cesarz z pysznym i licznym orszakiem przez Niemcy do Polski. W Ilwie, ziemi Diedesów powitał go Bolesław, przesadzając się w wytworności swej świty królewskiej. Przyjęcie w Gnieźnie było do „nieopisania“ świetne. Bolesław roztaczał przed cesarzem swoje bogactwa, pokazywał niezliczoną moc rycerstwa, zamożność i dobry byt mieszkańców; obsypywał go darami z hojnością prawie rozrzutną. Codzień dawano nową złotą zastawę do uczt, bo użyta raz, szła do komory cesarskiej. Żaden ciura nie wrócił bez podarunku. Olśniony Otton zauważył, że Chrobry nie może być dalej prostym komesem lub dukiem; więc sadza mu własną koronę na skronie i „przyjacielem państwa rzymskiego“ go zowie. Za spólną naradą ustanowiono wtenczas arcybiskupstwo gnieźnieńskie, którego pierwszym pasterzem był Radzyn (Gaudenty) brat św. Wojciecha, a pod opiekę tej polskiej metropolii oddano biskupstwa krakowskie (Poppo), kołobrzeskie (Rejnbern) i wrocławskie (Jan). Zacnego gościa, który tak się poznał na wielkiej Polski przyszłości, odprowadził Bolesław do Merzeburga, zostawiając mu trzystu polskich pancernych na włoską wyprawę.

Wizytę Ottona w Gnieźnie opisuje szczegółowo Tietmar. O przepychu i bogactwach Bolesława dosyć się naopowiadać nie może. Gdy Otton z nabożeństwa zamierzył pójść boso do grobu św. Wojciecha, wysłano milową prze-

strzeń drogi suknem. Kościół gnieźnieński jaśniał od złotych Bolesława wotów. Wojsko polskie bogato było strojne a kobiety gięły się pod ciężarem kosztowności.

O koronacyi Bolesława milczą kroniki niemieckie. Mówią o niej polscy kronikarze, przypisując ciekawości poznania Bolesława główną przyczynę wędrówki Ottona. Koronacyę ową należy sprowadzić do rozmiarów faktu pobocznego, malującego tylko cześć Ottona dla Chrobrego. Tak ją pojmował sam Chrobry, starając się o koronę w Rzymie.

Moraczewski wizytę Ottona nazywa kongresem w sprawach Europy. Być może że Otton, myślą odbudowania wielkiego rzymsko-niemieckiego państwa zajęty, co chwila do Włoch powoływany, chciał się uspokoić z północnej strony i przyjaciela w Chrobrym pozyskać, któryby w północnych Niemczech powagą swoją porządek utrzymywał.

W dwa lata potem umarł młody Otto III, otruty przez żonę Rzymianina Krescencyusza. Dom saski wygasł. Henryk bawarski, syn Henryka Kłótnika, dawnego Polaków przymierzeńca, pan pobożny ale niedołężny ubiegał się o koronę z Ekhardem miśnieńskim i Hermanem szwabskim. Arcybiskup mogunckí Willigis zapewnił mu jej posiadanie (1002), ale kraj się nie uspokoił. Wtedy Bolesław siły swej świadom, postanowił rzucić wędę w mętną wodę.

§. 31.

Początek zatargów z Niemcami. Sprawy czeskie.

Ekhard miśnieński umarł, zostawiwszy syna Hermana. Gerona II, margrabiego łużyckiego nie było w domu. Bolesław korzystał z chwili, zajął Budziszyn i Strelę, a za pomocą Guncelina brata Ekharda i krewnego swego po matce sam gród miśnieński. A wszystko to niby w interesie Henryka II., który mu przeciwną partyę wytępić rozkazał. Ale Henryk poznał się na szczwanym lisie. W Merzeburgu Bolesław nie zdołał uzyskać posiadania Miśnii dla siebie, wyjednał ją więc dla Guncelina. Łużycki i milzieński kraj atoli pozostał przy nim. Już wtenczas na dworze cesarskim licznych miał stronników, znano jego ważność i zgubność. Odjeżdżającego z Merzeburga wraz z Henrykiem austryackim margrabią napadł tłum rycerzy. Bolesław zaledwie się uratował. Ukarał Chrobry tę nieszczerość, spalił Strelę i szeroko ziemie saskie spustoszył. Cesarz nie potrafił powściągnąć go tą razą.

Sprawy czeskie podały mu w tejże chwili sposobność powiększenia potęgi. Czesi wygnali Bolesława Rudego dla okrucieństw. Wezwano Władyboja brata Chrobrego na tron. Chrobry bratu nie przeszkadzał ale wygnanego Bolesława przyjął. Władybój poddał się w pokorze władzy cesarskiej, ale niezadługo umarł. Udalryk i Jaromir, bracia Rudego, wygnani przez niego do Niemiec, chcieli pod opieką cesarską zawładnąć krajem. Uprzedził ich 1003 Bolesław Chrobry

wprowadzając zbrojno Rudego do Pragi, a obowiązując go, aby się nie mścił na przeciwnej sobie partyi. Rudy nie mógł się wyzuć z swej natury i okrutne zaczął prześladowanie. Z Chrobrym biesiadował, pił, ale nieszczere to były stosunki. Jakoż na skargi Czechów Chrobry zrzuca z tronu okrutnika, oślepia go i sam rządy Czech obejmuje.

Rezydując w Pradze popierał Chrobry Henryka szweinfurckiego, Brunona brata cesarza i całą przeciwną Henrykowi II partję, odesłał posłów cesarskich upominających go do złożenia hołdu z Czech zawojowanych i wyprawił poselstwo do papieża po koronę królewską. W Czerwcu roku 1003 ruszył osobiście w pomoc rokoszanom. Guncelin nie chciał wprawdzie poddać Miśnii, ale Chrobry spustoszył za to ziemię Głomazów (Złomiczan), ubiegł Cizyn i z ogromnym łupem wrócił do Pragi. Mniej szczęśliwie wojowali buntownicy. Henryk II rozbił ich wojska, pozdobywał grody i gotował się na Chrobrego, który mu z Czech Bawaryę pustoszył.

Tą razą (1004) zbytnie swej sile zaufał Bolesław. Henryk zwrócił się ku Czechom, wiodąc z sobą Jaromira jako przyszłego króla. Tajemna agitacya powstańcza podminowała tron Chrobrego w Pradze. Kiryśnicy cesarscy sforsowali przejścia górskie na granicy Czech, wycięto polską załogę w Sadzu*). Chrobry ucztując żartował z Niemców, że się wloką jak żaby. Tymczasem pułk czeski wysłany przez niego na wroga złączył się z Jaromirem. W samej Pradze ułożono, aby na odgłos rannej trąby pasterskiej puścić pułk Jaromirowy. Dowiedział się o wszystkiem Bolesław przez swoich „jurgieltników“ na dworze cesarskim i wyniósł się cichaczem z miasta. Jaromir wpadłszy o świcie do miasta dopadł tylko Sobiebora, Czecha który odwrót Polaków zasłaniał. Zginął Sobiebor z wielkim Polaków żalem. Jaromir obejmując rządy, złożył hołd Henrykowi i uprzągł na nowo Czechy w jarzmo niemieckie, z którego Chrobry je uwolnił.

Zajęcie Budziszyna, któremu sam Bolesław poddać się kazał, było ostatnim czynem wojennym czeskiej Henryka II wyprawy. Rozpuszczając wojsko ogłosił on drugą na rok przyszły. Całą zimę trwały obopólne zbrojenia. Wojny z Bolesławem zaczynają przybierać charakter wielkich wypraw na nieprzyjaciela państwa. Klątwa kościelna była karą tych, co się stanąć do boju ociągali.

§. 32.

Dalszy ciąg wojen z Niemcami. Wyprawa w r. 1005.

Dnia 15 sierpnia 1005 wyruszył Henryk II z ogromnem wojskiem z Lieski (Lutzki), otoczony licznymi biskupy i wassalami, a nawet

*) Sadz, Saac, Satec, na zachód od Pragi.

z żoną Kunegundą. Wojsko było wesołe, bo w liczbie ufność pokładało. W ziemi łużyckiej złączył się z wojskiem Jaromir czeski. Przyszli i pogańscy Lutycy z bożyszczami swemi, przenosząc słabego Henryka II nad potężnego Bolesława. Wojsko szło lasami i bagnami, źle przez przewodników Słowian prowadzone, którzy zapewne własne sioła od przechodu żarłocznego olbrzyma oszczędzić chcieli. Chrobry zamknął się w Krośnie nad Odrą i wyczekiwał. Cesarz siedm dni myślał nad wodą, którędy przejść. Nareszcie znaleziono bród i wojsko spiewając psalmy przeszło. Chrobry ustąpił, rozrzucił łuczników po drodze a sam w Poznaniu się zamknął. Napastowany ciągłemi podjazdy po drodze, dowlokł się Henryk 22 września do klasztoru Międzyrzecza, niedaleko od Poznania. Tutaj złożono radę wojenną i wysłano arcybiskupa Łaginona z propozycyami do króla. Widać pochód zniszczył wojsko bardziej jak przegrana bitwa. Bolesław pokój przyjął. Był on naturalnie niekorzystny dla Niemców. Z płaczem w duszy wracało wojsko do domu. „Henryk masę ludu potracił, niech mu Bóg nie pamięta.“ Pokazało się że w samem wojsku byli zdrajcy, trzymający z Chrobrym, z których powieszono kilku. Tak smutnie skończyła się wyprawa r. 1005.

§. 33

Dalszy ciąg wojen z Niemcami, aż do zgody w Merzeburgu 1013.

W pokoju poznańskim ile się zdaje, stracił Bolesław ziemię Łużyczan. Wyprawa cesarska przekonała go, że wojna z Niemcami jest kwestyą żywotną Polski. Zaraz następnego roku kołatał on do Czechów i Nadłabców o przymierze przeciw cesarzowi. Ci zamiast na nie przystać, zdradzili sprawę na sejmie w Ratysbonie. Wysłano młodego syna Ekhardowego Hermana, aby wojnę Polsce wypowiedział. Chrobry zaklął się na Chrystusa, że ten krok zaczepny zdejmuje zeń wszelką odpowiedzialność.

Jakoż zebrawszy wojsko wpadł pod Magdeburg, zdobył Zerbst, a gdy Niemcy pod biskupem Łaginonem u Jutriboku wojsko zebrali, nawrócił się, zajął Selpulów i Łużyczan ziemię i zdobył Budziszyn po krótkiej ze strony Niemców obronie. „Widocznie, mówi Roepell, Polacy mieli wyższość nad przeciwnikami“, wyższość energii w działaniu, zgody wewnątrz. Niemcy ani się spostrzegli, jak Bolesław dotarł po za Łabę i w Sali orężem swoim granice państwa pooznaczał, (ztąd bajka o słupach żelaznych). Bezwładność Niemców nie dozwoliła zmyć hańby poniesionej i w 1010 dopiero roku Henryk o odwecie pomyślał.

Między Guncelinem a Hermanem były spory i utarczki. Pozbawiono Guncelina Miśnii jako podejrzanego o stosunki z Bolesławem, którą nim Herman posiadł, usiłował Bolesław pochwycić korpusem jazdy wysłanej. Nie udał się ten fortel, lecz nie udała się także wyprawa Henryka II w r. 1010. Cesarz zachorował, wojsko przez biskupów wiedzione na pustoszeniu ziem Diedesów i Cilensów poprzestało. Starano się o pokój, Bolesław go nie przyjął. W Głogowie zamknięty patrzył spokojnie na przeciągających Niemców, nie zaczepiając ich nawet. Wyprawa 1012 roku poprzestała na mocnem obwarowaniu granic. Odbudowano na prędce Lubusz nad Odrą, miasto niegdyś przez Rzymian założone. Bolesław korzystając z wylewu wód, przebył Łabę, spustoszył kraj Dalemińców i Głomazów, a wracając zdobył Lubusz. Dostał się do niewoli Izyk (Scih) kasztelan lubuski i wielu Niemców. Chrobry biesiadował w obozie, gdy wojsko jego miasto zdobywało. W cztery miesiące potem pojawili się na dworze cesarskim posłowie polscy pokoju żądający. Przyczyną tego żądania były zapewne zatargi z Rusią. Ochotnie przystał na pokój Henryk, którego obecności żądały Włochy. W r. 1013 zjechał królewic Mieczysław na dwór cesarski. Przyjęto go chlubnie i pasowano na rycerza. Sam Henryk dopełnił tej ceremonii. Za daniem zakładników przybył do Merzeburga sam Chrobry. I jego pasowano na rycerza, dano oraz dawno pożądane ziemie (zapewne Łużyczan). Henryk obowiązał się dostawić posiłki na wyprawę ruską, Chrobry na wyprawę włoską. Takim sposobem zawieszoną została wojna, aby w dwa lata poźniej jeszcze gwałtowniej rozgorzeć.

Pasowanie na rycerza nie ubliżało bynajmniej godności Bolesława. Byłto obrzęd, któremu się królowie poddawali. Niemieccy pisarze wspominają o przysiędze na wierność Chrobrego, o godności miecznika przez niego piastowanej; odnosi się to zapewne do danej mu w lenno ziemi łużyckiej. Podług Annalisty Saxona sam Henryk starał się o pokój, zaprosiwszy królewica Mieczysława.

§. 34.

Pierwsza wojna z Rusią.

Włodzimierz W. w dobrych zostawał z Polską stosunkach. Syn jego Świętopełk był mężem córki Bolesławowej. Biskup kołobrzeski Rejnbern nawrócił go na łono kościoła łacińskiego. Są to ślady wdawania się Chrobrego w stosunki Rusi. Obrażony tem Włodzimierz uwięził Świętopełka z żoną i Rejnbernem, a z nieprzyjacielem Bolesława Henrykiem wiązał się. To zapewne było wojny przyczyną, której jedyne świadectwo daje Tietmar. Bolesław wpadł do Rusi i

szeroko ją spustoszył. W wojsku jego byli Pieczyngi. Ci zacząwszy zwadę, w pień z rozkazu Chrobrego wycięci zostali. Włodzimierz wypuścił Świętopełka i do śmierci (1015) strzegł pokoju z Lachami.

Nasi kronikarze nic o tej wojnie nie wiedzą. Naruszewicz, idąc za Długoszem wspomina pod r. 1014 wojnę z Pomorzany. Lelewel wątpi o niej. Szliśmy za Roeplem i Szajnochą.

§. 35.

Ostatnia wojna z Niemcami do pokoju w Budziszynie 1018.

Zabezpieczony od strony Rusi zwrócił Bolesław całą uwagę na Niemcy. Niedość że wojska podług układu nie stawił na wyprawę włoską, mataczył on przez posłów z Harduinem Iwrejskim, wrogiem cesarza we Włoszech, a nawet w samym Rzymie, skarżąc że cesarz jego posłów z świętopietrzem przejmuje. Gdy poseł jego Stoigniew odpierał na dworze cesarskim obawy zaręczeniami o przyjaźnem Chrobrego usposobieniu, Mieczysław królewic w Pradze namawiał Olderyka, który niedołężnego Jaromira wypędził, aby wszedł w sojusz z jego ojcem, a inni wysłańcy buntowali Obotrytów i inne północno-słowiańskie ludy. Olderyk niestety nie zawierzył Chrobremu, nie ujął jego wielkiej myśli oswobodzenia Słowiańszczyzny, i zatrzymawszy Mieczysława uwiadomił cesarza o jego radach. Cesarz zażądał wydania królewica. Olderyk za powtórnem napomnieniem usłuchał. Henryk mając Mieczysława w rękach kazał się Chrobremu, jako lennikowi oskarżonemu o zdradę, stawić do Merzeburga (1015).

Ale Bolesław nie przybył, prosił tylko o wypuszczenie syna. Rzecz poszła pod naradę dworu; „jurgieltnicy“ Bolesława otrzymali wolność dla królewica. Margrabia miśnieński Herman, zięć Bolesława, jeździł nakłaniać go do uległości. Widać że na wszelki sposób chciano niebezpiecznej uniknąć wojny. Ale Chrobry nową ziemię zdobył, a gdy mówiono o oddaniu, odrzekł że jeszcze więcej zdobędzie. Ogłoszono więc znowu walną wyprawę na rok 1015. Sprzymierzono się z Jarosławem ruskim, który po śmierci Włodzimierza, Świętopełka (1015) z tronu spędził, słowem poruszono wszelkie sprężyny aby dumnego króla upokorzyć. Ale ani w roku 1015 ani w 1017 nie powiodły się przedsięwzięcia Niemców.

W roku 1015 wyprawił się cesarz z Kunewerdy nad Łabą przez Cjani ku Krosnu. W Krośnie nad Odrą stał Mieczysław, a wezwany do poddania się odpowiedział z godnością, że ojczyzny bronić musi a ojca słuchać. Przeszli więc Niemcy Odrę powyżej Krosna, nie bez ostrego oporu, bo Chrobry przeszkadzał konnicą i strzelcami. Nieprzybycie posiłków Olderyka i odciętego xięcia saskiego Bernarda

skłoniło cesarza do zwrócenia się ku ziemi Diedesow (Dedoszanów). Tam wśród borów okoliła go Chrobrego piechota. Opat Tuni (może Tyniecki) zwykły ambasador Chrobrego traktował złudliwie o pokój, zapewne aby czas operacyom wojennym uzyskać. Gdy wrócił, obskoczono ze wszech stron Niemców i srogą sprawiono jatkę. Henryk uciekł zawczasu. Poległ Gero margrabia, graf Folkmar i wielu innych. Cesarz wyjednawszy przez bogobojnego biskupa Idziego pogrzeb dla poległych, uszedł z niedobitkami do Streli. Trop w trop szedł za nim młody Mieczysław, przebył Łabę i zdobył przedmieścia Miszny. Gdyby nie opór niemieckich niewiast, które ciskały kamieniami na oblężeńców i „miodem“ pożar w braku wody gasiły, byłaby Miszna zdobytą. Zniechęcony Henryk jadąc do Burgundyi oddał straż granic cesarzowej Kunegundzie.

W 1017 znowu starano się o pokój. Jeździli nad rzekę Muldę arcybiskup moguncki i magdeburski, biskup halbersztadski, margrabia Bernard, ale Bolesław nie chciał się ruszyć „przez most“ ze Sciany (Scycyani). gdzie przebywał, aby się z nimi zjechać. Sprzymierzeniec cesarski i wassal Olderyk napadniętym został, Czechy spustoszone. Honor cesarstwa wymagał nowej wyprawy. Ruszył Henryk wraz z posiłkami Lutyków pod Głogów. Ale zamiast oblegać to miasto, rzucił się na słabszą, nielicznie osadzoną Niemczę. Bolesław umiał wzmocnić załogę hufcem, który się nocą do miasta przekradł. Trawił Henryk czas na zdobywaniu lichej mieściny, której załoga trzymała się mężnie. Szturmowali Niemcy, szturmowali Czesi i Lutycy, ale nadaremno. Nie pomogły machiny oblężnicze, bo załoga natychmiast takie same stawiała. Ustąpił nareszcie cesarz w wrześniu r. 1017. Ten ustęp nie powiódł się wcale. W Czechach wielu zginęło, przy wyjściu z Czech także. Lutycy również niepomału trapieni do dom wracali. Stracili nawet swoje bożyszcza po drodze.

Stanął nareszcie od dawna przez Niemców upragniony a Bolesławowi potrzebny pokój w Budziszynie (w Styczniu 1018), „nie tak jak się godziło, ale jak można było,“ mówi Tietmar, co jest najlepszym dowodem jego korzystności dla Polski. Warunki nieznane, zdaje się atoli że część Moraw, ziemia łużycka i milżeńska (z Budziszynem) po czarną Elsterę Polsce zostawioną była. Co większa, żaden niemiecki nawet kronikarz o żadnym lennym nie wspomina stosunku. Póki Bolesław żył, nikt nie pomyślał o zaczepieniu potężnego sąsiada.

Wojny Bolesława Chrobrego z Niemcami położyły fundament wielkości polski. Były one zarazem dekretem śmierci szczepów słowiańskich nad Łabą, które nie trzymały z wielkim królem, dekretem podległości wieczystej Czechów, którzy antagonizm międzynarodowy przenieśli nad spólne

Słowiańszczyzny dobro. Bolesław Chrobry myślał widocznie o wielkiem słowiańskiem państwie na zachodzie, dla tego mieszał się w sprawy Czech i ziem nadłabskich, ale Słowianie zachodni nie zrozumieli tej myśli. Wtedy otworzyło się Polsce, mówi Szajnocha, większe i świetniejsze zadanie szerzenia się na wschód.

§. 36.

Stosunki i wojny z Rusią.

Umarł Włodzimierz W. 1015 roku. Świętopełk pierworodny syn jego a zięć Bolesławów, w Kijowie dla łacińskiej zapewne wiary nienawidzony, objął rządy pomimo intryg Kijowian. Podejrzliwy, okrutny i napół warjat, braci Chleba i Borysa zamordować kazał; Światosław zaledwie umknął. Rządzący w Nowogrodzie Jarosław, wielce uczony, prowadzony przez popów i czerńców, podjął się wyprawy przeciw bratu. Nowogrodzanie ruszyli razem z Wariagami. Stoczono bitwę nad Dnieprem koło Lubecza; Świętopełk uciekł haniebnie zostawiając nawet żonę w rękach Jarosława. Udał się do Bolesława. Jarosław opanowawszy Kijów (1016) sprzymierzył się z Henrykiem II i napadł jakieś miasto pograniczne w r. 1017.

Ale Chrobry zwyciężył Henryka II a wyprawę Jarosława udaremnił. Zapewniwszy się pokojem budziszyńskim (1018) od strony Niemiec, gotował wielką wojnę Rusi, aby wygnanego Świętopełka na tron przywrócić. Nad Bugiem spotkały się oba wojska. Błud, czarnoxiężnik ruski naigrawał się z otyłości Chrobrego. Chrobry zawołał na rycerstwo, aby pomściło tę zniewagę, skoczył w rzekę a dopadłszy Rusinów najzupełniejsze odniósł zwycięztwo. Jarosław samotrzeć do Nowogrodu uciekł. Chrobry podsunął się pod Kijów, zdobył go Pieczyngami, których miał w wojsku, i w złotą bramę wjeżdżając, w której go archimandryci, popi, czerńcy i bogaci Kijowa mieszczanie witali, uderzył mieczem swoim, który od odniesionej tam szczerby Szczerbcem się nazywał. Dziesięć miesięcy pozostał Chrobry w Kijowie, szląc posły do cesarza Bizancjum z żądaniami przymierza a groźbami, gdyby go nie przyjął; do Henryka II któremu zapewne chciał się pochwalić sukcesem; do Jarosława któremu matkę i żonę w zamian za swoją uwięzioną córkę oddawał. Wracając do domu z niezmiernemi łupami musiał jeszcze jedną z Jarosławem stoczyć walkę. Jarosław napadł go u przeprawy Bugu, ale Bolesław mimo niekorzystnych okoliczności walecznie rozgromił Rusina, zajął grody czerwieńskie (Ruś Czerwoną) i szczęśliwie wrócił do Polski. Po jego odejściu Świętopełk kazał wyrznąć pozostałe Lachów załogi. Skoro się to stało, zdobył Jarosław Kijów i wypędził Świętopełka. Nie śmiał

już niewdzięcznik udawać się do Polski — umarł jako tułacz. Jarosław płacił daninę Chrobremu.

Wojna Chrobrego z Rusią ma u naszych kronikarzy pozór pięknego heroicznego epizodu. Kijów, ogromne i niesłychanie bogate miasto, świecące dachami czterystu cerkwi, skarbnica tyloletnich łupów wariagskich, wpadło w ręce Chrobrego od kilku zamachów jego zwycięzkiego miecza. Rycerska buta piętnuje każdy czyn Chrobrego w ruskiej stolicy, ale nie masz śladu okrucieństwa. Wprawdzie siostra Jarosława musi dzielić łoże zdobywcy, ale duchowny nawet Gallus i Cholewa nie gorszą się tem bynajmniej i opowiadają rubaszny żart Chrobrego przy wjeździe do Kijowa: „Uległa złota brama, ulegnie i Rusinka“. Okrucieństwa, podłość, tchurzostwo, niewdzięczność, cechują wyłącznie wariagskich kniaziów rodzinę. Jarosław, ów uczony i piśmienny kniaź, ucieka dwakroć haniebnie przed Bolesławem, a gdy ten Kijów zdobywa, on sobie nad wodą ryby łowi. Świętopełk, zabójca braci, zdradza sprzymierzeńców i morduje załogi polskie. Nie ma wątpliwości, że jeszcze za bytności Chrobrego w Kijowie zdradzieckie knuł zamachy, że te knowania może Chrobrego do powrotu skłoniły. Kijów dostał się w ręce Jarosława, ale myśl szerzenia cywilizacyi na wschodzie pozostała w Polsce jako tradycya czasów Bolesławowych, a poźniej w życie przeszła.

§. 37.

Koronacya i śmierć Bolesława Chrobrego. 1025 — 1026.

Wyprawa na Ruś była ostatnią Chrobrego wyprawą. Ostatnie lata jego panowania przeszły w spokoju, zapewne na wewnętrznem urządzaniu państwa, którego szczegółów nie znamy. Pracę tę zakończa uroczysty akt koronacyi. Po kilkakroć starał się Bolesław o koronę w Rzymie, lecz intrygi Henryka, intrygi wygnanej przez Chrobrego Ody, która Gniezno Ojcu św. darowała, przeszkadzały temu. Papieże zostający w dobrych z Henrykiem II stosunkach, nie mogli chętnem okiem patrzeć na najniebezpieczniejszego jego nieprzyjaciela. Używał Chrobry pośrednictwa mnichów reguły św. Romualda, ale wysłany przez nich zakonnik, złapany przez szpiegów Henryka, tylko przez „anioła“ uwolnionym został. Nawet podatek świętopietrza przejmował Henryk. Niewiadomo dla czego Bolesław ociągał się z koronacyą do śmierci wrogiego sobie cesarza, zwłaszcza że ją bez pozwolenia papiezkiego odprawił „jakby na wzgardę“ Konradowi III jego następcy. Niemieckie annały oburzają się srodze na ten krok, który zniszczył wszelkie illuzye poddaństwa Polski. Krajowe źródła, nazywając Bolesława od początku królem, milczą o obrzędzie koronacyjnym, może dla tego, że się stał mimo papiezkiej woli. Czas koronacyi niepewny kładzie Lelewel między wrześniem 1024 a kwietniem 1025. W kwietniu 1025 umarł Bolesław, trapiony przed śmiercią gorzkiemi przeczuciami przyszłych nieszczęść. „Popamiętają mnie synowie i synowie synów!“

mówił na śmiertelnem łożu. Powszechna żałoba po jego śmierci, o której Gallus wyraźnie opowiada, żałoba rok cały trwająca, wśród której nie było ślubów, biesiad, szat jasnych, kwiatów we włosach dziewic, świadczy jak naród umiał cenić swego bohatera.

Tytuł królewski, jak to wykazał Lelewel, oddawna przysłużał Piastom w wyobrażeniach narodu. Niemcy, urościwszy sobie zwierzchnictwo nad Polską, dają tak Mieczysławowi jak i Bolesławowi tytuł duków. Nieprzedzone świadectwa zowią ich „reges“ królami. Toż samo czyni Nestor, mówiąc o Bolesławie. Chrobry starając się o koronę, chciał ten tytuł słowiański podnieść do godności chrześcijańskiego królestwa. Nie mogąc nic wskórać w Rzymie kazał się krajowym koronować duchownym.

§. 38.

Wewnętrzne dzieje rządów Chrobrego. Sprawy kościoła.

W ogólnych tylko zarysach, panegirycznym owego czasu sposobem kreślonych, gdzie niegdzie jeno ożywionych faktem żywym, podają nam ojczyste kroniki i zagraniczni pisarze wiadomości o wewnętrznych Chrobrego rządach. Trudno zestawić obrazu z tych kamyczków. Jedna wszakże strona działania Chrobrego występuje jasno i wyraźnie — a tą jest działanie króla katolika, gorliwego o umocnienie wiary Chrystusa i o jej rozszerzenie na zewnątrz. Ubliżalibyśmy przeszłości, gdybyśmy to działanie brali za rachubę lub politykę, Chrobrego zaś o nieprzejęcie się Chrystusową nauką posądzali. Przeciwnie przypisujemy to piękne zjawisko, tak prorocze na przyszłość, wprost temu przejęciu się chrześcijaństwem, które u silnych prostaczych natur średniowiecznych działało cuda, dzisiejszym niedostępne rozumom.

Otoż Chrobry nasz był prawdziwym Konstantynem W., lub Karolem W. dla chrześcijaństwa w Polsce. Pełen cześci dla szafarzy boskiej Zbawiciela nauki, „nieśmiejący usiąść gdy oni stali“, starał on się pilnie o dostateczną ich liczbę i osobne po duchownych poselstwa do Rzymu wyprawiał. Arcybiskupstwo gnieźnieńskie, biskupstwa krakowskie (podług Gallusa arcybiskupstwo), kołobrzeskie, wrocławskie, płockie i lubuskie, ustanowił i wyposażył. Ustanowienie arcybiskupstwa uwolniło polskie duchowieństwo od opieki metropolii magdeburskiej, pod którą tylko biskupstwo poznańskie jakiś czas jeszcze pozostało. Obok biskupstw zakładał i wyposażał Bolesław klasztory, mianowicie słynnych z dobroczynnego cywilizatorskiego podówczas działania Benedyktynów. Jemu przypisują fundacyę opactwa tynieckiego, łysogórskiego, międzyrzeckiego.

Prawo kanoniczne i jurysdykcya kanoniczna wielką miały powagę. Król sam, gdy coś przeciwnego religii uczynił, kazał sobie

czytać kanony, aby się dowiedzieć o sposobie zadośćuczynienia. Biskupi rozstrzygali w sprawach kryminalnych, jako zaczepiających o moralność. Srogie kary na przekraczających posty, wszetecznych, znajdujemy w kronikach wspomniane.

Garnęło się też do kraju pobożnego króla duchowieństwo. Święty Wojciech dla gorliwości swéj z Czech wygnany, przyjęty został z otwartemi rękoma przez Chrobrego. Apostołował on w Krakowie, Gnieźnie, Wrocławiu; wybrał się nareszcie za poradą króla do Prus, konwojowany przez trzydziestu rycerzy, i tam znalazł śmierć męczeńską. Chrobry ciało jego wykupił na wagę złota i pochował najprzód w Trzemesznie, potem w Gnieźnie. Św. Bruno, apostoł Prusaków i Rusinów, męczennik (1009) tamże zabity, doznawał opieki Chrobrego, którego w pozostałym liście, gromiącym Henryka II za napad Polski i przymierze z Lutykami, zowie prawym wyznawcą Chrystusa. Z poręki Chrobrego towarzyszył kołobrzeski biskup Rejnbern, trzeci z kolei apostoł Prusaków i Pomorzan, córce jego wydanej za Świętopełka do Kijowa, a nawróciwszy wielu na łono rzymskiego kościoła, w więzieniu osadzony umarł. Legenda wspomina o pięciu braciach, przez św. Romualda do Polski przysłanych, którzy bogobojny żywot wiodąc na puszczy, zabici zostali przez chciwców, szukających szczodrych darów króla w ich pustelni.

Wojny Chrobrego z Pomorzem i Prusami były apostolskiemi wojnami. Stosunki z Rusią miały także dobro kościoła na celu. Nawet w wojnach z Niemcami pokazał Chrobry, że religii dla polityki nie opuści. Oblężeni w Niemczy Polacy zatknęli krzyż ku stronie, gdzie stali sprzymierzeni z cesarzem pogańscy Lutycy. W zdobytym Lubuszu (1012) założył Chrobry biskupstwo. Zacięci nawet jego nieprzyjaciele, kronikarze niemieccy, nie śmieją mu zarzucać okrucieństwa w boju, przeciwnie chwalą jego ludzkość.

O hojnych szczerozłotych darach przy grobie ś. Wojciecha wspomina Gallus. Zdobycze kijowskie przeszły do łacińskich kościołów. Do nich należą owe drzwi gnieźnieńskie, bizantyńskiemi pokryte obrazami, w których Czacki upatrywał historyą św. Wojciecha.

Wymownie świadczy o szczodrobliwości Chrobrego dla kościoła zapał Gallusa i innych duchownych kronikarzy. Paprocki w „Herbach“ przytacza nawet przywileje i donacye króla dla kościoła. Świadczy i nagrobek, napisany naturalnie przez kapłana, gdzie Chrobry zowie się rycerzem Chrystusa (*Athleta Christi*).

§. 39.

Stan społeczny — rząd — obyczaje.

Wojenne Chrobrego panowanie musiało wiele wpłynąć na oddalenie stanów narodu od siebie. Wojna rodzi zasługę, zasługa wyższość

sytuacyi społecznej. Kto czuł ambicyą i odwagę, spieszył na wyprawy. Heraldycy nasi najstarsze herby do czasów Chrobrego odnoszą. Zbliżeni zasługą do dworu, łupami i jeńcami zbogaceni, zbliżali się do tronu drugim jeszcze względem, wiarą, lepszem religii ujęciem, a tymże względem oddalali się od ludu, który długo trwał w błędach pogańskich pomimo powierzchownego nawrócenia. Kmieć polski, rolnictwa pilnujący, pracowity, starych obyczajów przyjaciel, obojętniał dla sprawy publicznej, bo sprawa publiczna zamykała się w kole szlachty, bo sprawa publiczna była jednem wielkiem nowatorstwem. Z obawą spozierał on zapewne na tych jeńców licznych, którzy w dobrach rycerskich osiadali jako niewolnicy, z któremi się miał niegdyś zrównać.

Tę rodzącą się a raczej wzmacniającą nierówność stanów starał się Chrobry sprawiedliwością prawdziwie ojcowską wynagrodzić. Kmieć sprawiedliwości żądający miał do niego wstęp przed rycerzem, a maluczkich i słabych osłania troskliwie jego królewska opieka. Jeżdżąc po kraju, wyprawiając się na wojnę, stawał po miastach, aby wiejskiego ludu podwodami i kontrybucyami nie dręczyć. Uśmiechali się też do przejeżdżającego bohatera kmiotkowie a żaden przed nim bydła i zbiorów nie chował.

Organizacya kraju była przedwszystkiem wojenną. W grodach, obozach obronnych jak utrzymuje Szajnocha, stało wojsko gotowe na każde zawołanie. Okoliczni rolnicy wozili do grodów podatek, zwany „stróżą“, na utrzymanie wojska. Siatka opolów na cały kraj rozrzucona, strzegła publicznego bezpieczeństwa. W grodach dowodził kasztelan mający zarazem urząd sędziego, niewspominany wprawdzie w pisarzach dziejów Chrobrego, ale wkrótce potem tak często napotykany.

Kary były odpowiedne wiekowi, surowe. Bolesław nieraz żałował wydanych w gniewie wyroków śmierci. Ucinanie członków ciała, wyłupianie oczu, wybijanie zębów, odpowiada srogiemu *jus talionis*. Ale w obec stólecia, nikt Chrobrego okrutnym nie nazwie. W sprzeczności z słowiańskim obyczajem konnica była główną siłą Bolesławowego wojska. Wojny niemieckie prowadzone były głównie podjazdami konnicy. Z bezprzykładną szybkością czynił Bolesław swoje obroty wojenne. Z piechoty łucznicy główną grają rolę. Oni zniszczyli wojsko cesarskie w r. 1005, oni sprawili rzeź w ziemi Diedesi. Gallus wspomina pancernych, łuskowych rycerzy. Morawianie odszczególniali się między konnicą. Tietmar chwali wytrwałość i sprytność załogi polskiej w Niemczy, której Henryk daremnie dobywał.

Duchem wojennym tchnie domowe Chrobrego życie. Bój i biesiada są to dwie jego strony. U stołu królewskiego siadają rycerze polscy i niemieccy, zbiegli xiążęta Węgier, Czech, Niemiec i Rusi, doznając gościnnego przyjęcia. Gną się stoły od potraw na kosztownych półmiskach, krąży gęsto roztruchan z miodem lub piwem. Bogate dary hojną ręką rzuca Chrobry między towarzyszy boju, których kochał jak braci. W rycerskiej grozie trzyma młodzików a wykraczającym sprawia łaźnię sowitą. Swoboda rubaszna, rycerska, ustępuje chyba w obecności duchownych, których Chrobry kocha i szanuje. Opat Tuni jest jego dyplomatą nadwornym, najpierwszym przyjacielem od serca.

Jakie na dworze królewskim takie i w kraju między rycerstwem życie być musiało. Byt dobry, swoboda, rubaszność rycerska, łączyły się z pewną swawolą obyczajów, którą od rozpusty i zepsucia odróżnić należy. Sam Chrobry nie bardzo przykładne wiódł życie. Przebierał żonami, żenił się bez kanonicznego pozwolenia, uwoził branki z Kijowa. Najdłużej żył z Kunildą Słowianką, która mu Mieczysława powiła, panią pobożną i miłosierną, która skazane na śmierć przez zapalczywego męża ofiary chowała u siebie, aby w wesołej chwili łaskę dla nich u męża wyprosić.

Kończymy rzecz o Bolesławie Chrobrym krótką o jego rodzinie wiadomością. Cztery małżonki daje mu Tietmar: Rydhagę Niemkę z którą się rozwiódł; Judytę xiężniczkę węgierską, córkę Gejzy, z którą miał syna Ottona Bezbraima; Kunildę, córkę Słowianina Dobremira, która mu urodziła synów Mieczysława i Dobremira i cztery córki niewiadomych nazwisk, czwartą wreszcie Odę, Ekharda miszeńskiego córkę, z którą się r. 1018 ożenił. Predisława, córka Włodzimierza W. była jego nałożnicą. Z córek jedna była xienią, druga poszła za hrabiego Misznii Hermana, trzecia za Świętopełka ruskiego, czwarta (1035) za Ottona szweinfurckiego.

Nazwisko Ottona Bezbraima dało powód do przypuszczenia dwóch synów, Ottona i Bezbraima.

§. 40.

Mieczysław II i Otto Bezbraim.

Myśl Bolesława Chrobrego, w całem jego trzydziestoczteroletniem panowaniu tak wybitnie uzmysłowiona, siłą geniuszu jego w ciało odziana, musiała koniecznie po jego zgonie uledz reakcyi żywiołów, nad któremi tryumfowała. Jestto los tragiczny każdej myśli wielkiej, że po śmierci geniusza twórczego zdaje się kłaść z nim do grobu, aby z tego grobu zmartwychpowstać i wejść między ludzi, którzy przeszedłszy burze reakcyi, całą jej zbawienność poznają. Taką zamieszką reakcyjną, w której owoce Chrobrego pracy zdawały się ginąć zupełnie, są czasy Mieczysławowe, są czasy bezkrólewia po

Mieczysławie drugim. Dzielna ta postać młodzieńcza, która za czasów ojca chlubnie odznaczyła się w bojach, używaną była do ważnych dyplomatycznych missyj, po śmierci wielkiego przodka łamie się niepodoławszy zadaniu, obalona o ziem wielkością poprzednika, przyprowadzona do poddaństwa cesarzowi przez niecnego brata, pozostawiająca po sobie smutną ale niezasłużoną pamięć gnuśnego króla. Rehabilitacya sławy Mieszkowej, tak słuszna, tak szlachetna, jest jednem z najpiękniejszych dzieł nowożytnego naszego dziejopisarstwa. Król ten najzupełniej w duchu ojca postępujący, chwały jego statecznie pamiętny, pozbawiony atoli jego geniusza trzymającego się potężnie raz powziętej drogi, przypłacił niebezpieczną ambicyę zrównania ojcu zupełnem jego dzieła skrzywieniem, i z strasznej dziewięcioletniej walki wyszedł złamany na ciele i umyśle, wyszedł idiotą.

Rozpoczyna panowanie Mieczysława II koronacya uroczysta w Gnieźnie. Byłto manifest milczący, że nie uznaje władzy cesarskiej i idzie drogą ojca. Za ojca przykładem wygania Mieczysław brata Ottona do Ruzyi (Rusi? Rugii?), podług badań Lelewela krainy zakarpackiej należącej do Polski, podług Bielowskiego do Moraw. Tam Otto Bezbraim otrzymał dzielnicę swoją, niezapominając jednak, że jako pierworodny syn, z Judyty węgierskiej urodzony, Polskę odzierżyć był powinien. Wichrzy więc i podburza nieprzyjacioł na brata, Jarosława ruskiego, Konrada II cesarza, Stefana węgierskiego. Stefan zajmuje przed r. (1029) południowe stoki Karpat, właśnie Ottona dzielnicę. Ottona widzimy na dworze Konrada II jako pretendenta korony polskiej.

Jakoż w 1029 i 1031 podejmuje Konrad II dwie wyprawy do Polski, z których pierwsza sromotnie się dla Niemców skończyła, druga Mieczysława do pokoju przymusiła. Równocześnie Brzetysław, syn Oldrzychów*) z wyproszonym od ojca rycerstwem napadł polską Morawę i zdobył ją, a ruski Jarosław 1030 odebrał grody czerwieńskie na Rusi.

Wśród tego wszechstronnego ucisku poszedł Mieczysław za ojca przykładem. Obrócił się całą siłą na śmiertelnego nieprzyjaciela, na Niemców. Wyprawa cesarza Konrada w r. 1029 nie udała się zupełnie, Budziszyna nie zdobyto, Konrad z niczem do Saxonii powrócił. Mieczysław sprzymierzywszy się z pogańskimi Lutykami, dawnymi jego ojca nieprzyjaciołmi, korzystając z wyprawy Konrada na Węgrów, rozpuścił szeroko zagony swoje i z niesłychanem barbarzyństwem cały kraj po za Łabę i Salę spustoszył, dziesięć tysięcy jeńca a między

*) Olderyk, Oldrzych, Ulryk brat i następca Jaromirą czeskiego.

niemi biskupa brandenburskiego Liwizona uprowadził. Tak sobie postąpił xiążę Misako, fałszywy chrześcijanin, morderca, tyran — jak go chronograf Saxo nazywa. Konrad II Ottona Bezbraima przyjąwszy, gotował na rok 1031 walny z dwoch stron napad na Polskę. Osłabiony utratą Moraw i grodów czerwieńskich Mieczysław nie mógł mu podołać. Oddał ziemię łużycką i pokój zawarł. Ale Otton z powierzonem mu wojskiem dotarł do głębi Polski, wygnał brata do Czech, a sam pod osłoną niemieckiego rycerstwa, przesławszy insygnia królewskie cesarzowi i wykonawszy przysięgę na wierność, tyrańsko panować zaczął.

Haniebnem było przyjęcie zgotowane przez fałszywego Oldrzycha Mieczysławowi. Niedosyć że go chciał wydać Konradowi, czego szlachetny cesarz nie przyjął, kalectwem jeszcze zadanem zniedołężnił go Czech fałszywy. Pomimo tego wrócił Mieczysław do Polski, bo zniemczony a tyrański Otton padł pod ciosami ludu (1032). Swojski, pogański duch odświeżał w Polsce zetknięciem się z Lutykami w ostatniej krwawej wojnie, odświeżał zadanemi przez okrutnego dla swoich a pokornego dla Niemców Ottona ranami, odświeżał społeczną pogańskiej Słowiańszczyzny u Nadłabców reakcyą. Mieczysław wrócił, ale złamany i zniszczony. Nie zdolny do oporu cesarstwu pojechał do Merzeburga, gdzie kosztem przysięgi na wierność i odstąpienia dwoch dzielnic krewnym w Niemczech bawiącym, wyjednał oddane przez Ottona insygnia królewskie. Pod koniec życia zajaśniał atoli złamany Mieczysław jednem jeszcze znakomitem nad Pomorzanami zwycięztwem. Wygnani z Węgier synowie Władysława Łysego, Jędrzej, Bela*) i Lewanta walczyli tam dzielnie obok króla. Pomorze zostało podbitem. W rok potem 1034 umarł Mieczysław w szaleństwie jak mówi Gallus, zostawiając kraj na pastwę okropnego zamieszania.

Z postacią Bolesława Chrobrego, której czyny żywo w wyobraźni i pamięci wieku się odbiły, niknie zarazem dokładność a nawet ciąg wiadomości historycznych. Źródła krajowe kilkanaście zaledwie wierszy poświęcają Mieczysławowi, poźniejsze rozwodzą się nad jego niezdatnością i na tem poprzestają. O rządach niepopularnych Ottona Bezbraima nie masz żadnej wzmianki.

W opowiadaniu zatem Mieczysławowych dziejów zupełnie prawie obcych źródeł trzymać się należy. Te obfitują w liczne rozmaitości a dokładnością nie grzeszą. Ztąd powieść Naruszewicza np. żadnego faktu prócz pomorskiej wojny jasno nie podaje. Dzieje Mieczysława wyświecili dopiero nowsi, Lelewel i Bielowski, duchem natchnął je Szajnocha. Jasnemi one nie będą, chybaby się nowe źródła wynalazły.

*) Bela ten ożenił się z córką Mieczysława Ryxą i miał być pierwszym rządzcą Pomorza.

Wielką niepewnością nacechowane są dzieje Ottona. Wspomnieliśmy już, że z podwójnego jego nazwiska dwóch osobnych synów Bolesława zrobiono. Z pochodzenia jego matki i z milczenia o nim kronik (wyjąwszy fakt, że ojcu Odę Ekkardównę sprowadzał) wnosi Szajnocha, że był nie miłym ojcu. Nie wiadomo nawet czy był pierworodnym, bo podług niektórych Mieczysław nie Kunildy ale Judyty był synem. Wygnanie jego miało nastąpić w r. 1030, gdy tymczasem Roepell twierdzi, że Węgrzy już przed 1029 Ruzją zabrali. W tej Ruzyi miał panować potomek Ottona Roman, podług węgierskich kronik zaś Emeryk, syn św. Stefana. Być może, że Mieczysław wydzielił Ottonowi Ruzję, z której go Stefan albo syn jego wypędził, a którą Roman syn Ottona na jakiś czas od mieszającego się w sprawy węgierskie Konrada odzyskał.

Również niepewnym jest dział Polski w r. 1032 na Mieczysławie przez Konrada wymożony. Miał w skutek tego działu jakiś Teodoryk Wettyński dostać część Polski. Był to krewny Mieczysława po ojcu, może syn jednego z wypędzonych wraz z Odą przyrodnich braci. Drugi dział otrzymał Roman, syn Ottonów. Mieczysław wypędził Tiedryka (Teodoryka). Roepell twierdzi, że dział jego musiał być w krajach między Łabą i Odrą, nie w właściwej Polsce. Rixa (Richeza) żona Mieczysława, matka Kazimierza a córka Ezona hrabi reńskiego i Matyldy, Ottona II córki, na wygnaniu swojem przez Niemców statecznie królową tytułowa, miała jeszcze za Mieczysława uciekać z Polski przed faworytą królewską, matką drugiego syna Mieszkowego, Bolesława. Kroniki polskie wspominają atoli o jej rządach po śmierci męża „dosyć chwalebnych“ a potem dopiero o jej ucieczce. Miał ją podług Boguchwała wygnać Bolesław, który podług Długosza rodzi się 1019, umiera w r. 1033. Wśród takich wątpliwości trudno zbudować ciąg dziejów nie opartych na domysłach.

Za Mieczysława miano założyć biskupstwo kruszwickie (kujawskie).

§. 41.

Zaburzenia wewnętrzne, klęski od nieprzyjaciół po śmierci Mieczysławowej 1034 — 1040.

Równowaga dzielnego na zewnątrz wystąpienia a cywilizatorskiej, katolizującej na wewnątrz pracy, równowaga trzymająca państwo Chrobrego, utraconą została pod Mieczysławem. Naród który znosił żelazne rządy Chrobrego dla niezawisłości i przewagi nad wrogami ościennymi, który pozwolił szerzyć się chrześcijaństwu, podpartemu przez swojskiego króla, naród ten zrzucił jarzmo, skoro król władzę nad nim okupywał poddaństwem cesarzom niemieckim, skoro tyrańskie, obce narzucał mu rządy. Ofiarą nienawiści padł Otto Bezbraim, o którym kroniki polskie z pogardą milczą, a przydomek gnuśnego, tak niestosowny w obec wypraw z r. 1029 i 1030 na Niemców, zawdzięcza złamany Mieczysław zapewne swej podróży do Merzeburga, zawdzięcza zawodowi, który w ostatnich latach swych rządów Polsce uczynił. Ofiarą nienawiści padła także Richeza Niemka, która mimo swoich „dosyć mądrych“ rządów wygnaną została przez Polaków po

śmierci męża; ofiarą nareszcie padł i Kazimierz, syn Ryxy i Mieczysława, który do Stefana węgierskiego z Polski uchodzić musiał. Była to reakcya słowiańskiego pierwiastku, która wystąpiła w całej sile, skoro spadły organizacyjne Chrobrego okowy. Niższe warstwy społeczeństwa rzucają się na wyższe, poganie na chrześcijan, niewolnicy na panów; religja chrześcijańska, „tak pięknie za Bolesława i Mieczysława rozkwitła“, upada. Na Mazowszu staje na czele ludowego ruchu Masław (Mojsław), niegdyś koniuszy Mieczysława II, teraz wojewodą uczyniony. Powszechny zamęt grozi zupełnem pracy Bolesławowej zniszczeniem.

Upadek Polski wewnętrzny sprowadza zewnętrznych nieprzyjacioł. Najzgubniejszymi byli Czesi pod Brzetysławem, który w r. 1038 napadł i spalił Kraków, Giecz, Gniezno, zkąd ciała św. Wojciecha, św. Radzyma i pięciu pustelników św. Romualda z ogromnemi skarbami do Czech uwiózł. Był to napad czysto rozbójniczy, bo Brzetysław żadnego nie znalazł oporu. Rzecz się wytoczyla przed stolicę apostolską, wytoczyła przed cesarza. Henryk III następca Konrada II zażądał zwrotu łupów i wojną zagroził.

Bawił zapewne już wtenczas na cesarskim dworze młody Kazimierz. Po śmierci króla Stefana, Piotr następca jego kazał mu z stoma rycerzami szukać szczęścia. Tułaczy Kazimierz udał się do Niemiec, gdzie jego matka, Ottona II wnuka, Hermana arcybiskupa kolońskiego i Ottona xięcia Szwabii siostra, tytuł królowej Polski nosząca, niemałe posiadała znaczenie. Jej prośby, wzrost potęgi Brzetysława czeskiego, skłoniły Henryka do przedsięwzięcia wojny czeskiej i do wyprawienia Kazimierza z sześciąset rycerstwa do Polski. Wyprawa cesarska się nie udała, ale udała się wyprawa Kazimierza. Lud chrześcijański witał go wesoło, jako zbawcę i przywróciciela porządku. Byłto atoli tylko szczęśliwy początek wielkiej pracy restauracyi, która Kazimierza czekała. Niestety ciemne tylko o niej a niedostateczne mamy wiadomości.

Dzieje sześciu lat zamieszania po śmierci Mieczysławowej pełne są baśni, które zdrową krytyką po większej części już Naruszewicz usunął. Tak bajka o mnichostwie Kazimierza w Kluniaku, o ślubach dyakońskich i dyspensie papiezkiej pod warunkiem świętopietrza i zachowywania zwyczaju golenia głowy, urosła z interpolowanej glosy w rękopiśmie Gallusa. Czacki znalazłszy starszy rękopism, w którym nic o mnichostwie Kazimierza nie było, udowodnił bystrą Naruszewicza hipotezę. Z tą baśnią upada zarazem podanie o poselstwach polskich po Kazimierza. Mogli to być pojedyńczy wygnańcy polscy, dostojnicy świeccy i duchowni, którzy Kazimierza wzywali, ale nie było to poselstwo narodu. Szczegół że Ryxa długo synowi podróż odradzała, świadczy że ta podróż była niebezpieczną. Spiew

„A witajże witaj, miły hospodynie!“ pochodził zapewne z ust jakiejś processyi chrześcijan, którzy w Kazimierzu witali obrońcę swej wiary.

Dzieje napadu Brzetysława czeskiego na Polskę podają nam kroniki czeskie. Gdy miano zabierać relikwie, Czesi trzykroć zaślepli i poupadali. Arcybiskup pragski Sewer użył tego cudu, aby ich skłonić na drogę pokuty. Czesi powozili ogromne bogactwa. Św. Wojciecha ciało pozostało w Gnieźnie, bo służba kościelna innego świętego podsunęła (św. Radzyma?). Skarzyli arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski w Rzymie na te bezprawia, ale król i Sewer wykręcili się pieniędzmi.

§. 42.

Restauracyjna Kazimierza praca 1040 — 1058.

Z grodu jakiegoś pogranicznego, który podczas zamieszek sześcioletnich trzymał się obronnie, a teraz Kazimierzowi gościnnie bramy otworzył, zdobywał Kazimierz okoliczne ziemie i uspokajał, wypędzał Czechów i Pomorzan, a z Rusinami przyjazne przywrócił związki. Stało się to za pomocą Maryi Dobrogniewy, Włodzimierza W. córki, która idąc za Kazimierza nie tylko w dom mężowski wielkie wniosła bogactwa, ale zarazem czynną pomoc Jarosława w uspokojeniu wnętrznych zamieszek wyjednała.

Mazowsze było głównem ogniskiem wielkiej słowiańskiej reakcyi. Masław (Mieczysław, Mojsław) o którym wspomnieliśmy, stał na czele całego ludu, szlachty, kmieci i niewolników, sprzymierzony z Pomorzanami, Prusami, Litwą i Jaćwieżą. Ruch ten mógł nie tylko Polsce ale i Rusi zagrażać, zwłaszcza że i o Rusinach wspierających go słychać. W dwoch wyprawach (1041 — 1047), po krwawej walce, w której życie Kazimierza przez włościana jakiegoś, za to potem uszlachconego, uratowanem zostało, uspokojono nareszcie Mazowsze. Jarosław ruski pomagał Polsce do zwycięztwa. Masława mieli powiesić Prusacy, pewniej atoli zginął on w bitwie. Kronikarze bliżsi owych czasów, ogólnikami zbywają tę wojnę, poźniejsi ubierają ją w szczegóły cudowne o snach proroczych Kazimierza, o Aniołach prowadzących, co wszystko świadczy tylko o jej wielkiem znaczeniu dla sprawy kościoła. Masława imię wszyscy zgodnie nienawiścią obrzucają.

Cesarz Henryk III sprzyjał Kazimierzowi. Wyprawy jego na Brzetysława, poddaniem się tegoż xięcia zakończone, wróciły Polsce kilka zamków na Szlązku (1042). W wojnach z Masławem walczyli rycerze niemieccy po stronie Kazimierza. Ale już w r. 1050 słychać o słabnięciu tych stosunków przyjaznych. Henryk III osadził był na tronie węgierskim Piotra Wenetę. Tego strącił z tronu Andrzej, syn Władysława Łysego. Pospieszył Andrzejowi w pomoc Bela, bawiący na Pomorzu szwagier Kazimierza, zapewne nie bez pomocy polskiej.

To skłoniło Henryka do gotowania wyprawy na Polskę. Choroba przeszkodziła cesarzowi a Kazimierz prosił o pokój. W wyprawie cesarskiej na Węgry 1052 miały być posiłki polskie po stronie cesarskiej. Papież Leon IX zapośredniczył pokój.

W r. 1054 Brzetysław powrócił Polsce za daniną Wrocław. Jak długo ta danina obowiązywała, czy na oddanie Wrocławia cesarz wpłynął, trudno dociec. Dziejopisarze postronni z fałszywie zrozumianego patryotyzmu radzi zawsze sąsiadom daniny nakładać. Węgierski Turocz podobnież każe Kazimierzowi płacić dań Andrzejowi węgierskiemu.

Ostatnie lata rządów Kazimierza wcale nie znane. Umarł 1058. Długosz każe mu się koronować zaraz 1040 r., Miechowita dodaje, że koroną z Niemiec przyniesioną (Ryxy). Starsi kronikarze nic o tem nie wspominają.

Wiadomości o Kazimierzu Odnowicielu są może najuboższe, jakie posiadamy. Kronikarze poprzestają na pochwalnych ogólnikach, które Długosz i jego następcy rozwałkowali na podstawie przypuszczeń prawdopodobnych. Wystąpienie atoli energiczne następcy świadczy, że Kazimierz musiał kraj w dobrym stanie zostawić, że był rzeczywiście jego restauratorem.

Kościół katolicki był szczególnym przedmiotem pieczy Kazimierza. Podług Długosza miał on tyniecki i lubuski Benedyktynom wystawić klasztor. Aaron opat tyniecki, rodem Francuz, miał w r. 1046 zostać arcybiskupem krakowskim. Naruszewicz niechętny klasztorom, przypisuje Aaronowi intrygi różne, oskarża go o nieprawne wyniesienie się na arcybiskupi stolec za pomocą antypapy Benedykta IX, o wdzieranie się w prawa arcybiskupa gnieźnieńskiego, sprawy które spowodowały sławny list Grzegorza VII do Bolesława Śmiałego, o którym niżej mowa będzie. Roepell krytykuje trafnie te przypuszczenia, uważając bullę Benedykta za podrobioną. Tyniecki klasztor założył już Bolesław Chrobry a krakowskie biskupstwo nie było nigdy arcybiskupstwem. Mniszy stan Kazimierza przypisywany mu przez Boguchwała mógł być wszystkich tych baśni źródłem.

O daninie Czechom płaconej pisze jeden Kosmas. Walczy z nim Naruszewicz i Kaczkowski, za daniną obstają Lelewel, Maciejowski i Moraczewski. Prawdy dojść nie podobna, za jednym stronniczym pisarzem iść nie można.

Z Dobrogniewy ruskiej miał Kazimierz czterech synów: Bolesława Śmiałego, Władysława Hermana, Mieczysława i Ottona. Córka Świętochna poszła za Wratysława czeskiego r. 1063.

§. 43.

Bolesław II Śmiały albo Szczodry 1058 – 1080.

Jeżeli brak dostatecznych źródeł utrudniał skreślenie dziejów Kazimierza, to w historyi jego następcy łączy się z tym brakiem

umyślna niedokładność źródeł. Fakt zabójstwa świętego Stanisława stawiał kronikarzy duchownych w trudnem położeniu, z którego się ogólnikami i niedokładnościami wykręcać lubili. Poźniejsze opracowania tchną niestety zanadto duchem chwili, obwiniają króla lub usprawiedliwiają go obwiniając biskupa *). Będziemy się starali ile możności uchronić się od posłuszeństwa obu obozom.

Bolesław Śmiały pokazuje w ciągu swego panowania wojenny pradziada animusz. Spokojny ze strony zamąconych za czasów Henryka IV Niemiec, wdaje się on nieustannie w sprawy Węgier, Czech i Rusi bez wyraźnych dla siebie korzyści, idąc za duchem bohaterskim który go ożywiał. Nie widać w nim przejęcia się myślą jedną, wyraźną, jaka w Chrobrym widoczna, nie widać w nim owego spokoju geniusza, który tamtemu był właściwym, przeciwnie namiętność i awanturniczość są cechą jego historycznego wystąpienia. Ta namiętność odwodzi go od dobra kraju, którego pieczą utrzymywał się Chrobry w mirze u wszystkich, rodzi mu nieprzyjacioł, odstępców, pędzi do środków gwałtownych i nieobrachowanych, nareszcie do zabójstwa biskupa Stanisława. Jestto zatem jedna postać więcej, która chcąc naśladować wielkiego dziada, kark w tem przedsięwzięciu złamała, która posiadając jego wojenną przedsiębiorczość, hojność, gościnność, nie posiadała jego żelaznej konsekwencyi, jego wszechstronnej dojrzałości, a w skutek tych braków rzetelnej Polsce nie zapewniła potęgi.

Główny w dziejach Bolesława wypadek, zabójstwo św. Stanisława i otaczające tenże wypadek okoliczności, trudno co do przyczyn i doniosłości należycie ocenić. Wiążą go jedni z powszechną podówczas walką władzy świeckiej z duchowną, inni w stanowisku Bolesława jako obrońcy ludu przeciw możnowładztwu świeckiemu i duchownemu walki tej znajdują przyczynę. Inni jeszcze widzą w tej walce spór szczepowy Chrobatów i wielkopolskich Lechów, który się moralnem Chrobatów zakończył zwycięztwem. Stosownie do tych przypuszczeń jedni europejskie dają mu znaczenie, drudzy społeczną, trzeci szczepową w nim widzą kwestyę. To pewna że św. Stanisława zabójstwo należy do tych wypadków, które długotrwałe w działaniu moralnem na umysły, wybijają stanowcze piętno na wiekach następnych, że od chwili tego zabójstwa rodzina Piastów ulega duchowieństwa przewadze, której śladów w historyi poprzedników Bolesława na próżno dostrzedzby się kto starał.

---

*) Wyłożymy poźniej ciekawą historyę historyi Bolesławowej.

§. 44.

Bolesława Śmiałego wojny.

Powiedzieliśmy już że wojenne Bolesława Śmiałego wyprawy noszą pewną cechę awanturniczej przypadkowości, nie dadzą się zatem w żaden system ustawić. Wyliczamy je dla tego chronologicznie, o ile można przy wielkiej dat niepewności.

1061. Wyprawa węgierska. Bela brat Andrzeja, wuj Bolesława Śmiałego, uszedł 1059 do Polski przed zasadzkami brata, który nie dowierzał jego wierności. Bolesław postanowił zrzucić Andrzeja z tronu, tembardziej że liczni stronnicy Beli zbiegali za nim do Polski. Andrzej postarał się o pomoc Henryka cesarza i Wratysława xięcia czeskiego. Z czterema hufcami wkroczył 1061 roku do Węgier Bolesław. Nad Cissą do krwawej przyszło bitwy. Węgrzy Andrzejowscy przechodząc na stronę Beli, przechylili szalę zwycięztwa. Wielu Niemców poginęło. Andrzej uciekając zginął. Bolesław intronizowawszy Belę, udarowany do Polski powrócił. Przypiśnik Kadłubka każe Bolesławowi przedsięwziąć tę wyprawę w celu odzyskania Słowaczyzny zatatrzańskiej po Cissę i Dunaj, ale kroniki milczą o tem. Zwycięzca, byłby Bolesław mógł wymódz Słowaczyznę od Beli, ale znać jej nie żądał a wyprawę tylko z rycerskiego animuszu przedsięwziął.

1062. Wojny czeskie. Po śmierci Brzetysława czeskiego panował Spitygniew, wielki Niemców nieprzyjaciel. Wygnał brata Wratysława, Ottona i Konrada dzielnic pozbawił, najmłodszego Jaromira do klasztoru wpakował. Gdy umarł (1061), Wratysław wracając oddał braciom ich działy, Jaromira atoli w stanie duchownym zatrzymał. Jaromir umknął z klasztoru, a nie wskórawszy nic u brata poszedł jako wygnaniec na dwór Bolesława Śmiałego. Nie udała się jednakże awanturnicza jego na brata wyprawa; Wratysław zwyciężywszy go posunął na Polskę i Szlązk spustoszył. Dopadł Wratysława wracający z węgierskiej wyprawy Bolesław, ale Wratysław wymknął mu się w nocy, ułudziwszy go rokowaniami pokoju. Od dalszej wojny odwołał Bolesława, podług Długosza, bunt Pomorzan, których miasto Gradec (Grudziądz?) próżno oblęgał. Podług badań Roeppla oblężenie Gradca *) jest dalszym ciągiem wojny czeskiej, która się w r. 1063 skończyła przymierzem i zamęzciem siostry Bolesława Świętochny (Swatawy) z Wratysławem. Wnet zatargi z Czechami odnowiły się — o czem niżej.

*) Gradec (Hradec, Recen) w Czechach na wschód od Pragi.

1063. Dalszy ciąg spraw węgierskich. Osadzony przez Bolesława Bela umarł. Henryk IV wprowadził syna Andrzejowego, Salomona. Synowie Beli: Gejza, Lambert i Władysław, uchodzą do Polski. Wyprawia się w ich interesie Bolesław. Biskup rabski Dezyderiusz zapośrednicza pokój. Salomon zostaje przy koronie, synowie Beli dzielnice otrzymują. Bolesław z wesela Salomona z Judytą, siostrą cesarza Henryka IV, udaje się na Ruś.

1064—1068—1070. Stosunki z Rusią. R. 1054 (6) umarł Jarosław W. podzieliwszy państwo między synów. Izasław otrzymał Kijów, Światosław Czernichów, Wszewołod Pereasław, Igor włodzimiersko-klazmeńskie, Wiaczesław smoleńskie kniaźstwo. Izasław w r. 1067 zbity przez Połowców, wypędzony został przez Kijowian, którzy Wszesława połockiego, stryja jego na tronie posadzili (1067). Izasław z synami Mścisławem i Świętopełkiem udał się do Bolesława Śmiałego. R. 1068 ruszył Bolesław; kijowski Wszesław czoła mu stawić nie śmiał i do Połocka uciekł. Kijowianie prosili Izasława, aby wszedł bez Lachów do miasta. Wysłał Izasław syna Mścisława, który głównych buntowników okrutnie pokarał, poczem sam z Bolesławem wszedł do Kijowa. Zabawił Bolesław w Kijowie przez zimę, a z wiosną udał się pod Przemyśl. W Przemyślu rządził do r. 1065 Rościsław, syn zmarłego przed ojcem syna Jarosławowego Włodzimierza. Synowie jego Wołodar, Roman i Wasilko bronili się zapewne Bolesławowi. Zamek i miasto poddało się po roku 1070. Podług Karamzina wypędzili Bolesława Śmiałego z Kijowa Rusini.

1071 były zapewne wojny z Czechami. Roepell w tym roku kładzie podstępną Wratysława ucieczkę. Henryk IV podług Lamberta szafnaburskiego wołał Bolesława i Wratysława do Miszen, napominając ich aby zaprzestali boju. Bolesław nie usłuchał. W r. 1076 posiłkują go w wyprawach na Czechy Oleg i Światosław xiążęta ruscy. Wratysław jak wiadomo był najwierniejszym Henryka sprzymierzeńcem.

1073 wygonili Izasława bracia Światosław i Wszewołod. Izasław powtórnie uciekł do Bolesława. Tą razą nie przyjął go gościnnie, być może pomny swego wygnania z Kijowa, o którem Karamzin wspomina; zabrał mu skarby i kazał „precz iść od siebie.“ Izasław kołatał w Rzymie, kołatał u Henryka IV. Gregorz VII upominał Bolesława, że chrześcijańskiej miłości niepomny, wygnańca obdziera. Henryk groził Wszewołodowi, wysyłał do niego posłów, którzy ogromne z Rusi przywieźli skarby dla ujęcia Henryka. Bolesław miał nową przyczynę gniewu na Niemców, jakoż Sasom w r. 1075

pomoc dawał. Polacy walczyli zapewne przeciw Henrykowi w pamiętnej bitwie nad Unstrutą.

1074 była atoli inna jeszcze przyczyna niechęci wzajemnej. Gejza i Władysław, prześladowani od Salomona, zawezwali pomocy Bolesława. Bolesław Śmiały osadził Gejzę na tronie. Salomon popierany od Henryka wrócił, ale skoro sprzymierzeniec dla buntu wojska ustąpił, Gejza utrzymał się na tronie.

1075 przyjechał legat Grzegorza VII do Polski. Być może, że z jego przyjazdem wiąże się owe Bolesława Śmiałego z Sasami przymierze a nawet wyprawa ruska dla przywrócenia Izasława na tron kijowski. Koronacya Bolesława z całą pompą duchowną r. 1076 (77 Lelewel) odbyta, była może uchwyceniem szczęśliwej chwili, aby przygniecionego klątwą papiezką Henryka bardziej jeszcze upokorzyć. Koronacya ta, odbyta w rok po bytności nuncyusza, przy asystencyi krajowych biskupów, świadczy o dobrych z kuryą rzymską stosunkach.

W r. 1077 miała mieć miejsce ostatnia wyprawa ruska, stanowczo przez Lelewela zakwestyonowana, przez Długosza szczegółowo skreślona. Umarł 1076 r. Światosław, brat jego Wszewołod opanował Kijów. Tego Wszewołoda miał Bolesław w krwawej zwyciężyć bitwie, Kijów zająć, Izasława intronizować, rok na rozkoszach w Kijowie przepędzić, poczem rycerstwo jego o buncie poddanych w Polsce dowiedziawszy się, opuściło króla i pospieszyło do Polski. Dzieje ciemnieją coraz bardziej. Lelewel każąc się królowi w tym roku koronować, każąc mu intronizować Władysława po śmierci Gejzy, nie znajduje czasu na wyprawę kijowską, zwłaszcza że Nestor nic o bytności Bolesława podczas drugiej Izasława intronizacyi nie wspomina.

Wśród takiej niepewności trudno ciągły i dokładny ułożyć obraz. Mają go Długosz i następcy, ale nie wiadomo zkąd szczegóły wzięte. Ma go Naruszewicz mieszając źródła stare z nowszemi. Tak np. pod r. 1073 kładzie wyprawę na Włodzimierz wołyński i zdobycie Łucka, idąc za samym Długoszem. Miał tam panować Igor, ale czyj syn, niewie Naruszewicz. W r. 1076 znajdujemy na wołyńskiem kniaźstwie Jaropełka Izasławowicza (1076—1086) z poręki Bolesława Śmiałego. Izasław oddał się przez syna, którego wysłał do Rzymu, Grzegorzowi VII. Wie każdy jak chętnie Grzegorz zajmował się xiążętami, którzy mu się w opiekę oddawali. Wystosował zatem do Bolesława Śmiałego list, wyrzucający mu złupienie kniazia. Być może że to skłoniło Bolesława do porzucenia przyjaźni Światosława i Wszewołoda a do intronizacyi Izasława. Oddawał się Grzegorzowi także Gejza. Wysłanie legata do Polski miało zapewne za cel koalicyę przeciw Henrykowi, której skutkiem były porozumienia się z Sasami. W r. 1076 gdy Henryk popadł w klątwę, Bolesław się koronował. Legat papiezki

miał także porządek w polskiem czynić duchowieństwie, którego dyecezye krzyżowały się z sobą w działaniu. Widać z tego wszystkiego, że Bolesław miał z władzą duchowną do czynienia, co mogło następnie zatargów stać się przyczyną.

Podają nam najstarsze kroniki kilka ciekawych rysów z życia Bolesława Śmiałego. Gdy do Kijowa Izasława wprowadzał, chciał mu Izasław każdy krok zapłacić złotą monetą. Nie przyjął Bolesław, ale wziąwszy Izasława za brodę, potrząsł głowę i rzekł obrócony do Kijowian: Toć jest trzęsąca się głowa, przed którą wszyscy z strachu trząść się macie. Gdy raz Rusini rachowali przed nim przywiezioną w złocie daninę, a kleryk pewien łakomo na nią spoglądał, Bolesław kazał mu wziąć tyle złota, ile w połach sutanny udźwignie. Oberwała się sutanna. Wtedy zarzucił mu Bolesław płaszcz królewski na plecy i kazał w poły płaszcza brać złoto. Kleryk upadł pod ciężarem a późniejsi dodają, że się oberwał i umarł. Dziwnie kontrastuje z tą szczodrotą swawolną oskarzenie Izasława, jakoby mu Bolesław odebrał skarby przywiezione.

Wspominają Gallus i Długosz o wojnach Bolesława z Pomorzany. Wielka moc ciężkozbrojnego rycerstwa miała w rzece utonąć. Odtąd Polacy lżej się do boju zbroili.

Lelewel podnosi wątpliwości co do kijowskiej wyprawy w r. 1077. Podług niego Bolesław siedział na Rusi, ale na Rusi czerwonej. Tymczasem oddalenie rycerzy Bolesławowych w Kijowie podaje jedyną przyczynę dalszych, pomąconych srodze dziejów.

§. 45.

Powstanie ludu. Bolesława Śmiałego upadek (1077—1080).

Podczas niebytności rycerzy Bolesławowych, wyprawą kijowską zajętych, miały wielkie w Polsce zajść zamieszania. Lud prosty pozajmował grody rycerskie, córki i żony pohańbił, niektóre zaś dobrowolnie na śluby z niewolnikami pozwoliły. Potrwożone rycerstwo opuściło króla i wróciło, aby w domu porządek uczynić. Wszczęła się sroga z zbuntowanym ludem wojna, która „zaledwie“ przytłumioną być mogła. Podania ludu o wojnie niewieściej wiążą się dotąd do kilku miejsc w Małopolsce.

Wrócił tymczasem Bolesław z Kijowa, rozjątrzony do żywego postępkiem samowolnym rycerstwa, który go pozbawił chwały wyprawy a niebezpiecznego zapewne stał się przyczyną odwrotu. To rozjątrzenie pchnęło go na stronę uciśnionego ludu. „Coż jest król bez ludu?“ miał się wyrazić i srogo karać począł głównych naczelników zbiegłego wojska, możnych kraju, którzy „palili zagrody, niszczyli łąki i pola wiejskiego ludu, jadąc na rady królewskie.“ Tych karał król gardłem, łapał podstępem a żonom ich cudzołożnym szczenięta do piersi przysadzać kazał. „Ale i on sam nie był lepszy, duchowne i rycerskie majątki najeżdżał i łupił, ciemiężył biednych, sądził nie-

sprawiedliwie i niecnej oddawał się rozpuście.“ Podanie o Piotrowinie, którego św. Stanisław z grobu wskrzesił, aby świadczył w sprawie właści kościelnej, wskazuje że z duchowieństwem miał zatargi. Napominał go wielokrotnie tenże biskup krakowski Stanisław Szczepanowski herbu Prus z rodu, ale nic to pomódz nie mogło. Wtedy biskup nie pokazywał się więcej w radzie królewskiej. Powstały spiski upadek króla za cel mające. Biskup wyklął króla. Bolesław groził mu śmiercią; biskup się ukrywać musiał. Rozdrażnienie króla musiało dojść do zapamiętałości, bo wyśledził gdzie biskup mszę odbywa, kazał go napaść i zabić. Było to w kościółku św. Michała na Skałce. Rycerze trzykroć na twarz padali, obaleni mocą cudu; wtedy Bolesław wpadł i własną ręką zabił biskupa. Niedość na tem, kazał ciało jego posiekać na sztuki. Działo się to 8 maja r. 1079.

Po tej zbrodni rok jeszcze trzymał się Bolesław na tronie. Trafiony klątwą kościelną, jeśli nie od samego Grzegorza VII to od innych naczelników kościoła, klątwą która zarazem kraj cały dotknęła (?), obsaczony spiskami możnych i od własnego zapewne sumienia prześladowany, udał się Bolesław do Władysława węgierskiego. Koniec jego żywota zaciemniły sprzeczne, namiętnością nacechowane podania. Z tych podanie o podróży do Rzymu, pokucie i śmierci w karyntyjskim klasztorze w Ossiachu, aczkolwiek zakrawa na legendę, ma jednak najwięcej prawdopodobieństwa.

Ciekawą jest historya historyi Bolesławowej, bo daje dowód jak dalece ustawienie i motywowanie faktów od ducha czasu zależy. Najbliższy tych czasów Gallus, wielbiciel Krzywoustego, był pomiędzy młotem i kowadłem, między duchowieństwem i królem, który nierad zapewne słyszał słowa potępienia na stryja. Mówi więc: *neque enim traditorem episcopum excusamus, neque regem, vindicantem sic se turpiter, commendamus.* Kadłubek w kronice Mateusza Cholewy potępia bezpośrednio króla, „który pasterza z pośrodka owiec, oblubieńca z objęć oblubienicy kościoła wyrwał“. Opowiada o cudach po jego śmierci. Żywociarze św. Stanisława (brat Wincenty, Długosz) i Długosz w swej historyi opowiadają zdarzenie całe, bogato w szczegóły przybrane. Podobnież postępują sobie wszyscy następcy Długosza: Kromer, Bielski i inni. Pierwszy Sarnicki arjanin, lichy historyk, dziwi się że w Kadłubku nic niema o zabójstwie św. Stanisława. Oczewista rzecz, że musiał mieć niedokładny exemplarz. W XVIII wieku Naruszewicz, acz skłonny do niewiary w rzeczach religijnych, zachowując *decorum* biskupie opowiada o św. Stanisławie podług Długosza i Kromera. Miał widać ochotę krytykowania, ale nie chciał. Czacki dopiero, Ossoliński i Lelewel, pochwycili Sarnickiego i poczęli kwestyonować text Galla i Kadłubka. Czacki w przypisku do Naruszewicza wręcz zdradę i spólnictwo z Czechami (??) zarzucił biskupowi. Lelewel odstąpił od swego zdania pierwotnego (Polska w. śr. Tom II 239), uznał błąd Sarnickiego i w wybornej rozprawie „Stracone obywatelstwo“ zbadał „sprawę ludu“ za Bolesława Śmiałego. Moraczewski ogra-

niczył się na prostem zestawieniu textów, tak dalece że zamiast mówić o zabójstwie, mówi że Bolesław „św. Stanisława przyprawił o jakieś kalectwo.“ S. Kaczkowski przypisał bunt możnych samowolnej koronacyi Bolesława, sprzeciwiającej się idei wolnej elekcyi (!). K. S(tadnicki) w „Piastach“ nazywa zamieszkę ówczesną bojem Chrobatów z Lachami, zakończonym moralnem Chrobatów zwycięztwem. Jest to przypuszczenie, które niema dalszych dowodów. Henryk Schmitt w „Rysie dziejów“ idąc głównie za Lelewelem, widzi w św. Stanisławie naczelnika arystokracyi walczącej z jedynowładztwem opartego na ludzie króla.

Unikając niebezpieczeństwa stawiania jednego jeszcze zdania, poprzestajemy na kilku pewnikach, które tak z kronik jak i opracowań wynikają. **1.** Że bunt ludu był niezawodnie dalszym ciągiem tego społecznego wstrząśnienia, któreśmy w latach bezkrólewia po Mieczysławie i za rządów Kazimierza widzieli, że to wstrząśnienie było społeczno-religijną burzą; **2.** że Bolesław Śmiały, chociaż nie stanął na czele tego ruchu, chciał jednakże zachować swoje stanowisko jedynowładzcze w obec duchowieństwa i modelującej się podług niego arystokracyi rycerskiej; **3.** że wystąpienie św. Stanisława natchnione było duchem, który od Grzegorza VII całe duchowieństwo owionął, tj. duchem moralnego przewodnictwa i kościelnego powściągania władzy świeckiej; **4.** że zwycięztwo moralne, odniesione męczeństwem św. biskupa, przyłożyło się stanowczo do wzrostu władzy duchowieństwa a zarazem i najznakomitszych w kraju ludzi. Hierarchia społeczna powstała i spotężniała od czasu odkąd potomkowie Bolesława Chrobrego rozpadli z jego wielką polityką; **5.** że toż zwycięztwo moralne przyczyniło się stanowczo do ugruntowania wiary w narodzie, do napełnienia go duchem średniowiecznej, głębokiej religijności. Nieodrzeczy także jest uwaga, że Bolesław Śmiały bawiąc dłuższy czas w Kijowie nabył przyzwyczajeń i wyobrażeń jedynowładztwa kniaziów. Te jedynowładzcze idee oburzyły Polskę na króla.

Św. Stanisław stał się patronem kraju, grób jego zasłynął cudami. Naród otoczył go cześcią, jaką żadnego świętego nie otacza. 1088 przeniesione kości jego do kościoła wawelskiego. Nareszcie za Bolesława Wstydliwego czasów wliczył biskupa papież Innocenty IV w poczet błogosławionych. Zabójcy zgon osłonił pomrok zupełny; podług jednych miały go psy zjeść na polowaniu, podług drugich Węgrzy go mieli zabić, a inni jeszcze opowiadają, że nieotrzymawszy przebaczenia w Rzymie umarł w klasztorze ossjackim pełniąc służbę kuchcika. Nawet syn jego jedyny, pełen nadziei Mieszko, ulega Nemezie krwi, ginie otruty. Lud wiejski zbiegł się niezliczonemi tłumami na jego pogrzeb, znać kochał ojca obrońcę. Wspaniały to dramat walki sił pogańskich, materyalnych, namiętnych, z moralną, duchową potęgą chrześcijaństwa, dramat spółczesny walce Henryka IV z Grzegorzem VII ale jakże inaczej rozstrzygnięty? W Niemczech pozostaje zarzewie na całe stólecie; w Polsce zwycięztwo kościoła jest zupełnem, od jednego wywalczonem zamachu. W Niemczech przechodzi walka na pole bitew, klątew wielokrotnie ponawianych, intryg obopólnych, na pole wreszcie literackie, wkrada się w sam kościół (w XIV i XV wieku); w Polsce niema prawie żadnych dalszej walki śladów. W Niemczech i na zachodzie wyradza się z długowiecznej walki skandal, osłabnięcie wiary, racyonalizm, reformacya; w Polsce wiara nie doznaje podobnych wstrzą-

śnień, a chociaż reformacya w XVI w. się rozkrzewia, jest ona szałem wolności raczej niż wypływem wnętrza narodowego; niewiara niema inicyatywy.

Ślady czasów Bolesława Śmiałego pozostały w tradycyi ludu. Wojna kobiet wiąże się do kilku miejsc tradycyonalnych (Babia góra, Panieńskie skały). O pokucie Bolesława Śmiałego mają być tradycye na Rusi. Święty Stanisław jest najpopularniejszym w Małopolsce świętym. W Szczepanowie nad Wisłą, z kąd pochodził, jest podobno dotąd wiąz, jego ręką sadzony.

§. 46.

Władysław Herman 1080—1102.

Panowanie Władysława Hermana mieści w sobie fakta, jakich w przeszłych dziejach dopatrzeć nie można. W przeszłych albowiem widzimy samą postać władzcy, ona jest początkiem i końcem wszystkiego, jedyną prawie historyczną postacią. Podczas rządów Władysława Hermana występują po raz pierwszy osoby, które wielką władzą silne, wywierają wpływ znakomity na losy kraju. Nie podlega wątpliwości, że i pierwej takich ludzi nie brakło, ale niknęli oni w obec postaci króla, tak że o nich wzmianki nie uczyniono. Pierwszy raz wystąpienie podwładnych było tak ważne, że o niem skąpe nawet w udzielaniu wiadomości kroniki wspominają.

To podniesienie się ludzi rodem i zasługą znacznych, jakiego dowody dają nam Sieciech i Wojsław Toporczykowie oraz Magnus kasztelan wrocławski, to podniesienie się do stopnia, że stanowczych wypadków stają się powodem, ma swoją przyczynę w ostatnich czasach rządów Bolesława Śmiałego. Ustąpienie tego króla w skutek przeciwnego mu stronnictwa musiało koniecznie w ręce tego stronnictwa oddać wielką władzę, bo dyspozycyę koroną. Niestety nieprzebita ciemność okrywa wstąpienie na tron Władysława Hermana. Długosz dopiero opowiada o następstwie jego po bracie za zgodą prałatów i możnych. Chociaż na tak hipotetycznych podstawach niepodobna oprzeć zbyt śmiałych twierdzeń, nie idziemy atoli za daleko, upatrując w tych czasach pierwszy początek przemożnego wpływu duchowieństwa i rodów znakomitych na rząd, o którym przedtem żadnych prawie nie znajdujemy wspomnień.

Z drugiej strony panowanie Władysława Hermana nie przedstawia nam świetnego widoku. Więcej o wewnętrznych słychać burzach niż o zewnętrznych zwycięztwach. Ciągnie się długa wojna z Pomorzanami, ludem bratnim ale pogańskim. Zatargi z Czechami i z Rusią prowadzą do strat dotkliwych. Stosunek do Niemiec, acz mało

znany, przyjaznym być się zdaje. Słaby charakter króla niezdolnym się pokazuje do ujęcia energicznie berła Bolesławów. Pozostawione to było rycerskiemu synowi jego, Bolesławowi Krzywoustemu.

§. 47.

Początek panowania Władysława Hermana (1080—1090).

Dla łatwiejszego przeglądu podzieliliśmy fakta tego panowania na trzy paragrafy. W pierwszym obejmujemy dzieje pierwszych lat dziesięciu, złożone z urwanych tylko i niejednakiej pewności faktów; w drugim kilkakrotne wojny pomorskie; w trzecim wypadki wiążące się z sprawą Sieciecha i dwoch synów Władysławowych.

Za panowania Bolesława Śmiałego żadnej o Władysławie Hermanie nie znajdujemy wzmianki. Miał on może dzielnicę jaką, ale nie wojenny z usposobienia nie dzielił trudów brata. Marcin Gallus powiada o nim, że dopiero po śmierci brata na Węgrzech, oraz po śmierci innych braci (Mieczysława i Ottona) sam jeden panował. Wiadomo zaś mniej więcej, że Bolesław Śmiały dopiero 1081 umarł. Zamieszanie jakie po wygnaniu Bolesława Śmiałego panowało, mogło ułatwić Węgrom napad na Kraków i zajęcie tego miasta, o którem Turocz wspomina. To pewna że Kraków bardzo krótko w ich ręku pozostał. Przewaga możnych i duchowieństwa, która się w temże wygnaniu pokazała, wpłynęła zapewne stanowczo na rządy Władysława, jakeśmy to już wyżej powiedzieli.

Do początków panowania Władysława Hermana odnosi się list Wratysława króla Czech do Klemensa II antypapy (stronnika Henryka IV), proszący papieża o przebaczenie i łaskę dla Władysława Hermana, który przyjęciem korony królewskiej obudził gniew stolicy apostolskiej. List ten podług Lelewela i Naruszewicza jest dowodem, że Władysław Herman tytułu królewskiego używał; Roepell uważa go za fałszywy. Długosz powiada, że Władysław Herman nie chciał przyjąć tytułu króla bez pozwolenia stolicy apostolskiej. Pod r. 1082 kładzie tenże Długosz poselstwo Lamberta (Frankona) biskupa krakowskiego do Grzegorza VII w celu zniesienia interdyktu z kraju. Musiałby był Herman zmienić zatem zdanie, i odrzuciwszy Klemensa, Grzegorza uznać. Ciemne to są strony historyi. Co do tytułu królewskiego, ten dopiero po śmierci Krzywoustego wychodził powoli z używania. Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego jedni „rex“ drudzy „dux“ tytułują.

Władysław Herman ożenił się z Wratysława czeskiego córką Judytą. Była ona niepłodną. Lambert (Franko) biskup krakowski doradził królowi, aby udano się po orędownictwo do św. Idziego, który we Francyi cudami słynął. Posłano tam Piotra kanonika krakowskiego. Królowa urodziła Bolesława Krzywoustego i w trzy dni po połogu umarła. Cudowne to

zdarzenie obudziło wielką cześć dla świętego, któremu odtąd często w Polsce budowano kościoły.

Niepodobna sobie wytłomaczyć, jak Wratysław czeski, teść zarazem i szwagier Władysława Hermana, mógł od Henryka IV w r. 1086 przyjąć koronę czeską i polską, co kłamliwy Kozmas pragski opowiada. Rzecz ta jeszcze mniej wiarogodną się staje, gdy przywiedziemy fakt następnego roku, tj. zaślubiny wdowy Salomona węgierskiego, siostry Henryka IV Judyty (Zofii?) z Władysławem Hermanem, zaślubiny przyszłe do skutku za staraniem Ottona bamberskiego, kapelana Władysława, który jako biedny szlachcic niemiecki przyszedł szukać szczęścia w Polsce. Otto bamberski i pobożna Judyta sprawili, „że dom cesarza i dom xiążęcia polskiego jednym odtąd zdawał się domem.“ Jakoż ani Wratysław póki żył, ani Henryk IV sam srodze uciśniony, nic nieprzyjaźnego przeciw Polsce nie przedsiębrali. Paschal II przeciwnik Henryka IV skarży się w liście do arcybiskupa gnieźnieńskiego, że Herman jego wymaganiom opór stawia. Te fakta znowu dziwny odsłaniają widok. Bolesława Śmiałego stawiają po stronie Sasów, Grzegorza VII w nieprzyjaźni z Wratysławem i Henrykiem IV; Władysława Hermana po stronie antypapy, Henryka IV i Wratysława. Ale ktoż dojdzie prawdy w tej gmatwaninie?

Niewiadomo co skłoniło Władysława do przywołania z Węgier syna Bolesławowego, Mieczysława, prawego kraju dziedzica. Być może że sam król węgierski Władysław to przywołanie wymógł, być może że niepłodność żony Judyty czeskiej do tego skłoniła. Naruszewicz kładzie powrót Mieczysława pod r. 1082, Lelewel 1088. Ożenił go Władysław z Eudoxyą, siostrą Świętopełka kijowskiego (?) w r. 1088. Ale już następnego roku umarł pełen nadziei młodzieniec, nie bez podejrzenia trucizny. Długosz obwinia króla, że sprawców nie dochodził. Lelewel i Schmitt widzą w tej zbrodni dzieło możnowładzców, którzy ojca jego strącili. Cała Polska płakała na jego pogrzebie, szczególniej lud wiejski. Po nim niezadługo położyła się w grób matka Wisława i babka Dobrogniewa.

Zdaje się że Mieczysław miał swoją dzielnicę na Rusi. Śmierć jego stała się hasłem powszechnego krajów ruskich (Czerwonej Rusi) powstania. Dawniejsze kroniki polskie milczą o bojach z tąd wszczętych, Długosz dopiero gnuśności królewskiej straty od Rusi przypisuje. Jakoż wsadzony przez Bolesława Śmiałego Jaropełk Izasławowicz traci r. 1086 kniaźstwo włodzimiersko-wołyńskie, przez Dawida Igorewicza zajęte. Wasylko Rościsławowicz xiążę trembowelski, który się z braćmi swymi Bolesławowi Śmiałemu 1070 bronił i z Przemyśla wypartym został, odzyskał zapewne Przemyśl, skoro 1097 walnej na Polskę podjąć się chciał wyprawy. Słowem zaniedbanie spraw ruskich, nie bez słuszności Władysławowi przypisywane, sprowadza na Polskę nie tylko utratę zdobyczy ale i napad Połowców w r. 1101.

§. 48.

Wojny z Pomorzanami kilkakrotne.

Kraj między Odrą, Wisłą, bałtyckiem morzem i Notecią, ogromnemi lasami i bagnami od właściwej Polski odgraniczony, był siedzibą Pomorzan, ludu który acz blizko był Polakom pokrewny, przez dwa wieki prawie sprzeciwiał się zbrojno połączeniu w jedno państwo, tembardziej że pogańskiej religii i obyczajom wierny pozostał. Słyszeliśmy już o ważnych Bolesława Chrobrego i Mieczysława II z Pomorzanami bojach, słyszeliśmy o ustanowieniu królewica węgierskiego Beli rządzcą Pomorza, jak niemniej o biskupstwie kołobrzeskiem, przez Chrobrego ufundowanem. Walczył z Pomorzanami Bolesław Śmiały, ale za Władysława Hermana wojna sroższą i zaciętszą się staje. To wzmożenie sił Pomorzan da się tłomaczyć ustąpieniem pogańskich żywiołów z Polski na Pomorze po rozbiciu Masława i podczas wewnętrznych w Polsce za Bolesława Śmiałego zamieszek. Roku 1091 wszczyna się zacięta, trzydzieści przeszło lat trwająca wojna, dzielnością Bolesława Krzywoustego szczęśliwie zakończona, a obok zdobyczy rozszerzenie katolicyzmu za główny cel mająca.

Władysław przedsięwziął w r. 1091 walną na Pomorzan wyprawę, bo daniny płacić ani hołdu składać nie chcieli. W dzień wniebowzięcia N. P. Maryi zwyciężono nieprzyjaciół, poczem zapuszczono się aż po brzeg morski. Król rozkazał spalić zamki i miasta Pomorzan a w miejscach głównych, do obrony zdolnych, poosadzał swoich urzędników. Atoli pomordowanie chciwych urzędników skłoniło króla do przedsięwzięcia nowej wyprawy w wielki post 1092. W niedzielę kwietnią przyszło do bitwy pod Drdzeniem (Drezdenkiem) nad rzeką Notecią. Zwyciężył król, ale ustępując dla świąt Wielkiejnocy tegoż samego roku wyprawił się pod Nakło, zamek obronny, z którego Pomorzanie czynili wycieczki a nawet czarodziejskiemi sztukami z Polakami wojowali. Niezdobywszy Nakła powrócił król z niczem. Zdaje się że Pomorzanie na kieł brać zaczynali, bo w r. 1094 biorą Międzyrzecz a w r. 1096 posiłkują Zbigniewa, naturalnego syna królewskiego w boju przeciw ojcu, zaś w 1097 usiłują ubiedz Santok. Odebrał 1095 Międzyrzecz Bolesław Krzywousty z Sieciechem, ale wyprawa pogodzonego z ojcem Zbigniewa i Bolesława w r. 1097 spełzła na niczem. Niezdatny Zbigniew, dostawszy w skutek ojcowskiego działu Mazowsze, miał obowiązek utrzymania Pomorzan w posłuszeństwie. Ale Pomorzanie nieobawiając się Zbigniewa postawili twierdze naprzeciw Santoka nad Notecią, i Santok po raz drugi ubiedz usiło-

wali. Wtedy (1099) przybywa Bolesław do Mazowsza, a wyprawiwszy się na Pomorzan stanowcze odnosi zwycięztwo. Toż się powtarza r. 1100.

Najdawniejsi kronikarze Gal i Kadłubek ani chronologicznego porządku tych wojen ani szczegółów nie dają. Pragmatyk Długosz opisuje wszystko z dokładnością, która podejrzenie wznieca. Z wszystkiego widać, że Pomorze ciągle prawie polski zatrudniało oręż, i że trzeba było energii Krzywoustego aby je zupełnie podbić i ochrzcić. O niebezpieczeństwie sąsiedztwa pomorskiego świadczą grody pograniczne jakoto Santok, Uście, którym naprzeciwko Pomorzanie Nakło i ów gród oko w oko Santokowi patrzący postawili. Pomorzanom dopomagają stale Prusacy.

Wojny pomorskie ubierają kronikarze w barwę religijną. Aniołowie i święci strzegą Polaków, zwycięztwo ich przywiązane jest do zachowywania postów i czci świąt uroczystych. Jestto znak, że wojny te były krzyżowemi wyprawami dla katolickiej wiary podjętemi.

§. 49.

Zamieszki wewnętrzne. Bolesław i Zbigniew. Sieciech. Czesi.

Miał Władysław naturalnego syna Zbigniewa, którego stanowi duchownemu chciał poświęcić. W r. 1093 (1087 podług Narusz.) wysłał go do Saxonii na naukę, oddając dozór nad nim Magnusowi rządzcy Wrocławskiemu. Jako pierworodny miał on w czasach, które na prawość urodzenia mniej zważały, prawo następstwa po ojcu. Obstawanie za tem prawem ambitnego a lekkomyślnego Zbigniewa naraziło Polskę na długoletnie zamieszania.

Przewaga wojewody Sieciecha na dworze królewskim, absolutność z jaką poniżał ludzi znacznych a podłych z urodzenia wynosił, gwałtowność z jaką przeciwnych sobie prześladował, skłoniła wielu możnych do ucieczki na dwór czeski. Panował tam od r. 1092 po śmierci ojca Wratysława i stryja Konrada Brzetysław II, dzielący z swoim imiennikiem nienawiść ku Polsce. Pierwszem dziełem jego panowania było upomnienie się o daninę (?) Polski i najazd Szlązka okrutny, który Sieciech wojewoda pomścił spustoszeniem Morawy. Za namową tego Brzetysława wykradli wychodźcy polscy Zbigniewa z saskiego klasztoru, a przywiodłszy go pod Wrocław żądali od kasztelana Magnusa wpuszczenia królewskiego syna (1095). Magnus od dawna w swarach z Sieciechem zostający, przyjął Zbigniewa a z nim wygnańców. Równocześnie wpadł Brzetysław do Szlązka, zdobył zamek Byrdo nad Nissą a Kamieniec wybudował. Władysław wzywając Wrocławian do posłuszeństwa otrzymał odpowiedź, że oni są posłuszni ale królowi tylko, że wpuszczenie królewskiego syna i wygnanych niesłusznie obywateli w żaden sposób zdradą zwać się nie może, zwłaszcza że z Czechami

w żadnych nie zostają związkach. Zawezwał król pomocy Węgrów, ale ci nietylko jej nie dali, lecz owszem jeszcze werbującego u nich Sieciecha złapać chcieli. Ulegając konieczności uznał Zbigniewa ojciec i Szlązk mu wyznaczył. Węgierski Władysław i czeski Brzetysław pośredniczyli w tej sprawie. Bolesławowi Krzywoustemu dał ojciec równocześnie Głac (Kładsko), od którego Czesi prawo daniny sobie rościli. Działo się to 1095 r.

Upokorzony Sieciech przemyśliwał nad wypędzeniem Zbigniewa z Wrocławia. Powołano królewica na dwór gnieźnieński, dokąd przybył z pompą, otoczony trębaczami i doboszami, i wszystkich lekkomyślnością swoją i dzikością obraził. Tymczasem poburzano nań szlachtę szlązką, poodbierano mu grody, a gdy uciekł do Wrocławia, Magnus i biskup Żyrosław opuścili go i oblegającego Władysława Hermana przyjęli (1096). Złożono Magnusa z urzędu a kasztelanem uczyniono Wojsława herbu Topor, krewnego Sieciechowego. Zbigniew uciekł do Kruszwicy, zebrał sześć hufców stronników, połączył się z Pomorzanami, ale w bitwie nad Gopłem zbity dostał się do niewoli. Kruszwica, znaczne podówczas miasto, została zniszczoną; Zbigniew odesłany do grodu Sieciecha (Sieciechowa?).

Niechęć ku Sieciechowi musiała być powszechna, gdy następnego już roku na zgromadzeniu biskupów i szlachty z przyczyny poświęcenia kościoła katedralnego w Gnieźnie zebranem, król postanowił wypuścić Zbigniewa i do swojej przywrócić go łaski. Wyprawiono obu braci na wojnę pomorską a Sieciecha, jak mówi Anonim szlązki, usunięto. Co więcej, Władysław podzielił między synów królestwo, wyznaczając Bolesławowi Szlązk i Małopolskę, Zbigniewowi Mazowsze, Sieradz i Pomorze a może i Wielkopolskę. Wtedy Sieciech obu braciom sidła stawiać począł, odzyskawszy na nowo moc nad słabym króla umysłem. Chciał on Bolesława Krzywoustego postrachem o najeździe Czechów wywabić za granice kraju. Spostrzeżono się, zwłaszcza że Wojsław krewny Sieciecha na zamierzoną wyprawę nie przybył. Wtedy Bolesław przywołał Zbigniewa, rzucił się do Wrocławia i zgromadzonemu rycerstwu zamierzoną zdradę wyłuszczył. Wojsław przybywszy pod mury miasta, niewpuszczony uszedł do króla. Wtedy obaj bracia ruszyli z Wrocławia, który im wierność przyrzekł, i poszli do Małopolski. Król z Sieciechem i wojskiem czekał ich przed Żarnowcem. Groźba synów i namowy możnych skłoniły króla do zgody. Oddalił Sieciecha, ale wnet wykradł się do niego w nocy, do Sieciechowa. Rozgniewani synowie pozajmowali Kraków, Sędomierz, Sieradz, a gdy Zbigniew napróżno zamkniętego w Płocku ojca oblegał, przybiegł w pomoc Bolesław aby do poddania go zmusić. Marcin arcybiskup gnieźnieński

przeszkodził dalszemu zgorszeniu. Władysław wygnał Sieciecha z kraju. Synowie podzielili się krajem, zostawiając ojcu zamki w ostatniej wyprawie pobrane. Było to w r. 1097.

Odtąd żył Władysław z synami w zgodzie. Bolesław walczył z Pomorzanami, zwyciężył w r. 1101 zagon Rusinów i Połowców, którzy się aż po za Wisłę zapędzili. Roku 1102 umarł Władysław Herman w Płocku, ulubionej swojej siedzibie.

Kozmas pragski kończy wojnę czeską w r. 1095 pokojem między stronami, mocą którego Władysław Herman zobowiązał się do znacznej daniny rocznej. R. 1099 zaprosił Brzetysław II Bolesława Krzywoustego do Satec (Saaz), gdzie go pasował na rycerza i część daniny miał darować. Długosz milcząc o daninie powiada, że Brzetysław darował wnukowi zbudowany przez siebie w polskim Szlązku Kamieniec (Kamenz).

Ruch Wrocławian za Zbigniewem przeciw Sieciechowi ma wszystkie cechy szlacheckiego rokoszu. Wrocławianie puszczają Zbigniewa i wygnańców do miasta, jako ofiary Sieciecha; stronnika wojewody, który się go bronić ośmielił, chcą zabić; królowi oświadczają się z posłuszeństwem ale stawiają mu warunki. Dalszy przebieg sprawy Sieciecha rzuca ciekawe światło na wewnętrzne stosunki. Zgromadzenie duchowieństwa i szlachty skłania króla do uwolnienia Zbigniewa a do oddalenia Sieciecha, tenże wpływ działa zapewne na podział państwa między synów. Gdy Władysława Hermana zapytano, któremu pierwszeństwo daje, odpowiedział: „Temu co się lepiej bić będzie, co nie sprowadzi na kraj obcych i t. p.“ rzeczy które dowodzą, że nie śmiał wyraźnie wypowiedzieć swej myśli.

Postać Bolesława Krzywoustego w wydatnych rysach pokazuje nam Gallus. Młodzieniaszek dziewięcioletni wprasza się na morawską Sieciecha wyprawę, w dwunastu latach walczy z Pomorzanami i ma zatargi z ojcem, jak podają kroniki. Rzecz zaiste zadziwiająca! Pasował Krzywoustego na rycerza 1099 Brzetysław, 1101 ojciec w Płocku. Miał Bolesław tak dalece kochać ojca, że obraz jego ciągle na piersiach nosił.

Sprawy ruskie nadzwyczajnie zawikłane, opuściliśmy z małemi wyjątkami z głównego textu. Tutaj musimy im choć małe poświęcić miejsce. Po Izasławie, dwakroć przez Bolesława Śmiałego intronizowanym, panował do r. 1093, w którym umarł, Wszewołod trzeci syn Jarosława W. Synowie jego Włodzimierz Monomach i Rościsław ustąpili miejsca Świętopełkowi (Stopełkowi) Izasławowiczowi który w roku 1097 na walnym wiecu w Lubeczu uspokaja Ruś, zamąconą wichrzeniem Olega Światosławowicza. Dostał tam Dawid syn Igora a wnuk Jarosława W. potwierdzenie na kniaźstwo wołyńskie, Wołodar Rościsławowicz wnuk Włodzimierza Jarosławowicza Przemyśl, a Wasylko brat jego Trembowlę. Dawid Igorewicz powziął chęć wyzucia Wasylka z kniaźstwa i Świętopełka ku temu pozyskał. Złapano i oślepiono Wasylka, który z Połowcami zamierzał napaść Polaków. Tymczasem powstała między Dawidem i Świętopełkiem niesnaska, która uwolniła Wasylka i przywróciła mu Trembowlę. Dawid i Świętopełk zarówno szukali pomocy Polski, ale Władysław Herman rzecz na korzyść Świętopełka pokierował. Jakoż Świętopełk wygnał z Włodzimierza wołyńskiego Dawida, a przyzwawszy Kolomana węgierskiego kazał

mu Przemyśl odebrać. Wtedy Dawid wezwał Połowców, i wpadłszy do Węgier (1099) pamiętną im klęskę zadał. Pogodzono się nareszcie w r. 1100 w Wietyczu. Dawid postradał Włodzimierz wołyński, który się Jarosławowi Świętopełkowiczowi dostał, Wasylko miał z Wołodarem siedzieć w Przemyślu. Ztąd napadł z Połowcami Polskę w r. 1101.

Pod r. 1096 znajdujemy pierwszą wzmiankę o Żydach. Przechodzący przez Czechy rycerze krzyżowi poczęli ich gwałtownie nawracać. To skłoniło Żydów do emigracyi; część do Węgier a część do Polski się udała. Wprzód jednak Brzetysław czeski odarł ich ze wszystkiego.

§. 50.

Trzydzieści siedm lat rządów Bolesława Krzywoustego 1102—1139.

W przedchwili podziału, który 1139 Polskę na cztery a w ciągu dwoch stóleci na szesnaście rozdarł dzielnic, na zewnętrzne napady i wewnętrzne naraził ją nieszczęścia, jawi się Bolesław Krzywousty, król któremu Opatrzność kazała podjąć myśl Bolesława Chrobrego, i rozwinąwszy ją w szeregu świetnych i duchem prapradziada natchnionych czynów, zostawić Polsce jako wielki przykład, czem może być, jeżeli siły jej połączą się i spólnie działają. Zamykając rożnobarwną i burzliwą epokę Bolesławów, Krzywousty raz jeszcze mieczem swoim wszechstronną myśl założyciela państwa wypisuje, niby testament dla dążeń przyszłych w wiekach powszechnego zamętu; odpycha świetnemi zwycięztwy urojone Niemców do zwierzchnictwa pretensye, miesza się w sprawy Rusi, Czech i Węgier, dokonywa nareszcie wielkiego dzieła podbicia i nawrócenia Pomorzan. Podobny we wszystkiem do wielkiego swego protoplasty, nosi on jednak jednę osobną cechę, sobie i dwunastemu wiekowi właściwą. Tą cechą jest głęboka, ascetyczna wiara, wiara epoki Krzyżowców, różniąca się stanowczo od rubasznej, raczej powierzchownej religijności Chrobrego, przy której ostać się mogła płochość i hulaszczość pogańska. Krzywousty jest krzyżowym rycerzem w całem znaczeniu tego słowa, chociaż areną jego walki jest Pomorze zamiast Palestyny. Stoi on godnie obok Gotfryda z Builonu i spółczesnych mu rycerzy drugiej wyprawy a przewyższa awanturniczego Ryszarda angielskiego i Filipa Augusta, światowe goniących cele.

Niestety! ostatnie lata bohatera naszego opuściło szczęście. Zwycięzca w tylu bitwach uległ niepowodzeniom kilku ostatnich wypraw. Ale sroższem nieszczęściem był podział kraju, w duchu słowiańskiego prawa uczyniony. Pomimo zastrzeżenia pierwszeństwa dzielnicy krakowskiej przeczuwał zapewne Krzywousty smutne następstwa podziału. Jakoż bezpośrednio po jego śmierci marnieją wszystkie prace jego żywota, ale pozostaje myśl Bolesławów, która

odżywszy w Przemysławie, Władysławie Łokietku i Kazimierzu Wielkim, sprawiła trafnie przez Szajnochę nazwane „pierwsze odrodzenie się Polski“. Dla łatwiejszego przeglądu grupujemy wypadki ważnego panowania Krzywoustego w następujący sposób:

1. Zajścia z Czechami i cesarstwem niemieckiem aż do śmierci Zbigniewa 1102—1116.

2. Wojny pomorskie i nawrócenie Pomorza od 1102—1129.

3. Stosunki z Rusią, Węgrami, cesarstwem i Czechami od r. 1116—1139.

4. Dział państwa Krzywoustego pomiędzy synów.

§. 51.

Zajścia z Czechami i cesarstwem niemieckiem do śmierci Zbigniewa (1102—1116).

Zbigniew bezpośrednio po śmierci ojca wszczął swary o dział. Uspokoił je Marcin arcybiskup gnieźnieński; Zbigniew pozostał przy Mazowszu, Bolesław „główne miasta (Kraków, Gniezno, Sędomierz) i ludniejszą część kraju otrzymał.“ Ta krzywda skłoniła Zbigniewa do nieustannych wichrzeń, z któremi się wojny Bolesławowe z Pomorzem, Czechami i Niemcami wiążą.

Chcąc się zabezpieczyć od Rusi, pojął Bolesław (1103) w małżeństwo Zbysławę, daleką krewnę swoją a córkę kijowskiego Świętopełka, za dyspensą papieża Paschala II. Zbigniew tymczasem skłonił następcę Brzetysława II, Borzywoja, do napadu na Szląsk; oblężono zamek Recen (Hradec). Przekupieniem radzców królewskich Grabissy i Protiwena skłonił wysłany przez Bolesława Skarbimierz Czechów do odwrotu. W sam wielki tydzień następnego roku wysłał Bolesław hetmana Żelisława, aby się na Świętopełku bracie Borzywoja a xięciu morawskim, głównej sprężynie przeszłorocznej wyprawy, pomścił najazdu. Spustoszył Żelisław Morawę a wracając z łupami stoczył krwawą z Świętopełkiem bitwę, w której rękę postradał. Kto zwyciężył, nie wiadomo. Król wracając z Pomorza spustoszył Morawę po raz drugi, ale już nie znalazł oporu.

Zbigniew ułudziwszy brata zgodą pozorną, chciał go 1106 r. Pomorzanom wydać w ręce. Bolesława uratowała tylko waleczność. Następnego roku podburzył Świętopełka morawskiego, który wygnawszy braci Borzywoja i Sobiesława, sam w Pradze osiadł i z Zbigniewem wyprawę na Polskę ułożył. Ruszył Bolesław na obronę granic i zawezwał do spólnej pracy Zbigniewa, przekładając mu, żeby albo za niego przeciw wrogom walczył albo rządy złożył. Zbigniew wtrącił posłów

do więzienia, Pomorzan, Czechów i Niemców na brata jątrzył. W r. 1108 osądzono go publicznie na zgromadzeniu i postanowiono ścigać. Świętopełkowi czeskiemu ofiarowano pokój i przyjęto warunek niepopierania więcej sprawy Borzywoja i Sobiesława, bawiących w Polsce. Zbigniew uciekł na Mazowsze; odebrano mu zajęty przezeń Kalisz, Gniezno, Łęczycę, wkroczono do Mazowsza. Wtedy Zbigniew udawszy się w pokorę, za pośrednictwem Świętopełka kijowskiego i biskupa krakowskiego Baldwina został przy Mazowszu, nie jako pan ale jako rycerz lenny królewski. Ale gdy Zbigniew tegoż samego roku do wojska Pomorzan jako szpieg ich się przekradał, złapano go i osądzono na wygnanie z kraju. Działo się to w r. 1108.

Tą razą udał się Zbigniew do potężnego Polski nieprzyjaciela. Henryk V następca i syn Henryka IV chciał podupadłą za panowania ojca przewagę nad Czechami, Węgrami i Polską odzyskać. Co do Czech udała mu się sprawa. Ujął się Henryk za Borzywojem, Świętopełka do więzienia wsadził, ale wnet skłonił się do wypuszczenia go i przywrócenia mu Czech, skoro Świętopełk posiłki na wojnę węgierską obiecał. Sprzymierzony z Świętopełkiem przygotował Henryk wyprawę na Kolomana węgierskiego, forytując na tron wygnanego przezeń Almusa. Koloman sprzymierzył się z Bolesławem Krzywoustym i porozumiał co do obrony.

Podczas gdy Henryk z Świętopełkiem do Węgier wkroczyli, Bolesław wiodąc z sobą wygnanych Borzywoja i Sobiesława ruszył na Czechy, zwyciężył Mutynę i Wackona Werszowców w granicznej między Polską i Czechami kniei, zapuścił zagony aż pod Pragę, której przedmieścia spalił, i skłonił tem Świętopełka do spiesznego z Węgier odwrotu. Henryk V, pozostawiony własnym siłom, straciwszy czas na daremnem obleganiu Presburga, wrócił podobnież z wielką ludzi stratą i przysiągł Świętopełkowi, że ukarze Bolesława Krzywoustego, który całego nieszczęścia stał się przyczyną.

Do tak rozjątrzonego Henryka uciekł Zbigniew, z lenna swojego wyzuty. Ucieszył się Henryk z tak wybornego pozoru, i zebrawszy potężne hufce z Turyngii, Szwabii, Saxonii, Frankonii i Misnii, zapowiedział wojnę Bolesławowi, jako buntowniczemu wassalowi, żądając od niego daniny rocznej 300 grzywien złota i oddania Zbigniewowi połowy państwa. Żaden z niemieckich cesarzy nie wyraził się tak ostro, żaden srożej śmiałości nie przypłacił. Cesarz złączywszy się ze Świętopełkiem, który przewodnikiem być obiecał, wszedł w granice Polski i zdobył Lubusz. Pod Bytomiem daremnie stojąc z wojskiem, począł się już gniewać na Zbigniewa, że mu wyprawę i bój z Polską jako coś łatwego przedstawił. Nie zdobywszy

Bytomia podstąpił pod Głogów. To miasto bohaterską odznaczyło się obroną. Pomimo słabych murów, pomimo użycia ogromnych machin oblężniczych, do których okrutny i podły Henryk V dzieci Głogowian w zakład dane przywiązywać kazał, odparli Głogowianie cesarza. Bolesław, idąc śladem swojego protoplasty okrążał wojska niemieckie swojemi, partyzantką je nużył i niszczył. Wtem zabicie Świętopełka, z namowy przyjaznego Borzywojowi Wigberta Groicza przez Jana Cestę z rodu Werszowców dokonane, rzuciło zamieszanie między Czechów i skłoniło ich do odwrotu, aby kandydata swego Ottona w Pradze osadzić. Cesarz ogolocony z sprzymierzeńców, zapragnął pokoju ale daniny zawsze lubo mniejszej żądał. Odmówił Bolesław stanowczo. Do bitwy przyszło pod Wrocławiem (psie pole), gdzie kwiat niemieckiego rycerstwa zginął. Henryk uciekł zmieniwszy szaty (1109). Wojna z Niemcami miała się skończyć odwiedzinami Bolesława w Bambergu (1110), które sojusz niegdyś przez Ottona III między Niemcami i Polską zawarty potwierdziły. Pokój bamberski niema atoli dostatecznej historycznej pewności, tembardziej że Bolesław w Czechach przeciwnych Henrykowi pretendentów popierał.

Borzywoj za pomocą Wigberta Groicza i Bolesława na tronie czeskim osadzony, wnet przez brata Władysława, którego Henryk V popierał strąconym i uwięzionym został. Drugi brat jego Sobiesław uciekł do Polski. Zbigniew chwycił się Władysława. Wkroczył do Czech Bolesław r. 1110, a przyszedłszy nad rzekę Cydlinę ujrzał hufce Władysława na drugim brzegu. Przeprawiwszy się poniżej nie znalazł nieprzyjaciela, który na drugi brzeg uszedł. Skłoniony niedostatkiem żywności nie poszedł Bolesław na Pragę ale rozpoczął odwrót W górach lesistych u „krzywickich mostów“ przyszło do bitwy z Władysławem; dzielność Bolesława i Skarbimierza odniosła zupełne zwycięztwo, które atoli żadnej dalszej nie przyniosło korzyści. Następnego roku zapośredniczyła pokój Świętochna, żyjąca jeszcze wdowa po Wratysławie. Sobiesław otrzymał Satec. Były z przyczyny tego Sobiesława inne jeszcze wyprawy, o których jako wątpliwych co do szczegółów zamilczeć wolę. Zupełna zgoda nastąpiła dopiero 1115 roku w Nissie. Sobiesław otrzymał część Moraw. Zbigniew opuszczony od wszystkich, straciwszy ostatni zamek na Szlązku zdał się na łaskę brata. W tej atoli chwili gdy był najmniej niebezpiecznym, dognała go zemsta niebios. Wjeżdżając butnie na zamek królewski z trąbami i kotłami jako zwykł, obudził wnet podejrzenie nieprzyjacielskich zamiarów. Mówiono że gotował zabójstwo króla. Wtedy Bolesław, tylokrotnemi zdradami spodejrzliwiony, kazał wyłupić bratu oczy i w wiecznem osadzić go więzieniu 1116 (podług Roepla 1111).

Charakter Zbigniewa czarny malują Gallus i Kadłubek nadzwyczaj ostremi farbami. Tchórz w boju, zdrajca kraju dla widoków osobistych, wiarołomca kilkakrotny, jest on prawdziwem cienistem tłem, na którem kronikarze jasną postać Krzywoustego umieścili. W obec zimniejszego sądu należy on do tej licznej zgrai wydziedziczonych pretendentów, dla których każdy środek dobry, byle swojego dopięli. Średnie wieki szczególniej w nich obfitują. Oślepienie czy zabicie Zbigniewa (bo rozmaite są wieści kronik) pozostanie zawsze plamą na charakterze Bolesława. Czuł to sam Bolesław, chcąc pokutą i pielgrzymkami uspokoić sumienie swoje. Odbył pielgrzymkę do grobu św. Idziego we Francyi, św. Szczepana w Węgrzech, a wróciwszy do kraju odwiedził boso grób św. Wojciecha w Gnieźnie. Podług Roepla działo się to między 1111—1113, bezpośrednio po śmierci Zbigniewa, podług Naruszewicza i Długosza w r. 1129 i 1130. Naruszewicz kładzie pod r. 1111—1113 wędrówkę czy krucyatę Bolesława do Jerozolimy, idąc za wątpliwą jednego kronikarza szlązkiego powieścią. Niepodobna się na tak wyjątkowem opierać źródle, zwłaszcza że pobożny Gallus, Bolesława wielbiciel, nic o tem nie wspomina, przeciwnie pielgrzymki do Francyi, Węgier i Gniezna zaraz po śmierci Zbigniewa kładzie.

Wojny z Czechami i Niemcami szerzej rozpowiedziane, mają wiele pięknych szczegółów. Obok głównego bohatera występują inne osobistości. Żelisław który straciwszy rękę, drugą nieprzyjaciela spłatał, za co złotą rękę od Krzywoustego dostał; Skarbimierz nauczyciel królewski, zgrabny dyplomata i waleczny wojownik zarazem; kasztelan głogowski który miłość ojczyzny przeniosł nad miłość własnego dziecka, z rozkazu Henryka do machiny oblężniczej przywiązanego; Skarbek wreszcie który rokując z Henrykiem V o pokój, gdy ten na skrzynie pełne złota jako na środek zwycięztwa wskazał, rzucił pierścień bogaty, mówiąc dumnie: Złoto niech idzie do złota, na co Henryk odrzekł: Hab dank. (Początek herbu Habdank). Zachował nam Gallus interesującą między Henrykiem a Bolesławem w sprawie pokoju korespondencyę. Henryk pisze: „Cesarz pozdrawia łaskawie xięcia Bolesława! Poznawszy dzielność twoją, idąc za radą xiążąt moich, poprzestanę na 300 grzywnach i spokojnie do dom wrócę. Dosyć mi, że zachowamy pokój i miłość! Jeźli nie, zobaczysz mnie rychło w Krakowie.“ Na co Bolesław: „Życzę pokoju Henrykowi, ale bez warunku pieniędzy. Możesz w. c m. iść naprzód albo w tył, ale nie wystraszysz i nie wyjednasz ani grosza. Wolę Polskę stracić, jak w haniebnym zatrzymać ją pokoju.“ Rycerski styl listu świadczy, że nie jest wymysłem Galla. Jakoż oddają oba listy charakter piszących: chciwość jednej, godność drugiej strony. Poznali się na tej różnicy charakterów nawet Niemcy, składając na cześć Bolesława pieśni w obozie. Henryk V pod karą gardła śpiewać je zakazał.

Co do zjazdu bamberskiego (1110) jedne tylko annały o nim wspominają. Naruszewicz i Lelewel za nim obstają. Długosz powiada że na tym zjeździe Bolesław wyłuszczał cesarzowi stosunek Polski do Niemiec. „Nigdy Polska daniny nie płaciła, ale pełną posiadała wolność. Wolimy tylko być przyjaciołmi jak nieprzyjaciołmi cesarstwa.“ Śluby małżeńskie w Bambergu dla utwierdzenia przyjaźni między Władysławem synem Krzywoustego a Krystyną córką Henryka V zawarte, wielkiej podpadają wątpliwości.

Długosz i Naruszewicz dwa razy Bolesława nad Cydlinę prowadzą (1110 i 1114). Roepell dowiódł, że się to stało w skutek odmiennych trochę podań Kozmasa a Galla o wyprawie r. 1110.

§. 52.

Wojny pomorskie i nawrócenie Pomorza (1102—1129).

Wojny pomorskie stanowiące przeważną treść panowania Bolesława Krzywoustego, mają podwójne znaczenie katolickich i zdobywczych wojen. Ciągną się one przez całe prawie panowanie Krzywoustego, kończą zawojowaniem i nawróceniem kraju. Prowadzą one do walk z Prusami, do zaczepienia Słowiańszczyzny między Odrą i Łabą.

Wojny od r. 1102—1109. W roku 1102 zdobywa Bolesław Białogród nad Perzantą. Utracenie tego zapewne zamku i groźne napady Pomorzan skłaniają go 1104 do wielkiej wyprawy aż po bałtyckie morze. Przeszedłszy ogromne bory i puszcze stanął Bolesław pod Kołobrzegą, której nie zdobył dla bardzo silnego oporu. Wyprawa ta tyle jednak przestraszyła Pomorzan, że w r. 1105 na samą wieść o jego zbliżaniu się wypuścili z niewoli Swatobora, wassala królewskiego, „pana nabrzeżnych krain.“ W roku 1106 wyprawił się na Pomorzan Skarbimierz i obronny Bytom na nich zdobył. Bolesław chciał z Zbigniewem podpomódz, ale za zdradą tego ostatniego otoczyli go Pomorzanie w trzy tysiące na polowaniu. Z garstką ośmdziesięciu ludzi bronił się Krzywousty do czasu, aż biesiadujący we wsi poblizkiej towarzysze z pomocą przybyli. Następnego roku walną Bolesław przedsięwziął wyprawę, wróciwszy z Czech i poskromiwszy Zbigniewa (1107). Zdobyto w zimie Białogrod, Kołobrzeg, Koźlin, Wolin, Kamin. Poczem przeszedł Bolesław Odrę, zdobył Szczecin i złupił kraj Lutyków. Wracając podemknął Bolesław pod Czarnków, gdzie się zamknął Gniewomir, jeden z królików pomorskich. Gniewomir się poddał i obiecał przyjąć chrześcijaństwo.

Bunt Gniewomira r. 1108 wszczęty, wiadomością fałszywą o śmierci Bolesława w Czechach poddmuchany, powołał znowu Bolesława do Pomorza. Gniewomir wziął był Uście i Wielin (Filene); Nakłanie zapędzili się w granice Polski i Spicymierz, gdzie właśnie arcybiskup Marcin kościoł poświęcał, napadli. Arcybiskup uciekł na strych kościelny, diakona zamiast niego uprowadzono. Bolesław odzyskał Uście i Czarnków, zdobył Wielin po zaciętej obronie, przy której Gniewomir zginął, a następnego roku (1109) wybrał się z Kruszwicy pod Nakło, główną Pomorzan fortecę. Anioł lecący przodem wojska wskazał mu drogę. Oblężono miasto, a gdy liczna bo czterdziestotysięczna

odsiecz przybyła, stoczono pod murami krwawą bitwę w której trzydzieści tysięcy wrogów paść miało. Twierdza poddała się. Krzywousty spalił ją a rządzcą Pomorza uczynił Świętopełka herbu Gryf, podług Długosza Polaka, podług innych pomorskiego Swatybora syna. Zwycięztwo pod Nakłem stanowi oś w wojnach pomorskich za Krzywoustego; słychać wprawdzie o buntach, ale potęga Pomorzan raz na zawsze złamaną się pokazuje.

Pod rokiem 1115 ruszył Bolesław na Prusów, wiernych zawsze sprzymierzeńców Pomorzan. Nie wyszli jednak w pole i musiano na spustoszeniu kraju poprzestać. Tymczasem jął się około 1118 roku burzyć Świętopełk, postanowiony nad Pomorzem xiążę. Wyprawił się nań Bolesław w latach 1119 i 1120. Pierwsza wyprawa nie zdaje się aby była skuteczną; w drugiej zdobył król Wyszogród i odbudowane przez Świętopełka Nakło. Świętopełk złapany w więzieniu życie skończył.

Zachodnia, ludniejsza, wykształceńsza część Pomorza, między Odrą i Persantą położona a w Szczecinie zaodrzańskim stolicę mająca, utrzymywała się od czasów Chrobrego w wątpliwym stosunku do Polski. Była ona ogniskiem Pomorza, tembardziej że graniczące z nią ziemie Redarów i Lutyków coraz nowego dodawały jej żywiołu. Panował w Szczecinie Warcisław, Swatybora syn. Krzywousty postanowił ziemie jego stanowczo podbić Polsce. W zimowej wyprawie r. 1121 zdobył Szczecin, zmusił Warcisława do hołdownictwa, zagarnął kraj Lutyków i inne jeszcze między Odrą i Łabą uczynił zdobycze. Miał on w r. 1122 zająć wyspę Rugię i podbić ziemię Redarów czyli Ranów. Ponieważ te kraje cesarze niemieccy swojemi być mienili, przeto Lotaryusz III upomniał się w trzynaście lat potem (1135) u Bolesława o hołd i zaległą daninę 500 grzywien rocznie. Bolesław przyjechał do Merzeburga, gdzie po raz trzeci na rycerza pasowanym został. O uiszczeniu daniny niemieccy nawet nie piszą kronikarze.

W r. 1022 zawładnął zatem Bolesław Pomorzem całem i krainami zaodrzańskiemi Redarów i Lutyków. Chodziło o to, aby w tych krajach stanowczo chrześcijaństwo zaszczepić. Wprawdzie warunkiem każdego pokoju chwilowego bywało chrztu przyjęcie — przyjął go Gniewomir czarnkowski i Warcisław szczeciński — ale skutki pokazywały, że to przyjęcie było tylko wymuszonem. Nie udała się podjęta w r. 1122 misya Burcharda Hiszpana, który idąc do Julina (Wolina) w biednej odzieży, obudził tylko pogardę mieszkańców i na pół martwy od plag z kraju wyrzuconym został. Krajowi biskupi niechcieli się podjąć missyi. Wtedy udał się Bolesław do owego Ottona, który bawił na dworze ojca i z cesarskim go poswatał dworem. Był on natenczas

biskupem bamberskim, słynął z pobożności i gorliwości nadzwyczajnej. Obiecał Bolesław wszelką pomoc w pieniądzach i ludziach. Cnotliwy kapłan wyruszył natychmiast w drogę. Przez Pragę, Wrocław i Poznań w tryumfalnym prawie pochodzie udał się Otton do Gniezna, gdzie go z pobożną pokorą przyjął Krzywousty. Z hufcem Polaków pod dowództwem rycerza Pawła (Paulitius), z xiężmi polskimi świadomymi języka niemieckiego i pomorskiego ruszono w drogę. Po przebyciu olbrzymich lasów spotkano xięcia Warcisława, którego Bolesław o przybyciu Ottona uprzedził. Ten na znak publicznego wyznawania chrześcijaństwa odpędził swoje nałożnice. Apostoł nauczony Burcharda przykładem, występował świetnie, sypał obfite dary między lud i utrzymywał się w godności namiestnika Chrystusa i wysłańca królewskiego. Mimo to rozmaitego doznawał przyjęcia.

W Piryczu, Kaminie, łatwo przystąpiono do chrztu, w Julinie omało biskupa nie zabito. Zniżenie daniny, którą Bolesław pod warunkiem przyjęcia chrześcijaństwa ogłosić kazał, pomogło stanowczo. Poczęto biskupa uważać za orędownika. W r. 1125 wrócił Otton do Bambergu a Bolesław założył w samem gnieździe pogaństwa, w Julinie, biskupstwo. Ale już w 1129 zaszły stosunki, które powtórnej Ottona bamberskiego wymagały missyi. Przez Saxonią i kraj Lutyków, gdzie nawracał, udał się biskup do Usedomu i za pomocą Warcisława wielu odszczepieńców skłonił do pokuty. Bolesław pogroził wielką wyprawą i podsunął się z wojskiem. Otton po raz drugi wystąpił jako orędownik. To skłoniło serca zatwardziałych nawet pogan. Biskup wracając do Bambergu zostawiał chrześcijaństwo w całej pełni rozkwitające. Charakterystyczną jest rzeczą, że missya Ottona tyczyła się samej prawie zachodniej Pomorzanii, niedotykając wschodniej części, dzikszej i niedostępniejszej. Z Julina dopiero i innych miast tej zachodniej części miały się rozchodzić promienie wiary po wschodnich Pomorza przestrzeniach.

Roku 1130 buntuje się Warcisław szczeciński. Bolesław Krzywousty wiąże się z duńskim Mikołajem (Nielsem), opanowuje z nim razem Julin. Warcisława złapano, Pomorze uspokojono. Król córkę Rikissę wydał za syna Nielsa duńskiego.

Roepell kładzie stosunki z Danią pod rok 1130, Naruszewicz wiąże je z wypadkami 1121 r. W następnych czasach xiążęta Pomorza zachodniego, dostawszy 1145 w lenno od Polski wschodnią Pomorza część, stali się mocno niebezpiecznymi Polsce, przechodząc w skład rzeszy niemieckiej. Leszek Biały, Przemysław, zginęli ich sprawą.

Historyę missyi św. Ottona bamberskiego spisał towarzysz jego, xiądz niewiadomego nazwiska. Jest ona nieskończenie ważna tak dla histo-

ryi Krzywoustego jak dla dziejów Pomorza. Widać z niej, jak głęboko pojmował Krzywousty swój obowiązek katolickiego monarchy szerzenia wiary prawdziwej, jak z całą energią przykładał się do dzieła nawrócenia Pomorza. Pięknie nam kreśli ważność tych faktów K. S. w piśmie swojem „Piasty“, zaliczając je pomiędzy najpiękniejsze historyi naszej.

W wojnach pomorskich znajdujemy zwyczaje wspomniane, które rycerstwo polskie do ostatnich zachowało czasów. Przed bitwą słuchano mszy, spowiadano się i kommunikowano. To też pobożnym wyprawom towarzyszą cuda, anielski młodzian wiedzie pod Nakło i złote jabłko na znak zwycięztwa rzuca do miasta. Obok tych pięknych stron niepodobna zamilczeć objawów fanatyzmu. Gdy Gniewomira w Wielinie (Wieluniu) dobywano, król proszącym o pokój posłał rękawicę z zaręczeniem przebaczenia. Pomimo tego wojsko wpadając do miasta, wymordowało wszystkich, a król nie zdołał powściągnąć okrutnego zapału. Wspominają kroniki między innemi także o zwyczaju zapowiadania wojny, używanym przez Bolesława, któremu Szajnocha skandynawski daje początek. Posyłano jedną białą a drugą czerwoną tarczę do wyboru; biała oznaczała pokój a czerwona wojnę.

§. 53.

Stosunki z Rusią, Węgrami, cesarstwem i Czechami (1116—1139).

Małżeństwo z Zbisławą umacniało dobre między Rusią i Polską stosunki. Zbisława była córką Świętopełka, w. x. kijowskiego. Ale po śmierci Świętopełka w r. 1113 wygnali synów jego Kijowianie i przywołali na tron Włodzimierza Monomacha, syna Wszewołoda kniazia suzdalskiego. Ten starał się usilnie wszystkich kniaziów z rodziny poprzednika wysadzić, aby ziemie ich swemi obsadzić dziećmi. Z pomocą Wołodora przemyślskiego i Wasylka trembowelskiego udało się w r. 1119 wypędzić z Włodzimierza wołyńskiego Jarosława Świętopełkowicza, a Andrzeja syna Włodzimierza Monomacha intronizować. Jarosław uciekł do Polski. Równocześnie przedsięwziął Wołodor przemyślski z Andrzejem kilka wypraw w granice Polski.

Napady Wołodora przemyślskiego i Andrzeja włodzimierskiego niemniej jak sprawa wygnanego z Włodzimierza Jarosława, wymagały nowej wojny. Ułatwił ją Piotr Własť, Duńczyk z pochodzenia, który przybywszy na dwór polski w wielkiej u Bolesława był łasce. Udawszy się niby jako bannita do Wołodora, wywabił go na polowanie; Polacy wypadli z zasadzki i złapali xięcia. Wyprawił r. 1122 Bolesław wojsko z Jarosławem na Ruś, któremu i król Stefan węgierski znaczne dosłał posiłki. Zdobyto Czerwieńsk, Bełz i podstąpiono pod Włodzimierz. Zginął tutaj Jarosław, a wojska niemając kogo popierać, wróciły do domu. Zawarto pokój obopólnie. Wołodor za ogromnym okupem, który całą jego ziemię zubożył, odzyskał wolność. Długosz każe się Polakom i Węgrom po Kijów zapędzać.

W r. 1131 śmierć króla Stefana węgierskiego sprawiła wielki ruch, który Ruś, Węgry, Polskę, Czechy a nawet Niemcy ogarnął. Król Stefan był bezdzietny. Ojciec jego ożeniony po raz drugi z Przedysławą, córką Monomacha, nie uznał jej syna Borysa za swego, ale razem z matką go wygnał. Wypadało zatem Belę ślepego, syna Almusa, owego przez Henryka V w r. 1108 niefortunnie popieranego brata Kolomana, naznaczyć następcą. Jakoż się to stało. Borys uciekł do Polski a Bolesław, Mścisław kijowski i Rościsław Wołodorowicz przemyślski przedsięwzięli popierać jego pretensye. Atoli Bela gotował się do mężnego oporu, a co większa użył zdrady. Sobiesław czeski i Leopold austryacki, krewni jego, pospieszyli mu w pomoc. Po Mścisławie kijowskim, zmarłym tegoż roku (1132) nastąpił Jaropełk, który się dał użyć na Bolesława. Ruszył Bolesław na Spiż. Rusini udając sprzymierzeńców poczęli go otaczać, toż czynili Węgrzy, fałszywi Borysa i Krzywoustego stronnicy. Bolesław poznał zamiar i postanowił bronić się bohatersko. Uderzył na Belę dobywszy swego miecza „żorawiem“ zwanego i z niesłychaną potykając się walecznością, przebił się wreszcie przez otaczających go nieprzyjacioł na koniu, który mu podał chłop prosty, gdy rumak królewski padł w bitwie.

Stchórzył tam Wszebor wojewoda. Krzywousty posłał mu kądziel; wojewoda ukręcił z niej sznurek i powiesił się na dzwonnicy. Chłop który wyratował króla, dostał szlachectwo i hojne dary.

Równocześnie Sobiesław spustoszył Szlązk. Pomimo ciężkiej na stare lata porażki ruszył 1133 Krzywousty na Węgry, ale powtórny napad Sobiesława skłonił go do odwrotu. Sobiesław spalił trzysta wiosek i zamek Koźle. Mściwy miecz Krzywoustego raz jeszcze podniósł się potężnie, docierając w głębią Czech do Łaby 1135. Wtedy Sobiesław i Bela żądali interwencyi cesarza Lotaryusza. Udał się do Bambergu Krzywousty, ale źle go przyjął cesarz, żądając dwunastoletniej zaległej daniny z Krain Lutyków i Redarów. Odmówił zapewne Bolesław, bo gdy powtórnie w Merzeburgu zeszli się obaj monarchowie, nikt już o daninie nie wspomniał. Tamto Bolesław po raz trzeci z rąk cesarza rycerskie dostał święcenie. W r. 1137 odnowiły się także przyjaźne Czech z Polską stosunki na zjeździe w Głacu, gdzie Władysław syn Krzywoustego trzymał do chrztu Wacława syna Sobiesława.

Pod rok 1136 kładą Długosz i Naruszewicz zdradzieckie Wiślicy przez Rościsława Wołodorowicza ubieżenie. Był kasztelanem wiślickim niejaki Węgrzyn (Naruszewicz przypuszcza że Borys). Ten zniosłszy się z Rościsławem, wydał mu miasto. Złupił je i spalił Rościsław, samego

zaś Węgra oślepił i o srogie przyprawił kalectwo. O fakcie tym mało jasnym mówi komentator Kadłubka i Boguchwał. W r. 1137 miał Bolesław nieszczęśliwą na Halicz przedsiębrać wyprawę (Długosz), w skutek której wpadł w melancholią. Ale to niepoparte niczem.

§. 54.

Dział państwa Krzywoustego pomiędzy synów.

Umierając (1139) podzielił Bolesław państwo między czterech synów w następujący sposób:

Władysław urodzony z Zbisławy, dostał Kraków i Szlązk.

Bolesław Kędzierzawy urodzony z Salomei hr. Bergen, Mazowsze i Kujawy.

Mieczysław (Stary) z tejże urodzony, Wielkopolskę i Pomorze.

Henryk z tejże urodzony, Lubelskie i Sędomierskie.

Małoletniego Kazimierza pominął ojciec, wieszcząc mu, że kiedyś wszystkiemi dzielnicami kierować będzie. Starszeństwo zostało przy Władysławie, władzcy Krakowa. Podział ten acz mocno przez wszystkich ganiony, był w owym wieku nieuchronny.

Boguchwał, Długosz i Náruszewicz, odmienny nieco podają podział. Władysław prócz Krakowa i Szlązka miał dostać Sieradz, Łęczycę i Pomorze; Kędzierzawy prócz Mazowsza Dobrzyń, Kujawy i Chełm. Roepell kwestyonuje Pomorze z zupełną słusznością, jako kraj od posiadłości Władysławowych odcięty, mniej słusznie Dobrzyń, Kujawy i Chełm, które do mazowieckiej należały linii. Kadłubek zbywa podział ogólnikiem.

Gdy Bolesława pytano, dla czego Kazimierzowi nie zostawia żadnej własności, odpowiedział: Czyliż nie wiecie, że między czterema kołami jest wasąg? Kazimierz (Sprawiedliwy) rzeczywiście stał się wasągiem ojcowskiego wozu.

Miał Bolesław prócz synów liczne córki. Z tych najstarsza Judyta poszła 1113 za Stefana II węgierskiego, syna Kolomana; Rikissa (może Ryxa) za Magnusa królewica duńskiego; Świętosława za Jarosława Świętopełkowicza włodzimierskiego i Judyta za Ottona brandenburskiego. Dwoch innych los mniej pewny.

Wypada nam w końcu rozpatrzeć się w wewnętrznych kraju za Bolesława Krzywoustego stosunkach. Uderza przedwszystkiem wielka duchowieństwa przewaga. Idąc w ślady pobożnego ojca, który w Krakowie kościół św. Idziego i katedralny św. Wacława z 24 kononikami ufundował, otacza Krzywousty wielką cześcią duchownych. Legat papieża Paschala II, Gwaldo Bellowaceński (1104), rozstrzyga spór o biskupstwo krakowskie między Baldwinem kanonikiem stobnickim a Czesławem. Baldwin się utrzymuje. Marcin arcybiskup gnieźnieński godzi spór braci Bolesława i Zbigniewa w r. 1102. W r. 1123 Idzi biskup tuskulański, legat Kalixta II, rozstrzyga spory o granice dyece-

zyj pojedyńczych. Król gorliwy o dobro kościoła sprowadza św. Ottona z Bambergu do Pomorza a w r. 1125 zakłada biskupstwo julińskie. Pomimo tego nie wznieśli się biskupi polscy do tej odrębności, która w Niemczech tak niebezpieczne wznieciła walki, tak państwowym szkodziła interesom.

Za czasów Bolesława Krzywoustego znajdujemy następne biskupstwa: arcybiskupstwo gnieźnieńskie, biskupstwa krakowskie, poznańskie, wrocławskie, kujawskie (kruszwickie), płockie (mazowieckie), lubuskie, a na miejscu kołobrzeskiego, które jeszcze za czasów Chrobrego podupadło, julińskie. Klasztory benedyktyńskie były w Tyńcu, Międzyrzeczu, na Łysej górze. Kościołów niemało fundowano, gdy sam Piotr Włast ze Skrzynna siedmdziesiąt ich miał wystawić. O religijności powszechnie, przynajmniej pomiędzy rycerstwem panującej, świadczą pobożne śpiewy, słuchanie mszy i kommunikowanie przed bojem. Sam Bolesław Krzywousty odprawiał mnogie pielgrzymki i to najczęściej boso, śpiewał.

Przewagę znakomitych panów umiał Krzywousty trzymać na wodzy. Wrócony do ojczyzny Sieciech nie wszczynał już rozruchów, a Skarbimierz, nauczyciel króla, dzielny wojownik, gdy się w r. 1117 posiągł do buntu, złapany i oślepiony został. Był ten Skarbimierz wojewodą krakowskim, który urząd odtąd pierwszeństwa kasztelanii ustąpić musiał. Wszebora który się w wojnie węgierskiej tchórzem pokazał, zbezcześcił król przysłaniem kądzieli. Świętopełk Gryfita za bunt na wieczne więzienie skazanym został. Z drugiej strony król chętnie sądy i sprawy krajowe pod naradę otaczających go dygnitarzy podaje. W radzie osądzono po dwakroć Zbigniewa.

Obok wojewodów (palatinus) jakimi byli Sieciech, Skarbimierz, Wszebor, występują kasztelanowie pogranicznych grodów. Takim był Magnus wrocławski a następnie pogranicznego jakiegoś z Pomorzem miasta kasztelan, Wojsław wrocławski i ów Węgrzyn nieznajomego nazwiska w Wiślicy. Wojewodę do r. 1139 tylko jednego znajdujemy, kasztelani częściej wspominani. Musiały być także urzęda dworskie cześnika, stolnika, podkomorzego, ale kroniki o nich milczą.

Wojskowość była jedynem Bolesława Krzywoustego zajęciem. I stała ona na wysokim w Polsce stopniu. Widać plany strategiczne, widać konsekwentność w wykonaniu zamysłów. Celuje lekka polska konnica, celują łucznicy, celują ludzie w obleganiu miast i wytrzymywaniu szturmów wprawni. Osobista waleczność dochodzi heroizmu. Chłopi dzielnie przy rycerzach walczą, a jak niegdyś Kazimierza na Mazowszu tak i Bolesława w potrzebie węgierskiej chłop ratuje.

Z umocnieniem religii wiąże się oświata. Istniały widać, szkoły przy kościołach i klasztorach, skoro św. Stanisław uczył się w Gnieźnie, Zbigniew w Krakowie. Oświata ta była zachodnią, nauki ograniczały się na znajomości języka łacińskiego, na czytaniu kilku pisarzy rzymskich, a przedwszystkiem na teologii i kanonach. Uczył w Polsce także i św. Otton, poźniejszy biskup bamberski za czasów Władysława Hermana. Atoli jedyną pamiątką, która nam z czasów Krzywoustego pozostała, jedyną pamiątką okresu Bolesławów, jest kronika Marcina Galla, kapelana królewskiego, najważniejsze zarazem źródło krajowe tego okresu. Dowiedzioną jest rzeczą, że Gallus był cudzoziemcem, Francuzem, który za pomocą Michała kanclerza spisał historyę poprzedników Bolesławowych a następnie dzieje samego Bolesława Krzywoustego do r. 1120. Kronika jego była dobrze w kraju przyjętą, czytaną w szkołach i na dworze królewskim i w języku krajowym wykładaną. Pisana leoninami, tj. rymowanemi wierszami łacińskiemi, językiem średniowieczno-łacińskim, ubrana w pstrokaciznę sztucznych zwrotów poetycznych i erudycyi ówczesnej, ma ona przecież nieocenioną wartość, ma wyższość nad Mateuszem Cholewą i Boguchwałem. Okiem cudzoziemca, jak to słusznie uważa Lelewel, patrząc na Polskę, dostarcza on licznych wiadomości o jej stanie wewnętrznym, wywiaduje się i donosi o faktach z pewną urzędową dokładnością, której w Mateuszu Cholewie nie znajdzie. Co więcej są chwile, gdzie Gallus czuje gorąco z swoją nowo przybraną ojczyzną, gdzie rozumie jej ducha, jak np. w opisie panowania Bolesława Chrobrego i w wierszach na śmierć jego napisanych.

§. 55.

Pogląd na okres Bolesławów (965—1139).

Mamy przed sobą stosiedmdziesiąt cztery lat, od chrztu Mieczysława do Bolesława Krzywoustego śmierci. Cóż za ogromny postęp dokonał się w przeciągu tego półtora stolecia?

Przed r. 965 była Polska prawie nieznaną światu. W r. 1000 wzbudza podziw i cześć cesarstwa rzymsko-niemieckiego, w r. 1018 upokarza je haniebnym pokojem. Po kilkunastu latach zamętu i nowych sił czerpania, oręż Bolesława Śmiałego trzęsie okolicznych narodów losem, a w 1109, w sto lat bez mała po pokoju budziszyńskim, cesarstwo niemieckie doznaje przewagi Bolesława Krzywoustego.

Szczupłe Mieczysława I władztwo trzymało się w ciasnych granicach. Od Słowiańszczyzny nadłabskiej dzieliła je Odra, Bug od Jadźwingów i Rusi, ogromne bory od Pomorza, na południu dzierżyli

Czesi Białą Chrobacyę z Krakowem. Jakże nagle wzrasta to państwo! Zajęcie Krakowa i białej Chrobacyi daje Polsce naturalną granicę Tatr, po za którą ciągną się jej dzierżawy po Cissę i Dunaj; zachodnia granica dochodzi czarnej Elstery, obejmując kraje Milzenów i Łużyczan, ciągnie się wzdłuż granic Morawy dzisiejszej a chwilowo na granice Czech się pomyka; północna dociera do bałtyckiego morza przez zachodniego Pomorza zwojowanie. Czerwieńskie grody stają się własnością Polski, a sam Kijów hołd składa. Toć jest stan terytorialny za czasów Bolesława Chrobrego. W ciągu następnych panowań odpada Słowaczyzna zakarpacka, Morawa, Ruś czerwona; ale za panowania Krzywoustego wynagradza tę stratę całkowite podbicie Pomorza, ziemi Lutyków i Redarów zawojowanie.

Byłto czas wielkiej i bohaterskiej pracy narodu, wytężenia sił jego na zewnątrz, uwieńczonego wielkiem i świetnem zwycięztwem. Pracę budującego swój przybytek olbrzyma-narodu przerywają gwałtowne burze wewnętrzne, burze społeczne i religijne, które grożą rozsprzężeniem się budowy. Ale myśl założyciela unosi się nad dziełem i nie dozwala mu zginąć.

Polska wyrąbała się na świat z mieczem i krzyżem w ręku. Charakter epoki jest wyłącznie wojennym, rycerskim, dla tego niema królów prawodawców i administratorów. Nie było roku bez wojny. Ten stan wyjątkowy, stan ciągłego ruchu jest przyczyną wielu zjawisk w życiu społecznem i politycznem. Przedwszystkiem jest on przyczyną nieograniczonej królów władzy. Król miał władzę nieograniczoną, bo był królem-wodzem, bo naród był narodem-żołnierzem. Następnie jest on przyczyną ugruntowania różnicy między szlachcicem i kmieciem. Szlachcic był z powołania obrońcą kraju, kmieć żywicielem. Szlachcic miał otwartą drogę w hierarchią zasługi, kmieć *in statu quo* zostawał. Co więcej, szlachcic zbliżał się do idei dworu i króla, kmieć nie wyszedł nad starosłowiańskie pojęcia. Obok kmiecia usiadł na roli poddany, jeniec przygnany przez rycerza, niewolnik. Obaj zrównali się w ciągu wieków jednakowością zatrudnień, wyobrażeń, ciężarów ponoszonych.

Historycy (Moraczewski, Roepell) poumieszczali przy końcu okresu Bolesławów rozbiór wewnętrznego stanu kraju. Niemając dostatecznych źródeł, musieli zapożyczać materyału z wieku XIII i XIV, z wieków podziału Polski na dzielnice, i wnioskując z późniejszych czasów na wcześniejsze, kreślili z przypuszczenia stan kraju między r. 965—1139. Przypuszczenia takie wiele mieszczą w sobie prawdy, ale zupełnej nie mają rękojmii. W czasach podziałów społeczne i polityczne stosunki pojedyńczych stron Polski doszły do tej różnobarwno-

ści i rozmaitości prowincyonalnej, która w dziejach połączonego w jedno państwa tak ważną rolę odgrywa. Do tych czasów należy odnieść ową różnowzorowość urzędów, godności, ów rozrost i uprzywilejowanie szlachty, słowem ową gwarną rozmaitość szlacheckiego żywiołu, który coraz bardziej uzurpował dla siebie nazwisko narodu. W Bolesławowych czasach dzielność królów, wielkość ogólnonarodowych wypraw, centralizacya władzy w jednym dworze, nie dozwalają z małemi wyjątkami (Sieciechów i Skarbimirów) rozwijać się szlacheckiej hierarchii, owszem porywają wszystko do wielkiego celu zamierzonego. Obok tej wielkiej narodowej pracy nikną inne względy, a stosunki wewnętrzne są bardzo mało znajome. Walki społeczne odbywają się w olbrzymich zarysach i dozwalają wnioskować, ale tylko na wielkie rozmiary. Z tej przyczyny wstrzymujemy się przy końcu tej epoki od wszelkich szczególnych skreślań wewnętrznego stanu, pozostawiając je przyszłej, w której liczne zabytki piśmienne głębiej w rzecz wejrzeć pozwolą.

Okres drugi, zwany okresem podziałów na dzielnice.

1139—1295.

Od podziału Polski po śmierci Bolesława Krzywoustego aż do koronacyi Przemysława I.

---

§. 56.

Źródła i opracowania.

I. Źródła.

a) kroniki i annały: Kronika Mateusza herbu Cholewa biskupa krakowskiego — połączona z kroniką Wincentego Kadłubka bis. krak. — Kronika W. Kadłubka dociągnięta do r. 1205. — Boguchwała biskupa poznańskiego kronika dociągnięta do r. 1250, z kontynuacyą Baszkona kustosza poznańskiego do r. 1273. — Janko (Anonim) archidiakon gnieźnieński. — Jan kronikarz Szlązak do r. 1359. — *Annales cracovienses majores et „minores“*. — *Annales gnesnenses, poznanienses, olivenses.* — Duisburg *Chronicon Prussiae.* — Komentatorowie Kadłubka: Dzierzwa i Jan Dombrówka. — Kroniki ruskie, kontynuacye latopisa Nestorowego. Z czeskich: Wincenty Pragski, kontynuator Kosmasa. *Chronica aulae regiae.* Z niemieckich: Chronograf Saxo i inne kroniki w zbiorach Menkena, Martenego, Leibnica. Zbiory: *Scriptores rerum bohemicarum, hungaricarum, silesiacarum* (np. Sommersberga, gdzie większą część naszych dziejopisarzy przedrukowano). — b) zbiory aktów i dyplomatów: *Monumenta Poloniae* (od r. 1217) (dotąd 2 tomy) wydane w Rzymie (1861) przez Theinera. Kodexy dyplomatyczne Dogiela, Rzyszczewskiego, Muczkowskiego, Wielkopolski kodex Kazimierza i Edwarda Raczyńskich; *Lites ac res gestae Cruciferorum* wydania Tytusa Działyńskiego; zbiór litewskich dyplomatów Sidorowicza; zbiory dokumentów Stenzla, Voigta, Dregera; *Acta borussica* tyczące się Prus i zakonu Krzyżaków; zbiory dokumentów klasztornych jak Nakielskiego *Miechovia*, Szczygielskiego *Tinecia*, Długosza *Liber beneficiorum*, Jabczyńskiego Archiwum teologiczne i. w. i.

II. Opracowania i dzieła pomocnicze.

Długosza historya jest najobszerniejszem i najbogatszem opracowaniem tych czasów; za Długoszem idą Miechowita, Kromer, Bielski, z małemi odmianami. Na nową drogę weszli Hartknoch i Lengnich, badając szczególniej sprawy pruskie. Naruszewicz w wielu szczegółach mylny, szczególniej w sprawach ruskich i litewskich, pierwszy wszakże krytycznie rzecz przetorował. Czacki, Ossoliński, J. Lelewel, Maciejowski, więcej

wewnętrznemi zajmowali się dziejami. Moraczewski z lekceważeniem ten okres obrobił. W Rysie dziejów narodu polskiego H. Schmitta pierwszy raz lepiej pojaśniono sprawy ruskie. Schyłek okresu przedstawił obrazowo K. Szajnocha w odrodzeniu się Polski za W. Łokietka. Roepell w swej „*Geschichte Polens*“ śmiało i z precyzyą rysuje okres podziału, w rzeczach miłych sobie za daleko idąc. Do historyi Prus jest Voigt (*Geschichte des alten Preussens*), do historyi Litwy uczony ale małokrytyczny T. Narbutt (Dzieje narodu litewskiego, Pomniki), Jaroszewicz (Obraz Litwy). Leon Rogalski napisał w 2 tomach Dzieje Krzyżaków. Do dziejów prawa służy Czacki (o litewskich i polskich prawach, przy czem ogromne skarby innych wiadomości), Joachim Lelewel (3 i 4 tom Polski wieków średnich), W. A. Maciejowski Historya prawodawstw słowiańskich, J. W. Bandtkie, Helcel; do dziejów oświaty i obyczajów Lelewel (Oświecenie za Piastów), W. A. Maciejowski (Hist. literatury, Polska i Ruś pod względem obyczajów), M. Wiszniewski, K. Mecherzyński i i. Do tak ważnych dziejów duchowieństwa w tej epoce należą wcześniejsze i poźniejsze żywoty arcybiskupów i biskupów, Damalewicza, Bużeńskiego, Bartoszewicza, Katalog biskupów krakowskich X. L. Łętowskiego — wreszcie jako pomniki pobożności czasu a często i historyczną wartość mające żywoty licznych świętych (*Vita S. Cunigundae* Długosza, *ś. Salomeae*, *ś. Hiacinthi*, *ś. Hedvigis*, *ś. Jolantae*).

§. 57.

Powszechnodziejowy pogląd.

Półtora wieku ciężkich utrapień i zamętu, sprowadzonego podziałem między synów Krzywoustego a bardziej jeszcze zupełnym upadkiem myśli narodowej Bolesławów, płynie niepostrzeżenie prawie obok wielkiego powszechnodziejowego strumienia, w obec tego łamania się świata pogańskiego z chrześcijańskim, które niebawem sprowadzi potrzebę gwałtowną „przedmurza chrześcijaństwa.“ Bierność zupełna, straszna, jest udziałem Polski w tym okresie; służy ona światu tylko męczeństwem, ponoszonem od pogan Wschodu. Walki duchowe chrześcijaństwa mało ją dotykają; ostatni pierścień od rzuconych w tonię głazów, muszcze zaledwie powierzchnię jej dziejowego żywota; z dobrą wiarą przyjmuje ona dobro i złe od zachodu, niedoświadczona i młodziuchna. Z nieskołatanym też umysłem wyjdzie niebawem na scenę szerszą, aby czynnie wpłynąć na losy świata, zerwawszy się nowem poczuciem narodowej samodzielności i rozwijając się na nowych, niepraktykowanych w zachodnim świecie podstawach.

Już za Bolesława Krzywoustego czasów owionął ją duch nowego entuzyazmu religijnego, duch epoki wojen krzyżowych. Ten duch porusza Europę przez całe dwa wieki, sprowadza jej zetknięcie się z wy-

kształconym a senzualizmem tchnącym Wschodem i ogromne w niej zrządza zmiany, zmiany które uczuwa Polska w zewnętrzny raczej niż wewnętrzny sposób, przez sąsiedztwo raczej niż przez czynny współudział. W długoletnim okresie dziejów Polski od r. 1139 — 1295 kilka zaledwie faktów stoi na świeczniku uniwersalnohistorycznym, a między temi faktami niemasz jednego, któryby był czynnym faktem, prócz owej koronacyi Przemysławowej. Są to, powtarzam, dzieje bierne, domowe, po których przejściu duch narodowy zrywa się świeży do wielkich przeznaczeń przyszłości.

Przypatrzmy się wielkiemu dziejowemu obrazowi, którego ostatniemi krańcami są scena zajęcia Jerozolimy przez Krzyżowców (1099) a utracenie ostatnich posiadłości chrześcijańskich w Ziemi Świętej r. 1290, ostatniemi skrajnemi postaciami duch Grzegorza VII i postać Bonifacego VIII; obrazowi, którego środkową grupę tworzą Innocenty III i IV obok Fryderyka II i Filipa Augusta. Nigdy może krańce dwu wieków nie przedstawiały większych sprzeczności. Wiek XII otwiera wspaniały czyn potęgi kościoła, wzięcie Jerozolimy; wiek XIV skandalizujące cały świat uwięzienie Bonifacego VIII za sprawą Francyi i idącą za niem niewolę babilońską papieży! A w świecie ducha co za ogromna różnica od czasów św. Bernarda z Clairvaux, mistycznego kaznodziei kościoła a najczystszego chrześcijańskiego człowieka w wieku XII, do drugiego świecznika chrześcijaństwa, poety Dantego, żyjącego w początkach XIV wieku. Coż za różnica między kaznodzieją, gromiącym Konrada III za opieszałość w wykonaniu rozkazów papieża, a poetą myślicielem, który się odważył kilku papieży i kardynałów wpakować do piekła!

A przecież myśl wielka Grzegorza VII świeciła kościołowi, a myśl Ottona W. przebłyskiwała w działaniach władzy cesarskiej. Obie myśli znalazły dzielnych przedstawicieli: Grzegorza VII godnymi następcami byli Alexander III, Innocenty III i Honory III; Ottona W. chcieli naśladować Fryderyk I i II. Do idealnej harmonii między obiema władzami przyjść już nie mogło; myśl Karola W. niepowstała więcej. Kościół zwyciężał wszędzie i zwyciężył, u stóp jego kładły się upokorzone korony, padła potęga Hohensztaufów i znaczenie niemieckiego imperium, ale wśród zwycięztw jego rosły już w Europie myśli, które miały świecką jego władzę o srogi przyprawić upadek, wstrząsnąć całym porządkiem chrześcijańskiego świata i nowe przygotować czasy. Wśród bohaterów trzeciej krzyżowej wojny spotykamy rozsądnego i przewrotnego Filipa Augusta, przedsłannika Ludwika XI i Ryszeliego; miejsce buntowniczych przeciw kościołowi Sztaufów

zajmują w łasce papiezkiej przewrotny Andegaweńczyk, a sam Ludwik św. wzór chrześcijańskiego monarchy, ostatni krzyżowiec, nie przyklaskuje już światowładzczej idei Innocentego IV i w r. 1266 rzuca podstawy gallikańskiego kościoła w sankcyi pragmatycznej. Głębie chrześcijańskiego ducha kontemplacyjnego nurtuje mistyka ś. Franciszka z Assyzu, apostoła ubóstwa wśród bogactw duchowieństwa, excentryczna religijność świętego Bonawentury i filozofia mistyczna Dunsa zwanego Skotem, stając w przeciwieństwie z apostołami hierarchii papiezkiej i papiezkiej inkwizycyi, Dominika św. uczniami, która opozycya w następnym wieku w jawną z kościołem popada nieprzyjaźń. Pogańska nauka, grecki Arystoteles i Platon, umiejętności fizyczne przez arabskich uczonych światu udzielone, przedzierają się przez kordon zabobonu i zakazów papiezkich *), przygotowując nowy zwrot umysłowości; rzymskie prawo staje po stronie władzców świeckich w groźnej przeciw kanonicznem upostawie. Wreszcie wpływ rozkładający Wschodu objawia się w obyczaju, do użycia świata skłonnym, w materyalistycznych dążeniach dobrego bytu i mienia, w herezyach nawet, widocznie z Wschodu przyniesionych, srodze prześladowanych Waldenzów i Albigenzów. Tak religijny ruch i entuzyazm krzyżowy rozbił się w składowe swoje części, w ostateczność papiezkiego dążenia do samowładztwa, występującą z jaskrawą a nieusprawiedliwioną moralnemi względami gwałtownością w Bonifacym VIII; w awanturniczą przedsiębiorczość rycerstwa, goniącego za samodzielnością i bogactwem; w niebezpieczną wreszcie mistyczną abnegacyę wszystkiego, która w najbliższym czasie obrócić się miała na świecką kościoła władzę. Dezilluzya powszechna poprowadziła ludzkość ku nowym drogom, które ostatecznie zawiodły do wieku koncyliów a następnie do wieku reformacyi.

Śmiertelne zapasy Hohensztaufów z papieżami są głównym dramatem wewnętrznym w chrześcijaństwie, Włochy jego sceną. Kolebka ta polityki europejskiej dzieli się na dwa wrogie obozy papiezkich Gwelfów i cesarskich Gibellinów, w których ważą się losy Niemiec zarówno jak Italii. Potężny a okrutny Fryderyk Rudobrody, niszczyciel zbuntowanych miast w imię cesarskiej władzy, spotyka się z dłonią papieża, która je chroni, dłonią zbrojną w jowiszowy grom klątwy i w moc uwolnienia wassali od posłuszeństwa. Papież, miasta wolne i nieposłuszeństwo wassala biją go pod Legnano — i oto na rynku weneckim staje na barkach klęczącego Alexander III a ducho-

*) Inocenty III zakazał czytanie xiąg Arystotelesa.

wieństwo śpiewa: Będziesz stąpał po lwach i smokach! Innocenty III w dwadzieścia lat potem wychowuje jego wnuka na posłusznego syna kościoła, a wychowaniec Fryderyk II występuje z myślą ojca i dziada aby srożej jeszcze upaść. Zaniedbuje Niemcy, pełnemi garściami sypie przywileje exempcyjne między wassali, jedną żyjąc myślą, myślą upokorzenia papieża. W Jerozolimie wyklętą dłonią sadza sobie na głowę koronę Godfryda, otacza dwór swój sycylijski mahometanami i daje się słyszeć: że Mojżesza, Jezusa i Mahometa uważa za trójkę oszustów. Innocenty IV wypowiada na koncylium lugduńskiem stanowcze słowo przewagi nad koronami świata, i oto w bohaterskich a rozpacznych zapasach umiera Fryderyk, giną jego synowie Konrad, Enzio, Manfred, a ostatni z rodu Konradin daje głowę pod topór kata! Ogólne zamieszanie ogarnia Niemcy, władza cesarska popada w pogardę, samowola rycerska i xiążęca nie zna granic, wiążą się razem miasta i drużyny rycerskie do wojen i zatargów między sobą. Habsburczyk wyniesiony 1273 r. na tron Niemiec, zawdzięcza go swej małoznaczącości — toż zamiast iść śladem dawnych cesarzy, ogranicza się na budowaniu potęgi domowej. Myśl Karola W. o wielkiem cesarstwie chrześcijańskiem, oparta na harmonii władzy świeckiej z duchowną, układa się na zawsze do grobu.

Niemniejsze były zwycięztwa kościoła w innych krajach zachodu. Innocenty III szafuje koroną angielską, od czasów Henryka, zabójcy Tomasza Beketa, najpokorniejszą służką kościoła, sądzi xiążąt świata jako najwyższy moralny sędzia; Francya, Kastylia, Polska chylą się u stóp papiezkiego tronu; Litwa i Ruś szukają namaszczenia królewskiego u apostolskiej stolicy. W r. 1177 gdy się Fryderyk korzył przed Alexandrem III w Wenecyi, Mieczysław Stary utracił Kraków za sprawą biskupa Getki, a na trzy lata przed konstancyeńskim pokojem odbył się sławny zjazd biskupów polskich w Łęczycy, którzy w imieniu swej władzy i za aprobacyą papieża wywrócili zasadę starszeństwa między synami Krzywoustego. Działalność pasterska arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza schodzi się z papiezkiemi rządami Innocentego III, a przywileje dane przez Odonicza z pierwszemi sporami Grzegorza IX z Fryderykiem II. Czasy największych zamieszek w jednych prawie na Polskę i Niemcy nachodzą latach, a przyczyny ich wiele spólnych mają podobieństw. Zasada „immunitatis“ rozkłada Polskę, przedarłszy się z Niemiec, ale duch polski zwycięży ją i podług swojej przekształci modły, podczas gdy niemiecki nigdy już ciała rozbitego w jeden nie powiąże organizm.

Innemi drogami postępuje Francya i Anglia. Francya, najstarsza córa kościoła, doznaje jego szczególnych względów, odkąd Niemcy

w wyraźnym stanęły z nim sporze. Wyszedłszy z stanu, w który Niemcy w wyższym jeszcze stopniu w drugiej połowie XIII wieku popadły, zelektryzowana przejściem ogromnych posiadłości w ręce króla udzielnego - wassala (Plantażneta), kupi się Francya wewnątrz do wielkiej narodowej wojny, która w XIV wieku jej bytem zatrzęsie. Filip August, Ludwik VII i IX (święty), Filip Piękny, pracują dla monarchicznej władzy, gromadzą lenna korony a w miastach i rycerstwie szukają podstawy dla tronu. Anglia przeciwnie rozwija śród możnowładczych dążeń duchowieństwa i baronów, śród demokratycznych ruchów ludu a słabości i ubóstwie królów, podstawy swego konstytucyonalnego życia, otrzymawszy w tej epoce sławną „magna charta libertatum“ od Jana bez ziemi. Ujęta dzielną dłonią Edwarda I rozwija siły swe w Irlandyi i Wallii, gotuje się do wielkiej narodowej wojny z Francyą.

Chwila jeszcze a narody europejskie i rządy rozbiegną się w dążeniach osobistych z dawnego obozu krucyaty. Cesarze rzucą się na skrzętne powiększenie domowej władzy, Anglia i Francya bić się będą zacięcie półtora wieku o każdy kawał ziemi, Włochy bez opieki cesarza i papieża rozwiną w miniaturze zasady przyszłej polityki europejskiej. Papieże w niewoli babilońskiej stracą kredyt i podniosłość moralną, wielka budowa chrześcijaństwa rozpryśnie się jak gotycki tum spękany.

A niebezpieczeństwo ze strony wschodu nie będzie miało zaradczego środka. Upadają wprawdzie Almohadzi i inne dynastje Maurów w Hiszpanii, chrześcijański oręż szerzy się na półwyspie, upadają i zwycięzcy chrześcijan - krzyżowców pod burzą Tatarszczyzny, ale chrześcijaństwo, co już w 1241 r. nie zdołało się dla wewnętrznych swarów zebrać na wyprawę krzyżową przeciw Mongołom, chrześcijaństwo to nie zdoła przeszkodzić, że pojawieni w końcu XIIIgo wieku Osmanie wgryzą się w cesarstwo bizanckie i zagrożą Europie po krwawych dniach Kossowy i Nikopolis — aż wzniosą znak proroka na cerkiew szyzmatyckiego Konstantynopola. Ale wtedy już męczeńska Polska, co trupami swemi zawalała Mongołom progi Europy, stać będzie orężna i groźna jako „*antemurale Christianitatis.*“

§. 58.

Zatargi Władysława II z braćmi. Wypędzenie Władysława (1139—1148).

Dzieje Polski w podziałach otwiera ważny i brzemienny w skutki dramat uzurpatorskich Władysława II usiłowań, zakończonych wypę-

dzeniem go z kraju. Odsłania on nam wiele stron wewnętrznego stanu kraju i motywuje obraz następnych wydarzeń, tak mocno od wieku Bolesławów odbijających. Myśl jedynowładztwa kilkokrotnie przez Piastów wydziedziczeniem młodszych braci praktykowana, występuje w Władysławie w antinarodowej barwie cudzoziemskiego usiłowania, przeciwnego tradycyi słowiańskiej, oburza duchowieństwo, panów możnych i rycerstwo, i po raz pierwszy stanowczą odnosi porażkę. Przyczyną jej jest zarówno wpływ Agnieszki niemieckiej i obyczaju germańskiego, wstrętnego Polsce, jak rozwój i wzrost przodkujących w narodzie stanów.

Spółczesne źródła nader skąpe są w dosadne o całym przebiegu rzeczy wiadomości. Długosz podług zwyczaju wypełnia przedmiot w sposób artystyczny i ztąd niezawsze na wiarę zasługuje. Tem mniej można znaleźć bezstronny sąd o wypadkach i ludziach w starożytnem kronikarstwie. Z bezwzględnego potępienia Władysława II wnosić należy, że rewolucya która go z Polski wypędziła, była owocem powszechnego oburzenia narodu.

Władysław utrzymywał swoją przewagę monarchiczną i starszeńską nad osobami i dzielnicami małoletnich braci; ci jednakże każdy w swojej siedzieli stolicy. Wcześnie zaczęły się swary o granice tego starszeństwa. Władysław namowami żony Agnieszki, Leopolda austryackiego córki, wielkiej polskiego narodu i obyczaju nieprzyjaciołki skłoniony, począł sobie coraz więcej przywłaszczać władzy a nawet w dzielnicach braci podatki rozpisywać. Rada możnych, przez xiążęcia w Krakowie zebrana, odmówiła stanowczo połączenia dzielnic w jedną całość, a duchowieństwo i wyższe rycerstwo, kupiąc się około tronu małoletnich xiążąt, poczęło wchodzić w związki przeciwko samowładzczym Władysława i jego żony zamysłom. Jakób arcybiskup gnieźnienski i Wszebor wojewoda sędomierski stali na czele ruchu. Władysław zjednał sobie pomoc Wszewołoda, w. kniazia kijowskiego, a oprócz tego ufał zapewne przyjaźni cesarzy niemieckich i Władysława czeskiego, który po śmierci Sobiesława, wrogie na Polskę knującego zamiary, na tron wstąpiwszy, jako krewny mu sprzyjał.

Niebawém przyszło do czynnego starcia. Wszebor sędomierski (1144) zwyciężył Władysława II wraz z posiłkami ruskiemi nad rzeką Pilicą. Przegrana ta małej atoli była wagi, skoro Władysław następnego roku Henryka z Sędomierza a Bolesława Kędzierzawego z Mazowsza wypędził. Oburzenie wzrosło, duchowieństwo postarało się o exkomunikacyę Agnieszki u papieża, która rzeczywiście niedługo potem nastąpiła. Teatr wojny przeniósł się do Wielkopolski,

gdzie Władysław II obległ braci w Poznaniu. Daremnie arcybiskup Jakób duchowną powagą usiłował zmiękczyć Władysława, daremnie zagroził klątwą, którą widząc zatwardziałość xiążęcia wykonał. Wtedy szlachta mazowiecka, sędomierska i wielkopolska, na dany znak z twierdzy rzuciła się na odsiecz, a złączywszy się z wycieczką z zamku, rozgromiła obóz oblegający. Władysław uciekł rozstawionemi końmi, a żona jego spróbowawszy bezskutecznie obrony Krakowa, udała się wraz z mężem do Niemiec na dwór cesarza Konrada 1148 (?).

Chronologia wypędzenia Władysława nadzwyczaj zmącona. Kadłubek podług zwyczaju nie podaje roku, Boguchwał 1142, Długosz 1146, Naruszewicz 1148, Roepell 1142.

W r. 1146 przypada wojna krzyżowa Ludwika VII francuzkiego i Konrada III, w której podług świadectwa Cynnama Greka, oddział Polaków uczestniczył. Był to zapewne oddział przez Władysława przysłany Konradowi.

Przeciwnikiem zaborczych Władysława planów był sam Piotr Właszcz ze Skrzynna, podówczas kasztelan wrocławski. Znajomą powszechnie jest powieść Boguchwała o jego oślepieniu z rozkazu Agnieszki. Miał on na polowaniu obudzić podejrzliwość xiążęcia na miłostki żony z niemieckim rycerzem Dobieszem. Agnieszka łatwo usprawiedliwiła się przed słabym mężem a względem Dobiesza okrutnej użyła zemsty. Już S. Bandtkie wykazywał fałszywość całej anegdoty.

§. 59.

Bolesław Kędzierzawy. Stosunki z Niemcami z przyczyny wygnania Władysława, do r. 1157.

Wygnany z Polski Władysław chciał z rąk cesarskich wydartą odzyskać władzę. Syn Konrada III, Henryk, orędował u papieża Eugeniusza, podówczas na synodzie w Reims przebywającego, o zdjęcie klątwy z Agnieszki i kary kościelne na Polskę. Wzbraniał się zrazu papież, ale znaglony przez Konrada z wojny krzyżowej powracającego, wysłał do Polski kardynała Gwidona (Grzegorza?), który xiążętom zagroził klątwą kościelną, a gdy się do przywrócenia dzielnicy Władysławowi skłonić nie chcieli, też klątwę wykonał. Ale duchowieństwo uznało postępek kardynała za podszept niemiecki i wstrzymało interdykt.

Tymczasem Bolesław Kędzierzawy, który za zgodą znacznych wszedł był w prawa i posiadłości wygnanego brata, zawiązał stosunki z nieprzyjaźnymi szwabskiemu Konradowi xiążęty saskimi na zjeździe

w Kruszwicy r. 1149. To pobudziło Konrada do stanowczego wystąpienia. Gdy poselstwo do Krakowa posłane z niczem wróciło, bo Polacy słowa o zwierzchnictwie cesarskiem z pogardą przyjęli; gdy nadto powtórna missya kardynała Gwidona z odręcznym listem papieża, potwierdzającym przeszłoroczną klątwę, nie odniosła skutku; Konrad na wezwanie kardynała sam z wojskiem nad Odrę wyruszył 1150. Nie przyszło jednak do bitwy. Bolesław stawił się w obozie cesarskim, obiecał przyjechać do Merzeburga i podarunkami pokój wyjednał.

Bolesław nie stawił się na dniu oznaczonym. Domowe i ościenne burze nie pozwoliły Konradowi mścić się niedotrzymania obietnicy. Władysław dostał jakieś posiadłości około Bambergu na utrzymanie, opanował nawet na własną rękę Grotków i Niemczę na Szlązku, zkąd ziemię brata napadał, ale aż do śmierci Konrada w r. 1152 nie słychać o żadnej ze strony Niemiec na jego korzyść interwencyi.

Wyprawa Konrada, którą Naruszewicz pod rok 1150 kładzie, przypada u Roepla na r. 1146. Uprzedziła ona zatem missye kardynała Gwidona do Polski i starania syna cesarskiego Henryka w Reims czynione. Trudno jednakże stanowcze w tej chwili wyrzec słowo, tembardziej że świadectwa źródeł to za jednem to za drugiem oznaczeniem czasu obstają.

W r. 1154 Henryk sędomierski wyruszył na krzyżową wyprawę do Palestyny. Bliższych szczegółów o tej wyprawie nie mamy żadnych, prócz wzmianki, że mu tam Jaxa herbu Gryf, jeden z najznakomitszych i najpobożniejszych panów swego czasu towarzyszył. Powróciwszy założyli obaj pierwsze klasztory dla zakonów rycerskich w Polsce, Henryk klasztor Templaryuszów w Zagościu, Jaxa Bożogrobców w Miechowie. Henryk sędomierski, o ile go z kilku rysów przez kroniki podanych poznać można, był rycerzem za wiarę w całem krzyżowych czasów znaczeniu. Gdy go bracia, którzy się w r. 1153 pożenili, do małżeństwa nakłaniali, odmówił stanowczo i poszedł do Palestyny. Bój za wiarę był widać jedyną myślą jego żywota. Jakoż zginął w nim chwalebnie, jak o tem niżej będzie.

Po Konradzie III nastąpił synowiec jego Fryderyk Rudobrody. Przedsiębiorczy i wojenny z natury, starą cesarzy niemieckich kierując się dumą, uchwycił pierwszą chwilę sposobną, aby się o prawa Władysława upomnieć. Posłał on 1156 r. ultimatum do Krakowa z zwykłemi żądaniami dani i hołdu, a gdy odmownie odpowiedziano, wygotował na rok następny wielką na Polskę wyprawę, w której także i czeski Władysław wziął udział. Wojsko cesarskie przebyło niespodziewanie Odrę a Bolesław ustępował paląc kraj własny dla pozbawienia nieprzyjacioł żywności. Aż pod Poznań dosięgnął oręż cesarza, któremu Bolesław nigdzie czoła stawić nie śmiał. Prosił wreszcie o

pokój pokonany xiążę i w Kargowie (Krzyszkowie) upokorzył się przed Fryderykiem, ujmując hojnemi podarunkami złota cesarza i dwór cesarski. Obiecał przywrócić Władysławowi odebrane dzierżawy i stawić się w Magdeburgu przed cesarzem. Zaspokojony tem Fryderyk ruszył na wyprawę włoską, w której mu Bolesław Wysoki, syn Władysława a podobno i hufiec Kędzierzawego towarzyszył. Kazimierz, najmłodszy z synów Krzywoustego, oddany był w zakład na dwór niemiecki.

O upokarzającym sposobie przyjęcia Bolesława Kędzierzawego w Kargowie donosi jedno tylko źródło, Wincenty pragski. Nasi kronikarze a nawet niemieccy, nienawistni Polakom, zamilczają o nim. Miał Kędzierzawy wystąpić boso, z gołą głową i z mieczem u szyi na sznurze wiszącym.

Bolesław Wysoki odznaczył się w wojnie włoskiej walecznością i siłą. Zwalczył w pojedynku olbrzymiego Włocha, który wszystkich na rękę wyzywał.

Nie myślał Kędzierzawy o dotrzymaniu kargowskiego układu. Nie stawił się w Magdeburgu i nie oddał ziem Władysławowi. Dopiero po śmierci wygnańca w Niemczech, zapewnie za wstawieniem się cesarza, oddano jego synom Szlązk, zatrzymując kilka zamków. Bolesław Wysoki wziął średni Szlązk (Wrocław, Lignicę, Opole i Krosno); Mieczysław górny (Raciborz, Opawę, Cieszyn); Konrad dolny (Głogów i Sagan). Od tego familijnego zajścia, jak słusznie uważa Naruszewicz, datuje się rozpadanie Szlązka z Polską, ciążenie jego ku Niemcom i nieprzyjaźne stanowisko do Polski. Polska straciła na rzecz germanizmu kraj piękny i wielkiej wojennej ważności; Szlązk coraz bardziej tracił właściwość słowiańską.

§. 60.

Sprawy krain zaodrzańskich, Pomorze i wyprawy pruskie.

Ale i w innych stronach ciężkie poniosła straty Polska. Toczyła się wówczas ostatnia Słowiańszczyzny północnozachodniej z germanizmem walka, która się niebawem całkowitą jej skończyła zagładą. Duńscy królowie, Albrecht Niedźwiedź margrabia brandenburski i Henryk Lew xiążę saski, współzawodniczyli razem w podbijaniu, zajmowaniu i kolonizowaniu ziem słowiańskich. Podczas krzyżowej Konrada wyprawy ruszył Henryk Lew przeciw Słowianom i chrześcijański Szczecin oblegał, a polscy xiążęta byli dość niepolityczni, aby mu w tej czysto zaborczej wyprawie pomagać. W ten sposób hołdownictwo krain nad dolną Odrą upadło a Polska ujrzała się w coraz bliż-

szem sąsiedztwie zwycięzkiej i chciwej pochodu na wschód Germańszczyzny. Podobnież i xiążęta pomorscy, Warcisława synowie, wzmagali się na niekorzyść Polski, póki wchodząc w skład rzeszy niemieckiej, wyraźnie nieprzyjacielskiego względem niej nie zajęli stanowiska.

Celem bohaterskich ale nie zawsze szczęśliwych usiłowań Polski zostały Prusy. W latach 1148 i 1164 słyszymy o wyprawach na Prusaków, które ich do hołdownictwa i przyjęcia wiary przymuszają. Niestała to jednak była zdobycz, bo już w 1165 roku nowej wymagała wyprawy. Kadłubek gani Bolesława Kędzierzawego, że bardziej dbał o płacenie sobie haraczu niż o rozszerzenie wiary świętej. Jeźli tak było w istocie, to rok 1167 był srogą karą za brak gorliwości chrześcijańskiej. Wojsko Bolesławowe, przy którem był i Henryk sędomierski, ów waleczny rycerz krzyżowy, zaprowadzone na bagna przez zdrajczych przewodników i nagle przez chmarę Prusów obskoczone, poniosło okropną klęskę. Zginął tam Henryk sędomierski a Bolesław zaledwo z życiem ujść potrafił*).

§. 61.

Stosunki z Rusią.

Zagrożeni od strony Niemiec xiążęta polscy szukali przyjaźni niestrasznej podówczas, bo wewnętrznemi niezgodami porozrywanej Rusi. Bolesław Kędzierzawy i Mieczysław Stary poślubili sobie córki Wszewołodymira xiążęcia halickiego, a i Kazimierz potem ruską pojął xiężniczkę.

Po śmierci Włodzimierza Monomacha powstał spór między jego i Ologa potomkami. Udało się atoli Izasławowi wnukowi Monomacha wygnać Igora, potomka Olega z Kijowa, ale dążąc do opanowania okolicznych kniaźstw wyparty został z stolicy przez Jerzego kniazia suzdalskiego, brata Igora. Izasław zawezwał pomocy Bolesława Kędzierzawego i Gejzy węgierskiego, którzy pod Łuck z wojskiem przyciągnęli 1153. Atoli obawy ze strony Niemiec skłoniły Polaków do odejścia, poczem Izasław xięstwa kijowskiego zrzec się musiał. Odzyskał on go potem w r. 1154 i wzywał polskiego Bolesława do wojny z Wszewołodymirem halickim, który z Jerzym trzymał, ale Bolesław odmówił pomocy przeciw xięciu, który był jego teściem.

Widać z tego wszystkiego, że jak na północy i zachodzie tak i na wschodzie powaga Polski została wstrząśnioną przez słabość władzców i podział kraju.

---

*) Podług Annałów krakowskich (*Ann. crac. majores*) miał Henryk 1161 a nie 1167 zginąć. Kadłubek nic o jego śmierci w bitwie nie wspomina.

§. 62.

Ostatnie zatargi z xiążęty szląskimi. Burze domowe i śmierć Bolesława Kędzierzawego.

Xiążęta szlązcy, zaufani w opiekę cesarską utrzymywali ciągłe swary z Bolesławem, jużto o starszeństwo w Polsce już o zabrany im Kraków i inne zamki. W r. 1166 Kędzierzawy słał biskupa płockiego Wernera do Akwisgranu, aby podarunkami przejednać umysł Fryderyka. W następnym roku przybyła nowa swaru przyczyna. Spuściznę po zabitym Henryku przysądzono powracającemu z Niemiec Kazimierzowi Sprawiedliwemu, stosownie do ostatniej woli Krzywoustego. Sędomierz jednakże dostał się Bolesławowi. Oburzyło to szlązkich xiążąt, którzy niebawem wojnę rozpoczęli. Bolesław nie stawił im czoła i zajęte przez siebie zamki szlązkie postradał. Z ruchem wojennym braci połączyła się burza domowa. Na czele nieukontentowanych z słabych Bolesława Kędzierzawego rządów stanął ów Jaxa herbu Gryf, towarzysz Henryka sędomierskiego i jakiś Świętosław. Udano się do Kazimierza, aby objął rządy. Stanowcza odmowna odpowiedź tego xięcia zawiesiła sprawę. Wnet potem r. 1173 umarł Bolesław, zmartwiony śmiercią swego najstarszego syna.

Upadek na zewnątrz a wzrost władzy możnowładzców wewnątrz stanowią charakter tego panowania. Miał Bolesław dwie żony: Anastazyę, córkę wspomnianego Wszewołodymira i Helenę, kniazia przemyślskiego Rościsława. Przeżył go syn Leszek, któremu Mazowsze i Kujawy pod opieką Kazimierza Sprawiedliwego zostawił.

Pod koniec panowania znajdujemy ciekawy wypadek. Wener, biskup płocki zabitym został z namowy Bolesty, kasztelana wiskiego, z którym miał zatargi o wieś. Spalono żywcem Bolestę, zabójcę ziemia pożarła.

§. 63.

Mieczysław Stary. Jego stanowisko w historyi polskiej. 1173 — 1202.

Po śmierci Kędzierzawego objął Mieczysław, od „starego umysłu“ Starym nazwany, Kraków i stanowisko starszego xięcia w Polsce. Dzieje tego xięcia, acz niedostatecznie wyświecone a przez spółczesne źródła z widoczną przedstawiane stronniczością, są zaciętą walką z możnowładztwem o jedynowładzcze w Polsce stanowisko, walką której epokami są kilkokrotne wygnania Mieczysława. Mieczysław pojmował swoją władzę tak, jak ją pojmowała epoka Bolesławów, łącząc z tem pojęciem wyobrażenia niemieckich cesarzy, jakie np. miał Fryderyk

Rudobrody. Małopolska, odwieczna możnych rodzin i niepodległego duchowieństwa siedziba, była prawdziwym szkopułem tych myśli, jak z drugiej strony uważaną być musiała za ognisko i serce Polski. Jedynowładzczy, niemiecki raczej niż polski duch Mieczysława, walczył z nią całe życie i walką tą, najczęściej nieszczęśliwą gruntował mimowoli popularność najmłodszej Kazimierzowej linii, przemoc duchowieństwa i możnowładztwa, jak z drugiej strony zapędzał się w przeciwne narodowi środki odzyskania władzy, przez orędowanie pomocy nieprzyjacioł. Takimto sposobem, chociaż przy linii wielkopolskiej myśl jedynowładzcza stale pozostała i w wiek potem w Przemysławie królu odżyła, fatalizm jakiś przeszkodził ustaleniu się jej podług praw starszeństwa i dozwolił najmłodszej, Kazimierzowej, najpopularniejszej i najbardziej narodowej, wyprowadzić Polskę z toni podziału.

U boku Mieczysława widzimy łużyckiego rycerza Kietlicza, jako doradzcę, powszechnie znienawidzonego. Ten Kietlicz czynną przykładał rękę do każdego dzieła ciemięztwa. Historyk główny, źródłowy Kadłubek, stronnik Kazimierzowy jest śmiertelnym Mieczysława nieprzyjacielem. Było nim także całe ówczesne duchowieństwo. O ile z okoliczności wnosić można, całą winą Mieczysława był czas, który uraniając myśl przewagi zewnętrznej, na zdobycze władzy i przywilejów w powszechnym zamęcie się zwrócił.

§. 64.

Pierwsze rządy Mieczysława Starego i wypędzenie tegoż.

Obraz który nam kreśli Kadłubek, wygląda na obraz rządów zuchwałego jakiegoś pana niemieckiego. W liczne z niemieckimi, pomorskimi i czeskimi xiążęty spokrewnienia zaufany (miał ośm córek zamężnych), urzędnikami licznymi („służebniczymi“) otoczony, rządził Mieczysław surowo w kraju. Za polowanie, wprzód wszystkim wolne, płacono karę 70 grzywien; za osadzenie czy to wolnego czy poddanego na wsi, jeżeli zkąd inąd przybył, tęż samą karę. Faworyzowano Żydów a jeżeli chłopię chrześcijańskie rzuciło na Żyda kamieniem, rodzice „siedmnadziestą“ płacić byli obowiązani. Kto bydlę komu zajął, podlegał tejże karze. Przy wypłacie porównywali urzędnicy podawaną sobie monetę z świeżo bitą, a jeżeli była starszą, konfiskowali ją. Kto nie zapłacił, szedł do kopalń. Co więcej, xięży nawet prześladował xiążę, zabijał i więził. Te rysy, stronniczem kreślone piórem, dałyby się może w ten sposób zmodyfikować, że Mieczysław chcąc podnieść władzę xiążęcą przeszkadzał wzrostowi samowoli i majątków szlacheckich, że chciał fałszywą z kraju usunąć monetę a Żydów od prześladowań ochronić. Pojedyńcze nadużycia tych zasad były zapewne winą urzędników.

Na czele malkontentów stanęli tą razą Gedeon (Getko) herbu Gryf biskup krakowski i Stefan (herbu Pobóg) wojewoda krakowski. Gedeon wystawił xięciu całą niesprawiedliwość jego postępowania, a gdy się ten oburzył i biskupa wygnać chciał a stronnikom jego śmiercią pogroził, udał się biskup do Kazimierza, ofiarując mu koronę. Sprzeciwiał się i tą razą Kazimierz, ale widząc inne okoliczności ustąpił, i podczas niebytności Mieczysława zapewne, do Krakowa z małym przyjechawszy pocztem, przyjęty został z upragnieniem przez mieszkańców i okoliczne rycerstwo. Stało się to w r. 1177.

Podług Kadłubka miał Getko posłać do xięcia niewiastę w żałobie, skarżącą syna swego o niedopilnowanie powierzonej mu trzody. Syn ów wziął najemników, którzy trzodę na pastwę drapieżnych zwierząt oddali. Gdy Mieczysław sprawiedliwie rzecz rozsądził, wystąpił Getko mówiąc: „Owa niewiasta, to Polska, syn jej, to ty o xiążę! najemnicy to cudzoziemcy co cię otaczają, a trzoda na pastwę drapieżnym zwierzętom wydana, to naród przez uciski tych najemników nękany.“ Oburzył się Mieczysław i wyszedł ze sali. Getko, niepodobny do poprzednika swojego Mateusza Cholewy, był widać biskupem w całem znaczeniu średniowiecznem, niedość albowiem że xięcia karcił, umiał on także ukarać za cudzołoztwo własnego stronnika Stefana wojewodę, którego uroczyście wyklął z kościoła.

Ale nie na tem skończyły się skutki niepopularnego postępowania Mieczysława. Zawiedziony w nadziejach pomocy obcej, od Wielkopolan znienawidzony, ujrzał syna swego najstarszego Odona, zgniewanego o preferencyą dla przyrodniej braci, powstającego przeciw sobie. Usunął się więc opuszczony od wszystkich, osiadając w Raciborzu, małem granicznem mieście. Gniezno zajął Kazimierz, pozwalając Odonowi dzierżyć resztę kraju ojcowskiego 1179.

§. 65.
Kazimierz Sprawiedliwy. Zjazd łęczycki. 1177 — 1180.

Z szczupłych wiadomości kronikarskich postać Kazimierza wygląda przecież dosyć jasno i dobitnie. Znajdujemy w nim zarody tej polityki postępowania, którą wyrobili Jagiellonowie jako jedyny sposób obudzenia zaufania przywiązanego do wolności narodu, polityki łagodności, szlachetności i sprawiedliwości. Posiadał ten klucz do serc polskich Kazimierz i dla tego powołany został na miejsce Mieczysława, dla tego podniósł upadłą państwa powagę. Pewnem jest, że samo powołanie jego przez możnych obowiązywało go do pewnej dla nich i duchowieństwa uległości, lecz i to pewna, że pomimo koncessyi w tym względzie miał na myśli jedynowładztwo, która myśl chwilowo dała się podnieść Mieczysławowi Staremu. Również utrzymał Kazimierz swoją powagę starszeństwa wśród dzielnic, które mu posiadanie krakowskiej stolicy zapewniało.

Przy wstąpieniu na tron dzielnicy krakowskiej zapewnia Kazimierz Leszkowi, synowi Bolesława Kędzierzawego, posiadanie Kujaw i Sieradza i daje mu na opiekuna zacnego męża Syrę czyli Żyrosława. Gdy po śmierci (w r. 1179) xiążęcia Konrada Głogowskiego pomiędzy Bolesławem Wysokim a Mieczysławem wojna o podział spadku powstała a Mieczysław Wysokiego z Wrocławia wypędził, załagodził Kazimierz spór własną szkodą, t. j. odstąpieniem Bytomia i Oświęcima Mieczysławowi pod warunkiem aby Bolesław przy spadku po bracie pozostał.

Sprawy pomorskie, kraju od Niemców zaborem zagrożonego, starał się Kazimierz ile możności na korzyść Polski załatwić. W r. 1177 odwiedził go w Gnieźnie Bogusław syn Warcisława, zapewne aby pomocy przeciw Niemcom zażądać. Tego Bogusława miał Kazimierz xięciem Pomorza uczynić. Ale tegoż samego roku został Bogusław hołdownikiem Henryka Lwa, a Polska przeszkodzić temu nie mogła. Marchię gdańską miał oddać Kazimierz w zarząd Samborowi, krewnemu Żyrosława, ale Roepell stanowczo się temu sprzeciwia. Z całego przebiegu rzeczy widać, że władza Polski nad Pomorzem widocznie chyliła się do upadku.

Pod rokiem 1180 (1179 podług Łętowskiego katalogu bisk. krak.) znajdujemy w kronikach zjazd łęczycki, który acz mało w szczegółach znany, więcej niż inne zwraca uwagę kronikarzy. Przodkowali na tym zjeździe biskupi, wszelako byli na nim także liczni możni i szlachta. Był Zbysław arcybiskup gnieźnieński, Gedeon biskup krakowski, Żyrosław wrocławski, Cherubin poznański, Lupus płocki, Onolf kujawski, Konrad pomorski i Gaudenty lubuski, byli xiążęta Bolesław wrocławski, Leszek kujawski i Odo wielkopolski. Ustanowienia zjazdu, widocznie duchownej barwy, czynią honor polskiemu duchowieństwu. Pod karą klątwy zakazano odzierać lud ubogi, dręczyć go podwodami, wyjąwszy wypadki niebezpieczeństwa ze strony nieprzyjacioł, zagrabiać dobra duchowne po śmierci pasterza albo w jakikolwiek bądź wchodzić z wydziercami stosunek. Być może że zjazd łęczycki położył także fundament instytucyi senatu, o którym w pięć lat poźniej pierwszą wzmiankę znajdujemy. Ustawy zjazdu łęczyckiego posłano do Rzymu, z prośbą aby papież usunięciem prawa starszeństwa przez Krzywoustego postanowionego, zniszczył pretensye Mieczysława Starego. Uczynił to papież (Alexander III) ujęty powolnością Kazimierza dla duchownych. Fakt ten nader ważny świadczy, że Kazimierz szanując wysoce duchowieństwo, uznawał oraz władzę papieża nad koronami xiążąt chrześcijańskich.

§. 66.

Zabiegi Mieczysława Starego od r. 1181 — 1191.

Przesiadujący w Raciborzu Mieczysław rozmyślał, jakby zabrane sobie kraje odzyskać. Udawszy się do wspaniałomyślności Kazimierza tyle wskórał, że tenże zgromadzonemu rycerstwu i duchowieństwu słuszność przywrócenia wygnańca przedstawił. Oburzyli się na podobny wniosek Małopolanie a nawet przebąkiwać zaczęli, „że kruk krukowi oka nie wykole, że oset z korzeniem wyrwać należy.“ Nie przyszło także do zbrojnej interwencyi cesarza Fryderyka, o którą się Mieczysław starał, i za którą dwanaście tysięcy grzywien srebra zapłacić obiecał. Fryderyk miał odpowiedzieć, że Polacy obrali sobie pana którego chcieli, a trudno im tego brać za złe. Wtedy Mieczysław jął się wichrzeń i intryg w samym kraju. Wydawszy córkę swoją za Bogusława pomorskiego, za pomocą jego podejściem nocnem Gniezno odzyskał, a pogodziwszy się z synem, w Wielkopolsce powtórnie zapanował (1182). Nie sprzeciwiał się Kazimierz, lecz owszem skrycie nawet sprzyjał temu odzyskaniu. Ale Mieczysławowi niedosyć było na dzielnicy wielkopolskiej. Umiał on zręcznemi sztuczkami politycznemi poważnić Bolesława Wysokiego z Kazimierzem, a połączywszy się z nim, zawiązać nowe z Niemcami stosunki. Fryderyk sam innemi sprawami zajęty, powierzył wyprawę polską synowi Henrykowi. Ale Kazimierz poselstwem do Niemiec posłanem wyjednał (1184) nie tylko zaprzestanie kroków wojennych ale i uznanie swej godności.

Nie szczęściło się Henrykowi w przygotowaniach wyprawy polskiej. W Erfurcie gdy nad wyprawą radzono, zapadła się powała zupełnie nowa i wielu panów niemieckich zabiła. W Hali porwały się sznury od dzwonów, któremi nadciągającego witano. Kadłubek widzi w tych znakach, o których i niemieckie wspominają kroniki, widoczny dopust boży.

Równocześnie knuł Mieczysław intrygi, aby Kazimierza pozbawić spadku po słabowitym i niedługowiecznym Leszku z Mazowsza. Ułudziwszy mniemanem pozwoleniem ze strony Kazimierza opiekuna Leszkowego Żyrosława, zwabił on do siebie niedołężnego xiążęcia, wymógł na nim zapis z pominięciem stryja Kazimierza i po swojemu na Mazowszu gospodarzyć począł. Żyrosław udał się z Leszkiem do Krakowa, a przeprosiwszy dawnego opiekuna, otrzymał przebaczenie. Leszek ponowił zapis na rzecz Kazimierza a Mieczysław utracił uzurpowane opiekuństwo i expektatywę na tłustą spuściznę, która 1186 po śmierci Leszka Kazimierzowi się dostała.

Wojny ruskie, które od r. 1185 ciągle Kazimierza zajmowały i częstej jego nieobecności w Polsce stawały się przyczyną, podały Mieczysławowi nowe okazye wichrzenia. Możni panowie żywili niechęć ku tym wyprawom jako wzmagającym moc królewską a przedsiębranym bez przyzwolenia senatu. Kłuła ich w oczy sława wojewody krakowskiego Mikołaja herbu Bogorya, brata następcy Gedeona, Fulkona czyli Pełki, biskupa krakowskiego. Gdy Kazimierz w r. 1191 na Rusi bawił, rozgłoszono wieść o jego otruciu i puszczono Mieczysława Starego do Krakowa. Trzymał się tylko w zamku wojewoda Mikołaj z biskupem, tak że Mieczysław na prędce drugi drewniany zamek w obliczu wawelskiego wystawił. Na tę wieść pospieszył Kazimierz z posiłkami Romana halickiego i Wszewołoda bełzkiego. Mieczysław uszedł z miasta zostawiając syna Bolesława. Henryk Kietlicz, ów stary jego doradzca, podpalił miasto, ale pożar ugaszono a rycerstwo z zapałem przyjęło wracającego Kazimierza. Za radą Piotra arcybiskupa gnieźnieńskiego puścił Kazimierz syna Mieczysławowego wraz z rycerstwem, powodując się wrodzoną sobie szlachetnością. Tą razą ujęła ona serce brata, bo odtąd nie mącił spokoju.

Henryk Kietlicz, którego szukano, schował się w kościele. Rusini chciwi rabunku znaleźli go tam i przed Kazimierza przywlekli. Uniosłszy się, wyciął mu Kazimierz policzek i Romanowi halickiemu w niewolę oddał. Kietlicz dokonał życia na Rusi.

§. 67.

Sprawy ruskie za Kazimierza Sprawiedliwego.

W r. 1172 umarł był Mścisław Izasławowicz xiążę włodzimierskowołyński. Synowie jego podzielili kraj między siebie: Roman wziął Włodzimierz, Wszewołod Bełz, trzeci bezimienny Brześć litewski (ruski). Tego trzeciego wyparła się matka, powiadając że był podrzutkiem.

Wygnanie jednego z synów Mścisława Izasławowicza przez braci Romana i Wszewołoda spowodowało Kazimierza do wystąpienia w jego sprawie. Na czele hufców, mając u boku Mikołaja wojewodę, ruszył Kazimierz i po przydłuższym oporze pomimo niechęci własnego wojska, które za sprawę mniemanego bękarta walczyć się wzbraniało, zdobył Brześć (1181). Gdy atoli niezadługo sami mieszkańcy Brześcia znienawidzonego powszechnie xiążęcia, podzielając podejrzenie braci i matki otruli, oddał Kazimierz Brześć Romanowi włodzimierskiemu.

Xięstwo halickie przeszło po śmierci Wszewołodymira z rodu Rościsławiczów w ręce syna jego Jarosława (1153). Kilkunastoletni spokój i rząd dobry sprawił powszechny rozwój krajowego bogactwa i handlu. Jarosław zwan Ostromysłem umarł 1187 zostawiając syna Włodzimierza, okrutnika i waryata, którego był nawet wydziedziczył, naznaczając poryw-

czego syna Olega następcą. Włodzimierz opanował atoli Halicz a rządząc po swojemu, napadł także i ziemię przemyską, pod władzą Kazimierza zostającą 1188.

Napad Włodzimierza Jarosławowicza xięcia halickiego na Przemyśl ściągnął nową wyprawę polską na Ruś. Wojewoda Mikołaj zdobył Halicz, który wspomniany już Roman włodzimiersko-brzeski otrzymał. Włodzimierz uciekł do Beli III węgierskiego. Bela udając gorliwość w popieraniu sprawy wygnańca wysłał własnego syna Andrzeja na opanowanie Halicza, którego Andrzej połączywszy się z stronnikami Włodzimierza łacno dokonał. Okrucieństwo Andrzeja i Węgrów oraz wiarołomstwo na Włodzimierzu dokonane, skłoniły Kazimierza do wysłania Mikołaja po raz drugi. Mikołaj zdobył 1189 r. Halicz i oddał go Włodzimierzowi, który potajemnie z Węgier umknął. Zatargi ztąd między Węgrami i Polską powstałe, załagodzone zostały traktatem pokoju, w Starej wsi na Spiżu r. 1190 zawartym przez Pełkę biskupa krakowskiego i wojewodę Mikołaja. Włodzimierz uznał się hołdownikiem Polski.

Wojna z Węgrami podług Naruszewicza zawieszoną została w r. 1190 dla krucyaty a dopiero 1193 pokój zawarto. Posłowie polscy odwołali się do układów ś. Wojciecha z ś. Stefanem, mocą których Tatry miały być granicą obu na wieki sprzymierzonych krajów. Powaga układu świętych skłoniła węgierskiego Belę.

Roepell wątpi w hołdowniczy stosunek Halicza do Polski. Dla czego? trudno dociec. Bo jużciż nikt w średnich wiekach bez pretensyi hołdu nie wsadzał wygnańców na tron.

Ktożby się nie zadziwił, że wyprawa wiarołomna Andrzeja na Halicz uważaną jest przez przemądrych tendencyjnych historyków za punkt wyjścia dla prawa rewindykacyi Galicyi! Prawo rzeczywiście tatarskie, bo i Tatarzy mogliby w ten sposób całą wschodnią część Polski rewindykować dla siebie.

W r. 1191 był Kazimierz na Rusi dla ułożenia sporów między xiążęty wołyńskimi. Ten moment uchwyciła buntownicza partya siedmdziesięciu „satrapów“ do wyzucia go z tronu.

W Naruszewiczu znajdujemy mocne pomieszanie faktów i dat w opowieści wojen ruskich. Pierwsze wzięcie Halicza przypada u niego na r. 1181. Miał wtedy Kazimierz oddać rządy Mścisławowi. Widać że ów Mścisław pomieszany został z bezimiennym xiążęciem Brześcia, bratem Romana.

§. 68.

Koniec panowania Kazimierza Sprawiedliwego.

W latach 1191 i 1192 przedsięwziął Kazimierz dwie wielkie wyprawy na Prusów i Jaćwingów. W pierwszej uczestniczyli wszyscy xiążęta polscy, aby zmyć hańbę nieszczęśliwej Bolesława Kędzierzawego wyprawy, w której Henryk sędomierski poległ. Wojsko z pod

Torunia ruszyło przez rzekę Ossę i stanowcze odniosło zwycięztwo. Prussowie oddali jeńców polskich i skłonili się do hołdu i haraczu.

Zapewnie udział Jaćwingów w tej wojnie zwrócił w następnym roku oręż xięcia na tych mieszkańców Polesia. Pomimo wielkich przeszkód w bagnistym i leśnym kraju, pomimo zdrady ze strony naczelnika ludu, zdobył Kazimierz ich miasto Drohiczyn (chełmski) i upokorzył najezdnicze i dzikie hordy.

Z pierwszej doby naszych dziejów wiemy o początku Jazygów (Jaćwingów), szczepu sarmackiego, znanego w starożytności pod nazwiskiem *Jazyges Sarmatae*. Lud ten odprowadziliśmy w naszem opowiadaniu do siedzib polskich. Naruszewicz uważa ich bez dalszej przyczyny, prócz etymologicznego podobieństwa, za ojców cyganów (Ja cygan — Jazyga). Na wyprawie jaćwingskiej był obecnym Wit, biskup płocki, który się mężnie z wrogiem potykał.

W roku 1194 umarł nagle Kazimierz, otruty przez jakąś miłośnicę w kubku wody. Siedział właśnie przy stole i rozmawiał o nieśmiertelności duszy. Za młodu w Niemczech wychowany, był to przecież pan czysto polski, łagodny i szlachetny, chociaż unoszący się, waleczny i energiczny a pobożny. Kwitło pod nim szczególniej duchowieństwo. W r. 1189 przybył do Polski od Klemensa III kardynał legat Jan Malebranka, który wziął dziesięcinę na wyprawę krzyżową (tak zwaną dziesięcinę saladyńską) i duchowieństwo polskie na synodzie krakowskim pod względem celibatu reformował. 1185 r. przysłał Lucyusz III przez mutyńskiego biskupa Idziego ciało św. Floryana do Krakowa, któremu Kazimierz kościoł na Kleparzu postawił. Dzielnych miała wtedy Polska biskupów, Gedeona herbu Gryf i Pełkę herbu Bogorya krakowskich, Zbisława arcybiskupa gnieźnieńskiego. Powaga duchowieństwa obudziła współzawodnictwo możnych, a senat znakomitych z rycerstwa obrażał się, jeżeli go do spraw krajowych nie wzywano.

Liczne klasztory powstały za Kazimierza. Górował zakon Cystersów, któremu Gedeon postawił klasztor w Wąchocku, Jaxa herbu Gryf w Jędrzejowie, Kazimierz w Sulejowie i Koprzywnicy, Zbylut z Panigrodu w Wągrowcu, Mieczysław Stary w Łęcku, Sambor pomorski w Oliwie itd. (Herby rycerstwa B. Paprockiego.)

Gedeon biskup krakowski był kolegą szkolnym papieża Lucyusza we Włoszech. Gdy Lucyusz został papieżem, zażądał od niego Gedeon relikwii świętego. Papież poszedł do katakumb i pytał świętych, którzyby sobie do Polski iść życzył. Odmówiło kilku, św. Floryan przystał. Nie dziwota, bo św. Floryan był rycerzem.

Kazimierz miał żonę Helenę córkę Wszewołoda bełzkiego, która go przeżyła. Syn starszy Bolesław umarł ukąszony od żmii r. 1184, drapiąc się jako chłopię na drzewo. Młodszy Leszek Biały miał przy śmierci ojca lat sześć. Najmłodszy Konrad był potem xięciem mazowieckim.

Wincenty Kadłubek z Korwowa pod Opatowem, wykształcony w Paryżu, podówczas proboszcz sędomirski, wielce od Pełki biskupa i Kazimierza lubiony, pisał z polecenia ostatniego swoją kronikę, główne czasów tych źródło. Kazimierz jest bohaterem tego dzieła, chociaż podziwienie i cześć, jaką go Kadłubek otacza, daleką jest od nikczemnego pochlebstwa. Śmierć Kazimierza uświetnia Kadłubek dyalogiem, w którym *Jucunditas*, *Moeror*, *Libertas*, *Prudentia* i *Justitia*, zmarłego opłakują.

§. 69.

Małoletni Leszek Biały pod opieką matki Heleny. Bitwa pod Mozgawą 1196.

Po śmierci Kazimierza zebrało się duchowieństwo i panowie dla rozstrzygnięcia kwestyi następstwa. Dzieliły się zdania co się tyczy samego wyboru. Pełka biskup widział w następstwie Leszka Białego proste prawo dziedzictwa, świeccy senatorowie, przychylając się do zdania aby dziecka królem nie czynić, przyznawali sobie oczywiście prawo elekcyi wolnej. Zwyciężyło zdanie Pełki; Mikołaj wojewoda krakowski przyjął przysięgę małoletniemu Leszkowi złożoną.

Było to jedno wykroczenie więcej przeciw testamentowi Krzywoustego, zdziałane w konsekwencyi owego prawa zjazdu łęczyckiego, które papież Alexander III potwierdził — było to zarazem jedno zwycięztwo więcej duchowieństwa, forytującego linię Kazimierzową. Mieczysław Stary, obruszony do żywego, począł burzyć bratanków Bolesława i Mieczysława szlązkich a nawet Pomorzan. Gdy oświadczenie jego, żeby mu Kraków jako najstarszemu oddano, nie przyjęto, rozpoczął otwartą wojnę. Stronnictwo Leszka z Mikołajem na czele zawezwało Romana włodzimierskiego na pomoc, który skarbiąc sobie względy Polski dla swoich na Rusi przedsięwzięć, z posiłkami pospieszył. Przyszło do bitwy pod Mozgawą, niedaleko od Jędrzejowa. Mikołaj, Goworek wojewoda sędomierski i Roman dowodzili po stronie polskiej, Mieczysław z synem Bolesławem wiódł swoich.

W Dzierżaźnie wsi poblizkiej oczekiwał przywiązany do krwi Kazimierza Pełka skutku bitwy. Była ona krwawą i uporczywą. Mieczysław kilkakroć raniony zaledwie uszedł śmierci, syn jego Bolesław poległ ale i Roman ranny uciekł z pola bitwy. Na pobojowisko dopiero przybyli Mieczysław opolski i Jarosław syn Bolesława Wysokiego, z którymi walcząc wojewoda Goworek do niewoli wpadł, zkąd zaledwie się wydostać potrafił. Dowiedzieli się atoli Szlązacy o przegranej Mieczysława i z niczem do dom wrócili. Pełka zniepokojony Romana ucieczką pognał za nim aby go zwrócić, a gdy się ten nie dał skłonić, zebrał rozproszone w pogoni hufce, aby Kraków zabezpieczyć.

§. 70.

Zabiegi i dwukrotny powrót Mieczysława Starego aż do jego śmierci w r. 1201.

Historya małoletności Leszka jak wszystkie podobne obraca się w błędnem kole intryg i nienawiści dworskich, na które zewnątrz czychał przebiegły Mieczysław Stary. Helena ruska nie cierpiała widać przemożnego wpływu wojewody Mikołaja, zaszczycając faworem Goworka wojewodę sędomierskiego. Wydalenie Goworka do Czech rozjątrzyło obopólne niechęci, z których Mieczysław korzystać przedsięwziął. Gdy mu się pozyskanie Mikołaja nie powiodło, udał się do Heleny, przedstawiając niebezpieczeństwo domowych fakcyj jako naturalny skutek wywróconej w jego usunięciu zasady dziedzictwa i starszeństwa. Obiecawszy Leszka i Konrada przyjąć za synów i następców, oraz na rycerzy ich pasować, skłonił słabą matkę do oddania Krakowa wbrew wyraźnej Mikołaja przestrodze. Helena oddaliła się z synami do Sędomierza, domagając się napróżno spełnienia przyrzeczeń. Mieczysław zwlekał, aż nareszcie wprost oświadczył, że dla bratanków wydziedziczać synów nie myśli. Ucisk pojawił się znowu; Wielkopolanie zajęli miejsce Małopolan w urzędach. Mikołaj wojewoda stanął znowu na czele malkontentów, a korzystając z niebytności Mieczysława wypędził jego załogę i Leszka przywołał. Niebawem pokazało się, że niechęć ku wojewodzie przewyższa może wstręt do Mieczysława. Helena i młody Leszek odpłacili niewdzięcznością wojewodzie krakowskiemu, na co zapewnie nie mało wpływał Goworek, który dopiero za rządów Mieczysława do Polski powrócił. Aby Mikołaja usunąć, wdano się w tajemne z Mieczysławem zmowy, przy których przebiegły xiążę umiał się zgrabnie wytłomaczyć z niedotrzymania obietnic, ponawiając je najuroczyściej. Mikołaj widząc się zdradzonym, przeszedł do Mieczysława i oddał mu Kraków. Ten z większą niż kiedykolwiek słusznością wzbraniał się po dawnemu dotrzymać obietnic, skoro z rąk wojewody Kraków otrzymał. Ale tego już roku (1201) zaskoczyła Mieczysława Starego śmierć.

Mieczysław Stary przez długoletnie swoje życie przedstawia nam się jako czynny wyznawca Krzywoustego zasady, dziedzicznego starszeństwa. Kronikarze którzy jego dzieje kreślili, sprzyjają wszyscy przeciwnemu stronnictwu, tak że trudno dzisiaj stanowczo orzec, co było w jego działaniu polityką a co nadużyciem. W każdym razie była jego polityka przeciwną tej możnowładzczej potędze, która w Małopolsce w gwałtowny rozwijała się sposób, a pomimo zapewnień biskupa Pełki że stoi przy dziedziczności linii Kazimierzowej, jawnie pokazywała że jej przedwszystkiem o znaczenie chodzi. Następny paragraf da na to dowody.

Miał Mieczysław licznych w całej Europie krewnych a ztąd nie małe znaczenie. Pierwsza żona Elżbieta była córką Beli Ślepego, króla Węgier,

druga Eudoxya Wszewołodymira xięcia halickiego, trzecia Adelajda xiężniczka brabancka. Z pierwszej urodził się Otton, ów syn który państwo zagrabił a umierając przed ojcem zostawił syna Władysława, Odoniczem po ojcu a od zwyczaju Plwaczem zwanego; z Eudoxyi ów Bolesław, co był na wyprawie pruskiej a zginął pod Mozgawą i Władysław od cienkich nóg zwany Laskonogi; urodzony 1168. O Stefanie i Mieczysławie, dwu innych synach, nie wiemy wiele. Kadłubek mówi o parentelach domu Mieczysławowego i o mężach jego ośmiu (?) córek w ten sposób: Xiążę czeski Bolesław (Sobiesław); xiążę lotaryngski, cesarza Fryderyka siostrzan; margrabia dedoński; xiążę pomorski Bogusław i syn jego byli jego zięciami; xiążę halicki zaś, xiążę Pomorza i xiążę Rugii teściami jego synów. Bliższych oznaczeń dać trudno.

§. 71.

Władysław Laskonogi i jego spór z kościołem.

Znając usposobienie jedynowładzcze linii Mieczysławowej, postanowili Mikołaj i Pełka wezwać Leszka podówczas w Sędomierzu bawiącego, pod warunkiem jeżeli Goworka od swego boku oddali. Widać ztąd że Goworek był głównym Mikołaja przeciwnikiem. Wahano się, sam Goworek chciał dla dobra kraju iść na wygnanie, ale młody Leszek podówczas czternastoletni, dał dowód stałości charakteru przekładając utratę Krakowa nad wypełnienie warunków podanych mu przez wojewodę. Wtedy udając jak gdyby wcale z Leszkiem się nie układano, oświadczono się z posłuszeństwem Władysławowi Laskonogiemu, podówczas w Gnieźnie bawiącemu. Oczywiste frymarczenie koroną, rodzaj elekcyi przez możnych. Laskonogi pochwalił wierność, ale Leszka zapytać postanowił. Leszek ustąpił. Przyjechał więc do Krakowa Laskonogi, rządząc łaskawie zrazu i łagodnie. Tutaj kończy się kronika Kadłubka.

Stan duchowieństwa ówczesnego uległ jak mówi Łętowski (Katalog bisk. krak.) chwilowemu wybrzeżeniu. Słyszeliśmy już o poselstwie biskupa Malabranka w celu osiągnienia dziesięcin i reformy kościelnych obyczajów. Otoż w roku 1197 wysłał był Celestyn III papież kardynała Piotra z Kapui w tym drugim celu do Czech i Polski. W Pradze zbili go xięża kijmi, gdy im żon i kucharek zakazywał; w Polsce z chorągwiami i processyą wyszedł przeciw niemu biskup Pełka. Odprawił Piotr dwa synody w Lubuszu i Krakowie, objechał całą Polskę, a obok zastrzeżeń celibatu zalecił także świeckim jawne śluby kościelne, które widać zaniedbywano. Nie pomogło to wiele. Xięża nieprzyzwoite prowadzili życie, hańbili kościoły widowiskami teatralnemi, właść kościelną nepotyzmowi hołdując, administrowali. Taki stan pociąga za sobą zwykle nadużycia władzy świeckiej; xiążęta frymarczą dobrami i zaszczytami, bo xięża nie budzą uszano-

wania i w frymarki się wdają. Czynił to i Władysław Laskonogi ale znalazł opór w Henryku Kietliczu arcybiskupie gnieźnieńskim, który wykląwszy go uciekł do Wrocławia a następnie do Rzymu (1207) do Innocentego III. Pomimo klątwy biskup poznański odprawiał nabożeństwo przed xięciem. Ale Pełka wprzód jeszcze ukarał Władysława. Umarł 1206 Mikołaj wojewoda, stronnik gorliwy Władysława, jak był wprzódy gorliwym Leszka stronnikiem. Pełka z łatwością przeprowadził wezwanie Leszka. Władysław, pan widać lekkomyślny i obojętny dla władzy, ustąpił dobrowolnie miejsca wsławionemu już podówczas zwycięzcy Rusi 1206. My się zaś na sprawy ruskie obejrzeć musimy.

§. 72.

Sprawy ruskie (1198—1225).

Opuściliśmy Romana włodzimiersko-brzeskiego w chwili, gdy z bitwy nad Mozgawą ranny i porażony uciekł. Był ten Roman podług wyrażenia kroniki wołyńskiej „mędrzec prawdziwy, waleczny jak lew, przebiegły jak lis, szybki jak orzeł, a energiczny jak jego pradziad Włodzimierz Monomach.“ Nie myślał też o niczem mniejszem, jak o utworzeniu jednego wielkiego państwa ruskiego. Gdy w roku 1198 Włodzimierz halicki umarł, udał się Roman do Polaków a obiecując hołd, otrzymał pomoc pod Mikołaja wojewody dowództwem. Był i ośmioletni Leszek na tej wyprawie. Haliczanie wyszli z miasta poddając się Leszkowi, byle tylko tyrana jak Roman nie dostać. Ale Polacy dotrzymali słowa i osadzili Romana. Zaledwie odeszli, jął on gaździć po swojemu, miał bowiem piękną zasadę, że „chcąc miodu dostać, trzeba pszczoły wydusić.“ Mordował więc Haliczan jako prawdziwy car. Idąc za swemi ambitnemi dążeniami obrócił się ku Rusi kijowskiej. Siedział w Kijowie Ruryk Rościsławowicz; tego wygnał r. 1202, Kijów zabrał i w przymierzu z Konstantynopolem bił się z Połowcami. Gdy Ruryk do Kijowa powrócił, wygnał go Roman po raz drugi i do klasztoru wsadził, a z Wszewołodem włodzimiersko-klazmeńskim uczynił pokój jaki sam chciał. Nie dziwota że będąc faktycznym panem całej Rusi, nie tylko hołdu Leszkowi odmówił, ale widząc go w ciągłych z Mieczysławem Starym zatargach, nawet po trzykroć jego dzielnicę napadał. Żądał Leszek pokoju, ale Roman chciał zań Lublina i drugiego jakiegoś miasta. Zebrano więc rodzaj pospolitego ruszenia, na którego czele stał Leszek, Konrad i Krystyn wojewoda płocki herbu Gozdawa. Z nierównie liczniejszemi zastępy Romana przyszło na dniu śś. Gerwazego i Protazego do bitwy pod

Zawichostem, dwie mile od Sędomierza, w której Roman poległ a Rusini aż pod Włodzimierzem się oparli.

Bitwa pod Zawichostem jest jednym z faktów tej wielkiej walki, którą Polska ze wschodem dla dobra chrześcijaństwa toczyła. Roman był ruskim carem czystej krwi. Innocenty III ofiarował mu koronę i miecz, aby go do Rzymu przyciągnął, ale on wskazał na swój własny, mówiąc: „Ten mi wystarczy". Okrucieństwa jego szeroko rozpowiadają kroniki. Xięży łacińskich przeszywał strzałami, kobiety hańbił, kościoły łupił. Własny jego władyka groził mu karą niebios za wojnę z Polską. Przed bitwą śniło mu się, że garstka szczygłów rozproszyła mnóstwo wróbli. Popi tłomaczyli mu, że to zła wróżba dla jednej ze stron walczących.

§. 73.

Początek ogólnego rozprzężenia Polski.

Zwycięztwo pod Zawichostem było ostatnim blaskiem chwały Polski, która na długi czas miała się w ciemnościach ponurzyć. Ów powszechny „zamęt" jak go Szajnocha nazywa, zbliża się olbrzymiemi krokami. W miarę jak pojęcie ogólnego dobra, entuzyazm i poczucie chwały narodowej w sercach xiążąt i możnych niknie, zaczynają się drobne ambicye, nienawiści, zazdrości, prowadzące do wojen i wojenek, do zdzierstw i gwałtów, podnosi się siła i zuchwałość nieprzyjacioł i dwuznacznych hołdowników. Mącą się wyobrażenia polityczne, krzyżują dążenia, pragnące się urzeczywistnić na niekorzyść ogółu. Duchowieństwo walczy dla odrębnego stanowiska. Xiążęta zadzierają z niem lub ślepo mu się poddają. Obok niemoralności, zaczynającej rozpościerać swoje panowanie, widzimy ascetyczną świątobliwość, pogardzającą ziemskiemi sprawy i niedostępną ziemskim ambicyom, świątobliwość wywołaną po części widokiem strasznej powodzi złego, która się na około rozpościera. Wśród tego odmętu nareszcie, w którym utonęła idea narodowa, germanizacya zapuszcza swój więcierz, moralnie i materyalnie Polskę wojuje.

Pojawiają się te znaki rozkładu zaraz na początku samodzielnych Leszka rządów. Wstępując r. 1206 na dzielnicę krakowską musiał Leszek na usilne żądania młodego a wielce lekkomyślnego brata Konrada odstąpić mu Mazowsze i Kujawy, przeznaczając na opiekuna wspomnianego już Krystyna Gozdawitę wojewodę płockiego. Przy Leszku został Kraków, Sędomierz, Sieradz, Lublin, Łęczyca i wątpliwe Pomorze, których dziedziczność zapewnioną była jego potomkom listem Innocentego III. Było to, jak uważa Roepell, ostateczne obalenie prawa starszeństwa i opieki monarchicznej nad innemi dzielnicami.

Historya Polski rozpada się też na dzieje pojedyńczych dzielnic. W skrzętnem dobijaniu się o dzielnicę krakowską widać wprawdzie

cień jakiś mały moralnego jej przodownictwa, ale na tem się kończy. My wszakże musimy ją uważać za nić dziejową.

Naruszewicz, który mimo całej krytyczności z historyi swej robił tendencyjne dzieło propagandy monarchii, uważa dzielnicę krakowską zawsze za monarchię przewodniczącą. Niestety! aż za nadto sprzeciwiają się temu fakta.

§. 74.

Zatargi Władysława Laskonogiego z duchowieństwem (1207 — 1212).

Władysław Laskonogi, jakeśmy słyszeli, wszedł w zatargi z Henrykiem Kietliczem o grabienie spuścizny po duchownych i szafowanie dostojeństwami kościelnemi. Arcybiskup prześladowany za klątwę uszedł w r. 1207 do Wrocławia a następnie do Rzymu. Papież Innocenty III, jeden z największych naczelników kościoła, słał liczne listy do Polski z groźbami na xiążęcia. W dwa lata potem powrócił (1209) arcybiskup jako „legatus natus“ stolicy apostolskiej do Gniezna, który tytuł odtąd arcybiskupstwu przysługał i stawiał go nad legatów „a latere“ wysłanych. Jakiś czas trwała zgoda, ale już r. 1212 Henryk w nowe zatargi z xięciem popadłszy, zażądał pomocy Rzymu, który tą razą biskupa halbersztadzkiego i opata cysterskiego de Sichem na komisarzy wysłał. Gdy uporczywego Laskonogiego wyklęto, upokorzył się widać, nie wdając się w przypadający właśnie wybór biskupa poznańskiego. Arcybiskup wziął się czynnie do reformy kościoła, strzegł pilnie czystości xięży i wyzyskiwał liczne dla kościoła przywileje. Przystali na nie Leszek Biały, Konrad mazowiecki i Władysław Odonicz, który w przeciwieństwie z stryjem Laskonogim a zapewne nie bez politycznego celu był najpokorniejszym służką kościoła i duchowieństwa. Władysław Laskonogi, ile się zdaje, nigdy się szczerze z kościołem nie pogodził.

Chcąc dać poznać styl, jakiego papieże do xiążąt i ludów używali przytaczamy dwa wyjątki z listów Innocentego III. Pierwszy w ten sposób do Władysława Laskonogiego przemawia: „Cóż cię opętało, że niesprawiedliwość po niesprawiedliwości pełniąc, nie boisz się powstawać przeciw Bogu, niby glina przeciw garncarzowi? Cóż cię opętało, że ty, coś powinien być innym przewodnikiem, na błędne sprowadzasz ich drogi? Na toż cię Pan uczynił xięciem, abyś kościoł uczynił niewolnikiem?.... Zbierz zmysły i wnijdź w samego siebie!...“ A do mieszkańców Polski, którzy w fałszywej monecie uiszczali świętopietrze: „Jeżeli pomnicie na straszliwą karę Ananjasza i Zafiry, którzy ukarani za zatrzymanie zapłaty swoich pól sprzedanych, nagłą śmiercią rażeni do stóp apostolskich upadli, nie będziecie zapewnie podstępu używali w wypłacaniu świętopietrza...“ itd. Nie podpada wątpliwości, że w czasach powszechnej obyczajów dzikości, ta potężna władza nad sumieniami, sięgająca aż do spraw tronu, była jedynem zbawieniem społeczeństwa; że biskupi polscy XIII wieku tacy jak Gedeon,

Pełka, Kietlicz, Iwo Odrowąż, Prandota, byli potężnemi tamami zupełnego rozprzężenia społecznego; chociaż niepodobna także zaprzeczyć, że napełnione duchem zwierzchnictwa nad władzą świecką duchowieństwo opuściło swoje obywatelsko-narodowe stanowisko.

§. 75.

Sprawy ruskie. Utrata przewagi na Rusi (1205 – 1227).

Po śmierci Romana nie umiał Leszek korzystać z położenia rzeczy. Wdowa po Romanie przywołała węgierską pomoc przeciw wyszłemu z klasztoru Rurykowi, który połączywszy się z Olegowiczami, Halicz także zająć usiłował. Zbito jednakże Haliczan nad Seretem (1206) a wdowa po Romanie do Włodzimierza uciekła. Leszek zwrócił się na Włodzimierz, chcąc się z Olegowiczami połączyć, ale Andrzej węgierski przeciął mu drogę i pogodził z wdową i dziećmi Romana. Na mocy tej zgody została wdowa po Romanie z synami Wasylkiem i Danielem przy Włodzimierzu. Haliczanie tymczasem, nie przyjąwszy wyznaczonego im przez Andrzeja Jarosława Wszewołodorowicza, syna jednego z Olegowiczów, wezwali za radą najznaczniejszego bojara (Władysława Kormiliczyca) kniazia siewierskiego Włodzimierza Igorewicza.

Włodzimierz wygnał wdowę po Romanie z Włodzimierza. Przez wyłom w murze uciekła nieszczęśliwa z synami wprost do xięcia Leszka. Leszek przyjął wygnankę gościnnie a przez syna jej Daniela zawezwał Andrzeja króla węgierskiego do wspólnej na Halicz wyprawy. Niebawem nadarzyła się stosowna pora.

Włodzimierz halicki poosadzał braci na dzielnicach: Świętosława na Włodzimierzu, Romana na Świnogrodzie. Wnet atoli pokłócił się z nim Roman i z Węgrami wszedł w konszachty. Za pomocą Andrzeja odebrał bratu Halicz (1209), gdy w tymże czasie brata jego Świętosława wygnał z Włodzimierza Leszek, osadzając na nim Alexandra kniazia bełzkiego, który Wasylkowi Romanowiczowi Brześć ustąpił. W następnym roku 1210 odstąpił Alexander Włodzimierza Wasylkowi.

Roman Igorewicz, osadzony przez Węgrów, niebawem przez nich na żądanie samych Haliczan wyrzuconym i w niewolę do Węgier zabranym został. Objął rządy węgierski pan Benedykt w imieniu Daniela czy Andrzeja? nie wiadomo, ale sprawował je z takiem okrucieństwem, że go kronikarze ruscy Antychrystem nazwali. Roman, uciekłszy z niewoli a dowiedziawszy się o nieukontentowaniu Haliczan, zniósł się z braćmi Świętosławem i Włodzimierzem i wygnał Benedykta (1211). Tegożsamego roku Haliczanie prosili Andrzeja o wygnanie Romana (Igorewicza). Leszek z Andrzejem przywrócili wdowę po Romanie (włodzimiersko-brzeskim) z synem Danielem. Następnego roku wsadzono ją na koń i wywieziono z Ha-

licza. Andrzej srogo ukarał buntowniczych i niestałych Haliczan, ale skoro się oddalił, wezwała partya Władysława Kormiliczyca, Mścisława Niemego, kniazia peresopnickiego na tron halicki. Andrzej gotował wyprawę, ale wstrzymał go bunt domowy a Władysław Kormiliczyc, który zapewne był jedyną przyczyną tak częstych zmian rządu, uprzedzając Mścisława przyswoił sobie panowanie nad Haliczem. Przeciw temu Kormiliczycowi miał Leszek przedsięwziąć wyprawę, bezskuteczną jednakże, w interesie Romanowiczów.

Ważył się wpływ węgierski z polskim na Rusi, ale węgierski stanowczo przeważać począł. Leszek dobroduszny a nie polityczny pozwolił polskiemu stanowczo upaść. W r. 1214 przyszło do ugody między nim a królem Węgier Andrzejem. Trzechletnia podówczas, na zakonnicę poślubiona córka Leszka miała pójść za małoletniego Kolomana, syna Andrzeja i w posagu Halicz zdobyć się mający otrzymać. Andrzej wyrobił u Honoryusza papieża dla syna tytuł króla Galicyi, obiecując Haliczan na łono kościoła katolickiego przywieść. Wojska polsko-węgierskie wypędziły Kormiliczyca a Haliczanie powitali nowych niedorosłych panów, otoczonych licznem duchowieństwem, między którem i nasz kronikarz Wincenty Kadłubek, podówczas biskup krakowski się znajdował. Przemyśl mocą tej ugody dostał się Polsce a Romanowicze, których Alexander z Włodzimierza wygnał, odzyskali go napowrót.

Niedługo trwała ta przyjaźń. Andrzej odebrał Polakom Przemyśl i Lubaczów. Rozdrażniony Leszek chwycił się niezręcznego środka. Posłał do Mścisława Mścisławowicza w. xięcia nowogrodzkiego jednego z najdzielniejszych i najmożniejszych kniaziów ruskich, „aby odebrał Halicz, dziedzictwo swoich przodków“. Mścisław dzieląc awanturniczego ducha Rurykowiczów, opuścił własne xięstwo i w r. 1218 opanował Halicz, tem łatwiej że niechęć mieszkańców do propagandy katolickiej doszła szczytu. Połączył się z Danielem przez wydanie zań córki swej Anny i stanął wbrew Polsce i Węgrom jako ruska i popularna potęga.

Przestraszony tem Leszek a zgniewany postępkiem Daniela, który mu kilka grodów granicznych ubiegł, połączył się znowu z Węgrami. Jakoż r. 1219 Mścisław z Danielem po kilku przegranych za Dniestr ustąpić musieli a Koloman do Halicza powrócił. W dwa lata potem nadciągnął Mścisław z Danielem, mając przy sobie posiłki Połowców i Litwinów, aby odebrać Halicz. Węgierski wódz Fila, przygotowany na to, wyszedł z węgiersko-polskiem wojskiem na spotkanie nieprzyjacioł. Niedaleko Halicza przyszło do walnej bitwy, która zrazu niepomyślna dla Mścisława, w końcu zupełne zapewniła mu zwycięztwo. Młody Koloman bronił się jeszcze w obwarowanym kościele Najśw. Panny w Haliczu, ale głód przymusił go do kapitulacyi. Posłano go razem z żoną na więzienie do Torczeska. Nieza-

długo przyszło do pokoju; król Andrzej ożenił syna swego Andrzeja z córką Mścisława, Przemyśl przeznaczono im jako kniaźstwo. W r. 1226 raz jeszcze przyszło do boju między Węgrami i Mścisławem. Odstąpił nareszcie Mścisław Halicza młodemu Andrzejowi a sam udał się na Podole.

Polski wpływ na długi czas stracony był na Rusi, stracony jak słusznie uważa H. Schmitt, nieudolnością i złą Leszka Białego polityką. Daniel przyszedłszy 1239 roku dopiero do stałej władzy w Rusi halickiej, stał się niebezpiecznym sąsiadem Polski, tembardziej że Ruś w czasie największych jej zamieszek rozkwitła.

Naruszewicz i nasi dawniejsi pisarze mają nadzwyczaj zmącony ciąg wypadków. Tak np. zwycięztwo Mścisława Mścisławowicza i zajęcie Halicza w r. 1219 kładzie Naruszewicz pod r. 1215, nie wiedząc nawet że był xięciem nowogrodzkim.

§. 76.

Konrad mazowiecki. Sprawy ruskie. Kawalerowie Dobrzyńscy. Krzyżacy.

Konradowi mazowieckiemu, znanemu z płochości i nikczemności umysłu, dostało się w udziale trudne zadanie trzymania na wodzy Prusów i szerzenia wiary chrześcijańskiej w ich kraju. Ale podział Polski nieszczęśliwy wiódł za sobą jako naturalną konsekwencyę, utratę wszystkich prac epoki Bolesławów. Leszek Biały stracił Ruś i Pomorze, Konrad nie mogąc podołać zadaniu w Prusiech, sprowadził w samo serce Polski niebezpieczniejszego od samych Prusów nieprzyjaciela — Krzyżaków.

Prusy od porażki Kędzierzawego w bardzo wątpliwym do Polski zostawały stosunku. Kazimierz przedsięwziął wprawdzie szczęśliwą na nich wyprawę a podczas małoletności Konrada utrzymywał ich w ryzie Krystyn herbu Gozdawa wojewoda płocki, którego „słowiańskim bożkiem“ nazywali poganie. W r. 1206 wybrał się mnich z Lukny Filip w celu nawracania do Prus, ale niebawem męczeńską tam zginął śmiercią. Z lepszym skutkiem opowiadał ewanielią Chrystyan, mnich oliwski, poźniej pierwszy biskup pruski. Innocenty III do którego Chrystyan wielokrotnie jeździł, pomagał z właściwą sobie gorliwością dziełu nawracania. Pisał on częste listy do xiążąt polskich i arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby z nowonawróconymi łaskawie postępować i do nowej wiary przynęcać. W r. 1215 uczynił Chrystyana biskupem pruskim. Atoli gwałtowne postępowanie Konrada z Prusakami, chciwość jego i zdzierstwo, oraz śmierć Krystyna wojewody, jedynego postrachu na Prusów, którego Konrad w skutek zdradzieckiej rady scholastyka płockiego Jana Czapli zamordować kazał, stały się przyczyną, że w r. 1217 Prusowie napadli ziemię chełmską i daleko w Mazowsze się zagnali. Kościoły poszły w ruinę, wsie palono i wyrzynano a niedołężny Konrad okupywał ustęp nieprzyjacioł pieniędzmi. Gdy pieniędzy zabrakło, spraszał bogatsze rycerstwo na biesiadę, zabierał im cichaczem konie i szaty wierzchnie, sprzedawał i płacił Prusom.

Na wieść o napadzie Prusów w r. 1217 wydał papież Honoryusz III odezwę do wszystkich wiernych w Polsce, aby wyprawili się na wspólnego wiary św. nieprzyjaciela. Gdy xiążęta polscy ociągali się z wojną, powtórzył toż wezwanie w Niemczech północnych, w katedrach Moguncyi, Trewiru, Kolonii, Magdeburga i Bremy. Uwolnił także arcybiskupa gnieźnieńskiego i xiążęta polskie od obowiązku wyprawy do Palestyny. W r. 1219 prowadził Chrystyan biskup pruski pierwszy zastęp Krzyżowców, w którym atoli, ile się zdaje, nie było xiążąt polskich. Dopiero w r. 1222 zebrali się Leszek Biały, Henryk Brodaty i Konrad mazowiecki z licznemi hufcami na wspólną wyprawę. Byli na niej Wincenty arcybiskup gnieźnieński herbu Nałęcz, Wawrzyniec biskup wrocławski, Iwo Odrowąż krakowski, Paweł poznański i Wawrzyniec lubuski, a pomiędzy świeckimi Marek herbu Gryf wojewoda krakowski i Jan Gryf brat jego, wojewoda sędomierski Jakób, wrocławski Dersław (Dersko), kasztelanowie Pakosław krakowski, Mestwin sędomierski, Ostazy Odrowąż wiślicki, Klemens płocki, Subisław wrocławski, Stefan bolesławski i Pietrek łęczycki. Stawili się także xiążęta Pomorza, Świętopełk i Warcisław. Nie wiadomo o przebiegu tej wojny nic pewnego, chyba to, że xiążę Konrad po jej ukończeniu uposażył hojnie biskupstwo pruskie stoma wioskami a Getkę biskupa płockiego skłonił, że ziemię chełmińską jurysdykcyi biskupa pruskiego odstąpił. Pod zasłoną wojsk sprzymierzonych wystawiono także kilka zamków przeciw Prusom w ziemi chełmińskiej.

Źle się spisał w wyprawie r. 1222 Jan Gryf, uciekając z pola przed nieprzyjacielem. Pochwycili to nieprzyjaźni Gryfom Odrowążowie, skłaniając Leszka do wydania wyroku infamii na Gryfów.

Nie podpada wątpliwości, że wyprawa r. 1222 nie zdołała zabezpieczyć Mazowsza, Kujaw i ziemi chełmskiej od dalszych najazdów a tem mniej wpłynąć skutecznie na rozszerzenie chrześcijaństwa u Prusów. Rok po roku ponawiała się sroga plaga najazdu, pustosząc coraz bardziej nieszczęśliwą krainę. Za radą Chrystyana ustanowił Konrad zakon „braci rycerskiej przeciw Prusom“ pod naczelnictwem mistrza Brunona, który od nadanego mu zamku Dobrzynia „braćmi dobrzyńskimi“ się nazwał, ale nieliczny ten zakon, acz przez kawalerów mieczowych inflanckich wspierany, w bohaterskiej walce wnet do szczętu prawie wyginął. Wtedy za radą tegoż Chrystyana postanowił Konrad powołać do obrony kraju przeciw Prusom i nawrócenia Prus „braci rycerzy domu teutońskiego N. P. Maryi“ czyli takzwany zakon teutoński.

Początek zakonu teutońskiego sięga r. 1190. Podczas oblężenia St. Jean d'Acre przez krzyżowników, kilku obywateli miast Bremy i Lubeki założyło szpital dla Niemców w wojsku krzyżowem. Fryderyk xiążę szwabski, dowódzca Niemców pod Ptolomaidą (St. Jean d'Acre) powziął myśl utworzenia zakonu, któryby posługi szpitalne łączył z służbą rycerską. Ponieważ w Jerozolimie istniał już szpital niemiecki (od 1129) z kaplicą N. Maryi Panny, nazwano nowofundowany zakon „braćmi rycerzami domu teutońskiego N. P. Maryi.“ Napisano instytucye z zakonów ś. Jana w Jerozolimie i Templaryuszów wzięte, potwierdził je cesarz i papież, a pierwszym mistrzem zakonu został Henryk Walpot z Bassenheimu. Reguła zakonu była z razu bardzo ostrą. Nie mieli bracia własności żadnej, obowiązani byli do ślepego posłuszeństwa i czystości. Na czele zakonu stał elekcyjny wielki mistrz, pod nim wielki komendator, marszałek dowódzca wojska, wielki szpitalnik nadzorca szpitalu, szatny (Trappierer) i podskarbi (Treszler). Kapituła rycerzy stanowiła radę przyboczną wielkiego mistrza.

Zakon teutoński walecznie się potykał z poganami i nie małego w chrześcijaństwie a szczególniej w Niemczech nabył znaczenia. Protegowali go Henryk VI, Otto IV i Fryderyk II; dobra zakonu w Sycylii i Niemczech rosły zapisami i donacyami. Pomimo tego karjera zakonu w Palestynie była trudną i już w r. 1217 weszli w układy z Andrzejem II królem węgierskim, który im nadał w Siedmiogrodzie krainę Burza z obowiązkiem walczenia z dzikiemi hordami Kumanów. Pozbył się ich jednak Andrzej pomimo gróźb papieża, poznawszy się na niebezpiecznych sąsiadach. W kilka lat otworzyły się im widoki w Prusiech.

W drugiej połowie r. 1225 wysłał Konrad do Hermana Salza, ówczesnego wielkiego mistrza, człowieka wielkiego znaczenia w chrześcijańskim świecie, z obietnicami darowania ziemi chełmińskiej i lobawskiej, pod warunkiem aby zakon podjął się wojowania przeciw Prusom. Herman Salza przyjął propozycyę, układając sobie naprzód w myśli jak najsamodzielniejsze, xiążęce stanowisko w ofiarowanych mu posiadłościach. Wystarał się zatem u Fryderyka II o przywilej datowany w marcu r. 1226, który darowiznę Konrada i wszelkie przyszłe zdobycze w Prusach zakonowi jako lenno cesarskie przyznał. Poczem posłano Konrada de Landsberg i Ottona de Saleiden do Mazowsza w celu bliższego porozumienia się z Konradem. Zbudowano dla rycerzy drewniany zamek, nazwany Vogelsang. Krzyżacy niewyczerpani byli w żądaniach dokumentów i exempcyj; w r. 1226, 1228 i 1230 wystawiał im Konrad dokumenta donacyjne ziemi chełmińskiej „cum perfecto et pleno dominio“ a biskup pruski i płocki pozrzekali się praw swoich do pojedyńczych posiadłości w tej ziemi, wyłączając małe dziesięciny. Przybyły w r. 1228 mistrz prowincyonalny Herman Balk założył drugi zamek Nieszawę. Papież Grzegorz IX potwierdził nadania Konrada z dodatkiem, że zdobyte już i zdobyć się mające Prusy za własność św. Piotra uważa i w lenno zakonowi je daje. Tak obwarowani dokumentami, osiedli Krzyżacy chełmińską ziemię

w chrześcijańskim celu podbicia i nawrócenia Prus ale zarazem w świeckim, czysto niemieckim celu zdobycia państwa dla siebie i cesarstwa niemieckiego.

Roepell wywiódł uczenie, że mimo owego „perfectum et plenum dominium“ z dokumentów wystawionych przez Konrada a podpisanych przez jego żonę i synów, nie da się dowieść, jakoby xiążę mazowiecki zrzekł się zwierzchnictwa nad chełmińską i zdobyć się mającą pruską ziemią. Kategoryczne zbicie tych uroszczeń krzyżackich znajduje się w II tomie *Lites ac res gestae Cruciferorum.*

§. 77.

Wojny Władysława Odonicza z Władysławem Laskonogim (1216 — 1231).

Słyszeliśmy już o zatargach Władysława Laskonogiego z duchowieństwem. W stosunkach z niemi zostawała zapewne sprawa Władysława Odonicza, bratanka Laskonogiego. Odonicz, niechętny opiece stryjowskiej opanował dziedziczny swój Kalisz, który pod administracyą stryja zostawał. Wygnał go z tamtąd Laskonogi. Odonicz udał się na dwór Henryka Brodatego. Henryk Brodaty wystąpił w jego sprawie. W r. 1216 otrzymał Odonicz swój kraj dziedziczny; w r. 1217 pogodzili się Henryk Brodaty z Władysławem Laskonogim. Henryk odstąpił Laskonogiemu zajęty Lubusz na dożywocie. Oba traktaty przez duchowieństwo zapośredniczone, otrzymały sankcyę papieża Honoryusza III, któremu Władysław Odonicz z całem swojem dziedzictwem się poddał.

Henryk Brodaty był podówczas jednym z najpotężniejszych xiążąt polskich. Nastąpiwszy w r. 1201 po ojcu Bolesławie Wysokim, podzielił rządy kraju między synów Henryka (Pobożnego) i Konrada, których miał z Jadwigi, córki Bertolda hr. Meranu, poźniej kanonizowanej. Synowie pokłócili się o Wrocław i zwiedli walną bitwę pod Studnicą niedaleko Lignicy, w której Konrad pobity został. Wnet (1213) złomał Konrad szyję na łowach. „To wszystko św. Jadwiga duchem wieszczym przepowiedziała.“ Dwór Henryka Brodatego jak z jednej strony był wzorem religijności, tak z drugiej stekiem niemiecczyzny. W Lubuszu, Trzebnicy, Henrykowie założono klasztory dla niemieckich mnichów, a niemieckie prawo (magdeburskie) rozgaszczało się po miastach. Tożsamo było w xięstwie raciborsko-opolskiem. Zbliżenie się wyraźne Szlązka do niemieckiej cywilizacyi i cesarstwa zrodziło w linii wrocławskiej chęć przodownictwa w Polsce, które w sprawach Wielkopolski a po śmierci Leszka Białego w sprawach Krakowa występuje.

Około roku 1223 wygnał Władysław Laskonogi Odonicza z jego dzielnicy. Tą razą udał się Odonicz do Świętopełka pomorskiego, ożenił się z jego córką Helingą i z posiłkami szwagra opanował zamek Ujście nad Notecią. Laskonogi dobywał Ujścia, ale mniej przezorny dozwolił zrobić wycieczkę Odoniczowi, który nie tylko wojsko

jego wysiekł, ale Poznań, Kalisz i inne grody opanował. Laskonogi pozostał przy samem Gnieźnie.

W r. 1208 przedsięwziął Leszek Biały podróż na Pomorze, którego rządy oddał Świętopełkowi herbu Gryf, synowi owego Mestwina (Mszczuga), który spokrewnionemu z sobą Mieczysławowi Staremu dopomagał, jak utrzymują nasi kronikarze. Z źródeł postronnych dowiadujemy się zaś, że stosunek Pomorza do skołatanej krakowskiej dzielnicy był nadzwyczaj słaby. Za Mestwina zapędzali się Duńczycy zwycięzko na Pomorze, nie znajdując oporu ze strony Polski; Świętopełk zaś, wielkim nazwany, poczuwszy słabość zwierzchników przedsięwziął w mętnej wodzie ułowić sobie niepodległość. Żądał on od Leszka Białego zwolnienia z daniny tysiąca grzywien i tytułu xiążęcego, a gdy go nie otrzymał, postanowił intrygą i podstępem do zamierzonego dojść celu, co mu się rzeczywiście r. 1227 udało.

Powstała tymczasem w samej dzielnicy Leszkowej wielka burza domowa, nie bez wpływu może samego Świętopełka i Odonicza. Gryfowie, ów ród wysokiego znaczenia, shańbiwszy się ucieczką w wojnie z Prusami, popadli w infamią z namowy familii Odrowążów, z których Iwo biskup krakowski i Ostazy kasztelan wiślicki wielki u Leszka Białego mir posiadali. Gryfowie Marek wojewoda i Andrzej kanonik krakowscy namówili Henryka Brodatego, aby wygnawszy Leszka z Krakowa prawo starszeństwa odzyskał. Pomimo napominań świątobliwej żony, wybrał się na wyprawę Henryk, ale stanąwszy nad rzeką Dłubnią uląkł się przemocy wojsk Leszka, zmocnionych przez Konrada mazowieckiego. Iwo biskup krakowski zapośredniczył pokój, poczem xiążęta kilka dni bawili się w Krakowie. Gryfowie wróceni zostali do łaski.

Władysław Laskonogi ciągle przez Odonicza i Pomorzan niepokojony, zawezwał pomocy Henryka Brodatego i Leszka. Chcąc ułatwić całą tę sprawę ułożono zjazd w Gąsawie 1227. Zjechali tam Leszek, Henryk, Konrad mazowiecki, Władysław Laskonogi i Władysław Odonicz; Świętopełk przyjazd odkładał. Właśnie gdy xiążęta łaźni używali, napadł ich Świętopełk zbrojnym pocztem. Leszek ratując się ucieczką zabitym został we wsi Marcinkowie; Henryka własną piersią zasłonił niemiecki rycerz Pelegrin de Wizenburg, inni xiążęta umknęli. Świętopełk pozbawiwszy się morderstwem zwierzchnika, przyjął tytuł xiążęcia Pomorza.

Władysław Laskonogi wypędził wprawdzie 1228 r. Odonicza z całej Wielkopolski, ale już w r. 1229 doznał zupełnego odwetu i do Raciborza na Szlązk uciekać musiał. W r. 1231 starał się po raz ostatni dobyć Gniezna, ale zmartwiony niepowodzeniem, odstąpił i umarł w Środzie tegoż roku. Ponieważ dzieci nie miał, dziedzictwo prawnie spadło na Odonicza, aczkolwiek Henryk Brodaty na mocy jakiegoś zapisu nieboszczyka rościł do niego pretensye.

Śmierć Leszka Białego, który z żony Grzymisławy xiężniczki ruskiej zostawił ośmioletniego syna Bolesława, stała się większego jeszcze zamieszania hasłem. Gromadziły się zewsząd groźne nad Polską chmury. Ruś i Pomorze odpadły, Prusy i Litwa groziły coraz nowemi klęski. Tatarowie się zbliżali. W roku 1224 przegrali ruscy xiążęta walną bitwę nad Kałką, która Tatarom wstęp do Europy otworzyła. Brzemienniejszy w skutki przeciwne narodowości niż same klęski ze strony dziczy, wżerał się w Polskę wpływ niemiecki od Szlązka i Mazowsza. Margrabiowie brandenburscy także bez najmniejszego ze strony Polski oporu zajęli dawne jej zdobycze nadodrzańskie i niebezpiecznymi stali się Wielkopolski sąsiadami.

Im gorsze były czasy, tem bardziej rozkwitała mistyczna, ascetyczna, uciekająca od ziemi pobożność. Klasztory powstają po klasztorach. Franciszkanie, Dominikanie, Cystersi kwitną. Iwo Odrowąż, założyciel kościoła Panny Maryi i Ś. Trójcy w Krakowie, słynie z pobożności; Św. Jacek i św. Bronisława z tegoż rodu wchodzą w poczet świętych. Ś. Jadwiga szlązka wstępuje za życia męża do klasztoru w Trzebnicy, gdzie 30 lat życia spędza. Leszka Białego córka św. Salomea żyje z mężem Kolomanem w czystości.

§. 78.

Małoletność Bolesława Wstydliwego. Walki Henryka Brodatego z Konradem mazowieckim i Władysławem Odoniczem (1227 — 1238).

Dzieje jedenastu lat po śmierci Leszka Białego najstosowniej grupować się dadzą koło postaci Henryka Brodatego. Xiążę ten, dzielna ze wszech miar osobistość, przytem najznaczniejszy i najpotężniejszy z xiążąt polskich, pracuje widocznie w celu odbudowania tej władzy, którą dziad jego Władysław II utracił. Usiłowania jego atoli nie są trwałe, może dla tego, że był zniemczonym na wskróś. Po śmierci Henryka zaczyna się perjod zupełnego rozprzężenia Polski.

Biskupi odprawili po zgonie Leszka zjazd w Gąsawie. Iwo Odrowąż biskup krakowski stanął przy ośmioletnim synu Leszkowym Bolesławie, którego też za xięcia uznano. Opieki nad nim dobijali się Henryk Brodaty i Konrad mazowiecki. Gryfowie, Odrowąże i wdowa Grzymisława byli za Henrykiem. Utrzymał się xiążę szlązki przy Krakowie, zwyciężywszy Konrada pod Skałą, zameczkiem na prędce z drzewa dla oporu Mazowszanom wystawionym, i pod Wrociryszem (1228). Ale tegoż roku, gdy Henryk wojsko na Szlązk oddalił, napadł go Konrad w Spytkowicach mszy słuchającego i jako jeńca do Czerska uprowadził. Kraków i małoletni Bolesław dostał się pod jego opiekę. Henryk Pobożny, syn jeńca zbroił się, aby ojca uwolnić. Św. Jadwiga atoli, porzuciwszy na chwilę klasztorną ciszę, postanowiła rzecz pokojowo załatwić. Pojechała do Konrada i urokiem swej świętości, chrześcijańską wymową tyle wymogła na umyśle dzikiego Konrada, że Henryka wypuścił, a nawet żeniąc synów Kazi-

mierza i Bolesława z córkami jego Konstancyą i Gertrudą, spokrewnił się bliżej z jego domem. Henryk obowiązał się przysięgą, nie mieszać się w rządy opiekuńcze Konrada nad Bolesławem (1230).

Źle sprawował opiekę Konrad. Ucisk i zdzierstwo dochodziło do tego stopnia, że liczne rodziny na szyzmatycką Ruś się wynosiły. Grzegorz IX skarżył się o to w listach swoich do biskupów polskich. Zdaje się, że Odrowążowie z Grzymisławą zamyślali usunąć rządy jego ogłoszeniem pełnoletności Bolesława, bo Konrad zwietrzywszy zamiary zaprosił matkę z synem do Radomia a na drodze schwycić oboje i w czerskim a potem sieciechowskim zamku uwięzić kazał. Mówiono nawet, że Bolesława głodem zamorzyć zamyśla. Wtedy Iwo Odrowąż ruszył z skargą do Rzymu, chcąc zarazem dla Henryka zwolnienie wspomnianej przez nas przysięgi uzyskać. Mikołaj opat z Klemensem z Ruszczy herbu Gryf ułatwili tymczasem ucieczkę Bolesławowi, którego natychmiast w Zawichoście i Sędomierzu uznano. Nie ufając własnym siłom, przywołał Bolesław Henryka Brodatego. Ten wypędził w r. 1232 Mazowszan z Krakowa, a w nagrodę za zbrojną pomoc otrzymał xięstwo krakowskie w posiadanie, bo się odtąd do śmierci xiążęciem Szlązka i Krakowa tytułował. Bolesław Wstydliwy osiadł z matką w zamku Skale. W październiku r. 1232 przyszło do zgody między Konradem i Henrykiem w Skaryszowie, zapewne pod pressyą listu Grzegorza IX (z lutego r. 1232), wołającego do wyprawy na Prusów.

Duchowieństwo w tymże celu uspokoiło także wojnę między Odoniczem i Henrykiem. Władysław Odonicz zagarnąwszy po ucieczce i śmierci Władysława Laskonogiego (1231) całą Wielkopolskę, wylał się cały na hojność dla duchowieństwa. Prócz założenia klasztorów, jak np. w Stołoboku, nadał on ogromne exemcyjne przywileje arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu i biskupstwu poznańskiemu. Uwolnił duchowną własność od świeckiego sądownictwa, dał archikatedrze prawo bicia monety. Oburzone tem rycerstwo, pamiętne także haniebnego Odonicza w Gąsawie postępku, chciało zabić go, co gdy się nie powiodło, weszło w porozumienie z Henrykiem Brodatym, który na mocy cessyi przez Władysława Laskonogiego sobie uczynionej, Wielkopolskę zdobyć zamierzył. Wtedy biskupi wrocławski, lubuski i poznański zapośredniczyli pokój i skłonili Henryka do zrzeczenia się praw do Wielkopolski (1233 na wiosnę).

Zaledwie atoli skończyła się wspólna wyprawa xiążąt polskich do Prus, gdy pretensye Konrada do Krakowa a Henryka do Wielkopolski na nowo zbrojno wystąpiły. Konrad zgromadziwszy Jaćwingów, Prusów, Litwinów i Żmudzinów napadł z nimi krakowską zie-

mię i spustoszył *). Czyn ten haniebny nie miał atoli żadnego stanowczego skutku, bo wnet musiał Konrad ustąpić i pokój zawrzeć, który następnego roku papież Grzegorz IX potwierdził. Lepiej udało się Henrykowi Brodatemu, w Wielkopolsce podówczas wojującemu. Wziął on Kalisz, Pyzdry, Środę, Szrem; Kazimierz xiążę opolski, jego bratanek, Rudę zawojował. Borzywojowi, synowi Dypolda margrabiego morawskiego, oddał Henryk zamek szremski. Duchowieństwo w Wielkopolsce wszechmocne, wdało się w tę sprawę i pokój między stronami ustanowiło. Warta miała być granicą posiadłości Henryka i Odonicza; Santok i Szrem Henrykowi się dostały. Najciekawszą atoli jest klauzula traktatu. Gdyby Henryk Brodaty traktat miał złamać, obowiązanym był oddać biskupowi poznańskiemu Starygród, a Odonicz w tymże przypadku miał archikatedrze gnieźnieńskiej Ostrów odstąpić. Papież 18 czerwca 1235 roku potwierdził tę ugodę.

Jak z jednej strony widać dobroczynny wpływ duchowieństwa w kłótniach xiążąt, ich interwencyą pokojową gdy szło o cele ogólne, jak np. wyprawy pruskie, tak z drugiej niepodobna zaprzeczyć, że taka wszechmoc duchwieństwa musiała koniecznie znikczemniać władzę świecką. Nie podpada wątpliwości, że papieże i biskupi ratowali Polskę od zupełnego moralnego rozstroju i od materyalnego podbicia przez Pogan, ale działalność ich nierównoważona przez xiążąt, stała się zarodem tych możnowładzczych dążeń, które potem podkopały powagę tronu i sprowadziły nareszcie przeciwważący pierwiastek gminowładztwa szlacheckiego.

§. 79.

Zatargi Henryka Brodatego z duchowieństwem (1235 — 1238).

Arcybiskup gnieźnieński (Pełka) i biskup poznański byli wykonawcami zawartego traktatu co do granic między państwami. Henryk Brodaty obawiał się słusznie stronniczości duchowieństwa Wielkopolski, tyle od Władysława Odonicza protegowanego. Udał się zatem do papieża, który wyznaczył komisyę pod przewodnictwem arcybiskupa merzeburskiego do załatwienia sprawy. Komisya wyznaczyła dzień stawienia się Odoniczowi a zarazem miejsce, do którego przez dzierżawy Henryka musiał jechać. Nie stawił się Odonicz obawiając się podstępu, poczem go wyklęto a ugodę r. 1235 Wilhelm biskup Mutyny i legat papiezki zatwierdził.

Nie zaspała i przeciwna strona sprawy. Arcybiskup gnieźnieński wytoczył w Rzymie skargę na Henryka o najazd i zgwałcenie przywilejów archikatedry swojej podczas wojny 1234 r. Papież rozkazał Wilhelmowi legatowi (17 czerwca 1236) aby Henryka upo-

*) Już w roku 1233 w liście z dnia 27 lutego skarży się Grzegorz IX na xiążąt, że pogany na siebie nawodzą (*Monumenta Poloniae Theineri Romae 1861*).

mniał a w razie niewynagrodzenia szkód wyklął. Henryk nie stawił się i wyklętym został. Obaj wyklęci apellowali naturalnie do Rzymu, na czem atoli mocniejszy t. j. Henryk lepiej wyszedł. Papież przysłał pełnomocnika z warunkami absolucyi; ten absolwował go bez wszelkich warunków. I w sprawie Odonicza ustanowiono komisyę, ale nie wiadomo, czy ta coś stanowczego orzekła. Dopiero po śmierci Henryka Brodatego (1238) napisał Grzegoż IX groźny list do jego syna, aby załagodził arcybiskupa, inaczej kości ojca z poświęconego grobu wyrzucić każe.

Henryk Brodaty acz zniemczony był dzielnym chrześcijańskim xięciem. Dążył on do przywrócenia przewagi starszej linii i rzeczywiście ją posiadał. Jako opiekun Bolesława i młodszej linii szlązkiej (po śmierci Kazimierza zmarłego w r. 1233, który zostawił dwu synów Mieczysława i Władysława), jako zdobywca Wielkopolski po Wartę, posiadał Henryk Brodaty większą część ówczesnej Polski. W krakowskiej dzielnicy dobrą po sobie zostawił pamięć, ustanawiając zdolnych urzędników i znosząc podatki wydziercze jakoto „pomocne, wdowie, panieńskie“, które zapewne od niedawnego czasu, może od Mieczysława Starego powstały. Z duchowieństwem często zadzierał, nawet z biskupem własnym wrocławskim. Pomimo tego był pobożnym i na ślub wstrzemięźliwości z żoną przystał. Ubierał się pokutniczo-skromnie i długą nosił brodę. Umarł w Krośnie 19 marca 1238. Zachorowawszy prosił żony, aby klasztor trzebnicki opuściła i odwiedziła go. Nie uczyniła tego św. Jadwiga z obawy, aby nie powstała iskierka jaka miłości ziemskiej w jej sercu. Gdy umarł, wyrzucała płaczącym, że się sprzeciwiają woli bożej.

§. 80.

Sprawy Prus i zakonu krzyżackiego.

Krzyżacy rozsiadłszy się w ziemi chełmińskiej, rozwinęli energiczną działalność tak w wewnętrznem urządzeniu kraju jak też w podboju ziem pruskich. Już w r. 1234 przyłączyli się do zakonu braci dobrzyńskich, którzy jeszcze pozostali, aby znaczne ich posiadłości zagarnąć. Protestował przeciwko temu Konrad, ale wreszcie prócz zamku Dobrzyna posiadłości tych odstąpił.

Herman Balk, prowincyonalny mistrz pruski, rozpoczął w r. 1231 systematyczną wojnę przeciw Prusom. Założono fundamenta Torunia, zdobyto pruską twierdzę Rogów i zamek Pipina, głównego Krzyżaków nieprzyjaciela. W następnym roku poczęto budować Chełmno i Marienwerder, chcąc grodami obronnemi zabezpieczyć każdą stopę ziemi podbitej. Głoszona z rozkazu Grzegorza IX krucyata na Prusów zgromadziła w następnym roku (1233) Konrada mazowieckiego, Henryka szlązkiego, Władysława Odonicza i Świętopełka morawskiego pod jeden sztandar. Ci odnieśli walne zwycięztwo nad rzeką

Sirguną, wpadającą w jezioro Druzno. Korzystając z niego Krzyżacy postawili zamki Kukensee i Reden.

W r. 1234 odwiedził wielki mistrz zakonu Herman Salza po raz pierwszy nową właść zakonną. Krótki jego pobyt wystarczył dla nadania praw ziemi chełmińskiej, które ją wkrótce stekiem licznej ludności, handlu i przemysłu zrobiły. Toruń i Chełmno rozległe dostały przywileje, magdeburskie prawo miejskie, które od tego ostatniego miasta w Polsce chełmskiem prawem nazwano.

W następnych latach 1235 — 37 posunięto dalej z wojowaniem Prus. Podbito Pogezanią i założono gród Elbing (Elbląg), który wnet w miasto urosł. Ruszono na Warmię, Natangię i Bartonię, zdobyto twierdzę Balgę a odniosłszy za pomocą posiłków Ottona xięcia brunswickiego walne pod tą twierdzą zwycięztwo, zmuszono mieszkańców wspomnianych trzech prowincyj do przyjęcia wiary św. W Natangii postawiono gród Kreutzberg, w Warmii Braunsberg i Heilsberg, w Bartonii Bartenstein, Resel i Wisenberg. Równocześnie wzrósł zakon przybytkiem kawalerów mieczowych inflanckich, którzy przyjęli regułę rycerzy teutońskich w obliczu Grzegorza IX przez deputowanych swoich w Viterbo dnia 14 maja 1237. Herman Salza umierając 1239 r. w Apulii zostawił zakon materyalnie i moralnie w stanie kwitnącym.

Jeszcze w r. 1158 żeglarze bremeńscy, odkrywszy ujście Dźwiny, weszli w handlowe stosunki z Łotwami. Meinhard kapłan bremeński zaczął 1186 r. nawracać Łotwaków i w 1191 r. pierwszym ich został biskupem. Trzeci biskup Albert, założyciel Rygi, ustanowił około r. 1200 zakon kawalerów mieczowych, zwanych „*Fratres militiae Christi*“. R. 1206 został biskup członkiem cesarstwa rzymskiego. Kawalerowie, jego lennicy z początku, stali się z czasem biczem arcybiskupstwa rygskiego. Wiedli oni ustawną wojnę z Łotwakami i z współplemienną Litwą, która w r. 1236 skończyła się wielką przegraną pod Tyltagołą, gdzie mistrz ich Volquin de Winterstädt poległ. Ta klęska skłoniła kawalerów do połączenia się z zakonem krzyżackim. Wahali się długo Krzyżacy, widząc zepsucie i znikczemnienie kawalerów; przyjęli ich atoli nakoniec, gdy przysięgli na ich regułę. Dzielny Herman Balk został pierwszym landmejstrem kawalerów inflanckich.

§. 81.

Małżeństwo Bolesława Wstydliwego z Kunegundą. Napad Tatarów.

Dla łatwiejszego zorientowania się musimy przedstawić stan rodziny i dzielnic piastowskich w chwili gdy Henryk Brodaty umarł. W szlązkiej dzielnicy Henryka nastąpił jedyny syn jego Henryk Pobożny, w dzielnicy górnego Szlązku panowali Mieczysław i Władysław synowie Kazimierza zmarłego r. 1233. W rok po Henryku Brodatym

umarł Władysław Odonicz czyli Plwacz, zostawiając dwu synów, Przemysława i Bolesława Pobożnego, którzy się u Świętopełka pomorskiego chowali. Konrad mazowiecki dawno podzielił swoje państwo między synów Bolesława i Kazimierza, dając pierwszemu Mazowsze a drugiemu Kujawy, sam jednak rządził do śmierci*). Bolesław nareszcie Wstydliwy, wolny od opieki szlązkiej, zaczął sam rządzić w Krakowie r. 1238.

Obawa przed zabiegami Konrada i namowy siostry Salomei skłoniły Bolesława Wstydliwego do zbliżenia się ku Beli IV królowi węgierskiemu i żądania jego córki Kunegundy w małżeństwo. Jakoż r. 1239 przyszło to małżeństwo do skutku a świątobliwa królewna przybyła do Polski, niosąc z sobą 40 tysięcy grzywien posagu a podług podania sól węgierską, która się w Bochni i w Wieliczce pod ten czas znalazła.

Naruszewicz wykazał w obszernej rozprawie, że sól bocheńską i wielicką dawniej już nierównie w Polsce znano. W każdym razie podanie uzasadnia domysł, że kopalnie wielickie od czasów Kunegundy na szerszą rozwinęły się skalę, może za pomocą sprowadzenia węgierskich górników. Świadczą o tem nazwiska w kopalniach wielickich i bocheńskich, świadczy powszechna wieść ludu, wiążąca historyę kopalń z czasami św. Kunegundy.

Królewna Kunegunda weszła w ślady św. Salomei i św. Jadwigi — ślubując czystość, zobowiązała do niej małżonka. Nigdy Polska nie miała tak licznych świętych, jak w tej epoce powszechnych klęsk i niedoli. I nie podpada wątpliwości, że bez moralnej ich pomocy, bez tej świątobliwości ascetycznej, równoważącej dzikość obyczajów wówczas napotykaną i podającej pociechę w strasznych utrapieniach, nigdy społeczność polska nie zdołałaby była przetrwać tych czasów okropnych.

Zbliżała się tymczasem olbrzymiemi krokami burza mongolska. Temudszin, han wielu hord mongolskich na wschód od jeziora bajkalskiego w środkowej Azyi koczujących, podbiwszy sąsiednie hordy Keraitów, Kirgizów, Uiratów i Uigurów, wystąpiwszy jako wódz, prorok i prawodawca zarazem, nadał kierunek fanatycznego podboju niezliczonym swoim poddanym. Przyjąwszy w r. 1206 na sejmie (Kurultaj) nazwisko Dżengishana, podbił Temudszin, Chowarezmią, Irak, Aderbeidshan i oparł granice swego państwa o morze kaspijskie i Indus. Wnet zetknęły się hordy tatarskie z Połowcami i Rusią, która zgromadzona pod dowództwem Mścisława xięcia halickiego do stawienia oporu, poniosła walną klęskę nad rzeką Kałką 31 maja 1224 r.

Zwrócenie się Dżengishana ku Chinom i śmierć jego (1227), prowadząca za sobą podział między synów, zawiesiła na chwilę straszną burzę mongolską. W dziesięć lat dopiero (1237) ruszyli Batu-han, Peta, Kajdan Mengu i Kiujuk, wnukowie Dżengishana na walną zachodnią wyprawę,

*) Przemysław najstarszy syn Konrada zginął 1228 pod Skałą. Mieczysława, wielkiego zdziercę ludu, miały podług Długosza szczury żywcem pożreć. Bolesław umarł 1249 a w prawa jego wstąpił Ziemowit. Ziemowit umarł przed ojcem.

której szczególnym celem miały być słynne z bogactwa Węgry. Podhicie Rusi poszło z wielką łatwością, ile że niezgodni z sobą xiążęta pojedyńczo tylko opór stawiali. Zdobyto Prońsk i Białogród, Rezań poddał się po bohaterskiej obronie, w Włodzimierzu klazmeńskim zginął Wszewołod syn Juria w. xięcia. Moskwa, Suzdal, Pereasław, Juriew, Twer i Torczesk wpadły w ręce Tatarów. W Kozielsku utonął mały xiążę Wasylko w topieli krwi przelanej. Michał Wszewołodowicz xiążę kijowski opuścił Kijów; Daniel halicki, który go chciał bronić, uszedł do własnej dzielnicy — a starożytne miasto uległo drapieżcom. Tatarzy w r. 1241 stanęli u granic Polski i Węgier.

Nawał tatarski był plagą, jakiej od czasów najazdu Hunów świat nie pamiętał. Wojenny geniusz Dżengishana umiał zorganizować niezliczone tłumy dzikiego ludu, natchnąć je fanatyzmem zaborczym i stworzyć dla nich taktykę wojenną, zastosowaną do ich natury i obyczaju. Przekonani o swojej nieskończonej wyższości Mongołowie uważali świat cały za przedmiot światowładczej myśli hanów, a żyjąc z sobą po bratersku, przestrzegając cnót familijnych i patryarchalnego posłuszeństwa, obrani byli z wszelkiego ludzkiego uczucia litości w obec nieprzyjacioł. Rzezie, pożogi, gwałty, znaczyły drogę ich strasznego pochodu, wykonywanego w wzorowym porządku i z niesłychanym pospiechem. Ludy podbite w przedniej walczyły straży i pierzchając naprowadzały goniących chrześcijan w koło mongolskiego wojska, które nakształt ogromnego węża ściskało wojowników i okropną sprawiało jatkę. Opatrzni dowódzcy zostawiali umyślnie pasy kraju nietknięte, aby sobie utrzymanie przy odwrocie zapewnić. Tak, zburzywszy Włodziemierz wołyński i grody halickie, zachowali Tatarzy pas kraju wzdłuż Karpat, aby powracając spustoszyć go.

Niestety, świat chrześcijański, zmącony kłótnią Fryderyka II z papieżem, acz przejęty nie małą a przez ówczesną wyobraźnię wyexaltowaną trwogą, nie przedsięwziął żadnych środków zaradczych. Obrona jego padła na Polskę, Węgry i Czechy. Jakoż rozbiła się o nie owa straszna burza pogaństwa, ale odwrócenie powszechnego nieszczęścia okupić musiało męczeństwo i ruina długoletnia wschodnich kończyn chrześcijaństwa.

Trzema szlakami ruszyli Tatarzy na wyprawę węgierską. Pierwszy dążył od wschodnio-południowej strony, przez Siedmiogród, drugi pod wodzą samego Batuhana przez Małopolskę na duklański albo sandecki gościniec, trzeci przez Wielkopolskę i Szlązk miał Węgry najechać od zachodu. Z początkiem r. 1241 pojawił się Batuhan pod Lublinem, który najpierwszy padł ofiarą pogańskiej dziczy.

Bolesław Wstydliwy z posiłkami syna Konradowego Bolesława i Władysława opolskiego spotkał się z hordami pod Opolem, miastem pomiędzy Lublinem i Sędomierzem położonem. Rozgromiona garstka rycerzy zginęła lub uciekła, sam Bolesław schronił się do Krakowa. Wkrótce po tej bitwie, w sam popielec wpadł w ręce najezdzców handlowny i zamożny Sędomierz, dokąd się schronili okoliczni mieszkańcy a między nimi mnisi koprzywniccy. Wszyscy padli ofiarą śmierci; Sędomierz zniszczono. Rycerstwo polskie pod wodzą Wło-

dzimierza wojewody krakowskiego spróbowało jeszcze oporu pod Wielkim Turskiem, wsią między Połańcem i Osiekiem. Stoczono bitwę z razu pomyślną, bo Tatarzy znaczne ponieśli straty, ale zwykły fortel ucieczki zwabił rycerstwo w środek hordy, zkąd się zaledwie uratować potrafiło. Nowe tłumy nieprzyjacioł napływały tymczasem od wschodu. Wyprawiwszy część wojska pod wodzą Ordiuja na Łęczycę i Kujawy, ruszył Batuhan na Iłżę ku Krakowu. Wyszło rycerstwo krakowskie i sędomierskie raz jeszcze popróbować szczęścia. Pod Chmielnikiem koło Szydłowa złamali Polacy pierwsze szyki, ale oskrzydleni jak zwykle dali wszyscy gardło w obronie wiary i ojczyzny. Włodzimierz krakowski, Pakosław sędomierski wojewodowie, kasztelani Klimunt i Jakób, Wojciech Stampoczyc, Mikołaj Witowic, Ziemięta, Grabina i Sulisław rycerze padli śmiercią bohaterów. W starych kalendarzach zapisano nieszczęsny dzień bitwy chmielnickiej i imiona męczenników z dodatkiem: *Oretur pro eis!*

Bolesław Wstydliwy ogołocony z wojska uszedł z żoną do Węgier. Krakowianie zamknęli się w obronnym klasztorze św Andrzeja, a miasto samo złupionem i spalonem zostało. Cały wielki tydzień gościli w niem Tatarzy, nareszcie Batuhan ruszył do Węgier a drugi większy oddział na Szlązk. Podstąpiono pod Wrocław, spalono opustoszone miasto, ale podobnie jak w Krakowie klasztoru św. Andrzeja nie potrafili Tatarzy zdobyć wrocławskiego zamku. Udali się więc pod Lignicę, gdzie na nich czekał Henryk Pobożny z zebranem na prędce rycerstwem. Byli tam Wielkopolanie i niedobitki małopolskie pod wodzą Sulisława syna Włodzimierza wojewody krakowskiego, poległego pod Chmielnikiem, byli Krzyżacy pod wodzą landmejstra Poppona z Osterny, był Mieczysław opolski i Bolesław Szepiotka syn Dypolda morawskiego. Bolesław Szepiotka przełamał już szyki nieprzyjacioł, ale zapędziwszy się za uciekającymi zginął; inne hufce wprawił w popłoch głos umyślnie przez Tatarów puszczony: biegajcie! biegajcie! — nareszcie sam hufiec Henryka uległ sztuce czarnoxięzkiej Tatarzyna, który smrodem zapalonego a odurzającego zielska przeraził wojsko i na rzeź go wydał. Henryk poległ w ucieczce. Głowę jego w tryumfie obnosili Tatarzy.

Po przegranej lignickiej spustoszyli Tatarzy Szlązk i Morawę. Od Ołomuńca odpędził ich Jarosław Sternberg, od arcyxięstwa austryackiego xiążęta austryaccy z Wacławem czeskim. W Węgrzech wygrali Tatarzy krwawą bitwę nad Sają, gościli rok w bogatym kraju, aż ich nareszcie wieść o śmierci Oktajhana na wschód odwołała. Polska i Węgry uwolnione zostały od strasznego jarzma pohańców, ale Ruś wschodnia wpadła w ich okowy na kilka wieków.

Polska, szczególniej zaś pas jej południowy, po odejściu Tatarów jedną została pustynią. Miasta i wsie leżały w perzynie, ludność częścią wycięta

częścią w lasach się tułająca, nieład i ubóstwo powszechne czyniły kraj okropnej niedoli obrazem. Bolesław Wstydliwy tułał się z miejsca na miejsce, z Węgier do Moraw, z Moraw do czerwonego klasztoru na pograniczu Węgier i Polski. Śmierć Henryka Pobożnego pod Lignicą podała Szlązk w podział między swarliwych jego synów, z których najstarszy Bolesław Łysy (Rogatka) był prawdziwą wieku swego plagą. Powszechne klęski, wstrząsając gruntem społeczności polskiej, zamiast upamiętać umysły, podzieliły je tylko na dwie ostateczności: bezczynnego ascetyzmu i wyuzdanej swawoli. Zniszczenie kraju sprowadziło nareszcie nowe zastępy germanizacyjne, które miały kraj podnieść materyalnie a narodowo go zabijały.

W opowiadaniu naszem o mongolskim napadzie szliśmy za Szajnochą, który przywrócił powieści Długosza pierwszeństwo. (Szkice historyczne: Św. Kinga i Szlak Batu-Chana.)

§. 82.

Zajścia w Małopolsce do śmierci Konrada mazowieckiego (1241—1247).

Po śmierci Henryka Pobożnego syn jego najstarszy Bolesław Rogatka przyszedł do władzy nad Wielko i Małopolską. Chciwy, okrutny, zniemczony ten xiążę jest najlepszym wyrazem złej strony swego wieku. Łakomstwo wiodło go do ustawnych wojen, zdzierstwa nie dozwoliły mu nigdzie długo popasać. Już w r. 1242 wygnał go z Krakowa Konrad mazowiecki, ze wszech miar do niego podobny. Klemens z Ruszczy i biskup krakowski Prandota z Białaczowa, nieukontentowani z rządów Konrada przywołali Bolesława Wstydliwego, kryjącego się w pienińskim klasztorze, i przyjęli go w mury Krakowa. Konrad niemogąc zdobyć zamku krakowskiego, gdzie się Bolesław zamknął, trafiony klątwą rzuconą przez Prandotę a przez arcybiskupa gnieźnieńskiego potwierdzoną, zebrał r. 1243 wojsko na Mazowszu, przybrawszy sobie do pomocy Mieczysława opolskiego i Przemysława wielkopolskiego, i wyruszył na odzyskanie krakowskiej ziemi. Pod Suchodołem przyszło do bitwy, a Konrad ustąpił z placu. W trzy lata potem (1246) wpadł Konrad z pogańską dziczą Prusaków, Litwinów i Jaćwingów w dzierżawy Bolesława, spustoszył lubelską i sędomierską ziemię i zwyciężył hufce Wstydliwego pod Jaroszynem. Kilkanaście grodów i klasztorów osadził Konrad swojemi załogami, które jednak niezadługo wypartemi zostały. Śmierć jego w r. 1247 i spory między synami powstałe uwolniły na czas niejaki małopolską dzielnicę od najazdów nieprzyjacielskich.

Konrada przeżyło trzech synów z Agazyi ruskiej zrodzonych: Bolesław, który niezadługo po śmierci ojcowskiej umarł, Kazimierz kujawski i Ziemowit czeski. Kazimierz odziedziczył niespokojny i chciwy umysł ro-

dzica i był godnym Bolesława Rogatki współzawodnikiem. Sam Konrad należał do najnikczemniejszych i najszkodliwszych ludzi swego czasu. Splamiwszy się w pierwocinach swego panowania zamordowaniem Krystyna herbu Gozdawa wojewody płockiego, na które Jan Czapla scholastyk płocki wpływał, popełnił w r. 1239 zabójstwo na tymże Janie Czapli, jakoby knującemu zdradę z szlązkimi xiążęty. Gdy Dominikanie ciało zabitego pogrześć chcieli, żona Konrada Agazya kazała je porwać i na szubienicy przed klasztorem powiesić. Arcybiskup gnieźnieński wyklął Konrada za tę zbrodnię, którą klątwę wtedy dopiero zdjęto, gdy xiążę Łowicz z przyległościami arcybiskupstwu zapisał.

W ciągłych niebezpieczeństwach ze strony Prus przywołał Konrad Krzyżaków, krok w wysokim stopniu niepolityczny. Dotąd wyobraźnia ludu pruskiego przedstawia sobie djabła w polskim stroju, w postaci Konrada Mazura, który na zagładę Prus Niemców sprowadził. Z drugiej strony nie wahał się Konrad z poganami Prus, Litwy i Jaćwieży najeżdżać Małopolskę pomimo kilkokrotnych upomnień papiezkich. Dwudziestoletnie rządy Konrada (1227—1247) były prawdziwą klęską dla Polski.

§. 83.

Synowie Odonicza odzyskują Wielkopolskę. Rozdrobnienie dzielnic.

Wielkopolska po śmierci Henryka Pobożnego dostała się Bolesławowi Łysemu. Wierutny zdzierca sprzykrzył się szlachcie wielkopolskiej, która potajemnie wezwała bawiących na Pomorzu Władysława Odonicza synów Przemysława i Bolesława Pobożnego. Zdobyto zamek Przemęt i wnet całą Wielkopolskę okrom Kalisza dla nich odzyskano. Bolesław Łysy niezdolny do oporu, idąc za radami babki św. Jadwigi, która mu bratniej krwi przelewać nie dała, zawarł pokój z synami Odonicza a dla Przemysława wykradł własną siostrę Elżbietę z trzebnickiego klasztoru. Wkrótce i Kalisz wrócił się Wielkopolsce a Pomorzanie zajęty Santok oddali (1243—1244). Przemysław, opiekując się małoletnim bratem, rządził w duchu ojca, potwierdzając przywileje dane duchowieństwu. To zapewne było przyczyną, że szlachta zniechęcona pod naczelnictwem Tomasza wojewody poznańskiego i Tomisława herbu Nałęcz w r. 1248 chciała przywrócić Bolesława Łysego. Naczelnicy powstania uwięzieni zostali w Gnieźnie a Bolesław Łysy poprzestał na odstąpionym sobie Międzyrzeczu i Santoku. W tymże samym roku Santok wrócił znowu do Przemysława, gdy napadnięty od Barnima xięcia Pomorza, przez Przemysława na odsiecz idącego uwolnionym i zajętym został.

W roku 1247 nowe podziały szarpią na sztuki i tak już osłabioną Polskę. Za wpływem Boguchwała biskupa poznańskiego dzielą się synowie Odonicza. Starszy Przemysław dostaje Gniezno i Poznań, młodszy Bolesław Kalisz z krajem między Prosną, Obrą i Wartą.

Groźba klątwy kościelnej miała ich powstrzymywać od waśni. Atoli w dwa lata potem przymusza Przemysław brata do zamiany dzielnic, bierze Kalisz i Poznań a zostawia mu Gniezno, Biechów, Ostrów, Nakło, Uście, Czarnków i Szrem.

Tażsama niestałość i niespokojność cechuje umysł dzikiego Bolesława Łysego, zwanego Rogatką. Po śmierci ojcowskiej dostał on Wrocław, Henryk brat jego Lignicę. Dwaj młodsi bracia Konrad i Władysław przeznaczeni byli do stanu duchownego, mieli jednak zastrzeżone dziedzictwa w razie zmiany postanowienia — Konrad na Wrocławiu, Władysław na Lignicy. Rogatka przeczuwając że Konrad duchowną sukienkę zrzuci, zamienił w r. 1249 Wrocław na Lignicę Henrykową.

Nielepiej było na Mazowszu. Tutaj po śmierci osławionego Konrada, Bolesław najstarszy objął Mazowsze, Kazimierz Kujawy, Ziemowit Czersk. Bolesław zaraz po śmierci ojca umarł bezpotomny, zostawiając dziedzictwo Ziemowitowi. Urażony Kazimierz kujawski wydarł Ziemowitowi Sieradz, Łęczycę, Rozprzę i Spicymierz.

Takim sposobem w latach 1247—1249 widzimy następujące dzielnice:

1. Małopolską z Krakowem i Sędomierzem w ręku Bolesława Wstydliwego.

2. Wielkopolską podzieloną r. 1249 na dwie: kalisko-poznańską w ręku Przemysława i gnieźnieńską w ręku Bolesława Pobożnego.

3. Mazowiecką podzieloną r. 1247 między Kazimierza kujawskiego, dzierżącego prócz Kujaw Sieradz, Łęczycę, Spicymierz i Rozprzę, i Ziemowita, dzierżącego Czersk, Płock i resztę Mazowsza.

4. Szlązką podzieloną w r. 1249 między Bolesława Rogatkę xięcia lignicko-głogowskiego i Henryka III xięcia wrocławskiego. Mieczysław xiążę opolski umarł bezpotomny w r. 1246, nastąpił po nim bratanek Władysław, syn Kazimierza raciborsko-opolskiego, zmarłego r. 1236.

Długi szereg awanturniczych, rozbójniczych wojen nastąpił po tym podziale. Bohaterami ich byli przedwszystkiem Kazimierz kujawski i Bolesław Rogatka. Zupełna bezwładność rozszarpanej Polski dozwoliła się ościennym rozwinąć potęgom, jako to Niemcom w postaci margrabiów brandenburskich i Krzyżaków, Pomorzanom pod Świętopełkiem w zaciętej z Krzyżakami trwającym walce, Litwie pod Mendogiem, Rusi nakoniec halickiej pod Danielem. Obok materyalnego ze wszech stron ucisku wdzierał się Szlązkiem i Mazowszem moralny wpływ niemiecki a społeczności polskiej groził powszechny i zupełny rozkład.

Od r. 1249—1279 ciągnie się szereg trzydziestoletnich wojen między dzielnicami i napadów nieprzyjacioł postronnych. Jeżeli pierwszy lat dziesiątek nie przedstawia nam nic, prócz smutnego stanu zamieszania, to w drugim następuje kulminacyjny punkt zamętu a zarazem jego przesilenie, trzeci zaś jest dalszym ciągiem tego przesilania się ku lepszym czasom.

Dla łatwiejszego przeglądu dzielimy więc tę trzydziestoletnią epokę tj. do wstąpienia na dzielnicę krakowską Leszka Czarnego na trzy działy:

1. od r. 1249 do śmierci Przemysława wielkopolskiego (1257).
2. od r. 1257 do śmierci Kazimierza kujawskiego (1268).
3. od r. 1268 do śmierci Bolesława Rogatki (1278) i Bolesławów Wstydliwego i Pobożnego (1279)—poświęcając osobne paragrafy dziejom Litwy, Pomorza, Krzyżaków i Rusi.

§. 84.

Dzieje dzielnic polskich od r. 1249 do śmierci Przemysława wielkopolskiego (1257).

Dzielnice szlązkie były sceną nieustannych wojen między braćmi. Zamienił był, jak wiadomo, Bolesław Rogatka Wrocław dziedziczny na Lignicę i Głogów, gdy Konrad brat jego nominat na biskupstwo passawskie, oręż nad pastorał przeniosłszy, część swoją od brata wyjednać postanowił. Pomagał mu w tem Henryk wrocławski a obaj bracia postarali się o pomoc w Niemczech. Bolesław Łysy zastawił arcybiskupowi magdeburskiemu Willibrandowi, za obietnicę pomocy włości w ziemi lubuskiej, Henryk zaś obiecał Henrykowi margrabiemu Miśnii Krosno z okolicą na bracie zdobyć się mające, pod warunkiem aby przynajmniej raz w rok wpadł w dzierzawy Rogatki. Rogatka chciał ubiedz Wrocław, ale mu się nie udało, co więcej schwytał go Henryk wspólnie z Przemysławem wielkopolskim i w Łowiczu osadził. Umknąwszy z więzienia zastawił Rogatka Willibrandowi Lubusz, Szydłów i Gorlice, aby tylko zamierzonej zemsty za pomocą posiłków niemieckich dokonać. Konrad udał się także do Przemysława, który swieżo Władysławowi opolskiemu oderwaną od Wielkopolski ziemię rudzką odebrał. Ożeniwszy Konrada z córką swoją Salomeą, zbudował Przemysław zamek Bytom naprzeciw Głogowa i po raz wtóry schwytał Rogatkę. I tą razą umknął Rogatka. Wtedy wzięto się na sposób; złapawszy bowiem Henryka wrocławskiego przymuszono go do przyrzeczenia, że albo u Bolesława Rogatki udział dla Konrada wyjedna, albo sam go wyznaczy (1250). Gdy szlachta poddana Bolesławowi, oburzona uwięzieniem bogatego Hinkona kasztelana krośnieńskiego, Krosno Konradowi oddała, skłonił się wreszcie Bolesław do ugody i w r. 1252 odstąpił Głogów temuż Konradowi.

Tymczasem Willibrand zajął Lubusz, a załoga niemiecka czyniła zeń rozbójnicze wycieczki po Wielkopolsce.

W dwa lata potem odnowiła się wojna między Bolesławem i Konradem. Wielkopolanie pomagali znowu Konradowi i pustoszyli posiadłości Rogatki, tak że Opat de Messano legat papiezki ich wyklął; ale Rogatce nie udał się fortel zdradzieckiego schwytania Konrada, przeciwnie on sam dostał się w niewolę i znacznemi pieniądzmi okupić się musiał.

Z kościołem tak Rogatka, jak Konrad w częstych bywali sporach. Zaraz na początku panowania pokłócił się Rogatka z Tomaszem biskupem wrocławskim, człowiekiem wielkiej energii i powagi duchownej. Popadłszy w klątwę musiał ugodą z dnia 28 stycznia 1248 obiecać: 1) że nie będzie duchownych więzić i z kraju wyganiać, 2) że beneficyów zagrabiać nie będzie, 3) że prawa patronatu, gdzie go posiada, nie nadużyje, 4) że wyjąwszy potrzebę wojenną dóbr kościelnych palić ani 5) na nie bez pozwolenia władzy duchownej podatków wkładać nie będzie, nareszcie że zrządzone szkody do przyszłego św. Jana wynagrodzi. Podobną ugodę zawarł Konrad głogowski r. 1253. Atoli już w 1256 popadł Bolesław Rogatka klątwie arcybiskupa gnieźnieńskiego. Niemając pieniędzy, napadł on podróżującego biskupa Tomasza na noclegu, wsadził go porwanego z łóżka na koń i zamknął, aby okup wymęczyć. Papież Alexander IV ogłosił nań krucyatę a Rogatka unikając ostateczności, odprawił boso z 100ma towarzyszami łotrostw pielgrzymkę do Wrocławia, poczem dopiero w r. 1261 za poręką Henryka wrocławskiego arcybiskup Janusz uwolnił go od klątwy. Rozrzutność, drapieztwo, okrucieństwo i rozpusta cechowały życie Rogatki, który często w takiej bywał nędzy, że sam jeden pieszo lub konno tułał się po kraju, „ścinając dla zabawy ludzi po drodze“.

Henryk wrocławski (III) w dobrych trwał z kościołem stosunkach. On to najsilniej się przyłożył do zniemczenia kraju. Wszystkie znaczniejsze miasta dostały prawo niemieckie, tłumy niemieckich kolonistów zaludniały kraj. Zakwitał przemysł i handel, ale ginęła polskość na zawsze.

W dzielnicach wielkopolskich panowali tymczasem bracia Przemysław i Bolesław Pobożny, ten na Gnieźnie, ów na Kaliszu i Poznaniu. Przemysław, jakieśmy słyszeli, czynnie i z skutkiem mieszał się w sprawy szlązkie, obstając za zięciem Konradem. Udało mu się uzyskać Rudę na Władysławie opolsko-raciborskim, zajmując ją właśnie w chwili, gdy ją Władysław Kazimierzowi kujawskiemu przefrymarczał. Gdy margrabiowie brandenburscy zająwszy Lubusz napadli sąsiedni Zbąszyn, wypędził ich z tamtąd Przemysław i odzyskał swoją posiadłość. Chciwość zdobyczy powiodła go atoli, że w r. 1251 wtrącił do więzienia brata Bolesława, zabierając mu jego posiadłości. Dopiero 1253 r. za wdaniem się panów duchownych i świeckich uwolnił Przemysław brata i na zjeździe w Gieczu odstąpił mu Kalisza, Gniezna, Rudy, Pyzder, Środy, Bnina, Biechowa, Gie-

cza, Pobiedzisk i Klecka, resztę Wielkopolski zachowując dla siebie. Na północy miał Przemysław nieprzyjaciela groźnego w Świętopełku xiążęciu pomorskim i jego braciach. Złączony z zakonem, Kazimierzem kujawskim i Ziemowitem mazowieckim, trwał on w ciągłej prawie z Świętopełkiem wojnie. Odzyskawszy w r. 1243 ważny zamek Nakło na Pomorzanach, utracił go 1255 r. zdradą jakiegoś łucznika, który Mestwina czyli Mszczuga, syna Świętopełka w nocy do twierdzy wpuścił. Przemysław zgromadził liczne wojsko z posiłkami Kazimierza i Ziemowita mazowieckich, Bolesława Wstydliwego i Pobożnego, ale nie zdobyto Nakła. Następnego roku dobył Przemysław Raciąża, gdy Poppon z Osterny mistrz krzyżacki zapośredniczył pokój z Świętopełkiem. Świętopełk oddał Nakło a przeciwnicy zeszli się pod twierdzą i ucałowali na znak zgody. W rok potem (1257) umarł Przemysław.

Przemysław należał do dzielniejszych i uczciwszych xiążąt swego czasu. Był on mniszej prawie pobożności, wstawał po nocach i śpiewał z xiężmi psałterz. Duchowieństwu potwierdził wszystkie nadania ojcowskie. Umiał powściągnąć nieprzyjacioł tak wewnętrznych jak postronnych. Z żony Elżbiety szlązkiej, córki Henryka Pobożnego, zostawił jednego syna Przemysława, który się po jego śmierci urodził (Pogrobowiec, *Posthumus*). Brat Bolesław Pobożny objął rządy całej Wielkopolski i opiekę nad pozostałą wdową i synem.

Dzielnice mazowieckie najsrożej cierpiały tak od zewnętrznego nieprzyjaciela jak od nikczemności własnych xiążąt. Wiemy już, że Kazimierz kujawski wydarł bratu Ziemowitowi mazowieckiemu Sieradz, Łęczycę, Spicymierz i Rozprzę. W kilka lat potem (1254) pojmał Kazimierz Ziemowita wraz z żoną Gertrudą i osadził w sieradzkim zamku. Po całorocznem więzieniu wypuścił go niewiadomo pod jakiemi warunkami. Nieszczęśliwa ziemia mazowiecka jęczała pod ciągłemi napadami Pomorzanów, Litwinów, Jaćwingów, którym xiążęta stanowczo przeszkodzić nie umieli. Z Krzyżakami postępowali xiążęta niepolitycznie. Łącząc się z nimi przeciw Świętopełkowi a niewspierając ich usiłowań przeciwko poganom, sprowadzali na siebie mściwy oręż Pomorzanina, Litwinów i Prusów. O ziemię lobawską trwał spór między zakonem i Kazimierzem, rozstrzygnięty r. 1255 odstąpieniem połowy tejże ziemi zakonowi na zjeździe w Inowrocławiu. Jaćwingowie parci ze wszech stron, chcąc uniknąć podboju krzyżackiego poddali się Bolesławowi Wstydliwemu i Kazimierzowi kujawskiemu, obiecując przyjąć chrześcijaństwo. Powaga stolicy apostolskiej skłoniła zakon, że się zrzekł praw do ziemi Jaćwingów. Ale już w r. 1257 musieli xiążęta na zjeździe

w Starym Władysławie obiecać zakonowi, że wszelkie zdobycze jego za prawne uznają a nawet dopomagać mu będą. Takim sposobem ziemia mazowiecka stała się przedmiotem zemsty pogan za najazdy krzyżackie, sceną bezustannej grabieży i mordu, na które zakon mimo wielokrotnych upominań stolicy apostolskiej obojętnem patrzył okiem.

Dzielnica krakowsko-sędomierska cieszyła się lat kilka po śmierci Konrada mazowieckiego tak potrzebnym dla siebie po spustoszeniu tatarskiem spokojem. Był to czas błogosławionej działalności ludzi świątobliwych, przeznaczonych aby wygoić ciężkie rany kraju. Św. Kinga, błogosławiony biskup Prandota z Białaczowa, św. Jacek Odrowąż, podnoszą ducha ludu, upadłego pod ciężkiem brzemieniem niedoli. Z Krakowa jako ogniska religijnego entuzyazmu wychodzą missye na Ruś i na Litwę, którym św. Jacek przewodniczy. Koroną tego religijnego ruchu była dokonana w r. 1254 kanonizacya św. Stanisława. Pobożna wiara owych czasów przypisywała upadek Polski zbrodni Bolesława Śmiałego na św. biskupie dokonanej, która zrzuciła z głowy xiążąt polskich koronę królewską i na srogą kraj naraziła rozsypkę. Z najzupełniejszą słusznością podnoszą K. Stadnicki i K. Szajnocha kanonizacyę św. Stanisława do ważności wielkiego historycznego faktu, grupującego około siebie cały świat polski.

R. 1252 wysłali Bolesław Wstydliwy i biskup Prandota dziekana krakowskiego Jakóba ze Skarszewa herbu Leszczyc, kanonika Gerarda i Bogusława podprzeorzego OO. Franciszkanów do papieża Innocentego IV w sprawie kanonizacyi. Posłowie znaleźli wiele przeciwności. Między innemi przeszkadzał wielce Rajnold kardynał, biskup ostyeński, żądając z ironią, aby biskup zmarły nowy cud zdziałał. Modlili się o to gorąco posłowie. Jakoż Rajnold rozchorzał, a śpiącemu pojawił się biskup Stanisław. Uzdrowiony cudem Rajnold wyjednał kanonizacyę, którą papież 1253 w Assyżu ogłosił. Wtedy święty nowym objawił się cudem, wskrzeszając zmarłego młodzieńca. Następnego roku przybyli posłowie do Krakowa, witani od Prandoty biskupa. Na uroczystość podniesienia kości świętego zjechała się prawie cała Polska. Był Opizo legat papiezki z Messana, Fulko arcybiskup gnieźnieński, Tomasz wrocławski, Wolimir włocławski, Andrzej płocki, Wit pierwszy litewski i Gierard pierwszy ruski biskupi; był Przemysław poznański, Kazimierz kujawski, Ziemowit mazowiecki i Władysław opolski xiążęta a ludu tyle, że się szerokiem do około Krakowa rozścielono obozem. Relikwiami obdzielono obecne znakomitości, sam korpus złożono w zamkowym kościele. Skutki moralne tej uroczystości były ogromne. W następnych latach (1255) słyszymy o spólnej wyprawie na Świętopełka, a co ważniejsza przez ciąg długoletniego a słabego panowania Bolesława Wstydliwego żaden z Piastów wyjąwszy zniemczonego Władysława opolskiego nie porywa się na jego dzierzawy.

Jakoż Bolesław Wstydliwy przez lat kilkanaście używał niemałej na swej dzielnicy powagi. Jaćwingowie poddali się r. 1254 jego i

Kazimierza kujawskiego opiece. Stosunki przyjazne z teściem Belą IV chroniły go od najazdów Rusi, chociaż niepotrzebnie uwikłały go w wojnę z Przemysławem Ottokarem czeskim *). Zaprowadzenie prawa niemieckiego w Krakowie podniosło podupadłe miasto a kopalnie bocheńskie i wielickie, które podówczas zakwitły, wpływały na zamożność kraju. Niestety była to chwilowa tylko pomyślność. W następnych dziesiątkach lat ponawiają się napady Tatarów i Rusi a Jaćwież zapuszcza swoje zagony.

Nadanie prawa niemieckiego miastu Krakowowi (1257) stało się podstawą jego poźniejszego dziejowego znaczenia. Kraków zniemczał i stanowczo lgnął do zniemczałego Szlązka i jego xiążąt. Tegoż roku (1257) darował Bolesław Wstydliwy tytułem wiana żonie swej Kunegundzie ziemię sandecką. Po śmierci męża założyła Kunegunda w Starym Sączu klasztor PP. Klarysek, uposażywszy go przywilejem 1280 roku, w którym klasztorze zamieszkała do śmierci.

§. 85.

Pogląd na wzrost potęg ościennych. Krzyżacy i Świętopełk pomorski.

Zdobycze krzyżackie w Prusiech szły szybko, podpomagane to wyprawami krzyżowemi z zachodu, to pomocą xiążąt polskich i pomorskiego Świętopełka. Zamożność wzrastająca zakonu szła ręka w rękę z rozpasaniem świeckiem i uciskiem nawracać się mających Prusów. Odzierano nieszczęśliwych z własności, zagrabiano majątki po śmierci właścicieli, zakazano nosić broń a do stanu duchownego nie przypuszczano krajowca. Żądali Prusacy prawa polskiego, ale im go odmówiono. Jeżeli xiążęta polscy obojętnem na to okiem patrzyli i przez to nienawiść Prusów na siebie ściągali, to Świętopełk, dotychczas sprzymierzeniec zakonu, przedsięwziął skorzystać z położenia, aby się przeciw jego potędze zabezpieczyć i grożące z tej strony niebezpieczeństwo oddalić. Jakoż przyjął rolę orędownika krzywd pruskich u mistrzów zakonu, a gdy to nie skutkowało, u papieża. Umieli Krzyżacy odwrócić gromy Rzymu, który wyraźnie za najłaskawszem traktowaniem nowonawróconych obstawał. Wtedy w r. 1242 dał Świętopełk Prusom hasło powszechnego przeciw zakonowi powstania. Przez lat jedenaście, z przerwami kilku ugód, trwała zacięta walka

*) Śmierć Fryderyka austryackiego, ostatniego z Babenbergów stała się przyczyną wojny między Belą IV węgierskim i Przemysławem Ottokarem czeskim. Obaj rościli pretensye do dziedzictwa. Bela sprzymierzył się z Danielem ruskim, Bolesławem Wstydliwym i Władysławem opolskim, od którego dzielnicy Czesi 1246 roku Opawę oderwali. Trzy wyprawy (1252, 53, 54) żadnego stanowczego nie przyniosły skutku.

między zakonem i Świętopełkiem, z której zakon wyszedł cało i zwycięzko. Xiążęta polscy, żywiąc familijną przeciw mordercy Leszka Białego nienawiść, stali niewzruszenie po stronie Krzyżaków.

Powstanie Prus w r. 1242 zagroziło zakonowi zupełną zagładą. Z wyjątkiem Balgi i Elbląga wszystkie krzyżackie grody padły, tysiące mieszkańców niemieckich zabito. Przeszedłszy Wisłę zabrał Świętopełk Marienwerder i Grudziądz i spustoszył ziemię chełmińską. Zakon myślał już o wyniesieniu się z Prus. Wilhelm legat papiezki ogłosił przeciw Pomorzaninowi krucyatę, na którą pospieszyli Konrad i Kazimierz mazowieccy a wnet i bracia Wielkopolscy. Teodoryk z Bernhajmu marszałek zakonu ubiegł warowny Świętopełków zamek Żartowice a Świętopełk zbity pod jego murami przez sprzymierzone wojska, utracił zabrane Wielkopolsce Nakło i Mazowszanom zabrany Wyszogród, nie mógł zaś nawet przeszkodzić wtargnieniu nieprzyjacioł w Kaszuby, aż pod Oliwę i Gdańsk. Gdy się do tego właśni jego bracia Warcisław, Ratybor i Sambor z zakonem sprzymierzyli, nie pozostało mu nic innego jak poddać się ugodzie, zapośredniczonej przez legata, mocą której zobowiązał się pomagać zakonowi i własnego syna Mestwina (Mszczuga) dać na zakładnika. Żartowice oddano braciom Świętopełka (1243).

Już następnego roku przyszło do nowej wojny. Podszczuwani przez Świętopełka Prusacy wpadli w Mazowsze i Kujawy a wnet on sam z rotami ich naszedł ziemię chełmińską, w której tylko Toruń, Radzyn i Chełmno ocalały. Nad jeziorem rezeńskiem pobił on wycieczkę Krzyżaków z Torunia i Chełmna i podstąpił pod ostatnie miasto, ale go kobiety obroniły. Nie udała się zdrada Romki wójta chełmińskiego, który chciał Świętopełkowi wydać syna Mszczuga; komtur na czas wywiózł go do Żartowic a potem do Austryi. Zawiedziony w nadziejach Świętopełk zrobił układ z landmejstrem, aby tym swobodniej wpaść i zniszczyć Kujawy i nad Wisłą obronny zamek Zantyr wystawić. Prócz tego zabrał Pomorzanin biskupowi płockiemu zamek Świecę i ufortyfikował. Innocenty IV groził Świętopełkowi klątwą, rzucił ją i krucyatę nań ogłosił. Fryderyk austryacki przysłał swego stolnika Druzygiera, Henryk Lichtenstein przybył osobiście, stanęli i xiążęta mazowieccy do boju. Wreszcie 1246 przybył sam W. Mistrz Henryk Hohenlohe z posiłkami. Po dzielnym oporze złamała się siła Świętopełka. Opizo legat messański zdjął z niego klątwę i zapośredniczył ugodę na dawnych warunkach. Mszczug i Żartowice zostały w rękach zakonu.

Nie uspokoił się jednak Świętopełk. Wyrok sądu polubownego (1247), złożonego z arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa chełmskiego, który Wisłę za granicę obopólnych dzierżaw przeznaczał a Mszczuga ojcu powrócić zalecał, nie został przez Krzyżaków dopełnionym. Mszczuga nie oddano a Chrystburg zamek naprzeciw Elbląga przez Świętopełka wystawiony, nocą zajęto. Świętopełk Chrystburg odzyskał, Kazimierza kujawskiego pod Gołubiem zbił i głęboko w Kujawy się zapędził. Tymczasem landmejster Henryk z Widy zbudował inny Chrystburg, Prusaków sprzymierzonych z Pomorzem pogromił a wracającego Świętopełka nad Wisłą stanowczo poraził. Stanął za pośrednictwem Jakóba archidiakona laodyjskiego, legata papiezkiego pokój między stronami (1248). Świętopełk odzyskał syna i dostał

wyspę Nerung na Wiśle, odstąpił zaś Krzyżakom Wyszogrodu. Przekraczająca ugodę strona miała drugiej 2000 grzywien zapłacić. Względem sporów Świętopełka z Polską obowiązał się zakon do neutralności. W r. 1252 raz jeszcze przyszło do wojny. Sambor brat Świętopełka sprzedał Krzyżakom zamek Zantyr, za co go Świętopełk z kraju wypędził. Krzyżacy spustoszyli Pomorze, Kazimierza kujawskiego, który zdawał się chylić ku Świętopełkowi i w zatargu z zakonem zostawał, przyjednał mistrz Teodoryk z Grüningen na zjeździe w Inowrocławiu, tak że Świętopełk zawarł ostateczną ugodę z zakonem z obostrzeniem, iż w razie wiązania się z Prusami, Gdańska odstąpi (1253). Odtąd nie posiągał się więcej Świętopełk na potęgę zakonu. Tem silniej zwrócił się za to ku Wielkopolsce, biorąc przez syna Mszczuga Nakło. O końcu wojny z Przemysławem wielkopolskim donieśliśmy już w przeszłym paragrafie.

Krzyżacy, jak widać z poprzedniego rysu, wyszli z walki z Świętopełkiem i zbuntowanymi przez niego Prusakami zwycięzko. Polscy xiążęta patrzyli obojętnie na wzrost ich potęgi, wiodąc drobne z nimi spory, ale w ogólności dobre zachowując stosunki. Pomimo podupadłej ich moralności, mieli oni za nadto wiele religii i uszanowania dla stolicy apostolskiej, aby Świętopełkowej chwytać się polityki. Pozwolili żmii róść na własnem łonie. Zakon zasobniał i potężniał, a oto nowe, trudne ale i ponętne otwierało mu się pole podbicia i nawrócenia Litwy. W tę stronę musimy zwrócić naszą uwagę.

§. 86.

Dziejowe wystąpienie Litwy. Mendog.

Historyę pierwotnej Litwy za gruba okrywa niepamięć i ciemność, abyśmy się w ślad badaczy daleko w nią zapuszczać mogli, tem bardziej że dotąd te badania do żadnych pewnych nie przyprowadziły rezultatów. Pracowita ale w prowincyonalno-patryotycznej wierzliwości za daleko idąca historya T. Narbutta co do dawniejszych szczególniej czasów żadną nie może być rękojmią. To pewna, że Prusów, Litwinów i Łotyszów w drugim wieku po Chrystusie w dzisiejszych zastajemy siedzibach, a to pod nazwiskiem Estiów (Tacyt), Frugundionów, Galindów i Sudenów, że w wieku IV podbici byli przez Gotów a w następnych wystawieni na napady i wpływ Skandynawców, że pomimo pewnego pokrewieństwa języka ich z słowiańskim niepodobna im jednoplemienność z Słowianami przypisać. Trzy te ludy powiązane były z sobą zupełnem podobieństwem języka, urządzeń, obyczajów a nadewszystko religii. Znajdujemy u nich wyraźną hierarchię kapłańską, stan rycerski z królem na czele, wolnych rolników, nareszcie niewolników. Feudalność skandynawska jest podstawą stosunków, społecznych, obok niej hierarchia stanu kapłańskiego. O dzielności narodu tego świadczy długa niepożytość Prus, świadczy tęgi jego opór kawalerom mieczowym na północy a Rusinom na wschodzie i południu. W każdym razie życie prawdziwe, dzielniejsze obudza się dopiero z początkiem wieku XIII, gdy niebezpieczeństwo ze strony Niemiec a osłabienie rozdrobnio-

nej Rusi wiąże rozdrobnione xięztwa w większy organizm i groźne wystąpienie Litwy powoduje. To połączenie dzieje się za sprawą Ryngolda, który około r. 1235 zdobywa po bitwie pod Mogilną na Rusinach Połock a w r. 1236 zwycięża kawalerów mieczowych z mistrzem ich Volkwinem pod Tyłtagołą (Kamieniem). Po śmierci Ryngolda (1240) poszło państwo na podział między synów jego Erdźwiłła i Mendoga (Mindowe). Erdźwiłł korzystając z napadu Tatarów na ziemie ruskie, rozprzestrzenił granice państwa po Bug i Prypeć, sam atoli zginął w bitwie z Szejbakehanem (1241). Mendog wydzielił jego synom: Towciwiłłowi Połock, Dowmuntowi Smoleńsk i Czernichów, Trojnatowi granice Podlasia, Mazowsza i Prus. Takim sposobem państwo Mendogowe wystąpiło na widownią historyczną, w sąsiedztwie słabej Polski, chciwych Krzyżaków i zazdrośnej Rusi, na której władał przeważnie Daniel i Wasylko.

Słyszeliśmy już o napadach sprzymierzonych z Konradem mazowieckim Litwinów na dzielnicę krakowską w r. 1244 i 1246. Napady te pokazały Litwinom drogę do Polski, której też w następnych czasach łupiežąc odwiedzać nie zapomnieli.

W trudnych okolicznościach objął Mendog rządy Litwy. Krzyżacy połączeni z kawalerami mieczowymi, Daniel halicki i Tatarzy zewsząd grozili najazdem. Zwycięztwo nad tymi ostatnimi w r. 1249 odniesione zabezpieczyło go wprawdzie od strony Tatarów, ale wnet właśni synowcowie, pożenieni z Rusinkami, zaczęli się łączyć z nieprzyjaciołmi Litwy. Towciwiłł i Dowmunt udali się na dwór Daniela a zwabiwszy trzeciego brata Trojnata, ułożyli z Rusinami spólny plan napadu. Co więcej Towciwiłł, przechrzciwszy się na grecką wiarę, udał się do Krzyżaków, którzy go zrobili katolikiem i dali imię Gotliba, w Rydze 1251. Poczem Krzyżacy pod dowództwem Stüklanda odebrali Mendogowi Połock i osadzili w nim Towciwiłła. W r. 1251 napadnięto dzierżawy Litwy z dwoch stron, od strony Inflant i Rusi. Krzyżacy zagnali się po Kiernów, Wasylko zajął Wołkowysk, Lew syn Daniela Słonim, Daniel zapędził się pod sam Nowogródek. Ściśnięty zewsząd Mendog odstąpił Rusinom Słonima i Wołkowyska, a w zakład dał syna Wojsiełka; gdy zaś Krzyżacy Dowmunta świeżo ochrzczonego xiążęciem Litwy zamianowali, począł rokować z prowincyonalnym mistrzem Stüklandem.

Z biskupem chełmskim Henrykiem udał się mistrz Stükland do Krewa, gdzie przyjęcie wiary katolickiej jako nieodbity warunek pokoju postawił. Przystał przynaglony Mendog, a gdy poselstwo krzyżacko-litewskie u papieża Innocentego IV tytuł królewski wyjednało, i stolica apostolska kraje Litwy jako lenno Mendogowi oddała — odbył się 8 września 1252 roku uroczysty obrzęd koronacyjny w Nowogródku, na którym był arcybiskup rygski, biskup chełmiński i wielkie mnóstwo Krzyżaków. Dla szerzenia wiary powstały dwa biskupstwa,

z których jedno, lubczańskie zasiadł błogosławiony Wit, Polak uczeń apostoła Litwy św. Jacka. Mendoga otoczyli mnodzy krzyżaccy rycerze, forytując swoje interesa w Prusiech i na Żmudzi. Roku 1260 potrafili nawet skłonić xięcia, że im na przypadek bezpotomnego zejścia Litwę zapisał.

Takie odstąpienie sprawy narodowej przy gwałtownem szerzeniu chrześcijaństwa na Żmudzi musiało wcześniej lub poźniej obudzić silną reakcyę. Mendog zrazu obojętnem patrzył okiem na ucisk plemienników, zwróciwszy całą uwagę na Ruś. Wojsiełk zdobył kraj ruski między Bugiem i Niemnem (1256), i siedząc w Nowogródku ruskim, królem Rusi tytułować się począł. Daniel sprzymierzony z Towciwiłłem, który przywrócony mu 1253 Połock na nowo utracił, rozpoczął wojnę z Mendogiem, która się zakończyła przymierzem r. 1258. Wojsiełk zrzekł się tytułu króla ruskiego, poprzestając na kniaziostwie nowogrodzkiem z Brześciem, Mielnikiem, Słonimem, Wołkowyskiem i Grodnem, a syn Daniela Swarno poślubił córkę Mendoga. To przymierze stało się groźnem dla Polski tem bardziej, że przy coraz zimniejszych stosunkach Mendoga z zakonem, Polacy wciągnięci w sojusz z Krzyżakami stali się ofiarą najazdów litewsko ruskich.

§. 87.

Obejrzenie się na stosunki ruskie. Daniel halicki.

Po długich walkach i rozmaitych zmianach, których szczegółowo opisywać nie możemy, synowie Romana Daniel i Wasylko zasiedli na Rusi sąsiedniej Polsce, pierwszy w Haliczu, drugi w Włodzimierzu wołyńskim (1239). Gdy tatarska nawała na Ruś się zwaliła, Daniel podchwycił Kijów i Dymitrowi wodzowi kazał się w nim bronić; wkrótce atoli sam z Halicza uciec musiał i lat kilka po Węgrzech i Polsce się tułał. Wróciwszy 1242 do Halicza, walczył szczęśliwie z buntami bojarów i Rościsławem Michała dawnego w. x. kijowskiego synem, który za pomocą teścia Beli IV węgierskiego Halicz odebrać usiłował. Niemogąc się oprzeć Tatarom, szedł śladem Jarosława x. kijowskiego i innych ruskich kniaziów, jeździł za Wołgę do złotej hordy, oddawał czołobitność i płacił haracz. W przyjaznych zostając stosunkach z dworem mazowieckim, zawiązał atoli Wasylko stosunki z stolicą apostolską w interesie brata (1245), mając wyjednać dla niego koronę a zarazem opiekę xiążąt katolickich przeciw Tatarom. Spotkawszy na dworze mazowieckim Franciszkana Jana du Plan de Carpin, który jako legat papiezki do wielkiego hana jeździł, gdzie naturalnie nic nie wskórał, wziął go z sobą do Włodzimierza, przyjął wspaniale i o pośrednictwo w Rzymie prosił. Duchowieństwo greckie skłaniało się do woli xięcia i jakiegoś opata do Rzymu wysłało. Innocenty IV gorliwie uchwycił nadarzoną sposobność rozszerzenia wiary praw-

dziwej, uczynił Alberta biskupa pruskiego legatem do Daniela, pozwolił mu poczynić pewne zmiany w ceremoniale, aby przejście z jednego obrządku na drugi złagodzić, a zarazem rozkazał biskupowi krakowskiemu Prandocie głosić wyprawę krzyżową przeciw Tatarom. Dwór Daniela napełnił się Franciszkanami i Dominikanami, a w r. 1252 słyszymy o Gerardzie pierwszym biskupie ruskim. Atoli, czy to z przyczyny niedojścia do skutku krucyaty, czy z przyczyny niechęci greckiego duchowieństwa, Daniel zobojętniał dla całej sprawy a w r. 1249 nie przyjął nawet legata. Dopiero zawiązanie bliższych stosunków i przymierza z Belą IV królem węgierskim, który córkę swoją wydał za Lwa syna Danielowego, skłoniło Daniela do dalszego starania się o opiekę Rzymu. Tak przyszło wreszcie do koronacyi, którą Opizo legat papiezki odbył w Drohiczynie (1253, 1254 czy 1255 r. ?).

Długosz a zą nim Naruszewicz przyjmują rok 1246, dodając że się Prandota najmocniej sprzeciwiał temu szafowaniu prowincyą polską. Roepell kładzie datę 1253 r. Schmitt w sprawach ruskich bieglejszy i dokładniejszy od innych waha się między 1254 i 1255. W każdym razie pewną jest rzeczą, że koronacya Daniela odbyła się po koronacyi Mendogowej.

Niedługo atoli pozostał Daniel wiernym kościołowi. Gdy głoszona listem Innocentego IV (z dnia 7 maja 1253) w Polsce, Czechach i na Pomorzu krucyata nie przyszła do skutku, a usiłowania Daniela i jego synów Lwa, Romana i Swarna przeciw Tatarom żadnej nie miały pomocy, zerwał Daniel stosunki z Rzymem a na upominający i grożący klątwą list Alexandra (13 lutego 1257) nie zwracał więcej uwagi. Uciśniony równocześnie wojną z Mendogiem a zagrożony przez Tatarów, wolał zawrzeć przymierze z królem Litwy (patrz § poprzedni) w którym zdobycze 1251 roku jako to Słonim i Wołkowysk utracił, łącząc się odtąd z Litwinami a nawet Tatarami w najeżdżaniu granic polskich (1258).

Podług Roeppla zdobył Daniel 1255 Lublin na Bolesławie Wstydliwym. Długosz i Naruszewicz łączą ten wypadek z napadem Konrada mazowieckiego na Polskę, którego Daniel posiłkował. Zdaje się jednakże, że Naruszewicz tą razą na większą wiarę zasługuje.

§. 88.

Dalsze dzieje dzielnic polskich. Czasy największego zamieszania. Od śmierci Przemysława wielkopolskiego do śmierci Kazimierza kujawskiego (1257—1268).

Jeżeli poprzedni lat dziesiątek opłakany przedstawiał nam widok, to obecny można nazwać kulminacyjnym punktem powszechnego Polski zamętu, niemniej jak punktem, w którym się ten zamęt łamać

zaczyna. Najazdy Tatarów, Litwy, Rusi i Jaćwieży; drobnostkowe wojny xiążąt między sobą; obojętność na powszechne potrzeby; zdradzieckość zakonu zachowującego się biernie wśród największych nieszczęść Polski, przyprowadzają wreszcie pierwsze ślady opamiętania się, widoczne w działaniu Bolesława Wstydliwego przeciw Jaćwieży i Rusi a Bolesława Pobożnego względem margrabiów brandenburskich. Jeżeli Kazimierz kujawski jest prototypem niespokojnego i chciwego Piasta z epoki podziałów, to już między synami jego rośnie lepsza myśl w Leszku Czarnym i Władysławie Łokietku, to brat jego Ziemowit ginie w wojnie z Litwą, to Bolesław Pobożny broni pozostałej po nim wdowy i dzielnicy przeciw Litwinom, a u jego boku rośnie synowiec Przemysław Pogrobowy, który podejmie myśl zjednoczenia Polski i wdzieje koronę Bolesława Chrobrego na głowę. W ciągu tego jedenastolecia umierają kolejno trzej groźni sąsiedzi Polski — Mendog, Świętopełk pomorski i Daniel.

Skoro Bolesław Pobożny po śmierci brata jako opiekun Przemysława Pogrobowca objął rządy Wielkopolski, zabrał Kazimierz kujawski kasztelanią i zamek łędzki, o który z nieboszczykiem Przemysławem spór toczył. Bolesław sprzymierzył się z Warcisławem szczecińskim, Kazimierz z Świętopełkiem pomorskim. Oblężenie Inowrocławia przez Bolesława skłoniło Kazimierza do chwilowej zgody, ale gdy następnego r. (1258) Warcisław z Świętopełkiem wojnę prowadził a Bolesław mu pomagał, wpadł Kazimierz do ziemi kaliskiej, którą spustoszył. Zbity przez nadbiegającego Bolesława pod Opatowem, wdał się w rokowania i zwabiwszy Herkenbalda wojewodę i Szymona kasztelana gnieźnieńskiego do siebie dla czynienia układu, uwięził ich, najechał z pomocą Świętopełka po raz drugi dzierżawy Bolesławowe, na którego gruncie wystawił zamek Pakość. Bolesław Wstydliwy i Ziemowit brat Kazimierza, wezwani przez Bolesława Pobożnego, złączywszy się z posiłkami Rusinów, wyprawili się na wiarołomcę, spustoszyli Kujawy i postawiwszy gród łęczycki oddali go pod straż Ziemowitowi. Kazimierz udał się w pokorę i obiecał wydać Łędę i Pakość, ale dowiedziawszy się o najeździe Tatarów na ziemię sędomierską, (a podług Długosza przyzwawszy ich nawet) żadnego warunku nie dopełnił a biskupowi kujawskiemu, który przeciwników stronę trzymał, zabrał Raciąż, wygnał go i w odpowiedź na rzuconą klątwę zajechał dobra w Kujawach (1259).

Tymczasem padła na Polskę sroga klęska tatarska. Burondaj, namiestnik hana Kapczaku Telebogi, stanął (1258) nad granicą ruską, żądając hołdu od Daniela i Wasylka. Daniel zwątpiwszy w krucyatę, ukorzył się, Wasylka na Litwę z Tatarami wysłał, a gdy na-

stępnego roku Burondaj na Polskę ciągnął i pomocy żądał, uciekł sam do Węgier a Wasylkowi i synom Lwu i Swarnowi towarzyszyć mu kazał. Burondaj nie ufając Rusinom kazał im samym popalić Lwów, Daniłów, Stożek, Łuck, Krzemieniec i Włodzimierz, co Wasylko w pokorze uczynił. Pędziła tatarska szarańcza na Polskę z posiłkami Prusaków, Kumanów i Rusinów a nie było nikogo, coby opór stawił. Pomimo ciągłych upominań papiezkich (1256, 1258), wzywających chrześcijan Polski, Niemiec, Czech i Węgier, oraz Krzyżaków do krucyaty przeciw Mongołom, nie było z nikąd pomocy, a zakon krzyżacki, regułą i obowiązkami wdzięczności najbardziej powinny, głuchym był na wszelkie przymówki i wyrzuty papieża. Tatarzy w maju 1259 r. wpadli w Sędomierskie; dowódzca załogi sędomierskiej Krempa wydał miasto Tatarom na zaręczenie Wasylka, że mieszkańcy życia nie stracą, ale Tatarzy wymordowali mieszkańców a miasto spalili. Tenże los spotkał krakowską ziemię i sam Kraków, z którego Bolesław po raz drugi na Węgry pierzchnął. Od Bytomia w ziemi opolskiej wrócili się dopiero Tatarzy po trzechmiesięcznem grasowaniu.

Alexander IV kazał corocznym obchodem żałobnym czcić męczenników 1259 r. w Sędomierzu. Kościoł, w którym ich pochowano, nosił tytuł N. P. Maryi męczeńskiej. Na wieść strasznego tatarskiego napadu wysłał Alexander IV nowy list do zakonu, wzywający do podjęcia wyprawy, „bo przecież i ich obchodzić powinno, gdy się ściany domu sąsiada palą.“ Ale zakon wymówił się i radził margrabiów brandenburskich na przywodzców krucyaty, która naturalnie do skutku nie przyszła. Jeżeli gorliwość papieżów, gorliwość chreścijańska, zasługuje na czułą pamięć, to obojętność Krzyżaków, których Polska na obrońców swoich wychodowała, aby z czasem stali się jej zbójcami, żaden historyk niemiecki ani nawet zasłużony Roepell wytłumaczyć i usprawiedliwić nie zdoła', tembardziej że ciż Krzyżacy umieli xiążąt polskich wciągać w bój z swymi nieprzyjaciołmi, nie turbując się bynajmniej, że następstwa podobnych aliansów zawsze na nich jako na słabszych spadały.

Zaledwie się przewaliła tatarska nawała, wielki ruch litewsko-pruski zagroził zakonowi i Mazowszu. Zakon trąbiąc na krucyatę ile razy o jego własną szło skórę, zawarł w r. 1260 przymierze z Ziemowitem mazowieckim. To naraziło Ziemowita na napad Litwy w r. 1261 a w następnym na nagłą śmierć. Mendog rozpocząwszy w r. 1261 jawnie wojnę z zakonem zwycięztwem swojem nad Durbą (zobacz niżej), wpadł w r. 1262 z zięciem, Swarnem na Mazowsze, napadł Ziemowita z synem Konradem przy biesiadzie i wziął obu w niewolę. Swarno ściął po pijanemu Ziemowita. Okropne spustoszenie Mazowsza nastąpiło po śmierci xięcia. Szlachta mazowiecka chcąc mu

położyć tamę, stanęła do bitwy pod Długosiedlem, ale ją przegrała. Bolesław Pobożny, zmiłowawszy się nad biednym ludem i pozostałą wdową, odbudował Płock, posłał zasiłek w broni i żywności, nieżądając żadnego dla siebie wynagrodzenia.

Kazimierz kujawski nie oddawał tymczasem Łędy. R. 1261 napadł Kujawy Bolesław Pobożny, a nie dając Kazimierzowi wiary, gdy o ugodę prosił, nie pierwej ustąpił, aż kasztelanią łędzką powrócił i Wolimira biskupa zaspokoił. Z tym napadem w styczności był zapewne bunt Kazimierza synów Leszka Czarnego i Ziemomysła na ojca podniesiony, z przyczyny że macocha Pomorzanka obu podobno otruć chciała. Odebrali synowie ojcu Łęczycę i Sieradz, tak że przy samych Kujawach pozostał. W r. 1263 pogodził się Kazimierz kujawski ostatecznie z Krzyżakami w Inowrocławiu. Odtąd nie słychać już o Kazimierzu kujawskim, który w r. 1268 umarł zostawiwszy Leszkowi Czarnemu Sieradz, Ziemomysłowi zaś i małoletnim synom z drugiego małżeństwa, Władysławowi Łokietkowi, Kazimierzowi i Ziemowitowi, Kujawy i Łęczycę. Ziemomysł wziął zrazu Łęczycę, potem Inowrocław; Władysław Łokietek z początku miał tylko Brześć kujawski, Ziemowit Dobrzyn a Kazimierz Łęczycę.

Słusznie zwraca Szajnocha uwagę na dziwne losy potomków Konrada mazowieckiego. Zdaje się jakby jedni z nich byli expiatorami tego, co drudzy nagrzeszyli. Konrad i Kazimierz byli w całem znaczeniu tego słowa nikczemnymi xiążętami, brat Kazimierza Ziemowit ofiarą, toż synowie jego Leszek Czarny i Kazimierz. Niemiecczyzna walczyła z polskością na tym dworze; Leszek i Ziemomysł upadli pod jej wpływem, Władysław Łokietek wyszedł na najczystszego polskości wyobraziciela.

Śmierć Kazimierza i Ziemowita rozdrabnia jeszcze bardziej dzielnice polskie. Kazimierz jak wiadomo zostawił pięciu, Ziemowit dwoch synów, Bolesława na Płocku i Konrada na Czersku.

Na dzielnicy krakowsko-sędomierskiej władający Bolesław Wstydliwy odznaczył się w r. 1264 i 1266 dwoma walnemi zwycięztwami, które znamionowały pewne otrząśnienie się z dotychczasowej bierności. Jaćwingowie którzy z strachu przed Krzyżakami poddali się Bolesławowi Wstydliwemu i Kazimierzowi kujawskiemu, odpadli od posłuszeństwa wśród powszechnego ruchu narodów pogańskich i grabieżąc w ziemię sędomierską wpadli. Pod Zawichostem przyszło do zaciętej bitwy z ludem tym walecznym i dzikim, któremu przewodził wódz Komat. Kroniki nasze twierdzą, że tam cały prawie lud Jaćwingów zaginął; to pewna, że się ich siła na zawsze złamała. Gdy w następnych latach Rusini z Litwinami, chcąc odebrać ziemię Jaćwingów, pod dowództwem Swarna syna Danielowego częste na sędomierską ziemię czynili napady, wysłał Bolesław Piotra krakowskiego i Jana

sędomierskiego wojewodów, którzy spotkawszy się z Swarnem na miejscu zwanem Piątka (18 czerwca 1266) stanowczą mu zadali klęskę. Te dwa zwycięztwa ubezpieczyły na czas niejaki ziemię krakowską, zwłaszcza że po zgonie Mendoga (1264) na Litwie a Daniela (1266) na Rusi w obu krajach srogi panował niepokój. Pomny na bezpotomne swoje zejście wyznaczył Bolesław następcą Leszka Czarnego, xiążęcia na Sieradzu, ożeniwszy go z Gryfiną, córką xięcia kijowskiego i Anny, córki Beli IV węgierskiego, siostry św. Kunegundy.

Mniej chlubnym a nawet niedorzecznym był udział w wojnie Beli IV węgierskiego z Przemysławem Ottokarem, wzięty r. 1260 po najeździe tatarskim, przed którym Bolesław uciekł do Węgier. Po stronie Węgier walczyli Bolesław Wstydliwy, Leszek Czarny i Daniel halicki; po stronie Czech Henryk wrocławski. Nad Morawą przyszło do bitwy; Czesi zwyciężyli. Pokój w r. 1261 w Wiedniu między stronami zawarty, obejmuje i naszych xiążąt.

Jeżeli wschodnie części Polski nieustannych klęsk od dzikich ludów sąsiednich doznawały, to zachodnie musiały walczyć z grabieżczym i wynaradawiającym wpływem Niemiec. Szlązk w tej walce upadł, Wielkopolska zwyciężyła. Bolesław Pobożny miał ciągłe zatargi z margrabiami brandenburskimi. W r. 1260 wydał on synowicę swoją Konstancyę za Konrada, syna Jana margrabiego, dając jej ziemię santocką z wyjątkiem grodu. W r. 1265 chałastra jakaś niemiecka opanowała gród i oddała go margrabiemu. Zgodzono się tą razą, ale już w r. 1268 przyszło do zwady z margrabią Ottonem IV, który między Lubuszem i Międzyrzeczem postawił twierdzę Sulenz (Zielenzig, Cielęż) z której wypadając spalił Międzyrzecz. Kilkoletnia wojna ztąd powstała, w której młody Przemysław Pogrobowiec rycersko się odznaczył, pociągnęła się do roku 1272, w którym Bolesław stracony Santok i Drdzeń odzyskał.

Co do Pomorza, które od r. 1257 nie naruszało spokoju Wielkopolski, wyjąwszy że stawało po stronie Kazimierza kujawskiego, to po śmierci Świętopełka 1266 r. zaszłej poszło w podział między dwu jego synów: Mszczuga, który objął ziemię pomorską i Warcisława, który objął ziemię gdańską. Mszczug, który podczas długoletniej swej niewoli nauczył się nienawidzić Krzyżaków, wystąpił przeciw nim, jak o tem w następnym paragrafie.

§. 89.

Litwa i Ruś. Śmierć Mendoga i Daniela i następstwa. Zakon krzyżacki.

Nawrócony i ukoronowany Mendog znalazł się w fałszywem stanowisku w obec własnego kraju. Zakon w imieniu wiary podbijał i

uciskał Żmudź i Kuronję a nawet 1260 r. zapis królestwa na Mendogu wymusił. Litwini z Trojnatem na czele przedsiębrali na własną rękę stawiać opór Krzyżakom, burzyli Prusów o co znowu zakon winił samego Mendoga, jako apostatę i zdrajcę. Mendog, party przez Trojnata, zrzucił wreszcie maskę, i dnia 13 lipca 1261 poraził Krzyżaków na głowę nad rzeką Durbą (czy Durem?). Mistrz inflancki Bernhard Hornhusen, marszałek Bohel i wielu rycerzy padło na placu. Wypędzono xięży katolickich i Krzyżaków bawiących na dworze króla. Żmudzini ośmiu Krzyżaków spalili na ofiarę bogom. Trojnat poraził Krzyżaków pod Dynamindą, zdobył Dorpat i Pernawę. W obec tej reakcyi Mendog pozostał w tyle, a nawet z wielkim mistrzem Wernerem rokowania rozpoczął. To go podało w nienawiść u starolitewskiego stronnictwa, której ofiarą padł zabity przez synowców Trojnata i Dowmunta dnia 12 września 1263 r. Mówiono, że Dowmunt zabił go z prywatnej zemsty, o porwanie żony swojej, którą Mendog po śmierci Marty chrześcijanki, małżonki swej, chciał poślubić. Trojnat, który po śmierci Mendoga Kiernów opanował i wielkim xięciem się ogłosił, zabił własnego brata Towciwiłła, wojował przeciw Krzyżakom posiłkując Prusów, plądrował kilkakroć Mazowsze, aż w r. 1265 w łaźni z namowy syna Mendogowego Wojsiełka zabitym został. Wojsiełk atoli, zakonne prowadzący życie, ustąpił dobrowolnie rządów szwagrowi Swarnowi Daniłłowiczowi xięciu podlaskiemu, który jeszcze za życia starego Mendoga przedsiębrał najazdy z Rusinami i Litwą na Mazowsze (jak 1262, gdy zabił w Jazdowie xięcia Ziemowita). Swarno walczył z Krzyżakami w Prusiech, napadł 1266 sędomierską ziemię, gdzie pamiętną odniósł porażkę, ale wkrótce w tym czasie życia dokonał. Wojsiełk, mnich w Ławrze św. Elizeusza pod Nowogródkiem, musiał objąć rządy, których mu wkrótce pozazdrościł Lew, po śmierci Daniela (w r. 1264) xiążę halicki, dopominający się spadku po bracie. Rozpocząwszy z nim wojnę, zwabił go na zgodę do Włodzimierza wołyńskiego, opoił i napadłszy w nocy zabił (1267).

Pomimo tak niespokojnych i burzliwych katastrof był zakon krzyżacki przecież bardziej niż kiedykolwiek zagrożony ze strony Litwy. Prusy odnawiały co chwila straszne bunty, zaufani w zbrojną pomoc xiążąt litewskich; Litwa, Ruś i Jaćwież plądrowała prawie corocznie przyległe ziemie mazowieckie (1263, 1264, 1266, 1269), a i Mszczug syn Świętopełka zaczął wstępować w ślady ojca, podburzając i pomagając Prusom. Te okoliczności skłoniły Urbana IV że już w r. 1264 zawezwał najdzielniejszego xięcia swego czasu, Przemysława Ottokara czeskiego do krucyaty na pogan i odszczepieńców a nawet darował mu królestwo litewskie. Przestraszeni Krzyżacy kołatali w Rzymie i

w Pradze, aby nowa darowizna ich przywilejom nie szkodziła, a ograniczywszy ją do pustyń Galindyi i Jatwezyi, towarzyszyli Ottokarowi w wyprawie r. 1267, która się najzupełniej nie udała. To jednak zyskali Krzyżacy, że przelękniony Mestwin (Mszczug) zawarł z nimi pokój w Chełmnie, że Lew x. halicki cofnął się z Litwy do swoich dzierżaw, że wreszcie na tronie litewskim siadł z ich ramienia dziewięćdziesięcioletni starzec Świntoróg, xiążątko zawilejskie, który umarł w dwa lata potem 1270. Tak przetrwali Krzyżacy srogą burzę, która ich istnieniu zagroziła.

Zmarły r. 1264 Daniel był panem ogromnego państwa, sięgającego od Kijowa do Przemyśla, od Karpat po Lublin i zmienną, jakeśmy widzieli, od strony Litwy granicę. Pomimo tego rządzili w Włodzimierzu wołyńskim, Bełzie, Kijowie, Łucku i Źwinogrodzie xiążęta lenni, a synowie jeszcze za życia ojca mieli osobne dzielnice. Stosunek z Tatarami był poddańczy, inny wszakże jak xiążąt w głębokiej Rosyi. Miasta były liczne, bogate i handlem kwitnące; Daniel sam założył Chełm i Lwów. Po śmierci Daniela poszło państwo w podział między synów, atoli najstarszy Lew xiążę halicki po śmierci braci znowu je połączył. Dzikość obok zabobonnej religijności, okrucieństwo obok podstępności, cechowały obyczaje Daniela i jego synów. Obyczaje te wciskały się na Litwę, w ciągłych z Rusią zostającą stosunkach. Odstępstwo Mendoga i Daniela świadczyło właśnie o tem zdziczeniu i spotwornieniu umysłów, jako zupełnie różne od innych podobnych apostazyj. Mendog i Daniel szukali w zmianie wiary korzyści, a gdy ich nie znaleźli, porzucili katolicyzm.

§ 90.

Ostatni dziesiątek lat rządów trzech Bolesławów, Wstydliwego, Pobożnego i Rogatki (1268—1278 i 1279).

Widzieliśmy w ubiegłym dziesiątku lat najwyższy zenit zamieszania a zarazem jego przesilenie. Obecny jest dalszym ciągiem tego przesilania się. Bolesław Pobożny walczy skutecznie z margrabiami brandenburskimi, miesza się czynnie i korzystnie w sprawy pomorskie; Bolesław Wstydliwy zwalcza wewnętrznego nieprzyjaciela, duchowieństwo z możnowładztwem bunt podnoszące. Pojawiają się wreszcie ruchy szlachty w duchu narodowym, jak np. owo wypędzenie zniemczonego Ziemomysła. Wszystko to rokuje lepszą przyszłość, która po śmierci trzech Bolesławów, wichrzyciela i warchoła Rogatki, słabego Bolesława Wstydliwego i dzielnego ale sędziwego już Bolesława Pobożnego, w nowej generacyi xiążąt, jak Leszku Czarnym i Przemysławie Pogrobowcu a potem w Władysławie Łokietku, występuje do walki z zniemczałym Szlązkiem, z wewnętrznymi i ościennymi nie-

przyjaciołmi. Były to wszystko przedświty wielkiego odrodzenia się narodu.

W tym budzącym się ruchu odrodzenia przodkuje Wielkopolska. Bolesław Pobożny prowadzi zaciętą walkę z margrabiami brandenburskimi, która się w roku 1272 odzyskaniem utraconego Drdzenia i Santoka chlubnie skończyła. Wielkopolska staje się centralnym punktem narodowym, do którego ciężą wszystkie usiłowania przeciw Niemieczyźnie. W r. 1269 oddaje Teodoryk Prusak Bolesławowi zamek bydgoski do dzierżaw Ziemomysła należący, a wnet potem cała szlachta kujawska wypowiada Ziemomysłowi zniemczałemu i do Krzyżaków lgnącemu posłuszeństwo i Bolesławowi się poddaje. Bolesław występuje w roli pośrednika, która mu w zysku zamek kruszwicki przynosi. Podobną ugodę czyni Bolesław między Ziemomysłem i Leszkiem r. 1273. Leszek zrzeka się swoich pretensyj do Kujaw, a Ziemomysł obiecuje oddalić Krzyżaków z swego dworu i zapisy im uczynione unieważnić. W tym duchu nieprzyjaznym Niemieczyźnie działa Bolesław na Pomorzu. Podobnie jak na dwór Ziemomysła umieli się Krzyżacy wciskać na dwory xiążąt pomorskich, mianowicie Warcisława brata Mszczugowego i stryjów jego Sambora i Ratybora, pomniejsze mających dzielnice. Obaj stryjowie zapisali zakonowi swoje dzierżawy (Ratybor i Gniew) i przyjęli jego regułę. Wnet i Warcisław pokłócił się z Muszczugiem a napadłszy z nienacka uwięził go. Uwolniony za zamianą dzielnic Mszczug sprzymierzył się z Konradem brandenburskim oddając mu Gdańsk. Wkrótce atoli Warcisław umarł a Mszczug niemogąc odzyskać Gdańska, zażądał pomocy Bolesława Pobożnego. Bolesław nienawidzący margrabiów odebrał Gdańsk Konradowi i Mszczugowi go powrócił. Chciał Mestwin także i Sambora dzierżawy zagarnąć, o co potem wojna z zakonem się wywiązała. Te okoliczności były przyczyną, że Mszczug stale się przymierza wielkopolskiego trzymał, aż jako bezdzietny ziemię swoją Przemysławowi II zapisał.

Bolesław Pobożny umarł roku 1279 nie zostawiając męzkiego potomka, z tąd Wielkopolska przeszła w ręce Przemysława Pogrobowca. Z żony Jolanty, siostry św. Kunegundy, która po śmierci męża osiadła w starosądeckim klasztorze, miał trzy córki, między niemi dwie zamężne: Jadwiga za Władysławem Łokietkiem, Elżbieta za Henrykiem Tłustym synem Rogatki. Xiążę ten, wielkiej pobożności i prawości, położył nie małe względem Polski zasługi*). Nie lubił go jednak synowiec i wychowaniec Przemysław. Pragnąc coprędzej rządów a znudzony zbyt ostrą opieką,

*) Bolesław Pobożny nadał kilka korzystnych przywilejów Żydom.

uciekł z Gniezna w nocy, zapewne na Pomorze do Mszczuga. Tam poznał się z Ludgardą, córką Mikołaja xięcia Kaszubów czyli innego jakiegoś xięcia Słowian zaodrzańskich (Syrbów??) i ożenił się z nią r. 1273. Pogodziwszy się z stryjem, walczył z Bolesławem Rogatką za sprawę Henryka Probusa i w bitwie pod Procznem dostał się w niewolę syna Rogatki Henryka Tłustego, z której atoli prędko uwolnionym został.

Duchowieństwo wielkopolskie za czasów Bolesława Pobożnego w zgodzie z tronem zostające, odznaczało się narodowym duchem i wykształceniem. Dwaj Boguchwałowie biskupi poznańscy, Marcin Bodula arcybiskup gnieźnieński, historyk kościelny znany pod imieniem Marcina Polaka, kustosz poznański Baszko, dziejopis polski i wielki chwalca Bolesława Pobożnego, byli przedsłannikami męża, jakim był Jakub Świnka arcybiskup gnieźnieński, męża który do dzieła odrodzenia czynnie się przykładał.

Dzielnice mazowieckie, rozkawałkowane na siedm części, cierpiały nieustanne najazdy ze strony Litwy. R. 1269 złupiono Kujawy, 1277 Dobrzyn, Kujawy i Łęczycę (40 tysięcy ludzi miano uprowadzić), 1278 wpadli Prusy do Kujaw, Litwini do Łęczycy. Wśród tego ucisku sprzedał się Ziemomysł z duszą i ciałem zakonowi, Leszek Czarny sieradzki zwrócił całą uwagę na oczekującą go po śmierci Bolesława Wstydliwego dzielnicę krakowsko-sędomierską, Bolesław mazowiecki spokrewnił się z Litwą, biorąc w małżeństwo córkę Trojdena Zofię, a Konrad w bezprzestannych z Bolesławem zostający swarach rzucił się cały w objęcia łupieżczych kniaziów ruskich. Młodsi synowie Kazimierza kujawskiego, Władysław Łokietek, Ziemowit i Kazimierz, żadnych jeszcze o sobie nie dają wieści.

Leszek, ożeniony z Gryfiną, miesza się czynnie w zatargi Bolesława Wstydliwego z biskupem krakowskim Pawłem z Przemankowa, niemniej w wojny Stefana węgierskiego z Przemysławem Ottokarem czeskim. Sławną była jego niesnaska z żoną Gryfiną, która go publicznie oskarzyła o niedopełnianie obowiązków małżeńskich. Załagodził tę sprawę Bolesław Wstydliwy.

U schyłku rządów Bolesława Wstydliwego zajmuje szczególną naszą uwagę biskup Paweł z Przemankowa i rokosz przezeń wzniecony. R. 1266 umarł był biskup Prandota, człowiek wielkiej cnoty i pobożności, a na jego miejsce wybrano przez kompromis wspomnionego Pawła herbu Półkozic, kanclerza Bolesławowego. Człowiek ten najwszeteczniejsze prowadzący życie, splamił się prócz tego czarną niewdzięcznością względem swego xięcia, buntując przeciw niemu rycerstwo z przyczyny że Leszka Czarnego następcą wyznaczył. Jeżeli Bolesław był na to powolny, to Leszek Czarny dwom braciom Toporczykom Ottonowi i Żegocie, na honorze domu przez biskupa pokrzywdzonym, kazał porwać Pawła z dworca jego w Kunowie, poczem go jako wię-

żnia w zamku sieradzkim zatrzymał (1271). Janusz arcybiskup gnieźnieński rzucił klątwę na Bolesława. Pobożny xiążę co prędzej wyjednał biskupowi wolność, 200 grzywien srebra mu zapłacił, wieś Dzierząznę i liczne przywileje nadał. Ale nie cofnęło to wszystko buntowniczych biskupa zamiarów. Pod niebytność Bolesława postanowił on oddać Kraków Władysławowi opolskiemu. Władysław wezwał rokoszan do siebie, atoli w drodze spotkał ich (10 czerwca 1273) Bolesław koło Bogucina i po krwawej walce rozproszył. Biskup Paweł uszedł kary a głos powszechny posądzał go, że sprowadził Litwinów przez zemstę, którzy srodze ziemię sędomierską spustoszyli. Tenże los spotkał 1274 xięztwo opolskie, które prawem odwetu za spólnictwo z buntownikami Bolesław z Leszkiem Czarnym spustoszyli.

Bolesław po 53letniem panowaniu umarł 1279 r. w Krakowie, bezpotomny. Jeżeli Kazimierz kujawski i Rogatka byli typami znikczemniałego Piasta wichrzyciela, to Wstydliwy jest typem ospałości, która w innych Piastach się objawia. Nabożny przez wpływ żony i biskupów jak Prandota, niewojenny i flegmatyczny, zna on jednę tylko namiętność — myśliwstwo. Przed Tatarami ucieka po dwakroć a bezpotrzebnie miesza się w wojny Beli IV i Stefana z Czechami. Odzywa się w nim czasami żyłka rycerska, jakoż gromi Jaćwingów, rokoszan i Władysława opolskiego. Przy sądach można go było zjednać sforą psów dobrych. Gdy nie miał pieniędzy, dawał hojnie przywileje, bez względu na własną władzę. Wewnętrzne dzieje jego panowania nie mało charakterystycznych mają szczegółów. Kwitła w kraju świątobliwość i ascetyczna religijność, przesuwały się święte postacie św. Jacka, Czesława, św. Bronisławy, św. Kingi, Salomei i Jolanty — a religijny ten kierunek jak z jednej strony dochodził aż do fanatyzmu zjawionej 1261 r. sekty biczowników, którą biskup Prandota rozsądnie potępiał, a która procesyonalnie po całym kraju z obnażonemi i pokrwawionemi plecyma chodziła, tak z drugiej znajdywał ostre przeciwieństwo w wszeteczności następcy Prandoty i lekkomyślności Gryfiny Leszkowej. Ten biskup Paweł kiedy mszę miewał, to psy koło niego chodziły a myśliwcy przy ołtarzu z sokołami stali, a gdy mu kto u sieci zwierza zepsował, tedy go z gniewu rohatyną przebił. Mniszkę z domu Toporów z klasztoru porwał i z nią żył sromotnie, o co się Toporczykowie na nim mścili. Przestrzegało go duchowieństwo i dominikan jakiś doniósł mu, że głos z kościoła wieścił biskupowi potępienie wieczne, ale Paweł przelękniony zrazu, usłyszał inny głos, djabła znać który mu jeszcze siedm lat życia obiecywał, więc pokutę na dalszy czas odłożył.

Dzielnice szlązkie a na czele ich najznakomitsza wrocławska, postępowały w cywilizacyi na stopę niemiecką, która je nareszcie zupełnie obcemi Polsce zrobiła. Po śmierci Henryka III, głównego kolonizatora, otrutego w r. 1266, objął nad małoletnim następcą opiekę Władysław arcybiskup salcburski brat zmarłego, który wierny duchownemu zawodowi, żadnej nie miał dzielnicy. Władysław administro-

wał prócz xięztwa także i dochody biskupstwa wrocławskiego, które po śmierci Tomasza zawakowało. Pretensye o tą administracyę stały się przyczyną sporu między duchowną i świecką władzą, gdy w roku 1270 Władysław umarł a młody Henryk IV Probusem nazwany prawa do dochodów z biskupstwa rościć sobie począł. Biskup Tomasz II wyklął Henryka, a ten niezważając na to, bo mu Franciszkanie nabożeństwo odprawiali, wypędził biskupa. Daremnie udawał się Tomasz na sobór w Lugdunie; Henryk miał przyjacioł i obrońców, tak że biskup musiał się wreszcie udać do wspaniałomyślności xiążęcia i w ten sposób dopiero biskupstwo odzyskał. Obłowiwszy się kościelnym groszem wykupił Henryk Probus zastawione w r. 1271 przez Konrada głogowskiego margrabiemu łużyckiemu Krosno (1276), do którego nie on ale synowie zmarłego 1273 r. Konrada, Henryk, Przemysław i Konrad prawo mieli. Obudziło to zazdrość żyjącego jeszcze Bolesława Rogatki, który trzymając się starych zwyczajów, napadł Henryka w Jelczu i do zamku Lehnhaus uprowadził. W sprawie uwięzionego Probusa wystąpił Bolesław wielkopolski z bratankiem Przemysławem i xiążę głogowski Henryk. Dnia 24 kwietnia 1277 r. przyszło między Stolczem i Procznem do bitwy. Bolesław Rogatka uciekł ale syn jego Henryk Tłusty zwyciężył i Przemysława Pogrobowca wziął w niewolę. Wtedy Przemysław Ottokar czeski, zdawna przyjaciel Probusa, wdał się w sprawę. Rogatka zyskał Strzegoń, Nowytarg, Strożę, Grajfenberg, Pryn i Goswinsdorf; Ottokar zabrał dla siebie Kładzko (Glac). W następnym roku ruszył uwolniony Henryk Probus na wielką wojnę Przemysława Ottokara z Rudolfem habsburskim. Zdaje się że i inni xiążęta szlązcy w niej uczestniczyli. Dnia 26 sierpnia 1278 r. poległ Ottokar na polu marchwianem pod Wiedniem a Henryk Probus umiał się zgrabnie wśliznąć w łaskę zwycięzcy, od którego Kładzko stracone otrzymał. Niebawem wszedł on w zupełną od imperium rzymsko-niemieckiego zawisłość (1290).

Bolesław Rogatka umarł 1278, zostawiając dwu synów: Henryka lignickiego i Bolka świdnickiego. Z rozpusty i swawoli ogłupiał na starość. Gdy raz spotkał skazanego przez siebie na śmierć, któremu rycerze jego życie uratowali, pozwolił wmówić w siebie, że zmartwychwstał. Druga jego żona Adelajda piechotą odeń uciekła. Po polsku nie umiał.

Henryk Probus od mieszczan wrocławskich zwan „*der milde Furste*“, zniemczony zupełnie, był minnesingerem i czule składał rymy. Pozyskany przez Ottokara dla sprawy Słowiańszczyzny, z największą zgrabnością umiał się akkomodować zwycięzkiemu przeciwnikowi. Jako najzamożniejszy między szlązkimi xiążęty zwrócił on niebawem wzrok na krakowsko-sędomierską dzielnicę.

§. 91.

Leszek Czarny, xiążę sieradzki, krakowski i sędomierski 1279—1288, Władysław Łokietek i Przemysław wielkopolski 1279—1295, jako xiążę.

Jeżeli ostatnie dziesiątki lat były słabym przedświtem przyszłego odrodzenia się Polski, objawiającym się w usiłowaniach Bolesława Pobożnego i zwycięztwach Wstydliwego nad wewnętrznymi i zewnętrznymi nieprzyjaciołmi, to znowu w dopustach bożych usuwających potężnych nieprzyjacioł i niepoprawionych wichrzycieli z sceny dziejowej, albo wreszcie w budzeniu się nowego ducha niepodległości narodowej w szlachcie i duchowieństwie — występuje w niniejszych szesnastu latach przed świt ten coraz widoczniej, a chociaż żywioły nieprzyjazne z większą niż wprzódy koncentracyą sił występują, to przecież pokazują się objawy, które w przyszłość narodu stanowczo wątpić nie dadzą. Sama Opatrzność podaje pomocną rękę do dzieła odrodzenia narodu, który miał zostać wielkim chrześcijaństwa obrońcą. Opatrzność mówię, łączy porozrywane dzielnice przez bezpotomne zejścia xiążąt, a to owe dzielnice właśnie, w których najsilniej życie narodowe bić zaczęło. Z drugiej strony wzrasta rozumna przedsiębiorczość xiążąt, tak różna od awanturnictwa ich przodków. Jeżeli duchowieństwo krakowskie przeszkadza idei narodowej, to wielkopolskie pomaga jej skutecznie. Jeżeli niemieckie mieszczaństwo po stronie germanizmu staje, to rycerska szlachta uczy się nienawidzić śmiertelnego wroga polszczyzny. Jeżeli w śmiertelnych zapasach zniemczały Szlązk i Czechy chwilowo zwyciężają, ba nawet w przyszłą epokę przez nas oznaczoną wdziera się Wacław czeski, jeżeli Przemysław pada pod zbrodniczemi razami podłych margrabiów brandenburskich — to koronacya Przemysława, pozwolona przez stolicę apostolską, rozgranicza jako wielki manifest narodowy epokę zamętu od epoki nowego życia i staje się podstawą przyszłego bytu polskiego królestwa.

Bohaterami narodowymi tej tak ważnej a dramatycznej epoki są Leszek Czarny, Przemysław wielkopolski i Władysław Łokietek; w roli wichrzyciela występuje Konrad mazowiecki; giermański, nieprzyjazny pierwiastek przedstawiają Henryk Probus i Wacław. Leszek Czarny kończy upadkiem przez sprzeniewierzenie się missyi swojej; Władysław Łokietek doznaje ciężkich zmian losu, które go czynią mężem ostatecznego odrodzenia; Przemysław, acz ginie tragicznie, dokonywa wielkiego aktu przywrócenia Polsce królewskiej godności. Dzielimy więc te 16 lat na trzy grupy wypadków, zakończone faktem koronacyjnym.

1. Zwycięztwa i upadek Leszka Czarnego.
2. Henryk Probus i pierwsza walka Władysława Łokietka z Wacławem czeskim.
3. Rządy Przemysława Pogrobowca.
4. Koronacya Przemysława na króla polskiego.

Nie możemy tu pominąć milczeniem pełnego prawdy, życia i precyzyi obrazu historycznego, skreślonego piórem Karola Szajnochy: Pierwsze odrodzenie się Polski. — Obraz ten niezaprzeczenie najwięcej pomiędzy pracami naszego historyka zakrawa na poemat, na legendę historyczną, unikającą wszelkiej pretensyi do uczoności. Pomimo tego „Pierwsze odrodzenie się Polski“ nazwać można xiążką narodową w ścisłem słowa tego znaczeniu. W wielkich, śmiałych rysach kreśli ona wielki dramat poczynającej się a raczej powstającej na nowo wielkości narodu.

§. 92.

Zwycięztwa i upadek Leszka Czarnego.

Wyznaczony przez Bolesława Wstydliwego następcą Leszek Czarny xiążę sieradzki objął krakowską i sędomierską ziemię, przyjechawszy z „trzaskiem“ do Krakowa. Wiemy już, że Paweł z Przemankowa stał na czele nieprzyjaznej mu partyi możnowładzczej, ale blizkość zewnętrznych nieprzyjacioł nie dozwoliła jeszcze tej nienawiści wybuchnąć. Zaledwie albowiem Leszek Kraków posiadł, zagroziła krajowi burza wschodnia, prowadzona przez syna Danielowego, Lwa.

Lew rościł jakieś pretensye do spadku po Bolesławie Wstydliwym. „Zapragnął bodaj jednego grodu w ziemi lackiej“. Nieufając własnym siłom, udał się o pomoc do Tatarów, których han Nogaj dał mu posiłki pod wodzą Kończaka, Kozieja i Kubatana, a bratu Lwa Mścisławowi i stryjecznemu Włodzimierzowi Wasylkowiczowi wyruszyć „po niewoli“ rozkazał.

Z tatarskiemi i pobratymców ruskich posiłkami wyruszył Lew w Sędomierskie, przeszedł Wisłę po lodzie i chciał ubiedz Sędomierz, co się mu nie udało (1280). Postanowił więc ubiedz Kraków, ale ledwie dwie mile za Sędomierz ruszył, zaszedł mu mały oddział rycerstwa drogę i zwyciężył go na głowę pod Goślicami (23 lutego). Odznaczyli się tam Warsz kasztelan krakowski, Piotr i Janusz krakowski i sędomierski wojewodowie. Leszek sam zgromadziwszy na prędce znaczne wojsko (15 czy 30 tysięcy konnicy, 2000 piechoty) wpadł na Ruś, wziął Brześć (litewski), Przeworsk i pod sam Lwów się zapędził. Hardy Lew nie śmiał ponawiać wojny. Tembardziej odtąd burzył Litwę i Jaćwingów.

Pod wiosnę 1282 wpadli Jaćwingowie w ziemię lubelską, którym pomagali Litwini posłani przez xięcia Witenesa. Krwawe zniszczenie dotknęło kraj nieszczęśliwy. Leszek Czarny, odprawiający właśnie sądy w Krakowie, dowiaduje się o tem i spieszy z rycerstwem pod Lublin. Cudowne zjawisko św. Michała we śnie radzi xięciu stoczyć bitwę i napełnia rycerstwo nadzieją wygranej. Jakoż była ona zupełną. Liczni jeńcy pomogli do odniesienia zwycięztwa, uwalniając się z więzów i gromiąc z tyłu nieprzyjacioł. Była to ostateczna porażka Jaćwingów. Wkrótce, bo w jesieni tegoż roku rzuciła się Litwa na ziemię sędomierską. Były podejrzenia, że się to działo z poduszczenia biskupa Pawła z Przemankowa i Konrada xięcia czerskiego. Leszek dognał rabującą Litwę pod Równem w ziemi łukowskiej; tysiąc sześćset wrogów legło na placu, sześć tysięcy jeńców odebrano. Tak świetnemi zwycięztwami rozpoczął Leszek swój zawód xiążęcy.

Podnieść należy w tych bojach stronę ich religijną. Mówiliśmy już o cudownem zjawieniu się św. Michała we śnie xięciu Leszkowi, zjawieniu które opowiedziane przez xięcia, całe rycerstwo zentuzyazmowało. Kronika świadczy, że z naszych żaden tam nie poległ (?). Wracający z tryumfem Leszek postawił św. Michałowi kościoł w Lublinie. Przed bitwą pod Równem całe rycerstwo spowiadało się i komunikowało po dawnym zwyczaju.

Tymczasem zanosiło się w dzielnicy Leszka Czarnego na srogą burzę domową. Już po wyprawie Jaćwingów słychać o buncie Janusza wojewody sędomierskiego, który Sędomierz i Radom wydał Konradowi czerskiemu, owemu burzliwemu xięciu, „bratu a przyjacielowi“ Rusinów. Odebrał atoli Leszek oba zamki a wojewodzie winę darował. Ten krok Janusza i napad Litwy przypisywał Leszek Pawłowi z Przemankowa, naczelnikowi malkontentów. Mszcząc się, zwabił xiążę biskupa na wiec rycerstwa sędomierskiego, kazał go wiernym swoim sieradzkim rycerzom porwać i okutego zawieść do Sieradza. Majętności biskupa zagrabiono na rzecz xięcia (1282). Papież Marcin IV kazał wykląć Leszka a w razie oporu rzucić na cały kraj interdykt. Gdy atoli niektórzy xięża pomimo tego nabożeństwo odprawiali, nie dał się zachwiać Leszek i w r. 1284 dopiero wypuścił biskupa, obiecawszy mu 6000 grzywien w sześciu latach wypłacić a tymczasem Korczyn i wieś Konary dać w zastaw.

Ale mściwy biskup nie myślał darować doznanego gwałtu. Leszek pomimo dzielności osobistej nie posiadał miłości rycerstwa i możnowładztwa, dla pierwszego bowiem był zanadto Niemcem w obyczajach swoich, dla drugiego zanadto może niezawisłość lubiącym xiążęciem. Bliższych przyczyn rokoszu nie wiemy. Wiemy tylko przebieg. Kra-

kowska i sędomierska szlachta, na czele której stał Warsz kasztelan, Żegota wojewoda krakowski, Janusz wojewoda i Krystyn kasztelan sędomierscy, przywołali Konrada xięcia czerskiego, który się już raz o sędomierską kusił ziemię Tą razą lepiej udała się sprawa. Opuszczony Leszek polecił straż grodu i żonę Gryfinę niemieckiemu mieszczaństwu Krakowa a sam do Węgier po pomoc pospieszył, gdzie Władysław IV nazwany Hunem panował. Konrad spalił Kraków ale nie zdołał zdobyć grodu. Mieszczanie dzielnie bronili praw przychylnego sobie pana. Tymczasem Leszek przywiódł kilkuset zbrojnych pod wodzą Jerzego Soos z Sowaru i spotkawszy Konrada pod Bogucicami nad Rabą (4 sierpnia 1285), zwyciężył go stanowczo. Tą razą ostro ukarał Leszek rokoszan, odebrawszy im urzędy i dobra. Kraków opasał nowym murem i wałem i wiele mieszczanom nadał przywilejów. Z Pawłem z Przemankowa, ostatnią przyczyną rokoszu, musiał się atoli Leszek godzić a to przez świeżo mianowanych Sulka kasztelana i Piotra wojewodę krakowskiego (30 listopada 1286).

Utłumiwszy rokosz zwichnął niezadługo Leszek Czarny swoje dziejowe posłannictwo. Jeżeli wprzódy już niemieckim obyczajom hołdował, to teraz zapuścił długie trefione włosy aby się przypodobać Niemcom, stanął na nich, jako na podstawie swego bytu. Porywczy i mściwy z natury obrócił całą zaciekłość na Konrada czerskiego. Dla zemsty tej popełnił nawet świętokradztwo, wyjednawszy albowiem wyprawę krzyżową na Litwę i Tatarów u papieża, obrócił ją na stryjecznego i okrutnie jego ziemie złupił (1287). Odtąd wszystko źle mu się wieść poczęło. W zimie tegoż roku ruszyli hanowie Nogaj i Telebuga na Polskę, biorąc z sobą ruskich kniaziów. Telebuga znalazł w Sędomierzu dzielny opór i sam na Ruś cofnąć się musiał, ale Nogaj nie mogąc zdobyć Krakowa, zagony daleko po okolicznej rozpuścił ziemi. Leszek uszedł do Węgier i nie powrócił aż Tatarzy odeszli. Wróciwszy jeszcze sroższą przeciw Konradowi zagorzał zemstą — być może, że jemu najazd tatarski przypisując. Gdy Małopolanie, wycieńczeni uciskiem Tatarów, wręcz odmówili udziału w wyprawie, udał się do wiernych Sieradzan, którzy pod wodzą wojewody Macieja herbu Zaręba dzielnicę Konrada srogo złupili. Powracających napadł Konrad i na głowę poraził. Tego upokorzenia nie mógł przeżyć Leszek Czarny, jakoż umarł 30 września 1288.

Napad Tatarów na Polskę za czasów Leszka był jednym z najsroższych. Gdy się Nogaj z Telebugą jeńcami dzielili, pokazało się samych polskich dziewcząt 21.000. Jednego Polaka sprzedawano po grzywnie. Tatarzy podczas napadu zapędzali się aż pod Stary Sądcz, zkąd stara xiężna Kinga św. uciekła na pieniński zamek. Soos z Sowaru, ów rycerz węgierski wypędził z 1000 ludźmi Tatarów z Sądecczyzny.

Konrad czerski należał do dawnej generacyi spodlonych Piastów. Trwał on w ustawnych niesnaskach z własnym bratem Bolesławem płockim, który przeciwnie do najgodniejszych i najrządniejszych należał Piastów. Bolesław płocki zagrabił był za pomocą Władysława Łokietka zamek Ujazdów Konradowi (1281), Konrad mszcząc się zabrał (1286) Łokietkowi Gostynin i sprowadził Litwinów i Ruś na Mazowsze. Napad Litwy i Rusi w r. 1282 złupił Bolesławowi Wyszogród a Konrad był, ile się zdaje, w porozumieniu z wrogami. Jakoż Włodzimierz Wasylkowicz wołyński nazywał go swoim kochanym bratem.

§. 93

Henryk Probus i pierwsza walka Władysława Łokietka z nim i z Wacławem czeskim.

Bezpotomne zejście Leszka Czarnego otworzyło pole ambicyj xiążąt okolicznych. W samej krakowskiej i sędomierskiej dzielnicy — sieradzką objął Władysław Łokietek prawem spadku po bracie — utworzyły się dwa stronnictwa. Duchowieństwo i rycerstwo na zjeździe w Sędomierzu wezwało Bolesława xięcia płockiego na pana, który niebawem całą dzielnicę ogarnął — mieszczaństwo zaś krakowskie życząc sobie Henryka Probusa, niebawem z nim rozpoczęło konszachty.

Wspominany już przez nas Probus xiążę wrocławski był jednym z najpotężniejszych xiążąt szlązkich. Jeszcze w r. 1281 uwięził był Probus wezwanych przez siebie na zjazd do Baryczy xiążąt Przemysława wielkopolskiego, Henryka Tłustego lignickiego i Henryka głogowskiego, w których sprawie (podług Długosza) wystąpił Leszek Czarny i ziemię jego spustoszył. Nie wypuścił atoli Probus Przemysława aż za odstąpieniem Wielunia. W r. 1284 zajął Probus przez zdradę kasztelana tamecznego Kalisz, który na Ołobok wymienić musiał, ale niezadługo (1287) utracił. O apetycie jego na dobra duchowne wspomnieliśmy już, mówiąc o biskupie Tomaszu II.

Henryk Probus wezwany przez mieszczan bez trudności opanował Kraków. Cech rzeźnicki otworzył mu bramy a Sulko kasztelan poddał się z rycerstwem. Bolesław płocki nie chciał Sędomierza bronić i odjechał do siebie mówiąc, że go zamiast do spokojnego berła do walki przyzwano.

Wtedy na scenę dziejową wystąpiło po raz pierwszy „chrobre łokciowe xiążątko“ — Łokietek. Udało mu się utworzyć powszechną ligę przeciw zniemczałym Szlązakom. Zebrały się posiłki Wielkopolan, wyruszył Konrad czerski i Lew halicki. Nie było zaufania między sprzymierzeńcami, bo każdy sam się obłowić pragnął, ale była to zawsze spólna przeciw Niemczyźnie wojna. Podstąpiono pod Kraków, w którym mieszczanie dzielny opór stawili, spodziewając się odsieczy od bawiącego w Wrocławiu Probusa. Jakoż wysłał Probus Henryka lignickiego, Bolesława opolskiego i Przemysława sprotawskiego (syna

Konrada xięcia Głogowa). Łokietek pod Siewierzem wydał im bitwę opuściwszy zapewne oblężenie, i na dniu 24 marca 1289 najzupełniejsze odniósł zwycięztwo. Bolesława pojmano, Przemysława zabito. Kraków poddał się zwycięzcy. Atoli mieszczanie nową uknowali zdradę. Rzeźnicy krakowscy otworzyli bramy hufcowi świeżemu Henryka lignickiego, którego wysłał Probus. Zaskoczony z nienacka Łokietek musiał się ukryć w klasztorze Franciszkanów, w kapturze mniszym spuścić się po za mury i uciec. Wymordowano rycerzy polskich a Pawła z Przemankowa, tą razą po stronie Łokietka stojącego, uwięziono. Dopiero „łagodny“ Probus wypuścił biskupa i wstrzymał zemstę zajadłych Niemców. Nadęty dumą postanowił xiążę Henryk wyrobić sobie u stolicy apostolskiej tytuł króla polskiego. Atoli sama Opatrzność temu przeszkodziła. Już 23 czerwca 1290 roku umarł Probus otruty w ulubionym swoim Wrocławiu, nie zostawiwszy potomstwa. Testamentem swoim zapisał on xięztwo krakowskie Przemysławowi wielkopolskiemu, wrocławskie zaś podług jednych Henrykowi głogowskiemu, podług drugich Wacławowi królowi czeskiemu.

Nagła śmierć Henryka wiąże się z charakterystyczną powieścią. Henryk wysłał był jakiegoś legistę do Rzymu, aby mu wyjednał koronę. Legista, mając sobie powierzone 12 tysięcy grzywien dla forytowania interesu, podsunął 400 grzywien fałszywych. Podstęp się odkrył i układy zerwano. Legista uciekł z Rzymu a bratu swemu, lekarzowi Probusa polecił, aby xięcia otruł. Jakoż uczynił to lekarz, zapuściwszy nóż do krajania chleba włoską jakąś trucizną.

Wystąpienie mieszczan krakowskich rzuca niemałe światło na stosunki wewnętrzne. Być może, że fawory im przez Leszka Czarnego udzielane, były główną rokoszów przyczyną. To pewna, że współzawodnictwo i nienawiść między niemieckiem mieszczaństwem a szlachtą i duchowieństwem przyczyniły się do obudzenia gwałtownego ruchu przeciw cudzoziemczyznie. Jeżeli Leszek i Probus opierali się na mieszczanach, to Łokietek stanął szlachtą.

O Lwie xięciu halickim opowiadają kroniki wołyńskie, że mu tak nie dowierzano jako sprzymierzeńcowi, iż gdy się pierwszy na mury Krakowa wdrapał, odwołano go postrachem nacierającego z tyłu nieprzyjaciela. Jakoż pogniewał się Lew i odszedł.

Przemysław wielkopolski objął co prędzej Kraków, Łokietek utrzymał się przy Sędomierzu, Henryk lignicki ubiegł dzielnicę wrocławską Henrykowi głogowskiemu. Tymczasem zjawił się nowy a silny pretendent, Wacław król czeski. Gryfina, wdowa po Leszku, wystąpiła z zapisem mniemanym, którym jej mąż miał krakowsko-sędomierską zostawić dzielnicę, przelewając go na swego siostrzeńca Wacława. Mieszczanie i część rycerstwa skłonną była ku czeskiemu panu. Przemysław wielkopolski widząc usuwający się z pod nogi grunt, nie

chciał opuszczać sprawę własnej dzielnicy i powrócił tamże (w listopadzie 1290). Wacław wyruszywszy z Pragi odebrał na dniu 17 stycznia 1291 w Ołomuńcu hołd od Kazimierza opolskiego, Bolesława i Mieczysława, braci Kazimierza. Wysłany biskup pragski Tobiasz odebrał na dniu 7 lutego hołd od kasztelana ze Skały a niebawem zajął sam Kraków i okolicę. Jeden Łokietek nie myślał się poddać Czechowi. W r. 1291 odebrał mu Wiślicę i Oblekoń i zgromił pod Sędomierzem. Tobiasz wezwał pomocy Wacława przeciw ustawnej podjazdowej wojnie Łokietka. W sierpniu (1292) przybył Wacław do Opola, gdzie go margrabia brandenburski, Otton IV Długi, przyzwany do spółki, na rycerza pasował. Ruszono do zniemczonego Krakowa, który z radością bramy otworzył. Władysław zamknął się z bratem Kazimierzem w Sieradzu, ale już 28 września zdobyto zamek. Trzeba się było poddać żelaznej konieczności. Władysław Łokietek z bratem Kazimierzem wykonali hołd Wacławowi — jako xiążęciu krakowskiemu. Poczem wrócił król Wacław do rezydencyonalnej swojej Pragi.

Nie ugięło to żelaznego umysłu chrobrego łokciowego xiążątka. Już r. 1293, 14 stycznia, zjechał on się z Przemysławem wielkopolskim w Kaliszu, gdzie zawarł zapewne przymierze przeciw Czechowi, a w r. 1294 słyszymy o napadach Łokietkowych w Krakowskie. Upadać musiał w opinii nowych poddanych Wacław, gdy w r. 1294 napadowi Litwinów w Sędomierskie i Krakowskie żadnego nie uczynił oporu.

Napad Litwy r. 1294 dosiągł także Łęczycy. Napadnięto bezbronne miasto podczas Zielonych świątek i ogromną moc jeńców uprowadzono. Każdy Litwin pędził przed sobą dwudziestu nieszczęśliwych. Xiążę Kazimierz pognał za nimi a dognawszy ich w dzierżawach Bolesława płockiego, chciał wydać bitwę, gdy ten ostatni rozejm zapośredniczył. Wiarołomna Litwa napadła atoli Kazimierza, zabiła go i wielką rzeź sprawiła. Xięztwo łęczyckie dostało się, po śmierci bezpotomnej brata, Łokietkowi. Wkrótce także odziedziczył Bolesław płocki xięztwo czerskie po zejściu brata Konrada.

§. 94.

Rządy Przemysława Pogrobowca 1279 — 1295.

Gdy tak w stolicy Małopolski zwyciężyła cudzoziemczyzna, gdy Łokietek do nowych gotował się zapasów, budziło się w starożytnem gnieździe Piastów, kraju Polan, Wielkopolsce, nowe życie narodowe. Wyobrazicielem jego był Przemysław Pogrobowiec, syn Przemysława I a bratanek i wychowaniec Bolesława Pobożnego, najgodniejszych xiążąt minionej epoki. Nastąpiwszy po bezpotomnym stryju dostał się Przemysław już w r. 1281 zdradą Henryka Probusa w niewolę szlązką, z której się dopiero ustąpieniem ziemi wieluńskiej okupił. W r. 1284 utracił Przemysław przez zdradę kasztelana Sędziwoja

Kalisz do Probusa, który atoli za odstąpiony Ołobok odzyskał. W r. 1287 udało mu się odebrać i to miasto Probusowi. Musiało atoli po r. 1287 dobre między Probusem i Przemysławem powstać porozumienie, skoro ten pierwszy testamentem swoim Przemysława na xięcia ziemi krakowskiej przeznaczył (1290).

Znamy już dzieje krótkich rządów Przemysława w Krakowie. W ciągu kilkomiesięcznego swego tam pobytu przekonać się musiał, że Wacławowi czeskiemu kroku nie dostoi, że przeciwnie szkodzi ważnym sprawom we własnej dzielnicy. Usunął się więc, czy to w skutek dobrowolnego zrzeczenia się praw, które podług niektórych źródeł za osobistą bytnością w Pradze był uczynił, czy w skutek nadciągania siły zbrojnej pod wodzą biskupa Tobiasza pragskiego. W kraju czekały go sprawy nadzwyczaj ważne, sprawy Pomorza.

Stary Mszczug zostawał od r. 1272, w którym Bolesław Pobożny na margrabi Konradzie Gdańsk odzyskał, w nader przyjaznych z Wielkopolską stosunkach. Kłoniła go do tego nieprzyjaźń Krzyżaków i Brandenburczyków, względy pokrewieństwa (siostra jego Helena (Helinga) była matką Bolesława Pobożnego), wreszcie sumienie, które mu winę ojca, zabójstwo Leszka Białego, polskim xiążętom wynagrodzić kazało. Zatkawszy głodne Brandenburczyków gardło darowizną ziemi stołpeńskiej (słupskiej) i sławskiej (1273), cofnął zapis ziemi pomorskiej Barnimowi xięciu wschodniopomorskiemu a potem Brandenburczykom uczyniony, i w r. 1284 Przemysława Wielkopolskiego uczynił następcą. Odtąd odwidzali się wzajemnie obaj xiążęta.

Przekazanie Przemysławowi Pomorza przez xięcia Mszczuga (1284) wymagało obecności xiążęcej, tembardziej że trzeba sobie było skarbić umysły Pomorzan. Na wiecu r. 1287 uznano rzeczywiście Przemysława jedynym prawym Mszczuga następcą, a w r. 1288 odstąpił mu już naprzód stary xiążę zamek Wyszogród. Z r. 1291 mamy przywileje Przemysława dla Pomorzan wydane, a to w użyciu praw następcy; w r. 1294 słyszymy o przybyciu Przemysława do Mszczuga i o braniu udziału w rządach. Gdy nareszcie Mszczug 1295 r. w lipcu umarł, pospieszył Przemysław do Gdańska, odebrał hołd i wydał kilka aktów w tem mieście. Margrabiowie brandenburscy, omyleni w najmilszych nadziejach, nie omieszkali w 1289 jeszcze roku zawrzeć zaczepno-odpornego traktatu z Wisławem xięciem Rugii i Jaromirem biskupem kamińskim, aby przeszkodzić temu zajęciu.

Uzyskanie Pomorza było rzeczą ogromnej wagi, nie tylko dla powiększenia kraju ale dla bezpieczeństwa od nieprzyjacioł. Nie trzeba Przemysławowi brać za złe, że Kraków niepewny dla wewnętrznych i zewnętrznych stosunków dla niego opuścił.

W r. 1273 ożenił się Przemysław z xiężniczką słowiańską Ludgardą. Wiadomy całemu światu okropny los tej xiężniczki. Zbrzydziwszy ją sobie

dla niepłodności, miał Przemysław rzucić niebaczne słowo, które skwapliwe służebnice wzięły za rozkaz i młodocianą xiężniczkę zadusiły (1283). Do czasów Długosza śpiewano jeszcze pieśni o Ludgardzie i przedstawiano tragiczną tę historyę na teatrach. Ożenił się powtórnie Przemysław z córką króla szwedzkiego Waldemara Rixą, ale i ta prócz dwu córek innego mu nie dała potomstwa.

§. 95.

Koronacya Przemysława (26 lipca 1295).

Myśl Przemysława sięgała atoli dalej, wyżej! Odzyskanie Pomorza miało wzmocnić jego siły, przymierze z Władysławem Łokietkiem (1294) połączyć usiłowania narodowe do walki z wspólnym nieprzyjacielem, obczyzną. Działanie zaś to miał uprzedzić akt, świadczący o tem poczuciu jedni narodowej, o poczuciu Polski, jako jednej z chrześcijańskich potęg. Aktem tym było wyjednanie przywrócenia tytułu królestwa Polsce, koronacya Przemysławowa. Starał się o nią Przemysław przez jakiegoś mistrza Alexego, powiernika samegoż czeskiego króla Wacława, który w interesach skojarzenia małżeństwa między córką króla czeskiego a domem Orsinich do Rzymu jadąc, wziął na siebie, za sutą zapewne nagrodą, popieranie projektu tak z interesami jego pana niezgodnego. Stolica apostolska pozwoliła, zapewne na przedstawienia duchowieństwa polskiego, które Przemysławowi jako potomkowi pobożnych xiążąt a w dobrych z kościołem zostającemu stosunkach sprzyjało. Na dniu 26 lipca (1295) arcybiskup Jakób herbu Świnka w assystencyi Muskaty biskupa krakowskiego (więc z pod panowania Czechów), Jana Gerbicza biskupa poznańskiego i Wisława kujawskiego ukoronował Przemysława wraz z żoną Ryxą na króla Polski i xiążęcia Pomorza.

Aktem tym zamykamy niniejszy okres. Chociaż albowiem Przemysław I już w następnym roku padł ofiarą bezecnej xiążąt brandenburskich zdrady, chociaż uznany przez Wielkopolan następca jego Władysław Łokietek przez całe dziesięć lat jeszcze z Czechami ucierać się musiał, chociaż nareszcie Wacław czeski w r. 1300 koronę polską osiągnął, to przecież akt koronacyi Piasta Przemysława odgranicza wyraźnie epokę zamętu od epoki stanowczego zwycięztwa Polski nad nieprzyjaciołmi — jako czyn podnoszący ideę jedności narodowej na świecznik historyczny.

§. 96.

Wewnętrzne stosunki w okresie podziałów. Pogląd.

Podziały przyprowadziły z sobą ogromną zmianę w wewnętrznem życiu społecznem i politycznem, zmianę któraby wybitniejszą

jeszcze była, gdybyśmy mogli zbadać wewnętrzne dzieje przedpodziałowe tak dobrze, jak znamy z rozlicznych acz nie wyczerpujących rzecz dokumentów dzieje podziałów. Cały okres od 1139 — 1295 r. jest ciągłem prawie słabieniem i wycieńczaniem władzy xiążęcej, pracą nieszczęśliwą ustawnego, dobrowolnego zaprzeczania sobie owych wielkich praw królewskich, które Bolesław Chrobry wraz z myślą jedynowładztwa następcom swoim zostawił. Owo zaś dobrowolne zdzieranie klejnotów z władzy po Bolesławach pozostałej, mające pierwszą przyczynę w podziale, mnoży się podczas walk o wywrócenie zasady starszeństwa, przez Władysława II i jego następców, niemniej przez Mieczysława Starego i syna jego bronionej, wychodząc szczególniej na korzyść duchowieństwa; mnoży się następnie podczas ucisku pogan ów na korzyść Krzyżaków; podczas wojen i zamieszek między xiążętami na korzyść możnowładzców i ościennych sojuszników, na korzyść wreszcie niemieckiego mieszczaństwa, przez dozwolenie mu obcego, magdeburskiego prawa. W ten sposób dzielą się bogatemi strzępami królewskiego płaszcza, dobrowolnie złożonego: duchowieństwo oparte na stolicy apostolskiej i prawie kanonicznem, obdarowane niesłychanemi przywilejami exemcyjnemi; możnowładztwo z rycerstwa się podnoszące, na mocy takichże ogromnych przywilejów; mieszczaństwo niemieckie przez prawo teutońskie z pod ogólnego prawa polskiego wyjęte.

Oczewistą jest rzeczą, że to przełamanie, jak je słusznie Roepell nazywa, całego ustroju społeczno-politycznego dawnej Polski Bolesławowej rozprzęgało cały organizm państwa do walki sprzecznych, egoistycznych, obcych narodowi interesów. Aż do czasów Przemysława króla i Łokietka nie podnosi się żaden xiążę do myśli zjednoczenia Polski, starania ich ograniczają się na chęci zagrabienia cudzej dzielnicy, zajęcia bodaj miasta lub grodu. Duchowieństwo wystąpiwszy przeciwko Władysławowi II, Mieczysławowi Staremu i Władysławowi Laskonogiemu jako najwyższy moralno-polityczny trybunał, staje się jakiś czas podporą panujących z swego ramienia jako to Władysława Odonicza i jego synów, Kazimierza Sprawiedliwego, Leszka Białego i Bolesława Wstydliwego, ale przenosząc interes władzy swojej i władzy stolicy apostolskiej nad interes narodu, czego mu wówczas za złe brać nie można, przykłada najczynniejszą rękę do zbudowania własnej potęgi a uszczerbku xiążęcej. Z duchowieństwem współzawodniczy możnowładztwo, stając najczęściej po jego stronie, obudzając znowu zazdrość rycerstwa czyli szlachty. Przeciw możnowładztwu i szlachcie używają zniemczeni xiążęta niemieckiego, zamożnego mieszczaństwa. Wśród tych zapasów musiał naturalnie nie najlepiej wy-

chodzić starożytny polski kmieć, nie mający w ręku nic, prócz jakiej takiej wolności osobistej i dziedzicznego kawałka gruntu.

Dodajmy do tego wielostronny ucisk zewnętrzny, ucisk ze strony Niemiec, zbuntowanego Pomorza, Prus, Litwy i Jaćwieży; dodajmy ciążenie i rozgospodarowywanie się Krzyżactwa; dodajmy ciągłe Rusi i strasznych Tatarów napady — a wyobrazimy sobie łatwo, jak trudną a bez szczególnej pomocy Opatrzności wprost niepodobną rzeczą było podźwignięcie się Polski. Dokonanie tego dzieła było wielkim dopustem Bożym, wielką sprawą gospodarstwa Bożego w dziejach. Powstaje duch nowy, duch prawdziwie narodowy w rycerskiej szlachcie, pojawiają się ludzie natchnieni tym duchem jak Przemysław i Łokietek, kupią się rozdrobnione dzielnice przez śmierć bezpotomną xiążąt, duchowieństwo samo uczuwa potrzebę wejścia na tor narodowy. Ale niezatartemi nigdy wynikłościami uwiecznia się okres podziałów w następnej historyi. Niemiecki pierwiastek ustępuje wprawdzie przed zwycięzkim polskim, ale możnowładztwo duchowne i świeckie pozostaje niezwyciężone obok szlacheckiego narodu, rozrojonego gwarnie i różnobarwnie w czasie podziału, a stosunek tych dwoch czynników do króla stanowi o dalszych, wewnętrznych dziejach Polski.

Najbardziej może drażliwą kwestyą między historykami jest kwestya duchowieństwa. Podzielili się oni na dwa skrajne prawie obozy, nie dopuszczające żadnych koncessyj. Jedni jak Lelewel, Moraczewski, Szajnocha niechętni są duchowieństwu, a patrząc się z czysto-narodowego stanowiska przypisują mu wiele bardzo złego na całą przyszłość wpływu a mniej na dobrą jego stronę zwracają uwagi; drudzy jak Łętowski, K. Stadnicki, M. Dzieduszycki nie widzą nic prócz duchowieństwa, tak dalece że czytając n. p. K. Stadnickiego „Piasty“, możnaby epokę Bolesława Wstydliwego za najświetniejszą wziąć epokę a kanonizacyę św. Stanisława za tryumf pierwszorzędnej wagi. Te punkta widzenia prowadzą do najsprzeczniejszych rezultatów. Xiądz Łętowski i pan Dzieduszycki widzą od chwili zachwiania powagi duchowieństwa w Polsce wszystko złe, przypisując je temu zachwianiu i twierdząc że tron stał tylko duchowieństwem. Zastanowiwszy się głębiej nad rzeczą, usunąć się wypada stanowczo od tych ostatnich przypuszczeń, jako zapamiętałych, a zmodyfikować zdanie Lelewela i następców. Lelewel zgrzeszył, że kościół w piastowskich wiekach nadto mało uwzględniał. Zgrzeszyli inni, nie podnosząc dostatecznie nieskończenie ważnej moralnej działalności kościoła w interwencyi xiążęcych sporów, napominanie do spólnych wypraw przeciw nieprzyjaciołom wiary, działalności która nie była wprawdzie narodową, ale katolicką, działalności która chroniła społeczność od zupełnego rozprzężenia. W obec postaci takich jak Władysław II, Mieczysław Stary, Leszek Biały, Bolesław Wstydliwy, muszą postacie Pełki, Gedeona, Iwona, Odrowąża, Prandoty, zawsze wyglądać jako prawdziwe olbrzymy, jako ludzie celów wyższych i ogólniejszych. Postać Pawła z Przemankowa stoi sama jedna, a o pogardzie duchowieństwa samego względem niej świadczą kroniki

pisane przez samychże duchownych. Wystąpienie duchowieństwa przeciw Władysławowi II poparte przez cały naród, wbrew nawet samej stolicy apostolskiej, aczkolwiek jest dowodem potęgi możnowładztwa, ma jednakże widoczną cechę niechęci przeciw zcudzoziemczałemu xięciu. Powaga duchowieństwa była niezawodnie ogromną i władzy xiążęcej niebezpieczną, ale wina była xiążąt, że jej ani ograniczyć ani dla siebie użyć nie umieli. Cożby się było zresztą stało z krajem rządzonym przez Konradów mazowieckich, Kazimierzów kujawskich i Bolesławów Łysych, gdyby pastorał nie miał powagi w czasie znikczemnienia berła xiążęcego?

§. 97.

Stary Xiążę, duchowieństwo, panowanie i szlachta, mieszczanie, chłopi.

I. Xiążę — władza xiążęca. Spuścizna władzy po Bolesławach była wielką, jak wielką była marnotrawność tej władzy. Xiążę, pan dziedziczny swego kraju, ujrzał się wkrótce w potrzebie zatwierdzenia swego prawa przez możnowładzców, jeżeli nie miał dostatecznej siły i powagi. Wieca możnowładzców rozstrzygają sporne kwestye następstwa, kładą warunki jak to widać w sprawie Leszka Białego, obalają zasadę starszeństwa, postawioną testamentem Krzywoustego, wzywają tego lub owego xiążęcia do tronu, lub jawny podnoszą rokosz jak za Leszka Czarnego. Są to początki wszystkich następnych pojawów — konfederacyj, recesów, rokoszów. Xiążę, najwyższa władza prawodawcza dzieli ją odtąd coraz bardziej z senatem, z duchowieństwa i możnowładztwa złożonym, którego początek datują zwykle od Kazimierza Sprawiedliwego. Uległość dla stolicy apostolskiej idzie tak daleko, że się xiążęta (jak Leszek Biały i Odonicz) zupełnie jej poddają; dla duchowieństwa, że mu odstępują kardynalnych praw koronnych, jak bicia monety itd. (w Wielkopolsce). Mnożą się wojewodowie, kasztelani i inni urzędnicy przez rozczłonkowanie dzielnic. Władza sądownicza cierpi przez exemcye na korzyść duchowieństwa, możnowładztwa i mieszczaństwa. Rozliczne nadania, to dobrowolne, to koniecznością wymuszone, zmniejszają znaczne dobra i dochody xiążęce, uwalniają od podatków i należytości, skarbowi królewskiemu uiszczanych. To też jeżeli królowie i xiążęta epoki Bolesławów celowali bogactwem, to xiążęta epoki podziałów często utrzymać się z czego nie mają. Z tych wszystkich przyczyn dałoby się już i do tej epoki zastosować owo sławne określenie władzy monarchicznej w Polsce: Król tyle ma władzy, ile sobie znaczenia wyrobi osobistą dzielnością i prawością.

II. Duchowieństwo. 1) Świeckie. Przyszło do ogromnego znaczenia, którego kulminacyjnym punktem są: synod łęczycki za czasów Kazimierza Sprawiedliwego 1180, rządy biskupa gnieźnieńskiego

Henryka Kietlicza (1199 — 1219) wiodącego zaciętą walkę z Władysławem Laskonogim, ustępstwa Władysława Odonicza na rzecz biskupstwa poznańskiego (1232) i gnieźnieńskiego (1234), oraz walka z Henrykiem Brodatym. Arcybiskupstwo gnieźnieńskie przyszło do ogromnego majątku i xiążęcej prawie niezawisłości. Niemniej świetną była potęga biskupstwa krakowskiego, poznańskiego, płockiego i wrocławskiego. Walki xiążąt z duchownymi, często bardzo bezrozumnie gwałtowne i rozbójnicze, podawały jeszcze większą sposobność zwycięztwa, a dotego zwycięztwa moralnego. Klątwa na osoby i interdykt na kraj tak często były używane, że mała tylko liczba xiążąt im uszła, popadli w nie nawet Odonicz i Bolesław Wstydliwy. Walki te zawsze kończyły się powiększeniem władzy duchowieństwa, niemniej jak spory świeckie, w których biskupi pośredniczyli. Na początku tego okresu znajdujemy duchowieństwo mocno w moralności zachwiane i zeświecczone, co podało powód stolicy apostolskiej do wysłania r. 1189 kardynała legata Malebranki a w r. 1197 kardynała Piotra dla przedsięwzięcia reformy. Jakoż Henryk Kietlicz arcybiskup dokładał wszelkiego starania, aby moralność kleru podnieść a szczególniej celibat przeprowadzić. Od czasów Innocentego III był kościoł polski szczególnym przedmiotem opieki stolicy apostolskiej, a w ciągłych z nią zostając stosunkach, przejmował jej zasady reformatorskie i hierarchiczne. Xięży cudzoziemców było bardzo wiele, biskupi większą częścią byli krajowcami. Od połowy trzynastego wieku zaczyna się, szczególniej między duchowieństwem Wielkopolski, ruch narodowy, który ma swego reprezentanta w arcybiskupie Jakóbie herbu Świnka (1283 — 1295). Z wyjątkiem Pawła z Przemankowa i scholastyka Czapli kapłański urząd miał w tej epoce godnych i gorliwych ludzi. Solidarność duchowieństwa, grupującego się około arcybiskupa gnieźnieńskiego, objawiająca się w częstych synodach, była jak słusznie H. Schmitt uważa, jedynym z środków utrzymania jakiej takiej jedności w rozszarpanej na dzielnice Polsce. 2) Zakonne. Do najcelniejszych dzieł pobożności i zadośćuczynienia chrześcijańskiego rachowano zakładanie klasztorów, sprowadzanie zakonników i hojne ich wyposażanie. W żadnym też okresie tyle nie powstało klasztorów. Cystersi, Dominikanie, Franciszkanie, Augustyani, Bożogrobce i Templaryusze napełniają kraj pobożnością i ascetyzmem ale zarazem i cudzoziemczyzną, bo ich najwięcej z zagranicy sprowadzano. Cystersi od r. 1140, Dominikanie od 1223, Augustyanie już w r. 1153 się pojawiają. Jeżeli z świeckiem duchowieństwem częste bywają zatargi, to nawet najbardziej gniewni nań xiążęta zakładają i protegują klasztory. Są też to instytuta ogromnej a większą częścią dobroczynnej wagi. Klasztor

z jednej strony ognisko propagandy religijnej, oświaty i naukowości, jest z drugiej strony punktem obronnym i neutralnym wśród powszechnego zaburzenia, garnie pod swoje skrzydła prześladowanych, stawia nawet opór nieprzyjacielowi postronnemu. Dominikanie i Franciszkanie zapalają do krucyat, Benedyktyni i Cystersi przewodniczą w poprawnem rolnem gospodarstwie. Każdy zakon ma jakąś szczęśliwą specyalność dobroczynnego wpływu. Mnożą się także zakony panieńskie, góruje zaś między niemi zakon Klarysek. Z trzebnickiego klasztoru uspakaja św. Jadwiga spory między Piastami. Św. Kinga garnie z Sandeckiego uciśniony lud pod swoją pieczę. Osobnym rodzajem zakonów są zakony rycerskie jako to Templaryuszów, braci dobrzyńskich, Krzyżaków. Fundacya tych ostatnich w ziemi chełmskiej, tak zgubna dla Polski, rozminęła się atoli z celem; zakon oddał się przeważnie zbudowaniu sobie władzy świeckiej. Duchowieństwo świeckie i zakonne było w wyłączenem posiadaniu nauki; przy kościołach parafialnych, biskupich i klasztorach istnieją szkoły, przeznaczone do wykształcania xięży i znakomitszych świeckich. Posady kanclerzy i pisarzy xiążęcych są wyłącznie przez duchownych zajęte. W ciszy klasztornej piszą się annały i kroniki, jedyne, ubogie źródła historyczne czasu. Duchowieństwo kształci się za granicą albo już ukształcone a zarazem cudzoziemskie do Polski przychodzi. Biskupi krakowscy Mateusz Cholewa i Wincenty Kadłubek, Boguchwał biskup poznański, Godzisław Baszko kustosz poznański i Marcin Polak arcybiskup gnieźnieński, są jedynemi prawie literackiemi postaciami czasu.

III. Możnowładztwo i szlachta. Oba te stany stoją do siebie w stosunku, którego wyjaśnić trudno. W kronikach nazywają się znaczniejsi panowie (*barones*, *proceres*), szlachta (*nobiles*, *milites*). Znaczniejsze posiadłości, zaszczyty udzielone przez xięcia, prowadziły szlachcica w koło panów. Panowie z duchowieństwem wchodzili w radę xiążęcą czyli senat, prym trzymali na wiecach czyli ogólnych zgromadzeniach szlachty. Wyjednywali sobie od xiążąt liczne przywileje, uwalniające ich od danin, podatków, nadające im jurysdykcyą w ich posiadłościach, mniej lub więcej apelacyi do xięcia podlegającą, nareszcie dostawali od nich znaczne dobra na dziedzictwo lub dożywocie. Szlachta przeciwnie podlegała wszystkim wymaganiom prawa polskiego czyli ziemskiego, o tyle w mniejszym stopniu od chłopów, o ile służba wojenna, rycerska, stawiała ją na wyższem stanowisku. Działalność jej narodowa objawia się w ciągłym oporze nieprzyjaciołom postronnym, w krwawych walkach z poganami, w stałej nienawiści przeciw niemieckiemu pierwiastkowi, czyniąc ją przez to świętem ogniskiem narodowego ducha, które użyte zdolną ręką Łokietka

w następnej epoce stanowcze sprawie Polski zapewnia zwycięztwo. Względem przemożnego duchowieństwa zachowuje się możnowładztwo przyjaźnie, trzyma z niem razem w celu uszczuplenia xiążęcej władzy; szlachta oburza się czasem przeciw jego prawom, jak np. w Wielkopolsce. Stosunek szlachty do możnowładztwa ma prócz tego prowincyonalne odcienia. Na Mazowszu i Wielkopolsce przeważa szlachta, Małopolska jest przedwszystkiem siedzibą możnowładztwa.

IV. Mieszczaństwo polskie żadnego prawie nie miało znaczenia, podlegając wszystkim wymogom prawa polskiego, dla wolnych ustanowionego. Miasta były drewniane i mało obronne; napady nieprzyjacioł poniszczyły je niemiłosiernie. To zniszczenie obok potrzeby podniesienia handlu i przemysłu krajowego wywołuje mieszczaństwo cudzoziemskie na prawie niemieckiem, podług rozmaitych odcieni zwanem prawem magdeburskiem, średzkiem, chełmińskiem. Przykład podał Szlązk, który od miast niemieckich powoli zniemczał. Już w r. 1244 posiadał Kraków i Sędomierz niemieckie prawo, 1252 Nowytarg przez szczyrzeckich Cystersów założony, 1257 odbudował Bolesław Wstydliwy Kraków na prawie niemieckiem, 1264 dostał je Korczyn (Nowe miasto), 1279 Mstów, 1297 Sieradz. W latach 1253, 1258, 1278, 1290, 1299 dostały Poznań, Pobiedziska, Gostyń, Słupca i Nakło prawo niemieckie. Przed r. 1298 dostały je Inowrocław i Brześć kujawski. Udzielenie prawa niemieckiego nie znosiło jednak wszelkich ciężarów i obowiązków, xiążę przeciwnie warował je sobie w nadaniu w mniejszej lub większej rozciągłości. Sprowadzeniem kolonistów obcych i osadzeniem ich na niemieckiem prawie trudnił się zwykle takzwany „*locator*“, osoba przez xięcia upełnomocniona, która następnie zostawała wójtem (*Stadtvogt*) miasta, pobierała znaczną za to nagrodę i trzy razy do roku sądziła za zwołaniem tak zwanych „*scabini*“ (*Schöffen*). Administracyą miasta trudnił się burmistrz (*proconsul*) z rajcami (*consules jurati*), sądownictwem wspomniani już „*scabini*“ (ławnicy). Uchwały administracyjne, zapadłe na ogólnych zgromadzeniach cechów zwały się „wilkierzami“, wyroki sądowe „ortelami“ (*Urtheil*). W wątpliwych wypadkach odnoszono się do Magdeburga i Hali. Miasta niemieckie zakwitły wkrótce wolnością administracyi, handlem i przemysłem. Bywały obronne i miały zbrojną straż miejską. Za Leszka Czarnego wystąpił Kraków jako czynnik polityczny. Wrocław był podstawą potęgi linii wrocławskiej. Ale jako „*status in statu*“ stały miasta o prawie niemieckiem wielce na zawadzie narodowości.

V. Lud wiejski ulegał całemu ciężarowi prawa polskiego. Nazywa on się ogólnie, w przeciwieństwie do szlachty: *homines incolae*, *rustici*, *ignobiles*, *plebs*, dzieląc się atoli na dwa wybitne działy wol-

nych (*liberi*) i niewolnych (*obnoxii, adscripti, adscripti servi, servitores*). Pierwsi, w XIV wieku pod nazwą kmieci (*kmethones*) występujący, byli osobiście wolnymi i mogli się z miejsca na miejsce przenosić, mieli prócz tego prawo dziedzictwa swej roli, byli jednakże do licznych obowiązani danin, podatków i robocizn, w mniejszym atoli stopniu niż owi osobiście niewolni, przykuci do gleby, na której ich pan osadził, a z brańców wojennych powstali. Własności zupełnej kmiecie nie mieli, niewolni żadnej. Stan wolnych schodził coraz niżej przez wyłączanie od służby wojennej, przez małżeństwa w kaście szlachty zamknięte, przez nadania przywilejów możnowładzcom, wyjmujące lud wiejski z pod jurysdykcyi xiążęcej. Co do należytości, podatków i danin, te były nadzwyczaj rozliczne. Poradlne, był podatek gruntowy (12 szerokich groszy pragskich od łanu), płacony xięciu zarówno przez szlachtę jak i chłopów; przewód, wywóz, wymet, mostne, ślad, opol, stróże, rozmaite czynności pomocnicze w celu przewożenia wojska i urzędników, wybierania fos przy grodach, wycinania lasów, stawiania mostów, łapania złoczyńców, pilnowania porządku po wsiach i opolach; osep, czasza, krowa, narzaz, owca, stan, były daniny w zbożu, miodzie, zwierzętach domowych i innych naturaliach uiszczane panu włości albo xiążęciu przejeżdżającemu. Dodajmy do tego robociznę jako najgłówniejszy obowiązek, niemniej owe liczne prace szczegółowe od których całe wsie często brały nazwiska jak np. Rybaki od rybołostwa, Piekary od piekarstwa, Kuchary, Skotniki, Bartniki, Woźniki, Cieśle i t. d. Najlepiej mieli się kmiecie i niewolni pod rządem duchowieństwa, które już na synodzie łęczyckim zaradzało ich uciskowi.

Prócz Niemców, którzy na prawie niemieckiem osiadali, mnożą się w Polsce Żydzi, protegowani przez Mieczysława Starego a uprzywilejowani przez Bolesława Pobożnego. Przywilej ten, szczegółowo rozebrany przez Czackiego, odznacza się głębokim rozumem i szlachetną tolerancyą. „Raniący Żyda ma być karan jak raniący szlachcica.... W zarzucie o morderstwo dzieci chrześcijańskich ma być trzech świadków Żydów a trzech chrześcijan, nie dowodzący równej karze podlega jak przekonany o występek. — Kto Żydom dzieci kradnie, ma być jako złodziej karany. — Gdy Żyd woła o pomoc w nocy przeciw łotrom, a chrześcijanie blizko mieszkający nie dają pomocy, karanymi być mają.“ Przywilej ten atoli, zakazujący Żydom pożyczać na dobra nieruchome, zwrócił ich zupełnie ku zastawom i lichwie, która im pozwoloną była.

§. 98.

Prawa — Administracya — Sądownictwo.

Zaprowadzenie i wzmaganie się praw kanonicznego i niemieckiego staje się przyczyną wystąpienia w wyraźniejszych zarysach takzwa-

nego prawa polskiego czyli ziemskiego (*jus polonicum*). Pod prawem polskiem rozumieć zatem należy wszystkie tradycyjne lub poźniejszemi uchwałami xiążąt w życie wprowadzone ustawy narodowe, które stosunek poddanych do xięcia, stosunek poddanych do siebie, wreszcie postępowanie w sprawach cywilnych i karnych oznaczały, obowiązując wszystkich, którzy osobnemi przywilejami, nadaniami prawa niemieckiego lub rządem prawa kanonicznego zupełnie lub częściowo z pod nich wyjętymi nie byli. Ponieważ zaś do „statutu wiślickiego“ o żadnem prawie pisanem mowy nie ma, przeto przywileje owe exemcyjne i wspominki kronik jedynem są prawa polskiego źródłem. Od prawa polskiego uwalniają przywileje exemcyjne, nadania „*jure haereditario*“ *vel* „*jure ducali*“, które poddawały mieszkańców tych nadań rządowi dowolnemu możnowładzców lub kanonicznemu prawu duchowieństwa, nareszcie prawo niemieckie. Exemcye te były większe lub mniejsze, w miarę uwolnienia od ciężarów prawa polskiego, rozszerzonego lub cieśniejszego prawa jurysdykcyi. Najobszerniejszą exemcyą jest niezawodnie ów przywilej Odonicza dany biskupstwu poznańskiemu w r. 1232, przyznający mu obszerną jurysdykcyę z wyjątkiem trzech wypadków: 1) gdyby poddany kościoła ściągnął na kraj nieprzyjacioł, 2) jeżeliby na życie xiążęcia nastawał, 3) gdyby z tej przyczyny wielkie rozlanie krwi powstało.

Nadania „*jure haereditario*“ nic znaczą „prawa dziedzictwa“, oznaczają one prawo właściciela, „który rządzi, sądzi, powinności naznacza, jest prawodawcą, posiada „*jus ducale*“, włada, jest niepodległy samowładzca“ w miarę, jak mu na to przywilej przyzwala. Prawo dziedzictwa miał każdy szlachcic czy kmieć bez przywileju.

Działalność prawodawczą dzielił xiążę z panami możnymi i duchowieństwem. Niestety polegała ona w tym okresie na samem zrzekaniu się praw. Mieczysław Stary okrzyczanym został przez kronikarzy za srogość swych ustanowień, które Kazimierz natychmiast usunął. Na zjeździe łęczyckim ograniczono wymagania i nadużycia praw „podwodów“ i innych uciążliwości ludu wiejskiego. Henryk Brodaty miał podług Długosza na wiecu uporządkować i spisać prawa, uchylając niemoralne lub wydziercze podatki jako to panieńskie, wdowie, pomocne. Ale z tych praw i śladu nie zostało. Po jego śmierci mąciły się prawa, niejednostajność i wyjątkowość przeszkadzała wszelkiej ich exekucyi; bezprawie było powszechnem. Dla tego to odbudowcy Polski Łokietek i Kazimierz W. położyli sobie uporządkowanie prawnych stosunków na pierwszym planie działania swego, a dokonanie tego trudnego dzieła w „Statucie wiślickim“ słusznie Kazimierza do tytułu Wielkiego uprawnia.

Przywodzimy kilka wyjątków z przywilejów nadanych duchowieństwu, możnowładzcom oraz lokacyi na prawie niemieckiem, a to dla lepszego rozpatrzenia się w rzeczy. 1) Z dyplomu fundacyi klasztoru Cystersów w Łędzie (1145 w Gnieźnie, 30 kwietnia): „Quia vero donum deo collatum, *legibus principum subjacere non debet:* absolvimus omnes homines in premissis villis (t. j. w wsiach poprzednio w dyplomacie wyliczonych) commorantes, ab omni prewod (podwody), stroża, a dan, naraz, podworowe, targowe, mostne, a castrorum aedificatione seu pontium quorumlibet, a custodia et solucione erodiorum quod sokol dicitur (od strzeżenia i dostawiania sokołów do polowania), a vicinia, quod opole vulgariter nuncupatur, ab omni collectione, a vecturis et expeditionibus et ab *omnibus juris in Polonia constitutis*, quibuscumque censeantur nominibus. Nulli ergo castellanorum aut judicum citandi, seu judicandi, in praefatis hominibus et villis, eorum jus aliquod reservantes. Sed cum gravis causa emerserit, quae coram abbate vel ejus judice convenienter definiri non poterit, ad praesentiam nostram, cum anulo nostro, citari debent (pierścień xiążęcy z herbem był oznaką pełnomocnictwa od xiążęcia danego) remittentes abbati, quidquid jure judicii cesserit (a więc wykonanie wyroku n. p. kary pieniężne) et nusquam incarcerari, nisi in stabulo abbatis. — 2) Z dyplomu danego Klemensowi z Ruszczy herbu Gryf przez Bolesława Wstydliwego w nagrodę za uwolnienie z Sieciechowa i zwycięztwo pod Suchodołem (1252): „Cujus nos fidelitatem de more repraesentates damus et perpetuo ei tradimus et omnibus posteris ejus utriusque sexus, *omnes libertates* quas nos in dominio nostro habemus. Ita quod omnes haereditates supradicti comitis Clementis patrimoniales, deservitae et pecunia comparatae, sint liberae prorsus ab omnibus exactionibus, solutionibus et angariis, quocumque vocabulo censeantur. Habeat insuper idem comes Clemens et omnes posteri ejusdem, potestatem *judicandi ad omnes sententias*, juxta formam curiae nostrae videlicet ad aquam et ferrum candens (ordalia), ad duellum baculorum et gladiorum, ad suspendium et mutilationem membrorum homines suos. Valeant praeterea aedificare in suis haereditatibus munitiones, castra, civitates, pro libitu suae voluntatis. Liceat superdicto Clementi cum omni sua posteritate (servire libere principibus) quibuscunque vicinis et remotis, nullius obstante autoritate, obsque omni impedimento suarum possessionum (!!). 3) Z dyplomu danego opactwu łędzkiemu na założenie miasta przez Kazimierza kujawskiego (1250): „Contulimus libertatem ibidem civitatem secundum jus theutonicum populandi, eandem civitatem ab omni *jure, quod nobis competit in eandem*, simpliciter absolventes; excepto hoc solo, quod si aliquis contra nostrum dominium fecerit insultum, quod jam dictae civitatis homines una nobiscum nostrum dominium defensarent....

Najpierwszym po xięciu, naczelnym wodzem w jego nieobecności a zarazem drugą instancyą sądową po kasztelanie był wojewoda (*palatinus*). W miarę xięstw namnożyło się wojewodów, którzy potem wszyscy przeszli w poczet pierwszych świeckich dygnitarzy rzeczypospolitej. W kronikach różne wojewoda nosi tytuły, widocznie z zagranicznej terminologii czerpane: *princeps militiae*, *primus inter comites* i t. d. Obszerność jego władzy trudno szczegółowo oznaczyć, jak równie historycznie pewną podać przyczynę dla czego kasztelan krakowski

przodkuje przed wojewodą. Obok niego widzimy u dworu kanclerza, sędziego i podsędka dworu (*judex et subjudex curiae*), marszałka (*marschalcus, agazo*), podkomorzego (*succamerarius*), krajczego (*dapifer*), podczaszego (*pincerna*), łowczego (*venator*) i t. d. Są to wszystko zaszczyty dworskie osób należących do możnowładztwa (*barones, comites, proceres*). Ale najważniejszą rolę w administracyi krajowej odgrywa kasztelan (*castellanus*), dowódzca grodu (*castellum*), rządzca xiążęcy otaczających go opól. Jest on dowódzcą załogi i wojska z kasztelańskiego okręgu wziętego, sędzią w sprawach cywilnych i kryminalnych, poborcą wreszcie i zarządzcą xiążęcych dochodów. W dowództwie zastępował go chorąży (*vexillifer*), w sądownictwie sędzia grodzki (*judex castri*), w poborze podatków podkomorzy, w poborze ceł i innych opłat takzwany *telonearius* i *monetarius*. Był jeszcze wojski (*tribunus*), dowódzca kasztelanii podczas oddalenia się kasztelana na wyprawę wojenną, był *ballistarius*, rządzca maszyn oblężniczych. Jeżeli województw podczas podziałów przybyło, to powiększyła się bardziej jeszcze liczba kasztelanij przy ciągłych wojnach wewnętrznych i zewnętrznych. O innych urzędach nie wiemy, z tych jednakże wyprowadzić już należy poźniejsze, mianowicie podział na koronne, dworskie i ziemskie. Szafowanie urzędami jako to wojewódzkim, kasztelańskim i innemi wyższemi było zawsze w rękach xiążęcych; mniejszych, pomocniczych, wojewoda zapewne i kasztelan mianowali. Wszystkie urzęda były przeto dożywotne.

Gdzie więc osobne exemcyjne przywileje mieszkańców pod inną nie poddały władzę, tam rządził i sądził kasztelan w imieniu xiążęcia. On to zwoływał szlachtę i sołtysów na koń w potrzebie wojennej, on przez opola czuwał nad policyjnym porządkiem kraju, on wreszcie wybierał podatki od szlachty i kmieci, jako to poradlne, podworowe i podymne, oraz rozliczne daniny z dóbr xiążęcych, jako to osep, nastawa, narzaz, czasza, krowa, owca i t. p., pilnował robocizn i obowiązków w celach publicznych, jako podwód, mostnego, sypania wałów i prac przy fortyfikacyach. On wybierał cła, targowe, mostowe, niemniej jak opłaty sądownicze.

Sądownictwo nie może naturalnie wchodzić w zakres naszego przedstawienia, chyba o tyle, o ile się z stosunkami politycznemi i socyalnemi styka. Przez wpływ prawa germańskiego, kanonicznego i rzymskiego uległo ono wielkiemu zamąceniu, a przez brak pisanego statutu nie miało innej podstawy prócz tradycyi i widzimisia sędziów. Od kasztelana (grodu) szła apelacya do wojewody, od wojewody do króla. Większą częścią atoli ułatwiano sprawy przez ugody polubowne lub gwałty. Od ugody płacono taxę do grodu, zwaną „jedna-

nem.“ Zapozwany musi stanąć osobiście, gdy nie staje płaci „niestanne.“ Środkami dowodzenia są świadkowie, przysięga, ordalia. Wyrok wydaje sam sędzia, ławników ani sądu przysięgłych nie masz. Kary najdawniejsze są zwykle: ucięcie głowy, powieszenie, ucięcie winnego członka, atoli słychać przeważnie o pieniężnych jako to „sedmnadziesta, pietnadziesta, szesnadziesta, sześćgrzywien (*sexgriven*)“, trzysta. Wartość właściwą tych opłat nie podobna dziś oznaczyć, zwłaszcza że n. p. „trzysta“ mniejszą o wiele karą jest od poprzednich. Opłata za głowę zabitego zwała się „głowszczyzną“ i płaconą była krewnym, za zranienie „nawiązką“, za wybicie „bitem“. Sąd dostawał także swoje pod nazwą „krwawe“. Za głowę szlachcica płacono o wiele więcej niż za głowę chłopa. Chłosta była także używaną. Na xiążąt możnych, naruszających własność i osoby kościelne, były sądy duchowne, które prócz tego rozstrzygały we wszystkich sporach małżeńskich. Z mieszaniny praw powstawały sądy mieszane (*judicia mixta*), gdy n. p. ktoś poddany prawu niemieckiemu miał zatarg z poddanym prawu polskiemu.

§. 99.

Obyczaje — Oświata — Piśmiennictwo.

Jak w każdej epoce zmącenia społecznych stosunków tak i w tej noszą obyczaje cechę wygórowanych przeciwieństw, wystąpienia z spokojnego koryta życia dla ostateczności. Czas Bolesławów cechuje rubaszna swoboda, prostoduszna pobożność obok namiętności gwałtownych, trudno się kiełznających; w czasie podziałów spotykamy ascetyczną pobożność obok wyuzdanego zbestwienia, awanturniczą gwałtowność obok braku wszelkiej energii, nieroztropną rozrzutność obok nikczemnej chciwości, lekkomyślność wreszcie w obec okrucieństwa. Przeniewierstwa, krzywoprzysięstwa, brak poczucia własnej godności spotyka się u większej połowy xiążąt tej epoki. Jak na publicznem tak na familijnem życiu wielkie plamy. Krewni więżą się i prześladują, kłócą o spadki po rodzicach, rzadko który syn lub pupil doczeka śmierci ojca lub opiekuna, aby się nie zrywać na przyszłą część swoją. Ludgarda, żona Przemysława zabita, Adelajda ucieka w koszuli od Rogatki. Gwałty, rozboje i zabójstwa są rzeczą zwyczajną, otrucia grasują gwałtownie w wieku trzynastym. Duch dobrego gospodarstwa zmienia się w ducha zdzierstwa i marnotrawstwa. Namiętności nizkie jak pijaństwo, kosterstwo, rozpusta szerzą się, zabawa łowiecka przechodzi w takąż namiętność. Skołatane burzami świata dusze mają jedyną pomoc moralną w religii, w wierze owych czasów gorącej i głębokiej. Grzesznicy czynią publiczną pokutę, stawiają klasztory i

obdarowują duchownych, inni, świętszego gniazda, zamykają się w ciszę klasztorów na modlitwę, pocieszając biednych i prześladowanych i czynną dając im pomoc. Cały szereg świętych modlił się za Polskę w tej epoce. Wpływ ich dobroczynny przeciwważył złe czasu, podnosił i krzepił lud, poił go ufnością w Bogu, napełniał rezygnacyą na nieszczęścia. Czas to zbrodni i cnót chrześcijańskich, czas klęsk i cudów, bluźnierstw i natchnienia. Jednego grzechu w nim nie było; były zbrodnie, świętokradztwa, kazirodztwa, ale niedowiarstwa nie znajdziesz. Wiara była w głębi duszy szalonego Rogatki tak dobrze jak w duszy świątobliwej Kunegundy.

Dociekając przyczyn tak potwornego stanu, odkrywamy: 1) ustawny popłoch i gorączkowe życie z dnia na dzień, w obec grożących niebezpieczeństw, prowadzące do awanturnictwa rozpacznego, opieszałości bezmyślnej lub ascetycznego zamknięcia się z sobą i z Bogiem; 2) rozłam narodowego obyczaju przez wpływ rozgorączkowanych Niemiec a na wschodzie dzikiej i skrzywionej moralnie Rusi; 3) swobodę indywidualną rozkiełznaną przez nierząd krajowy i krzyżowanie się interesów; 4) brak wszelkiej ogólniejszej myśli, miernota ludzi; 5) brak oświaty.

Z kolei przychodzi nam kilka słów o oświacie powiedzieć. Była ona wyłącznie w rękach duchownych, polegała więc na „okruchach“ wiedzy zachodniej, podawanej przez cudzoziemców więcej jak krajowców. Ogniskami jej były szkoły przy farze, parafii lub klasztorze. Takich szkół było licznie po kraju. W ogólności oświata wyżej stoi na początku jak na schyłku epoki. W Mateuszu herbu Cholewa widzimy liczne ślady znajomości klasyków i prawa rzymskiego, język jego kroniki lubi się stroić w frazesa żywcem z autorów rzymskich wyjęte; Kazimierz Sprawiedliwy wykształcony w Niemczech daje impuls historyi Kadłubka, najcelniejszemu płodowi wieku, wdaje się w dysputy teologiczne, czyta Ojców świętych i sławnych mężów życiorysy, gra na lutni i śpiewa, po jego śmierci „stroskani panowie“ wyprawiają dyalog wierszami (naturalnie po polsku). Od śmierci jego głuchną wieści podobne. Nauki i oświata wśród zamętu upadają, po klasztorach się chronią, duchownych się stają własnością. Cudzoziemski zakonników i xięży początek, często wyraźnie w dyplomach erekcyjnych warowany, udaremnia rozszerzenie oświaty. Fulko arcybiskup gnieźnieński osobnym statutem z r. 1237 kładzie znajomość języka polskiego profesorom parafialnym za warunek; Jakób Świnka obostrza (1285—1313), aby obcym nie dawać beneficyów a od magistrów znajomości języka polskiego wymagać. Poświęcający się duchownemu zawodowi jeżdżą za granicę na nauki, do Paryża, Bononii i Padwy. Wymaga się od

xięży znajomości prawa i wyższych nauk. Na Szlązku za niemczyzną przekrada się minnesengerstwo (Henryk Probus).

Nauka po szkołach pozostaje w granicach *trivium* i *quadrivium*. Uczą gramatyki Alexandra de Villadei, wykładają Donata i Catona, Boetiusa, prócz tego uczą śpiewu kościelnego, rachunków — wykładano także historyę podług Kadłubka. Nie masz atoli nigdzie śladu, aby pieśni lub inne objawy narodowe przeszły w pismo, chociaż ich zapewne nie brakło. Śpiewano przecież „*patrio sermone*“ po kościołach, a o Ludgardzie lud pieśni składał i dyalogi z jej życia układał.

Znajdujemy ślad „misterjów“, djalogów kościelnych w wieku XII, za które Innocenty III (1207) karcił.

Piśmiennictwo ogranicza się na kilku zabytkach i imionach. Nieliczne polskie pomniki mają tylko językową wartość — reszta łacińska. Przodkuje dziejopisarstwo:

Mateusz Cholewa biskup krakowski († 1166) pisał w formie korespondencyi między dwoma biskupami kronikę, którą Kadłubek wcielił do swej własnej (3 pierwsze xięgi). Była ona prawdziwem utrapieniem badaczy dla swej napuszoności, strzępiatej uczoności, pomąconego toku opowiadania i podań. Przy Gallusie jest ona prawdziwym potworem historyograficznym. Chełpliwość nauką, popisywanie się cytatami służy atoli wybornie do poznania obszaru wiedzy spółczesnej. Otoż znał Mateusz dobrze pismo święte, dekretalia, prawa rzymskiego chlipnął, czytał Troga Pompeja i listy Alexandra W. do Arystotelesa, których już dziś nie mamy, znał historyę tego Alexandra W. przez Sethusa, z klassyków zaś prócz Troga znał Pliniusza, Sallustiusza, Cicerona, Horaciusza, Owida i Wirgila. Lubi Mateusz dysputy, dyalektyczne sztuki, cytaty — nie lubi jasności i zwięzłości.

Wyżej nierównie stoi Wincenty Kadłubek, szlacheckich rodziców syn, wykształcony podobno w Paryżu, biskup krakowski, ulubieniec i wielbiciel Kazimierza Sprawiedliwego. Umarł 1223 r. na dewocyi w jędrzejowskim klasztorze, błogosławiony. Dopełnił 3cią xięgę Mateusza, w czwartej na roku 1205 zakończył. I u niego nie mało erudycyi, ale treść historyczna o wiele cenniejsza od innych pisarzy. Widać wzgląd religijny, moralny, którego pod sztuczkami i dowcipami Mateusza nie dopatrzy. Widać myśl chrześcijańską kary i zasługi, ocenienie charakterów. Przywiązanie do Kazimierza Sprawiedliwego dalekie od pochlebstwa. Główne źródło od 1166 do 1205. Kadłubka komnentował problematyczny Dzierzwa (1280 — 1296), a w XIV wieku Jan Dombrówka. Oba oszpecili i popsuli kronikę.

Upada dziejopisarstwo w Boguchwale biskupie poznańskim († 1253), który zaczął *ab ovo* skracając Mateusza i Kadłubka i dodając

swoje (n. p. o Lechu). Kronikę jego ciągnął dalej Godysław Baszko (Pasek) kustosz poznański. Boguchwał dociągnął do r. 1250, Baszko do 1273. Trudno Boguchwałę ocenić, bo pełno późniejszych dodatków, którym liczne błędy przypisać można.

Oprócz tych czterech nazwisk wymienić jeszcze należy:

Marcina Polaka, Opawczyka, zwanego Strepą. Był spowiednikiem papieża Mikołaja III, arcybiskupem Cosenzy, nominatem na gnieźnieńskie arcybiskupstwo, umarł (1279). Pisał wzięte swego czasu „*Chronicon pontificum ac imperatorum romanorum*“ w którem miała się (?) najpierw znaleźć bajka o Joannie papieżycy;

Erazma Ciołka (*Vitellio Polonus*), żyjącego około r. 1270, który się sam Polakiem nazywa i w Krakowie zapewne się urodził. Pisał o optyce xiąg dziesięć, uzupełniając teoryę Araba Alhasena. Nazywają go cudzoziemcy twórcą optyki. Uczył się w Rzymie i Padwie. M. Wiszniewski w Hist. lit. pol. rozbiera jego dzieło;

Benedykta Franciszkana tłomacza i towarzysza legata papiezkiego do hordy Jana Plan Carpino (1245), który do opisu Tatarszczyzny przez Carpina dołączył swój krótszy, objaśniający opis.

Doby drugiej okres trzeci

1295—1370.

Wiek Kazimierza Wielkiego.

---

§. 100.

Źródła i opracowania. *)

Kroniki i annały:

1) polskie: Anonim archidiakon gnieźnieński (Janko), spółczesny, cenny bo prawdę kochający świadek, sięga od Leszka Czarnego do roku 1386; Jan kronikarz szlązki do r. 1359; Anonim szlązki do r. 1385; Annaliści gnieźnieński i krakowski. 2) krzyżackie: Piotr Duisburg od r. 1190 do 1326, dociągnął tę kronikę bezimienny do r. 1433; Wigand z Marburga rymujący kronikarz od r. 1293 do 1393 (wyd. Raczyński 1842); Jan Pusilie Lindenblatt od 1360 — 1419. 3) litewsko ruskie: Kronika Bychowca czyli latopisiec xiążąt zasławskich; latopisiec Daniłowicza; latopisiec xięcia oboleńskiego. 4) czeskie: *Chronicon aulae regiae* do czasów Wacława; *Vita Caroli* IV. 5) węgierskie: Turocz; Bonfini. 6) Annały kościelne, przedwszystkiem Rajnalda. 7) Wielu niemieckich jąko to: Albertus Argentinus, Aventinus hist. bawarski, Vitoduranus, a nawet włoski Villani (o wyprawie Ludwika na Litwę) są pomocnymi.

Zbiory praw i dyplomatów, tak polskie jak obce:

Monumenta Poloniae Theinera Tom I; *Codex diplomaticus* Dogiela; *Codex diplomaticus* Rzyszczewskiego i Muczkowskiego; *Codex* Wielkopolski K. Raczyńskiego; *Codex Lituaniae* E. Raczyńskiego; Skarbiec dyplomatów litewskich J. Daniłłowicza; *Lites ac res gestae Cruciferorum* Działyńskiego; Starożytne prawa polskiego pomniki Z. A. Helcla i Zbiory ustaw polskich i mazowieckich Lelewela, do statutu wiślickiego; *Codex diplomaticus Prussiae* Voigta; *Volumina legum* Konarskiego Tom I. i t. d.

Opracowania.

Ta, tak ważna partya historyi naszej dosyć mało dotąd znalazła uprawiaczy. Pomijając dzieła Długosza i historye jego następców, które właściwie do źródeł jako bliższe czasów owych należą, podnosimy Naruszewicza, który acz słabnącem już piórem, kilka xiąg panowaniem Kazimierza W. zapisał, wskazując do uzupełnienia mierną pracę marszałka koronnego Mniszcha (Życie Kazimierza W.). Lelewel w rozprawie „Ocalenie Polski za Łokietka“ głębiej w rzecz wglądnął. Statutowi wiślickiemu poświęcił

---

*) Tak §. „Źródła i opracownia“, jak i następny: „Pogląd powszechnodziejowy“, odnoszą się do obu ostatnich okresów doby drugiej, t. j. od r. 1295 — 1386, gdyż nie podobna było szesnaście lat czwartego okresu (1370 — 1386) osobną przedmową powszechnodziejową rozpoczynać.

osobną, obszerną rozprawę. Z innej strony widział go i głęboko badał Z. A. Helcel w przytoczonem dziele. Pisali o niem Maciejowski, Pietraszewski, z dawniejszych Czacki. Obrazem rządów Łokietka zakończył Szajnocha swoje „Pierwsze odrodzenie się Polski". Pierwszy tom jego dzieła: Jadwiga i Jagiełło sięga w przeszłość Litwy i Polski za Kazimierza W. i Olgierda. J. Daniłłowicz w wspomnionym „Skarbcu" dał wiele cennego i z gruba obrobionego materyału; w przedmowie do wydania Stryjkowskiego ocenił dziejopisów litewsko-ruskich, źródłowych i kompilatorów (Stryjkowskiego i Kojałowicza). Lelewel bez dostatecznych materyałów, ale z nowym krytycznym poglądem, skreślił swoje „Dzieje Litwy i Rusi". W sprawach Polski z Rusią i Litwą najcenniejszym jest Kazimierz Stadnicki (autor historycznego pisma: Piasty) w swojem dziele: Synowie Gedymina. Do dziejów krzyżackich dziś jeszcze ważny Kaspar Schütz (*Historia pruthenica*) nieodzowny zaś Voigt (*Geschichte Preussens*). Do historyj węgiersko-polskich stosunków Majlath *Geschichte Ungarns*. Do dziejów piśmiennictwa Tom II Wiszniewskiego, Maciejowski, Wojcicki, Kondratowicz i inni; do dziejów kościoła, w Polsce szczególniej: Katalog biskupów krakowskich Łętowskiego. Ważne są monografie i archeologiczne opisy miast: Historya Wilna (Balińskiego, Kraszewskiego), Lwowa (Zubrzyckiego), Krakowa (pisma Ambr. Grabowskiego). O akademii krakowskiej pisali Sołtykowicz, Podczaszyński, Muczkowski.

§. 101.

Pogląd powszechnodziejowy na wiek czternasty.

Widzieliśmy w przeszłym okresie jak hierarchia społeczna średnich wieków, hierarchia papiezko-cesarska złamała się o wypadki zesłane na ludzkość; jak kościoł Chrystusów, zwyciężywszy system Hohenstaufów, postawił się raz jeszcze w całem poczuciu swojej jedynej władzy w Bonifacym VIII. Jakoż widzimy tę zajmującą osobistość na rozdrożu średnich wieków w przełomie trzynastego a czternastego, szamocącą się bohatersko a namiętnie w imię idei dawnej, wypowiadającą śmiało zasadę rządu nad narodami w obec króla nowej ery, Filipa Pięknego francuzkiego; widzimy ją upadającą nareszcie w tem namiętnem szamotaniu i słyszymy głos wielkiego geniusza wieku, Dantego Alighieri, który ją potępia. Dokonał się akt piąty wielkiego dramatu średnich wieków, rozpoczęty ową sceną koronacyi Karola Wielkiego w Rzymie, dramatu którego osią środkową, zawiązaniem patetycznem, była walka Grzegorza VII z Henrykiem IV, przechyleniem w tryumf kościelnej hierarchii upadek Hohenstaufów i krucyaty, z których znowu, niby mściciel podnoszący miecz swój na hierarchią, wyszedł ów sukcesor myśli Filipa Augusta, Filip Piękny. Po śmierci Bonifacego zaczyna się drugi dramat, dramat przejścia w erę nową, noszący wszystkie cechy epok przejścia, walki zasad nowych

ze staremi, podziemnego nurtowania idej mglisto pojętych i ziemskiego skażenia a rozdarcia, dramat zaczynający się szyzmą kościoła, ugrupowany około postaci kacerzy, antypapów i koncyliów, zakończony zaś wybuchem radykalnym, reformacyą i idącem za nią odrodzeniem i sformułowaniem kościoła.

W r. 1308 rozpoczyna się babilońska niewola papieży w Awinionie a dom luxemburski w osobie Henryka VII wstępuje na tron niemiecki. Nieobecność papieża w sercu chrześcijaństwa, we Włoszech, pozwala się rozwijać polityce samolubstwa i partykularnych interesów, która rozprzęga Italią w prawdziwy chaos dążeń i awanturniczych przedsięwzięć a zarazem staje się przyczyną tej różnobarwności i extrawagancyi życia, jaką w czternastym i pietnastym wieku we Włoszech napotykamy. Zawisłość od polityki francuzkiej, upadek moralności kurii a za nią całego kleru; nie przebieranie w środkach świeckiej polityki, widoczne w postępowaniu papieży XIV wieku, obok nowego ducha oświaty i nowego obyczaju, który się po krzyżowych wojnach przez zetknięcie ze wschodem w Europie rozgospodarował; słowem sprofanowanie i zeświecczenie wszystkich wielkich zasad i wielkich natchnień chrześcijaństwa krucyatowego — obudza pierwsze prądy reformatorskie, objawiające się to w mistycznej religijności i doktrynach przeciw świeckiej władzy papieża obróconych, to w kacerstwach jakiemi były n. p. kacerstwa Wikliffa i Hussa. Xiążki Williama Occam, Gersona, Berengara Tolone, duch cały zakonów minoryckich, przygotowuje powoli wiek pietnasty, wiek koncyliów i zamierzonej reformy kościoła *in capite et membris.*

Spojrzyjmy się teraz na cesarstwo niemieckie, które z walki z papieztwem wyszło złamane i sponiewierane, z rozbitym systemem feodalnym i zniszczoną na zewnątrz a szczególniej we Włoszech powagą. Henryk VII, ulubieniec Danta, ostatni Donkiszot cesarstwa, błyska jak meteor z wielkiemi dawnemi myślami i ginie jak meteor. Pod Ludwikiem bawarskim, Karolem IV i Wacławem, nikczemnieje władza cesarska coraz bardziej, a „*Kurverein*“ w Renzie (1338) i bulla złota (1356) rozcinają jurydycznie ostatnie ogniwa z papieztwem, przekształcając tron Niemiec na elekcyjną targowicę kurfirsztów. Myśl władzców niemieckich zwraca się cała ku praktykowanej już przez Habsburgów polityce powiększenia domowej potęgi, a jeżeli ten lub ów cesarz o wystąpieniu w dawnym duchu pomyśli, zabraknie mu sił i ustąpić musi ze wstydem. Wśród powszechnego zdziczenia i swawoli rycerskiej rozwija się w Niemczech, jak w całej podówczas Europie, mieszczaństwo pilnujące własnych interesów, trzymające się tronu i nawzajem od tronu protegowane.

Na zachodnim krańcu Europy tymczasem walczyła Francya z Anglią, rozwijając obustronnie narodowych sił zasoby. Wśród tej walki, która się w następne przeciągnęła stolecie, rozwija się wewnątrz Anglii konstytucyonalizm i parlamentaryzm, ograniczający coraz bardziej władzę królewską; we Francyi, szczególniej za Filipa Pięknego i Karola Mądrego monarchizm, oparty na wypieraniu „*Etats généraux*“ przez parlamenta a znaczenia szlachty przez miasta, kierunek który w następnym wieku pod Karolem VII i Ludwikiem XI przybrał rozmiary ogromne i uprzedził Ryszeliego prace. Tak we Francyi jak w Anglii pojawiają się demokratyczne ruchy, we Francyi społeczne raczej, w Anglii religijne (Ball, Wikliffe, Wat Tyler). Z drugiej strony polityka francuzkich Andegawenów, wyzyskujących przyjaźń papieży i sytuacyę europejską, trzyma ich na tronie neapolitańskim i prowadzi na węgierski i polski, aż w osobie Ludwika W. tworzy ogromne państwo wschodnio-europejskie, zastępujące poniekąd i wypierające moralnie nieudolne niemieckie cesarstwo. Śmierć Ludwika bez męzkich potomków jest wśród dziejów czternastego wieku jednym z najbrzemienniejszych w skutki wypadków. Luxemburczyk Zygmunt dziedziczy Węgry, zostaje niebawem cesarzem Niemiec.

Tymczasem interesa chrześcijańsko-katolickiej Europy, z jednej strony świetne, z drugiej wielkie miały przed sobą niebezpieczeństwo. Walką ze wschodem moralna i materyalna odniosła wprawdzie liczne zwycięztwa; Kastylia, Aragonia i Portugalia wypierały coraz potężniej Maurów z Hiszpanii, Polska ochrzciła Litwę i nawracała Ruś, Węgry tożsamo czyniły w krajach naddunajskich, niebezpieczeństwu Tatarów Polska i Litwa waleczne stawiły czoło. Ależ nawała Osmanów zagrabiała coraz większe przestrzenie bizantyńskiego państwa, około 1324 Osman dzierżył całą prawie Małą Azyę a 1362 Amurat zdobył Adryanopol, gdzie założył stolicę. R. 1364 padła Bułgarszczyzna a 1388 wylała się hojnie krew słowiańska w bitwie na Kosowem polu. R. 1396 nareszcie ponosi Zygmunt węgierski stanowczą porażkę w bitwie pod Nikopolis. Drzała Europa przeczuciem strasznych wypadków; cesarze bizantyńscy zbliżali się do papieża i cesarza zachodniego prosząc o pomoc. Urban V wróciwszy do Rzymu, układa z Karolem IV krucyatę powszechną — kongres krakowski o niej radzi; ale nie był to już czas krucyat pod sztandarem cesarza i papieża, bo nadchodził czas indywidualnych posłannictw narodów.

I tu oczy nasze zwracają się ku Polsce. W czasie pierwszych zaborów tureckich odradza się Polska, zwycięża fałszywych sług Chrystusa, Krzyżaków; gospodaruje w Polsce opatrzna Kazimierza W. ręka, a dwa lata przed bitwą na Kosowem polu łączy się Władysław Ja-

giełło z Jadwigą. Jak w przeszłym okresie tak i w tym dzieje Polski są przedwszystkiem domowemi, ale wchodzi ona już jako czynnik polityczny na wschodzie, jak czynnikiem katolickim od pierwszego powstania w dzieje chrześcijaństwa wchodziła. A jak w XIV wieku spostrzegamy w Anglii zarody konstytucyonalizmu coraz silniej się rozwijące, w Francyi pracę około monarchii, w Niemczech zaś tylko pojawy siły rozkładu po nieszczęśliwym upadku XIII wieku, tak w Polsce dziwną rzeczy koleją spotykamy się w XIV wieku z zarodem desorganizacyi, paktem koszyckim, który pomógłszy do rowinięcia niesłychanej siły indywidualnej w wolnym narodzie, poprowadził go do dzielnych rycerskich zapasów na zewnątrz a do upadku wewnątrz. Polska, najmłodsze państwo katolickie, wystąpiła na rycerski bój ze Wschodem wtenczas, kiedy Zachód, starszy o kilka wieków, inną już najzupełniej poszedł drogą, a zajęta tym bojem, wewnętrznem rozsprzężeniem toczona, nie potrafiła dotrzymać kroku postępowi europejskiemu, i w chwili jego destrukcyjnej i niemoralnej upadła.

W końcu wypada nam się rozpatrzeć w wewnętrznej historyi ludzkości, historyi ducha, oświaty. Tomiści i Skotyści usuwają się w zaciszę szkolną, aby przetrwawszy do wieku XVI stać się pośmiewiskiem mędrków reformatorskich. Mistycy za to pod wszelkiemi pojawiają się formami, czy to jako teologowie (Bonawentura), czy jako kanoniści (Gerson, Occam, Marsilius Menandrin, Ubertino de Casales), czy jako politycy-poeci (Dante), czy wreszcie jako wyraźni kacerze (Wikliff, Huss na końcu t. w.). Wpływ bizantyńskich uczonych, przywożących skarby nauk klasycznych do Włoch, rozwija takzwanych humanistów, których najlepszym reprezentantem jest np. Francesco Petrarca, poeta, uczony, dyplomata, klassyk. Boccaccio najlepiej nam przedstawia ślizkość i swawolę czasu. Prawo rzymskie należy do najważniejszych studyów. Uniwersytety nabierają ogromnej, politycznej nawet ważności, i mnożą się. Krakowski (1364) pierwszy po pragskim w wschodniej części Europy powstaje.

§. 102.

Śmierć króla Przemysława (1296).

Koronacya Przemysławowa odgrodziła na zawsze okres podziałów od okresu odrodzenia i połączenia Polski. Była ona wielkiem zwycięztwem idei jedności, która odtąd nie opuściła ziemi polskiej. Dla tego to pomimo śmierci Przemysława i kilkoletnich rządów czeskich postawiliśmy ją jako słup rozgraniczający.

Bezpośrednio po koronacyi udał się Przemysław na Pomorze, kraj świeżo spadkiem po Mszczugu odziedziczony a ze wszech miar nieskończenie ważny. Pobyt na Pomorzu utrwalił w wierności umysły mieszkańców, oddawna przez nienawiść ku Niemcom lgnących do Polski. Gdańsk obwarowano, Elblągowi i klasztorowi w Oliwie przywileje potwierdzono. Korona polska odzyskała kraj, który przez sąsiedztwo z morzem, przez dzielność rycerskiej szlachty tamecznej, był punktem wielkiej wagi.

Tem srożej rozgorzała nienawiść margrabiów brandenburskich. Wzrost potęgi polskiego króla nietylko ich przyszłe hamował zabory, ale zagrażał dawniejszym. Otton Wysoki, stryjeczny jego Otton ze strzałą i Konrad siostrzeniec Przemysława, uknuli haniebny zamach na życie pomazańca Bożego. Podali im rękę Zarębowie i Nałęcze, dwa domy wielkopolskie, które Przemysław w zbytkach i zuchwalstwie ukracał. Upatrzono chwilę, gdy król, niczego złego się nie spodziewając, i z rycerską swą drużyną Wielkopolskę lustrując, zajechał do Rogoźna, miasteczka blizkiego marchii, i tam z towarzyszami przy biesiadzie sobie podochocił. Zbrodniarze podsunęli się w małych oddziałach, poobsaczali domy napełnione opojonem rycerstwem, a napadłszy samego Przemysława zamordowali. Stało się to w ranek popielcowy 10 lutego 1296 r.

Przemysław z żony Ryxy szwedzkiej zostawił tylko córkę, Reiczkę, która potem wyszła za mąż za Wacława czeskiego. Margrabiowie brandenburscy przymusili królowę, że się w ich opiekę oddać musiała.

Bezpośrednio po zamordowaniu króla zagarnęli margrabiowie włości probostwa poznańskiego i przyłączyli do kapituły soldyńskiej. — Zarębów i Nałęczów odsądziła szlachta wielkopolska od prerogatyw rycerskiego stanu, nie dozwoliła im stawać w szykach szlacheckich i używać szkarłatów. Dopiero następne pokolenie tych domów, za Kazimierza W. w wojnach ruskich się odznaczywszy, zmyło infamię królobójstwa. Dom margrabiów, mówi Naruszewicz, acz liczny, wymarł w 20 latach.

§. 103.

Ogólna zamieszka aż do koronacyi Wacława czeskiego. Władysław Łokietek.

Śmierć nagła Przemysława zdawała się przecinać rozpoczęte dzieło odrodzenia Polski. Poruszyła ona chciwość obcych i krajowych xiążąt, wznieciła nowe zatargi i współzawodnictwa. Henryk na Głogowie sukcessor potęgi Probusa, Leszek kujawski syn zniemczałego Ziemomysła, Wacław czeski posiadacz Krakowa i Sędomierza, brandenburscy margrabiowie wreszcie i Krzyżacy rościli pretensye to do

części to do całego kraju, zarówno w wrogich dla idei Przemysławowej zamiarach. Oczy budzącego się ze snu narodu obróciły się na młodego Władysława Łokietka, który już po kilkakroć wystąpił w roli narodowego bohatera, walcząc przeciw obczyźnie, który nadto w bliskich z zmarłym królem bywszy stosunkach, jako aliant przeciw Wacławowi mógł uchodzić za spadkobiercę jego myśli. Jakoż był nim rzeczywiście. Nieugięty w raz powziętych zamiarach, niezłamany przeciwnościami, znający zasoby moralne narodu, Władysław Łokietek wielka dusza w maleńkiem ciele, zaświecił w dziejach Polski jako nieśmiertelny typ bohaterskiego odnowiciela a raczej wskrzesiciela Ojczyzny.

Pierwsza epoka jego działalności, od śmierci Przemysławowej do śmierci obu Wacławów, przedstawia nam niejako czas ciężkich doświadczeń, które krokom jego nadały pewność i skuteczność. Silnie przejęty swoją missyą, energiczny i gwałtowny, Łokietek rzuca się zrazu i szarpie w obec ogromu swego zadania, w szarpaniach upada, aby powstać wyczyszczonym przez cierpienie, oświeconym przez doświadczenia swoje. Naród tymczasem dochodzi przez nowe uciski i boleści do owej dojrzałości, która czyn stwarza, a Bóg, opatrzny rządzca narodów w stanowczej chwili przechyla wagę wielkiemi wypadkami. Z epoki zamętu wychodzi odrodzona Polska, wiedziona ręką dzielnego Władysława Łokietka.

Co przedwszystkiem w Łokietku uderza, to charakter ludowy jego postaci. Dzieje jego są prawdziwą ludową legendą. Grzeszy zrazu, pokutuje, idzie na pielgrzymkę, ukrywa się między ludem, aż nareszcie zwycięża szlachtą i ludem. Ten charakter ludowy zbliża go do Kościuszki, naczelnika nowej ery historyi naszej. Podobieństwa takie są wieszczemi znakami przyszłości, ktore szperacz historyczny obejdzie, które atoli Polaka z duszą i sercem uderzyć muszą. Niemniej zastanawia, że odrodzenie się Polski stało się nie przez najmocniejszego, najzamożniejszego ale przez najbiedniejszego Piasta, który swój zawód xiążęcy rozpoczął na małem xięztwie brzesko-kujawskiem a tę jednę miał zaletę, że był najczystszym reprezentantem polskości.

§. 104.

Początek rządów Władysława Łokietka.

Wielkopolanie dali po śmierci Przemysławowej dowód narodowego poczucia, wybierając z pośród licznych pretendentów na zjeździe w Poznaniu Władysława Łokietka. Xiążę ten zaszczytnie z bojów przeciw obcemu pierwiastkowi znany, połączył tym sposobem z Brześciem, Łęczycą, Sieradzem i częścią Kujaw Wielkopolskę i Pomorze.

Trudne atoli było jego położenie wśród czychających licznych współzawodników. Leszek na Inowrocławiu, syn Ziemomysła, roszczący sobie na rachunek pokrewieństwa ojca z Świętopełkiem prawo do Pomorza, zajął był zaraz po śmierci Przemysława Gdańsk i Pomorze zagarnął. Henryk głogowski dążył do opanowania Wielkopolski, na którą Czesi niemniej chciwe zwracali oczy. Władysław Łokietek wśród tych trudności rozwinął energiczną działalność, chociaż niedojrzałość kraju do ogólnego oporu a może i gwałtowność młodzieńcza jego samego udaremniła skutek. Widzimy go w tych ciężkich czasach w ciągłym ruchu, przejeżdżającego się z miejsca na miejsce na czele swego dzikiego, większą częścią zaciężnego rycerstwa, prowadzącego partyzancką wojnę z nieprzyjaciołmi, niemogącą się naturalnie obejść bez ucisku i spustoszeń.

Sprawa Pomorza szczęśliwie ułatwioną została. Leszek kujawski niewierząc w skuteczność oporu, otworzył mu bramy Gdańska, ustąpił Pomorza i przeszedł na dwór jego. Nad starostami Pomorza, kanclerzem Piotrem Szwencą, Wawrzyńcem i Jaśkiem, podobno przez sejm poznański stanowionymi, postawił Łokietek Wojsława wielkorządzcę, nie ufając widać pomorskich panów wierności (1296). Ale już w dwa lata potem miał Łokietek nowe trudności na Pomorzu. Bogusław xiążę szczeciński napadł kraj Kaszubów a margrabiowie brandenburscy chciwem okiem na Pomorze zakłócone spoglądali. Między Butowem (Bukowem) a Rugenwaldem poniósł Łokietek od Bogusława dotkliwą porażkę, a chcąc się zabezpieczyć od niebezpieczniejszych Brandenburczyków, zawarł z nim pokój i Kaszuby odstąpił.

Nieszęśliwsze jeszcze były sprawy z Henrykiem głogowskim i Czechami. Głogowczyk trzymał się z tymi ostatnimi, a wymusiwszy na Łokietku odstąpienie zachodniej Wielkopolski, torował sobie drogę do tronu przez duchowieństwo. Na zjeździe w Kościanie 1298 dał on Jakubowi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, Władysławowi kujawskiemu i Andrzejowi poznańskiemu biskupom, obszerne potwierdzenia i rozszerzenia przywilejów, któremi kupił szczególniej Andrzeja poznańskiego, obiecując mu w razie osiągnięcia korony, że z biskupstwem na zawsze pieczęć kanclerską połączy. Odtąd Andrzej występuje wyraźnie jako sprężyna Henrykowych zamysłów. Łokietek, śmiertelny Głogowczyka nieprzyjaciel, nawiedzający często Szlązk z drapieżnem swojem rycerstwem, nie omieszkał wywrzeć srogiej zemsty na biskupie a ten znowu nie omieszkał rzucić nań exkommunikę a na kraj interdykt (1299). Był to zwykły sposób detronizowania xiążąt w wiekach średnich. Przejednał wprawdzie Łokietek Andrzeja darowizną wsi Mącznik, poczynił stosowne kroki dla powściągnięcia zakorzenionego

w kraju łupieztwa, ale było to już za pozno. Zdaje się, że cała Wielkopolska weszła w plany biskupa, że dzieliła niechęć przeciw xiążęciu, który według słów duchownych dziejopisów „podał się na wszeteczeństwo i swawolę“, bo już w r. 1300 zjeżdża się rycerstwo i duchowieństwo wielkopolskie do Poznania, korzystając z niebytności Łokietka, odsądza go od rządów i wzywa — nie słabego a podłego Głogowczyka, ale potężnego jego sprzymierzeńca młodego i bogatego Wacława czeskiego, który w posiadaniu Krakowa i Sędomierza zostając, rościł sobie prawo do całej Polski.

Był to, jak szłusznie uważa K. Szajnocha, ostatni symptom zwątpienia narodowego. Trzeba było raz jeszcze zaznać rządu obcego, raz jeszcze przypłacić hołd materyalnej sile. Trudno dziś oznaczyć, o ile Władysław Łokietek był winnym. Zapewne srogi i wzburzony czas srogie a następnie rozpaczno-hulaszcze obudził w nim usposobienie. Potrzebował próby wybawca przyszły i naród wybawić się mający. Tą próbą były rządy Wacława. Bogaty, bigot, hojny, odpowiadał on na pozór wszystkim wymaganiom stronnictw, tchórz, rozpustnik, nikczemny i okrutnik musiał obudzić antypatyą powszechną narodu. Takim sposobem opatrzna ręka wiodła do odrodzenia.

§. 105.

Rządy Wacława czeskiego (1300—1305).

Uroczyste poselstwo Wielkopolan wezwało Wacława na tron po Przemysławie osierociały. Żądano od niego aby Łokietka wygnał, porządek w kraju przywrócił, z córką Przemysława Reiczką się ożenił. Niedołężny Wacław chciał jednakże legalnej jakiejś podstawy, którąby go przed licznemi nieprzyjacioły Polski ubezpieczała. Wyjednał więc u cesarza Albrechta dokument (dnia 3 lipca 1300 w Moguncyi wystawiony), mocą którego brał Wielkopolskę prawem lennem od monarchy, który jej nigdy nie posiadał. Z tym cyrografem, na czele licznego wojska, bogatym otoczon dworem, ruszył Wacław na koronacyą do Gniezna, odbierając hołdy od szlązkich xiążąt i niszcząc okolice i miejsca które mu opór stawiały.

Zakochany w ceremoniale i przepychach Wacław odprawił obrzęd koronacyjny z całym blaskiem, chociaż nie obyło się bez znaków, że ta świetność była tylko próżną świetnością. Łokietek prowadził w okolicy samego Gniezna partyzantkę a chodziły nawet wieści, że podczas samego obrzędu miasta dobywać zamierza. Nie przyszło jednak do tego; owszem, Wacław ubezpieczywszy sobie Pomorze, pociągnął na Kujawy i Mazowsze, a nawet z Łęczycy i Sieradza wyparował Łokietka. Jeden Gostyń i Płock oparły się natarczywości Czechów, któ-

rzy opierające się załogi wszędzie z największem wyrzynali okrucieństwem. Podbiwszy tak kraj cały z wyjątkiem dzielnic mazowieckich, powrócił Wacław do ulubionej Pragi, postanowiwszy wielkorządzcą Polski sławnego zdziercę Hinka z Duby. W Pradze odbyły się zaślubiny Wacława z Reiczką, którą jednakże jako nieletnią do xiężnej Gryfiny, wdowy po Leszku, na wychowanie odesłał.

Już podczas koronacyi pokazywało się, że Wacław zawiódł oczekiwania Polaków. Raził duchowieństwo polskie brat Herman, Krzyżak, spowiednik i pierwszy doradzca królewski, o którym wyraził się Jakób arcybiskup: Dobry by był kaznodzieja, gdyby „psia morda“ niebył Krzyżakiem. Ze strachu przed Łokietkiem kazał Wacław wszystkiemu rycerstwu w pełnej zbroi odprawiać turnieje koronacyjne. — Okrucieństwa Wacława ofiarą padli przyrodni bracia Łokietka. Wycieńczony rozpustą Wacław nie spieszył się do małżeństwa i po trzech zaledwo latach dał się nakłonić groźbami religijnemi, że żonę do siebie sprowadził.

Gospodarstwo czeskie, jak każde obce, nie mogło zadowolnić kraju. Wymożono na Wacławie wprawdzie, że oddalił Hinka z Duby a na jego miejsce Mikołaja xięcia opawskiego dla Małopolski, Frycza Szlązaka dla Wielkopolski, a Taszę z Wiszemburga (Wiesenburga) dla Kujaw przeznaczył. Ale i ci nie byli lepsi, ostatni mianowicie przyniósł już z Czech reputacyę ciemiężyciela. Mieli oni wprawdzie rozboje powściągnąć, Kraków podnieść a Nowy Sądcz założyć, ale nie mieli nawet tyle zasługi, żeby napady wrogów powściągnęli. Wisław xiąże Rugii napadał Pomorze, Lew halicki i Litwa ziemię sędomierską. Tego ostatniego powściągnęła sama szlachta małopolska, odebrawszy w r. 1304 Lublin, od pół wieka Polsce zabrany. Ten fakt ważny pokazywał budzącego się ducha narodowego, który czekał tylko na chwilę oswobodzenia się. Jakoż przyprowadziła ją dzielność naszego Łokietka i sprzyjające okoliczności.

Łokietek wygnany z kraju, tułał się po Węgrzech, przesiadując najczęściej u wojewody Amadeja (Homodeja) stronnika Karola Roberta. Tam obeznał on się z ówczesnemi stosunkami polityki europejskiej, którą nie omieszkał wyzyskać na korzyść Polski. Po śmierci Andrzeja Wenety, ostatniego z Arpadów, podzielili się Węgrzy na dwa stronnictwa. Duchowieństwo i magnatów część oświadczyła się za Karolem Robertem z domu *Anjou*, protegowanym przez papieża, druga część magnatów z masą szlachty wezwała Wacława czeskiego, urodzonego z Arpadówny, który syna swego, także Wacława na króla im przysłał. Oburzyło to Bonifacego VIII papieża, który władzę swoją w duchu Grzegorza VII pojmował. Do niego to udał się r. 1301 wygnany Łokietek, odprawiając pobożną pielgrzymkę na wielki stoletni jubileusz. Jakoż nie odszedł bez pociechy. Bonifacy w liście

datowanym z Anagni (10 czerwca 1302) wyrzuca Wacławowi uzurpacyą korony polskiej, „o której wiadomo, że jest własnością kościoła świętego“, i zakazuje, aby się nadal „królem polskim nazywać nie ważył“. Równocześnie zawiesił papież sprawę węgierską do sześciu miesięcy, zjednał sobie przymierze Albrechta cesarza przeciw sprzymierzonemu z Filipem Pięknym królem Francyi Wacławowi, a gdy Wacław na zawieszenie nie przystał, odsądził go (1303) od korony węgierskiej, którą Karolowi Robertowi przyznał a zarazem poruczył cesarzowi Albrechtowi wykonanie wyroku. Karol Robert wypędził niezadługo młodego Wacława i przeniósł z cesarzem wojnę do Czech, którą tylko śmierć Wacława (1305, 21 czerwca) przerwała. W tej mętnej wodzie łowił ryby nasz Władysław Łokietek.

Wkroczywszy r. 1304 do Polski z garstką Węgrów, zajął on w miarę przybywających posiłków polskiego rycerstwa Pełczyska, Wiślicę i Lelów. Dłuższy czas pozostały te miejsca jedyną jego dziedziną, ale oraz punktem, gdzie się gromadzili malkontenci, z kąd szła wojna na przestraszonych niepowodzeniami Czechów. Śmierć Wacława przechyliła stanowczo szalę na jego korzyść.

Wacław od jednych zbytnie chwalony, od drugich ganiony, był niedołężnym xiążęciem. Rozpustnik zgłupiał na późniejsze lata. Tchórz z natury, że mdlał na widok kota a na odgłos piorunów do skrzyni wyłożonej relikwiami się chował, z drugiej strony był okrutnym i srogim. Pobożność jego polegała na zewnętrznych praktykach i nierozsądnej hojności dla duchowieństwa. Szczęście samo lazło do niego, ale nie umiał z niego korzystać.

§. 106.

Śmierć syna Wacława. Upadek rządów czeskich (1306).

Śmierć Wacława zjednała Łokietkowi tem liczniejszych stronników, że syn jego i następca Wacław III, sławny pijanica i rozpustnik a ztąd niedołężny, ze wszech stron w najkrytyczniejszem znalazł się położeniu. Albrecht cesarz, margrabiowie brandenburscy, Węgrzy korzystali z jego niedołęztwa i liczne spowodowali straty. Rządzcy czescy w Polsce jako to Hinek z Lipy, Paweł z Paulsztajnu i Frycz Szlązak molestowali króla o spieszną pomoc, która atoli na czas nie zdążyła. Szlachta sędomierska zrzuciła jarzmo Czechów i oświadczyła się za Łokietkiem. Wierzbięta kasztelan, Andrzej ze Żmigroda wojewoda krakowski; Żegota wojewoda, Prandota kasztelan, Śmil sędzia sędomierscy, przeszli na jego stronę. Łokietek podsuwał się pod Kraków, trzymany w uległości Czechom przez Jana Muskatę biskupa i Alberta wójta miastowego.

Wtedy dopiero poruszył się Wacław na usilne przedstawienia i groźby. Ożeniwszy się z Wiolą, córką Mieczysława cieszyńskiego, ruszył przez Morawę ku Krakowu, aby Łokietka wygnać i odzyskaniem Polski powetować poniesione straty. Wiózł z sobą bogate przybory koronacyjne, dzieląc zapewne z ojcem zamiłowanie przepychu i wystawności. Atoli w Ołomuńcu dosięgła go niespodziewanie śmierć z ręki złoczyńcy. Rycerz jakiś napadł go w mieszkaniu gdzie popasał, a zadawszy mu trzy śmiertelne rany, sam poległ z ręki dworaków. Tajemniczą tę zbrodnię przypisują cesarzowi Albrechtowi, który Czechy dla swego chciał pozyskać domu. Śmierć ta oswobodziła Polskę od dalszych zapasów. Albert wójt i Muskata biskup, ten ostatni zwrotem Biecza zajętego przez posiłkujących Łokietka Węgrów przejednany, otworzyli narodowemu xiążęciu bramy. Pomorze wygnało Czechów i przywołało jednogłośnie Łokietka. Przybywszy do Gdańska odebrał on przysięgę wierności od trzech Szwenców (Święców), Piotra kasztelana gdańskiego, Jaśka i Wawrzyńca ich ojca wojewody pomorskiego, oraz od innych dygnitarzy, puścił dochody Pomorza w dzierzawę synowcom Przemysławowi i Kazimierzowi, a nie ufając znać dumnym i przemożnym Szwencom, oddał zamek gdański pieczy Bogusza, sędziego pomorskiego.

Nie poszła za przykładem Pomorza niechętna Łokietkowi Wielkopolska. Czy to nie ufając jego poprawie, czy bojąc się zemsty za przeniewierstwo, czy nareszcie idąc za radą Andrzeja biskupa poznańskiego, poddała ona się w całości Henrykowi głogowskiemu, co zarazem koronacyą Łokietka odwlokło. Dopiero po śmierci Henryka (1309) dostała się ona pod berło odnowiciela ojczyzny.

§. 107.

Pogląd na pracę dziejową Władysława Łokietka.

Wypędzenie Czechów było atoli dopiero rozpoczęciem wielkiej Władysława Łokietka pracy. Wieki rozstroju i rozerwania namnożyły Polsce licznych wewnętrznych nieprzyjacioł, którzy w chwili jej zmartwychwstania tem większej nabrali zaciętości, im więcej ich bytowi zagrażała. Z drugiej strony, odrodzona Polska, zająwszy w wschodniej Europie znowu przeważne stanowisko, podniosłszy chorągiew narodową wbrew Niemiecczyźnie, musiała przejść straszne walki, których szczęśliwym prologiem jest panowanie Łokietka.

A najprzód co do wewnętrznych nieprzyjacioł. Należeli do nich xiążęta szlązcy, Niemczyznie i Czechom hołdy bijący a zazdrośnem na Polskę patrzący okiem; należała większa część Piastów na wschodnich

dzielnicach osiadłych, wiążących się z Litwą, Rusią i Krzyżactwem; należało mieszczaństwo niemieckie rozbundziuczone wśród powszechnego nieładu a obcej swej narodowości zupełnie oddane, należeli możnowładzcy duchowni i świeccy, niechętnie znoszący energią piastowskiego jedynowładztwa. Tych wewnętrznych wrogów dzielnie przyciera Władysław Łokietek. Żaden z pomniejszych xiążąt Piastów nie posiągnął się do stanowczego nań przedsięwzięcia. Mieszczanie krakowscy, gdańscy i poznańscy ponieśli karę za swoje bunty. Duchowieństwo niechętne tronowi zostało poskromionem, ruchy możnowładztwa jak Święców i Wincentego z Szamotuł skończyły się upadkiem.

Niemniej licznemi byli zewnętrzni nieprzyjaciele. Pierwsze miejsce między nimi zajęli Krzyżacy, którzy zniepokojeni odrodzeniem się Polski, widząc się zagrożonymi w bycie swoim, obrócili wszystkie siły broni i matactw dyplomatycznych na gościnną sąsiadę. Walka z nimi jest główną treścią panowania Łokietka, jest to odnowienie wielkiej walki z zachodem przez Bolesława Chrobrego i następców toczonej. Po stronie Krzyżaków staje zniemczała zachodnia Słowiańszczyzna, Czechy i Szlązk, po stronie Polski Węgry. Utrata Pomorza do Krzyżaków jest początkiem krwawego dramatu. Atoli już za Łokietka zarysowuje się na tle przyszłości jego rozwiązanie; wojna z Krzyżakami zbliża i spokrewnia Litwę z Polską. Ten krok stanowczy, dowód nie małej politycznej mądrości Łokietka, przygotowuje przyszłą katastrofę. W Litwie i Rusi otwierają się nowe dla Polski drogi, nowe kopalnie sił moralnych, które ją szańcem przeciw Niemczyznie z jednej, przeciw dziczy pogańskiej z drugiej strony uczyniły.

Usiłowania wojenne Łokietka acz świetne nie doprowadziły do stanowczych rezultatów. Następca jego Kazimierz Wielki wolał niekorzystnemi traktatami pokój okupić niż marnować siły narodowe na utrzymanie zniemczonych prowincyj. To pewna, że wojny Łokietka rozwinęły dzielność i przedsiębiorczość rycerskiego narodu i utrwaliły chwałę Polski. Rozpoczynają one szereg świetnych walk szlacheckich.

Obok dzielnego króla wojownika musimy uwzględnić naród. Łokietek stanął przez masy rycerskiej szlachty i lud wiejski. Ta rycerska szlachta zaczyna coraz bardziej p u b l i c z n i e za jego panowania występować, wchodzi na wieca czyli sejmy, jest podporą jego tronu. Regeneracya Polski przez jej dzielność czyni ją stanem nierównie ważniejszym niż w czasach podziałów, czyni rdzeniem narodowym. Następne panowanie, działając przedwszytkiem prawodawczo, działa dla zlania jej odmian i odcieni, powstałych przez rozdrobnienie i rozpadnięcie kraju, w jednę, jednolitą całość.

§. 108.

Bunt Szwenców na Pomorzu. Utrata Pomorza do Krzyżaków.

Urządzenie Pomorza przez Łokietka wzbudziło niechęć Szwenców, najzamożniejszego domu pomorskiego, który nietylko wiele posiadał dygnitarstw i włości, ale nawet w samej Polsce rozległe dobra. Wzrosła ona, gdy król spór tej familii z biskupem kujawskim Gerwardem na korzyść tegoż biskupa rozstrzygnął, a pretensyi pieniężnych Szwenców, tytułem wydatków wojennych roszczonych, zaspokoić nie chciał. Piotr kasztelan gdański wdał się w konszacht z Waldemarem, margrabią brandenburskim, zamyślając poddać mu Pomorze. Na zjeździe nad jeziorem słupeckiem (1307) poddali się Święcowie Waldemarowi, otrzymawszy od niego lennem starostwo słupeckie, oraz liczne grody i włości.

Łokietek wyruszył spiesznie do Gdańska i Piotra kasztelana uwięził. Jaśko i Wawrzyniec bracia jego wyjednali atoli uwolnienie brata, oddawszy się sami w niewolę. Król wrócił do Krakowa, uwożąc zakładników, którzy przekupiwszy straż, na Pomorze uciekli. Wtedy zawołano czychającego Waldemara. Waldemar wkroczył na Pomorze, spustoszył je ogniem i mieczem i podstąpił pod Gdańsk, słabą tylko załogą pod wodzą Bogusza broniony. Trzymał się Bogusz jakiś czas mimo porozumienia Niemców w mieście z Brandenburczykami, aż przyciśniony przekradł się do Łokietka w Sędomierskie wzywając pomocy. Tam niefortunną podał królowi radę, radę przywołania na pomoc Krzyżaków. Łokietek, czy to zajęty jaką wojną z Henrykiem głogowskim, czyli to niemając wcale wojska pod ręką, wysłał go do mistrza prowincyonalnego Henryka de Plotzeke, gdzie się zagwarantowano jasnemi jak słońce warunkami przeciw chytrości Krzyżaków. Krzyżacy mieli zająć połowę zamku, bronić go przez rok cały, a po roku otrzymać wynagrodzenie kosztów wojennych. Mistrz posłał Guntera z Schwarcburga do Gdańska. Jakoż Waldemar nie mogąc podołać sile Bogusza i Guntera odstąpił od oblężenia miasta, w którem podług układu obie załogi rok cały miały pozostać. Szwenców ukarano konfiskatą. Pozbyto się Brandenburczyków — ale straszniejszego za to puszczono nieprzyjaciela.

Załoga krzyżacka rozpoczęła z polską swary i kłótnie. Skończyły się one na tem, że polską załogę wyparowano a Bogusza wtrącono do więzienia. Chcąc okupić wolność podpisał Bogusz układ oddający Krzyżakom zamek gdański aż do wypłacenia kosztów wojennych. Łokietek, niemający dostatecznych sił, próbował układów, zjechał się z Henrykiem Plotzeke w Krajowicach pod Radziejowem,

gotów zapłacić koszta wojenne. Mistrz, jakby na urągowisko zażądał 100,000 grzywien, sumę podówczas niesłychaną. Układy rozeszły się na niczem a mistrz przystąpił sam do zdobycia całej ziemi pomorskiej. Trzymało się jeszcze miasto Gdańsk, trzymał w Tczewie Kazimierz a w Święciu Przemysław, synowie Łokietka. Krzyżacy wzięli Gdańsk i wymordowali w nim dziesięć tysięcy ludzi bez różnicy płci i wieku! Kazimierz udał się z przedstawieniami do obozu mistrza, na kolanach przypominał mu swoje prawa, ale hardy mnich zatrzymał go u siebie i kazał patrzeć na zdobycie Tczewa. Lepiej bronił się w Święciu Przemysław, ale zdrada Pomorzanina Cedrowicza, opieszałość wysłanego na pomoc kasztelana rozpierskiego Andrzeja zmusiły go do kapitulacyi. W krótkim czasie byli Krzyżacy panami Pomorza (1309).

Pozyskawszy Pomorze faktycznie, starali się Krzyżacy o pozory prawne. Pokupowali więc od znacznych Pomorzan i od Przemysława dobra obszerne nad Wisłą i Nogatem, i udali się zarazem do margrabi Waldemara, aby od niego mniemane prawa do Pomorza za pieniądze wydostać. Zajęci tak ważną zdobyczą a uznając potrzebę przeniesienia stolicy zakonu do Polski, sprowadzili wielkiego mistrza Zygfryda de Fajchtwangen do prowadzenia układów i stałego zamieszkania na Pomorze. Waldemar za 10.000 grzywien zrzekł się na rzecz zakonu wszelkich swoich praw do Pomorza, co za jego staraniem także synowie Henryka głogowskiego (zmarłego w r. 1309) i Wuław xiążę Rugii uczynili. Stanęła ta sprzedaż w Stołpie (Słupsku) 1311 a w lipcu t. r. potwierdził ją Henryk VII, cesarz niemiecki, dokumentem wydanym w Brixen, upoważniającym zarazem zakon do innych, prawnych zdobyczy. Układy z Łokietkiem na początku 1311 w Brześciu kujawskim prowadzone, spełzły na szyderczych propozycyach Krzyżaków, a Warcisław xiąże szczeciński korzystając z wydarzonej pory pozabierał graniczne zamki Rugenwaldę, Stołpę, Szławę, Polnów i Tuchol, których mu Krzyżacy, niechcąc mieć w nim nieprzyjaciela, zabrać nie przeszkadzali.

Zajęcie Pomorza należy do najhaniebniejszych czynów kierunku germanizacyjnego, który Niemcy *Drang nach Osten* nazywają. Było ono rzuceniem rękawicy Polsce, którą też Łokietek pierwszy podniósł, umocniwszy się w domu. Od zajęcia Pomorza ciągnie się stoletnia walka z zakonem, której katastrofą był Grunwald (1410), ostatecznem rozstrzygnięciem hołd Albrechta Polsce złożony. W tej walce krwawej spotężniał duch narodowy, wśród tej walki połączyła się Litwa z Polską. Toczyła się ona na polu bitew i na polu dyplomatycznem, wchodziły w nią interesa Rzymu, cesarstwa, Węgier, Czech i Litwy. Polska wyszła z niej zwycięzko, mocarstwem pierwszego rzędu — zakon upadł, jak zasłużył.

Straszne były rządy Krzyżaków na bogatem Pomorzu. Prócz wielkiego opodatkowania nakładali Krzyżacy liczne kontrybucye a w razie niezłożenia summy wypędzali całą ludność na osiedlenie w puste i odludne Prusy. Tak się stało z mieszkańcami Tczewa. Natomiast zaludniano kraj

osadnikami niemieckimi, stawiano obronne grody i klasztory, między któremi najcelniejszem było miasto Marienburg czyli Malborg, postawione na gruzach Zantyra, a przeznaczone na stolicę dla wielkiego mistrza, teraz stale osiadającego na Pomorzu. Odtąd to rośnie potęga zakonu do ogromu, który wywołuje wojny na śmierć lub życie z Polską.

§. 109.

Śmierć Henryka głogowskiego. Złączenie Wielkopolski (1309 — 1310).

Utrata Pomorza wynagrodziła się poniekąd przyłączeniem Wielkopolskie. Jeszcze za życia Henryka, srogo powściągającego swawolę krajowców a Niemcom zupełnie oddanego, pokazywały się objawy niechęci przeciw niemu. Na rok przed śmiercią musiał Henryk wysyłać swego wodza Janusza Bibersztajna w celu uśmierzenia buntowniczego Wielkopolan ruchu. Obległ Bibersztajn zamek Kleczko, ale odniósł walną porażkę od Dobrogosta z Szamotuł, syna Pakosława, wojewody poznańskiego. Śmierć Henryka w następnym roku uwolniła Wielkopolan od Szlązaka. Z pominięciem jego potomstwa obrano r. 1310 Władysława Łokietka na walnym zjeździe w Gnieznie odprawionym. Temu postanowieniu szlachty sprzeciwiło się mieszczaństwo poznańskie, na czele z niejakim Przemkiem, zapewne wójtem. Wpuściwszy potomków Henryka bronił się Przemko w kościele farnym poznańskim wojsku Łokietka, pastwiąc się szczególniej nad duchowieństwem. Wygnano atoli z łatwością Szlązaków i ukarano mieszczan poznańskich postanowieniem prawa, które im wzbraniało przystępu do dygnitarstw kościelnych.

Musimy tu rzucić okiem na dzieje Szlązka, który zbliżał się coraz do chwili zupełnego od Polski oderwania. Trwały tam bezprzestanne swary pomiędzy liniami panujących a nawet między braćmi jednej linii. Znikczemnienie xiążąt prowadziło do wzywania pomocy obcej, mianowicie Czech i Niemiec. Po wygaśnięciu linii wrocławskiej z Henrykiem Probusem wydzierali sobie Konrad II głogowski i Henryk Tłusty, syn Rogatki puściznę, która prawnie należała do Henryka. Uwięziony podstępem Henryk i przez sześć miesięcy w ciasnej beczce trzymany, musiał kilkanaście powiatów okrutnemu Konradowi odstąpić. Umierając w skutek tak srogiego traktowania (1296) zostawił synów Henryka, Władysława i Bolka pod opieką brata Bolesława świdnickiego. Po śmierci opiekuna i Konrada głogowskiego (1298) rozpoczął syn Henryka Tłustego Bolesław z Wacławem czeskim sprzymierzony wojnę z synem Konrada, znanym nam Henrykiem głogowskim, a po śmierci Wacława stał przeciw Henrykowi przy Łokietku. Zbity Głogowczyk musiał niekorzystny zawrzeć z Bolesławem pokój. Teraz w r. 1309 pomnożyła się jeszcze liczba xiążąt przez śmierć Henryka głogowskiego, który pięciu synów Henryka, Jana, Przemka, Bolka i Konrada zostawił. Wśród tych kilkunastu xiążąt szlązkich były same prawie wyrodki natury, niedołężni albo okrutnicy i zdzierce. Podzielali oni jedną

tylko namiętność, nienawiść ku Polsce i zamiłowanie obczyzny, z wyjątkiem Przemka syna Henryka głogowskiego i Bolka świdnickiego, syna Bernarda a wnuka Bolesława na Świdnicy.

§. 110.

Bunt krakowskiego mieszczaństwa pod wójtem Albertem i biskupem Muskatą (1311).

Jak w Poznaniu tak w sroższy nierównie sposób odezwał się buntowniczy duch niemiecki w Krakowie. Wiemy już że to miasto od Bolesława Wstydliwego czasów rozwijało się na podstawie praw i obyczajów niemieckich i przeważnie niemiecką miało ludność. Leszek Czarny używał go przeciw możnowładztwu, Probus przeciw Łokietkowi, Wacław czeski zobowiązał sobie niemiecką ludność przywilejami i rozszerzeniem miasta. Gdy zwyciężył Łokietek, na narodowej przedwszystkiem szlachcie oparty a mieszczan niemieckich zdawna nie lubiący, musieli Krakowianie głęboką ku niemu poczuć niechęć, zwłaszcza że potrzeby wojenne nie małe na nich władowały ciężary. Na czele malkontentów stanął wójt Albert, człowiek bogaty i znakomity pokrewieństwami a nawet wielkiem w Niemczech znaczeniem. Między stronnikami jego znajdujemy krewnych Jaśka i Waltera, Zurdmara z Pisar, Kaszowa z Śmierdzącej, Jana z Radziszowa, sołtysów Jana i Pakolda z Kojanowa i Prądnika, Hinkę z Narzetu i Henryka z Wilkowa, ludzi którzy albo własne dobra posiadali, albo je od tynieckiego lub miechowskiego klasztoru trzymali. Co ważniejsza, brał udział w buncie Szlązak, biskup krakowski Muskata i opat Bożogrobców miechowskich Henryk. Sprzysiężeni wpuścili do miasta owego Bolesława xiążęcia opolskiego, którego Łokietek raz już pod Siewierzem pokonał. Ale Opolczyk nie ufał siłom swoim i na samo napomnienie Władysława, aby z miasta ustąpił, wyniósł się z Krakowa uwożąc z sobą wójta Alberta, którego przez lat pięć w więzieniu u siebie zatrzymał. Nie pozostawało Łokietkowi nic innego jak ukarać buntowników. Pokarawszy śmiercią hersztów, innym skonfiskował dobra a dzierżawy tynieckiemu oddał opactwu. Bożogrobce z Miechowa wygnani, dopiero po śmierci opata Henryka odzyskali klasztor i posiadłości swoje. Muskata stracił Biecz; mylnem jest atoli, aby go Władysław Łokietek wsadził do więzienia. Miasto Kraków straciło prawo wolnego wyboru rajców, których odtąd wojewoda krakowski w liczbie ośmiu z krajowców mianował.

§. 111.

Wypadki w Polsce aż do koronacyi Władysława Łokietka (1319).

Z odrodzeniem Polski za Łokietka zaczyna się zarazem jej historya dyplomatyczna, która w epoce podziałów żadnego prawie nie

miała znaczenia. Polska wychodząc z bierności, wstępuje nanowo w szereg potęg, których inne potęgi europejskie albo się obawiają, albo na nie rachują. Rozumiał to dobrze Władysław Łokietek, starając się u stolicy apostolskiej o koronę i wyrok na Krzyżaków, zawiązując stosunki z Litwą a trzymając się z Karolem Robertem, królem Węgier. Chcąc zrozumieć jego stanowisko polityczne, musimy spojrzeć po ówczesnym chrześcijańskim świecie.

Od r. 1308 datuje się babilońska niewola papieży w Awinionie. Klemens V dawniej biskup Bordeaux, osiada we Francyi i staje się narzędziem polityki francuzkiej. Cesarstwo niemieckie, od r. 1296 w ręku Albrechta, przechodzi po jego zamordowaniu 1308 w ręce Henryka VII Luxemburczyka. Oba domy, Habsburgi i Luxemburgi mają przed wszystkiem powiększenie potęgi domowej na oku. Albrecht oddał r. 1306 Czechy synowi Rudolfowi. Już 1307 umiera Rudolf a Czechy przechodzą w ręce Henryka xięcia Karyntyi. Henryk VII Luxemburczyk zostawszy królem Niemiec wypędza Henryka karynckiego z Czech, żeni syna Jana z Elżbietą córką Wacława i Reiczki i daje mu koronę czeską. Z razu z Klemensem V w zgodzie, popada Henryk VII w kłótnią z papieżem o Roberta Mądrego z domu Anjou, króla Neapolu, na którego wyprawę gotując, umiera 1313. Wybór nowego króla podwójny (Fryderyka austryackiego i Ludwika bawarskiego) dzieli Niemcy na wrogie obozy. Obrany w r. 1316 nowy papież Jan XXII hołduje francuzkiemu wpływowi jak jego poprzednik i rozpada z Ludwikiem bawarskim. Wśród tego położenia rzeczy grupują się cesarz, król Czech i Krzyżacy jako nieprzyjaciele Polski; stolica apostolska, Węgry pod Andegaweńczykiem jako jej przyjaciele. Jan Luxemburski rości prawa do Polski jako mąż Wacławówny, Krzyżacy używają go jako przeciwnika Łokietka. Szlązcy xiążęta kupią się koło Jana Luxemburskiego.

Łokietek nie mogąc jeszcze podołać potędze zakonu, rzucił się na drogę dyplomatyczną. Już w r. 1312 wydał na skargi Łokietka Klemens V bullę, gromiącą zakon za jego zdzierstwa i gwałty. Poparli sprawę Łokietka arcybiskup gnieznieński i biskup kujawski, rzucając na zakon klątwę (1314) za bezprawne grabienie dziesięcin w Pomorzu im przynależących. Ale Krzyżacy odwołali się do papieża i umieli stanowcze zatrzymać wyroki, chociaż sam arcybiskup rygski, srodze przez nich uciśniony, popierał ciężkie zarzuty. Roku 1317 posunęli oni swoją bezczelność tak daleko, że od Leszka kujawskiego, syna Ziemomysła, wydrwili za kilkaset grzywien ziemię michałowską, którą im 1303 był zastawił a potem kilkakrotnie chciał wykupić. Zniecierpliwiony Łokietek zwołał więc tego roku (1317) wielki zjazd biskupów i panów do Poznania, gdzie uchwalono aby wysłać do Jana XXII do Awinionu biskupa kujawskiego Gerwarda w celu podwójnym: 1) wyjednania korony dla Łokietka, 2) kondemnaty na Krzyżaków o bezprawny zabor Pomorza. Gerward wymową swoją skłonił papieża do uroczystego napomnienia zakonu. Ale i Krzyżacy nie zaspali. Rozpisawszy ogromny podatek na Pomorzan, przekupili najbliższych papieża kar-

dynałów, aby popierali ich sprawę. Równocześnie skłonili awanturniczego i ambitnego Jana Luxemburczyka, że osobnem poselstwem przeciw koronacyi Łokietka zaprotestował jako noszący tytuł „*Regis Poloniae*“ po teściu swoim odziedziczony. Ożeniwszy prócz tego syna Karola z siostrą stryjeczną króla Francyi Filipa Długiego, Blanką, zteroryzował Jan Luxemburczyk papieża wpływem francuzkim o tyle, że ten nie pozwalając wprost na koronacyą obiecał tylko, że na nią przez szpary patrzeć będzie. W rok potem wyjednał Gerward u papieża komisyę, złożoną z arcybiskupa gnieznieńskiego Janisława, biskupa poznańskiego Domarata i opata mogilskiego Mikołaja, dla rozstrzygnięcia bez dalszej apelacyi w sprawie krzyżackiej.

Zaledwie Gerward o postanowieniu papiezkiem doniósł, Łokietek postanowił przystąpić do koronacyi. Odbyła się ona 20 stycznia r. 1319 w katedrze krakowskiej, w przytomności Janisława gnieźnieńskiego, Domarata poznańskiego i Muskaty krakowskiego, biskupów. Odtąd Kraków został stolicą, miejscem koronacyi i pogrzebu królów.

Po koronacyi wydał król surowe rozporządzenia na rozbójników, którzy się w latach nieporządku i podziału srodze po kraju zagęścili. Uznanie stolicy apostolskiej przyszło dopiero w r. 1324; xiążęta szlązcy, Jan czeski i Krzyżacy nazywali Łokietka „królem Krakowa“ (*rex Cracoviae*).

Zmiana stolic ważną w dziejach Polski gra rolę. Bolesławowej Polski stolicą jest Gniezno. Gdy podczas podziałów przewaga duchowieństwa bierze górę nad królewską Piastów władzą, Gniezno zostaje stolicą Prymasa a królewską stolicę przenosi Łokietek do Krakowa. Kraków pozostaje do końca stolicą koronacyjną i nekropolą królów, ale ruchawość życia za królów wolnej elekcyi, chęć zaspokojenia wszystkich potrzeb rozległych krajów Polski, skłania królów do przeniesienia mieszkania swego na Mazowsze do Warszawy.

§. 112.

Dyplomatyczne z zakonem układy. Matactwa Krzyżaków.

Zdolny jak widać dyplomata Gerward biskup poznański, pilnując statecznie sprawy swojej w Awinionie, wyjednał bullę papiezką z ustanowieniem komisyi, która raz na zawsze spór z Krzyżakami rozstrzygnąć miała. Skład komisyi, słowa bulli, zastrzeżenia, które udaremnieniu jej wyroku przeszkadzały, świadczą że Gerward umiał wpłynąć na papieża i napełnić go świętem oburzeniem przeciw przewrotności zakonu, który tak dalece sprzeniewierzył się swemu szczytnemu powołaniu. W samej bulli przesądza papież sprawę całą, zarzuca najazd i wydzierstwo Pomorza, usuwa wszelką apelacyę, składa wreszcie komisyę z samych polskich żywiołów. Nigdy może Krzyżacy nie byli w tak srogich dyplomatycznych obrotach, nigdy też nie rozwinęli tyle bezczelnej zdatności aby się z nich wydobyć.

Komisarze papiezcy uwiadomili obie w sporze zostające strony, aby w kwietniu r. 1320 do Brześcia kujawskiego wysłały swoich pełnomocników. Łokietek wysłał Filipa kanclerza i Zbigniewa podkanclerzego koronnego, oraz Jana kanonika rudzkiego a swojego kapelana; krzyżacki wicemistrz Fryderyk de Waldenberg wyprawił kapłana zakonu Sygfryda z Papowa, zarzucając już w samem pełnomocnictwie samozwaństwo komisyi papiezkiej. Sygfryd zaprotestował i założywszy bezprawną, bo wprost bulli papiezkiej przeciwną apelacyę, wyjechał. Komisya nie wzruszona tym postępkiem, uznała się za kompetentną i prowadziła proces. Wołano licznych świadków, jako to: synów Ziemomysła i Bolesława mazowieckiego, mieszkańców Pomorza i innych srodze przez zakon uciśnionych. Dnia 10 lutego 1321 r. odczytano wyrok w przytomności Sygfryda z Papowa w inowrocławskim kościele św. Mikołaja. Krzyżacy mieli zostać pod klątwą dopóki nie wrócą nieprawnie zagrabionego Pomorza, nie zapłacą trzydziestu tysięcy grzywien polskich tytułem szkód i stopięćdziesiąt grzywien groszy pragskich tytułem kosztów procesowych. Sygfryd odczytał uroczystą protestacyę, a biskupi pod władzą Krzyżaków zostający klątwy po kościołach ogłaszać nie chcieli. Tak dyplomacya zawiodła a sprawa cała wymagała widocznie rozstrzygnięcia na polu bitwy.

Przeczuwały to obie sporne strony, rozbijając się za sprzymierzeńcami po szerokim świecie. Karol z Trewiru, wielki mistrz zakonu, intrygował u papieża od r. 1320, chcąc wyjednać zniesienie klątwy i przyjęcie apelacyi, co mu się częściowo udało. Wicemistrz pruski Fryderyk de Waldenberg odwiódł Warcisława, xięcia zachodniego Pomorza, od przymierza z Łokietkiem i zawarł z nim zaczepne przeciw Polsce przymierze na lat trzy, Wańko czyli Wacław na Płocku, syn Bolesława mazowieckiego, z Czeszki urodzony, zbliżył się do Krzyżaków i odgrywał haniebną rolę przyjaciela Niemców a wroga Polski. Łokietek tymczasem ożenił (1320) córkę swoją Elżbietę z Karolem Robertem węgierskim, a wzrost ogromnej potęgi Litwy otworzył mu oczy na przymierze z tym krajem, które w r. 1326 po raz pierwszy uświęcone zostało małżeństwem Kazimierza syna z Aldoną (Anną) Gedyminówną. Takim to sposobem walka z żywiołem germańskim, przewaga tegoż żywiołu w zachodnio-północnej i południowo-zachodniej stronie Polski prowadziła Łokietkowe państwo na tor tej wielkiej polityki, która połączyła Ruś i Litwę, przejmując zarazem od Niemców, sprzeniewierzających się wielkim celom chrześcijańskim dla ziemskich narodowych korzyści, wspaniałe posłannictwo ewangelizacyi i obrony wschodniej Europy.

Co Łokietka między innemi na nową tę drogę pchać musiało, to wgląd w szkaradne i rozpaczne stosunki zniemczałego Szlązka. Rozterki między xiążętami, znikczemniałość ich zupełna i wynarodowienie przyprowadziło ich zupełne oderwanie się od Polski a przyjęcie zwierzchnictwa czeskiego. Polska straciła kraj będący szańcem przeciw zachodowi, kraj zlany krwią tylu rycerzy z Bolesławowych czasów, straciła go w najsmutniejszy sposób, bo przez apostazyą. Kazimierz Wielki uważając go za straconą czatę, zrzekł się nawet wszelkich praw do niego.

§. 113.

Rzut oka na stosunki Rusi i Litwy, jako epizod.

Opuściliśmy dzieje Litwy w chwili, gdy po śmierci Wojsiełka nastąpił 80letni xiążę litewsko-zawilejski Swintorog na wielkie xięstwo. Historya jego następców Germunda, Giligina, Romunda i Trabusa, Narymunda i Trojdena, który zamordowany przez brata Dowmunda skończył dynastyą idącą od Swintoroga, oraz wypadki zaszłe za nowej dynastyi, poczynającej się od wielkiego xięcia Lutawora (1283), za panowań tegoż Lutawora i syna jego Witenesa aż do wstąpienia na tron Gedymina, syna Witenesowego, obracają się statecznie około walki wytrwałej a krwawej z zakonem, napadów tatarskich poduszczanych przez buntującą się Ruś, i wypraw w celu łupieztwa na Polskę przedsięwziętych. Gedymin dopiero, ten Bolesław Chrobry Litwy a więc i nasz, ująwszy silną ręką berło i dążenia Mendoga, prowadzi Litwę ku temu wielkiemu stanowisku, któremu potrzeba było tylko ostatecznego połączenia się z Polską, aby od razu zająć poczestne miejsce w dziejach chrześcijaństwa. Podbiwszy Ruś zadnieprską kładzie on tamę Tatarszczyznie, stając zaś wraz z Polską do boju z zakonem hamuje uroszczenia niemieckie.

Swintorog umarł r. 1270 po dwuletniem panowaniu. Syn jego Giermund (Germund) sprzymierzył się w r. 1274 z Krzyżakami przeciw Tatarom pod Jarunem, sprowadzonym przez Lwa halickiego. Przymierze to rozerwało się bezpośrednio po przejściu nawały tatarskiej, z przyczyny ucisku Semigalii przez Krzyżaków. Po śmierci Germunda rozpadła się Litwa; Dowmund syn jego najstarszy wziął Psków, Giligin Litwę, Trabus Żmudź. Rozpadnięcie stało się większem gdy po śmierci Giligina i syna jego Romunda, pięciu synów tego ostatniego (Narymund, Dowmund, Holsza, Gedrus i Trojden) każdy dostał po lennem xięstwie. Wielkie xięstwo szło atoli po starszeństwie, posiadł je Trabus xiążę żmudzki. Trabus zwyciężył inflanckiego mistrza Ernesta de Raceburg pod litewską twierdzą Aszeradą i zmusił go do zawarcia zawieszenia broni (w Terweiten) na lat cztery. Po śmierci Trabusa nastąpił 1280 najstarszy z synów Romunda Narymund, w sporach z bratem Dowmundem uciańskim, a 1282 Troj-

den xiążę podlaski i dajnowski, słynny wojownik, ożeniony z córką Ziemowita mazowieckiego, nieprzyjaciel brata Dowmunda. On to przedsięwziął wyprawę na Polskę, w której go Leszek Czarny na głowę poraził. Pominięcie atoli starszego Dowmunda poruszyło nienawiść, i Trojden z namowy Dowmunda skrytobójczo zabity został (1283). Nie potrafił się jednak utrzymać na tronie Dowmund. Wezwano Rymunda, syna Trojdenowego z Mazowszanki, mnicha nowogrodzkiego, który wyszedłszy z klasztoru w walnej bitwie Dowmunda poraził i własnoręcznie zabił, a uchodząc w ustroń klasztorną wskazał na następcę Lutawora, ojca marszałka Trojdenowego Witena. Peluza, syn Dowmunda, broniąc praw swoich, uciekł po pomoc do Krzyżaków *).

Lutawor (1283—1292) i następca jego Witenes (1293—1315) całe swoje panowanie spędzili prawie wyłącznie na ustawnych z zakonem bojach. Popierając Peluzę szturmowali Krzyżacy (1283) Bisseny, ale nadaremnie; w dwa lata potem pustoszyli okolice Grodną, dokąd niedobitki Prusów się schroniły. Peluza zniszczył podstępem zamek Wiesiej i wyciął załogę, za co mszcząc się Witenes wpadł w kraje posiłkujących go Krzyżaków i mistrza Wilhelma Schierborcha na głowę poraził. Toczyła się nieustanna prawie wojna o napadaną przez zakon Semigallią, a gdy ta spustoszoną i wyludnioną została o Żmudź. Zakon zdobył warowne Koliniany i Mederabę, ale nie mógł dostać Bissen i Junigejdy. Roku 1294 zdobył mistrz Meinhard zamek Wiznę a komandor Liebenzell zburzył Romnowe (świątynią) między Dubissą i Niemnem. Tymczasem spór między arcybiskupem rygskim a zakonem skłonił pierwszego do szukania pomocy u Witenesa. Witenes kilka razy wyprawił się do Inflant, zdobył zamek Karthus, zwyciężył mistrza inflanckiego Brunona (1298) i dopiero za nadejściem wielkiego mistrza Gotfryda Hohenlohe porażony ustąpił. Wyprawy zakonu na Żmudź co rok ponawiane i pustoszące najazdy Witenesa nie prowadziły do żadnego rezultatu, prócz szkód i spustoszeń wzajemnych. Rycerstwo całego świata płynęło na wojnę z pogaństwem, ale właśnie ta dowolność przedsięwzięć nie dozwoliła się cieszyć skutkiem.

Polska bywała często tych litewskich najazdów ofiarą. Niektóre najazdy jak np. w r. 1305 sięgały aż pod Kalisz.

Wstępujący r. 1315 na tron ojcowski *Gedymin* **) zastał ojczystą Litwę w niemałem niebezpieczeństwie. Zakon postanowił Peluza osadzić na tronie, a Rusini w przymierzu z zakonem zamyślali z Tatarami wpaść w stronę południową Litwy. Wielki mistrz Karol Beffart wyruszył trzema szlakami na Żmudź, zdobył Jurbork i przymusił Kowno do kapitulacyi. Rusini pod wodzą Leona łuckiego, Andrzeja halickiego i Włodzimierza wołyńskiego kniaziów mieli się

*) Cały ten ustęp skreślony podług niekrytycznego Narbutta, w obec badań J. Daniłowicza inną zupełnie przybiera postać. Od r. 1272 wielkim xięciem Litwy miał być Trojden; Germont, Giligiu, Romund, Trab i Herden drobnymi udzielnymi xiążęty. Powieść o Rymuncie zbyt przypomina ową o Wojsiełku i zdaje się prostem jej powtórzeniem. Zkąd atoli Daniłowicz Witena (Bujwida) czyni synem Trojdenowym, nie wiemy.

**) Podług innych źródeł był Gedymin nie synem ale koniuszym Witenesa (Daniłowicz).

połączyć z Krzyżakami, ale ich kasztelan grodzieński Dawid odparł aż pod Brześć litewski. Następne wyprawy krzyżackie (1317—1318) zagarnęły całą Żmudź aż po rzekę Niewiażę, której brzegów bronił Gedymin z Litwinami, rozmyślając nad stanowczym odwetem. Jakoż przyszło do niego w listopadzie r. 1320. Marszałek zakonu Henryk de Plotzeke, ów okrutny zaborca Pomorza, przeszedłszy Niewiażę stoczył nieszczęśliwą bitwę nad Żejmelą, w której rozstrzygnęło 4000 Żmudzinów zaciężnych, zwracających broń swoją na nieprzyjacioł, a w odwrocie zginął z 39 rycerzami zakonu w walce z Gedyminem nad jeziorem Berżulą. Peluza schwytano i ścięto, rycerza Gerharda Rudę spalono żywcem na ofiarę Bogom. Zwycięztwo nad Żejmelą, obchodzone długo jako narodowe święto, oswobodziło Żmudź od zakonu. Bezpośrednio po tych świetnych zwycięztwach wpadła Litwa na Mazowsze, gdzie Wacław czyli Wańko zakonowi sprzyjał. Dopiero za pośrednictwem Floryana biskupa płockiego stanęło dwuletnie zawieszenie broni.

Odparłszy najezdniczy zakon, Gedymin zwrócił swoją uwagę ku Rusi.

Lew Daniłłowicz, ów nieprzyjaciel Polski umarł roku 1301. Władał on Rusią halicką i włodzimierską a kijowska była mu lenną. Po jego śmierci nastąpił Jerzy, rządzący do r. 1316, w którym synowie jego Jędrzej i Lew II nastąpili. Na Włodzimierzu wołyńskim władał Włodzimierz, syn Lwa I, na Łucku Lew II, na Haliczu Jędrzej. Na lennym Kijowie siedział wielki xiążę Stanisław Mścisławowicz pochodzący z linii Romana Mścisławowicza, na Pereasławiu Oleg, na Brańsku Roman (?). Różnogłowa Ruś podlegała rozmaitym wpływom, to Litwie, to hordom tatarskim, którym haracz płaciła. Ale jeżeli Tatarzy myśleli tylko o łupach, to Litwa i Polska pragnęła stałego przyłączenia Rusi. Litwa przyjmowała przez ustawne z Rusią stosunki jej prawodawstwo, obyczaj, częściowo nawet obrządek religijny, małżeństwa między xiążętami obojga narodów były częste i pełne wpływu. Pomimo tych ustawnych relacyj trwały nienawiści i zetknięcia nieprzyjaźne; Rusini intrygowali z zakonem przeciw Polsce i Litwie. W takim stanie rzeczy rozpoczął Gedymin swój zawód zaborczy. Praca jego stoi na równi z pracami Łokietka i Kazimierza Wielkiego, bo pracował on, acz bezwiednie, dla przyszłej wielkości Polski.

Zwycięzca zakonu Gedymin w tymżesamym roku (1320) wyprawił się na zdobycie Rusi. Udał się najprzód na Włodzimierz wołyński, którego pan, Włodzimierz Lwowicz, stoczył bitwę pod murami własnej stolicy i tam życie postradał. Poddał się Włodzimierz, poddał i Łuck, gdzie kniaziował Lew Juriewicz. Tak zagarnięto cały Wołyń. Następnego roku (1321) ruszono na Kijów; wzięto po drodze Owrucz i Żytomierz, zwyciężono xiążąt Stanisława kijowskiego, Lwa łuckiego, Olega pereasławskiego i Romana brańskiego pod Białogrodem nad Irpeniem a złota brama kijowska, o którą niegdyś Chrobry miecz swój wyszczerbił, otwarła się na przyjęcie Gedymina. Zostawiwszy

w Kijowie Algimunta syna Mendoga zastępcą, powrócił Gedymin na Litwę i osiadł w wybudowanej świeżo stolicy, Wilnie (1322). Polityka Gedymina względem Rusi nie była podbójczą, przeciwnie była ona tylko użyciem wielorakich dawnych z nią stosunków. Litwa, jako organizm młody, przejmowała od Rusi a nawet od samych Krzyżaków wiele, mianowicie pojęcia dynastyczne i feodalne, nie sprzeciwiała się propagandzie religijnej wschodu i zachodu, szanowała prawa cerkwi i instytucye ruskie, łączyła się rada z xiążęty przez małżeństwo i sojusz. Rusini skłonni do zmiany panujących, patrzyli obojętnie na upadek własnych xiążąt a Gedyminowi i jego synom oddawali czołobitność. Takiemi sposoby uznały Gedymina Witebsk, przypadły przez zgon ostatniego xięcia zięciowi jego Olgerdowi, synowi Gedymina; Łuck, którego dziedziczką była Bucza, żona drugiego Gedyminowicza Lubarta; Mińsk, Połock, Kijów, a nawet sam Nowogród wielki, rządzący się gminowładnie, przyjął Narymunda Gedyminowicza jako obrońcę swego przeciw Niemcom.

Co do chronologicznego porządku wypraw Gedymina na Ruś, badania nic pewnego postawić nie mogły. Największa wątpliwość panuje co do zdobycia Kijowa, który albo po roku 1321 napowrót utraconym, albo dopiero r. 1333 zdobytym być musiał. Co ważniejsza, to że w wykazie podziału ziem zabranych między Gedyminowiczów, nie ma o Kijowie wzmianki.

Zwycięztwa Gedymina na Rusi i ostatni pogrom Krzyżaków poruszyły tych ostatnich do energicznego wystąpienia. Głoszono wyprawę krzyżową po całym świecie chrześcijańskim. W zimie r. 1322 wyprawili się Bernard xiążę świdnicki, hrabiowie Heroldsek, Jülich, Wildenberg, baron Plichta z Czech i landmistrz Fryderyk z Waldenbergu na Żmudź. Zniszczono las święty w Wajken, zdobyto twierdzę Bistenę, atoli zwycięzkie wtargnienie Gedymina w biskupstwo dorpackie powetowało straty. Równie niekorzystnie wypadła wyprawa krzyżacka pod wodzą samego wielkiego mistrza (1323), którą mrozy zmusiły do odwrotu, a którą bitny starosta grodzieński Dawid pomścił napadem Rewla i zdobyciem Kłajpedy (Memla). W tymże roku napad litewski spustoszył ziemię dobrzyńską i chełmińską.

Równocześnie poruszył wielki xiążę sprężynę polityki zewnętrznej. Czując że jako poganin nie zdoła dojść do znaczenia i spokojnego rozrostu ogromnego państwa, ciągłym z Rusią stosunkiem z chrześcijaństwem oswojony, polityki Mendogowej pomny, postanowił on wytoczyć sprawę Litwy przed stolicę apostolską, używając do tego duchowieństwa inflanckiego, srodze uciśnionego przez zakon. Naczelnik jego, arcybiskup rygski Fryderyk Lobenstat, rozpoczął był około r. 1306 proces z zakonem o liczne jego bezprawia, mianowicie zaś o prze-

szkadzanie Litwie w przyjęciu chrześcijaństwa. Wtedy już srodze prześladowany przez zakon arcybiskup wszedł w przyjaźne z Litwą stosunki. Proces toczył się z rozmaitym skutkiem, wśród intryg obustronnych. Roku 1323 wydał nareszcie Jan XXII srogą bullę na zakon, zarzucającą mu ciężkie zbrodnie, jako to przeszkadzanie nawróceniu Litwy, ucisk nowochrzczeńców, mordy duchownych, burzenie kościołów, prześladowanie apelujących do Rzymu, zagrabiania dóbr duchownych. Wydobył się z tej matni mistrz Karol Beffard, do Awinionu zjechawszy, gdy Gedymin na poparcie zarzutów czynionych zakonowi wysłał list do papieża z oświadczeniem swej gotowości do przyjęcia chrześcijaństwa i skargą na przeszkadzający temu zakon. Równocześnie wysłał Gedymin listy do zakonów franciszkańskich i dominikańskich z prośbą o przysłanie nauczycieli i z zaręczeniem wszelkiego bezpieczeństwa i wygód, oraz do miast Lubeki, Rostoku, Sundu, Gripswaldy, Sztetinu i do Gotlandyi z prośbą o przysłanie rękodzielników i przemysłowców wszelkiego rodzaju na Litwę. Akta te wielkiej ważności świadczą o szczerych zamiarach króla, jak również o przeważnym arcybiskupa wpływie. Po ich wydaniu zapewne zawarły kraje i miasta Estonii, Inflant i Kurlandyi traktat pokoju z Gedyminem w niedzielę po św. Michale r. 1323. Papież Jan XXII nie zatwierdził od razu pokoju, ale gdy Gedymin osobnem poselstwem do Awinionu wysłanem stwierdził swoje dobre chęci, wyznaczył papież uroczyste poselstwo do Litwy w osobach Bartłomieja biskupa Elektu i Bernarda opata Benedyktynów św. Teofryda de Puy, aby się z Gedyminem porozumieć i pokój z zakonem zawrzeć.

Nie zaspali i Krzyżacy sprawy. Wyrobili oni u biskupów warmińskiego, samlandzkiego i pomerańskiego potępienie uroczyste pokoju Inflant z Gedyminem, wyrobili deklaracyę Franciszkanów pruskich i Pawła opata Cystersów oliwskich, jako oskarzenia arcybiskupa ryg-skiego są potwarzą a Litwini w nawróceniu się żadnych ze strony zakonu nie doznają przeszkód. Skarzy się na ich intrygi Gedymin w liście do Papieża, prosząc o najrychlejsze przysłanie legatów. Ale intrygi te odniosły nareszcie zwycięztwo. Jadący (1324) przez Marienburg do Rygi a ztamtąd na Litwę legaci nabrali stronniczego dla Krzyżaków usposobienia, a chociaż ratyfikowali pokój Inflant z Gedyminem i zakonowi klątwą zagrozili, to przecież zabójstwo na pośle litewskim do Rygi wysłanym, dokonane przez Krzyżaków, i inne zapewne zakryte przez nieprzyjaźnych dziejopisów przyczyny, tak dalece oziębiły Gedymina, że przybyłego do Wilna Bernarda wspaniale wprawdzie przyjął, ale zarazem oświadczył zupełną uczuć swych zmianę. Trudno dociec prawdy, co właściwie Gedymin posłom odpo-

wiedział, to atoli pewna, że nie widząc dostatecznej gwarancyi swej niepodległości, chrztu stanowczo przyjąć się wzbraniał. Arcybiskup rygski następnego zaraz roku wytoczył zakonowi proces o zbrodnicze przeszkodzenie nawróceniu króla przez okrutne zamordowanie posłów jego, a mianowicie brata Franciszkanina Gerharda. Krzyżacy w obec opinii chrześcijaństwa zastawili się za to skargą Ziemowita i Trojdena xiążąt mazowieckich, wytoczoną o napad Mazowsza przez Dawida starostę grodzieńskiego.

Bądź co bądź Gedymin odstąpił od traktowania z stolicą apostolską, przekonawszy się że oddalenie jej, matactwa polityczne, których się stawała ofiarą, nie dozwalały oprzeć się na niej i zagwarantować sobie spokój z zakonem. To odczarowanie spotkało go w chwili, gdy i sąsiad jego Łokietek zawiódł się na interwencyi papiezkiej. I oto skutkiem przeświadczenia że tylko na własne siły rachować można, było zbliżenie się obu władzców, symbolizowane małżeństwem Aldony z młodym Kazimierzem.

§. 114.

Małżeństwo Aldony z Kazimierzem; przygotowania do wojny z zakonem (1325 — 1328). Wojna brandenburska (1326).

Łokietek wysłał dziewosłębów do Wilna. Ochotnie przyjął ich Gedymin i niebawem posłał córkę do Krakowa. Po raz pierwszy obaczyły mury stolicy srogich najeźdzców północy, w niedźwiedzich kożuchach i wilczych szłykach, przybywających w przyjaźnem usposobieniu. Nankier biskup krakowski katechizował i ochrzcił pogańską narzeczonę, pustą a swawolną dziewicę Litwy, a na dniu 28 czerwca odbył się ślub z młodym Kazimierzem. Nie wiemy o punktach przymierza, bo zapewne ich nie było, ale nastała przyjaźń i sojusz, którego skutkiem błogim było pozbycie się drapieżnego sąsiada a nabycie współinteresowanego sprzymierzeńca. Jakoż młoda narzeczona przywiodła z sobą najmilszy królowi polskiemu posag, przywiodła dwadzieścia cztery tysiące jeńców polskich, zabranych z Kujaw, Mazowsza i Dobrzynia w głąb Litwy. Przybycie stęsknionych za ojczyzną miało błogosławione skutki na materyalną kraju pomyślność; osadzeni albowiem w wyludnionej i spustoszałej długiemi bojami Polsce, podnieśli rolnictwo serdeczną pracą, powiększyli liczbę przerzedzoną mieszkańców. „Nie tylko stare, puste role osiedli i uprawili“ — mówi Stryjkowski — „ale i sioła i wsi na surowym korzeniu wyrobili, lasy rozkopali i ku oraniu i mieszkaniu godne i pożyteczne

za krótki czas uczynili; nauczyli się niebożęta w litewskiej niewoli, żarnami mieląc, lasy rąbając i lasy rozkopywając, gospodarstwa."

Zjednawszy sobie Litwę, starał się Łokietek o pomoc z innej strony. Dnia 18 czerwca 1326 stanął układ z Warcisławem IV, Odonem i Barnimem, xiążęty zachodnio-pomorskimi, obowiązujący ich do współdziałania w wojnach obopólnych i do podziału zdobyczy ze strony Brandenburgii, tak że rzeka Drawa jednej i drugiej stronie granicą być miała. Zamieniając spustoszoną okropnie przez Litwinów ziemię dobrzyńską, własność synów Ziemowitowych Władysława i Bolesława za dożywocie Łęczycy, Łokietek zbroił ją i fortyfikował, aby ją przedmurzem przeciw zakonowi uczynić. Sprzymierzonego z Krzyżakami Wańka płockiego ukarał (1326) srogiem spustoszeniem jego dzierżaw, aby go albo do upamiętania się skłonić, albo energicznem wystąpieniem zniszczyć. W stosunkach dyplomatycznych korzystna zaszła dlań zmiana. Jan XXII, Klemensa V następca, znajdował się w zaciętym sporze z Ludwikiem bawarskim, królem niemieckim, który zwyciężywszy swego współzawodnika Fryderyka austryackiego pod Müldorfem (1322) opanował sam jeden, tron Niemiec. Z Ludwikiem trzymali Krzyżacy, ztąd papież gorętszą ku nim zapałał niechęcią i energiczniej występował. Polska była w tym sporze naturalną jego aliantką. Jakoż użył jej niebawem w sprawie sukcesyi brandenburskiej.

Krzyżacy widząc ze wszech stron zbierającą się burzę, zażegnywali ją wszelkiemi środkami. Na granicy litewskiej stanęły nowe twierdze Girdawa, Wartenberg, Guttstadt, Bischofswerder i Neumark, stawiane przez pruskich biskupów; przeciw Polsce, Luneburg, Gildenburg i Morungen; z xiążęty mazowieckimi Ziemowitem, Trojdenem i Wacławem zawarto (1326) zaczepno-odporny traktat, sprzymierzono się z Jerzym xięciem Rusi halickiej i Henrykiem wrocławskim tegoż roku a przymierze Łokietka z xiążęty zachodniego Pomorza o tyle uczyniono nieszkodliwem sobie, że osobny sojusz z nimi zawarty zawierał warunek, iż się z nikim na wojnę z zakonem wiązać nie będą. Tak zabezpieczeni zachowali Krzyżacy zupełną neutralność podczas wojny Łokietka z Brandenburczykami, pozwalając nawet na przechód posiłkujących Polsce Litwinów przez swoje dzierżawy. Ludwik bawarski, żądny przedwszystkiem powiększenia swojej domowej potęgi, oddał synowi swemu Ludwikowi Brandenburgią jako lenno po wygaśnięciu zbrodniczej linii Alberta Niedźwiedzia, zaszłem w dwadzieścia lat po zamordowaniu króla Przemysława. Jan XXII wezwał na tę wieść króla Łokietka do zbrojnego wdania się w sprawę, obchodzącą króla polskiego jak najbliżej, jako prawowitego pana tyla kraju zagarnionego przez wygasłych margrabiów. Łokietek nie omieszkał

nadarzającej się sposobności a otrzymawszy pomoc od Karola Roberta i Gedymina, wyruszył na wojnę, przedarł się pustosząc i niszcząc aż do Frankfurtu nad Odrą, gdzie założywszy obóz, uczynił go punktem środkowym działań wojennych. Aczkolwiek nie wiele mamy bliższych wiadomości o tej wyprawie, przypuszczać można że ona wróciła Polsce Drdzeń i Santok z posiadłościami z tej strony Drawy, bo za Kazimierza Wielkiego słyszymy o Dobrogoście, który je lennem od króla trzyma prawem. Litwini pod Dawidem starostą grodzieńskim odznaczyli się na niej srogością i okrucieństwami, których okropności trąbili na świat cały Krzyżacy, chcąc Łokietkowi a i papieżowi przynieść uszczerbek. Dawid sam, rabując na Mazowszu zginął z mściwej ręki szlachcica Andrzeja, który zabił go publicznie, pojącego konia w obozie.

Z owych to czasów datują się powieści o zakonnicy, przez tegoż Dawida na pół przeciętej, gdy się dwaj Litwini o nią kłócili; o innej, która uratowała wstyd swój dziewiczy fortelem, ofiarując balsam przeciw cięciom miecza i prosząc, aby go na niej sprobowano. Że oświata dworu litewskiego mało przechodziła w naród litewski, pokazują Lelewel i Szajnocha w swych pismach (Dzieje Litwy i Rusi — Jadwiga i Jagiełło Tom I.), że Litwini mogli być okrutnikami przez samą zemstę, usprawiedliwia, że Krzyżacy byli nimi przez samą chciwość. Jan XXII wyprawił pomimo krzyków krzyżackich r. 1327 list pochwalny do Łokietka, wskazujący mu drogę propagandy katolickiej na Rusi przez wpływ na Bolesława, syna Trojdena mazowieckiego, który ożeniwszy się z Maryą córką i spadkobierczynią Jerzego halickiego, przeszedł zapewne na szyzmę.

Zachowanie się bierne Krzyżaków świadczyło o ich słusznem przeczuciu że siły na własną należy gotować obronę, że intrygami należy osłabiać przeciwnika. Tym to intrygom udało się ostatecznie oderwać szlązkich xiążąt od Polski a oddać pod hołd Janowi czeskiemu, osobistości której pozyskanie najpożądańszą było dla zakonu rzeczą. Dopiero gdy Łokietek odpłacając się wet za wet, poruszył sprawę świętopietrza, którego Krzyżacy z zabranych Polsce krain płacić nie chcieli, gdy papież przez nuncyuszów Andrzeja de Krulis i Piotra di Alverna wyklął zakonników dyecezyi kujawskiej za niepłacenie, zrzucili maskę i z rozkazu wielkiego mistrza Wernera de Orselen, który do końca r. 1326 trwał w zawieszeniu broni z Polską, wpadł komandor chełmiński Otton z Lutterburgu do dóbr biskupa kujawskiego, spalił Włocławek, a pustosząc z Wańkiem płockim Kujawy, zburzył zamek Kowale i wkroczył następnie w Brandenburgią w celu utwierdzenia tam syna Ludwikowego (1327 w lecie). Były to kroki uprzedzające stanowczy rozbrat Ludwika bawarskiego z Janem XXII i obranie przez niego antypapy Mikołaja V. Papież Jan XXII rzucił

wtedy na Krzyżaków klątwę datowaną z Awinionu w kwietniu 1328. Ludwik bawarski zatwierdził im natomiast przywileje a synowi Ludwikowi darował, w duchu nawyczek cesarskich, ziemię polską (!).

„Wydarliście bezprawnie i zagarnęliście Pomeranją, bezwstydnie zatrzymujecie dziesięcinę każdego biskupa i świętopietrze należące stolicy rzymskiej, kujawską dyecezyę spustoszyliście do gruntu, zbezcześciliście władysławski cmentarz zabójstwem ludzi a sam kościoł tameczny i święte jego relikwie strawiliście pożogą, odarliście ze wszystkiego zamek raciążski a nawet codziennego pokarmu zapasy odjęliście biskupowi...“ Oto słowa bulli r. 1328.

Zapisawszy fakt apostazyi Szlązka, musimy się zająć bliżej faktami głównemi lat ostatnich. Bolesław lignicko-brzeski, syn Henryka Tłustego, występuje jako spadkobierca ducha swego dziada Bolesława Rogatki. Od brata Władysława wyłudza Lignicę, synowi Henryka głogowskiego Konradowi wydziera część xięstwa oleśnickiego, sprzymierza się wreszcie przeciw własnemu bratu niedołędze Henrykowi wrocławskiemu z Janem, królem czeskim, aby mu odebrać Wrocław. Henryk wrocławski poddaje się Łokietkowi, który Bolesława ukróca i jakiś czas Wrocław trzyma. Skoro atoli Henryk odebrał Wrocław z rąk rzetelnego Łokietka, intrygi czeskie skłaniają go do oddania Wrocławia Czechom. Bolesław lignicko-brzeski przypłacił pomoc czeską także złożeniem hołdu, któremu się jedne po drugich xięstwa poddały. Tylko Bernard świdnicki, syn jego Bolko i Przemysław syn Henryka głogowskiego trwali jakiś czas przy Polsce, dopóki Kazimierz Wielki zupełnie sprawy odzyskania Szlązka nie zaniechał.

Zastanawiając się nad przyczynami apostazyi Szlązka, spostrzegamy 1) sąsiedztwo z Czechią zniemczoną i Niemcami, 2) spuściznę, nienawiści, wygnaniem Władysława II posianej. Jakoż nienawiść ta poszła tak daleko, że xiążęta białe herbowe orły na czarne pozmieniali i statecznie stawali zawsze po stronie nieprzyjacioł Polski. Apostazya srodze ukaraną została— w Germańszczyznie zniknęli bez śladu.

§. 115.

Wojny z zakonem r. 1328, 1329 i 1330 aż do zawieszenia broni z dnia 18 Października 1330. Krucyata na Litwę r. 1328—1329.

Wśród takich konstellacyi wyprawił się Łokietek do ziemi chełmińskiej z licznem wojskiem własnem, posiłkami Węgier i Litwy. Zapędzono się aż po Ossę a następnie rozpuszczono zagony po dzierżawach Wańka. Komandor chełmiński przeczekał burzę i po odejściu najazdu wpadł z Wańkiem do ziemi kujawskiej, gdzie atoli przybyły na czas Łokietek taką zadał im klęskę, iż zaledwie uszli z pogromu.

Przelękli się Krzyżacy sił tak groźnych i udali się do uczuć chrześcijańskich zachodu. Myśląc o Polsce zażądali krucyaty na Litwę, przebłagali papieża świętopietrzem, że wydał bullę wołającą do przyjęcia krzyża, zjednali Jana króla czeskiego pokornym listem o

pomoc dla tych, dla których zawsze tyle łaski okazywał. Człowiek ten awanturniczy, umysł szerokiemi myślami cały ówczesny świat obejmujący, mieszający się czynnie w sprawy Włoch, cesarza, papieża, Francyi i Polski, rycerski przytem w całem tego słowa znaczeniu, łatwo dał się zwabić pochlebnym słowom a zapewne i tajemnym podszeptom o widokach na Polskę, której królewski tytuł nosił. Odgłos jego imienia zgromadził do 20,000 rycerzy z Niemiec, Czech a nawet Anglii. Z końcem r. 1328 wyprawiono się na Żmudź, zdobyto zamek Medewageln (Mederage? Miedniki) w którego obronie padł między innymi Litwin-Goliat dwanaście stóp długi, chrzczono naprędce jeńców ale pomimo korzystnej pory roku rzecz szła oporem, bo trafiono na silną obronę. Przeciągnęła się wojna do r. 1329, pod Miednikami oślepł Jan na jedno oko, gdy nagle wieść o wtargnięciu Polaków do ziemi chełmińskiej, wieść tyle pożądana dla Krzyżaków ile dywersya ze strony Polski była obowiązkiem uczciwego sprzymierzeństwa z Litwą, zwróciła krucyatę na Polskę. Siły przeważne Krzyżowców zwyciężyły. Poddał się Dobrzyń po walecznej obronie i śmierci dowódzcy Pawła Spicymira, przezwanego Ogonem, wzięto Inowrocław i spustoszono Kujawy. Co dziwna, napadnięto i Wańka w Płocku, który ile się zdaje, chwiać się począł w przymierzu z zakonem a nawet z Damilą córką Gedymina ożenił się. Zazdrośne i „złe“ xiążę musiało hołd złożyć Janowi czeskiemu, on który całe życie pracował aby się od przewagi pokrewnego króla uchronić. Pieczony i warzony w Toruniu Jan podarował Krzyżakom Pomorze i połowę ziemi dobrzyńskiej, drugą dla siebie zachowując a oddając dla uporządkowania Krzyżakom, którym koszta administracyi miał powrócić. Nie mając pieniędzy sprzedał niebawem i drugą połowę za liche pieniądze. Tak przysporzywszy Krzyżakom przywilejów donacyjnych bezprawnych, odjechał na Szlązk. Krzyżacy zaś pod wodzą komandora Lutterburga wzięli Mszygród i Wyszogród, Brześć kujawski zaś, Raciąż, Nakło i Inowrocław spalili. Nieznękany tak nieszczęśliwemi wypadkami gotował Łokietek nowe siły na jesień r. 1330. Gedymin miał dostawić osobiście posiłki, Karol Robert przysłać 8000 rycerstwa. Gedymin wziął Osterode, a zaniechawszy zdobycia Libawy, spieszył nad Drwęcę, aby się z sprzymierzeńcami połączyć. Nie zastawszy tam Polaków, zgniewany zawodem odszedł, wysławszy do króla o zwrot kosztów. Dla miłej zgody zwrócił mu je Łokietek, a sam starawszy się nadaremnie przejść Drwęcę pod Brodnicą, z przyczyny oporu Krzyżaków przeszedł ją szczęśliwie pod Lubiczą. Zakon nie odważył się na stanowczą bitwę, bronił zamków mianowicie Dobrzynia, wzniecał niesnaski między Węgrami i Polakami, użył pierwszych na pośredników, i wdawszy

się w traktowanie, zawarł rozejm z królem do św. Trójcy roku następnego przez rycerza Sywarda z Szwarcburga. Oddano Bydgoszcz i Wyszogród, a w sprawie o Pomorze poddano się sądowi polubownemu królów węgierskiego i czeskiego.

§. 116.

Przygotowanie sił narodowych. Wiec czyli sejm w Chęcinach r. 1331.

Należało się przysposobić na nową wojnę. Krzyżacki mistrz Werner d' Orselen zamordowanym został przez jednego z zakonnych braci Jana Endera, następca jego Lotaryusz (Luder) xiążę brunświcki, zaniechawszy wszelkich starań aby sąd polubowny przywieść do skutku, opanował wiarołomnie Bydgoszcz przed końcem rozejmu. Łokietek chylił się do grobu a chociaż nie wątpił że syn jego Kazimierz jednomyślnie po jego śmierci następcą uznanym zostanie, to przecież mógł się słusznie obawiać zabiegów przez nieprzyjacioł w kraju czynionych, w kraju który niedawno jeszcze był widownią buntów i zamieszek. Te a nie inne powody skłaniały zapewne Łokietka, że w sam dzień skończenia rozejmu, na świętą Trójcę, powołał swoich „prałatów i baronów z całego kraju“ na wiec do Chęcin w ziemi sędomierskiej, gdzie „pewne rozporządzenia i edykta powydawał“, mianowicie zaś złożył z urzędu generała wielkopolskiego Wincentego z Szamotuł herbu Nałęcz a zarząd tej prowincyi oddał synowi Kazimierzowi.

Podajemy fakt zjazdu chęcińskiego w jego kronikarskiej nagości. Około kilku wierszy doniesienia o nim grupuje się szeroka polemika. Naruszewicz wprost wypisuje Długosza, Moraczewski najzupełniej o chęcińskim zjeździe milczy, Lelewel podnosi go wysoko, widzi jego zupełną odmienność od przeszłych, mianowicie w słowach *„generalem omnium terrarum fecit conventum.“* Nadto przypisuje Łokietkowi większą część pracy prawodawczej Kazimierza Wielkiego. Przeciw twierdzeniu Lelewela wystąpił stanowczo Z. A. Helcel w „Starożytnych prawa polskiego pomnikach“, nie upatrując w zjeździe chęcińskim różnicy od innych, dawniejszych prałatów i baronów zgromadzeń a honor całkowity ustawodawstwa Kazimierzowi Wielkiemu przysądzając. Z naszego stanowiska, stanowiska pisarza kompendium, nie możemy rozsądzać sprawy; tyle nam się atoli wyznać godzi, że jak odrębności chęcińskiego zjazdu od innych podobnych zaprzeczyć trudno, zwłaszcza że się spotykamy po raz pierwszy z „zwołaniem ziem wszystkich“, tak trudno przypuścić aby Łokietek, zajęty całe życie wojną, zewnętrznemi raczej niż wewnętrznemi sprawy, przy expirującym rozejmie miał czas i wolę zajmować się ustawodawstwem. Mogły owe *„edicta et constitutiones“* tyczyć się Wincentego z Szamotuł, spraw wojennych lub politycznych, nigdy systemu prawodawstwa. Pozostawiamy tę kwestyą badaniu czytelników dziejów ojczystych.

Całe życie Łokietka znamionuje baczność przed możnowładztwem. Niechęć ku możnowładztwu porywa go tak dalece, że Nankierowi biskupowi krakowskiemu wycina policzek, gdy tenże zbyt energicznie przy swojej władzy obstaje; że przeciw Szwencom woła nawet pomocy Krzyżaków. Prawdopodobną jest rzeczą, że Wincenty z Szamotuł nie bez przyczyny stracił starostwo czyli generalstwo (*capitaneatus generalis*) Wielkopolski, że Łokietek uprzedzał czyn zdrajczy z jego strony, do którego chciał przystąpić z siłami krajowemi a który spełnił przechodząc do Krzyżaków. Wielkopolska, długo Łokietkowi niechętna, budziła obawy w królu; aby je usunąć zwołał „*conventum omnium terrarum*“ a więc „*conventum*“ rycerstwa, bo w czasach Długosza nie inne „*terra*“ miała znaczenie. Ten „*conventus*“ poparł sprawę usunięcia Szamotulskiego a powierzenia niepewnego a ważnego stanowiska królewicowi. Było to odwołanie się do narodu tem ważniejsze, że w przyszłej wojnie nie mógł król rachować ani na pomoc Karola Roberta zagrożonego wojną wołoską i turecką, ani Gedymina obrażonego ostatnim zawodem, że ta stanowcza wojna wypadła pod berłem wyślizgającem się już z steranej króla dłoni. W tym duchu zjazd chęciński pojęty, tłumaczy nam heroiczne wypadki ostatniej wojny.

Żadnej styczności z zjazdem chęcińskim niema rozporządzenie Janisława arcybiskupa gnieźnieńskiego, tyczące się sporu króla i szlachty z biskupem krakowskim o dziesięciny. Rozporządzenie to nosi datę 16 czerwca 1330 (Z. A. Helcel).

§. 117.

Ostatnia wojna Władysława. Bitwa pod Płowcami. Śmierć. (1331—1333).

Wszystkie cechy narodowej wojny łączą się w ostatniej Łokietka na zakon wyprawie. Ograniczony na własne siły naród dokazywał cudów męztwa i wytrwałości, król energię młodzieńczą z wytrawnością starca połączył. Na tle kronikarskich ogólników występują charakterystyczne szczegóły pamiętnikowe, świadczące że wojna 1331—1333 roku była tradycyą narodową. Do spólnych usiłowań wiążą się wszyscy, panowie, szlachta, mieszczanie i lud wiejski, a nawet zdrajca Wincenty z Szamotuł wstrząsa się entuzyazmem ogólnego ruchu narodu, ulega napomnieniom Łokietka, w chwili stanowczej przyczynia się do zwycięztwa.

W lipcu 1331 wpadli Krzyżacy pod wodzą marszałka Tydryka z Altenburga, komandora Ottona z Lutterberga i Owarda (Howarda?) Anglika pod Brześć kujawski. Przewodnikiem i doradzcą był Wincenty z Szamotuł, który rozjątrzony oddaleniem z urzędu, w Malborgu z wielkim mistrzem wojnę przeciw Polsce ułożył. Brześć i Inowrocław zawdzięczał ocalenie swoje tylko baczności załogi, Słupca za to i Pyzdry, gdzie Kazimierz królewic siedział, uległy zniszczeniu a

królewic zaledwie ucieczką wyratować się zdołał. Obarczeni ogromnemi łupami wrócili Krzyżacy za Wisłę.

Był to podjazd tylko. Tegoż lata główna wybrała się siła. Charakterystyczną jest rzeczą, że jej Łokietek nie uprzedził, że na własnych wolał walczyć śmieciach. Widać że chciał zespolić wszystkie usiłowania mieszkańców, poruszyć wszystkie interesa. Krzyżacy wpadli na Łęczycę do Wielkopolski; Łęczycy nie zdobyli ale spustoszyli Gniezno, Znin, Nakło, Środę, Pobiedziska i Klecko, obrócili się w Sieradzkie, zburzyli Uniejów, Szadek, Wartę i Sieradz, nakoniec wracając do Wielkopolski oblegli Kalisz, czekając na Jana czeskiego, który proszony na wyprawę miał od strony zachodniej zdobywanie swego królestwa(!) rozpocząć. Gdy nie dobywszy Kalisza zwrócono się ku Koninowi, odkomenderowano kilkaset jazdy pruskiej dla zdobycia siedmiomilowego zasieku między jeziorem zaniemyślskiem a Głuszynem, za którym czekała zbrojna szlachta okoliczna i chłopi. Atakowani otrzymali posiłek od nadciągającego do Kujaw Łokietka, a wyruszywszy z zasieku wytłukli co do nogi jazdę pruską. Długosz donosi, że za jego jeszcze czasów bielały tam kości poległych najezdników.

Łokietek podjazdową prowadząc wojnę unikał stanowczej bitwy z przeważnym nieprzyjacielem. Widząc zgromadzone siły krzyżackie pod Koninem, cofnął się ku Radziejowu. W tej chwili niemała musiała go ogarnąć niepewność, że się spuścił do traktowania z zdrajcą Wincentym, słał doń gońca i o upamiętanie w imię miłości ojczyzny prosił. Jakoż Wincenty przybył sam potajemnie do obozu króla, dodał mu ducha, przedstawił wojsko krzyżackie jako tłum łupem obarczonych drapieżców bez prawdziwej waleczności, radził stoczyć walną bitwę a sam w stanowczej chwili pomódz obiecał. Upewniony król stoczył na dniu 27 września (1331) walną bitwę między Radziejowem i Płowcami, w której stanowcze odniósł zwycięztwo. Wincenty zdradą Krzyżaków pomógł w chwili stanowczej. Padło dwadzieścia tysięcy nieprzyjaciela. Hrabia Rucz de Plauen i hrabia Honstein dostali się w niewolę, hrabia Altenburg srodze ranionym został, a komandorowie Gdańska i Elbląga polegli.

Szczegóły bitwy, podane przez Długosza a czerpane z „pamiętników“ spółczesnych, pełne są charakterystycznych rysów, poźniejsze bitwy szlacheckie przypominających. Łokietek napadł obóz krzyżacki o świcie, w mglisty jesienny ranek, gdy część wojska pod Ottonem z Luterburgu i Plauenem odeszła na zdobycie Brześcia, a pozostała w głębokim śnie po hulaszczej spoczywała nocy. Przed szturmem poruczył król syna rycerzowi Nekandzie herbu Topor, aby następcę tronu na szwank nie narazić, poczem krótką przemową pokrzepił ducha rycerstwa. Przemowa ta, cudowna prostotą swoją

i namaszczeniem, acz zapewne wygładzona przez Długosza, nosi przecież tak widoczną cechę czasu i osoby, że nie mylimy się podobno, jeżeli ją za wyjętą z pamiętnika naocznego jakiegoś świadka uznamy. Wyłuszczywszy krzywdy krzyżackie mówi Łokietek: „Bo wiecie to sami, jako z dawna naród niemiecki naszej krwi polskiej jest nieprzyjacielem srogim. Ale owa wszystko to może im się dzisiaj oddać i samych to potkać, co oni nam myślą; tylko wy też miejcie się do tego, a wspomniawszy dziś każdy na swe gniazdo, w którem wychowan z ojców, z dziadów i pradziadów swych, chciej się krzywdy tej znacznie zemścić nad nieprzyjacielem.... Mamy siła naprzód przed nieprzyjacioły, bo oni, co czynią, czynią z łakomstwa, posiadając cudze krainy, a my czynimy o swą krzywdę, nie z chuci albo z pychy jakiej, jedno poniewoli, widząc przed sobą ojczyznę spaloną i te ognie, które się jeszcze wszędzie kurzą, żony, dzieci w łańcuchach płaczą narzekając. A jeżliby was trwożyło, że nieprzyjaciel ma lud wielki, tedy nic to nie jest, zwłaszcza kto wie, że w tej mierze więcej trzeba sprawy dobrej a śmiałości, która za łaską Bożą w was jest, a niż wielkości wojska...“ (Kronika Bielskiego). Krzyżacy aby nie dać się przełamać, powiązali się łańcuchami w szeregi. W stanowczej chwili Wincenty z Szamotuł uderzył z tyłu. Za powrotem hufców krzyżackich od Brześcia odnowiła się bitwa, ale około wieczora zwycięztwo było zupełne. Z naszych miało poledz tylko trzydziestu, co za nadto na bajkę zakrawa.

O Floryanie Szarym, który leżąc na pobojowisku z wyprutemi wnętrznościami odpowiedział dowcipnie królowi, iż go bardziej boli zły sąsiad w tej samej wiosce, wiadomo całemu światu. Był on protoplastą Zamojskich i Gomolińskich. Król nazwę jego herbu Koźlerogi zmienił na Jelita, dodawszy w tarczę trzy włocznie (Paprocki H. r.).

Wincenty z Szamotuł wrócił do godności i urzędów, niebawem atoli skończył tragicznie. Szlachta wielkopolska, kłócąc się z nim, zarąbała go na jakiemś zebraniu.

Nie udała się i spóźniona Jana czeskiego na Wielkopolskę wyprawa. Mieszczanie poznańscy bronili się mężnie i odpędzili ze stratą nieprzyjaciela. Pogromieni Krzyżacy zbroili się na śmierć lub życie, odpychając wszelką myśl układów, proponowanych bullą papiezką. R. 1332 wtargnął Gunter Szwarcburski do Kujaw w samą Wielkanoc, zdobył Inowrocław, Brześć i Gniewków; tylko Albert z Kościelca wojewoda brzeski oparł się w murach Pakości. Łokietek z posiłkami węgierskiemi wyruszył z odwetem do ziemi chełmińskiej i stanął nad Drwęcą, gdy prożby papieża, poczucie słabiejących sił własnych, oświadczenia się za układami wielkiego mistrza Lotaryusza skłoniły go do zawarcia zawieszenia broni. Ale zawarłszy je nie spoczął jeszcze lew stary; obrócił on mściwy oręż na Szlązk wiarołomny, którego narodowa apostazya głęboką raną w duszy Łokietka utkwiła. Spalono kilkadziesiąt miejsc obronnych a królewic Kazimierz zdobył na powrót Kościan, przy czem talentu wojennego dał dowody. Stary Łokietek wróciwszy z tej wyprawy rozchorzał niebawem, a umierając po

chrześcijańsku dnia 2 marca 1333 polecił w obecności arcybiskupa Janisława, kasztelana krakowskiego Spicymira i innych panów syna swego ich opiece, napomniał go, aby kraj porządkował, sprawiedliwość pełnił i wszelką staranność na odzyskanie odpadłych ziem obrócił.

Tak skończył oswobodziciel i odrodziciel Polski. Dziwiono się że na zwłokach czerstwego i zawiędłego staruszka długo się żaden ślad zgnilizny nie pokazał. Pochowano go w Krakowie w katedralnym kościele na zamku. Wytrwały, energiczny, osobiście waleczny, roztropny chociaż gorączka trochę, słowny przytem i uczciwy w każdym kroku, posiadał Łokietek wszystkie przymioty męża, co mógł godnie podjąć się wielkiego dzieła odrodzenia. Trzy tylko plamy ciężą na czystem jego życiu: rozpaczna hulaszczość lat młodych, popędliwe postąpienie z Nankierem Szlązakiem biskupem krakowskim i ścięcie jeńców zakonników krzyżackich po bitwie pod Płowcami. Ale ten ostatni rys okrucieństwa może znaleźć niejakie usprawiedliwienie w tysiącznych zbrodniach przeciwników. Co do działalności Łokietka na wewnątrz, ta polegała raczej na energicznem stłumianiu żywiołów niesfornych niż na ustawodawczem działaniu, któreby przeciwieństwa w czasie podziałów powstałe w jedną zlewało harmonię. Łokietek był, bo musiał być przeważnie wojownikiem; potrzeby wojenne łączyły naród pod jego silną dłonią trzymany sztandar, i naród rzeczywiście wielkich dokonał czynów.

W ocenieniu Łokietka są dwa widoczne odcienia. Lelewel podnosi go nad Kazimierza W., Helcel przeciwnego jest zdania. To pewna, że Łokietek utorował drogę wewnętrznej pracy Kazimierza postawieniem Polski zewnętrznem i odzyskaniem jej przewagi. Że Kazimierz wziął się do wewnętrznej raczej niż zewnętrznej pracy, że chętnie dla spokoju ofiary ponosił, nie czyni mu uszczerbku; nie wierzył on widać w zbawienność drogi ojca i gospodarstwu domowemu poświęcił laury wojenne. Dopełnił on tym sposobem pracy wielkiego swego poprzednika.

Łokietek miał z żony Jadwigi syna Kazimierza i córkę Elżbietę, zaślubioną Karolowi Robertowi, królowi Węgier.

§. 118.

Pogląd na pracę dziejową Kazimierza Wielkiego (1333—1370).

Dążenie do pokoju, do wewnętrznych ulepszeń i organizacyi, starania o nadanie Polsce dyplomatycznego stanowiska wśród państw europejskich, ostrożność w użyciu broni, oględność na przyszłe losy narodu z przyczyny wymarcia linii swojej — oto są główne cechy panowania Kazimierza Wielkiego, cechy które najrozmaitszego doznawały ocenienia. Wyrzucano królowi sprzeniewierzenie się myśli ojca, słabość dla podstępnych sprzymierzeńców, łatwość w ważnych ustępstwach krajów koronnych, zamiłowanie w politycznych matactwach, z których korzyści nie odnosił. Na zarzuty te odpowiada wymownie rezultat panowania Kazimierza Wielkiego. Kazimierz Wielki odstąpił dobrowol-

nie tego, co faktycznie przepadło, pozostawił w rękach wrogów to, czego odzyskać nie był w stanie w obec przeważnej nieprzyjacioł siły, zyskał natomiast Ruś Czerwoną przeważne w Europie stanowisko, a co ważniejsza, poświęcając niepewne sukcesa broni pewnym sukcesom wewnętrznej pracy, zostawił kraj urządzony ustawami, zagospodarowany i bogaty. Gdyby nie opatrzna praca Kazimierza Wielkiego, nie byłby kraj przeniósł lat nierządu po jego śmierci, nie byłby wyszedł zwycięzko z walki z zakonem, którą Jagiellonowie podjęli.

Chcąc ocenić pracę Kazimierza Wielkiego, trzeba się rozpatrzyć w wewnętrznych i zewnętrznych kraju stosunkach. Młody bo 23letni król miał do wyboru albo bohaterską wojnę ze wszystkimi, albo dyplomatyczną pracę porozumienia się i wyzyskania sytuacyi. Przemożny zakon, ambitny i awanturniczy Jan czeski, nienawistny Ludwik bawarski, niepewni w usposobieniach swoich ku Polsce Litwini, czekali zapewne tylko na pierwszy krok młodego króla, aby z nim podług własnych swych widoków postąpić. Pozostawała więc droga aliansów, tem pewniejsza że kraj był ogołocony z zasobów wojennych i zubożały. Raz wszedłszy na nią, musiał Kazimierz czynić ustępstwa i ponosić ofiary; trzeba mu atoli oddać sprawiedliwość, że prócz węgierskiego, tradycyjnie przejętego po ojcu, uświęconego węzłami familijnemi i dającego jedyną gwarancyę przyszłego spokoju kraju po bezpotomnem zejściu, żaden alians nie wiązał tyle Kazimierza, aby go dla korzystnych widoków nie chciał porzucić. Polityka jego nosząca zrazu młodzieńczego niedoświadczenia cechę, wplątywana jako narzędzie w widoki obce, zwycięża w ciągu jego królewskiego zawodu nad intrygami obcych i przynosi narodowi gwarancye lepszego bytu w spokoju z zakonem, z Czechami i z Litwą.

Spokojność zewnętrzna otwierała wolne pole wewnętrznym pracom. Tutaj przedwszystkiem należy ułożenie statutu wiślickiego, tego węgielnego kamienia pisanego polskiego prawa, statutu który miał za cel zlanie i zrównanie Małopolski i Wielkopolski, różniących się od siebie tak żywiołami społecznemi jak tradycyami przeszłości. Tutaj należy podniesienie materyalnego bytu kraju przez wzrost rolnictwa, handlu, przemysłu, opiekę daną stanowi kmiecemu i żydom, należy gospodarstwo na Rusi w celu jej podniesienia i zjednoczenia.

Nie obeszło się atoli bez cienia w rządach wielkiego króla. Tym cieniem jest brak potomka płci męzkiej, sprowadzony rozpustnem króla życiem. Jak poźniej Zygmunt August tak obecnie Kazimierz Wielki sprowadza na kraj upadek tradycyjnej dynastyi. W obec tej grożącej bezpotomności traktuje król o przyjęcie następcy Ludwika węgierskiego a idea wolnej elekcyi, idea samowładztwa narodu występuje po raz

pierwszy w całej nagości, jako prawo przyznane i przyrodzone. „*Barones* i *praelati*“ grupują się około następcy, prowadzą na targ koronę piastowską; możnowładztwo tym sposobem rozwija coraz bardziej ideę samowładztwa narodowego, która w następnych czasach stanie się jabłkiem niezgody między szlachtą i panami, aż całego szlacheckiego narodu stanie się udziałem.

Nie mamy dotąd żadnej pracy, któraby dostatecznie ważne Kazimierza Wielkiego panowanie wyczerpywała. Naruszewicz słabiejącem obrobił je piórem, Mniszech wziął się do niego bez powołania i talentu. Roepell podobno dla niedostateczności swoich badań o epoce Kazimierza wstrzymuje dalszy ciąg cennej swej historyi. Przeważnem badaniem jest Joachima Lelewela Rozbiór prawodawstwa wiślickiego, Z. A. Helcla pierwszy tom Starożytnych prawa polskiego pomników, do dziejów zaś Litwy i Rusi cenne dzieło K. Stadnickiego: Synowie Gedymina. Wiele nowych a rozświecających rzeczy podaje Szajnocha w „Jadwidze i Jagielle“. Badania dziejów Kazimierza Wielkiego nigdy dosyć polecić nie można.

§. 119.

Pierwsze siedm lat panowania Kazimierza Wielkiego (1333—1340).

Na zjeździe w Krakowie odbytym ogłosili panowie i prałaci Kazimierza królem Polski. Koronacya odbyła się 25 kwietnia. Na doradzcę młodemu królowi przeznaczono Jaśka z Melsztyna Leliwitę, syna Spicymira kasztelana krakowskiego. Dopomogło do prędkiego załatwienia sprawy poselstwo Karola Roberta, obstające za Kazimierzem, chociaż pewną jest, że uznanie go królem żadnej nie podlegało wątpliwości.

Królowa wdowa Jadwiga sprzeciwiała się koronacyi synowej, mówiąc że dwoch królowych w Polsce być nie może. Ustąpiła jednak i oddaliwszy się z Krakowa w Sądczu u Klarysek bogobojnie żywota dokonała.

Bezpośrednio po koronacyi przedłużono rozejm z Krzyżakami do Zielonych świąt następnego roku, poddawszy sprawę pod sąd węgiersko-czeski. Następnego roku na dniu 31 kwietnia (czy 15 maja) przedłużono tenże rozejm do św. Jana 1335. Mistrz ma Brześć kujawski puścić do rąk Ziemowita xięcia mazowieckiego lub Macieja biskupa kujawskiego. Na oba rozejmy wpływał król węgierski, niemniej jak miłośnik pokoju, następca Jana XXII, Benedykt XII.

Zabezpieczony na jakiś czas ze strony zakonu, poświęcał się Kazimierz wewnętrzemu ulepszeniu kraju przez surowe wykonywanie władzy sądowniczej, gdy zmiana sytuacyi europejskiej wprowadziła go w alians z nieprzyjaznym dotąd królem czeskim. Jan czeski pokłócił się z cesarzem Ludwikiem o następstwo w Karyntyi, Tyrolu i Kra-

inie, których dziedziczką była Małgorzata Maultasz, jego synowa. Ludwik podzielił się temi krajami z xiążęty austryackimi, Jan szukał stronników i znalazł gotowego Karola Roberta, nieprzyjaciela cesarza. Chodziło teraz o króla polskiego. Zawieszenie broni w Sędomierzu (w maju 1335) z Karolem margrabią morawskim synem Jana a Kazimierzem, kończące podjazdową wojnę o Bolka munsterberskiego, który wierny Polsce hołdu Czechom złożyć nie chciał, zbliżyło obie strony do siebie, a wysłanie biskupa Agryi przez Karola Roberta do Kazimierza rozpoczęło dyplomatyczne układy. Chcąc raz pozbyć się tytularnego korony polskiej współzawodnika, który matactwami swemi podjudzał Krzyżaków na Polskę a w chrześcijańskim świecie jako człowiek przedsiębiorczy i przebiegły niemałe miał znaczenie, wysłał Kazimierz pełnomocników swoich na zjazd w Trenczynie na dzień św. Bartłomieja 1335 naznaczony, a to z bardzo szerokiemi i elastycznemi instrukcyami, niemniej z upomnieniem, aby zupełną w królu węgierskim ufność pokładali. Posłowie Spytek kasztelan krakowski, Zbigniew kanclerz, Piotr kasztelan sędomierski, Tomasz z Zajączkowa i Niemira zawarli z przeciwną stroną układ, w moc którego Jan czeski z potomstwem zrzekał się wszelkich praw do korony polskiej, za co otrzymać ma 20,000 kóp groszy pragskich wraz z zrzeczeniem się praw Kazimierza do Szlązka i xięztwa płockiego. W wilią Narodzenia N. Maryi Panny podpisano po dokonaniu tych układów przymierze między królami węgierskim, polskim, czeskim i sycylijskim. W listopadzie nareszcie zjechał sam Kazimierz do Wyszehradu, aby ostatecznie sprawę przymierza załatwić. Wśród hucznych festynów i hojnego ze strony Karola Roberta podejmowania przyszło ze strony Kazimierza do ratyfikacyi układów i przymierza, co więcej, zapadł wyrok królów węgierskiego i czeskiego w sprawie Polski z zakonem, który także pełnomocników swoich był wysłał. Kazimierz odstąpił Pomorza jako wieczną jałmużnę zakonowi, dostawszy za to zapewnienie spokojnego Kujaw i Dobrzynia posiadania, ale zobowiązawszy się zarazem, że stany polskie i papież układ potwierdzą a król węgierski się na nim podpisze. Władysław wówczas xiążę łęczycki odzyskał Dobrzyń jako dożywocie. W końcu przyjęto do przymierza Henryka xięcia bawarskiego przeciw xiążętom austryackim i Ludwikowi cesarzowi, i ułożono zarazem małżeństwo między Elżbietą córką Kazimierza i Anny a synem jego Janem.

W skutek przymierza wyszehradzkiego wyprawił się Kazimierz roku 1336 na wojnę przeciw austryackim xiążętom i Ludwikowi bawarskiemu. Powrócił jednak niebawem, nie chcąc towarzyszyć wyprawie na Bawaryą wyższą. W jesieni stanął pokój między stronami.

Ugoda wyszehradzka, owoc pierwszego politycznego wystąpienia Kazimierza, niemało zewsząd znalazła przeszkód. Krzyżacy ociągali się z oddaniem Kujaw i Dobrzynia, żądając potwierdzenia papieża i stanów polskich; Kazimierz zwlekał wydanie dokumentu odstępującego Pomorze. Stolica apostolska, wyszehradzkiemu przymierzu niechętna, o ile że zwracało się przeciw Ludwikowi bawarskiemu w chwili, gdy się z papieżem chciał pogodzić; stolica apostolska zganiła także owoc przymierza — układ z Krzyżakami. Naród oburzył się na dobrowolne ustąpienie Pomorza. Pod naciskiem tych okoliczności, w chwili gdy zakon Litwę wojował, przyszło nawet do rozerwania rozejmu. Kazimierz wpadł pustosząc do ziemi chełmińskiej. Ale już w dzień św. Trójcy 1336 ponawia król rozejm do św. Jana Chrzciciela n. r. i za ratyfikacyą i dokonaniem układów wyszehradzkich się oświadcza.

Przyszło do tej ratyfikacyi następnego roku w Starym Władysławiu, gdzie się Jan czeski, z wyprawy na Litwę powracając, z Kazimierzem zjechał. Dobrzyń i ziemia brzeska miała przejść w porękę króla czeskiego, dopóki Kazimierz dyplomu odstąpienia Pomorza nie wystawi, poczem starosta tymczasowy miał ją królowi polskiemu oddać w posiadanie. Czy to w skutek nalegania zakonu, czy w celu złamania niechęci narodu, zwołał Kazimierz powszechny zjazd krajowy. Wszystkim zdawało się rzeczą niegodną przyjmować taki sąd i taki układ. Wyznaczono zatem nienawistnego Kazimierzowi Jana Grota ze Słupcy biskupa krakowskiego, aby pojechawszy do Awinionu wyrobił sąd na Krzyżaków. Od uchwalenia wojny wstrzymano się na teraz. Tak sprawa spokoju z zakonem rozbiła się o opór narodu (1337).

Poselstwo biskupa Grota pomyślny odniosło skutek. Benedykt XII kazał Janowi biskupowi portuańskiemu rozpatrzeć się w sprawie, a gdy ten najzupełniej do słuszności sprawy polskiej się przychylił, wyznaczył papież Gotharda de Carceribus (Chartres) i Piotra Gerwazego kanonika z Annecy jako legatów do Polski, dając im obszerne pełnomocnictwo rozstrzygnienia sporu i rzucenia klątwy na zakon. Nie zapomnieli Krzyżacy użyć wszelkich sprężyn, mogących im pomódz w tem zawikłaniu, zwalali przyczynę sporu na wiarołomstwo Kazimierza, a gdy papież wstrząsnąć się nie dał, udali się w opiekę cesarza Ludwika, który hojny w nadawaniu szumnych przywilejów, wydał im świeży dyplom donacyjny Litwy, Żmudzi i Rusi, a w piśmie z 22 lipca 1338 najsurowiej zakazał, aby się nie ważyli na sąd stawać albo cokolwiek z posiadłości swoich jako lenn cesarskich ustępować. Gdy jednak interwencya Ludwika nie obiecywała im skutku,

tem mniej że tenże Ludwik sojuszem Jana, Karola Roberta i Kazimierza Wielkiego zastraszony, przez syna Ludwika brandenburskiego z Kazimierzem o przymierze i pokrewieństwo traktować począł; postanowili Krzyżacy użyć raz już wypróbowanego środka — protestacyi i apelacyi. Gdy 4 lutego 1339 roku rozpoczęli legaci papiezcy sądowniczą swoją czynność, obrawszy ku temu celowi Warszawę, miasto podówczas już znaczne i ludne; gdy tamże ze strony królewskiej stanęli Jarosław Bogorya archidiakon warszawski, Bertold z Raciborza mistrz prawa i Albert proboszcz bocheński, wysłał i mistrz wielki Teodorych z Altenburga, Jakóba proboszcza z Arnoldisdorf i mistrza Bando, aby zaprotestowali przeciw bulli jako wyłudzonej i sądowi jako nieprawnemu i niewczesnemu, skoro pokój w Wyszehradzie sprawę załatwił. Zaprotestowawszy oddalili się posłowie mistrza. Sąd papiezki nie uznawszy protestacyi, wysłuchał zaskarzenia przez mistrza Bertolda z Raciborza ułożonego a licznemi (123) świadkami popartego, poczem dzień 16 września oznaczył na ogłoszenie wyroku. W warszawskim kościele św. Jana skazano zakon na bezzwłoczne oddanie ziemi kujawskiej, dobrzyńskiej, chełmińskiej, pomorskiej i michałowskiej, na zwrot zaprzysiężonej przez króla Kazimierza sumy 194,000 grzywien polskich (15 milionów złp.) oraz kosztów procesu, a to pod rygorem klątwy na cały zakon rzuconej. Przytomny mistrz Bando zaprotestował ponownie i założył apelacyę do stolicy apostolskiej. Tak rzecz poszła znowu w odwłokę; biskupi pruscy poparli zakon swojem orędownictwem a papież zniweczył całe swoje dzieło wyznaczeniem nowej komisyi kardynalskiej do rozstrząśnienia wyroku.

Wyroki stolicy apostolskiej są atoli pięknem świadectwem słuszności sprawy polskiej. „Za poradą djabelską, mówi wyrok, pustoszyli Krzyżacy królestwo polskie, kościoły w Nakle, Warcie, Szadku, Bałdrzyczowie, Koninie, Słupie, Pobiedziskach, klasztor w Pyzdrach spalili i spustoszyli“... Nie mieli na to Krzyżacy odpowiedzi, dla tego unikali sądu. Między świadkami znajdujemy samych poważnych ludzi, urzędników duchownych i świeckich, sędziów, podsędków, podczaszych, podskarbich, mieczników, krajczych, podkomorzych ziemskich i tp. Między xiężmi uderza nazwisko brata Mikołaja „*inquisitora haeriticae pravitatis in Magna Polonia*“ zapewne postanowionego z przyczyny sekt wówczas grasujących Fratrycellów i Beguinów.

Podczas gdy się sprawa z zakonem toczyła, Karol Robert w nowe wchodził polityczne kombinacye. Spodziewając się że Kazimierz Wielki nie zostawi męzkiego potomka, co przy jego wolnem życiu było łatwem do przypuszczenia, chciał Karol Robert ujrzeć na tronie Polski syna swego, przyszłego króla Węgier, Ludwika. Myśl ta zapewne już dawno przez samego Kazimierza Wielkiego była przyjętą, tem-

bardziej że taki następca musiał się wydać pożądańszym od wynarodowionych lub słabych Piastów albo kogokolwiek z xiążąt sąsiednich. Był to zresztą wiek układów naprzód stawianych i kombinacyj przymierzowych, dyktowanych wzajemną obawą i nieufnością. Dosyć na tem że Karol Robert, uprzedzając wszelki stanowczy krok ze strony Kazimierza, porozumiał się 1338 roku na zjeździe w Wyszehradzie z Karolem margrabią morawskim, synem sędziwego Jana czeskiego, co do ewentualności bezpotomnej Kazimierza Wielkiego śmierci. Zbliżała Karola morawskiego do króla węgierskiego ta okoliczność, że Kazimierz, acz do wyszehradzkiego przystąpił przymierza, dotąd dyplomu ustąpienia Szlązka nie wydał, a postępowanie jego z Krzyżakami naciskiem narodu wymuszone, wzniecało obawę, że i w tej sprawie odstąpi od swoich zobowiązań osobistych. Ułożono zatem najprzód małżeństwo między niedorosłą jeszcze córką Karola Małgorzatą a synem Karola Roberta Ludwikiem jako symbol wzajemnej przyjaźni, a następnie zgodzono się, że Karol Robert usiłowaniom Kazimierza w celu odzyskania Szlązka pomagać, Karol morawski zaś wstąpieniu na tron Ludwika po bezpotomnem zejściu Kazimierza przeszkadzać nie będzie, że tenże Ludwik jako przyszły król Polski zrzeka się wszelkich do Szlązka pretensyj. W skutek tego układu odpowiedział Karol Robert Kazimierzowi odmownie, gdy ten w niepewności skutku legacyi papiezkiej posiłków od niego w wojnie przeciw zakonowi zażądał, napominając Kazimierza, aby ugodzie wyszehradzkiej zadość uczynił. Ulegając trudnym okolicznościom wydał Kazimierz w oktawę oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny dyplom zrzeczenia się praw zwierzchniczych co do xięstw lignicko-brzeskiego, sagańskiego i krośnieńskiego, opolskiego, falkenberskiego, oleśnickiego, strzelickiego, cieszyńskiego, koźlińskiego i bytomskiego, raciborskiego, oświecimskiego oraz Wrocławia, Głogowa i mazowieckiego Płocka, który Wańko był poddał Janowi czeskiemu. Wkrótce potem na dniu 8 maja 1339 r. zwołał król wiec do Krakowa, na którym miano rozstrząsnąć sprawę następstwa po bezpotomnem zejściu Kazimierza, pilnie przez Karola Roberta popieraną. Miał Karol Robert silną partyę przychylnych sobie między małopolskimi panami, mianowicie Jana i Spytka Melsztyńskich, oraz Zbigniewa kanclerza koronnego. Ta partya zwyciężyła na zjeździe zdania przeciwne, które za pozostałymi Piastami lub za litewskim xiążęciem Konstantynem Koryatowiczem przemawiały. Król węgierski obiecał, że syn jego Ludwik wszelkie odpadłe od Polski kraje, mianowicie zaś Pomorze, własnym odzyszcze kosztem, że przywileje dawne potwierdzi i nowe nada. Te oczewiste „*pacta conventa*“ zaprzysiężono i spisano w Wyszehradzie, dokąd się król Kazimierz

po odprawionym wiecu z licznymi udał dygnitarzami. Między warunkami wspomina Anonim gnieźnieński wykluczenie urzędników węgierskich od urzędów starościńskich, wykluczenie potomków Ludwika płci żeńskiej od następstwa, zaręczenie że przyszły król żadnych nowych na stan szlachecki nie nałoży podatków. Po dopełnieniu przysięgi Kazimierz ogłosił następcą Ludwika a obecni Polacy uznali go za przyszłego pana i hołd złożyli.

Nigdy dotąd idea wolnej elekcyi nie błysnęła tak jasno przed Polską. Zachwiana w czasach podziałów monarchiczność Bolesławowskiej epoki, owa monarchiczność polegająca na tradycyonalnem słowiańskiem prawie starszeństwa, do którego się przymieszały atrybucye zachodu — znalazła się w obec bezpotomności Kazimierza Wielkiego w sytuacyi, która ją koniecznie do dalszego upadku prowadzić musiała. Król nie mając następcy płci męzkiej nie miał prawa go wyznaczyć, bo ojciec jego i on sam przyszedł przez rodzaj wyboru do tronu, bo podług instytucyi Bolesława Krzywoustego, instytucyi starszeństwa, zostałaby Polska dziedzictwem zniemczałych szlązkich Piastów; musiał więc zwołać wiec, gdzie examinowano pretendentów, gdzie pretendentom stawiano warunki. Myśl swoją zaś, myśl postawienia na tronie Ludwika musiał powierzyć partyi możnowładztwa małopolskiego, partyi dworskiej, która już wtedy, jak zaręcza Anonim, brała jurgielty i podarki od króla węgierskiego. Wielkopolska, drobnej szlachty dziedzina, gniazdo pierwotne Bolesławowskiej tradycyi, musiała się wtenczas sprzeciwiać jak się sprzeciwiała potem, musiała stać za Piastami. Możnowładztwo więc małopolskie pisze pierwsze pakta konwenta, przeprowadza pierwszego króla, wyszłego z ścisłej i właściwej elekcyi.

Jak gdyby na potwierdzenie obaw bezpotomności Kazimierzowej umarła tuż przed podróżą wyszehradzką r. 1339 Anna Aldona pierwsza żona króla, matka Elżbiety, narzeczonej Jana bawarskiego i Jadwigi, poźniej małżonki Romana (Romera?) syna cesarza Ludwika. Była to niewiasta uczciwa i dobra, ale barbarzyńska i dzika. Nigdzie nie ruszyła się bez orszaku muzykantów. Umarła śmiercią srogą, ale jaką — nie wiadomo.

§. 120.

Ruś halicka odzyskana (1340). Epizod o Litwie i Rusi.

Kniaź halicki Jerzy, syn Andrzeja, panował ile wiadomo do r. 1335. Po bezpotomnem jego zejściu nasłał han tatarski dwoch carzyków Haliczanom, którzy w krótkim przeciągu czasu z świata zgładzeni zostali. Opanował wtedy tron halicki Bolesław mazowiecki, syn Trojdena z Maryi, siostry Jerzego urodzony, prawnuk Władysława Łokietka z linii drugiej; być może że za pomocą tego króla. Rządy Bolesława były energiczne ale budziły wstręt, bo sam katolik rozszerzał i krzewił katolicyzm, sprowadzał cudzoziemców i ciężkich nad Rusinami pozwalał sobie zbytków. Skutkiem tego było, że go 1340 r. otruto, a to tak srogim jadem, iż ciało od niego popękało.

Czyli tego Bolesława (Rościsława) tyczyły się listy papiezkie do Władysława Łokietka słane, napominające aby go od szyzmy, w którą popadł, odwrócić, wątpi K. Stadnicki w „Synach Gedymina“ niemniej jak wątpi w desygnowanie go za następcę przez ostatniego kniazia Jerzego.

Dowiedziawszy się o śmierci Bolesława wyruszył Kazimierz W. jako prawny następca zmarłego z silnem wojskiem i bezzwłocznie Lwów zajął. Kilku niechętnych panów ruskich, mianowicie jakiś Daszko przywołał na pomoc Tatarów, podczas gdy inny Lochtka z królem węgierskim o Ruś frymarczył. Nie obeszło się zapewne także bez trudności ze strony Gedyminowiczów, przedwszystkiem Lubarta xiążęcia na Wołyniu. Mimo tego zajął Kazimierz w powtórnej wyprawie w lipcu 1340 r. podjętej Halicz, Trembowlę, Sanok, Lubaczów i Przemyśl, a gdy 1341 han tatarski Uzbek z wielkimi hufcami aż pod Lublin się zapędził, zwyciężył go Kazimierz w walnej pod Lublinem bitwie i posiadanie Rusi sobie zabezpieczył.

Ruś była podówczas ziemią nader bogatą i handlowną ale zarazem stekiem wszelkiej narodowości, wyznań i obyczajów. Ztąd powszechna panowała w niej deprawacya. Pierwszy Kazimierz Wielki dołożył wszelkich starań, aby Ruś podnieść, urządzić a zarazem przygarnąć do wielkiego organizmu Polski. Kromer donosi, że Kazimierz w tym celu zwołał obywateli ziem ruskich na zjazd powszechny, gdzie porozdzielał urzędy i godności na wzór polskich. To pewna, że wolność zupełną wyznania zaręczył, że w kilka lat potem dał też wolność Ormianom, że miastu Lwowu magdeburskie nadał ustawy, że nareszcie donacyami w ziemiach ruskich miejscami opustoszałych, szlachcie polskiej czynionemi, zaludnił kraj żywiołem, który Ruś miał wyrwać z stanu półdzikiego a wprowadzić w szereg krajów koronnych.

Przez owładnięcie Rusi halickiej stanął Kazimierz w bezpośredniem z Litwą sąsiedztwie. Ta w r. 1340 (1339? czy nawet 1337 jak chce Daniłłowicz) utraciła swego bohatera Gedymina. Za życia jeszcze jego poosiadali synowie dzielnice: Olgierd na Krewach i Witepsku; Kiejstut na Żmudzi, Trokach, Grodnie i Kownie; Montwid na Kiernowie i Słonimie; Narymund (Hleb) na Pińsku i Mozyrze; Koryat na Wołkowysku i Nowogródku; Lubart na Włodzimierzu wołyńskim. Najmłodszy Jawnuta, pan na Wilnie, Oszmianie, Wilkomierzu i Brasławiu, został wielkim xiążęciem po śmierci ojca. Lubart musiał zapewne sprzeciwić się zajęciu Halicza, gdy Kazimierz czuł się spowodowanym uwięzić go podstępnie. Czy Kazimierz najechał Łuck lub Włodzimierz — nie wiadomo, to tylko pewna, że między rokiem 1340 a 1349 zawarty został ścisły pokój między xięciem Jawnutą, Kiejstutem i Lubartem z jednej a Kazimierzem z drugiej strony, pokój który Olgierda, wielkiego już podówczas xięcia, miał obowiązywać. Pokój ten zapewniał Kazimierzowi ziemię lwowską, xiążętom litewskim zaś

włodzimierską, łucką, bełzką, chełmską i brzeską, rozstrzygał spór o uwięzienie Lubarta i obowiązywał do pomocy w razie wojny z Węgrami lub napadu Tatarów. Pokój ten trwać miał lat dwa.

Zupełna ciemność okrywa czas i okoliczności wystawienia tego ciekawego dokumentu. Wnosić z niego można, że król węgierski rościł sobie pretensye do ziem ruskich, których się obie strony zarówno obawiały. Stoi albowiem w dokumencie, że tak król jak kniaziowie będą obowiązani sobie do pomocy, jeżeli król węgierski Litwę lub Polskę napadnie, że przeciwnie zachowają się neutralnie, jeżeli tenże król wyprawi się na Ruś litewską lub polską. Co do Tatarów, tym podług układu nie miała pomagać Ruś litewska, jeżeli na Polskę wyruszą. Ponieważ w dokumencie Olgierd nosi tytuł wielkiego kniazia a Jawnuta tylko kniazia, wnosić można że pisanym był po r. 1345, w którym Jawnutę z wielkiego xięztwa strącono.

Co do obszerności zajętych przez Kazimierza Wielkiego krajów ruskich, K. Stadnicki w wspomnionych kilkakroć „Synach Gedymina“ dowodzi, że zajmowały one całe stoki północne Karpat z krajem aż po oznaczone w traktacie miejsca jako to Bełz, Chełm, Włodzimierz wołyński i Krzemieniec.

Litwa, której historyą z rokiem 1325 opuściliśmy, trwała po zerwaniu układów ze stolicą apostolską w uporczywej a heroicznej wojnie z zakonem. Słyszeliśmy o krzyżowej wyprawie na Miedniki (Medewageln), którą Łokietek od Litwy odwrócił. Nie udała się podobnież wyprawa 1330 roku a krucyata 1336 podjęta skończyła się na zdobyciu grodu Pullen, w którym bohaterski Margier z kapłanką litewską i wszystkimi towarzyszami zginął śmiercią bohatera. Roku 1337 wyprawił się Jan czeski z Henrykiem bawarskim, który to ostatni założył nad Niemnem fortecę Bajerburg. Kusił się o nią Gedymin ale nadaremnie, aż r. 1339 czy 1340 idąc na odsiecz Wielonie od wielkiego mistrza oblężonej zginął od broni palnej. Z synów jego Montwid umarł przed ojcem, Jawnuta, najmłodszy z Rusinki Ewy urodzony, otrzymał po woli ojca wielkie xięztwo, podczas gdy starsi Olgierd i Kiejstut dalej wiedli bohaterski bój z Krzyżactwem. Wyprawa krzyżowa 1344 pod wodzą Jana czeskiego i wielkiego mistrza Ludolfa z Waitzau zapędziwszy się w głąb Litwy musiała się cofać z niekorzyścią dla nastąpionej rozcieczy, podczas gdy napad Olgierda po Rygę i Neuermülen sięgający o srogie zakon przywodzi straty. Roku 1344 napada Olgierd fortecę Rastenburg i pustoszy Prusy. Tak wsławieni Kiejstut i Olgierd zrzucają Jawnutę z wielkiego xięztwa a Kiejstut odstępuje je Olgierdowi. Jawnuta tułał się między xiążętami Moskwy, niekontent z wydzielonego sobie kniaźstwa zasławskiego. Los jego dzielił Narymunt, który podburzywszy Nowogrodzan sprowadził wojnę na Olgierda. Kiejstut tymczasem dzielnie wojował z zakonem, póki walna bitwa nad Strawą (Strebe) nie złamała jego i brata Olgierda potęgi.

§. 121.

Zgoda z zakonem w Kaliszu r. 1343.

Proces z zakonem r. 1339 na korzyść Kazimierza ukończony, rozbił się o ich apelacyę do stolicy apostolskiej. Benedykt XII wy-

znaczył nową komisyę, złożoną z biskupów krakowskiego i chełmińskiego jako przedstawicieli stron spornych i biskupa miśnieńskiego jako neutralnego superarbitra.

To zawieszenie sprawy zbliżyło znowu Kazimierza W. do intryganckiego Jana czeskiego i syna jego Karola. Owdowiały świeżo zamyślał wejść w małżeńskie związki z Małgorzatą, wdową po Henryku bawarskim a córką Jana, które to małżeństwo Jan tembardziej skleić sobie życzył, że Ludwik cesarz po śmierci Henryka bawarskiego i syna jego Jana, owego narzeczonego Kazimierzówny Elżbiety, właść ich Bawaryę niższą zagarnąć usiłował. Umarła Małgorzata niechętna małżeństwu z znanym z rozwiązłości królem, ale pomimo tego w obec obopólnych interesów stanęło przymierze między Janem, Karolem i Kazimierzem, obowiązujące ich do wzajemnej pomocy (w Pradze roku 1341). Z namowy Karola morawskiego ożenił się król Kazimierz z córką landgrafa heskiego Adelajdą, którą niebawem sobie zbrzydziwszy, przez lat piętnaście zamkniona w Żarnowcu trzymał.

Karol morawski wkrótce po zawarciu przymierza pojechał do Torunia, częścią w celu wyjednania zgody, częścią podburzenia Krzyżaków na cesarza i syna jego Ludwika, xięcia Brandenburgii. Śmierć wielkiego mistrza Teodoryka z Altenburga, po którym Ludolfa König z Wajcau wybrano i śmierć papieża Benedykta XII. przeszkodziły układom o pokój. Ułatwiła je w roku (1342) bulla Klemensa VI, napominająca do zgody, wstąpienie na tron Ludwika węgierskiego po śmierci Karola Roberta († 14 lipca 1342), trudności wreszcie Krzyżaków tak od strony Litwy jak od Pomorza zachodniego, z którego xiążęty Bogusławem, Barnimem i Warcisławem król Kazimierz zaczepno odporne zawarł przymierze (28 lutego 1343 r.) a nawet córkę Elżbietę za Bogusława wydał. Karol morawski, przyjechawszy w kwietniu 1343 do Krakowa w celu zaciągnienia długu u Kazimierza i mieszczan krakowskich (Wierzynka i Kępnicza), nakłonił zapewne ostatecznie i tak już skłonnego króla do zgody. Jakoż dzieło pokoju w krótkim czasie przyszło do skutku. Pierwszych dni lipca zjechał Kazimierz Wielki otoczony panami i duchowieństwem do Kalisza, wielki mistrz zaś do Murzynowa (Morin) w ziemi kujawskiej. Przyjechał do Kalisza także Bogusław xiążę szczeciński, Kazimierza sprzymierzeniec. Wielki mistrz przysłał swoje warunki, Kazimierz je na dniu 8 lipca przyjął. Odstąpił on zakonowi ziemię chełmińską i michałowską, zostawił go w posiadaniu Nieszawy, Orłowa i Murzynowa w ziemi kujawskiej, zrzekł się praw a nawet tytułu xięcia pomorskiego a natomiast otrzymał zapewnienie własności Kujaw, Dobrzynia i ziemi bydgoskiej. Prócz tego obiecał król, że będzie się starał o

potwierdzenie układu przez swego następcę Ludwika, że nadto toż potwierdzenie od stanów wyjedna. Jakoż potwierdzili go xiążęta mazowieccy, Ziemowit pan na Wiznie, Ziemowit czerski i Bolesław płocki, niemniej Kazimierz gniewkowski i Władysław na Łęczycy i Dobrzyniu, potwierdzili zgromadzeni panowie świeccy i miasta Poznań, Kalisz, Władysław, Brześć, Kraków, Sędomierz i Sądcz, jedno tylko duchowieństwo ograniczyło się na prostem poświadczeniu swej przytomności przy akcie, który jako haniebny potępiało. We wsi Wierzbnie (Wirbitzino? Voigt) między Władysławiem i Morzynowem spotkał się król z wielkim mistrzem i tam w obec okazałych orszaków polskiego i niemieckiego zaprzysiężono pokój, król na swoją koronę, wielki mistrz na swój krzyż zakonny. Posłano akt do papieża dla zatwierdzenia, po którem miał zakon wypłacić Kazimierzowi 10.000 grzywien tytułem korzyści z dzierżawy Kujaw i Dobrzynia, uiszczając się z ostatniego warunku traktatu. Ani o zatwierdzeniu ani o wypłacie sumy żadnych nie mamy wieści.

Już Naruszewicz dowodzi, że pozostały akt zgody kaliskiej jest niedokładny, a Pomorze podług zeznań poźniejszych świadków w procesach z zakonem wołanych, było Krzyżakom jako lenno oddane, z którego zakon hołd składał królowi polskiemu. Potwierdzają to „*Lites ac res gestae Cruciferorum* Tom II.“

Tak kosztownie okupił Kazimierz Wielki zgodę z najzaciętszym nieprzyjacielem Polski, z zakonem. Nim go potępimy, jak podówczas potępiło duchowieństwo a dzisiaj nie jeden historyk, zwróćmy uwagę na to, że niezagospodarowany kraj nie był w stanie energicznej znieść wojny; że tlały w nim żywioły przeciwne tak dalece, iż zakon potwierdzenia swoich paktów żądał, nie wierząc samemu monarsze; że w końcu pozbycie się jednego przeciwnika było jedynym środkiem rozerwania sojuszu, w który każdej chwili nienawistne Polsce potęgi powiązać się mogły. Czyliż zresztą możemy dostatecznie sądzić o sytuacyi Kazimierza nie wiedząc nic pewnego o jego stosunkach na Rusi, z Tatarami i Litwą? Na odzyskanie Pomorza nie miał Kazimierz sił dostatecznych, prowadzenia wojny podjazdowej nie dozwalał mu wzgląd na pomyślność kraju, zdobycze ruskie zajmowały go jako spadkobiercę chrześcijańskiej polskich Piastów polityki. Że zaś pokoju nie zawarł z ślepej czeskiemu Janowi lub Karolowi uległości, zaświadczy paragraf następny, dowodzący jak Kazimierz umiał się przerzucać w aliansach, skoro tego cele jego wymagały.

§. 122.

Polityka zewnętrzna aż do r. 1348.

Zabezpieczywszy się ze strony Krzyżaków pokojem, który aż do końca jego panowania trwał nieprzerwanie, zwrócił Kazimierz uwagę

swoją na matactwa króla czeskiego i syna jego Karola, którzy nie przestając na ustąpieniu wspomnianych szlązkich dzielnic, niepokoili Bolka świdnickiego, jedynego xiążęcia który Polsce wiernym pozostał, a wszelkiemi starali się sposoby, aby władzę swoją na Mazowszu trwalszą uczynić. Musiały stosunki obopólne do nie małego dojść naprężenia. Kazimierz, dając podobno posłuch Bolkowi świdnickiemu, na powracających z krucyaty przeciw Litwie Jana i Karola zastawił sidła, aby ich uwięzić i tem uwięzieniem zapewne do jakichś ustępstw przymusić. Jan pojechawszy inną drogą wydostał się z pułapki, Karol przytrzymany w Kaliszu udał że go zabawiają interesa, a posławszy do Wrocławia po oddział jezdnych, umknął cichaczem dopadłszy konia przed miejską bramą. Wnet potem napadł Kazimierz Wschowę i Cieniawę, dzierżawy xiążąt głogowskich, przez Henryka głogowskiego od Wielkopolski oderwane, i przyłączył je do Korony. Skrupiła się tą razą zemsta Jana czeskiego na Bolku świdnickim, spustoszono jego xięztwo i zdobyto po dziesięciotygodniowem oblężeniu Świdnicę. Bolko zawarł rozejm, podczas którego fortelem (ukrywszy ludzi zbrojnych pod słomą i wjechawszy z nimi po miasta) Świdnicę odzyskał.

Powód do uwięzienia Karola podawał dług u Kazimierza i mieszczan krakowskich zaciągniony, którego zawsze potrzebny Karol morawski nie uiszczał.

Zbierała się na starego Jana czeskiego sroga burza. Cesarz Ludwik, z którym w srogim sporze o dziedzictwo Tyrolu, odebrane wraz z Małgorzatą Maultasz synowi jego młodszemu, niemniej jak o marchią brandenburską zostawał, połączył się przeciw niemu z Ludwikiem węgierskim a 25 lipca 1345 z Kazimierzem Wielkim. Roman (Romulus, Romerus) syn cesarski pojął za żonę córkę Kazimierza Jadwigę. Przystąpili do tej ligi arcyxiążę Austryi, xiążęta Miśnii i Świdnicy. Litwini pomagali Polakom. Kazimierz obległ miasto Saar w dzierżawach xięcia opawskiego Mikołaja, gdy Jan czeski, acz zupełnie ślepy, z Kutnohory na czele pięciuset ludzi tylko w odsiecz pociągnął. Wojsko Jana urosło przez drogę tak, że Kazimierz ku Krakowu cofać się zaczął. Jan, który niczego tak nie pragnął jak „dotknąć się bodaj murów Krakowa“, pospieszył za nim wysławszy w pogoń Zdenka z Lipy. Zdenko w zapale wpadł do bramy nie oglądając się na swoich, tak że ją za nim zamknięto a on sam w niewolę się dostał. Janowi nie szczęściło się pod Krakowem, Czesi w kilku miejscach mianowicie pod Lelowem doznali porażek. Opuścił więc wyprawę aby się udać do Francyi, gdzie następnego r. (1346) walcząc oślep w bitwie pod Crecy zginął.

Gdy Jan szturmował Kraków, miał mu Kazimierz Wielki zaproponować pojedynek dla załatwienia sprawy. Jan odpowiedział, że przyjmie skoro warunki będą jednakie t. j. jeżeli król oczy sobie wyłupić każe.

Tymczasem papież Klemens VI dokładał wszelkich starań, aby ligę przeciw Luxemburczykom rozerwać, ile że wtenczas już zapewne przeznaczał koronę niemiecką Karolowi morawskiemu, odsądziwszy od niej cesarza Ludwika. Upomniał on Kazimierza, aby od przymierza z odszczepieńcem odstąpił a z Janem czeskim się pogodził. Stanęło zawieszenie broni w Pyzdrach (7 września 1345), które na trzy miesiące wrzawę wojenną uciszyło. Cesarz Ludwik zbliżył się dla ratowania swej korony do Karola i Jana, synów Jana czeskiego; Kazimierz, obawiając się aby nie zostać sam, zawarł przymierze z Władysławem xięciem bytomskim. Nareszcie papież wyjednawszy u Jana czeskiego, Ludwika węgierskiego i Kazimierza, że się na sąd jego zdali, zapośredniczył zgodę tymczasową. Kazimierz Wielki pokwitował Karola morawskiego z pożyczonych mu 10.000 grzywien, Jan i Karol uznali go w posiadaniu ziemi wschodniej. W lipcu został Karol cesarzem niemieckim, przeciwstawiony wyklętemu Ludwikowi, w sierpniu odziedziczył po śmierci ojca pod Crecy koronę czeską.

Trudności które Karol IV jako cesarz napotykał, mając prócz żyjącego jeszcze do listopada 1347 roku Ludwika mnóstwo znakomitych nieprzyjacioł, skłoniły go do szukania stałej zgody z Kazimierzem. Jakoż 22 listopada 1348 przyszło w Namysłowie do przymierza między królem i cesarzem, które zabezpieczało wieczną przyjaźń, spokój Bolkowi świdnickiemu a wszelkie powstać mogące spory poddawało pod sąd Alberta xięcia austryackiego. Karol obiecywał pomoc Kazimierzowi w celu odzyskania utraconych do Krzyżaków i Brandenburczyków granic polskich. Przyszłe zdobycze w krajach do Polski nienależących miały pójść na spólny podział.

Przyjaźny stosunek Karola IV do Kazimierza nie był bez skutków. Od niego to przejął Kazimierz wiele kierunków działania wewnątrz kraju. Karol IV nędzny cesarz, opłakaną rolę we Włoszech i Niemczech grający, był dobrym królem czeskim. Cały oddany wewnętrznej ozdobie swego królestwa, założył 1348 słynny uniwersytet w Pradze, podniósł materyalnie i intelektualnie Czechy. Zakochany w przepychu i ceremoniale królewskim, udzielił tego zamiłowania zażyłemu z sobą Kazimierzowi.

§. 123.

Sejm wiślicki. Ustawodawcza Kazimierza Wielkiego praca (1347).

Widoczną jest rzeczą, że Kazimierz wciąż miał na oku rozpoczęcie wielkiej wewnętrznej pracy organizacyjnej. Dla tej pracy spieszyło mu się do pokoju, do zakończenia sporów ościennych, bodaj z naj-

większemi ofiarami. Dla tej pracy zawarł przymierze z zakonem w Kaliszu, zakończył spór z Czechami za interwencyą papieża, przyjął następcę tronu Ludwika a z Litwinami na lat dwa rozejm ustanowił. Rok 1347 jest spokojną zupełnie chwilą w jego panowaniu; Krzyżacy wojują z Litwą, Karol IV uciera się z antycesarzem Ludwikiem, ale w Polsce głęboka panuje cisza. Na Rusi czeka ją wielkie posłannictwo, czeka ją bój z współzawodniczką Litwą. Tę chwilę obrał Kazimierz Wielki do swej wewnętrznej pracy.

Władysław Łokietek połączył entuzyastycznem hasłem walki o narodowość i fizyczną siłą dzielnego swego miecza większą część rozpierzchnionych dzielnic Polski pod swoje energiczne berło. Poprowadził on naród do wielkich i bohaterskich wysileń, jakiem było n. p. zwycięztwo pod Płowcami. Zajęty ustawnemi wojnami nie miał on atoli czasu zająć się przeważnie wewnętrzną organizacyą, energicznemi i doraźnemi środkami hamując wybuchy malkontentów, jako to mieszczan krakowskich, duchowieństwa lub możnowładztwa, a jeżeli wydawał rozporządzenia, to „z konia“ jak to mówią, w przedchwilę wojny, jak się to działo z edyktami chęcińskiemi. Dla tego to różnorodność żywiołów połączonych w chwili oporu przeciw cudzoziemczyznie musiała się odzywać coraz głośniej, wybujała swawola czasów podziałowych wymagać pewniejszych, bo głębszych środków zaradczych. Za czasów Bolesława Chrobrego, mówi słusznie Helcel, nie potrzeba było prawodawstwa, bo król był żywym statutem; po czasach podziałowego rozprzężenia, w epoce odrodzenia i rekonstytuowania się, król musiał odżyć w pisanym statucie.

Rdzeniem Polski była Mało i Wielkopolska. Wielkopolska była, że się tak wyrażę, starą Polską, gniazdem Polan, gniazdem zaborczych Bolesławów, ogniskiem słowiańsko-polskiej tradycyi. Z Wielkopolski poszły zabory na zachód, południe, wschód i północ. W Wielkopolsce mieszkała rozrodzona drobna szlachta, gwarna, niespokojna ale króla po Bolesławowsku pojmująca. Byli między nią możnowładzcy, jak n. p. przemożny i po kilkakroć zdrajczy dom Nałęczów, ale przeważał gwarny pierwiastek ubogiego rycerstwa. Nadto przechowała Wielkopolska u siebie najczystszą polskość, najmniej się zaraziła germanizmem. Duchowieństwo w Wielkopolsce od czasów Odonicza przemożne, najpierwej uderzyło w ton narodowy. Z Wielkopolski wyszło pierwsze słowo odrodzenia, pierwszy król — Przemysław Pogrobowiec.

Tymczasem Małopolska, Chrobatów dziedzina, rządzona przez potomków Leszka Białego, który zerwał zasadę Bolesławową starszeństwa, wystawiona na wpływy obce jako to szlązki, czeski i węgierski, na ustawiczne pustoszące najazdy wschodu, wyrobiła z czasem zupełną od swej sąsiady bratniej odrębność. Wielkopolanie mieli się za Polaków w przeciwieństwie do Krakowian. Małopolska była przedwszystkiem siedzibą możnowładztwa, możnowładztwa większą częścią obcego, które obszerne dostawszy dzier-

ławy, w niej osiadło. Łokietek stanąwszy na czele swych wiernych Sieradzan, Łęczycan i Sędomierzan, opanował najprzód Małopolskę, podczas gdy Wielkopolska Głogowczykowi się poddała, nabrawszy ku Łokietkowi za dawniejszych jego rządów niechęci; w Małopolsce założył ognisko siły swojej i w Krakowie, odstępując od tradycyi Bolesławów i Przemysława, koronował się. Tak Małopolska została ostatecznie Nową Polską, nieufającą Wielkiej czyli starej tak dalece, że Łokietek r. 1331 Kazimierza królewica jej starostą uczynił. Za przeniesieniem ogniska rządów do Krakowa w epoce odrodzenia poszło wiele następstw, dotychczas mało rozważanych. Możnowładztwo otoczyło króla, możnowładztwo towarzyszy mu przy każdym kroku, możnowładztwo pierwsze pakta konwenta z Ludwikiem układa. Możnowładztwo potępia jego przymierza, Jan Grot biskup krakowski występuje przeciw niemu na wiecu i jedzie do Rzymu w celu obalenia układów i podniesienia swego biskupstwa do godności metropolitalnej. Wielkopolska zachowuje się biernie a zarazem niechętnie. Jedna i druga prowincya rządzi się swojemi osobnemi prawami, inaczej karze swoich przestępców. Trzeba było temu zaradzić, trzeba było zaprowadzeniem jednolitego sądownictwa postawić władzę królewską jako najwyższego sędziego, kiedy już nie można było przywrócić ją do samowładzy Bolesławowej. Ale świeża tradycya nie pozwoliła się wypchnąć dawnej — w statutach jak we wszystkiem Małopolska Wielkopolskę zwyciężyła.

Już w początkach panowania swego imał się Kazimierz gorąco sądowniczej władzy. Ucztując z możnymi, karał równocześnie ich najbliższych krewnych szubienicą i mieczem za popełnione gwałty i bezprawia, wytępiał rozbójników i potwarców, których się nie mało w Polsce namnożyło. Przekonał się wtedy zapewne, że wykonywanie sądowniczej władzy dopóty będzie dowolnością, dopóki nie będzie pewnych ustaw; że możni i bogaci dopóty będą się uchylać władzy karzącej i powściągającej, dopóki wszyscy w obec jednego ustawodawstwa zrównanymi nie zostaną. Przekonał się że różnice prawa polskiego, niemieckiego i kanonicznego, obok różnic małopolskich i wielkopolskich zwyczajów prawnych, ułatwiają złoczyńcom bezkarność i podżegają ich do wytrwania na złej drodze. Nie mogąc zrywać z przeszłością postanowił król najprzód do prawniczej pracy zaprządz obie niesforne prowincye, rozkazał im uporządkować i spisać swoje statuta. W miesiącu lutym 1347 odbył król prawodawczy a raczej redagujący prawa wiec w Piotrkowie, w marcu tegoż roku w tymże celu wiec w Wiślicy dla Małopolan złożył. Statut, który z tych dwoch zwodów za radą biegłych w prawie mężów złożonym został, a w którym małopolski zwód jak najwidoczniej przeważa, miał być odtąd powszechnym dla całego państwa statutem. W ułożeniu statutów pomagali królowi przedwszystkiem Jarosław Bogorya Skotnicki arcybiskup gnieźnieński i Jan Suchywilk kanonik wrocławski, doktor praw, poźniejszy arcybiskup tejże katedry.

Badaniem Statutów wiślickich trudnili się Lelewel, Maciejowski, autor „Przyczynku do dziejów prawodawstwa wiślickiego“ i Z. A. Helcel w pierwszym tomie „Starożytnych prawa polskiego pomników.“ Lelewel, jak już powiedzieliśmy, większą część statutów do czasów Władysława Łokietka i jego poprzedników odnosi, Helcel podnosi pracę ustawodawczą Kazimierza jako jedyną i nie mającą przygotowań poprzednich. Obaj zgadzają się na to, że powszechny statut Kazimierza Wielkiego nie wszedł od razu w życie, że Wielkopolanie i Małopolanie używali swoich własnych statutów piotrkowskiego i wiślickiego, a Helcel dowodzi, że dopiero w r. 1368 Kazimierz powszechny statut ogłosił. W olbrzymiej swej pracy podaje nam Helcel statut wielkopolski, piotrkowski, statut małopolski, wiślicki z r. 1347 i późniejszy, nareszcie powszechny statut Kazimierza Wielkiego z r. 1368, niemniej zwód zupełny statutów z tłomaczeniem Świętosława z Wojcieszyna. Nie naszą rzeczą odzywać się tutaj z jakiemkolwiek słowem niedorosłej krytyki w obec olbrzymich prac Lelewela lub Z. A. Helcla. Poprzestać musimy na oglądzie statutów wielkopolskiego i małopolskiego, niemniej jak powszechnego Kazimierzowego statutu, podnosząc rzeczy charakterystyczne do naszej historyi.

Co przedwszystkiem tak w powszechnym statucie jak w składowych jego częściach uderza, to niesystematyczność i przypadkowość, w jakiej się pojedyncze paragrafy obok siebie znalazły. Prawo polityczne, sądownictwo cywilne i karne, procedury w obu, przepisy policyjne i administracyjne — wszystko to stoi obok siebie nie powiązane systemem ani odgraniczone. Nadto, ogólne przepisy stoją obok kazuistycznych wyroków, powstałych zapewne w skutek zapytywań w praktyce sądowej królowi czynionych a podawanych w kształcie podobnych kazuistycznych rozstrzygnień rzymskich Digestów. Wpływ rzymskiego prawa widoczny, tak w terminologii jak w samych myślach ustaw nowych.

Każdy paragraf statutu ma w swej redakcyi: 1) nadpis, 2) podane *motivum* wydania, 3) podany sposób ogłoszenia, 4) treść. Motywa które Lelewel na osobnych wypisał tablicach obok treści całego statutu są cennym materyałem bo historyi sądownictwa i obyczajów przed wydaniem statutów, sposób ogłoszenia otwiera nam oczy na rozciągłość władzy króla i wpływ stanów. Z motywów dowiadujemy się n. p. jak mnóstwo niepowołanych sędziów mieszało sądownictwo, jak sędziowie w nieoznaczonych godzinach zasiadali pijani na ławach sądowniczych, jak najeżdżano sądy zbrojno i hałaśliwie aby poprzeć sprawę przyjacioł oskarżonych, jak dobywano miecza w obecności króla lub arcybiskupa, jak sędziowie uciskali strony kontrybucyami i zastawami, jak morderce i gwałciciele uciekali pod opiekę teutońskiego prawa, jak potwarce rzucali się na cześć szlachecką i zarzucali zbrodnie z upłynionych dawno czasów, jak szlachta dopuszczała się gwałtów na chłopach, rabowała i niszczyła ich dobytek ciągnąc na wojnę, jak majątki ojców niszczały przez namiętność kosterską synów, lichwę żydowską i t. p. Co do sposobu ogłoszenia, najczęściej natrafiamy na królewskie: *statuimus, volumus, decernimus, prohibemus*, w kilku zaledwie wypadkach znajdujemy dodatek: *statuit nostra, baronumque et nobilitatis auctoritas.*

Właściwości statutu wielkopolskiego (Helcel 184): §. 3. Nie wolno Nam (królowi) ani Naszym starostom sądzić w nieobecności oskarżyciela,

nisi convictum judicio et confessum. §. 5. Kto w obec Nas na sądzie miecza dobędzie a nie zrani, darowanem mu będzie, kto zrani, bez względu karan być ma. Kto w obec arcybiskupa gnieźnieńskiego miecza dobędzie, choćby nie zranił, zapłaci siedmdziesiąt (najwyższą karę pieniężną); kto brzydkie słowo powie pietnadzieścia (dowód wysokiego znaczenia arcybiskupa, ściśle lokalnego). §. 10. W Naszej lub Naszych starostów i wojewodów obecności nie wolno wyrzucać sędzi, że niesłusznie sądzi, bo My tam jesteśmy. §. 15. Donacye zasłużonym w boju, chociaż bez przywileju mają być wieczne. §. 16. Każdy szlachcic obowiązany służyć wojskowo, ale w granicach kraju tylko. §. 19. Zabójca szlachcica (*miles*), zapłaci rodzinie 30 grzywien, ucinający mu rękę, nogę, nos, 15 grzywien, palec ucinający 3 grzywny. Za ranienie zaś, pietnadziestę. Zabójca kmiecia zapłaci rodzinie 3 grzywny, panu 3, raniący ½ grzywny ranionemu, 1 panu. §. 20. Gwałciciel panny zostaje na jej i jej rodziny łasce. §. 21. Trzy razy przekonany o złodziejstwo szlachcic jest infamisem. §. 28. Kto napada dom szlachcica i zabija go, płaci siedmdziesiąt; też karę płaci, kto trzy kopce rozkopie, kto trzy ule zniszczy, kto miód z pszczołami zabierze, kto zrani czyje bydło, kto podpali, kto napadnie gwałtem miasto dla rabunku lub na gościńcu zabija, kto kobietę lub dziewicę na drodze zbezcześci. §. 134. Komu kmieć ucieczę, ten zabiera jego dobytek a od nowego jego pana ma prawo żądać kary pietnadzieścia. Kmieciom uciekać wolno 1) gdy pan jest rok cały pod klątwą a kmieć nie ma przez to chrześcijańskiego pogrzebu, 2) jeźli pan zgwałci wieśniaczkę, 3) jeźli zabrano im dobytek za winę pana. Prócz tego wolno mu opuścić pana w dzień Narodzenia Pańskiego, jak dawna tradycya każe, byle dom i dobytek w dobrym stanie zostawił.

Właściwości statutu małopolskiego: §. 4. Człowiek każdego stanu może mieć swego rzecznika (*procuratorem, prolocutorem, advocatum*) w sądzie. §. 11. Komu zarzucają, że nie szlachcic, ten ma stawić 6 świadków starszych. §. 15. Za obligacyą pana kmieć nie odpowiada. §. 16. Sołtysi tak świeckich jak duchownych dóbr obowiązani są do służby wojennej. §. 17. Każdy szlachcic obowiązany do służby wojennej podług obszerności swej właści, byle mu wolności prawa rycerskiego w całości zachowane były. §. 18. Duchowni, mający dobra świeckie po ojcach, obowiązani są do służby wojennej. §. 32, 33, 34 i t. d. oznaczają kary od szkód polnych mniejsze niż w Wielkopolsce. §. 43. Żołnierzowi bitemu od kmiecia 15 grzywien, sądowi 15. Szlachcicowi (*militi famoso*) sześćdziesiąt grzywien, ścircałce (świeżemu szlachcicowi, *scartabellato*) trzydzieści, żołnierzowi z kmieci lub sołtysów 15 grzywien za głowę. Szlachcicowi za ranę 10 grzywien, ściercałce 5, kmieciowi lub sołtysowi 3 grzywny. Kmieć zabijający kmiecia 4 grzywny płaci kasztelanii.

Porównawszy przytoczone przez nas artykuły, tyczące się wyłącznie stosunków publicznych (gdyż o prawie cywilnem mówić nie możemy) pokazuje się: 1) że w Wielkopolsce idea tradycyonalna królewskiej władzy wyżej stała niż w Małopolsce, która sobie nawet w statucie koniecznie wolności swoje gwarantuje, że w skutek przeszłości arcybiskup używał tam cześci nadzwyczajnej; 2) że w Wielkopolsce nie było, w Małopolsce zaś były różnice między szlachtą (*milites famosi, scartabellati, milites e cmetone aut sculteto*); 3) że w Małopolsce kmieć stał politycznie wyżej

jak w Wielkopolsce; 4) że wielkopolski statut nosi widoczne znamiona tradycyonalnych instytucyj słowiańskich, warujących bezpieczeństwo cichego gospodarstwa wiejskiego, ubogiego dobytku szlacheckiej zagrody; małopolski przeciwnie zgrabniejszy w redakcyi i cudzoziemskich terminach kraju zamieszkałego przez możnowładztwo bogate i szczeblujących się w politycznem znaczeniu mieszkańców.

Statut Kazimierza Wielkiego czyli to w roku 1347 czy 1368 spisany, wychodzi jak w samej przedmowie się wyraża, z potrzeby ujednostajnienia prawodawstwa „tak w Polsce jak w Krakowie i innych ziemiach do państwa należących.“

Nie podpada żadnej wątpliwości, iż go nie posiadamy w tym kształcie, w jakim go prawodawca podał, że poźniejsze jego układy, jak układ Łaskiego w *Volumina legum* Konarskiego przyjęty, niemniej tłomaczenie Świętosława z Wojcieszyna, są niedokładne i rozmaite, że częste przeciwieństwa w pojedyńczych kodexach i wydaniach napotykane są skutkiem pomieszania statutów prowincyonalnych z powszechnemi Kazimierzowskiemi. Pomimo tego musimy tutaj podać główne jego zarysy, o ile tego do wyświecenia wewnętrznych stosunków prawnych potrzeba będzie.

1. Co do osoby króla. Władza prawodawcza ograniczona „*consilio praelatorum, baronum et nobilium nostrorum.*“ Król sędzia najwyższy, w obec którego nawet sędziego urzędującego ganić nie wolno. Wszyscy obywatele zowią się jego „*subditi*“ bez odmian. Kto w obliczu króla lub arcybiskupa miecz wyciągnie, podlega srogiej karze pieniężnej.

2. Co do stanów królestwa. Szlachcic (*miles, miles famosus*) odszczególniony wyższą głowszczyzną t. j. zapłatą za głowę. Obowiązany do służby wojennej pod pewną chorągwią. Nie wolno mu zagrabiać sołtystw. Gdy mu kto zarzuci nieszlachetne pochodzenie a nie dowiedzie, płaci jakby za zabicie. Szlachcicem może zostać, odznaczywszy się w wojnie, kmieć lub sołtys. Są jednak odcienia godności szlacheckiej; *miles famosus, scartabellatus, e cmetone aut sculteto creatus.* Kmieć lub sołtys powinien także służyć wojenno. Nie odpowiada majątkiem za pana. Głowa jego mniej warta. Wolno mu opuścić pana, jeźli pan pod klątwą, jeźli zhańbił wieśniaczkę, jeźli mienie jego uciąża swemi obligacyami. Na równość w obec prawa statuta kładą kilkakrotnie nacisk. Nie wolno uciekać pod prawo teutońskie, nie wolno raz polskiego, drugi raz niemieckiego używać; kto w niemieckiem a polskiego używa, niemieckie traci. Nie wolno, pod karą zasłaniać się parentelą. Biedni w obec urzędników sądowych wielorakiej doznają obrony od ucisku i zdzierstwa. Względem Żydów, „którzy chcą niszczyć chrześcijan“, kilka paragrafów, zdaje

się przez baronów przeprowadzonych, ostre stawia przepisy, ogranicza stopę lichwy i t. p.

3. Co do sądownictwa. Ustanowiony porządek i czas urzędowania, określone dochody w celu zapobieżenia często wypominanym nadużyciom. Obżałowany może mieć rzecznika, kobiety i duchowni tylko przez rzeczników odpowiadają Probacya dzieje się przez świadków, u ludzi znakomitych zasługami przez przysięgę. Charakterystyczną rzeczą jest zupełne prawie uchylenie kar cielesnych i wyroków śmierci. Nawet kmieć może się wykupić — bo kary pieniężne główną grają rolę. Nazwiska tych kar: „siedmdziesiąt, pietnadziesta, sześćgrzywien“ obok wyraźnych jak n. p. za głowę szlachcica 40 grzywien, za ucięcie członka 30, za ranę 25 i t. d. Za bratobójstwo w celu dziedziczenia utrata dziedzictwa dla siebie i potomków. Na podpalaczy, gwałcicieli, rozbójników, kara „siedmdziesiąt.“

4. Co do administracyi i policyi. Każdy szlachcic obowiązany do służby wojennej podług mienia swego, toż sołtys i kmieć. Nie wolno pod karą „pietnadziesta“ w przechodach wojennych dopuszczać się gwałtów i wydzierstw na kmieciach. Każda wieś powinna pilnować majątku swych mieszkańców, gdy nie dopilnuje, płaci szkodę.

Statut Kazimierzowy rozmaitym podległ zmianom. W praktyce sądowej trzymano się prowincyonalnych statutów, w Wielkopolsce piotrkowskiego, w Małopolsce wiślickiego z r. 1347. Zpotworniony już mieszaniną wielkopolskich i małopolskich ustaw, często ze sobą sprzecznych i innobrzmiących, potwierdzonym został r. 1422 na zjeździe w Czerwińsku, a odtąd uważanym był za fundament prawodawstwa polskiego.

Traktując ustawodawczą Kazimierza Wielkiego pracę, nie od rzeczy będzie skreślić od razu jego stosunki z duchowieństwem, niemniej jak jego zachowanie się względem niemieckiego mieszczaństwa i prawa teutońskiego, pomimo że rzeczy te po za czas ogłoszenia statutu wiślickiego wychodzą.

Stosunek Kazimierza Wielkiego do duchowieństwa różnił się o wiele od owej bezwarunkowej uległości dawnych czasów. Aczkolwiek duchowieństwo ceniło i szanowało mądrego króla, widoczna przecie że się miało względem niego na baczności, a król dobroczyńca i fundator kościołów, strzegł z swojej strony pilnie, aby toż duchowieństwo nie występowało jako państwo w państwie. Ten kierunek rządów królewskich znajdywał namiętne poparcie w możnowładztwie małopolskiem, które z niechęcią patrzyło na wolności i dochody dziesięcinne duchowieństwa. Pierwszych lat panowania Kazimierzowego były niesnaski między nim i Janem Grotem biskupem krakowskim, który acz nadaremnie starał się o wyniesienie swej biskupiej katedry do godności metropolitalnej. Rok 1347 dał statut wiślicki, kładnący widoczny

nacisk na powszechność obowiązków obywatelskich, a usuwanie się kleru od nich widocznie gromiący. W dwa lata po jego ustanowieniu (1349) słyszymy o gwałtownej scyssyi między Bodzantą biskupem krakowskim a królem. Król dał Ottonowi z Pilcy, wojewodzie i staroście sędomierskiemu, rozkaz dopominania się powinności krajowych z dóbr biskupa Złote nazwanych. Biskup wyklął Ottona i króla, a wikarego Baryczkę z dekretem do króla posłał. Baryczka zbyt ostrych użył wyrazów, czem rozgniewany król, na podszept dworzanina, xiędza w Wiśle utopić rozkazał. Chcąc uspokoić powstałe ztąd rozjątrzenie, załagodził król (r. 1352) sprawę poselstwem do Awinionu, potwierdzeniami wolności duchownych i fundacyami, przyczem także dekret papiezki, podległość biskupstwa wrocławskiego gnieźnieńskiej archikatedrze ubezpieczający, uzyskał.

Nie ustawały wszelako zatargi między rycerstwem a duchowieństwem. Szło o dziesięciny, o powinności krajowe, o najazdy dóbr duchownych i gwałty tamże na duchownych osobach popełniane. W tych okolicznościach zwołał Jarosław Bogorya Skotnicki arcybiskup synod biskupów Bodzanty krakowskiego, Macieja władysławskiego Klemensa płockiego, Jana poznańskiego i Mikołaja przemyślskiego w styczniu 1357 r. do Kalisza, na którym stanęły konstytucye, broniące kościoł od nadużyć świeckich. Zastrzeżono aby się duchowieństwo w żadne komplanacye, zmniejszające dziesięciny z świeckimi nie wdawało, sekretu umów między duchowieństwem pilnie strzegło, wszelkich zaś świeckich, jakiejkolwiek kondycyi, gdyby szkodę majątkowi kościelnemu albo obelgę osobom duchownym wyrządzali, klątwami rzuconemi na ich dobra karało, która to władza sięga nawet w inną dyecezyę, gdyby winny w niej przytułku szukał. W dwa lata potem 1359 r. załatwionym został długi spór Bodzanty z Kazimierzem na zjeździe w Krakowie, pod prezydencyą Jarosława. Biskup uwolnił ziemie lubelską, sieciechowską i łukowską, przez napad Litwinów i Tatarów (pod Lubartem) zniszczone, na lat trzydzieści od dziesięcin, uporządkował wybieranie dziesięcin i przystał na obowiązki wojenne kleru, mającego majątek ojcowski, uwolnił laików od sądownictwa duchownego, nadużywanego jak widać w sprawach cywilnych, zmodyfikował nadużycia klątw, pobożności ludu szkodzące *). Pomimo tego spór się całkowicie ułożył dopiero r. 1361 na zjeździe w Wieliczce, przez arcybiskupa.

---

*) Skasowano interdykt trójdzienny, zapadający na miejsce w którym się wyklęty pojawił, wyjąwszy wypadek, gdyby klątwa była papiezką. (*Vol legum*, wyd. Ohryzki Tom I. 46.)

Mieszczaństwo, za czasów Łokietka tak niebezpieczne i nieprzychylne, zmieniło uczucia swoje i nabierało patryotyzmu. Chciał Kazimierz przeciąć ostatnią nić społeczną, wiążącą je z Niemcami; i w tym celu zniósł (1365) apelacyę sądów na prawie teutońskiem do Magdeburga i Hali, ustanowiwszy najwyższy sąd apelacyjny, złożony z siedmiu skoltetów, Krakowa, Sądcza, Kazimierza, Wieliczki, Bochni i Ilkusza. Chcąc podnieść Lwów, nadał mu prawo teutońskie z zastrzeżeniem, że Rusini, Żydzi i Ormianie mogą się także swojemi tradycyonalnemi rządzić prawami.

Znany jest Kazimierz Wielki jako przyjaciel Żydów. Przychylności tej nie można przypisać jego miłostkom z żydówką, boć potwierdzenie i rozszerzenie przywileju Bolesława Pobożnego na całą Polskę nosi datę 1334 r. Były wyższe i szlachetniejsze tej przychylności motywa. Z drugiej strony nie omieszkał król zadość uczynić powszechnemu głosowi, który potępiał lichwiarstwo żydowskie; ograniczył je bowiem w statutach wiślickich. Chcąc małoletnich młodzieńców ochronić od utracyuszostwa wyzyskiwanego przez Żydów, zakazał gry w kostki na kredyt, a ojców od odpowiedzialności za długi małoletnich synów uwolnił.

§. 124.

Ślady ruchów malkontentów z przyczyny polityki wewnętrznej Kazimierza Wielkiego.

Słyszeliśmy już, jakie obronne i podejrzliwe stanowisko zajęło duchowieństwo względem Kazimierza Wielkiego. Co do panów w Małopolsce, nie słyszymy aby byli królowi niechętni, bo przecież oni byli przedwszystkiem uczestnikami jego żywota politycznego, które uczestnictwo na liczne zdobycze praw i przywilejów wyzyskiwać umieli. Inaczej rzecz się miała z Wielkopolską, od czasów Łokietka traktowaną mniej oględnie a biernie się zachowującą w obec prac króla. Już samo omijanie wiślickiego statutu a przekładanie nadeń piotrkowskiej xięgi ustaw, świadczy o niechęci Wielkopolan. Nie słychać jednak o żadnym czynnym objawie tej niechęci, chyba że wspomnimy tajemniczą dotąd konfederacyę wielkopolską w r. 1352 i również tajemniczą sprawę wojewody poznańskiego Maćka Borkowicza.

Szlachta wielkopolska związała się w wrześniu 1352 w konfederacyą pod przewodnictwem Macieja Borkowicza wojewody poznańskiego. Zjazd i spisanie aktu stało się w Poznaniu. Akt, podobny osnową do poźniejszych tego rodzaju aktów konfederacyjnych, łączył szlachtę w braterski związek przeciw każdemu występującemu przeciw niej nieprzyjaźnie, z wyjątkiem jednego króla. Dalszych szczegółów wyśledzić niepodobna.

Pomimo wyłączenia króla, mogła konfederacya mieć na celu gwarancyę jakich wielkopolskich tradycyonalnych praw lub właściwości. Wystąpiła ona, jak z aktu wypada, przeciw wiślickiemu artykułowi o rękojemstwie. Zresztą mamy we wszystkich konfederacyach polskich dostateczne przykłady, że one występując przeciw polityce królewskiej, zawsze na czele kładą lojalność względem monarchy.

Nieprzyjaźność konfederacyi wielkopolskiej ku widokom i zamysłom królewskim jawniej się jeszcze wykazuje w sprawie naczelnika tej konfederacyi, wojewody Maćka Borkowicza. Z dwoma rycerzami Sędziwojem i Skórą miał ten wojewoda zabić (1354 r.) Benjamina wojewodę polskiego (?), potem zaś bawić się rozbójnictwem. Król zażądał od niego potwierdzenia przysięgi wierności, które Maciek dał w Sieradzu 1358. Pomimo tego, gdy Borkowicz nie przestawał trwać w swoich postępkach, król kazał go porwać, zaprowadzić do Kalisza i skazał na śmierć głodową. Oczewista rzecz, że postępek który pociągał za sobą karę „siedmdziesiąt“ (rozbójnictwo), nie mógł spowodować srogiego dekretu na Borkowicza, oczewista także, że prosty rozbójnik, porywający się na własność lub życie cudze, nie jest człowiekiem od któregoby król potrzebował przysięgi wierności. Prócz tego wykazał Helcel, że nie było podówczas żadnego wojewody Benjamina, że ten Benjamin był tylko szlachcicem wielkopolskim, którego zabił Sędziwoj a nie Maciek. Musiał więc Borkowicz być głową opozycyi w Wielkopolsce, którą wypadało zgnieść a której historya społczesna, (Anonim) niedokładnie poinformowana, jak widać z podania Benjamina wojewodą polskim, zarzuciła zbrodnie, jakie po kraju sobie opowiadano.

§. 125.

Sprawy z Litwą o Ruś 1348 — 1366.

Olgierd i Kiejstut w r. 1348 stanowczą w boju z zakonem ponieśli klęskę nad rzeką Strawą. Siedmdziesiąt tysięcy wojska litewskiego poszło po krwawym boju w rozsypkę. Srogie spustoszenie kraju, zdobycie i zniszczenie Wielony było dalszym skutkiem zwycięztwa. Litwa zatrzęsła się od gwałtownego ciosu.

W rok po porażce Litwy nad Strawą, korzystając z jej wstrząśnienia, rzucił się Kazimierz Wielki na sąsiednią Ruś, w posiadaniu litewskich xiążąt będącą. Zajął on Łuck i Włodzimierz, zdobył Brześć i Chełm, postanowił tam starostów polskich, Łuck tylko jako lenno Lubartowi Gedyminowiczowi powierzył (1349). Kiejstut z Brześcia wyparowany udał się do Kazimierza z chęcią przyjęcia chrześcijaństwa, który o tem papieża zawiadomił, a ujęty prośbą prozelity może i Brześć w lenno mu puścił. Atoli nie długo trwało to zwierzchnictwo nad litewską Rusią. Wylizawszy się z ran litewscy xiążęta,

zrzucili jarzmo lennodawcy. Kiejstut nie chciał więcej o chrzcie myśleć a Lubart opanowawszy Włodzimierz, Chełm i Bełz, rzucił się na sędomierską ziemię a potem aż pod Lwów zagony zapuścił (1350). Tatarzy pomagali Litwinom w tych wyprawach.

Kazimierz Wielki użył wszelkich sprężyn oporu. Na prośbę jego ogłosił Klemens VI (w maju 1351) krucyatę przeciw Tatarom. Gdy krucyata nie przyszła do skutku, udał się król o pomoc do Ludwika węgierskiego, właśnie z Włoch wracającego. Był to jednakże interesowny sprzymierzeniec. Z czasów Andrzeja i Kolomana (XIII wieku) rościła sobie korona węgierska prawo do Rusi Czerwonej i Włodzimierza, a Ludwik nosił tytuł „*rex Haliciae et Laodomiriae*“. To prawo chciał Ludwik węgierski wyzyskać przy zawarciu przymierza, jakoż pod pewnemi warunkami sprzedał je Kazimierzowi za 100.000 grzywien. Kazimierz kupując ustępował potrzebie sprzymierzeńca a obawie współzawodnika (1352). W r. 1354 odebrały węgiersko-polskie wojska Włodzimierz i wzięły Kiejstuta w niewolę. Korzyści te zniszczały niebawem. Kiejstut umknął; Lubart w następnych latach zapędzał się po Zawichost i Halicz, a więc niezawodnie i zabrany Włodzimierz odzyskał.

Wieści o zdradzie Piotra Pszonki z Babina i Ottona z Szczekarzowic, którzy Litwinów w bród przeprowadzili przez Wisłę, niemniej jak wzmianki węgierskich pisarzy o wyłącznej samych Węgrów na Ruś wyprawie, pozwalają się domyślać że naród, który sobie w statutach warował aby nie walczyć za granicami kraju, paraliżował zaborcze Kazimierza plany. Niestety aż nadto często widzimy podobne praktyki w historyi polskiej.

Transakcya między Ludwikiem i Kazimierzem o Ruś zawarta, historykom urzędowym za tytuł rewindykacyi Galicyi służąca, sprzedaje za 100.000 florenów państwo ruskie z warunkiem odkupienia go za tęż sumę od męzkich jego potomków. Jeźli umrze bez potomka, Ruś razem z Polską w ręce Ludwika przechodzi. W r. 1355 na zjeździe w Budzie uwolnił Ludwik Kazimierza od wypłacenia sumy, „póki tenże nie będzie w spokojnem posiadaniu kraju ruskiego“. W r. 1364 zrzekł się Ludwik prawa wykupna oświadczając, że w razie, gdyby król ożeniwszy się miał potomka płci męzkiej, on (Ludwik) uważać go będzie za prawego dziedzica „*quavis obligatione non obstante*“. Skoro Ludwik węgierski objął rządy Polski wraz z Rusią, prawo wykupna oczewiście ustało, a donacya, która z resztą mogła mieć ważność w okolicznościach 1352 r., przybrała moc nieograniczoną.

Przez dziesięć lat (1356—1366) nie słychać o żadnych z Litwą zatargach. Dopiero 1366 korzystając znowu z srogiego ucisku Litwy przez Krzyżaków, wkracza Kazimierz w dzierżawy litewsko ruskie, zdobywa Bełz, Chełm i Włodzimierz, z którego Lubart uciekł, i zawiera nareszcie traktat z Olgierdem. Lubart został przy ziemi łuckiej z miastami Stożek, Daniłow, Zakamień, Szumsk, Ostrog, Po-

łonne i Miedzyboże, przy części Wołynia z miastami Wetły, Łubiaż, Czarny hrodek, Kamień i Mielnica. Kiejstut zostaje przy Brześciu, Kamienicy, Drohiczynie i Bielsku; Kobryń przy wielkim xięciu; Kazimierz bierze Włodzimierz z okręgami horodelskim, lubomlskim, turzyńskim, ratneńskim, koszerskim, włuczymskim, oraz miasta Krzemieniec, Peremyśl, Olesko, Bełz, Grabowiec, Chełm, Szczebrzeszyn i Łopatyn. Tak się skończył długoletni spór z Litwą.

Tutaj wypada nam skreślić choćby pobieżnie tylko dzieje Litwy za wielkiego xięcia Olgierda. Były one jednym ciągiem bohaterskich ale nieskutecznych zapasów z zakonem, przerywanych zwycięzkiemi bojami przeciw Rusi, Moskwie i Tatarom. Z jednej strony widzimy jednego z najdzielniejszych mistrzów zakonu, Winrycha Kniprode (1351 — 1382), z drugiej genialnego i dzielnego Olgierda obok rycerskiego i przebiegłego Kiejstuta. Po kilkoletnim spokoju, którego przyczyną była pomiędzy innemi grasująca (1350) zaraza morowa, czarną śmiercią nazwana, rozpoczęła się 1352 r. wojna. Winrych wpadł aż po Eiragołę, Litwini odwdzięczyli się spustoszeniami w Samlandii. Zły skutek tej wyprawy skłonił wielkiego mistrza do kilkoletniego zaniechania wojny; dopiero gdy na przedstawienia Kazimierza Wielkiego papież Innocenty VI zgromił zakon o opieszałość, wyruszono w r. 1357 pod Ragnitę i Wielonę, ale z małym skutkiem. Był to czas największej Olgierda potęgi, gdy on zadawszy Tatarom stanowczą klęskę w bitwie pod Sinemi wodami (1351) wraz z Koryatowiczami zdobył Podole, gdy mało przedtem Lubart odebrał Kazimierzowi Wielkiemu zajęte przez niego litewsko-ruskie dzierżawy, gdy Smoleńsk, Brańsk, Rżew, Twer i Możajsk poddawały się wielkiemu xięciu i z jego ramienia brały władzców. Wraz z bogatemi łupami cisnął się na dwór xiążęcy obcy obyczaj, oświata, przyświecała potrzeba przyjęcia chrześcijaństwa. Olgierd wysłał Kiejstuta do cesarza Karola IV z oświadczeniem gotowości prozelityzmu, ale zjazd wrocławski, na którym miano dopełnić aktu, spełzł ile się zdaje z przyczyny intryg krzyżackich. Jakoż 1360 r. rozpoczęli Krzyżacy na nowo systematyczną wojnę. Zakonny marszałek Henryk Schindekopf, okrutnik i fanatyk, stał w niej naprzeciw rycerskiego i szlachetnego Kiejstuta. Cudów dokazywali Litwini w wojnie podjazdowej i ludnych odwrotach, cudów dokazywał odważny Kiejstut. Pod Wobel dostał się Kiejstut w niewolę, ale wnet umknął za pomocą Litwina Alfa, zostającego w służbie Krzyżaków, a napadłszy fortecę Johannisberg zdobył ją. Niezadługo powtórzył się tensam wypadek, a ślizki Kiejstut umknął po raz drugi. Wtedy (1362) podstąpili Krzyżacy pod warownię Kowno i mimo odsieczy Kiejstuta i Olgierda zdobyli ją z wytężeniem wszelkich sił swoich. Rozgłos zdobycia Kowna zwabił licznych Krzyżowników, którzy w r. 1363 zapędzili się aż pod Grodno i Nowogródek nad Narwią. Nieugięty Kiejstut postawił Nowe Kowno na miejsce zburzonej fortecy, które atoli tegoż roku 1364 przez Henryka Schoeningen zburzone zostało. Zakon zdobył prócz tego Wielonę po walecznej obronie starosty Gasztowda, przyczem splamił się zamordowaniem dowódzcy i załogi kapitulującej. Siły Litwinów osłabiła tymczasem (1365) zdrada dwu Olgierdowych synów Buttawa (Borysa) i Korygiełły (Konstantyna), którzy uciekłszy do Krzyżaków przechrzcili się i podawali wrogom sposoby zdobycia Wilna. Kiejstut

uprzedził zamachy zdobyciem Johannisburga, przy którem starego komandora Ottona szlachetnie udarował życiem i wolnością. Krzyżacy zburzywszy 1369 po raz drugi odbudowane przez Kiejstuta Nowe Kowno, zbudowali na jego ruinach fortecę Gotteswerder. Kiejstut zdobył ją, ale niebawem utracił. W r. 1370 przyszło do stanowczej rozprawy. Kiejstut z Olgierdem zgromadzili ogromne wojsko Litwinów, Rusinów i Tatarów, i stoczyli z Winrychem i marszałkiem Henrykiem Schindekopf walnę bitwę pod Rudawą. Po krwawej walce Litwini ustąpili z pola. Krzyżacy utracili między innymi rycerzami swego Schindekopfa. Stanowczych skutków wyprawa nie miała.

Podczas gdy Kiejstut przeważnie z zakonem się uganiał, Olgierd gruntował swoją potęgę na Rusi. Dał on kilkakrotnie uczuć przewagę swoją wielkiemu xięciu Moskwy Dymitrowi, a na znak zwycięztwa skruszył o mury Kremla włócznię swoją. Szerokie stosunki wiązały go z cesarstwem, Polską a nawet z Anglią, z którą handlowe zawierał traktaty. Ożeniony z xiężniczką witepską Maryą, dozwolił jej żyć a nawet wychowywać liczne swoje potomstwo po chrześcijańsku. Tolerancyi a nawet przychylności dla missyj chrześcijańskich liczne dawał dowody, pomimo że stał przy starej wierze. Kiejstut był wzorem rycerskiej honorowości i awanturniczości, nawet przez Niemców szanowanym. Widoczna, że propaganda oświaty i wiary, znajdująca tak silny, tak ciągły opór, gdy ją Krzyżak niósł na końcu miecza, dostawała się niewidomie na dwór wileński i trocki i podkopywała tam pogaństwo.

§. 126.

Sprawy o Mazowsze. Układy z Ludwikiem. Wołoszczyzny pierwsze w dziejach polskich wspomnienie.

Polityka Kazimierza Wielkiego pokojowa, wyczekująca a nieustannie do jednego zmierzająca celu, odniosła piękny tryumf w uwolnieniu Mazowsza od czeskiego hołdu. Bolesław syn Wańka, owego wyrodnego xiążęcia na Płocku, przyjazny Kazimierzowi a nawet jego sojusznik w wojnach z Litwą, umarł 1351. Do xięztwa płockiego mieli najbliższe prawo Ziemowit i Kazimierz na Wiznie Trojdenowicze, xiążęta mazowieccy, o ile że Anna siostra Bolesława, żona Henryka sagańskiego, jako kobieta podług polskiego prawa rządu dziedziczyć nie mogła. Ponieważ atoli Karol cesarz tej Annie Płock przysądził, zawarł Kazimierz Wielki transakcyą z Trojdenowiczami, mocą której dał im w lenno ziemię sochaczewską w zamian za spadek po Bolesławie, obowiązując się zarazem uwolnić Mazowsze od hołdownictwa czeskiego. W razie gdyby król uwolnienia nie wyjednał, ma wrócić Płock a odebrać Sochaczew, gdyby wyjednał ale bezpotomnie umarł, ma xięztwo płockie stać się udzielną xiążąt własnością. Wyjednanie uwolnienia od hołdu powierzył król Ludwikowi węgierskiemu. Na zjeździe w Wiedniu (w r. 1353) z Karolem cesarzem miano rozstrzygnąć tę kwestyę. Wmieszała się w sprawę inna nie-

mniej ważna. Cesarz ożenił się powtórnie z córką Henryka xiążęcia na Jaworze, bratanką Bolka świdnickiego, w myśli zapewne, aby te dwa ostatnie Polsce hołdownicze xięztwa szlązkie po bezpotomnem zejściu Bolka i Henryka odziedziczyć. Ludwik acz nieupełnomocniony zrzekł się jako następca Kazimierza Świdnicy i Jaworza na rzecz Karola, okupując tym sposobem wolność Mazowsza od hołdu czeskiego. Kazimierz nie potwierdził zrazu tego układu, gdy jednakże przeciw hołdowi przez Ziemowita (bo Kazimierz czerski zmarł bezpotomnie) w roku 1355 uroczyście w Kaliszu złożonemu, Karol cesarz zaprotestował i ztąd na wojnę zamosić się zaczęło, potwierdził król na zjeździe w Pradze przez wojewodę sędomierskiego Jana ugodę wiedeńską, odnawiając zarazem punkta przymierza namysłowskiego, cesarza do pomocy przeciw Brandenburgom i Krzyżakom obowiązujące (1356). Takim sposobem zrzekł się Kazimierz ostatniej piędzi ziemi w Szlązku, kraju i tak już straconym, a pozyskał ważny Płock i uwolnił Mazowsze od ciążącego na nim hołdu czeskiego.

Ujemną stroną polityki Kazimierzowej był niezawodnie jego stosunek do Ludwika węgierskiego, nie dla tego że Kazimierz, kłopotliwy o przyszłość, chciał Polsce potężnego a przyjaźnego króla zostawić następcą, ale dla tego że zbyt wiele ustępował Ludwikowi, że Ludwik nie mając innych względem Polski zamiarów, jak połączenia jej z Węgrami na korzyść Węgier, okupywał następstwo wszelkiemi ustępstwami, jakich małopolskie zażądało możnowładztwo. Słyszeliśmy już o interwencyach Ludwika w sprawie ruskiej i szlązko-mazowieckiej, niezbyt dla Polski korzystnych; tutaj opisać nam wypada dalszy ciąg sprawy o następstwo, rozpoczętej za życia Karola Roberta. W styczniu 1355 przyjechał sam Kazimierz do Budy, wymógł na Ludwiku zawieszenie wypłaty 100.000 florenów za ziemię ruską, dopóki w spokojne jej nie wejdzie posiadanie, a zarazem rozciągnął następstwo na syna brata Ludwikowego Stefana, imieniem Jana, w razie gdyby Ludwik męzkiego nie zostawił potomstwa.

Wtenczas zapewne (w styczniu) przyjechało poselstwo polskie złożone z Jana herbu Leliwa kasztelana wojnickiego, Floryana proboszcza i kanclerza łęczyckiego, Piotra wojskiego i Pełki podkomorzego krakowskich. Na dniu 24 stycznia (1355) wydał Ludwik przywilej, przyrzekający że przyszły król żadnych nadzwyczajnych podatków, przez Kazimierza i Łokietka wybieranych nakładać, że przez dobra świeckie i rycerskie przejeżdżając kontrybucyi na podróż wybierać, rycerstwo do służby wojennej za granicami państwa przymuszać, ani żadnych przywilejów i wolności stanów królestwa gwałcić nie będzie, że nareszcie tylko jego i syna Stefanowego potomstwo męzkie do suk-

cessyi ma prawo. Poczem na dniu 23 lutego upełnomocnił Ludwik Elżbietę Łokietkównę do odebrania hołdu od stanów w Sandeczu (Santochu??).

W oznaczeniu czasu szliśmy za przypiskiem Naruszewicza, krytykującym daty Długosza. Długosz wyprawia poselstwo polskie w czerwcu 1355, a w lutym tegoż roku kładzie hołd złożony Elżbiecie w Sądczu (Santochu?). Ztąd Naruszewicz wnosi, iż zaszła pomyłka w dacie przywileju, przez Długosza podanej (Junii zamiast Januarii). Oczewista rzecz, że wydanie przywileju i zgoda na następstwo Jana musiały uprzedzić hołd Polaków Ludwikowi złożony.

Zdaje się że Kazimierz począł się obawiać, czyli siostrzeniec, jak dotąd mało przychylności Polsce pokazujący, odpowie wysokiemu zadaniu następcy, króla dwoch narodów. Temu to przypisać należy, że w pięćdziesiątym czwartym roku życia a trzydziestym pierwszym panowania zamarzył jeszcze o męzkim potomku, i pomimo żyjącej jeszcze Adelajdy śluby małżeńskie odnowić postanowił. Zażądał on wtedy od Ludwika zrzeczenia się praw następstwa w razie uzyskania potomka, i otrzymał je (1364) od niego. Ale małżeństwo z Jadwigą głogowską nie wydało pożądanego owocu, i król na rok przed śmiercią (1369) odnowił z Ludwikiem dawne przymierza.

Za panowania Kazimierza Wielkiego znajdujemy pierwszy ślad stosunków województwa wołoskiego z Polską. Województwo to, rządzone przez udzielnych hospodarów, utrzymawszy przez dzielność Bożorada hospodara niepodległość w boju z Karolem Robertem, stało się po śmierci (1358) tegoż Bożorada łupem wewnętrznych niesnasek między jego synami. Wygnany Szczepan, najstarszy z synów, szukał pomocy Kazimierza Wielkiego obowiązując się do złożenia hołdu. Przynęciła Kazimierza obietnica shołdowania przyległej Rusi Czerwonej ziemi. Wyprawa w celu tym przedsięwzięta nie udała się jednakże, mimo czynnego najznakomitszych rodzin współudziału. Wołoski hospodar Jan, brat Szczepana, napędził Polaków w lasy, które podcięte przywaliły i wytłukły ich hufce (1359).

§. 127.

Zatargi Ludwika z ces. Karolem. Kongres krakowski (1362 — 1363).

W miarę wzrostu bogactwa krajowego, w miarę jak praca Kazimierza Wielkiego, praca prawdziwego gospodarza podnosiła Polskę jako groźną a pewną siebie potęgę — rosła zarazem powaga króla w zewnętrznej polityce. Kazimierz dokazał, że słowo jego ważyło tyle a może i więcej, jak broń jego ojca Łokietka, bo słowo to miało za sobą rękojmię w stanie kwitnącym kraju, w jego zasobach materyalnych i moralnych, na jakich zbywało podówczas całemu zachodowi. W zawichrzonej i łamiącej się Europie czternastego wieku,

będącej smutną sceną władzców bez powagi i pieniędzy, postać gospodarnego Kazimierza Wielkiego znajduje towarzysza w jednym chyba Karolu Mądrym francuzkim. Ztąd wysokie znaczenie, jakiego między sąsiadami używał, jakiego dowodem był słynny ów zjazd krakowski, zjazd noszący zarówno cechę familijnej uroczystości monarszej jak kongresu politycznego.

W r. 1362 pokłócił się Ludwik węgierski z cesarzem Karolem o słowa nieprzyzwoite, które cesarz na matkę jego, Elżbietę Łokietkównę miał rzucić. Kazimierz i Albert austryacki odprawili z Ludwikiem zjazd w Presburgu, wiążąc się na cesarza i porozumiewając co do przyszłej wojny. Karol IV obawiając się, traktował przez Bolka świdnickiego w Trenczynie; Kazimierz przysięgły wojny nieprzyjaciel skłaniał niemniej do zgody. Wdał się nareszcie w sprawę Urban V papież, właśnie z Piotrem królem cypryjskim wielką na Turków krucyatę gotujący. Osmanie (Turcy) zdobywszy całą już Małą Azyę, zdobyli niedawno (1359) Gallipoli, Epibatos i Tirylos i posunęli się na 10 mil od Konstantynopola. Zbliżały się owe czasy, gdy Węgry i Polska miały stać się przedmurzem chrześcijaństwa. W obec tego niebezpieczeństwa Urban V przez kardynała Piotra, biskupa welletryjskiego, napominał do zgody poważnionych królów, a charakterystyczną jest rzeczą, że jedna z pierwszych narad o odpór Turkom toczyła się w przyszłym szańcu „*Christianitatis*“, w Polsce.

Spór Ludwika węgierskiego z Karolem IV załatwionym został na zjeździe w Krakowie, odprawionym z przyczyny zaślubin Elżbiety córki Bogusława szczecińskiego a wnuczki Kazimierzowej z cesarzem. Zjechał Waldemar duński, Piotr cypryjski, Ludwik węgierski królowie, Bolko świdnicki, Władysław opolski, Ziemowit mazowiecki, Otto bawarski xiążęta, nareszcie oblubienica z ojcem i oblubieniec. Od papieża był legat, biskup welletryjski. Po odprawionem weselu wspaniale podejmowani goście radzili nad przyszłą wyprawą krzyżową przeciw Turkom, a Ludwik węgierski pogodził się z cesarzem za pośrednictwem Kazimierza Wielkiego i Bolka ze Świdnicy.

Bogate miasto Kraków pomieściło z łatwością licznych gości i ich orszaki. Król dał wnuczce 100.000 czerw. złotych posagu, gościom ogromnej wartości podarunki. Uroczystości i festyny trwały dni dwadzieścia. Wierzynek (Wirsing) mieszczanin krakowski przybyły z nad Renu, podskarbi królewski który niegdyś Karolowi, jeszcze margrabiemu, 4000 grzywien pożyczył, uprosił sobie wysokich gości aby raczyli dom jego zaszczycić. Przy uczcie usadził na pierwszem miejscu swego dobrodzieja Kazimierza, cesarza tuż obok, trzecie miejsce Ludwikowi, czwarte królowi Cypru a piąte królowi Danii przeznaczając. W piecach palił drzewem cedrowem i cynamonem podobno, a po uczcie obdzielił gości podarunkami, równającemi się w wartości posagowi wnuczki królewskiej. Piękny zaiste epizod historyi rządów Kazimierzowych.

§. 128.

Założenie akademii krakowskiej (1364).

Wiek czternasty jest zorzą nowego słońca oświaty, które w XVI na zachodzie pojawić się miało, przynosząc zarazem rozłam wiary i entuzyazmu średnich wieków. Mistyczny kierunek teologiczny usuwa w głąb dawne scholastyczne spory, podkopuje powagę świeckiej władzy papiezkiej i przygotowuje wiek koncyliów, wiek piętnasty. Spory kanoniczne zajmują wszechnice europejskie, które oświadczają się za nowym kierunkiem. We Włoszech obok kwitnącej literatury narodowej Dantów, Petrarków, Bokacych, Villanich — wyrasta studyum konstantynopolitańskich skarbów klasycznej starożytności. Od Włoch garnie się oświata do Niemiec, Czech i Polski. Karol IV, przyjaciel Petrarki zakłada uniwersytet w Pradze (1348), z którego wyszedł potem Hus i Hieronim pragski. W Polsce przodkowało w oświacie duchowieństwo; arcybiskupi Jakób Świnka, Janisław i Jarosław starali się o język polski po szkołach katedralnych i klasztornych. Kształcono się za granicą, szczególniej w Bononii, a statut wiślicki jest dowodem, że prawo rzymskie dobrze znanem było. Niemniej uderza dobry smak w stylu statutów, obok nienaturalnej i naciągniętej dykcyi złotej bulli Karola IV. Żyje za czasów Kazimierza jeden z najlepszych kronikarzy piastowskich, Anonim (Janko) archidyakon gnieźnieński, pisarz kochający prawdę i mający sąd swój własny.

Chciał Kazimierz Wielki odpowiedzieć potrzebom i domaganiom oświaty wieku, zakładając drugi z kolei północny uniwersytet, uniwersytet krakowski. Prócz pragskiej albowiem nie było jeszcze w całych Niemczech żadnej akademii. Akt tej fundacyi (1364), pięknym i pełnym namaszczenia wstępem poprzedzony, woła w życie akademią ze wszystkiemi fakultetami, daje studentom i nauczycielom wolność od ceł i opłat, podporządkowuje ich pod sądowniczą władzę rektora, wyznacza utrzymanie rektorowi, doktorom i magistrom na żupach wielickich. Czytamy tam o siedmiu profesorach do kanonicznego i rzymskiego prawa (*Decreta (Gratiani)*, *Decretales*, *Clementinae*, *Codex legum*, *Inforciatum*, *Volumen*, *Digestum vetus et novum*), dwoch do fizyki (w którą wchodziła medycyna i astrologia), jednym do nauk wyzwolonych (klasycznej literatury). Biskup krakowski miał nadzór przez oficyała swego. Niestety niedbalstwo Ludwika dało upaść fundacyi Kazimierzowej, którą dopiero zbożna ręka jego wnuczki Jadwigi podniosła.

§. 129.

Ostatnie lata Kazimierza Wielkiego i śmierć (1364 — 1370.

Opisaliśmy już w poprzednich paragrafach przebieg pojedyńczych spraw Kazimierza, które aż do ostatnich lat panowania jego sięgają. Taką jest wyprawa ruska w r. 1366 przedsięwzięta a pokojem z Olgierdem zawartym skończona, negocyacye z Ludwikiem roku 1364 i

1365, reforma sądów niemieckich w Krakowie (1365) i nadanie prawa niemieckiego miastu Lwowu, a jeżeli pójdziemy za motywowanem silnie zdaniem Helcla, dokonanie ustawodawczej pracy wiślickiej w r. 1368. Dodać nam tu należy nabycie Gniewkowa oraz odzyskanie powiatów drezdeńskiego i santockiego w r. 1364 i 1365.

Panem xięztwa gniewkowskiego był Władysław Biały, syn Kazimierza a wnuk Ziemomysła. Człowiek ten niespokojny i zmienny odziedziczył był po zmarłym bezpotomnie stryju Przemysławie Bydgoszczę a Inowrocław od króla dostał. Zabiwszy w sporze granicznym sędziego kujawskiego Kiwałę i pociągany za to do odpowiedzialności, oddał zgniewany Bydgoszczę królowi, a gdy mu i żona, którą bardzo kochał, umarła, sprzedał mu Gniewków za 1000 czerwonych złotych i puścił się na tułaczkę. Był w Jerozolimie, na dworze Karola IV, u Krzyżaków — aż sprzykrzywszy sobie życie, wstąpił do Benedyktynów w Dijon. Ztamtąd dopiero wrócił do kraju za panowania Ludwika, w zamysłach zapewne, aby jako Piast tron Piastów opanować.

Tegoż (1365) r. poddał się Santok i Drezdenko, zagrabione niegdyś przez margrabiów brandenburskich. Starosta ich Dobrogost złożył hołd królowi w Krakowie, woląc służyć „swojemu niż obcemu panu.“

Zaokrąglając swoje kraje nie stracił Kazimierz z oka Krzyżaków. Widać to z przymierzów zawartych z Karolem IV i Ludwikiem, widać z fortyfikowania granic na północy. Nie chciał on atoli rozpoczynać wojny na starość a może nie widział sposobności.

W r. 1360 podczas najtrudniejszego położenia zakonu w walce z Litwą zamyślał Kazimierz, jak widać, skorzystać z ich kłopotu. Kazał on na gruncie krzyżackim koło Rajgroda postawić na prędce zamek. Krzyżacy dowiedziawszy się o tem, zburzyli go.

Taka jest historya Kazimierza Wielkiego ta, która upłynęła razem z rwiącym potokiem dziejów. Trudniej opisać dzieje materyalnego ulepszenia, bogacenia się kraju pod Kazimierzem. Prócz świadectw o zaprowadzeniu nowej i dobrej monety, nadawaniu przywilejów miastom, stawianiu spichrzów na głodne lata, podanych w kronikach i aktach, nieustanna jak każdego dobrego gospodarza praca Kazimierza pozostawiła inne świadectwa, które przetrwały wieki, które dzisiaj przemawiają do nas o wielkim człowieku, co pokoju błogim skutkom poświęcił niepewne wawrzyny wojenne. Temi świadectwami są wsie lokowane przez Kazimierza, króla chłopków, jego murowane miasta, kościoły i klasztory, jego zakłady dla handlu i przemysłu. Gospodarny Piast ostatni niby w spuściznę przyszłym królom zostawił Polskę „murowaną“, zastawszy ją rozkołataną burzami i pochyloną od czasu ubogą lepianką. Budowy Kazimierza Wielkiego zalecają się dobrym gustem i wspaniałością.

Naruszewicz wylicza fundacye Kazimierza Wielkiego. W Krakowie odnowił zamek, postawił kościoły św. Jerzego, św. Michała i Sukiennice w rynku, jako bazar dla handlu. Kazimierz, dzisiejsze żydowskie przedmieście, fundował i murem opasał. Opasał murami Wieliczkę, Skawinę, Olkusz, Będzyn, Lelów, Sędomierz, Wiślicę, Szydłów, Radom, Opoczno, Wąwelnicę, Stawiszyn, Wieluń, Konin, Piotrków, Łęczycę, Płock, Lublin, Kalisz, Pyzdry, Inowłodz, Lwów, Sanok, Krosno i Czczew. Postawił nowe zamki w Kaliszu, Poznaniu, Sędomierzu, Lublinie, Lwowie, Pyzdrach, Sieradzu, Wieluniu, Łęczycy, Kole, Płocku, Niepołomicach, Szydłowie, Piotrkowie, Przedborzu, Brzeźnicy, Bolesławcu, Ostrzeszowie, Czorsztynie, Osieku, Krzepicach, Sieciechowie, Solcu, Zawichoście, Korczynie, Koninie, Nakle, Wielinie, Międzyrzeczu, Kruszwicy, Złotoryi, Bydgoszczy, Sanoku, Lubaczowie, Trembowli, Haliczu, Tustanie, Opocznie, Przedeczu, Rawie, i Wyszogrodzie. Kolegiaty postawił, dwie wspomniane już w Krakowie, w Sędomierzu i Wiślicy, kościoły w Stobnicy, Łapszycach, Szydłowie, Niepołomicach, Solcu, Korczynie i t. d., klasztory w Łęczycy, Piotrkowie i Nowym Korczynie.

Co do wsi, te przedwszystkiem zakładał w opustoszałej Małopolsce i na Rusi. Od Kazimierza czasów datuje się prąd kolonizacyjny na Ruś Czerwoną. Sprowadził także niemieckich osadników do Małopolski, których potomków napotykamy dziś w Sandeckiem i Jasielskiem.

Wyobraziwszy sobie żywo bogatą Polskę Kazimierza Wielkiego, możemy zapytać śmiało, czy cywilizacya, o której nam tyle mówią cywilizatorowie, którzy do nas przyszli, i czy oni sami nie powinni spuścić pokornie głowy przed naszą starą cywilizacyą XIV wieku a przynajmniej przed naszym materyalnym bytem z owych czasów.

panował od 1333

Kazimierz Wielki umarł 31 listopada 1370 r. w Krakowie w skutek odniesionego na łowach szwanku. Testamentem zapisał Annie i Jadwidze, córkom z ostatniego małżeństwa, połowę swych ruchomości a połowę ich matce. Kazimierzowi synowi Bogusława szczecińskiego a swemu wnukowi Sieradz, Łęczycę i Dobrzyń; Niemirze i Pełce, synom Estery Żydówki znaczne dobra. Prócz tego otrzymali Zbigniew z Brzezia, Jan Zaklika, Janek Żorawski i Paweł z Łodzi, zapewne dworzanie, każdy po wsi z dóbr królewskich. Exekutorem testamentu był Jan Suchywilk ze Strzelce, dziekan krakowski i kanclerz koronny.

Kazimierz Wielki trzy miał żony: Annę Gedyminównę poślubioną 1325, zmarłą 1339 r., z niej córki Elżbietę i Kunegundę; Adelajdę heską poślubioną r. 1341, osadzoną potem w Żarnowcu a zmarłą r. 1367. Za życia Adelajdy jeszcze ożenił się król z Jadwigą xiężniczką głogowską w r. 1365, z której miał także dwie córki. Były o ten ślub nieprawny zatargi z papieżem Urbanem V.

Znane są całemu światu wybryki króla miłośne, bardziej niestety jak jego zasługi. Wyuczył on się rozpusty na ślizkim dworze Karola Roberta, gdzie się przydarzyła historya z Felicyanem, rycerzem węgierskim. W Pradze poznał Małgorzatę wdowę po Henryku bawarskim, w której się zakochał, ale ta go dla rozwiązłego życia nie chciała, a przymuszana przez brata umarła. Z Pragi przywiózł Czeszkę Rokiczanę, a zbrzydziwszy sobie

ją po kilku latach', utrzymywał Esterę, Żydówkę. Był to wiek powszechnego skażenia obyczajów, wiek Joanny neapolitańskiej, wiek w którym Bokacy utworzył swego Dekamerona.

Z Kazimierzem Wielkim skończył się szereg Piastów — królów polskich, zaczęty na Bolesławie Chrobrym. Wojownik i zdobywca otworzył ich poczet, zamknął prawodawca i gospodarz. Polska miała się dostać w ręce obce, w ręce familii Jagiellonów. Pierw atoli przeszła ojczymowe rządy Ludwika. Te rządy niemniej jak bezkrólewie po śmierci Ludwikowej zbyt odmienną noszą cechę, aby nie miały tworzyć, acz krótkie, osobnego, przejściowego okresu z doby drugiej w dobę trzecią.

Doby drugiej okres czwarty

1370 — 1386.

Czasy Ludwika węgierskiego i bezkrólewie po jego śmierci.

---

§. 130.

Pogląd ogólny na szesnastoletni przebieg okresu.

Nie bez przyczyny objęliśmy osobnemi ramkami krótki numerycznie, lecz obfity w wypadki przedwszystkiem wewnętrzne, przeciąg czasu między śmiercią Kazimierza Wielkiego a wstąpieniem Władysława Jagiełły na tron polski. W krótkim tym przeciągu czasu występuje na jaw to wszystko, co w czasach Jagiellońskich stanowi wątek historyi wewnętrznej — walka szlachty z możnowładztwem i duchowieństwem, łączenie się całego narodu w celach wyzyskania jak najszerszej udzielności w obec króla. Wysoko pouczającym zaś jest w tym okresie widok, jaki wówczas jak i zawsze później przedstawiała Polska w chwilach, gdy władza królewska słabła, jak również i to, że przyczyną główną takiego słabnięcia była obcość polityki dworu a ztąd wynikająca jej niepopularność. Zaledwie zamknął oczy wielki król, który teżsame żywioły umiał wiązać w silny i zdrowy organizm społeczny, powstaje jak w ulu bez matki anarchia, tem gorsza że szerszeń, obcy obyczajem i dążeniami, zastąpił ową matkę pszczelną. Skoro król ufności, czci i przywiązania nie budził, skoro węgierskiej korony korzyść nad dobro Polski przekładał, skoro się z kraju, zaniedbując go oddalał — Polacy, acz całą duszą monarchiści, zaczęli go uważać jako potęgę, z którą traktować, którą dla gwarancyi własnej ograniczać i wyzyskiwać należy, a kwestya następstwa córek, kwestya przeznaczenia męża Jadwidze, podały obszerne pole dla zasady wyborczości królów, która spała na dnie duszy narodowej podczas rządów uświęconych tradycyą Piastów. Wszystko co w następnych wiekach Polską poruszało, grupuje się w miniaturze w ciągu szesnastu lat naszego okresu: sprawy o sukcessyą za życia króla, przywileje i wolności na królu wyzyskane, wybór między pretendentami, fakcye dworskie i narodowe, spory duchowieństwa i możnowładztwa ze szlachtą, działanie na własną rękę możnych rodzin, wojny domowe awanturniczych xiążąt i nienawidzących się rodzin, konfederacye, zjazdy, recesy — tak, że nam się zdaje, jakoby to panowanie

Ludwika i bezkrólewie po jego śmierci należało do doby poźniejszej, do doby królów z wolnego wyboru. Z tego zamętu, przypłaconego stratami zewnętrznemi, wydobywa nareszcie Polskę partya takzwana litewska, która ująwszy tradycyonalną myśl Łokietkową zbliżenia się do Litwy, układa małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą i wprowadza na tron dynastyę Jagiellonów. Raz osiadłszy tron Piastów, Jagiellonowie wstrzymują na dwa wieki powrót owej anarchii, którą rządy Ludwika węgierskiego sprawiły, a przyłączając Litwę do Korony stawiają Polskę na szczycie potęgi, z którego tak prędko spaść mogła, skoro wolny wybór na nowe i sroższe naród wystawił pokusy.

§. 131.

Ludwik węgierski królem.

Srogie klęski dotknęły Polskę bezpośrednio po śmierci Kazimierzowej. Zamek santocki, który się był poddał Kazimierzowi, wpadł napowrót w ręce brandenburskie, pomimo dzielnej Sędziwoja z Wiru obrony. Kiejstut z Lubartem, korzystając z zamieszania, oblęgli Włodzimierz a niedbalstwo starosty grodowego Pietrasza Turskiego poddało zamek Litwie. Zdobywszy Włodzimierz zapędzili się Litwini aż do klasztoru Benedyktynów na Łysej górze w Sędomierskiem, który zrabowano podczas odpustu, uprowadzając wielkie mnóstwo jeńców, skarbów kościelnych a między innemi relikwiję krzyża świętego. Podług podania zaciężyła ta relikwia na wozie tak, że nie mogąc z nią ujechać, odesłali Litwini krzyż lacki do Polski. Ziemowit też mazowiecki tytułem dawnej transakcyi z nieboszczykiem królem zagarnął Płock, Rawę, Sochaczew, Wyszogród i Gostyń. Wezwany przez poselstwo polskie, Floryana Mokrskiego biskupa krakowskiego i Janusza ze Strzelec kanclerza koronnego Ludwik przybył spiesznie do nowego Sądcza, gdzie go czekali z hołdem panowie duchowni i świeccy. Przyszła na stół ważna sprawa testamentu Kazimierza Wielkiego. Legata, które w nim król zmarły ze szkodą korony poczynił, mianowicie zaś legat na rzecz Kazimierza szczecińskiego, oburzały powszechnie panów, którzy mieli do testamentu prywatne także urazy, o ile że kilku tylko najbliższych królowi dworzan i synowie jego naturalni dostali coś z obszernych dóbr królewskich. Ludwik posłyszawszy o zakwestyonowaniu testamentu, któremu nawet sfałszowanie zarzucano, odesłał sprawę do rady biskupów i panów. Rada odrzuciła legata synów naturalnych Kazimierza Wielkiego, a co do xięcia szczecińskiego, odpowiedziała wysłanemu od króla Władysławowi xięciu opolskiemu, że jego sprawę sądowi biegłych w prawie poddaje. Pełka Ząb sędzia ziemski sędomierski i Wilczek z Nabo-

rowa podsędek krakowski oświadczyli się w duchu starożytnego prawa polskiego i słowiańskiego przeciw wszelkiemu prawu alienacyi własności narodowej. Wyśmiał ich feodalny Ludwik i zażądał potwierdzenia panów. Zawahali się oni potwierdzić tak prostoduszne wyznanie, a Ludwik widząc ich chwiejność, ułożył się niebawem z Kazimierzem szczecińskim, ofiarując mu Dobrzyń, Bydgoszcz, Wałcz i powiat welatowski za odstąpienie Sieradza i Łęczycy, a wyzyskiwując prawo feodalnych nadań, wprost przez stany niezaprzeczone, oddał wnet krewnemu swemu Władysławowi opolskiemu ziemię rudzką z Olsztynem, Krzepicami, Bobolicami i Brzeźnicą, w dwa lata zaś potem (1372) państwo ruskie „na wieczność“ w zarząd i posiadanie.

Nastąpiła koronacya w Krakowie, mimo oporu Wielkopolan, którzy dla Gniezna honor miejsca koronacyjnego rewindykowali. Dnia 17 listopada r. 1370 koronował króla arcybiskup Jarosław w asystencyi Floryana krakowskiego i Piotra lubuskiego biskupów, w przytomności Elżbiety królowej matki, Jadwigi wdowy Kazimierza Wielkiego i jej córek. Po koronacyi nastąpił pogrzeb zmarłego króla, którego opis podaje nam Anonim, wielki miłośnik zmarłego króla a malkontent z rządów Ludwika. Dla ukojenia obrażonych koronacyą w Krakowie Wielkopolan udał się Ludwik do Gniezna, gdzie w katedralnym kościele miał się w majestacie ludowi pokazać. Ale panowie małopolscy, dążący statecznie do upokorzenia staropolszczyzny wielkopolskiej, odradzili królowi tej ceremonii, jakoby podającej w śmieszność i zniewagę jego krakowską koronacyę. Nieukontentowanie wzrosło, gdy król sądy odkładał, nadużycia świty swej węgierskiej poskramiać ociągał się, a do matki swojej, która wielkorządczynią w Polsce pozostać miała, suplikantów odsyłał. Doszło zaś szczytu, gdy na miejsce Przecława z Gołuchowa generała Wielkopolskiego wyznaczono na ten urząd Ottona z Pilcy herbu Topor, Małopolanina, obcego Wielkopolanom. Oburzało także przywiązanych do krwi zmarłego króla niegodne postąpienie z córkami królewskiemi ostatniego małżeństwa, które uszczuplono w spadku po ojcu a niebawem wywieziono do Węgier, aby je wydać niżej ich stanu. Co haniebniejsza jeszcze, to że Ludwik i Elżbieta, obawiając się aby nie były kiedy przez niechętny naród na tron powołane, złożyli sąd duchowny w Węgrzech, który je jako urodzone z małżeństwa, za życia Adelajdy heskiej doszłego, za dzieci nieprawego łoża ogłosił.

Wdowa po Kazimierzu poszła za mąż za Ruprechta, xięcia lignickiego. Annę wydano za Wilhelma hr. cyllejskiego, w dom haniebnych obyczajów i podłego węgierskiemu dworowi służalstwa. Druga miała pójść za jakiegoś Romera (?).

Nie od rzeczy będzie opisać pogrzeb Kazimierza króla. Szły naprzód cztery wozy poczwórne, kirem okryte. Za niemi czterdziestu rycerzy konno, z chorągwiami ziem i sztandarem Polski. Za nimi rycerz w purpurze na koniu królewskim wyobrażał jego osobę. Za nim sześćset ludzi ze świecami, ważącemi każda półkamienia wosku. Potem duchowieństwo zakonne i świeckie śpiewając psalmy, poprzedzało mary obwieszone materyami bogatemi, które po drodze wstępując do kościołów Maryackiego, Dominikańskiego i Franciszkańskiego, oddawano tym kościołom. Za marami trzysta dworzan zanosiło się od płaczu, za dworzanami szedł król otoczony dworem i dygnitarstwem. Rozsypywał podskarbi hojnie srebro między lud ubogi i duchowieństwo. Po mszy żałobnej, celebrowanej w katedrze przez biskupa krakowskiego, podkoniuszy prezentujący króla wjechał do kościoła, skruszono chorągwie i pieczęcie. Wielki płacz i lament powstał przy grobie królewskim.

§. 132.

Wielkorządztwo królowej Elżbiety.

Niezadługo (1371) odjechał Ludwik, uwożąc korony polskie i zostawiając matkę Elżbietę na wielkorządztwie. Odjechał, „bo mu powietrze polskie nie służyło“, bo Polskę traktował tylko jako jedno królestwo więcej, które miało stać się posagiem jednej z trzech jego córek. Jeden z najpotężniejszych królów swego czasu, wyznawca zasad nowożytnego monarchizmu, który się wśród chaosu upadającej średniowiecczyzny wyradzał, przyjaciel miast na niekorzyść szlachty i duchowieństwa, dobry administrator i podstępny polityk, nie smakował on w rycerskiej, butnej i prostaczej Polsce, a pogrążony cały w marzeniach o olbrzymiej potędze swego domu, o połączenie Neapolu, Węgier i Polski pod andegaweńskie lilie herbowe, oddawał się kombinacyom politycznym, projektom małżeństw swych córek, odpowiadającym jego wysokim rojeniom. Urzeczywistnieniu myśli jego w Polsce sprzeciwiały się transakcye dawne, przeznaczające tylko męzkiemu jego i bratanka jego potomstwu następstwo tronu, transakcye które upadały przy braku następców męzkich i śmierci zaszłej bratanka. Trzeba się było udać znowu do owego łatwo ustępującego i kupić się dającego możnowładztwa małopolskiego, które już tyle wyświadczyło mu przysług, a zadanie to poruczone zostało dyplomatycznie biegłej, światowej i roztropnej matce Elżbiecie, pani znanej w świecie chrześcijańskim z niepospolitej mądrości politycznej a Polsce drogiej jako córka Władysława Łokietka.

Chodziło o utworzenie silnej i wszystkie zamiary królewskie popierającej partyi dworskiej. Znalazł się do tego wojewoda krakowski Dobiesław z Kurożwęk herbu Poraj, a wśród duchowieństwa Zawisza syn jego prałat i Mikołaj z Kurnika herbu Łodzia proboszcz przy ko

ściele Panny Maryi w Krakowie i kanonik poznański. Zawisza, młody, ambitny, przebiegły, wykształcony, gładkich a nawet ślizkich obyczajów, przyszedł prędko do ogromnego znaczenia na hulaszczym dworze Elżbiety, wyparował z podkanclerstwa Jana z Czarnkowa archidiakona gnieźnieńskiego, ulubieńca zmarłego króla, a gdy Jan Suchywilk ze Strzelec na arcybiskupstwo postąpił, objął po nim wielką pieczęć kanclerską. Królowa otoczona kamaryllą, służąc przedwszystkiem dynastycznej myśli Ludwika i wyzyskując władzę wykonawczą w jej widokach, nie mogła wzbudzać ani poszanowania, ani miłości. Zaniedbanie sądownictwa mnożyło gwałty i nieporządki, a teatrem tych nieporządków była przedwszystkiem po macoszemu traktowana Wielkopolska.

Niechętna oddawna Ludwikowi, obrażona jego ostatnią podróżą a bardziej jeszcze mianowaniem Małopolanina Ottona z Pilcy na generalstwo, była Wielkopolska zbiorowiskiem wszystkich żywiołów, które się widokom Ludwika sprzeciwiały. Otton z Pilcy pomimo interwencyi Jana biskupa poznańskiego, który go pierwszy wielkorządzcą uznał, nie potrafił utrzymać się na urzędzie i ustąpił go Sędziwojowi z Szubina herbu Topor, wojewodzie kaliskiemu, tubylcowi wprawdzie wielkopolskiemu, ale zawsze stronnikowi królowej. Na nieszczęście oślepł (1372) nagle arcybiskup Jarosław, człowiek szanowany powszechnie jako głowa senatu i najwyższa w Wielkopolsce powaga, a po kilkomiesięcznym sporze między Mikołajem z Koszutowa proboszczem i Januszem Baszkiem kantorem gnieźnieńskim, wstąpił na arcybiskupią katedrę forytowany przez Jarosława i króla Ludwika Janusz ze Strzelec Suchywilk, ów doradzca Kazimierza Wielkiego, exekutor jego testamentu i kanclerz koronny, człowiek biegły w prawie, ale chwiejny i zapewne oświadczeniu się na stronę dworu nową swoją godność zawdzięczający. Takim sposobem nieukontentowanie w Wielkopolsce rosło i czekało tylko sposobnej do wybuchu chwili.

Chciał z niego najpierw korzystać Władysław Biały, ów niespokojny mnich w dijońskim klasztorze. Namówiony listami kilku możniejszych Wielkopolan malkontentów, mianowicie Przedpełka ze Staszewa, Stefana z Trlągi i Wyszoty z Kurnika, uciekł on 1371 roku z klasztoru za ich pomocą, a nie mogąc sobie w Awinionie uwolnienia od ślubów zakonnych wyjednać, udał się do Budy po pomoc i orędownictwo Ludwika. Ludwik z namowy żony, siostrzenicy Władysława Białego, wysłał Władysława do Awinionu, wstawiając się za nim, ale gdy i tą razą prośby nie skutkowały i papież może nie na przekorę tajemnej chęci Ludwika odmówił — uszedł Władysław samoczwart z Budy do Gniezna, zajął nazajutrz bez oporu Stary Władysław, potem Gniewków,

Złotoryę i Szarlej. Sędziwoj z Szubina zasiągnąwszy rady Ludwika, zwołał pospolite ruszenie szlachty i z łatwością Władysława do poddania przywiódł. Zawiedziony w nadziejach łaski, ogłoszony banitą, uciekł Władysław do Ulryka starosty Drdzenia, aby tam innej, sposobniejszej oczekiwać chwili.

§. 133.

Zjazd i pakt koszycki 1374.

Tymczasem krzątał się Ludwik około układów małżeństw i przymierzy z postronnemi mocarstwami. Karol IV cesarz, głowa potężnej familii Luxemburskiej, zagrażać mógł na przypadek śmierci Ludwika pretensyami, roszczonemi do Polski lub Węgier. Wypadało go zbliżyć ku sobie, zwłaszcza że pakt z Kazimierzem 1369 r. uczyniony jego podejrzliwość obudził. Za pośrednictwem legatów papiezkich i xiążąt szlązkich (Przemysława cieszyńskiego i Władysława opolskiego) stanęła zgoda obopólna w Pradze 1372 roku. Ludwik zrzekł się jako król polski wszelkich praw do Szlązka, cesarz wszelkich pretensyj do Węgier. Umówiono wreszcie zaręczyny między młodszym synem cesarza Zygmuntem i jedną z córek Ludwika. W r. 1374 wysłał Ludwik uroczyste poselstwo do Karola V króla Francyi, ofiarując jego synowi Ludwikowi córkę średnią Maryę. Marya więc miała z Ludwikiem osiąść na tronie neapolitańskim, urodzona w r. 1372 Jadwiga miała odziedziczyć tron węgierski, najstarsza Katarzyna polską zostać królową.

Chodziło o pozwolenie stanów, o zniszczenie starosłowiańskiego obyczaju nie przypuszczania córek do tronu. Przebiegły Zawisza z Kurożwęk kanclerz koronny miał podszepnąć wtedy myśl, doskonale na umysły polskie wyrachowaną. Z końcem 1373 r. ogłosił król Ludwik pobór tak zwanego „poradlnego“ czyli królewszczyzny, po sześć groszy pragskich z łanu z dodatkiem korca żyta i korca owsa płacić się mającego. Pobór ten przeraził zarówno duchowieństwo jak i stan rycerski; wysłano co rychlej poselstwo do Ludwika z protestacyą.

Wtedy Ludwik oświadczył, że większej połowy poradlnego się zrzecze, jeżeli córkom jego następstwo zapewnionem zostanie. Posłowie wrócili z odpowiedzią i zaproszeniem na zjazd koszycki, na który nie zadługo pojechali znaczniejsi panowie małopolscy i wielkopolscy. Głową stronnictwa małopolskiego byli Dobiesław z Kurożwęk i kanclerz Zawisza, a jednomyślne z nimi były potężne domy Toporów i Leliwitów. Na czele Wielkopolan stał Janusz arcybiskup, chwiejny na obie strony; królowi wyraźnie sprzyjały rody Łodzia, do którego na-

leżał ów Mikołaj, podówczas już biskup poznański, i Grzymała, który prócz arcybiskupa liczył Domarata kasztelana poznańskiego i jego brata Dersława ze Świdwy. Cała Wielkopolska, rojna, tłumna, stała jak jeden mąż przeciw następstwu niewieściemu.

W wrześniu (1374) stanęli Małopolanie i Wielkopolanie w Koszycach. Król obiecywał dla uzyskania następstwa córkom, poradlne do dwoch groszy od łanu sprowadzić, rozciągając je na kraj cały i nie wyjmując dóbr duchownych. Nie omieszkali Małopolanie licznych prócz tego wymódz na nim przyrzeczeń, które spisane i potwierdzone przez króla tworzą sławny przywilej koszycki, fundament „wolności polskiej“. Ale Wielkopolanie, z Januszem arcybiskupem na czele, sprzeciwili się stanowczo całej ugodzie, czy to że następstwo córek, czyli że wolności przez Małopolan wyjednane a do ich potrzeb szczególniej zastosowane, wstrętnemi im były.

Nie znamy dokładnie szczegółów tej tak ważnej w dziejach naszych chwili. Nie wiemy kto kierował czynnie opozycyą, bo arcybiskup, acz się do niej przychylił, zanadto był wdzięcznym dworowi, aby mu od razu stanąć oporem. Szajnocha słusznie się domyśla, że to był antagonizm między Małopolską i Wielkopolską, że pierwsza, z bogatych panów złożona, chętnie przyjmowała dwugroszowy podatek na swoje dobra, ile że go jej kmiecie płacić mieli; podczas gdy uboga zagonowa szlachta wielkopolska, sama ten podatek płacić mająca, czuła się uciemiężoną materyalnie a moralnie shańbioną tem do kmieci małopolskich zbliżeniem. Duchowieństwo, dotychczas od wszelkiej daniny wolne, oburzało się na samą myśl podatku a ztąd łączyło z Wielkopolanami Już mieli się ci ostatni wziąć do ostatecznego środka tajemnej z Koszyc ucieczki, gdy Ludwik, idąc za radą Dobiesława i Zawiszy z Kurożwęk, rozkazał miasto zamknąć i niepowolną szlachtę tak długo trzymać w jego murach, dopóki na ugodę koszycką nie przystanie. Chcąc nie chcąc musiała ustąpić wielkopolska szlachta, i przyznawszy prawo następstwa tej córce Ludwikowej, którą on im sam naznaczy, poddała się przywilejowi, który dla panów małopolskich obejmował wielkie korzyści, dla nich zaś wydawał się tylko klęską.

Gdy ugodę koszycką podpisano, nie żyła już Katarzyna. Anonim rozróżnia dwa układy; jeden za powrotem posłów od Ludwika z jego propozycyami, gdzie „przejednani złotem i obietnicami“ panowie swieccy na pobór 2 groszy przyzwolili i Katarzynę następczynią uznali a sam kler przeciw wszelkiemu podatkowi z dóbr kościelnych zaprotestował; drugi zaś w Koszycach, wywołany śmiercią Katarzyny i potrzebą przeniesienia jej prawa na Maryę. Zadziwia wszelako, że podczas gdy ten pierwszy, podany przez Anonima układ nie wzniecił protestacyi Wielkopolan, drugi do-

piero tyle narobił hałasu. Być może, ze w pierwszym pominięto Wielkopolan, którzy dopiero dowiedziawszy się o wezwaniu króla na zjazd do Koszyc, pojechali tłumnie zaprotestować przeciw następstwu Maryi.

Przywilej koszycki 17 września 1374 r. wydany, nosi na sobie cechę kontraktu między królem i narodem. Punkta jego są następujące:

1. W razie, gdyby król miał męzkiego potomka, ten potomek; jeźli nie, jedna z córek żyjących lub urodzić się mających, przez króla lub matkę jego na następstwo w królestwie polskiem wyznaczoną i przyjętą będzie.

2. Aby przez sukcesye korona polska uszczerbku nie poniosła, obiecuje król strzedz pilnie jej całości, nie odrywać od niej żadnego kraju, owszem powiększyć ją nabytkami.

3. W nagrodę za wierność i przychylność uwalnia król szlachtę, miasta, grody, posiadłości, wsie i kmieci, od wszelkich danin, tak ryczałtowych jak szczególnych, jak się kolwiek nazywają, od wszelkich posług, prac, nagabywań, utrudnień jakichkolwiek, z wyjątkiem dwoch groszy monety krajowej z łanu, którą co rok na św. Marcin w znak uznania zwierzchnictwa królowi i następcom płacić są obowiązani.

4. Szlachta obowiązana jest do wojennej służby w razie niebezpieczeństwa ze strony nieprzyjacioł. Gdyby za granicami przyszło walczyć królowi a szachcic jakiś tam złapanym został lub szkodę poniósł, król go wykupi i szkodę mu wynagrodzi

5. Podczas wojny zamki królewskie graniczne winni opatrywać okoliczni mieszkańcy. Jeżeli król za radą szlachty i panów (*Nobilium et Procerum*) zamek stawia, winni mu ci dopomagać, jeżeli bez ich rady, własnym kosztem powinien go wystawić.

6. Król żadnemu obcemu nie da urzędu wojewody, kasztelana, sędziego lub podkomorzego, a urzędy te przy dawnej ich władzy utrzyma. Żaden też rycerz lub pan obcy nie zostanie starostą, ale taki, który się w Polsce urodził, byle z xiążęcego nie pochodził rodu. Żadnemu też xięciu nie da w zarząd grodów, ani teraz ani na potem.

7. Miast koronnych nie odda król nikomu w zarząd, tylko krajowcom, w kraju zamieszkałym. Miasta te są: Kraków, Biecz, Sędomierz, Wiślica, Wojnicz, Sandecz, Zawichost, Lublin, Sieciechów, Łuków, Radom, Łęczyca, Piotrków, Brześć, Kruszwica, Władysław, Poznań, Międzyrzecz, Zbąszyn, Kalisz, Konin i Pyzdry. Inne miasta może król oddawać obcym, byleby burgrabiowie i ich ludzie podlegali jurysdykcyi starostów i sędziów krajowych, wyjąwszy w sprawach, gdzie o głowę chodzi. W tych sprawach sam król rozstrzyga.

8. Król podróżując przez kraj obiecuje nie uciążać przejazdem nikogo, ale o własnym koszcie siebie i świtę utrzymywać.

Nie bez przyczyny utyskuje K. Stadnicki na krótkowidztwo, na samolubne wyjście z najbliższych potrzeb i zachceń szlacheckich, które jest duszą tego aktu. Są to pakta konwenta płynące z ostatnich doświadczeń. Nałożył król podatek, niechże nas uwolni od niego; mógłby nas jako obcy przymuszać do wojny zagranicznej, niechże ją na własny koszt prowadzi; nadał Opolczykowi liczne zamki i Ruś w zarząd, niechże nam przysięże, że tego czynić nie będzie, że nawet Polakowi nie da starostwa, jeżliby xiążęcego był rodu; uciskała nas jego świta podczas ostatniej podróży wielkopolskiej, niechże te podróże własnym kosztem opędza. Nieszczęśliwe okoliczności spiknęły się na ten akt: obojętność króla na uszczerbek władzy królewskiej, przekonanego że przywilej, skoro jest siła po temu, zniszczyć można każdej chwili; duma małopolskiego możnowładztwa, która w nim ostateczne upokorzenie Wielkopolski widziała; ucisk rządów namiestniczych Elżbiety i pomagającego jej a szlachcie nieprzychylnego Opolczyka, który do aktu koszyckiego wyrachowane na chwilę prezerwatywy podyktował.

Doniosłość aktu koszyckiego jest ogromna. Pierwszy raz występuje król jako indywiduum po za narodem położone, z nim traktujące a więc nie jako patryarchalny naczelnik narodu, ale jako zależny od jego woli, układający się z jego najwyższą udzielnością, obcy człowiek. Naród ofiaruje wprawdzie następstwo jednej z córek i jej potomkom, ale czas pokazał, że to tylko czczy frazez, bo na czele aktu stoi milczące przyznanie prawa wolnej elekcyi. Punkt drugi rozstrzyga nie dawno jeszcze bo 1370 r. sporną kwestyę o własność krajów koronnych i przysądza ją narodowi, odbierając królowi wszelkie prawo feodalnej alienacyi, co więcej kładzie na króla obowiązek konserwacyi i odzyskania utraconych krain, obowiązek tak często i szkodliwie w poźniejszych paktach konwentach powtarzany. Punkt trzeci rozstrzyga ów węzeł gordyjski stosunków społecznych, zaplątany nadawaniem licznych przywilejów w czasach podziałów, rozcina go przeciw wszelkiej tradycyi wewnętrznej Kazimierza W. polityki, uwalniając cały stan rycerski od wszelkich wymagań prawa polskiego, prócz dwoch groszy z łanu i służby wojennej, rozciągając więc instytut „*immunitatis*“ na cały naród, na osoby i własność. Odtąd każdy szlachcic, co mógł być rycerzem, zostawał małem, dziedzicznem xiążątkiem na swoich śmieciach. Punkt czwarty ogranicza obowiązek służenia wojskowo na samą szlachtę, zamykając przez to ściślej jej koło i wtrącając przez to uboższych w stan kmieci, ogranicza go na wojnę odporną w granicach państwa, przezco staje się przyczyną wiecznego paraliżowania najświetniejszych wypraw wojennych, najlepszych zamysłów królów wojennych. Inne punkta warują zaszczyty samym krajowcom, byle z xiążęcego nie pochodzili rodu, wkładają na króla utrzymywanie fortec itp. Cała poźniejsza historya przekonywa nas, jak dalece przywilej koszycki wsiąknął w życie i wyobrażenia narodu, jak paraliżował zewnętrzną i wewnętrzną politykę tronu, jak uwieczniał się i rozszerzał w powtarzaniu i rozszerzaniu swoich artykułów. Chociaż główny punkt przywileju wypadł głównie po woli Małopolan, a Wielkopolska wstydna i smutna z Koszyc wyjechała, to przecież pewną

jest rzeczą, że i ona włożyła tam swoje trzy grosze. Warunek o służbie wojennej, tylko w granicach kraju pełnić się mającej, znajduje się w statucie piotrkowskim z r. 1347, chociaż rozszerzony został, jak widać, na całą Polskę, niemniej jak owe mianowanie krajowców urzędnikami. Straciła więc Wielkopolska do reszty swoją „polską *par excellence*“ odrębność i smuciła się tem nie pomału. Ona za to musiała podyktować punkt ósmy, aby król ją przejazdami nie nagabywał.

§. 134.

Rządy Władysława opolskiego na Rusi.

Władysław opolski, objąwszy zarząd Rusi na wieczne czasy, tytułował się dziedzicem ziemi ruskiej. Działanie jego w tym kraju, dla miast i ludu wielce dobroczynne, miało na oku przedwszystkiem propagandę katolicyzmu. Przygotował mu drogę Kazimierz Wielki. Jeszcze w r. 1363 starał on się o założenie kościoła katedralnego z biskupem we Lwowie, a chociaż do założenia nie przyszło, to przecież zapewnia przyszłość kościołowi katolickiemu na Rusi, który miał swoje punkta centralne w Przemyślu, Haliczu, Włodzimierzu i Chełmie, wyznaczeniem dziesięciny. Mieli być nawet biskupi w tych miejscach, należący do kongregacyi peregrynujących kapłanów *in partibus infidelium*. Zakon OO. Franciszkanów największe w tem położył zasługi. Sprzeciwiało się erekcyi biskupstw stałych najmocniej biskupstwo lubuskie, które od czasów Henryka Brodatego miało zarazem władzę nad świeżo nawróconymi na Rusi. Władysław opolski starał się u stolicy apostolskiej o zakończenie sporu, wyrobił komisyę w tej sprawie, aż w r. 1375 bulla papiezka Grzegorza XI ustanowiła arcybiskupstwo w Haliczu (pierwszy arcybiskup Antoni) i biskupstwa w Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie. Władysław opolski hojnie udotował te kościoły. W następnych latach przeniosła się metropolia z Halicza do Lwowa. Takim sposobem katolicyzm przez Kazimierza Wielkiego ostrożnie wprowadzany, rozgościł się potężnie na ziemi ruskiej, jako jeden z najlepszych środków jej polszczenia.

Pogańska Litwa musiała bojaźliwem okiem patrzeć na te propagandy katolickiej postępy. W r. 1376 wpadli Kiejstut trocki, Lubart łucki, Jerzy Narymuntowicz bełzki xiążęta, spustoszyli cały kraj między Bugiem i Sanem i aż pod Tarnów się zapędzili. Pobrano wielką liczbę jeńców, burzono kościoły i mordowano xięży. Królowa Elżbieta, którą o napadzie przestrzegano, twierdziła że Litwini nie będą śmieli kraju jej syna napadać. Xiążę Władysław, ile wiadomo, żadnego nie stawił oporu.

Ludwik był przymuszonym przedsięwziąć odwetową wyprawę. Ogłosił pospolite ruszenie a sam przez góry sanockie na Ruś pospieszył (1377). Pod wodzą Sędziwoja z Szubina, natenczas już małopolskiego generała, ruszyli się Krakowianie, Sędomierzanie i Sieradzanie. Liczbą pocztow i dzielnością odznaczył się przemożny ród Toporczyków, do którego sam generał należał obok Mikołaja z Ossolina kasztelana wiślickiego, Jaśka z Tenczyna kasztelana wojnickiego, Ottona z Pilcy wojewody sędomierskiego, Drogosza z Chrobrza starosty sieradzkiego, Zakliki z Międzygorza i Jana Wołczka z Łowienicy. Zdobyto Chełm, Horodło, Grabowiec i Szewołosz, których dotychczasowy lenny posiadacz Jerzy Narymuntowicz zbuntował się, zdobyto Bełz, w którym tenże Jerzy jako lennik rezydował, a odebrawszy hołd od niego, zatrzymano Chełm przy koronie. Poswarki i burdy między Węgrami i Polakami przeszkadzały wielce energicznemu prowadzeniu wojny.

W rok potem (1378) spotykamy się z ważnym i rozmaicie ocenianym faktem. „Władysław opolski, miłośnik pokoju, zważywszy iż ruchawe państwo Rusi dla napaści Litwinów nie może być w spokoju utrzymane, zrzekł się onego w ręce Ludwika króla Węgier i Polski i to w zamian ziem i zamków Dobrzyń, Gniewków i Bydgoszcz“, które po śmierci bezpotomnej Kazimierza gniewkowskiego zawakowały. Ludwik przyjąwszy Ruś na siebie, główne zamki jako to Halicz, Krzemieniec, Olesko, Łopatyn, Horodło, Przemyśl i Śniatyn obsadził załogami węgierskiemi.

Długosz a za nim Naruszewicz i inni robią z tego obsadzenia Węgier zbrodnię Ludwikowi, jako zamierzającemu oderwać Ruś od Korony. K. Stadnicki pierwszy usiłował bronić Ludwika wykazując, że on przeznaczywszy Polskę dla jednej z trzech córek, nie mógł mieć zamiaru uszczuplać jej dziedzictwa, że nadto świadectwo Anonima spółczesnego, który w zajęciu Rusi przez Ludwika, acz był malkontentem, nic przecież zbrodniczego nie widzi, wyraźnie się temu sprzeciwia. Dowody Kazimierza Stadnickiego nic nie dowodzą. Wiedział Ludwik, że rdzeniem jego potęgi są Węgry, wiedział że nosi tytuł króla halickiego jako król Węgier, wiedział że zatrzymanie Rusi dla Węgier było zatrzymaniem mocnego stanowiska względem zakarpackiej Polski. Że Anonim tego nie widział, nic to nie znaczy, w obec niebezpieczeństwa ze strony Litwy za życia Ludwika mogło mu się zajęcie zamków przez Węgrów zdawać rzeczą naturalną. Długosz i następcy widzieli skutki, więc poznali tendencye. Na rachunek katolickich dążeń Ludwika i Władysława, którzy acz wychwalani przez papieża umieli doskonale uciemiężać polskie duchowieństwo, niepodobna darować Ludwikowi samolubnej względem Polski polityki.

§. 135

Dalszy ciąg regencyi Elżbiety. Zamieszki w Wielkopolsce.

Zaledwie ukończył się zjazd koszycki, królowa Elżbieta, dokonawszy swego dzieła, odjechała na gubernatorstwo Dalmacyi (1375). W rok potem wróciła ona do Polski i przyjętą była w Sądczu przez zjazd obywateli małopolskich. Ona to ufnością w powagę Ludwika nadęta, stała się poniekąd przyczyną opisanego już najazdu Litwinów, którzy podług jej zdania nie mogli mieć tyle śmiałości, aby wkraczać w dzierżawy jej syna. Otoczona wesołym dworem w Krakowie, broniona przez załogę węgierską, rozhukaną brakiem energicznej władzy, stała się wkrótce świadkiem burdy, która oburzyła na nią kraj cały i przymusiła ją do opuszczenia Polski.

Przyprowadzono dla szlachcica mieszkającego w Krakowie, Przedbora z Brzezia, wóz ładowny siana. Swawolni Węgrzy napadli wóz i chcieli zagrabić siano. Wszczęła się bójka, którą gdy Jaśko Kmita starosta krakowski chciał uśmierzyć, trafiony strzałą, poległ. Polacy rozjuszeni śmiercią starosty, sprawili Węgrom nieszpory sycylijskie. Przestraszona Elżbieta zamknęła się w zamku krakowskim, a gdy się rozruch uśmierzył, wyjechała.

Po wyjeździe Elżbiety poczyniono z rozkazu króla zmiany w urzędach. Sędziwoj z Szubina poszedł na generalstwo małopolskie, a na wielkopolskiem osiadł Domarat z Pierzchna Grzymalczyk, Sędomierzanin, który się przy burdzie krakowskiej jako obrońca Węgrów odznaczył. Drugi Grzymalczyk Pietrasz z Małochowa wziął za ofiarowaną wyższą tenutę zarząd w Kujawach z zamkami w Kruszwicy, Brześciu, Radziejowie, Przedeczu i Przypuście, dotychczas w władzy Bartosza z Więcborga (Wissemburga) starosty odolanowskiego herbu Nałęcz zostające. Tak wrzucono nowe zarzewie w Wielkopolskę i tak już nieukontentowaną, w której Grzymalici stali po stronie dworu, Nałęcze zaś po stronie staropolskiej tradycyi.

Wielkopolska za generalstwa Sędziwoja z Szubina Toporczyka (1371—1376) niepokojoną była powtórnie (1375) przez Władysława Białego. Władysław odzyskał podstępem Złotoryę na staroście Krystynie z Skrzypowa, pijanicy, którego antałkiem wina przez rybaków nasadzonych przysłanym opoił i zamek opanował. Z pomocą Ulryka starosty drdzeńskiego opanował Władysław Gniewków, po mężnej Gerwarda ze Słoniewa obronie, obrzuciwszy zamek słomą i grożąc, że Gerwarda upraży. Jaśko Kmita z rozkazu Sędziwoja spotkał się atoli z Władysławem, ciągnącym na Inowrocław i walną zadał mu

klęskę (1375). Następnego roku wyprawił się Sędziwoj na Złotoryę. Hanko z Brześcia, młynarz i stronnik Władysława, obiecał zamek zdradzić, ale spostrzegł się Władysław, wyciągnął plan zdrady od wziętego na tortury, a wysławszy zięcia Hanki do Sędziwoja, zwabił go na wycieczkę nocną, w której wpadłszy tenże do bramy niby otwartej zdradą a dobrze obsadzonej, haniebne poniósł straty. Zginął pod Złotoryą Kazimierz szczeciński, pomagający Sędziwojowi, ugodzony w głowę kamieniem, zostawiając jako bezpotomny xięztwo dobrzyńskie, Bydgoszcz i Wałcz Polsce. Nie mogąc wytrzymać ponawianych szturmów, poddał się nareszcie Władysław, spaliwszy Hanka żywcem a w turnieju z Bartoszem z Odolanowa ranę odniosłszy. Ludwik kupił od niego Gniewków za 10.000 czerw. złotych i puścił mu bogate opactwo w Węgrzech.

Wystąpienie Władysława Białego nosi wszystkie cechy średniowiecznego awanturnictwa. Władysław gromadzi ludzi luźnych, rozbójników, hałastrę, w czasach zamętu powstającą, łączy się więc przeciw niemu szlachta, łączy Bartosz z Sędziwojem i Kmitą, a o dawnych jego stronnikach Wyszocie z Kurnika i innych nie słychać więcej. Nie umiał Władysław ująć znamion czasu, nie umiał wystąpić jako przywódzca partyi narodowej, wystąpił jako wichrzyciel i wyzyskiwacz nieporządku, dla tego nie mógł przyjść do znaczenia i skutku osiągnąć.

§. 136.

Nierząd. Zatarg z duchowieństwem. Zjazd w Budzie (1378—1381).

Zajścia które zmusiły Elżbietę do opuszczenia regencyi, przekonały Ludwika o groźnej niechęci ku jego rządom. Nie skierowało to jego polityki na inną drogę, jak widać z nominacyi nowych urzędników. Roku 1377 odebrał król Ruś Władysławowi opolskiemu, obsadził jej grody Węgrami a 1378 zapragnął mieć tegoż Władysława, jako doskonale wtajemniczonego w arkana swej polityki i Elżbiecie doradzającego w czasach jej rządów, wicekrólem w Polsce. Ucieszył ten wybór ubogich mieszkańców miast i wiosek, bo Władysław jak i Ludwik był wyznawcą nowoczesnego monarchizmu, który się na miastach i uboższym ludzie opierał; oburzył zaś tak Małopolan jak Wielkopolan, którzy złożywszy zjazdy, pierwsi w Wiślicy, drudzy w Gnieźnie, tak się stanowczo temu oparli, że Ludwik myśl swoją zaniechać musiał. Zdaje się jednak po fakcie, który zaraz przytoczymy, że Władysław bawiąc w Polsce jako pan Wielunia, Dobrzynia, Bydgoszczy itd., kierował polityką wewnętrzną i urzędników królewskich miał sobie poddanych.

Kazał Ludwik (1378) wybierać poradlne po dwa grosze z łanu z dóbr duchownych. Duchowieństwo, acz na stronnictwo dworskie i

przeciwne dworowi przełamane, dawnych swoich przywilejów pomne, już w r. 1376 odbyło synod prowincyonalny w Uniejowie, gwarantując właść kościelną od zaboru, a z wyjątkiem subwencyi na wojnę litewską (1377) danej, nie chciało wcale płacić poradlnego. Gdy Ludwik podatek exekwować kazał, udał się Jan Suchywilk arcybiskup do Władysława opolskiego z prośbą, aby exekucyę wstrzymał, a złożywszy na dniu 7 czerwca 1378 synod w Kaliszu, wysłał biskupa krakowskiego Floryana Mokrskiego do króla, który zawieszenie sprawy czasowe wyjednał. Równocześnie miało duchowieństwo polskie zatarg z Rzymem o subwencye, na interesa papieża żądane. Mikołaj z Kurnika biskup poznański, stronnik dworu, występował przeciw współbiskupom w tej sprawie a stolica apostolska jawną okazywała niechęć duchowieństwu, przeciwnemu królowi Ludwikowi, swemu ulubieńcowi a skąpemu dla siebie. Po śmierci Floryana Mokrskiego (1380) zmocniła się królewska partya duchowieństwa wstąpieniem na katedrę krakowską Zawiszy z Kurożwęk, wspomnionego kanclerza królowej. Król (1380) obojętnie odprawił poselstwo duchowieństwa, skarżące się na najazdy ze strony szlachty, aż Jan Suchywilk, chwiejny zawsze a prócz tego z mazowieckimi xiążęty i ich partyą w Wielkopolsce w zatargach będący, przyzwolił na poradlne (1381) za sprawą Zawiszy z Kurożwęk.

W Wielkopolsce panował prawdziwy chaos. Bartosz z Odolanowa wiódł wojnę z Władysławem opolskim, pustosząc jego dzierżawy koło Oleśny; Borkowicze, szlachta pomorska, wojowali z generałem Domaratem koło Wałcza; Jan Czarnkowski sędzia poznański wiódł na własną rękę podjezdny bój z Swatyborem, xiążęciem na starym Szczecinie. Hołdowni panowie Drdzenia niszczyli i łupili dobra arcybiskupie. W tym stanie rzeczy wypadało jaki taki porządek przywrócić, zwłaszcza że i królowa Elżbieta, która w latach 1379—1380 bywała w Krakowie i rządziła, umarła roku 1380 w Budzie, ośmdziesięcio czteroletnia. Zwoławszy przeto roku 1381 zjazd do Budy, ustanowił Ludwik „za radą niektórych a bez zezwolenia obecnych“ trzech rządzców, Zawiszę z Kurożwęk i ojca jego Dobiesława, oraz Sędziwoja z Szubina wojewodę kaliskiego i starostę krakowskiego. Władza ich miała tylko jedno ograniczenie, tj. że im nie wolno było mianować wojewody i kasztelana krakowskich.

§. 137.

Rządy tryumwirów. Zygmunt. Śmierć Ludwika (1381—1382).

Ustanowienie tryumwirów obudziło w kraju ogólną niechęć. Pierwszy z nich biskup krakowski Zawisza, człowiek najgorszych oby-

czajów, zbytkownik niesłychany, dumnie vicerexem się nazywający, kierował wszystkiem w widokach dworu. Wysławszy obu kolegów na podróż w celu odprawiania sądów tyle potrzebnych, zwlekał sam swój przyjazd aby ułatwić konfiskaty dóbr dla króla, który w Polsce widział skarbnicę nie wyzyskaną jeszcze dla swoich kosztownych zamysłów. Sądy więc nie przyszły do skutku, ale przyszła do skutku wyprawa na Bartosza z Odolanowa, który tegoż Odolanowa, wziętego w dzierżawę od króla puścić nie chciał a z mazowieckimi xiążęty przeciw Ludwikowi wiązać się począł. Domarat z Pierzchna ruszył ze szlachtą na Bartosza, gdy ta atoli bić się z nim nie miała ochoty, woląc raczej dobra chwiejnego arcybiskupa pustoszyć, zawarł w Skarbimierzycach ugodę z Bartoszem, mocą której za ośmnaście tysięcy czerwonych złotych zamek Odolanów dla króla odebrał. Ludwik nie potwierdził ugody, jako obrażającej majestat. Spór z duchowieństwem zakończony został za staraniem Zawiszy i Mikołaja z Kurnika ustępstwem arcybiskupa, który na poradlne przystał a dobra klasztorne podwójnym podatkiem i obowiązkiem robocizny w dobrach królewskich obciążyć pozwolił (1381).

Przywilej dany biskupstwu poznańskiemu w Krakowie 1381 r. przez Ludwika obowiązuje kmiecia z dóbr kościelnych do zapłaty 2 groszy z łanu co rok na św. Marcina, kmiecia z dóbr klasztornych do 4 groszy i 2 dni robocizny co rok w dobrach królewskich. Prócz tego daje duchowieństwo *subsidium charitativum*, w razie gdyby król szedł na wojnę, lub córkę za mąż wydawał (Hist. praw. słow. W. A. Maciejowskiego T. VI. 396).

Rządy Tryumwirów zmocniły naturalnie nieukontentowanie w Wielkopolsce. Ziemowit xiążę mazowiecki na Płocku, syn zmarłego w r. 1379 Ziemowita, zyskiwał stronników coraz liczniejszych, a ufny w nich dotąd hołdu Ludwikowi nie złożył. Zatargi jego i szlachty z arcybiskupem pochodziły zapewne z oporu, który tenże partyi mazowieckiej stawiał. Jakoż gdy w krótkim czasie po sobie pomarli Zawisza z Kurożwęk krakowski, Mikołaj z Kurnika poznański biskupi i arcybiskup Jan, zarówno nienawidzeni i obrzuceni zarzutami, skupia się walka Wielkopolan z królem około wyboru pasterzy na katedrę gnieźnieńską i poznańską.

Zaledwie arcybiskup gnieźnieński oczy zawarł, obległ Ziemowit płocki Łowicz, będący w rękach Dersława kasztelana gnieźnieńskiego a synowca zeszłego prymasa. Kapituła wybrała Dobrogosta herbu Nałęcz dziekana krakowskiego i kantora gnieźnieńskiego, który wybór widać wypadł po myśli Ziemowita, skoro ten natychmiast od Łowicza odstąpił. Dersławowi odebrała sama kapituła Łowicz a dwom innym synowcom arcybiskupa Uniejów. Równocześnie wybrała kapituła po-

znańska Mikołaja scholastyka. Ludwik odmówił wprost swego potwierdzenia, mając gotowych innych kandydatów, na poznańskie młodego syna Opolczyka, Jana proboszcza spiskiego zwanego Kropidłem, na gnieźnieńskie Bodzantę, rządzcę dóbr królewskich w Małopolsce. Gdy zaś oba, Dobrogost i Mikołaj, dla otrzymania nominacyi papiezkiej do Rzymu pojechali, zatrzymano Dobrogosta w Wenecyi, a Mikołaj dostawszy się do Rzymu dowiedział się tylko, że papież oboma biskupstwami podług woli króla rozporządził.

Po trzech biskupach krakowskim, poznańskim i gnieźnieńskim, zmarłych w r. 1382, szkaradne zostały wspomnienia. Zawisza, ów doradzca Elżbiety, kanclerz koronny na zjeździe koszyckim, hulaka, rozpustnik, ubierający się kuso w drogie szkarłaty i w ośmdziesiąt jeżdżący koni, umarł w skutek stłuczenia, poniesionego na rozpustnej jakiejś wyprawie. Na jego pogrzebie, wyprawionym z niesłychanym przepychem, zleciały się złe duchy w postaci koni, krzycząc: pojedziemy na ops (tj. na zabawy wszeteczne). Mikołaj z Kurnika, który miał pokraść zbierane dla papieża pieniądze, zgnił za życia w skutek bachanalij. Suchywilk arcybiskup, acz znakomity rozumem i nauką, w obyczajach zaś surowy, grzeszył nepotyzmem a zraził sobie samo duchowieństwo służebnością królowi. Widzieliśmy jak niepewnością swego stanowiska naraził sobie tak Wielkopolan jak i króla, który obojętnie patrzył na szkody przez szlachtę mu czynione, póki przyzwoleniem poradlnego na powrót łaski króla nie okupił. Mnożyły się gwałty za jego rządów, jak np. zabicie Pełki proboszcza kurzelowskiego przez Pietrasza Małochę itp.

Odniosłszy nominacyą biskupów jedno jeszcze zwycięztwo, postanowił Ludwik zniszczyć w zarodzie fakcyę, która mu utratą korony polskiej dla następców groziła. Zwołał on na dzień 23 lipca do Zwolina panów małopolskich, swoich stronników i arcybiskupa Bodzantę, tam kazał im hołd złożyć Zygmuntowi margrabiemu brandenburskiemu, mężowi Maryi, po którego dopełnieniu wyprawił Zygmunta do Polski w celu upokorzenia Mazowsza i uspokojenia Wielkopolan. Wkrótce potem wyjechawszy do Tyrnawy, umarł 14 września 1382 w 56 roku życia, 40tym węgierskich a 12tym polskich rządów. Całe życie wielkością całego swego państwa i przyszłością jego zajęty, Węgrom przychylny i dla nich Wielki, uważał Polskę tylko jako przedmiot swej polityki. Nigdy nie miał dla niej ojcowskiego przywiązania. Marzenia jego rozwiały się a nasienie złego, które miało w Polsce służyć ich wprowadzeniu w życie, rozrosłszy się poźniej, pozostało na długie lata jako smutna pamięć po obcym królu.

Ludwik miał dwie żony: Małgorzatę córkę Karola IV cesarza, zmarłą 1349 i Elżbietę córkę Stefana króla Bośnii i Elżbiety xiężniczki gniewkowskiej. Z tej ostatniej były córki: Katarzyna zmarła 1374, Marya za Zygmuntem margrabią brandenburskim, synem Karola IV i Jadwiga

urodzona r. 1371 a przyrzeczona r. 1375 w małżeństwo Wilhelmowi austryackiemu, synowi Leopolda i Wirydy Wiskonti. Zaślubiny odbyły się w Haimburgu, oboje byli dziećmi. Wszelakoż śluby owe tyle potem narobiły trudności. Młody xiążę Wilhelm wychowywał się od tych zaślubin na dworze węgierskim. Umierając przeznaczał Ludwik Jadwidze i Wilhelmowi Węgry, Maryi i Zygmuntowi Polskę. Pomimo tego Marya w trzy dni po śmierci ojca wyniesioną została na tron węgierski.

§. 138.

Margrabia Zygmunt. Zjazdy w Radomsku i Wiślicy.

Margrabia Zygmunt, dziedziczący po ojcu i dziadzie nienawiść do Polaków, wybrał się z Bodzantą, Domaratem z Pierzchna i Sędziwojem z Szubina do Polski, jako do zapewnionego sobie królestwa. Odebrawszy hołd po miastach małopolskich, udał się przez Mazowsze do Wielkopolski, gdzie Bartosz z Odolanowa czekał zbrojno na jego przybycie. Zdobyto z łatwością Koźmin, Koźmińce, Naliszyce i podstąpiono pod Odolanów, gdy nadeszła wieść o śmierci Ludwika skłoniła Zygmunta do zgody z Bartoszem. Pospieszył margrabia do Poznania, gdzie mieszczanie hołd mu złożyli a szlachta przysłała deputacyą, ofiarującą hołd pod warunkiem, jeżeli Domarat z Pierzchna, znienawidzony generał wielkopolski, oddalonym zostanie. Odmówił absolutny młokos, a szlachta wyjechała z miasta. Tożsamo powtórzyło się w Gnieźnie, gdzie Bodzanta przyjmował Zygmunta z całą wystawnością, należną królom, a nareszcie w Brześciu kujawskim, dokąd się Zygmunt udał. Zniecierpliwiony pogroził on surową karą przywódzcom tej opozycyi a zjechawszy się z wielkim mistrzem zakonu Zolnerem z Rotenstein, porozumiewał się z nim zapewne o pomoc przeciw burzycielom, którzy tymczasem energicznych chwycili się środków.

Znienawidziwszy Zygmunta, który tak dalece Polakami gardził, że ich podczas obiadu od swego boku wyganiał, słusznie podejrzliwi w obec jego z Krzyżakami konszachtów, zebrali się Wielkopolanie w Miłosławiu i ułożyli tam generalny zjazd w Radomsku (25 listopada 1382). Przytomni tam byli stronnicy Zygmunta, Bodzanta, Sędziwoj z Szubina i Domarat z Pierzchna. Stanął akt konfederacyi, obowiązujący wszystkich do wierności królewnom, byle przeznaczona do rządów z mężem w kraju rezydowała. Sprzeciwili się stronnicy Zygmunta, widząc że ten punkt jawnie przeciw niemu jako mężowi królowej węgierskiej był wymierzony, a Domarat z Pierzchna zaręczał, że wszystkie zamki będące w jego mocy podda Zygmuntowi. Atoli sprawa zuchwałego Luxemburczyka chyliła się do upadku. Na

zjeździe Małopolan z Wielkopolanami w Wiślicy (w grudniu t. r.) dobiła ją sama królowa wdowa, nielubiąca Zygmunta, oświadczając przez swoich posłów, że rada lojalności Polaków dla królewien żadnego im pana, nawet Zygmunta, słuchać nie każe, dopóki sama jednej z córek na tron polski nie przeznaczy. Pochlebiła przytem Polakom karząc surowo węgierskich dowódzców, którzy zamki ruskie zaraz po śmierci Ludwika Lubartowi zaprzedali. Zygmunt przytomny zjazdowi na żądanie Polaków musiał się oddalić, a tentowawszy daremnie Dobiesława z Kurożwęk aby mu Kraków poddał, ujechał z kwitkiem do Węgier.

§. 139.

Wojna Nałęczów z Grzymalitami. Zjazd w Sieradzu 1383.

Nie podlega wątpliwości, że Wielkopolanie przez cały ciąg panowania Ludwika niekontenci, następstwu jego córek z staropolskiej zasady przeciwni, postępowaniem Zygmunta zrażeni, Grzymalitów i wszystkich stronników dworu nienawidzący, zamyślali już oddawna o królu Piaście, mianowicie o Ziemowicie płockim. Głową tej staropolskiej partyi był Bartosz z Odolanowa, który mimo ugody z Zygmuntem trzymał dotąd ten gród obronny. Porozumiawszy się z Ziemowitem, postanowił on po zjeździe wiślickim działać wyraźnie z jego ramienia. Niepotrafiwszy zdobyć Kalisza zdobył Bartosz Koźminiec, Chodziec a Tomasza z Ostrowęczna do przejścia na stronę swoją przymusił (1382). Domarat znienawidzony powszechnie, jął gromadzić wojsko z Sasów i Kaszubów i za szlązkiemi obzierać się posiłkami. Szlachta dawszy sobie słowo, że go za generała więcej uznawać nie będzie, garnęła się tłumnie do Nałęczów a Wincenty z Kępy wojewoda poznański i Sędziwoj z Świdwy kasztelan nakielski pomnożyli ich hufce. Wincenty zdobył Pyzdry a Sędziwoj Poznań miasto, poczem szturm zamku poznańskiego rozpoczęto. Nie udało się zdobycie Poznania, ale natomiast zniszczono dobra biskupa, stronnika dworu, co Domarat na innych sowicie wetował. Zebrawszy wojsko z Sasów, Kaszubów i Pomorczyków, poniósł on od Sędziwoja z Świdwy dotkliwą porażkę pod Poznaniem, pomścił ją jednakże Wierzbięta ze Smogulca, stronnik Domarata, pobiwszy goniącego za Grzymalitami Świdwę. Trwała podjazdowa a okrutna wojna dłuższy czas, co zaś było w niej charakterystycznem, to że jedna i druga strona używała za hasło imienia Maryi królowej, chociaż Nałęcze zapewne nieszczerze. „I o coż bili się?“ pyta obruszony archidiakon gnieźnieński. Jakoż wojna Grzymalitów

z Nałęczami wyrodziła się z czasem w wojnę dwoch nieprzyjaznych sobie rodzin.

Tymczasem z końcem lutego 1383 r. zgromadzili się Małopolanie na zjazd w Sieradzu, aby bezkrólewie zakończyć i wojny wielkopolskie uspokoić. Poseł królowej Elżbiety biskup wesprymski oświadczył tam, że królowa uwalnia Polaków od wszelkiego obowiązku względem Maryi i Zygmunta a Jadwigę narzeczoną Wilhelma rakuzkiego na panią przeznacza. Jadwiga miała przyjechać na koronacyą do Polski, a potem trzy lata jeszcze bawić na dworze matki. Odroczono rzecz do powszechnego zjazdu na miesiąc, a tymczasem wysłano Spytka z Melsztyna wojewodę krakowskiego, Sędziwoja z Szubina, Mikołaja Bogoryę i Krzesława Skrzekockiego na rozjemców wielkopolskiej zwady. Dnia 8 marca stanął w Starczynowie rozejm między stronami do św. Jana, Kalisz zajął neutralny Jaśko kasztelan kaliski.

Na zjazd sieradzki powszechny zjechali się Wielkopolanie w wielkiej liczbie, aby w obec Małopolan przesadzić swego Ziemowita. Sam arcybiskup Bodzanta, wprzód stronnik i kreatura dworu, zastraszony przez Nałęczów, stał na czele mazowieckiego stronnictwa. Władysław opolski przybył umyślnie, aby Ziemowitowi przeszkadzać. Wielkopolanie usłyszawszy propozycyą królowej, wystąpili z projektem ożenienia Ziemowita z Jadwigą, a gdy Opolczyk się sprzeciwił, poczęli wołać na arcybiskupa: Chcemy, aby przez was arcybiskupie Ziemowit ukoronowanym został. Uratował sprawę królewien Jaśko z Tęczyna kasztelan wojnicki przemówiwszy do „panów i braci“, aby nie kalali się wiarołomstwem, ale wyznaczywszy dzień Jadwidze do przyjazdu, gdy się nie stawi, do nowego przystąpili wyboru. Przyzwolono na ten krok zgodny z honorem narodu, stawiając oraz warunki, aby oddane Opolczykowi dzierżawy do korony wróciły, niemniej jak ziemie ruskie, Węgrom w posiadanie oddane. Termin przyjazdu Jadwigi oznaczony był na Zielone świątki.

Pomimo protestacyi Polaków, Marya węgierska objęła 1383 rządy ziemi ruskiej. Świadczą o tem dokumenta, przytoczone przez Kazimierza Stadnickiego w przypiskach do 2go tomu „Synów Gedymina.“

§. 140.

Odroczenie terminu. Zjazd w Koszycach. 1383 Nowe wojny.

Ziemowit, gdy zjazd sieradzki korony mu nie zapewnił, postanowił porwaniem i zaślubieniem królewny rozstrzygnąć sprawę na swoją korzyść. Posłużył do tego romantycznego przedsięwzięcia arcybiskup Bodzanta jadąc na spotkanie królewny w pięćset kopijników, między któ-

rymi ukrywał się xiążę. Miasto Kraków nie przyjęło tak zbrojnej i niekapłańskiej świty, poczem całe przedsięwzięcie z przyczyny nieprzybycia Jadwigi na niczem spełzło.

W Sądczu czekali na królewnę Spytek z Charzewa krakowski, Wincenty z Kępy poznański wojewodowie, kasztelani Dobiesław z Kurożwęk krakowski, Jaśko z Tarnowa sędomierski, Domarat poznański, Wojtek z Kościelca brzeski. W tem powracający z Węgier Sędziwoj z Szubina doniósł o zwłoce podróży królewny, nastąpionej w skutek wód wylewu, zapraszając zarazem w imieniu królowej wdowy na zjazd do Koszyc. Pojechali tam zebrani panowie i bez wiedzy i rady kraju zawarli ugodę, następujące obejmującą punkta: 1) Jadwiga przyjedzie na św. Marcina do Polski, 2) męża nie weźmie bez zezwolenia stanów, 3) po bezpotomnie zeszłej dziedziczy Marya i odwrotnie, 4) jeżeli jedna tylko syna mieć będzie, ten syn będzie obu królestw panem. Dla ułagodzenia Wielkopolan odebrano na tymże zjeździe generalstwo Domaratowi a oddano Peregrynowi z Wągleszyna, Wielkopolanowi, rząd zaś xięztwa kujawskiego Ściborowi Mszczugowiczowi.

Ziemowit postanowił sprobować szczęścia wojennego. Spustoszył on Xiąż, dobra Spytka z Melsztyna, stronnika dworu. Wojewoda płocki Abraham Socha zabrał nowemu staroście kujawskiemu Brześć, Kruszwicę a wnet całe xięztwo kujawskie. Dumny zwycięztwem rozpisał zjazd do Sieradza na 16 czerwca, grożąc każdemu, coby nań nie przybył. Stawił się arcybiskup Bodzanta z Ściborem biskupem płockim i już miał Ziemowita koronować, ale mu przecież odradzono. Obniesiono Ziemowita w tryumfie na barkach jako króla, poczem udał się on z Bartoszem z Odolanowa i Konradem xięciem oleśnickim na zdobycie Kalisza, czego jednak nie dokonał. Najgorzej wychodził nieszczęśliwy Bodzanta. Grzymała z Oleśnicy i Wierzbięta ze Smogulca niszczyli jego dobra jako stronnika Ziemowita, a zaledwie z Grzymalitami rozejm okupił, rzucili się nań mazowieccy partyzanci jako na przeniewiercę, który Ziemowita koronować nie chciał, łupiąc Kwieciszów, Grzeszów i Złotków. Nareszcie Domarat poznański kasztelan nastraszywszy go, że królowa Elżbieta do papieża o strącenie go z arcybiskupstwa podaje, wyłudził od niego bogaty Żnin, który Bodzanta jako słynny gospodarz doskonale był urządził.

W lipcu stanęło zawieszenie broni z Ziemowitem za Bodzanty staraniem. Nie przyjął go atoli Bartosz, a Zygmunt węgierski w 12 tysięcy wojska wkroczył od granicy i stanął w Sądczu. Wszczęło się powszechne zamieszanie. Nawet ów generał wielkopolski Peregryn z Wągleszyna, pijanica i hulaka, zamiast bronić Wielkopolski sam rozbijał i pustoszył dobra biskupie. Zygmunt, forytując własną sprawę,

w czem mu pomagał dawny jego przyjaciel Domarat, spustoszył okropnie Mazowsze i Kujawy. Domarat z Sasami i Pomorczykami działał tymczasem ze Żnina przeciw Nałęczom, którzy całą siłą na miasto i dobra przyległe uderzyli. Bodzanta myśląc tylko o nieszczęśliwem dóbr swoich spustoszeniu, udał się do Brześcia, gdzie się Zygmuntowi z dotychczasowego postępowania usprawiedliwiał, a dowiedziawszy się że owe zamysły Elżbiety, by go u papieża oskarzyć, są tylko czystem Domarata kłamstwem, skorzystał z oddalenia się Domarata ze Żnina do Brześcia i cichaczem Żnin opanował. Stanął tymczasem rozejm między Zygmuntem i Ziemowitem w Brześciu. Wyszedł na nim najlepiej sam pośrednik Władysław opolski, odzyskując Kujawy. Węgrzy z ogromnemi plonami z Polski ustąpili.

§. 141.

Nowe zwłoki. Kuszenia się Zygmunta. Przyjazd Jadwigi.

Za zbliżeniem się św. Marcina, terminu przyjazdu Jadwigi, wyjechał Sędziwoj z Szubina z paniętami najznakomitszych rodzin do Węgier, zapewne w celu konwojowania królewny. Jakże się zdziwił, gdy zastawszy królowę w Jadrze, w Dalmacyi, dokąd się dla uspokojenia rozruchów przez Stefana Laszkowicza gubernatora tamecznego wszczętych z obiema córkami udała, znalazł ją przeciwną podróży Jadwigi, a to jak mówiła dla rozruchów w Polsce. Dumny pan, oburzony do żywego, zagroził usunięciem Jadwigi i całego rodu Andegawenów od tronu, jeżeli królewna na św. Marcin do Krakowa nie zjedzie. Wtedy Elżbieta, pozyskawszy wielkiemi darami Jaśka Tarnowskiego kasztelana sędomierskiego, wysłała go cichaczem do Krakowa, aby miasto na rzecz jej córki opanował i aż do nadejścia posiłków węgierskich zatrzymał, względem Sędziwoja zaś i młodzi małopolskiej użyła fortelu, przed kilkoma latami za radą Małopolan na Wielkopolanach praktykowanego, postanowiła go zatrzymać w mieście z towarzyszami. Sędziwoj na czas ów zamiar zmiarkowawszy, wysłał gońca do Krakowa, aby uprzedzić o zamysłach Jaśka, sam zaś uciekł z Jadry i w jednej dobie ubiegł rozstawionemi końmi mil sześćdziesiąt, tak że przegnał własnego posłańca i spieszącego na zajęcie Krakowa kasztelana Jaśka. Młódź polska pozostała atoli w rękach Elżbiety, która ją dla większej pewności uwięzić kazała.

Rozjątrzony Sędziwoj wróciwszy do Małopolski odroczył swoim wpływem zapowiedziany już zjazd lelowski do 2 marca 1384, z przeniesieniem go do Radomska i ogłoszeniem w Wielkopolsce. Chciano oczewiście pokazać Elżbiecie, że się porozumiewano z partyą Ziemo-

wita mazowieckiego. Elżbieta nie zapomniała o środkach zaradczych. Zniechęciwszy sobie innych stronników miała ona za sobą potężny dom Leliwitów Melsztyńskich i Tarnowskich, przyciągnęła darami i przywilejami własnego brata Ziemowitowego Janusza na Czersku i Warszawie do siebie, a co najważniejsza gotowała wyprawę wojenną pod wodzą Zygmunta na poparcie sprawy córki.

Przyjechał do Radomska arcybiskup Bodzanta, nieszczęśliwa ofiara chwiejnej swojej polityki. Zgromadzeni Małopolanie uchwalili raz jeszcze wysłać gońca do Elżbiety z naleganiem, aby dopełniając obietnicy córkę swoją najdalej 8 maja 1384 r. do Krakowa przysłała, w razie bowiem przeciwnym innego sobie króla obiorą. Aby zaś pokazać swoją niechęć, wysłali w tem poselstwie człowieka mało znaczącego, szlachcica Wąwelskiego Przecława.

Elżbieta miała wszelką przyczynę, aby tą razą nie posłać Jadwigi na niepewne losy wśród zniechęconych Polaków. Wysłała natomiast z wojskiem Zygmunta, który przyszedłszy do granic Polski, dowiedział się o obozie Małopolan pod Sądczem, mającym na celu czynne odparcie znienawidzonego xiążęcia. Zażądał więc zjazdu w celu porozumienia się. W Lubowli na Spiżu zjechali się z nim Sędziwoj z Szubina, Spytek z Melsztyna i Jaśko z Tarnowa, a że obaj ostatni byli szczerzy stronnicy tronu a pierwszy w kłopocie o trzymanych w Jadrze krewnych i przyjacioł, zgodzono się z łatwością na ostatnie przedłużenie terminu do Zielonych Świątek. Potrzeba było atoli potwierdzenia i zgody zebranego w Sądczu rycerstwa. Staraniom wspomnianych panów udało się uzyskać potwierdzenie, zaręczono sobie, że w razie nieprzybycia Jadwigi na Zielone Świątki żaden „nie położy głowy pod dachem“, póki nowy król wybranym nie będzie, wybrano oraz Spytka Melsztyńskiego i Piotra Kmitę ze Szczekocin na posłów do Elżbiety. Postanowienie to zburzone zostało pierwszem „niepozwalam“, jakie w dziejach polskich napotykamy. Ów małoznaczny (*levis homo* jak mówi Długosz) Przecław Wąwelski zaprotestował przypominając, że raz już dano sobie słowo nie posyłać nikogo do Węgier, skoroby jego legacya skutku nie odniosła. „Robicie mnie i siebie kłamcami“ rzekł i tyle sprawił, że całe rozporządzenie i poselstwo odwołano, a co więcej zakazano komukolwiek na dwór Elżbiety się udawać. Mimo tego wyrwał się przychylny mu Spytek Melsztyński a pospieszywszy potajemnie do królowej, przedstawił że dalej zwlekać nie można, jeżeli Jadwiga niema utracić korony.

Pomimo tego przyjazd Jadwigi odwlókł się do jesieni (października), i tylko niezgodzie Wielkopolanów, którzy zakłóceni wojną Grzy-

malitów z Nałęczami nie chcieli wysłać deputatów na zjazd powszechny do Sieradza przez Małopolan zapowiedziany, zawdzięczyć należy że do nowej nie przystąpiono elekcyi. Przyjazd ten pogodził Małopolan z Jadwigą. Rojnie i świetnie wyruszyli oni naprzeciw pięknej, zaledwie czternasty rok życia liczącej królewnie, otoczonej licznym dworem pod przewodnictwem Dymitra kardynała arcybiskupa strygońskiego i Jana biskupa czanadzkiego. W obec tych dwoch oraz Jana z Radlic krakowskiego, Jana kujawskiego i Dobrogosta poznańskiego biskupów ukoronował Bodzanta królewnę dnia 15 października w sam dzień jej patronki.

Jakoż był to największy czas, by powaga władzy królewskiej przerwała pasmo srogich w Polsce zaburzeń, wznieconych domowemi namiętnościami i ambicyami. Potrzebowała jej wykształcona wyżej, możnowładzcza Małopolska ale bardziej jeszcze Wielkopolska, gwarna rzesza niezgodnej szlachty, obrana z wszelkiej głębszej myśli państwowej. Generał nowy, Peregryn z Wągleszyna, zamiast uspokajać kraj, stał się jednym burzycielem więcej, niszczył dobra arcybiskupie a na spółkę z Świdwą kasztelanem nakielskim wojował z Mikołajem Łodzią i Domaratem z Pierzchna.

§. 142.

Rzut oka na dzieje Litwy od śmierci Olgierda 1377—1384.

Zbliżając się do faktu połączenia Litwy z Polską przez małżeństwo Jagiełły z Jadwigą dokonanego, musimy cofnąć się do dziejów litewskiego kraju i wyłuszczyć okoliczności, które owo wiekopomne połączenie spowodowały.

Jakoż, pomimo dzielności xiążąt, pomimo obszerności i potęgi państwa nadchodziła ostatnia chwila dla pogańskiej Litwy. Żywioł cywilizacyi chrześcijańskiej od Krzyżaków, Rusi i Polski wciskający się na dwory xiążęce, rozbijał i tak już zachwianą siłę starowierstwa a przez to samo prowadził do jednego lub drugiego sąsiada, poddając mu rozbitą moralnie pogańską Litwę. Widzimy jak południowi i wschodni xiążęta litewsko-ruscy przechodzą na wiarę i obyczaj grecki, w sercu zaś kraju, w Trokach i Wilnie walczy starowierstwo z przechylaniem się do zakonu. Powstałe waśnie wiążą się i rozwiązują przez Krzyżaków, wyczekujących szczęśliwej chwili ostatecznego zamętu. Fałsz tylko i zdradzieckość zakonu zaszkodziła mu w zużytkowaniu dzieła intryg i poduszczeń, otworzyła Litwie oczy i rzuciła ją w ramiona Polski.

Olgierd umarł r. 1377 zostawiając podług jednych dwunastu, podług drugich dziewięciu tylko synów. Umierając przeznaczył naj-

starszego syna z drugiego małżeństwa (z Julianną xiężniczką twerską) Jagiełłę (Jagał) na wielkiego xięcia, polecając go opiece brata Kiejstuta.

Inni synowie Olgierda byli, z pierwszej żony: Andrzej Wingolt, Konstantyn Korygiełł i Borys. Z drugiej: Langwen, Skirgiełło, Świdrygiełło, Dymitr Korybut, Wasyl Alexander Wigunt i Dymitr xiążę na Korcu. Córek miał pięć: Agrypinę, Maryę, Alexandrę, Helenę i Teodorę, (K. Szajnocha).

Niedługo trwała zgoda między braćmi, między Jagiełłą i stryjem. Jagiełło przez matkę chrześcijankę wychowany, zapewne nawet wiary greckiej uczony, wpływom Krzyżaków bawiących na dworze i zausznika swego, spanoszonego chłopa Wojdyłły ulegający, z natury podejrzliwy a nieograniczonej władzy pragnący, rozpadł obyczajami, dążeniami i całem życiem ze stryjem Kiejstutem, który był reprezentantem starowierstwa litewskiego, okraszonego rycerskością zachodnią. Podczas gdy Krzyżacy pod wielkim mistrzem Winrykiem nieustannie Litwę najeżdżali a Kiejstut rozpaczny im stawiał opór, Jagiełło zachowywał się biernie albo zwracał broń swoją na burzącego się brata Jędrzeja Wingolta, którego z Połocka wypędził, i na wielkiego xięcia moskiewskiego Dymitra. Zrozpaczony Kiejstut zawarł z wielkim mistrzem na dniu 29 września (1379) dziesięcioletnie zawieszenie broni, na które się pisał Jagiełło, akt który zabezpieczał tylko same kraje Kiejstuta, dowodzący więc że Krzyżacy, porozumiawszy się z Jagiełłą, jego krajów nie napadali.

Następnego roku (1380) przyszło do bliższych między Jagiełłą i zakonem porozumień. W Dawidziszkach, gdzie się na łowy zjechali pełnomocnicy zakonu i Jagiełło, stanął w oktawę Bożego Ciała 1380 traktat sekretny, obowiązujący Jagiełłę do neutralności w razie napadu zakonu na kraje Kiejstuta, traktat w którym Jagiełło pisze się już najwyższym królem Litwy (*Obirster König in Littawen*). Traktat ten zdradził Kiejstutowi komandor Osterody Kuno von Liebstein (czy Hattenstein), oczewista że w celach zakonu, który nie myślał o szczerem przymierzu ale o pokłóceniu xiążąt.

Kiejstut którego podejrzenia rozchwiewał przyjaźny Jagielle Witołd, przekonał się niebawem, że one mają swoją zasadę. Krzyżacy uderzyli całą siłą na jego dzierżawy, a Jagiełło albo niedopomagał, albo słabe tylko wysyłał pod dowództwem braci swoich posiłki. Co ważniejsza, Krzyżacy wiedzieli zawsze dokładnie o jego planach i zamiarach. Gdy nareszcie Kuno Liebstein doniósł mu wyraźnie o zdradzie, postanowił Kiejstut skorzystać z nieobecności wojsk Jagiełły, które pod Świdrygiełłem, obstającym za wygnanym Wingoltem, Połock

szturmowały, napadł Wilno i Jagiełłę z całym dworem osadził w więzieniu.

Powracający Świdrygiełło pobiegł wprost do Krzyżaków po pomoc. Przyjęto go świetnie i obiecano wszelką pomoc, byleby Jagiełło wiernym zakonowi pozostał. Tymczasem Kiejstut, wiedziony przyrodzoną szlachetnością a może i wstawieniami się Witołda, puścił już Jagiełłę z więzienia a odebrawszy mu wielkie xięztwo, osadził na dzielnicy ojca, Witebsku. Zakon ujrzawszy głównego wroga swego na wielkiem xięztwie, obrócił na niego wszystkie siły. Bohatersko walczył Kiejstut w tej ostatniej walce pogańskiej. Ale wnet odwołał broń jego brat Jagiełłów Dymitr Korybut, kniaź na Nowogrodzie siewierskim. Witołd został w Trokach, Kiejstut wyruszył pod Nowogród, wzywając Jagiełłę do udziału. Po drodze powiesił wielki xiążę Wojdyłłę w jego dobrach od Jagiełły darowanych, Dubrownie. Jagiełło czuł, że nadchodzi chwila odwetu. Jakoż zamiast wyprawić się na brata, ubiegł on Wilno, porozumiawszy się z horodniczym Ryżaninem, Hanulonem, połączył się z posiłkami Krzyżaków, które po drodze zdobyły Eiragołę, zajął nareszcie zamek trocki, z którego Witołd do Grodna był uciekł. „Usuwała się ziemia“ pod powracającym teraz z pod Nowogrodu Kiejstutem. Rzucił on się na Żmudź, ognisko starowierstwa i tam zwerbował ostatnie zastępy bohaterskie, podczas gdy Witołd prosił o pomoc Janusza mazowieckiego, który zamiast odpowiedzieć zaufaniu napadł Podlasie, zajął drohicką i mielnicką ziemię i z Jagiełłą się połączył. Pod murami Trok odegrał się nareszcie ostatni akt dramatu Kiejstutowej walki pogańskiej. Stał z jednej strony Jagiełło, Skirgiełł i posiłki krzyżackie, z drugiej Witołd, Kiejstut i ostatni hufiec Żmudzinów. Jagiełło zażądał rozmowy, traktował z Witołdem o pokój, aż zwabił samego Kiejstuta do obozu. Wtedy skłoniono starca, aby się udał do Wilna, a gdy wojska jego częścią się rozeszły, częścią Jagielle poddały, wtrącono go do ciemnej i brudnej wieży, gdzie po kilku dniach znaleziono ciało jego z sznurkiem od ferezyi na szyi (1382). Czyli Kiejstut sam sobie życie odebrał, czy Jagiełło udusić go kazał, czyli nareszcie uczynili to służalcy Jagiełły dla przypodobania się panu, pozostanie na wieki tajemnicą.

Wieść o zabiciu Kiejstuta z rozkazu Jagiełły poszła wyłącznie z kronik ruskich. Krzyżackie nie oskarzają go wprost, rzucają tylko podejrzenie. Długosz wprost Jagiełłę oskarza. Po śmierci Kiejstuta nastąpiła śmierć jego żony Biruty, którą utopiono i kilku domowników, których jako spółwinnych śmierci Wojdyłły pomordowano.

Kiejstuta przeżyło synów czterech: Patirg, Witołd (Witowd), Zygmunt i Towciwiłł. Jedna z córek Danuta była za Januszem mazowieckim, druga za Janem xięciem twerskim, trzecia za Kazimierzem szczecińskim.

Z śmiercią Kiejstuta zmieniły się role. Krzyżacy przemawiać poczęli za uwięzionym Witołdem, a Witołd uciekłszy przez fortel żony z więzienia, począł się łączyć z Krzyżakami. Jagiełło chcąc zakląć powstającą na siebie burzę, zawarł 1 listopada 1382 umowę z zakonem, w której im żmudzkie ziemie między granicą posiadłości zakonu a Dubissą darował, niemniej czteroletnie z wielkim mistrzem Konradem Zollner z Rotensteinu (Winrych umarł 1382) przymierze zachować obiecał. Ale już następnego roku poczęły się rozchwiewać przyjaźne stosunki z Jagiełłą. Wielki mistrz pożyczył Januszowi mazowieckiemu 7000 złotych węgierskich na wojnę z Litwą, wziąwszy od niego w zastaw Wiznę; Witołd przebywający dotąd u Janusza począł się układać z zakonem i buntować Żmudzinów, nareszcie wielki mistrz otwarcie wystąpił z prośbą do Jagiełły, aby Witołda i Towciwiłła do Litwy przyjął i wyposażył. Z odmową wyraźną na tę prośbę i wyrzutami licznemi wiarołomstwa Krzyżaków odpisał Jagiełło wielkiemu mistrzowi dnia 6 stycznia 1383 roku. Wielki mistrz, przekładając wytargować poddanie się i chrzest od Jagiełły nad zbrojne intronizowanie wygnanego Witołda, prosił tego pierwszego o wyznaczenie dnia i miejsca do zjazdu. Jagiełło wyznacza ostatnie dni maja a wyspę na Dubissie na miejsce. Stawił się Jagiełło, ale gdy Konrad Zollner wymawiając się płytkością rzeki nie chciał dojechać do oznaczonej wyspy i Jagiełłę do Chrystomemla zapraszał, gdzie już czekali biskupi mający chrzcić Jagiełłę, odmówił tenże za radą swych braci i możnych, zapewne niechcąc przyjąć chrztu od Krzyżaków, za którym w krok hołd postępował.

Wtedy poczyniwszy jeszcze pewne przygotowania, wypowiedział wielki mistrz na dniu 25 lipca przymierze, wysyłając zuchwały list a wkrótce potem wydając manifest usprawiedliwiający się z tego postępku (15 sierpnia). Był on potrzebny, bo szczerej chęci nawracania Litwy nikt już Krzyżakom nie przypisywał.

Jakoż wielki mistrz niebawem wystąpił zbrojno. W sierpniu 1383 r. wyruszono, zdobyto Troki, stolicę Skirgiełły i spalono Wilno. Troki posiadł Witołd. Ale zaledwie Krzyżacy do Prus powrócili, Jagiełło ze Skirgiełłą Troki odzyskał. Witołd uszedł do Królewca a przyciśniony potrzebą przyjął chrzest z imieniem Wiganda, i aktem z dnia 30 stycznia 1384 uznał się lennikiem zakonu w odzyskać się mających krajach, oraz zabezpieczył temuż zakonowi spadek po wygaśnięciu jego i brata jego Zygmunta męzkiej linii. Prócz tego darował zakonowi kilka placów około Kowna. Zaraz też (w maju 1384) postawił mistrz wielki pod zasłoną znacznego wojska zamek Marienwer-

der pod Kownem, na miejscu dawnej zburzonej fortecy, a chociaż Skirgiełło z Jagiełłą oddziałowi tego wojska pod Wielkiszkami znaczną zadali klęskę, zyskali przecież Krzyżacy ważny punkt strategiczny do dalszego zaboru.

Jagiełło zagrożony chwycił się najbliższego środka, pozyskania Witołda. Oddał mu Brześć, Drohiczyn, Mielnik, Bielsk, Suraż, Kamieniec, Wołkowysk i Grodno. Uradowany Witołd, nienawidząc Krzyżaków jako śmiertelnych narodu swego wrogów, wyciągnął z sojuszu z nimi korzyść dla Litwy, zdobywając zdradą Georgenburg, który go jako przyjaciela zakonu był wpuścił, a następnie Marienburg. Połączywszy się zaś z Jagiełłą, podstąpił Witołd pod Marienwerder swieżo zbudowany, który mimo walecznej obrony komtura Henryka Klee i odsieczy marszałka Konrada Wallenroda poddać się musiał przeważnej sile i doskonałej puszkarskiej sztuce Rusinów w wojsku Jagiełły.

Tymczasem przyjazd Jadwigi do Polski zwrócił na siebie uwagę Litwy i zakonu. Jagiełło zaczął się starać o jej rękę, zakon w śmiertelnym strachu gotować środki zaradcze przeciw tak niebezpiecznemu sobie małżeństwu. Jakoż owo małżeństwo było pogrzebem jego posłannictwa a kolebką wielkości Polski.

§. 143.

Poselstwo litewskie do Polski i Węgier.

Trudno dzisiaj dociec, czy i kiedy panowie małopolscy poddali Jagielle myśl ubiegania się o rękę królowej Jadwigi, niemniej czy sojusz Ziemowita z Krzyżakami wywołany był rozgłoszeniem tej chęci, czyli inną miał przyczynę. To pewna, że Jagiełło wiedział o wszystkiem co się w Polsce działo, a oceniwszy całą ważność połączenia z Polską wysłał z początkiem r. 1385 świetne do Krakowa poselstwo, złożone z brata Skirgiełły, przyrodniego Borysa (Buttawa) i Hanulona starosty Wilna. Jadwiga, od której słowa najwięcej tu zależało, ratowała się od wstrętnego poganina, popieranego z całym zapałem przez panów małopolskich, odwołaniem się do woli matki Elżbiety, która na gruncie swych zobowiązań względem domu austryackiego odmówić była powinna. Udali się więc Borys i Hanulon w towarzystwie przydanych sobie Polaków Włodka z Ogrodzieńca, Mikołaja z Ossolina i Krystyna z Ostrowa do Węgier, gdzie od Elżbiety i powiernika jej wszechwładnego palatyna Gary mile przyjęci, przeczekawszy czas przydłuższy odebrali odpowiedź, że królowa matka przystaje na wszystko

co panowie i jej córka za pożyteczne dla wiary i państwa polskiego uznają. Wyprawieni litewscy posłowie w towarzystwie proboszcza czanadzkiego Szczepana i kasztelana połockiego Władysława wrócili do Krakowa, gdzie walny zjazd Małopolan, gdyż Wielkopolanie niechętni albo nie przybyli albo nie byli zaproszeni, przychylił się mimo kilku zdań Wilhelmowi lub Ziemowitowi przychylnych stanowczo na stronę Jagiełły. Zadecydowało duchowieństwo, ustąpiła Jadwiga, dziewica rzadkiej pobożności. Ciżsami posłowie polscy, którzy litewskim do Węgier towarzyszyli, odnieśli wraz z Węgrami i Litwinami przychylną odpowiedź Jagielle do Krewa, gdzie tenże 14 sierpnia 1385 r. wystawił dokument, stwierdzający jego obietnice przez posłów czynione. Po ratyfikacyi dokumentu przez Jadwigę i Elżbietę miało nastąpić zaproszenie Jagiełły do Polski.

Punkta obietnic są następujące: 1) Wielki xiążę z braćmi, krewnymi, szlachtą, ziemianami większymi i mniejszymi przyjmie wiarę rzymsko-katolicką, 2) przywiezie ze sobą skarby swoje na odzyskanie utraconych krain polskich, 3) zapłaci sumę zaręczoną między królową Elżbietą a xięciem Austryi, w ilości 200.000 florenów, 4) przywróci własnym kosztem oderwane od Korony ziemie, 5) więźniów chrześcijańskich wypuści, 6) Litwę z Polską na zawsze złączy. Podpisani: Jagiełło, Skirgiełło, Korybut, Witołd, Lingwen.

§. 144.

Napad Zakonu na Litwę. Przybycie Wilhelma do Krakowa.

Zakon nie posiadał się z wściekłości. Wyślizgała mu się z rąk Litwa, mocniała Polska. Sproszono zewsząd gości na wyprawę przeciw Jagielle. W sierpniu ruszono do boju, zbito Skirgiełłę nad Wilią, a podzieliwszy się na sześć oddziałów, pustoszono srodze aż po Miedniki i Oszmianę. Trzy tygodnie trwała okrutna grabież. Dopiero na wieść, że im Jagiełło odwrót odcina, zwrócili się Krzyżacy i przedarli szczęśliwie do domu. Wróciwszy zastał wielki mistrz posłów od Andrzeja połockiego oddającego swoje xięztwo w lenno zakonowi, byleby tenże przeciw Jagielle pomoc przyrzekł. Ochotnie dopełnił tego mistrz wielki. On to, ile się zdaje, przestrzegł Leopolda austryackiego przed zamysłami Jagiełły względem narzeczonej Wilhelma, on sprzymierzył się z Ziemowitem przeciw Jagielle, on wreszcie groził Władysławowi Opolczykowi przymierzem z xiążęty pomorskimi, mającymi jakieś pretensye do Dobrzynia, skoro tenże Jagiełłę forytować zaczął. Są nawet ślady, że i Witołda do powtórnego chciano nakłonić odstępstwa.

Jak daleko sięga pangiermańska Niemców zaciekłość, świadczy Voigt, który w historyi swego ukochanego zakonu nie może się wstrzymać od złego humoru „że Jagiełło swoją pogańską religię za Polskę zaprzedał!“ W każdym razie lepiej było otrzymać chrzest z berłem wolnego narodu, niż z batem na skórę z rąk dumnego niemieckiego mnicha-lennodawcy! Ale p. Voigt zauważał zapewne, że i chrzest był monopolem Niemców.

Leopold austryacki, zniepokojony swadźbą Jagiełły, przypomniał Elżbiecie dawne przyrzeczenia. I oto Elżbieta, żyjąca widać polityką z dnia na dzień, wydała w kilka miesięcy po owej odpowiedzi posłom litewskim dokument (27 lipca 1385) potwierdzający dawne ugody i poruczający Władysławowi opolskiemu, aby w dwoch lub trzech tygodniach oddał Wilhelmowi Jadwigę w pożycie małżeńskie. Ucieszona tem Jadwiga wysłała powiernika swego Gniewosza z Dalewic herbu Strzegomia do Wiednia z zaprosinami od narodu i nagleniem Wilhelma o przyjazd, a podczas gdy Jagiełło ucierał się z Krzyżakami na Litwie, piętnastoletni Wilhelm „wytwornym“ lub „ambitnym“ zwany, panię gładkie, trefione, butne, przybyło do Krakowa.

Zausznicy królowej i stronnicy Jagiełły intrygowali teraz na dobre, pierwsi aby przywieść małżeństwo do skutku, drudzy aby mu przeszkodzić. Kasztelan krakowski Dobiesław z Kurożwęk nie puścił Wilhelma na zamek, ale nie mógł przeszkodzić że się Jadwiga z nim w franciszkańskim klasztorze widywała, że tam wśród biesiad i tańców wzmagała się młoda dwojga oblubieńców namiętność. Wśród tych biesiad nie zapomniano i o środkach politycznych. Jadwiga zawarła ugodę z Ziemowitem mazowieckim, wykupującą od niego Kujawy za 40.000 kóp groszy pragskich, przez co pozyskała xięcia, który straciwszy nadzieję uzyskania jej ręki, chciał przynajmniej przeszkodzić Jagielle i Małopolanom. Nie brakło zapewne porozumień z zakonem. Stracono za to innego sojusznika. Niebezpieczeństwo, które Opolczykowi w dzierżawach jego polskich groziło, gdyby Jagiełło został królem, skłoniło bacznego xięcia do widoków panów małopolskich i do zdrady względem Jadwigi. Opolczyk zamiast pomagać, przeszkadzał dokonaniu małżeństwa.

Małopolanie otrzymawszy dokument krewski wysłali z końcem grudnia posłów do Jagiełły z zaprosinami na tron. Wtedy Ziemowit, podówczas w Krakowie obecny i Gniewosz z Dalewic z stronnictwem austryackiem przemycili Wilhelma na zamek, aby dokonał małżeństwa z Jadwigą. Szczęściem spostrzegł się Dobiesław z Kurożwęk, wszczęto rozruch na zamku i Wilhelm musiał się spuścić w koszu za mury — aby nie ujrzeć więcej Jadwigi. Jakiś czas ukrywał on się jeszcze

w Krakowie, atoli prześladowany i śledzony uszedł nareszcie, wyexpensowawszy się z licznych skarbów, za które obrotny a podły Gniewosz wioski pokupował.

Rzadko w historyi znajduje się taki prawdziwie historyczny romans, jak ów Jadwigi i Wilhelma. Najwybredniejsza fantazya, uważa słusznie Szajnocha w swojem przecudnem dziele, nie zdoła się wysilić na zawikłanie, jakie tu daje rzeczywistość. Od losu miłośnej schadzki zależą losy Polski i Litwy. Gdyby Wilhelm był dopełnił małżeństwa, wszelka nadzieja byłaby zniknęła. Nieprzyjaźni Polsce Krzyżacy oraz austryaccy kronikarze i poeci twierdzą wprawdzie, że małżeństwo miało miejsce, Długosz nawet o tem wspomina, ale bezstronniejsi, cytowani przez Szajnochę świadczą, że do niego nie przyszło. Poszli za Długoszem x. biskup Łętowski i Moraczewski, rzucając brzydki cień na cudowną Jadwigi postać, której rehabilitacyi podjął się i zwycięzko z niej wyszedł autor „Jadwigi i Jagiełły.“

Los Jadwigi, rozdrażnionej odnowieniem stosunków dziecinnych z młodym i pięknym xiążęciem, obawą przed Jagiełłą, którego jej dworzanie w dzikich malowali kolorach, był rzeczywiście tragicznym. Maluje o się najlepiej w owej znanej scenie wyrąbywania fórty franciszkańskiej. Zrozpaczona rozdziałem gwałtownym, idzie Jadwiga tajemnie do klasztoru, w którym się znajdował Wilhelm — straż panów opatrznie u fórty ustawiona broni jej wstępu. Wtedy Jadwiga porywa topor i usiłuje wyrąbać bramę. Dymitr z Goraja podczaszy krakowski, sędziwy starzec, rzuca się przed nią na kolana i prosi o upamiętanie; Jadwiga ustępuje. Ostatni to wybuch jej gorącej miłości. Rozpacz przeradza się w rezygnacyą — Jadwiga sama skłania Wilhelma do odjazdu.

§. 145.

Ugoda w Wołkowysku. Przybycie Jagiełły do Krakowa. Chrzest, ślub i koronacya 1386.

Jadwiga znalazła się w formalnem u panów małopolskich więzieniu. Nie omieszkali oni zapewne przez usta duchowieństwa przedstawiać jej ważność małżeństwa z Jagiełłą, obowiązek służenia wierze i kościołowi, niemniej jak kruszyć skrupuły sumienia względem niedoszłych związków z Wilhelmem. Podług tradycyi sam czarny ów krucyfix w kościele wawelskim miał przemówić do modlącej się u stóp jego Jadwigi. Jakoż topniała jej boleść przed wielką myślą szczęścia narodu i zbawienia kościoła, bo umysł jej miał polot wyższy a serce zdolne było do wielkich i szlachetnych uniesień. Jadwidze nie stała już na zawadzie miłość Wilhelma ale tylko wstręt ku pogańskiemu a oczernionemu przed nią Jagielle.

Tymczasem posłowie polscy Włodko z Ogrodzieńca, Piotr Szafraniec, Mikołaj z Ossolina i Krystyn z Ostrowa wręczyli na dniu 12 stycznia 1386 r., zjechawszy się z Jagiełłą w Wolkowysku, xięciu Litwy uroczysty akt, uwierzytelniony przez Władysława Opolczyka, wzywający go na królestwo polskie i na męża Jadwigi. Akt ten był zarazem glejtem bezpieczeństwa dla xięcia na zjazd w Lublinie, dnia 2 lutego odbyć się mający, na który miała się zjechać szlachta całej ziemi polskiej.

Wnet potem ruszył Jagiełło z licznym i świetnym orszakiem pokrewnych xiążąt, dworzan i rycerzy do Polski. W Lublinie spotkał go poseł królowej Zawisza z Oleśnicy, który miał się naocznie przekonać, czy xiążę nie jest dzikiem zwierzęciem. Jagiełło wziął Zawiszę do łaźni, gdzie się tenże dowiedział, iż oczerniony xiążę jest rzeczywiście dorodnym i przystojnym mężczyzną. W Sędomierzu spotkała xięcia liczna szlachta polska. Tam dał Jagiełło zakładników dla upewnienia swoich krewskich przyrzeczeń: Skirgiełłę, Witołda, łuckiego kniazia Fiedora, zasławskiego Michała, bełzkiego Jana; Janusz zaś i Ziemowit mazowieccy, przeszedłszy świeżo do zwycięzkiej jego sprawy, sami się na poręczycieli deklarowali. Odwidził Jagiełło klasztor Benedyktynów na Łysej górze, słynny relikwią krzyża świętego. Wysłano do wielkiego mistrza zakonu posła Dymitra z Goraja z zaprosinami na obrzęd chrzestny, dając znać że z przejściem Jagiełły na wiarę katolicką powinna ustać długoletnia między Litwą i zakonem nienawiść.

Dnia 12 lutego nareszcie wjechał ogromny orszak Jagiełły w bramy starego stołecznego Krakowa.

Jest to jedna z najuroczystszych chwil historyi polskiej. Polska zebrała owoc błogosławieństwa Bożego za politykę wrodzoną sobie, politykę chrześcijańską, daleką od żądz zaboru i gwałtu; Polska zebrała owoc swej odrębności od ducha Niemiec, ducha gwałcącego najświętsze prawa przyrodzone narodów, owoc wreszcie swej apostolskiej propagandy katolicyzmu w czynie i w słowie. Wśród wielkiego wesela, które Polskę napełnia, krzyżem ozdobiony zakon niemiecki wygląda z głębi obrazu jak opętaniec piekielny. Konrad Zollner zimnemi słowy odrzuca zaprosiny Polaków, „bo droga do Krakowa dla niego za daleka“, a wyszczerzając piekielną zazdrością płonącą twarz z mniszego kaptura, napada wkrótce po koronacyi litewskie kraje ochrzczonego już Władysława.

Dnia 15 lutego odbył się chrzest Jagiełły z braćmi Wigundem, Korygiełłem, Świdrygiełłem i raz już przez Krzyżaków chrzczonym Witoł-

dem. Jagiełło otrzymał imię Władysława, Wigund i Witołd Alexandra, Korygiełł Kazimierza, Świdrygiełło Bolesława. Inni, jako wyznawcy wiary greckiej, chrztu rzymskiego przyjąć nie chcieli.

Przed ślubem 18 lutego odbytym unieważniono śluby Wilhelma z Jadwigą jako niedoszłe, a Witołd wyznał że brat jego stryjeczny nie jest winnym śmierci Kiejstuta. Dnia 4 marca nareszcie nastąpiła uroczysta koronacya Jagiełły.

Jagiełło miał podług niektórych źrodeł być chrześcijaninem greckiego obrządku. Fałsz tego przypuszczenia wykazał Szajnocha w „Jadwidze i Jagielle“ III tom.

§. 146.

Przywilej Jagiellów szlachcie dany.

Jedna tylko chmura, chmura niedostrzeżona podówczas, owszem wydająca się złotym szczęścia blaskiem, rzuciła złowrogi cień na nowo otwierającą się epokę świetności i wielkości narodu pod Jagiellonami. Tą chmurą był przywilej Jagiełły dany szlachcie przed koronacyą, przywilej otwierający szereg owych licznych dokumentów, wydanych przez dobrotliwych Jagiellonów a wydzierających klejnot po klejnocie z korony, symbolu monarchicznej władzy. W obec zasług litewskiego stronnictwa Małopolanów, w obec neofityzmu religijnego i politycznego Jagiełły, w obec owego dążenia spoliacyjnego, któreśmy u Małopolan od najdawniejszych spostrzegali czasów, był ten dokument historyczną koniecznością, koniecznością która pomnożyła jeszcze małopolski głód wolności. Szedł on dalej nierównie niż koszycki, pozostawiał albowiem królowi tylko dowództwo w boju, zawieranie przymierzy i głoszenie wojen, sądownictwo najwyższe i szafunek urzędów oraz własność królewszczyzn. Z tego oskubanego już wieńca królewskiego skubało dalej duchowieństwo, możnowładztwo i szlachta, przy grzesznej cierpliwości Jagiellonów.

Przywilej Jagiełły waruje 1) wszystkie zaszczyty i godności samej tylko krajowej szlachcie, wyłączając więc nieszlacheckich krajowców, 2) wszystkie zamki wielkie i małe tejże szlachcie krajowej do rozdania w posiadanie, 3) wynagrodzenie za służbę wojenną zagraniczną oraz za znaczne szkody w służbie międzygranicznej, 4) opłatę tylko 2 groszy łanowego od każdego kmiecia duchownego i szlacheckiego, 5) uchylenie królewskich sędziów dla spraw kryminalnych, zwanych oprawcami. Porównanie z przywilejem koszyckim wykaże każdemu ile szlachta przez ten przywilej zyskała. Pokaże także ile Polska jako państwo straciła. Jeżeli obiór Jagiełły i poprzedzające go prze-

bieranie między pretendentami korony i ręki Jadwigi utrwaliło naród w dumie elekcyjnej zasady, to punkt drugi przywileju odebrał królowi wszelką moc reakcyi na korzyść nieograniczonej monarchii, punkt trzeci wdrożył narodowi niepatryotyczną opieszałość w wyprawach wojennych, pomimo ogromnej waleczności narodowej zgubną i największe zwycięztwa paraliżującą, punkt pierwszy usunął nieszlachtę od urzędów a piąty poddał chłopa jurysdykcyi szlacheckiej.

§. 147.

Dodatek. Ogólny pogląd na dzieje Piastowskie.

W r. 1386 liczyła chrześcijańsko-katolicka, apostolska Polonia piąty wiek swego istnienia w społeczności chrześcijaństwa. Popatrzmy się na rezultat jej pięcio-wiekowego pobytu, abyśmy mogli ocenić jej zasługi w obec dziejów i Boga

Polska miała dwojaką misyę, widocznie od Boga zakreśloną. Miała bronić chrześcijaństwa od nawały wschodu i apostołować wschodowi, miała rozwijać słowiańskie ludy, których była matką *), na sługi cywilizacyi chrześcijańskiej, strzegąc ich narodowej właściwości przeciw zaborczej idei pangiermanizmu. Jak podług wszelkich praw Bożych i ludzkich Niemcy nie mają prawa wynaradawiać Słowian, tak Polska jako chrześcijańsko-katolicka potęga wschodu, jako misyonarka cywilizacyi europejskiej na wschodzie, miała i ma święte prawo cywilizacyjnego i moralnego przodownictwa między rzeszą słowiańską.

Tej dwojakiej misyi odpowiedziała Polska Piastowska w ciągu pięciu wieków. Wywalczywszy sobie wielkość w czasach Bolesławów, wytknąwszy w tradycyi narodu kierunki działania swego, odparłszy Niemców, przyłączywszy bratnią Ruś a Pomorze i część Prus shołdowawszy, Polska zdobyła sobie stanowisko wielkie w chrześcijaństwie.

Atoli tę zdobycz wielką, ten rozrost olbrzymi, tę tradycyę wywalczoną młodemi siłami prostaczego a wiarą i chwałą natchnionego ludu, idącego z zapałem za królami zdobywcami i apostołami — przypłaciła Polska dwuwiekowym upadkiem (1139—1296), który nie był czem innem jak wewnętrzną walką z żywiołami pokonanemi fizycznie ale nie moralnie. Walka ta odbywa się w okresie podziałów. Rozbudzone i zrozmaicone w ciągu Bolesławowych czasów żywioły narodowe roz-

*) Zwracamy uwagę na świeżo wyszłe pismo Duchińskiego: „Rodowody Słowian, Polska i Ruś“ (1861).

pryskują się do samodzielnego życia jednostek większych i mniejszych; wpływy postronne, mianowicie zaś wpływ giermańskiego zachodu, toczą w głębi duszę narodu i dezorganizują państwo Bolesławów. Królestwo rozpryskuje się na xięztwa, w xięztwach rozwija się coraz samodzielniejsza duchownych i panów potęga, wszyscy dążą do uchylenia się od węzła spólnej organizacyi. Wtedy Polska pada co chwila ofiarą Tatarów, Rusinów, Litwy, Prusów i gorszych od nich Krzyżaków i Brandenburczyków. Niemiecki wpływ szeroko po niej gospodarzy. Polska służy chrześcijaństwu jako ofiara, jako męczennica, rzucająca się pod stopy nawałowi wschodu, aby w krwi jej nasycił swoje dzikie pragnienie.

I oto Bóg obudza szerzej patrzących ludzi, uproszcza rozrost dynastyczny bezpotomną śmiercią xiążąt, obudza nowego ducha narodowego w duchowieństwie i szlachcie rycerskiej. Przemysław wznosi zapomnianą ideę jedności państwa, koronuje się; ideę tę podnosi obcy nawet Wacław czeski; Władysław Łokietek podejmuje ją jako narodowy restaurator. Rozpoczyna się bój narodowy z Niemczyzną, rozpoczyna się apostolstwo na wschodzie. Kazimierz Wielki opatrzną ręką gospodaruje w domu, berłu polskiemu na wewnątrz i zewnątrz powagę przywraca. Ruś wraca do Polski — Szlązk od niej odpada, jako ofiara srogiej burzy podziału. Nareszcie Polska odnosi wspaniały tryumf swojej chrześcijańskiej polityki, chrzci i przyłącza Litwę.

Oto rezultat prac Polski Piastowskiej w dziejach chrześcijaństwa. Gdy cesarstwo niemieckie rozminęło się z swoją misyą i upadło moralnie, Polska wzniosła się jako przyszłe „*antemurale Christianitatis.*“

Mniej świetnym jest rezultat jej dziejów pod względem wewnętrznym, jako państwa, jako społeczności narodowej. Głęboko w oddalone i zamierzchłe wieki sięgają ogniwa faktów, których ostatnim był upadek Polski jako państwa. Od Bolesława Chrobrego do Władysława Jagiełły co za przestrzeń ogromnej różnicy!

Najbliższe czasy po śmierci Krzywoustego ujrzały obalenie testamentowej zasady starszeństwa. W Krakowie osiadła linia Kazimierza Sprawiedliwego, skłonna do ustępstw ze swojej xiążęcej władzy. W Wielkopolsce rozwijała się groźna monarchii potęga duchowieństwa. Wszędzie usamodzielniały się duchowieństwo, panowie i szlachta. W odradzającej się Polsce uchwyciła się Małopolska tronu, aby go zubożyć i z praw ogołocić; Wielkopolska wystąpiła przeciw niemu, aby mu okazywać swoją stateczną niechęć. Śmierć bezpotomna Kazimierza Wielkiego otworzyła wrota tym zatronowym namiętnościom.

Praca Kazimierza Wielkiego chcąca zatrzymać nawalność, została zniweczoną; naród zaprawiony na przywilejach osobistych, zapragnął powszechnych. Jakoż czasy Ludwika i Jagiellonów bogate otworzyły mu źródło. Niestety! źródło to przystępnem się stało tylko dla szlacheckiego narodu!

Ale o ile na tem traciła przyszłość państwa, o tyle zyskiwała przyszłość narodu. Zakreślonem widać było od Opatrzności, aby się u nas naród rozwijał na niekorzyść państwa, praktykował idee wolności o wiele wiek uprzedzające, a pod wpływem ich życiodajnego fermentu rozwijał w sobie siły indywidualne w nieskończoność. Taki widok bezprzykładny cnót i sił dają nam wieki Jagiellonów i późniejsze w obec zupełnie osłabłej władzy królewskiej. Skutkiem tego życia w jedną stronę, życia odśrodkowego i dezorganizacyjnego, musiała upaść Polska jako państwo, aby naród przyprowadzić do poczucia, iż tylko w sile dośrodkowej, organizacyjnej, spoczywa pewność dzielnego i stałego bytu.

Koniec tomu pierwszego.

Myłki

do sprostowania przed użyciem dzieła *).

strona	*wiersz*	*zamiast*	*czytaj*
5	1	niemi	nimi
6	15	1296	1295
6	18	1296	1295
7	37	1846	1847
15	37	celtyckiego	getyckiego
18	5	(Słowiani	(Słowian)
19	12	Oswobodzeni	Oswobodzone
19	13	oni	one
22	37	Wieloraki	wieloraki
33	27	utopiła	utopiła;
46	9	teologi	teologii
48	2	1356	1386
49	22	dzielnemi	dzielnymi
72	23	przed r. (1029)	(przed r. 1029)
80	36	Gregorz	Grzegorz
83	14—16	Trafiony klątwą.... która zarazem cały kraj dotknęła.	(Badania najnowsze wykazały, iż podanie o klątwie owej jest baśnią tylko, żadnym dowodem nie popartą).
95	26	odwrót	odwrót.
105	17	rozsprzężeniem	rozprzężeniem
110	15	kanonicznem upostawie	kanonicznemu postawie
119	34	szedł do kopalń.	(Fałszywość tego mniemania sprostował już K. Szajnocha w dziele swojem „Jadwiga i Jagiełło“ wydanie drugie T. I. str. 341).
125	4	xięcia	xięcia Kazimierza
127	3 i 32	r. 1201	r. 1202
127	19	Małopołan	Małopolan
128	6	Laskonogi;	Laskonogi,
134	16	Sprawy ruskie.	Sprawy pruskie.
141	18	duchwieństwa	duchowieństwa
145	1	Podhicie	Podbicie

*) Z powodu nieobecności autora w miejscu podczas druku, zakradły się w text niektóre znaczniejsze myłki lub opuszczenia pojaśniających dopisków, jakie bogdaj tutaj sprostować czujemy się obowiązani.

strona	*wiersz*	*zamiast*	*czytaj*
156	7	przyjednał	przejednał
173	4	ziemię	ziemię.
180	11	Stary Xiążę,.... panowanie	Stany: xiążę,.... panowie
187	22	representates	representantes
187	45	zagrani	zagrani-
190	22	krajow	krajow-
190	31—32	po jego śmierci „stroskani panowie“ wyprawiają dyalog wierszami (naturalnie po polsku).	(Powodem tak dziwnemu twierdzeniu było mylne odczytanie textu Kadłubkowego. Niema tam ani śladu o dyalogu panów polskich).
205	38	przedwszytkiem	przedwszystkiem
206	7	pretensyi	pretensyj
208	8	Wielkopolskie.	Wielkopolski.
214	32	ofiarą	ofiarą.
221	6	dycezyę	dyecezyę
221	26	spuściznę, nienawiści,	spuściznę nienawiści,
244	40	ściercałce	ścircałce
258	27	31 listopada	5 listopada
258	36	Wielki	Wielki
265	21	r. 1372	r. 1371.
266	25	Wielkopolanami	Wielkopolanami.

DZIEJE POLSKI.

Tom II.

DZIEJE POLSKI

podług ostatnich badań

spisane przez

Józefa Szujskiego.

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!
Psalmy przyszłości.

Tom II.

JAGIELLONOWIE.

LWÓW.
NAKŁADEM KAROLA WILDA.
1862.

Spis rzeczy tomu drugiego.

Dziejów Polski doba trzecia.

Polska połączona z Litwą pod panowaniem Jagiellonów 1386—1572.

Okres I. Pierwszych pięciu Jagiellonów 1386—1506. Od wstąpienia na tron Władysława Jagiełły aż do śmierci Alexandra.

		str.
§. 1.	Źródła i opracowania	1
§. 2.	Pogląd powszechnodziejowy na wiek piętnasty	2
§. 3.	Charakter rządów Władysława Jagiełły (1386—1433)	6
§. 4.	Pierwsze kroki Władysława Jagiełły. Uspokojenie Wielkopolski (1386)	8
§. 5.	Zajścia na Litwie. Apostolska Jagiełły wyprawa (1386—1387)	10
§. 6.	Wyprawa Jadwigi na Ruś. Sprawa Podola i Wołynia (1387)	11
§. 7.	Sprawy z zakonem i xięciem Witołdem (1388—1392)	13
§. 8.	Matactwa Zygmunta i Władysława opolskiego z Krzyżakami przeciw Polsce (1392 - 1395)	16
§. 9.	Klęska Władysława Opolczyka. Zjazd w Inowrocławiu (1396—1397)	18
§. 10.	Zabory Witołda aż do odstąpienia Żmudzi zakonowi (1392—1398)	19
§. 11.	Klęska Witołda nad Worsklą (12 sierpnia 1399)	20
§. 12.	Zgon królowej Jadwigi. Odnowienie akademii krakowskiej (1399 do 1400)	21
§. 13.	Stosunki polityczne aż do układu raciążskiego (1398—1404)	23
§. 14.	Stosunki z Litwą. Sejm w Nowym Korczynie (1400—1404)	25
§. 15.	Rządy Witołda na Litwie i wyprawy jego (1400—1408)	25
§. 16.	Napięte z zakonem stosunki. Wojna wypowiedziana (1404—1410)	26
§. 17.	Bitwa pod Grunwaldem i Tannenbergiem (1410)	30
§. 18.	Oblężenie Malborga. Bitwa pod Koronowem. Dywersya Zygmunta (1410)	33
§. 19.	Zmarnienie owoców Grunwaldu. Pokój toruński (1411)	36
§. 20.	Sprawy z cesarzem Zygmuntem. Traktat w Lubomli (15 marca 1412)	36

str.
§. 21. Sejm i akt unii w Horodle (1413). Chrzest Żmudzi . . . 38
§. 22. Nowe zatargi z zakonem. Wojna w r. 1414 40
§. 23. Sobór konstancyeński i jego wdanie się w sprawę Polski z zakonem (1414—1418) 41
§. 24. Zjazd z Zygmuntem i jego sąd w sprawie Polski z zakonem (1419 do 1420) 43
§. 25. Dalsze sprawy względem wyroku. Poselstwa utrakwistów do Jagiełły i Witołda (1420—1421) 45
§. 26. Nowe matactwa Zygmunta. Korybut do Czech wysłany. Nuncyusz Zeno (1421—1422) 47
§. 27. Wojna z zakonem w r. 1422. Pokój pod Melnem. Pokój z Zygmuntem (1422—1423) 48
§. 28. Pogląd na przeciąg lat od 1423—1429 i szczegółowe ich dzieje . 50
§. 29. Dalszy ciąg. Sprawy z w. x. Witołdem aż do zjazdu w Łucku 1429 roku 52
§. 30. Zjazd w Łucku r. 1429 54
§. 31. Dalsze zabiegi Witołda o koronę. Śmierć jego (1429—1430) . 56
§. 32. Świdrygiełło w. xięciem. Zatargi o Podole. Wojna (1430 - 1431) 57
§. 33. Porozumienie z czeskimi Hussytami. Świdrygiełło zrzucony (1431 do 1432) 58
§. 34. Ostatnia wojna Jagiełły z zakonem. Rozejm na lat dwanaście (1433) 60
§. 35. Ostatnie dzieła Jagiełły. Przywilej w Jedlnie. Poselstwo do soboru Śmierć króla (1433—1434) 61
§. 36. Zbigniew Oleśnicki zapewnia koronę synowi Jagiełły (1434) . 64
§. 37. Świdrygiełło pod Wilkomierzem nad Świętą zwyciężony (1435) . 65
§. 38. Pokój z zakonem w Brześciu kujawskim (1435) 67
§. 39. Zjazd w Kezmarku (1436). Ostatnie chwile i śmierć cesarza Zygmunta (1437). Albrecht 68
§. 40. Świdrygiełło w Polsce. Wielki xiążę Zygmunt zabity (1437—1440) Kazimierz wielkim xięciem 69
§. 41. Unia florencka (6 lipca 1439) zawarta 70
§. 42. Ostatnie ruchy hussyckich panów i ich upadek (1437—1439) . 71
§. 43. Władysław obrany królem węgierskim (1440) 72
§. 44. Wojna z Turkami w r. 1443. Przymierze. Bitwa pod Warną 1444 74
§. 45. Sprawy w Polsce podczas niebytności króla (1440—1444) . . 77
§. 46. Czterdziestopięcioletnie panowanie Kazimierza Jagiellończyka 1447 do 1492 78
§. 47. Trzy lata bezkrólewia po śmierci Warneńczyka (1444—1447) . 80
§. 48. Spór Polaków z królem i Litwą (1447—1453) 82
§. 49. Inne sprawy sześciolecia od 1447—1453 86
§. 50. Związek jaszczurczy w Prusiech. Hołd ziem pruskich Polsce 1454 . 87
§. 51. Rozpoczęcie wojny. Przywilej cerekwicki i klęska pod Chojnicami (1454) 90
§. 52. Dalszy ciąg wojny pruskiej (1455—1456). Śmierć Zbigniewa Oleśnickiego (1455) 92
§. 53. Dalszy ciąg wojny pruskiej (1457—1458) 95
§. 54. Wojna leniwie prowadzona. Rokowania o pokój. Burzliwy sejm piotrkowski (1459) 97

str.

§. 55. Zmienne szczęście wojenne aż do zwycięztwa Polaków pod Puckiem (1460 – 1462) 99
§. 56. Spór o biskupstwo krakowskie. Sprawa puścizny mazowieckiej. Sprawa z Litwą o Podole (1460 – 1463) 100
§. 57. Dalszy ciąg i zakończenie wojny pruskiej (1463—1466) . . 103
§. 58. Wieczysty pokój toruński (19 października 1466) zawarty . . 105
§. 59. Stosunki zewnętrznej polityki od r. 1467—1471. Sprawa czeska . 106
§ 60. Stosunki wewnętrznej polityki. Najazdy Tatarów. Sprawy z Wołoszą 108
§. 61. Sprawy litewskie. Zajęcie Nowogrodu wielkiego przez Moskwę (1471) 110
§. 62. Dziewięcioletnie spory i wojny z Maciejem królem węgierskim. Sprawy pruskie (1471—1480) 111
§. 63. Wypadki na wschodzie. Ostatnie lata panowania Jagiellończyka (1480—1492) 114
§. 64. Elekcya Alexandra na wielkie xięztwo litewskie. Jan Olbracht królem polskim 117
§. 65. Wypadki aż do wyprawy wołoskiej (1492—1497) . . . 119
§. 66. Potwierdzenie przywileju nieszawskiego z r. 1454 (r. 1496) i dodatki 120
§. 67. Wyprawa nieszczęśliwa na wojewodę Stefana w r. 1497 . . 121
§. 68. Niebezpieczeństwa i napady tureckie aż do rozejmu z Bajazetem (1498—1500) 122
§. 69. Odnowienie aktu unii pod naciskiem niebezpieczeństw (24 lipca 1499 roku) 124
§. 70. Wojna z Moskwą niepomyślna. Sprawy pruskie. Śmierć Olbrachta (1500—1501) 125
§. 71. Elekcya po śmierci Olbrachta. Stronnictwa. Wybór Alexandra (1501) 126
§. 72. Wojna i pokój z w. x. Moskwy. Inne wypadki od r. 1502—1505 127
§. 73. Wewnętrzne zamieszki w Litwie. Gliński. Sejm radomski (r. 1505) 129
§. 74. Sprawy z Mołdawią. Napady Tatarów. Bitwa pod Kleckiem i śmierć króla (1506) 130
§. 75. Stan wewnętrzny tego okresu. Pogląd ogólny na Polskę i jej ziemie 131
§. 76. Stany: król, senat duchowny i świecki, szlachta, mieszczanie, chłopi 135
§. 77. Prawodawstwo — administracya — sądownictwo — wojsko — skarb 139
§. 78. Obyczaje, wychowanie, oświata, piśmiennictwo 142

Okres II. Czasy dwoch Zygmuntów Jagiellonów (1507—1572).

§. 79. Źródła i opracowania 156
§. 80. Pogląd powszechnodziejowy 159
§. 81. Polska w szesnastym wieku 162
§. 82. Stan polski w chwili objęcia rządów przez Zygmunta. Koronacya (1506—1507) 165
§. 83. Sprawa Michała Glińskiego. Wojna z Bazylim w. xięciem Moskwy (1507—1508) 166
§. 84. Wojna z Bohdanem wojewodą mołdawskim (1509) . . . 169
§. 85. Stosunki z papieżem i cesarzem. Sprawa pruska aż do śmierci Fryderyka sax. w. m. (1509—1510) 171
§. 86. Albrecht brandenburski. Dalszy ciąg sprawy pruskiej (1511—1513). Małżeństwo z Barbarą Zapolską (1512) 172

str.

§. 87. Napady tatarskie. Burzliwe sejmy i sejmiki (1511 1512) . . 175
§. 88. Wojny moskiewskie w r. 1513—1514. Matactwa cesarza i wielkiego mistrza. Utrata Smoleńska. Zwycięztwo pod Orszą . 177
§. 89. Kongres trzech monarchów w Wiedniu (r. 1515). . . . 182
§. 90. Dzieje pięciolecia 1555 — 1520. Napady Tatarów, wojna z Moskwą, matactwa Albrechta. Bona królowa 186
§. 91. Wojna z Albrechtem brandenburskim (1520 — 1521) . . . 190
§. 92. Sytuacya europejska. Grożące od Turków niebezpieczeństwo. Reformacya 194
§. 93. Sejm piotrkowski r. 1522. Rozejm z Moskwą. Napady Tatarów (1522 — 1525) 196
§. 94. Dyplomatyczne stosunki Polski z zagranicą od 1522 do 1525 . 198
§. 95. Sprawy z Albrechtem brandenburskim. Hołd jego i sekularyzacya 1521 — 1525 201
§. 96. Luteranizm w Prusiech królewskich. Bunt Gdańszczan i jego utłumienie (1518 — 1526) 203
§. 97. Objęcie puścizny mazowieckiej (1526) 206
§. 98. Wygaśnięcie linii Jagiellonów węgiersko-czeskiej przez śmierć Ludwika. Bitwa pod Mohaczem 208
§. 99. Polityka króla Zygmunta w sprawie następstwa czeskiego i węgierskiego (1526 — 1527) 210
§. 100. Zwycięztwo pod Kaniowem. Dalszy rozejm z Moskwą. Sejm piotrkowski. Taxacya (1528) 212
§. 101. Początki Kozaczyzny. Napad Oczakowa. Eustachy Daszkiewicz i Przecław Lanckoroński 213
§ 102. Uznanie Zygmunta Augusta w. xięciem na Litwie a królem w Polsce. Statut litewski (1528 — 1530) 215
§. 103. Nowe wystąpienie Jana Zapolii. Przewaga Turków w Węgrzech. Hieronim Łaski (1527 — 1530) 217
§. 104. Wojna z Petryłą wojewodą mołdawskim. Bitwa pod Obertynem 1531 219
§. 105. Sejmy w latach 1532 i 1533. Wypadki w Węgrzech. Wojna moskiewska (1534 — 1536) 220
§. 106. Ruchy wewnętrzne. Sejm z r. 1536 i 1537. Wojna kokosza Sejm 1538 225
§. 107. Sprawy węgierskie. Pokój Ferdynanda z Januszem. Izabella żoną Janusza (1538 — 1542) 233
§. 108. Małżeństwo Zygmunta Augusta z Elżbietą rakuzką. Stosunki dyplomatyczne od r. 1542 — 1548 235
§. 109. Śmierć Elżbiety. Dwór Bony. Schyłek panowania Zygmunta. Sejmy w latach 1539, 1540, 1543, 1544 i 1547 236
§. 110. Objawy reformacyi za rządów Zygmunta Starego, jego postępowanie w tym względzie 240
§. 111. Nauki i oświata za Zygmunta Starego. Mikołaj Kopernik . . 244
§. 112. Osobistość Zygmunta Starego. Jego dwie małżonki i potomstwo . 250
§. 113. Objęcie rządów przez Zygmunta Augusta. Sprawa o Barbarę. Sejm piotrkowski 251

str.

§. 114. Rok 1549. Przymierze z Ferdynandem. Sprawy domowe. Napad Tatarów. Wzrost reformacyi 255
§. 115. Sejm w r. 1550. Wolanie o exekucyą uciszone. Sprawa Orzechowskiego 257
§. 116. Koronacya i śmierć Barbary (1550 — 1551) 260
§. 117. Biskupi chwytają się energicznych środków przeciw różnowierstwu (1550 — 1551) 262
§. 118. Sejm piotrkowski w r. 1552. Spór świeckich z duchowieństwem. Interim 264
§. 119. Przyjazd Izabelli do Polski. Król w Gdańsku i Królewcu. Król jedzie na Litwę (1552) 266
§. 120. Obawy od strony Moskwy. Małżeństwo z Katarzyną Austryaczką. Sejm krakowski (1553) 268
§. 121. Sprawa Halszki z Ostroga, córki Ilji i Beaty z Kościeleckich Ostrogskiej (1553 — 1561) 270
§. 122. Sejm lubelski w r. 1554. Wzrost reformacyi. Sejm piotrkowski r. 1555. Legat Lippomano. Sejm warszawski 1556/7. . . . 273
§. 123. Synody różnowierców. Jan Łaski. Wyjazd Bony (1556) . . 277
§. 124. Sprawa inflancka. Wojna w r. 1557 280
§. 125. Wojna Moskwy z Inflantami. Inflanty poddają się królowi 1558 do 1561 282
§. 126. Wewnętrzne dzieje Polski od r. 1557 do sejmu exekucyjnego 1562/3 284
§. 127. Ruch umysłowy i piśmienniczy, epizod objaśniający. Główne postacie w literaturze 288
§. 128. Sprawy z Inflantami, Szwecyą i Moskwą. Wyprawy na Wołoszę (1561 — 1562) 292
§. 129. Sejm exekucyjny piotrkowski (od 22 listopada 1562 do 23 marca 1563) 294
§ 130. Dalsze sprawy z Inflantami, Moskwą i Wołoszą (r. 1563) . . 300
§. 131. Sejm warszawski (od listopada 1563 do kwietnia 1564) . . 302
§. 132. Wojna z Moskwą. Sejm litewski bielski. Sejm parczowski. Edykt (1564) 306
§. 133. Sejm piotrkowski. Sprawa o rozwód z Katarzyną. Radziwiłł czarny umiera. Dalszy ciąg wojny moskiewskiej (1565) 310
§. 134. Sejmy w Lublinie i Piotrkowie. Koniec exekucyi. Dalszy ciąg wojny moskiewskiej (1566 — 1567) 313
§. 135. Król pod Radoszkowicami. Roman Sanguszko bierze Ułę. Sprawa Prus xiążęcych i Gdańska 316
§. 136. Unia na sejmie lubelskim r. 1568 — 1569 dokonana . . 318
§. 137. Synod sędomierski r. 1570. Jezuici w Polsce 324
§. 138. Zawieszenie broni z Moskwą. Pokój Danii z Szwecyą (1569—1570) 327
§. 139. Stosunki z Turcyą i powtórny przyjazd Kommendoniego . . 328
§. 140. Sprawy moldawskie. Testament królewski. Śmierć ostatniego Jagiellona 329
§. 141. Krótki rys wewnętrznego stanu Polski za rządów Zygmuntowskich 332
§. 142. Dalszy ciąg. Prawodawstwo, sądownictwo, administracya, wojsko, skarb 333

str.

§. 143. Obyczaje, wychowanie, oświata, piśmiennictwo 335
§. 144. Spuścizna Jagiellonów. Pogląd na ich dzieje 1386 — 1572 337

Tablice:

1. Genealogiczna tablica Jagiellonów 151
2. Tablica spółczesności dziejów powszechnych z dziejami Polski 1386 do 1507 152
3. Tablica spółczesności panujących w Polsce i krajach stosunek z Polską mających 1380 — 1500 154
4. Tablica spółczesności panujących w Polsce i krajach stosunek z Polską mających 1500 — 1572 341

DZIEJÓW POLSKI

doba trzecia 1386 — 1572.

Polska połączona z Litwą pod panowaniem Jagiellonów.

Okres pierwszy. Pierwszych pięciu Jagiellonów.

1386 — 1506.

Od wstąpienia na tron Władysława Jagiełły aż do śmierci Alexandra.

§. 1.

Źródła i opracowania.

Źródła krajowe:

Przedwszystkiem Długosz, słusznie ojcem historyi polskiej nazwany, rządów Władysława Warneńczyka i Kazimierza naoczny świadek, w Jagiełłowych zaś z opowiadań i pism Zbigniewa Oleśnickiego czerpiący. Bernat z Rachtamowic Wapowski, wcielony do kroniki Bielskiego, osobno z rękopismu przez M. Malinowskiego wydany. Filipa Kallimacha *De rebus gestis a Vladislao Poloniae atque Hungariae rege.* Martini Cromeri *Historiarum libri XXX*, tłom. przez Błażowskiego. J. Decius *de Jagellonum familia.* Stryjkowskiego Kronika polska, ruska, litewska, żmudzka; jej przerobienie przez Gwagnina (Opis Sarmacyej europejskiej). Sarnickiego Stan. *Annales Poloniae.* Macieja Miechowity *Chronica Poloniae.* Kojałowicza *Historia Lithuaniae.* Z latopisów litewsko-ruskich zasługuje na szczególne wspomnienie latopisiec Daniłłowicza (do 1446) i latopis x. Oboleńskiego (do 1516). Pomiędzy zbiorami aktów dyplomatycznych i prawodawczych: Volumina legum T. 1. *Jus Polonicum* J. W. Bandtkiego. *Codex diplomaticus* Dogiela T. IV i V. Kodex Rzyszczewskiego i Muczkowskiego. *Monumenta Poloniae* Theinera T. II. *Lites ac res gestae Cruciferorum ed.* Działyński i tomów 3. Zbiór praw litewskich wyd. T. Działyński. J. Daniłłowicza Skarbiec. Raczyńskiego *Codex dipl. Lithuaniae.*

Źródła obce:

Lindenblatta *Jahrbücher;* Wigand; G. Schütz; *Historia rerum prussicarum;* Lucas David do dziejów krzyżackich. Thurocz, Bonfini, Katona, Pray, do dziejów węgierskich. Collectanea z dziejopisów tureckich Sękowskiego. Pamiętniki Janczara, Kantemir do dziejów Turcyi. Eberharda Windek kronika do historyi cesarza Zygmunta. Dzieła historyczne Eneasza Sylviusza. Piccolomini. Rajnalda i Baroniusza *Annales ecclesiastici.*

Opracowania:

Opuszcza nas pracowity i krytyczny Naruszewicz, pozostaje J. Moraczewski (Tom II i III). Pracę Naruszewicza chciał dalej prowadzić Albertrandy w dziełach: Dwadzieścia sześć lat panowania Władysława Jagiełły— Panowanie Kazimierza Jagiellończyka, Olbrachta i Alexandra (wyd. Z. Onacewicz) i Ł. Gołębiowski: Dzieje Wład. Jagiełły, Władysława III, Kazimierza Jagiellończyka, Olbrachta i Alexandra; miał bogate zbiory pod ręką, ale z nich dostatecznie nie korzystał. Panowanie Jagiełły od 1386 — 1410 przedstawił po mistrzowsku K. Szajnocha w dziele Jadwiga i Jagiełło (2 wyd. 4 tomy). Część panowania Jagiełły, rządy Warneńczyka i początek Kazimierza Jagiellończyka kreśli Dzieduszycki M. w monografii: Zbigniew Oleśnicki. Kraszewski wydał Historyą miasta Wilna i Litwę za Witolda. Obfity materyał podaje Czacki w „Litewskich i polskich prawach", Wiszniewski M. w Historyi literatury, biskup Łętowski w Katalogu biskupów krakowskich. Pomocnemi są: Kozłowskiego Dzieje Mazowsza, Rogalskiego Dzieje Krzyżaków, W. Krasińskiego *Histoire religieuse des peuples slaves.*

Z obcych na szczególne zasługuje wspomnienie: Aschbach'a *Geschichte Kaiser Siegmunds.* Voigta *Geschichte Preussens, Marienburgs, uiber den Eidechsenbund.* Karamzyna Historya państwa rossyjskiego. Majlatha *Geschichte Ungarns.* Hammera *Geschichte der goldenen Horde i des Osmanischen Reiches.* Schuberta *Geschichte des Hussitenkrieges.*

§. 2.

Pogląd powszechnodziejowy na wiek piętnasty.

Nie masz podobno wieku tak bogatego w stanowcze i epokę w dziejach czyniące objawy jak wiek piętnasty. Co w czternastym przygotowywało się, co było przeczuciem, myślą mętną jeszcze—to w piętnastym nabiera kształtu i życia. Objawy te stanowcze, zmieniające cały porządek średniowieczny i tak już w czternastym wieku zachwiany, są: wstrząśnienie papieztwa przez spór koncyliów z papieżami i głos powszechny domagający się reformy w głowie i członkach; wielki narodowo religijny ruch Hussytyzmu; upadek Konstantynopola i idące za nim odrodzenie nauk klassycznych na zachodzie; wynalazek druku jako środek popularyzowania zamkniętej dotąd w ciasnych ścianach nauki; odkrycie drogi indyjskiej i Nowego świata, zmieniające i roz-

przestrzeniające pogląd na świat; wreszcie wchodzący coraz bardziej w użycie wynalazek prochu, zadający cios śmiertelny średniowiecznemu sposobowi wojowania.

Wielka szyzma zachodnia, w skutek babilońskiej niewoli papieży powstała, obudziła już w XIV wieku silny ruch umysłów, podkopała powagę następcy św. Piotra i powszechnego zgorszenia stała się przyczyną. Sama władza świecka wdała się w sprawę i pod jej auspicyami otworzonem zostało koncylium konstancyeńskie (1414), które ułożyło szyzmę i potępiło kacerski owoc nowych dążeń — hussytyzm. Ale ułożenie szyzmy nie usunęło sporu zasad, który jawnie wystąpił na soborze bazylejskim (1431). Sobor utrzymywał swoją wyższość nad papieżem, papież obstawał przy swej supremacyi nad każdym soborem. Wśród tego sporu odwlekała się i odwlokła żądana reforma kościoła. Francya ogłosiła gallikański kościół przez pragmatyczną sankcyą (1438), inne państwa, widząc powtórną szyzmę (Felix V, Eugeniusz IV), stanęły neutralnie. Wyszła nareszcie stolica apostolska zwycięzko z ciężkiej walki, zaspokoiwszy konkordatami i umowami dwory raczej niż narody, nie dokonawszy potrzebnych odmian, które gwałtowny wybuch reformacyi powstrzymać mogły. I oto przeszedłszy ciężką burzę soborową, zwracają się papieże znowu ku sprawom włoskim (Kalist III, Syxtus IV, Innocenty VIII, Alexander VI), pracują nad powiększeniem swojego terrytoryum, podupadają moralnie, który to upadek dobiega swego zenitu w zbrodniczym Alexandrze VI. Wśród okropności jego rządów, przy schyłku XV wieku odzywa się ostatni głos napomnienia, pojawia się postać natchniona boleścią cierpiącego nad swoim upadkiem kościoła, postać Hieronima Sawanaroli— ale przestroga jego ginie na stosie wraz z szlachetnym kaznodzieją.

Wśród tego ciężkiego upadku moralnego stolicy apostolskiej, tłomaczącego nam straszny objaw reformacyi w XVI wieku, świat chrześcijański widzi zbliżającą się od wschodu burzę Osmaństwa i Tatarszczyzny. Zażegnywa on ją unią florencką (1439) która miała zwalić mur między srodze uciśnionem cesarstwem wschodu a katolicką Europą, ale jedna Polska tylko przechowała ją i nie dała jej upaść. Po dniach Kosowego pola (1389), Nikopolidy (1396) i Warny (1444) następuje straszny dzień wzięcia Konstantynopola (1454). Papieże pracują i wołają o krucyatę, ale nadaremno. Posłannictwo obrony Europy przeszło w ręce Węgier i Polski.

Z drugiej strony odnosi krzyż stanowcze nad Maurami zwycięztwo. Ferdynand arragoński i Izabella kastylijska wjeżdżają w bramy Grenady. Portugalia i Hiszpania odkrywają nowe światy, gdzie niosą krzyż Zbawiciela, przywożąc w zamian bogactwa i rozszerzoną wiedzę.

Wielkie wypadki upadku Konstantynopola i odkryć zamorskich prowadzą w katolicki świat innego ducha, inne pojęcia; duch świata starożytnego brata się z duchem nowożytnej przedsiębiorczości, aby obalić średnie wieki i na nowe ludzkość poprowadzić drogi.

Nowy porządek gotuje się wśród państw europejskich. Cesarstwo niemieckie podupadłe i rozstrojone przechodzi z familii wygasłych Luxemburczyków ponownie w dom Habsburgów (Albrechta II, Fryderyka IV, Maxymiliana), którzy z razu utratą Węgier i Czech na rzecz narodowych władzców (Macieja Korwina i Jerzego Podiebrada) zbezsilnieni, w Niemczech bez znaczenia, przetrwawszy szczęśliwie wszystkich swoich przeciwników i rywalów, urośli przez korzystne małżeństwa w potęgę, która w XVI wieku, w osobie Karola V, niesłychane przybrała rozmiary i wystąpiła do walki z współzawodniczką swoją, Francyą. Francya, wybiwszy się dzielnością swoją narodową, która się w natchnionej postaci Joanny Orleańskiej uosobiła, z pod przewagi Anglii, zmocniwszy staraniem Karola VII i Ludwika XI swoją monarchiczną posadę przez ukrócenie wassali potężnych, zwraca się za Karola VIII i Ludwika XII ku Włochom, występując jako współzawodnicząca potęga przeciw Habsburgom, Hiszpanii i Anglii. Hiszpania, połączeniem Kastylii z Arragonią (1479) i zwycięztwem stanowczem nad Maurami potężna, pod rządami Ferdynanda Katolickiego na drogę nowożytnego monarchizmu wstępująca, i Anglia po długoletniej wojnie białej i czerwonej róży z Henrykiem VII w próg nowych wieków wstępująca, przygotowują z Francyą i niemieckimi Habsburgami ową wielką walkę o równowagę polityczną, która w wieku XVI odegrana, staje się podstawą nowożytnego porządku rzeczy w Europie. Wielogłowe i ruchliwe Włochy, od czasów upadku cesarskiej władzy w liczne państwa i dążenia rozbite, różnowzorowością kombinacyj politycznych i postępem w doświadczeniach tak wewnętrznej jak zewnętrznej polityki wyszczególnione, stają się kolebką owej nowożytnej polityki równowagi, a potem i sceną uporczywej walki o jej utrzymanie.

Przypatrzmy się teraz wcale odmiennemu stanowisku, które Polska w XV wieku przybrała, przypatrzmy się jej południowemu i wschodniemu sąsiedztwu. Widoczna na niej dłoń Boża, która jej wielkie wskazywała w historyi posłannictwo. Połączona w r. 1386 z Litwą, katolizująca odległy wschód, daremnie przez lat tyle krwawym Krzyżaków mieczem nawracany, Polska podejmuje srogi bój z Niemieczyzną, odartą z maski apostolskiej, zwycięża zakon w bitwie pod Grunwaldem, wysyła swego króla na opuszczony przez Luxemburgów tron węgierski, przyjmuje w sam rok zdobycia Konstantynopola hołd

ziem pruskich, który ostatni cios zadał przeniewierczemu i zbiegłemu ze swego stanowiska zakonowi, sadza wreszcie Jagiellonów na tronach Czech i Węgier. Wojownicy jej ucierają się z Tatarszczyzną; na szerokich przestworach Wschodu osiadając, sypią wał przeciw najazdom mahometanizmu. W chwili gdy Europa złożyła miecz krzyżowy dla walki o interesa państwowe, Polska garnąca do siebie okoliczne szczepy podejmuje go dla spokoju chrześcijaństwa.

I w tymże czasie, gdy pośród ludów wschodniej Europy pierwszą została potęgą, powstaje z gruzów szyzmatycki carat moskiewski, ubrawszy się w zblakłe purpury upadłego cesarstwa bizantyńskiego, aby w najbliższym czasie stanąć wrogą Polsce i chrześcijaństwu katolickiemu potęgą, a obaliwszy kiedyś Polskę w sojuszu z ową polityką nowożytną Zachodu, stać się Europie postrachem oryentalnego najeźdźcy, kiedy już turecka dogorywać będzie potęga.

Temu odmiennemu Polski na zewnątrz stanowisku, które ją od reszty Europy różni, odpowiada niemniej różny od państw innych rozwój wewnętrzny. Dosyć wspomnieć, że w czasach kiedy Ludwik XI we Francyi, Henryk VII w Anglii, Ferdynand Katolicki w Hiszpanii, kładli fundamenta nowożytnego monarchizmu, podporządkowującego wszystko idei państwa, u nas był czas najwalniejszych stanu szlacheckiego zdobyczy, czas rojnego garnięcia się do samorządu narodowego przez sejmy delegacyjne, że z piętnastego wieku, z którego jako rezultat wyszli w XVItym tak absolutni monarchowie jak Karol V, Franciszek I i Henryk VIII, że z tego piętnastego wieku wyszła Polska ze wszystkiemi przywilejami i swobodami, jakie potem przez cały ciąg historyi na niekorzyść i zgubę państwa do ostateczności w praktyce rozwinęła. A chociaż rozwój ten reprezentacyjnego życia do ostateczności posunięty uniemożebnił stanowczo zorganizowanie się Polski w tęgie państwo, chociaż ograniczył się na szlacheckim tylko narodzie z usunięciem a nawet pognębieniem innych warstw społecznych — posłużył on niezawodnie do postawienia polskiego narodu wyżej nad sąsiednie, co się szczególniej w XVI pokazało wieku, pokazał światu przykład wolnych instytucyj, podówczas niepraktykowanych i wydał świetny owoc liberalizmu i cywilizacyi, tolerancyą religijną, niemniej jak ów drugi: szanowanie każdej tradycyi i właściwości narodowej. Polityka Jagiellonów sumienna, chrześcijańsko-moralna, odbijająca tak świetnie przy przewrotności polityki sąsiadów, błyszczy jak światło przyszłości, okiem niedoścignionej, wśród łamiącego się w nieprawościach czasu, stanowiąc jeden rys więcej z owych mnogich, które postać Polski tak dobitnie od ducha ówczesnego świata odróżniają.

Wiek piętnasty jest przedwszystkiem wiekiem uczonych, znawców literatury klasycznej, humanistów. Uczeni Grecy garną się do Włoch z Konstantynopola, wioząc ze sobą skarby wiedzy starożytnej (Teodor Gaza, Chalkondylas, Pletho, kardynał Bessarion). Wpływ ich nauki obudza żywy ruch umysłowy na dworze papieżów, florenckich Medyceuszów, Estów i Gonzagów. Florencka akademia gości u siebie sławnego wykładacza filozofii Platona, Marsiliusza Ficina, młodziuchnego a niesłychanie uczonego Pika z Mirandoli. Poggio, Leonard Aretinus, Aeneas Sylvius Piccolomini (jako papież Pius II) błyszczą wytwornym stylem łacińskim. Światło wiedzy włoskiej rozprowadza po Niemczech Rudolf Agricola i Jan Reuchlin. W Polsce znajdujemy liczne oddźwięki tego kierunku: Długosz i Oleśnicki rozkoszują w przywiezionych z zagranicy skarbach starożytności, Grzegorz z Sanoka najlepszy ducha i życia humanistów wyobraziciel, wykłada Wirgiliusza w Akademii krakowskiej, która w wieku XV przedstawiała dobrze cały ruch umysłowy europejski.

§. 3.

Charakter rządów Władysława Jagiełły (1386 — 1433).

Chcąc dostatecznie charakter rządów Władysława Jagiełły przedstawić, trzeba sobie żywo wyobrazić czasy i okoliczności, w których też rządy przypadły. Znamy już z przeszłego tomu ową epokę zamętu, którą przyniosły z sobą rządy obcego króla i bezkrólewie po jego śmierci. Widzieliśmy jak różnorodny obraz przedstawia nam Wielkopolska a Małopolska, jak w tej Małopolsce rozwinęły się i umocniły wielogłowe duchownych i świeckich możnowładców wpływy, niosąc z sobą myśl młodej Polski, pełną piersią oddechającej swobodami i wolnością, opłacanemi bohaterskiemi wysługami dla dobra powszechnego. Widzieliśmy Polskę okoloną chciwemi sąsiady a w łonie swojem przez pretensyonalnych a słabych Piastów burzoną. Zygmunt margrabia brandenburski, mąż Maryi, czuł się sukcessorem praw Ludwika, Krzyżacy gotowi byli pomagać do korony polskiej chciwemu nabytku domowi austryackiemu, a owi pretensyonalni Piastowie, szczególniej zaś Ziemowit mazowiecki, żywili w sercu nadzieję, ażali w mętnej wodzie korony dziadów swoich nie ułowią.

Z tej prawdziwej matni wewnętrznego i zewnętrznego zagmatwania wydobyli Polskę panowie małopolscy, łącząc Litwę z Polską. Ale jak każdy fakt pierwszorzędny, tak i ten fakt pociągnął za sobą długie następstwa, długie walki wewnętrzne i zewnętrzne, nim wszedł w życie, nim z programatu przeszedł do wykonania. Od r. 1386 do

1569, do unii lubelskiej, unii całkowitej, przetrwała Polska liczne burze połączeniu gwoli, a dynastya Jagiellonów wygasając dopiero ujrzała dokonane małżeństwo obu krajów, poślubionych pierścieniem Jadwigi.

Proces ten połączenia, pełen burz i wstrząśnień, przechodzi w ciągu długoletniego panowania Władysława Jagiełły pierwszy swój okres. Czynnikami w nim jest zarówno Litewszczyzna, Ruszczyzna i Polszczyzna jak i umysł samego króla. W królu samym walczy pogański obyczaj z chrześcijańskim, samowładczość litewska z ograniczoną władzą królewską w Polsce, sympatye wrodzone do Litwy z szacunkiem do wyżej moralnie położonej Polski. Przy nim to walczą nieustannie wpływy koronne i litewskie, xięcia Witolda i biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, panów koronnych i litewskich. Książęta litewscy i litewsko-ruscy stanowią siłę odśrodkową w tym procesie— panowie polscy równoważą ją swoją ideą wielkiego państwa Polski z Litwą połączonej. Jedna i druga strona nie chcąc się dla myśli unii hazardować, pragnie prowincye wątpliwe, Wołyń i Podole dla siebie zatrzymać. Kitem zaś, który coraz mocniej, coraz dokładniej spaja oba kraje, jest religia i obyczaj chrześcijańsko-katolicki, wyganiający pogaństwo i osłabiający ruską szyzmę, jest wolność i swoboda panów i szlachty, rozwijająca się coraz bardziej na niekorzyść króla i ludu.

Wśród tego procesu trwa śmiertelna z Niemiecczyzną walka. A owa wroga Polsce Niemiecczyzna występuje pod dwoma postaciami: pod postacią krzyżackiego Zakonu, który przez przyłączenie Litwy do Polski stracił obecnie rolę rycerskiego apostoła i wystąpił jako pangermański podbójca i pod postacią polityki luxemburskiej, osiadłej na tronie niemieckim, czeskim i węgierskim. Nie masz środka, któregoby te dwie wrogie Polsce potęgi nie użyły, nie masz okoliczności, którejby nie zużytkowały. W obec takiej niesumiennej polityki Władysław Jagiełło jest często ofiarą łatwowierności i poczciwości prostaczej, która atoli, jak wszystko dobre i moralne na świecie odnosi zwycięztwo nad przewrotnymi, wychodzi szanowana i przyciągająca z walki. Stanowcza bitwa pod Grunwaldem, acz po niej niekorzystny nastąpił pokój, złamała potęgę zakonu a imię Polski postawiła na świeczniku. W walce z Luxemburczykiem rozstrzyga sama Opatrzność. Katolicki duch Polski nie pozwolił jej korzystać z hussyckich wstrząśnień Czech, nie pozwolił niekorzyścią wiary korzyści świeckich okupić, a jakkolwiek było to błędem politycznym, błąd ten dochował Polskę na jej stanowisku apostolstwa prawdy, dalekiem od wyzyskiwania fałszu. Zaborczej polityce sprzeciwiał się nadto duch narodu, niechętny wszelkim bojom za granicą, w którym bohaterska waleczność graniczyła z na-

miętnem przywiązaniem do ciszy domowej. Nie podlega wątpliwości, że nietrudną a politycznie mądrą rzeczą byłoby poparcie Hussytów czeskich lub malkontentów węgierskich, ale pomnijmy, że sumienna a chrześcijańska polityka przyniosła bez rozlewu krwi jagiellońskiej rodzinie obie wzmiankowane korony, że ta polityka przynęciła Multany, załatwiła spokojnie sprawę Prus a poźniej Inflanty zyskała.

Walka materyalna i moralna ze wschodem jest drugą stroną dziejów Władysława Jagiełły. Głównym materyalnej walki bohatyrem jest Witołd, ów wielki geniusz litewski, który pracując dla siebie i separatystycznej swej myśli, bezwiednie dla Polski pracował. Bohatyrami innymi są owi panowie małopolscy, rozsiedleni w szerokich Rusi i Wołynia przestworach, kędy się wielka szkoła rycerska dla obojga narodów otwarła. Walczą oni z Tatarami, a cywilizują kraj i mieszkańców. Moralną walkę odbywa kościoł katolicki pod zasłoną królewskiego majestatu. Nowoochrzczony Jagiełło burzy i niszczy pogaństwo litewskie. Unia przygotowuje się na Rusi.

Dziejowe życie przybiera wielkie rozmiary. Granice państwa szeroko rozprzestrzeniają się na wschodzie. Współzawodnictwo Litwinów z Polakami budzi dzielność i bohaterstwo dotąd niesłychane. Nabytkiem nowych krajów mnoży się bogactwo, szczególniej małopolskich panów, osiedlających się licznie na wschodzie. Szerszy widokrąg działania i zamożność pobudza do szukania światła i rozpatrywania się w świecie. Powstaje i zakwita Akademia krakowska. Burza hussytyzmu, apostolstwo na Litwie podnosi dzielność i skuteczność biskupiego pastorału, który w ręku Zbigniewa królewskiemu berłu niebezpiecznym się staje. Litewski Jagiełły początek stawia go w pewnej niższości w obec Polaków, która monarchizmowi srodze szkodzi. Tak przygotowuje się owa wielogłowa Respublica, w której król znaczył tylko osobistą dzielnością a „w której gospodarował każdy, co miał powagę i zdolność — Respublika stojąca cnotą“, bo los jej nie miał gwarancyi w instytucyach ale w patryotyzmie ludzi rej wiodących, nie w zakazie kategorycznym praw ale tradycyjnie przejętych i wykonywanych czynach wielkich i moralnych — fenomen sprzeczny z spółczesnemi w Europie objawy, dążącemi do ustalenia niezawisłości monarchicznej i polityki machiawelistycznej.

§. 4.

Pierwsze kroki Władysława Jagiełły. Uspokojenie Wielkopolski (1386).

Chęć pojednania i zbratania nieprzyjaźnych dotąd żywiołów cechuje pierwsze kroki Władysława Jagiełły. Liczne małżeństwa idą w krok po dokonanym Jagiełły z Jadwigą ślubie. Córkę Opolczyka

Jadwigę zaręczono bratu Jagiełły Alexandrowi Wigundowi, Ziemowit mazowiecki żeni się z siostrą Jagiełły Alexandrą, Janusz xiążę raciborski z córką Korybuta Heleną. Hojne dary przywiązywały małopolskich panów — wzbudzając zarazem nieznaną dotąd Polakom chciwość.

Uspokojenie Wielkopolski było pierwszem zadaniem tronu. Obca zbawiennemu politycznemu ruchowi Małopolski wrzała Wielkopolska kłótnią Grzymałów z Nałęczami, rozbojami i nieporządkiem wszelkiego rodzaju. Domarat z Pierzchna i Bartosz z Odolanowa trwali w ciągłej rozterce. Dobra duchowne wystawione były na pastwę grabieżcom. Grzeszna prowincya niechętnie przyjęła króla i sędziego. Jadąc do Gniezna trafił Jagiełło na opór w dostarczaniu potrzeb podróżnych w dobrach arcybiskupstwa. Zgniewany rozkazał zagrabić dobytek wieśniakom. Proboszcz gnieźnieński, Mikołaj Strosberg rzucił interdykt na Gniezno, który króla do puszczenia grabieży przymusił. W Poznaniu spędzili oboje królestwo święta wielkanocne. Bartosz z Odolanowa, gdy zawezwany przed sąd królewski się nie stawił, utracił Odolanów i na wygnanie skazanym został. Wkrótce atoli ukorzywszy się przed królem otrzymał województwo poznańskie, podczas gdy jego przeciwnik Grzymalczyk Domarat kasztelanią poznańską z łaski królewskiej otrzymał. Dobra duchowne wróciły do prawnych swoich właścicieli. Tak uspokoiła się Wielkopolska a co charakterystyczna, odznaczała się odtąd wzorową dla familii jagiellońskiej wiernością, której dowód dała w obstawaniu przy synu Jagiełły Władysławie III, wbrew małopolskiemu możnowładztwu.

Gdy wieśniakom z dóbr biskupich oddawano zagrabiony dobytek, odezwała się szlachetna Jadwiga: „Któż im łzy powróci?“. Grabież owa nie była prawną, bo sprzeciwiała się przywilejowi Ludwikowemu, był to krok pierwszy niewtajemniczonego w polskie wolności króla. Dalsze, łagodne postępowanie Jagiełły w Wielkopolsce dowiodło dostatecznie, że pierwsze doświadczenie skutkowało. Było ono rozjemczem i łagodzącem raczej niż karzącem, król „zapalał jedną świeczkę Bogu, a drugą djabłu“ podług pogańskiej filozofii swojej, którą podczas odprawianego w kościele poznańskim widowiska Wniebowzięcia Chrystusa a upadku szatana wypowiedział. Ta zasada przyjęła się w jagiellońskiej polityce, może i z niemałą szkodą dla Polski.

Powróciwszy z Wielkopolski odprawił Jagiełło sejm w Nowym Korczynie, gdzie przywilej przedślubny potwierdzonym i ponowionym został.

§. 5.

Zajścia na Litwie. Apostolska Jagiełły wyprawa. (1386—1387).

Zakon krzyżacki nie posiadał się z wściekłości. Jakoż poruszył on wszystkie sprężyny swej niesprawiedliwej, szatańskiej zemsty. Wilhelm arcyxiążę rakuzki poruszał skargą o kosz otrzymany wszystkie dwory europejskie a sojusznicy jego, chrześcijańscy rycerze Krzyżacy przedsiębrali z Andrzejem Wingoltem bratem Jagiełły, xięciem połockim i Światosławem xięciem na Smoleńsku, szyzmatykami, wyprawę walną na czekającą chrztu Litwę. Kawalerowie inflanccy zdobyli Łukomlę i Połock i wydali je wydziedziczonemu Andrzejowi, Światosław zaś, nie mogąc dostać Orszy, obległ Mścisław. Na czas atoli pospieszyli z odsieczą Skirgiełło i Witold. Światosław poległ pod Mścisławiem (29 kwietnia 1386), synowie jego dostali się w niewolę, Andrzej utracił Łukomlę i Połock a złapany trzy lata w chęcińskiej spędził wieży.

Do tak uprzątnionej z nieprzyjacioł Litwy wybrał się Władysław Jagiełło z licznym dworem i xiężmi na apostolską wyprawę. Towarzyszył mu arcybiskup Bodzanta, xiążęta mazowieccy, Konrad xiążę oleśnicki i ogromny tłum panów polskich. Jadwiga odprowadziła męża tylko do granic.

Litwa pod względem religijnym była w prawdziwym zamęcie. Stolicą pogaństwa była Żmudź, do której i tą razą apostolska nie dotarła nauka. Lud wyłącznie hołdował bałwochwalczej wierze. Znaczniejsi byli częścią poganami, częścią szyzmatykami. W Wilnie i po innych miastach było wielu katolików Niemców. Z licznych sekt ruskich miała manichejska najwięcej hołdowników.

Jagiełło zwołał xiążąt i znakomitych Litwinów na zjazd do Wilna. Zjechał tam Skirgiełło, Witołd, Włodzimierz kijowski i Korybut nowogrodzki, xiążęta. Postanowiono Rusinów przy ich wierze zostawić, Litwinów zaś nawracać prośbą lub groźbą, bez względu jakiego są wyznania. Zniszczono ołtarze pogańskie, zalano Znicz święty, pozabijano święte jaszczurki i węże a przynęcanych podarunkami Litwinów chrzczono całemi tłumami w Wilii i Niemnie. Podczas apostolskiej po kraju pielgrzymki, sam Jagiełło był słów kaznodziejskich tłumaczem. Ale najbardziej pono przynęcił Jagiełło bałwochwalczych Litwinów nadaniem przywileju z dnia 20 marca 1387, który ochrzczonych bojarów porównał z szlachtą polską, uwolnił ich od obowiązków z wyjątkiem pomocy przy budowie zamków królewskich, i majątki wolnej ich dyspozycyi zostawił. Odstępcy od wiary katolickiej tracili owe przywileje. Nie brakło i na gwałtownych środkach, które przeciw uporczywym używano.

W końcu założył i dotował król biskupstwo w Wilnie, sadzając na nim Wasila herbu Jastrzębiec Polaka. W Wilkomierzu, Myszagole, Miednikach, Niemenczynie, Krewie, Hajnowie i Obolczycach ustanowiono kościoły, pozostawiając rozsądkowi i chęci biskupiej fundowanie innych parafij.

Wielkoxiążęcą godność otrzymał Skirgiełło, brat Jagiełłów, człowiek gwałtowny i pijanica. Obraziło to szczególniej Witołda, który na swojem grodzieńskiem xięztwie poprzestać musiał i sam jeden hojności stryjecznego brata nie doświadczył. Było to zapewne skutkiem podejrzliwości, którą Jagiełło ku Witołdowi żywił. Zła ta polityka rzuciła Witołda na drogę odstępstwa, jak to zaraz niżej zobaczymy.

W r. 1388 zatwierdził papież Urban VI biskupstwo wileńskie i osobnem pismem podziękował najukochańszemu synowi Jagielle za jego apostolską gorliwość. Zasługa, którą Jagiełło około rozszerzenia wiary św. położył, zatarła do reszty sprawę wytoczoną przez Wilhelma przed trybunał papiezki. Wyroku żadnego nie znamy, zdaje się więc, że papież wcale jej nie rozstrzygał. Jagiełło atoli słał do Rzymu dwa poselstwa. Pierwszy wysłaniec, Mikołaj Trąba, przyaresztowany w Wiedniu nie dostał się do Rzymu, drugi Dobrogost przywiózł wieści o apostolce litewskiej jako pocieszną i dobrze o panu swoim uprzedzającą nowinę. W odpowiedzi przyszedł wzmiankowany list papiezki przez umyślnego legata, kardynała Bonawenturę Peragę.

§ 6.

Wyprawa Jadwigi na Ruś. Sprawy Podola i Wołynia. (1387).

Wiadomo z poprzedniego tomu, że Ludwik węgierski Ruś starostami węgierskimi obsadził. Wspominaliśmy także o śladach rządu królowej Maryi na Rusi. Obecnie wielkorządzcą Rusi z ramienia węgierskiego był Emeryk Bubek, wielki stronnik i przyjaciel Andegawenów. Tymczasem działy się w Węgrzech dziwne rzeczy, następowały wypadki po wypadkach. Zygmunt, mąż Maryi wygnany przez Karola neapolitańskiego, zwanego „Małym“, ustępuje z tronu. Elżbieta, niewiasta ambitna i samowładna, wygnawszy Zygmunta Karolem, każe Karola faworytom Garze i Forgaczowi zamordować, za co srogą niezadługo ponosi karę. Janusz, ban Chorwatów i stronnik Karola, napada ją jadącą do zamku Gary, uwięża wraz z córką i karze śmiercią. Wtedy wraca Zygmunt i opanowuje północne Węgry.

Korzystając z ówczesnej zamieszki węgierskiej, postanowili panowie polscy odzyskać nieprawnie wydartą Ruś. Chcieli ją zaś, jak słusznie uważa K. Stadnicki odzyskać bez wdania się Władysława, z obawy, aby okupacya miasto na rzecz Polski na rzecz Litwy się nie stała. Nadarzała się wyborna okoliczność, nieobecność króla, zajętego apostołką na Litwie. W marcu 1387 wybrali się więc na Ruś, biorąc ze sobą nieszczęśliwą, śmiercią fatalną matki strapioną Jadwigę.

W Gródku (2 marca) przyjęła królową deputacyę miasta Lwowa, któremu przywilejem z 9 marca wszystkie nadania i swobody Kazimierzowskie potwierdzone zostały. Emeryk Bubek chętnie złożył wielkorządztwo, jeden tylko Benedykt starosta Halicza stawił opór i dopiero wojsku litewskiemu pod wodzą Witołda i Fiedora Lubartowica się poddał. Władysław opolski przesłał bezskuteczną przestrogę Rusinom, aby się nikomu nie poddawali, pomni obowiązków dla korony węgierskiej. Nikt jednak, prócz wspomnianego Benedykta nie uważał na przestrogę Opolczyka.

Wkrótce po wyprawie xiążąt litewskich na Halicz przyciągnął z Krakowa powracający z Litwy Władysław Jagiełło. Trzechmiesięczny jego pobyt w krainach ruskich obfituje w wypadki ważne, niedość atoli historycznem rozjaśnione światłem. Wrzały tam zapewne około tronu przeciwne sobie chęci Litwinów a Polaków, krzyżowały się interesa, które król ustępstwami zaspakajać musiał. Panowie małopolscy dostali obszerne nadania w ziemi ruskiej: Jaśko z Tarnowa wielkorządztwo Rusi z ogromnemi dobrami, Spytek z Melsztyna obwód samborski, Piotr Szczekocki Kmita Dubiecko, Tarło ze Szczekarzewic Stryj i t. d. Xiążę mazowiecki dostał ziemię bełzką, Dymitr z Goraja chełmską. W ten sposób polszczała Ruś a zarazem zaludniała się i dostawała gwarancyę spokoju od najazdów tatarskich.

Co do Podola i Wołynia, krajów tyle razy w walce Polski z Litwą kwestyonowanych, Podole pozostało do r. 1393 w rękach Fiedora Koryatowica, Wołyń zaś już w r. 1380 miał dwu panów, Witołda na Łucku i Fiedora Lubartowica na Włodzimierzu. Oderwanie ziemi bełzkiej dla Ziemowita stało się jedną przyczyną więcej gniewu Witołda na Jagiełłę.

Ale nierównie srożej dotknęło panów litewskich ustanowienie Krzesława z Kurożwęk, syna Dobiesławowego gubernatorem Łucka. Równoważyło ten fawor dla Koroniasza nadanie Litwinowi Fiedorowi Daniłłowiczowi zamku Ostrogskiego, od którego poszło imię i fortuna kniaziów Ostrogskich. Nie brakło atoli, widać, mnogich szturmów do Jagiełły o forytowanie Litwy na niekorzyść Polski, kiedy mieszczanie lwowscy roku następnego (1388) wyprawili do króla deputacyę z prośbą, aby Rusi od Polski nie odrywał. Jagiełło przyrzekł w tenczas, że Ruś dla siebie i potomków razem z koroną polską zachowa.

Odzyskanie Rusi zbliżyło Multany czyli wschodnią Wołoszczyznę*) do Polski, a to tem bardziej, że im Polska obiecywała obronę prze-

*) Multany w wieku XIII przez nogajskich Tatarów zagarnięte, ich napadami opustoszałe, zaludniły się w XIVtym Wołochami, Kumanami i Rumunami z okolic

ciw zaborczej polityce Węgier. W wrześniu 1387 złożył Piotr wojewoda multański hołd Władysławowi we Lwowie. W dwa lata później zgłosił się i wojewoda siedmiogrodzki Mircio z sojuszem i oświadczeniem przyjaźni do Władysława Jagiełły.

I z innej strony szukano sojuszu z potężną Polską. Dymitr wielki xiążę moskiewski zawarł we Lwowie przymierze z Jagiełłą za pośrednictwem syna Wasyla, który z Multan, dokąd się przed Tatarami schronił, przybył na Ruś halicką.

Tak wielkie i świetne powodzenie musiało nie mało rozsrażać nieprzyjacioł Polski. Do nich należał przedwszystkiem Zygmunt, świeżo na tronie węgierskim z Maryą osiadły, oderwaniem Rusi halickiej poturbowany, a wzrostem potęgi i wpływu polskiego na niekorzyść osłabionych Węgier przestraszony. Do nich należał zakon, widzący w osłabieniu i zniszczeniu Polski jedyną nadzieję swego bytu. Do nich wreszcie należała sama Litwa, o ile zazdrosnem okiem spoglądała na potęgę siostry starszej, o ile żywiła myśl samodzielności w swem łonie, myśl której wyobrazicielem był genialny i ambitny Witołd. Z tych pierwiastków gromadzą się złowróżebne chmury, których gromy szczęśliwie Polska przetrwała.

Zwiastunem przyszłej burzy była owa smutna a powszechnie znana zamieszka familijna, wzniecona przez haniebnego Gniewosza z Dalewic (1387). Chcąc się zasłużyć obojej stronie donosił Gniewosz Jagielle o sekretnych jakichś schadzkach Wilhelma z królową — królowej o pokątnych króla miłostkach. Gwałtowny i podejrzliwy Jagiełło wyrzucił żonie zdradę i sprzeniewierzenie się małżeńskie, Jadwiga oburzona do żywego odsunęła się od niego i żyć z nim dalej nie chciała. Gdy spowiednik do posłuszeństwa i powolności mężowi ją nakłaniał, obruszyła się nań i odeszła od konfesyonału. Uspokoił sprawę Jaśko z Tęczyna kasztelan wojnicki, wielokroć już w obec familii królewskiej zasłużony. Przyjąwszy od Jadwigi przysięgę, jako jest niewinną, oświadczył z kilkoma rycerzami, że gotów pojedynkiem udowodnić czystość królowej. Gdy się Gniewosz nie stawił, skazano go na sądzie wiślickim na odszczekanie oszczerstwa z pod ławy.

§. 7.

Sprawy z zakonem i xięciem Witołdem (1388—1392).

Krzyżacy wyczekiwali widocznie sposobnej chwili, aby oparci na silnym sprzymierzeńcu rozpoczęli bój z Polską. Zygmunt węgierski,

---

Marmaroszy węgierskiej, którzy pod zwierzchnictwem Węgier zostawali. Granicę tego kraju, u naszych historyków naprzemian Multanami lub Wołoszczyzną zwanego były: na wschód Dniestr, na południe Dunaj, na zachód siedmiogrodzkie góry, na północ lasy bukowińskie. Soczawa, Seret, Kilia, Białogród, Chocim wreszcie nad Dniestrem były głównemi miastami Multan.

na którego rachować musieli, zawiódł ich oczekiwanie, bo osłabiony i niesilnie na własnym siedzący tronie zawarł 1388 roczny rozejm z Jagiełłą za pośrednictwem kardynała Peraga. Sprzymierzyli się z xiążęty pomorskimi pożyczając im wielką summę pieniędzy za obietnicę posiłków wojennych, ale i te posiłki z czasem zawiodły. Tem więcej nadziei budziło w nich za to usposobienie Witołda, xiążęcia na Grodnie i Brześciu.

Podczas, gdy rokowania o pokój z Polską na zjazdach w Toruniu, Solcu, Raciążu i Ridborzu (1388—1389) rozbijały się o pełną matactw politykę krzyżacką, myśl Witołda wyrwania się z pod ciężącej władzy wielkiego xięcia Skirgiełły dojrzewała, żywiona przykrościami i ograniczonością jego położenia. Dumny syn Kiejstuta nie doświadczył hojności Jagiełły, przeciwnie widział on Polaków rozgaszczających się w Łucku, czuł się przedmiotem podejrzliwości króla i wielkiego xięcia. Podejrzliwość ta wzrosła, gdy córkę swoją wydał za Wasyla, syna Dymitra wielkiego xięcia Moskwy. Wśród takich okoliczności zrzucił Witołd maskę i podstępem opanować chciał Wilno. W wozach ze zwierzyną ukryci rycerze, mieli wjechać na zamek i opanować go z pomocą sprzysiężonych w mieście. Gdy podstęp odkryto, a Skirgiełło mściwy na życie Witołda czychać począł, rzucił się tenże w ramiona Krzyżaków, których ugruntowaną, bo na ostatniej zdradzie swojej opartą nieufność, licznemi zakładnikami uspokoić musiał. Żonę, dwu synów, siostrę, braci Zygmunta i Konrada, kilku xiążąt ruskich i stu bojarów oddał on Krzyżakom, którzy zakładników poumieszczali po różnych warownych grodach w Prusiech i na Pomorzu.

Na wieść o tem odstępstwie wyruszył Jagiełło z wojskiem z Polaków złożonem w dzierżawy Witołda (1390), dostatecznie na taki napad przygotowane. Zdobyto Brześć litewski, którego komendantem zrobiono Polaka, Hinczę z Rogowa. Gdy dla mrozów i braku żywności większa część wojska się rozeszła, ruszył król z małą garstką na Kamieniec litewski, a zdobywszy go Zyndrama z Maszkowic w nim zostawił. Gdy posiłki Skirgiełły i Korybuta, xięcia Nowogrodu nadeszły, zdobyto po 50dniowem oblężeniu Grodno, a to pomimo odsieczy przez Witołda i Krzyżaków przyprowadzonej. Poddał się Suraż a Jagiełło, zagarnąwszy dzierżawy Witołda a Mikołaja z Moskorzowa z oddziałem Polaków załogą w jednym z wileńskich zamków zostawiając, wrócił do Polski.

Krzyżacy z Witołdem srogą gotowali zemstę. Z marszałkiem zakonu Engelhartem Rabe na czele ruszyła wyprawa zebranych z całej Europy, niemieckich, francuzkich i angielskich rycerzy, którym zakon

wytłomaczyć umiał, że się za wiarę św. biją. Przygotowania w machinach oblężniczych, puszkach, działach, były ogromne. Spalono Troki i pobito wielkiego xięcia Skirgiełłę, który bronił przeprawy wilejskiej. Oblężono Wilno a raczej trzy jego zamki, któremi dowodzili wielki xiążę Skirgiełło, xiążę Kazimierz Korygiełł brat Jagiełłów i Mikołaj Moskorzewski. Od pierwszego września do siódmego października trwało oblężenie. Zdobyto najpierw po walecznej obronie Krzywogród, którego dowódzca Korygiełło poległ. Zwrócono się następnie ku zamkowi bronionemu przez Polaków, którzy z niesłychaną odwagą odpierali szturmy nieprzyjacioł, podczas gdy ich Skirgiełło częstemi nękał wycieczkami. Wytrwały opór Polaków, liczne szkody poniesione w ciągu oblężenia, spóźniona pora jesienna zmusiła nareszcie Krzyżaków do odwrotu.

Oblężenie Wilna obfituje w rysy godne pióra Ariosta lub Tassa. Nie brak tam wielkich i słynnych rycerzy, jak angielscy Lankastrowie i francuzki Baucicaut, syn sławnego marszałka, nie brak pojedynków i rycerskich z obu stron wyzywań, nie brak wyrzutów wzajemnie na siebie miotanych. Francuzi krzyczeli na Polaków, że z poganami trzymają. Polacy na Francuzów, że nowochrzczeńców mordują i t. d.

W jesieni przybył Jagiełło. Gdy Mikołaj z Moskorzowa dłużej na Litwie pozostać nie chciał, uczynił Jagiełło starostą wileńskim innego Polaka, Jaśka z Oleśnicy. Skirgiełło znienawidzony dla gwałtowności i pijaństwa przeniesionym został na xięztwo kijowskie, a Wigund Alexander, najcywilizowańszy z braci Jagiełły został wielkim xięciem na jego miejscu.

Na miejscu zmarłego Zollnera obrano obłudnego, gwałtownego i rozrzutnego Konrada Wallenroda wielkim mistrzem zakonu. Rozpoczynając rokowania o pokój, głosił on równocześnie wyprawę na Litwę i gotował ją wszelkiemi siłami. Nie złudzony rokowaniami Jagiełło zjechał się 3 listopada (1390) z Bogusławem pomorskim w Pyzdrach, otrzymał od niego hołd, zobowiązał się wydać mu Nakło za Bydgoszcz i odciągnął tym sposobem sprzymierzeńca zakonowi. W marcu 1391 roku zawarli pełnomocnicy polscy trzechmiesięczne zawieszenie broni z zakonem, a w jesieni tegoż roku ruszył Konrad Wallenrod z ogromnem bo siedmdziesięciotysięcznem wojskiem, złożonem z rycerstwa całego świata na Litwę. Pod Kownem odprawiono z niesłychanym przepychem tak zwaną biesiadę rycerską, która skarbowi zakonu stanowcze zadała cięgi. Wysiłek zakonu był daremny. Jaśko z Oleśnicy spustoszył kraj cały, aby Niemcom nie zostawić żywności; głód, zawierzuchy, zasadzki polskie niszczyły ogromną armię zakonu. Wilna nie oblężono nawet — poprzestano tylko na wybudowaniu trzech drewnianych

zameczków, których straż Witołdowi oddano. Wallenrod wróciwszy z wyprawy, niebawem wpadł w szaleństwo i umarł. Nie podlega wątpliwości, że wyprawa Wallenrodowa „ścięła nie jedną głowę hydry krzyżackiej.“

Witołd własnym pozostawiony siłom nie upadł na duchu. Oparłszy się na trwających w pogaństwie a ojcu Kiejstutowi do ostatka wiernych Żmudzinach, ufny w pomoc xięcia Wasyla, który po Dymitrze moskiewską odziedziczył stolicę, przedsiębrał Witołd wojnę na własną rękę. Zdobył Merecz a 6 grudnia po zapalczywym szturmie ujrzał się panem Grodna. W tymże czasie umarł Alexander Wigund, wielki xiążę, podobno otruty przez Witołda (?).

Władysław Jagiełło ujrzał swoją sprawę zachwianą. Przestraszyły go równocześnie matactwa Krzyżaków z Dymuntem i Władysławem Opolczykiem o Dobrzyń. Trzeba było szukać porozumienia z Witołdem. Posłużył do pośrednictwa Henryk brat xiążąt Ziemowita i Janusza, nominat biskup płocki. W Ritterswerder porozumiał on się z Witołdem, który znudzony nienawistnym sobie sojuszem krzyżackim ubiegł Kowno, Nowe Grodno i Mithenburg a zjechawszy sie z Jagiełłą i Jadwigą w Ostrowiu otrzymał godność wielkoxiążęcą, złożywszy dnia 4 sierpnia hołd królestwu. Na dniu 6 grudnia pogodził się Witołd z Skirgiełłą. Henryk mazowiecki ożenił się z jego siostrą Ryngałłą. Ofiarą nowej zdrady, jeśli zdradą odstąpienie nieprzyjaciela nazwać można, padli synowie Witołda, trzymani w zakładzie, których Krzyżak Sonnenberg zamordować kazał.

Z objęciem wielkoxiążęcej godności rozpoczyna się świetny zawód zaborczy Witołda, tego Napoleona Litwinów. W ciągu swego długoletniego na Litwie panowania, wzrasta jego potęga, olbrzymieją dzierżawy, mnożą się skarby. Występuje on wszędzie jako samoistna prawie władza, traktuje i prowadzi wojny na własne ramię, cięży na umyśle i polityce Jagiełły doświadczeniem i pomysłami swemi, aż pod koniec życia zrywa się na swego zwierzchnika. Opatrzność atoli nie dała mu zwyciężyć — a zabory jego wychodzą na korzyść połączonej z Litwą Polski.

§. 8.

Matactwa Zygmunta i Władysława opolskiego z Krzyżakami przeciw Polsce. (1392—1395).

Z czasów Ludwika i bezkrólewia po Ludwiku pozostał jeden jeszcze człowiek, który się do nowej Polski nieaklimatyzował. Był to Władysław Opolski, ów dawny wielkorządzca Rusi, osiadły w samem zanadrzu Polski w ziemiach darowanych mu przez Ludwika, wieluńskiej, dobrzyńskiej i ostrzeszowskiej, posiadający nadto Kujawy jako wiano żony swej Anny mazowieckiej. Hołdując fortunie Władysława Jagiełły sprzenie-

wierzył on się missyi swojej, oddania Wilhelmowi Jadwigi, wydał potem córkę swoją za Alexandra Wigunda brata Jagiełły, zapisując jej ziemię inowłodzką, tucznowską i bydgowską. Wkrótce atoli namowy Zygmunta węgierskiego, który Jagielle wszelkiemi sposobami szkodzić usiłował, a może i osobista uraza, której Opolczyk w osobie syna swego biskupa władysławskiego Jana, przezwanego Kropidłem, staraniem Jagiełły od arcybiskupstwa odsadzonego, doznał, skłoniły Opolczyka że wziął na siebie rolę intryganta na zgubę Jagiełły i Polski. Gdy Alexander Wigund bezpotomnie umarł, zagarnął on dane mu w posagu ziemie a niebawem z Krzyżakami wiązać się począł.

W r. 1391 zastawił Władysław opolski Krzyżakom Złotoryę w 6632 dukatach (5 czerwca). Następnego roku (4 czerwca) zastawił całą ziemię dobrzyńską za 50.000 złotych Konradowi Wallenrodowi, a to bez żadnego ze strony Jagiełły pozwolenia. Stało się to za poduszczeniem i porozumieniem z królem węgierskim Zygmuntem, który przez Opolczyka wciągał zakon w szerokie plany rozbioru Polski, mającego się za pomocą xięcia Austryi Wilhelma, margrabiego Brandenburgii Jodoka w połączeniu z zakonem i jego siłami węgierskiemi dokonać. Prócz tego ofiarował Zygmunt zakonowi sprzedaż Nowej Marchii jako kraju, do którego prawne rości pretensye, a do sprzedaży Dobrzynia i Kujaw upełnomocnił Opolczyka pismem z dnia 11 września 1393 jako ich lennodawca. Krzyżacy lubiąc tylko to, co pewne dawało korzyści, wzięli w zastaw ziemię dobrzyńską i natychmiast ją zagarnęli, nie znajdując żadnego ze strony Polaków oporu.

Jagiełło w odpowiedź na matactwa Opolczyka zażądał odeń hołdu z ziem, niegdy przez Ludwika mu darowanych a pod polską zwierzchność należących. Ufny w pomoc węgierską i krzyżacką xiążę odmówił; Jagiełło więc skrycie zbroić się zaczął. Niefortunne zajścia w Węgrzech i Czechach kazały tymczasem odstąpić zazdrosnym sąsiadom od czynnego przeciw Polsce wystąpienia, ba szukać z nią przymierza i sojuszu. Zygmunt po śmierci Maryi (17 maja 1395) zachwiał się na tronie węgierskim, a Bośniacy, Wołosi, Kroaci i Bułgarowie wiele mu pracy i kłopotu zadawali. Wołosi mianowicie widocznie ku Polsce się przychylali, a Mircio wojewoda siedmiogrodzki zawarł sojusz zaczepno odporny z Jagiełłą. Królowa Jadwiga przybrała tytuł dziedziczki Węgier a Władysław miał nawet wyprawę w celu ich zajęcia przedsięwziąć, od której atoli za przedstawieniem biskupa strygońskiego się wstrzymał. To pewna, że Zygmunt przestraszony pretensyami Jadwigi udał się r. 1395 na zjazd do Sądcza, gdzie z Polską przyjazne przywrócił stosunki. Wacław król czeski i rzymski zawarł z królem Władysławem (w czerwcu 1395 r.) przymierze w Pradze, obowiązujące go do dostawienia w razie wojny 600

łuczników i 600 jeźdźców. Umarł także dumny i chciwy Konrad Wallenrod a następca jego Konrad Jungingen (1395) dalekim był od nierozważnych wojen z potężną Polską. Opolczyk ujrzał się opuszczonym — i padł własnych matactw i niegodziwości ofiarą.

Czas śmierci królowej Maryi i zjazdu sądeckiego rozmaicie podają historycy. Podług Anonima umarła Marya 17 maja 1395, podług Thurocza 1392. Podług Długosza zjazd sądecki odbył się za życia Maryi, podług Kromera po jej śmierci. Stadnicki przychyla się do zdania Kromera, Szajnocha idzie za Długoszem.

§. 9.

Klęska Władysława Opolczyka. Zjazd w Inowrocławiu. (1396—1397.)

Jagiełło wyprawił Krystyna z Ostrowa kasztelana sędomierskiego na zdobycie Bobrownik. Gdy się Krystyn przed odsieczą krzyżacką cofnął, nadszedł sam król z wojewodą krakowskim Spytkiem z Melsztyna, Januszem i Ziemowitem xiążętami mazowieckimi, prowadzącymi znaczne posiłki, i w krótkim przeciągu czasu zajął Olsztyn, Wieluń, Krzepicę, Ostrzeszów, Brzeźnicę, Grabów i Bobolice. Jeden Bolesławiec, gród obronny z natury trzymał się jeszcze w następnych latach, zapewne w skutek niedbałego oblęgania. Zrozpaczony Opolczyk chciał sprzedać ziemię dobrzyńską Konradowi Jungingen, a gdy jej w tak wątpliwych okolicznościach kupić nie chciano, dopożyczył jeszcze 22.000 zł. Nie dostawszy z niskąd zbrojnej pomocy puścił się na rozbójnicze najazdy z zbieraną zewsząd łotrowską chałastrą. Wtedy uderzył król na jego dziedzictwo szlązkie i w krótkim czasie wziął Opol, Lubliniec, Strzelczę, Mosznę i Domanice. Mosznę i Lubliniec otrzymał Spytko z Melsztyna. Przyciśnieni potrzebą, zawarli synowcowie Opolczyka Bernat i Bolko, oraz syn jego Jan Kropidło pokój z Jagiełłą, ustępując Moszny i Lublińca dla Spytka. Stary matacz, xiążę Opola, straciwszy wszystko prócz Bolesławca, umarł w kilka lat po tym pokoju. Po jego śmierci poddał się i Bolesławiec.

Nie chcąc na niebezpieczną narażać się wojnę, rada koronna poczęła rokować z zakonem o pokój. Miała zaś jechać na owe rokowania królowa Jadwiga, aby Władysław rozdrażniony na Krzyżaków, nie zerwał z nimi i nie sprowadził wojny. Jakoż odbył się r. 1397 około Zielonych Świątek zjazd w Inowrocławiu, który atoli pomimo starań Jadwigi spełzł na niczem. Krzyżacy zastawiali się, że tylko Opolczykowi Dobrzyń za wypłatą zastawnej sumy wydać mogą. Wtedy Jadwiga oburzona przewrotnością mnichów, wieszczym duchem przepo-

wiedziała im ciężkie klęski i upadek po swojej śmierci. Ziemia dobrzyńska dopiero 1404 wróciła polubownym układem do Polski.

§. 10.

Zabory Witołda aż do odstąpienia Żmudzi Zakonowi. (1392—1398.)

Zostawszy wielkim xięciem przystąpił Witołd do wykonania daleko sięgających zamysłów swoich. Odziedziczywszy zaborczego ducha Olgierda i Gedymina, zamyślał Witołd o utworzeniu ogromnego a niezawisłego państwa ruskolitewskiego, ba nawet o zwalczeniu olbrzymiej potęgi ordy tatarskiej. Chcąc ten cel osiągnąć, postanowił najprzód uprzątnąć się z rozdrobnionymi xiążęty litewskimi, którzy w ustawnych z sobą zostając swarach, dążąc do jaknajwiększej niepodległości, paraliżować musieli powszechne działanie.

Tych xiążąt było nie mało. Z braci Jagiełłowych siedział na xięztwie kijowskiem z tytułem wielkiego xięcia ruskiego Skirgiełło, na Witebsku Świdrygiełł, na Nowogrodku Korybut, na części Wołynia Włodzimierz, jeden z wnuków Gedymina, na Włodzimierzu wołyńskim Fiedor Lubartowic, na Podolu Fiedor syn Koryata, osobni nareszcie xiążęta na Pińsku i Kobryniu, na Zasławiu, Stepaniu i Słucku. Częste zmiany i brak dostatecznych źródeł nie pozwalają dokładnie oznaczyć granic ich dzierżaw.

W ciągu lat od 1392—1398 widzimy energiczną Witołda prawicę gospodarzącą potężnie i samowolnie między xiążęty. W r. 1392 traci Korybut Nowogródek, ukarany za opór w złożeniu należnego hołdu; w 1393 wyparował go Witołd z Nowogrodu siewierskiego, nadanego mu z łaski Jagiełły. W tymże roku wypędza wielki xiążę z Witebska zuchwałego Świdrygiełłę, który do Krzyżaków uchodzi. W r. 1394 Włodzimierz Olgierdowic traci Żytomierz i Owrucz, i musi przestać na Kopylu. Skirgiełło, otruty w r. 1394 (5?) przez czerńca ruskiego, zostawia Witołdowi tytuł wielkiego xięcia ruskiego i Kijów. W r. 1395 Fiedor Koryatowic traci ziemię podolską, którą się Witołd za wypłatą 20.000 kóp groszy polskich z Jagiełłą podzielił. Jagiełło wziął Kamieniec, Smotrycz, Skałę i Czerwonogród, Witołd Winnicę i Bracław. Niemniej szczęśliwym był Witołd w stosunkach z Rurykowicami. Hleb i Jerzy Światosławowice utracają w roku 1396 Smoleńsk, Oleg xiążę rezański spustoszeniem swych krajów przypłaca opór Witołdowi, zięć Witołdów Wasyl w. xiążę mazowiecki trwa z teściem w stosunkach przyjaźni i uległości. Ogromne państwo Witołda sięga po za Wiatkę, Koraczew, Mańsk, Wołchów, Rżew, Wielkie Łuki po Możajsk, Borowsk, Kaługę, Olexyn i Nowogród wielki, nad którym ciężył potężny wpływ wielkiego xięcia. To ogro-

mne rozprzestrzenienie granic zetknęło Witołda z Złotą hordą tatarską, której kniaziowie moskiewscy bezpośrednio podlegali. Walka z Tatarszczyzną była więc nieuchronną koniecznością. Jakoż wnet korzystna nadarzyła się ku temu sposobność.

Znamy już z tomu 1go ową ogromną potęgę tatarską, która pod Dżengishanem w wieku trzynastym opanowała Azyą, zniszczyła państwo Ghasnawidów, zatrzęsła Europą i ujarzmiła Moskwę. Obecnie, po długiej zamieszce, wznowił świetność tatarskiego państwa Timur Leng (Tamerlan) podbiwszy wszystkie prawie państwa azyatyckie. Podwładny jego, han ordy kapczackiej Tochtamysz podniósł trzykrotny bunt przeciwko panu, póki go Tymur Kutłuk, wyznaczony na jego miejsce han, nie zwyciężył.

Tochtamysz, han ordy kapczackiej, zwyciężony przez Tymur Kutłuka, uciekł do Kijowa i oddał się w opiekę Witołda (1395). Witołd ułożył się z nim, że za przywrócenie go na tron otrzyma zwierzchnictwo nad wielkiem xięztwem moskiewskiem. Wielki xiążę Wasyl atoli, zawezwany do wspólnictwa w wyprawie, odmówił obawiając się zemsty tatarskiej. W latach 1396 i 1397 ruszano na Tatarów, w 1396 r. zwyciężył wysłany wódz litewski Olgierd carzyków krymskich, w 1397 r. sam Witołd odniósł zwycięztwo na „dzikich polach“ za Donem.

Stanowczego kroku przedsięwziąć broniły napięte z Krzyżakami stosunki. W r. 1392 napadli oni z nienacka i zdobyli Grodno, w r. 1393 przyjęli uciekającego z Witebska Świdrygiełłę w chęci wspomagania go, w r. 1394 zapędzili się acz nadaremnie pod Wilno, w 1396 zagarnęli chwilowo Witebsk dla Świdrygiełły. Rokowania o pokój spełzały na niczem, a upomnienia papiezkie, aby nowochrzczonym dali pokój, nie skutkowały. Krzyżacy zastawiali się zawsze Żmudzią, która dotąd chrztu nie przyjęła. Witołd mając w głowie wyprawę na Tatarów, chcąc być spokojnym ze strony zakonu a czując że obrona pogańskiej Żmudzi jest dla jego prawowierności kompromitującą, zawarł dnia 12 października 1398 na wyspie Solin u ujścia Niewiaży pokój z zakonem, w którym mu Żmudź na północ od Niewiaży odstąpił.

§. 11.

Klęska Witołda nad Worsklą (12 sierpnia 1399).

Wyprawę Witołda na Tatarów, głoszono z ambon w Polsce i w ziemiach zakonu, a Bonifacy IX osobną bullą zalecił krucyatę, mającą świeże chrześcijaństwa na Kosowem polu (1389) i pod Nikopolis (1396) powetować klęski. Polacy, którzy już Zygmuntowi węgierskiemu w ostatniej bitwie towarzyszyli, ciągnęli licznemi pocztami do

Kijowa, miejsca zebrania dla Witołdowej wyprawy. Spytek z Melsztyna wojewoda krakowski, pan Podola, Rafał hrabia z Tarnowa, Abraham Socha wojewoda płocki, Jan Głowacz wojewoda mazowiecki, Jan z Dąbrowy, Warszycki, Dobrogost z Szamotuł, Sędziwoj Ostroróg, Tomasz Wierzynek, Piotr Szczukowski herbu Gryf, Markward Sulzbach na czele 100 kopij krzyżackich, a obok nich wszyscy prawie xiążęta ruskolitewscy ruszyli na wyprawę. Po kosztownej biesiadzie rycerskiej ruszył Witołd w najlepszej otusze przeciw Tymur-Kutłukowi, który rokując pozornie o pokój, oczekiwał tylko nadejścia posiłków pod hana Edygieja wodzą.

Nadszedł nareszcie Edygiej i przyszło 12 sierpnia 1399 do krwawej nad rzeką Worsklą rozprawy. Z razu zwycięzcy, ulegli chrześcijańscy xiążęta ogromowi sił nieprzyjacielskich. Zginął kwiat polskiego i litewskiego rycerstwa a między niem sławny Spytek z Melsztyna, Jan z Laszenic i Abraham Socha, Dąbrowa z Wadwicz, Tomasz Wierzynek i wielu innych. Samych xiążąt ruskich i litewskich padło siedmdziesiąt, między nimi Andrzej Wigunt dawniejszy xiążę połocki, Hleb Światosławowic smoleński, dwaj bracia Koryatowice. Rafał z Tarnowa dostał się do niewoli. Witołd zaledwie umknął z pola bitwy a Tatarzy zapędzili się aż pod Kijów, który się kontrybucyą okupić musiał.

Krwawą klęskę nad Worsklą przewidziała świątobliwa królowa Jadwiga, jak przewidziała upadek zakonu. Klęskę tę przypisać należy głównie zadufaniu Witołda i gwałtowności rycerstwa polskiego. Gdy Tymur Kutłuk zapytywał Witołda przez posłów, dla czego nie napadnięty jego ziemie najeżdża, odpowiedział Witołd: Dane mi jest panowanie nad światem, ukorz się i płać haracz. Gdy Edygiej z ogromnemi tłumami nadszedł, radził Spytek z Melsztyna układy. Zarzucił mu na to Piotr Szczekocki, że się do żony spieszy i dla tego od bitwy odwodzi. Spytek odpowiedział: „Ufam w Bogu, że ty haniebnie uciekniesz a ja ze sławą polegnę.“ Jakoż zginął ze sławą pan Spytek nie chcąc uciekać ani nawet danego mu przez Edygieja turbana bezpieczeństwa wdziać na głowę, gdy tymczasem Piotr Szczekocki uciekł z hańbą.

Witołd, acz srogą dotknion klęską nie upadł. W krótkim czasie po bitwie nad Worsklą widzimy go prowadzącego szczęśliwe wojny z xiążęty moskiewskimi i z samemiż Tatarami.

§. 12.

Zgon królowej Jadwigi. Odnowienie Akademii krakowskiej. (1399 — 1400).

Umarła tymczasem dnia 17 lipca królowa Jadwiga, w trzy dni po urodzeniu pierwszego dziecięcia, córki Elżbiety Bonifacyi, która wnet poszła za matką. Wielka ta sercem i umysłem niewiasta, wy-

dojrzalona wśród nieszczęść i zawodów na wzór chrześcijanki i Polki, w życiu prywatnem ascetyczna święta, sprowadziła życiem swojem i cierpieniami jego ogromne na Polskę błogosławieństwa. Obrończyni biednych i uciśnionych, rozjemczyni swarów i wojen, hojna opiekunka kościołów, umierając wielką i dobroczynną jeszcze tchnęła myślą, godną dziada swego Kazimierza wielkiego. Testamentem swoim albowiem którego wykonawcami zrobiła biskupa krakowskiego Piotra Wysza i Jaśka z Tęczyna, przeznaczyła wszystkie swoje klejnoty na odnowienie zaniedbanej od czasów kazimierzowskich akademii krakowskiej.

Jadwiga umarła „in odore sanctitatis.“ Były starania aby ją kanonizować. Na grobie jej miały się dziać cuda. Postów pilnie przestrzegała i włosiennicą ciało martwiła. Przepowiedziała Krzyżakom upadek, Witołdowi klęskę nad Worsklą, sobie śmierć. Gdy mąż radził, aby położnicę przepychem otoczyć, rzekła że skromnością chce przejednać łaskę Bożą w chwili, która często bywa chwilą śmierci. Za życia swego założyła Jadwiga kollegium Litwinów przy uniwersytecie pragskim a w roku 1397 wyjednała bullę papieża Bonifacego IX, pozwalającą na wykład teologii przy szkole krakowskiej. Sama Jadwiga była piśmienną i czytywała pobożne i świeckie xięgi. Spowiednikiem jej i kaznodzieją dworskim był Stanisław ze Skarbimierza, którego prosta a piękna wymowa uczciła pogrzebową świątobliwej pani uroczystość. Był ten Stanisław akademii rektorem.

Jak pamięć królowej Jadwigi pozostanie na zawsze drogą dla narodu tradycyą, tak odnowienie akademii krakowskiej pomnikiem wiekuistym tej pamięci. Nie zdaje się podlegać wątpliwości, że fundacya Kazimierza W. chociaż zaniedbana, trwała przecież, chociaż mizernie aż do czasów odnowienia akademii, to atoli pewna, że regeneracyą swoją Jadwidze zawdzięcza, że potrzebowała silnej pomocy do podźwignięcia swego, skoro Jadwiga osobne kollegium na uniwersytecie pragskim zakładać musiała. Jakoż zapis jej dobroczynny dopiero i wyjednana u papieża bulla na nauki teologiczne przywraca akademii prawdziwe życie. Wykonywając z skrupulatnością wolę zmarłej, Władysław Jagiełło i exekutorowie testamentu zakupują dom na ulicy żydowskiej (dziś św. Anny) dla kollegium teologicznego i drugi na ulicy grodzkiej dla kollegium prawników, i do tych nowych przybytków w rocznicę śmierci Jadwigi (1400 w lipcu) w uroczystym pochodzie akademią ze wsi Bawół przenoszą. „Chcemy mieć studium we wszystkich naukach, mówi Władysław w fundacyjnym akcie, w teologii, *in jure canonico*, w fizyce, w prawach i innych naukach wszystkich wyzwolonych, dla tego więc kollegium postanawiamy na wieczne czasy. I niechaj już tam będzie jako jaka perła nauk wszystkich, aby wypuszczała z siebie ludzie poradne i w rozmaitych professyach ćwi-

czone.“ Najznakomitsi świeccy i duchowni dygnitarze z królem na czele zapisali się na odczyty wraz z dwustu uczniami. Pierwszą prelekcyą o prawie kanonicznem miał Piotr Wysz, w przytomności króla.

W krótkim czasie przy dobroczynności królów i wielkich w Polsce ludzi zakwitła Akademia, tak co się tyczy liczby uczniów, jak co do profesorów. W r. 1427 słyszymy już o znacznej bibliotece a w ciągu wieku XV przesuwa się cały szereg filozofów, teologów i humanistów znakomitych. W ciągu spraw husyckich wstrząsających chrześcijańskim światem, Akademia krakowska występuje jako powaga dziejowa. Na łonie jej, podług owego królewskiego programu kształcą się przyszli dygnitarze duchowni i świeccy, wychodzą przyszłe kraju ozdoby. Postronni nawet przyznają Polakom piętnastego wieku, że Niemców przewyższają w oświacie.

§. 13.

Stosunki polityczne aż do układu raciążskiego. (1398 — 1404.)

W ościennych Węgrzech, Czechach i Niemczech mąciły się tymczasem stosunki. Luxemburczycy Wacław, Prokop, Zygmunt i Jodok stali sobie wzajemnie na zdradzie. Zygmunt, którego Dzieduszycki w Zbigniewie Oleśnickim Ludwikiem XI Niemiec nazywa, poduszczał brata Jodoka na Wacława, że go tenże uwięził. Uwolniony wpadł Wacław w ciągłe pijane szaleństwo, tak że Zygmunt administratorem w Niemczech mianowanym być musiał. W r. 1396 wyprawił się Zygmunt na krzyżową przeciw Turkom wyprawę. Po bitwie na Kosowem polu grozili oni ostatnią wschodowi Europy chrześcijańskiej ruiną. Oblegli Konstantynopol od strony lądu i zagrozili bezpośrednio granicom węgierskim. Z zebranym zewsząd wojskiem, wśród którego nie mało także było Polaków, 100 tysięcy ludzi liczącem, stoczył Zygmunt nieszczęśliwą bitwę pod Nikopolis, z której zaledwie na słabej łódce uciekł za Dunaj, przekradając się do Konstantynopola. Po roku dopiero przytułał się Zygmunt do Węgier.

Wzniecone podczas niebytności Zygmunta rozruchy w południowych Węgrzech na rzecz domu andegaweńskiego, przymusiły powracającego króla węgierskiego do zawarcia przyjaźnych z Władysławem Jagiełłą stosunków. W r. 1398 odwidził Zygmunt Jagiełłę w Krakowie i szesnastoletnie zawarł zawieszenie broni. Pomimo tego stronnictwo andegaweńskie wezwało w r. 1400 Władysława syna zamordowanego Karola Małego na tron, zamknąwszy Zygmunta w Blindenburgu, podczas gdy północne Węgry na zjeździe w Topoliczanach osobną deputacyą Jagiełłę na tron wezwały (1402). Jagiełło, chociaż może jak tego chce Długosz, nie odprawił deputacyi morałami i nie przyczyniał się do uwolnienia Zygmunta, coby było niewczesną i szkodliwą Polsce szlachetnością, nie poczynił przecież żadnych kroków aby tron węgierski opanować. Do uwolnienia Zygmunta przyczynili się szczególniej bawiący przy jego boku Polacy, mianowicie zaś Ścibor ze Ści-

borzyc, szlachcic kujawski, wojewoda siedmiogrodzki, którego niefortunna rola przyjaciela Zygmunta czyniła wielokrotnie nieprzyjacielem Polski. W r. 1402 wyprawia Zygmunt Ścibora ze Ściborzyc do Jagiełły, ofiarując mu zastaw Nowej Marchii, za który otrzymawszy 10 tysięcy grzywien zadatku mógł się wydobyć z niewoli. Ale zaledwie się z niej wydostał, zajął nieprzyjaźne względem Polski stanowisko, kupczył o Marchią z Krzyżakami i intrygował z nimi na niekorzyść Jagiełły tak, że stany węgierskie, szczerze zawsze Polsce przychylne 4 kwietnia 1403 zawarły z Polską na własną rękę przymierze przyjaźni, poręczające obopólny spokój.

W tymże roku co węgierskie ofiarowały stany czeskie (1402) berło Jagielle na miejsce gnuśnego pijanicy Wacława. I tej ofiary nie przyjął Jagiełło, nie chcąc się mieszać w zawikłane czesko-niemieckie sprawy. Wacław r. 1404 zażądał osobistego widzenia się z Jagiełłą w celu pozyskania jego pomocy, ofiarował mu nawet za dostarczenie 400 (?) jeźdźców wydarty Polsce Szląsk (?), ale tej ofiary nie przyjął Jagiełło, czy to uważając ją za niegodną siebie, czy to że ją potem sam król Wacław, zmiarkowawszy się, cofnął.

Wśród tego politycznego zamętu garnęła się do Polski Wołosza i Multany, Bessarabia a nawet Siedmiogród. W r. 1400 hołduje Iwaszko dziedzic ziemi wołoskiej, Alexander Romanowicz wojewoda mołdawski, w r. 1403 Jan Mircio wojewoda Bessarabii a po nikopolskiej klęsce Wład, wojewoda siedmiogrodzki.

Ten rozrost potęgi polskiej słuszne wzniecał obawy w zakonie i wdrażał zasady umiarkowania prześladowanemu za niewojenność Konradowi Jungingen. Jakoż nie zaczepiając Polski, w. Mistrz zwrócił swoje siły ku gwałtownemu nawracaniu pogańskiej jeszcze Żmudzi. Witołd nie obojętny na los Żmudzinów przyjmował tłumnie zbiegających do siebie, podbudzał i poddawał broni do powstania a prześladowania krwawe chrześcijańskiemu światu donosił. Żmudzini sami w uroczystym manifeście przedkładali Ojcu św. i chrześcijaństwu haniebne gwałty zakonu, prosząc o chrzest, ale chrzest z rąk polskich biskupów. Z zakonem trzymał wygnany Świdrygiełł, który niezaspokojony ofiarowaną mu, od wdowy Spytka przez Jagiełłę odkupioną częścią Podola, zapragnął wielkoxiążęcej godności i w 1403 odbył z Krzyżakami rabowniczy na Litwę napad. Układy w tymże 1403 r. spełzły na niczem, dopiero w r. 1404 na zjeździe w Raciążu zawarli Jagiełło, Witołd i Konrad Jungingen ugodę, odnawiającą co do Litwy układ soliński z r. 1398, a przywracającą Polsce Dobrzyń i Złotoryę za wypłatą 52400 grzywien. Po dokonanej ugodzie podejmował Mistrz

wielki Władysława Jagiełłę w Toruniu z wielką czcią i wspaniałością.

§. 14.

Stosunki z Litwą. Sejm w Nowym Korczynie (1400 — 1404).

Jak dalece Jagiełło czuł się w Polsce Litwinem, świadczy że po śmierci Jadwigi chciał opuścić tron polski, nie czując żadnego doń prawa. Wyperswadowali mu to panowie polscy, nakłaniając go do małżeństwa z Anną hrabianką Cilli, wnuczką Kazimierza wielkiego. Oni także nakłonili go zapewne do kroku, który miał określić stosunek Polski do Litwy przez niebezpiecznego unii Witołda rządzonej. W r. 1401 zjechał Jagiełło na sejm do Wilna, gdzie po długich zapewne z Witołdem korowodach zgodzono się na wystawiony przez prałatów, baronów, szlachtę i mieszkańców w. xięztwa przywilej, zapewniający Władysławowi następstwo w Litwie po śmierci Witołda, jak również na to, aby w razie bezpotomnej śmierci Jagiełły bez zasięgnięcia rady Witołdowej Polsce i Litwie nowego nie obierać króla. Wymówił sobie atoli Witołd dla brata Zygmunta Nowogrodek litewski, jako puściznę po sobie. W r. 1402, dnia 11 marca przystąpili do tego układu panowie polscy, przywilejem wydanym w Radomiu.

W r. 1404 spowodowała ugoda raciążska pierwszy zjazd powszechny, który zjazdy prowincyonalne poprzedziły. Odbył on się w Nowym Korczynie. Zgromadzeni panowie i szlachta, za wydaniem przywileju, że król tylko dwa grosze od łanu pobierać będzie, zgodziła się na wyjątkowy podatek 12 skotów, który 100.000 grzywien wyniósł, a więc dostatecznie pokrył summę za Dobrzyń. Sejmiki prowincyonalne, których pierwszy ślad tutaj znajdujemy, weszły w życie dopiero za panowania Kazimierza Jagiellończyka, w r. 1468.

§. 15.

Rządy Witołda na Litwie i wyprawy jego (1400 — 1408).

Klęska nad Worsklą ośmieliła wygnanego xięcia Smoleńska, Jerzego Światosławowica do wyprawy w celu odzyskania swego straconego dziedzictwa. Z pomocą xięcia Rezanu Olega odzyskał on nagłym napadem Smoleńsk. Witołd ukarał naprzód sprzymierzeńca. Wódz jego Luhwen pobił pod Lubuckiem syna xięcia Rezanu i pojmał go w niewolę. W r. 1402 zajął Luhwen Wiazmę a 1403 sam Witołd pociągnął na oblężenie Smoleńska. Nie udało się oblężenie, ale niebawem, skoro się okrutny Jerzy z miasta wydalił, zawezwali

prześladowani odeń srodze mieszkańcy xięcia Witołda, który odtąd stale Smoleńsk posiadał.

Odzyskawszy Smoleńsk Witołd, rozpoczął wojnę z Rzecząpospolitą pskowską. Psków udał się po pomoc do w. xięcia Moskwy Wasyla, któremu groźna postać Witołda oddawna niebezpieczną być się zdała. Połączony z xięciem twerskim i przyzwawszy pomocy Tatarów wdał się Wasyl w wojnę, którą dwa rozejmy (1406 — 1407) przerwały. Wmieszał się w sprawę Świdrygiełło, hetmaniąc Wasylowi zabrał Brańsk, Starodub i Nowogrod siewierski, a od uradowanego Wasyla otrzymał Perejasław, Jurjew, Rżew i Włodzimierz nad Klazmą. Witołd przedsięwziął (1407) walną na Moskali wyprawę, zgromadził litewskie i żmudzkie zastępy pod wodzą marszałka Rombowda, Siewierzan i Smoleńszczan pod Chodkiewiczem, kopijników polskich tysiąc pod walecznym Zygmuntem z Brzezia, nareszcie posiłki od w. Mistrza i z znacznemi siłami nad Oką stanął. Świdrygiełł unikając walnej bitwy podjazdami trapił wojsko Witołda, gdy zaś w. xiążę zawarł z Witołdem traktat stanowiący rzekę Uhrę granicą obu państw, a Witołd „zatęskniwszy za żoną“ opuścił wojsko i naprzód do Litwy pospieszył — rozpoczął za powracającymi hufcami uporczywą pogoń z przyzwanymi Tatarami tak, że świetne owo rycerstwo, wśród jesiennych deszczów i ślizgawic, wśród ustawnych napadów, zupełnie prawie zniszczało.

Wewnętrzne rządy Witołda przynoszą zaszczyt jego talentom administracyjnym, cywilizacyi i gorliwości katolickiej. Handel i bogactwo kraju podnosiły się świetnie. Sądownictwo było sprężyście wykonywanem. Żydom nadał Witołd (1408) przywilej osłaniający ich przed fanatyzmem i nienawiścią. Podnosiły się i zabudowywały miasta. Religia katolicka doznawała dobroczynnej opieki, ale szyzmy nie prześladowano.

§. 16.

Napięte z zakonem stosunki. Wojna wypowiedziana. (1404 — 1410.)

Ugodą raciążską zdawał się spór z zakonem ukończony. Pozostało atoli zarzewie pod popiołami. Witołd z boleścią patrzył na Żmudź gnębioną i pragnął ją odzyskać, Krzyżacy straszyli się przyjętym przez Jagiełłę tytułem xięcia Pomorza, a król Zygmunt, czychający na zgubę Polski frymarczeniem Nową Marchią dolewał oliwy do ognia. Dopóki żył spokojny Konrad Jungingen stosunki chwiały się wprawdzie ale nie rozprzęgły, skoro umarł 1407 musiało do otwartego przyjść boju.

W r. 1405 Żmudzini przyprowadzeni do ostateczności gwałtami Krzyżaków zabili komandora Helfenbacha, a podniosłszy sztandar powstania, opanowali kilka zamków. Podejrzywając Witołda, wtargnęli Krzyżacy na Litwę, zkąd ich niebawem polskie wypłoszyło wojsko. Na zjeździe w Gniewkowie zażądał zakon od króla, aby się zrzekł tytułu xięcia Pomorza; król odmówił. Co do Żmudzi obiecał Witołd na zjeździe pod Kownem, że się do jej poskromienia przyłoży. Pogodził się więc Konrad z Witołdem i do końca życia w najlepszych z nim trwał stosunkach, może w chęci pokłócenia go z Jagiełłą. Tymczasem w r. 1407 zajęli, zapewne z poduszczenia Krzyżaków, kawalerowie św. Jana (poźniejsi maltańscy) Drahim, który im po czterodniowym szturmie Tomasz z Wągleszyna kasztelan sędomierski odebrał. Równocześnie wszczęły się spory dyplomatyczne o Drezdenko, posiadłość polską do której Krzyżacy, jako posiadacze Nowej Marchii od Zygmunta w zastaw wziętej, prawo sobie rościli. Domagania te w nieprzystojnych wyrazach czynione jątrzyły umysł Jagiełły, który acz flegmatyczny wrzał coraz bardziej chęcią wojny z Krzyżactwem.

Śmierć Konrada Jungingen zmieniła pokojową politykę zakonu, który od dawna nie cierpiał Mistrza za jego usposobienie. Obrano (1407) Ulryka Jungingen, młodego jego siostrzeńca, tchnącego niepohamowaną chęcią boju i srogą dumą. Zjazd w Kownie w. Mistrza, króla i Witołda spełzł na niczem. Pożegnano się przyjaźnie, obesłano podarunkami, ale była to tylko obłuda. Jakoż wnet dopuścili się srogiego gwałtu Krzyżacy. Ogłodzonej nieurodzajem Litwie posłał litościwy król 20 statków pełnych zboża z kujawskich swoich spichrzów. Krzyżacy, którzy spodziewali się własne zboże za ogromną cenę Litwie sprzedawać, zabrali statki. Domagające się wynagrodzenia poselstwo polskie, złożone z arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Kurowskiego, kasztelanów sędomierskiego, nakielskiego i kaliskiego, odprawiono szyderstwem, że na statkach nie zboże ale broń znaleziono. Do tej obelgi dodali Krzyżacy drugą — mordując pod Ragnetą kupców litewskich.

Gwałtowny Witołd nie wahał się długo. Wysławszy marszałka Rumbowta, wypędził Michała Kochmejstra ze Żmudzi i z wielką uciechą mieszkańców przyłączył ją do Litwy. Zakon, chcąc z samym tylko Witołdem mieć sprawę, zapytał Jagiełłę bawiącego w Obornikach osobnem poselstwem, czy myśli w. xięcia popierać (1409). Król odwołał się do zdania stanów, które na 17 lipca w Łęczycy zebrać się miały. Sejm wysłał arcybiskupa z kasztelanami kaliskim i sędomierskim do w. Mistrza. Ci zaproponowali układy, a gdy w. Mistrz czekać nie chciał i wojną groził rzekł prymas: Nie groź! bo ty do Litwy — my do Prus wtargniemy! Wtedy w. Mistrz odpowiedział:

Dobrze, że mnie uprzedzasz, nie wtargnę więc do pustej Litwy ale do osiadłej i uprawnej Polski.

Jakoż przysłał w. Mistrz bawiącemu w Nowym Korczynie królowi piśmienne wypowiedzenie wojny. Rozjątrzony do żywego Jagiełło porwał się do korda i zawołał: ty do mnie z hramotą, ja do ciebie z szablą. W Opatowie dnia 10 sierpnia wydał król manifest wyrzucający zakonowi jego obłudę w nawracaniu i służeniu wierze, jego nieprawne zagarnięcie Santoka i Drezdenka (które jak widać musiało samo wypowiedzenie wojny uprzedzić).

Zaczęła się więc wielka, stanowcza walka z zakonem, z niemieckim prądem na wschód. Po jednej stronie stanął szalbierczy Zygmunt i Bogusław pomorski na Słupcu, po drugiej Władysław i Witołd. Świętybor szczeciński zawarł roczny rozejm z Jagiełłą.

Zakon rozpoczął wojnę od zagarnięcia ziemi dobrzyńskiej. Zajęto Dobrzyń, Lipno, Rypin, Bobrowniki, których dowódzca Warcisław Wilk z Gotardowic haniebnie zamek poddał, nareszcie Bydgoszcz przez zdradę tamecznego burgrabiego. Jagiełło zgromadziwszy Wielkopolan, Małopolan i Wołynian do Wolborza, obległ z nimi Bydgoszcz, który dnia ósmego po mocnym szturmie poddać się musiał. Zbierających się w Świeczu Krzyżaków wypędził oddział wojska polskiego. Dalszą wojnę atoli przerwali komisarze cesarza Wacława, którzy wyjednali zawieszenie broni do św. Jana r. 1410 i sprawę obojga stron pod rozjemczy sąd w Pradze poddali. Zgodził się na to zawieszenie broni Jagiełło uwiadomiony od Witołda, że jeszcze z litewskimi hufcami przybyć nie może, żądni atoli boju Polacy pomawiali rozjemców o przekupstwo. Witołd już po zaszłym rozejmie wpadł do Prus, co Krzyżacy najazdem aż po Wołkowysk odemścili.

Król i Witołd rozwinęli całą energię w przygotowaniach przyszłej wojny. Na sejmie w Niepołomicach osądzono Warcisława Wilka dowódzcę Bobrownik i wyznaczono posłów do Pragi: Wojciecha Jastrzębca biskupa poznańskiego, Wincentego Granowskiego generała Wielkopolski, Andrzeja Brochockiego i Dunina hrabię ze Skrzynna od Jagiełły, do których przyłączył się rycerz Butrym i Mikołaj Cybulka pisarz od Witołda i marszałek xiążąt mazowieckich Plichta. Z Witołdem widział się król w Brześciu litewskim w przytomności jednego tylko Mikołaja Trąby kanclerza, aby się co do środków obrony porozumieć. Witołd przyzwał hana Tatarów, który posiłki obiecał. W Jedlnie (roku 1410) post wielki spędzając, przyjmował Jagiełło Hermana Cilli, brata stryjecznego królowej, który go na zjazd z Zygmuntem do Kezmarku zapraszał.

Sąd rozjemczy Wacława spełzł na niczem. Wacław prawie zawsze pijany nie rozpatrzył sprawy i poszedł za zdaniem Jodoka, który widocznie Krzyżakom sprzyjał. Wyrok sądu był raczej szyderstwem jak rozstrzygnięciem sporu. Dobrzyń miał przejść na rok w posiadanie Wacława; po roku namysłu (!) miał go Wacław jednej lub drugiej wydać stronie. Polska dostała przestrogę i zakaz (!), aby po śmierci Jagiełły nie wybierała żadnego wschodniego xiążęcia królem. Posłowie oddalili się z pogardą podczas czytania wyroku; Wacław i Zygmunt oświadczyli się groźnie, że go nie przyjęto.

Wracając z Rusi, którą Jagiełło wyjechawszy z Jedlna odwidził, zjechał się Jagiełło z Witołdem i panami radnymi w Nowym Sądczu, zkąd do Kezmarku na zjazd z Zygmuntem udać się miano. Z obawy atoli aby znany z przewrotności Zygmunt Władysława nie uwięził, udał się tylko Witołd do Kezmarku z żądaniem, aby Zygmunt wierny szesnastoletniemu zawieszeniu broni, nie mieszał się w obcą dla siebie sprawę. Zygmunt oświadczył, że jako świeżoobrany *) cesarz niemiecki (1410) musi bronić zakonu niemieckiego, że jednakże dołoży starania, aby pokój zapośredniczyć. Przywdziawszy zaś na siebie skórę lisią, jął przedkładać Witołdowi jak niestósowną jest rzeczą, aby tak potężny xiążę podlegał królowi polskiemu a nie starał się raczej sam o niepodległość. Witołd nie czekając pożegnania uciekł z Kezmarku, zapewne obawiając się zasadzek ze strony Zygmunta. Nie chcąc omijać żadnego sposobu spokojnego załatwienia sprawy, wysłał Jagiełło po raz drugi swoich pełnomocników do Zygmunta, Erazma Ciołka i Zawiszę z Oleśnicy, a gdy ci donieśli o Zygmunta chęci udania się do Prus w celu rozjemstwa, wystawił list bezpieczeństwa na tę podróż. Zygmunt atoli, który nie myśląc o pokoju chciał tylko drogo sprzedać pomoc swoją Krzyżakom, nie pojechał sam, wyprawił tylko Ścibora ze Ściborzyc i Mikołaja Garę. Widząc fałsz i zdradziectwo Zygmunta poruczył Jagiełło straż węgierskiej granicy Janowi ze Szczekocin Odrowążowi. Polacy bawiący na dworze Zygmunta, z wyjątkiem wynarodowionego Ścibora, opuścili wszyscy nieprzyjaźnego króla i stawili się na rozkaz ojczyzny. Pomiędzy nimi zajaśnieli męztwem Zawisza Czarny i Farurej Garbowscy bracia, Albert Kalski Rożyc, Dobiesław Puchała z Wągrowa Wieniawita, Janusz z Brzozogłów Grzymała i Skarbek z Góry herbu Habdank.

W Krakowie odbyła się walna rada wojenna. Zwyciężyła rada Zygmunta z Brzezia, aby obok ojczystych cudzoziemskie, mianowicie

*) Było wtenczas trzech cesarzy — Wacław pijanica od dawna nic nie znaczył, po śmierci Ruprechta z Palatynatu (1410) wybrali arcybiskupi moguncki i koloński Jodoka, inni elektorowie Zygmunta.

czeskie i morawskie zaciągnąć chorągwie. Najęto więc kilka hufców pod wodzą Sokoła, Zolawy, Zbyszka, Kostki i innych. Z Krakowa na Korczyn i Słupią odbył król boso pielgrzymkę pobożną na Łysą górę, gdzie krzyżem leżąc prosił Boga o zwycięztwo. Z tamtąd ruszył do Wolborza, zkąd się wojenne miały rozpocząć działania.

§. 17.

Bitwa pod Grunwaldem i Tannenbergiem (1410.)

Czując całą ważność owej chwili kronikarze nasi i historycy opisali szczegółowo wojnę i bitwę Grunwaldzką. W samą wigilią św. Jana rozpoczęto działania wojenne, załoga albowiem Inowrocławia i Brześcia kujawskiego zapaliła krzyżacką Nieszawę i Murzynów. Wielki Mistrz, niegotów jeszcze, wyjednał za radą węgierskich posłów dziesięciodniowe zawieszenie broni, które i Polakom do zgromadzenia sił było potrzebne.

Pod Czerwińskiem przeszedł król Wisłę po moście łyżwowym, stawianym po raz pierwszy w Polsce przez jakiegoś Jarosława pod dozorem Dobrogosta z Odrzywola. Tam złączyli się Wielkopolanie, xiążęta mazowieccy Janusz i Ziemowit, Witołd z Litwinami i Tatarami. Kazał Jakób z Kurdwanowa biskup płocki do wojska zagrzewając go do waleczności za sprawę słuszną i dobrą. Dobiesław z Skoraszewa, towarzysz posłów węgierskich przybywa prosząc dla nich o posłuchanie. Król wyznacza niedzielę następną. Skoraszewski wróciwszy sławi wielkość wojsk polskich, z czego Ulryk Jungingen szydzi. Janusz z Brzozogłów, komendant Bydgoszczy, wycina część załogi krzyżackiej z Świecza, wywabiwszy ją na wycieczkę.

Dnia 5 lipca Gara i Ścibor z Kerzdorfem, posłowie węgierscy stają przed królem w Jeżowie. Król stawiąc warunki pokoju tj. zrzeczenie się Żmudzi i wydanie Dobrzynia, z wyniosłego pagórka hufce swoje pokazuje. Dnia 7 lipca król w Bądzyniu nad rzeką Wkrą staje, gdzie rabujących Litwinów karze, a 9go staje w obliczu nieprzyjacielskiej ziemi. Rozwinięto chorągwie hufców, których było 82, król ująwszy sztandar z orłem białym, odmówił z własnego natchnienia, klęcząc, krótką ale rzewną modlitwę, a stotysięczne wojsko zanuciło pieśń św. Wojciecha: Bogarodzica!

„Ty co najskrytsze myśli, wprzódy nim je śmiertelny człowiek powziąć zdoła przenikasz, o wszechmocny Boże!“ — modlił się król Jagiełło — „ty widzisz, że niniejszą wojnę niechętnie zaczynam, w Twej jedynie zaufany pomocy, żem spokój ze wszystkiemi mocarstwy, szczególniej z Krzyżakami, lubo srodze od nich licznemi krzywdy i zaborem krajów obrażony chciał zachować. Oni w swej dumie sprawiedliwe odrzucili warunki, orężem więc

tylko pokój zdobyć możemy. Ty Boże sprawiedliwy bądź obrońcą i mścicielem dobrej sprawy a krew przelana niech spada na nieprzyjacioł naszych!“

Nad jeziorem Rubkowo odbyła się tajna rada wojenna, do której wchodził Witołd, mianowany hetmanem wojsk polskich Zyndram z Maszkowic, Krystyn z Ostrowa kasztelani Jan z Tarnowa wojewoda krakowscy, Sędziwoj Ostrorog poznański i Mikołaj z Michałowa sędomierski wojewodowie, Mikołaj Trąba proboszcz św. Floryana i podkanclerzy, Zbigniew z Brzezia marszałek i Piotr Szafraniec podkomorzy królewski. Obrano przewodników, wyznaczono porządek wojenny. Do Krzyżaków wyprawiono Piotra Korzborga w celu ostatecznego traktowania o pokój. W radzie krzyżackiej odzywały się zdania pokojowe, pomiędzy niemi Ścibora ze Ściborzyc, ale przygłuszyły je pogróżki i przechwałki w. Mistrza i innych, pragnących wojny.

Nie chcąc się narażać na trudną, bo ostrokołami i wojskiem nieprzyjacielskiem bronioną przeprawę rzeki Drwęcy, zwróciło się wojsko królewskie w tył, szukając przejścia gdzieindziej, co chełpliwy Jungingen za ucieczkę poczytał, a chcąc gotowym być do pogoni, dwanaście mostów przez Drwęcę rzucić kazał. Król poszedł na Działdów do wsi Wysokie, Krzyżacy z pod zamku Bratjan udali się pod Grunwald i Tannenberg. W Wysokiem odprawił król Fryderyka z Repczyc, który w imieniu Zygmunta wypowiedział mu wojnę. „Nie sądziłem że król Zygmunt złoto wyżej ceni od Boga, sprawiedliwości i związków rodzinnych“ — odpowiedział Jagiełło.

Pod Wysokiem odbyło całe wojsko spowiedź i komunią. Ruszono pod Dąbrowno i w krótkim czasie zdobyto fortecę i spalono. Mateusz z Wąsosza, wojewoda kaliski poniósł natomiast klęskę od Michała Kochmejstra nad rzeką Wełną.

Dnia 15 lipca stanęły oba wojska naprzeciw sobie pod Grunwaldem. W Grunwaldzie stał wielki Mistrz; na wzgórzu przy jeziorze Lubeń rozbito namiot, w którym Jagiełło słuchał mszy świętej. Pomimo kilkakrotnych napomnień Witołda nie mógł się oderwać król od modlitwy.

Trudno dzisiaj oznaczyć, jakie były siły obustronne. Zdaje się, że Polacy byli liczniejsi, Krzyżacy zaś celowali doborem, uzbrojeniem i kunsztowną artyleryą. Z sprzecznych podań można tyle wydobyć, że jedna i druga strona przeszło sto tysięcy liczyła. Natomiast zachowała nam historya szczegółowe opisanie sztandarów i herbów pojedyńczych hufców, oraz wyszczególnienie dowódzców. Polacy zajmowali skrzydło lewe, Litwini prawe, środkiem szła piechota i zaciągi cudzoziemskie. Nad pojedyńczemi hufcami powiewała chorągiew województwa, z którego pochodziły, albo herbowy sztandar domu, który go postawił. W pierwszy szereg cisnęli się najznakomitsi i najwaleczniejsi rycerze. Tak w krakowskiej chorągwi, pod dowództwem naczelnego hetmana Zyndrama z Maszkowic zostającej, był Zawisza Czarny,

Domarat z Kobylan, Skarbek z Góry, Stanisław z Charbinowic, Jaxa z Targowiska. Krystyn z Ostrowa kasztelan i Jan z Tarnowa wojewoda krakowski osobne wiedli oddziały, tożsamo Sędziwoj Ostrorog poznański, Mikołaj z Michałowa sędomierski i Jan Ligenza tęczyński, wojewodowie. I inni panowie przywiedli osobne oddziały jako to: Andrzej z Tęczyna, Zbigniew z Brzezia, Klemens z Moskorzowa, Wincenty z Granowa, Dobiesław z Oleśnicy, Spytko z Jarosławia, Dobrogost z Szamotuł, Krystyn z Kozichgłów, Jan Mężyk z Dąbrowy, Mikołaj Kmita z Wiśnicza, Gniewosz z Dalewic i t. d. Nawet duchowni przysłali swoje oddziały, pod świeckimi wszakże wodzami. Litwa wysłała chorągwie ze wszystkich, najdalszych nawet ziem, jak n. p. kijowskiej, starodubowskiej i smoleńskiej, prócz tego zaś przyprowadziła Tatarów.

Krzyżacy wywiedli pięćdziesiąt jeden chorągwi, które Długosz dokładnie opisuje, bo je zabrane widział. Prócz samych rycerzy zakonu, którzy wielkiej chorągwi strzegli, szlachty i mieszczan Pomorza i Prus, Kazimierza xiążęcia pomorskiego i Konrada oleśnickiego byli tam Frankończycy, Brandenburczycy, Westfalczycy, Szwajcary i inny zaciężny lud niemiecki.

Przed samem rozpoczęciem boju przysłał Mistrz wielki dwa miecze Władysławowi Jagielle z szyderczem do boju wyzwaniem. Jagiełło, przejęty całą ważnością chwili, zamiast ofuknąć posłów wyrzekł te pełne znaczenia słowa: „Mieczów mi nie brak, ale przyjmuje i te na znak dobrej wróżby, bo zwyciężony tylko miecze daje“. Stosownie do rady i życzenia wojska całego, trzymał się Jagiełło opodal na wzgórzu, otoczony dworską chorągwią, w której byli xiążęta mazowieccy, podkanclerzy Mikołaj Trąba i sławny poźniej w dziejach, młody Zbigniew Oleśnicki.

Krzyżacy uderzyli na prawe skrzydło, gdzie stali Litwini, mniej doborowi i na gorszych koniach. Pomimo napominań dzielnego Witołda nie wytrzymali Litwini ataku z wyjątkiem Smoleńszczan i pierzchnęli. Na czele Smoleńszczan przebił się Witold do Polaków. Pierzchnął i Sarnowski z Czechami a chorągiew wielka pod natłokiem uciekających upadła na ziemię. Podnieśli ją Sieradzanie i wnet polskie pułki z całym zapałem rzuciły się na nieprzyjaciela. Tymczasem siedmnaście świeżych chorągwi krzyżackich przechyliło znowu szczęście na stronę zakonu, a jedna z nich zapędziła się aż ku stanowisku królewskiemu. Skoczył Zbigniew Oleśnicki do najbliższej chorągwi polskiej po pomoc, ale Mikołaj Kiełbasa z domu Nałęczów nie chciał opuścić placu boju. Król zniecierpliwiony już ruszał do boju a wstrzymującego go Czecha w rękę oszczepem skaleczył. Przypada Dippold Kiekeritz von Dieber i godzi wprost w króla, wtedy młody Zbigniew ułamanym drzewcem zwala go z konia i Jagiełłę ratuje.

Odtąd los bitwy przechylił się na stronę Polaków. Owe siedmnaście chorągwi wysiekli polscy rycerze prawie zupełnie. Padł wielki Mistrz, chorąży Kerzdorf wyzionął ducha przy chorągwi zakonu, uściskawszy ją przed śmiercią. Konrad oleśnicki i Kazimierz pomorski

dostali się do niewoli. Wzięto bogaty obóz, w pogoni zabito mnóstwo nieprzyjacioł, tak że na kilka mil w około trupy leżały. Miało paść 50.000 ludzi; 40.000 (?) i 300 komandorów, tudzież 51 znaków wojennych pojmano. Jagiełło jak przed bitwą tak i po niej chrześcijańskiego okazał ducha, uroczystemi modły podziękował Bogu, a jeden tylko Witold pomścił zniewagę swej matki na Markwardzie Sulzbachu, swoim jeńcu, który niegdyś obelżywe na nią miotał słowa. Nad trupem walecznego a zuchwałego Ulryka Jungingen płakał Jagiełło i szczerzej zapewne, niż Alexander nad Dariuszem.

Rzadko tak chlubnej w dziejach karty jak ta, która zwycięztwo Polaków pod Grunwaldem mieści. I nie dla tego tylko, że Polska odniosła jedno z największych zwycięztw w wieku XV, ale dla tego, że do niego szła po chrześcijańsku i po chrześcijańsku obeszła się ze zwyciężonymi. Zwycięztwo to acz niekorzystnym zakończone pokojem, złamało stanowczo potęgę zakonu i stanowczo wzniosło potęgę Polski. Zaborczy germanizm odniósł cięgi, jakich od czasów Chrobrego i Krzywoustego nie zapamiętał. Można powtórzyć z ową starożytną pieśnią: „Tak ci pan Bóg hardość traci, a pokorę zawżdy płaci, sprawiedliwość w bitwie wzmoże, daj tak zawżdy wygrać Boże!“

Podczas bitwy miał się nad szykami polskiemi ukazać św. Stanisław, patron Polski.

§. 18.

Oblężenie Malborga. Bitwa pod Koronowem. Dywerzya Zygmunta. (1410.)

Ale jeżeli bitwa pod Grunwaldem świetnym na zawsze dzielności i cnoty narodowej pozostanie przykładem, to dzieje po niej następujące aż do pokoju toruńskiego mieszczą w sobie wszystkie ujemne strony naszej historycznej działalności, jakie kiedykolwiek przeszkadzały nam do utrwalenia naszej potęgi. Brak sprężystości w działaniu, łatwe ochłonięcie z zapału, prywata, zbytnia powolność dla ludzi osobiste mających cele, lekkomyślna wreszcie podufałość — wszystko się łączy, aby najpiękniejszego zwycięztwa skutki wypuścić z ręki i pozwolić na podniesienie się nieprzyjaciela.

Zakon był zniszczony porażką i przestrachem. Mieszkańcy Pomorza i Prus, oddawna nienawidzący rządów mnicho-rycerzy, radośnie przyjęli wieść o polskiej wygranej. Poddał się nadciągającemu królowi Hohenstein, Morąg, Preussmarkt, Bolstadt i Dzierzgoń, podczas oblężenia Malborga Toruń, Chełmno, Królewiec, Swiecz, Tczewo, Nowa Brodnica, Elbląg, Sztum, Tuchola, Rogoźno, Działdow, Szczytno, Grudziądz, Gołub, Engelsburg i Gdańsk, które król swoimi starostami poobsadzał. Krzyżacy mieli jeszcze Malborg, Radzyn, Płochów, Balgę, Ragnetę i Kłajpedę, oraz zamki w Swieciu i Gdańsku.

Dosyć było uderzyć na drugi dzień po bitwie na Malborg aby go wziąć. Ale król wlokł się cały tydzień do Malborga (15 mil odległego), kazał spisywać jeńców, ucztował i hołdy odbierał. Gdy nareszcie 26 lipca obległ warownię, stała ona już gotowa do obrony z zebraną na prędce załogą 5.000 ludzi, dowodzonych przez człowieka pełnego energii i poświęcenia Henryka Plauen, byłego komandora Świecia. Heroiczna rola przechodzi w ręce tego zacnego człowieka.

W początku sierpnia przybył Henryk Plauen do obozu polskiego, prosząc w pokornych wyrazach o pokój, oddając Pomorze, ziemię chełmińską i michałowską a przestając na samych Prusach. Uznawał winę poprzedniego wielkiego Mistrza i błagał aby zakonu zupełnie nie wytępiano. Miękki król skłaniał się do układów ale rada przyboczna, pewna wzięcia Malborga nie chciała o nich słyszeć. Plauen odszedł z przekonaniem, „że pokorą zmazał przed Bogiem grzech dumnego Ulryka“, z postanowieniem, że do ostatka bronić się będzie. Jakoż co tylko mogła waleczność i podstęp, użyli Krzyżacy, co zaś mogło szkodzić sprawie oblęgających, to się wszystko w polskim stało obozie. Herman Tetingtof, Mistrz inflancki wyruszył z pomocą w 500 koni a spotkawszy wielkiego xięcia Witołda przeciw sobie wysłanego, rozpoczął z nim dyplomatyczne układy i matactwa. Zaręczył, że zakon chętnie Witołdowi Żmudź na wieczne czasy odstąpi, przestrzegał, że zmocniony zaborem ziem krzyżackich król polski może Witołda z jego xięztwa wygonić. Przyjęły się obawy w umyśle Witołda.

Widołd postarał się o wpuszczenie Hermana do zamku Malborskiego jako orędownika pokoju, który zawiadomiwszy o wszystkiem Plauena, powrócił smutny niby z uporczywości załogi. Jagiełło pozwolił staremu xięzdu krzyżackiemu wyjść z grodu jako schorzałemu i kalece, a kaleka ów przekradł się za granicę z pieniędzmi, i zaciągnął za nie nowe wojska. Gdy Czesi załogowi zawiązali konszachty z bawiącymi przy królu Czechami, chcąc zamek wydać, niechciano im sumy 40.000 groszy pragskich przyobiecać, bo ufano że to niepotrzebne. Nieudała się sztuczka puszkarza, który salę obrad na jednym filarze stojącą, obaleniem filara podczas posiedzenia starszyzny chciał zburzyć.

Sromotnie rozwiązało się nareszcie oblężenie. Witołd pierwszy, narzekając na choroby w swojem wojsku panujące, oddalił się na Litwę. Gruchnęła wieść, że Zygmunt wpadł do Polski i rycerstwo polskie jęło się powrotu do domów domagać. Andrej z Tęczyna, zatęskniony za Anną z Kraśnika, córką Dymitra z Goraja, burzył. Jeden podkanclerzy Mikołaj Trąba błagał o nieopuszczanie Malborga, błagały miasta pruskie, ofiarując nawet podatek. Zaślepienie i prywata zwyciężyły w najkrytyczniejszej chwili oblężenia, gdy Henryk Plauen

każdego momentu obawiał się buntu, zwinięto obóz i poprzestano dalszego szturmu (20 września).

Po haniebnem odstąpieniu Malborga daremnemi były owe cuda waleczności, daremnemi odniesione przez pozostałych na linii bojowej zwycięztwa. Przebywszy Drwęcę, rozpuścił król wojsko, pozostały tylko chorągwie nadworne i ci, co uczuwali dalszego boju potrzebę. Utwierdzono i powiększono załogi w Brodnicy, Brześciu kujawskim, Nakle i Rypinie, atoli niebawem poddała się Osteroda, Najdenburg i Działdów, a Michał Kochmejster pod Koronów podstąpił. Stoczyli tam Polacy bohaterską i świetną bitwę, gdzie padło 8 tysięcy nieprzyjacioł, a Kochmejstra, Konrada Niemczę, Szlązaka który w pojedynku z Szczyckim z siodła wypadł, wzięto w niewolę. Ale coż znaczyły pojedyńcze dzieła bohaterskie w obec upadającej sprawy! Krzyżacy podstępem wzięli bronioną przez Janusza z Brzozogłów Tucholę, Piotr Szafraniec zwiódł pod jej murami szczęśliwą ale bezskuteczną walkę, a rycerze jego powyzywali załogowych Krzyżaków na turniej. Andrzej Brochocki niemogąc się utrzymać, poddał za pozwoleniem króla Sztum i Morąg. Toruń i Gdańsk poddały się Krzyżakom. Sędziwoj z Ostroroga wpadł z nowemi siłami na Pomorze i wziął zamek Nowe, ale król przez Piotra Szafrańca parlamentował już o zjazd w Raciążu. Nim przyszło do zjazdu uradowało króla jeszcze zwycięztwo Polaków nad oddziałem Krzyżaków inflanckich ciągnących ku Malborgowi, odniesione pod Gołubiem. W grudniu zawarto zawieszenie broni na miesiąc. Na zjeździe zapewniał króla Henryk Plauen, podówczas już wielki Mistrz, że dwa razy opuścił sposobność niechybną wzięcia Malborga, raz po bitwie grunwaldzkiej, drugi raz odstępując od oblężenia.

Zygmunt zwlekał długo dywerzyą na korzyść Krzyżaków, bo jako roztropnie podły, nie chciał palców kłaść pomiędzy drzwi. Dopiero gdy o odwróceniu się szczęścia posłyszał, postąpił sobie jak osioł z lwem w bajce i Ścibora z Ściborzyc wysłał na Szramowice do Polski. Spalono Stary Sądcz, przedmieścia Nowego i cofano się na Muszynę, gdy Polacy pod wodzą Spytka Jarosławskiego, Jana Szczekockiego i Ścibora biskupa agryjskiego, wygnańca, poszli w pogoń i pod Bardyowem dognawszy Ścibora, bitwę z nim zwiedli. Z razu cofać się poczęto przed przewagą, gdy rycerze Dalibor i Bochenek dodali ducha i zapewnili zwycięztwo. Węgrów nie było w wojsku Ścibora ze Ściborzyc, tylko Morawcy i Austryacy najemni, bo Węgrzy pomni przymierza z Polakami nie chcieli maczać ręki w brudnej sprawie.

§. 19.

Zmarnienie owoców Grunwaldu. Pokój toruński (1411).

W styczniu 1411 ruszył król na czele znacznego wojska do Brześcia kujawskiego, gdzie się z wielkim xięciem Witołdem połączył. Witołd nakłaniał do układów, wojsko niebardzo wojny pragnęło. Stanął więc pokój toruński, mocą którego król oddawał Pomorze, ziemię chełmińską i michałowską, wszystkich jeńców i wszystkie grody zabrane za 100.000 kóp groszy pragskich w trzech ratach wypłacić się mających; Dobrzyn zostawał przy Polsce a Żmudź przy Litwie. Spór o Santok i Drezdenko poddano komisyi starców, wybrać się mających z superarbitrem papieżem. Ziemowit mazowiecki ziemię zawkrzańską odzyskał. Polacy oburzeni całą winę niekorzystnego traktatu zwalili na Witołda. Żmudź po śmierci Władysława i Witołda miała wrócić w posiadanie zakonu.

Ostatnią przyczyną niekorzystnego traktatu było niekorzystanie z grunwaldzkiego zwycięztwa. Krzyżacy nie dotrzymali warunków traktatu i przyszło za panowania Jagiełły do kilkakrotnej jeszcze z nimi wojny. Pomimo tego zwycięztwo grunwaldzkie miało ogromne skutki moralne. Wzrosła powaga Polski, wzrosła świadomość narodowa, rozwielmożniał duch bohaterski. Rycerze polscy zasłynęli w świecie chrześcijańskim jako ludzie nieporównanej waleczności i niepokalanego honoru. Spólne Litwinów i Polaków sprawy bojowe przybliżyły do siebie oba narody.

§. 20.

Sprawy z cesarzem Zygmuntem. Traktat w Lubomli (15 marca 1412).

Cesarz Zygmunt po śmierci Jodoka (1411) otrzymawszy wszystkich elektorów wota, pomimo tego jednak w dosyć krytycznych zostający stosunkach, bo w wojnie o Dalmacyę z rzecząpospolitą wenecką i w jawnej nieprzyjaźni z arcyxiążętami Austryi, musiał starać się o pokój z Polską, tembardziej że Ernest i Fryderyk austryaccy zawarli dnia 23 lutego 1412 przymierze z Jagiełłą a doża wenecki Michał Steno osobnem poselstwem napominał króla do spólnej przeciw Zygmuntowi wojny, obiecując żołd na 500 jeźdźców. Jako król węgierski nie chciał Zygmunt mieć wroga w sąsiedzie a potrzebował go do wojny z Turkami, jako cesarz niemiecki chciał uchwycić w ręce sąd rozjemczy między zakonem a Jagiełłą, aby go na korzyść zakonu pokierować. Przyobiecał to Zygmunt zakonowi pismem wydanem w Budzie w sam dzień Trzech Króli 1412.

Gdy Jagiełło w towarzystwie żony Anny cyllejskiej, siostry swej Alexandry i męża jej Ziemowita, brata Korybuta i wielu panów bawił w Sądczu przez zapusty, zjechał cesarz Zygmunt do Kezmarku i o

osobiste z nim widzenie się przez kardynała Branda i wojewodę Ściбora ze Ściborzyc starać się począł. Wahał się jakiś czas Jagiełło, słusznie do Zygmunta zniechęcony, pozwolił atoli żonie odwiedzić siostrę stryjeczną Barbarę, żonę Zygmunta, którą jak najświetniej przyjęto i ugoszczono. Wstawiania się żony zapewne i pośrednictwo Zawiszy Czarnego skłoniło nareszcie Jagiełłę pomimo przeciwnych przedstawień Jana z Tarnowa do zjechania się w Lubomli. Tam, jak opowiada Długosz, gdy traktowanie o przymierze szło oporem, wziął Zygmunt Władysława na osobność i obiecując mu czynną pomoc w zagładzie zakonu i podziale ziem jego, proponował mu podział ziem ruskich i Wołoszczyzny. Ułudzony nadzieją pokonania zakonu Władysław, wszedł w najprzyjaźniejsze stosunki z Zygmuntem, dał się namówić do dalszej po Węgrzech podróży, zwiedził Koszyce, Waradyn i zabawił dłuższy czas w Budzie, gdzie uprzedzając we wszystkiem chęci Zygmunta, starał się o pokój między nim a rzecząpospolitą wenecką, zapośredniczył go między austryackimi xiążęty i Zygmuntem, skłonił posłów hana tatarskiego Saladyna, że Zygmuntowi w obecności posłów weneckich uczynili obietnicę posiłków. Udało się tam zdradzieckiemu Zygmuntowi wyrzucić z przymierza obowiązek walczenia przeciw Krzyżakom, zatrzymawszy wszystkie inne korzystne dla siebie warunki. Narzucił się on prócz tego na sędzię polubownego sporów między Jagiełłą i zakonem. Wracającemu do Polski Jagielle odesłał Zygmunt w podziękę za tyle uprzejmości koronę i klejnoty koronne, uwiezione niegdyś przez królową Elżbietę do Węgier.

Opis ten, aczkolwiek bardzo z charakterem Zygmunta zgodny, nie wytrzymuje o tyle krytyki historycznej (K. Stadnicki: Synowie Gedymina tom II), o ile że traktat już dnia 15 marca 1412 w Lubomli zawartym został, za wiedzą licznych panów radnych którzy podpisy swoje pokładli. Traktat ten uręcza wzajemną przyjaźń między oboma państwami, spory graniczne poddaje polubownemu sądowi, Ruś i Podole pozostawia w spokojnem posiadaniu Jagiełły, póki żyje i na pięć lat po jego śmierci, po upływie których rada biskupów i baronów obu królestw rozstrzygnie, do kogo właściwie należą. Multany mają w królu polskim zwierzchnika, z obowiązkiem wszakże niesienia pomocy Zygmuntowi w wojnie tureckiej, co jeźli nie uczynią, między oba królestwa na równy dział iść mają, tak że Białogród przypadający królowi polskiemu a Kilia węgierskiemu przypadająca, mają być granicą. Witołd potwierdził traktat.

W liście, który mamy pod ręką, z dnia 6 kwietnia 1412 do burmistrza i rajców miasta Frankfurtu nad Menem pisanym, chwali się Zygmunt, że pozyskał od Jagiełły pisemne zaręczenie, iż na jego wyrok w sprawie krzyżackiej najzupełniej się spuści; że wyznaczył termin sądu

na dwa tygodnie po Zielonych Świątkach w Budzie; że mu król obiecał całą potęgą swoją pomagać przeciw Turkom i wszelkie spory z nim ukończył. List pisany był w Koszycach.

Na sąd rozjemczy, tyczący się dopełnienia toruńskiego traktatu, przybył Michał Kochmejster, arcybiskup rygski i wielu z szlachty pruskiej. Skarżyli się Krzyżacy o niewydanie dokumentu na zwrot Żmudzi, napady Witołda i niewypuszczanie jeńców; Polacy na opieszałość w wypłacie drugiej raty gwarantowanej traktatem sumy, odarcie z dóbr biskupa kujawskiego i inne rozboje. Zygmunt wyznaczył Jana arcybiskupa strygońskiego i wojewodę Mikołaja Garę do wydania wyroku. Sąd ten obowiązując Polaków do wydania dokumentu i jeńców, Krzyżakom za zwłokę w wypłacie 40.000 kóp gr. pragskich zapłacić a w razie niemożności uiszczenia się z sum Nową Marchię oddać każe. Wykonawcą tego wyroku ze strony Zygmunta był Benedykt Makra, o którego poselstwie niżej mowa będzie.

Zygmunt, zawsze w kłopotach pieniężnych zostający, zastawił przez pośrednictwo wracającego Kochmejstra i arcybiskupa strygońskiego Władysławowi Jagielle ziemię spizką za 40.000 kóp groszy pragskich, które Krzyżacy wypłacić mieli. Spiż aż do roku 1772 został w posiadaniu korony.

§. 21.

Sejm i akt unii w Horodle (1413). Chrzest Żmudzi.

Ciągłe zatargi i wojny z zakonem miały jedną stronę dobrą: zbliżały i łączyły Litwę z Polską. Tak Władysław jak Witołd musieli uznawać, że ciągłe niebezpieczeństwa ze strony zakonu wymagają zgody i współdziałania obu narodów, uznawać, że tylko ściśle katolickie postępowanie w tej sprawie zdoła przerwać i zniszczyć owe szkalowania o nieszczerość w nawracaniu, jakiego się Krzyżacy w obec Europy dopuszczali. Z drugiej strony sami koronni panowie, tak duchowni jak świeccy parli wszelką siłą na katolizowanie Litwy, parli na rozszerzenie własnych swobód na Litwinów, przeczuwając słusznie, że zasmakowanie w wolności potrafi jedynie obalić ścianę, którą przeszłość zupełnie od polskiej różna, między Litwinami i Polakami postawiła. Wśród takich usposobień przyszło na zjeździe w Horodle dnia 2 października r. 1413 do wydania aktu, który nosi w historyi nazwisko unii horodelskiej. Akt ten przez koroniaszów napisany, wydany w pełnem zgromadzeniu panów koronnych i litewskich, nosi widoczną cechę moralnej przewagi polityki polskiej, mianowicie duchowieństwa polskiego.

Charakterystycznym jest porządek i konsekwencya myśli w tym akcie. „Ponieważ nietylko o ziemskie ale i niebieskie dobra dla naszych poddanych starać się nam należy... mocno się staramy pokrzepiać ich duchowemi łaskami; żeby się zaś w zasadach wiary łatwiej ćwiczyli i coraz więcej wzrastali w cnoty, zdejmując z karków ich jarzmo niewoli, jakie

dotąd dźwigali, z wrodzonej nam łaskawości, onymże wolności, swobody, łaski, zwolnienia i przywileje nadawane zwykle katolikom, według brzmienia poniższych artykułów, nadajemy i udzielamy.“ Te artykuły są: 1) łączymy na zawsze Litwę z Polską, 2) kościoły litewskie katolickie zachowujemy przy wolnościach kościołów polskich, 3) baronowie, szlachta, bojarowie katolickiego wyznania, przypuszczeni do herbów szlachty polskiej, dzielą z nią jej przywileje i wolności, 4 i 5) w dobrach ojczystych swoich mają też same prawa dziedziczenia i własności, co szlachta polska, 6) córki swoje atoli powinni zaślubiać tylko katolikom, 7) obowiązani są do stawiania zamków, robienia dróg i mostów i do niewzruszonej niczem wierności dla nas i wielkiego xięcia, 8) ustanawia się wojewoda w Trokach i Wilnie, także kasztelanowie tam i w innych miejscach, stosownie do woli królewskiej— wszelki atoli dygnitarz i jakikolwiek urzędnik ziemski musi być katolikiem, 9) dla wspólnych narad obu narodów będą odprawiane sejmy w Lublinie lub Parczowie, 10) po śmierci Witołda nie obiorą Litwini wielkiego xięcia bez wspólnej narady z Polakami i bez pozwolenia naszego, toż samo Polacy bez wiedzy Witołda i Litwinów króla sobie po śmierci naszej nie obiorą.

Następuje wyszczególnienie szlachty litewskiej do polskich herbów przyjętej, spis przytomnych Polaków —pieczęci Jagiełły i Witołda wiszą u aktu. W drugim akcie, też samą datę noszącym, zeznaje świeżo do herbów polskich przypuszczona szlachta litewska swoją wdzięczność i obowiązek wiecznego z Polakami połączenia i braterstwa, przyrzekając że bez Polaków i Jagiełły nie obierze wielkiego xięcia, byle Polacy bez niej i rady Witołda króla nie obierali.

Akt horodelski ogromnej ważności jest świetnym dowodem liberalnej i oświeconej polityki polskiej. Despotyczna dawnych xiążąt władza, to przeszkoda do cywilizacyi i katolicyzmu, mówi akt. Despotyzm to ciemnota. Postawienie katolicyzmu jako warunku „*sine qua non*“, zwrócone raczej przeciw szyzmie jak przeciw pogaństwu. Szyzma i oderwanie Litwy od Polski były to dwie rzeczy najściślej powiązane z sobą, za szyzmą szedł despotyzm. Należało więc w imię wolności i katolicyzmu działać przeciw szyzmie, despotyzmowi i oderwaniu.

Akt horodelski ma przedwszystkiem moralne skutki na celu. Szlachta litewska otrzymuje herby polskie, współherbowość i współwolność ma zastąpić współrodowość. I nie podlega wątpliwości, że gdyby nie owa moralna propaganda wiary i wolności, Litwa wśród burz następnych nie byłaby wytrzymała przy Polsce.

Katolicki duch unii horodelskiej nie dozwolił nią objąć krajów litewsko-ruskich — Podola i Wołynia. Ztąd w następnych latach, szczególniej zaś po śmierci Witołda widzimy szyzmę podnoszącą głowę i rzucającą się zapamiętale na Polskę.

Po unii horodelskiej nastąpiło nawrócenie Żmudzi, tego głównego ogniska pogaństwa. Nawrócić Żmudź, było to wydrzeć ją moralnie z paszczy zakonu. Sam Jagiełło opowiadał wiarę św., zalał ognisko Znicza, hojnością darów do chrztu przynęcał. Ustanowiono biskupstwo żmudzkie z stolicą w Miednikach. Kieżgajło, znakomity Litwin, został starostą Żmudzi.

§. 22.

Nowe zatargi z zakonem. Wojna w roku 1414.

Krzyżacy nie mogąc się uiścić z należytości, dali w zastaw Nową Marchię z miastami Drezdenko i Santok. Wysłany przez Zygmunta Benedykt Makra, rozpoznawszy skargi obustronne oświadczył pismem z dnia 28 lutego 1413, że Polacy dopełnili warunków toruńskiego traktatu. Krzyżacy, posądzając Makrę o przekupstwo, nie przyjęli jego oświadczenia, postarali się o świadectwa skarżące Polaków od poddanych sobie miast pruskich, a zjazd z Mikołajem Trąbą arcybiskupem gnieźnieńskim w celu załagodzenia sprawy spełzł na niczem.

Tymczasem w samem łonie zakonu sroga powstała burza. Dopóki Krzyżacy żyli wśród ciągłych na pogańską Litwę wypraw, dopóki wojna była ich jedynem rzemiosłem, utrzymywała się jako tako pierwotna zakonna karność. Im więcej zakon krzyżowniczemu swemu sprzeniewierzał się celowi, tem więcej łamała się jego forma rządu i dawała się czuć potrzeba organizacyi nie towarzystwa ale państwa. Czuł to Henryk Plauen, narzuciwszy się w krytycznej chwili na wielkiego Mistrza zakonu, postępujący wszędzie samowładnie, jak monarcha. Dwuznaczność miast pruskich, niebezpieczeństwa wojenne, wydatki gwałtowne, które nadzwyczajnemi podatkami pokryć należało, usprawiedliwiały samowładność Plauena. Wnet atoli zawiść braci zakonnych, zbliżająca ich do oburzonych samowładzą miast, zgotowała wielkiemu Mistrzowi upadek. Brat jego Ulryk, komandor Gdańska tyranizował jego mieszkańców, burmistrza i ławników pozabijać kazał. Pierwsze sprzysiężenie chybiło; gdy atoli Michał Kochmejster z 70 rycerzami zakonu stanął na czele malkontentów, zrzucono Henryka a miejsce jego zajął naczelnik jego przeciwników. Ulryk Plauen uciekł do Jagiełły i starał się o pomoc dla uwięzionego brata Henryka. Jagiełło zwierzył się biskupowi kujawskiemu, Janowi Kropidło, który całą rzecz zdradził Krzyżakom. Kochmejster przybrał do boku radę z rycerzy, szlachty i miast pruskich złożoną.

Kochmejster, wielkim Mistrzem po zrzuceniu Henryka Plauena obrany, doprowadził sprawę z Polską do ostateczności. Zjazd z Jagiełłą w Słońsku spełzł na niczem, a tymczasem zabijano kupców polskich i zaciężnym ludem najeżdżano i pustoszono ziemię dobrzyńską. Raz jeszcze poddał król sprawę swoją wyrokowi Zygmunta, szląc Laskarego z Gosławic proboszcza kujawskiego, Pawła Włodzimierskiego kustosza i rektora krakowskiego i Zawiszę Czarnego z Garbowa. Arcybiskup strygoński z rozkazu Zygmunta zawyrokował, aby król dochował toruńskiego przymierza a na owych 40.000 kopach groszy pragskich jako summie za zwłokę poprzestał. Na taki wyrok przystać nie mogąc, zgromadził król r. 1414 d. 25 marca rycerstwo do Wolborza, a ściągnąwszy Litwinów i Tatarów z Witołdem, niemniej oddziały xiążąt głogowskiego, cieszyńskiego, oświecimskiego, lignickiego, opawskiego i Janusza mazowieckiego, wysłał w dzień śś. apostołów Piotra i Pawła wypowiedzenie wojny zakonowi.

Wojna w r. 1414 prowadzona, nowemi Polaków okryła tryumfami. Król zajął Osterodę, Neidenburg, Allenstein, Hohenstein, Guttstadt i Krystborg. Jan Wallenrod arcybiskup rygski przybył traktować o pokój, ale nadaremnie. Witołd chciał się wybierać do domu, ale Polacy zaklęli go, że pozostał. Zwróciwszy się potem ku rzece Passardze, oblężono Holland. Gdy się twierdza poddać nie chciała, zwrócono się ku Elblągowi, wzięto Dzierzgoń i Biszofswerder, Korybut Prabutę zabrał. Zamysł szturmu na Toruń i Chełmno w radzie królewskiej powzięty odkrył się, a Krzyżacy fortelem zwrócili króla ku Brodnicy dobrze ufortyfikowanej. Oblężenie Brodnicy przeciągnęło się, Witołd znudzony odszedł, o co się król długo nań gniewał. Zdobyto ją nareszcie, gdy w tem Jan biskup łozański, nuncyusz apostolski stawił się przed królem, i na kolanach błagać go począł, aby na dwuletni rozejm pozwolił i sądowi soboru konstancyeńskiego się poddał. Król zezwolił na jedno i drugie, poprzestając na oddaniu Jasieńca, Neudorfu i Murzynowa.

Fortel Krzyżaków w celu odwrócenia szturmu od Chełmna i Torunia był następujący. Wysłali oni szpiega z listami z Brodnicy niby pisanemi, w których komendant rozwodził się nad opłakanym stanem załogi i prosił o posiłki. Ten szpieg naumyślnie natrącił się w ręce Polaków, a król znęcony mniemaną bezsilnością Brodnicy, zwrócił ku niej siły swoje.

§. 23.

Sobór konstacyeński i jego wdanie się w sprawę Polski z Zakonem (1414 — 1418).

W r. 1378 zaczęła się wielka zachodnia szyzma przez wybór równoczesny dwoch papieży, Urbana VI w Rzymie a Klemensa VII w Awinionie. Po śmierci Klemensa obrano 1394 Benedykta XIII, który jako antypapa, mając za sobą Francyą i Hiszpanią obstawał przy swoich prawach aż do śmierci (1424). Koncylium pizańskie (1409) na które z Polski przybył Piotr Wysz biskup krakowski z delegatami innych biskupów i Akademii krakowskiej, odsądziło obu współistniejących papiczy Grzegorza XII i Benedykta XIII, obierając Alexandra V, którego i Polska uznała. Po śmierci Alexandra wybrało 16 kardynałów w Bononii Jana XXIII, człowieka niemoralnego, który wprzódy trudnił się nawet rozbojami.

Równocześnie z szyzmą, jako owoc tego zgorszenia, powstała w Anglii herezya Wiklefa, która dostała się niebawem na kwitnący naukami uniwersytet pragski i w osobie Jana Hussa zwolennika znalazła. Do zapału oppozycyjnego przeciw wyższemu duchowieństwu przybył w Czechach ferment narodowej przeciw Niemcom nienawiści. Huss stał się narodowym, popularnym kaznodzieją, prześladowania jego ze strony duchowieństwa i papieża przybrały polityczny charakter. Król Wacław zrażony do Zygmunta za to, że go jako waryata był uwięził, sprzyjał skrycie Hussowi, a nienawiść przeciw Zygmuntowi i Niemcom zlała się w jedno z entuzyazmem dla nowej religijnej doktryny.

Z drugiej strony wywołała szyzma kościelna powszechne wołanie o zreformowanie kościoła w głowie i członkach. Uczeni, sami nawet dygnitarze kościelni wołali o reformę. Pisali o niej Gerson, Clemangis, Piotr d' Ailly, napierały akademie. Wszyscy powszechne koncylium jako jedyny podawali środek. Jakoż powiodło się staraniom Zygmunta, który wiedział, ile pracą około reformy podwyższyć się może, a którego niepomało Hussytyzm kłopotał, przywieźć sobór do skutku.

Na sobór konstancyeński dnia 8 listopada 1414 otwarty, wysłał Jagiełło na wezwanie biskupa Lozanny, Mikołaja Trąbę arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jana Kropidłę biskupa kujawskiego, Jakóba Kurdwanowskiego płockiego, Jędrzeja Laskarego Gosławickiego nominata poznańskiego, którym Janusz Juliszkowski kasztelan kaliski i Zawisza Czarny z świetnym orszakiem towarzyszyli. Sobór zatrudniony usunięciem szyzmy i rozpatrzeniem się w nauce Hussa, nie miał dosyć czasu, aby głębiej w rzecz wglądnąć, której Paweł Włodzimirski rektor akademii krakowskiej i biskup poznański Gosławicki bronił przeciw arcybiskupowi rygskiemu Wallenrodowi. Jan z Tuliszkowa wróciwszy do króla z soboru przywiózł tylko listy od Zygmunta, obiecujące spór z zakonem załatwić, potwierdzenie przymierza z roku 1398, które Zygmunt przed soborem zaprzysiągł i prośbę od koncylium, aby król Zygmuntowi przeciw Turkom pomagał i w opiece miał królestwo węgierskie. Jagiełło, szanując powagę powszechnego soboru, wyjednywa sześcioletni rozejm między Turkami i Węgrami.

Świetne było powodzenie polskich biskupów wśród licznego soboru w Konstancyi, na którym zasiadało dwoch papieży (Grzegorz XII i Jan XXIII) 30 kardynałów, 4 patryarchów, 33 arcybiskupów, 150 biskupów, 500 prałatów, 4 kurfirsztów, 24 xiążąt, 78 hrabiów, 676 baronów i cesarz Zygmunt. Grzegorz XII zrzekł się tiary, Jana XXIII, który przed ostatecznością się chroniąc, uciekł za pomocą Fryderyka „z gołą kieszenią“ xięcia Tyrolu, odsądzono od niej 29 maja 1415, niemniej jak Benedykta XIII. Mikołaj Trąba, który miał wiele głosów za sobą, odstąpił je Ottonowi Kolonnie, który został papieżem jako Marcin V. Hussa spalono żywcem dnia 6 lipca 1415. Jeden z świty polskiej, Wacław Leszczyński był zapalonym jego stronnikiem. W podróży przedsięwziętej do Hiszpanii przez Zygmunta, w celu skłonienia Benedykta XIII do dobrowolnej abdykacyi, towarzyszył cesarzowi Mikołaj Trąba i Zawisza Czarny, rozsławiając jeden uczoność, drugi rycerską dzielność Polaków.

Chodziło cesarzowi Zygmuntowi o odwleczenie sprawy Polski z Krzyżakami. Odwiedzając Karola VI króla Francyi, skłonił go do interwencyi i spólnie z nim napierał na Jagiełłę o nowe dwuletnie zawieszenie broni. Jagiełło zgodził się na to (1416), chociaż coraz bardziej poznawał, że oddalony i obojętny sobór sprawiedliwym sędzią być nie może. Dla tego starał się król na własną rękę o załatwienie sporu na zjeździe w Wielonie. Dumny Kochmejster nie przybył nawet osobiście na zjazd i rzecz rozeszła się na niczem, bo Kochmejster

dostał właśnie wiadomość, że Tatarzy przyjęli jego sojusz i na Polskę uderzyć zamyślają. Wyprawiono znowu do soboru konstancyeńskiego Litwinów: Jerzego Goligolda, Jerzego Bolimina Nadobowicza i Polaka Mikołaja Sępińskiego. Sobór oświadczył się groźnie przeciw zakonowi, pokarał więzieniem Jana Falkenberga dziekana kamińskiego, który paszkwil na Jagiełłę napisał, ale nie rozstrzygając sprawy przedłużył tylko rozejm do roku 1417. Marcin V po zamknięciu koncylium, nakłaniając ciągle do zgody, wyjednał w r. 1418 dalsze zawieszenie broni na dziewięć miesięcy, stanowiąc Zygmunta pośrednikiem. Na tego pośrednika nie chciał się zgodzić Jagiełło, nie chciał i zakon, uważając pewną w nim ostatniemi czasy dla siebie niełaskawość. Od zakonu to zapewne wyszła propozycya sądu polubownego w Wieluniu (1418), w którym posłowie palatyna Renu, arcybiskupa mogunckiego i kilku innych biskupów mieli wspólnie z Mikołajem Trąbą, Janem Kropidłem i wojewodą Ostrorogiem spór załatwić. Gdy do zgody nie przyszło, chciał komandor Rastenburga złapać króla polującego w Wingrach, ale mu się to nie udało. Tak przewlekała się sprawa z roku na rok, gdy machiawelska polityka Zygmunta czynnie się do niej wmieszała.

§. 24.

Zjazd z Zygmuntem i jego sąd w sprawie Polski z Zakonem (1419—1420).

Gdy wezwany na zjazd Jagiełło przybył do Lubomli, stawili się przed nim nuncyusze papieża Marcina V, zaklinając o pokój z zakonem. Jagiełło przystał na sąd w Gniewkowie, który jednakże tak jednostronnie na korzyść zakonu wypadł, że papież na żądanie króla zawiesić go był przymuszony (w sierpniu 1419). Tymczasem Zygmunt który Jagielle na siebie tydzień cały czekać na Spiżu kazał, zawezwał go do Koszyc i począł łudzić obietnicami silnej przeciw Krzyżakom pomocy, układając naprzód podział ziem zakonu. Prostoduszny Jagiełło tak był temi obietnicami oczarowany, że chciał już Spiż bezpłatnie Zygmuntowi wrócić, od czego go zaledwie Wojciech Jastrzębiec biskup krakowski i sekretarz Zbigniew Oleśnicki powstrzymali. Nie spodział się Jagiełło, że owo wojenne usposobienie Zygmunta było tylko środkiem, aby osiągnąć rolę sędziego w sprawie krzyżacko-polskiej. Jakoż przystawszy na termin 10 czerwca, w którym ostatecznie miał się zakon sądowi Zygmunta poddać, Jagiełło o wojnie tylko z nienawistnym zakonem marząc, przygotował zapasy dla nadciągnąć mających wojsk węgierskich, wezwał Witołda i rycerstwo polskie na wyprawę, a złączywszy się z Witołdem w Czerwieńsku przeszedł Wisłę, gotów do nieprzyjacielskiej wkroczyć ziemi, nie zważając ani na sąd papiez-

kich legatów, widocznie stronniczy, ani na prośby Zygmunta, który przez posłów swych bawiącego na Łysej górze o odłożenie wojny na dalszy czas upraszał

Krzyżacy z swojej strony nie ufali Zygmuntowi, gromadzili wojska, wzywali pomocy niemieckich xiążąt. Dopiero gdy im Zygmunt zaręczył, iż życzliwym dla nich będzie sędzią, przystali na jego sąd rozjemczy, a Bartłomiej Kapra, arcybiskup Medyolanu, legat papiezki doniósł o tem Jagielle. Jagiełło był dosyć słabym że na dwuletni rozejm przystał (w wrześniu 1419) i poddał się sądowi Zygmunta. Miał to na nim wymódz Witołd, który się spieszył do domu. W dzień Trzech Króli r. 1420 miał Zygmunt w Wrocławiu stanowcze wypowiedzieć słowo.

Ważne tymczasem wypadki zaszły w Czechach. Umarł król Wacław (1419) a następca jego Zygmunt miał do czynienia z wzburzonemi żywioły hussytyzmu i narodowości czeskiej. Jeszcze za życia Wacława wyrzucono urzędników katolickich oknem z ratusza pragskiego, wypędzono Wacława a Praga była w ręku Mikołaja z Hussinecz i sławnego Żyszki z Trocznowa. Żyszka obudził wielką rewolucyą czeskiego ludu przeciw papistom i Niemcom. W takich okolicznościach pospieszył Zygmunt do Sądcza, aby się z Jagiełłą widzieć i z jego strony ubezpieczyć. Zostający pod wpływem gorliwego w wierze duchowieństwa polskiego Jagiełło, przyjął Zygmunta jak najserdeczniej, radził mu z wszelką surowością przeciw Hussytom wystąpić a nawet obiecał posiłki wojenne. Zygmunt nie ufając atoli zupełnie Jagielle a w ujęciu sobie Rzeszy i Krzyżaków jedyny widzący ratunek, odwdzięczył się za dobre chęci najhaniebniej, wydaniem najprzewrotniejszego wyroku w sprawie krzyżacko-polskiej.

Wysłał Jagiełło do Wrocławia Mikołaja Trąbę arcybiskupa gnieźnieńskiego, Wojciecha Jastrzębca krakowskiego, Gosławickiego poznańskiego, Jakuba z Kurdwanowa płockiego, Kropidłę kujawskiego biskupów, Jana z Tarnowa krakowskiego, Mikołaja z Michałowa sędomierskiego, Ostroroga poznańskiego wojewodów, Jana z Tuliszkowa, Zbigniewa z Brzezia i Zawiszę z Garbowa. Paweł Włodzimirski z Brudzewa kanonik i rektor akademii krakowskiej żądał rozpatrzenia się w obustronnych aktach, cytując dawne dyplomata, świadczące o prawach Polski do Pomorza, michałowskiej i chełmińskiej ziemi. Nie zważając na to Zygmunt, wyciągnął gotowy już wyrok, a oparłszy się na przywileju Kazimierza Wielkiego, nadającym ziemię pomorską Krzyżakom jako jałmużnę, oraz na sądach rozjemczych Karola Roberta zawyrokował: aby stosownie do traktatu toruńskiego Krzyżacy pozostali w posiadaniu Pomorza, chełmińskiej i michałowskiej ziemi, oraz

zamku Nieszawy, a Złotoryą za wypłatą 25.000 zł. we dwoch ratach w posiadanie objęli. Co do granic Prus a Mazowsza, te mają być oznaczone podług pisma wielkiego Mistrza Ludolfa Königa, Żmudź po Rodawę ma należeć do zakonu. Jasieniec odda Jagiełło zakonowi. Kto nie dotrzyma warunków, zapłaci 10.000 grzywien kary. Inne wypłaty zawarowane traktatem toruńskim zniesione. Bliższe wytłomaczenie wątpliwych punktów da Zygmunt, gdy się okaże potrzeba. Posłowie polscy zaprotestowali przeciw tak bezczelnemu wyrokowi i ostre wyrzuty czynili cesarzowi za niecny postępek. Tłomaczył się, prosił pełnomocników krzyżackich, aby wyrok poprawić pozwolili, na co oczywiście nie przystali.

Postępowanie Zygmunta nie potrafią nawet polityczne wytłumaczyć stosunki. Mógł być pewnym, że Polska nie przyjmie wyroku, a przynajmniej o jego zniszczenie i unieważnienie starać się będzie. Słaby zakon nie mógł mu tyle dać pomocy ile mu Polska wśród burzy hussyckiej szkodzić mogła. Wyrok ten był to zatem krok zarówno przewrotny i bezczelny, jak głupi. Ale Zygmunt należał do rzędu tych dyplomatycznych, grubych mataczy, którzy nie widzą daleko ale pracują dla chwili, dla dogodzenia wrodzonej lisiej żyłce. Całe życie pracował Zygmunt nad upokorzeniem Polski i cała owa praca była daremna, choć Polska szła prostemi on krzywą drogą. Bo uczciwość w polityce zawsze zwyciężyć musi ostatecznie, przewrotność sama się łamie.

§. 25.

Dalsze sprawy względem wyroku. Poselstwa utrakwistów do Jagiełły i Witołda (1420 — 1421).

Gdy umyślny goniec przyniósł bawiącemu na Litwie Jagielle i Witołdowi wiadomość o tak bezczelnym wyroku, nie posiadali się obaj synowie Litwy z wściekłości. Wysłano natychmiast Zbigniewa Oleśnickiego, podówczas sekretarza królewskiego niemałego wpływu, wraz z pisarzem Witołdowym Cebulką do Wrocławia. Słusznie oburzony Oleśnicki, gwałtowny przytem z natury, wypowiedział w piorunującej mowie wszystko, co król i Polska ku Zygmuntowi na sercu miała, wyrzucił mu wszystkie dobrodziejstwa Jagiełły i czarną jego niewdzięczność, grożąc karą Bożą i prędką państw utratą.

„Zaprawdę — mówił Zbigniew — ten co własnej sławie, własnemu dobremu imieniowi, duszy, sumieniu i stanowisku takie zadał ciosy, co się wydał z tem, że go więcej krzyżackie złoto jak złe rady uwiodły, ogłosił wyrok w sposób tak oburzający, nie zastanowiwszy się nawet poprzednio nad jego słusznością... o ten zaprawdę nie ujdzie Boskiej pomsty i tu i w wieczności.“

Mikołaj Cebulka dodawszy kilka niemniej ostrych słów rzekł od Witołda: „Widząc tak niestateczny i zmienny twój umysł, woli mieć cię jawnym wrogiem, niż zmyślonym i wątpliwym przyjacielem... odseła ci więc twoje przymierza i wraca twoją przyjaźń.“ Nieposiadający się z gniewu i wstydu Zygmunt kazał posłów do Odry wrzucić, dopiero gdy go licznie przytomni xiążęta czescy upamiętali, odstąpił od zamiaru i skłonił się do dania obietnicy, że osobnych posłów dla załatwienia rzeczy wyprawi. Wysłanie ich było atoli dalszem tylko matactwem. Przyrzekli oni w imieniu Zygmunta, że co popsuł, naprawić będzie się starał, ale skoro poselstwo polskie o dotrzymanie tego przyrzeczenia na cesarza naparło, wykłamał się ze wszystkiego i rzekł, że wyroku zmienić nie może, boby to godności jego uwłaczało.

Tymczasem Jagiełło, nie chcąc sądowi przez samego siebie uznanemu otwarcie być nieposłusznym, gdy zabiegi około jego zmiany na niczem spełzły, postanowił pozornie się doń zastosować, pewny że Krzyżacy znani z nierzetelności nadarzą wkrótce sposobność zerwania nie dopełniając lekkich nawet jego warunków. Jakoż zaraz przy wypłacie pierwszej raty oznaczonej przez Zygmunta summy nie chcieli Krzyżacy wszystkiego płacić złotem. Zahaczono o tę formalność i uważano odtąd wyrok za nieobowiązujący. Witołd oświadczał, że mu się nie poddaje, bo się na sąd nie pisał. Sam wreszcie papież Marcin V skasował go jako niesprawiedliwy. Pomimo tego, na nalegania papieża przedłużono rozejm na rok cały.

Interesa Zygmunta w Czechach opłakaną przybrały postać. Nie przyjąwszy warunków, pod jakiemi umiarkowańsza partya Hussytów, takzwani Kalixtyni królem go mieć chcieli, zbliżył on ich do ostatecznego stronnictwa Taborytów i obudził w nich myśl szukania sobie innego króla. Wysłany przez kalixtyńskich naczelników Czenkę z Wartenberga i Ulryka z Rosenberga, Werner z Rankowy ofiarował królowi Władysławowi koronę czeską. Władysław nic stanowczego nie odrzekłszy, odniósł się do przyszłego sejmu w Łęczycy. Łęczycki sejm stanowczo oświadczył się przeciw przyjmowaniu korony z rąk heretyków. Tymczasem Zygmunt, zebrawszy wojsko, obległ Pragę, a odprawiwszy na prędce koronacyę w Wyszehradzie i zagrabiwszy klejnoty koronne, uciekł przed nawałą Żyszki do Węgier.

Stronnictwo umiarkowane czeskich Hussytów, do którego szczególniej Prażanie należeli, wysłało do Polski (1421) ze stanu rycerskiego Hinka z Waldsteinu i Halszka z Wrzeszczowa, Szymona Mikosza i Taniczka rajców miejskich i Piotra Payne, Anglika. W Wolborzu stanąwszy przed królem, skarżą się posłowie na niegodne i okrutne postępowanie Zygmunta, przedstawiają ważność połączenia

pokrewnych narodów przeciw górującej i zaborczej Niemczyźnie, wypowiadając zarazem cztery artykuły swej wiary, które na sejmie czasławskim umyślnie były zredagowane.*) Król chwiejący się podówczas między wpływem duchowieństwa i Witołda, odesłał posłów do Witołda aby sprawę nierozstrzygnioną zawiesić. Nie inaczej uczynił także i Witołd, który posłów ofiarujących mu koronę rok cały przetrzymał. Widocznie chciano Zygmunta trzymać w szachu czeskimi posłami, przynajmniej Witołd uznawał całą ważność tego politycznego środka. Ale duchowieństwo, zasadami Hussytów oburzone, nie chciało tak niebezpiecznego wierze środka używać i wymogło na sejmie lubelskim (15 sierpnia), że posłom czeskim odmowną dano odpowiedź, zostawiając im nadzieję, że w razie pogodzenia się z Rzymem króla polskiego panem mieć mogą.

Nawet Moraczewski, którego religijne zasady nie zawsze chętne katolicyzmowi, nie bierze za złe tej odprawy posłów czeskich. Stronnictwo ofiarujące Jagielle koronę było słabe: Taboryci i Żyszka wyexaltowani marzeniami o ewangelicznej demokracyi, która się na gruncie słowiańskim bujnie krzewiła, nie myśleli wcale o królu. Było to więc przedsięwzięcie niebezpieczne. Jedną rzecz wszakże zauważyć musimy a tą jest przedwczesne posłów wyprawienie. Gdyby nie odprawiwszy ich jeszcze Jagiełło kładł swoje warunki Zygmuntowi, może Zygmunt byłby miększym i powolniejszym. Ale widoczna tu walka dwoch polityk: xięża chcieli sojuszu z Zygmuntem i wojny na wytępienie hussytyzmu, który się już i po Polsce szerzyć zaczął; Witołd chciał posłów czeskich używać na postrach a może i przystać na ich żądanie.

§. 26.

Nowe matactwa Zygmunta. Korybut do Czech wysłany. Nuncyusz Zeno. (1421—1422).

Z lubelskiego sejmu wysłano Jana z Tarnowa i Zbigniewa Oleśnickiego do bawiącego w Węgrzech Zygmunta. W Tyrnawie stanąwszy przed cesarzem, oświadczyli mu posłowie, że król nie pomny jego przeniewierstwa gotów mu nawet czynnie pomagać do potłumienia Hussytów, byle on toż samo uczynił w przyszłej wojnie Polski z zakonem, że jednakże żąda jako gwarancyi odstąpienia Szlązka. Cesarz nie wyczerpany w matactwie odrzekł, że wdzięczny za tyle względów gotów córkę jedynaczkę, Elżbietę wydać za Jagiełłę, który świeżo po Pileckiej owdowiał, a że król zapewne nie będzie chciał

*) Owe artykuły były: 1) Wolność kazania xiężom chrześcijańskim. 2) Najświętszy Sakrament pod dwoma postaciami. 3) Xięża nie mają posiadać żadnych dóbr doczesnych. 4) Grzechy śmiertelne mają być karane publicznie przez urzędy. (V. Krasiński: *Histoire religieuse des peuples slaves.*)

czekać, nim jedenastoletnia Elżbieta dorośnie, wyswata mu swoją bratowę Offkę (Eufemią) dając w posagu Szlązk i 100.000 dukatów. Król na tak piękne obietnice zawachał się, i podczas gdy Zawisza towarzyszył Zygmuntowi do Czech, aby się bić z Hussytami i zobaczyć ową obiecaną Eufemię, Zbigniew Oleśnicki wysłany przez króla miał się przypatrzeć rajonej przez Witołda Żonce córce Andrzeja xięcia olszańskiego. Tą razą zwyciężyło swatanie Witołda, zwyciężyła jego polityka. Zygmunt zbity pod niemieckim Brodem uciekł z Czech po raz wtóry a Zawisza dostał się w niewolę Żyszki z Trocznowa. Władysław pomimo oporu panów polskich a szczególniej Zbigniewa Oleśnickiego, którego odtąd Witołd znienawidził, ożenił się w Nowogrodku z przechrzczoną na łaciński obrządek Żonką, którą odtąd Zofią nazwano (1422). Wtenczas także zapewne, ulegając wpływowi Witołda, przyzwolił Jagiełło na wysłanie Korybuta do Czech, któremu Witołd pięć tysięcy dzielnego dał rycerstwa.

Wysłani do Rzymu posłowie polscy zwalili tymczasem wyrok Zygmunta i wyjednali osobnego w tej sprawie nuncyusza Antoniego Zeno. Obawiając się innego wyroku nie chcieli go zrazu uznać Krzyżacy, wysłali wreszcie pełnomocników do Solca, gdzie i polscy stanęli. Zygmunt sekretnem pismem uwiadomił wielkiego Mistrza o wtargnieniu Korybuta do Pragi, zalecając aby zawarli pozorny rozejm a potem za pierwszem jego skinieniem na niespodziewających się napadu Polaków uderzyli. To pismo przejęte, odkryło Zenonowi haniebne szalbierstwa zakonu i Zygmunta. Rozpatrzywszy się pilnie w aktach wydał wyrok, ale Krzyżacy o nim słyszeć nie chcieli. Niebawem i papież, któremu Zygmunt i Mistrz wielki zapewne o wdanie się Korybuta w hussycką sprawę naskarzyli, odwołał i złajał Zenona, że wyrok cesarski kasować się odważył, nie porozumiawszy się z nim poprzednio. Tak więc wojna była nieuchronną, bo dyplomacya na nowo zawiodła. Prowadził ją ze strony zakonu Paweł Rusdorf obrany wielkim Mistrzem na miejsce złożonego z urzędu Kochmejstra.

§ 27.

Wojna z zakonem w r. 1422. Pokój pod Melnem. Pokój z Zygmuntem. (1422—1423).

Król zgromadziwszy wojsko z krakowskiego, Podola i Rusi w Wolborzu, złączył się z Wielkopolanami w Czerwieńsku, gdzie dla pozyskania przychylności szlachty wydał w wiliją św. Magdaleny przywilej, potwierdzający dawne swobody z dodaniem kilku nowych artykułów.

W akcie powiada król, że na żądanie panów, szczególniej zaś za wstawieniem się Witołda wydaje pomieniony przywilej. Ma on siedm punktów: 1) Król zrzeka się prawa bicia monety bez rady i przyzwolenia prałatów i baronów, 2) zrzeka się konfiskowania dóbr, jeżeli obżałowany nie jest jeszcze prawem przekonany, 3) spory graniczne między właścicielami obowiązuje się król bezzwłocznie załatwiać, 4) sędzia ziemski nie może być starostą tej ziemi, w której był sędzią, mianowany, 5) kar pieniężnych nie będzie król nikomu przekazywał, ale odbierał je przez swoich urzędników, 6) we wszystkich ziemiach państwa jedno ma być prawo i jedna procedura, 7) podatek zwany królestwem (poradlne) ma być bieżącą w kraju płacony monetą.

Wojna podjęta w r. 1422 miała szczęśliwy przebieg i korzystnym skończyła się pokojem. Krzyżacy podupadli od r. 1410 nie mogli już tak znacznych sił postawić do boju, a marszałek Zanger, ujrzawszy 100.000 wojska polskiego cofnął się z swojemi trzydziestoma i obronnie się trzymając fortece niemi napełnił. Polacy zdobywają Riesenburg, oblegają Gołub. Wtedy do obozu polskiego przybył poseł Zygmunta domagając się odwołania Korybuta i wyrzucając wojnę z Krzyżakami rozpoczętą. Jagiełło odpowiedział, że na wyrok cesarza więcej zdawać się nie myśli, że go i papiezki zawiódł, skoro sprawiedliwego Zenona odwołano: co zaś do Korybuta, wyparł się Jagiełło uczestnictwa w jego wysłaniu. Witołd oburzony postępowaniem Zygmunta i bezczelnością jego wymagań, krzyknął: Ja go tam wysłałem i popierać go będę, aby pomścić przeniewierstwo tylokrotne.

Wojska polskie z pod Gołubia zapuszczały się aż po Malborg. Przysłani przez hospodara Wołochowie odznaczyli się świetnie. Jędrzej Brochocki herbu Ossorya, obskoczony z nienacka przez Krzyżaków na stanowisku między Orłowem i Murzynowem, zwyciężył ich i wielu pobrał w niewolę. Utracony Drahim zdobyli Polacy na nowo, toż samo i Kowale zamek, gdzie atoli zginęło nie mało naszych. Spalono przedmieścia Torunia, nie chcąc dobywać samego miasta dla grasującej w niem morowej zarazy. Zdobyto nareszcie Chełmno.

Krzyżacy aczkolwiek świeżo otrzymali posiłki z Niemiec, nie czuli się na siłach stawienia dostatecznego oporu. Zaczęły się rokowania o pokój, który stanął nad jeziorem Melnem dnia 27 września, w namiocie króla Jagiełły. Krzyżacy zrzekli się Żmudzi, Sudawii, Nowej wsi, Orłowa, Murzynowa, odstąpili Nieszawę pod warunkiem aby twierdza była zburzoną. Drahim został przy Polsce. Traktaty toruńskie i wyroki Zygmunta zostały unieważnione. Bliższem oznaczeniem granic miały się zająć obustronne kommisye.

Pokój melneński zniepokoił niemało Zygmunta. Podburzał on Krzyżaków, aby go nie dotrzymali, obiecując posiłki a sam truchlał aby Polacy lub Litwini nie obrócili całej siły na poparcie Korybuta. Ale nie myślał o tem Jagiełło a przynajmniej radni panowie. Papież groził klątwą i wojną krzyżową za popieranie sprawy heretyków, a duchowieństwo polskie lękało się coraz bardziej postępów, które hussytyzm w Polsce mógł czynić. Wysłał więc Jagiełło Mikołaja Trąbę Jastrzębca i Jana z Tarnowa do Kezmarku dla porozumienia się z węgierskimi panami względem zjazdu z Zygmuntem. Zjazd ten odbył się następnego roku (1423 w marcu) w Szramowicach. Zygmunt pogodził się z Jagiełłą, uznał pokój melneński i wyjednał cofnięcie Korybuta z Czech. Krzyżacy, nie mając się już spuszczać na kogo, przystali na komisyą oznaczającą granicę, i tak pokój wszedł w życie.

§. 28.

Pogląd na przeciąg lat od 1423 do 1429 i szczegółowe ich dzieje.

Pokój nad Melnem i w krok za nim idąca zgoda w Szramowicach z Zygmuntem, stanowią w dziejach Władysława Jagiełły pewien naturalny punkt spoczynku. Od 1422 r. trwa kilkoletni pokój, Polska stoi poważana i szanowana od sąsiadów w obec burz na około się szerzących, tylko wielki xiążę Witołd prowadzi boje na wschodzie, o których poźniej mówić będziemy. Wśród tego spoczynku i chwały, manifestującej się w kilku świetnych uroczystościach monarszych, dzieje tego przeciągu lat są pełne wewnętrznej ważności, przygotowują one albowiem zjazd w Łucku i zajścia na nim, z drugiej zaś strony sięgają dalej, w całą przyszłość historyczną. Głównemi zaś ich postaciami są: wielki xiążę litewski Witołd i świeżo nominowany biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki. Władysław Jagiełło, z natury skłonny do ustępstw, gdy go kto gwałtownie napierał, chwiał się między wpływem Witołda i panów polskich a nawet Zygmunta, stając się narzędziem to jednej to drugiej strony.

Oba te wpływy, napierające na starego Jagiełłę, były w dziwnem przeciwieństwie ze sobą. Panowie polscy z duchowieństwem na czele szli przebojem ku coraz większemu ograniczeniu władzy królewskiej; Witołd, samowładny z wyobrażeń politycznych, o potężnem a udzielnem państwie litewskiem myślący, nie chcący więcej pracować dla Jagiełły, gdy ta praca wychodziła właściwie na korzyść coraz wyżej głowę podnoszącego duchowno-świeckiego możnowładztwa, zamyślał wydrzeć Jagielle Litwę i stać się udzielnym jej królem.

Tych objawów ograniczenia króla coraz więcej. W roku 1423 (28 października) uchwalają prałaci i panowie w nieobecności króla zredagowany już w r. 1420 statut Wartski, jako dodatek do statutu Kazimierza W. Stawił się tam przed zgromadzeniem wracający z Czech Korybut, domagając się przyrzeczonej mu od Jagiełły ziemi dobrzyńskiej, jako wynagrodzenia za ustępstwo z Czech. Zgromadzenie odmawia oświadczając, że król takich nadań czynić nie może. Gdy się królowi w r. 1425 pierworodny syn Władysław urodził, chciał mu król zatwierdzenie następstwa od prałatów i panów wyjednać i w tym celu zjazd do Brześcia kujawskiego zwołał. Wtedy zaczął się targ; król musiał dobra duchowne od stanowisk dworskich uwolnić, szlachcie kujawskiej darować osep owsiany i inne swobody potwierdzić. Ponieważ atoli zaraz aktu nie podpisał, złożono akt uznania syna następcą w ręce Zbigniewa Oleśnickiego, którego, jak ztąd widać, za głowę oppozycyi uważano. Gdy zaś następnego roku (1426) na zjeździe w Łęczycy, król z namowy, jak powiada Długosz, cesarza Zygmunta aktu wydać nie chciał, Zbigniew wydobył go i oddał zgromadzonym, którzy go dobytemi (w obec króla!) szablami z gniewem na sztuki posiekali. Zgorszenie to publiczne nie podobna jak między smutne objawy dziejowe zapisać, zwłaszcza że chodziło o wolność dóbr duchownych i tak bogatych od obowiązku stacyi i o osep owsiany!

W r. 1424 chciał król Zbigniewowi zmniejszyć dyecezyą odbierając mu Lubelskie i przyłączając je do biskupstwa chełmskiego. Nie wątpimy że Zbigniew miał za sobą historyczne prawo, że król z osobistej niechęci starał się o to u papieża; ale nie możemy jak pewną słuszność oddać tej niechęci przeciw biskupowi, który acz wielki i znakomity jako biskup katolicki, nie umiał się hamować w swojem obejściu się z królem Polski jako Polak i obywatel, a który następnie stanął na czele ustawnej oppozycyi przeciw królowi, jako osobna, królewska prawie potęga. Co w XV wieku czynił biskup w imię swego stanowiska pojętego w duchu Grzegorza VII lub Innocentego III, to w XVIIItym robił każdy szlachcic przez zakorzenioną namiętność opponowania królowi.

Król jak wiadomo opuścił sprawę Hussytów. W r. 1424 gdy na koronacyę królowej Zofii przybył Zygmunt cesarz z żoną, król duński Eryk i wielka ilość znakomitych xiążąt niemieckich i szlązkich, obiecał król posiłki przeciw Hussytom w liczbie 5.000 koni. Tymczasem umiarkowana partya czeska, wzniósłszy się silniej po zgonie Żyszki z Trocznowa, wysłała znowu poselstwo do Jagiełły bawiącego w Wiślicy z prośbą, aby im Korybuta na tron przysłał. Zbigniew Oleśnicki, gdy posłowie czescy publicznie nawet błędy swoje szerzyć się odważyli, rzucił na Wiślicę, jako obecnością kacerzy skażoną interdykt kościelny, a Jagiełło odmownie posłom odpowiedział. Korybut sam hussytyzmem za-

rażony i naukę tę szerzący, zaprzeczeniem ziemi dobrzyńskiej zrażony, zebrał na prędce stronników, między którymi byli także posiadacze ziemscy, i na własne ramię do Czech się wyprawił. Król w odpowiedź na ten krok wydał w Wieluniu t. r. dekret na heretyków i ich protektorów, oddający ich w moc władzy sądowniczej wyznaczonych przez papieża „magistrów *haereticae pravitatis*“ (mistrzów na niegodziwość heretycką), wyznaczający oraz dzień Wniebowstąpienia Pańskiego jako ostatni termin powrotu z Czech tym, którzy się tam dla popierania Hussytów udali. W razie niestawienia się w oznaczonym czasie podpada winny konfiskacie majątku i infamii wraz z potomkami swymi. Wysłano nadto Pawła Niedźwiedzkiego z posiłkami do Czech przeciw Hussytom, ale podejrzliwy Zygmunt nie chciał użyć polskiego hufca. Korybut jakiś czas rządzcą Czech bywszy, został potem przez samychże Kalixtynów do wieży w Pradze wtrącony, z której się poźniej za pomocą Taborytów wydobył. Dobra jego zabrał Jagiełło.

Gorliwy katolik w sprawie hussyckiej, niemniej gorliwym okazał się król w niebezpieczeństwach chrześcijaństwa ze strony Turków. Wysłał on w r. 1428 Janusza Kobylińskiego starostę sanockiego z 5.000 jazdy do Brahiłowa nad Dunaj, który atoli gdy Zygmunt w Czechach zatrudniony na wyprawę nie przybył, z niczem wrócić musiał. Przybył potem Zygmunt, a nie zastawszy Polaków wyrzucał Jagielle złamanie słowa. Gdy obległ Gołubiec a sam sułtan Amurat w odsieczy nadciągnął, uciekł niezbyt waleczny cesarz, a tylko Zawisza Czarny towarzyszący mu z dwoma piechurami rzucił się w czerń nieprzyjacioł, gdzie bohaterską zginął śmiercią. Był to rycerz waleczny, jeden z najpierwszych swego czasu; imię jego zachowało się w znanem przysłowiu: Polegaj jak na Zawiszy.

§. 29.

Dalszy ciąg. Sprawy z w. x. Witołdem aż do zjazdu w Łucku 1429.

Witołd, potężny geniusz administracyjny i wojenny, gospodarował w Litwie jak w udzielnem państwie, zachowując atoli wszelkie zależności pozory. Działalność jego wielostronna tyczyła się zarówno wewnętrznych stosunków kraju jak zewnętrznej polityki, zarówno kościoła jak administracyi i sądownictwa. Chcąc uwolnić kościoł ruski od zależności zagranicznej, zwołał w r. 1415 do Nowogródka biskupów ruskich na synod, gdzie obrano Cemblaka metropolitą kijowskim na całą Ruś litewską, z uznaniem jego niezależności od Focyusza metropolity. Około nawrócenia Żmudzi położył Witołd wielkie

zasługi, przytłumiając energicznie wszelkie ruchy ludowe obrócone na szlachtę i duchowieństwo katolickie.

Uwięziony w r. 1417 Świdrygiełło, uciekł wprawdzie z krzemienieckiego zamku za pomocą Daszki xięcia Ostrogskiego i xięcia Alexandra Nosza do Węgier, ale gdy za wstawieniem się króla odzyskał Nowogród siewierski i Brańsk, nigdy już, pokąd Witołd żył, nie posiągł się do buntu.

Z Tatarami umiał Witołd jakiś czas dobre zachować stosunki, tak że mu sułtan Zeledin (Zeda) posiłki przeciw Krzyżakom posyłał. W r. 1416 Michał Kochmejster porozumiał się z Edygą, hanem czarnomorskich ulusów, i skłonił go do napadu na Kijów, który srogiemu uległ zrabowaniu. W tymże atoli roku zawarł Witołd z Edygą dozgonne przymierze. Gdy w r. 1418 po śmierci Tochtamysza, hana ordy kapczackiej pomiędzy jego synami Keremberdenem, Betsabułą i Geremferdenem przyszło do waśni, w skutek których Betsabuła do Witołda uciekł, Witołd z pomocą osiadłych w Litwie Tatarów strącił Keremberdena a Betsabułę na tron wsadził. Gdy Keremberden Betsabułę podsiadł i ściąć kazał, Geremferden zaś znowu do Witołda się schronił, intronizował go Witołd wojskiem pod wodzą Radziwiłła wysłanem, Keremberden zaś złapany ściętym został.

Zdaje się, że myśl udzielności Litwy rosła u Witołda w miarę, jak duch Polski do coraz większego ograniczenia władzy królewskiej dążący wstrętnym mu się stawał, jak coraz większa potęga Polski zazdrość jego budziła a możnowładztwo polskie od przeważnego na cały kraj wpływu usunąć go się starało. Wydając Zonkę za Jagiełłę, chciał go Witołd przykuć do siebie i przez kobietę którą podniósł wpływ na słabego starca wywierać. Zonka sprzeniewierzyła się tej podrzędnej roli zostawszy królową, dla tego Witołd nie przybył na jej koronacyą i coraz bardziej zbliżał się do Krzyżaków, starając się złagodzić ciężkiego melneńskiego pokoju warunki. W następnym roku (1425) miał Jagiełło z podmowy Witołda podnieść sprawę o cudzołoztwo przeciw Zofii, która mu trzeciego już syna urodzić miała. Krzyżakom obiecał Witołd, że wyjedna dla nich posiadanie ważnego ze względów strategicznych młyna Lubicz nad Wisłą a w razie przeciwnym Połągę im odstąpi. Było to najwidoczniej udzielne już wystąpienie, bo Witołd obowiązywał się oddać to, co było z Polską mocą unii horodelskiej połączone. Baczni na wszystko panowie odstąpili co prędzej młyna Lubickiego i wysłali do Witołda Zbigniewa Oleśnickiego z Piotrem Szafrańcem, aby mu wyrzucić jego przekroczenie granic lennictwa. Ugiął się jeszcze Witołd, przyznał do winy i królowi 5.000 grzywien pragskich posłał. Sprawę Zofii załatwiono przez jej zaprzysiężenie się z pięcioma damami dworu.

Rozprzestrzeniał tymczasem Witołd swoją potęgę na wschodzie. W r. 1424 zgromiły jego hufce hana Kojdadatę. W tymże roku umierający wielki kniaź moskiewski Bazyli polecił syna swego opiece Witołda. W r. 1426 przedsięwziął Witołd przeciw Pskowu wyprawę, z którym pograniczne miał spory. Ogromne wojsko jego obległo dnia 1 sierpnia miasto Opoczkę, lecz gdy Opoczanie dzielnie się bronili i fortelem zwabiwszy nieprzyjacioł na most z popodcinanemi palami, wielu zgubili, podstąpił pod Woroneż. Straszna burza, jakiej nie pamiętano, a której sam żelazny Witołd tak się uląkł, że: Boże! zlituj się! padając na ziemię zawołał, skłonić miała Witołda, że niebawiąc dłużej wziął tylko 1450 rubli okupu i powrócił. Lepiej powiodła się wyprawa na Rzeczpospolitę Nowogrodu wielkiego w r. 1428 przedsięwzięta, w której prócz xięcia Kazimierza mazowieckiego wielu mu Polaków towarzyszyło. Przeszedłszy przez puszcze „czarnym lasem“ zwane, stanął Witołd pod Porchowem, który szturmowany silnie (miał Witołd armatę tak ogromnego kalibru, że ją czterdzieści koni wiozło) w układy wejść musiał. Nowogrodzanie zapłacili 15.000 rubli okupu, z którego Witołd sowicie towarzyszów wyprawy wynagrodził.

§. 30.

Zjazd w Łucku r. 1429.

Cesarz Zygmunt i Krzyżacy, których skryta ku Polsce nienawiść od pokoju melneńskiego tem bardziej się rozżarzała, im bardziej ukrywać się przymuszoną była, żywili w Witołdzie, ośmdziesięcioletnim podówczas już starcu myśl udzielności, myśl osiągnienia litewskiej korony, podżeganą także zapewne niemało oporem i niechęcią, której ze strony polskich panów doznawał. Dopóki Witołd się spodziewał, że Jagiełłę przeżyje i po bezpotomnym w linii męzkiej koronę weźmie, wstrzymywał się zapewne: teraz gdy Jagiełło miał kilku synów, których prawność Witołd nadaremnie w wątpliwość wprowadzić się starał, musiał iść otwarcie i przyjął szalbiercze cesarza i Krzyżaków rady.

Pod pozorami spraw tureckich, hussyckich i wschodniego kościoła spowodował Zygmunt na Trzech Króli r. 1429 zjazd do Łucka, ulubionej Witołda siedziby na Rusi. Zjechało tam ogromne mnóstwo xiążąt i panów; z Jagiełłą xiążęta mazowieccy synowie Ziemowita, xiążęta lignicki, brzeski, pomorscy, Wojciech Jastrzębiec arcybiskup gnieźnieński, Zbigniew Oleśnicki, Jan z Tarnowa, Ostrorogowie, Szamotulscy, Michałowscy; z Witołdem wszyscy prawie xiążęta litewscy i moskiewscy; z Zygmuntem xiążęta Rzeszy z licznemi dworami. Był Eryk król duński, posłowie Jana Paleologa cesarza wschodniego, od Krzyżaków komandor Balgi i Rastemburga. Na utrzymanie tylu ludzi szafował bogaty Witołd codziennie 700 wołów, 1400 baranów, 100 żubrów, 700 beczek trunku i to przez dni 50!

Zręczny matacz Zygmunt zaczął od spraw innych, na koniec właściwy cel swej podróży odłożywszy. Wyrzucał on naprzód Jagielle, że nie dostawiwszy mu posiłków na wojnę turecką, stał się jego klęski pod Gołubcem przyczyną. Pogodziwszy się potem zaproponował królowi podział Wołoszczyzny, która opieszałą w boju z Turkami się okazała, ale król jako pan zwierzchny tego kraju nie przystał na to. Tymczasem frymarczył o przyszłą koronę z Witołdem, który mu 100.000 ludzi na hussycką wojnę obiecywał; podlizywał się licznym szyzmatykom Rusinom, oświadczając publicznie, że żadnej różnicy między szyzmą i katolicyzmem nie widzi, chyba w tem, że brodaci xięża szyzmatyccy mają po jednej żonie, a katoliccy pomimo zakazu po dwanaście. Nareszcie z żoną Barbarą opadł w łóżku leżącego Jagiełłę i przedstawiając mu, jak nieprzyzwoitą rzeczą, aby Witołd nie był królem, zaczął go z tą myślą oswajać tak, że Jagiełło z razu do zdania swej rady się odwoławszy, powoli przychylać się począł. Ponieważ atoli bez przyzwolenia rady potwierdzenie królewskie bezsilnem się zdawało, nasłał Witołd Mikołaja Sępieńskiego, Polaka zupełnie mu oddanego, aby rzecz zgromadzeniu panów przedstawił. Gdy Sępieński mowę zaczął, przyszedł i Witołd, mierząc oczyma senatorów, między którymi musiał mieć zobowiązanych sobie. Jakoż prymas Wojciech Jastrzębiec zawahał się w stanowczem potępieniu myśli koronacyi, tak że z jego mowy nie można było poznać, czego chciał właściwie. Dopiero Zbigniew Oleśnicki nieustraszony obrońca Polski, wystąpił stanowczo opornie, wywiódł prawa połączenia Litwy z Polską, wyrzucił na oczy Witołdowi łamanie przysiąg i prosił go nareszcie, aby dla własnej chwały wstrzymał się na starość od takich ponęt niewieścich. Za tem wielkiem słowem, stanowiącem jedną z największych historycznych zasług Zbigniewa, poszedł Jan z Tarnowa i inni senatorowie. Z krzykiem: „I bez was zrobię co zechcę“ — wyleciał zgniewany starzec xiążęcy ze sali.

Panowie polscy obrzucili teraz biednego Jagiełłę wyrzutami, że na zjazd z Zygmuntem, że na koronacyą Witołda zezwolił. Spłakał się król a idąc za radą senatorów, nazajutrz bez pożegnania gości i gospodarza Łuck opuścił. Zapewne obawiano się gwałtownych środków przymusu, od których Zygmunt nie był daleki.

Zygmunt, hojnie udarowany od Witołda, odjechał zapewniając go, że on jako jedyny szafarz koron przyszle mu insygnia i dyplomy królewskie — co na jedno wychodziło, że go chce mieć swoim hołdownikiem. Ale nic wiedział snać o tem potężny Witołd.

§. 31.

Dalsze zabiegi Witołda o koronę. Śmierć jego. (1429 — 1430).

Posłowie Witołdowi Rumbold i Gosztołd wojewoda wileński mieli na sejmie w Nowym Korczynie przedstawić żądania swego xiążęcia. Wysłano ztamtąd Zbigniewa Oleśnickiego i Mikołaja z Michałowa do Witołda, aby mu przedstawieniami łagodnemi wybić z głowy myśli niewczesne. Witołd odpowiedział, że już rzeczy poszły za daleko, aby je bez wstydu cofnąć można. Wtedy na zjeździe w Wiślicy (8 września 1429) postanowiono za zezwoleniem królewskiem ofiarować Witołdowi koronę polską, czy to że zgromadzeni panowie w ten sposób chcieli zaspokoić żądania niebezpieczne Witołda, czyli że mu prostą łapkę postawić chcieli, w którą wpadłszy nie miałby już za sobą Zygmunta i Krzyżaków. Witołd ofiarującym mu koronę polską posłom odpowiedział: „że brata z korony odzierać nie myśli“, boć oczewiście o litewską nie o polską mu koronę chodziło. Pisano więc do Marcina V, aby powagą swoją skłonił Witołda do zaniechania zgubnej myśli. Ale pomimo potępiających bull jego, które do Zygmunta i Witołda wydał, Zygmunt i Krzyżacy nie przestali podbudzać nadziei xięcia. Zygmunt przysłał mu order „smoka“, który kawalerów do obrony i pomocy dla dawcy obowiązywał. Witołd gromadził siły wojenne i nową przysięgę wierności poddanym swoim wykonać rozkazał. Przysłanemu z zapytaniem Oleśnickiemu, co kroki te znaczą, podał błahe i nieprawdopodobne powody, jakoby to na Hussytów albo Krzyżaków, a tymczasem wszystko na uroczystą przygotowywał koronacyą. Ale zapisane było w xiędze przeznaczeń, że korony Zygmunta do Litwy nie dojdą. Jan Czarnkowski podkomorzy poznański złapał posłów Zygmunta na granicy, a szlachta wielkopolska tak silnie obsadziła wszelkie drogi do Polski, że sama eskorta owych upragnionych koron z niczem się od granic wrócić musiała.

Stroskany, chory Witołd spróbował raz jeszcze ugiąć umysł brata i panów. Naznaczywszy dzień 27 października na uroczystość koronacyi, zaprosił on Jagiełłę do Litwy i (4 października) przyjął go w Wilnie. Ale wszystko znowu rozbiło się o towarzysza królewskiego, biskupa Zbigniewa. Witołd prosił, groził, ofiarował zaszczyty — napróżno. Rozchorzawszy już do ostatniej prawie chwili życia domagał się królewskiej godności. Przed śmiercią dopiero przeprosił króla za tyle przykrości, prosząc go tylko, aby o Litwie pamiętał, praw i danin jej nie odmieniał. Umarł w sam dzień przeznaczony na koronacyą, dnia 27 października 1430 r.

Z Witołdem jak słusznie uważa Kraszewski, skonała myśl udzielnej a potężnej Litwy, jako zaborczego państwa na wschodzie. Świdrygiełło, jego następca na w. xięztwie podnosił także oręż na Polskę, ale był to Rusin-szyzmatyk raczej niż Litwin. Niesłusznie atoli utrzymuje Kraszewski, że odtąd Litwa została prowincyą Polski; przeciwnie, przeszedłszy ciężkie burze wzajemnych z Koroną sporów, weszła ona w Polskę i działała w wielkim organizmie królestwa polskiego jako jeden duch i jedno ciało.

§. 32.

Świdrygiełło w. xięciem. Zatarg o Podole. Wojna 1430 — 1431.

Jagiełło zamianował w. xięciem brata Świdrygiełłę, którego niespokojny umysł znał oddawna. Panowie polscy chcąc korzystać ze śmierci Witołda, wyjednali tymczasem na królu pozwolenie zajęcia Podola i przez Pawła biskupa kamienieckiego oraz Michała i Mirciłła Buczackich wyrzucili z Kamieńca wojewodę wileńskiego Dowgierda i przyłączyli do Polski Podole. Rozsrożony o to Świdrygiełło zatrzymał Jagiełłę w Wilnie i codzień ostremi pogróżkami domagał się zwrotu Podola. Polacy w świcie Jagiełły chcieli już rzucić się na Świdrygiełłę i opanowawszy Wilno bronić się w niem aż do nadejścia odsieczy, ale Jagiełło zwrot Podola nakazał i Tarłę z Szczekarzewic do starosty kamienieckiego Buczackiego z tym rozkazem wysłał. Nie chcąc tym kosztem pozyskiwać wolności posłali bawiący przy boku króla Polacy wręcz przeciwne upomnienie Buczackiemu. Buczacki zastosowawszy się do upomnienia miał pomódz królowi do ucieczki (Wapowski); podług innych świadectw skłoniło Świdrygiełłę do uwolnienia króla pospolite ruszenie szlachty, która z zjazdu w Warcie Zbigniewa Oleśnickiego i Jana Szafrańca do niego wysłała a sama w Kijanach nad Wieprzem zbierać się na wyprawę zaczęła.

Świdrygiełło tymczasem odzyskuje Smotrycz i kilka innych zamków podolskich, wyprawionemu do siebie poselstwu odpowiada, że z krain które wziął spadkiem, ani kęsa nie uroni a Lutkowi z Brzezia, którego jeszcze raz ostatni do niego wyprawiono, w gniewie daje policzek. Ufny w porozumienie z zakonem krzyżackim, z Tatarami i Wołochami, których wojewoda acz Polsce hołdowniczy jego sprawy się chwycił, odrzucił Świdrygiełło wszelkie układy a tak haniebnie posłów traktował, że mu nareszcie przez błazna Oleszka wojnę wypowiedzieć musiano. W czerwcu r. 1431 ruszyło wojsko polskie z królem na czele nad Bug, pod Horodło, a gdy i Wielkopolanie nadeszli, przeprawiono się w ziemię nieprzyjacielską, nie zastawszy nigdzie dzielnego oporu i małe tylko staczając utarczki. Wzięto Włodzimierz i Zbaraż. Świdrygiełło widząc przednią straż polską przeprawiającą się

pod Łuck, spalił miasto a sam uciekł w 6 tysięcy ludzi, niemało swoich straciwszy. Jurza, starosta Łucka postanowił w zamku bronić się do upadłego.

Podczas gdy się Łuck uporczywie bronił a Polacy leniwie go dobywali, zawarł Świdrygiełło przymierze z zakonem (w czerwcu 1431 w Christmemel) a zakon zdradą Mikołaja Tumigrały zajął i spalił Nieszawę, szerząc pożogi i zniszczenie w Dobrzyniu i Kujawach. Wojewoda wołoski Alexander wpadł w południową stronę Rusi Czerwonej. Buczaccy wypędzili i zgromili Wołoszyna, ale Krzyżaków nie dopadły już biegnące na pomoc z pod Łucka Kujawian i Dobrzynian chorągwie. Wśród takich okoliczności, gdy oblężenie Łucka się przeciągało, gdy konie i ludzie padać a niezgoda i nawet zdrada w oblegających hufce wciskać się zaczynały, zawarto wreszcie dnia 1 września 1431 rozejm, obejmujący także Krzyżaków i Wołochów. Następnego roku (1432) w Parczowie miano sejm dla Litwy i Polski odprawić, który sprawę Świdrygiełły miał załatwić.

Zjazd w Parczowie spełzł na niczem. Krzyżacy którym na swarze Świdrygiełły z Polską niemało zależeć musiało, podburzyli go, że pod błahemi pozorami przyjechać nie chciał. Sejm zgromadzony w Sieradzu uchwalił wyprawę na tego nieprzyjaciela, który się najpierwej ruszy. W maju odnowił Świdrygiełł przymierze z zakonem; przedłużono atoli zawieszenie broni z Polską, aby zebrać siły do boju. Zanosiło się zewsząd na srogą wojnę z Polską, której cesarz Zygmunt chociaż nie był uczestnikiem to przynajmniej tajemną sprężyną.

§. 33.

Porozumienie z czeskimi Hussyty. Świdrygiełło zrzucony. (1431—1432).

Zygmunt Korybut od Taborytów z więzienia uwolniony, dostał od tych szeroko władających heretyków zamek Gliwiec na Szlązku, zkąd pustoszące wyprawy na około podejmował, szczególniej na dobra duchowne Rycerstwo polskie walczące w jego szeregach, przesiąkało zasadami Hussytów i szerzyło je po kraju. Jagiełło pozwolił nawet na dysputę publiczną między ich teologami a akademikami krakowskimi, która się w łaźni publicznej w Krakowie 19 marca 1431 odbyła, podczas której atoli z rozkazu Zbigniewa Oleśnickiego miasto pod interdyktem zostawało. Widać ztąd, że jak z jednej strony Hussyci pragnęli koniecznie znaleźć podporę w Polsce, tak i król sam przymuszonym był robić dla nich pewne ustępstwa już to pod naciskiem im przyjaźnych, już to z nieprzyjaźni ku Zygmuntowi cesarzowi.

Widząc Polskę tylostronnie zagrożoną zbliżyli się Hussyci na nowo, ofiarując sojusz przeciw Krzyżakom. W Pabianicach (w lipcu 1432)

oświadczyli, że będąc właśnie na punkcie pogodzenia się z kościołem przez sobór bazylejski, proszą króla aby ich wziął w opiekę i z Korybutem się przeprosił, a oni pomoc przeciw zakonowi dostawić się obowiązują. Król przychylnie ich odprawił, o posiłki się umówił i dwom zapamiętałym hussytyzmu zwolennikom Janowi Mężykowi z Dąbrowy i Korzbogowi do granic odprowadzić kazał.

Wracając, posłowie pomimo przestrogi Jagiełły umyślnie stanęli w Krakowie, zbrojni rozporządzeniem arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca, który miejsca gdzie przebywali interdyktem okładać zakazał. W nieobecności Zbigniewa rzuciła interdykt kapituła a akademia zgodziła się nań. Król zgniewał się o to na Zbigniewa tak dalece, że mu groził losem Piotra Wysza, niegdyś przez siebie z biskupstwa krakowskiego strąconego. Zbigniew stawił się z godnością. Dysputowali o tym wypadku z rozkazu króla doktorowie jego dworu i akademicy krakowscy. Zwyciężyli ostatni i oświadczyli się za Zbigniewem.

Tymczasem doszła do Polski wiadomość o niechęci, którą Świdrygiełło przez swoją gwałtowność na Litwie wzbudzał. Wysłano więc Wawrzyńca Zarębę kasztelana sieradzkiego, na pozor niby traktując z Świdrygiełłem o pokój, w rzeczy samej zaś, aby wyrozumiawszy znaczniejszych Litwinów pomyśleć o zmianie wielkiego xięcia. Najstosowniejszym do tego był ów brat Witołda Zygmunt xiążę starodubowski, który miał wziętość u katolickiej szlachty litewskiej. Ukartowano spisek i napadnięto Świdrygiełłę hulającego w Oszmanie; on uciekł jednakże do Połocka. Wilno, Grodno, Kowno, poddały się Zygmuntowi, tak że Świdrygiełło tylko przy Połocku, Witebsku i Smoleńsku pozostał. Na tę radośną wiadomość wysłał król uroczyste poselstwo z Zbigniewem Oleśnickim na czele do Zygmunta, mianując go w. xiążęciem. Zygmunt dokumentem wystawionym 15 października 1432 uznał się hołdownikiem Jagiełły, zapewnił po śmierci swej zwrot Litwy królowi lub jego następcom z wyjątkiem Trok, jako lenna syna Michała, zrzekł się oraz praw do Podola, Łucka, Włodzimierza, Horodła, Ratna, Oleska i Łopatyna, jako do Polski należących. Poczem uwolnił Zbigniew Oleśnicki mieszkańców Litwy od obowiązków przysięgi Świdrygiełłowi czynionej.

Ale właśnie cała Ruś szyzmatycka stała za Świdrygiełłą. Fedko xiążę Ostrogski wzniósł jego sztandar na Podolu, pomagał sobie Wołoszą i Tatarami. Wysłani przeciw niemu Wincenty ze Szamotuł kasztelan międzyrzecki i Jan Mężyk z Dąbrowy wojewoda ruski, zdobyli już wszystkie zamki podolskie krom Bracławia, gdy ich Fedko pod Kopersztynem (Kopestrzynem) nad rzeką Morachwą u przeprawy napadł. Bój zrazu niekorzystny przychylił na stronę Polaków rycerz polski Kemlicz wpadłszy na czas i podpomógłszy. Dwanaście chorągwi

zdobyto, Fedko uciekł. Tak upadła sprawa szyzmatyckich Rusinów na Podolu (30 listopada 1432).

Tożsamo spotkało samego Świdrygiełłę. Gdy rachując na pomoc Moskwy, Tweru i mistrza inflanckiego wpadł do Litwy w 40.000 Rusinów, spotkał go z nielicznym hufcem Litwinów, Żmudzinów i Polaków wielki xiążę Zygmunt pod Oszmianą i rozgromił zupełnie. Mistrz inflancki przybywszy już po bitwie wrócił się. Nieprzyjaciel był pokonany — pozostawał tylko aliant katolicki szyzmy, zakon krzyżacki.

Upadek Świdrygiełły był zwycięztwem polskości i katolicyzmu na Litwie i Rusi. Witołd dopóki żył, umiał zręcznie neutralizować niebezpieczeństwo polityczne szyzmy, stanowiąc oddzielnego patryarchę w Kijowie. Nie poszli za tą polityką królowie polscy i ztąd gwałtowny w szyzmatykach wywołali opór.

§. 34.

Ostatnia wojna Jagiełły z zakonem. Rozejm na lat dwanaście. (1433).

Związki Krzyżaków z Świdrygiełłą nie ustawały, rokowania do pokoju nie prowadziły; gotowano się więc do wojny. Upadek sprawy Świdrygiełły obrócił ją na samych Krzyżaków. Wtedy zakłopotany o nich Zygmunt poruszył sobór bazylejski do wysłania Dalfina biskupa parmeńskiego, aby jeźli nie pokój to zawieszenie broni zapośredniczył. Na jego żądanie wysłano pełnomocników na zjazd do Słońska, ale Krzyżacy wszelkiemi pozorami się od niego uchylali. Pomimo tego oświadczył legat dostawszy się do Malborga pisemnie, że Polacy niedojścia układów są przyczyną. Drugi sumienniejszy, kameduła Hieronim, rozpoznawszy fałsz zakonu, karą mu pogroził (1433).

Nie można więc było uchronić się od wojny. Rozporządzono na radzie w Sędomierzu, że Czesi-Hussyci pod dowództwem Czapka z Sanu i w assystencyi Piotra Szafrańca przez Głogów na Nową Marchią pociągną i tam złączą się z Wielkopolany, Małopolanie zaś wtargną do Pomorza.

Czesi z Wielkopolanami pod Ostrorogiem zajęli wkrótce Strzelce, Dobrogniew, Arenswald i Wedel w Nowej Marchii, Santok się poddał, Królewiec i Landsberg się obronił. Małopolanie pod Mikołajem z Michałowa złączywszy się z nimi zmarnowali dłuższy czas na daremnem dobywaniu warownej Chojnicy, odstąpiwszy wreszcie zdobyli ważny Tczew i wzięli kilka tysięcy jeńców. Spalono oliwski klasztor i oblężono Gdańsk, wnet atoli, gdy się miasto dobrze broniło, zwrócono się na odwrót i zdobyto po dzielnym szturmie, w którym Dobiesław Puchała dowodził, Jasieniec. Pod Jasieńcem przyszło nareszcie 13 września do zawieszenia broni trzechmiesięcznego z oznaczeniem dnia 30 listopada na zjazd komisarzy w Brześciu kujawskim.

Pierwsza to wojna w której słychać o srogich okrucieństwach i łupieztwach, popełnianych przez wojsko polskie. Były one sprawką sojuszników Czechów, którzy u siebie do nich nawykli. Długosz powiada, że widok tych łotrostw hussyckich upewnił w wierze rycerstwo polskie i od zarazy go ubezpieczył.

Świdrygiełło i Fedko xiążę Ostrogski podnieśli podczas wojny krzyżackiej na nowo szyzmatycką chorągiew. Świdrygiełło napadł znacznemi siły Litwę, spalił Wilno, Troki, Lidę, Grodno. Krewo i Merecz a niedość silny Zygmunt w lasach zaczajony szarpał go z boku, nie śmiejąc stawić mu czoła. Ale gdy Tatarzy zamówieni przez Świdrygiełłę nie przybyli, cofnął się tenże do Witebska i tam, bawiąc się w Witolda, nad xiążętami z krwi Ruryka przewodzić zaczął. Fedko z Ostroga pojmał Teodora Buczackiego, głównego obrońcę Podola pod Kamieńcem, spalił i złupił Brześć litewski; zamek jednak obroniła odsiecz xiążąt mazowieckich. Niebawem atoli stracił Świdrygiełło potężnego swego poplecznika. Obawiając się, aby wzbity w dumę powodzeniem nie pomyślał o samodzielności, kazał go uwięzić. Michał Buczacki uwolniwszy go, pozyskał go na zawsze dla Polski, od której Krzemieniec i Bracław dostał dożywociem.

Pokój w Brześciu kujawskim nie doszedł do skutku; gotowano się ze strony Polski do nowej wyprawy, podczas gdy Krzyżacy przed soborem bazylejskim zanosili skargi o zrabowanie oliwskiego klasztoru i sojusz z Hussytami. Nie mogąc atoli na nową hazardować się wojnę, zawarł zakon 12letnie zawieszenie broni 21 grudnia 1433. Arenswald i Wedel zostały przy królu, Nieszawa przy zakonie, który od związku z Świdrygiełłą odstapić się zobowiązał.

§. 35.

Ostatnie dzieła Jagiełły. Przywilej w Jedlnie. Poselstwo do soboru. Śmierć króla. (1433—1434).

W r. 1325 jeszcze starał się król (p. §. 28) o potwierdzenie następstwa dla syna Władysława, gdy atoli przywileju w zamian żądanego nie wydał, rozsiekała szlachta akt szablami. Wtedy król prywatnie starał się o podpisy i od wielkiej części panów je otrzymał. Ale dopiero, gdy w Jedlnie (1430 r.) wydał przywilej potwierdzający i rozszerzający ugodę koszycką, szlachta na sejmie w Sieradzu roku 1432 zapewniła uroczyście następstwo jednemu z synów, który zdatniejszym się okaże. Akt przywileju jedlnieńskiego wydany w Krakowie r. 1433, zawiera kilka nowych punktów.

§. 4. Nie będziemy (król) dawać expektatyw na wakanse, ani nie będziemy kasować zaszczytów, ani dochodów z niemi połączonych umniejszać. §. 11. Szlachta walcząca po za granicami z rozkazu króla dostanie 5 grzywien od jednego oszczepu. §. 18. Exekutor poradlnego nie może żądać takzwanego „napiśnego“ od exekucyi, ale ma za darmo kwitować. §. 23. Żaden szlachcic possesyonat nie może być więzionym, póki nie będzie prawnie przekonanym, wyjąwszy gwałtownik, podpalacz, zabójca lub złodziej. §. 30. Po upływie lat 10 Kujawianie i Dobrzynianie wolni będą od osepu. Zresztą powtarza i umacnia akt jedlneński wszystkie dawniejsze przywileje. Po wydaniu z kancellaryi królewskiej tego przywileju potwierdzono raz jeszcze 25 stycznia 1434 elekcyę jednego z królewiców. Wyraz „jednego“ był formalnością, która uchylała wszelki cień następstwa po starszeństwie.

Unię z Litwą utwierdził król przymierzem z wielkim xięciem Zygmuntem w Trokach (20 stycznia 1433). Zygmunt uznał, że Wołyń i Podole należą do Polski, zrzekł się przyjęcia bez wiedzy króla korony litewskiej. Tożsamo potwierdzono w Grodnie 18 marca 1434 roku. Stefan wojewoda wołoski, następca buntowniczego Alexandra, oddał królowi zdobyty na Rusinach Bracław i hołd wykonał.

W r. 1431 zwołał papież Marcin V po długim oporze sobór powszechny, którego otwarcia jednak nie doczekał. Następca jego Eugeniusz IV nie kontent z samowolnego postępowania soboru, przenieść go kazał do Bononii. Sobór nie usłuchał, na sesyi 16 lutego 1432 ogłosił się niezależnym od papieża, zawezwał go z terminem 3ch miesięcy do swego grona, a gdy ten nawzajem soboru się wyrzekł, zagroził mu sobór procesem. Dał się wreszcie zmiękczyć papież staraniem Zygmunta, któremu najmocniej na dojściu soboru zależeć musiało, ile że tenże hussyckiemi trudnił się sprawy. Dnia 30 listopada 1433 podpisano takzwane „Pragskie pakta“ i Kalixtyni, partya umiarkowana, zgodziła się z kościołem.

Umiał Zygmunt soboru i w polskich używać interesach. Raz już wstrzymał przez jego posłów na jakiś czas przynajmniej grożącą Krzyżakom wojnę. Teraz pomagał tym ostatnim w czernieniu Polski jako sojusznicy Taborytów. Trzeba było w celu usprawiedliwienia się wysłać posłów do soboru. Wybrano Zbigniewa Oleśnickiego, Stanisława Ciołka biskupa poznańskiego, Jana Koniecpolskiego i Mikołaja Lasockiego dziekana krakowskiego. Odjeżdżając wyciął biskup Zbigniew ośmdziesięcioletniemu Jagielle sowitą reprymendę, że sprawiedliwości nie strzeże, długo sypia, hula i mszę św. opuszcza. Uniósł się Jagiełło, lecz gdy i inni tożsamo potwierdzili, rozpłakał się. Być może, że w obec starego już króla działy się nie małe bezprawia; zawsze jednak napomnienia podobne prywatnie robione byłyby skuteczniejsze i mniej dwuznaczne.

Wkrótce potem, zaziębiwszy się słuchając słowików w gajach medyckich, umarł król Jagiełło w Gródku 31 maja 1434, panowawszy lat 48, lat ośmdziesiąt z okładem mając. Umierając polecił synów opiece Zbigniewa Oleśnickiego, któremu pierścień ślubny Jadwigi w upominku posłał.

Jagiełło miał cztery żony: Jadwigę, Annę Cyllejską († 1416), Elżbietę z Pileckich Granowską (zaśl. 1417 † 1420) i Zofią córkę Jędrzeja Siemionowicza xięcia olszańskiego († 1461). Z pierwszej zrodzona córka umarła niemowlęciem, córka Anny Jadwiga (ur. 1408) miała iść za Fryderyka margrabiego brandenburskiego i wraz z nim posiąść tron ojcowski. Eryk król duński radził wydać ją raczej za xięcia słupeckiego, Witołd i papież przechylił szalę na Brandenburczyka. Nim do tego małżeństwa przyszło umarła 1431. Podejrzywano królowę Zofię, że ją otruła, z czego się nawet publiczną musiała oczyszczać przysięgą. Posądzano ją także o zbytnią płodność przy tak podeszłym już mężu. Z niej urodził się Władysław 1424, Kazimierz Andrzej 1426 † 1426, Kazimierz (Jagiellończyk) który po Władysławie panował.

Brzydkie oskarżenia Jadwigi, Anny, Zofii, którym król tak łatwo posłuch dawał, świadczą o słabym i podejrzliwym jego umyśle. Niewytłomaczonego uporu i dziwactwa świadectwem jest owo małżeństwo z Elżbietą Pilecką, wdową po trzech mężach, matką licznych dzieci, brzydką, starą i suchotnicą, z którą król mimo wszelkich próśb potajemnie się ożenił. Stara królowa okazała się prócz tego złośnicą i intrygantką, gdy bowiem Wojciech Jastrzębiec podówczas kanclerz nie chciał pieczętować przywileju na hrabię dla jej syna, poduszczyła króla, że mu proces o nadużycie pieczęci w sprawie krzyżackiej wytoczył.

Charakter Jagiełły bardzo rozmaitego doświadczył ocenienia. Długosz w najniekorzystniejszem wystawia go świetle, zarzucając mu zarówno niezdolność i słabość jak i pogańskie namiętności. Niekorzystny obraz kreśli Maurycy Dzieduszycki idący za Długoszem i Moraczewski, lubiący każdą postać obedrzeć z wdzięku, w myśli że przez to służy prawdzie historycznej. Z zamiłowaniem i trafnością artystyczną, choć może pochlebiając trochę odmalował go Karol Szajnocha. Nie miał Jagiełło wielkich zdolności a żadnego nie posiadał wykształcenia, ale pod flegmatyczną powierzchownością kryła się energia w boju, zapał i waleczność osobista i serce nieprzebranej łaskawości i dobroci. Ulegał łatwo podszeptom i intrygom, skłonny zarówno do podejrzliwości jak do łatwowierności. Zabobonność łączyła się w nim z religijnością, często atoli ma chwile w życiu, gdzie ma poczucie głębokie chrześcijańskiego stanowiska pomazańca bożego. Hojny dla wszystkich a więc i dla kościoła, dopuścił się kilka razy wdzierstw w prawa duchowieństwa, których mu Długosz przebaczyć nie mógł. Tak n. p. przeniósł swojem staraniem u papieża, Wysza z krakowskiego na poznańskie biskupstwo, aby na krakowskiem Jastrzębca posadzić; wstrzymał installacyę Jana Kropidły na arcybiskupstwo, a w r. 1431 gdy wygnana przez Krzyżaków kujawska i dobrzyńska szlachta o pomoc go prosiła, porozdawał jej niektóre dobra kościelne, o co Zbigniew, acz sam nie poszkodowany, najsurowiej go karcił. Papież Marcin V przypominał mu także kilkakrotnie jego wdzierania się w sprawy kościoła. Jeżdżąc ustawicznie po kraju uciskał stacyami dobra duchownych. Te winy muszą niknąć w obec wielkich i świetnych jego dla kościoła usiłowań, w obec apostołowania na Litwie i Żmudzi, w obec gorliwości, czasem aż za daleko posuniętej, na Rusi. W życiu prywatnem odznaczał się Jagiełło skromnością

przy stole biesiadnym i w ubiorze, wspomnianą już podejrzliwością względem żon i namiętnością myśliwstwa. Król często takie łowy urządzał, że z nich zabitą zwierzynę statkami dla potrzeb idącego wojska spławiano.

§. 36.

Zbigniew Oleśnicki zapewnia koronę synowi Jagiełły 1434.

Władysław, najstarszy syn Jagiełły liczył lat siedm, kiedy go ojciec odumarł. Pomimo uroczystych zapewnień następstwa znaleźli się tacy, którzy nie jemu ale Ziemowitowi mazowieckiemu korony życzyli. Na czele ich stanęli przesiąknięci hussytyzmem Spytek z Melsztyna syn padłego nad Worsklą bohatyra, Dersław z Rytwian Jastrzębiec synowiec prymasa, Abraham Zbąski Nałęcz sędzia poznański, Jan Strasz Odrowąż i wielu z rycerstwa, którzy albo w zamęcie powszechnym dobra duchowne zagrabić, albo u innego króla więcej znaczyć spodziewali się niż pod rejencyą, w której biskup Zbigniew już z samego testamentu Jagiełłowego wpływem swoim musiał przeważać. Przeciw tej, widocznie przeciw duchownemu możnowładztwu wymierzonej oppozycyi, wystąpił energicznie biskup krakowski; na wieść o śmierci królewskiej zrzekł się podróży do Bazylei, a będąc właśnie wtenczas w Poznaniu, wezwał szlachtę wielkopolską i przemówiwszy do niej skłonił ją mimo oporu Zbąskiego i Odrowąża do ogłoszenia Władysława królem i oznaczenia koronacyi na dzień 29 czerwca. Wysłano zarazem z zawiadomieniem do Zygmunta wielkiego xięcia litewskiego. Pospieszywszy z tamtąd do Krakowa skłonił do tegoż samego Małopolanów, tylko czas koronacyi na dzień 25 lipca posunięto. Stronnictwo panów hussyckich zwołało tymczasem na 20 lipca zjazd do Opatowa, aby poznańskie i krakowskie postanowienia zniweczyć. Śmiały Oleśnicki nie wahał się osobiście tam zjechać, a gdy starzec Goworek z Chrobrza, jako powaga przez oppozycyą nasadzony o niebezpieczeństwach rządu dziecięcego rozprawiać zaczął, powstał Oleśnicki zwróciwszy uwagę na to, że największem niebezpieczeństwem są burzliwe zjazdy i spiski, że na zgodzie i dotrzymaniu raz danego słowa wszystko zależy. Ustąpili z gniewem rokoszanie, aby w sam dzień koronacyjny raz jeszcze z oporem wystąpić. Tą razą powiedzieli, co im właściwie na sercu ciężyło: że niebezpieczną jest rzeczą mieć króla młodego, którym wszechwładni opiekunowie podług woli kierować będą i który w dzieciństwie przysięgę wykonawszy, nie będzie się czuł obowiązanym dochować jej w latach dojrzalszych. Zbił te argumenta Zbigniew, a widząc nieliczność oppozycyi skłonił Jana Głowacza z Oleśnicy marszałka koronnego do wniosku, aby przyzwa-

lający na jedną, oporni na drugą ustąpili stronę. Chcieli jeszcze coś krzyczeć, ale ich ciżba z ław zepchnęła. Ukoronowano zatem młodziuchnego Władysława, a nie chcąc ustanawiać rejenta, chociaż niektórzy Ziemowita nań podawali, wyznaczono prowizorów płatnych dla pojedyńczych ziem. Jan Tęczyński kasztelan biecki i Klemens Wątróbka ze Strzelca zostali prowizorami ziemi krakowskiej.

Zjazd opatowski i wystąpienie Spytka Melsztyńskiego z stronnikami jest jednym z pierwszych objawów oppozycyi przeciw duchowieństwu i jego przewadze. W następnych latach ujrzymy więcej takich objawów. Tuż w tymże roku (1434) wszczęli ciżsami opponenci sprawę o dziesięciny, żądając aby uchwała arcybiskupa Jarosława Skotnickiego, uwalniająca wsie na nowiznach powstałe od dziesięcin, rozciągniętą została na biskupstwo krakowskie, oraz aby szlachta na gruntach opuszczonych przez kmiecia osiadła, nie biskupowi ale plebanowi własnemu dziesięcinę płaciła. Były o to zjazdy kilkakrotne a nawet synod w Łęczycy się odprawił. Duchowieństwo z małemi koncessyami utrzymało się przy swojem. Tej to oppozycyi przeciw Zbigniewowi przypisać należy, że opiekunem Władysława podług woli Jagiełły nie został.

Trudno nam dzisiaj bliżej oznaczyć o ile się hussytyzm w Polsce rozkrzewił. Są jednak liczne jego ślady. Jeszcze na zborze konstancyeńskim uważał cesarz Zygmunt, że wielu Polaków godnych jest kary Hieronima i Hussa. Nie obeszło się bez tego aby Hieronim, bawiący na akademii krakowskiej, nie rozkrzewiał błędów hussyckich. Jędrzej Gałka z Dobczyna, jedyny poeta polski XV wieku, napisał wiersz na cześć Wiklefa. Akademicy krakowscy Stanisław ze Skarbimierza, Andrzej z Kokorzyna i inni pisali wiele i dysputowali przeciw Hussytom. Rycerstwo Korybuta dopuszczało się rabunków świątyń katolickich i dóbr kościelnych, między innemi także Częstochowy. Duch oppozycyi przeciw przewadze duchowieństwa był oczywistym hussytyzmu owocem, chociaż w Polsce czysto polityczną z czasem przybrał cechę.

W r. 1430 zaprowadzono przeciw mnożącemu się w Polsce hussytyzmowi inkwizycyą św., która jak wszędzie dostała się w ręce OO. Dominikanów. Mikołaj z Łęczycy i Mikołaj z Błonia byli pierwszymi inkwizytorami w Polsce. O czynnościach ich nic nie wiemy. O dalszych ruchach Hussytów Spytka z Melsztyna, Dersława z Rytwian i Abrahama Zbąskiego pomówimy niżej.

§. 37.

Świdrygiełło pod Wilkomierzem nad Świętą zwyciężony. (1435)

Chociaż w chwili śmierci Jagiełły wszystko zdawało się ubezpieczonem, Krzyżacy związani rozejmem, Świdrygiełło pobity a cesarz Zygmunt w pozornej zgodzie — był to jednak sztuczny i chwilowy pokój. Wiedziano o tem i dla tego wysłano zaraz (1434) Jana Koniecpolskiego kanclerza i Jana Głowacza Oleśnickiego do cesarza Zygmunta

z żądaniem przymierza i z prośbą o rękę córek zięcia jego arcyxiążęcia Albrechta dla obu królewiców. Pozbył ich niechętnie Zygmunt gdy propozycye jego, aby go opiekunem (!) Władysława postanowić, posłowie odrzucili prostą uwagą, że do tego nie mają pełnomocnictwa. Świdrygiełło tymczasem, znosząc się ustawnie z zakonem i Zygmuntem, gotował się na nowy bój z wielkim xięciem. Podczas gdy pruscy kawalerowie wdawali się z Polakami w ułudne rokowania i na pozór Świdrygiełłę opuścili, inflanccy wyłamując się także na pozór z pod ich rozkazów, Żmudź napadali. Dopiero gdy na jednej z wypraw trzy ich oddziały pobito, zawarli Krzyżacy rozejm do 17 września 1435 z Polską, od którego potwierdzenia znowu uchylili się inflanccy. Wyczekując jak się uda walna Świdrygiełły wyprawa, powstrzymał się zakon z zawarciem stanowczego pokoju, werbował dla niego Czechów-Hussytów i Szlązaków, podczas gdy Zygmunt ofiarując się na pośrednika waśni Świdrygiełły z wielkim xięciem, nowe Polsce zastawić chciał sidła.

Wielki xiążę trzymał się naturalnie i sojuszył z Polską jak najściślej. Na Rusi poddał się królowi Fedko syn xięcia Korybuta, xiążę nieświezki. W wrześniu przyszło do stanowczej rozprawy. Świdrygiełło z ogromnem wojskiem Rusinów i Tatarów, z zaciężnemi pułkami Czechów pod wodzą detronizowanego Korybuta i inflanckich rycerzy pod dowództwem ich mistrza Kersdorffa, zajął Bracław i ku Wilkomierzowi się posunął. Zygmunt wysłał syna Michała z litewskiemi pułki i posiłkowemi hufcami Polaków pod Jakóbem Kobylińskim herbu Grzymała. Litwini i Polacy odnieśli najzupełniejsze zwycięztwo, całe wojsko nieprzyjacielskie poszło w rozsypkę a Kersdorf i wszyscy kawalerowie inflanccy polegli na placu, poległ Korybut a Świdrygiełło z małą tylko umknął garstką. Bitwa ta zadała cios śmiertelny tak Krzyżakom inflanckim jak szyzmatycko-ruskiej partyi Świdrygiełły. Odzyskał on jeszcze na jakiś czas Łuck, Kijów i Krzemieniec. ale gdy lat następnych wschodnie jego dziedziny Smoleńsk, Witebsk i Połock dostały się w moc Zygmunta, gdy go Krzyżacy i cesarz marnemi tylko obietnicami łudzili, zawarł (1436) rozejm z Polską a 1437 r. udał się na dwór Władysława III, aby u niego wyjednać łaskę dla siebie.

Zapewne w skutek upadku sprawy Świdrygiełły ukorzyli się w roku 1445 Wołoszanie. Wojewoda Eliasz złożył hołd we Lwowie i zobowiązał się do daniny.

§. 38.

Pokój z zakonem w Brześciu kujawskim (1435).

Krzyżacy straciwszy nadzieję rozerwania Polski przez napad Świdrygiełły, podupadli wewnątrz, pomyśleli na dobre o pokoju z Polską. Dnia 6 grudnia zjechali się w Brześciu kujawskim obopólni pełnomocnicy, między którymi ze strony Polski był prymas Jastrzębiec, Zbigniew Oleśnicki i siedmiu innych biskupów, wielu dygnitarzy i urzędników ziemskich. Układy poszły gładko, bo była obopólna chęć do zgody. Już 5 stycznia podpisano traktat wieczystego pokoju między zakonem i Polską. Krzyżacy wzięli Nową Marchią, Arenswald i Wedel, pozostali w posiadaniu pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej ziemi, zrzekając się całej Żmudzi, oddając Nieszawę, Orłów, Murzynów, Nowąwieś, myto wiślane i połowę łożyska Wisły przy Toruniu. Drwęca i Wisła miały stanowić granicę. Zobowiązali się prócz tego odstąpić sprawy Świdrygiełły i utrzymać pokój, choćby nawet papież lub cesarz co innego nakazywał.

Pokój brzeski jest jednym z najobszerniejszych dokumentów z owego czasu, ciekawych nie tylko dla stylu i uwag punkta poprzedzających, ale i dla mnóstwa podpisów urzędników ziemskich, z których można powziąć wyobrażenie o ówczesnym układzie godności szlacheckich. Po wstępie pełnym namaszczenia, gdzie duchowne zapewne z chrześcijańskiem poczuciem pióro sławi błogosławieństwa pokoju i wskazuje, że ludzi przeznaczeniem jest aby się w zgodzie kształcili i podnosili, następuje w pierwszym paragrafie zawarowanie praw, swobód, należytości kościołów polskich, mających dobra w ziemiach krzyżackich. Jeżeli ten punkt świadczy o szczególnej około duchowieństwa pieczołowitości to paragrafy dalsze, zawierające dokładne opisy względem handlu, są świadkami wielkiego o bogactwa krajowe starania, aby kupcom zapewnić wszelkie bezpieczeństwo i ułatwić przewóz towarów. Oprócz dziesięciu biskupów, czternastu wojewodów, trzydziestu czterech kasztelanów, kilku litewskich xiążąt, wielkich urzędników koronnych, podpisali się liczni podkomorzowie, łowczy, podstolowie, miecznicy, podczaszowie ziemscy, po których dopiero podpisy dworskich nastąpiły urzędników.

Traktat brzeski był korzystnym dla Polski, bo przyszedł w porę, gdzieby wojna niebezpieczną być mogła. Wywalczyło go niezawodnie wilkomierskie Polaków i Litwinów zwycięztwo. Cesarz Zygmunt nie mógł dosyć nawyrzucać Krzyżakom, że go zawarli, podbudził Świdrygiełłę i obiecywał zakonowi złote góry, ale pierwszego zawiódł a drugi mu już nie uwierzył. Konała złość i machiawelizm cesarza Zygmunta przed podnoszącą się coraz wyżej nieskalaną żadnym brudem Polską.

§. 39.

Zjazd w Kezmarku (1436.) Ostatnie chwile i śmierć cesarza Zygmunta (1437). Albrecht.

W r. 1436 posłano z Polski Zbigniewa Oleśnickiego i Mikołaja z Michałowa kasztelana krakowskiego na zjazd do Kezmarku, gdzie z pełnomocnikami węgierskimi miano rokować o zawiązanie przyjaźnych z Zygmuntem stosunków a zapewne i o owe arcyxiężniczki rakuzkie. Nie przyszło atoli nic do skutku, skoro Zygmunt zwrotu bezpłatnego ziemi spizkiej domagać się zaczął. Spełzło także drugie poselstwo, wręcz o rękę xiężniczek proszące; Zygmunt odkładał rzecz na czas nieoznaczony. Pogodził on się już z umiarkowanem w Czechach stronnictwem, potłumił Taborytów, miał zbierać owoce swego czynnego a krętego życia, gdy przed samą śmiercią żona jego Barbara Cyllejska, w Czechach popularna, rzuciła myśl między panów czeskich, aby po śmierci męża wydali ją za młodego króla polskiego i tym sposobem uniknęli nienawistnych rządów arcyxięcia Albrechta, męża jedynaczki Zygmuntowej — Elżbiety. Spostrzegł się wcześnie Zygmunt i niespokojną a rozpustną Barbarę w Znajmie uwięzić a Albrechta następcą ogłosić kazał, ale umierając 9 grudnia 1437 drżał zapewne w chwili śmierci przed myślą, że stronnictwo polskie w Czechach i sympatye dla Polaków w Węgrzech mogą wprowadzić na oba trony dynastyę, nad której szkodą całe życie z zaciętością prawdziwego Niemca pracował.

Albrecht objął dnia 1 stycznia 1438 tron węgierski a 18 marca koronę cesarską. Luxemburczycy ustępują z widowni dziejów, Habsburgi odtąd stale na niemieckim osiadają tronie. Z nimi weszła na tron cesarski osobna polityka, rozpoczęło się współzawodnictwo z Jagiellonami w Czechach i Węgrzech, ciągnące się aż po dzień bitwy pod Mohaczem (1526), w której poległ bezdzietny Ludwik Jagiellończyk, zostawiając oba trony Habsburgom.

Katolicy czescy zgodzili się na wybór Albrechta. Utrakwiści i Taboryci wezwali na zjeździe w Melniku Kazimierza Jagiellończyka brata Władysławowego na tron Sejm w Nowym Korczynie pomimo oporu Zbigniewa Oleśnickiego i xiążąt mazowieckich oświadczył się za popieraniem Kazimierza. Hufiec sześciotysięczny pod wodzą Sędziwoja Ostroroga ruszył do Czech Albrecht ukoronowawszy się w Pradze (29 lipca 1438) wyruszył przeciw Polakom i Czechom (których było 15 tysięcy), a przeważny liczbą (miał 30 000) spędził ich z stanowiska pod Konopiszt i na Taborze oszańcować się przymusił. Władysław w pomoc bratu czyni dywerzyą zbrojną na Szlązku, ale gdy

obóz pod Taborem opuszczono i Polacy powoli z Czech wyszli, przyszło za pośrednictwem soboru bazylejskiego do zawieszenia broni w Namysłowie i ułożenia zjazdu obu monarchów. Albrecht jednakże, wybierając się na wojnę turecką, umarł w Neszmel (27 października 1439), pozostawiając żonę brzemienną i dwie korony bez następcy. Wtedy pod naciskiem grożącego od Turków niebezpieczeństwa wezwali Węgrzy na swój tron Władysława; my wszakże pierwej się gdzieindziej oglądnąć musimy.

§. 40.

Świdrygiełło w Polsce. Wielki xiążę Zygmunt zabity (1437—1440.) Kazimierz wielkim xięciem.

Świdrygiełło przybył w sierpniu 1437 do Krakowa, oświadczając swoją gotowość złożenia hołdu z ziemi wołyńskiej. Zaprotestowali przeciw temu pełnomocnicy wielkiego xięcia Zygmunta, ale zjazd w Sieradzu przyjął jego propozycye i tylko Wincentego Szamotulskiego kasztelana międzyrzeckiego i Jana z Sienna wojnickiego przeznaczył, aby przy Świdrygielle w Łucku rezydowali. Zygmunt uprzedzając, zajął Kijów, Łucka zająć nie mógł, wyrobił wreszcie u dworu polskiego zupełne opuszczenie sprawy Świdrygiełły. Pomimo tego utrzymał się tenże na Wołyniu czas jakiś, póki niepewny życia od zasadzek Zygmunta do Przemyśla czy na Wołoszczyznę się nie schronił. Zygmunt tymczasem, popieraniem sprawy Świdrygiełły przez Koronę dotknięty, chociaż zachowywał wszelkie pozory przyjaźni z Polską i unię kilkoma aktami potwierdził, począł się zbliżać do Krzyżaków i zapewne byłby poszedł drogą Witołda, gdyby znienawidzony dla swoich nieubłaganych rządów, nie był padł pod ciosem ruskiego stronnictwa z ręki kniazia Jana Czartoryskiego (1440). Rozbiła się Litwa na kilka stronnictw; zabójcy Zygmunta chcieli Świdrygiełły, stronnicy syna jego chcieli Michała, a nie brakło głosów jak Moniwida, Gastołda, Ostyka, którzy Władysława samego przywołać i pod jego berłem Polskę z Litwą połączyć chcieli. Jakoż Świdrygiełło odzyskał Łuck, ale nie narażając się na nowe zawody złożył hołd królowi polskiemu. Stany koronne życzyły sobie tego, a były nawet rady, aby król Węgry opuścił a Litwą się zajął. Litwini złożyli wreszcie sejm w Brześciu i wezwali królewica Kazimierza. Rada koronna nie chciała przyzwolić, ale Kazimierz wyprawił się w 2.000 koni z Bolesławem mazowieckim na Litwę i pomimo oporu senatorów polskich w Wilnie wielkim xięciem okrzykniętym został. Źle to widział Władysław i brata w jego urzędzie potwierdzić nie chciał. Otoczony samymi Litwinami,

pojony przez nich niechęcią do Polaków, sprawami litewskiemi i ruskiemi zupełnie zajęty, zobczał Kazimierz dla Polski, co nie małe za sobą pociągło następstwa, gdy po śmierci Władysława polską miał objąć koronę.

§. 41.

Unia florencka (6 lipca 1439) zawarta.

W miarę niebezpieczeństwa ze strony Turków, którzy zdobytemi krajami w koło bizantyńskie państwo obsiedli, uczuwali cesarze wschodni potrzebę zbliżenia się i wzywania pomocy zachodu, a ponieważ szyzma jak gruby mur ich od świata dzieliła, unii z Rzymem. Jeszcze w r. 1369 jeździł Jan Paleolog o pomoc prosząc po Europie i w Rzymie złożył prawowierne wyznanie wiary. Starał się o unię i o pomoc Emanuel Paleolog a od r. 1425 Jan VI, syn jego. Z drugiej strony pracowali dla unii Polacy na Rusi i wielki xiążę Witołd przez metropolitę kijowskiego, starał się o nią chwilowo nawet Świdrygiełło, przychylały się do niej Mułtany i Wołoszczyzna. Spór między soborem bazylejskim i papieżem Eugeniuszem utrudniał i przedłużał sprawę. Wreszcie papież oznaczył Ferrarę na miejsce a 8 stycznia 1438 na czas zebrania powszechnego soboru, a zgromadzenie bazylejskie zerwało z papieżem.

Na powszechny sobór w Ferrarze, który następnie do Florencyi przeniesiony został, przybył cesarz Jan II Paleolog, patryarcha carogrodzki Józef, metropolita nicejski Bessarion i kilkunastu innych metropolitów i wielu biskupów, nareszcie (dnia 15 sierpnia 1438) po jedenastomiesięcznej podróży na Rygę i Lubekę z 100 osobami wyższego duchowieństwa Izydor metropolita Rusi, wyświęcony przez patryarchę carogrodzkiego Józefa, a w Moskwie i Kijowie przyjęty. Dnia 6 lipca 1439 stanął we Florencyi akt unii, akt wiekopomny, podpisany ze strony unitów przez cesarza Jana Paleologa, trzech patryarchów i siedmnastu metropolitów. Metropolita poźniej kardynał Bessarion i Izydor najwięcej przyczynili się do unii. Ale przeznaczonem było, aby tylko Polska przechowała w całości owoce tyle ważnej unii florenckiej. W Konstantynopolu wnet przyszło do odstępstwa, w Moskwie uwięziono powracającego w godności legata papiezkiego Izydora, w Polsce jednej następca uwięzionego Izydora, metropolita kijowski Grzegorz Bułharyn utrzymał się z licznemi podwładnemi eparchiami w wierności dla Rzymu. Dnia 19 kwietnia 1443 potwierdził Władysław III wszystkie prawa grecko-unickiego kościoła i zrównał go z katolickim. Równocześnie przystąpili i Ormianie do powszechności kościoła.

Sobór bazylejski odsądził Eugeniusza IV od tiary i obrał papieżem Amadeusza, x. sabaudzkiego, jako Felixa V. Takim sposobem znowu roz-

dwoił się kościoł zachodni na dwa obozy: Eugeniusza broniącego prawa wyższości papieża nad sobor i Felixa będącego narzędziem soboru. Cały świat katolicki zatrząsł się od tego religijnego sporu. Francya ogłosiła „pragmatyczną sankcyę“ jako zasadę gallikańskiego kościoła, Niemcy i Polska zachowały się neutralnie. Tak Eugeniusz IV jak Felix V nasełali duchowieństwo polskie swemi bullami, obaj mianowali Zbigniewa Oleśnickiego kardynałem a drugi i Wincentemu Kotowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu przysłał kardynalski kapelusz. Akademicy krakowscy (Jan Elgot, Tomasz Strzępiński, Jakób z Paradyża i i.) odznaczyli się w wymownych i w całej Europie podziwianych rozprawach, broniących soboru i Felixa, ale rzecz pozostawała w zawieszeniu (do r. 1447).

§. 42.

Ostatnie ruchy hussyckich panów i ich upadek (1437 — 1439).

Hussytyzm objawiał się w Polsce, jak się poźniej objawiała reformacya. Powstawano na przewagę wyższego duchowieństwa, na jego ogromne bogactwa, goszczono u siebie heretyckich xięży, występowano burzliwie przeciw istniejącemu porządkowi, czyniąc wyprawy na swoją rękę i zamachy. Był to duch rycerskiej swawoli, który się przez herezyę z tradycyjnej grozy moralnej emancypował. W r. 1437 najechał Spytek z Melsztyna klucz uszwicki do dóbr Zbigniewa należący i zrabował go, ale zawezwany przed sąd królewski, wynagrodził szkodę biskupowi. Dersław z Rytwian napadł na własną rękę należący do Wacława x. oświecimskiego Zator, co narażało Polskę na zatarg z cesarstwem, zwierzchniczą xiążąt szlązkich władzą. Równocześnie popadł Abraham ze Zbąszyna w interdykt biskupa poznańskiego o przechowywanie heretyków i zbrojne stawanie przed sądem biskupim. Objawy te, których zapewne daleko więcej być musiało, niż owe w kronice wspomniane, musiały groźną zapewne przybrać postać, gdy zgromadzeni panowie duchowni i świeccy zawiązali się na dniu 25 kwietnia (1438) w konfederacyą w Nowym Korczynie przeciw każdemu, jakiegokolwiek byłby stanu, któryby przeciw prawu ziemskiemu wykroczył, jego sądom się sprzeciwiał, wyprawy wojenne bez woli króla i stanów przedsiębrał, albo wreszcie heretyckim błędom hołdował i heretyków osłaniał. Nie zaspał sprawy Spytek z Melsztyna, bezpośrednio ową konfederacyą ugodzony, a prócz tego od Zbigniewa Oleśnickiego wyklęty. Chciał on najprzód pochwycić na zjazd w Nowym Korczynie (1439) Zbigniewa, gdy mu się zaś to nie udało, zawarł dnia 3 maja w Nowem Mieście konfederacyą z stronnikami swymi, z których tylko jedno nazwisko Jakóba Przekory, kasztelana czechowskiego się przechowało. W akcie konfederacyi oświadczają, że poruszeni wiernością ku małoletniemu królowi, łączą się w celu usunięcia złego, które się

podczas rejencyi zakradło, w celu przyprowadzenia Rzeczypospolitej do lepszego stanu; każdego zaś, któryby im lub państwu był podejrzany, prześladować prawnie się obowiązują, wprowadzając do sądu równą liczbie senatorów liczbę własnych stronników. Kto konfederacyą, występując z niej, zdradzi, ten ma być na gardle i na dobrach swoich karanym. Konfederacya wystąpiła zapewne zbrojno, bo Spytek z Melsztyna napadł w Nowym Korczynie dom biskupa kujawskiego Oporowskiego, aby tam dopaść Jana Głowacza Oleśnickiego i Jana Koniecpolskiego. Zebrano więc wojsko pod wodzą Henryka z Rogowa i Dobiesława Szczekocińskiego, którzy napadłszy Spytka pod wsią Grotniki nad Nidą wydali mu bitwę i po krwawym boju zwyciężyli. Spytek legł na polu bitwy, zamki jego Rabsztyn i Melsztyn wpadły w moc zwycięzców, potomstwo jego ukarano infamią. Złagodzono następnie wyrok: wdowa po nim została przy Melsztynie a dzieci do czci przywrócono. Tak zginął ostatni szermierz hussytyzmu a raczej pierwszy rokoszanin polski. Podobnemu losowi uległ i Abraham Zbąski, którego Andrzej Bniński biskup poznański obległ w 900 ludzi w Zbąszynie i do wydania pięciu xięży hussyckich przymusił. Xięży spalono na stosie; Zbąski zgryziony życia dokonał.

§. 43.

Władysław obrany królem węgierskim (1440).

Śmierć nagła cesarza Albrechta w najkrytyczniejszem Węgry zastała położeniu. Zagrożeni od Turków, którzy coraz bardziej do granic docierali, ujrzeli się bez króla, z królową brzemienną, która mogła zawieść oczekiwania wydając płód żeński. Zebrawszy więc sejm (1 stycznia 1440) postanowili za radą Jana Hunjadego bana Serwii a za pozwoleniem samej królowej Elżbiety wezwać na tron Władysława, z ofiarowaniem jej ręki. Poselstwo złożone z biskupa Szegedynu i kilku świeckich panów, przybywszy do Krakowa w lutym z łatwością pozyskało przychylność młodego króla, a rady Ostroroga, Jana z Czyżowa i uczonego Grzegorza z Sanoka skłoniły go i panów koronnych do podjęcia berła sąsiedniego narodu. Nie podlega wątpliwości, że powodem nie było co innego jak chrześcijański zapał do wojennych z Turkami zapasów, owo natchnienie szlachetne do walki za wiarę, które Polskę uczyniło przedmurzem chrześcijaństwa.

Tymczasem Elżbieta, niemieckimi pany otoczona, pomiędzy którymi hrabiowie Cylli rej wiedli, mając prócz tego kilku w Węgrzech stronników (prymas Secsy, Władysław Gara, Lassonczy, Csaky), skoro syna urodziła, wyparła się swoich przyrzeczeń, wtrąciła dwoch z Pol-

ski wracających posłów do więzienia i dnia 15 maja ukoronowała w Stulweissenburgu niemowlę, zwane Władysławem Pogrobowcem. Stronnictwo które króla polskiego na tron wezwało, nie chciało i nie mogło się cofnąć; biskup agryjski Rozgony zajął dla Władysława polskiego Preszow, 4 maja wkroczył tenże do Węgier a wojsko polskie pod Koniecpolskim i Szamotulskim zajęło Budę dla króla, poczem (dnia 21 lipca) odbyła się uroczysta koronacya Władysława w Stulweissenburgu, wśród coraz zwiększającego się jego stronnictwa. Elżbieta szczupłem otoczona gronem, cofnęła się w zachodnie strony królestwa, zastawiła klejnoty koronne cesarzowi Fryderykowi IV i oddała mu w opiekę swego jedynaka. Jan Iskra z Brandeisu utrzymywał z najemnem wojskiem sprawę jej w północno-zachodnich Węgrzech, podczas gdy Władysław Gara w Kroacyi i Slawonii za nią walczył.

Nie będziemy szczegółowo opisywać wojny domowej w Węgrzech, która do polskiej historyi o tyle tylko należy, o ile król polski był jedną ze stron a Polacy w niej udział brali. Hunjady wyparł wnet Władysława Garę z Slawonii po bitwie pod Battą; lepiej się wiodło Iskrze, który zdobył Kezmark, Koszyce i Rychnawę i zupełnem od Polski groził odcięciem. Nie lenili się wszakże z pomocą Polacy; Jan Tęczyński wojewoda krakowski, Odrowąż wojewoda ruski liczne i doborowe doprowadzali królowi hufce. Przeważała coraz bardziej potęga Władysławowa; dnia 19 kwietnia 1441 zawarli z nim pokój hrabiowie Fryderyk i Ulryk Cylli; preszburgski zamek broniony przez Stefana Rogozińskiego odparł za nadejściem króla wojska królowej Elżbiety, która się do Wiednia schronić musiała. Podnosił króla w oczach Węgrów szczęśliwy opór dany sułtanowi Amuratowi przez Jana Hunjada pod Białogrodem, gdzie się także polskie odznaczyły posiłki. Zalety jego osobiste, waleczność, młody zapał, zwracały nań oczy nie tylko Węgrów ale całej Europy.

Fryderyk cesarz częstemi listy skarżył przed papieżem Eugeniuszem na nieprawne zagarnięcie Węgier przez Władysława. Z początkiem r. 1442 zesłał papież kardynała Juliusza Cezaryniego w ważnej missyi pogodzenia stron, ułożenia wojny na Turków i zniesienia owej neutralności, którą Polska, Węgry i Niemcy w obec sporu bazylejskiego soboru i jego papieża Felixa z Eugeniuszem IV w Rzymie rezydującym zachowały. Stanęło zawieszenie broni a królowa przysłała na sejm w Strygoniu (Granie) warunki zgody z Władysławem. Miał on zrzec się tytułu króla Węgier, zachować opiekę nad małoletnim Pogrobowcem do lat 15, dziedziczyć po nim jeźli umrze, ożenić się z starszą córką królowej, która w zastaw za 100 tysięcy dukatów wiana Szlązk mu wniesie. Węgry miały się zrzec wszelkich do Rusi i Wołoszczyzny pretensyj. Jan Hunjady sprzeciwił się przyjęciu warunków, za nim sejm poszedł. Cezaryni zawiedziony w nadziei, zaposredniczył osobisty zjazd Elżbiety z Władysławem w Budzie,

gdzie poznawszy swego przeciwnika i szlachetnością jego ujęta, porozumiała się z nim Elżbieta i przymierze, acz bliżej nieznane zawarła. Ale już następnego miesiąca (24 grudnia 1442) umarła Elżbieta w Strygoniu, zostawiając dziecię swoje w rękach obojętnego Fryderyka. Z nią razem upadło całe przeciwne Władysławowi stronnictwo.

§. 44.

Wojna z Turkami w r. 1443. Przymierze. Bitwa pod Warną 1446.

W r. 1442 poraził dzielny Jan Hunjad, świeżo wojewodą Siedmiogrodu mianowany, Mezid-Beja koniuszego Amurata, napadającego Siedmiogród i Drakułę, hospodara Wołoszczyzny do hołdu królowi przymusił. Wyprawiony w celu pomszczenia tej porażki Szachin Basza z bejem Germianu Osmanem Czelebi nielepiej rzecz poprowadził. Szahin poległ, Czelebi zginął na placu bitwy.

Legat Cezaryni z całą energią wziął się do ułożenia walnej na Turków wyprawy, tembardziej że Jerzy Brakowicz, despota serbski, wygnany przez Turków wszelkie obiecywał powodzenie, a rządzca turecki w Karamanii Ibrahim (Karaman Oglu) przeciw sułtanowi podniósł sztandar powstania. Zawarto więc z utrzymującym stronę Pogrobowca cesarzem Fryderykiem zawieszenie broni na lat dwa, głoszono krucyatę w Czechach i Niemczech a odprawiwszy dnia 9 czerwca 1443 walny sejm w Budzie, ruszono 22 lipca w 40.000 wojska na walną wyprawę. Kardynał Julian osobiście towarzyszył królowi.

Wojska przeprawiwszy się przez Dunaj, zdobyły zamki Aladżę, Szehirkioj i Nisz w ziemi Rasców, Jan Hunjady zwyciężył w 10.000 wojska ogromne wojsko nieprzyjacioł nad rzeką Morawą (3 listopada 1443), król zajął Sofią, miasto w Bułgarii i wprost ku Macedonii pospieszał. Wzięto Slaticę i Filippopolis (Izlady-Filibe) i zwrócono się ku Adryanopolowi. Powracający z Karamanii sułtan chciał, jak się zdaje, odciąć wojsko królewskie i zgnieść, ale zwycięztwo Hunjadego pod Bałkanem (23 grudnia) w którem 30.000 Turków padło a szwagier padiszacha Mahmud Czelebi i basza rumilski Kazim-bej w niewolę się dostali, zniszczyło te usiłowania. Poźna pora roku skłoniła króla mimo napomnień Hunjadego i kardynała do odwrotu. Na wyprawie tej, której sława całą napełniła Europę, odznaczyli się i Polacy, a Władysław wróciwszy do Budy kazał 12 tarcz herbowych najznakomitszych bohatyrów polskich obok tyluż węgierskich umieścić w kościele katedralnym.

Trudno dzisiaj z sprzecznych podań wyrozumieć dokładny przebieg wyprawy. Długosz i Kallimach często grube popełniają błędy. Turocz, zbyt

lakoniczny podnosi samego Hunjadego, Bonfini i Saadeddin-effendi najbardziej się zgadzają z sobą. Trudno atoli z Sękowskim (Collectanea z dziejopisów tureckich) uwierzyć ślepo w prawdomowność tureckiego dziejopisarza, który najwidoczniej zbywa zwycięztwa a podnosi porażki chrześcijan. Trudno także z Moraczewskim przystać na odsądzenie wszelkiej zasługi Władysławowi na rzecz Hunjadego. Hunjady był wielkim bohatyrem; Władysław był więcej jak bohatyrem, był dobrowolnym męczennikiem za wiarę.

Rozgłos zwycięzkiej wyprawy obudził wielki ruch w Europie. Papież przysłał królowi szyszak i miecz poświęcany, królowie chrześcijańscy zobowiązali się wystawić galery na archipelagu, cesarz bizantyński obiecywał współcześnie na Turków uderzyć, despota Bośnii i bohatyr Albanii, wielki Jerzy Kastryota Skanderbeg obiecywali posiłki. Jedni Krzyżacy, moralnie i materyalnie podupadli, wymówili się od wszelkiego udziału. Na sejmie w Budzie (24 kwietnia 1444) zawarto rozejm z prowadzącym jeszcze partyzantkę Iskrą i postanowiono, aby najprzód Serbię Brankowiczowi wydartą odzyskać. Król uniesiony szlachetnym do boju za wiarę św. zapałem odprawił poselstwa kilkakrotne Polaków, domagające się jego powrotu do kraju, wśród trudnych, jak o tem niżej powiemy, pozostawionego okoliczności.

Tymczasem Amurat, obawiając się potężnego na siebie sojuszu, a jak Saadeddin mówi prośbą żony Mahmuda Czelebi skłoniony (!), pozyskał obietnicami zwrotu państw i w zakładzie zostających synów Jerzego Brankowicza i Drakulę a niebawem i samego Hunjada. Hunjad wiedząc dobrze, na czem się zwykle obietnice krucyaty na Turków kończyły, widząc w ofiarowanych warunkach oczewistą korzyść dla Węgier, skłonił młodego króla do zawarcia w Szegedynie dziesięcioletniego przymierza, które król na ewangelią, Turcy na alkoran poprzysięgli. Turcy zobowiązali się oddać Semendryą, Gołubiec i 13 grodów serbskich, Hunjademu za Kazimbeja 40.000 dukatów wypłacili. Julian kardynał nie mając żadnej wiadomości o posiłkach obiecanych, zawarciu pokoju sprzeciwić się nie mógł, którego warunków Turcy, acz nie w terminie, dokładnie dopełnili.

Tymczasem nadeszły wiadomości, wielkie obudzające nadzieje. Kardynał Condolmieri, admirał floty chrześcijańskiej doniósł o swojem wyruszeniu na Archipelag z 125 galerami, które zamknąwszy Hellespont miały wojującemu w Karamanii sułtanowi odciąć powrót do Europy. Jan Paleolog cesarz ponowił swoje obietnice, wołając że przyszła jedyna chwila pokonania ottomańskiej potęgi. Wtedy kardynał Julian powstał publicznie przeciw przymierzu, przedstawił interes chrześcijaństwa jako pogwałcony przymierzem i skłonił młodzieńczego króla do podjęcia nowej wojny. Za nim poszli Hunjad, Rederwary

palatyn i reszta panów węgierskich, Polacy tylko, domowemi zakłopotani trudnościami, wysłali z sejmu piotrkowskiego posłów z prośbą, aby król wojny nie rozpoczynał, ale posłowie już króla nie zastali, a goniec od króla kanonik Gruszczyński przywiózł do Polski ostatnie słowo jego, że od podjętej wyprawy żadną miarą odstąpić nie może.

Słuszną niezawodnie jest uwaga autora „Zbigniewa Oleśnickiego“, że deklamacye wielu naszych dziejopisów o wiarołomstwie Warneńczyka są czczemi deklamacyami. Natomiast znowu nie podlega wątpliwości, że wyprawę warneńską przedsięwzięto nieopatrznie, zbyt wiele na zawodzące tylekroć rachując okoliczności. Zapał Cezaryniego, który nietylko przygotowywał ale i szedł osobiście na wojnę, zapał młodego Warneńczyka, który walczył i narażał się jak prosty żołnierz, zapał zwrócony przeciw największemu wrogowi chrześcijaństwa — Turkom, był tylko wytworem owego krzyżowniczego ducha, który skonawszy na zachodzie, przenosił się teraz do Polski. Warneńczyk, jak słusznie uważa M. Dzieduszycki, padł jego ofiarą; zwyciezcą wyszedł inny król polski — Jan Sobieski.

W wrześniu 1444 r. wyruszył król na czele czternastotysięcznego wojska z Szegedinu (Saadeddin podaje 80.000). Miano zamiar przedrzeć się aż do Hellespontu, gdzie krzyżowa czekała flota. Amurat wstrzymany w przeprawie pod Gallipoli, przeprawił się za pomocą genueńskich łodzi pod Neokastron (Segri Iskiendere), a zostawiwszy w Adryanopolu załogę pod Muhammed hanem, pospieszył na spotkanie nieprzyjacioł. Złączywszy się z wojewodą mułtańskim Dragulą, który 4.000 wojska przyprowadził, zdobył tymczasem Władysław Sumenę i wprost ku Czarnemu dążył morzu. Pod Warną, przez wojsko chrześcijańskie zdobytą, przyszło do walnej bitwy. Już zwycięztwo przechylało się pomimo ogromnej nieprzyjacioł przemocy na stronę chrześcijan, spahowie (jazda turecka) poszli w rozsypkę; jedni jańczarowie zostali na placu i rozpoczęli wściekły atak. Daremnie Hunjad namawiał króla do ucieczki; on rzucił się w środek, stracił konia i poległ rozsiekany. Hunjad bronił się jeszcze po śmierci królewskiej, nareszcie uciekł z Wołochami. W ucieczce poległ kardynał Cezaryni. Turcy wzięli bogaty obóz, którego łupy Amurat między jańczarów rozdzielił. Wiekopomną tę bitwę, która rozstrzygnęła los Carogrodu (w r. 1454 zajętego przez Turków), stoczono dnia 10 listopada 1444.

Głowę Warneńczyka, którą jańczar Kodża Chazer odniósł Padyszachowi, obnoszono po szeregach dla postrachu. Z Polaków zginęli dwaj Tarnowscy, dwaj synowcowie Zawiszy, Jan Wątróbka i inni; uszedł tylko Grzegorz z Sanoka, późniejszy arcybiskup lwowski, Jan Rzeszowski później krakowski i Grabowski później chełmski biskupi.

§. 45.

Sprawy w Polsce podczas niebytności króla (1440 — 1444).

Gdy król 1440 r. do Węgier odjeżdżał, poustanawiano rządzców i starostów dla bezpieczeństwa kraju. Jan Czyżowski kasztelan krakowski został rządzcą Małopolski, Wojciech Malski wojewoda łęczycki Wielkopolski; Teodorykowi Buczackiemu powierzono straż Podola. Nie zdołali oni zadosyć uczynić trudnemu zadaniu. Tatarzy grassowali na Podolu, szlązcy xiążęta z poduszczenia cesarza Fryderyka rabowali zachodnie granice państwa a panowie polscy, uniesieni ambicyą popisania się przed sąsiadami, dążyli strojno i zbrojno na Węgry pocztami, których przepychu historyk Filip Kallimach dosyć nachwalić się nie może.

Ale ważniejsze sprawy gotowały się na Litwie. Słyszeliśmy już że Kazimierz na rządzcę tam posłany, pomimo oporu stanów polskich i króla wielkim xiążęciem okrzykniętym został, poczem oddaliwszy Polaków od swego boku, polegając na radach Jana Gastołda wojewody wileńskiego, wstąpił w ślady swych poprzedników, którzy Litwę na niekorzyść Polski powiększać i ile możności niezawisłą mieć chcieli.

Polacy i sam król Władysław obawiając się tych dążeń, sprzyjali xięciu Bolesławowi mazowieckiemu, który na mocy chwilowego dawniej posiadania Podlasia zagarnął je po śmierci Zygmunta i zdobył Mielnik, Bielsk i Drohiczyn, życzyli sobie także aby syn wielkiego xięcia Zygmunta Michał xięztwo jakie dostał w udziele. Kazimierz radą panów litewskich otoczony, stanowczo się temu sprzeciwił, odebrał r. 1441 Bolesławowi Podlasie, Michałowi dziedziczne zagrabił włości. Skarzyli się o to Bolesław i Michał na sejmie w Parczowie, przez króla dla Litwy i Polski zwołanym, ale pełnomocnicy Kazimierza odpowiedzieli, że nie mają mocy od swego xiążęcia, aby cośkolwiek w tej sprawie stanowić. Szczęśliwe boje z Moskwą, przewaga w rzeczypospolitych Pskowa i Nowogrodu, wygnanie Michała który Kijow i Nowogrod siewierski na jakiś czas opanował, hołd Świdrygiełły Kazimierzowi z posiadanego przezeń Łucka złożony, przymierze z Eliaszem wojewodą mołdawskim — wszystko to podnosiło Kazimierza do groźnej Polsce potęgi i skłaniało do popierania sprawy Bolesława mazowieckiego. Wysłano więc r. 1443 poselstwo do Kazimierza, złożone z biskupa Wincentego Oporowskiego i Jana z Oleśnicy wojewody sędomierskiego, aby pogodzić gotowe już do walki strony. Niechęć ku Litwie była tak wielka, że rycerstwo łęczyckie, kujawskie i dobrzyńskie gotowe było do popierania sprawy Bolesławowej. Zgodzono się przecież. Bolesław odstąpił swoich pretensyj z wyjątkiem Węgrowa, Kazimierz

miał mu 12 tysięcy dukatów zapłacić. Niebawem atoli namową biskupa wileńskiego Matyasza skłoniony wpadł Kazimierz, Węgrów zagarnął i pieniędzy zapłacić nie chciał. Król oddalony nie mógł się wdać w sprawę.

Panowanie Władysława Warneńczyka, jego małoletność (do r. 1438), jego nieobecność w Polsce utwierdziły w Polakach przyzwyczajenie do samorządu, który w ostatnich latach rządów Jagiełły, zniedołężniałego wiekiem, dostał się w ręce panów polskich. Ztąd owe przedsięwzięcia na własną rękę, owo gospodarstwo z licznymi gospodarzami. Dersław z Rytwian zdobył Zator, król oddał go xiążęciu oświęcimskiemu pod warunkiem, że z obu xięztw Oświęcimia i Zatora hołd wykonywać będzie. Kardynał-biskup krakowski Zbigniew nabył od xiążęcia Cieszyna Wacława i żony jego Eufemii xięztwo siewierskie za 6.000 grzywien i przyłączył je do posiadłości krakowskiego biskupstwa. Potężny ruch polskiego narodu szlacheckiego zaludniał i uprawiał spustoszałą Ruś Czerwoną, sadowił się na Podolu i Ukrainie.

To przyzwyczajenie do samorządu, to zajęcie samodzielnego a obronnego nawet stanowiska względem króla, występuje w całej pełni po śmierci Władysława, w sprawach o koronę z Kazimierzem Jagiellończykiem, podczas całego wreszcie panowania tego króla. Król przywiązany do Litwinów, niechętny wielogłowej rzeczypospolitej w Polsce, trzecią część swego panowania na Litwie spędzający a przez połączenie wielkoxiążęcej władzy z królewską widocznie dążący do ustalenia punktu grawitacyjnego swojej powagi w więcej monarchicznej Litwie, walczył całe życie z dążącym do coraz większego samorządu narodem polskim, zwlekający atoli raczej niż stanowczy w obec nadzwyczajnego szczęścia które Polsce służyło, w obec niewzruszonej niczem energii Polaków, zamiast zatamować rozwój coraz udzielniejszych instytucyj, pomógł mu ciągłemi acz z trudem wymuszonemi ustępstwami.

§. 46.

Czterdziestopięcioletnie panowanie Kazimierza Jagiellończyka 1447 — 1492.

Przystępujemy do jednego z najważniejszych a najmniej zbadanych panowań, do panowania Kazimierza Jagiellończyka. Co przedwszystkiem w niem uderza, to owa nadzwyczajnie fortunna gwiazda, która Polsce przyświecała, która ją powiodła do odzyskania i wcielenia ziem pruskich, shołdowania osłabionego krzyżackiego zakonu, utrzymania przewagi na Wołoszczyznie, zyskania kilku ważnych miejsc

na Mazowszu, chwilowego zwierzchnictwa nad Nowogrodem Wielkim, obsadzenia wreszcie czeskiego i węgierskiego tronu przez członka familii królewskiej. Podczas gdy cesarstwo niemieckie pod rządami niedołężnego Fryderyka IV w zupełnem zostaje osłabieniu, cesarstwo wschodnie pod nawałą Osmanów upada — Polska staje się pierwszorzędną potęgą na wschodzie Europy, przyciągającą nietylko słowiańskie ale i obce narodowością kraje.

Zastanowienia atoli godna, że właśnie to panowanie tak świetne na zewnątrz, mieści wewnątrz tyle burz, tyle zatargów i niesnasek. Polska w ustawnym sporze zostaje z Litwą, król z Polakami w zwadzie widzi się nieraz przedmiotem sprzysiężeń i zmów Litwinów, których tak szczerze kochał. Związany przysięgą, którą jako wielki xiążę wbrew woli brata i Polaków wykonał, wzbrania się przyjąć berła i grozi, że kogo innego na tronie polskim nie ścierpi: przyjąwszy wreszcie wymykającą mu się już koronę, widzi jedyny sposób załagodzenia sporu w połączeniu w osobie swojej królewskiej i wielkoxiążęcej godności, ciąży sympatyami ku Litwie jako ognisku absolutnej swojej i dziedzicznej władzy. To połączenie atoli nie potłumia niesnasek; Polska i Litwa kłócą się o Podole i Wołyń, przychodzi do zbrojnych starć i najazdów, w których król neutralny na pozór skrycie stronę Litwy utrzymuje. Zajadłość i niechęć ztąd powstała korzysta z najważniejszych chwil wojny pruskiej, gdzie na rozwinięciu sił narodowych najwięcej zależało, aby się targować o przywileje i swobody, jako nagrodę za pomoc pieniężną i wojenną. W ten sposób powstaje za czasów Kazimierza Jagiellończyka (1468) owa reprezentacya sejmowa przez posłów-delegatów, posłów z instrukcyami ziem, wyprawianych z sejmików przedsejmowych a odpowiedzialnych na takzwanych sejmikach relacyjnych (pierwszy sejmik relacyjny 1472 Dług.), reprezentacya rozbijająca dyskussyę o powszechnych potrzebach państwa partykularnem widzimisiem ziem pojedyńczych, reprezentacya która się jednak za życia Kazimierza Jagiellończyka dostatecznie nie ustaliła.

W ocenieniu króla Kazimierza największa część pisarzy uwodziła się doktrynami, którym w historycznym swoim zawodzie hołdować się nauczyła. Wyrzut absolutystycznych zachceń który go trafia, usuwa się sam w obec niepatryotycznej gwałtowności, z jaką polska szlachta w najkrytyczniejszych chwilach (jak n. p. pod Cerekwicą) wymuszała przywileje i swobody dla siebie; wyrzut sympatyi dla Litwy na niekorzyść Polski obalają stanowcze usiłowania Jagiellończyka, aby na Litwie osobnego wielkiego xięcia nie przypuścić; wytrwałość w prowądzeniu spraw pruskich, daleka od łatwowierności Władysława Ja-

giełły w spuszczaniu się na stronnych rozjemców, świadczy o energii politycznej; domowe cnoty i staranność o wewnętrzne kraju dobro muszą nareszcie szalę sądu na korzyść Jagiellończyka przechylić, który zresztą posiadał wszystkie cenne przymioty swej rodziny: łaskawość, cierpliwość i rzadkie umiarkowanie. Nie podołał Jagiellończyk powstrzymaniu gwałtownego swobód i życia reprezentacyjnego Polaków rozwoju, bo owo życie było wytworem potęgi indywidualnej i warunkiem wielkości narodu, bo przeznaczeniem fatalnem narodu było rozwinąć je i skruszyć niem organizm państwa; ale za złe nie można brać królowi, że będąc naocznym świadkiem tylu zdrożności tego życia, stawał mu oporem, zwlekał, czuł ku niemu monarchiczną niechęć i litewskiego, posłuszniejszego pierwiastku ciężarem równoważyć i osłabiać się starał. Z tej to przyczyny chociaż król działał przeciw przewadze politycznej duchowieństwa a wdzieraniem się w prawa wyboru kapituł w zawisłość od tronu je wprowadzał, nie podobna go bezwzględnie z autorem „Zbigniewa Oleśnickiego“ potępić, bo duchowieństwo w Polsce było za wielką polityczną potęgą, aby król odrębnego jego i oppozycyjnego stanowiska obawiać się nie miał, aby przeciwnie wszelkich nie musiał dokładać starań, by je przywiązać i pozyskać dla tronu: bo niemieszanie się do tych wyborów byłoby tylko pozostawieniem ich na przedmiot zabiegów innych, krajowych lub obcych potęg, na niekorzyść królewskiego tronu.

Długie panowanie Kazimierza Jagiellończyka rozpada się podług spraw ważnych po sobie następujących na kilka naturalnych pododdziałów. Od r. 1447 do 1453 tj. od koronacyi do przysięgi króla na sejmie piotrkowskim toczy się spór między Litwą i królem z jednej, Polską z drugiej strony, przez lat sześć; od r. 1454 do 1466, tj. od hołdu ziem pruskich do pokoju toruńskiego widzimy wielką dwunastoletnią walkę o odzyskanie ziem pruskich i shołdowanie krzyżackiego zakonu; od r 1466 do śmierci królewskiej w r. 1492 zwraca naszą uwagę rozwielmożnienie się Jagiellonów przez objęcie czeskiego (1471) i węgierskiego (1490) tronu, wzrost swobód szlacheckich i wzniesienie się sąsiedniej Moskwy przez oderwanie Nowogrodu Wielkiego i części Białorusi od Polski (1480), otwierające nam widok w bliską przyszłość walki z północnym caratem moskiewskim.

§. 47.

Trzy lata bezkrólewia po śmierci Warneńczyka (1444—1447).

Nie chciano wierzyć wieści o śmierci Władysława; w Turcyi, Bułgaryi i Grecyi czyniono za nim poszukiwania. Dopiero gdy Władysława Pogrobowca w Węgrzech królem okrzykniono, zebrał się

dnia 23 kwietnia r. 1445 zjazd w Sieradzu, gdzie za radą Zbigniewa Oleśnickiego wezwano na tron bawiącego na Litwie Kazimierza. Kazimierz wśród niemałych zewsząd go otaczających niebezpieczeństw, które nawet jego życiu groziły, obawiając się, aby w razie oddalenia się jego partya Michała Zygmuntowica góry nie wzięła, przeczuwając także zapewne, że Polacy o Podole i Wołyń, które jako wielki xiążę przy Litwie zachować zaprzysiągł, domagać się będą, odpowiedział że wieści o zgonie brata nie wierzy, z Litwy się nie oddali, radzi tylko aby Polacy postanowionych przez brata zatrzymali namiestników. Równie bezskutecznem było poselstwo ośmiu najznakomitszych senatorów z prymasem Wincentym Kotem i Zbigniewem Oleśnickim na czele.

Z namowy matki Zofii złożył Kazimierz sejm w Wilnie dla Litwinów. Musieli oni niepomału sprzeciwiać się jego odjazdowi, gdy wysłańcy ich na sejm piotrkowski (6 lutego 1446) oświadczyli Polakom, że wielki xiążę dalszej żąda przewłoki, że atoli gotów nawet do przedsięwzięcia kroków nieprzyjacielskich, gdyby Polacy pominąwszy jego prawo następstwa, kogo innego obrać odważyli się. Pomimo tak ubliżających słów wysłano raz jeszcze do Kazimierza, który powtórzył swoją pogróżkę. Wtedy zebrani 27 marca w Piotrkowie panowie świeccy i duchowni przystąpili do innego wyboru. Zbigniew był za Fryderykiem margrabią brandenburskim, którego już Jagiełło na następcę w razie bezpotomnego zejścia przeznaczył, w mowie polecającej wyrażał się ostro przeciw Jagiellonom, jako uciskającym kościoł i popełniającym nadużycia. Przeważyło atoli zdanie biskupa płockiego Giżyckiego i Jana Czyżowskiego kasztelana krakowskiego, którzy Bolesława xięcia Mazowsza jako zabytek drogiej krwi Piastów królem mieć chcieli. Pomimo tego naznaczono jeszcze Kazimierzowi termin do upamiętania się, po którego upływie dopiero elekcya Bolesława prawomocną zostać miała.

Uląkł się Kazimierz tak stanowczego kroku. Chciał on zapewne oporem swoim wytargować dla Litwy zrzeczenie się praw Polski do Podola i Wołynia, chciał zwlec przyjazd, który mu się niebezpiecznym być wydawał, ale nie myślał nigdy o tem, aby na samej Litwie poprzestać. Udał się więc do matki Zofii, aby ona wpływem swoim obaliła postanowienia piotrkowskie. Jakoż udało się jej skłonić Małopolanów na zjeździe w Bełżycach do wysłania kasztelana sądeckiego Piotra Kurowskiego na Litwę, który od wielkiego xięcia dobrze przyjęty, z najlepszą otuchą wyprawionym został. Do zdania Małopolanów przychylili się Wielkopolanie na zjeździe w Kole, gdzie wyznaczono zjazd w Parczowie dla Polski i Litwy.

Musiała być niemała między oboma narodami nieufność, kiedy Litwini do Parczowa a Polacy na wezwanie Litwinów do Brześcia zjechać nie chcieli, kiedy Kazimierz z sześcioma tylko senatorami w Brześciu układać się musiał. Wykrył się tam z swojemi chęciami, zażądał albowiem otwarcie, aby Polacy zrzekli się swoich pretensyj do Podola, Łucka, Ratna, Oleska, Weteł, Łopatyna i Horodła. Senatorowie wymówili się brakiem upełnomocnienia, szepnęli nareszcie Kazimierzowi, aby się uspokoił, bo jak ojciec dowolnie to Litwinom to Polakom ziemię podolską i wołyńską nadawał, tak i on to czynić może. Skłoniła ta expektatywa Kazimierza, ale dopiero 24 czerwca 1447 zjechał na koronacyę do Krakowa.

Korzystając z bezkrólewia a obawiając się zapewne wdzierania się w prawa kościelne przez Kazimierza, załatwił gorliwy Zbigniew na duchownych i świeckich panów zjeździe Wartskim z początku 1447 kwestyę stosunków obopólnych duchowieństwa i szlachty, mianowicie zaś kwestyę dziesięcinną. Ważny ten dokument podany pod mylnym tytułem „*Lauda cracoviensia*“ przez Bandtkiego w „*Jus polonicum*“ ubrano powagą rozporządzenia zmarłego króla Warneńczyka. Mieści on w sobie bliższe przepisy względem jurysdykcyi duchownej nad świeckimi, praw patronatu, dziesięcin, obowiązków krajowych, ciążących na dobrach przez katedralne kościoły zakupionych, wypadków interdyktu i exkommuniki i t. d. Odsyłając bliższe wyłuszczenie „Laudów“ do przeglądu wewnętrznych dziejów naszej epoki powiemy tylko, że były one zakończeniem zaciętego sporu od r. 1435 prowadzonego. I tak §. 21 stanowi „na usilne żądanie szlachty dyecezyi krakowskiej“, że w razie nagłej potrzeby wojennej także i duchowni posiadacze kmieciów swoich na wojnę wyprawią, nie uwłaczając przezto przywilejom, które ich od wszelkich wojennych wypraw uwalniają. §. 22 stanowi komisyę mieszaną dla rozpoznania praw dziesięcinnych w lubelskiej ziemi, gdzie od lat 40 trwają zatargi o dziesięciny.

§. 48.

Spór Polaków z królem i Litwą (1447—1453).

Opuszczając Kazimierz ulubioną swą Litwę, zaspokoił ją wydaniem (2 maja 1447) przywileju, równającego ją z Koroną i gwarantującego nietykalność ziem za czasów Witołda do niej należących. Koronacya odbyła się nie bez sporów; xiążęta mazowieccy chcieli prym przed biskupami otrzymać. Za staraniem Zbigniewa Oleśnickiego zniesiono długoletnią neutralność wyprawiając poselstwo do następcy Eugeniusza, papieża Mikołaja V, przeciw czemu sama tylko akademia krakowska, uporczywa soboru stronniczka protestowała.

Polityczny Kazimierz nieomieszkał korzystać z owego zniesienia neutralności. Zażądał on i otrzymał: 1) prawo nominacyi na 90 beneficyów

w arcybiskupstwie gnieźnieńskiem, 2) dziesiątą część dziesięcin na wydatki obrony przeciw Tatarom.

Sejm piotrkowski (24 czerwca 1447) rozpoczął szereg zgromadzeń, domagających się potwierdzenia swobód u króla. Żądano aby król przebaczył Teodorykowi Buczackiemu, który Międzyborz i Chmielnik na Podolu zabrał, aby Podole do korony przyłączył a odjeżdżając na Litwę, czterech senatorów polskich wziął ze sobą. Król odmówiwszy wszystkiego i obojętną dawszy odpowiedź, że nikomu z Polaków na Litwę jechać nie broni, udał się tam zostawiając Polskę zniechęconą i burzliwą.

Sejm piotrkowski zapewne za naleganiem króla ogłosił wolną żeglugę na Wiśle, Dnieprze, Styrze, Narwi, Warcie, Dunajcu, Wisłoce, Bugu, Wieprzu, Tyśmienicy, Sanie, Nidzie i Prośnie, zabronił wybieranie ceł osobom prywatnym, oznaczył roki sądowe, obostrzył kary za samowolne prowadzenie wojny i t. p.

Sejm spólny litewsko-polski w Lublinie (25 maja 1448) zamiast załagodzić powiększył jeszcze obopólne niesnaski. Panowie litewscy stanęli obozem nad Bystrzycą. Przyszło do zaciętych dyskussyj między stronami, do wywodów historycznych praw do Podola. Litwini żądali Podola, Oleska, Łopatyna, Weteł i Horodła, o wieczystej unii wiedzieć nic nie chcieli; Polacy przywodzili na pamięć, że tylko dla tej unii Władysława Jagiełłę królem obrali. Król narzekał na upor Polaków i widocznie za Litwinami obstawał; obie więc strony rozjechały się w rozjątrzeniu. Nieufność była tak wielka, że Litwinów o spółkę z Tatarami, najeżdżającymi Podole posądzano. Długosz ręczy, że się Litwa z Krzyżakami skrycie wiązać zaczęła.

Sejm piotrkowski w Grudniu 1449 r. odprawiony, nic wyjednał również u króla potwierdzenia przywilejów. Kłócili się na nim Wielkopolanie z prymasem Oporowskim na czele, z Małopolanami i Zbigniewem Oleśnickim, który po raz pierwszy w kardynalskiej występując purpurze, domagał się pierwszeństwa przed prymasem. Spór ten przeciągnął się na sejm piotrkowski 1451, gdzie ustanowiono, aby odtąd nikt bez wiedzy króla i stanów o kardynalską nie starał się godność.

Ogniskiem oppozycyi przeciw królowi była Małopolska. Na zjeździe Małopolanów w r. 1450 starał się król o wyjednanie rugu czyli doraźnego sądu na rozbójników, rozwijających na wielką skalę swoje rzemiosło pod wodzą znakomitego rodem Piotra Szafrańca, ale Jan Tęczyński wojewoda krakowski sprzeciwił się temu, oświadczając że król, nie spełniwszy swych przysiąg, nic obowiązującego prawnie postanowić nie może. W rok potem, na zjeździe Małopolan w Nowym-Korczynie, przemówił Zbigniew Oleśnicki do króla, wstawiając się za

Michałem Zygmuntowicem, który zbiegłszy do Tatarów, coraz nowych napadów na ziemie ruskie stawał się przyczyną. Pogorszyły się niesnaski po zjeździe Litwinów i Polaków, w Parczowie 28 września 1451 odprawionym. Miano tam obustronnie posłać po 12 komisarzy dla załatwienia sporu. Jeden z komisarzy Gasztołd, ów naczelnik separatystów litewskich, wcale przyjechać nie chciał, reszta, mianowicie Maciej biskup wileński, spierała się bezowocnie z Zbigniewem Oleśnickim i innymi senatory, i rozjechała się wreszcie przestraszona, bo jak mówi kronika litewska, Polacy ich połapać i gwałtem do zgody przymusić chcieli, przed czem ich Polak jakiś, Rohatyński przestrzegł.

Stary Świdrygiełło dogorywał tymczasem w Łucku. Panowie małopolscy przestrzegali o jego blizkiem zejściu króla, domagając się aby na rzecz Polski Wołyń zagarnął. Zjazd Małopolan w Opatowie (6 stycznia 1452) upominał go pisemnie, że jest polskim królem a Mikołaj z Panchowa podsędek sędomierski pojechał do Łucka, aby objęciu jego na rzecz Polski być przytomnym. Ale gdy Świdrygiełło (10 lutego 1452) umarł a jako zacięty wróg Polski testamentem rozporządził, aby tylko Litwinom zamki jego poddano, zajęli delegowani z Litwy Jerzy xiążę piński, kniaź Radziwiłł Ostykowicz i starosta Jursza Łuck i Włodzimierz, a to z wyraźnego nakazu królewskiego.

Można sobie wyobrazić, jak srogą krok taki w Małopolsce burzę wzniecił. Odbywano tłumne zjazdy, zbrojono się w celu odzyskania Wołynia. Jan Czyżowski kasztelan krakowski wstrzymał poselstwo jadące od Małopolan do króla, przedstawiając że łagodne kroki są daremne, że Wołyń bronią odzyskać wypada. Wyznaczono więc 24 maja na zjazd walny do Piotrkowa. Oleśnicki biskup skłonił nadto do wzbronienia wszelkiego dowozu broni i żywności na Wołyń. Król, zręczny polityk, posłał Tomasza Secygniowskiego do Wielkopolan, skarżąc się na zuchwałych Małopolan i pysznego a sobie nieprzyjaźnego kardynała, zapraszając oraz ich i kilku panów małopolskich na zjazd do Sędomierza (28 maja). Ale gdy król ze zjazdu w Sędomierzu, na który wielkopolscy panowie i małopolscy jego stronnicy się stawili, do Krakowa przyjechał, stawiła się oppozycya z Zbigniewem na czele w radzie królewskiej, a Zbigniew w gwałtownej i śmiałej mowie wyrzuciwszy królowi upośledzanie Polski, ucisk kościoła, nieporządek w kraju, wyszedł z kasztelanem i wojewodą krakowskimi oświadczając, że się więcej na obelgi i zarzuty wystawiać nie myśli i w radzie króla nie postoi.

Jakoż nie przybył Zbigniew na sejm w Sieradzu. Posłowie litewscy Andrzej Dowojna i Michał Montowtowic powtórzyli tęższamą piosenkę, Polacy i sama królowa Zofia domagali się potwierdzenia

przywilejów i własności Podola i Wołynia. Król na klęczkach prosił o zwłokę, obiecywał że w ciągu roku Łuck swojemi obsadzi wojskami, przystał nareszcie na tajnej z ośmioma senatorami radzie na wydanie przywileju, który przez rok miał w schowaniu u prymasa zostawać.

Nie podlega wątpliwości, że opór królewski miał słuszne i rozsądne przyczyny. Nie chciał on na Litwie osobnego wielkiego xięcia a wiedział, że do obioru jego przyjść może, jeżeli tylko stanowczo na stronę Polaków przejdzie. Widoczna także, że Polacy dla Podola i Wołynia ryzykowali unią litewską, ryzykowali się na wojnę z Litwą. Spróbował więc raz jeszcze polubownych kroków i na 3 czerwca 1453 zwołał sejm dla Litwy i Polski do Parczowa. Ale i tam do żadnej zgody nie przyszło. Zbigniew Oleśnicki stoczył walną dysputę z posłami litewskimi, przedstawiał królowi że Polacy kochający króla pewniejsi niż Litwini, co się boją niby a na życie jego nastawają, a król smutny i stroskany słuchał w milczeniu mowy. Proponował Zbigniew na superarbitra sporu papieża, Litwini przekładali hana tatarskiego. Gdy xiążęta mazowieccy, ufni w pomoc Polaków, skarzyli przed królem że im Goniądz i Tykocin Litwini zabrali, a król opryskliwie odpowiedział że słusznie zrobili, zgromił go Zbigniew, że tak znakomitych hołdowników czcić nie umie. Zbity z toru król pojechał na sejm do Piotrkowa (24 czerwca 1453), gdzie licznie zebrani senatorowie i szlachta postanowili zakończyć stanowczo długoletnią sprawę. Opierał się i tutaj król wykonaniu przysięgi i podpisaniu dokumentu u senatorów złożonego. Wtedy ozwały się głosy o wyborze nowego króla. Za radą Zbigniewa postanowiono, aby senat duchowny i świecki osobno, szlachta osobno się naradzała. W skutek tych obrad dziewięciodniowych stanęło: 1) że w razie nieprzychylenia się króla do złożenia przysięgi, senatorowie i szlachta wiążą się razem w celu zachowania swobód i ziem Rzeczypospolitej, 2) że król ma przy sobie czterech mieć senatorów, bez których wiedzy i zgody nic stanowić nie może, 3) że Litwini z kraju jako burzyciele wydaleni będą, 4) że dawniejsze prawa broniące stacyi w dobrach duchownych i świeckich mają powrócić do mocy. Z tem ultimatum stanął Zbigniew przed królem, radząc mu przytem, aby osobnego namiestnika Litwie wyznaczył a sam rządom Polski się poświęcił. Nie widząc innej drogi, ustąpił król, podpisał i poprzysiągł dokument, potwierdzający przywileje Polaków.

Co do krajów kwestyonowanych oświadcza dokument w ogóle: „przyrzekamy, że ziemie, grody, miasta i inne posiadłości a mianowicie ziemie wielkiego xięztwa litewskiego, Rusi, Podola, Multan i inne z tem państwem

połączone... nigdy, z żadnej przyczyny od tego państwa nie oderwiemy i nie odłączymy, ale te ziemie i grody trzymać będziemy dla korony państwa naszego polskiego i zachowamy na wieczność.“ Nie było więc wyraźnego przyznania Podola i Wołynia ale tylko połączenie w duchu unii.

Sejm piotrkowski stanowi ważną chwilę w dziejach Polski, już to dla gwałtowności napierających na króla senatorów i szlachty, już to dla widocznego postępu w życiu reprezentacyjnem. Trudno atoli przystać na zdanie tych, którzy w Kazimierzu widzą tylko upor i niechęć ku Polakom. Gwałtowność i burzliwość Polaków nie mogła jak utwierdzać króla w jego zasadach.

§. 49.

Inne sprawy sześciolecia od 1447 — 1453.

Wołoszczyzna wschodnia czyli Multany, na ostatnim krańcu posiadłości polskich położona, ostatnim szańcem przeciw Turecczyźnie będąca, staje się za Kazimierza Jagiellończyka przedmiotem większej niż przódy pieczołowitości króla i rady królewskiej. Trwały w tem kraju ciągłe zatargi i wojny wewnętrzne, świadczące o nizkim stopniu moralności powszechnej. W r. 1445 oślepił Stefan brata i współrządzcę Eliasza i zagarnął rządy po jego śmierci; wnet atoli 1447 Roman syn Eliasza pomścił ojca i zabił Stefana. Piotr syn Stefana wyrugował Romana za pomocą gubernatora Węgier Hunjady, Roman prosił o pomoc Kazimierza Jagiellończyka, ale właśnie gdy ten wkraczał z wojskiem na Wołoszczyznę, umarł Roman otruty przez Piotra. Piotr obawiając się zemsty królewskiej złożył hołd w Chocimie przed Odrowążem wojewodą ruskim i obiecał, że z Hunjadym związków utrzymywać nie będzie (1448). W dwa lata potem nastąpił Eliaszów syn Alexander, który miał do walczenia z jakimś Bohdanem bratem nieprawego łoża. Wygnanego Alexandra przywrócił Jan Sieniński herbu Dębno, wyprawiwszy się z wojskiem i zdobywszy Suczawę i Chocim. Zaledwie się atoli oddalił, wypędził Bohdan Alexandra po raz drugi.

Wtedy wyprawili się Piotr Odrowąż wojewoda ruski, Przedbor Koniecpolski i Michał Buczacki z liczną szlachtą ruską i podolską na Bohdana. Zdradziecki Wołoszyn ułudził ich obietnicą hołdu i znacznego haraczu a powracających napadł w lasach pod Krasnem, gdzie Polacy wielką ponieśli klęskę; Odrowąż, Buczacki i starosta halicki Porawa polegli. W odwecie za tę podłą zdradę wyprawiono r. 1451 Jana Czyżowskiego i Przedbora Koniecpolskiego, który z kraśnieńskich opałów cało wyszedł. Ci wypędzili Bohdana i oddali Wołoszczyznę w zarząd Piotrowi drugiemu synowi naturalnemu Eliasza, póki r. 1455 pełnoletni Alexander go nie objął.

Gdy tak Polacy walczyli o utrzymanie zwierzchnictwa nad krajem, który ich bezpośrednim Turecczyzny czynił sąsiadem, gdy Teodoryk Buczacki odpierał szczęśliwie najazdy Tatarów, gdy się tym sposobem wyrabiał ów duch wojenny i przedsiębiorczy mający być osłoną Europy—dogorywało tymczasem cesarstwo konstantynopolitańskie, aż w roku 1454 po dzielnej a rozpacznej obronie ostatniego cesarza Konstantyna upadło. W Węgrzech i Czechach stanęli podczas małoletności bawiącego na dworze Fryderyka IV, Władysława Pogrobowca, u steru rządów gubernatorowie narodowi Jan Hunjady i Jerzy Podiebrad, póki zmuszony buntem własnych poddanych Fryderyk nie wydał pupilla w ręce Ulryka Cylli. Węgry stały się teatrem ciągłych zatargów między Ulrykiem Cylli i Hunjadym, który razem z św. Janem Kapistranem, mnichem Bernardynem walczył zwycięzko z szturmującem Węgry Osmaństwem.

Pragnąc dobrą z sąsiadem Władysławem Pogrobowcem utrzymać przyjaźń, wyprawił Kazimierz Jagiellończyk w r. 1453 poselstwo z prośbą o rękę jego siostry Elżbiety. Dnia 10 lutego 1454 r. odbył się ślub w Krakowie. Dla powstałego między kardynałem Oleśnickim i prymasem sporu, oddano zaszczyt zaślubin Janowi Kapistranowi, podówczas missyę w Krakowie odprawiającemu; gdy ten wszakże nie posiadał języka krajowego, zdał swój urząd na kardynała, jako miejscowego biskupa.

Charakterystyczną jest rzeczą, że w sam rok upadku Konstantynopola poddały się miasta pruskie (jak o tem w najbliższym usłyszymy paragrafie) Polsce, stając się tym sposobem główną zupełnego upadku zakonu krzyżackiego przyczyną. Było to Nemezą historyczną za sprzeniewierzenie się wielkiemu posłannictwu, które zakon teutoński z krzyżem na piersiach zawieszonym przyjął na siebie, a które teraz na czystą, niesplamioną niczem Polskę spadało.

§. 50.

Związek jaszczurczy w Prusiech. Hołd ziem pruskich Polsce (1454).

Od czasów pokoju brzeskiego mało już słyszeliśmy o Krzyżakach. Dojrzewają oni od początku wieku XV ostatecznej zgubie. Połączenie Polski z Litwą wyrwało im z pod nóg moralną posadę bytu; walcząc z Polską walczyli już nie jako chrześcijanie ale jako Niemcy. Z drugiej strony Polska, poczuciem sprawiedliwej sprawy swojej natchniona, zadała im grunwaldzką i poźniejszemi wyprawy tak stanowcze ciosy, że acz niechętnie musieli się skłonić do stałego, bojaźliwie strzeżonego pokoju. Raz straciwszy przyczynę ruchu i życia, na własne terrytorium

ograniczeni, musieli Krzyżacy doczekać się burz wewnętrznych, które sprowadził moralny zakonu upadek i rozwijający się w ziemiach pruskich duch samoistności i wolności.

Jednym z objawów tego ducha samodzielności, istniejącego po za obrębem zakonu, był założony w r. 1397 rycerski związek od symbolu swego zwany jaszczurczym a podobny do owych licznych związków rycerskich, które w XIV i XV wieku przewaga miast w Niemczech wywołała. Związek ten w innych okolicznościach zostający, stał się w ciągu czasu organem oppozycyi przeciw zakonowi, obrońcą reprezentacyjnego systemu przeciw absolutnym rządom mnichów-rycerzy. Rycerze jaszczurczy wchodzili w znajome nam sprzysiężenie przeciw samowładczemu Henrykowi Plauen (1413), mącili rządy Michała Kochmejstra (do 1422), nareszcie złączeni z miastami stali się za Pawła Russdorfa przyczyną obszerniejszego związku, który ostatni, stanowczy cios zadał potędze Krzyżaków.

Trzeba było, aby sam zakon w sporze ze sobą zostawał. Mistrz niemiecki (Deutschmeister), zawiadowca tak zwanych balii (obwodów) w Niemczech i Czechach, gdzie zakon niemało ziem posiadał, pokłócił się z wielkim Mistrzem o pierwszeństwo, denuncyował go że traktat z Polską zawarty, w którym na cesarski i papiezki sąd nieuważać przyrzeczono, jest ubliżeniem głowie kościoła i cesarstwa. Tę chwilę obrało rycerstwo i mieszczaństwo pruskie do szturmu o swobody i skarg na niesłychany ucisk zakonu, i ukonstytuowało się w ścisły związek dla obrony własnej przeciw dalszym władzy zakonnej nadużyciom. W związku tym rej wiedli rycerze jaszczurki Hans i Gabriel Bajzenowie, Hans Ezegenbergier, Augustyn Szwewe i Thieleman vom Wege.

Wśrod takich trudności złożył Paweł Russdorf urząd wielkiego Mistrza. Następca jego Konrad Erlichhausen (1441 — 1449) obiecał wprawdzie swobodniejsze instytucye, ale nie chciał przystać na zniesienie pfundcollu, jednego z najuciążliwszych ceł, które miastom w szerokie stosunki handlowe za pomocą Hansy weszłym, jak Elblągowi, Toruniowi, Chełmnu, Gdańskowi i Królewcowi, niepomału zawadzało. Ale ruch związku rozwinął się w całej pełni, gdy następca Konrada, Ludwik Erlichhausen wyraźnie przeciw związkowi postępować zaczął. Związek odmówił hołdu dopóki nadużycia poskromione nie będą; na zjeździe w Elblągu nacierano ostro na wielkiego Mistrza, wreszcie Hans Bajzen zapośredniczył zgodę chwilową. Zakon wszakże widząc, że potęga związku grozi bytowi zakonu, postanowił użyć powagi papiezkiej i cesarskiej, aby go potępić i znieść. Legat papiezki Ludwik Silves, biskup Algarbii, zjechawszy do Prus oświadczył się, że przyjechał z zamiarem śledztwa przeciw buntowniczemu związkowi, a niebawem

wyraźnie go potępił; toż uczynił za naleganiem Krzyżaków i Fryderyk cesarz, rozkazując aby go natychmiast rozwiązano. Domagano się więc ogólnego sejmu czyli Richttagu, posłano do cesarza Fryderyka z prośbą o odwołanie wyroku, nie chciano jednak opuścić związku, tembardziej że werbunki zakonu wzniecały obawę gwałtownych kroków. W miarę jak te półśrodki zawodziły, jak zakon coraz groźniejszą przybierał postać, dojrzewała w umysłach myśl połączenia się z Polską, od której odpychała wprawdzie niemiecczyzna, do której atoli wolność i swoboda przynęcały. Gabryel Bajzen konferował z prymasem w Gnieźnie, Mikołaj Szarlej wojewoda brzesko-kujawski był w ścisłych związkach z rycerzami jaszczurki. Kanclerz Koniecpolski bawił czas niejaki w Toruniu. Związek gromadził pieniądze, broń, werbował zaciężnych; po miastach rozpoczęły się ruchy ludu. Nareszcie gdy poselstwo związkowych do cesarza, złapane z namowy Krzyżaków w drodze, nie osiągło skutku, a cesarz rozkaz natychmiastowego rozwiązania powtórzył, gdy ajenci związku naradziwszy się z królem Kazimierzem dobrą do domu przynieśli otuchę—wysłano 4 lutego 1454 r. do wielkiego Mistrza wypowiedzenie posłuszeństwa, a dnia 18 lutego t. r. stanęło w Krakowie poselstwo pruskie złożone z czterech szlachty, trzech burmistrzów i czterech radzców miejskich z Hansem Bajzenem na czele, który długo zerwaniu z zakonem przeciwny, nawet za konserwatystę uważany, oburzony wreszcie przewrotnością zakonu, z całą energią poświęcił się sprawie Prus uciśnionych.

> Jedna to z najpiękniejszych chwil w dziejach polskich, gdzie naród obcy, Polakom niechętny, cywilizacya obca chroni się pod opiekę gościnnej i łaskawej Polski, żąda jej praw i swobody. Mowca Jan Bajzen wspomina święte Polski do dzierżonych przez zakon krajów prawa, wylicza ich wiarołomstwa i okrucieństwa, wzywa pomocy prawych panów przeciw niewdzięcznym wdziercom, obiecuje wierność i wytrwałość w współdziałaniu. Był to tryumf sprawiedliwości i cnoty, odzyskanie najpiękniejsze bo pokojowe i popularne. Prusy, otwierając Polsce morze bałtyckie, Prusy bogate, zasobne, kwitnące stały się skarbnicą prawdziwą Polski a wschodnia ich część, takzwane Prusy królewskie, acz zniemczone, dostarczyły Polsce zacnych i patryotycznych obywateli — od czasów Bajzenów (Bażeńskich) aż do czasów Wybickich i Lelewelów.

Rada koronna dzieliła się w zdaniach. Zbigniew Oleśnicki był przeciwny przyjęciu hołdu, o ile że papież przemawiał za Krzyżakami, zdanie jego dzielił biskup Władysławia, Gruszczyński. Inni radzili wstrzymać rzecz do sejmu. Obecny tressler zakonu nie żałował pieniędzy, aby Polaków odwieść od przyjęcia. Już zrozpaczeni Prusacy grozili odjazdem, gdy przewaga politycznego Jagiellończyka i niecne knowania Krzyżaków skłoniły radę do przyzwolenia. W marcu 1454 wystawiono wiekopomny dokument wcielenia Prus, poczem pa-

nowie pruscy (Hans Bajzen, Mikołaj z Wołkowa, Wawrzyniec Czcic, Rudger Birken, Wawrzyniec Pilgrim, Jan Kal, Jerzy Szwach, Mikołaj Rodman de Kniphof, Wilhelm Jordan i Jan Nejdenburg) podpisali wzajemne hołdu zaręczenie.

Akt wcielenia jest pięknym manifestem przeciw zakonowi a oraz przywilejem dla ziem pruskich. Wyliczywszy zbrodnie i wiarołomstwa zakonu, wyrzuciwszy mu jego obojętność podczas bojów z Turcyą i Tatarami, podawszy oraz kilka przyczyn zerwania traktatu brzeskiego, przyjmuje król za radą prałatów i baronów ziemię pruską w poddaństwo dając jej: 1) Wolność od pfundcollu, 2) od narzazu (starożytnego podatku akcyzowego z czasów polskich przez zakon utrzymanego), 3) od wszelkich ceł, zrzeka się 4) prawa do wyrzuconych na brzeg morski rzeczy (strandrecht), 5) urzędy wszelkie przyrzeka krajowcom, 6) zostawia wszelkie dotąd używane prawa i pozwala przechodzić z jednego pod drugie, 7) daje wolność handlu w całej Polsce i t. d.

Posłowie pruscy w wzajemnem oświadczeniu warują sobie swobody polskie a mianowicie prawo należenia do elekcyi króla. Po zapewnieniu hołdu zaprowadzono podział na województwa. Jan Bajzen został gdańskim, Gabriel chełmińskim, Ścibor Bajzen elblągskim, Augustyn Szwewe królewieckim wojewodą.

§. 51.

Rozpoczęcie wojny. Przywilej Cerekwicki i klęska pod Chojnicami (1454).

Dwunastoletnia wojna, która się o ziemie pruskie toczyła, jest jedną z najbardziej pouczających kart dziejów polskich. Niebrak w niej ani na energii panującego ani na duchu poświęcenia panów i szlachty, widać rozum polityczny w wytrwałem ku jednemu celowi dążeniu; ale niebrak także i licznych stron cienistych, objawów burzliwości i partykularnych interesów w najważniejszych chwilach, które niestety aż za nadto często powtarzają się w następnej historyi.

Krzyżacy stali bardzo słabo. Mieli oni tylko Malborg, Chojnicę, Łaszyn, Brodnicę i Sztum; związek trzymał wszystkie inne miasta a twierdze w nich poburzył. Nowa Marchia poddała się Fryderykowi brandenburskiemu przyjaźnemu Polsce. Wysłano najprzód Mikołaja Szarleja w celu zajęcia Tucholi. Na zjeździe Litwy w Brześciu postanowiono nie przepuszczać kawalerów inflanckich z pomocą. Xiążęta Mazowsza obiecali wszelką pomoc orężną. Do króla czesko-węgierskiego i cesarza wysłano z Polski z zawiadomieniem o zajęciu ziem pruskich.

Dnia 23 maja stanął król z żoną w Toruniu. Złożono mu uroczyście hołd, toż stało się w Elblągu i Gdańsku. W Królewcu składano hołd na ręce Jana Koniecpolskiego. Poddali się biskupi chełmiński, pomerański i sambijski; warmiński trzymał z zakonem. Wszy-

stkie miasta znaczne otrzymały dobrodziejstwa w darowiznach ziemi i zmniejszeniu ciężarów. Zjazd w Grudziądzu z stanami pruskiemi ustanowił znaczny pobór podatków (46.630 grzywien) i radę przyboczną 16 rycerzy przy królu; król przywileje potwierdził. Papież, cesarz i kilku kurfirsztów wysłali z przedstawieniami, aby król Krzyżaków w spokoju zostawił a na Turków się wybrał, ale król nie dał się bałamucić jak nieboszczyk Jagiełło i udarowanych hojnie posłów odprawił oświadczając, że cofać się nie myśli.

Krzyżacy po mężnej obronie opuścili Sztum. Malborg oblegał Jan Szczekocki starosta lubelski, cierpiąc niemało na wycieczkach oblężeńców. Henryk Plauen bronił Chojnic a tressler ich prosto z Krakowa pojechał na werbowanie wojska w Niemczech. Król wezwał wiciami pospolite ruszenie Wielkopolan i zjechał się z niem we wsi Cerekwicy, dwie mile od Chojnic (we wrześniu 1454).

W Cerekwicy wszczął się między szlachtą jeden z najsmutniejszych ruchów, przypominający wojnę kokoszą za Zygmunta. Szlachta wielkopolska, rojna, burzliwa, jęła krzyczeć na króla, że przywilej przeszłoroczny zbyt ogólnikowy, że nie ruszy na wyprawę póki dokładniejszego w ręku mieć nie będzie. Król płonąc chęcią wojny, musiał potrzebie ugiąć karku i wydał przywilej ów cerekwicki, który jako w niewłaściwem miejscu wymuszony, poźniej, niewiadomo kiedy, pociętym został i nie przeszedł w *Volumina legum.*

Przywilej cerekwicki z dnia 16 września nosi wyraźną cechę partykularnych żądań drobnej szlachty wielkopolskiej, mianowicie kaliskiego i poznańskiego województwa. Szlachta owa, od lat dawnych upośledzona, przez małopolskich panów usunięta, garnąca się do króla ilekroć król tego zażądał, czuła się zawiedzioną przywilejem przeszłorocznym, nieuwzględniającym jej drobnych potrzeb i pretensyi należenia czynnie do rządu. Uchwyciwszy więc sposobność wymusiła na królu akt, gdzie obok ważnych domagań chodzi jej o sól, drzewo, miód, drobne wydatki sądownicze. Przytaczamy ważniejsze z licznych (36) paragrafów podług kopii w *Jus Polonicum* Bandtkiego zawartej. 1) Żaden wojewoda, dygnitarz, kasztelan nie będzie starostą; 2) ruszający rycerz za granicę na wyprawę dostanie 5 grzywien od oszczepu; 3) starostowie mają prawo wołać przed sąd tylko: a) o gwałt na kupcu spełniony, b) o podpalenie, c) o napad domu, d) o usilstwo niewiasty; 4) w sporach świeckich z duchownymi ma się rzecz prowadzić podług statutów arcybiskupa Jarosława; 5) aby rzeczpospolita nadal lepiej rządzoną była, stanowi się: aby żadne nowe ustawy nie powstawały na prywatnych naradach, aby żadnej nowej wyprawy wojennej tam nie uchwalano, ale aby te sprawy rozważane przódy na zjazdach ziemskich po nich dopiero uchwalone były; 6) aby jednakich łask doznawała Wielkopolska jakich Małopolska doznaje, stanowi się; że wielkie urzędy, jak kanclerstwo, wicekanclerstwo, marszałkowstwo, kuchmistrzowstwo wielkie nadawać się będzie tak Wielkopolanom jak i Małopolanom; 7) urzędy wielkopolskie dawane będą tylko possesjonatom wielkopolskim.

Cerekwicki przywilej był więc pociskiem w pierś Małopolan mierzonym, był obudzeniem się drobnej szlachetczyzny przeciw bogatym małopolskim możnowładzcom rej wiodącym. Upadł on ale nie upadł ów duch wpływania na rządy przez zjazdy prowincyonalne czyli sejmiki. W r. 1468 widzimy je w całej formalności.

Gdy wojsko stanęło pod Chojnicami, radzono aby stojące w Schivelbein wojska zaciężne krzyżackie pod Rudolfem xięciem sagańskim, hrabiami Gleichen, Montfort i Bernardem Szumbergiem wpuścić do fortecy i ogłodzić, sprowadziwszy zewsząd wojska polskie. Gdy atoli pięciotysięczny hufiec Litwinów przybył a Jan Koniecpolski i Wielkopolanie boju się naparli, przechwalając się że batami swych woźniców nieprzyjacioł rozpędzą, wydano bitwę pod Chojnicami nadciągającym Krzyżakom, która z razu szczęśliwa, wnet gdy załoga chojnicka z tyłu uderzyła, zupełną naszych skończyła się porażką (18 września). 1454
Poległ Piotr ze Szczekocin podkanclerzy, Jan Zawisza syn Czarnego, Jan Rydzyński Leliwa i Jan Dąbrowski, wielka liczba dostała się do niewoli; wzięto cały bogaty obóz. Król do ostatka do boju napominający, uratował się tylko za pomocą wiernych Litwinów i Dominika Kazanowskiego. Nie upadł jednak na duchu, mówiąc: Postaram się, aby nieprzyjaciel długo szczęściem się nie cieszył. Pocieszali go Prusacy; poddał się atoli Krzyżakom Gniew, Sztum, Preussmarkt i Tczew a oblegający Malborg Polacy sami na wieść o porażce go opuścili.

§. 52.

Dalszy ciąg wojny pruskiej (1455—1456). Śmierć Zbgniewa Oleśnickiego (1455).

Wojna pruska w następnym roku słabo prowadzona, podała zakonowi sposobność korzystania z chojnickiego zwycięztwa. Król obsadziwszy chełmińską i pomorską ziemię wojskami pod wodzą Andrzeja z Tęczyna, Piotra z Szamotuł i Jana Kołdy Czecha, wypłaciwszy żołd w Łęczycy pospieszył na Litwę, burzoną ciągle przez Jana Gasztołda i Podola się domagającą, aby ją uspokoić i do udziału w wojnie pruskiej nakłonić. Tymczasem Krzyżacy zajęli Działdów, kusili się acz bezskutecznie o Toruń i ścisnęli oblężeniem Knipawę, jednę część Królewca, która się dotąd wiernie przy królu trzymała, podczas gdy inne się poddały.

Zgryziony klęską chojnicką Jan Koniecpolski kanclerz wielki koronny umarł w marcu 1455. Po nim dnia 1 kwietnia umarł Zbigniew Oleśnicki, kardynał św. Pryski, biskup krakowski i xiążę siewierski, kończąc czterdziestopięcioletni zawód publiczny. Nie podobna zaprzeczyć, że Zbigniew był wielkim, największym swego czasu człowiekiem. Troskliwy

pasterz swojej owczarni podniósł jej byt materyalny; energiczny i głęboko widzący polityk strzegł pilnie interesu Polski przeciw pretensyom cesarza Zygmunta, Witołda i Świdrygiełły; wykształcony jak nikt w Polsce ówczesnej, podniósł nauki i rozsławił wykształcenie polskie za granicą. Miał wszakże Zbigniew Oleśnicki ujemne strony wielkich ludzi, ktorym los odmówił pierwszorzędnego stanowiska. Wyobrażenia jego były wyobrażeniami Grzegorza VII i Innocentego III, wśród innych wszakże stosunków położony, inne i nieobrachowane przez niego samego wywołał rezultaty, osłabił i upokorzył koronę i utorował drogę innym do dalszego jej upokarzania. Stanowiąc z krewnymi swymi i współwyznawcami politycznymi osobne i przeważne w Polsce stronnictwo, był on jednym z pierwszych w historyi naszej licznie napotykanych królów-obywateli, którzy stali obok tronu jako potęga przyjazna i pomocna, jeżeli panujący się z nią zgadzał, oporna i niebezpieczna, jeżeli inną szedł drogą. Był nadto Zbigniew z samem duchowieństwem polskiem w pewnej sprzeczności, dążąc do wyniesienia siebie nad prymasa przez kardynalstwo dotąd w Polsce nie znane, urząd który go czynił wyobrazicielem papiezkiego przedwszystkiem interesu, a zamykał mu oczy nawet na takie korzyści, jak hołd ziem pruskich, jeżeli się stolicy apostolskiej nie podobały. Wielkiemi indywidualnościami stała kwitła Polska; taką indywidualnością był niezaprzeczenie Zbigniew w XV wieku jak nią był Zamojski w końcu XVI. Ale charakterystyczną w naszych dziejach jest rzeczą, że owe wielkie indywidualności, ducha i dążności wieku w sobie zestrzelające, umierając zostawiają niebezpieczny posiew w narodzie, posiew owego działania na własną rękę, owej samowoli indywidualnej, która skoro straciła swoje ognisko, swego genialnego przedstawiciela, udziela się jako burzący pierwiastek całemu społeczeństwu. Tak Zbigniew utorował drogę burzom sejmowym za Jagiellończyka, Zamojski rokoszowi Zebrzydowskiego. Obaj pod koniec żywota podobne przyjęli role: Zbigniew przeciw Kazimierzowi, Zamojski przeciw Zygmuntowi III.

Dwa sejmy w Piotrkowie odprawione prócz uchwalenia poboru podatku, z trudnością szczególniej w Małopolsce składanego, żadnego nie przyniosły rezultatu. Na pierwszym (16 czerwca) postanowiono wstrzymać się z pospolitem ruszeniem a poprzestać na zaciężnych wojskach, na drugim (w lipcu) próbować układów z zaciężnemi hufcami Krzyżaków, które nie płacone nie chciały się ruszyć do boju, trzymając fortece w zakładzie. Umieli atoli Krzyżacy przeszkodzić tą razą zgubnym sobie układom, a gdy Polacy z odsieczą nie nadeszli, zajęli zrozpaczoną Knipawę i znowu Gdańskowi i Toruniowi grozić poczęli. Frydland oblężony przez Krzyżaków, obronił Czech Skubeła, uczyniwszy szczęśliwą wycieczkę.

Król zastraszony niebezpieczeństwem zwołał pospolite ruszenie pod jesień, które atoli tak powoli się ściągało, że sześć tygodni na niektóre województwa czekać trzeba było. W Brześciu radzono nad prowadzeniem wojny, a ponieważ brak pieniędzy srodze dokuczał, wyjednano u biskupów gnieźnieńskiego, poznańskiego i władysławskiego klejnoty kościelne na koszta wojny. Minąwszy Gniew i Tczew, przez

Krzyżaków silnie bronione, podstąpił król pod małe miasteczko Łaszyn, które przy silnej i roztropnej obronie, w obec niekarności wojska polskiego uciekającego do domów, samo potrafiło zatrzymać dalszy pochód tak, że król ze wstydem od oblężenia odstąpić musiał. Sposobną do wojny porę zwlokły także starania o zapośredniczenie pokoju Fryderyka margrabiego brandenburskiego, który widocznie dla zakonu stronniczym się okazał, a któremu Jagiellończyk, zapewne w dawne rodziny swej stosunki z nim ufny, zbyt wiele dowierzał. W Grudziądzu wracając z niefortunnej pod Łaszyn wyprawy, odprawił król radę, na której „młodsi z szlacheckiego stanu“ ludzie wbrew dygnitarzom starszym skłonili go, aby na wsie duchowne i królewskie podwójny nałożyć podatek a duchowne osoby obciążyć oddawaniem połowy dochodów na sprawę pruską. Postanowienie to o którem Długosz z oburzeniem wspomina, jest jednym z rysów tego oporu przeciw duchowieństwu, który się w szlachcie za panowania Jagiellończyka potężnie wzmagał a któremu sam król chętnie przewodniczył.

Nauczony doświadczeniem przeszłego roku nie kwapił się Kazimierz w r. 1456 do podjęcia wyprawy, pokładając całą nadzieję w ujęciu wojsk zaciężnych Krzyżaków. Sejm piotrkowski (6 stycznia) zgromił postanowienia rady grudziądzkiej, pomimo tego jednak przymuszonem było duchowieństwo do poniesienia ofiary dochodów swoich dobrowolnie, co wszakże i na dobra królewskie i rycerskie rozszerzono. Ale ustawa ta nie weszła zaraz w życie. Król przesiedział całe lato w Wielkopolsce, obawiając się napadu wojsk posiłkowych, które jak wieść niosła, Fryderyk margrabia Krzyżakom prowadził. W Toruniu zrobiono ostateczną ugodę z Ulrykiem Czerwonką wodzem zaciężnych wojsk zakonu i obowiązano się wypłacić mu ratami 437.000 złotych, których połowę złożyły miasta pruskie, podczas gdy drugą z dochodów kraju pokryć należało. Mała widać była gotowości do ofiar nadzieja, bo król starał się o pożyczkę u Bolesława xięcia Opolskiego, a gdy go ta zawiodła, starał się o pieniądze na sejmie piotrkowskim (7 września). Zaczęto od wyrzekań na wojnę i niewczesne układy—zgodzono się wreszcie, aby z dóbr królewskich, rycerskich i duchownych połowę dochodu, z miast po 2 grosze od grzywny, po wsiach zaś główszczyznę po 1 groszu od głowy płacono. Po sejmie nastąpiły zjazdy i narady; tak Małopolanie w Korczynie zgodzili się na pobór byle nie królowi ale komisarzom osobnym pieniądze do rąk oddawać i obostrzono zarazem exekucyę podatkową. Opierało się duchowieństwo, ale przystało nareszcie. Wielkopolanie zjazd swój w Kole spokojnie odprawili.

Miasta pruskie, niedość od Polaków wspierane, stały się tymczasem sceną wewnętrznych zamieszek. Torunianie chcieli się na nowo poddać zakonowi, ale Gdańsk, używszy siły zbrojnej i siedmdziesięciu buntowników śmiercią ukarawszy, uspokoił miasta. Wnet atoli w samymże Gdańsku zaczęła się burza. Malkontenci pod wodzą Marcina Kogi dobili się do urzędów miasta i gdyby nie energiczne wdanie się Ulryka Czerwonki, który z Malborga z wojskiem nadbiegł i Wielkopolan uwiadomił, byłby Gdańsk w rękach zakonu. Jan Czarnkowski kasztelan gnieźnieński wysłany do tego miasta, pokaraniem Kogi na gardle przywrócił spokojność.

Z innej strony groziły Polsce niebezpieczeństwa. Na Litwie walczyła królewsko polska partya pod wodzą Moniwida z zgubnym wpływem Jana Gasztołda i xięcia Jerzego Ostrogskiego, który Szymona Olelkowicza xięcia kijowskiego na wielkoxiążęcą godność forytował. Długosz zapewnia, że się nawet z zakonem zmawiano. Do króla bawiącego w Łęczycy przybyło (30 sierpnia) poselstwo, domagające się jego powrotu na Litwę i oddania Podola. Król dla uśmierzenia umysłów pod koniec roku na Litwę przybył. Od starostów podolskich wymogło osobne poselstwo polskie powtórzenia przysięgi wierności.

§. 53.

Dalszy ciąg wojny pruskiej (1457—1458).

Król wróciwszy z Litwy i uspokoiwszy ją chwilowo, odbył 20 marca sejm w Piotrkowie a wkrótce potem zjazd w Kole dla Wielkopolan, gdzie ci wzięli na siebie obronę Człuchowa, Świecza i Tuchola. Komissarze królewscy Andrzej z Tęczyna, Jan z Rytwian, Jan Długosz i Jakób z Szadka wypłacili tymczasem Ulrykowi Czerwonce 16.000 złotych w Malborgu, gdy atoli 30.000 niedostawało, a Malborg przeto objętym być nie mógł, postanowiono zaciągnąć pożyczkę u bogatych Gdańszczan. Gdańszczanie, czy dla większej rękojmi czy dla uspokojenia chwiejnych w mieście umysłów, domagali się osobistej króla bytności. Wjechał król dnia 1 maja do Gdańska z bawiącym tamże Karolem Kanutsonem, wygnanym królem szwedzkim, wspaniale przyjęty z łatwością uzyskał pożyczkę, ująwszy mieszczan licznemi przywilejami. Otrzymawszy resztę pieniędzy, oddali zaciężni pod wodzą Czerwonki Malborg, Giławę i Tczew, a król d. 8 czerwca wjechał uroczyście do Malborga, z którego ustąpił dzień przed tem Mistrz wielki płacząc i zanosząc się od bezsilnego gniewu. Czerwonka w nagrodę za wierność królowi otrzymał Świecz, Gołub, Preismark, Kowalew i Gniew, z których atoli tylko Świecz i Gołub w polskich rękach zostawały.

To świetne powodzenie zaćmiło się niebawem przez niekarność polskiego rycerstwa, rozerwanie sił polskich i wytrwałość Krzyżaków. Małopolanie musieli powściągać łupieztwa wałęsającego się po kraju zaciężnego żołnierstwa, Podole uległo srogiemu zniszczeniu od Tatarów. Oblężenie Gniewu przez Polaków nie przyniosło skutku dla zdrady Jana Kotwicza, przekupionego przez Krzyżaków; Bernard Szumborski naczelnik pozostałych przy zakonie hufców zaciężnych opanował 29 września miasto Malborg i szturm do zamku malborskiego rozpoczął; wpadły także w ręce zakonu miasto Chełmno i Giława. Wśród takiej zmiany szczęścia nie wypadało jak umocnić się w zamku malborskim, jakoż ciągnąc ku niemu pobił Prandota Lubieszowski, Szumborskiego na Żuławach a Ścibor Chełmski, starosta wielkopolski przywiódł na obronę zamku sześć tysięcy dzielnej jazdy wielkopolskiej.

Sejm piotrkowski (dnia 25 listopada) uchwalił pobór i przeszedł spokojnie; nie tak prowincyonalny zjazd w Korczynie (18 grudnia) gdzie tak dalece króla obarczano wyrzutami o złe rządy, iż śmiano mu nawet doradzać, aby obok siebie osobnego administratora spraw korony postawił. Zmienił się tymczasem polityczny widokrąg przez śmierć Władysława Pogrobowca, króla Czech i Węgier, który opłakane, wnętrznemi burzami rozerwane panowanie skończył nagłą śmiercią w Pradze (23 listopada). Gdy wiadomość o tem do Polski przyszła, upomniał się osobnem poselstwem o swoje prawa następstwa w Czechach i Węgrzech Kazimierz, bez skutku jednakże, bo Węgrzy wynieśli (24 stycznia 1458) Macieja Korwina, syna Jana Hunjady, a Czesi (2 marca t. r.) Jerzego Podiebrada, głowę partyi hussyckiej. Obawiając się tak niebezpiecznych sąsiadów Fryderyk cesarz, forytował na tron węgierski Kazimierza, a dawny sojusznik cesarski w Węgrzech Iskra zjechał w maju 1458 do Piotrkowa na sejm, ofiarując swoje pośrednictwo w sporze z zakonem i zagrzewając do podjęcia praw następstwa w Węgrzech. Gdy atoli rokowania na niczem spełzły, ruszył król z pospolitem ruszeniem na sejmie uchwalonem pod zamek Papów, zdobył go i omijając Chełmno a Szumborskiego ku Sztumowi zmierzającego rozproszywszy obległ miasto Malborg, przez Augustyna Trotzlera wodza zaciężnych krzyżackich broniony. Na opieszałem obleganiu miasta spełzła całoroczna wyprawa, której niefortunny skutek Długosz Kazimierzowi przypisuje, chociaż odwrót wojska z pod miasta, bez woli królewskiej przedsięwzięty i słowa „że raz drugi z taką ruchawką do boju iść nie chce“, każą się domyślać, iż niekarność i sejmikowość obozu była główną niefortun przyczyną. Wyprawę zakończył rozejm zawarty przez Iskrę, stanowiący

zawieszenie broni do 12 lipca 1459. Opieszałość w prowadzeniu wojny skłoniła Nowe miasto do poddania się Krzyżakom.

Zmiana polityczna w Węgrzech i Czechach nabawiła Polskę niebezpiecznych sąsiadów, których uznać przeszkadzało prawo następstwa. Nieprzychylni Jerzemu Podjebrackiemu Wrocławianie i Namysłowianie chcieli się (1459) poddać królowi; Iskra z pocztem Polaków pod Mikołajem Komorowskim walczył z Maciejem Korwinem. Król Jerzy zapewniał w prawdzie umyślnem poselstwem (1458) po swojej śmierci następstwo tronu Kazimierzowi, ale przymierze z nim przyszło dopiero 1460 (29 listopada w Bytomiu) do skutku. Z Maciejem Korwinem stosunki z razu obojętne, od r. 1471 nieprzyjaźne przyszły do przyjaźnego zakończenia przymierzem z r. 1479. Podczas tych napiętych z sąsiadami stosunków, zadaniem polityki austryackiej było przyłożyć się do zakończenia pokojem wojny pruskiej, aby króla zwrócić na Czechy i Węgry. Nie dał się jednak Kazimierz do tego nakłonić.

§. 54.

Wojna leniwie prowadzona. Rokowania o pokój. Burzliwy sejm piotrkowski (1459).

Sejm piotrkowski (14 stycznia) zaczęty ujrzał posłów ziem pruskich, dopominających się energiczniejszej pomocy i błagających, aby bez względu na nich przymierza z zakonem nie zawierać. Zdanie mniejszości, za dalszą wojną obstającej, zwyciężyło na sejmie; wysłano wprawdzie do Nieszawy komisarzy polskich w celu traktowania, ale rozbiła się ta sprawa o formalności glejtu bezpieczeństwa na podróż do Chełmna, którym Krzyżacy zadosyć uczynić nie chcieli. Tomasz Strzępiński biskup krakowski, jeden z komisarzy wywiódł wtenczas publicznie prawa Korony do Prus przed Torunianami, czem nie mało do umocnienia sprawy królewskiej się przyczynił.

Skoro droga pokojowa się rozbiła, wypadło chwycić się kroków wojennych. Sejmik wielkopolski w Kole uznał tę konieczność; nie tak stało się na małopolskim, gdzie zażądano nowego sejmu na 29 czerwca i zagrożono, iż bez uspokojenia kraju i zaspokojenia jego żądań o pruskiej wojnie nikt nie pomyśli. Przyczyną tego oporu, który już na przeszłorocznych przebłyskiwał sejmach, był niepokój Małopolan o Podole, w skutek ostatniej klęski tatarskiej (w której Buczaccy polegli) od obrońców ogołocone a przez Litwę grabione. Niechęć ku królowi była tak wielka, że długo sejmowi się opierając, gdy nareszcie nań zezwolić musiał, król zjechał do Piotrkowa w poczcie zbrojnych dworzan z obawy, aby na nim nie popełniono gwałtu. Widząc to głowy opozycyi Jan Tarnowski, Jan Melsztyński i Jan z Rytwian starosta sędomierski, wahali się z razu zjechać na sejm; przybyli wreszcie w zbrojnym tłumie szlachty małopolskiej. Na tem smutnem

zgromadzeniu zabrał głos Rytwiański wyrzucając królowi opór w zwołaniu sejmu, zamiłowanie w Litwinach, zabranie Łucka i części ziemi brzeskiej, Węgrowa i Goniądza przez Litwę, niebranie udziału w tejże wojnie pruskiej, niedbalstwo w oporze nieprzyjaciołom, trwonienie dóbr królewskich, złe sądownictwo i złą monetę; przywodził mu na oczy dobrodziejstwa, któremi naród Polski obsypał Jagiellonów; postawił wreszcie żądanie zwrotu Łucka, kawałka ziemi brzeskiej i powściągnienia nadużyć, czego jeżeli król nie uczyni, ani pieniężnej ani wojennej pomocy na wojnę pruską nie otrzyma. Usprawiedliwiał się król przed zuchwałym starostą i uradowaną z jego mowy szlachtą, że zajęcie Łucka stało się mimo jego wiedzy, że Polskę kocha równie jak i Litwę; co zaś do obrony kraju i opatrzenia potrzeb jego, czyni co może, uczyniłby zaś więcej, gdyby się zajęto odebraniem na skarb dóbr królewskich, w prywatnych rękach zostających. To żądanie królewskie, które w sto lat poźniej pod nazwą exekucyi w życie weszło a zagrażało małopolskim, hojnie dzierżawami na Rusi i Podolu uposażonym pankom nie małą ruiną, zamknęło, ile się zdaje, usta krzykactwu, gdyż Długosz nic o dalszej nie donosi rozprawie ale przechodzi wprost do traktowania interesów pruskich na sejmie, które nad wszelki podziw gładko poszły. Uchwalono po sześć groszy z łanu na zapłacenie zaciężnego żołnierza; wyprawiono Jakóba z Sienna krakowskiego proboszcza do nowego papieża Piusa II (Eneasza Sylwiusza Piccolomini, sławnego nieprzyjaciela Polaków) z obedyencyą i prośbą, aby rzucony przez Kalixta III na ziemie pruskie, jako burzące się przeciw zakonowi, interdykt zdjętym został.

Opór przeciw królowi wystąpił niemniej groźnie na trzecim sejmie tego roku (6 grudnia) w Piotrkowie. Wyliczano królowi dwanaście punktów, w których przeciw prawu wykracza; król usprawiedliwiać się i dwudziestu mężów dla pomocy w rządach kraju do boku przyjąć musiał. Ustanowiono przecież podatki i pobory od kupców, któremi zaciężnych zapłacono. Na teatrze wojennym kilka hufców wielkopolskich i zaciężni bronili posiadanego przez króla terrytorium. Wielki Mistrz Ludwik doznał dotkliwej porażki od wojsk królewskich, z której zaledwie uciekł; miasto Passenheim udając poddanie, zwabiło oddział Krzyżaków w swe mury i wybiło ich; Lobawa za to poddała się zakonowi, który tylko dla kłopotów z niezapłaconymi swymi zaciężnymi wstrzymywał się od czynniejszego wystąpienia.

Zuchwałego Jana z Rytwian wziął król do swego boku i uczynił wkrótce marszałkiem koronnym. Odtąd staje on po stronie króla, jak Bielski donosi.

§. 55.

Zmienne szczęście wojenne aż do zwycięztwa Polaków pod Puckiem. (1460 — 1462).

Jeżeli opieszałe prowadzenie wojny przez Kazimierza słusznej poniekąd krytyce spółczesnych uległo, zasługuje on przecież na pochwałę, że wyższy doświadczeniem politycznem od ojca, nie dał się uwodzić rokowaniami pokoju, do których xiążęta rzeszy niemieckiej i papież gotowymi się oświadczali. Albert arcyxiążę austryacki i papież Pius II ofiarowali swoje starania na początku roku 1460, wymówił się atoli Kazimierz cytując doświadczenia swoich poprzedników, a prowadząc dalej kroki wojenne ujrzał się niebawem w posiadaniu miasta Malborga, które po długiem oblężeniu poddało się wojskom królewskim. Na wieść o tym wypadku rozpierzchło się nowozaciężne wojsko krzyżackie, prowadzone z Niemiec przez Szumborskiego. Wkrótce potem zdobyto Kwidzyn na zakonie.

Na tych powodzeniach poprzestano niestety ze strony polskiej. Przeważyły je liczne straty i daremna w roku 1461 wyprawa. Szumborski opanował (1460) miasto Gołub, Eryk xiążę szczeciński wydał zakonowi Lemburg i Bytow, a Puck, Bartenstein i Bielawa dostały się w ręce krzyżackie. Nieprzyjaciel obległ (r. 1461) Sempepel, Rastenburg i Morąg, a chociaż tych miejsc nie zdobył a nawet Frydland utracił, nie sprawił król nic ważnego na oworocznej wyprawie, gdy wojsko obozem pod Chojnicami leżące, z razu boju niecierpliwe i króla doń naglące, wszczęło rozruchy i skłoniło króla do nagłego rozpuszczenia. Poprzestał zatem król na wyznaczeniu wodzem zaciężnych Piotra Dunina, który zdobył zamek świecki i ratował jak mógł upadającą sprawę królewską w Prusiech. Zakon zdobył teraz Sempepel, Morąg i Rastenburg, odebrał Frydland a zdradą Stargardu i miasta Brodnicy dobył. Zamek brodnicki, wspomagany przez Dunina trzymał się do następnego roku. Sprawa polska w Prusiech zdawała się chylić do upadku. Posłowie pruscy przez Gabryela Bajzena błagali króla gorąco, aby energiczniej wziął się do wojny a dla lepszego dojrzenia jej w Malborgu zamieszkał.

Poddanie się zamku brodnickiego (1462) było jednego z najważniejszych punktów wojennych utratą. Stroskany niem król przystał na ofiarowane przez sprzymierzonego z sobą (1460) Jerzego Podjebrada pośrednictwo, warował jednak aby pomorska, michałowska i chełmińska ziemie Polsce się dostały. Gdy atoli zajęciem Brodnicy uzuchwaleni Krzyżacy o żadnym pokoju wiedzieć nie chcieli, zamieszkał król na całe lato w Toruniu, wysławszy Piotra Dunina przeciw nie-

przyjacielowi. Temuż Duninowi należy się chwała podniesienia upadłej sprawy polskiej w Prusiech. Odpędził on oblegających Frauenberg nieprzyjacioł, uczynił szczęśliwą w pomorską ziemię wycieczkę, a wracając pogromił świeżo pod wodzą Frydryka z Rauenek i Kaspra Nostiza przybywające zaciężne wojsko (17 września 1462) pod Puckiem, tak że mała tylko liczba uszła śmierci lub niewoli. W tymże dniu zgromiono pomniejsze oddziały krzyżackie pod Świeczem, Jasieńcem i nad Pyszą. Ulryk Czerwonka tegoż roku fortelem Gołub odzyskał.

W bitwie pod Puckiem dali Polacy świetne bohaterstwa dowody. Piotr Jasieński Gozdawita rzucił się pierwszy na włocznie nieprzyjacioł, aby towarzyszom broni utorować drogę, w tem od Winkelrieda szczęśliwszy, że cało wyszedł z niebezpieczeństwa. Król hojnie wynagrodził walecznych. Po stronie przeciwnej padł w walecznym boju Fryderyk Rauenek, Nostiz zaś, który groził karami za ucieczkę, sam pierwszy z placu drapnął. Szczęśliwa bitwa pod Puckiem podniosła króla i zwątpione umysły polskie. Jan ze Sprowy arcybiskup gnieźnieński uchwalił na synodzie w Kaliszu (5 września) *subsidium charitativum* na wojnę pruską. Szkoda że zaprzątnione innemi sprawami umysły, jako to kwestyą krakowskiego biskupstwa, puścizny po xiążętach bełzkim i płockim, i sporem o Podole, nie zwróciły się z całym zapałem ku wojnie, którą przybyciem swojem paraliżował nuncyusz papieża Piusa.

§. 56.

Spór o biskupstwo krakowskie. Sprawa puścizny mazowieckiej. Sprawa z Litwą o Podole (1460—1463.)

Jednem z głównych zadań, które sobie Kazimierz Jagiellończyk postawił, była emancypacya wyboru biskupów od starożytnego prawa elekcyjnego kapituł, niemniej jak od przeważnego na wybór wpływu papieży. Świeży przykład niezawisłego a groźnego tronowi stanowiska kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, duch oppozycyi przeciw duchowieństwu objawiający się w najbliższem otoczeniu królewskiem, w owych „młodych radzcach“ jak ich z zgrozą nazywa Długosz, których reprezentantem jest ów doktor praw, Jan baron Ostrorog, doświadczenia wreszcie widocznej stronniczości polityki świeckiej papieży, która stawała się coraz bardziej stateczną dworu austryackiego służebnicą; wszystko to tłomaczy nam dostatecznie owo namiętne wyrzeczenie Kazimierza „wolę stracić królestwo, niż mieć biskupa pomimo mej woli“, owe dążenie ścisłego połączenia interesów duchowieństwa z interesem państwa. Dążenie to królewskie uwidoczniło się najlepiej w sporze o biskupstwo krakowskie, który korzystnie dla polityki królewskiej zakończony, złamał na zawsze starożytną elekcyę kapituł.

Gdy po śmierci Tomasza Strzempińskiego zawakowało biskupstwo krakowskie, król przeznaczył doń Jana Gruszczyńskiego biskupa władysławskiego, człowieka we wszystkiem powolnego sobie, a podczas wojny pruskiej nie małą okazującego gorliwość. Kapituła obrała Lutka z Brzezia archidiakona gnieźnieńskiego, który także łaskę królewską posiadał; Pius atoli II, nie uwzględniając bynajmniej woli króla, nominował Jakóba Sienińskiego, który w wspomnianem przez nas wyżej poselstwie bawił u dworu rzymskiego. Oparty na tem Sieniński, mimo oporu króla w Pinczowie (1460) wyświęcić się kazał. Lutko z Brzezia ustąpił swego prawa Gruszczyńskiemu na sejmie (r. 1460); nie był tyle powolnym Sieniński, czem król rozjątrzony wywołał go z kraju jego krewnych i kilku kanoników krakowskich, gwałtem Gruszczyńskiego na stolicy biskupiej posadziwszy. Wysłane do Rzymu poselstwo wyjednało zawieszenie sprawy do przybycia legata papiezkiego. Legat Hieronim arcybiskup kreteński obstawał zapalczywie przy prawach stolicy apostolskiej, wyrażając się w odpowiedzi na zaklęcie króla: „że woli królestwo stracić niż biskupa Jakóba puścić“, w charakterystyczny sposób: Lepiej niech trzy królestwa zginą, niżby papież z praw swoich miał cokolwiek utracić. Nie ustąpił wszakże król ani dał się ubłagać prośbom Sienińskiego, który zjechał na sejm piotrkowski (1463). Gruszczyński utrzymał się przy krakowskiem biskupstwie, Lutek dostał władysławskie a Sieniński złożył swoją nominacyę w ręce papieża.

Wynagrodził król tę gwałtowność Sienińskiemu, wynosząc go roku 1464 na biskupstwo kujawskie a 1474 na metropolią gnieźnieńską. Tak się skończył spór o elekcyę biskupów. Odtąd król przeważny w niej miał udział — kapituły i papież przychylały się do jego woli. Podobną walkę stoczył król w sprawie elekcyi Tungena biskupa warmińskiego (1468).

Drugą kwestyą sporną była puścizna po bezpotomnie zmarłych (1462) synach Władysława I xięcia mazowieckiego na Płocku, Rawie i Bełzie, Ziemowicie VI i Władysławie II. Ziemia bełzka, darowizna króla Jagiełły, chętnie wróciła pod panowanie polskie, ale o Płock, Rawę i Wiznę zgłaszało się nie mało konkurentów, mianowicie jako najbliżsi: Katarzyna wdowa po xięciu litewskim Michale, ciotka nieboszczyków; synowie drugiej ciotki Ofki xiężnej cieszyńskiej, Wacław i Przemysław; Małgorzata siostra stryjeczna zmarłych, żona Konrada oleśnickiego; nareszcie z drugiej linii mazowieckiej xiążęta Konrad, Kazimierz, Bolesław i Janusz, dalsi ale męzkiej linii krewni. Płoczanie za przewodem Pawła Giżyckiego biskupa swego oddali zamek i miasto Konradowi czerskiemu, o co osobnem poselstwem gromił ich król Kazimierz, wyłuszczając swoje prawa następstwa, jako

lenniczego pana Mazowsza. Zjazd w Łęczycy na dzień 2 maja wyznaczony spełzł na niczem, bo Płoczanie i Rawianie nie przyjechali i tylko sama Katarzyna się stawiła. Drugi zjazd na dniu 11 listopada 1462 roztrząsnął obopólnie sprawę następstwa, prokuratorowie królewscy Jakób z Szadka i Jan Ostrorog walczyli dowodami i dokumentami z Mikołajem Mierzynkiem i Świętosławem z Wojcieszyna (tłomaczem późniejszym statutów wiślickich) obrońcami Konrada, a gdy ten razem z protestującymi obrońcami wyjechał, wydano wyrok zaoczny (20 listopada) i przysądzono królowi puściznę. Pomimo tego długo się ciągła po sejmach sprawa mazowiecka a dopiero Jan Olbracht po śmierci Janusza (1495) zajął Płock dla siebie. Roku 1475 kupił Kazimierz Jagiellończyk od Anny xiężnej mazowieckiej, wdowy Władysława płockiego ziemię sochaczewską, którą natychmiast zajął. Xiążęta mazowieccy, niechętni Polsce, szukali pomocy u Fryderyka cesarza, Krzyżaków i Macieja Korwina.

Najwięcej trudności przedstawiała sprawa Litwy o Podole. Była ona ciągłem zarzewiem sporu między królem i Małopolanami, jak niemniej między Litwinami i królem. Umarł wprawdzie 1460 główny naczelnik oporu Jan Gasztołd, ale już 1461 r. na sejmie w Wilnie domagali się Litwini, aby król albo osobiście w Litwie zamieszkał, albo Szymona Olelkowica wielkim xięciem litewskim uczynił. Zaledwie te ruchy król uspokoił, stawili się na sejm piotrkowski w roku 1463 posłowie Tatywił i Kuczuk, dopominając się ziemi podolskiej i bełzkiej wraz z Ratnem i Oleskiem, w razie przeciwnym grożono wojną. Król wysłał Stanisława Ostroroga i Jana z Rytwian na sejm wileński, zalecając im jak największe umiarkowanie. Poselstwo zawiesiło sprawę do powszechnego sejmu w Parczowie. Król sam jeździł do Litwy w celu uspokojenia umysłów. Rozżarzyła je atoli mała na pozór okoliczność. Obywatele Kaffy za pozwoleniem króla zrobiwszy zaciąg na Turków, prowadzili go przez Podole. W Bracławiu zaciężni wdali się w bitkę z mieszczanami, za co mszcząc się Michał Czartoryski wyciął ich co do nogi. Gruchnęła wieść po Polsce, że Litwa Podole napada. Sejm piotrkowski zajął się obwarowaniem Podola, a chociaż mówiono że to przeciw Turkom, nie podlega wątpliwości, że to i o Litwę chodziło. Kupiono od Buczackich i odnowiono twierdzę Kamieniec, do czego się szlachta podatkiem jednej krowy z łanu przyczyniła.

§. 57.

Dalszy ciąg i zakończenie wojny pruskiej (1463 — 1466).

Pod koniec roku 1462 zjechał na sejm piotrkowski legat Hieronim arcybiskup kreteński, częścią dla rozstrzygnięcia sprawy o biskupstwo krakowskie, częścią dla sklejenia pokoju z zakonem i skłonienia króla do wojny z Turkiem. Odprowadzony z honorami do Królewca, gdzie Mistrz wielki przebywał, zdjął maskę stronny poseł, błagających o pokój Królewiczan za wierność zakonowi chwalił i do dalszej wytrwałości zagrzewał, poczem zjechawszy na komissyą pokojową do Brześcia, gdzie się stawili obustronni komisarze (z strony polskiej Jan władysławski, Andrzej poznański biskupi, Stanisław Ostrorog kaliski, Piotr Oporowski łęczycki, Mikołaj Kościelecki brzeski, wojewodowie) pokłócił się naprzód z Polakami o mieszczan pruskich, których skoro przybyli, interdyktem obłożył, nie chcąc aby do komisyi pokojowej wchodzili. Nie zważając na to polscy komisarze, gdy właśnie Skalski Heiligenbeil był zdobył, odprawili uroczyste dziękczynne nabożeństwo z odspiewaniem „*Te Deum*“ w obecności wyklętych, a Ostroróg wyrzucił legatowi z gniewem, że stronny, że przyjechał wadzić raczej niż godzić a więc niech raczej wróci, zkąd przyszedł. Rozsrożony legat chciał jechać pędem do Krakowa, a gdy go tam nie puszczono, odjechał do Wrocławia, gdzie w zapalczywości swojej Wrocławian i Wrocławianki do przejścia na stronę krzyżacką namawiał. Nie chcąc zapewne obrazić papieża, wysełano dwukrotne do legata poselstwo, aby pokój przyprowadził do skutku, pokazując mu listy jego do wielkiego Mistrza pisane, z których niemały cień na jego charakter padał. Ale legat sprzeciwiając się statecznie głównemu punktowi, t. j. zniesieniu interdyktu z Prusaków królowi poddanych, odjechał do Rzymu. Tak się skończyła interwencya Papieża Piusa II.

Rokowania o pokój nie przerwały kroków wojennych z obojej strony. Krzyżacy wojując przedwszystkiem zdradą kusili się o Człuchów, biskup warmiński o Wormdit (Ornetę), ale na próżno. Polacy przedsięwzięli oblężenie ważnego Gniewu, a gdy mu Krzyżacy dwudziestoma statkami wojennemi w pomoc iść chcieli, wyprawili Gdańszczanie dwanaście swoich, które stanowcze odniosły zwycięztwo, poczem i odsiecz lądem przez Szumborskiego prowadzona pierzchnęła. Odpadłe do Krzyżaków miasto Holland odzyskał Dunin, któremu 26 grudnia 1463 poddał się Gniew. Załoga krzyżacka opuściła Frydland; Szumborski na początku roku 1464 wszedł w ugodę z królem, mocą której Chełmno i Brodnicę do skończenia wojny jako punkta neutralne zatrzymał. Sprawa polska w Prusiech podnosiła się coraz bardziej.

Pomimo tego ustawał wojenny zapał i myślano o pokoju. Sejmik korczyński małopolski a za nim kolski wielkopolski cofnął uchwalone na ostatnim piotrkowskim sejmie pospolite ruszenie; Pius II ogłoszeniem krucyaty na Turków potrafił niemałą ilość ludzi pociągnąć, którzy niestety zawod swój od zamordowania kilkudziesięciu żydów w Krakowie rozpoczęli; a miasta i rycerstwo pruskie, długoletnią wojną zniszczone, energii w Polakach niewidzące, chętnie przychylały się do rokowań o pokój, które podjąć ofiarowali się przeszłego roku Lubeczanie, troskliwi o dobry byt i bezpieczeństwo handlowe swoich siostrzyc hanzeatyckich. W lipcu 1464 przyjechali deputowani Lubeczan do Torunia, obustronni komisarze stanęli, Jakób z Szadka słynny prawnik wywiódł prawa polskie do ziem krzyżackich, ale zakon podbechtany przez xiążęta niemieckie mianowicie zaś przez Fryderyka brandenburskiego, obrażonych że mieszczanie pośredniczą, zerwał układy nie chcąc oddać królowi Malborga i domagając się ogromnej summy na zapłacenie zaciężnych.

Wzięto się więc znowu do energiczniejszych kroków wojennych. Gdańszczanie oblegli Puck, Konrad czerski Działdów, Piotr Dunin Nowe; dwa pierwsze poddają się jeszcze 1464, Nowe zaś z początkiem 1465, gdy odsiecz przez Nostiza z Chojnic prowadzona rozpierzchła się dla braku żołdu i ostrej zimy.

Sejm w Korczynie (12 maja 1465) uchwalił pobór na dobra duchowne i szlacheckie, zobowiązał oraz Wielkopolan do pospolitego na Chojnice ruszenia. Krzyżacy zachwiani mocno, starali się przez miasta pruskie o pokój, o czem Gabriel Bajzen króla uwiadomił. Pozwolił król na zjazd w Neryndze (na 31 sierpnia), wysławszy nań Jana Długosza i Jakóba z Szadka z swojej strony. Kilka atoli mniejszych powodzeń krzyżackich (pod Działdowem nad Mazowszanami, Tczewem i Gniewem nad załogami tych miejsc, robiącemi wycieczkę) dodało o tyle zakonowi ducha, że zrazu próbowano pruskie miasta Polsce poddane różnemi obietnicami na swoją stronę przeciągnąć; gdy się to nie udało a komisarze polscy koniecznie Malborga żądali, układy rozchwiały się na niczem.

Paweł Jasieński tymczasem oblęgając Stargard dostał się w niewolę Krzyżaków. Gothard Radliński pomimo tego nie odstąpił oblężenia. Inflantczycy na odsiecz Stargardowi spieszący, wpadli po drodze w zasieki Żmudzinów i wybici od nich zostali. Flota ich na morzu się rozbiła. Ale większą klęską dla zakonu było poddanie się warmińskiego biskupa Pawła Legendorfa królowi i zajęcie ważnego jego kraju przez Polaków. Mistrz wielki tak upadł na duchu, że przez samego biskupa zgłaszał się o zawarcie pokoju. Szczęśliwe te wydarzenia były zapewne

przyczyną, że sejm piotrkowski chętnie do nowego przychylił się poboru a synod łęczycki na samym początku r. 1466 uchwalił *subsidium charitativum*. Wszystko napominało króla do ukończenia wojny. Gabryel Bajzen z wysłańcami miast pruskich napominał go, aby zamieszkał w Malborgu i energiczniej wojnę prowadził; xiążę Stolpy ofiarował się z dwuznaczną swoją pomocą i opanował Człuchow. Ale szczęście dopisywało tego roku orężowi polskiemu. Skalski zdobył Mehlsack, Jasieński Osiek, Człuchów odzyskano a 26 lipca rozpoczął król sam ze znacznem wojskiem oblężenie Chojnic, miasta pierwszej wagi, jako punktu centralnego zasobów wojennych krzyżackich. Podczas oblężenia przyszły wieści o szczęśliwem wzięciu Stargardu, Frydlandu i Hammersteinu. Zakon przygnieciony rozpoczął dnia 1 sierpnia przez Bernarda Szumborskiego rokowania o pokój, które atoli nie przerwały prac oblężniczych, tak że Chojnice, pożarem przez kule ogniste wznieconym znaglone, dnia 15 września poddać się musiały. Nim Chojnice wzięto, rozpoczęły się już układy o pokój (6 września) w Toruniu, na które wezwano bawiącego w Wrocławiu legata Pawła II Rudolfa, biskupa lewantyńskiego, wcale odmiennego od swego stronniczego poprzednika.

§. 58.

Wieczysty pokój toruński (19 października 1466 zawarty).

Dnia 19 października 1466 stanął wreszcie za medyacyą Rudolfa legata pokój wieczysty między wojującemi stronami w Toruniu. Objęto nim także xiążęta mazowieckie, xiążęcia Stolpy i wojewodę Mołdawii. Król odzyskał ziemię chełmińską, pomorską i michałowską, prócz tego Malborg, Sztum, Elbląg, Tolkemit i powiat kryszborski, niemniej posiadłości warmińskiego biskupstwa; reszta Prus ze stolicą Królewcem pozostała przy wielkim Mistrzu z obowiązkiem składania hołdu królowi polskiemu w sześć miesięcy po objęciu urzędu i z honorowem miejscem po lewej ręce króla w senacie polskim. Takim sposobem wróciły do korony polskiej dawne jej posiadłości, za czasów Konrada mazowieckiego i Władysława Łokietka od niej odpadłe i przybył niebezpieczny hołdownik, Mistrz wielki. Zastrzeżono aby się do żadnej duchownej lub świeckiej władzy po uwolnienie od warunków traktatu nie udawano. Biskup chełmiński przeszedł pod metropolię gnieźnieńską. Amnestyę ogólną ogłoszono obopólnie.

Tak się skończyła długoletnia wojna, która ogromne w Prusiech poczyniła zniszczenia. Miała ona obustronnie kosztować 300.000 ludzi. Z 21.000 wsi ludnych zaledwo 3.020 ocalało od zniszczenia. Gdańsk miał

700.000, Toruń 200.000, Elbląg 100.000 grzywien wydać na tę wojnę. Straty te powróciły się wkrótce pod łagodnym i swobodnym rządem polskim.

Przyczyna dla czego legat papiezki tyle o pokój się starał, była chęć pobudzenia Kazimierza Jagiellończyka do wojny z królem czeskim Jerzym. Jerzy stał takzwaną partyą utrakwistów, która kompaktatami pragskiemi (1434) miała przyznane użycie kielicha przy komunii. Paweł II następca Piusa II, człowiek surowy i fanatyczny, poświęcił całe swoje panowanie prześladowaniu Jerzego Podjebrada, które już Pius II, dawniej tak umiarkowany, był rozpoczął. Zwrócił on krucyatę na Turków przygotowaną, do której się sam Podjebrad z znacznem wojskiem ofiarował, na Czechy i heretyckiego ich króla, a Rudolf biskup lewantyński, skończywszy dzieło pokoju, otworzył Kazimierzowi myśl papiezką i wezwał go, aby prawnie mu się należące Czechy zawojował. Nieskłonny do nowej wojny Kazimierz odesłał rzecz do sejmu, zwykle wszelkiej zagranicznej wojnie przeciwnego, tymbardziej że z Jerzym od r. 1460 w przymierzu zostawano. Około kwestyi czeskiej, w którą jako czynnik polityczny wszedł niebawem Maciej król węgierski, grupuje się historya polityczna lat następnych.

§. 59.

Stosunki zewnętrznej polityki od r. 1467 — 1471. Sprawa czeska.

Pomimo prawa, które Kazimierz do tronu czeskiego posiadał, niemało było przyczyn, które go od walki za to prawo odwodziły. Nie podzielał Kazimierz nienawiści Pawła II ku Jerzemu, trwał z nim w przymierzu, pieniędzy nie miał a przyszłe pobory musiały pójść na zapłacenie znacznych sum zaciężnym żołnierzom. Nie dał zatem ani poselstwu Jerzego nieprzyjaźnej, ani katolickiemu czeskiemu przyzwalającej odpowiedzi, a gdy wysłani do Rzymu po potwierdzenie traktatu toruńskiego posłowie wrócili z odpowiedzią, że papież traktatu toruńskiego potwierdzić nie chce, pókiby się król do wojny czeskiej nie zdecydował, a przybyłe drugie poselstwo katolickie czeskie i legat Rudolf (w lipcu 1467) o elekcyi króla polskiego w Igławie i o wezwaniu papieża na wojnę z Jerzym doniosło; obrał król za radą panów pokojową drogę, wysełając do króla Jerzego Stanisława Ostroroga, Jakóba z Dębna i Jana Długosza w celu pogodzenia go ze stolicą apostolską, a do papieża z prośbą, aby potwierdził bezwarunkowo pokój pruski i z miast poddanych królowi zdjął interdykt. Ale podczas gdy posłowie do Czech wysłani, króla Jerzego do zdania się na sąd króla a katolickich Czechów na zjeździe w Wrocławiu (13 grudnia) do rozejmu po dzień 2 marca skłonili, poseł do Rzymu nic od papieża wyjednać nie potrafił.

Widząc opieszałość i widoczną niechęć króla polskiego, udał się papież do Macieja Korwina króla węgierskiego i Fryderyka cesarza, aby oni Jerzego z państwa wyzuli. Protazy biskup ołomuniecki uwia-

domił o tem jako poseł obu władzców Kazimierza, prosząc do spólnictwa w wyprawie i ofiarując związki familijne z oboma. Wmieszanie się nieprzyjaźnego dotąd Polsce Korwina do sprawy, skłoniło króla do ostrej odpowiedzi, że praw swych do korony czeskiej strzedz będzie a z Korwinem żadnych familijnych związków nie chce. Poseł czeski Kostka zapewniał następstwo synowi Kazimierza Władysławowi i prosił o interwencyą w grożącej od Macieja wojnie. Wysłał król przeszłorocznych posłów do Czech; ci bez skutku starali się o zapośredniczenie rozejmu. W październiku stawili się znów na sejmie piotrkowskim Rudolf legat i posłowie Jerzego, prosząc o pomoc, ale król odmówił obojej stronie, wysełając Jakóba Dębińskiego i Piotra z Główny do papieża.

Rok 1469 ujrzał wzmagającą się wojnę. Maciej zwołał katolickich Czechów na sejm do Ołomuńca, gdzie go obwołano królem. W odpowiedź na to ogłosił Jerzy na sejmie pragskim królem Władysława syna Kazimierzowego, z wyłączeniem własnych dzieci, pod warunkiem jednakże, aby Jerzemu dożywotnie zostawił rządy, z papieżem go pogodził i z córką jego Ludmiłłą się ożenił. O obu wypadkach doniosły królowi obustronne poselstwa. Nie chcąc drażnić potężnego Macieja, odwlókł król odpowiedź na poselstwo do przyszłego sejmu a do Czech wysłał Jana Tarnowskiego i Stanisława Wątróbkę, aby ostatni szczególniej warunek, małżeństwo z córką króla dorobkowicza, cofnąć starali się. Poselstwu czeskiemu, które powtórnie w tym roku do Polski przyjechało, odrzekł król, że się na sąd papiezki zdaje.

Wyczekująca Kazimierza polityka była konieczną. Zaciężni nie byli jeszcze zapłaceni; zręczny Maciej Korwin intrygował i buntował w Prusiech; sejmy nie chciały myśleć o żadnej zagranicznej wojnie; Papież nie potwierdził jeszcze toruńskiego pokoju, a Alexander biskup forliceński dopominał się wojny na Jerzego. Cesarz Fryderyk przez Rafała Leszczyńskiego domagał się przymierza i związków pokrewieństwa z królem. Wśród takich okoliczności zażądał król przez posłów Jakóba Dębińskiego i Szydłowieckiego natychmiastowej koronacyi Władysława i oddania mu rządów czeskich, tembardziej że się Jerzy skłaniać zdawał do wyznaczenia Korwina następcą. Na sejmie w Pradze (14 lutego 1471) rozważano, czy Władysława czy Macieja królem uczynić, i tylko przekonywująca wymowa Jakóba Dębińskiego przechyliła szalę na stronę Władysława. Wkrótce potem (22 marca) umarł Jerzy; nowe poselstwo z Pawła Balickiego i Dobiesława z Kurożwęk złożone pospieszyło przypomnieć prawa syna Kazimierza, i oto dnia 27 maja wybrano Władysława w Kutnie, który wyjechawszy 25 lipca

do Czech w orszaku trzech biskupów (Mikołaja kamienieckiego, Wincentego chełmińskiego i Pawła laodycejskiego), kilku xiążąt szlązkich i kilku znakomitych senatorów (Stanisława Ostroroga kaliskiego i Mikołaja z Kutna łęczyckiego wojewodów) 19 sierpnia stanął w Pradze, gdzie 21 koronowanym został. To zawikłało Polskę w nieprzyjaźne stosunki z Maciejem węgierskim. My jednakże wprzódy na inne strony uwagę naszą zwrócić musimy.

§. 60.

Stosunki wewnętrznej polityki. Najazdy Tatarów. Sprawy z Wołoszą.

Długoletnia i kosztowna wojna pruska, u Małopolan i Litwy mało udziału wzbudzająca, wymagająca coraz nowych poborów, podała szlacheckiemu narodowi sposobność korzystania z potrzeb królewskich do wyzyskiwania to ogólnych, to prowincyonalnych przywilejów. Słyszeliśmy już o owem, burdą szlachty wielkopolskiej pod Cerekwicą wymuszonem nadaniu. W tenże rok (1454) przypada ów przywilej pod Nieszawą i Opokami nadany, który w r. 1496 potwierdzonym został przez Jana Olbrachta, przywilej z wielu miar wątpliwy, o którym ani Długosz ani żaden kronikarz poźniejszy nie wspomina, rozmaitością textów świadczący o swojem podrobieniu. Ziemie ruskie i małopolskie otrzymały r. 1456 w Nowem mieście potwierdzenie swoich przywilejów. Sejmy brzmiały samemi wyrzutami królowi czynionemi, a głos Jana Rytwiańskiego z r. 1459 dochował nam Długosz jako cenny zabytek do charakterystyki wieku. (p. str. 98.)

Po ukończeniu wojny kłopot o pieniądze nie ustał. Trzeba było wypłacić żołd zaległy zaciężnym, a szlachta taką czuła ku nowemu poborowi niechęć, że rzecz z sejmu piotrkowskiego (1467) na sejmiki w Korczynie i Kole odesłano. W następnym roku (1468) król przewodniczył osobiście sejmikom prowincyonalnym, małopolskiemu w Wiślicy i wielkopolskiemu w Kole, gdzie uradzono aby z każdej ziemi po dwoch posłów na sejm piotrkowski wysłać. Tak w r. 1468 zebrał się pierwszy sejm w poźniejszej, wykształconej już formie, chociaż jeszcze nieprędko w coroczne wszedł używanie. Sejmowi posłowie rycerstwa oświadczyli na nim, że nie mają instrukcyi względem pieniędzy, i tak sprawę odłożono znowu do prowincyonalnych sejmików małopolskiego i wielkopolskiego. Ochotniejszemi pokazały się Prusy, które król t. r. zwiedzając skłonił do ośmioletniej daniny „ciżą“ zwanej, na rzecz niezapłaconego wojska.

Traktatem toruńskim zapewnione Prusy królewskie były krajem, który wszelkiej pieczołowitości królewskiej wymagał. Sąsiedztwo z hoł-

downiczą ziemią zakonu, który czychał na pierwszą sposobność odzyskania niepodległości, zwłoka w ratyfikacyi traktatu przez papieża, wpływ nieprzyjaźnych Polsce potęg — wszystko to słuszne wzniecało obawy. W r. 1467 ustanowiono nowe województwo malborskie, Elbląg z województwa na kasztelanią zmieniając; wojewodą został Ścibor Bajzen, złożywszy wielkorządztwo pruskie. Zakon z Prusami królewskiemi w ciągłych zatargach, oczerniał Gdańszczan przed królem, że się xiążęciu burgundzkiemu poddać zamyślają, a sam po śmierci Ludwika Erlichshausen zwłóczył wybor nowego mistrza, aby nie składać powinnej królowi przysięgi, znosił się ze Ściborem Bajzenem, który przywłaszczając sobie wielkorządy pruskie, konfiskatą dóbr swoich zuchwałość przypłacił. Jeździły kilkakroć komisye koronne do Prus, jeździł sam król 1468. Gdańszczanie przyjęli go świetnie. Ale chociaż następcy Erlichshausena, Henryk Reuss Plauen i Richtenberg przyparci hołd królowi złożyli, widoczną było rzeczą, że za lada wpływem postronnym zakon stanie oporem, aby się wybić na niepodległość.

Najważniejszą sprawą, która tak zakon jak i Prusy królewskie dotykać zdawała się, była sprawa o biskupstwo warmińskie, wakujące r. 1467 przez śmierć Pawła Legendorfa. Kapituła warmińska, oparta na starożytnem prawie elekcyi, obrała biskupem Mikołaja Tungena rodowitego Prusaka. Król obawiając się słusznie, aby Tungen narzędziem Krzyżaków nie został, przeznaczył na to biskupstwo Wincentego Kiełbasę biskupa chełmińskiego i administratora pomerańskiego, który świeżo traktatem toruńskim arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu poddanym został. Wyprawiony w celu utrzymania Wincentego Sępiński nic nie wykołatał; przeciwnie bulla z czerwca 1468 potwierdziła wybor Tungena a biskupowi chełmińskiemu klątwą zagroziła. Ten wyrok wstrzymał króla i Kiełbasę; sprawa atoli warmińska wywiązała się w lat kilka potem, w tak zwaną wojnę xiężą (Pfaffenkrieg).

Południowo-wschodnia granica stała otworem niemałym niebezpieczeństwom. Trwały wprawdzie przyjaźne stosunki z Eczygierejem i synem jego Nordwladem, hanami ordy kapczackiej, odziedziczone po Witołdzie, ale Mamak (Maniak) han Tatarów zawolskich, Kozakami zwanych, wpadł r. 1469 i spustoszył okolice Krzemieńca, Żytomierza i Włodzimierza, i oparł się dopiero o Trębowlę, którą bronili Rafał Jarosławski i Paweł Jasieński. Od Turków zasłaniało jeszcze przedmurze Mołdawii czyli Wołoszczyzny wschodniej, której wojewoda Stefan r. 1467 napadł i zwyciężył w mieście Banyi ciągnącego na siebie Macieja króla węgierskiego. Z Polską zachowywał Stefan przyjaźne stosunki, chociaż uchylał się ile mógł od osobistego hołdu. Skłoniło

go wreszcie doń niebezpieczeństwo tureckie, sprowadzone przez jego przeciwnika Dragułę, o czem niżej mowa będzie.

Podczas gdy graniczne wschodnie kraje ulegały napadom tatarskim, szlachta ruska, rozsiedlona na bujnych obszarach Rusi Czerwonej, stękała na srogi ucisk możnowładzczy. Ciekawym tego ucisku dokumentem jest konfederacya szlachty ziemi lwowskiej i żydaczowskiej z mieszczanami lwowskimi (1464), obowiązująca członków do wierności królowi i spólnego oporu niewymienionym ciemiężycielom. Tym ciemiężycielem nie był kto inny, tylko Andrzej Odrowąż wojewoda ruski i starosta lwowski, a po jego śmierci jego syn Jan. Król objeżdżając w r. 1465 Ruś, odebrał zamki lwowski, żydaczowski i samborski Janowi, wynagradzając mu pieniędzmi, które okoliczna szlachta chętnie na ten cel złożyła.

§. 61.

Sprawy litewskie. Zajęcie Nowogrodu wielkiego przez Moskwę (1471).

Wzajemna niechęć Litwy i Polski wrzała nieprzerwanie. Sejm obopólny na rok 1464 w celu dokonania unii zapowiedziany, nie przyszedł do skutku. Pokój toruński źle był widziany przez Litwinów, jako kończący długą wojnę, podającą im sposobność zagartywania Podola. W r. 1470 Małopolanie wyrzucali królowi na zjeździe w Korczynie zbytną ku Litwie przychylność, pozostawianie wielu grodów podolskich w rękach Litwinów, opór w potwierdzeniu przywilejów koronnych. Uczynił król to ostatnie, aby podatek uzyskać.

Tymczasem zagroziła i szarpnęła potęgę litewską podnosząca się z tatarskiej niewoli Moskwa. Wiadomo, że Witołd utrzymywał rodzaj zwierzchnictwa nad rzeczypospolitemi Pskowa i Nowogrodu wielkiego, wysełając swoich namiestników na ich grody. Wpływ polski utrzymywał się i poźniej i ważył z wpływem moskiewskiego wielkiego xięcia, którym od r. 1462 był Iwan Bazylewicz. Psków zerwał swoje stosunki z Litwą 1460 r., w Nowogrodzie przeciwnie większość mieszkańców przechylała się stanowczo do opieki króla polskiego a nawet do unii florenckiej, czując nieprzełamany wstręt republikański do moskiewskiego despotyzmu. Naczelniczką partyi polskiej była Marfa Borecka, znakomita pokrewieństwami i majątkiem posadniczka nowogrodzka. Postawiła ona przeciw Teofilowi biskupowi nowogrodzkiemu, który od moskiewskiego, szyzmatyckiego patryarchy brał święcenia, mnicha Pimena, który się o tę godność u grecko-unickiego metropolity Kijowa, ucznia kardynała Izydora, starał; sprowadziła Symeona, brata Michała Olelkowicza xięcia kijowskiego na obronę Nowogrodu, a gdy ten się długo utrzymać nie mógł, skłoniła Nowogrodzian do uroczystego zaproszenia Kazimierza, aby zarządzał Nowogrodem i na horodyszczu (zamku) swego namiestnika osadził. To skłoniło Iwana

Bazylewicza do podjęcia wyprawy wojennej na Nowogrodzian, którzy pozostawieni własnym siłom, bo Kazimierz z pomocą nie pospieszył, ponieśli klęskę srogą nad rzeką Szeloną i znaczną sumą, oraz przyjęciem namiestnika moskiewskiego okupili swoją wolność. Niedługo ona wszakże trwała, bo gdy w r. 1477 poseł nowogrodzki do Iwana posłany „gospodinem“ zamiast „gosudarem“ go nazwał, a Nowogrodzanie posła za powrotem ubili i oświadczyli, że żadnego gospodina nie znają – nadciągnął Iwan po raz drugi i tą razą ujarzmił i zabił wolność i wielkość Nowogrodu na zawsze.

To ubieżenie Nowogrodu przez Moskwę było początkiem podbojowego dążenia, które carowie moskiewscy wydobywszy się z tatarskiej niewoli, przyjęli. Sam Rzym przez kardynała Bessariona ofiarował Iwanowi Bazylewiczowi (1469) rękę Zofii, wnuczki ostatniego cesarza wschodniego, Konstantyna Paleologa, którą w grecko unickiej wierze w Rzymie wychowywano. Jak tyle razy potem, tak i teraz dał się Rzym uwieść przyrzeczeniom północnego wielkiego xięcia, że do jedności z kościołem katolickim przez unią florencką przystąpi; zalecał królowi polskiemu, aby łaskawie posłów moskiewskich przepuścił; wysłał Zofię z legatem apostolskim do Moskwy, który po kilkumiesięcznym pobycie z kwitkiem do domu wrócił. Zofia przeszła na szyzmę a wielki xiążę moskiewski nadęty parentelą z cesarzami przyjął ich orła za herb i jął się „hospodarem wszech Rusi“ tytułować. Niebawem podbójcza myśl moskiewska zwraca się ku zachodowi, ku Litwie.

§. 62.

Dziewięcioletnie spory i wojny z Maciejem królem węgierskim. Sprawy pruskie (1471 — 1480).

Równocześnie z koronacyą syna Kazimierzowego w Pradze powstał w Węgrzech silny ruch przeciw Maciejowi, na którego czele stanął sam arcybiskup Granu, Jan Vitez. Z siedmdziesięciu pięciu komitatów dziewięć tylko zostało przy królu, z licznych magnatów sam tylko arcyciskup Kaloczy i palatyn dochowali wierność. Nieukontentowani z absolutnych rządów Macieja i z wojny czeskiej, wezwali magnaci węgierscy syna Kazimierzowego, także Kazimierza (poźniej kanonizowanego) na tron węgierski. W październiku 1471 opuścił Maciej co prędzej obóz pod Bernem, pogodził się na sejmie w Budzie z większą częścią malkontentów, poczem ruszył przeciw młodemu Kazimierzowi, który przyszedłszy do Hatran, zwrócił się nagle ku Nitrze, skoro go owe szumne nadzieje stronników węgierskich omyliły. Gdy i część 12tysięcznego wojska, złożona z zaciężnych niemieckich, niezapłaconą będąc, odeszła, oddalił się Kazimierz, niewojennej natury młodzieniec tak szybko, że 60 wozów ładownych w ręku Węgrów zo-

stawił. W Nitrze został z 4.000 Paweł Jasieński; po czterech miesiącach atoli kapitulował. Wracając do Polski napadnięty, stoczył zwycięzką walkę na granicy.

Wysłany z Polski Stanisław Wątróbka wyjednał zawieszenie broni. Niebawem wmieszał się w sprawę Syxtus IV przez swojego legata Marka Barbo, patryarchę akwilejskiego, a to jako namiętny stronnik Macieja, któremu chciał Czechy zapewnić. Niedosyć że królowi klątwą zagroził, oświadczył jeszcze że papież traktatu toruńskiego nie potwierdzi i Prusy od posłuszeństwa uwolni. Za staraniem legata przyszło dnia 24 lutego 1473 do zjazdu w Nissie, który gdy do niczego nie doprowadził, wyznaczono inny zjazd w Opawie na 15 sierpnia t. r., gdzie po ośmiu komisarzy trzech narodów (polskiego, węgierskiego i czeskiego) pod przewodnictwem legata sprawę rozstrzygnąć miało. Królowie mieli w poblizkich miastach, Kazimierz w Oświęcimie, Władysław w Glacu, Maciej w Ołomuńcu oczekiwać końca rozprawy. Ale gdy Maciej domagał się upornie, aby król czeski przyjął go za ojca, i póki on żyje namiestniczą tylko władzę w Czechach wykonywał, oraz aby wszelkie koszta wojenne powrócił, rozchwiały się znowu układy,

Tymczasem cesarz Fryderyk, który nie dawno co uznał Macieja królem Czech, zmieniwszy zdanie za naprawą polskiego poselstwa, ogłosił w marcu 1474 Władysława królem i elektorem rzeszy w Norymberdze a z królem Kazimierzem wszedł w przymierze przeciw Maciejowi. Przedtem jeszcze, bo dnia 21 lutego przyszło w Szramowicach do pokoju między węgierskimi i polskimi panami, z których pierwsi niechętni wojnie z pobratymcami, najechany przez zaciężnych żołnierzy Macieja Żmigrod Polsce zwrócili i wszelkie dalsze spory do sejmu obojga narodów na granicach odprawić się mającego odkazali.

Pokój szramowicki nie miał żadnych skutków, prócz tego że granice Polski od Węgier sympatyą sąsiadów ubezpieczył. Teatr wojny przeniósł się na Szlązk. Posłowie króla Władysława na sejm piotrkowski domagali się gwałtownie pomocy pieniężnej i wojennej, jakoż udało się królowi zebrać na ten cel 24.000 złotych dla syna i pospolite ruszenie wyjednać. Król Maciej stanął z małem lecz doborowem wojskiem pod Wrocławiem i obwarował się tam w obozie. Kazimierz zwalczywszy z biedą upor województw małopolskich, które za granicą wojować nie chciały, ruszył z 60.000, Władysław czeski 20.000 przyprowadził; pomimo tego, hańba powiedzieć, ogromne to wojsko ani Macieja napadło, ani nic sławnego nie uczyniło. Kłócono się z początku, wkradł się potem głód i choroby tak, że król polski

pierwszy zgłosił się z przedstawieniami pokoju, który na półtora roku zawarto (w listopadzie 1474).

Równie zręczny polityk jak dobry wojownik umiał Maciej i gdzieindziej Polsce szkodzić. Obfitą do tego sposobność podawały mu Prusy. Rycerstwo wprawdzie i mieszczaństwo pruskie sprzyjało szczerze polskiemu królowi, ale niektórzy możnowładzcy znosili się z zakonem, aby zwierzchnictwo Polski spólnemi zwalić siłami. W r. 1471 odnowił się spór o biskupstwo warmińskie. Przekazał je król Wincentemu Oporowskiemu a bawiący w Inflantach Tungen miał ofiarowane sobie biskupstwo kamienieckie. Groził więc protestem w Rzymie a tymczasem wziął się do energiczniejszych bo wojennych kroków i opanował kilka miejsc obronnych w Warmii. Równocześnie słychać było o porozumieniach Tungena z wielkim Mistrzem i Ściborem Bajzenem wojewodą malborskim, rozgniewanym że z wielkorządztwa Prus ustąpić musiał. Pomimo tego i teraz jeszcze nie utrzymał się Tungen, ale oddawszy w ręce kilku rycerzy pruskich Heilsberg i Seeburg, usunął się aż do rozstrzygnienia papiezkiego.

Zjechał Kazimierz r. 1476 do Prus w celu ostatecznego zakończenia tej sprawy. Tungen wyprawił doń poselstwo w celu uzyskania biskupstwa, gdy go do sądu papiezkiego odesłano; oświadczyli się za nim Gdańszczanie, a Heilsberg i Seeburg niebawem powróciły w jego ręce. Wielki Mistrz także majaczył, na Tungena w pomoc ciągnąć nie chciał; wiedziano już o nim, że się z królem węgierskim znosi. Tungen niebawem zrzucił maskę. Warmią całą zajął i królowi Maciejowi się poddał. Król zmocnił załogę malborską posłaniem Piotra Dunina z sześciąset jeźdźcami, wymógł przez Jakóba Sienińskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego nową przysięgę wierności na stanach pruskich, którą z ochotą złożono, wypędził także przez Jakuba Dębińskiego wojewodę sędomierskiego z zamków Barwaldu i Żywca Mikołaja z Romorowa, narzędzie króla Macieja, który Krzyżakom i Tungenowi ułatwiał znoszenie się z Węgrami (1477).

Pomimo tak jawnych i dostatecznych przyczyn pomszczenia się na Macieju jego matactw, do czego i Fryderyk cesarz (1477) przez Rafała Leszczyńskiego zachęcał, nie był naród do wojny skłonnym. W r. 1478 wyjaśniły się jeszcze bardziej krzyżackie zamiary. Król przyjechawszy do Brześcia kujawskiego zawezwał świeżoobranego wielkiego Mistrza Marcina Truchsesa do złożenia hołdu; Mistrz się nie stawił. Nuncyusz papiezki bawiący w Wrocławiu, Baltazar Piscia, rozgłaszał z własnej czy papieża woli, że król Kazimierz i jego poddani

w klątwę popadli a przysięga mu uczyniona jest marną. Mistrz przeszedł widocznie na stronę Tungena, a nawet Chełmno, Brodnicę i Starygród opanował. Musiał król na wielkorządzcę pruskiego wysłać Zbigniewa Oleśnickiego, podówczas wrocławskiego biskupa, w Rzymie upominać się o potępienie kroków legata a przeciw Tungenowi i posiłkującemu go Truchsesowi wysłać Jana Białego i Jana Żeleźnikowskiego, którzy z łatwością Warmią zajęli i wojska wielkiego Mistrza rozproszyli. Na zjeździe w Elblągu, gdzie miano ułożyć pokój, rozbiło się wszystko o wstręt wielkiego Mistrza do hołdu, który obiecywał skąpać się raczej we własnej krwi, jak uklęknąć do tak haniebnego obrzędu.

Tymczasem stanął dnia 28 września 1478 pokój między Władysławem czeskim i Maciejem. Obaj królowie zachowali tytuł króla czeskiego, Władysław zachował Czechy a odstąpił Korwinowi Moraw, Szlązka i Luzacyi, dopóki sumy czterechkroć złotych nie wypłaci. Maciej Korwin zagrożony od Turków, nie mógł szczerze wojny pruskiej pragnąć, przystał zatem na ofiarowany przez Kazimierza zjazd w Ołomuńcu (na 2 lutego 1479).

Zjazd z królem Maciejem odwlókł się do lipca. Tymczasem chciano załatwić sprawę pruską na zjeździe w Sieradzu (dnia 29 maja) i w Piotrkowie. Ale Mistrz wielki zaufany w posiłki węgierskie nie chciał ustąpić i zwłóczył, chociaż sami posłowie węgierscy jawną mu okazywali obojętność. Mądrzejszy Tungen skłonił kark potrzebie i złożył hołd królowi, a otrzymując biskupstwo, zapewnił razem z kapitułą, że odtąd tylko zaleceni przez króla na biskupów wybierani będą.

Gdy zjazd ołomuniecki (2 lipca) do skutku przyszedł i trzej królowie, polski, czeski i węgierski przyjaźne zawarli przymierze, zmiękł i buńdziuczny Marcin Truchses, wykonał 9 października 1479 hołd na zamku korczyńskim a Chełmno, Brodnicę i Stargard powrócił.

§. 63.

Wypadki na wschodzie. Ostatnie lata panowania Jagiellończyka. (1480 — 1492).

Zbliżały się coraz bardziej niebezpieczeństwa od wschodu. Tatarzy corocznie prawie powtarzali swoje napady, pustosząc Podole i Ruś Czerwoną. Draguła z ogromnemi wojskami tureckiemi napadł (1474) Stefana wojewodę multańskiego. Stefan poraził go wprawdzie na głowę, do czego Buczacki ze szlachtą podolską dopomógł, ale spro-

wadził przez to mściwą dłoń Turków na siebie, przeciw której uciekał się po wsparcie do Kazimierza, prosząc o posiłki wojenne i schronienie na Podolu, w razie gdyby go z kraju wygnano. Panowie koronni, mianowicie pochopni do gromienia króla Rytwiańscy (Dzierzek wojewoda krakowski i Jan marszałek wielki koronny) nalegali, aby Stefana całą mocą wesprzeć; król jednak, znając trudność prowadzenia wojny z pospolitem ruszeniem szlachty a obawiając się słusznie niebacznego ściągnienia na siebie całej potęgi tureckiej, niepewny także czy Stefan jego lub Macieja uznaje się hołdownikiem, o ile że zawsze od złożenia przysięgi się usuwał, wolał przez Marcina Wrocimowskiego napomnieć sułtana, aby Stefanowi żadnej krzywdy nie robił, a Stanisława Wątróbkę wysłał, by od Stefana przysięgę wierności odebrał. W r. 1475 ruszyli rzeczywiście Tatarowie i Turcy na Multany; pierwszych zwyciężył Stefan, drudzy ustawną dorywczą wojną trapieni, potraciwszy wozy z amunicyą, gdy wieść doszła, że Polacy pod Pawłem Jasieńskim na pomoc idą, opuścili kraj Stefana.

Sułtan Bajazet (od r. 1481) zabrał Stefanowi ważne twierdze, Kilią i Białogród, co przecięło Polsce stosunek z czarnem morzem, zwłaszcza że i Kaffa, kolonia genueńska (r. 1475), próżno Kazimierza o pomoc błagając, wpadła w ręce tureckie. Stefan przerażony zajęciem Kilii i Białogrodu, błagał znowu Kazimierza o posiłki wojenne. Król (1485) we 20 tysięcy podolskiej i ruskiej szlachty stanął pod Kołomyją, gdzie dnia 15 września w namiocie królewskim, którego ściany podczas tego obrzędu podniesiono, wojewoda Stefan złożył hołd uroczysty. Król dał mu 3000 rycerstwa polskiego pod Janem Karnkowskim na wojnę, które tak dzielnie walczyło, że Stefan w każdem niebezpieczeństwie krył się za jego plecyma. Jakoż wypłoszono niebawem nieprzyjacioł; Kilii i Białogrodu jednakże nie odzyskano. Z Bajazetem zawarł Kazimierz dwuletnie przymierze przez Mikołaja Firleja (22 marca 1489), które sułtan i dalej zachować obiecał, byleby ze strony polskiej zerwanem nie było. W tymże roku, gdy Tatarzy zwyczajem swoim Ruś i Podole napadli, zgromił powracających królewic Jan Olbracht, jeden oddział pod Kopestrzynem, drugi nad Szawraną rzeką, tak że żaden prawie nie uszedł. Gdy zaś w zimie napad swój powtórzyli, napadła ich szlachta kopiących się do dom przez śniegi i do dziewięciu tysięcy wybiła.

Wielka była sława oręża polskiego między Turkami. Oddział Polaków zaciężnych w wojsku Macieja Korwina służył za wzór rycerskiej dzielności. Wolał jednak Kazimierz a za nim obaj Zygmuntowie z tego uszanowania dla waleczności polskiej korzystać i pokój z Turkiem utrzymywać, niż podawać się na niepewną walkę z muzułmańskim olbrzymem

pierwej, nimby powszechny ku temu celowi sojusz chrześcijańskich monarchów nastąpił.

Dnia 6 kwietnia 1490 r. umarł długoletni nieprzyjaciel Polski Maciej Korwin w zdobytym na niedołężnym Fryderyku austryackim, Wiedniu. Nie zostawił on żadnego prawnego następcy a zdania Węgrów rozpierzchły się na kilku kandydatów. Król Kazimierz Jagiellończyk zalecił stanom w Rakos, na polu elekcyi zgromadzonym, syna swego Jana Olbrachta. Pomimo tego zwyciężyła partya Władysława króla czeskiego, do której należała wdowa po Macieju Beatrycza, w nadziei że się Władysław z nią ożeni. Przeciw temu wyborowi powstał Maxymilian, syn Fryderyka austryackiego, Jan Korwin syn poboczny Macieja, obaj pretendenci do korony, nareszcie sam Jan Olbracht wsparty na swoich stronnikach, z namowy ojca, który w jego, nie zaś Władysława rękach chciał widzieć koronę węgierską. Jan Korwin, zwyciężony pod Virez przez stronnictwo Władysława, pierwszy ustąpił z placu i wykonał temuż przysięgę wierności. Maxymilian odzyskawszy arcyxięztwo austryackie dążył pod Budę, podczas gdy Jan Olbracht na Bardyów i Koszyce ciągnął do Pesztu. Zamiast jednak brata oblegnąć w Peszcie, zwrócił się znów ku Koszycom i szturmować je zaczął, poczem zapewne zawieszenie broni nastąpiło. W styczniu 1491 odnowiła się wojna. Jan Olbracht z małą garstką pociągnął pod Koszyce, przyszło do bitwy, która niekorzystnie dla Polaków się skończyła. Wkrótce potem nastąpił (20 lutego) pokój między stronami. Jan Olbracht dostał obszerne nadania prawem lennem w Szlązku (Głogów, Opawę, Stynawę, Bytom, Koźle, Sprotawę, Górę i t. d.) w Węgrzech zaś Preszów, Cybin i Saros; za co zrzekł się wszelkich do węgierskiej korony pretensyj.

Źródła węgierskie (za niemi Mailath) bitwę pod Koszycami za nierozstrzygnioną podają, wspominając za to o innej wyprawie Jana Olbrachta, w listopadzie 1491 do Węgier przedsięwziętej, w której Olbracht pod Koszycami taką odniósł porażkę, że z 20ma tylko jeźdźcami do Preszowa uszedł, a wkrótce Preszów, Cybin i Saros utracił. Polscy kronikarze, którzy od roku 1480, t. j. śmierci i zakończenia ogromnej i zacnej pracy Długoszowej, bardzo źle wyręczają swego wielkiego poprzednika, opowiadają szczegóły bitwy pod Koszycami (na początku r. 1491), jak szlachcic Krupski podaniem szabli Olbrachta ratował, jak król Władysław więcej o życie brata, niż o zwycięztwo się troszczył; o listopadowej atoli wyprawie nic nie wspominają.

Pod koniec życia myślał Kazimierz o wojnie z Iwanem Bazylewiczem, wielkim xięciem moskiewskim, któremu świeżo poddał się xiążę siewierski, dotychczas hołdownik królewski. Przyciśniony wiekiem atoli wolał (1491) zawrzeć kilkuletnie zawieszenie broni. Następnego roku (1492 dnia 7 czerwca) umarł Kazimierz Jagiellończyk

w Grodnie, między ukochanymi Litwinami. Pod ich wpływem wyznaczył w testamencie Alexandra na wielkiego xięcia Litwy, Olbrachta na króla polskiego, Władysława odsądzając zupełnie.

Kazimierz z żony Elżbiety austryackiej trzynaścioro miał dzieci. Najstarszy Władysław król czeski i węgierski, skończył niesławny żywot r. 1516 zostawiwszy syna Ludwika. Drugi Jan Olbracht panował do r. 1501; trzeci Alexander w Litwie od 1492, w Koronie od 1501—1506; czwarty Zygmunt, król od r. 1507—1548; piąty Kazimierz (święty) umarł młodo w Wilnie r. 1483; szósty Fryderyk, biskup krakowski, kardynał i arcybiskup gnieźnieński († 1503). Uczył synów Kazimierzowych Jan Długosz, kanonik krakowski, historyk i Filip Kallimach Buonacorsi Włoch. Z siedmiu córek dwie, imieniem Elżbiety, umarły pannami; Jadwiga poszła 1457 za Jerzego xięcia Bawaryi, Zofia 1479 za Fryderyka margrabiego brandenburskiego, Anna 1476 za Bogusława xięcia Stolpy, Barbara za Jerzego xięcia Saxonii a Elżbieta za Fryderyka xięcia Lignicy. O Barbarę starał się Maciej król węgierski, ale i panna i ojciec mieli sobie to za ubliżenie honorowi domu. Zofia wydana za Brandenburczyka została matką Alberta ostatniego wielkiego mistrza, potem xiążęcia pruskiego, który tym sposobem był siostrzeńcem króla Zygmunta I.

Mówiliśmy już we wstępie do panowania Kazimierza Jagiellończyka o charakterze i dążności jego rządów. Ciekawą rzeczą było, że Kazimierz nie zadowolnił nikogo, że się nań gniewali równie Polacy i Litwini, że mu wyrzucano ustawnie upadek państwa, pomimo zyskania Prus i tego ogólnego szacunku, jakiego w Europie używał. Za jego rządów dokonało się wiele stanowczych przełomów, wszedł w życie pierwszy sejm z reprezentacyą szlachecką ziem wszystkich; duchowieństwo przez odebranie niezawisłego prawa elekcyi kapitułom traci cechę kosmopolityczną, a biskupstwa stają się urzędami szafowanemi przez królów. Bliższe szczegóły o wewnętrznych stosunkach tego ważnego panowania znajdą się w skreśleniu wewnętrznych dziejów całego okresu.

§. 64.

Elekcya Alexandra na wielkie xięztwo litewskie. Jan Olbracht królem polskim.

Tyle ważne panowania Jana Olbrachta i Alexandra, podczas których szlachta wywalczyła najkardynalniejsze swoje prawa, okrywa niestety mrok z przyczyny niedostatecznych kronikarskich podań i wiadomości. Nie można je zatem jak tylko w historycznem półświetle postawić, z tajemnicami, które przedstawiają.

Litwini korzystając ze sposobnej chwili i ze skazówki Kazimierzowego testamentu, zaraz po śmierci króla obrali Alexandra wielkim xięciem. Postąpienie to było rozerwaniem unii, która się dopiero w r. 1499 pod naciskiem grożącego ze strony Moskwy niebezpieczeństwa odnowiła. Jakoż Litwa pozostała do roku 1499 zostawioną samej sobie, co smutne za sobą pociągnęło następstwa. Oddając Ale-

xandrowi czapkę xiążęcą i miecz, mówił doń Litawor Chreptowicz marszałek litewski: „Stanieć to xięztwo za wszelkie państwa, tylko prosimy cię, byś nie włoskim ani czeskim, ani niemieckim obyczajem, ale prawdziwym litewskim i Witołdowym przykładem nas rządził; inaczej i własnej i naszej zguby będziesz przyczyną.“ Alexander wydał zaraz po swoim obiorze przywilej wielkiemu xięztwu, w którym Polskę na równi z innemi postronnemi krajami kładzie, swobody i przywileje ojca i poprzedników potwierdza, granice Litwy strzedz i rozprzestrzeniać obiecuje, niemniej przyrzeka iż bez przyzwolenia panów rad nic nie przedsięweźmie. Było to walnem zwycięztwem możnowładztwa litewskiego, które dążąc do wolności polskich, przecież połączenia z Polską nie chciało.

W Polsce rozpadły się zdania co do wyboru króla. Jedni chcieli Jana Olbrachta, jako najstarszego i znanego z męztwa, inni Alexandra, aby znowu skojarzyć się z Litwą, inni stali za Zygmuntem, znanym z rozumu i cnoty. Do ostatnich należał Rafał Leszczyński, podówczas marszałek koronny i dom Toporów Tęczyńskich. Podniosła się atoli znowu piastowska partya mazowiecka, żądająca Janusza xiążęcia płockiego, do której należał skrycie sam arcybiskup gnieźnieński, Zbigniew Oleśnicki. Na sejm piotrkowski (15 sierpnia 1492) zjechał Janusz z bratem Konradem w licznym poczcie swoich Mazurów, którzy nawet przemocą iść obiecywali. Dowiedziawszy się o tem królewska wdowa Elżbieta, wysłała za synem Fryderykiem biskupem krakowskim tysiąc sześćset zbrojnego rycerstwa, które Mazurów łagodniejszymi uczyniło. Wkrótce potem, gdy i głosy szlacheckie Olbrachta wzywały, ogłosił go królem w nieobecności arcybiskupa biskup Fryderyk. Dnia 29 września nastąpiła w Krakowie koronacya, której dopełnił ulegający potrzebie arcybiskup.

Jan Olbracht liczył trzydzieści dwa lat obejmując tron. Chwalą kronikarze jego otwarty umysł, wykształcenie i waleczność. Nie podobna przypuścić, aby w swojem panowaniu wyższych nie miał zamiarów, jakoż przypisują mu pomysł wielkiej wyprawy na Turków, niemniej jak zamiar ukrócenia szlacheckiego gminowładztwa. Myślą tą napoił go Filip Kallimach Buonacorsi, od r. 1464 bannita w Polsce, wygnany z Włoch za to, że miał godzić na życie papieża Pawła II. Człowiek ten, jeden z uczonych nowego kroju, których humanistami zwano, klassyk, polityk, z zasadami swego współczesnika Mikołaja Machiavella, używał nie małej wziętości na dworze Kazimierza Jagiellończyka, jako dyplomata i nauczyciel jego synów. Jan Olbracht, zaszczycając Kallimacha przyjaźnią, dał mu starostwo gostyńskie. Mamy rękopism rad Kallimacha udzielonych Olbrachtowi, a chociaż nie można ręczyć za jego autentyczność, zawsze za nadto wiele rzuca światła na dążenia ówczesne aby go pominąć. Za to przywiedzione w Bielskim rady Kallimachowe za nadto są excentryczne, aby je za co innego, jak za prosty wymysł w celu zochydzenia pamięci Kallimacha wziąć można.

Oto główniejsze z rad Kallimachowych: Broń statutów nowych, co władzę królewską tępi, w niwecz obracaj, zjazdów broń *propter conspirationem*. — Strasz wojną i pospolitem ruszeniem corocznie. — Gdy dadzą pobór, połowę do swej skrzynki schowaj. — Nie dbaj gdy rada grozi, bo to u Polaków zwyczaj, siła mówić a nic nie czynić. — Dawaj wątpliwe odpowiedzi, obiecuj wiele i przyciągaj ludzi obietnicami, wielkim familiom kłaniaj się i dawaj województwa i kasztelanie, ale nie dawaj tego, czem by się zbogacić mogli. — Trzymaj poczt zbrojny przy dworze. — Na starostwach nikomu nie dawaj dożywocia. — Znoś się z kupcami miast wielkich. — Kanoników elekcye w niwecz obróć, nie daj sobie bruździć papieżowi, apelacyi do Rzymu broń, wynoś i prostych ludzi na wyższych duchownych. — Posły ziemskie zatrać, bo chcą mieć króla tylko *pro forma*. — Brata Zygmunta wsadź na hospodarstwo wołoskie, Fryderyka zrób rządzcą Prus. — Staraj się xięztwo mazowieckie połączyć i t. d.

Niejedną z tych rad powodował się już Kazimierz Jagiellończyk. Olbrachtowi pamiętają kronikarze, że utrzymywał zawsze liczny poczt zbrojnych a sam nigdy miecza od boku nie odpasywał. Ba! radzie Kallimachowej przypisywano nawet zgubę szlachty na wojnie wołoskiej, powiadając, że on namówił króla do porozumienia się ze Stefanem, w celu wytracenia niebezpiecznego władzy królewskiej stanu. Gdy Fryderyk kardynał napominał króla, aby nie szedł na tę wyprawę, odrzekł tenże oprysklwie: „Niech kardynał mszy pilnuje. Gdybym wiedział, że koszula moja wie o moich zamiarach, spaliłbym ją!“ Jakoż w wspomnianym rękopismie rad Kallimachowych stoi na końcu: „uczyń ruszenie pospolite do Wołoch, zmów się tajemnie z wojewodą wołoskim, że je porazi i zbije, a gdyć w tem posłuży, będziesz miał *honestum prœtextum*, że mu weźmiesz województwo i brata opatrzysz.“

§ 65.

Wypadki aż do wyprawy wołoskiej (1492—1497).

Chcąc się umocnić na swojem stanowisku zawarł Jan Olbracht (5 grudnia 1492) zaczepno-odporne przymierze z bratem Władysławem, warujące wzajemnie pomoc zbrojną na poddanych, którzyby się przeciw władzy burzyć albo prawom królewskim uszczerbek przynieść chcieli. Śmierć Rafała Jarosławskiego jednakże i Zbigniewa Oleśnickiego uwolniła króla od przewodźców przeciwnej partyi. Z świetnym pocztem zbrojnych odwiedził król Wielkopolskę i Prusy. Gdy Janusz xiążę mazowiecki roku 1495 umarł, zajął Olbracht xięztwo płockie, ziemię czerską oddał Konradowi bratu z obowiązkiem pomocy w bojach, warszawską zaś, wyszogrodzką, zakroczymską, ciechanowską, łomżyńską i nowodworską dożywociem temuż Konradowi zostawił (w marcu 1496). Dwa lata przedtem nabył król za 80.000 zł. i roczną pensyę 200 grzywien xięztwo zatorskie od Janusza i Barbary xiążąt, które jak wyżej podano, od roku 1438 Polsce hołdowniczem było.

Wojna turecka była podówczas powszechnem w Europie hasłem. Corocznie starano się o wielkie przeciw półxiężycowi przymierza, papieże wołali do krucyaty. Tak i w r. 1493 przyjechał od rzeczypospolitej weneckiej, która jako pani znacznych posiadłości na morzu egiejskiem bezpośrednio w tem interesowaną była, poseł Marek Dandolo, wzywając Olbrachta do wielkiej przeciw Turkom wyprawy. Zjechał się on z posłem Bajazeta, który się dalszego z Polską domagał przymierza. Musiano się zapewne starać o sojuszników na wojnę z Turkami, kiedy odpowiedź obu posłom do roku odłożono. Gdy się atoli cesarz Maxymilian od udziału wymówił, odprawiono weneckiego posła z niczem, a z Bajazetem na lat trzy przedłużono przymierze.

Odroczono zatem turecką wyprawę, aby stosowniejsze do niej siły zgromadzić. Dnia 17 kwietnia 1494 zjechali się w Lewoczy, w ziemi spiskiej, Władysław, Jan Olbracht, Zygmunt i Fryderyk kardynał bracia, gdzie w największej tajemnicy naradzano się razem. Podług jednych obrady te do żadnego nie przywiodły rezultatu, podług innych postanowiono, aby Stefana z Mołdawii wygnać, Zygmunta na niej osadzić a potem wojnę przeciw Turkom przedsięwziąć. Postanowienie to miało za sobą, że Stefan był rzeczywiście dwuznacznym hołdownikiem. Właściwą jednak treść obrad lewockich, podobnie jak i całą wojnę wołoską, zawsze gruba co do ostatecznych sprężyn okrywa tajemnica.

§. 66.

Potwierdzenie przywileju nieszawskiego z r. 1454 (r. 1496) i dodatki.

Pomimo monarchicznych tendencyj Olbrachta wydano na sejmie piotrkowskim (we wrześniu) statut, będący jedną z najwalniejszych podwalin szlacheckiej wolności. Potwierdził w nim naprzód król tak zwany przywilej nieszawsko-opoczyński, po raz pierwszy z ukrycia przez panów (*proceres*) wyciągnięty — dodając kilkadziesiąt nowych postanowień. Najważniejszy artykuł, zastrzegający że król nic bez sejmu stanowić nie może, nie znajduje się w starych przywileju nieszawskiego rękopismach a Lelewel dowodzi, że go tam dopiero w r. 1505, na sejm prawodawczy radomski wtłoczono.

Tajemniczą jest historya tego statutu nieszawskiego. Długosz, który opowiada o awanturze cerekwickiej i prawach tamże na królu wymuszonych, ani słowa o prawodawczej Kazimierza pracy w Nieszawie i Opokach nie wspomina, opisując szczegółowo co się tam działo. Z tej przyczyny Bandtkie wręcz statutowi fałszywość zarzuca. Chociaż na to z zupełną pewnością przystać nie podobna, niezawodną jest rzeczą, że ów przywilej nieszawsko-opoczyński leżał w ukryciu, skoro Jan Olbracht w przedmowie

do jego potwierdzenia powiada: iż chociaż już wszystkie przywileje potwierdził, panowie duchowni i świeccy przedstawili ten jeszcze który, „jako bardzo użyteczny“, przyjmuje i potwierdza.

Znamy przywilej nieszawsko-opoczyński z potwierdzeniem i dodatkami Jana Olbrachta ze statutu Łaskiego i *Voluminów legum*. Rękopiśmienne spisy tychże, noszą cechę prowincyonalną to Wielko to Małopolski, mają dodatki nie objęte Łaskim i wielkie waryanty.

Przywilej ten w kształcie, jak go Olbracht potwierdził a Łaski odpisał, w 33 ustawach ma 9 tyczących się prawa politycznego: 1) Król potwierdza wszystkie prawa i nie odbierze nikomu dóbr, dopóki prawem przekonany nie będzie, 2) w wyprawie za granice kraju zapłaci król pięć grzywien od oszczepu, 3) dygnitarze nie mogą być starostami, z wyjątkiem krakowskiego starostwa, 4) dygnitarstwa i urzędy dawane będą tylko possesyonatom tej ziemi, w której zawakują, 5) kanclerstwo, podkanclerstwo, marszałkowstwo i inne urzędy dworskie dawane będą bez względu na ziemię, 6) król nie będzie puszczał w dzierżawę grodów, gdzie są starostwa 7) wątpliwe granice między dobrami królewskiemi a poddanych rozstrzygnie sąd polubowny dygnitarzy, 8) podatków innych, prócz dwoch groszy od łanu, król domagać się nie będzie, 9) nie wyda król nowych ustaw, ani nie wezwie na wojnę, bez zwołania sejmu ziem wszystkich.

Dodatki Jana Olbrachta, większą częścią sądownictwem się zajmujące, mieszczą przedwszystkiem kilka rozporządzeń, pokazujących jak szlachta w miarę wzmożenia się w przywileje inne stany wypierała. Obostrzono kary i przepisy policyjne przeciw uciekającym kmieciom, wyjęto ich z pod sądów ziemskich; nie pozwolono jak jednemu tylko synowi kmiecemu z rodziny oddalać się ze wsi, w celu nauki lub rzemiosła; ograniczono liczbę „plebejów“, którzy do stanu duchownego dążyli, wyznaczając tylko nieliczne dla nich miejsca; zatamowano im wszelki wstęp do większych beneficyów krajowych, jako to gnieźnieńskiego, płockiego, władysławskiego i krakowskiego; nadano wreszcie szlachcie prawo wolnej żeglugi Wisłą do Gdańska, swobodę od ceł i prawo propinacyi. Zabroniono również mieszczanom nabywać własności prawu ziemskiemu podległych.

W dwa miesiące po wydaniu Olbrachtowego statutu umarł Filip Kallimach Buonacorsi, w Krakowie. Król wspaniale pogrzebać go kazał. Umarł, jak powiada Bielski, „na sam czas“; tak dalece bowiem szlachta była przeciw niemu rozdrażniona, iż król kilkakrotnie za granicę wyprawiać go musiał.

§. 67.

Wyprawa nieszczęśliwa na wojewodę Stefana w r. 1497.

Rok 1497 miał spełnić tajemnicze króla zamysły. Rozkazawszy pospolitemu ruszeniu na 1 maja we Lwowie stanąć, wysłał Olbracht z żądaniem posiłków wojennych do xięcia Alexandra, Konrada mazo-

wieckiego i Jana Tieffen wielkiego mistrza zakonu, niemniej do mołdawskiego wojewody Stefana, obiecując Kilię i Białogród na Turku odzyskać. Wojewoda odrzekł, że mając Turków i Tatarów na karku, rad wprawdzie widzi wyprawę, nie może jej atoli czynnej dać pomocy wprzód, aż Olbracht nad Dunajem stanie. Nie wiadomo, czyli ta odpowiedź, czy owa chęć zyskania dla Zygmunta Mołdawy, skłoniły króla, że zamiast przez Kamieniec ku Kilii, wprost przez Pokucie w dzierżawy Stefana wkroczył i Soczawę obległ. Ogromne wojsko Olbrachta, liczące 80.000 rycerstwa, 40.000 ciurów i 20.000 wozów, nie mogło zdobyć Soczawy; dawał się czuć brak żywności dla ludzi i koni; posiłki litewskie i mazowieckie nie przychodziły, szlachta napierała się do domu. Stefan też wojewoda zgromadził znaczne wojsko Wołochów, Rumunów, Szeklerów, Tatarów a nawet z poblizkiego Sandżaku oddział (5.000) Turków sprowadził. Wtedy za pośrednictwem posłów króla węgierskiego zawarł Olbracht rozejm ze Stefanem, obowiązujący go do wspólnego przeciw Turkom działania.

Rozpoczął się odwrót drogą na ogromne lasy bukowińskie, a to pomimo przestrogi Stefana. Król był chory, wojsko w zupełnym nieładzie. W połowie lasu obskoczyli przednią straż okoliczni chłopi, szlachtę mordować, działa zabierać zaczęli, przyczem rąbiąc olbrzymie drzewa drogę niemi dalszą zawalali. Uchwycili tę chwilę wiarołomni żołnierze Stefana do wszczęcia ogromnej między rozpierzchłą szlachtą rzezi, dopóki ich jazda królewska nie odparła. Napady i utarczki ponawiały się codziennie; zapalano trawy, aby płomień wojsko polskie ogarnął; wreszcie zastąpiono przeprawę przez Prut pod Czarnowicami. Po zaciętej walce zdobyli przeprawę Polacy. Niebawem rozeszła się wieść, że Stefan z ogromnem wojskiem goni a król sam uciekać zamyśla. Wielkopolanie gotowali się do haniebnej ucieczki, zaledwie król chory i królewic Zygmunt, szeregi obchodząc rozruch uspokoić potrafili. Dopiero gdy oddział Litwinów pod wodzą Kiszki (gdyż Alexandra panowie litewscy do odwrotu zmusili) złączył się z Polakami, wrócono z lepszą już otuchą do domu. Olbracht, wychorowawszy się we Lwowie, wrócił do Krakowa, gdzie bawił się hulatyką i rozpustą, jakby niepomny strat tak wielkich.

§. 68.

Niebezpieczeństwa i napady tureckie i tatarskie aż do rozejmu z Bajazetem (1498 — 1500).

Klęska bukowińska pozbawiła Polskę kwiatu rycerstwa, ogołociła jej granice i dała cały wschód na łup ponowionym napadom.

Król tak dalece zwątpił w obronę Rusi, że Kraków przeciw Turkom obwarowywać zaczął.

Jakoż w maju 1498 wybrał się Stefan z posiłkami tureckiemi, spustoszył cały kraj aż po Wisłokę, złupił Przemyśl, Przeworsk, Jarosław i Radymno i do stu tysięcy ludzi w niewolę uprowadził. W listopadzie ponowił napad rządzca Sylistryi Malkucz-Oglu-Bały-bej w 700.000 tureckiego wojska, który podług dziejopisów tureckich oparł się aż o Sędomierz i Radom (?). W odwrocie wygubiła wojsko tureckie sroga zima, dopomógł zaś Stefan złączony z polską pogonią, o czem naturalnie tureckie znowu źródła nie wspominają. Przytem corocznie prawie (1499–1500) Tatarzy pustoszyli Polskę, aż po Lublin się zapędzając.

Tymczasem myślał Jan Olbracht o wielkiej w celu wypędzenia Turków konfederacyi. Dnia 20 lipca 1498 stanęło ścisłe przymierze między Olbrachtem, Władysławem i Alexandrem, w którem obowiązali się pomagać sobie zbrojno w wojnie z Turkami i osobnych nie zawierać przymierzy. W roku 1499 przyjęły to przymierze stany węgierskie. Wysłany przez Olbrachta Mikołaj Rosenberg kawaler jerozolimski, przedstawiał na sejmie rzeszy w Trajburgu niebezpieczeństwo grożące chrześcijaństwu, prosząc o przymierze; ale do następnego sejmu odesłanym został. Sejm piotrkowski roku 1499 miał szczególnie o tureckiem radzić niebezpieczeństwie. D. 24 lipca tegoż r. odnowiono unię z wielkiem xięztwem litewskiem i w tymże miesiącu zapadła zgoda między Stefanem wojewodą i królami polskim i węgierskim. Wojewoda obowiązał się do pomocy obu królom w każdej przeciw Turkom wyprawie, zaręczono mu pomoc wzajemną.

Pracując tyle dla przyszłej na Turków wyprawy, zatrzymano znowu Bajazetowego posła, który roku 1500 z ofiarowaniem pokoju przyjechał, rok cały. Wśród wrzącej jednakże między Francyą i Maxymilianem wojny nie mogło przyjść do żadnego skutecznego przymierza, chyba do tak błahych, jak owo Ludwika XII, króla Francyi z Władysławem i Janem Olbrachtem zawarte, gdzie Ludwikowi mniej zapewne chodziło o Turków, jak o sprzymierzeńców za plecyma Maxymiliana (przymierze to zawarto 14 lipca 1500). Również zawiedli Wenecyanie, także wojną z cesarzem zajęci. Papież Alexander VI wysłał legata, biskupa kallieńskiego do Polski, ale zdaje się nim ten przybył, zawarł już Jan Olbracht z Bajazetem pięcioletnią przerwę wojenną (w grudniu 1500).

§. 69.

Odnowienie aktu unii pod naciskiem niebezpieczeństw (24 lipca 1499).

Niemniej srogie niebezpieczeństwa groziły Litwie od strony Moskwy. Zagarnąwszy Psków, Nowogród, xięztwo siewierskie, Iwan Bazylewicz nabrał chęci do innych ziem Litwy, opierając się na prawach zaborów Rurykowiczowskich. Miał on szerokie stosunki z hanami perekopskimi, Stefanem wojewodą mołdawskim a nawet z Maxymilianem cesarzem, który obrażony wymknięciem korony węgierskiej na rzecz Jagiellona, zawiązał (1491—92) pierwszy konszacht polityczny z Moskwą na szkodę Polski. Prócz tego szyzma służyła jako ponęta dla ruskiego pierwiastku Litwy, który się z unią florencką pogodzić nie mógł.

Podburzywszy Menli-Giereja hana Tatarów perekopskich do napadu na Polskę, kazał Iwan wpaść w litewskie dzierżawy xięciu Teodorowi Oboleńskiemu, który spustoszył Mceńsk, Lubuck, Chlepeń i Rohaczow, w roku 1493 podbito Wiazmę, Sierpiejsk, Miechowsk i Opakow, liczni kniazie (Worotyńscy, Odojewscy, Przemyślscy) poddawali się Iwanowi. Litwa nie mogła zdobyć się na silny opór; roku 1494 wysłano Piotra Białego wojewodę trockiego i Stanisława Gastołda starostę żmudzkiego do zawarcia pokoju, który stanął na tem, że Wiazma, Mścisław, Torusa, Oboleńsk, Kozielsk, Odojew, Worotońsk i po rzekę Uhrę kraj cały odpadł do Moskwy. Wyjednano oraz córkę wielkiego xięcia moskiewskiego Helenę w małżeństwo dla Alexandra, pod warunkiem aby nawet „dobrowolnie“ nie śmiała odstąpić od szyzmy, miała własną cerkiew w Wilnie i osobnego w niej xiędza szyzmatyckiego.

Nie długo jednak trwało porozumienie, zapewne nie dla tak błahych powodów, jak je przywodzi Karamzin, ale dla nienasyconej żądzy zdobyczy, którą carowie moskiewscy wyszedłszy z niewoli tatarskiej w sobie poczuli. Iwan częstemi poselstwy obrzucał Alexandra, skarżył się że cerkiew dla córki jeszcze nie postawiona, groził że go Alexander nie tytułuje panem wszej Rusi a potajemnie znosił się z Menligerejem aby Kijów zabrał i jemu go potem odstąpił, a gdy Alexander Zygmunta brata na Kijowie chciał osadzić, pisał do córki aby to odradzała mężowi.

Pod naciskiem grożącej z Moskwą wojny, która rzeczywiście r. 1500 wybuchła, wysłał Alexander w lutym r. 1499 biskupa żmudzkiego Marcina i wojewodę trockiego Jana Zabrzezińskiego do brata Olbrachta, przedstawiając niebezpieczeństwo Kijowa i prosząc, aby król z wojskiem we Lwowie stanął, kiedy on Kijowa bronić będzie.

W kwietniu odnowiono przymierze Władysława, Olbrachta i Alexandra. O unią jeździły częste poselstwa z Litwy do Polski, dla załatwienia niesnasek i krzywd pogranicznych, wreszcie przyszła ona do skutku na sejmie w Wilnie (24 lipca 1499). Potwierdzono akt horodelski. Takim sposobem szarpana zewsząd Polska i Litwa poczuły znowu potrzebę zjednoczenia.

§. 70.

Wojna z Moskwą niepomyślna. Sprawy pruskie. Śmierć Olbrachta (1500 — 1501).

Pod pozorem opiekowania się uciśnioną w Litwie szyzmą, gdy xiążęta Symon Czerniechowski i Bazyli Rylski poddali się Moskwie, Iwan zerwał przymierze z zięciem. Bojar Jakób Zacharyewicz zdobył Brańsk, Mceńsk, Sierpiejsk i Putywl; inny oddział zdobył Drohobuż. Alexander wysłał przeciw najezdnikom wojsko pod wodzą sławnego potem w tylu bitwach Konstantego xięcia Ostrogskiego, Mikołaja Radziwiłła podczaszego wielkiego xięztwa i Hrehora Ostyka, którzy połączywszy się ze stojącym w Smoleńsku wojewodą Stanisławem Kiszką, wprost ku Moskwie ciągnęli. Moskale cofnęli się i stanęli za rzeką Wiedroszą. Tam przyszło do bitwy, w której garstka Litwinów (4.000 przeciw 40.000) ciężkiej doznała klęski. Ostrogski, Ostyk, Litawor Chreptowicz marszałek i Chlebowicz dostali się w niewolę moskiewską. Wkrótce potem zdobyli Moskale Toropiec. Smoleńsk obroniło męztwo załogi; poźna pora roku zmusiła nieprzyjacioł do odwrotu.

Równocześnie z namowy Iwana wpadł han perekopski Menligerej do Litwy i Polski, spalił Chmielnik, Krzemieniec, Brześć, Włodzimierz, Łuck i Bracław, i aż na Czerwoną Ruś się zapędził. Przeciw tylu nieszczęściom gromadził Alexander zacięźne wojska, sprzymierzał się z Szach-Achmetem hanem Tatarów zawołgańskich, wiecznych nieprzyjacioł Moskwy i Perekopców, niemniej z Mistrzem kawalerów inflanckich Walterem Plettenbergiem, używał wreszcie pośrednictwa królów węgierskiego i polskiego do zawarcia z Iwanem pokoju, ale nadaremnie. Wojna wprawdzie przycichła, ale wielki xiążę moskiewski zbywał obojętnie poselstwa o pokój, oświadczając się ciągle, że prześladowania szyzmy w Litwie znieść nie może.

Zbliżała się tymczasem ostatnia Jana Olbrachta godzina. Po śmierci Jana Tieffena wielkiego Mistrza Krzyżaków (we Lwowie, kiedy w 200 jazdy szedł na pomoc królowi przeciw Wołoszy), postanowili Krzyżacy, chcąc się wydobyć z ciężkiego upadku, wybrać jakiego xięcia rzeszy na wielkiego Mistrza, aby się jego powagą zasło

nić. Wybrano zatem Fryderyka, syna Jerzego xiążęcia saskiego. Ten kilkakroć wzywany ociągał się z wykonaniem hołdu królowi polskiemu, zapewne nie bez namowy i obietnic pomocy ze strony Maxymiliana cesarza, który od tych knowań i od przymierza z Moskwą rozpoczął swoje usiłowania polityczne na niekorzyść Polski. Król pojechał do Torunia, wzywając znowu Mistrza do hołdu i grożąc wojną. Mistrz przysłał biskupa miśnieńskiego na pośrednika, dopominając się zmiany traktatu toruńskiego co do hołdownictwa. Wśród tych spraw umarł nagle Olbracht, apoplexyą tknięty (17 czerwca 1501). Umarł bezżenny, w 40 roku życia.

Nie ma co o nim bliższego powiedzieć i trudno go ocenić. Żaden zamysł mu się nie udał i na tronie żadnego zwycięztwa nie odniósł. Kronikarze zarzucają mu lekkość i rozpustę, której nawet i jego brat kardynał ulegał. Pamięć jego nie była Polakom miła, widać że nie w jednem podług rad Kallimacha postąpił.

§. 71.

Elekcya po śmierci Olbrachta. Stronnictwa. Wybór Alexandra (1501).

Rozdzieliły się zdania na Władysława, Zygmunta i Alexandra. Panowie małopolscy pod przewodem Piotra Kmity marszałka koronnego przychylali się do Władysława, zapewne pomni błogich dla siebie czasów Ludwikowych, i wysłali nawet do niego Piotra Myszkowskiego wojewodę łęczyckiego i Mikołaja Wróblewskiego kanonika krakowskiego z wezwaniem na tron. Fryderyk kardynał i matka Elżbieta zdawali się przychylać do strony Władysława. Zygmunt, na xięztwie opawskiem i głogowskiem nadanem mu przez Władysława siedzący, używający dobrej sławy jako dobry rządzca i cnotliwy a roztropny xiążę, miał wielu przyjacioł, życzących mu tronu. Alexander zgłaszał się także do Fryderyka a nawet groził wojskiem, którem obior swój poprze.

We wrześniu zebrał się sejm elekcyjny w Piotrkowie. Przyjazd posłów litewskich, Wojciecha Tabora biskupa żmudzkiego, Mikołaja Radziwiłła podczaszego w. x. lit., Jana Zabrzezińskiego wojewody trockiego i Olechnowicza w. kuchmistrza, zapewnił zwycięztwo stronnictwu Alexandra. Pierwszy raz przyjechali Litwini na elekcyą, pierwsi odezwali się z żądaniami jak najściślejszej unii, przywieźli przywilej tejże unii przez w. xięcia i wszystkich najznakomitszych Litwinów podpisany: niepodobna było tak ważnej i uroczystej odrzucać chwili. Jakoż wybrano Alexandra królem i zawezwano go uroczystem poselstwem z biskupów lwowskiego Andrzeja herbu Róża, poznańskiego Jana z Lubraniec, Jędrzeja Szamotulskiego i Jana Tarnow-

skiego. Przyjechawszy, przyjął król dnia 10 grudnia koronę z rąk brata Fryderyka. Żona jego Helena, która z początkiem r. 1502 do Polski przyjechała, nie została koronowaną jako szyzmatyczka.

Akt unii w r. 1501 wydany, stanowi o połączeniu Litwy z Polską „w jedno niepodzielne ciało, aby był jeden ród, jeden naród, jedno braterstwo, spólne narady.“ Każdy dygnitarz duchowny i świecki litewski ma prawo zająć miejsce i głos przy wyborze wspólnego króla. W złej i dobrej doli mają być wspólne narady, wspólna pomoc. Moneta jedna na oba kraje.

Wybrany Alexander był jednym z najmiększych, najsłabszych umysłem Jagiellonów. Hojny do niebaczącej na nic rozrzutności, wpływom faworytów jak Gliński ulegający, niewojenny, podczas krótkiego swego panowania pozwolił dobiedz szczytu uprzywilejowanej wolności szlacheckiej, wewnętrzną niezgodą zamieszał Litwę i ani wewnątrz ani zewnątrz powagi swej utrzymać nie umiał.

§. 72.

Wojna i pokój z w. xięciem Moskwy. Inne wypadki od r. 1502—1505.

Wojna z wielkim xięciem Iwanem zażądała obecności króla na Litwie. W maju wyjechał z Polski wziąwszy ze sobą Jana Łaskiego, podówczas kanonika krakowskiego i sekretarza koronnego. W Polsce zastępował króla Fryderyk kardynał jako wielkorządzca.

W lipcu wyprawił się Dymitr, syn wielkiego xięcia Iwana pod Smoleńsk. Zdobyli Moskale Orszę i spalili Witebsk. Dzielny opór Stanisława Kiszki jednakże i namiestnika Sołłohuba zmusił Dymitra do odwrotu z pod Smoleńska. Sprzymierzeniec Polski, mistrz inflancki Plettenberg zdobył na Moskwie Izborsk i odniósł walne zwycięztwo pod Pskowem. Nieszczęśliwy za to los spotkał drugiego sprzymierzeńca Polski Szach-Achmeta, który wyciągnąwszy za Wołgę dla połączenia się podług umowy z hufcami polskiemi, opuszczony od własnego wojska i żony, zbiegłych do perekopskiego hana, szukał przytułku w Konstantynopolu a nie znalazłszy go, przybył do Kijowa gdzie go uwięziono i do Wilna odesłano.

W r. 1403 rozpoczęto rokowania o pokój z Moskwą. Papież Alexander VI i król Władysław węgiersko-czeski przedstawiali Iwanowi interes chrześcijaństwa od Turków zagrożonego przez Zygmunta Zantaj, urzędnika króla węgierskiego. Poselstwo polskie z Piotra Myszkowskiego wojewody łęczyckiego. Stanisława Chlebowicza namiestnika połockiego, Wojciecha Kłoczka, Jana Buczackiego wojewodzica podolskiego i Jana Sapiehy złożone, zawarło jednak sześcioletni tylko rozejm, w którym Iwan prócz kilku małoznaczących miejsc nic ze swoich zaborów nie ustąpił. Konstantego Ostrogskiego, jeńca z pod Wiedroszy, nie chciał wydać Iwan, chcąc go koniecznie sobie przyswoić.

Starano się potem o stały pokój, ale starania te rozbiły się o żądania Iwana, który Smoleńska i Kijowa się domagał. Pomimo rozejmu gotował on przyszłe wojny, z Wołochami i Tatarami na Polskę się porozumiewał. Śmierć pierwszego „samodzierzcy wsiej Rusi“ jak się Iwan nazywał, nie dozwoliła mu dokonać zamiarów (1505).

Iwan Bazylewicz był fundatorem wielkości Rossyi i zakreślił przyszłe dla niej drogi. Karamzyn porównywa go z Piotrem wielkim i nie bez słuszności, bo w azyatyckiej chciwości zaborczej, w brutalstwie i w dążeniu do powierzchownej cywilizacyi nie ustępował wielkiemu Romanowowi.

Konstantego Ostrogskiego, zrazu w ciężkiem trzymanego więzieniu, chciał Iwan mieć swoim wodzem. Uczynił go wojewodą i używał do wypraw na Tatarów. W r. 1507 we wrześniu wyprawiwszy się na podobną wojnę i zwyciężywszy nieprzyjaciela, przedarł się bohaterski kniaź przez dzikie pola tatarskie i wrócił do ojczyzny.

Podczas rejencyi kardynała Fryderyka napadli Ruś Czerwoną Tatarzy perekopscy, zapędzając się aż po Jarosław i Rzeszów, a nawet Wisłę przeszli i Opatów spalili. Wyszedł na ich spotkanie Jan Wapowski ze służbą dworską kardynała a sam kardynał z pospolitem gonić ich chciał ruszeniem, ale Tatarzy z zwykłą sobie szybkością z łupem uciekli.

Kardynał umarł 14 marca 1503. Podczas ostatniej jego choroby odprawili panowie polscy w nieobecności króla i rejenta sejm w Piotrkowie, którego statuta król następnie potwierdził. Korzystając zapewne z opuszczenia korony, zagarnął Stefan wojewoda mołdawski w r. 1503 Pokucie, mieniąc, że to jego ziemia. Ten zabor, niemniej jak śmierć Janusza xięcia czerskiego, który jakeśmy wyżej powiedzieli, ziemię warszawską i inne dożywociem od korony posiadał, skłoniła Alexandra do zjechania na sejm w Lublinie (w październiku). Następnego roku odebrano zaciężnym żołnierzem Stefanowi Pokucie a synów Janusza małoletnich (Janusza i Stanisława) pod opieką matki Anny, pozostawiono w posiadaniu ziem od ojca dożywociem trzymanych. Na sejm piotrkowski (w styczniu 1504) wezwał król w. mistrza do złożenia hołdu; gdy ten się nie stawił, ruszył do Torunia, gdzie mu drugi termin wyznaczono, ale i na to mistrz, ufny w pomoc Maxymiliana, nie zważał. Nie odniosły nawet skutku napomnienia przychylnego Polsce papieża Juliusza II, do którego król Erazma Ciołka z obedyencyą do Rzymu wysłał. Rzecz poszła w odwłokę, a Polska nie mogła zbrojno poprzeć swego prawa.

Sejm piotrkowski prócz innych artykułów uchwalił także, aby król dalej dóbr królewskich rozdarowywać nie mógł, chyba za zgodą rady. Był to środek opatrzny przeciw hojności Alexandra, o którym Bielski powiada, iż prawie w czas umarł, boby był niedługo Litwę i Koronę rozdarował.

§. 73.

Wewnętrzne zamieszki w Litwie. Gliński. Sejm radomski (r. 1505).

Alexander, jak wszyscy słabi ludzie, podlegał wpływom zauszników. Takim był dla niego Michał kniaź Gliński, marszałek dworu i starosta bielski, człowiek bywały w świecie, na dworze cesarza Maxymiliana otarty, na Rusi wielkiego znaczenia jako zagorzały szyzmatyk i nieprzyjaciel Litwinów. Człowiek ten ogromnej ambicyi, o zbudowaniu osobnego ruskiego państwa marzący, umiał zręcznie uprzedzić króla przeciw senatowi litewskiemu, który podług obyczaju polskiego nauczył się ograniczać władzę królewską. Wyjednał on u króla usunięcie Krzysztofa Ilnicza ze starostwa lidzkiego, które się stronnikowi jego Rusinowi Drozdzie dostało. Ilnicz czując się bezprawnie pokrzywdzonym, odwołał się do senatu litewskiego, który się skwapliwie jego sprawy uchwycił i orężem nawet do starostwa przywrócić go groził. Gliński rozżarzając gniew króla na tę krnąbrność, mówił wyraźnie, że póki trzy bodaj głowy nie padną, nie będzie dobrze na Litwie. Jakoż król przyjechawszy z początkiem r. 1505 na sejm do Brześcia litewskiego, kazał Ilnicza wtrącić do więzienia, a trzech głównych nieprzyjacioł Glińskiego, Jana z Zabrzezia wojewodę trockiego, Stanisława z Żarnowic starostę Żmudzi i Stanisława Kiszkę wojewodę smoleńskiego chciał podobno zwabić na swój zamek i zabić, gdyby się nie był sprzeciwił temu obecny przy królu Jan Łaski kanclerz w. k., który królowi zbrodniczość tego zamiaru przedstawiał a senatorów litewskich tajemnie ostrzegał. Skończyło się na tem, że Zabrzeziński województwo trockie postradał.

Panowie litewscy widząc się otoczeni zdradą i nienawiścią królewską, przyjechali z skargami na sejm do Radomia. Jan Łaski sam wniósł ich sprawę i polska izba sejmowa prosiła króla o przywrócenie łaski prześladowanym. Gdy Wojciech Tabor biskup wileński w pełnej zapału mowie wykładał królowi na oczy niesłuszność jego postępowania, ruszył króla paraliż, który pół ciała dotknął. Był przytomny i Gliński, który jak widać króla odstępować nie lubił.

Ten to sejm radomski, jak się wyraża Czacki, ruszywszy króla, i państwo ruszył paraliżem. Prócz innych artykułów uchwalono na nim następny, będący obok wolnej elekcyi źrenicą wolności szlacheckiej i punktem wyjścia do sławnego *liberum veto:*

„Ponieważ prawa pospolite i konstytucye nie jednego się tyczą człowieka ale cały naród, stanowimy więc na tym radomskim sejmie ze wszystkiemi duchownemi i świeckiemi radami oraz posłami ziem,

aby odtąd na zawsze nic nie mogło być ustanowione bez powszechnej rad i posłów ziemskich zgody.“

§. 74.

Sprawy z Mołdawią. Napady Tatarów. Bitwa pod Kleckiem i śmierć króla (1506).

Roku 1504 umarł Stefan, dzielny wojewoda mołdawski, który przez lat kilkadziesiąt umiał się w zupełnej prawie niezależności od pogranicznej Polski, Węgier a nawet Turcyi utrzymać i wszystkim tym państwom dotkliwe zadać klęski. Synowi Bohdanowi kazał w testamencie, aby się poddał Turcyi. Bohdan jednakże, nie mogąc wyjednać u dworu tureckiego Mołdawii jako lenna, zgłosił się roku 1505 z prośbą o rękę siostry królewskiej Elżbiety. Gdy mu odmówiono, napadł i zajął Pokucie, które wnet napowrót postradał.

Większe niebezpieczeństwo groziło od Tatarów perekopskich, odkąd Szach Achmet, opuszczony od swoich, w Polsce na wygnaniu siedział. Corocznie ponawiały się ich napady. W r. 1503 dotarli do Słucka, Nieświeża i Klecka; w odwrocie porazili ich nad Prypecią xiążę Siemion, Stanisław Kiszka, Olbracht Gasztold i Jerzy Niemierowicz. Równocześnie splądrowali Tatarzy Ruś Czerwoną. W r. 1505 pozwolono Szach Achmetowi, aby do zawołgskich Tatarów po pomoc wysłał. Gdy poselstwo Tatarów po niego do Trok przybyło, zażądał han perekopski Menligerej od króla, aby Szach-Achmeta zatrzymać, obiecując że Polski najeżdżać nie będzie. Zatrzymano go, a gdy ucieczką do braci swych zdążał, zamknięto w ściślejszem więzieniu. To brzydkie postępowanie nie przyniosło jak złe owoce. Menligerej okolice Witebska, Połocka i Mińska spustoszył. Nienauczony tem doświadczeniem chciał król i w następnym roku prześladowaniem nieszczęśliwego sojusznika okupić pokój od Menligereja, jakoż osądzono go i w ciężkiem w Kownie osadzono więzieniu.

Pomimo tego wybrali się Tatarzy z ogromnem wojskiem na pustoszenie Rusi, Litwy i Podola (1506). Król schorzały ruszył ku Lidzie z wojskiem. Wysłano gońca po xięcia Zygmunta. Dwa niebezpieczeństwa zgromadziły się razem; obawiano się Tatarów i Glińskiego, który czychał na śmierć królewską, aby dopiąć swoich zamiarów. Goniec donoszący że Tatarzy już na miasto następują, skłonił króla do opuszczenia Lidy; w lektyce odniesiono go do Wilna. Tymczasem Gliński w siedm tylko tysięcy ludzi spotkał Tatarów pod Kleckiem i zupełne nad nimi odniósł zwycięztwo. Gdy wieść o tem króla doszła, mając już odjętą mowę, wznosił tylko ręce i oczy do nieba i radośnie z ota-

czającymi się żegnał. Umarł 19 sierpnia 1506, żadnego z żony swej nie zostawiwszy potomstwa.

Obawa była powszechna, aby Gliński świeżem ozdobny zwycięztwem nie chciał wielkoxiążęcej przywłaszczyć sobie godności. Z tej przyczyny nie chciano ciała królewskiego wozić do Krakowa, ale je pochowano w Wilnie a przybyłego Zygmunta obrano wbrew unii w. xięciem litewskim (20 października). Gliński widząc zapewne że zamysły jego przez przeciwników udaremnione zostały, pierwszy przywitał przyjeżdżającego Zygmunta, tłomacząc się z zarzutów sobie czynionych. Wkrótce potem wybrano Zygmunta królem polskim.

§ 75.

Stan wewnętrzny tego okresu. Pogląd ogólny na Polskę i jej ziemie.

Znowu przesunęło się przed naszemi oczyma sto dwadzieścia lat obfitych w różnorodne wypadki, od chwili chrztu i koronacyi Jagiełły aż do obioru na króla roztropnego i cnotliwego Zygmunta. Wzrost potęgi polskiej w tym okresie był ogromny. Germanizm, który w wiekach podziałów tyle odniósł nad Polską zwycięztw, z którym nawet Kazimierz Wielki w układy wchodzić musiał, germanizm ten mówię, pokonany w dniach Grunwaldu i Wilkomierza, w długoletniej wojnie pruskiej w postaci Mistrzów krzyżackich musiał się ukorzyć, oddać zagrabione ziemie, a Prusy (poźniejsze xiążęce) tylko pod warunkiem hołdu utrzymał. Dom luxemburski, który wszystkie nieprzyjaźne Polsce żywioły na niekorzyść jej poruszał, dom habsburski, który wstąpił w ślady jego polityki, oba te domy germańskie ustąpiły w Czechach i Węgrzech miejsca panującej w Polsce familii Jagiellonów.

Tej przewadze na zachodzie odpowiada niemniejsza na wschodzie przewaga. Witołdowe państwo ustala swoją władzę nad Nowogrodem wielkim i Pskowem, walczy i poskramia Tatarów. Mołdawia uciskana przez Węgry i zagrożona przez Turków ucieka się pod hołdownictwo i opiekę Polski.

Przy końcu okresu (w ostatnich latach panowania Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Alexandra) zachwiewa się ta potęga; Moskwa podnosi miecz swój zaborczy i znaczne części Litwy odrywa, Mołdawia usuwa się od hołdu, dom habsburski zaczyna swoje matactwa w Prusiech. Walka przeciw tym nieprzyjaźnym żywiołom jest udziałem świetnej epoki zygmuntowskiej.

Drugim przedmiotem, który nam w tej epoce pod oczy wpada, jest wzajemny stosunek Polski i Litwy. Między temi oboma krajami połączonemi ze sobą, była cała przepaść zupełnie odmien-

nej przeszłości. Litwa samowładzczo-feodalna, Polska zadufana w przywilejach ograniczających króla; Litwa zaborcza, Polska hołdująca polityce spokojnej anexyi; Polska katolicka i narodowo jednolita, Litwa różnością ruskiego i litewskiego pierwiastku, katolicyzmu i szyzmy szarpana; Litwa mało oświecona, Polska poczuwająca się do hierarchicznego starszeństwa na podstawie oświaty. Połączona zrazu pod naciskiem spólnego ze strony zakonu niebezpieczeństwa, w imię katolicyzmu i szlacheckiej wolności unią horodelską (1413) z Polską Litwa, grozi zupełnem odstrychnięciem się jako osobne królestwo pod nabechtanym przez cesarza Zygmunta Witołdem (1429), a gdy ten umiera występuje Świdrygiełło, wiążący ruskie pierwiastki w Litwie w groźną Polsce potęgę. Upada i Świdrygiełło, ale panowie litewscy, którzy mu przeciwnymi byli, wynoszą Kazimierza Jagiellończyka na wielkiego xięcia pomimo oporu Polski, warując sobie u niego zachowanie Podola i Wołynia przy Litwie. Zostawszy królem przestrzega Kazimierz pilnie, aby osobnego wielkiego xięcia nie obierano, odmawia tego zaszczytu nawet własnemu synowi Janowi Olbrachtowi. Niechętny swobodnej i swawolnej Polsce, waży się całe życie między jej i Litwy żądaniami, nie chcąc pchnąć Litwy do odstępstwa, w której nie bez słuszności pokładał zaufanie jako w dziedzicznem swego domu państwie. Zaledwie umarł rozerwała się unia; Litwini Alexandra wielkim xięciem obrali. Ale niebezpieczeństwa ze strony Moskwy i Tatarów, nasienie wolności, które coraz bardziej pomiędzy panami się przyjmowało i z Polską ich łączyło, skleiły niebawem unią r. 1499 i poprawki jej w r. 1502. Podczas usiłowań Glińskiego, aby osobne rusko-litewskie dla siebie stworzyć państwo, panowie litewscy stoją przy unii i Polsce.

Przywileje i swobody dawane Litwinom kładły za konieczny warunek religię katolicką, odsuwały więc ruskich szyzmatyków. Unia 1439 złączyła cały kościoł ruski szyzmatycki z Rzymem a Władysław Warneńczyk (19 kwietnia 1443) porównał unitów z katolikami co do praw politycznych. Unicka katedra metropolitalna w Kijowie miała pod sobą ośm eparchii. Niebawem atoli wpływ Moskwy zatrząsł unią w ruskich krajach i liczni xiążęta szyzmatyccy poddawali się Iwanowi. Że szyzma nie odbierała prawa do urzędów, świadczy n. p. że Konstantyn xiążę Ostrogski był hetmanem za czasów Alexandra.

Czerwona Ruś czyli takzwane województwo ruskie kolonizowało się szlachtą polską a przywilejami stanęło na równi z innemi ziemiami. Uczynił to Jagiełło w przywileju jedlneńskim (1433), Władysław Warneńczyk (1443), Kazimierz Jagiellończyk w statucie nowokorczyńskim (1456). Na Czerwonej Rusi i Podolu były największe

majątki pańskie, powstałe z nadań królewskich, majątki Jarosławskich, Melsztyńskich i Tarnowskich Leliwitów, Tęczyńskich Toporczyków, Kmitów i Stadnickich herbu Szreniawa, Buczackich Abdanków i Odrowążów. Koło nich osiadała mniejsza, rycerska szlachta na szerokich Rusi przestrzeniach.

Prusy królewskie, które się dobrowolnie 1454 zawartą ugodą Polsce poddały, otrzymały obszerne przywileje i szeroki samorząd, pod którego dobroczynnym wpływem wylizały się wkrótce z ciężkich ran długoletniej wojny i do świetniejszego jeszcze, pod względem bogactwa krajowego doszły stanu. Akt wcielenia przypuszczał stany pruskie do praw stanów polskich, warował im udział w elekcyi króla, zapewniał wybór samych krajowców na urzędy w Prusiech, uwalniał od ceł wszelkich i podatków, dawał wreszcie prawo bicia monety z stęplem królewskim miastom Gdańskowi, Królewcowi, Toruniowi i Elblągowi. Te ogromne nadania ten tylko miały skutek, że ziemie pruskie, stojąc przy swoich przywilejach, nie chciały wcale użytkować z praw i zaszczytów polskich a przestając na swoich sejmach prowincyonalnych w Elblągu (ustanowionych 1468 r.), pomimo wezwań sejmów polskich odwiedzać nie chciały. W r. 1476 ogłosił Kazimierz Jagiellończyk prawo chełmińskie, jako w całych Prusiech obowiązujące, usuwając inne prawa niemieckiego odcienia. Wśród tak dobroczynnego i łaskawego postępowania królów z Prusami, nie dziw że tak miasta jak rycerstwo lgnęło do Polski, pomimo wpływu separatystycznego, który tak od Niemiec jak od Prus krzyżackich bezprzestannie działał *). Małopolska i Wielkopolska stanowią zawsze jeszcze oś rzeczypospolitej. Radzą spólnie w Piotrkowie, osobno w Korczynie i Kole. Lubią wyzyskiwać osobne dla siebie przywileje (jak Wielkopolska 1454 w Cerekwicy, Małopolska w Nowym Korczynie 1456, Sędomierz 1501). W Małopolsce przeważali wielcy panowie, w Wielkopolsce drobna i krzykliwa szlachta. Podczas wojny pruskiej, bezpośrednio granic Wielkopolski dotykającej, rozruszała się wojenno i politycznie tameczna szlachta, dawała dowody waleczności i poświęcenia i niebawem też widzimy rojny szlachecki pierwiastek wciskający się (1468) w postaci posłów ziemskich do senatu. Miasta Mało- i Wielkopolski, jako Kraków, Sędomierz, Lublin, Poznań, Kalisz, na niemieckiem wyłącznie prawie osadzone, kwitły handlem, przemysłem i oświatą; acz zupełnie obce narodowi miały prawo należenia do elekcyi króla. Krakowscy

*) Na sejmikach pruskich w Elblągu zasiadało prócz biskupów, dygnitarzy, burmistrzów miast i posłów miast mniejszych i rycerstwa, 12 posłów od króla i 12 od wielkiego Mistrza.

mieszczanie dopuścili się za Kazimierza Jagiellończyka zabójstwa Andrzeja Tęczyńskiego, jednego z najznakomitszych panów polskich, który płatnerzowi miejskiemu wyrządził obelgę.

Rozpatrzywszy się po kraju, musimy objąć jednem spojrzeniem wewnętrzny rozwój politycznego i społecznego życia. Duchowieństwo i możnowładzcy świeccy, wsadziwszy Władysława Jagiełłę na tron, kierowali nieznającym polskiego obyczaju Litwinem podług własnej polityki, utrzymując go w tak małem o jego władzy rozumieniu, że po śmierci Jadwigi na Litwę chciał powracać. Wpływ ten na chwilę potrafił zachwiać Witołd, ale troskliwość o następstwo dla synów i odstępstwo Witołda, zwróciły Jagiełłę na drogę nadań i przywilejów. Małoletniość jego następcy podniosła potęgę możnowładztwa i duchowieństwa do szczytu, co dało przyczynę pierwszemu ruchowi panów hussyckich przeciw przewadze duchownej i świeckiej oligarchii. Kazimierz Jagiellończyk, oparłszy się na posiadaniu dziedzicznej Litwy, uchwycił ten ruch, który w otoczeniu jego, jak n. p. w owym Janie Ostrorogu kasztelanie międzyrzeckim i obojga praw doktorze się przebijał, a zniesieniem wyboru kapituł uczynił nominacye biskupów zależnemi od siebie. Ale nie powetował tem strat innych królewskiej władzy zadanych. Sprawa litewska wyzywała naród do ciągłej przeciw tronowi opozycyi a sami panowie wysyłali zapewne takich Janów Rytwiańskich, aby ostre królowi czynili wyrzuty. Opór przeciw królowi, przewadze duchowieństwa i możnowładztwa poruszył masy szlachty, a potrzeby wojenne, podatki, otworzyły posłom ziemskim (1468) salę sejmową. Przywilej nieszawsko-opoczyński (1454) za Olbrachta wydobyty i potwierdzony, przywilej radomski (1505) przez Alexandra nadany złamał do reszty potęgę królewską i rząd oddał w ręce sejmu powszechnego. Nie pomogły na to ani mądre rady Kallimachowe, ani upór Kazimierza Jagiellończyka.

Rośnie więc owo życie parlamentarne, tem różniące się od wszelkich podobnych, że zamiast sądzić o interesach całego państwa, lubiło radzić o partykularnych, prowincyonalnych. Dorasta do zasady, że bez jednomyślnej wszystkich stanów sejmujących zgody nie masz konstytucyi. Nikt zapewne wtenczas nie pomyślał rzecz z przeciwnej zauważyć strony i powiedzieć, że dla oporu jednego nie masz konstytucyi. Ale znalazł się w półtora wieku potem zepsuty czas, który na zasadzie artykułu Alexandra to absurdum pod nazwą *liberum veto* w życie wprowadził.

Niedziwota wreszcie, że przy takiej szlachty przewadze, mieszczanin i kmieć tracą prawa swoje. Jakoż statuta Olbrachta i Ale-

xandra utrudniają mieszczanom wstęp na beneficia duchowne a statut piotrkowski (r. 1503) przywiązuje wieśniaka do gleby.

Przejdźmy teraz poszczególnie części wielkiego obrazu.

§. 76.

Stany: król, senat duchowny i świecki, szlachta. Mieszczanie, chłopi.

1) Król. Zasada elekcyjności stoi w całej powadze. Jagiełło za przywileje wytargował wybór jednego z synów na następcę. Pomimo tego chciano po jego śmierci wybrać Ziemowita mazowieckiego. Gdy Władysław zginął pod Warną, oświadczał się Zbigniew Oleśnicki za Fryderykim brandenburskim, inni za Bogusławem mazowieckim, który nawet wybranym został. Kazimierz Jagiellończyk umierając przekazał Polskę testamentem Janowi Olbrachtowi; nikt na to nie zważał i znowu sam arcybiskup gnieźnieński był za Januszem czerskim. Elekcya po śmierci Olbrachta ważyła się między trzema Jagiellonami. Król utraca w tym okresie wszelką władzę prawodawczą, którą jeszcze Kazimierz Wielki tak obszernie posiadał. Staje się więc tylko wykonawcą praw, najwyższym sędzią, wodzem naczelnym pospolitego ruszenia, szafarzem urzędów i zaszczytów. O pokoju i wojnie, poselstwach zagranicznych, podatkach nadzwyczajnych, radzi na sejmie ze stanami. Miano za złe Władysławowi Jagielle, że się bez woli i wiedzy rad ożenił z Elżbietą Pilecką. Sejm roku 1453 przydaje do boku króla kilku senatorów; sejm 1459 dwudziestu senatorów do zawiadowania spraw krajowych stanowi. Były to chwilowe ale charakterystyczne rozporządzenia. Pomimo elekcyjności Jagiellonowie używali tytułu *haeres* (dziedzic) aż do wygaśnięcia linii. Dwór królewski *(curia)* miał osobnych urzędników (marszałka, podskarbiego, podkomorzego i t. d.) których funkcye rozróżniono od koronnych na sejmie w Piotrkowie (1504). Kazimierz Jagiellończyk, Jan Olbracht i Alexander występowali w orszaku zbrojnych dworzan.

2) Senat duchowny i świecki. Składał się z arcybiskupów, biskupów, wojewodów, kasztelanów i urzędników wielkich koronnych i litewskich. Za Kazimierza Jagiellończyka powstały nowe województwa lubelskie, rawskie i bełzkie (te dwa ostatnie przypadłe od Mazowsza), w Prusiech polskich i na Pomorzu pomorskie, chełmińskie i malborskie (na miejscu elblągskiego, które zeszło na kasztelanią). Za Władysława Jagiełły powstały nowe biskupstwa (1387) wileńskie, (1417) żmujdzkie czyli miednickie, (1400) kijowskie. — Senat duchowny. Duchowieństwo za Władysława Jagiełły i syna jego wszechmocne, nauką i rozumem politycznym znamienite w osobach Zbignie-

wa Oleśnickiego, Mikołaja Trąby, Wincentego Kota, prym wiodło w narodzie a często, jak n. p. Zbigniew Oleśnicki, uchwycało ster oppozycyi przeciw królowi. Władysław Jagiełło wydaniem (1424) wyroku przeciw Hussytom oddał kacerzy pod sąd duchowny. Przywilej jego roku 1433 duchowieństwu dany podaje wyklętych na konfiskatę majątku. Co do drażliwej zawsze kwestyi dziesięcin potwierdził Jagiełło statuta arcybiskupów Jarosława (za Kazimierza Wielkiego) i Bodzanty biskupa krakowskiego (za tegoż). W roku 1447 ułożono pod przewodnictwem Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego takzwane „*lauda cracoviensia*“ ugodę między duchownymi i świeckimi co do dziesięcin, sądownictwa duchownego, obowiązków duchownych względem obrony kraju i t. d. Podług laudów należą pod sąd duchowny: 1) sprawy o herezyę, 2) sprawy małżeńskie, 3) niespowiadanie się bodaj raz w rok podług przepisów kościoła, 4) sprawy dobrowolnie sądowi duchownemu poddane, 5) zabójstwo xiędza przez świeckiego i na odwrót, 6) sprawy testamentowe. Wolno także przed sąd biskupi pozwać wydziercę dziesięcin. W razie nagłej potrzeby krajowej, duchowieństwo, acz przywilejami od tego uwolnione, wyszle ludzi zbrojnych z dóbr swoich. „Lauda“ miały na celu długoletni spór o dziesięciny i pomoc wojenną, poruszony między innemi także wpływem hussyckim. Niemniej zatrząsł duchowieństwem długoletni spór między papieżem i soborem bazylejskim, podczas którego Polska neutralność zachowywała. Za uznanie Mikołaja V żądał Kazimierz Jagiellończyk i otrzymał prawo nominacyi kilkudziesiąt beneficyów. Żądał nawet od tegoż papieża konkordatu, nakształt zyskanego przez Niemców. Sprawa pruska poróżniła stolicę apostolską z królem, dla tego biskupi starej daty, jak Oleśnicki, byli wojnie przeciwni. Król doświadczywszy niebezpieczeństwa takich biskupów, postanowił złamać wybory kapituł i w tym celu zwiódł ów zapalczywy spór o katedrę krakowską z Piusem II, jego elektem Jakóbem Sienińskim i elektem kapituły Lutkiem z Brzezia. Kandydat jego Gruszczyński utrzymał się, i odtąd mimo oppozycyi papieży król przeprowadzał swoich elektów. Podobny spór, który aż do wojny przyprowadził, toczył się o biskupstwo warmińskie. W potrzebach wojennych szlachta krzyczała głośno na duchowieństwo, że się nie przyczynia do obrony kraju pieniędzmi i ludźmi; jakoż duchowieństwo często znaczne, dobrowolne składało dary (*subsidium charitativum*). Nawet srebra kościelne dawano, czemu się tylko Tomasz Strzępiński biskup krakowski oparł. Za to potwierdził Kazimierz Jagiellończyk (r. 1457) przywilej Kazimierza Wielkiego poddający exkommunice tych, którzy podczas wojny dobra duchowne niszczą, niebawem (r. 1458) także przywilej Władysława Jagiełły,

skazujący wyklętych napastników dziesięcin na konfiskatę dóbr, a podobny wydał (1474) w Opatowcu. Za Alexandra (r. 1506) powstał spór między duchowieństwem i świeckimi na sejmie w Lublinie. Senat świecki zażądał, aby duchowni tylko po jednej stronie tronu zasiadali i do obrony kraju z dóbr duchownych przyczyniać się musieli; nie przyszło jednak do żadnego postanowienia. Duchowieństwo często odprawialo synody. Mikołaj Trąba arcybiskup gnieźnieński odbył synod prowincyonalny w Kaliszu (1420). Podobny synod odbył się pod prymasem Wincentym Kotem w Łęczycy (1441), pod Zbigniewem Oleśnickim w Piotrkowie (1488). W krakowskiej dyecezyi odbył się synod dyecezyalny za Piotra Wysza, Wojciecha Jastrzębca (1423), Zbigniewa Oleśnickiego (1446), Tomasza z Strzępina (1459), Jana Lutka z Brzezia i t. d. — b) Senat świecki. Wchodzili doń prócz wojewodów i kasztelanów urzędnicy koronni: marszałek wielki, kanclerz wielki, podkanclerzy a od roku 1504 podskarbi koronny. Statut piotrkowski (r. 1504) postanowił, aby kanclerze nie piastowali innych duchownych i świeckich dygnitarstw, jako to biskupstw, województw lub kasztelanii, a zarazem aby mieli pierwszeństwo do wakansów za swoje usługi. Wykroczenia przeciw temu statutowi, często w następnych latach napotykane, wzniecały spory o takzwane „*incompatibilia*.“ Szlachta warowała sobie kilkakrotnie, aby dygnitarze nie bywali starostami. W senacie litewskim napotykamy wszystkie urzędy na podobieństwo polskich. — Za Władysława Jagiełły i Warneńczyka senatorowie świeccy i duchowni stanowią prawie wyłącznie w sejmach, z nich składają się sejmy. Dopiero za Kazimierza Jagiellończyka łamie się przewaga.

3) Szlachta, stan rycerski (*milites*, *nobiles*), jest w posiadaniu urzędów ziemskich, starostw — zasługi prowadzą ją do senatu. W roku 1404 powołano ją po raz pierwszy powszechnie na sejm; nie weszło to jednak w zwyczaj, dopiero od roku 1468. Około tego czasu zjawiają się sejmiki relacyjne i zjazdy prowincyonalne przedsejmowe. Król sam często takim sejmikom przewodniczył i nieraz niepostanowione na sejmach, na sejmikach pobory stanowiono. Szlachta ciągnęła do boju pospolitem ruszeniem, które król uprzedzał trzema wiciami. Przywileje kilkakrotne (czyrwiński, cerekwicki, nieszawski, (radomski) upewniały szlachcie 5 grzywien od oszczepu za prowadzenie wojny zagranicznej. W pospolitych ruszeniach często powstawały niepokoje i sejmowania. Wywalczyła szlachta wolność od ceł, żeglugę do Gdańska, prawo propinacyi; statut radomski nadał jej posłom nieograniczoną moc prawodawczą. Delegacyjny charakter posłów ziemskich był zgubą rzeczypospolitej; partykularnemi sprawy tamowali ogólne

interesa państwa a „zębatsi“ jak ich nazywa Bielski, krzyczeli na króla, dopóki im gardła nie zatkał

4) Mieszczanie miast większych (bo miasteczka podlegały prawu polskiemu) rządzili się prawem magdeburskiem w rozmaitych jego odmianach jako prawa chełmińskiego, szredzkiego, nowomiejskiego, w którego posiadaniu przywilejami utwierdzali je królowie. Władysław Jagiełło i Władysław Warneńczyk ponowili zakazy udawania się z apelacyą do Magdeburga; ustanowiono sąd apelacyjny z sześciu ławników w Krakowie, ale to nie przeszkadzało, że Magdeburg ciągle wzywany, przysyłał swoje niemieckie ortyle, o co Ostrorog w swoim „*congestum pro reformatione reipublicae*“ słusznie w ostrych uskarża się wyrazach. Podatki miast były niesłychanie małe, a i od tych zwykle ogólną, układową wykupywały się kontrybucyą. Kraków otrzymał od Władysława Jagiełły (1421) i od syna jego (w maju 1444 na wyspie Czepel w Węgrzech) przywilej łapania złoczyńców swoich po całym kraju i ściągania ich przed sąd swój. Mieli mieszczanie prawo zakupowania posiadłości ziemskich na dwie mile w około miasta. Należą oni jeszcze do elekcyi królów i figurują na ważniejszych dyplomatach, jak n. p. przymierzach z Krzyżakami. Za Kazimierza Jagiellończyka obfite źródło łask wylało się na miasta pruskie Gdańsk, Toruń, Elbląg. Kraków przypłacił zamordowanie Andrzeja Tęczyńskiego karaniem na gardle winowajców, bez uwzględnienia prawa magdeburskiego, do którego się odwoływano. Przewaga szlachty od roku 1468 zaszkodziła miastom, które rzeczywiście obcem i obojętnem były dla kraju ciałem a w stosunku do dobrodziejstw jakie odbierały, żadnych nie miały prawie obowiązków. Szkoda tylko, że zamiast uczynić z mieszczan obywateli, starano się zabić wszelki cień obywatelstwa W dodatkach Jana Olbrachta do przywileju nieszawskiego (1496) zakazano mieszczanom kupować dobra ziemskie a kupione co prędzej sprzedać zalecono, statutem radomskim (1505) ograniczono liczbę plebejuszów do katedralnych godności przypuścić się mających. Równocześnie potwierdził Alexander prawo magdeburskie miastom z wykluczeniem kilku przez papieży wyklętych artykułów. — Osobną częścią ludności miejskiej byli Żydzi, trudniący się prawie wyłącznie wypożyczaniem pieniędzy na lichwę. Statut Władysława Jagiełły (1420) pozwala im wypożyczać tylko na zastaw. Kilka razy rzucał się fanatyzm religijny na Żydów, mieszczanie krakowscy odnieśli karę pieniężną, że temu nie przeszkodzili. Alexander kodyfikując prawa przez Łaskiego przyjął w ich poczet stary Bolesława Pobożnego dla Żydów przywilej.

4) Kmiecie, wieśniacy, poddani (*kmethones, rustici, servi*). Pod temi trzema nazwiskami spotykamy stan wiejski w statutach. Podupada on w ciągu tej epoki, osobliwie zaś na jej końcu. Statut Władysława Jagiełły z roku 1420 każe krnąbrnym sołtysom lub kmieciom (*rebellibus et inutilibus*) sprzedać swój grunt, gdyby się zaś kupiec nie trafił, ma go zakupić pan wsi. Tenże statut ogłasza karę pietnadziesta na tych, którzy poddanych (*servos, illiberos*) zbiegłych u siebie przechowują. Kazimierz Jagiellończyk żadnych statutów na ujmę stanu wieśniaczego nie zostawił. Musieli się nawet nie pomału dobrze mieć kmiecie, gdy statut Jana Olbrachta (1496) zżyma się na ich bogaty strój i utrzymywanie się nad stan. Statut ten poddaje zbiegów kmiecych w nieobecności sędziego ziemskiego sądowi pisarza i komorników, pozwala jednemu tylko z synów kmiecych iść do miasta w celu nauk lub rzemiosła, za długi zaś w mieście zaciągnione zatrzymywać kmiecia nie pozwala, ale każe udawać się z niemi do jego pana. Sejm piotrkowski roku 1503 rozporządził, że wieśniaka idącego za granicę na zarobek wolno każdemu chwytać, miesiąc go u siebie zatrzymać dla pracy, poczem panu wrócić go należy. Radomski wreszcie sejm wzbronił starostom dawanie glejtów kmieciom skarżącym się, i odesłał skargi podobne do prawa powszechnego (ziemskiego). Takim sposobem oddalano kmiecia od wszelkich jego praw dawnych i zrównano go z poddanym.

§. 77.

Prawodawstwo — administracya — sądownictwo — wojsko — skarb.

1) Prawodawstwo. Epokę pięciu pierwszych Jagiellonów słusznie nazwać można prawodawczą; w niej albowiem powstały fundamentalne prawa rzeczypospolitej. Ustawy nowe występujące pod nazwami *statuta*, *privilegia*, *constitutiones*, wydaje król za radą rad swoich (*praelatorum*, *baronum*, *consiliariorum*), na żądanie (rota) rad i szlachty (*nobilium, universorum regnicolarum*). Nie ma w ustawach podziału na cywilne i polityczne, następują one po sobie zapewne w porządku, jak nad niemi w sejmie dyskutowano. Częste powtarzania i potwierdzenia tych samych artykułów świadczą o wielkiej pieczołowitości narodu dla swobód swoich.

W ciągu opowiadania naszego podawaliśmy treść ważniejszych ustaw. Teraz wypada nam zdobycze całej epoki aż do roku 1506 ustawić w jeden system. Na czele stoi uchwała roku 1505 stanowiąca, że król nic stanowić nie może bez powszechnej rad i posłów ziemskich zgody. Prawo nabiera mocy obowiązującej dopiero od chwili ogłoszenia

(1505). — Szlachta wolną jest od podatków (1374), ceł (1447, 1454, 1496) z wyjątkiem dwu groszy od łanu. — Król nie może uwięzić żadnego szlachcica nieosądzonego prawnie, z wyjątkiem czterech wypadków, w których podlega starościńskiej władzy (zabójstwo, rozbój, gwałt, podpalenie, 1433). — Król nie może konfiskować dóbr nieosądzonego prawnie szlachcica (1422, 1433). -- Szlachcic obowiązany jest do pospolitego ruszenia w granicach kraju; gdy idzie za granicę, król wraca mu poniesione szkody (1374), płaci 5 grzywien od oszczepu (1454).— Dygnitarstwa i starostwa otrzymywać mogą tylko krajowcy i to possesyonaci w ziemi, gdzie dygnitarstwo wakuje (1374, 1433, 1454). — Wszystkie ziemie polskie, nie wyjąwszy Rusi, jednemu podlegają prawu (1433).

Co do praw cywilnych obowiązywał zawsze statut wiślicki Kazimierza Wielkiego. Braki jego zmuszały do nowych ustawodawczych orzeczeń, często z statutem sprzecznych. Ustawodawstwem cywilnem zajmował się szczególniej sejm wartski (1423), piotrkowski (1447), nowokorczyński (1451), nieszawsko-opoczyński statut (1454) z dodatkami roku 1496, radomski (1505). Alexander król potwierdził zwyczaje sądowe ziemi krakowskiej i procedurę prawną Łaskiego umieszczoną w jego statucie. Litwa nie miała jeszcze w tej epoce pisanego prawa, wyjąwszy wydany 1474 przez Kazimierza Jagiellończyka ruski Sudebnik, trudniący się samemi prawie wypadkami kradzieży.

Odrębność prawa szlacheckiego była przyczyną, że z obojętnością patrzano na prawa innych stanów, mianowicie mieszczaństwa. Prawo magdeburskie, oparte na takzwanym *Speculum saxonum* i kodexie magdeburskim „Weichbild“ zwanym, pomimo zakazów królewskich i postanowienia osobnego sądu apellacyjnego w Krakowie uznawało zawsze Hallę i Magdeburg za swoje wyrocznie, zkąd w wątpliwych przypadkach sprowadzało swoje ortyle (wyroki). Prawo magdeburskie uwalniało od wszelkich danin i obowiązków, prócz tych które w lokacyi zastrzeżone były. Zupełna jego obcość, samorząd który nadawało, czyniło mieszkańców miast większych kastą bezużyteczną, hołdem i przysięgą składaną królowi z powszechnem ciałem związaną.

2) Administracya i sądownictwo. Urzędników były trzy rodzaje: urzędnicy z godnością senatorską, dworscy i ziemscy. Do pierwszych należeli wojewodowie (*palatini*) naczelnicy swego województwa w boju, w pokoju zasiadający na sądach wojewódzkich, oznaczający ceny targowe po miastach, co zwykle przez zastępców wykonywali. Kasztelani tracą swoje dawniejsze znaczenie naczelników grodów pogranicznych i sędziów w wypadkach kryminalnych, jakie w piastowskich posiadali wiekach, występują obok wojewodów na czele

województw. Wielki kanclerz i podkanclerzy w jego zastępstwie mają w rękach wielką pieczęć królestwa i stoją na czele kancellaryi królewskiej. Wielki marszałek ma sądowniczą władzę na dworze króla. Wielki podskarbi zawiaduje skarbem królestwa. — Urzędy nadworne marszałka, sekretarza, podskarbiego, podkomorzego i t. d. prócz zaszczytu nie dają żadnego znaczenia. — Pomiędzy urzędami ziemskiemi prócz licznych tytularnych (chorążych, podkomorzych, stolników, cześników, krajczych, łowczych i t. d.) najważniejszy jest sędzia ziemski (*judex*) z podsędkiem (*subjudex*) i pisarzem (*notarius*). Stanowią oni sąd ziemski (*judicium terrestre*) i wyrokują w sprawach cywilnych, zapisując spory do aktów ziemskich (*acta terrestria*). Sędziów tych wybierają zjazdy ziemskie a król jednego z podanych kandydatów potwierdza. Apelacyą stanowią sądy wojewódzkie i sądy powszechne (*judicia generalia*) raz w rok przynajmniej (1454) odprawiać się mające. Odmienne od nich są sądy grodzkie (*judicia castrensia*), odbywane przez starostów (*capitaneus castrensis*) urzędników królewskich, osadzonych w zamkach (*castra*) i wykonywujących sprawiedliwość w wypadkach kryminalnych gwałtu, rozboju, zabójstwa i podpalenia. Xięgi tych sądów nazywały się aktami grodzkiemi (*acta castrensia*). Szlachta zastrzegła sobie przywilejami, aby starostowie byli krajowcami, oraz aby żaden wojewoda lub kasztelan starostą być nie mógł. Najwyższą władzę sądowniczą ma król; jakoż obowiązany jest do sądzenia, ile kroć do jakiejś ziemi przyjedzie, oraz do odprawowania takzwanych sądów królewskich na sejmach.

3) Wojsko. Główną siłą wojskową było pospolite ruszenie. Król mianował hetmana tylko na czas wyprawy. Takimi byli Zyndram z Maszkowic w bitwie grunwaldzkiej, Dunin w wojnie pruskiej. Na Litwie najpierw o dożywotnim hetmanie Piotrze Białym słychać, po którego śmierci nastąpił Konstanty xiążę Ostrogski. Niedostateczność i niesforność pospolitego ruszenia skłaniały do przyjmowania wojsk zaciężnych, na których utrzymanie osobne dawano pobory. Siła polskiego wojska była w konnicy, artylerya za Jagiełły za rzadkość uważana, za Olbrachta liczną już była. W oblężniczej sztuce nie celowali Polacy. Hufce dzieliły się na chorągwie, chorągwie na setnie. Nie wolno było luzem pomiędzy chorągwiami się błąkać. Za wykroczenia, zdradę, tchórzostwo, wymierzano często sąd doraźny.

4) Skarb. Dochody państwa składały się normalnie z podatku łanowego (dwóch groszy od łanu). Mie mógł on naturalnie wystarczyć; podnoszono go więc podczas wojen i innych potrzeb od 6 do 12 groszy. Miasta większe płaciły podatek 2 grosze od grzywny, podnoszony do czterech i więcej. Miasta pruskie, zrazu od wszelkich podatków

wolne, dozwoliły królowi podczas wojny podatek cisza i szos. Duchowieństwo przynaglane przez szlachtę uchwalało znaczne z swoich dóbr pobory albo okrągłemi sumy zaspakajało krajowe potrzeby. Handlujący składali cło, od którego Jan Olbracht szlachtę uwolnił. Od trunków płacono czopowe. Znaczny dochód czyniły kopalnie soli wielickie, które wypuszczano zwykle w dzierżawę. Obszerne królewskie dobra (królewszczyzny) rozmarnili królowie wcześnie między poddanych, nadając im liczne starostwa i dzierżawy. Alexander, jak mówi Bielski, na czas umarł, bo wszystko byłby rozdarował. — R. 1422 Władysław obiecał, że bez rady i zezwolenia stanów monety bić nie będzie. Cztery pruskie miasta Gdańsk, Toruń, Elbląg i Malborg miały prawo bicia monety pod królewskim stęplem.

Handel. Czas Władysława Jagiełły i Witołda był najszczęśliwszym dla handlu polskiego momentem. Kraków, Lwów, Nowogród Wielki i Kijów były puuktami centralnemi handlu ze wschodem a Prusy krzyżackie zostawały w ciągłych handlowych stosunkach tak z Litwą jak z Polską. Traktaty zawierane świadczą o wielkiej dla handlu troskliwości. Polska spławiała zboże swoje Wisłą do Bałtyku, zaopatrywała niem przez Kaffę Carogród. Przyłączenie Prus powiększyło ruch zachodniego handlu; Gdańsk, Toruń i Elbląg ogromnego doszły bogactwa; niemniej bogatym był Kraków, Lwów, Sędomierz i Lublin.

§. 78.

Obyczaje, wychowanie, oświata, piśmiennictwo.

Nim życie publiczne, sejmowe, ogarnęło cały szlachecki naród, wojenność, obozowość była główną tego życia cechą. W ciągu stu dwudziestu lat naszego okresu rzadko roku bez wojny. Jakoż była ona ulubionem narodu zajęciem. Długoletnia wojna z zakonem, ciągłe utarczki z Tatarami, wymagały nieustannego życia na koniu, z bronią w ręku. Pospolite ruszenie było dłuższy czas jedynym rodzajem wojny, jak było jedynym szlacheckim obowiązkiem. Nie przestając na domowej usłudze wojennej, wychodzili polscy rycerze walczyć pod innemi sztandary, pod innymi panami, jak sławny ów Zawisza Czarny i Ścibor ze Sciborzyc. Sława broni polskiej wcześnie Turkom straszną się stała. Rycerski duch z czasów Jagiełły utrzymywał w turnieju i w boju prym przed rycerstwem innych narodów. W zdziczeniu swojem, przy wielkiej onego czasu przedsiębiorczości, rzucają się rycerze do wypraw na własny rachunek, jak n. p. ów Dzierżek Rytwiański na Zator, zostają często prostymi rozbójnikami na wzór niemieckich raubritterów, jak za czasów Kazimierza Jagiellończyka Piotr Szafraniec z Pie-

skowej skały i tylu innych. Dwie nawet kobiety, Włodkowa i Rusinowska, rozbijają po rycersku przebrane. Ale owo życie rycerskie, ustawnie do boju gotowe, utrwala się i rozwija najpiękniej na Podolu i granicach Rusi Czerwonej, gdzie domy Leliwów, Kmitów, Buczackich, Tęczyńskich z rycerstwem swojem stanowić zaczynają żywy wał przeciw napaściom wschodu. Tam to wyrabiał się ów polski animusz rycerski, któremu Polska tyle świetnych nad półxiężycem zawdzięcza tryumfów. Za panowania Alexandra wspominają kroniki dwoch braci Strusiów, którzy w pięćdziesiąt tylko koni wybrali się „na kozactwo“, to jest na ochotnika w celu odzyskania zagarnionego przez Bohdana Pokucia. Jeden z nich zginął, drugi gdy go do ucieczki napominano rzekł: „Niech Bóg broni, bym miał przeżyć miłego brata mego“, a rzucając się między wrogów, także głowę położył. Z takich to ochotników, animuszem wojennym wiedzionych, powstał potem rdzeń, dusza kozaczyzny zadnieprskiej, tacy wiedli prym w ustawnym boju „na kresach“.

Rycerskość polska posiadała wszystkie zalety prawdziwej chrześcijańskiej. W bojach z zakonem świetnie występują przymioty ludzkości względem jeńców, honorowości w dotrzymaniu układów tem piękniej, że na przeciwników gruby często cień pada. Słuchanie mszy św., spowiedź i pieśni do Bogarodzicy uprzedzały bitwy — a przed grunwaldzką Jagiełło z własnego natchnienia powiedział krótką a rzewną modlitwę.

Dom szlachecki z pietnastego wieku jest zawsze obronnym. W obejściu równoległobocznem dwie ściany zajmuje szczupłe, zwykle piętrowe mieszkanie z bramą, dwie drugie ściany okalają wewnętrzny dziedziniec ze stajniami. Nawet drewniane (modrzewiowe) dwory strzegą ostrokoły i most zwodzony. Dla ścisłego zamknięcia zwano takie dwory zamkami.

Życie rycerstwa zrazu skromne i surowe, zmieniać się zaczyna od wojny pruskiej. Długosz zauważał, że się wkrada zniewieściałość, próżność, zbytki. Na dworach bogatych panów nie brakowało zbytków nigdy. Orszak panów, towarzyszący królowi polskiemu na zjazdach z innymi monarchami, zaćmiewał bogactwem inne narody. Duchowieństwo samo grzeszyło zbytnim przepychem. Historyk zapisał biskupowi Strzępińskiemu jako cnotę, że w ciemnej tylko chodził sukni.

Przedsiębiorczość, ruchawość, która wiodła do boju, wiodła za granicę do poznania świata i nauki. Wolność udawania się na inne dwory była gwarantowana przywilejami. Ziemiańskie domatorstwo w XVII i XVIII wieku tak powszechne, w XV zaledwie w Wielkopolsce było obyczajem. To rozbudzenie ducha narodowego, które nie czemu

innemu jak widokowi wspaniałego rozrostu potęgi polskiej przypisać należy, to rozbudzenie mówię, objawiało się na wewnątrz gorącem swobód i wolności pragnieniem, a zdobywszy sobie plac popisu w sejmie, podzieliło się odtąd na dwa kierunki życia, wojenny i parlamentarny. Sejmy przedłużają się do kilku tygodni — oratorstwo przeradza się w namiętność. W pełnym kwiecie staje to życie w zygmuntowskim wieku. Pisarze za Zygmuntów z tęsknotą wspominają dawny rycerski czas pełen prostoty i hartu.

Przychodzi nam teraz mówić o wychowaniu i o rezultacie jego, stopniu oświaty za czasów Jagiellońskich. Założenie akademii krakowskiej jest tu pierwszym wiekopomnym wypadkiem, który uwagę naszą na siebie zwraca. Dzieje wewnętrzne akademii odbijają w sobie wielki ruch umysłowy pietnastego wieku, ostatnie ślady tego ruchu przechodzą po powierzchni ówczesnego ducha narodowego. Kościoł i akademia zamykają w XV wieku jeszcze umysłowe życie, stan uczonych jest osobnym, powszechnie szanowanym stanem, odzianym najczęściej w szatę xiężą. Szesnasty dopiero wiek, przy szerszym i powszechniejszym używaniu druku, rodzi powszechny dla xiążki interes, rozrzuca garście broszur i pism polemicznych, zapełnia świat autodydaktami i wałęsającymi się a prześladowanymi synami nowej oświaty, nowej wiary. Uprzedza tych nowiniarzy szereg ludzi zwanych „humanistami“, wychowanych na wzorach przyniesionej z Konstantynopola do Włoch literatury klasycznej, gardzących staroświecką scholastyką i wymysłami średniowiecznej teologii. Obok nich poszukiwano niemało prawników, biegłych w kanonach i rzymskiem prawie, przychylniejszych zwykle temu drugiemu i snujących w głowie systemata dawnego imperializmu rzymskiego. Poszukiwano ich na dworach krolów, jako pożytecznych do spraw wątpliwych, do dysput o prawo własności. Od tych uprzywilejowanych uczonych przechodziła oświata do królewskiej familii, panów i szlachty, mnożyła się podróżami za granicę i odwiedzaniem akademii. Nawet mieszczanie i chłopi garnęli się do nauk, w celu otrzymania duchownych święceń i godności, gdy inne dla nich zamknięto. Przy parafiach były szkoły, wyłącznie pod zarządem duchownych, gdzie uczono religii, gramatyki, śpiewu kościelnego, arytmetyki podług systemu dawnego *trivium i quadrivium.*

Akademię krakowską, niegdyś przez Kazimierza Wielkiego założoną, podupadłą za Ludwika, podniosła ostatnia wola królowej Jadwigi. W r. 1400 odbył się uroczysty akt installacyi akademii na ulicy św. Anny. Piotr Wysz biskup krakowski miał pierwszy wykład, Stanisław ze Skarbimierza, spowiednik królowej Jadwigi, rektor akademii mowę, obyczajem wieku, wielce mistyczną i przenośną, gdzie

jako główny cel akademii wskazał religii katolickiej obronę. Przytomny król i senatorowie zapisali się w metrykę akademicką. Wyposażenie akademii, zrazu szczupłe, wzrosło dobroczynnością Jagiełły, biskupów, dygnitarzy, profesorów i mieszczan. W ciągu wieku XV były już wszystkie cztery fakultety, teologia i filozofia przeważały. Stopnie w naukach, otrzymywane dysputami i examenami były: bakalaureat, licencyat, stopień wreszcie magistra i najwyższy doktora. Stopnie te uprawniały do nauczania. Opiekunem czyli kanclerzem akademii był krakowski biskup, rektora wybierało dziewięciu elektorów, wydelegowanych przez wydziały i młodzież akademicką. Rektor sądził i rządził akademią podług statutów osobnych przez kanclerza biskupa potwierdzonych, w jurysdykcyą jego nikt się wdawać nie mógł, dopóki uczeń lub profesor wydalonym nie został. Obierano rektora co rok, później co półtora roku. Profesorowie utrzymywali się spólnie, jadali i mieszkali w akademii. Dla ubogich uczniów dobroczynność zakładała bursy, jakiemi były bursa Iznera, jerozolimska (przez Zbigniewa Oleśnickiego fundowana), bursa Długosza, grochowa, węgierska i inne.

Fakultet teologiczny miał jedenastu stałych professorów. Wykładano w nim pismo św. i tak zwane „*libri sententiarum* Piotra Lombarda“. Uczeń teologii musiał słuchać pięć lat nauk wyzwolonych na fakultecie filozoficznym, to jest gramatyki, logiki i filozofii. Na wydziale filozoficznym znajdujemy w XV wieku wykład dzieł Arystotelesa, Euklidesa, Alberta Wielkiego (*Philosophiae naturalis isagoge*), filozoficzne wykłady o Wirgilim, Horacym i Owidym, wreszcie astrologią i astronomią. Na prawniczym ośmiu profesorów wykładało: *decreta Gratiani*, *decretalia*, *clementinae codex*, *inforciatum*, *volumen*, *digestum vetus et novum*. Medyczny słabo obsadzony (2 profesorów) ograniczał się na wykładach Hipokratesa i Awicenny; wykonywał zarazem rodzaj dozoru sanitarnego nad miastem, wszyscy albowiem praktykujący lekarze musieli mu swoje zaświadczenia przedstawiać.

Akademia krakowska wysoko ceniona przez współczesnych, była nawet ważnym politycznym owego czasu czynnikiem. Używano rektorów i profesorów jej do poselstw i układów dyplomatycznych, zasięgano jej rady w kwestyach religijnych. Wspominaliśmy już, że akademia była zapalczywą gromicielką nauki Hussa, a nawet uroczyste wyprzysiężenie się tejże uczyniła warunkiem dojścia do stopniów akademickich. W kwestyi soborów i papieża akademia oświadczała się wielokrotnie za wyższością soboru i jego wybranym Felixem V. Broniła swoich zasad w sławnych naówczas pismach, wzbraniała się wyjść naprzeciw legata Eugeniusza i ostatnia w Polsce uznała Mikołaja V papieżem.

Wszyscy prawie uczeni ludzie XV wieku, których w Polsce brak nie było, wychowali się na łonie akademii krakowskiej. Przewa-

żył kierunek teologiczny i wydał ludzi jak św. Jan Kanty, Izajasz Boner obadwaj kanonizowani, Andrzej z Kokorzyna, Michał z Wrocławia, Mikołaj z Błonia, Jan ze Stobnicy, Benedykt Hesse, Jan Elgot, Wojciech z Raciborza, Tomasz ze Strzępina (czterej ostatni byli najżarliwszymi obrońcami soboru), Sędziwoj Czechel, Mikołaj z Kozłowa i Jakób z Paradyża. Pisarze ci łączyli teologią z takzwaną filozofią scholastyczną, byli także większą częścią kaznodziejami. W tym ostatnim zawodzie wymienić należy Stanisława ze Skarbimierza spowiednika królowej Jadwigi i pierwszego rektora akademii, którego kazanie na pogrzebie tej królowej jest cennem świadectwem jego prawdziwego talentu kaznodziejskiego, z zarazem pomnikiem żalu, który cnotliwa królowa w narodzie obudziła.

Ale i sama filozofia scholastyczna, dogmatyczny grunt religii dyalektycznemi sztukami uprawiająca, zatapiająca się w drobiazgowe różnice i subtelności logiczne, miała w akademii krakowskiej niepospolitych przedstawicieli. Jan z Głogowa († 1507) był jednym z luminarzy filozoficznych wieku, znanych i podziwianych za granicą. Dzieła jego o logice kilkakrotnych doczekały się wydań. Był także kraniologiem i trudnił się astrologią i cheiromancyą. Obok niego stoją profesorowie akademii Michał z Bystrzykowa, Jan ze Stobnicy, Michał z Wrocławia, Jakób z Gostynina i t. d. Kierunek ten naukowy ściśle w szkolnych zamykał się murach, gardziła szlachta scholastycznemi dysputami a humaniści jak Grzegorz z Sanoka i Kallimach znali się na ich bezużyteczności. Przewaga scholastyki była ujemną akademii stroną, przyczyną że w XVI wieku rozpadła sie z umysłowem życiem narodu.

Scholastyczność średniowieczna tamowała również rozwój wiadomości fizycznych. Alchemia i astrologia plątała się z chemią i astronomicznemi wiadomościami. Michał z Wrocławia i Jan ze Stobnicy wykładali i pisali o fizyce podług Arystotelesa i Alberta wielkiego, Jan z Głogowa tłomaczył dzieło Jana Sacrobosco o sferach. Maciej z Miechowa lekarz królewski fundował własnym kosztem osobną katedrę astrologii. Astrologowie krakowscy (od r. 1494) wydawali drukowane kalendarze z prognostykami, poszukiwane za granicą. Na gruncie czystej matematyki stali tylko: sławny Wojciech z Brudzewa (1445 — 1497) nauczyciel Kopernika, Mateusz z Szamotuł i Jan z Łańcuta.

Więcej stosunku z życiem, więcej powszechnego współudziału, obudzała literatura klasyczna. Na początku XV wieku ograniczano się w akademii na wykładzie starych, średniowiecznych gramatyk (*Doctrinale Alexandri*, gramatyka Piotra Eliasza Hiszpana) a wzorem łaciny

był Kadłubek. Wpływ Włoch, xiążki klasyczne ztamtąd przywiezione obudziły zamiłowanie w lepszych wzorach. W r. 1433 wykłada Grzegorz z Sanoka, powróciwszy z zagranicy, bukoliki Wirgiliusza w ogromnem kole zbiegających się zewsząd słuchaczy. Zbigniew Oleśnicki, Jan Długosz, sprowadzają z Włoch dzieła starożytnych i poprawniejszą a na wzorach starożytnych kształconą piszą łaciną. W drugiej połowie XV wieku znajdujemy w akademii wykłady Cycerona, Owida, Wirgila, Plauta, Terencyusza i Kwintyliana, a w poźniejszych Boccyusza i Stacyusza. Jan Ursyn, Jan z Oświęcima, Somerfelt piszą „*modus epistolandi*“, wysługując się powszechnej potrzebie pisania w języku dyplomatów i uczonych. Z początkiem XVI wieku drukują się w Krakowie wydania Cycerona, Sallustyusza i Pliniusza. Polska miała taką sławę z zamiłowania dzieł klasycznych, że się garnęli do niej cudzoziemcy jak Konrad Celtes i Agricola junior, a uczony kardynał Bessarion i Aldus Manucius posyłali do niej po stare rękopisma rzymskie. Dwaj mężowie, którzy najlepiej kierunek humanitarny przedstawiają, są Grzegorz z Sanoka i Filip Kallimach Buonacorsi. Grzegorz z Sanoka, Rusin, uciekłszy z domu rodzicielskiego błąkał się długo za granicą, zapewne po Niemczech i Włoszech, gdzie nabywszy obszernych wiadomości filologicznych i wćwiczywszy się w muzykę do Polski powrócił. Wykład bukolik zjednał mu licznych słuchaczy, stopień bakałarza a potem magistra artium. Jako nauczyciel synów pana Tarnowskiego poznał się z królem Władysławem, który go wziął do swego boku i do Węgier z sobą zawiózł. Z pobojowiska pod Warną wracając błąkał się Grzegorz po Węgrzech, został nauczycielem synów wojewody Gary — wreszcie wróciwszy w poselstwie do Polski r. 1451 arcybiskupstwo lwowskie otrzymał, którem mało się zajmując i naukom tylko żyjąc, umarł w poźnej starości 1479. Od biografa jego Kallimacha wiemy, że zamiłowany w poezyi łacińskiej, sam poeta, uważał scholastykę spółczesną za czczą i bezowocną naukę, mało zajmował się teologią, a spółcześni (Zbigniew Oleśnicki) zarzucali mu brak kapłańskiego usposobienia i obyczajów. Biograf jego, Włoch Kallimach, podobny doń usposobieniem i wykształceniem, jest drugim znakomitym humanistą XV wieku w Polsce. Awanturniczego życia jak Grzegorz z Sanoka, otwiera on sobie drogę do przyjaźni królów, zaszczytów i majątku bystrością umysłu i praktycznością swoich wiadomości, pisze gładką i dobrą łaciną dzieje Władysława Warneńczyka, Zbigniewa Oleśnickiego i Grzegorza z Sanoka życiorys, jako radzca wreszcie Jana Olbrachta staje się historyczną w Polsce osobą.

Pomijając urywkowe zabytki poezyi łacińskiej (Stanisława Ciołka, Adama Świńki, św. Kazimierza) zwracamy nareszcie uwagę na dwa

najważniejsze rodzaje ruchu umysłowego w wieku XV jakiemi są kierunek polityczny i prawniczy i kierunek dziejopisarski. Dyplomatyczne i prawnicze spory z Krzyżakami, prowadzone lat tyle, ciągła praca prawodawcza narodu, niedostateczność sądowniczych statutu wiślickiego orzeczeń, potrzeba wreszcie ułożenia i spisania konstytucyj, wszystko to czyniło, że prawnicy byli poszukiwani. Jako prawnicy odznaczyli się podkanclerzy (poźniej arcyb. gnieźn.) Lutek z Brzezia, Jan Długosz, Benedykt Hesse, Mikołaj Czepiel, Stanisław Zaborowski — w prawie kanonicznem Stanisław ze Skarbimierza, Paweł Władimiri, Mikołaj z Błonia i Mikołaj Kottwicz. Jan Łaski kanclerz wielki koronny, poźniej arcybiskup gnieźnieński, zebrał z rozkazu króla Alexandra konstytucye koronne w jedną xięgę ustaw, dodając niektóre traktaty, bulle papiezkie, pieśń Bogarodzica po polsku, prawo magdeburskie i takzwaną „summę Rajmunda Partenopeja.“ Pierwsza ta drukowana kodyfikacya praw polskich wyszła roku 1506 już po śmierci króla Alexandra. Ale najważniejszą osobistością między polskimi prawnikami jest Jan baron Ostrorog Wielkopolanin, kasztelan międzyrzecki, spółczesny Kazimierza Jagiellończyka. Człowiek ten, żyjący jak uważa Wiszniewski w najważniejszej chwili historyi polskiej, jest pierwszym znanym nam publicystą polskim, uprzedzającym szereg owych licznych pisarzy politycznych wieku XVI, jakimi byli Orzechowski, Frycz Modrzewski, Górnicki i tylu innych. Mały tylko pozostał po nim pomnik piśmienniczy, wystarcza jednak do ocenienia trafności jego sądu i głębokości jego spostrzeżeń, ba tłomaczy nam nie jedno dążenie rządu i narodu.

Dzieło to p. t. *Monumentum pro ordinanda republica congestum*, podane na sejm r. 1459, zawiera w formie prawniczych paragrafów kilkadziesiąt rad podanych rzeczypospolitej. Przestrzega Ostrorog przed wyrazami zbytniej uległości w pismach do papieża, gdyż korona polska wcale mu nie podlega; wyłuszcza że Polska broniąca chrześcijaństwa przeciw Turkom i Tatarom wolną być powinna od wszelkich dla papieża danin; wykazuje że wpływ na elekcyę biskupów jest konieczny, skoro biskupi w pierwotnej chrześcijańskiej prostocie nie żyją ale dobra posiadają; napiera aby duchowieństwo w wojnie udział brało i wykazuje że w razie nagłej potrzeby i srebra kościelne zabierać się godzi; nastaje na symonią, nadużycia odpustów, kortezaństwo, na przyjmowanie mnichów cudzoziemców do klasztoru. Z oburzeniem mówi, że dotąd niesłychana głupota prawo magdeburskie i tyle innych partykularnych praw w Polsce zostawiła, nastaje na spisanie praw i t. d.

Ostrorog jest człowiekiem nowym, który myślami swemi uprzedził wiek XVI. Obok niego stawiamy dla temlepszego przeciwieństwa człowieka wyobrażeń Zbigniewa Oleśnickiego, historyka Jana Długosza. Urodzony w Brzeźnicy 1415 z ojca starosty nowokarczyń-

skiego, wziął się z wielkim zapałem do nauk. W siedmnastym roku życia dostał się na dwór Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego, który stał się jego wzorem i dobrodziejem. Jako kanonik krakowski używanym był dla swej sprawności w missyach do Rzymu, Węgier, Czech. Po śmierci Tomasza Strzępińskiego zaszła wiadoma kłótnia o biskupstwo krakowskie, Długosz stał przy papiezkiej elekcyi Jakóba z Sienny, o co prześladowany utracił kamienicę własną przy ulicy kanonnej a nawet z Sienińskim w Melsztynie ukrywać się musiał. Gdy się spór ułożył, przywołał Kazimierz Długosza do swego boku, używał do poselstw, wreszcie powierzył mu wychowanie synów, którym go jako drugiego ojca czcić i szanować polecał. Umarł Długosz jako arcybiskup nominat lwowski w Krakowie w maju 1480 r. Pracę swoją historyczną rozpoczął Długosz w roku 1445 z namowy Zbigniewa i prowadził ją z zamiłowaniem aż do śmierci, polecając w testamencie, aby który z doktorów akademii dalszy ciąg jej utrzymywał. Praca ta w początkach swych bez wartości, jako kompilacya niekrytyczna kronikarzy, od roku 1386 do 1480 staje się jedynem, obfitem źródłem, częścią na powieści kardynała, częścią na własnych wiadomościach opartem. Przebija w niej stateczna ku Jagiellonom niechęć, nie przeszkadzająca wszakże zamiłowaniu w prawdzie i bezstronnemu odsłanianiu ujemnych stron samego duchowieństwa. Słowem, historya Długosza obszerna, dosadna, bezstronna, pełna grozy moralnej chrześcijańskiej, stoi jako niezrównany pomnik wyższego nad swój wiek kunsztu dziejopisarskiego. Prócz historyi (w XII xięgach) zostawił Długosz nad swój czas umiejętnie pojętą chorografię Polski, poprzedzającą jego kronikę, żywoty św. Stanisława i św. Kunegundy, życia biskupów wrocławskich, poznańskich i arcybiskupów gnieźnieńskich, do dziejów zakonu zbiór *Lites ac res gestae cruciferorum* i *Banderia cruciferorum* (spis chorągwi z bitwy grunwaldzkiej), ważny nieskończenie spis erekcyj i przywilejów kościołów dyecezyi krakowskiej p. t. *liber beneficiorum* i pierwsze heraldyczne dzieło polskie *De familiis nobilitatis polonicae.* Tak wielostronne i ogromnej wagi prace stawiają Długosza na świeczniku literatury w wieku pietnastym.

O polskiej literaturze w wieku pietnastym mówić nie można. Są tylko zabytki języka: biblia królowej Zofii wyszukana w Węgrzech, dwa tłomaczenia statutu wiślickiego, pieśń o zwycięztwie grunwaldzkiem nieznanego autora i pieśń o Wiklefie Andrzeja Gałki z Dobczyna. Wspomnieć wypada, że poczuwano w pietnastym wieku potrzebę kaznodziei w krajowym języku, do zastąpienia niemieckich i łacińskich kazań po miastach. Pierwszy Oleśnicki wprowadził do Krakowa polskiego kaznodzieję, zapewne aby równoważyć wpływ Hussytów, zrozumiałego dla wszystkich czeskiego języka używających.

Wspomnieć wypada w końcu o drukarniach, dosyć pożno w Polsce znanych. W roku 1465 zjawił się najpierw w Krakowie Günter Zajner ale stałej nie założył drukarni. Świętopełk Fiol (1490 — 1492) drukował w Krakowie xiążki ruskie a posądzony o kacerstwo wyniósł się do Węgier. Jan Haller (1500—1525) drukował za granicą polskie xiążki a w r. 1503 sprowadził Kaspra Hochfedera, drukarza z Mecu, po którego powrocie do ojczyzny roku 1505 sam objął drukarnią. W niej to drukowano statut Jana Łaskiego. Dopiero r. 1521 wydał drukarz Hieronim Wietor pierwszą polską xiążkę w Krakowie.

Jako jedyna, wielka artystyczna osobistość, uświetnia czas Kazimierza Jagiellończyka Krakowianin Wit Stvos, rzeźbiarz, twórca ołtarza w kościele N. Maryi Panny w Krakowie i pomnika Jagiellończyka, w Norymberdze zaś sławnego cymboryum w kościele św. Sebalda.

Genealogiczna tablica Jagiellonów.

- **Olgierd...**
  - Andrzej Wingolt
  - Konstantyn Korygiełło
  - Borys
  - Bułtaw
  - Langwen
  - **Władysław Jagiełło** żony: Jadwiga, Anna Cylli, Pilecka, Zofia ruska
  - Skirgiełło
  - Świdrygiełło
  - Dymitr Korybut
  - Alexander Wigunt
  - Dymitr Korecki
- **Kiejstut....**
  - Wojszwiłł
  - Patirg
  - Wojdat
  - Witołd † 1430
  - Zygmunt † 1440

Elżbieta Bonifacya

Władysław król polsko-węgierski ur. 1425 † 1444

Kazimierz Jagiellończyk ur. 1427 † 1492
żona Elżbieta, córka Alberta austryackiego

- Michał † 1452

- Władysław król Czech i Węgier † 1516
  - Ludwik † 1526
  - Anna za Ferdyn. austr.
- **Jan Olbracht**
- Kazimierz św.
- **Alexander** † 1506
- **Zygmunt I** † 1548. . . . .
  - Jadwiga za Joachimem brandenb.
  - z Bony Sforcyi:
  - **Zygmunt August** † 1572
- Fryderyk kardynał † 1503
  - Izabella Zapolska
  - Zofia xiężna brunswicka
- Jadwiga
- Elżbieta
  - Katarzyna ż. Jana szwedzkiego
- Anna
  - Anna za Stefanem Batorym
- Barbara
- Zofia za Fryderykiem brandenburskim
  - Albert Wielki Mistrz krzyżacki † 1568

Linia Piastów mazowieckich.

- **Janusz xiążę czerski † 1428**
  - Bolesław † 1454 . . . . .
    - Janusz † 1495
    - Konrad † 1503
    - Bolesław † 1488 . . . . .
      - Janusz † 1526
      - Stanisław † 1524
      - Anna za Odrowążem
    - Kazimierz
    - Anna i Ofka
- **Ziemowit płocki † 1426**
  - Kazimierz
  - Władysław . . . . . Ziemowit † 1462
  - Ziemowit Władysław † 1462

Tablica spółczesności dziejów powszechnych z dziejami Polski (1386 — 1507.)

	Dzieje Polski	Dzieje powszechne	Dzieje oświaty
1386	Władysław Jagiełło król polski		
		1389 Bitwa na Kosowem polu	
1390			
	1392 Witołd w. xiąże lit.		Gerson
		1396 Bitwa pod Nikopolis	
	1398 Bitwa nad Worsklą		
1400			Akad. krak. odnowiona
			Leonard Aretyński
		1409 Koncylium w Pizie. Trzech papieży.	
1410	Bitwa pod Grunwaldem		
	1413 Unia horodelska		Jan Hus—Hieronim pragski
			Poggius
		1414 Koncylium konstancyeńskie	
		1419 Wojna Hussytów w Czechach	
1420			
			Teodor z Gazy
	1422 Pokój nad Melnem		
		1428 Joanna Orleańska	
	1429. Zjazd w Łucku		
1430			
		1431 Koncylium bazylejskie	Jerzy Gemistius
		1433 Kompaktaty pragskie z Hussytami	Wawrzeniec Valla
	1434 Władysław Warneńczyk		Grzegorz z Trebizondy
	1436 Pokój z zakonem w Brześciu		
		1437 Wygaśnięcie Luxemburczyków. Habsburgi.	
		1439 Unia florencka. Spór soboru bazylejskiego z papieżem	Jan Elgot
1440	Władysław Warn. królem Węgier		Kardynał Bessarion

1440			Wynalazek druku
	1444 Bitwa pod Warną		Grzegorz z Sanoka
1450		1448 Felix V antypapa abdykuje	Jerzy Purbach
			Eneasz Sylwiusz Piccolomin
	1454 Poddanie się Prus Polsce	1454 Upadek Konstantynopola	Tomasz a Kempis
		1456 Zwycięztwo Hunjady pod Belgradem. Śmierć jego i świętego Jana Kapistrana.	
	1459 Jan Rytwiański.	1457 Jerzy Podiebrad w Czechach, M. Korwin w Węgrzech.	
1460			Jan baron Ostrorog
		1461 Ludwik XI we Francyi.	
			Regismontanus
	1466 Pokój toruński		Rudolf Agrykola
		1467 Jerzy Podiebrad wyklęty przez papieża, wojowany przez M. Korwina.	
	1468 Pierwszy sejm walny.		
1470	Iwan Bazylewicz zagarnia Nowowogród.	Władysław Jagiellończyk królem Czech.	
			Pik z Mirandoli
		1477 Małżeństwo Maxymiliana z Maryą burgundzką.	
	1479 Pokój z Maciejem Korw.	1479 Ferdynand i Izabella w Hiszpanii.	
1480			Długosz † 1480
		1485 Henryk VII Tudor w Anglii	Reuchlin
1490		Władysław Jagiellończyk, kr. czeski, królem węgier.	Filip Kallimach
	1492 Jan Olbracht		1492 Podróż Kolumba
		1493 Maxymilian I cesarz	1494 Hier. Sawonarola
		1494 Karol VIII francuzki we Włoszech	
		1496 Filip syn Maxymiliana żeni się z Joanną hiszpańską	
	1498 Pierwszy napad Turków na Polskę		
1500			
1505	Sejm radomski		

Tablica współczesności panujących w Polsce i krajach stosunek z Polską mających 1380—1500.

	Papieże	Ces. niemieccy	kr. węgierscy	kr. Czech	W. Mistrzowie	Polska i Litwa	Mazowsze	Moskwa	Turcya
1380	Urban VI	Wacław	Ludwik 1382 Zygmunt	Wacław	Konrad Colner	Ludwik 1382 Bezkrólewie 1386 Władys. Jagieł. i Jadwiga	Ziemowit płocki Jan warszawski od 1381		Amurat
1390	1389 Bonifacy IX				Konrad			1389 Wasyl Dymitrowicz	1389 Bajazet
1400		Robert			Wallenrod 1393 Konrad Jungingen				
1410	1404 Innocen. VII 1406 Grzegorz XII 1409 Alexander V Jan XXII	Zygmunt Lux			1407 Ulryk Jungingen 1410 Henryk Plauen				1403 Soliman I 1410 Muza
1420	1417 Marcin V			1419 Zygmunt	1413 Kuchenmeister				1413 Mahomet
1430					1422 Paweł Poltzer		1426 Władysław płocki 1428 Bolesław warszawski	1425 Wasyl Wasylewicz	421 Amurat II
1440	1431 Eugen. IV	1438 Albert austr. 1440 Frydryk III	Albert austr. Władysław warneńczyk	Albert austr. Władysław Pogrobowiec		1434 Władys. Warneńczyk			

1450	1447 Mikołaj V		1445 Władysław Pogrobowiec		1441 Konrad Erlichshausen 1449 Ludwik Erlichshausen	1447 Kazim. Jagielloń.			
1460	1455 Kalixt III 1458 Pius II		1458 Maciej Korwinus	1458 Jerzy Podiebrad			1455 Ziemowit i Władysł. warsz. Konrad Janusz i Bolesław płoccy		1451 Mahomet II bierze 1454 Konstantynop.
1470	1464 Paweł II				1467 Henryk Plauen H. Ritterberg		1462 Rawa wraca do Polski po † Ziemowita i Władysława	1462 Iwan Wasylewicz	
1480	1471 Syxtus IV			1471 Władysł. Jagiellończyk	1477 M. Truchsess				
1490	1484 Innocenty VIII		1490 Władysław Jagiellończyk		1489 Jan Tieffen				1841 Bajazet II
1500	1492 Alexand. VI	1493 Maxymilian			1849 Fryder. x. saski	1492 Jan Olbracht	1495 Płock wraca do Polski po śmierci Janusza		

Doby trzeciej okres drugi.

Czasy dwoch Zygmuntów Jagiellonów.

1507 — 1572.

§. 79.

Źródła i opracowania.

Źródła:

Mnożą się historyczne źródła, acz żadne niedorasta wysokich zalet Długosza. Najcelniejszem jest kronika Bernata Wapowskiego, której atoli fragment tylko do r. 1535 posiadamy, wypisana jednakże przez Marcina Bielskiego w jego kronice świata. Marcin Bielski, ojciec polskiego dziejopisarstwa, wydał prócz tego kronikę polską, którą syn jego Joachim doprowadził do Zygmunta III czasów, a inny kontynuator do 1598. Jodok Decius pisał: „*de Jagellonum familia*“ i „*de Sigismundi regis temporibus.*“ Stanisław Sarnicki: *Annales Polonorum* (do r. 1586). Łukasz Górnicki zostawił pamiętnik swego czasu pod tytułem: Dzieje w koronie polskiej od 1532 — 1572. Stanisław Orzechowski pisał: *Annales Poloniae* od 1548 do 1552. Jego *Annalis sextus* mieści dzieje Kokoszej wojny za Zygmunta I. Maciej Stryjkowski pisze kronikę ziem ruskich, litewskich, żmudzkich, niekrytyczną ale bogatą w materyał. Leonard Gorecki i Jan Łasicki piszą o wojnie mołdawskiej 1572 r. Mnożą się geograficzne, statystyczne i etnograficzne opisy Polski, wśród których celuje Kromera *Polonia*, Gwagnina *Sarmatiae europeae descriptio*, pisma Miechowity i Sarnickiego.

Do dziejów ziem pruskich: Kasper Schütz w dziele swojem *Historia pruthenica a principio ordinis theutonici* doprowadza opowiadanie do r. 1525, poźniejszy Lengnich w swej: *Geschichte der preussischen Lande königlich polnischen Antheils*, pierwszy i drugi tom poświęca historyi Prus królewskich za Zygmunta I i Zygmunta Augusta.

Biograficzne prace: Reszki *Vita Stanislai Hosii;* nieznajomego autora *Vita Petri Kmithae;* Orzechowskiego Żywot Jana Tarnowskiego; zbiory biografii biskupów i prymasów Damalewicza i Bużeńskiego (arcyb. gnieźń.), Lubieńskiego (b. płoccy); heraldyczne dzieła Paprockiego (Herby rycerstwa polskiego, Gniazdo cnoty), Niesieckiego (Korona polska) obfity w szczegółach podają materyał.

Mnożą się także zbiory dyplomatów i aktów koronnych: *Acta Tomiciana* T. Działyńskiego wydanie, dotąd tomów 8, obejmujących czas od 1506 — 1527, zbiór pierwszorzędnej wartości, praca S. Górskiego; Źródłopisma do dziejów unii przez tegoż T. Działyńskiego wydane. *Codex diplomaticus* Dogiela tom I, IV i V.; Theinera *Monumenta Poloniae* tom II do r. 1572. *Epistolae Sigismundi Augusti*, wydanie Menckena. *Liber legationum* S. Hozii i takiż Kromera (wyd. Batowskiego). *Inventarium* aktów koronnych krakowskich, zrobione r. 1683, wyd. w 1862.

Mamy prócz tego liczne spółcześnie i poźniej wydane zbiory praw Przyłuskiego (1548), Herburta (1562), Januszowskiego (1592) i innych. Statut litewski ogłoszony najpierw 1522, z dodatkami z lat 1566, 1568, 1569, podany i rozebrany w dziele Czackiego: O litewskich i polskich prawach, osobno i dokładnie w Zbiorze praw litewskich wyd. Działyńskiego. *Statuta Sigismundi* przy wydaniu Zwierciadła saskiego i prawa magdeburskiego z r. 1602. Także *Volumina legum* Konarskiego tom 1 i 2.

Pierwszy J. U. Niemcewicz wydał bogaty zbiór pamiętników (listów, aktów, dyaryuszów etc.) o dawnej Polsce, tomów 5. Za jego przykładem poszli Ambroży Grabowski (Starożytności polskie 2 t. Ojczyste spominki 2 t.), Malinowski (Źródła do dziejów Polski 2 t.), hr. Włodzimierz Broel Plater (Zbiór pamiętników 4 t.), A. Mosbach (Wiadomości do dziejów Polski z archiwum prowincyi szlązkiej i tegoż: Przyczynki), S. A. Lachowicz (Pamiętniki do dziejów Zygmunta Augusta), Karol Sienkiewicz (Skarbiec historyi polskiej mieszczący także opracowania), K. W. Wojcicki (Biblioteka pisarzy polskich 6 tomów), A. E. Koźmian (Wyciągi piotrowickie). Wielkiej ważności jest zbiór listów kardynała legata Kommendoniego wydany w tłomaczeniu przez Alex. hr. Przezdzieckiego.

Dzieje reformacyi obfite także posiadają źródła, acz większą częścią z XVII wieku. Tu należą: Węgierskiego *Slavonia reformata*, Lubienieckiego *Historia Reformationis polonicae*, Bock *Historia antitrinitariorum*, Sandius *Bibliotheca antitrinitariorum*, Kautza *De fatis rerum evangelicarum in Polonia*, Łasickiego Jana: *De moribus fratrum bohemorum*, Turnowskiego Historya synodu sędomierskiego, Cichockiego *Alloquia osiecensia*, Grazianiego *Vita Francisci Commendoni, cardinalis* i wspomniane już Kommendoniego listy.

Nareszcie literatura polska w wieku Zygmuntów wspaniale rozkwitła, z politycznem i religijnem życiem w najściślejszym zostająca stosunku, podaje niezbędny, żywy materyał, dozwalający nam wglądnąć w usposobienie wieku. Mikołaj Rey z Nagłowic, Stanisław Orzechowski, Fryderyk Modrzewski, Łukasz Górnicki, pisma religijno polemiczne i polityczne innych autorów, odkrywają nam wnętrze epoki, jej myśli i dążenia.

Opracowania:

Tak ważna i stanowcza epoka nie znalazła dotąd nikogo, coby się nią szczerze i wszechstronnie zajął i w całości przedstawił. Przyczyną tego są zapewne liczne braki w materyałach, za któremi należałoby dopiero jeździć po szerokim świecie. Ossoliński rozpoczął opisanie rządów Zygmunta I którego wstęp umieściło Czasopismo zakładu Ossolińskich. Wiele cennych szczegółów podają jego Wiadomości historyczno krytyczne, tomów 4, mieszczące większą częścią biografie z XVI wieku (tom 3ci obejmuje życie S. Orzechowskiego). Tadeusz Czacki wydał do tej epoki: „O litewskich i polskich prawach“ tomów 2, „Obraz panowania Zygmunta Augusta“ i „O prawach mazowieckich“ (w Pomnikach Wiszniewskiego tomie 3cim). Joachim Lelewel w „Dziejach Litwy i Rusi“, w „Dziejach Polski aż do Stefana Batorego“, w „Spostrzeżeniach nad historyą polską“ zajmuje się także naszą epoką. Moraczewski kreśli ją w V i VI tomie swoich Dziejów Rzeczypospolitej; opis wewnętrznego stanu wyszedł osobno p. t. Polska w złotym wieku. Waleryan Krasiński wydał po angielsku historyę reformacyi w Polsce, dzieło stronnicze, powierzchowne ale z talentem napisane, wiadomości z niego powtarza w „Historyi religijnej narodów słowiańskich“. Józef Łukaszewicz na podstawie rękopiśmiennych zbiorów pisze „Historyę Braci czeskich w Wielkopolsce“, „Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Małopolsce“ i „Dzieje kościoła wyznania helweckiego na Litwie“ 2 tomy, przychylny reformacyi ale wielce pożyteczny dla sumienności w opracowaniu rzeczy. Z katolickiego stanowiska kreśli dzieje reformacyi M. Dzieduszycki w wstępie do dzieła: Piotr Skarga i jego wiek. Seweryn Gołębiowski syn Łukasza, zawcześnie dla historyi zgasły, wydał „Czasy Zygmunta Augusta“ tomów dwa, szkic zdradzający talent i werwę historyczną. Dr. Romanowski wydał: *Otia cornicensia*, studya nad źródłopismami do dziejów unii i Wojnę inflancką w r. 1557 w Rocznikach Tow. nauk. pozn. J. N. Czarnowski wydał: Dwaj Zygmunci Jagielloni, kompilacyą dosłowną z Moraczewskiego i Karamzyna, oraz: Ukraina i Zaporoże, historyą Kozaków, kompilacyą z małorossyjskich historyków. Do dziejów literatury i oświaty: Michał Wiszniewski w 6, 7, 8 i 9 tomie swojej historyi literatury, W. A. Maciejowski w historyi piśmiennictwa polskiego, Joachim Lelewel w bibliograficznych xięgach, Jerzy Samuel Bandtkie w historyi drukarń, Ignacy Chodynicki w dykcyonarzu uczonych, X. Juszyński w dykcyonarzu poetów, Adam Jocher w obrazie bibliograficzno-historycznym literatury i nauk. Józef Łukaszewicz napisał ważną historyę szkół w Koronie i Litwie tomów 4; Jaroszewicz Obraz Litwy pod względem oświaty tomów 3; Sołtykowicz, Bandtkie, Muczkowski pisali o akademii krakowskiej; Mecherzyński 2gi tom swojej historyi wymowy poświęca mowcom Zygmuntowskim. Wiele interesujących monografii mieszczą pisma peryodyczne: Biblioteka warszawska, Przegląd poznański i inne.

Z stanowiska historyozoficznego patrzył na epokę Zygmuntów Adam Mickiewicz w kursach literatury słowiańskiej; Adam Krzyżanowski w „Dawnej Polsce“ mieści ogólne a pogmatwane nad nią spostrzeżenia.

§. 80.

Pogląd powszechnodziejowy.

Mamy przed sobą obraz, obejmujący przeszło pół wieku (65 lat), obfity w pierwszorzędne wypadki, ruchawy i różnobarwny. Na dwoch przeciwległych krańcach tego obrazu jakże odmienne przedstawiają się nam widoki? Spółcześni wstąpieniu na tron Zygmunta I, Juliusz II papież, Maxymilian cesarz, Ferdynand katolicki król hiszpański i Ludwik XII król francuzki, nie zamarzyli zapewne, jak będzie w r. 1572 wyglądać Europa, w roku rzezi św. Bartłomieja, powstania Niderlandów i śmierci ostatniego Jagiellona.

Ruch koncyliów w wieku XV nie sprowadził żądanej powszechnie reformy kościelnej. Dwór papiezki stał się ogniskiem polityki świeckiej, opiekunem sztuk pięknych i umiejętności, zeświecczył się w obyczajach swoich. Juliusz II wojował osobiście z Francuzami. Leon X znawca sztuki, uczony, obojętnym był dla rzeczy wiary. Średniowieczna wiara konała pod ciosami starożytnej nauki, ulatniała się w pięknych obrazach włoskich mistrzów, niknęła z życia królów i możnych oddanych polityce zaborczej, machiawelistycznej. Wykarmiony na starożytnej literaturze duch krytyczny znajduje obfity żywioł w zdrożnościach wieku. Skandal publicznego sprzedawania odpustów podaje sposobność wybuchnięcia długo gromadzonego palnego materyału w jasny płomień, a występując przeciw odpustom wchodzi Marcin Luter na drogę reformacyi.

Pomiędzy rokiem 1517 i 1520 występują na widownię dziejową szesnastego wieku wszystkie czynniki, które stanowią treść jego historyi. We dwa lata po pierwszem wystąpieniu Lutra zasiada Karol V na tronie niemieckim, łącząc koronę hiszpańską z niemiecką, berła największego w chrześcijaństwie państwa, zasiada z myślą Ottonów przewodzenia całemu światu. O niego mają się odbić wszystkie burze, on ma rozstrzygnąć wszystkie kwestye czasu. Zimny polityk, flamandzkiej flegmy a cezarskiej dumy, patrzy na wszystko ze stanowiska swej absolutnej władzy, z jednaką zimną krwią utłumia nieprzyjaznego sobie papieża Klemensa VII, oblegając go luterskiem wojskiem w Rzymie, jak kastylskich buntowników lub niemieckich protestantów. Przeciwnik jego w polityce, wojowniczy Franciszek francuzki, nie robi sobie skrupułu z podburzania nań Turków i protestantów, odznaczając się w kraju okrótną dla reformowanych nietolerancyą. Rozpoczyna się między nimi owa długoletnia rywalizacya francuzkiej polityki z austryacką, tocząca się na polach bitew przez kilka następnych wieków. Trzecią wreszcie postacią, która nam wżerającą się w Europę potęgę ottomań-

ską przedstawia, jest Soliman II (1520), podnoszący zwycięzki sztandar proroka do boju z zakłóconem chrześcijaństwem.

Z nieznaną dotąd w chrześcijańskich dziejach szybkością idą naprzód stanowcze wypadki. Roku 1520 Marcin Luter zrywa z Rzymem paląc publicznie rzuconą na siebie bullę exkommuniki. Apostołowie jego rozbiegają się po Niemczech, zyskują dla swej nauki xiążąt i lud. Mnisi rzucają habity i żenią się, lud wiejski opanowany kołowaciznę socyalną rzuca się na swoich panów, powszechny zamęt powstaje. Karol V zajęty wojną z Franciszkiem I, upokorzeniem papieża Klemensa VII, nie zwraca uwagi na Niemcy. Tymczasem w r. 1526 ginie Ludwik Jagiellończyk w bitwie pod Mohaczem, sam jeden stawiając czoło przewadze tureckiej. Dom austryacki obejmuje spuściznę Czech i Węgier a zarazem bój z Turkami. Soliman ruszył 1529 r. pod Wiedeń, w r. 1531 ponawia wyprawę. Karol V, który na sejmie w Augsburgu (1530), gdzie protestanci swoją konfessyę złożyli, bannicyą im zagroził, party niebezpieczeństwem dozwala na zawieszenie sprawy do zebrania soboru i postawiwszy ogromne wojsko, zmusza Solimana do odwrotu. Sprawa reformacyi wzrasta. Dania, Szwecya a w r. 1534 Henryk VIII król angielski zrywają związek z Rzymem, Kalwin nowy apostoł szerzy swoją naukę szeroko. Xiążęta niemieccy protestanccy od r. 1531 zostają w związku szmalkaldzkim, stając przy wolności wyznania. Francya, Anglia i Dania obiecują im pomoc. W r. 1547 nareszcie puszcza Karol V, zabezpieczony ze wszech stron pokojem, wodze myśli swojej — rzuca się na protestantów niemieckich. Nakłoniwszy do zdrady Maurycego xięcia saskiego zwycięża ich pod Mülbergiem i przywodźców w niewolę bierze (1547). Równocześnie nastaje Karol V na papieża, aby zwołał sobór powszechny, grożąc że go sam zwoła. Potężnego wszechwładzcę, który przetrwał wszystkich swoich nieprzyjacioł, który umiał ukrócać katolickiego papieża jak i protestanckich xiążąt, kiedy jego władzy grozić się zdawali, potężnego tego wszechwładzcę czeka pod koniec życia dotkliwy cios. Ów Maurycy saski, zdrajca protestantyzmu w roku 1547 staje się jego mścicielem, podnosi sztandar buntu i szczęśliwym wojennym fortelem zmusza Karola V do traktatu passawskiego, z którego wyniknął pokój religijny w Augsburgu (1555). W dwa lata potem złamany monarcha składa ciężar korony i grzebie się w klasztorze hiszpańskim, poświęcony medytacyom, czemu nie mógł ludzi w ślepem dla siebie utrzymać posłuszeństwie.

Teatr działania przenosi się gdzieindziej. Następcy Karola w Niemczech, Ferdynand a od r. 1564 Maxymilian, cierpią protestantyzm, drugi wyraźnie mu nawet sprzyja. Katolicka reakcya wychodzi

z Hiszpanii, kraju św. Ignacego Lojoli i św. Teresy, wychodzi zapamiętała i fanatyczna. Filip II syn Karola V odziedziczył jego światowładczą dumę a przyjął kastylską ku herezyi nienawiść. W ponurym jego umyśle powstała myśl żelaznego i nieubłaganego rządu światem, zaciekającego się aż w tajniki sumienia. Równocześnie reformuje się kościoł rzymski pod rządami Pawła IV, Piusa IV i V, formułuje dogmat na soborze trydenckim (1562), pobudza dwory katolickie do silnego przeciw reformie wystąpienia. Zaprowadzenie cenzury duchownej, inkwizycyi św., rozszerzenie Jezuitów ma cofnąć ludzkość w dawne tryby. Bój nowej nauki z katolickiemi rządami toczy się we Francyi, w Niderlandach, w Szkocyi. Filip II od pokoju w Chateau Cambresis (1559) opanował moralnie Francyę, rządził w niej za pomocą katolickich Guizów, trzymał heretyckie Niderlandy żelazną ręką fanatycznego xięcia Alby; w domu, u siebie, wypędzał Maurów i palił podejrzanych o odszczepieństwo na stosach inkwizycyjnych. Wpływ jego przeciwważy protestancka królowa Anglii, Elżbieta następczyni żony jego katolickiej Maryi. Ona to pomaga Hugenotom francuzkim, ona wspiera gueuxów niderlandzkich, ona podkopuje tron Maryi Sztuart, królowej Szkocyi, owej reprezentantki płytkiej pobożności dworów ówczesnych, złączonej z ślizkością obyczajów. Lecz oto w ostatnich latach rządów Zygmunta Augusta reakcya katolicka zdaje się zwyciężać. Krwawe głowy naczelników ruchu niderlandzkiego padają na rusztowaniu, wielka liga katolicka przeciw Turkom wydaje piękny owoc zwycięztwa pod Lepanto, a Hugenoci francuzcy giną setkami w krwawej nocy św. Bartłomieja. Grzegorz XIII papież ówczesny obchodzi straszny ten tryumf dziękczynnem nabożeństwem, cieszy się z niego nasz Stanisław Hozyusz — ale w każdej piersi szlachetnej, nieobałamuconej, odzywa się głos oburzenia kanclerza Hopitala: *Excidat illa dies aevo!*.... I oto w sam rok rzezi podnoszą Niderlandy sztandar powstania; bohatyr fanatycznej reakcyi Filip w kilka lat ponosi stratę olbrzymiej swej floty (Armady), zniszczonej przez burzę i Anglików, a jedna z ofiar nocy św. Bartłomieja uratowana, Henryk IV, zasiędzie niebawem na tronie Francyi i ogłosi edykt nanteński!...

Smutne dzieje, smutne ostateczności obłędu! Gdy jedna połowa chrześcijańskiej owczarni odpadła od wiary, druga opuściła chrystusową drogę miłości, zapomniała słów Zbawiciela: *Non est religionis cogere religionem!* zajęła stanowisko obronne, groźne i wniosła do swej fortecy wszystkie średniowieczne pretensye i myśl absolutyzmu, wszystkie namiętności rozkołysanych a zagrożonych ambicyj. Sztandar postępu w wiekach średnich, sędzia poważny ludów i ich władzców, niezawisły mocarz i prowadziciel chrześcijaństwa, papizm,

utraca miliony wiernych swoich przez swoją skostniałość i odwlekanie reformy, a gdy je utracił, chwyta się dworów katolickich, służy ich idei absolutystycznej, ich polityce świeckiej; przedstawia naukę katolicką jako jedyny środek utrzymania w ryzie umysłów; pochwala, uświęca gwałtowne środki, podyktowane często namiętnością partyi; wysyła swoją milicyę Jezuitów na usłużne narzędzia dworów, i staje się sam na końcu ofiarą tej świeckiej, bezbożnej, egoistycznej polityki, która go usuwa na bok, odsądza od jego starożytnych praw i rządzi światem nie zważając na jego wskazówki. Z prowadziciela narodów papizm schodzi na archiwaryusza dogmatu. Straszne rozerwanie objawia się w świecie, złączonym niegdyś pod sztandarem krzyża krucyatowego: rozerwanie konieczne, opatrzne, aby myśl powszechnego kościoła, myśl przechowana w katolicyzmie, po wielkich przejściach wewnętrznych, po zniszczeniu średniowiecznej swojej formy, formy Grzegorza VII, ugruntować się i w życie wejść mogła. Dzisiaj po trzech wiekach wytężonej pracy dziejowej, dzisiaj gdy znamy dalszy ciąg ducha oppozycyi reformatorskiej, gdyśmy przebyli okropny zwrot z XVIII wieku na XIX, coraz jaśniej przebija nam ta opatrzna konieczność jako warunek postępu. Dzisiaj, w obec własnych naszych doświadczeń, łatwiej potrafimy rozróżnić to, co doczesne i przejściowe, co grzeszne i namiętne, a co wieczne i przyszłościowe w dążeniu narodów i ludzkości, dzisiaj uznajemy już całą pracowitość dążeń do wolności, narodowości, równości słusznie pojętej, świetny rezultat tyloletnich bojów duchowych, podobnie jak przyznać musimy, że idea powszechności katolickiej i jedna tradycyjna nauka kościelna przetrwają wszystkie doczesne oppozycye i sekciarstwa, a przetrwają zarazem wszystkie formy średniowieczne, które między niemi i światem jako mur stanęły.

§. 81.

Polska w szesnastym wieku.

Uważaliśmy już niejednokrotnie odmienny tryb dziejów Polski wśród uniwersalno historycznego potoku. Uważaliśmy (tom II §. 2) że w czasie gdy się we Francyi, w Hiszpanii i w Anglii absolutyzm gruntuje (Ludwik XII, Ferdynand katolicki, Henryk VII), w Polsce naród wyzyskał od swoich królów wszystko co było istotą jego swobód; że za panowania Alexandra dokończoną została budowa wspaniałego a filigranowego gmachu wolności polskiej. Gdy burza reformacyi Polskę ogarnęła, panująca w niej wolność ułatwiała jej i otwierała drogę. Chwytano się jej gorliwie jako opozycyi przeciw duchowieństwu, jako sposobu pozyskania jednej jeszcze swobody, swobody sumienia. Sądownictwo duchowne o herezyę, z łatwością najprzód zawieszone (1552)

potem zupełnie uchylone zostało (1562); pod wpływem krytycznego ducha, który reformacya z sobą przyniosła, upadła tradycyjna powaga duchownego i świeckiego senatu a przy niwellacyi szlacheckiej w zasadzie wypowiedzianej powstawać zaczęły popularne oligarchie możnych. Król pozostaje wiernym kościołowi, ale liberalne instytucye, oświata wyższa, chrześcijańska, wzbraniają mu gwałtownego powstrzymywania herezyi. Polityka skłania go do przyjęcia pod swoje berło odszczepieńczych Prus i Inflant. Zdobywszy sobie uprawnienie, traci reformacya swoją moc, zaczyna się dobrowolny powrót na łono kościoła, bo reformacya nie znalazła w Polsce gruntu głębszego, nie puściła korzeni w duszy narodowej. Ale jeźli z chlubą powiedzieć możemy, że pozostaliśmy wierni religii ojców, to niemniejszą zaiste jest dla nas chwałą, że oświecona Polska nie posunęła się do fanatyzmu katolickiego, aż po długich latach ustawnego działania Jezuitów, że w szesnastym wieku u szczerych i gorliwych katolickich mężów stanu spotykamy wszędzie wyższą nad wiek ideę tolerancyi religijnej.

Ruch reformacyi, niby ferment chemiczny, wprowadził w życie wszystkie owe prawa i wolności, wywalczone w wieku piętnastym a monopolizowane przez możniejszych. On rozbudził masy szlachty, on wprowadził na stół ową exekucyę, o którą od 1537 ustawnie wołano. Przyszły do exekucyi dobra królewskie, które Jagiellończycy w zbytniej hojności rozdawali, przyszło sądownictwo duchowne, które na mocy satrych statutów uwolniono, przyszły poniekąd i obowiązki duchownych względem kraju, przyszła nareszcie unia Polski, Litwy, Rusi i Prus (1569) na podstawie wspólnych swobód i potrzeb. Patryotyczny król nie chcąc jej przeszkadzać, ustąpił (1564) prawa następstwa w Litwie. W chwili śmierci ostatniego Jagiellona naród polski zlany w jedność z Litwinami, Rusinami i Prusami, stał jako zupełny spadkobierca wszelkich praw majestatycznych, jako szafarz koroną największego w Europie państwa.

Wyjątkowość tego stanu widoczniejsza jeszcze, jeśli się obejrzymy po sąsiedztwie. Oto sąsiedni dom Habsburgów, uświetniony koroną cesarską, pan dziedziczny krajów rakuzkich a od roku 1526 Czech i Węgier, których konstytucye miały niezadługo pod panowaniem jego stanowczym uledz zmianom. Na niekorzyść Jagiellonów urósł on w potęgę, zabrał ich puściznę czeską i węgierską. Na północno-wschodnim krańcu Polski rozsiadł się carat moskiewski, roszczący sobie pretensye do cesarskiej korony odszczepieńczych Bizantyńców i do spuścizny rusko-waregskich xiążąt, rządzony dżengishańskim absolutyzmem Iwana Groźnego, stateczny w zaborczych względem Polski zamysłach, carat który od niej Smoleńsk i Połock oraz część Inflant

oderwał, z zachodem bratający się na jej szkodę. Od południa przybliża się coraz bardziej nawał tureckiego najazdu, korzystając z zakłócenia sprawionego na zachodzie reformacyą. Bezpotomne zejście ostatniego Jagiellończyka otwiera Polskę na oścież wszystkim ambicyom i zaborczym chęciom, czyni ją polem nieustannych walk polityki europejskiej, która szukając sobie w niej stronników, podżegając chciwość i dumę osobistą możnych, podkopuje obywatelską moralność.

Czasy obu ostatnich Jagiellonów nazywają powszechnie złotym wiekiem. Jeżeli to pojęcie chcielibyśmy do panowania jakiejkolwiek doktryny lub systemu politycznego przyłączyć, nie stosowałoby się niezawodnie. Nie była złotą polityka zewnętrzna Zygmuntów, bo pozwolili urość Austryi, zmocnieć Moskwie, posuwać się Turcyi, zawiązać się Prusom. Nie była złotą polityka ich wewnętrzna, bo wydali ostatnie klejnoty władzy monarchicznej narodowi, bo pozwolili na zapraktykowanie liberalnych jego instytucyj. Nie była złotą dla kościoła, bo jego jurysdykcya upadła, stosunek z Rzymem osłabł; ani dla reformacyi, bo nie zwyciężyła. Pod trumną Zygmunta Augusta widzimy przepaść nieobrachowanej głębokości. Przypatrzywszy się nareszcie bliżej postaciom i stosunkom tej epoki, dojrzymy wiele złego, jakie tylko w poźniejszej historyi podnosić zwykliśmy. A przecież nad tym czasem tak pogodne świeci niebo, tak złota jaśnieje pogoda. Przecież nazwa złotego wieku musi mieć pewną słuszność za sobą. Ma ją niezaprzeczenie, w porównaniu z innemi epokami. W dziejach takiego państwa jak Polska, w którem wszystko stało istotą a nie formą, ludźmi a nie instytucyami, epoka złota przypada wtenczas, gdy się ludzie najlepiej dobiorą, gdy chwilowa stanie harmonia. Tę chwilową harmonię, świetność, mają czasy obu Zygmuntów. Obaj królowie mądrzy, szlachetni, umiarkowani, wolnomyślni, liczni znakomici senatorowie, oświecona i dzielna szlachta — oto świetność czasów Zygmuntowskich. Unia r. 1569, tolerancya religijna — oto wielkie świadectwa epoce. Wiśniowiec, Orsza, Obertyn, Czaśniki, Uła — oto wielkie jej czyny wojenne. Literatura świetna, znakomici pisarze, bogactwo miast i rozszerzenie się osad wiejskich — oto świetne owoce pokoju.

Co do nauk i oświaty paralella między Polską i zachodem nie mało się do postawienia wysoko czasów zygmuntowskich przyczynia. Nie ma prawie kierunku wiedzy ludzkiej, którąby w owczesnej Polsce nie uprawiano. Język ojczysty w krótkim czasie staje się doskonałym piśmiennym językiem. Głębocy myśliciele polityczni, znakomici mowcy świeccy i duchowni jednają Polsce wysoką sławę wykształcenia. Wykształcenie to nie jest wyjątkowem ale powszechnem, dążenie do oświaty, ruch umysłów ogromny. Piśmiennictwo staje się potęgą w obywatel-

skiem życiu. Orzechowski i Modrzewski ruszają całemi zgromadzeniami sejmowemi, pierwszy przez swą wymowę namiętną, drugi przez głębokie swe pisma. Znakomici reformatorowie polscy używają europejskiego rozgłosu. Kopernik zmienia system astronomii.

§. 82.

Stan Polski w chwili objęcia rządów przez Zygmunta. Koronacya. (1506 — 1507).

Słabe rządy Alexandra dozwoliły mnogim niebezpieczeństwom zawisnąć nad państwem Władysława Jagiełły. Nawała tatarska, straż przednia tureckiej potęgi corocznie pustoszyła wschodnio-południowe kraje; szyzmatycki Wołoszyn, raz z Tatarami i Turkami, to znów z Moskwą w przymierzu, groził Czerwonej Rusi; straszniejszy od obu Moskwicin wyciągał chciwą rękę po mniemane swoje dziedzictwo Smoleńsk i Kijów, łączył się z szyzmatyckim pierwiastkiem ruskim na Litwie w imię spólnej wiary, a z cesarzem niemieckim i Krzyżakami w imię spólnego interesu, szkodzenia Polsce. Pretensye germańskie podawały przyjazną rękę uroszczeniom wschodniego caratu, wychowanego w szkole waregskiego rozbójnictwa, bizanckiego fałszu i mongolskiej niewoli na ujarzmiciela słowiańskiego, obcego mu pochodzeniem, plemienia.

Wewnętrzny stan kraju smutne także przedstawiał widowisko. Skarb królewski był pusty, bo go Alexander wyszafował, zaciężni ostatnich wojen żołnierze dopominali się żołdu. W sercu Litwy żarzyła się niebezpieczna ambicya Glińskiego, gotowa wybuchnąć w straszny płomień buntu. Nowy mistrz krzyżacki Fryderyk saxoński stanowczo hołdu wykonać się wzbraniał. Wśród tak trudnych okoliczności objął Zygmunt rządy i w krótkim czasie, przy zasobach moralnych i materyalnych kraju, przyprowadził Polskę do kwitnącego stanu.

Litwa, jak nam wiadomo, uprzedziła Koronę w wyborze Zygmunta na wielkiego xięcia. Było to wykroczeniem przeciw unii, tą razą jednak zapewne nieumyślnem, ale niebezpieczeństwy ze strony Glińskiego spowodowanem. Sejm piotrkowski (w październiku i listopadzie) obrał jednogłośnie Zygmunta królem. Namawiał do tego Władysław węgierski, zrzekając się wszelkiego współzawodnictwa przez posła swego Oswalda Karłacza, skłaniała sama osobistość Zygmunta, który jako xiążę opawsko-głogowski odznaczył się wzorową administracyą powierzonego mu kraju. Od najmłodszych lat stateczny i poważny, Zygmunt łączył w sobie wszystkie zalety chrześcijańskiego króla, sumienność, roztropność, umiarkowanie i sprawiedliwość. Każdy krok jego cechowało głębokie przejęcie się poruczonym mu od Boga zawodem, powaga

od wszelkiej namiętności daleka, która mu zapewne przydomek Starego zjednała. W pełni męzkiego wieku zostając (miał lat trzydzieści), chwycił on ster rządu od razu pewną i silną ręką, w tem jednem tylko wykraczając, że sam pełen dobrej woli, nie posiadał tyle wśród złych sąsiadów potrzebnej podejrzliwości.

Powitany królem przez poselstwo polskie w Mielniku, Zygmunt przybył do Krakowa w styczniu i 24 t. m. 1507 r. z rąk Andrzeja Roży z Boryszowic prymasa, koronę odebrał. Sejm koronacyjny obmyślił środki przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom i wewnętrznemu ubóstwu. Wysłano posłów do Węgier dla zawarcia wiecznego przymierza z Władysławem bratem; Stefana Telekiego posła Władysława użyto do uspokojenia Bohdana wojewody mołdawskiego, który podczas bezkrólewia napadł Kamieniec; uchwalono podatek dwunastu groszy z łanu na dobra duchowne i świeckie, „szos“ na miasta a na duchownych dobrowolne kontrybucye. Te pieniądze posłużyły do otwarcia królewskiej mennicy, zapłacenia żołdu zaciężnym, niemniej jak do wykupienia za pomocą Jana Bonara, mieszczanina krakowskiego, licznych dóbr królewskich, w ostatnim czasie zastawionych. Od napadu krymskich Tatarów usiłował Zygmunt zabezpieczyć kraj traktatem z hanem ich Mendligierejem, ofiarując mu 15 tysięcy złotych jurgeltu za poprzestanie rabunków i pomoc w razie wojny. Bezowocnym był wszakże traktat; w następnym już bowiem roku Tatarzy napadli Podole, co jednakże porażką od Jana Kamienieckiego kasztelana lwowskiego pod Woronowem horodyszczem poniesioną przypłacili.

Na sejmie koronacyjnym potwierdził król dawne prawa i przywileje, dodając kilka nowych oznaczeń. Skarb państwa ma być w ręku króla ale szafowanie z niego ma się dziać za radą przytomnych senatorów. Rewizya aktów zastawu dóbr królewskich dziać się powinna w obecności króla i senatorów, pokrzywdzony przy niej może się odwołać do sejmu. Kanclerstwo i podkanclerstwo ma być koleją, jedno świeckiemu, drugie duchownemu nadawane na przemian.

§. 83.

Sprawa Michała Glińskiego. Wojna z Bazylim w. x. Moskwy. (1507 — 1508).

Tymczasem w samem zanadrzu państwa żarzyła się głownia buntu. Gliński, który ubieżony przez litewskich panów, uznał w udanej pokorze królem Zygmunta a nawet na koronacyę do Krakowa pojechał, ujrzał się nagle przedmiotem oskarzeń litewskich panów i królewskiej podejrzliwości. Chcąc im czoło stawić, wyzwał Jana Zabrzezińskiego marszałka wielkiego xięstwa litewskiego, głównego swego

przeciwnika, ofiarując się walczyć za swoją niewinność. Król chcąc rzecz puścić w odwłokę, czy to dla nagromadzenia dostatecznych przeciw Glińskiemu dowodów, czy dla ułagodzenia stron obu, naznaczył obu przeciwnikom rok (termin) do sądowej rozprawy, sam jednakże źle ku Glińskiemu uprzedzony, mniej łaskawe mu pokazywał oko. Dumny kniaź, łaską nieboszczyka króla Alexandra zepsuty, „nie chcąc wystawać po przedpokojach królewskich“, pojechał do Władysława węgierskiego, aby jego instancyą wyjednać ostateczne sprawy zakończenie. Gdy z listami wracał, król był na Litwie, dokąd go wojna z w. x. Moskwy Bazylim powołała.

Bazyli poselstwu Zygmunta doń wysłanemu, w którem kochający pokój król żądał przyjaźni i sąsiedztwa dobrego, odpowiedział że Smoleńsk, Mścisław i Kijów z całą Rusią, jako dziedzictwo przodków swoich odzyskać musi, i nie czekając długo w kwietniu r. 1507 wojsko swoje pod dowództwem Chołmskiego i Zacharyna na Litwę wyprawił. Na tę wieść wyjechał Zygmunt w maju z Krakowa, ale nim wojsko polskie pod Mińsk się ściągnęło, Moskale powracali już z swego rabunkowego napadu. Pognał za nimi z częścią polskiego wojska Stanisław Kiszka i pustosząc zapędził się w ich kraje; resztę wojska rozpuścił król dla braku pożywienia. Han tatarski acz traktatem zobowiązany, zawiódł króla i nie ruszył w pomoc przeciw Moskwie. W listopadzie wysłał Bazyli powtórnie wojsko na Litwę, oblężono Mścisław i Krzyczów, ale ogromne mrozy zmusiły je do bezskutecznego powrotu.

W tym czasie stanął zapewne przed bawiącym w Litwie królem powracający z Węgier Gliński. Gdy król i tą razą w odwłokę sprawę jego puścił i widocznie jego przeciwnikom folgował, oddalił się z groźbą, że to postąpienie królewskie smutne za sobą pociągnie następstwa. Król (11 grudnia) wyjechał z Grodna do Krakowa na sejm, a Gliński porozumiawszy się z Bazylim i zapewniwszy sobie jego pomoc, która go do utworzenia samodzielnego ruskiego państwa doprowadzić miała, podniósł otwarcie chorągiew buntu.

Jako pan ogromnych posiadłości, przez Alexandra mu nadanych, jako Rusin i szyzmatyk miał Gliński w swojem stronnictwie licznych swoich podwładnych, a prócz tego wszystko, co katolickiej, spolszczałej Litwy nienawidziło. Ofiarą jego zemsty padł najprzód Jan Zabrzeziński marszałek, którego (2 lutego 1508 w Grodnie) w nocy napaść i zamordować kazał; padło wielu z litewskiej szlachty, których Rusini stronnictwa Glińskiego napadali i zabijali. Złączywszy się potem z bratem Wasylem i zebrawszy wojsko puścił się z nim na południe, aby zdobywszy Białoruś i sił tam zaczerpnąwszy, rzucić się

następnie na Wilno. W Mostach nad Prypecią przyjmował go processyonalnie kler ruski, jako bohatyra. Nie mogąc zdobyć Mińska zwrócił się Gliński ku Kleckowi, który zajął, obległ Sluck, stolicę Anastazyi wdowy po Symeonie Olelkowiczu. Chcąc nabyć więcej praw do Rusi pragnął Gliński pojąć w małżeństwo kniahinię, której męża niegdyś Litwini wielkim xiążęciem mieć chcieli. Anastazya atoli stawiła dwukrotnie silny opór buntownikowi, tak że tylko na spustoszeniu włości słuckich i kopylskich poprzestać musiał. Turów i Mozyr poddał się jego szturmom. Gdy zaś pomoc moskiewska pod Ostafim Daszkiewiczem przybyła, poddali się xiążę Drucki na Drucku i Mścisławski na Mścisławiu, a załogi moskiewskie zajęły Orszę, Kryczów i Homel. Nawracając zapędził się Gliński aż w okolice Wilna, gdy wieść o nadejściu króla z wojskiem skłoniła go do udania się na dwór Wasyla, walną na Polskę gotującego wyprawę.

Mniej szczęśliwie wiodło się bratu Michała Wasylowi, który naprożno Owrucza i Żytomierza dobywał.

Król Zygmunt, który na końcu zeszłego roku zawarł zawieszenie broni z Bazylim, spodziewał się zapewne wiarołomstwa i przeczuwał porozumienie z Glińskim. W kwietniu już wysłał Mikołaja Firleja z Dąbrowicy wojewodę lubelskiego w 5000 doborowego wojska na Litwę a sam 4 maja za nim z Krakowa pospieszył. Za zbliżeniem się wojska polskiego udał się Gliński do wielkiego xięcia i z częścią jego wojska po raz drugi Mińsk obległ. Król połączywszy się w Brześciu litewskim z Firlejem a w Nowogrodku z wojskiem litewskiem pod wodzą Konstantyna xięcia Ostrogskiego, ruszył na odsiecz Mińskowi. Gliński cofnął się na Borysów i Orszę, aby się połączyć z sześćdziesięcio tysięczną armią moskiewską, którą kniaź Daniel Szczenię i Jakób Zacharyn przyprowadzili. Ale wodzowie moskiewscy widząc Glińskiego w odwrocie nie dali się do wydania bitwy nakłonić i cofnęli się spiesznie za Dniepr, chcąc bronić przeprawy królowi. Nieliczne ale świetne rynsztunkiem i doborem ludzi wojsko polskie stanęło u Orszy dnia 18 lipca, dla zdobycia brodu, dwa mniejsze oddziały przeprawiły się przez rzekę poniżej i powyżej obozu nieprzyjacielskiego. Ich napad zmieszał szyki Moskali i ułatwił królewskim hufcom przeprawę. Ogromna armia poszła w rozsypkę, uciekł i Gliński paląc i pustosząc wszystko po drodze. Król Zygmunt podczas wyprawy znosił niewczasy i trudy jak prosty żołnierz, i dał dowody męztwa i przezorności dobrego wodza.

W pogoń za uciekającymi wyprawił król Firleja, Ostrogskiego i Stanisława Kiszkę, sam zaś z pod Orszy do Smoleńska ruszył. Niezgoda wodzów nie pozwoliła stanowczych z zwycięztwa odnieść korzyści.

Kiszka tylko zapędził się pod Wiazmę. Gdy jednak wielki xiążę moskiewski zażądał zawieszenia broni, przychylił się do tego Zygmunt i przez Iwana Sapiehę zawarł je pod warunkiem, aby wszystkie grody dzierżone przez Glińskiego wróciły pod jego panowanie, wszystkie dzierżawy jego królowi przypadły, jeńce zaś obustronni wydanymi byli. Gliński z wszystkimi adherentami miał znaleźć przytułek w Moskwie.

„Z płaczem i lamentem“ emigrowali przyjaciele Glińskiego do Moskwy. Wielu z nich uciekło do Litwy pod wodzą Ostafija Daszkiewicza, któremu się sprzykrzyła służba moskiewska. Sam Gliński ambitne swoje marzenia ujrzał zniszczonemi i całą nadzieję w nowej wojnie Moskwy z Polską pokładał. Spólników jego między dygnitarzami litewskimi, Alberta Gastołda, Marcina Chreptowicza i Alexandra Chodkiewicza król pokarał więzieniem, z którego już w 1511 r. za łaską króla wypuszczeni zostali.

Napad Tatarów na Litwę (1508) odparł Konstanty Ostrogski i Polus Rusin, „sławny Kozak“. Coraz częściej spotykamy się z tem nazwiskiem. Coraz częściej spotykamy się z tymi wodzami bez tytułu, woluntaryuszami, którzy gromadząc koło siebie lud luźny, zbieraninę wychodźców i wygnańców całego świata, gotowych na wszystko, bo nie mających nic do stracenia, łączyli się z wojskami rzeczypospolitej, albo na własną rękę działając, walczyli przeciw Tatarom. Siedzibą ich były stepy Ukrainy, teatr ustawnych przechodów tatarskich. Przyłączali się do nich często z rycerskiego animuszu a zapewne i z zamiłowania swobody rycerze znacznych domów, zostając kozakami, t. j. luźnymi rycerzami. Ostafi (Eustachy) Daszkiewicz, druch i przyjaciel Konstantego Ostrogskiego, z nim razem zapewne w niewolę moskiewską w bitwie nad Wiedroszą zabrany, jakiś czas Moskwicinowi służący, teraz (1508) do Polski wróciwszy, stał się jednym z najcelniejszych bohatyrów i patryarchów tej rojnej i butnej Kozaczyzny, która nie mało przysług rzeczypospolitej oddawszy, z czasem stała się ogromną jej plagą. W uznaniu jego zasług, uczynił król Daszkiewicza starostą czerkaskim.

§. 84.

Wojna z Bohdanem wojewodą mołdawskim (1509).

Sejm piotrkowski (11 marca 1509) radził właśnie o wyborze królowej i przeznaczył poselstwo po Annę (Katarzynę?) xiężniczkę meklemburską, gdy wieść o napadzie Bohdana wojewody mołdawskiego wstrzymała pokojowe myśli o swatach i o odparcie napadu starać się kazała.

Bohdan, szyzmatyk pół dzikich obyczajów, naprzemian w sojuszu lub zatargach z Turkami i Tatarami, ulegał to moskiewskim to pogańskim wpływom. Dążenie ku cywilizacyi garnęło go ku Polsce: jakoż starał się u Alexandra o jego siostrę Elżbietę a nawet przyjął

warunek przejścia na katolicyzm. Zygmunt nie chcąc przymuszać siostry, brzydzącej się brzydkim bo jednookim, półdzikim wojewodą, nie potwierdził układów nieboszczyka brata; do tej obrazy przyczyniły się stare spory graniczne. Być może że Moskale i Turcy podszepnęli Bohdanowi myśl zaczepnej wojny. Z pomocą Tatarów napadł Bohdan Ruś i Podole, obległ Kamieniec, nie zdobywszy mocnego grodu zwrócił się na Halicz, spalił miasto a nie mogąc dobyć grodu Lwów obegnał. Spaliwszy przedmieścia trzy dni daremnie szturmował do miasta, poczem odstąpiwszy i do dom wracając, zdobył słabo obronny Rohatyn, złupił jego kościoły i z ogromną zdobyczą uszedł do Mołdawii.

Król na pierwszą wieść napadu dyplomatycznej używając drogi, wezwał Władysława węgierskiego, aby Bohdana do odwrotu skłonił. Gdy to nie skutkowało, wyruszył król 4 sierpnia z pospolitem ruszeniem do Lwowa, gdzie 24 t. m. stanąwszy i na febrę zachorowawszy, Mikołaja Kamienieckiego hetmana koronnego w pogoń za wojewodą wyprawił. Kamieniecki przeszedłszy Dniestr, spustoszeniem krajów bohdanowych, mianowicie zaś miasta Czerniowiec, Drohimia, Botuszan, Chocima i Stepanowiec sowicie mu najazd Polski odpłacił. Od Soczawy wrócił się Kamieniecki. Wiarołomny i zdradziecki Bohdan, który mu żadnego nie stawił oporu, kryjąc się po lasach bukowińskich, teraz dopiero napadł go u przeprawy przez Dniestr. Stoczono bitwę i Polacy zupełne odnieśli zwycięztwo (4 października).

Tymczasem przybyli do króla we Lwowie bawiącego posłowie węgierscy Oswald Karłacz i Berlaj Balabassa w celu zapośredniczenia pokoju. Stanął on w Kamieńcu (17 stycznia 1510). Bohdan zobowiązał się do złożenia hołdu, zwrócił jeńców i łupy kościelne, obiecał pomoc wojenną otrzymując wzajemnie obietnicę pomocy i przytułku w razie, gdyby go Turcy z kraju wygnali. Piotr Tomicki sekretarz królewski i Jerzy Krupski kasztelan bełzki pojechali do wojewody, aby od niego odebrać zaprzysiężenie pokoju.

Po bitwie nad Dniestrem rozkazał Kamieniecki pięciu jeńców wołoskich zabić i w wspólnej pogrzebać mogile. Był to odwet za postępek okrótny Bohdana, który na jednej z swoich wypraw przeciw Polsce zabranych pod Trębowlą jeńców w Podhajcach pomordował i pochował. Kamieniecki ujrzawszy mogiłę podhajecką zapłakał z żalu, zrobił wotum odwetu i wypełnił.

Na pamiątkę zwycięztwa nad Dniestrem, odniesionego w dzień św. Franciszka, Polacy uroczyście odtąd ten dzień obchodzili.

§. 85.

Stosunki z papieżem i cesarzem. Sprawa pruska aż do śmierci Fryderyka sax. W. M. (1509 — 1510).

Przychodzi nam obejrzeć się na stosunki Polski z zachodem. Była to chwila w której papież Juliusz II (de la Rovere), starzec pełen energii i wojennego ducha, położył sobie podwójny cel: oswobodzenia Włoch od wpływu obcych a Konstantynopola od Turków. Dnia 10 grudnia 1508 stanęła za staraniem papieża liga w Cambray, łącząca króla francuzkiego Ludwika XII z Maxymilianem cesarzem przeciw Wenecyanom a mająca w dalszej perspektywie ogólny sojusz królów chrześcijańskich przeciw Turcyi. Do tego ogólnego sojuszu namawiał Juliusz II Zygmunta przez Jakóba Pizona legata swego. Zygmunt, dobrze znając zmienne koleje polityki, trudność ogólnej wyprawy krzyżowej a przytem i nieszczerość stosunków swoich z papieżem i cesarzem względem Prus, odesłał Pizona do postanowień przyszłego sejmu piotrkowskiego.

Sprawa pruska była w ciągłem zawieszeniu. Jeszcze 1505 obiecał Juliusz II Alexandrowi, że przyłoży starania, aby mistrz wielki hołd wykonał. Teraz (1509) zbliżywszy się przyjaźnie do Maxymiliana, czuł się obowiązanym stać po stronie Fryderyka saxońskiego, i osobnem pismem mu zalecił, aby do dalszego rozkazu z hołdem się wstrzymał. Skarzył się o to Zygmunt w liście do kardynała protektora i nie dziw, że w obec tej nieszczerości w postępowaniu, legat Pizo otrzymał na sejmie piotrkowskim obojętną odpowiedź. Przedstawiono papieżowi niebezpieczeństwo rozpoczynania wojny z Turcyą przy niepewnej nadziei ogólnej wyprawy, przedstawiono interes pruski, prosząc aby raz stanowczo za prawem Polski się oświadczył.

Cesarz Maxymilian swoją drogą adwokatował w. mistrzowi. Wysłał on Wita Fürsta i Jana Küchenmejstra jako posłów do Zygmunta, proponując komisyą w Poznaniu zjechać się mającą, z wysłańców papiezkich, cesarskich, krzyżackich, węgierskich i polskich złożoną, dla ostatecznego zakończenia sprawy pruskiej. Przystał król na komisyą, która dnia 24 czerwca 1510 roku czynności swoje rozpoczęła. Ze strony cesarza przybył opat Fuldy i hrabia Mansfeld, od Krzyżaków biskup sambijski i kilku komandorów, od Władysława Jan Turzo biskup wrocławski, polskiemu poselstwu przewodził Jan Łaski prymas i kilku innych najznakomitszych senatorów i prawników. Achilles de Grassis poseł papiezki umyślnie czy przypadkiem po niewczasie przyjechał. Żądania Krzyżaków tchnęły zwykłą przesadą i zuchwałością. Żądali oni zwrotu Pomorza i wybrzeży pruskich, uwolnienia od hołdu

i orężnej pomocy Polakom przyrzeczonej, wreszcie zniesienia owego punktu w traktacie toruńskim, który Polakom wstęp do zakonu otwierał. Śmiejąc się przystali komisarze polscy na ten ostatni warunek, z którego Polacy nigdy nie korzystali, o innych naturalnie słyszeć nawet nie chcieli. Po siedmiu tygodniach rozjechano się nic nie zdziaławszy.

Opoźniony legat papiezki stanął 5 sierpnia w Krakowie, wracając z Węgier. Namowy jego nie skutkowały: obiecano tylko że w razie dojścia powszechnego sojuszu, król ostatnim w wyprawie chrześcijańskiej nie będzie. Jakoż na wszelki wypadek, król tylko na rok jeden przedłużył zawieszenie broni z Bajazetem.

Po zjeździe poznańskim naprężyły się jeszcze bardziej stosunki z Krzyżakami i cesarstwem. Cesarz wystosował do miast pruskich Elbląga, Gdańska, Torunia, ba nawet do xiążąt mazowieckich (na podstawie owego hołdu niegdyś przez Wacława płockiego składanego) listy wzywające do pomocy zbrojnej w razie boju. Mieszczanie wydali te listy królowi. Krzyżacy poduszczali hołotę rozbójniczą do napadów na polskie terytorium. Król z wielką troskliwością zbroił granicę polską i ziem pruskich, słał artyleryą do zamków i pomnażał załogi. Wśród tych okoliczności umarł wielki mistrz Fryderyk saxoński (dnia 14 grudnia 1510). Kwestya nowego obioru zatrudniła tak króla polskiego jak cesarza i zakon. Zygmunt, pragnący szczerze pokoju napominał Krzyżaków, aby obrali powolniejszego koronie polskiej mistrza, używał do tego wpływu brata Władysława, przedstawiał słuszne żądania swoje cesarzowi i xiążętom rzeszy. Wybór padł na Albrechta xięcia brandenburskiego, syna Zofii Jagiellonki a więc siostrzeńca Zygmunta. Myślano zapewne że król dla krewnego pobłażliwszym się okaże.

§. 86.

Albrecht brandenburski. Dalszy ciąg sprawy pruskiej (1511 — 1513). Małżeństwo z Barbarą Zapolską (1512).

Trudności i niebezpieczeństwa ze wszech stron koronę polską otaczające, skłaniały Zygmunta do pokojowego sprawy pruskiej zakończenia. Napad Tatarów na Litwę w r. 1510, groźna postawa hana ich Menligiereja w r. 1511, sprzymierzenie się jego z Selimbejem synem sułtana Bajazeta, skłoniły sejm piotrkowski (6 stycznia 1511 rozpoczęty) do uchwały znacznego podatku (18 groszy z łanu) i wyznaczenia królowi miejsca pobytu w Brześciu litewskiem, zkąd baczne mógł mieć oko na niebezpieczeństwa tatarskie. Za Albrechtem brandenburskim wstawił się osobnem na sejm piotrkowski poselstwem

ojciec jego Fryderyk, przedstawiając, że obarczony dziećmi synowi swemu o zapewnienie losu starać się musi i do familijnych uczuć wuja i szwagra się ucieka; wstawiał się także Władysław węgierski. Zygmunt odpowiedział z powagą, życząc raczej aby Albrecht wielkiego mistrzostwa nie przyjął, jeżeli śladem poprzednika postępować myśli. Ułożono zjazd komisarzy obustronnych do Torunia, ale Zygmunt nie wiele widać wierzył w szczerość Krzyżaków, bo zbroił miasta pruskie i tak dobrze granicę obsadził, że obrany mistrz nie odważył się do swego kraju pojechać. Nie chciał go jak widać Zygmunt przed złożeniem hołdu do urzędowania puścić, a to tem słuszniej, że już wtenczas pokazywały się między xiążętami rzeszy porozumienia z Moskwą i Glińskim, o które się król polski osobnem poselstwem do Jerzego xięcia Saxonii wystosowanem uskarzał. Trwały także rozbójnicze napady od granic krzyżackich, niby forpoczty blizkiej wojny z zakonem.

Komisya toruńska (13 grudnia 1511) otwarta, w którą ze strony polskiej wchodził prymas Jan Łaski a z krzyżackiej Jan z Dobenek biskup pomezański, podała oryginalny projekt zakończenia sporu, wylęgły ile się zdaje, w bujnej głowie Łaskiego. Król miał zostać wielkim mistrzem, Albrecht dostać jakie dzierżawy w Litwie lub Polsce albo prymasostwo, z którego Łaski ustąpi, zakonowi otworzono wstęp do godności krajowych i zrównano go z polską szlachtą. Ten projekt, o którym zresztą nie ma wspomnienia w Tomicianach, ani zakonowi ani królowi i Polakom podobać się nie mógł. Uchwalono także, żeby posłowie Albrechta i zakonu na przyszły sejm krakowski przyjechali.

Chłodły tymczasem coraz bardziej stosunki Maxymiliana z Zygmuntem. Podług przepowiedni króla polskiego rozchwiała się owa liga chrześcijańska w Cambray, papież przeszedł na stronę Wenetów swoich nieprzyjacioł przeciw dawniejszym przyjaciołom, cesarstwu i Francyi. Maxymilian sprzymierzywszy się z Ludwikiem XII w Blois przeciw papieżowi postanowił na zwołanem przez siebie koncylium pizańskiem wybrać antypapę i pisał list do Zygmunta, aby biskupów swoich wysłał na to koncylium. Zygmunt, nie widząc przyczyny spólnictwa w obcych mu kłótniach, oświadczył się papieżowi z obedyencyą (14 sierpnia 1511). Papież zwołując z swojej strony koncylium do Lateranu, wysłał posła Stafileusa do Polski z zaproszeniem do udziału w zgromadzeniu. Starano się obustronnie o pozyskanie potężnego króla. Maxymilian przez posła Sztorca swatał królowi Włoszkę, xiężniczkę Gonzagę. Ale król gdzieindziej już myśl swą skłonił. Przenosząc szczere stosunki przyjaźne nad zmienne i fałszywe, postanowił wejść w śluby małżeńskie z Barbarą, córką Stefana Zapolyi wojewody

siedmiogrodzkiego, którą mu brat Władysław nastręczał. Zapolya, jeden z najpotężniejszych panów węgierskich, Władysławowi groźnych, miał być pozyskanym przez ten chlubny dlań związek; królestwo węgierskie, wierny sprzymierzeniec Polski, miało w tem małżeństwie ujrzeć nową rękojmię pokoju. Maxymilian widział w tym związku więcej, widział cios wymierzony przeciw swoim ambitnym myślom następstwa w Węgrzech, którego się po śmierci Władysława i słabowitego jego syna Ludwika spodziewał. Gdy zatem poseł jego Sztorc odmowną otrzymał odpowiedź, widział w tem jawny dowód niechęci ku sobie, którą niebawem sowicie czynem odpłacił.

Małżeństwo z Barbarą przyszło dnia 6 lutego w Krakowie do skutku. Legat papiezki Stafileus uświetniał je swoją obecnością i sutą oracyę do nowożeńców wystosował. Odprawiono Stafileusa z przyrzeczeniem, że król niezawodnie na koncylium laterańskie delegatów swoich wyszle.

Sprawa krzyżacka przewlekała się coraz dalej. Na sejm krakowski, który się zaraz po weselu królewskiem miał odbyć, poselstwo krzyżackie nie przyjechało, Albrecht brandenburski przez posła Henryka Meltiza zażądał dalszego terminu. Król wyznaczył przyszły sejm piotrkowski w listopadzie odbyć się mający. Upomniał przytem w liście do Joba biskupa zakon, aby ukarano wielkiego marszałka zakonu, który się z Glińskim przeciw niemu znosi. Co jednak dziwna, to że odstępując od pierwszego zamiaru niepuszczania Albrechta do Prus, póki by hołdu nie złożył, Zygmunt zadość uczynił jego prośbie i wydał glejt bezpiecznego przejazdu dla niego i czterystu rycerzy w jego świcie.

16 listopada 1512 zjawiło się nareszcie poselstwo krzyżackie na sejmie piotrkowskim. Przewodził mu Kazimierz brandenburski, brat Albrechta i Job biskup pomezański. Xiążę saxoński i margrabia brandenburski przysłali swoich delegatów. Do układu przyjść nie mogło, senatorowie polscy podali tylko ultymatum, z którem margrabia Kazimierz do ziem zakonu wrócił. Ultymatum to żądało: aby Albrecht dnia 12 kwietnia 1513 stanął w Poznaniu, gdzie go król dla odebrania hołdu oczekiwać będzie, aby traktat toruński z r. 1466 w niczem zmienionym nie został.

Jakoż dnia 12 kwietnia 1513 r. oczekiwał król wielkiego mistrza w Poznaniu, ale wielkiego mistrza nie było. Król wysłał doń i do biskupa Joba listy napominające, wzywając zarazem wielkiego mistrza aby się na wojnę moskiewską z zbrojną stawił pomocą. Albrecht z udaną skwapliwością dopytywał się, gdzie i kiedy ma do boju ruszyć, prosząc oraz o przedłużenie terminu hołdowania do listopada.

Widocznie wyczekiwano dalszych wypadków. Wojna moskiewska i śmierć papieża Juliusza, niechętnego Maxymilianowi, podawały obfitą sposobność szkodzenia Polsce. Maxymilian wstawił się za Albrechtem do Zygmunta, aby wykonanie piotrowskiego ultymatum odwleczone być mogło; wielki mistrz wyjednał u Leona X brewe, zawieszające sprawę krzyżacką do wyroku soboru laterańskiego. Tymczasem zbroili się Krzyżacy w Inflantach i Prusiech a porozumienie z Moskwą było coraz widoczniejsze. Nim jednak do drugiej moskiewskiej wojny przystąpimy, przypatrzeć się musimy innym wypadkom r. 1512.

§. 87.

Napady tatarskie. Burzliwe sejmy i sejmiki. (1511—1512).

Polska żyła w ciągłej grozie napadów tatarskich. Sojusz z Bohdanem obowiązywał nadto do posiłkowania Mołdawii przeciw temu nieprzyjacielowi. Lato r. 1511 przebył król w Brześciu litewskim, zbrojąc granice Polski od pogan i posiłkując hufcami pod wodzą Stanisława Łanckorońskiego i Jana Tworowskiego Mołdawię, przeciw której han krymski Menligierej z Selimbejem synem Bajazetowym tłumy swoje obrócili. Selimbej wziął Białogród a chcąc całą Mołdawią ujarzmić, ofiarował Zygmuntowi pokój, którego tenże wierny przymierzu swemu przyjąć nie chciał. Można się było spodziewać, że cała natarczywość wojny w przyszłym roku się na Polskę obróci.

Zygmunt dołożył wszelkich starań, aby stawić czoło wielkiemu niebezpieczeństwu. Akta ówczesne pełne są napominań, próśb, wzywań do przygotowania się na ciężką wyprawę. Chcąc się przynajmniej od Turcyi zabezpieczyć, zawarł król przez Janusza Świrczowskiego pięcioletni rozejm z Bajazetem, który właśnie ukończył wojnę z Selimem synem, owym wspomnianym przez nas sojusznikiem Menligiereja. Sejm krakowski na luty 1512 r. zapowiedziany zebrał się nielicznie i zamiast pospolitego ruszenia, wojowanie zaciężnymi uchwalił. Ale nie było pieniędzy na zaciężnych. Rozpisał więc król zjazd do Koła, polecając, aby obmyślano obronę dla kraju, a 8 marca wydał pierwsze wici wołające do broni jedną trzecią część szlachty. Ale wszystko szło jakoś oporem. Bohdan wojewoda mołdawski nie widząc gotowości do boju ze strony Polaków, zawarł zawieszenie broni z hanem; poselstwo litewskie, które się od panów polskich wzajemnego wspierania się w boju domagało, obojętną od nich otrzymało odpowiedź; sejm w Kole burzył się i krzyki na króla słyszeć się dawały, gdy już Tatarzyn granice Polski napadać począł. Srodze uskarza się też Zygmunt w listach do Łaskiego, który Kolskiemu zjazdowi przewodniczył, na polską opieszałość, na nieszczęsne skutki bezwzględnej tej i nieo-

graniczonej wolności: „Ktoż się dziwić będzie Wołoszy, że pokój zawarła, ktoż Litwie, że w unią nie wierzy, kiedy żadnej ze strony polskiej staranności nie widzą?“

Zagon tatarski pod wodzą trzech synów Menligiereja, którzy wracali z wojny Selima przeciw Bajazetowi wiedzionej, przeczekawszy stopnienie śniegów wtargnął na Ruś i rozmaitemi drogami dążąc, pustosząc i jeńców zabierając ostatniemi swemi forpocztami Przemyśla dotknął. Król wysłał własnych dworzan, zgromadził na prędce kilka tysięcy zaciężnych, powołał ruską szlachtę do broni. Stanęło do sześciu tysięcy rycerstwa pod wodzą Mikołaja Kamienieckiego i Stanisława Lanckorońskiego. Herburt, Chrzczonowski, Jan Pilecki i Bernat Maciejowski odznaczyli się chlubnie w pojedyńczych potyczkach, Lanckoroński u Biłki znaczną Tatarom zadał klęskę. Niebawem połączyło się z wojskiem koronnem litewskie pod Konstantym Ostrogskim. Dopadłszy głównego, dwudziestotysięcznego hufca pod Wiśniowcem nad rzeką Horyniem, wydano Tatarom bitwę dnia 23 kwietnia, która się zupełnem naszych zwycięztwem skończyła. Kilka tysięcy nieprzyjacioł padło, do piętnastu tysięcy jeńców odbito Tatarom. Zwycięztwo pod Wiśniowcem zmusiło hana Tatarów do zawarcia pokoju, którego rękojmią miał być jego syn w zakład królowi oddany. Gdy jednak po śmierci tego zakładnika Tatarzy na nowo grozić poczęli, król odmówił jurgieltu, przeznaczając go raczej na koszta obrony granic.

Odniosłszy świetne zwycięztwo pod Wiśniowcem i doświadczywszy dzielności polskiego rycerstwa, odradzał przecież Zygmunt stanowczo wyprawę na Turka, o której myślał Władysław węgierski, rachując na pomoc brata i na niemoc starego Bajazeta. Jakoż Bajazet wkrótce umarł, zostawiając tron wojowniczemu Selimowi. Spory xiążąt chrześcijańskich nie pozwalały o ogólnem pomyśleć przymierzu. Widział prócz tego mądry król niedostateczność i wadliwość organizacyi wojennej, widział że obrona wschodnich granic jest tylko na łasce panów i szlachty ruskiej, podolskiej i wołyńskiej. W bitwie pod Wiśniowcem walczyli sami panowie tych krajów ze swemi pocztami, Jan Odrowąż wojewoda ruski, Otto z Chodcza wojewoda podolski, Piotr Kmita starosta przemyślski, xiążęta Zbarascy i Wiśniowieccy. Zaciężnych była mała liczba, bo nie było pieniędzy na ich utrzymanie. Te błędy poddał Zygmunt pod rozsądek sejmu piotrkowskiego (1512) w listopadzie, przedstawiając aby zamiast pospolitego ruszenia ustanowić większe pobory na utrzymanie zaciężnych. Sprzeciwili się temu posłowie wielkopolscy z Kalisza i Poznania, obstając za pospolitem ruszeniem chociaż właśnie Wielkopolska najopieszalsza była w jego wykonaniu. Opór ich nie pozwolił sejmowi dojść do jakiej-

kolwiek w tej mierze uchwały; zasłaniali się bowiem brakiem instrukcyi. Rozpisał więc Zygmunt zjazdy do Koła i Nowego Korczyna dla Wielko- i Małopolski (z początkiem r. 1513). Ustanowiono wreszcie aby kraj podzielić na pięć części, które kolejno na Rusi służbę odbywać mają, aby uczynić przegląd całej szlachty dla oznaczenia obowiązków każdego podług jego majątku, aby ten co osobiście stawać nie chce dał od jednego rycerza 10 zł. na zaciężnych. Ale gdy król na Litwę wyjechał, przerwała się czynność przeglądu a podczas gdy biedniejsi chętnie po 10 zł. dawali, bogaci stali przy dawnym obyczaju pospolitego ruszenia, przywodząc do boju liczbę podług własnej woli.

Zygmunt widział w podniesieniu i utrzymaniu powagi senatu jedyny sposób zapobieżenia burzliwości szlacheckiej. Przywiązywał on go do siebie, chciał podnieść jego gorliwość. Wybierał ludzi zdolnych. Często z ujmą szlachty radził z samymi senatorami. W r. 1510 u. p. oddał mu senat prawo, aby szlachta cła opłacała, o co potem (1537) srogie były hałasy. I tak sejmy piotrkowskie z r. 1510 i 1511 wydały kilka rozporządzeń, świadczących o tej troskliwości Zygmunta. Obostrzono karami pieniężnemi, aby senatorowie punktualnie sejmy odwiedzali, służąc zdrową radą rzeczypospolitej. Pod tymże rygorem upomniano wojewodów i kasztelanów, aby pilnowali porządku pospolitego ruszenia. Dla zagęszczonych zabójstw obostrzono karę na zabójców: zabójca szlachcica miał odtąd rok i sześć niedziel odsiedzieć w wieży i 120 grzywien krewnym zapłacić. Senatorom jadącym na sejm i posłom dano na cztery niedziel przed i na tyleż po sejmie nietykalność majestatyczną, czyniącą napastników ich i zabójców winnymi zbrodni obrażonego majestatu.

§. 88.

Wojny moskiewskie w r. 1613 i 1514. Malactwa cesarza i w. Mistrza. Utrata Smoleńska. Zwycięztwo pod Orszą.

Pokój zawarty z carem był tylko zawieszeniem broni. Car głodnem okiem spoglądając na Ruś i Litwę, czekał chwili sposobnej do nowego napadu. Stosunki wzajemne coraz nieprzyjaźniejszy przybierały wyraz. Kupcy polscy bawiący w Moskwie, w których gospodzie przypadkiem zajął się pożar, ponieśli z rozkazu cara śmierć jako podpalacze. Car skarżył się w niebogłosy, że wdowa po Alexandrze Helena nie doznaje stósownego swemu stanowi utrzymania, że ją panowie litewscy więżą i do przejścia na katolicyzm niewolą. Psków, niegdyś pod zwierzchnictwem Litwy zostający, stracił (1510) ostatni cień republikańskiej swej wolności, car obsadził miasto swojem wojskiem i zabrał dzwon wiecowy, wołający obywateli na zgromadzenia. Historycy nasi zanotowali to ujarzmienie Pskowa jako jedną z przyczyn osłabienia sąsiedzkiej z Moskwą przyjaźni.

Kniaź Michał Gliński, bywalec w świecie, służył carowi do zawiązywania stosunków przeciw Polsce z cesarzem, w. mistrzem i in-

nymi xiążęty niemieckimi. Car, cesarz, w. mistrz i Gliński przędli na króla polskiego w cichości sieć zdradliwą, którą dopiero świetne orszańskie zwycięztwo od jednego zamachu rozdarło.

Na pierwszą wieść o napadzie Moskwy (w grudniu 1512) na Smoleńsk, który się wszakże zupełnie nie udał, zawiesił chytry Albrecht brandenburski swój przyjazd do Poznania, gdzie stósownie do piotrkowskiej uchwały hołd miał złożyć, a podczas gdy obietnicami posiłków Zygmunta łudził, szły krajami zakonu i Inflantami roty zaciężnych niemieckich żołnierzy, puszkarze i inżynierowie do oblężenia Smoleńska przez Maxymiliana wysłani. Szlejnic szlachcic myszniеński, który z Glińskim do Moskwy przeszedł, jeździł do Wiednia dla porozumienia się z Maxymilianem i dla uzyskania cesarskiej korony carowi moskiewskiemu. Podczas drugiego napadu na Smoleńsk (w lecie 1513 r.) wystąpił Maxymilian wprost przeciw piotrkowskiej uchwale i zakazał w. mistrzowi stosować się do niej, a wnet ufny w swoją przyjaźń z nowym papieżem Leonem X, wysłał do Zygmunta posła Sznicbauera z radą, aby król swoją sprawę z w. mistrzem poddał pod sąd laterańskiego koncylium. Tak przy moskiewskim ogniu Maxymilian swoją pragnął upiec pieczeń.

Świeżo obrany papież (17 marca 1513) Leon X, którego wysłani do Rzymu posłowie polscy Jan Łaski prymas i Stanisław Ostrorog dla sprawy z krzyżactwem pozyskać chcieli, oświadczył się z początku korzystnie dla króla, ale niezadługo ujęty przez cesarza i zakon, sprawę całą zawiesić rozkazał. Gdy się wojna r. 1513 z Moskwą skończyła, pisał listy do Wasyla i Zygmunta, aby się pojednali i szli na Turka, nie wchodząc w interes Polski, jak się to niestety prawie zawsze ze strony papiezkiej polityki działo.

Położenie Zygmunta było tem trudniejsze, że nowy sułtan Selim wojenne miał zamiary, że w razie niepowodzenia w wojnie z Moskwą, Wołosza i Tatarzy gotowi byli zwrócić się na Polskę. Postarał się więc Zygmunt przez posła Zakrzewskiego o siedmiomiesięczne zawieszenie broni z Selimem, które w r. 1514 przez Jerzego Krupskiego kasztelana sochaczewskiego do trzech lat przedłużone zostało; z Menligierejem zaś odnawiał kilkakrotnie pakta, ofiarując mu dawny jurgelt i obowiązując do pomocy w wojnach z Moskwą. Pomoc ta zwykle poźno przychodziła, bo Menligierej rzucał się wtedy dopiero na Moskali, gdy Polacy już zwycięztwo odnieśli.

Przyczyniała się do trudności położenia sama szlachta. Nowa ordynacya wojenna, dzieląca kraj na pięć części i na pięć lat naprzód obmyślająca obronę, znalazła opór; szlachta nie stawiała się na ogólną

lustracyę. Król pokarał winnych konfiskatą majątku, ale i to nie pomogło. Pomimo więc, że zjazdy r. 1513, obmyśliwszy na lat pięć obronę, zadekretowały że przez lat pięć sejmu nie będzie, król czuł się zmuszonym zwołać zjazdy prowincyonalne w ciągu tegoż roku, a gdy sejmik proszowicki dla Małopolski nowe wszczął niepokoje, sejm ogólny piotrkowski na 26 marca 1514, który rozporządził, aby lustracyą dokończyć i sprawy krzyżackiej lateraneńskiemu koncylium nie poddawać. Przeciw uchwałom tego sejmu, w nieobecności króla odprawionego a gorliwością wicekanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego szczęśliwie dokończonego, zaprotestowała szlachta krakowska, wysełając Taszyckiego do króla, tego samego wielomowcę, który potem w wojnie kokoszej tak świetnie rozwinął swoje talenta.

Potrzeba nam było skreślić stan polityki zewnętrznej i wewnętrznej w ciągu r. 1513 i 1514, aby ocenić godnie gorliwość, rozwiniętą przez króla Zygmunta, gorliwość świetnem uwieńczoną zwycięztwem. Jak wszystkie prawie sukcesa broni polskiej, tak i zwycięztwo 1514 r. nad Moskwą odniesione zawdzięczyć należy dzielności osobistej króla i wielkich ludzi u jego boku, usiłowaniom patryotycznym pojedyńczych.

Pierwszy napad na Smoleńsk (w grudniu 1512 r.) nie udał się wcale. Moskale wrócili z niczem. Wkrótce potem umarła królowa Helena moskiewka, ostatni zakład sojuszu. W maju wyprawił Wasyl kniaziów Repnina i Zaburowa z nowem wojskiem pod Smoleńsk, mężnie przez starostę Sołłohuba broniony. Zygmunt odbywszy w Radomiu naradę z senatorami, 11 sierpnia stanął w Wilnie kierując obroną. Stoczono kilka szczęśliwych potyczek pod Połockiem, Orszą i Smoleńskiem. Menligierej wysłał 10 tysięcy Tatarów pod wodzą Anadragmana na pustoszenie Moskwy. Ustawne bombardowanie z trzystu dział wytrzymał dobrze obwarowany Smoleńsk i Moskale znowu z niczem do domu wrócili. Wtenczas to papież Leon X usiłował zmiękczyć umysł Bazylego, ale bez skutku.

Król bawił ciągle na Litwie, gotując się do przyszłej wojny. Maxymilian, który przeszłego roku jeszcze oświadczał się z przyjaźnią Zygmuntowi przed Janem Łaskim, odsełając sprawę do laterańskiego koncylium, zawarł dnia 2 lutego 1514 r. przez posła Jerzego Szicenpajnera tajemny traktat z carem, obiecując że spółcześnie z moskiewską wyprawą napadnie kraje Zygmunta ze strony Prus zakonnych. Związek hanzeatycki obiecał czynnie popierać tę ligę katolickiego cesarza z szyzmatyckim carem. Szczęściem, że cesarz więcej miał dobrej chęci szkodzenia Polsce niż siły, że wojny zaczepnej do skutku przyprowadzić nie mógł a przynajmniej uważał za rzecz stosowną oczekiwać na sukces Moskali.

Wasyl tymczasem wyprawił z wiosną 1514 trzy potężne armie przeciw Litwie i sam ku oblężonemu Smoleńskowi pospieszył. Gliński, któremu przednią armię powierzono, pomógł tą razą Moskwie stanowczo do osiągnięcia upragnionego celu. Czego nie potrafiły bombardy Wasyla i puszkarze Maxymiliana, tego dokonała zdrada, której zarzewie kniaź Michał wśród mieszkańców twierdzy rozdmuchał. Władyka smoleński pierwszy, wyszedłszy na mury błagał o zawieszenie broni, podburzona ludność wypowiedziała Sołłohubowi posłuszeństwo i 30 lipca 1514 r. wjechał car w bramy Smoleńska. Polska straciła najważniejszy punkt strategiczny przeciw Moskwie, straciła go na 96 lat (w r. 1611 odzyskał Smoleńsk Zygmunt III).

Równocześnie prawie z tym nieszczęśliwym wypadkiem odpowiedział Maxymilian wysłanemu do siebie posłowi Zygmunta Rafałowi Leszczyńskiemu, że król najlepiej zrobi, jeśli sprawę swoją z Albrechtem wytoczy przed sejmem rzeszy w Augsburgu, że najniesłuszniej uskarża się na odezwy cesarskie do Gdańska i Elbląga, bo te miasta nie do niego, ale do rzeszy niemieckiej należą.

Król Zygmunt zebrawszy znaczne siły z Litwinów, zaciężnych żołnierzy i dworskich chorągwi złożone, wyruszył 22 lipca z Wilna i dążył ku Borysowu, gdzie się odbył przegląd siły zbrojnej. Wojsku litewskiemu dowodził Konstanty x. Ostrogski, zaciężnym polskim Jan Świerczowski, dworskim chorągwiom Sampoliński. Kilku z znacznej młodzieży, Pileccy, Tęczyńscy, Kmitowie, stawiło się z rycerskiego animuszu do boju. Król z 4000 jazdy został w Borysowie, reszta do boju ruszyła. Przybyły z Rzymu Jakób Pizo legat papiezki namawiał króla do zaprzestania wojny i do Moskwy po pokój jechać ofiarował się, ale król wytłomaczył się, że tą razą nie podobną mu jest rzeczą zastósować się do woli papieża.

W tej to chwili dognała zdrajcę Glińskiego Nemezys historyczna. Zawiedziony w nadziei że car, wywiązując się z danego przyrzeczenia, Smoleńsk mu odda, gdy gubernatorem twierdzy został kniaź Szujski, postanowił on próbować szczęścia u Zygmunta, i potajemnie z nim znosić się zaczął. Służył do tego szlachcic polski Trepka, poseł Władysława węgierskiego u Wasyla o pokój z Polską się starający, także Jeżowski wysłaniec Zygmunta, który na pozór glejt bezpieczeństwa dla Pizona wyrabiał. Król Zygmunt chętnie przystawał na żądanie Glińskiego i do godności i majątków przywrócić obiecywał, ale panowie litewscy, którzy się powrotu dawnego współzawodnika obawiali, postanowili go zgubić i zamysły jego carowej odkryli. Gdy już wojsko polskie ku Orszy się zbliżało, a Gliński nocą z oddziałem jazdy wyruszył aby się do niego przekraść,

obskoczyła go zasadzka moskiewska i odstawiła do cara. Znalezione przy nim listy wydały jego zdradę, odesłano go w kajdankach do Wiazmy, gdzie dłuższy czas w więzieniu pozostał.

Dramatyczny ten prawdziwie ustęp historyi polskiej mieści w sobie wiele zajmujących i charakterystycznych szczegółów. Gdy car Wasyl Glińskiemu zdradę wyrzucał, odrzekł tenże: Nie ja zdradziłem, ale ty mnie zdradziłeś, bo nie dotrzymałeś twoich obietnic. Śmierci się nie boję, bom nią zawsze pogardzał, szczęśliwy będę, gdy mnie ona od widoku twego uwolni.“ Żona cara, synowica Glińskiego Helena i cesarz Maxymilian wyjednali z czasem wolność kniaziowi, po śmierci cara został on nawet opiekunem młodego carewicza. Ale i tak dognała go kara niebios. Kochanek carowej Owczyna Oboleński oburzony dumnem Glińskiego postępowaniem, zrzucił go z jego wysokiego stanowiska. Wyłupiono starcowi oczy i na dożywotnie skazano więzienie. Tak skończył jeden z najpotężniejszych panów Litwy, ofiara ambitnych marzeń o samodzielnem ruskiem państwie, skończył w żelaznem objęciu tej potęgi, która na rachunek spólności wyznania i mniemanej spólności rodu sięgała łakomo po kraje ruskie pod polskiem zostające panowaniem.

Dwaj wspólnicy zamierzonego przejścia kniazia na stronę polską, Trepka i Jeżewski, przetrwali srogie katusze, nie wyjawiwszy powierzonej im tajemnicy. Trepkę pieczono na powolnym ogniu, Jeżowskiemu „nogi w oleju smażono“; gdy jednakże nic nie wydali, puszczono ich do Polski. Górski w komentarzach do Tomicianów (tom III, s. 11) wylicza mnogie i wymyślne rodzaje okrócieństw moskiewskich, któremi obyczajny carat trzymał w rygorze poddanych swoich.

Wojsko polskie, wysłane przeciw moskiewskiemu, acz co do liczby nie dochodziło połowy nieprzyjacielskiego, dzielnością swoją i sprawnością wodzów szło naprzód drogą zwycięztwa. Dnia 27 sierpnia poraził Jan Pilecki tysiąc jazdy nieprzyjacielskiej, 1 września odniósł Jan Boratyński starosta Rohatyna znaczne zwycięztwo nad wodzem moskiewskim Kościelicą, 8 września wreszcie przyszło do walnej bitwy u Orszy, 24 mil od Smoleńska. Moskale pod Czeladynem i Bułhakowem przeszedłszy Dniepr, bronili podług zwyczaju przeprawy wojsku polskiemu. Nie chcąc narażać wojska na niebezpieczną przeprawę w obec nieprzyjacioł, przebył Ostrogski rzekę poniżej i nagle na lewym jej brzegu się zjawił. Najświetniejsze zwycięztwo odniosła waleczność wojska i roztropność hetmana. Moskale ufając swej liczbie szeroko wyciągnęli linię i chcieli oskrzydlić hufce polskie. Wtedy Sampoliński na czele dworskich chorągwi rozbił prawe skrzydło nieprzyjaciela, jazda litewska na prawem skrzydle wstrzymała dzielnie główny atak Czeladyna, a gdy nowe zastępy ponowiły bitwę, przyjęła je artylerya polska i kopijnicy koronni. Wreszcie udając cofanie się, zwabił Ostrogski Czeladyna za sobą i po krótkiej bitwie zgniótł go zupełnie. 40.000 Moskali padło na placu. Czeladyn z znaczną liczbą jeńców dostał się do niewoli.

Król na wieść o zwycięztwie odprawił dziękczynne modły i stojący przy sobie hufiec wysłał pod Smoleńsk z innemi. Niestety spóźniono się z oblężeniem, chociaż go sami Smoleńszczanie, nie kontenci z rządów Wasyla, oczekiwali. Kniaź Szujski miał sposobność zaopatrzyć twierdzę we wszystko i szturmy przez Ostrogskiego przypuszczone były bezowocne. Natomiast doznały kraje moskiewskie nie małej klęski od Menligiereja, który po zwycięztwie orszańskiem wiedział już, na kogo uderzyć.

Wasyl, którego społcześni poeci, opiewający chwałę zwycięztwa orszańskiego, słusznie Xerxesem nazwali, niczego się mniej nie spodziewał jak tyle dotkliwej porażki. Idąc na wojnę przechwalał się że Zygmunta w kajdanach do Moskwy zawiezie i przygotował liczne dyby i więzy na Polaków. Orszańska klęska atoli usposobiła go łagodniej. Przerwała ona także marzenia Maxymiliana i na inne drogi myśl jego skłoniła.

Ostrogski odprawiał dnia 27 października tryumfalny wjazd do Wilna i w kościele katedralnym złożył zdobyte chorągwie. Dwie ofiary bitwy orszańskiej, Zborowskiego i Słupeckiego, rycerskich młodzieńców padłych na polu chwały, pochowano z pompą w tymże kościele. Jeńców moskiewskich rozesłał król na okaz Władysławowi bratu i Leonowi papieżowi. Nieposiadający się z gniewu Maxymilian kazał tych ostatnich odbić na drodze, pomimo że stanowili część świty posła polskiego, Mikołaja Wolskiego.

§. 89.

Kongres trzech monarchów w Wiedniu (r. 1515).

Potęga Jagiellonów, ich rozwielmożenie się na trzech tronach, polskim, czeskim i węgierskim, było zawsze solą w oku austryackiej polityki. Rachując na przyszłość, ufny w błogosławione dla swego domu skutki pokrewieństw, których już pozyskując Burgundią a dla syna Filipa Hiszpanią doświadczył, ułożył Maxymilian jeszcze w r. 1507 podwójny związek małżeński między swemi wnukami, dziećmi Filipa a Ludwikiem i Anną, potomstwem Władysława węgierskiego, nie bez nadziei zapewne, że po śmierci słabowitego Ludwika Węgry i Czechy staną się dziedzictwem austryackiego domu. Wpływ Zygmunta atoli zobojętnił w ostatnich latach stosunki przyjaźne Władysława z Maxymilianem a zbliżenie się potężnego Zapolyi do familii królewskiej wystraszało cesarza z jego marzeń sukcessyi. Zwycięztwo orszańskie omyliło go w nadziei stanowczego upokorzenia Polski, niepewny stosunek z Francyą (w której niebawem wojenny Franciszek I zapanował) zagroził mu nie małemi niebezpieczeństwy. Tak on jak i Władysław w podeszłym już byli wieku. Należało więc koniecznie opatrzyć się na przyszłość, doprowadzić do skutku przymierze z domem jagiellońskim.

Z drugiej strony, polityka jagiellońska nie sięgała niestety daleko. Władysław rad był połączeniu z Habsburgami, które obiecywało opiekę synowi i obowiązywało do pewnej solidarności w boju przeciw Turkom. Zygmunt rad był pozbyć się intryg cesarskich w Moskwie i między Krzyżakami, chciał dla Polski dobrodziejstw pokoju a może i owego sojuszu na Turków, o którym wszyscy szeroko rozprawiać nie przestawali. Mógł on przewidywać, że w skutek owego podwójnego małżeństwa, Węgry i Czechy wyjdą z posiadania Jagiellonów; że dwa kraje, jeden zupełnie, drugi przeważnie słowiański, przejdą pod berło niemieckie; ale pomny zapewne na stanowisko swoje, stanowisko króla w narodzie dalekim od wszelkiej chęci zaborczej, zrzekł się polityki domu dla chwilowych korzyści państwa. Dodajmy do tego i ten nie dający się zaprzeczyć fakt, że aureola świętego rzymskiego cesarstwa wywierała jeszcze jakiś rodzaj magicznego wpływu na królów chrześcijańskich, a pojmiemy dla czego zjazd wiedeński przyszedł do skutku, dla czego najmędrsi Polacy tego czasu, Krzysztof Szydłowiecki i Piotr Tomicki dzwonili na to nieszczęśliwe w swoich skutkach kazanie.

Jeszcze w r. 1514 wysłał był król Zygmunt Krzysztofa Szydłowieckiego do Węgier, prosząc brata aby wpłynął na cesarza i starał się sprowadzić go z drogi, która najstarszemu z władzców katolickich bynajmniej nie przystoi. Szydłowiecki zastał na dworze węgierskim posła Maxymilianowego Kuspiniana starostę Wiednia, przybyłego z projektem zjazdu w Lubece, na którym cesarz ofiarował się zapośredniczyć pokój z Moskwą i zakończyć sprawę z Krzyżakami. Kuspinian i Szydłowiecki wróciwszy do domu przynieśli pierwszą myśl wzajemnego zbliżenia się. Władysław węgierski przyjął rolę pośrednika a ponieważ o zjeździe w Lubece nikt wiedzieć nie chciał, ułożono, aby się zjechać na węgierskiem terytorium w Budzie, albo w Pozonium (Presburgu). Sejm węgierski w listopadzie odprawiony naznaczył wreszcie Pozonium na miejsce zjazdu.

Król Zygmunt z początkiem r. 1515 odprawił sejm w Krakowie, na którym Krzysztof Szydłowiecki kanclerstwo, Piotr Tomicki podkanclerstwo otrzymali. Nie brak było takich, którzy królowi zjazd z Maxymilianem jako człowiekiem złej wiary odradzali. Nie wzruszony niczem, wyjechał atoli (dnia 5 marca) z bogatą nadzwyczaj świtą. Towarzyszyli królowi obaj kanclerze, Maciej Drzewicki kujawski i Jan Lubrański poznański biskupi, Mikołaj Firlej sędomierski, Mikołaj Radziwiłł wileński, Andrzej Tęczyński lubelski, Jerzy Bajzen malborski wojewodowie, Andrzej Kościelecki podskarbi, Stanisław z Hodcza marszałek w. k. i wielu innych. Świta królewska wynosiła do dwoch

tysięcy, a spółczesny dyaryusz nie może się dosyć nadziwować jej przepychowi i bogactwu.

Cesarz zajęty w Niemczech, długo kazał czekać na siebie. Wysłał tylko Macieja Hurceńskiego kardynała, który zatrudnił się dyplomatycznemi układami. Dwukrotny jego przyjazd do Pozonium nic wszakże nie wskórał, prócz powtórnego ułożenia podwójnego małżeństwa. Sprawa krzyżacka była przeszkodą zawiązania lepszych między cesarstwem i Polską stosunków. Zygmunt kwestyi hołdu żadnej komisyi poddawać nie chciał, a gdy kardynał na hołd przyzwalać się zdawał, byle w traktat włożono zastrzeżenie: *salvo jure sacri imperii romani*, nie dozwolił Zygmunt na ten dyplomatyczny dwuznacznik. Piotr Tomicki w śmiałych mowach wyrzucał cesarzowi alians z Moskwą i podburzanie Krzyżaków.

Ociąganie się cesarza niecierpliwiło obu królów. Biegały częste posły z zaprosinami i naleganiami z jednej, z przeproszeniem i tłomaczeniem z drugiej strony. Trudno zbadać właściwą przyczynę zwłoki, może być że była nią nieufność. Przybył nareszcie 10 lipca Maxymilian do Wiednia a 15 t. m. wyruszył z wieloma panami niemieckimi i 5000 ludzi zbrojnych ku Haimburgowi. Przed tem miastem albowiem, w czystem polu, ułożono pierwsze spotkanie się trzech monarchów, na wyraźne żądanie Maxymiliana, który do Pozonium jechać nie chciał. Trzeba pamiętać że to był czas niezbyt daleki od owej sławnej schadzki Ludwika XI z Karolem burgundzkim w Peronne po której król francuzki z przeciwnikami swymi politycznymi układając się, rozmawiał tylko przez dziurę wyrzniętą w dzielącym obie strony parkanie *).

Spotkanie odbyło się podług wszelkich przepisów ceremoniału. Cesarza witali z kolei: młody królewic Ludwik, infantka Anna, król Władysław. Gdy Zygmunt się zbliżył, przyjął go Maxymilian słowami biblii: „Oto dzień dany przez Pana, cieszmy się nim.“ Zygmunt wyraził życzenie, aby to spotkanie wyszło na dobre poddanym tylu państw i całej rzeczypospolitej chrześcijańskiej. Wreszcie cesarz zaprosił obu królów w gościnę do Wiednia. Doświadczywszy świeżo nieufności ze strony cesarza, który do Pozonium jechać się wzdrygał, wielu z panów węgierskich i polskich odradzało przyjęcie zaprosin. Ale Zygmunt odpowiedział: Przyjechałem aż tutaj, zaufałem cesarzowi; kto chce, niech jedzie ze mną, kto nie, niech do domu wróci. Na te słowa, nikt więcej nie sprzeciwił się królowi.

*) Jak wiadomo Karol burgundzki uwięził Ludwika na zjeździe w Peronne, przymusił go do korzystnych dla siebie warunków i kazał mu patrzeć na zburzenie miasta Liège.

Dnia 19 lipca odbyła się w cesarskim burgu pierwsza narada monarchów. Cesarz oświadczył się z chęcią wyprawy powszechnej przeciw Turkom i z niej wywodził potrzebę przymierza. Dnia 22 t. m. przyszło to potrójne przymierze do skutku. W kościele św. Szczepana zaręczono Annę podówczas trzynastoletnią, dwom naraz cesarzewicom Karołowi i Ferdynandowi, pozostawiając wybór wiekowi dojrzalszemu, co zaś dziwniejsza, sam Maxymilian zaręczył się z dziecięcą królewną, obiecując ją poślubić w razie, gdyby ważne przyczyny wnukom jego toż uczynić przeszkodziły. Widać ztąd, że na wszelki przypadek chciano zapewnić sobie małżeństwo z Jagiellonką, tem bardziej, że słabowity Ludwik nie obiecywał długiego życia. Tegoż samego dnia odbyły się zaręczyny dziewięcioletniego tego chłopięcia z Maryą, którą dziad umyślnie z Flandryi był sprowadził.

Nieporozumienia Zygmunta z Maxymilianem miały trzy przyczyny: sprawę krzyżacką, sojusz cesarski z Moskwą i uzurpacyą cesarską w odezwach do Gdańska i Elbląga. Przymierze musiało te trzy kwestye załatwić. Jakoż Maxymilian zobowiązał się nie przeszkadzać więcej hołdowi, uznać stan rzeczy z r. 1467 i ani pomocą ani radą nie wspierać Albrechta w jego oporze przeciw Polsce. Z Elbląga i Gdańska zdjął wyrok tak zwanego Reichsachtu, obiecując że nic podobnego więcej z jego kancellaryi cesarskiej nie wyjdzie. Z Moskwą cesarz zapośredniczy pokój, jeżeli się zaś to nie uda, wyrzeka się wszelkiego z nią sojuszu i żadnej pomocy dawać jej nie będzie. Gdyby w ciągu lat pięciu nowe jakie spory między królem polskim i Albrechtem powstały, ma Albrecht najpierw dołożyć starania, aby się z Zygmuntem pogodzić, gdyby się to nie udało, poddać kwestyę sporną sądowi komisyi złożonej z cesarza Maxymiliana, króla Władysława, kardynała gurcońskiego i Tomasza arcybiskupa strygońskiego. Gdyby zaś do tego czasu jeden z komisarzy umarł, wybiorą trzej pozostali innego na jego miejsce za zezwoleniem i potwierdzeniem króla Zygmunta.

Ponieważ ani krzyżackich ani moskiewskich pełnomocników w Wiedniu nie było, korzyści przymierza Zygmunta z Maxymilianem ograniczyły się tylko na zneutralizowaniu tego ostatniego. Również bezowocnym był kongres co do zamierzonej tureckiej wyprawy i powszechnego chrześcijańskiego sojuszu. Król Zygmunt napisał listy wzywające do zgody i przymierza do królów Francyi, Anglii, Hiszpanii, doży do weneckiego, ale nic to nie zmieniło stanu polityki ówczesnej.

§. 90.

Dzieje pięciolecia 1515 — 1520. Napady Tatarów, wojna z Moskwą. matactwa Albrechta. Bona królowa.

Od zjazdu wiedeńskiego do rozpoczęcia wojny z Albrechtem (z początkiem r. 1520) ciągnie się szereg wypadków, nie dających się ugrupować około przeważnego jakiegoś dziejowego czynnika, które podajemy przeto pod ogólnym tytułem dziejów pięciolecia. Wojna z Moskwą trwa ciągle pomimo rokowań cesarza; Albrecht brandenburski, opuszczony przez niego, knuje z Moskalem spólne przeciw Polsce przedsięwzięcia, nie śmiejąc jednakże do stanowczego zabrać się czynu. Papież napomina do spólnej przeciw Turkom wyprawy. Napady Tatarów ponawiają się corocznie, a na stepach Ukrainy poczynają się ubijatyki Kozactwa z Turecczyzną. Śmierć Maxymiliana (1519) i wybór Karola hiszpańskiego na tron cesarski obok świeżego wystąpienia Marcina Lutra zamykają to pięciolecie i prowadzą do nowych, stanowczych wypadków.

Zygmunt wróciwszy z Wiednia (w sierpniu) doznał dwoch niemałych dla siebie ciosów. Tatarzy zapędzili się aż po Trębowlę podczas jego niebytności i tylko dzielnością Jana Tworowskiego odparci zostali. Niezadługo potem (2 października) umarła Barbara królowa w skutek ostatniego swego połogu, pani wielkich cnót i rozumu, którą Polacy tak dalece kochali, że niepowodzenia lat następnych śmierci błogosławionej niewiasty przypisywać byli zwykli. Jakoż r. 1516 niemało zmartwień przyniósł królowi. Udawszy się na Litwę i spostrzegłszy, że Litwini do dalszej z Moskwą wojny nie wiele pokazują ochoty, położył on całą nadzieję w pośrednictwie posłów cesarskich Pantaleona i Baltazara Edera. Car, acz zwyciężony, pokazał się twardym w rokowaniu, zażądał aby król własnych posłów z prośbą o pokój do Moskwy przysłał, a gniewny o zmianę przyjaźni cesarskiej uwięził nawet Baltazara pod pozorem, że tylko na szpiegi przyjechał. Król uważając za rzecz niegodną siebie, aby jako zwycięzca miał o pokój prosić, począł myśleć o wojnie i porozumiewał się z Menligierejem co do posiłków. Ale Menligierej wyzyskiwał tylko spór Polski z Moskwą, jednej i drugiej potędze służył. Dorozumiewając się jego zdrady, upominał król, aby powiększyć straż graniczną a Krzysztof Szydłowiecki, przytomny na proszowickim sejmiku nalegał, aby szlachta obronę obmyśliła. Nieopatrzność i lenistwo szlachty stało się przyczyną jednego z najstraszniejszych napadów tatarskich. Czterej synowie Menligiereja przeprawiwszy się przez Dniepr wpadli na Ruś i Podole, spustoszyli kraj i z ogromnym łupem (samych dorost-

ków miano porwać 50.000) zawrócili do domu. Marcin Kamieniecki i Jan Tworowski poszli w pogoń za nimi i część jeńców odbili, ale Mikołaj Firlej hetman wielki koronny przybył już za poźno. Chwilę napadu tatarskiego uchwycili Moskale do szturmu na Witebsk, a że najznaczniejsi z Witebszczanów właśnie wtenczas przy królu w Wilnie bawili, skarząc się na ucisk i zdzierstwa swego starosty Janusza Kościegniewicza, miasto z łatwością dostało się w ręce nieprzyjacioł. Menligierej wysłał tymczasem poselstwo do króla tłomacząc się, że napad na Ruś bez jego wiedzy i woli zuchwali synowcowie podjęli, a chcąc króla ująć, napadł i wypłoszył Moskali z pod Witebska. Litwini odzyskali Witebsk a Homel, acz bezskutecznie oblegli.

Ponowiony w grudniu napad Tatarów, których głód z siedziby zadnieprzańskiej ruszył, odparto zaciężnem żołnierstwem. Lanckoroński odpędził ich od Międzyboża, Farurej herbu Sulima poraził pod Radzinicami a Jakób Secygniowski pod Sękowem.

Śmierć króla Władysława węgiersko-czeskiego (14 marca 1516) włożyła na Zygmunta obowiązek opiekowania się małoletnim Ludwikiem, a to w spółce z cesarzem Maxymilianem. Częste poselstwa do Czech i Węgier miały na celu uspokojenie państw, srodze przez wewnętrzne zamieszki i spory magnatów zaburzonych; chciał nawet przywiązany do bratanka Zygmunt stale kilku senatorów przy boku króla małoletniego osadzić, ale stany węgierskie sprzeciwiły się temu i opieka królewska stała się prawie tytularną. Lekkomyślność i duma magnatów węgierskich, niedoświadczenie młodego a walecznego Jagiellona, przygotowywały powoli straszną katastrofę, zapadłą na pobojowisku pod Mohaczem (1526).

Wdowieństwo, brak potomka męzkiego, kazały Zygmuntowi o nowem myśleć małżeństwie. Cesarz Maxymilian dawał mu do wyboru Eleonorę wnuczkę swoją lub Bonę, z domu Sforcyów xiążąt medyolańskich, xiężniczkę barską. Posag i piękność tej ostatniej pozyskały króla. Ale podczas gdy Tomicki i Szydłowiecki obstawali za małżeństwem przez Maxymiliana rajonem, prymas Jan Łaski starał się skłonić króla, aby się z Anną z Radziwiłłów xiężną mazowiecką albo z jej córką ożenił, przez co Mazowsze do korony przyjść by mogło. Sama nawet xiężna mazowiecka odwiedziła króla w Wilnie, zapraszając go do siebie, ale nie udały się te swaty, bo król w lipcu 1517 wyprawił Jana Konarskiego sekretarza swego do Izabelli barskiej z prośbą o rękę jej córki, a niebawem świetne poselstwo pod wodzą Stanisława Ostroroga kasztelana kaliskiego, który włoską xiężniczkę z początkiem r. 1518 do Krakowa przyprowadził. Małżeństwo z Boną (zawarte 15 kwietnia 1518), owoc zbliżenia się do Maxymiliana, wpro-

wadziło najpierw na dwór jagielloński obcy, włoski obyczaj, a poźniej gdy piękna królowa w rządziochę przy starzejącym mężu się zamieniła, nie mało moralnego i politycznego zepsucia. Podczas starań o rękę Bony król wojną moskiewską zajęty bawił na Litwie. Dnia 23 sierpnia 1517 r. stanął król z wojskiem litewskiem pod wodzą kniazia Ostrogskiego i z polskiem zaciężnem pod Januszem Swierczowskim u Połocka nad Dzwiną, nie zaniedbując wszakże drogi pokojowej i szląc równocześnie cesarskiego posła Herbersteina z polskimi, Boguszem i Szczytem do Moskwy. Wasyl nie przyjął posłów, póki by wyprawa polska co do skutków swoich się nie wyjaśniła. Ostrogski dotarł pustosząc aż pod Psków, ale nieszczęście chciało, że wracając Janusz Swierczowski pokusił się o dobrze obronny zamek Opoczkę, a nieposiadając żadnych wiadomości w sztuce oblężniczej, na ślepo tylko do szturmu lecąc znaczną poniósł stratę i ze wstydem cofnąć się musiał. To niepowodzenie uniemożebniło dojście pokoju, jedna i druga strona upornie domagała się Smoleńska i posłowie powrócili z niczem.

Podczas wojen r. 1516 i 1517 w. mistrz czekał tylko, rychło mu trudne Polski okoliczności za broń uchwycić pozwolą. Trwał on w ciągłych zatargach granicznych ze starostą żmudzkim Janem Radziwiłłem, niepokoił bandami łotrów granice Mazowsza i Prus królewskich a z Wasylem w ciągłem zostawał porozumieniu. Poseł jego Dytrych Schoenberg układał się z carem o zaczepno-odporny traktat i o zasiłek pieniężny dla w. mistrza w rocznej kwocie sześćdziesięciu tysięcy florenów. Ostrożny Wasyl żądał atoli, aby Albrecht wprzód znaczniejsze miasta Prus królewskich pozdobywał. Brak pieniędzy, zmiana usposobień cesarza Maxymiliana, upadek moralny zakonu, czyniły Albrechta więcej sierdzistym niż strasznym, pomimo tego nie chciał król otwartej rozpoczynać z nim wojny, napominał go tylko groźnemi listami, obsadził granice Żmudzi, a gdy rozbójnicze napady nie ustawały, nakazał najsurowiej poddanym swoim, aby wszelki stosunek kupiecki z krajem krzyżackim zerwali.

Sejm r. 1518 (w styczniu) obmyślił obronę granic przeciwko Tatarom i Moskwie. Jan Boratyński zwiódł z Moskalami szczęśliwą bitwę pod Połockiem, przeszedłszy w bród Dzwinę i poraziwszy siedm tysięcy nieprzyjacioł. W sierpniu tego roku gdy Tatarzy Mołdawią napadali, pomogły polskie posiłki, w skutek odnowionego w zeszłym roku z Bohdanem sojuszu przysłane, do znacznego zwycięztwa. Małżeństwo z Boną w tym roku zawarte, zmocniwszy związki króla z papieżem i cesarzem, rozgłosiwszy sławę jego potęgi we Włoszech i Niemczech, stało się zapewne powodem, że z nowym zapałem rzucono się do projektów powszechnej na Turka wyprawy, której naczelnictwo

papież Zygmuntowi ofiarował. Maxymilian, który w rycerskiem swojem usposobieniu marzył o wojnie z niewiernymi, pieczętującej chlubnie jego długoletni a nie zawsze czysty zawód, wzywał Zygmunta na zjazd do Moraw, radził przekupić Tatarów, aby służyli przeciw Turkom, a że sprawa krzyżacka i pruska przeszkadzały, podejmował się nowych pośrednictw. Była nawet mowa, aby młodego Ludwika Jagiellona wybrać na przyszłego króla rzymskiego. Ale Zygmunt jasno rzeczy widzący, przedstawiał w jaskrawych kolorach potęgę turecką, od zjazdu w Morawach wymówił się trudnem swego kraju położeniem a na sąd kompromisarski w sprawie krzyżackiej przystać nie chciał dla oporu senatu polskiego. Tę odpowiedź odnieśli cesarzowi na sejm w Augsburgu Erazm Ciołek biskup płocki i Bogusz, posłowie polscy. Papież Leon, pracując z swojej strony dla wyprawy na Turka, wysłał do Węgier i Polski mnicha Mikołaja Szomberga, który wiózł z sobą liczne projekta uspokojenia sporów chrześcijańskich, ofiarował się jechać do Moskwy i wielkiego mistrza z królem pogodzić. Wielki mistrz miał dostać Podole w lenność na lat 10, tam przeciw poganom walczyć, poczem nie tylko swój kraj ale jeszcze Gdańsk i Żmudź wziąć w posiadanie, składając królowi hołd tylko przez prokuratora (!). Nie mógł naturalnie Zygmunt uwzględnić projektów Szomberga i wyprawił go, obiecując odpowiedź swoją przysłać przez Erazma Ciołka, który z Augsburga do Rzymu pojedzie. Wszelako zgadzał się Zygmunt na 5letnie zawieszenie broni z w. mistrzem i z Moskwą, które wyjednać pojechali posłowie Maxymiliana Franciszek de Colla i Antoni de Comitibus, gdy śmierć cesarza (w styczniu 1519) zmieniła położenie polityki europejskiej. O wojnie tureckiej myśleć już nie było można, oczy całej Europy zwróciły się na dwoch współzawodników o koronę cesarską, Karola I (poźniej V) hiszpańskiego i Franciszka I francuzkiego.

Sejm piotrkowski r. 1519 ustanowił podatek 12 groszy od łanu i inne daniny na potrzeby wojenne. Wyznaczono pod przewodnictwem Andrzeja Tęczyńskiego wojewody lubelskiego komissyę dla korektury praw i spisania ich w jeden systematyczny statut. Niebawem przyjechało do króla poselstwo francuzkie, Jan de Langhac i Antoni de Lameth z żądaniem, aby król jako opiekun Ludwika głos w zebraniu elektorów niemieckiego państwa mający, dał go królowi Franciszkowi. Król Zygmunt wierny przymierzu z domem austryackim odpowiedział obojętnie, że tego bez zapytania czeskich stanów przyrzec nie może, a wysyłając biskupa kujawskiego Macieja Drzewickiego i Rafała Leszczyńskiego starostę słuchowskiego na elekcyę do Frankfurtu, dał mu polecenie, aby w imieniu małoletniego Ludwika razem z jego

posłami głosowali za Karolem hiszpańskim. Miał zapewne Zygmunt na oku i ową sukcessyą po Joannie królowej neapolitańskiej, spadłą na Izabellę barską i Bonę, po której odebranie jeździł Jan Dantyszek do Karola hiszpańskiego, króla Neapolu. W instrukcyi danej Drzewickiemu zalecał Zygmunt upominać się u obranego cesarza o dokończenie sprawy krzyżackiej, wydanie sukcessyi i dojście małżeństwa Ludwikowego z Maryą. Chciał także córkę Jadwigę wyswatać z arcyxiążęciem Ferdynandem.

Jakoż 28 czerwca obrano Karola V królem rzymskim. Przyjazne jego względem Polski usposobienie objawiło się w wysłaniu posła Hildebranda do Wasyla moskiewskiego z rokowaniem pokoju. Co więcej napomniał on Albrechta brandenburskiego, aby się dłużej nie opierał i hołd Polsce złożył. Ale stan ogólnego zamieszania w Niemczech, na który poczynająca się już reforma Lutra wpłynęła, oddalenie Karola V, który po koronacyi w Akwisgranie do Flandryi wyjechał, pozwalało Albrechtowi trwać w uporze a nawet broń i wojsko na Polskę gromadzić, tem bardziej że ją w ciągu roku 1519 spotkały dwie ciężkie klęski, napad Tatarów i Moskali, naprzód zapewne przez nieprzyjacioł Polski ułożone.

Za spólnem porozumieniem z Moskwą napadli Tatarzy Ruś Czerwoną a przeszedłszy Bug zapędzili się aż w lubelskie województwo. Naprędce zebrane hufce ruskiej szlachty, połączywszy się z Wołyńcami pod xięciem Ostrogskim, stoczyły mimo przedstawień xięcia, który na posiłki Tworowskiego czekać radził, bitwę pod Sokalem (2 sierpnia), gdzie pomimo znacznej Tatarów straty (4.000 padło) ustąpić z placu musiano. Krewkość i nieposłuszeństwo rycerzy polskich, mianowicie Frydrusza Herburta, który walecznie się potykając zginął, były przyczyną przegranej. Równocześnie wpadli Moskale na Litwę i aż pod Wilno się zapędzili. Wracających napadło kilka oddziałów litewskich i znaczną część łupów im odbiło.

§. 91.

Wojna z Albrechtem brandenburskim (1520 — 1521).

Wśród takich trudności, gdy oczywistą było rzeczą, że lada chwila spadnie na Polskę nowa burza, postanowił Zygmunt uprzedzić napad Albrechta i już raz upokorzyć zuchwalstwo tego człowieka. Gdy zatem ostatnie napomnienia przez dworzanina Nipszyca Szlązaka do Albrechta wysłane nie skutkowały a wierne miasta pruskie ciągle o nowych przechodach werbowanych wojsk donosiły, wydał król wici pospolitego ruszenia a zarazem uniwersały na sejm do Torunia w gru-

dniu 1519 roku odbyć się mający, polecając aby wysłano nielicznych ale mądrych posłów, którzyby serdecznie obroną zagrożonej Rzeczypospolitej się zajęli.

Sejm toruński okazał się gotowym do wszelkich ofiar, tak popularną była wojna przeciw znienawidzonemu powszechnie krzyżactwu. Uchwalono pół grzywny z łanu, podwójny szos i czopowe z miast; pruskie ziemie dały po 10 groszy z łanu a miasta po 3 grosze od grzywny dochodu. Zaciągniono dziesięć tysięcy wojska, którego dowództwo objął hetman w. k. Mikołaj Firlej i Czech Jan Żerotyński.

Zaczepne kroki rozpoczął w. mistrz zajęciem Brunsberga w Warmii, który zapewne przez zdradę poddał się bez strzału. Było to jednakże jedyne jego powodzenie. Mikołaj Firlej w ciągu stycznia i lutego 1520 zajął z łatwością Ilawę, Dambrowno, Schonberg, Morągę, Salfeld, Lipstadt i Preussmarkt, bo mieszkańcy miast chętnie poddawali się łagodnemu rządowi polskiemu i siły w. mistrza nie wydołały obronie. Kwidzyn poddał się Firlejowi po trzechdziennem bombardowaniu, a Job biskup pomezański rezydujący w Kwidzyniu, nieczekając nawet poddania uznał nad sobą zwierzchność Zygmunta i hołd wykonał. Jedna twierdza Holland wytrzymała atak Polaków. Albrecht usunął się do Królewca wzywając pomocy xiążąt niemieckich i skarżąc się całemu światu na Zygmunta.

Na te narzekania zjechali się w marcu (15) posłowie xiążąt niemieckich do Torunia w celu zapośredniczenia pokoju, mianowicie od Alberta arcybiskupa Moguncyi, Fryderyka i Jerzego xiążąt saxońskich oraz od Joachima margrabiego brandenburskiego. Przyjechał także Zacharyasz biskup gardyjski i Jan Medici de Tebaldis od Leona X, napominając do zgody z Albrechtem. I Ludwik węgierski, któremu na tem zależało, aby siły stryjowskie na Turka zwrócić, wysłał do Torunia posłów swoich dla zakończenia wojny pruskiej. Król Zygmunt nie odrzucając drogi dyplomatycznej wdał się w układy, niepuszczając jednak broni z rąk; zaś do Karola V wysłał Hieronima Łaskiego, aby mu objęcia władzy cesarskiej powinszować, za przysłany sobie order złotego runa dzięki złożyć i dobrze względem sprawy z w. mistrzem usposobić. Obmyślając naprzód środki, któreby go w razie nieprzyjaźnego usposobienia Karola V względem sprawy polskiej z zakonem od potężnego władzcy ubezpieczyć mogły, dał Zygmunt Łaskiemu zlecenie, aby odprawiwszy poselstwo u Karola udał się do Paryża do Franciszka I i przyjaźne z nim przygotował związki.

Układy przeciągły się do sześciu niedziel bez skutku. Na groźny list Leona, który królowi wyrzucał niechrześcijańskie usposobienie i nieposłuszeństwo względem stolicy apostolskiej, odpowiedział król

z godnością, że kołatał lat tyle daremnie u stolicy apostolskiej o sprawiedliwość, że z bolem serca widzi, jak stolica apostolska sojusznika Moskali i Tatarów przenosi nad najwierniejszego sługę kościoła. Tymczasem Mikołaj Firlej zdobył warowny Holland, Secygniowski poraził znaczny oddział nieprzyjacioł pod Preussmarktem, Kryski wziął Nidborg a młody xiążę mazowiecki Stanisław Liche i Lecko na granicy mazowieckiej. Wreszcie wziąwszy Frydland, Heiligenbeil i Brandenburg (Branibor) Firlej z Żerotyńskim posunął pod mury Królewca.

W takiej matni pogrążony Albrecht musiał uledz konieczności tem bardziej, że sami obywatele Królewca jawnie za poddaniem miasta Polsce się oświadczali. Król na ustawne prośby posłów niemieckich przyzwolił na 14dniowe zawieszenie broni a w. mistrzowi dał glejt bezpieczeństwa na podróż do Torunia. Przyjechawszy tam, wyprosił Albrecht przedłużenie rozejmu do 1 lipca, zwlekając od dnia do dnia złożenie hołdu. Już był wyznaczony dzień na tę ceremonią (26 czerwca), gdy go doszła wiadomość że 2000 zaciężnych żołnierzy morzem na brzeg Sambii przypłynęło, a wkrótce większa ich liczba z krajów niemieckich na pomoc wyruszy. Pod pozorem, że się względem hołdu z poddanymi naradzić musi, zażądał zdradny mistrz pozwolenia odjazdu, a szlachetny Zygmunt, acz dobrze zrozumiał o co chodzi, puścił go wolno, dawszy glejt podróżny i powiedziawszy z pogardą: Niech sobie jedzie!

Zmieniło się położenie rzeczy. Karol V na skargi i krzyki Joachima brandenburskiego i Fryderyka hrabiego palatynatu wysłał (28 czerwca) z Bruxelli pismo do Zygmunta, napominające go, aby wojny z członkiem rzeszy niemieckiej zaprzestał, upomniał zarazem Albrechta aby hołd królowi polskiemu wykonał. Nie zważały obie strony na to pismo; Albrecht powołał lud rolniczy pod broń i do dzielnego gotował się oporu, podczas gdy Polacy w obozie pod Królewcem nad dalszem prowadzeniem wojny długo radzili. Żądali jedni stanowczej bitwy w Sambii wydać się mającej, drudzy napadu na Hyderlandyą, wreszcie senat polski zapytany o rozstrzygnięcie sporu przychylił się do trzeciego zdania, aby Brunsberg wszelkiemi szturmować siłami. Był to błąd wielki, bo właśnie w sztuce oblężniczej Polacy byli najsłabszymi. To też oblężenie Brunsberga przeciągało się bezskutecznie. Mistrz rzucił się tymczasem na Heilsberg, odparty szturmował Rösel, gdzie także nic nie wskórawszy na Melsak się obrócił i nocą go zdradnie opanował. Ornetę (Wormdit) wydał mu rotmistrz Radwankowski, przekupiony czy przestraszony jego groźbami, za co go potem od czci odsądzono. Pod Rösiem i Bartensteinem odnieśli Polacy znaczną nad Krzyżakami korzyści.

Kilka wesołych wiadomości przyszło w miesiącu sierpniu do króla bawiącego w Toruniu. Napad Tatarów na Podole odparł rotmistrz Trzebiński z znaczną wrogów szkodą. Dnia 1 sierpnia urodził się w Krakowie Zygmunt August, co tak króla jak i naród wielce uradowało. Wasyl moskiewski, zajęty wojną z Tatarami przysłał prosić o pokój, do którego jednakże, zawsze z przyczyny spornego punktu o Smoleńsk, nie przyszło.

Wiadomość o urodzeniu Zygmunta Augusta przywiózł królowi Jan z Kalinowy Zaręba wojewoda kaliski, pędząc rozstawnemi końmi z Krakowa. Charakterystyczny to rys przywiązania do dynastyi, ugruntowanego cnotą i mądrością Zygmunta. Jakoż konserwatyzm dynastyczny był w charakterze narodu pomimo przywiązania do wolnej elekcyi. Zygmunt z łatwością przeprowadził wybór syna za życia swego, za panowania Zygmunta Augusta troskliwość o potomstwo królewskie objawia się w żądaniu rozwodu z Katarzyną Austryaczką, z którą król żyć nie chciał, a bezdzietne zejście ostatniego Jagiellona napełnia cały naród żalem i przestrachem.

W ciągu września doszła króla wiadomość o nadciągających z Niemiec hufcach, przez xiążąt rzeszy na pomoc Albrechtowi zaciągnionych. Nie puścić je do Prus krzyżackich stało się głównem zadaniem wojny. Poruczywszy zatem obronę Warmii pospolitemu ruszeniu ziem i miast pruskich, zwołał Zygmunt do Wągrowca pospolite Wielkopolski ruszenie, gdzie się i sam dnia 5 października z Torunia przeniósł. Szomberg, wódz niemieckiego wojska, przeszedłszy Odrę posłał królowi do Wągrowca wypowiedzenie wojny z uśmiechem pogardy przez Polaków przyjęte, a wkroczywszy do Polski zdobył słabo obronny Międzyrzecz dążąc ku Poznaniowi. Gdy jednak król Poznań posiłkami wzmocnił, zwrócił się przez Nową Marchią ku Prusom, trapiony ciągłemi podjazdami polskiemi, w których Przecław Lanckoroński i Andrzej Tęczyński, rycerze jerozolimscy najbardziej dokazywali. Między Tuczynem i Walcem przyjęli wstępujących na ziemię pruską Niemców Jan z Kalinowy Zaręba i Mikołaj Rusocki, znaczną im zadając klęskę. Pod Kamieniem mniej się naszym powiodło, bo napadnięci w nocy, trochę wozów i koni utracili.

Wielki mistrz wyruszywszy z Królewca, obległ po raz drugi Heilsberg, ale Secygniowski odparł go ze stratą. Zaciąg niemiecki od Słuchowa ciągnąc zamierzył przeprawić się przez Wisłę, zajął Chojnice, Stargard i Tczów, ale baczny król wyjechawszy 2 listopada do Bydgoszczy wysłał do bronienia im przeprawy Jana Kościeleckiego starostę malborskiego, do Gdańska zaś piechotę pod dworzaninem Storcem i konnicę polską pod Janem Zarębą, aby w razie oblężenia zmocnić siły miasta. Szomberg próbowawszy daremnie przeprawy pod Tczewem, rzucił się na Gdańsk, podczas gdy Mikołaj Firlej zabrane

miasta Tczów, Chojnicę i Stargard wkrótce jedno po drugiem odzyskał. Pod murami Gdańska dobrze bronionemi, rozpoczęła się dopiero sroga niedola Niemców. Bez żołdu, chleba, odzienia, w wilgotnej, jesiennej porze roku, zewsząd królewskiem wojskiem ściśnieni, wynosili się oni hurmami do pomorskiej ziemi albo uciekali do obozu polskiego. Wkrótce nie było już żadnego knechta pod Gdańskiem.

Król tymczasem w Bydgoszczy bawiąc odprawił sejm w miesiącu grudniu. Uchwalono znaczny podatek, od każdej wioski świeckiej czy duchownej po jednym złotym, pogłówne na szlachtę i jej poddanych, podatek jakiego nigdy przedtem nie było i który ogromne wyniósłby był sumy, gdyby go poborcy w części nie rozdrapali a możnowładzcy nie usuwali się od płacenia. Wkrótce po sejmie, gdy napad niemieckiego wojska szczęśliwie odpartym został, rozpuścił król wojsko, zostawiwszy tylko zaciężnych do dalszego prowadzenia wojny. Nie trwała ona już długo. Albrecht z początkiem r. 1521 kusił się po raz trzeci o Heilsberg, znowu bez skutku, wziął zdradą Neumark i o mało że fortelem Elbląga nie opanował. Wycieńczony jednak na siłach, bez wojska i pieniędzy przyjął chętnie nowe pośrednictwo legata papiezkiego, posłów cesarskich i węgierskich. Ponieważ niepodobną było rzeczą zgodzić się na punkta pokoju, zawarto w Brześciu (22 marca 1521) czteroletnie zawieszenie broni. W ciągu trwającego rozejmu miała sprawę Polski z zakonem co do hołdu rozsądzić komisya złożona z cesarza Karola albo w niebytności jego arcyxięcia Ferdynanda i Ludwika węgierskiego z przydaniem do ich boku Jerzego x. Saxonii i Mateusza arcybiskupa salcburskiego, oraz Tomasza arcybiskupa strygońskiego i Jerzego biskupa Pięciukościołów.

§. 92.

Sytuacya europejska. Grożące od Turków niebezpieczeństwo. Reformacya.

Około roku 1520 gromadzą się w dziejach powszechnych wypadki pierwszorzędne, które stanowiąc punkt wyjścia dla następnego dziejów rozwoju, nie były także i dla Polski, w owczesnym chrześcijańskim świecie tyle przeważnej, obojętnemi. W r. 1517 rozpoczął Marcin Luter, mnich Augustyanin, reformatorski swój zawód w Witenbergu, występując z swemi tezami przeciw odpustom; w 1520 ogłosiła go bulla Leona X odszczepieńcem od kościoła. Nowa nauka szerzyła się gwałtownie po Niemczech i już w 1518 roku szerzył jej zasady Jakób Knade mnich w Gdańsku, pod panowaniem polskiem. Po-

jawiają się ślady ruchu reformatorskiego w Krakowie. Zygmunt, gorliwy katolik, zakazał odezwą z dnia 26 lipca 1520 roku czytanie heretyckich pism Marcina Lutra.

Równocześnie, gdy nowa nauka wstrząsała podwalinami średniowiecznej hierarchii, wrogi chrześcijaństwu półksiężyc zajaśniał groźniejszym blaskiem na turbanie Solimana, następcy Selima (1520). Dzielny i wojowniczy ten sułtan obrócił miecz swój na zszarpane wewnętrznemi niezgodami Węgry, rządzone przez młodego i lekkomyślnego Ludwika Jagiellończyka.

Zgoda chrześcijańskich królów, o którą nadaremnie wołali papieże, rozbijała się o współzawodnictwo Francyi z ogromną monarchią Karola V. Ten ostatni, typ ambitnej, podstępnej i lodowatej polityki, dążąc do uniwersalnej monarchii spotkał się na terytorium włoskiem z wojowniczym Franciszkiem I i rozpoczął z nim ów długoletni bój o równowagę polityczną, z którego wyrósł następnie inny tryb istnienia mocarstw europejskich obok siebie, wręcz średniowiecznemu przeciwny.

Wśród tego powszechnego wstrząśnienia Polska używała prawdziwego szczęścia i błyszczała potęgą i świetnością. W r. 1521 zakończono wojnę pruską, w 1522 zawarto z Wasylem pięcioletnie zawieszenie broni. Napady Tatarów odpierała szczęśliwie broń granicznego rycerstwa. Garniono się i ubiegano o sojusz Zygmunta a Szwedzi, wypędziwszy okrutnego króla Chrystjana, zapraszali polskiego króla na tron swój. Dzielni i cnotliwi ludzie w politycznym i wojowniczym zawodzie uświetniali jego panowanie. Sama nareszcie osobistość króla pod względem chrześcijańskiej moralności jaśnieje prawdziwą nad współczesnych wyższością. I tak podstępna i machiawelistyczna polityka Karola V zostaje w rażącej sprzeczności z sumiennem i szczerem króla naszego postępowaniem, zdegenerowana rycerskość Franciszka z jego umiarkowaniem i zamiłowaniem pokoju, szczera i głęboka pobożność wreszcie z ową płytkością i śliskością religijnych przekonań, jakie się na dworze samego Leona X pokazują. Przeglądając akta Tomickiego, budować się trzeba wysoką moralnością, namaszczeniem, roztropnością i miłośnem umiarkowaniem tych pism z kancelaryi królewskiej wychodzących i nie podobna odrzucić nasuwającej się ustawnie myśli, że ta prawość niesłychana, która się w nich objawia, jest owocem głębokiego chrześcijańskiego usposobienia, jakiego nigdzie w ówczesnym świecie w takiej czystości nie spotykamy. W obec tego wielkiego uczucia sprawiedliwości musiały sprawy wstrząśnionej reformacyą i nowemi dążeniami politycznemi Europy, wydać się inaczej, jak się wydawały gdzieindziej, w krajach gdzie namiętność odbierała

wzrok swobodny i ta okoliczność właśnie, obok ducha swobody, wiejącego z polskich instytucyj, tłomaczy nam ów świetny objaw tolerancyi, który po kilku chybionych krokach rygoru w jagiellońskiej polityce zajaśniał, objaw którego nam każda historya pozazdrościć może. W czasach gdzie nadużycia i upadek moralny stolicy apostolskiej i duchowieństwa rozdrażniły namiętności, gdzie nowa zorza pogańskiej oświaty wdarła się w cienie scholastycznej nauki, gdzie rewolucya duchowa wdarła się aż w tajniki sumienia, gdzie chcąc potępiać, trzeba było wprzódy radykalnie usunąć złe tyloletnie — najwyżej zaiste stał rząd, który Chrystusowe słowa: *religionis non est cogere religionem*, wypowiedział po swojemu: *sinite, me esse pastorem hircorum et ovium.*

§. 93.

Sejm piotrkowski r. 1522. Rozejm z Moskwą. Napady Tatarów (1522 — 1525).

Wzrost potęgi hana perekopskiego Machmetgiereja, który podbiwszy w r. 1521 nogajskich Tatarów wydarł Moskwie Kazan i kazańskich Tatarów przyłączył; niebezpieczeństwo ze strony Turcyi, całą potęgą przeciwko Węgrom obróconej, niepokoiły niemało króla Zygmunta. Główny środek obrony, pospolite ruszenie, zawiodło tyle razy; półśrodki, podziały owe kraju na części kolejno wojenną pełniące służbę, okazały się niepraktycznemi dla trudności, jakie w przeprowadzeniu lustracyi szlachty zachodziły. Okazywała się potrzeba stałego na pograniczu wschodniem wojska i ustanowienie tego miało być przedmiotem narad sejmu piotrkowskiego, rozpoczętego z końcem 1521 roku a skończonego w początkach 1522.

Sejm poprzedziły sejmiki w każdym pojedyńczym powiecie, które po raz pierwszy sejm bydgoski (1521) oznaczył. Po sejmikach miano odprawiać zjazdy prowincyonalne, w Kole dla Wielkopolski, w Korczynie dla Małopolski, w Kamieńcu dla Rusi Czerwonej. Sejmik w Szrodzie tak jednak był burzliwym, że do wyborów przyjść nie mogło. Szlachta omało nie porąbała nienawistnego sobie kasztelana poznańskiego Łukasza Górkę. Król dla uspokojenia umysłów wysłał Tomickiego, który wreszcie wybór przeprowadził. Ale właśnie owi posłowie poznańscy, wybrani z sejmiku szredzkiego Gostyński i Iweński, burząc na sejmie piotrkowskim, nie pozwolili na żadną uchwałę. Nie znamy wprawdzie bliższych przyczyn oporu, ale domyślać się należy, że to był objaw nienawiści ku senatorom, ku możnowładztwu, który jest ogólną cechą szlachty za panowania Zygmunta. Krzyczano na duchowieństwo, że za szkody podczas ostatniej wojny pruskiej w dobrach duchownych popełnione, wyklinało

szlachtę; na panów o krzywdy i obelgi. Udało się wreszcie królowi z senatorami i posłami ustanowić podatek łanowy 12 groszy, szos i czopowe, także i pospolite ruszenie podług potrzeby, pod warunkiem że klątwa duchownych zawieszoną zostanie do przyszłego sejmu a krzywdy szlacheckie na tymże przyszłym sejmie roztrząśnione będą. Ponieważ jednak posłowie ziemscy wymawiali się brakiem instrukcyi, konstytucya sejmowa musiała iść pod approbatę powtórnych sejmików prowincyonalnych. Sejmiki obcięły łanowe do 6 groszy. Zaciągniono wreszcie za te pieniądze 2000 konnicy płatnej do obrony granic wschodnich przed Tatarami, która naturalnie nie mogła wystarczyć swemu zadaniu. Niepokojące wieści o ruchach tatarskich przymusiły króla do wydania wici na pospolite ruszenie. Mało kto stawił się na wołanie królewskie, a gdy w istocie żadnego napadu w tym roku nie było, Machmetgierej pokój zawarł i na Moskwę się obrócił — powstały krzyki na króla, że bezpotrzebnie szlachtę z domu rusza a magnatów od służby wojennej uwalnia, krzyki które się prawie corocznie za panowania Zygmunta powtarzają.

Król odprawiwszy sejm piotrkowski udał się na Litwę, gdzie się wziął do prawodawczej pracy. Nie mieli dotąd Litwini pisanego prawa, nadużycia ztąd powstałe ciężyły srodze krajowi. Pod dozorem uczonego Gasztołda kanclerza w. x. lit. powstał takzwany statut litewski, w r. 1529 approbatą królewską uświęcony. Statut ten, o którym niżej mowa będzie, jest jednym z znajznakomitszych pomników prawodawczych w XVItym wieku, nietylko w Polsce ale w całej Europie.

Sejm piotrkowski (z początkiem r. 1523), następnie dla morowej zarazy do Krakowa przeniesiony, miał uspokoić wewnętrzne niesnaski szlacheckie. Król w uniwersałach sejmowych surowo gromił szlachtę za jej nieposłuszeństwo i obojętność dla publicznego dobra, senatorów zaś upominał listownie, aby przez kłótnie i prywaty rozerwani, nie dozwolili powszechności szlacheckiej do zgubnego dochodzić znaczenia. Sejm zajął się ustanowieniem porządku pospolitego ruszenia, powściągnieniem zaciężnych żołnierzy od szkód w dobrach szlacheckich na Rusi, rozgraniczeniem dóbr królewskich od prywatnych, nie mniej odnowieniem statutu r. 1510 na zabójców. Bliższych dziejów jego nie znamy. Czy zamach na życie króla (w maju r. 1523), do którego, gdy w oknie zamku krakowskiego wieczorem stanął, strzelono, był w jakim stosunku z temi swarami i namiętnościami, wiedzieć niepodobna, bo pomimo poszukiwań sprawcy nie odkryto.

W r. 1523 stanął nareszcie pięcioletni rozejm z Moskwą oparty na *status quo* miejsc posiadanych. Świetne poselstwo moskiewskie zjechało z początkiem roku do Krakowa w celu zawarcia rozejmu.

Machmetgierej wybrawszy się na podbicie zawołżańskich Tatarów poległ w walnej bitwie u kaspijskiego morza. Następca jego, przez tureckiego sułtana wyznaczony Sedetgierej, odnowił przyjaźne z Polską stosunki. Pomimo tego w r. 1524 dwa napady od wschodu utrapiły Polskę. Ochotnicy tureccy, złączeni z hołotą tatarską, wpadli na Ruś Czerwoną, dobywali Sękowa i Kraśniłowa, odparci rzucili się na Rohatyn, gdzie mieszkańcy w kościele zamknięci dzielny stawili opór. Jak zwykle tak i teraz pospolite ruszenie na czas nie zdążyło, zaciężni tylko żołnierze pod wodzą M. Firleja i hufce Tęczyńskich, Jana Tarnowskiego i Piotra Kmity stawiły opór i znaczne odniosły korzyści. Niebawem większe zagroziło niebezpieczeństwo. Oslam Sułtan, brat stryjeczny Sedetgiereja rzucił się na Ruś w czterdzieści tysięcy i minąwszy Lwów, pod Mościskami obóz położył. Król z pospolitem ruszeniem stanął w Sędomierzu, Tatarzy pod Prochnikiem znaczną ponieśli szkodę i niebawem rzucili się na odwrót do domu. Gromili ich i chłopi, wyruszywszy z kosami na najezdników.

Od tego czasu, uważają Wapowski i Bielski, granice Polski bezpieczniejszemi były od najazdów. Przypisać to należy pilnej baczności króla w utrzymywaniu straży granicznej, sporom między Oslamem i Sedetgierejem o naczelnictwo ordy wynikłym, i sojuszowi tego pierwszego z Polską, wreszcie przeniesieniu placu boju na Ukrainę, gdzie junacza drużyna kozacka, do której często najznakomitsi rodem ludzie przystępowali, wiodła szczęśliwe boje z Turkami i Tatarami. Pod jej zasłoną podnosiła się Ruś, budowała w grody i miasta, powstawały nowe osady, w której to pracy pięknej odznaczyło się szczególniej świetne imię Jana Tarnowskiego.

§. 94.

Dyplomatyczne stosunki Polski z zagranicą od 1522 do 1525.

Podczas gdy na zachodzie wrzała wojna między Karolem V i Franciszkiem, gdy po zwycięztwach pod Bicocca i Romagnano sprawa francuzka we Włoszech stanowczo podupadła a wybór papieża Adriana VI po śmierci Leona X (1522) stolicę apostolską uczynił narzędziem austryackiego domu — Polska, daleka od tych burz a najbliższa Węgier sąsiadka, miała przedwszystkiem niebezpieczeństwo tureckie na oku, które od czasu wzięcia Belgradu (1521) coraz większe przybierało rozmiary. Dla tego stosunki dyplomatyczne owego czasu obracają się głównie około kwestyi obrony Węgier, którą się król Zygmunt z prawdziwie chrześcijańską zajął pieczołowitością. Niestety nie było tej

pieczy u innych, bliższych i najbardziej interesowanych sąsiadów, a nie braknie nawet wyrazów podejrzenia u spółczesnych, którzy domowi austryackiemu przypisują grzeszną obojętność a nawet złośliwe wyczekiwanie upadku młodego Jagiellona.

Chcąc umocnić sojusz Ludwika z domem austryackim, Zygmunt starał się o doprowadzenie do skutku małżeństwa jego z Maryą, które po długich odwłokach nastąpiło wreszcie 1521 roku. Podczas wojny w tymże roku wysłał na pomoc Ludwikowi Jana z Tarnowa z znacznym oddziałem. Na sejmie w Norymberdze (1522) Piotr Kmita z Wiśnicza marszałek nadworny przedstawiał xiążętom rzeszy niebezpieczeństwo grożące Węgrom i chrześcijaństwu wzywając do dania pomocy. W r. 1523 tenże Piotr Kmita brał udział w naradach oedenburskich, między arcyxięciem Ferdynandem i królem Ludwikiem. Ferdynand obiecał znaczną pomoc, której potem nie dostawił, co więcej, zajął nawet dwa zamki węgierskie, które obsadzone wojskiem granic jego bronić miały. Papież i Wenecyanie podbudzali węgierskich panów do wojny, chociaż prócz pieniężnej o żadnej innej pomocy myśleć nie mogli. Austryacki poseł na dworze węgierskim proponował Ludwikowi odstąpienie Kroacyi i Slawonii na rzecz Ferdynanda, których odstąpienie miało być warunkiem czynnego udziału w walce z poganami!

Wśród takich okoliczności, wśród najwyższego zaburzenia Węgier stronnictwami magnatów i szlachty, musiał Zygmunt zrozpaczyć o wszelkim skutku boju z Turcyą i całą nadzieję położyć w rokowaniach rozejmu z Solimanem. Andrzej Krzycki biskup przemyślski w końcu r. 1524 wysłany pracował nad uspokojeniem umysłów i skłonieniem ich do pokoju, ale panowie węgierscy, dziwnem ogarnieni zaślepieniem twierdzili, że im najlepiej było za czasów Korwina, gdzie z Turkami wstępnym walczyli bojem, i że teraz te czasy wrócić się muszą. Ludwik w odpowiedzi swej prosił stryja, aby spór z w. mistrzem (z którym zawieszenie broni właśnie się kończyło) dał komisyi rozejmem z r. 1521 ustanowionej do rozstrzygnięcia, a sam siły swoje na Turka obrócił. Jeździł z tą ostatnią prośbą od Ludwika Statilius, poseł wenecki. Ale król upomniał powtórnie bratanka aby państwa swego na jawną nie narażał zgubę i obiecywanej pomocy nie wierzył, a wysełając podówczas Stanisława ze Sprowy kasztelana żarnowieckiego do Solimana z żądaniem sześcioletniego rozejmu życzył sobie, aby tym rozejmem także królestwo Węgier było objęte. Ale burzliwy sejm węgierski w Hatvan, zajęty kłótnią palatyna Stefana Batorego z Stefanem Verboczym z największą lekkomyślnością

patrzył na blizką wojnę, a Ludwik młodzieńczym uniesiony zapałem nietylko odrzucił pośrednictwo ale od stryja żądał, aby z Turkiem w żadne nie wdawał się rozejmy. Ta odpowiedź posłowi polskiemu Karnkowskiemu dana, skłoniła Zygmunta, że dalszych przedstawień zaprzestał i sprawę węgierską, ratować się nie dającą, z rąk wypuścił, tem bardziej że Soliman umiał poruszyć nań Tatarów a obawa ze strony Moskwy, do której posłowie Karola V w dwuznacznych jeździli celach, do wszelkiej na własny kraj baczności wzywała.

Wielki spór europejski Karola V z Franciszkiem, w którym obaj wzajemnie się o burzenie chrześcijańskiego pokoju i wystawianie Europy na turecki najazd obwiniali, wciągnął także Zygmunta w dyplomatyczne z oboma relacye. Bona Sforcya miała pewne prawa do xięztwa medyolańskiego, jabłka niezgody obu mocarzy. Zygmunt mógł uchodzić za potężnego sojusznika. W r. 1522 wysela Franciszek I posła Rinconiego do Polski, poddając myśl obopólnych związków familijnych. Król odpowiada poselstwem osobnem (1523), powierzonem Hieronimowi Łaskiemu, tyle potem w sprawach węgierskich wsławionemu. Radzi aby Franciszek dla dobra chrześcijaństwa pokój z Karolem zawarł, o sojuszu na Turków pomyślał. Na familijne związki chętnie zezwala, córkę Jadwigę lub Izabellę przeznacza Henrykowi, drugiemu synowi Franciszka, Zygmunt August może wziąć Małgorzatę córkę króla francuzkiego za żonę. Ale układy te nie przyszły do skutku. Franciszek o pokoju nie myślał a Zygmunt i Bona nie mieli przyczyny alians francuzki przenosić nad dobre porozumienie się z Karolem V. Antoni de Comitibus, który w r. 1523 od Karola V z żądaniem odnowienia przymierza Maxymilianowego z Polską przyjechał, otrzymał przychylną odpowiedź a sprawa krzyżacka tylko stała na zawadzie, że do odnowienia formalnego nie przyszło.

Do tej przyjaźni z Karolem V przyczyniała się także sprawa majątkowa królowej Bony, sprawa o sukcessyę po Joannie neapolitańskiej i o xięztwo barskie po śmierci Izabelli matki królowej (1524) na córkę spadające. Wysłano w tym interesie xiędza Stanisława Borka i uzyskano od Karola V inwestyturę tegoż xięztwa na rzecz Zygmunta i Bony, długie atoli lata ciągły się sprawy barskie i summ neapolitańskich, które jako dla dziejów narodu obojętne, uwagi naszej na siebie zwracać nie mogą. To tylko zauważyć należy, że przy coraz widoczniejszym wpływie Bony na rząd i króla, sprawa jej prywatna o Bar była jedną z przyczyn wytrwania w sojuszu z cesarstwem.

§. 95.

Sprawy z Albrechtem brandenburskim. Hołd jego i sekularyzacya. 1521 — 1525.

Upadek moralny krzyżackiego zakonu zobojętnił dla niego dawne sympatye Niemców i całego chrześcijańskiego świata. Nic nie czyniąc dla swego zadania boju z pogaństwem, utrzymywali się Krzyżacy intrygami, żebraniną o posiłki po dworach rzeszy, opieszałą wreszcie polityką polską, która tyle razy zgnieść ich mogąc, tyle razy podnieść im się pozwalała. Ale duch czasu musiał ich skruszyć, musiał ich pozbawić władzy nad krajem, którą tylekroć nadużyli i którego posiadania niczem w obec dziejów usprawiedliwić nie mogli.

Albrecht brandenburski po rozejmie brzeskim w trudnych ujrzał się okolicznościach. Bez pieniędzy, bez sprzymierzeńców, znienawidzony od własnych poddanych, zagrożony w najbliższym czasie nową wojną z potężną Polską, rozbijał on się za środkami poprawienia swego stanowiska. Chcąc pokrzepić swój skarb wycieńczony, nałożył wielkie podatki na poddanych, zdzierał polskich kupców ogromnemi cłami granicznemi, co Zygmunta spowodowało, że wszelki handel z krzyżackiemi Prusami zakazał. Zostawiwszy zarząd Jerzemu biskupowi sambijskiemu, uganiał się Albrecht po dworach niemieckich i węgierskim oświadczając się z swemi chęciami wojowania z nieprzyjaciołmi krzyża, traktował przez Fryderyka x. lignickiego i Joachima brandenburskiego z dworem polskim, próbując czyby się na pokojowej drodze od hołdu uwolnić nie mógł. Tymczasem mistrz niemiecki i inflancki skarzyli go przed papieżem i cesarzem, aby się uwolnić z pod jego zwierzchnictwa; papież upominał, aby przedsięwziął zupełną reformę zakonu. Król polski zawarł (1524) przymierza z sąsiednimi xiążęty Henrykiem meklenburskim i Barnimem pomorskim oraz z Fryderykiem królem Danii, które odbierały wszelką nadzieję sprowadzania wojska zaciężnego przez ich kraje. Albrecht obsaczony zewsząd począł już rozmyślać o zupełnej zmianie swego stanowiska; to żeby Chrystjernowi wypędzonemu królowi Szwecyi jako naczelnik jego zaciężnych do tronu dopomódz, to znowu aby wstąpić w służbę króla Francyi. W oczach papieża i cesarza dobiły go jego konszachty z stronnikami Lutra, mianowicie z Andrzejem Osiandrem, który mu podał radę, aby habit zrzucił, ożenił się i xięztwo swoje sekularyzował. Myśl ta przyjęła się już u wielu członków zakonu a biskup sambijski jawnie sprzyjał różnowierstwu. Wahał się atoli Albrecht i udawszy się (1524) na dwór Ludwika węgierskiego, próbował jeszcze, czy za jego pośredni-

ctwem pokoju z Polską nie zawrze. Ludwik, któremu zależało na tem aby stryj, od wojny pruskiej wolny, przeciw Turkom pomoc mu dać mógł, starał się u Zygmunta o podanie sprawy krzyżackiej komissyi i Presburg jako miejsce zjazdu podawał. Gdy atoli Zygmunt, znając z doświadczenia zgubne podobnych układów skutki, stanowczo się temu sprzeciwił, zgasła ostatnia nadzieja Albrechta i myśl długo tajona sekularyzacyi xięztwa pruskiego pod panowaniem polskiem wydała się teraz jedynym ratunkiem w kłopotliwem jego położeniu.

Jerzy margrabia brandenburski i Fryderyk xiążę lignicko-brzeski podjęli się pośrednictwa w tej sprawie, zjechali z początkiem r. 1525 do Krakowa, podczas gdy w. mistrz na Szlązku skutku ich działania oczekiwał. Pośrednicy żądali zwrotu miast w ostatniej wojnie przez Polskę zabranych a zatrzymania Brunsberga na rzecz Albrechta, gdyby zaś król na to przystać nie chciał, rozszerzenia prawa dziedzicznego lennictwa na całą linię brandenburską, anspachską aż do jej zupełnego po mieczu wygaśnięcia. Charakterystyczną jest rzeczą, że król przystał na to rozszerzenie prawa, aby tylko uzyskać warunek że obie strony wydadzą sobie wzajemnie, co zajęły. Stanęła sławna ugoda na dniu 8 kwietnia 1525 i Albrecht brandenburski wykonał na rynku krakowskim wśród ogromnej masy widzów hołd królowi polskiemu jako xiążę Prus, otrzymując inwestyturę lenniczą na to xięztwo.

Główne warunki zawartego między stronami wieczystego pokoju były następujące: 1) Zwrot wszystkich miast, wsi, składów broni i jeńców w ostatniej wojnie wzajemnie wziętych, 2) amnestya ogólna, 3) „gdyby biskupi dowiedli, że duchowni w posiadłościach xięcia mieszkający przeciw ustawom powszechnego kościoła wykraczają, xiążę ich ukarze, 4) xiążę i jego bracia, margrabiowie brandenburscy Jerzy, Kazimierz i Jan złożą hołd, pierwszy jako obecnie do tego obowiązany, drudzy jako sukcessorowie w razie wygaśnięcia jego linii, 5) gdy linia męzka xięcia i linie wspomnianych xiążąt wygasną, xięztwo jako lenno wróci do Polski, 6) stany xięztwa pruskiego potwierdzą traktat, 7) xiążę pruski ma pierwsze miejsce w senacie polskim, 8) w razie wojny stawia się xiążę pruski osobiście z posiłkami do boju, 9) wolny handel między xięztwem i królestwem zapewniony, 10) xiążę zrzeka się wszelkich dawniejszych praw swoich, jeźli się sprzeciwiają niniejszemu układowi, 11) gdyby ktokolwiek z obcych mocarzy chciał ten układ zniweczyć, król z xięciem i trzema margrabiami będą obstawać przy jego utrzymaniu, 12) król obowiązuje się xięciu 4000 złotych reńskich dożywotniego wypłacać jurgeltu.

Takim sposobem skończyły się raz na zawsze sprawy z Krzyżakami. Natomiast osadził Zygmunt na lennem xięztwie obcego, niemieckiego pana, spokrewnionego z liczną familią brandenburską, której następstwo po bezpotomnem jego linii wygaśnięciu zapewnionem zo-

stało; wprowadził tego xięcia do polskiego senatu a wkładając na niego jak najmniejsze obowiązki, dał mu jak najobszerniejsze prawa. Uczynił to wszystko dla zbycia z karku nieprzyjaciela, którego z łatwością zgnieść można było, uczynił w chwili, kiedy sprawa jego jako apostaty w obec papieża i cesarza upadła. Był to polityczny krok, ale na chwilę, krok bez obrachowania skutków na przyszłość. Stawiał on nadto Zygmunta w fałszywy stosunek z stolicą apostolską. Zygmunt w liście do Klemensa VII tłomaczy się, że w obec upadku nie tylko zakonu ale całego katolicyzmu w Prusiech, „czemu bynajmniej nie pomagał ale ile sił przeszkadzał“, nie mógł daremnego stawiać oporu, ale przeciwnie musiał uchwycić sposobność, która kończąc spór długoletni, dawała mu nowy wpływ na Prusy xiążęce, pozwoliła mu wsunąć w traktat warunki przychylne kościołowi powszechnemu. Nie podlega wątpliwości, że chęć oczyszczenia się przed stolicą apostolską z zarzutu przychylności dla odszczepieństwa była przyczyną owego surowego postępowania, którego Gdańsk zluterszczony w następnym doznał roku.

§. 96.

Luteranizm w Prusiech królewskich. Bunt Gdańszczan i jego utłumienie (1518—1526).

Miasta pruskie a między niemi przedwszystkiem Gdańsk, handlowne i ruchliwe, żyły w ciągłym stosunku z Niemcami i dla tego nie dziwota, że reformacya Lutra wkrótce im się udzieliła. Już w r. 1518 występował Jakób Knade, mnich ożeniony, publicznie przeciw rzymskiemu kościołowi w Gdańsku. Biskup kujawski Maciej Drzewicki zdołał go atoli wypędzić z miasta. W r. 1520 występują nowi kaznodzieje reformy Jan Beschenstein, Jan Bonhald i Maciej Bienenwald. Jan Hegge Winkelploch pierwszy z ambony Rzym znieważać się odważył. Król Zygmunt na te i z innąd o postępach luteranizmu nadchodzące wieści wydał w r. 1520 i 1523 dwa zakazy, aby nikt xiążek Lutra sprowadzać, rozszerzać i czytać się nie odważył.

Ruch religijny w Gdańsku jak wszędzie indziej przybierał zarazem polityczną cechę, łączyła się z nim oppozycya przeciw istniejącym stosunkom. Miotano się na radę miejską, ławników, burgrabiego Erharda Ferbera, domagano się zmian, wydania kościołów kaznodziejom reformy i t. d. Władza straciła powagę i czyniła ustępstwa. Agitacya szerzyła się szczególniej między ubogim ludem, a ludzie ambitni umieli ją wyzyskiwać, aby zrzucić dotychczasowych urzędników.

W r. 1524, przy okazyi poselstwa do xiążąt meklenburskiego i pomorskiego, kazał król Janowi Łaskiemu prymasowi, Janowi Lusynian biskupowi chełmskiemu, Stanisławowi Kościeleckiemu wojewodzie kaliskiemu, Jerzemu Bajzenowi małborskiemu i Achacemu Czemie podkomorzemu pomorskiemu, wstąpić po drodze do Gdańska, wybadać przyczynę ruchawki i zręcznie łagodnemi środkami pokój przywrócić. Ale było to rzeczą daremną. Łaski uwięził jednego z kaznodziejów, ale obawiając się rozruchu, wypuścił go na wolność. Partya ruchu śmielej podniosła głowę, zabrała pięć kościołów dla apostołów reformy, odarła je z obrazów i kosztowności. Uwięzienie kilku burzycieli ze strony władzy spowodowało wreszcie powstanie. Dnia 22 stycznia 1525 otoczyły tłumy pospólstwa ratusz gdański, wymierzyły przeciw niemu zabrane z murów miasta armaty i zmusiły radę miejską do podpisania aktu, w którym się urzędowania swego zrzec i winę powstania na siebie samą zwalić musiała. Wybrano następnie inną radę, do której jeden tylko Filip Bischoff, członek dawnej, między ludem popularny, dostać się potrafił.

Nowa rada zamknęła klasztory, zniosła wszystkie katolickie obrzędy i bractwa, własność kościelną wzięła pod swoją dyspozycyę. Ustanowiono dwunastu kaznodziei luterskich. Rybołostwo i polowanie pozwolone wszystkim, cła i podatki oprócz zundcollu zniesione.

Na wieść tych zaburzeń napisał król do Gdańszczan list groźny, żądający natychmiastowego przywrócenia dawnego porządku. Gdańszczanie odpowiedzieli przez poselstwo, że zawsze chcą być wiernymi królowi polskiemu a religii bynajmniej nie prześladują ale ją poprawiają. W długiej apologii swojej pełniło poselstwo urząd katechety luterskiego w obec prawowiernego króla i licznych biskupów, poselstwo złożone z ludzi gminu, między którymi odznaczał się gadatliwością pewien kowal gdański. Król nie wiedział co na szczególniejsze ich mowy odpowiedzieć i zawiesił sprawę, dopóki zdania rad swoich nie zasięgnie. Łaski zapytany o zdanie, uważał całą sprawę ze strony politycznej raczej jak religijnej, jako prosty bunt pospólstwa przeciw możniejszym. Zacytowano zatem całą radę nową przed sejm piotrkowski r. 1526, wzięto w opiekę wygnanych rajców i ławników a posłom dano odpowiedź, którą autor jej Krzycki uczenie i dowcipnie zbił twierdzenia naiwnych mieszczańskich apostołów.

Sejm piotrkowski (z początkiem r. 1526) zajął się gorliwie sprawą pruską. Odroczono poprawę praw do następnego sejmu, upominano obywatelstwo ziem pruskich aby dziesięciny, których biskupowi kujawskiemu składać nie chcieli, podług zwyczaju pilnie odtąd składali a gdy nowi posłowie gdańscy z pokorą odroczenia cytacyi się

dopraszali, postanowiono aby król pojechał do Malborga i tam ich sprawę rozsądził. Dnia 8 marca stanął król w Malborgu i zwołał wszystkich senatorów, oraz ławników i sędziów powiatowych na sejmik. Obostrzywszy przykaz składania dziesięcin, wysłał król Macieja Drzewickiego biskupa kujawskiego, Krzysztofa Szydłowieckiego kanclerza w. k., Łukasza Górkę kasztelana i Stanisława Kościeleckiego wojewodę poznańskiego naprzód do Gdańska, zapowiadając swoje rychłe przybycie. Dnia 17 kwietnia przybył sam król z znacznym oddziałem zbrojnym, który powiększyły jeszcze hufce przybyłych xiążąt pomorskiego i meklenburskiego; nawet Albrecht brandenburski przyprowadził pomoc zbrojną. Rada miejska przywitała króla u bram miasta a Salicetus, jeden z głównych apostołów reformy, przyjął go mową. Król kazał oddać sobie klucze miasta, odebrać ludowi broń i armaty, przywrócić katolickie nabożeństwo — a nikt sile zbrojnej oprzeć się nie śmiał. Piętnastu przywodzców buntu poniosło karę śmierci przez ścięcie, między nimi dwoch rajców i czterech ławników. Filip Bischoff, ów dwuznaczny rajca popularny największe w uspokojeniu Gdańska królowi oddał przysługi, za co burgrabią mianowanym został. Wybrano nową radę, która (18 czerwca) królowi przysięgę złożyła. Osobny dekret królewski zakazał najsurowiej pisma Lutra. Chcąc zresztą na przyszłość dalszym zapobiedz rozruchom, wydał Zygmunt takzwaną ordynacyę dla miasta Gdańska i drugą dla Prus królewskich.

Ordynacya Gdańska stanowiła: 1) aby każdy, który do obrządku katolickiego zastosować się nie chce, pod karą gardła do dwoch tygodni miasto opuścił, 2) aby tożsamo uczynili zakonnicy i zakonnice, oraz xięża świeccy, którzy ślub swój złamali, w 24 godzinach, 3) aby proboszczowie i kaznodzieje wychodzili z ramienia biskupów, 4) zakazywała wszelkie prywatne kazania, schadzki, zebrania heretyckie pod gardłem, 5) oddawała kosztowności kościelne w odpowiedzialność radzie miejskiej, 6) kapitanów okrętowych czyniła odpowiedzialnymi za prawowierność załogi, 7) utrudniała przyjmowanie obcych do praw obywatelstwa, 8) dała burgrabiemu królewskiemu pierwsze miejsce przed rajcami i ławnikami, 9) ograniczyła zgromadzenie powszechne obywateli w razach ważnych do liczby stu i t. d. Te środki utłumiły na czas jakiś ruch reformacyjny ale go wykorzenić nie zdołały.

Ordynacya pruska miała na celu, aby żywioł mieszczański przeważyć żywiołem szlacheckim i przez to ziemię pruską Polsce przypodobnić. Uchwaliła ona porządek sejmików i sejmów prowincyonalnych, a zapewniła szlachcie prawo wyłączne posiadania ziemi, polowania i rybołostwa, poddała ją sądom wojewódzkim, uwalniając od sądownictwa miejskiego. Prócz tego uchwaliła rewizyą urzędową prawa chełmińskiego i porównała monetę pruską z monetą polską. Od tego czasu pierwiastek miejski i niektórzy z możnowładzców pruskich stanowią opozycyą przeciw królowi na sejmikach, nie dozwalają na uchwały subwencyi żądanej, sprzeciwiają się polityce unii

przez Zygmuntów podjętej, podczas gdy rycerstwo, miasta mniejsze i spolszczeni panowie do tej unii ciągną.

Odjeżdżając (26 czerwca) pogłaskał król Gdańszczan potwierdzeniem ich przywilejów i donacyą miasta Hela. Dla uspokojenia podobnych rozruchów religijno politycznych w Elblągu, Brunsbergu i Toruniu wysłano senatorów pruskich, którzy wkrótce szczęśliwie wywiązali się ze swego zadania. Pobyt króla w Gdańsku uświetnionym został odnowieniem hołdu z Lauenburga i Bytowa (Büttau), złożonego przez xiążąt Pomorza Jerzego i Barnima. Odjeżdżającego czekała w Warszawie niemniej korzystna dla państwa sprawa, objęcie Mazowsza po bezpotomnej śmierci xiążąt Janusza i Stanisława.

Albrechta brandenburskiego, który się tymczasem z królewną duńską ożenił, namawiał król listownie po kilkakroć, aby luterskich błędów zaniechał i na łono kościoła wrócił, oświadczając że jego odszczepieństwa przed sądem cesarza i papieża bronić nie może. Były to atoli daremne przedstawienia, protestantyzm opanował już całe Prusy.

§. 97.

Objęcie puścizny mazowieckiej (1526).

Xięztwo mazowieckie, dzielnica Konrada drugiego syna Kazimierza Sprawiedliwego, podzielone w ciągu wieków na dzielnice czerską, płocką i warszawską, z ziemiami rawską i sochaczewską, oddało już za bezpotomnem zejściem linii Ziemowita IV płockiego (1381—1426) ziemię rawską (1462) a po bezpotomnej śmierci Janusza xięcia płockiego (1495) pozostawioną mu dożywotnie ziemię płocką, macierzystej Polsce. Konrad III (1463—1503) był zatem panem czerskiej tylko i warszawskiej ziemi. Umierając zostawił on dwoch małoletnich synów Stanisława i Janusza pod opieką żony Anny z Radziwiłłów i dwie córki: Zofię, wydaną za Alojzego Pichrego węgierskiego pana, która po śmierci męża weszła w powtórne śluby z Stefanem Batorym palatynem (naderspanem) Węgier, i Annę, z którą poźniej ożenił się Odrowąż ze Sprowy wojewodzic podolski.

Xiążęta mazowieccy, Piastowicze, chowali w sercu swojem pewną stateczną niechęć ku Jagiellonom, którzy im następstwo w Polsce odebrali. Partya mazowiecka pojawiała się na pierwszych pięciu elekcyach jagiellońskich. O Rawę i Płock były długie jurydyczne spory z Kazimierzem Jagiellończykiem. Nawet z Krzyżakami wchodzili w konszachty mazowieccy xiążęta. Dopiero Zygmunt I wpłynął na Mazowsze o tyle, że się ziemianie mazowieccy w sporach z rejentką Anną, kobietą gwałtownego charakteru do jego pośrednictwa i sądu uciekli. On to przeciął niepokoje ztąd wynikłe rozporządzeniem, aby małoletni xiążęta władzę w kraju objęli. Wkrótce atoli śmierć jednego po drugim ze świata zebrała. Dnia 9 sierpnia 1524 umarł starszy xiążę Stanisław, młodzieniec nie małej w bojach odwagi, którą się wyszczególnił w wojnie pruskiej, 10 marca 1526 umarł Janusz. Rozmaite pogłoski biegały o ich śmierci. Mamy stary rękopism opisujący szczegółowo sieć intryg, szkandałów, zepsucia, w którą sama

matka xiążąt uplątała i w której po jej śmierci zginęli. Obu xiążąt miano otruć a nie brakło podejrzeń, że na to królowa Bona wpływała. Mazowszanie, szczerze do swoich xiążąt przywiązani, wystąpili przed wysłańcem króla Zygmunta, biskupem kamienieckim Miedzilewskim, jawnie z podejrzeniami, że xiążęta zostali otruci i dla tego pogrzeb ich do przybycia samego króla odwlekli. Trudno dzisiaj dojść prawdy, której zbadanie zresztą dla naszego kompendium obojętnem być musi.

Po bezpotomnej śmierci ostatniego xięcia mazowieckiego Janusza, Mazowsze jako lenno wracało do korony polskiej. Uwiadomiony o tem król wysłał biskupa kamienieckiego Miedzilewskiego do Warszawy, oświadczając kondolencyę pozostałej sierocie Annie, podówczas jeszcze niezamężnej, i warując swoje prawa puścizny. Mazowszanie szczerze do swoich xiążąt przywiązani, chcieli obejść prawo i u Zygmunta berło Mazowsza dla linii niewieściej uzyskać, a podczas gdy Stefan Batory naderspan węgierski, mąż Zofii udawał się do pośrednictwa Ludwika, aby objąć rządy tego kraju, Mazowszanie obstawali za młodą Anną. Rozpuszczono także rozmaite srogie wieści o gwałtownej śmierci xięcia Janusza przez truciznę; jedni posądzali powiernika xięcia Jordanowskiego, drudzy aptekarza Włocha Jana Alantse a nawet królowę Bonę. Król dla uspokojenia umysłów zjechał do Warszawy dnia 25 sierpnia powracając z Gdańska, wyprawił wspaniały pogrzeb Januszowi, sprawdziwszy pierwej okoliczności śmierci, które pokazały że xiążę na dziedziczną chorobę, na suchoty umarł. Anna została suto wyposażoną, toż i Zofia żona Batorego. Odjeżdżając zostawił król załogi w Mazowszu, rejencyę tymczasową z senatorów pod władzą Anny ustanowił i sejm do Warszawy zapowiedział. Poselstwo od króla na sejm ten wysłane, dopomniało się przysięgi na wierność dla króla i wcielenia do korony. Gdy partya przeciwna połączeniu, którą podburzał Stanisław ze Sprowy Odrowąż wojewodzic podolski, o rękę Anny się starający i ambicyą po mitrę xiążęcia sięgający, opierała się, zjechał Zygmunt powtórnie i wkrótce przysięgę wierności odebrał. Felix Brzeski wojewoda mazowiecki został tymczasowo namiestnikiem królewskim na Mazowszu. Potwierdzono szlachcie wszystkie przywileje, prawa, swobody, które miała za xiążąt, zmniejszywszy podatki podług normy polskiej. W r. 1529 wcielono Mazowsze do Wielkopolski a dygnitarze i posłowie mazowieccy pierwszy raz w sejmie polskim zasiedli. Zachował się jednak na Mazowszu osobny tryb sądownictwa (statut mazowiecki) i dawne przywileje, a dopiero w r. 1576 zrzekli się uporczywi ziemianie swoich przywilejów partykularnych i praw zachowując tylko niektóre stare zwyczaje (*excepta ducatus Masoviae*).

Takim sposobem wstąpił w organizm państwa kraj staropolski, ludny i dosyć zamożny, acz pod względem oświaty pozostały w tyle. Urządzenie jego społeczne nie różniło się bynajmniej od reszty Polski. Też same dygnitarstwa, też same urzędy ziemskie. Szlachty drobnej, bitnej, zuchwałej, pracowitej w domu, sierdzistej o swój honor, było wielkie mnóstwo. Brak wykształcenia wyższego, odbijający w obec cywilizacyi Mało i Wielkopolan, spowodował zapewne owo przysłowie, którem Mazowszan prześladowano, że się pod ciemną gwiazdą i ślepo rodzą. Odznaczała ich za to głęboka religijność, która reformacyi prawie zupełnie wzbroniła przystępu. Typem mazowieckiego szlachcica, acz z poźniejszych czasów i wyżej wykształconego, jest Jan Chryzostom Pasek.

Statuta mazowieckie (przywiedzione w Bandtkiego *Jus polonicum*, Lelewela xięgach ustaw polskich i mazowieckich, A. Helcla Starożytnych prawa polskiego pomnikach) stanowią cenny pomnik starożytnego prawodawstwa w czasach Piastowskich. Charakterystyczną jest rzeczą, że wieśniactwo mazowieckie miało większą swobodę i pomoc prawa niż gdzieindziej.

§. 98.

Wygaśnięcie linii Jagiellonów węgiersko-czeskiej przez śmierć Ludwika. Bitwa pod Mohaczem.

Gdy ostatniego Piasta mazowieckiego w Warszawie spuszczano do grobu, ostatni Jagiellon z linii węgiersko-czeskiej ginął na pobojowisku pod Mohaczem (1526 r. 28 sierpnia).

Wspomnieliśmy już wyżej (§. 94), że król Zygmunt, widząc nieszczerość domu austryackiego w niesieniu pomocy przeciw Turkom, trudność powszechnego królów chrześcijańskich sojuszu i wzburzenie stronnictw węgierskich, sam zagrożony od Tatarów i niepewnych zawsze Moskali, nie skończywszy zresztą sprawy z Albrechtem, nalegał (1525) na króla Ludwika, aby przyjął rozejm z Solimanem dla którego wyjednania wysłano z Polski Odrowąża ze Sprowy. Ludwik atoli, młodą duszą boju pragnący, węgierskimi magnatami otoczony, których złoto weneckie i papiezkie napomnienia do wojny podburzały, ufając niemieckiej pomocy i podszeptom, odpowiedział odmownie, żądając od stryja, aby sam nie zawierał rozejmu z Turkami.

Drugi sejm r. 1525 rozpisał pospolite ruszenie całych Węgier na dzień 2 lipca pod Tolną nad Dunajem zebrać się mające. Wezwano do pomocy wszystkich xiążąt chrześcijańskich ale tylko Zygmunt wysłał oddział rycerstwa (1500 ludzi) pod dowództwem Jana Gnojeńskiego a papież Klemens VII cztery tysiące piechoty postawił. Minął termin stawienia się pod Tolną a jeszcze nikogo nie było. Turcy przeszli Sawę i oblegli Piotrowaradyn, gdy król z małą garstką z Budy wyruszył. Piotrowaradyn się poddał a magnaci węgierscy

zwlekali z przybyciem na plac boju. Król stanął w Tolnie a widząc się opuszczonym wyrzekł szlachetnie: „Każdy szuka ratunku wystawiając mnie na niebezpieczeństwo, pójdę więc sam, aby nikt mną własnego tchórzostwa nie tłomaczył.“ Te słowa uczyniły wrażenie. Król pomaszerował do Batty, gdzie się z nim złączył Paweł Tomori arcybiskup Koloczy, wodzem wraz z Jerzym Zapolyą mianowany. Jan Zapolya wpadł z Siedmiogrodu w tureckie kraje, ale powołany przez króla szedł, aby się z nim połączyć. Gdy król pod Mohaczem stanął, przyszły dwie wiadomości: Zapolya donosił o swojem przybyciu i przestrzegał aby na niego z wydaniem bitwy czekać, druga wiadomość przyszła od wojska Solimana, które przeszło Drawę Pomimo że Turcy liczyli 70.000 żołnierza i 300 armat, Ludwik zaś tylko 25.000 z 80 armatami, rada wojenna, zapalona słowy biskupa wielkowaradyńskiego Perenyego, uchwaliła wydanie bitwy przed nadejściem Zapolyi.

Bitwa stoczoną została dnia 28 sierpnia 1526. Zrazu zwycięzcy, ulegli wkrótce Węgrzy ogromnej przemocy i ponieśli klęskę, jakiej od czasu warneńskiej nie zapamiętano. 20.000 piechoty, 4.000 rycerstwa, siedmiu biskupów, wielu magnatów węgierskich poległo męczeńską śmiercią. Sam młody, waleczny król Ludwik, spadkobierca losu stryjecznego dziada Władysława Warneńczyka, zapadł w bagnisty strumień Sellye i śmierć znalazł, dawszy wiele dowodów bohaterskiego i chrześcijańskiego ducha Z Polaków zginął Trepka i Gnojeński z całym prawie oddziałem swoim. Fatalną tę dla całego chrześcijaństwa katastrofę przypisać należy wewnętrznym zamieszkom węgierskich panów i szlachty a nadewszystko grzesznej obojętności tych, którzy napominając do boju i obiecując pomoc, w stanowczej chwili jej niedali. Królestwa węgierskie i czeskie przypadły podług układów z Władysławem węgierskim domowi austryackiemu, mianowicie zaś arcyxięciu Ferdynandowi — długiego jednak potrzeba było czasu, nim korona węgierska, jabłko niezgody między Habsburgami i Janem Zapolyą a jego synem, spokojnie na głowie habsburgskiej spoczęła. Z tej walki korzystał srodze wróg chrześcijaństwa, Osmaństwo.

Król Zygmunt, jak nam wiadomo, od początku r. 1526 zajęty był sprawą Gdańska, po której sprawa sukcessyi mazowieckiej nastąpiła. Podczas jego pobytu w Gdańsku przybyło poselstwo Karola V i Ferdynanda ofiarując pośrednictwo swoje w zawarciu wieczystego z Moskwą pokoju. Król acz w skuteczność nie wierzył, na przyjazd do Moskwy pozwolił. Komentator Tomicianów Stanisław Górski dwukrotnie twierdzi, że poselstwo do Moskwy, którego głową był Zygmunt Herberstein, znany z dyplomatycznej przebiegłości, miało na celu nie pokój ale podburzenie Moskwy na Polskę, aby ta Ludwikowi węgierskiemu pomocy nieść nie mogła. Z drugiej strony starał się o to cesarz Soliman poduszczając Tatarów do napadu na Polskę w r. 1526, który atoli szczęśliwie odpartym został.

§. 99.

Polityka króla Zygmunta w sprawie następstwa czeskiego i węgierskiego (1526—1527).

Śmierć bezpotomna Ludwika węgierskiego, osierocając dwa królestwa, wniosła ważną kwestyę następstwa na pole spraw europejskich. Kilkakrotne układy dyplomatyczne między Władysławem i Habsburgami, w szczególności zaś traktat wiedeński z r. 1515 zapewniał to następstwo dynastyi austryackiej, mężowi Anny Jagiellonki Ferdynandowi. Ale tak Czechy jak i Węgry miały prawo wolnej elekcyi. W Węgrzech stronnictwo przeciwników Austryi a w ogólności każdego obcego rządu było potężnem, obejmowało sam rdzeń madziarszczyzny, szlachtę mniejszą, a naczelnikiem tego stronnictwa był Jan Zapolya wojewoda siedmiogrodzki i hrabia spiski. Nieobecny w bitwie pod Mohaczem, użył Zapolya swoich sił do gromadzenia stronników i zawiązał stosunki z Solimanem, obiecując mu daninę, byleby mu do węgierskiej korony nie przeszkadzał i z Węgier się oddalił. Jakoż dotarłszy do Budy i Pesztu i zdobywszy oba miasta, Soliman wrócił do domu.

Król Zygmunt w obec tych smutnych dla chrześcijaństwa wypadków zachował wyczekującą politykę. Gdy się wieść o śmierci Ludwika sprawdziła, wysłał do Węgier i Czech listy upominalne, aby przy mającej nastąpić elekcyi wzgląd mieli na dobro chrześcijaństwa i na jego prawo. W obu powtarzał, że koron więcej nie pragnie, że ambicya nim nie powoduje, ale że gotów zawsze do usług chrześcijańskiego króla, jeżeli go do berła powołają. Były to szczere oświadczenia, jakich trudno znaleźć w historyi. Król nie chciał korony węgierskiej ani czeskiej dla siebie, ale nie chciał także uprzedzać losów, nie chciał się za domem austryackim oświadczać. Andrzej Krzycki i Stanisław ze Sprowy Odrowąż do Węgier posłani, utwierdzali króla relacyami swemi w postanowieniu nie starania się o koronę węgierską, przedstawiając opłakany i trudny stan tego kraju. Gdy 10 listopada 1526 Jan Zapolya w Sztulweissenburgu królem obrany został, posłowie polscy oświadczyli mu się z przyjaźnią Zygmunta, ale o przymierzu i bliższych stosunkach z wyraźnego rozkazu królewskiego zamilczeli, pomimo że Zapolya chciał je nawet uznaniem młodego Zygmunta Augusta następcą swoim okupić.

Tymczasem Ferdynand, który podczas bitwy mohackiej znajdował się w Spirze, dowiedziawszy się o porażce, począł starać się o pieniądze i wojsko a przez Maryą, wdowę po Ludwiku, zyskiwał stronników w Węgrzech. Stronnictwo przeciwne Zapolyi, z samych prawie

magnatów węgierskich złożone, poparło jego prawo dziedziczne, inni pozyskani zostali sutemi datkami pieniężnemi. Wybór Ferdynanda na króla Czech (23 października) podniósł jego znaczenie. Z uwiadomieniem o tym wyborze wysłał Ferdynand Mrakiesza de Raskau do Polski, żądając aby Zygmunt sprawę jego w Węgrzech popierał i obiecując pomoc w każdym wypadku, mianowicie zaś w wojnie z Moskwą i w sprawie spuścizny barskiej. Równocześnie dawano ze strony austryackiej do zrozumienia polskiemu poselstwu przy Zapolyi, że w razie, gdyby Zygmunt sprawy Ferdynanda nie popierał i przeciw niej stanowczo wystąpił, Ferdynand ma zawsze sojusznika swego domu Moskwę na pogotowiu do nieprzyjacielskiego na Polskę napadu. Ale Zygmunt odpowiedział Mrakieszowi, że nie pragnie nic innego, jak jednogłośnego wyboru króla w Węgrzech, a pomijając wszelkie żądania arcyxięcia, upominał go tylko, aby i on do tej zgody dopomógł. W drugim liście oświadczył, że się do wojny między pretendentami, która tylko zgubą chrześcijaństwa będzie, mieszać nie myśli.

Stronnicy Ferdynanda, których naczelnikiem był Palatyn Stefan Batory, ów mąż Zofii mazowieckiej, zebrali się dnia 1 grudnia na sejm do Preszburga. Dnia 16 obrano Ferdynanda królem. Wojna dwoch przeciwników była nieuchronną. Chcąc jej przeszkodzić, wystąpił Zygmunt w roli pośrednika na zjeździe w Ołomuńcu (w lipcu 1527) szląc tam Andrzeja Krzyckiego i Krzysztofa Szydłowieckiego, ale wszelki układ był niemożebnym. Odtąd zachował król polski ścisłą neutralność. Gdy arcybiskup kołocki na sejm piotrkowski z prośbą o posiłki wojenne dla Zapolyi przybył; odpowiedziano mu, że Polska do pokoju a nie do wojny chrześcijaństwu pomagać zwykła. Równie bezskutecznem było poselstwo Franciszka króla francuzkiego, który Zygmunta o wsparcie Zapolyi upraszał. Pojedynczy tylko panowie polscy przywiedli Zapolyi hufce pomocnicze. Dnia 25 września 1527 przegrał Zapolya walną bitwę pod Tokajem i umknął do Siedmiogrodu. Gdy i tam utrzymać się nie mógł, udał się na Podole do Marcina Kamienieckiego a ztamtąd do Jana Tarnowskiego do Tarnowa, gdzie rok prawie cały, myśląc o sposobach dalszego prowadzenia wojny przemieszkał. Ferdynand zająwszy całe Węgry i Siedmiogród, koronował się w Białogrodzie w rok po koronacyi Zapolyi, na temże miejscu, tąż samą koroną a nawet przez tego samego biskupa odprawionej.

§. 100.

Zwycięztwo pod Kaniowem. Dalszy rozejm z Moskwą. Sejm piotrkowski. Taxacya (1528).

Między Tatarami spierały się dwa wrogie stronnictwa Sedetgiereja i Oslam sułtana. Gdy Soliman obawiając się przedsiębiorczości Oslama oświadczył się za Sedetgierejem, Oslam udał się pod opiekę Zygmunta i jako pobratymiec jego koczował z swoją hordą nad Dnieprem. Tatarzy Sedetgiereja za rozkazaniem tureckiem napadli w r. 1526 Ruś, odparci rzucili się z początkiem r. 1527 na Litwę. Przez pińską ziemię zapędzili się aż w lubelskie i bełzkie, ogromne uprowadzając plony. Na wracających napadł Konstanty x. Ostrogski, sędziwy bohater Wołynia i pod Kaniowem srogą zadał im klęskę. Czterdzieści tysięcy jeńców uwolniono z jassyru. Ostrogski odprawiał potem wjazd tryumfalny do Krakowa, gdzie go król jako obrońcę ojczyzny przyjmował.

Z Moskwą trwał rozejm pięcioletni od r. 1522, wychodził zatem r. 1527. O zawarcie pokoju starali się (czy szczerze, patrz §. 98) posłowie Karola V i Ferdynanda, starał się biskup skareński od Klemensa VII wysłany. Gdy atoli pokój zawsze o kwestyą Smoleńska się rozbijał, poselstwo moskiewskie zawarło w Krakowie dalszy rozejm na lat sześć. Pokojowe te okoliczności dozwalały Zygmuntowi zająć się szczerze wewnętrznym stanem kraju. Wymagało tego tak zewnętrzne kraju bezpieczeństwo jak wewnętrzne niepokoje i niechęci, które w ciągu czasu powstały, wzgląd wreszcie na dalszą przyszłość i następstwo młodego Zygmunta Augusta. W najbliższym czasie widzimy króla zajętego: 1) uregulowaniem słusznego opodatkowania na potrzeby obrony granicznej, 2) zaprowadzeniem tej obrony w liczbie 4.000 ludzi, 3) korrekturą praw polskich i zaprowadzeniem statutu litewskiego, wreszcie 4) elekcyą i koronacyą Zygmunta Augusta za swego życia.

Wspominaliśmy już wyżej o częstych niepokojach między szlachtą z przyczyny poborów i nowej organizacyi pospolitego ruszenia. Wspominaliśmy jakie lustracya szlachty do boju zdatnej przedstawiała trudności, jak narzekano na króla, że ciągle napadami Tatarów straszy; na panów, że się od obowiązku służenia wojskowo i dostawienia stosownego do swych posiadłości poeztu uwalniają; że wreszcie poborcy większą część dochodów państwa na własną obracają korzyść. Nowy ruch religijny, reforma, która się szczególniej w Wielkopolsce silnie szerzyła, odnowiła dawne wołania na duchowieństwo, że się od poborów dawnemi przywilejami uwalnia. Od r. 1522 wołają posłowie ziemscy o zadośćuczynienie krzywdom szlacheckim. Ważne sprawy

krajowe, pruska, gdańska i mazowiecka, nie pozwoliły zająć się królowi sprawą poborów; sejm dopiero krakowski (w r. 1527) ustanowił projektowaną dawniej taxacyą wszystkich dóbr szlacheckich, do sprawiedliwego wymierzenia uchwalonych poborów. Rozpisano sejmiki prowincyonalne na których wojewoda z kasztelanami, urzędnikami i szlachtą każdego województwa mieli obrać jednego kasztelana i dwoch mężów zaufania z pośród szlachty, jako komisyą taxacyjną; ustanowiono prócz tego dozór nad poborcami i wyznaczono im pensye. Król z hetmanem koronnym miał wybierać w każdem województwie ludzi zdatnych na takzwanych poruczników, którzyby się werbunkiem wojska zaciężnego trudnili. Taxacyi poddano także, za pozwoleniem samegoż duchowieństwa dobra biskupie, dozwalając aby własnych, duchownego stanu taxatorów przysłało. Na tymże sejmie doszedł wybór mężów po województwach, którzyby dawno zamierzoną korrekturę praw dokończyli.

Zaprowadzenie taxacyi świadczy o duchu wysokiej sprawiedliwości, który napełniał Zygmunta. Wyznaczony do taxacyi kasztelan miał rozpoczynać od oszacowania dóbr własnych z przydzielonymi dwoma komisarzami, aby nie ściągnąć na siebie podejrzenia, że taxacyą podług widzimisia lub namiętności przeprowadza. Dobra jego miały być normą, z którą każdy oszacowanie własnych mógł porównać. Taxatorów duchownych przypuszczono do szacowania dóbr świeckich, a w razie gdyby ich zdanie nie godziło się z zdaniami świeckich, mogła jedna lub druga strona sprawę przed sejm wytoczyć. Tej to taxacyi zawdzięczyć należy, że sejm r. 1529 chętnie pobór na utrzymanie 4.000 zaciężnych na kresach rzeczypospolitej dozwolił. Pospolite ruszenie zastrzegł sobie król w ważniejszych tylko wypadkach. Podolska tylko i ruska szlachta miała obowiązek ciągłego wojowania na granicy.

§. 101.

Początki kozaczyzny. Napad Oczakowa. Eustachy Daszkiewicz i Przecław Lanckoroński.

Wspomnieliśmy już (§. 83) o początkach Kozaczyzny. W ciągu panowania Zygmunta starego przybiera ona coraz szersze rozmiary. Ostafi Daszkiewicz pierwszy organizuje Zaporoże w rodzaj rzeczypospolitej wojennej, żyjącej z łupu, złożonej z woluntaryuszów i wygnańców bezżennych. W ostrowiach Dniepru ślizgają się długie czajki, napełnione zbrojnem kozactwem i wypływając na Czarne morze napadają nabrzeżne Tatarów i Turków siedliska. Na właściwej Ukrainie przeddnieprskiej, szerokiem gościńcu tatarskich najazdów, ugania się rycerstwo złożone z szlacheckich ochotników pod starostą chmielnickim Przecławem Lanckorońskim za łupami tatarskiemi. Tak w r. 1528 Lanckoroński z Daszkiewiczem zapędzają się pod Oczakow, i szczęśliwą zwiodłszy bitwę z Tatarami, z ogromną wracają zdobyczą w bydle

i koniach. Następnego roku wybrali się Jazłowiecki, Latalski i Sieniawski, rotmistrze pogranicznych wojsk królewskich tąż samą drogą ale dostawszy się pod Oczakow znaleźli tam Oslam Sułtana, owego pobratymca królewskiego. Gdy upominania jego, aby mu jako sojusznikowi króla Zygmunta szkody nie czynili, nie skutkowały, przyszło do bitwy, w której Polacy pokonani w niewolę się tatarską dostali. Wypuścił atoli Oslam Jazłowieckiego, opowiadając się królowi, że tylko w własnej obronie jął się oręża.

Ten rys w kronikach przywiedziony, charakteryzuje nam ową rycerską przedsiębiorczość i samowolę, która na Ukrainie i Zaporożu zbudowała ruchawą rzeczpospolitę kozaczą. Grupowała się ona około osoby hetmana, który się narzucał albo wybranym został i na własną rękę przedsiębrał wyprawy. Pierwszym takim hetmanem jest Przecław Lanckoroński, drugim Eustachy Rożyński, obaj znakomici rodem i majątkiem a tylko z przyrodzonego awanturnictwa puszczający się tą drogą. Ich drogą poszli członkowie najpierwszych rodzin kraju, Wiśniowieccy, Zborowscy, Pretwicze i t. p. Hetman miał najwyższą władzę sądowniczą i wojenną. Rożyński podzielił kozaków na pułki, pułki na sotnie, podzielił szerokie przestrzenie Ukrainy między oddziały mołojców. Oryginalny ten organizm, wielkie w powstrzymywaniu Tatarów rzeczypospolitej oddając usługi, nie zwracał bliższej uwagi Polski; hetmanowie doznawali życzliwości i wyszczególnień ze strony króla a kozacy bywali zapewne nieraz na żołdzie rzeczypospolitej. Ostafi Daszkiewicz, który wpływem swoim wyjednał w r. 1532 pokój z Sedetgierejem dla rzeczypospolitej, otrzymał w r. 1533 zamki Krzyczów i Cieciersko nad Dnieprem od króla i układał się z nim o utrzymanie 1000 kozaków z czajkami, którzyby u Dniepru granic Polski bronili. Nie przyszło jednak do tego i kozacy żadnej od Polski nie otrzymali organizacyi. Dopiero z czasem, gdy najazdy tatarskie rzadszemi się stały, Ukraina zaludniać i uprawiać się poczęła a Kozaczyzna z łupu żyjąca puszczała się na rabunek w dalekie tureckie ziemie, wykazywało się niebezpieczeństwo tej rzeszy awanturniczych rycerzy, niewciągniętych w ogólne interesa Polski i żyjących w półdzikiej samowoli, któremu pierwszy Batory zapobiedz się starał.

Utopiści małorossyanizmu, którzy powiększyli zastęp nowożytnych urojeń politycznych, jedną jeszcze, wymierzoną przeciw historycznej idei polskiej, fantasmagorją, uważają hetmanów ukrainnych za patryarchów małoruskiego państwa, które nie istniawszy nigdy, w bujnych ich głowach się urodziło. Kozaczyzna była zlewkiem różnorodnych narodowości, wytworem chwili, improwizowanem ciałem bez myśli narodowej. Waleczność, awanturnictwo, chęć łupów łączyła ludzi różnych stanów i szczepów pod jeden sztandar. Z czasem dopiero przewaga osiadłej w Ukrainie szlachty

polskiej obudziła oppozycyą społeczną nieszlacheckiej Kozaczyzny, a nacisk katolicyzmu oppozycyą szyzmy. Szyzma i kwestya społeczna urodziła bunt Chmielnickiego, jak dzisiaj rodzi wszelkie mało i czerwonoruskie utopie. Ale ideje historyczne, których wspomnieniem i tradycyą przeszłości jest rzeź i nóż, mogą tylko ujemnie działać i szkodzić, dodatnego nic stworzyć nie potrafią.

§. 102.

Uznanie Zygmunta Augusta w. xięciem na Litwie a królem w Polsce. Statut litewski (1528 — 1530).

Jeszcze r. 1522 obiecali Litwini Zygmuntowi, że syna jego w. xiążęciem uznają. W nagrodę niejako za tę obietnicę rozkazał król zebrać i spisać statut litewski. Pracę tę powierzono senatorom pod dozorem kanclerza Alberta Gasztołda. W r. 1529 wyjechał król z żoną i synem na Litwę, dał na sejmie wileńskim potwierdzenie statutowi a Litwini wywiązując się z przyrzeczenia uznali dziewięcioletniego podówczas Zygmunta wielkim xiążęciem. Był to skutek tego zaufania, które osobistość i postępowanie ojcowskie Zygmunta w podejrzliwych tyle Litwinach obudzić potrafiło. Uznanie to utorowało drogę przeprowadzeniu elekcyi i koronacyi Zygmunta Augusta w Polsce.

Nie było nigdy prawa pisanego na Litwie. Feodalny porządek społeczny za czasów pogańskich wielkich xiążąt, czynił w. xięcia panem osób i ziemi, samowładzcą wojennym; władza jego spływała na znakomitszych wasali, którzy byli znowu panami samowładnymi w swoich lennach. Pierwiastek ruski zmienił i zalał pogański obyczaj litewski, język ruski przeważył, pomięszały się pojęcia i instytucye w prawdziwy chaos. Witołd, wielki organizator wojenny, ogłaszał samowładne rozporządzenia, ale nie zbudował prawodawstwa. Tymczasem od czasów unii horodelskiej wciska się na Litwę potężnie duch wolnych instytucyj polskich. Pod jego wpływem podnosi najpierw głowę możnowładztwo litewskie, kształtuje się w potężny i wielowładny senat. Oparte na przywilejach herbowej polskiej szlachty i katolicyzmie, wywołuje opór ruszczyzny, który po raz ostatni wybuchnął w srogim buncie Glińskiego. Ale jeżeli panowie litewscy chętnie przyjmowali wolności i przywileje polskie, to zachowali feodalną swoją dumę i samowładztwo względem uboższej szlachty i ludu, nie chcieli szczerze unii z Polską, gdzie pierwiastek rycerstwa zwyciężył, i tylko pod naciskiem niebezpieczeństw ze strony Moskwy udawali się do senatu polskiego z żądaniami połączenia sił w wspólnym interesie. Uboższa za to szlachta musiała szczerze pragnąć zrównania i obalenia ciążącej senatu przemocy.

Napisanie statutu miało być walnym środkiem dla urządzenia samowolnych stosunków litewskich. Unia, której się domagały sejmy polskie, której szlachetni Jagiellonowie dla dobra państwa szczerze pragnęli a której wreszcie Zygmunt August szczęśliwie dokonał, doszła w znacznej części w skutek przygotowawczych robót, w skutek wydania i częstych poprawek statutu litewskiego, które rozpędzały powoli ciemności niewolnictwa, samowoli, ucisku, pozostałości pogańskich i ruskich instytucyj. Do poprawek owych, przedsiębranych w latach 1551, 1564, 1566 i 1569, wchodziły już rozbudzone żywioły niższej szlachty a nawet mieszczaństwa.

Statut litewski pisany był po rusku, w języku pierwszego prawodawczego pomnika, Kazimierzowego sudebnika (1464). Poźniej przetłomaczono go na polski i łaciński język. Pierwsze znane wydanie statutu (przedrukowane w zbiorze praw litewskich T. Działyńskiego) z rękopismu pomiędzy r. 1529 a 1544, przedstawia nam statut w pierwotnej mniej więcej formie, statut z czasów Zygmunta Starego. Obok polskiego wpływu widać tam ślady starolitewskiej feodalności, sądownictwo ruskie, mazowieckie a nawet czeskie przepisy. W. xiążę (hospodar) obiecywał w statucie strzedz całości kraju, powiększać go, krajowcom tylko godności, urzędy i dziedzictwa nadawać, wszystkie prawa i przywileje potwierdzić, tylko prawem przekonanych karać, nowych praw bez zezwolenia s e n a t u nie ogłaszać i nie wydawać. Kto pieczęć lub urzędników hospodarskich znieważy, śmiercią zuchwalstwo przypłaci. Dygnitarze, panowie chorągiewni, szlachta, bojary zostają przy swoich wolnościach. Wolno szlachcie wyjeżdżać za granicę dla zarobku lub rycerskiego rzemiosła. Poddani xiążąt i szlachty wolni są od serebrszczyzny i innych danin, wyjąwszy robot około zamków hospodarskich, dróg, mostów. Prawo propinacyi nie przysłuża szlachcie. Wolno za uwiadomieniem króla lub wojewody sprzedać trzecią część dóbr dziedzicznych, nadane przez króla tylko za jego pozwoleniem sprzedać wolno (zabytek feodalny). Szlachta, bojary, mieszczanie wraz z wojewodami i xiążętami obowiązani do służby wojennej pod gardłem. Sądownictwo zostaje wyłącznie w rękach wojewodów, starostów i dzierzawców królewskich, tak cywilne jak kryminalne. Sądzić mają podług pisanego statutu. Dopiero Zygmunt August (1564) zaprowadzając sądy ziemskie nakształt polskich, ograniczył sądy wojewódzkie i starostów na wypadki kryminalne. Sądownictwo karne wielce surowe. Szlachcic za zabójstwo szlachcica płaci 100 grzywien familii, 100 sądowi, za zabójstwo wolnego nieszlachcica 12 rubli, chłopa 10 rubli, za niewolnika 5 rubli. Nieszlachcic zabijający szlachcica karan gardłem. Radny miejski za zabójstwo szlachcica także tylko 12 rubli płaci. Srogie było prawo na polujących w obcym lesie; szlachcic płacił 12 rubli, chłop śmiercią przypłacał. Inne rodzaje złodziejstwa także śmiercią karano. Za gwałt, rozbój, zabójstwo ojca i matki i szlachcic gardło dawał.

Z Litwy udał się król Zygmunt na sejm piotrkowski, aby przeprowadzić elekcyę syna swego w Koronie. Najpiękniejszym dowodem powszechnego przywiązania, które do niego powzięto, jest owa elekcya,

zgodnie przeprowadzona. Dnia 18 grudnia 1529 doszedł ten akt do skutku i świetne poselstwo pojechało do Krakowa, aby młodziuchnego Zygmunta Augusta i matkę jego o tem uwiadomić. Dnia 20 lutego 1530 odbyła się uroczysta koronacya królewica, której dokonał sędziwy arcybiskup gnieźnieński Jan Łaski. Król wystawił stanom państwa akt zapewniający wolność elekcyi, pomimo owego wyboru za swego życia, niemniej zapewnił, że młody król przyszedłszy do lat zaprzysięże wolności i swobody krajowe. Stany pruskie, które acz nieobecne przy wyborze w Piotrkowie akt elekcyi uznały, dostały prawo należenia i głosowania na każdej przyszłej. Przeciwnie Albrecht xiążę pruski, domagający się tegoż samego prawa, jako niebezpieczny a potężny czynnik przy podobnych zgromadzeniach stanowczą odniósł odmowę. Toż go spotkało w r. 1532, gdy żądanie swoje ponawiał.

§. 103.

Nowe wystąpienie Jana Zapolyi. Przewaga Turków w Węgrzech. Hieronim Łaski (1527 — 1530).

Jan Zapolya bawiąc w Tarnowie u Jana Tarnowskiego, pozawiązywał stosunki w Polsce między niechętnymi austryackiemu dworowi panami, które mu do wzniesienia się na nowo pomogły. O ile na to wpływał Zygmunt, niepodobna wykazać; zdaje się jednak, że skrycie sprzyjał powrotowi Zapolyi na tron węgierski, chociaż sposobu powrotu nigdy jako chrześcijański król pochwalić nie mógł.

Między tymi, którzy Zapolyi czynną pomoc obiecali, było dwoch ludzi znakomitych zdolnościami i obrotnością; wojewoda sieradzki Hieronim Łaski krewny prymasa, niegdyś poseł do Francyi i Jerzy Martinuzzi przeor częstochowskich Paulinów, Kroat rodem, człowiek wielkiej ambicyi i przebiegłości. Martinuzzi odbył w ciągu r. 1528 trzykrotną podróż pieszą do Węgier w celu zbierania stronników, Łaski wybrał się w podróż do Konstantynopola, aby u Solimana poparcie zbrojne dla Zapolyi uprosić. Dnia 29 lutego 1528 zawarł Łaski za pomocą Grittego posła weneckiego w imieniu Zapolyi traktat z Solimanem a posłowie Ferdynanda, właśnie pod ten czas w Carogrodzie obecni, otrzymali groźną odprawę, że sam sułtan wkrótce na czele wojska z panem ich zobaczyć się zamierza.

Zapolya w jesieni r. 1528 stał już w Węgrzech na czele znacznego wojska. Zwycięztwo pod Saros-Patak (25 paźdz. 1528) postawiło go na nogi. W r. 1529 przedsięwziął Soliman wielką wyprawę do Węgier, zdobył Budę, gdzie Jan Zapolya jako opiekuna w rękę go pocałował i honorowy kaftan otrzymał; z tamtąd pospieszył pod

Wiedeń, obległ go ale odparty przez hrabiego Salma ustąpił i do domu wrócił. Ogromną liczbę jeńców uprowadzili jańczarowie jako łup wojenny. Po jego odejściu stały się Węgry znowu teatrem wojny między Ferdynandem i Zapolyą. Roggendorf wódz cesarskich obległ Budę, wkrótce jednak na wieść o posiłkach tureckich odciągnął.

Zygmunt zgorszony tą ubijatyką o kraj, który lada chwilę mógł się stać ofiarą Turcyi, pracował nad pokojem między stronami. Do Janusza wysłał x. Stanisława Opalińskiego, do Ferdynanda i Karola bawiącego we Włoszech Jana Dantyszka. Ułożono zjazd w Poznaniu (w wrześniu 1530), gdzie się zjechali pełnomocnicy polscy, austryaccy i węgierscy; pokój był niepodobnym, zawarto więc (25 listopada) jednoroczne zawieszenie broni. Posłowie Ferdynanda i Zapolyi starali się już po zawarciu rozejmu o pomoc Zygmunta dla swoich panów, ale Zygmunt odpowiedział Zapolyi, że związany z domem austryackim nie może mu dać pomocy, tem bardziej żeby na tem sprawa chrześcijaństwa cierpieć musiała, radzi mu więc, aby co prędzej zawarł pokój z Ferdynandem. Ferdynandowi odmówił podobnież posiłków przez wzgląd na Turcyą, z którą ma rozejm. Zaczęto jednak układy o małżeństwo między Elżbietą córką Ferdynanda i młodym Zygmuntem Augustem.

Kilka przyczyn skłaniało politykę Zygmunta do tak bliskich z Austryą stosunków. Ferdynand i Karol V reprezentowali niejako interes chrześcijaństwa w boju z Turkami, a Zygmunt król prawowierny nie chciał tego interesu stanowczo interesowi ograniczenia niebezpiecznej potęgi austryackiego domu poświęcić. Bona, krewna Karola i Ferdynanda, związana z nimi interesem barskim, wpływała na króla. Sprawa sekularyzacyi Albrechta brandenburskiego była drażliwą między oboma stronami sprawą. Mistrz niemiecki zapozwał Albrechta przed Reichskammergericht o uzurpacyą ziem zakonu. Albrecht skarżył się przed Zygmuntem i żądał pomocy. Król protestował się u Karola V o pozywanie hołdownika swego przed sąd obcy i oddanie administracyi Prus xiążęcych Walterowi Kronenberg w. mistrzowi niemieckiemu (oczywista że tylko tytularne). Sprawa ta, ciągnąca się przez długie lata, wisiała zawsze nad Polską jako groźba cesarska, a Zygmunt doświadczywszy już praktyk austryackich z Moskwą, nie chciał sobie na starość nowych burz ładować na głowę.

§. 104.

Wojna z Petryłą wojewodą mołdawskim. Bitwa pod Obertynem 1531.

Dawno nie wspomnieliśmy już o sprawach Mołdawii. Po zwycięztwie Kamienieckiego nad Dniestrem (1509) zawarto z nią zaczepno-odporny traktat a wojewoda Bohdan hołd złożył (1510). Polacy pomagali Bohdanowi w odpieraniu najazdów tatarskich a król uznawał całą ważność przedmurza mołdawskiego, ale nie trwało to długo przy trudnościach, jakie wojowanie pospolitem ruszeniem i brak pieniędzy na zaciężnych przedstawiał. Bohdan wojowany przez Selima i Tatarów szukał własnego ratunku, zawierał zawieszenia broni, bez wiedzy króla wreszcie (1512) wystawił pierwszy akt poddania się Selimowi. Pomimo tego uciekał się Bohdan ciągle do opieki i przymierza polskiego. Po jego śmierci (1517) wahał się syn jego Stefan pomiędzy Polską i Turcyą, raz Polsce nieprzyjaźny, posła jej (Miedzilewskiego) uwięził, to znowu (9 marca 1518) zawarł z Zygmuntem traktat zaczepno-odporny i porozumiewał się z nim i Węgrami co do przyszłej na Turków wyprawy. Turcya osadziła przy jego boku stryja jego Petryłę, który r. 1527 po śmierci Stefana sam rządy objął. Petryło odnowił traktat z Polską, wojował po stronie Zapolyi w Siedmiogrodzie, gdy jednak Soliman (r. 1529) pod Wiedeń pociągnął, zalękł się jego potęgi wojewoda a śladem Zapolyi postępując, uznał w Budzie jego zwierzchność.

Tym sposobem stała się Mołdawia narzędziem polityki Turcyi. Tą polityką zaś było, zachowywać na pozór przyjazne stosunki z Polską, a ciężyć na niej postrachem ciągłych najazdów srogich hołdowników, Tatarów krymskich i wojewodów mołdawskich. W r. 1530 wysłał Soliman do Zygmunta Kierdeja Polaka sturczonego z zapewnieniem pokoju. W r. 1531 przedsiębierze Petryło wojewoda mołdawski walną na Polskę wyprawę na własną rękę, ale zapewne nie bez poduszczenia tureckiego.

W lipcu napadł Petryło Pokucie, zdobył Śniatyn, Kołomyję, Tyśmienicę, a paląc i rabując posunął się aż po Halicz. Wysłał król przeciw niemu Jana Tarnowskiego hetmana w. k., który tą wojną świetny swój hetmański zawód rozpoczął. Wiódł hufce polskie świetny kometa, który od dnia 1 sierpnia pojawił się na niebie. Po dwunastu szczęśliwych utarczkach odzyskali Polacy Pokucie, Petryło ustępując zamek Gwoździec wojskiem osadził. Tarnowski poraziwszy sześć tysięcy Wołochów pod Gwoździcem, osadził gród polską załogą i już odwrót do Polski rozpoczął, gdy mu o zbliżaniu się Petryły z gło-

wnem wojskiem, około 24,000 wynoszącem doniesiono. Na tę wieść radzili niektórzy spieszny odwrót na Halicz nawet z pozostawieniem dział, o ile że szczupła garstka Polaków zaledwie 4000 ludzi liczyła. Tarnowski jednak, przenosząc śmierć nad haniebny odwrót, hetman „który nigdy w życiu żadnego się nie uląkł nieprzyjaciela“, postanowił w obozie pod Obertynem oczekiwać Petryłę. Dnia 22 sierpnia napadł Petryło obóz szturmując doń z 50 armat i całą siłą swego wojska. Dzielny opór Polaków na wałach, zręczne użycie polskiej artyleryi, piorunne wypadnięcie z obozu na wahającego się już nieprzyjaciela, zapewniły Polakom świetne zwycięztwo, cały obóz wołoski jako łup, 50 dział i wielu jeńców nieprzyjacielskich. Tarnowski, bohatyr Obertyna, odbył tryumfalny wjazd do Krakowa, zawiesił u grobu św. Stanisława chorągwie zdobyte. Sejm piotrkowski r. 1532 uchwalił dlań pobór 2 groszy z łanu w nagrodę za wyświadczoną Rzeczypospolitej posługę.

Król o zwycięztwie obertyńskiem uwiadomił Solimana przez posła Jana Wilamowskiego. Soliman zalecił Petryle spokojne zachowanie się. Jan Zapolya zapośredniczył między Polską i Mołdawią jednoroczne zawieszenie broni.

Bitwa pod Obertynem jest jedną z pierwszych, którą Polacy taktyce dawania oporu w obozach zawdzięczają. Był to sposób wynikły z nieproporcyonalności sił, które przeciw ogromnym wojskom najezdniczym wschodu postawić mogli. W taborach walczyli kozacy przeciw Tatarom, w taborze zamknął się Żołkiewski pod Cecorą — a wojna chocimska tyle świetna była także tylko walką z taboru.

§. 105.

Sejmy w latach 1532 i 1533. Wypadki w Węgrzech. Wojna moskiewska (1534 — 1536).

Elekcya Zygmunta Augusta za życia ojca, przeprowadzona roku 1529, była zenitem popularności, którą rządy Zygmunta pomimo chwilowych burz sejmowych u narodu zyskać potrafiły. Od tego czasu spotykamy się coraz częściej z zamieszkami wewnętrznemi, z narzekaniami na króla, z objawami publicznego nieukontentowania, których końcem bywają zwycięztwa rycerskiego stanu. Polityką Zygmunta na wewnątrz było utrzymać senat w pełni powagi moralnej, jako siłę trzymającą tron; z zręcznością umiał on wybierać ludzi zdolnych i mądrych, jakimi byli Szydłowieccy (Krzysztof i Mikołaj), Tomicki, poźniej Tarnowski, Chojeński, Maciejowski. Niestety wpływ Bony, kobiety pełnej intryg, chciwości, żądzy panowania, dla której król prawdziwie po polsku był słabym, przeciwważył dobroczynną mądrość

królewską a chociaż i ona, w wyższym nawet od samego Zygmunta stopniu była za podniesieniem władzy monarchicznej, to środki jej niemoralne, machiawelistyczne, prowadzić musiały tylko do złamania królewskiej i senatorskiej powagi, do rozbudzenia oppozycyi szlacheckiej, do sprofanowania tych potęg, których cześć społeczeństwo w ryzie trzymała. Zamiast wiernej i wolnej rady w senacie zapragnęła Bona ślepych narzędzi, związanych interesem materjalnego zysku z tronem, a każdy niebezpieczny żywioł był jej dogodnym, jeżeli tylko do jej zamysłów na chwilę posłużył. Kupczenie dygnitarstwami po raz pierwszy za jej wpływem się praktykuje. Latalski, Gamrat, Krzycki i większa część biskupów w następnych latach są jej kreaturami. Piotr Kmita, ów dawny starosta przemyślski, potem marszałek dworu a wreszcie wojewoda krakowski, stoi z nią w tajemnym aliansie w celu trzęsienia państwem i zbierania pieniędzy. Kłócą się między sobą dygnitarze a szlachta grupuje się koło nich w stronnictwa i klientele. Wielcy panowie występują jako trybunowie szlachty. Przyczyny wielkich i niebezpiecznych dla całej Rzeczypospolitej ruchów kryją się w prywatnych zawiściach i intrygach. Nie podlega wątpliwości, że i pierwej tak bywało, ale rzadziej; od czasów Bony występują te objawy w całej pełni. Rozprzężenie moralne senatu duchownego i świeckiego daje siłę reformacyi, która w Polsce podniosła wszystkie polityczne namiętności i oppozycye.

Sejm r. 1532 polecił ostatecznie doprowadzenie do skutku dawno zamierzonej pracy kodyfikacji statutów polskich. Uproszczenie i poprawa statutów miały raz na zawsze przeszkodzić wszystkim niesprawiedliwościom, z dwuznaczności lub przeciwieństwa w prawach wynikającym, zaprowadzić jednostajną administracyą i sądownictwo. Było to nie na rękę królowej Bonie, zakupującej ogromne dobra i swarzącej się o granice z sąsiadami, nie na rękę wielu panom koronnym. W r. 1534 stanął zwód statutów, ale Kmita z namowy Bony a za pomocą popularnych między szlachtą Zborowskich zwalił zbiór ten jako niedostateczny i wadliwy. W r. 1535 wypadł sejm piotrkowski nad miarę burzliwie, Wielkopolanie nie chcieli uchwalić poboru, zasłaniając się brakiem instrukcyj, Małopolanie uchwalili go pod warunkiem, aby się do posejmowych zjazdów w Kole i Korczynie po zatwierdzenie udano. Takim sposobem rozgorączkowały się umysły aż do owego wybuchu w latach 1536 i 1537, który się haniebną wojną kokoszą pod Lwowem zakończył. Smutne te wypadki przygotowała między innemi śmierć ludzi, których byśmy nazwać mogli ludźmi pierwszej epoki Zygmunta, Jana Łaskiego prymasa, po którym nastąpił Maciej

Drzewicki, Krzysztofa Szydłowieckiego, po którym kanclerstwo przez cztery lata wakowało i Piotra Tomickiego podkanclerzego († 1535).

Jan Łaski w. kanclerz koronny a od 1510 arcybiskup gnieźnieński, niezbyt przyjazny u spółczesnych sąd znalazł. Prawnik i mąż stanu raczej niż pasterz, nie odznacza on się gorliwością około kościoła, a nawet dwukrotnie w złych z stolicą apostolską zostaje stosunkach. Praca około zebrania statutu ściągnęła nań kary kościelne, od których dopiero r. 1515 przez Leona X uwolnionym został. W r. 1528 posypały się nań gromy o stosunki jego bratanka Hieronima Łaskiego z Zapolyą i Turkami, zarzucono mu że do nich należy, że na chrześcijaństwo Turków sprowadza. Tomicki w listach swych do Szydłowieckiego i Krzyckiego zarzuca Łaskiemu nepotyzm, chciwość, intryganctwo, natręctwo osobie króla. Krzycki zły język swego czasu, szczypie go dowcipnemi epigramatami. Sam król Zygmunt nie bardzo go lubił, przeszkodził jego zabiegom o kardynalstwo w Rzymie, nieprzypuszczał go nawet poźniej do obrad tajemnych. Pomimo tego kilka wskazówek świadczy o rozsądku i samodzielnej myśli Łaskiego. Był on widocznie przeciwnikiem austryackiego domu, któremu Szydłowiecki i Tomicki byli za nadto oddani. Zamiast małżeństwa z Boną lub Eleonorą radził królowi, aby się ożenił z Anną Mazowiecką. On podał projekt zupełnego rozbicia Krzyżaków przez wcielenie zakonu w Polskę. On wystarał się u papieża o tytuł *legati nati* dla prymasów, aby znieść gospodarstwo nuncyuszów rzymskich. Czy wpływał na Hieronima, trudno się dowiedzieć, to pewna że Hieronim wyszedł z jego politycznych wyobrażeń. Krzysztof Szydłowiecki kasztelan krakowski i kanclerz koronny od r. 1515, bywalec na dworach zagranicznych, na których liczne odbywał poselstwa, należy do rodzaju owych dawnych możnowładzców, którzy za pierwszych Jagiellonów tronem trzęśli i polityką swoją potężnie na losy Polski wpływali. Szydłowiecki otwarcie chylił się ku cesarstwu, chlubił się że mu Maxymilian do 80 000 florenów różnemi czasy podarował. Krzycki zarzucał mu nawet, że od zbuntowanych Gdańszczan brał pieniądze za łagodzenie króla. Pomimo tego odznaczał się Szydłowiecki zdatnością, gorliwością i pilnością w sprawach państwa. W głowie jego, jak w głowach wielu innych poźniejszych panów, Tarnowskiego i innych komesów i xiążąt św. rzymskiego państwa, pokutowała średniowieczna idea hierarchii państwowej, na której czele stał papież i cesarstwo. Piotr Tomicki, uczeń akademii krakowskiej i bonońskiej, poźniej kanclerz królewica Fryderyka i archidiakon krakowski, podkanclerzy państwa od r. 1515, od r. 1524 biskup krakowski, ulubieniec Zygmunta, zostawił po sobie najlepszą pamięć gorliwego senatora i cnotliwego kapłana. Na jego dworze urosł w łaski i godności Andrzej Krzycki biskup przemyślski, płocki, wreszcie arcybiskup gnieźnieński po śmierci Drzewickiego († 1537 w maju), człowiek wielkiego humanitarnego wykształcenia, mowca, stylista i poeta, gorliwy prześladowca protestantyzmu, przytem jednak duch niespokojny, dworaczy, łakomy godności, zazdrośny. Sławne są jego paszkwile na biskupów i senatorów, w których nielitościwie ale dowcipnie smagał kolegów a często nieskromnością wyrażeń duchownej sukience ubliżył. Innymi byli Jan Chojeński w. kanclerz i Stanisław Hoziusz, poźniej biskup warmiński i kardynał, bawiący także na Tomickiego dworze, niemniej Samuel Maciejowski, poźniej kanclerz i biskup krakowski i Stanisław Górski, spisywacz Tomicianów.

Sprawy węgierskie zostawiliśmy na rozejmie, za pośrednictwem Zygmunta w r. 1530 zawartym. W r. 1531 trwał chwilowy pokój. Wenecyanin Gritti został gubernatorem Zapolyi. Łaski jeździł do Regensburga, aby kurfirsztów od dawania pomocy Ferdynandowi odwrócić. W r. 1532 Soliman wybrał się na wielką przeciw Ferdynandowi wyprawę. Oblężenie Günza zatrzymało jego pochód na Wiedeń, gdy zaś Karol V z znacznem wojskiem pod Wiedeń nadciągnął, cofnął się Soliman nie wydawszy bitwy. W r. 1533 zawarł Ferdynand pokój z Solimanem pod upakarzającemi warunkami. Tymczasem między stronnikami Zapolyi powstała sroga zazdrość ku jego poufalcom, Grittemu i Łaskiemu. Gritti oblężony w Megeszu przez Madziarów, śmiercią zbytnie znaczenie przepłacił. Zapolya ulegając powszechnej woli uwięził Łaskiego (1534) w Waradynie. Powstał o to srogi krzyk w Polsce, częste poselstwa biegały o uwolnienie Łaskiego i stosunki z Zapolyą oziębiły się. Łaski został wypuszczony i otrzymał Debreczyn w zastaw za sumę 15.000 dukatów, którą w sprawie Zapolyi wyłożył. Niezadługo jednak, gdy może z namowy Zapolyi bunt w Debreczynie powstał, Łaski opuścił stanowczo sprawę Zapolyi i poszedł służyć Ferdynandowi.

To politykowanie na własną rękę, to szukanie szczęścia w obcym kraju, u senatora, który w kraju siedzieć był powinien, nie jest pierwszym ani ostatnim przykładem w Polsce. Ścibor ze Ściborzyc, Komorowski na Żywcu uprzedzili Łaskiego, Wiśniowieccy, Koreccy, Mniszchowie poszli w jego ślady.

Tymczasem gotowała się nowa wojna moskiewska. Zawarty w r. 1527 sześcioletni rozejm kończył się w 1533, którego to roku umarł także Wasyl Iwanowicz od r. 1505 panujący. Następca jego małoletni Iwan Wasylewicz, zostający pod opieką matki Heleny i rady (dumy) bojarów, rozpoczął panowanie swoje wśród srogich zamieszek, tak zwykłych pod despotyzmem moskiewskim. Ważyły się na dworze wpływy stryja carowej Michała Glińskiego z wpływem Iwana Owczyny Telepiewa jej kochanka. Ofiarą intryg dworskich padli dwaj bracia zmarłego w. xięcia, Andrzej i Dymitr. Ale co charakterystyczną było rzeczą, to bunt Szymona xięcia Bielskiego i okolniczego Lackiego, którzy zbliżywszy się z wojskami do litewskich granic, zawiązali stosunki z Polską i przeszli pod opiekę Zygmunta. Wkrótce potem padł ofiarą intryg Owczyny Michał Gliński, zamknięty w więzieniu i zamordowany z rozkazu własnej bratanki, która nie mogła znieść jego upomnień względem niemoralnych swoich związków, i stryja o tajemną żądzę owładnięcia państwa pod sąd pociągnęła. Być może, że Gliński miał jakieś stosunki z Bielskim i Lackim, że doświadczywszy całej

obrzydłości moskiewskiego rządu, zamyślał z pomocą Zygmunta zwalić rejencją, ale tajemnice te jak tyle innych pokryła gruba zasłona fałszu, który będąc podstawą Moskwy stał się także podstawą jej urzędowego dziejopisarstwa.

Król Zygmunt, uprzedzając wojenną napaść, gdy się rokowania o pokój rozbiły o dumę w. xięcia, który posłów swoich przysłać nie chciał, uwiadomiony przez zbiegłych kniaziów o stanie Moskwy, rozpoczął w jesieni r. 1534 działania wojenne. Jerzy Radziwiłł hetman wielki litewski zwiódł z Moskalami szczęśliwą bitwę pod Starodubem, spalił to miasto a nie mogąc zdobyć grodu bronionego przez kniazia Kaszyna, zdobył Radogoszcz. Ztąd rozdzieliwszy wojsko posłał jedną część pod Czerniechów, drugą pod Smoleńsk. Miasta oba spalono, grodów nie zdobyto. Gdy wojsko litewskie do dom wróciło, odpłacili się Moskale napadem na Połock i Witebsk, które miasta spustoszono.

Karamzyn, u którego Moskale nigdy prawie bitw nie przegrywają, nie wie nic o bitwie pod Starodubem, mówi o klęskach Litwinów pod Czerniechowem i Smoleńskiem i tylko spalenie Radogoszczy wspomina. Wyprawą dowodził podług niego wojewoda kijowski Jędrzej Niemirów. Między wojewodami kijowskimi nie ma Niemirowa, jest Niemirowicz, ale między rokiem 1511 — 1520, poźniej obejmuje województwo Jerzy Radziwiłł, r. 1522 kasztelan trocki a 1533 hetman litewski. Czarnowski (Dwaj Zygmunci), który albo Moraczewskiego albo Karamzyna wypisuje, poszedł tą razą ślepo za Karamzynem i ma sobie za obowiązek nie wierzyć polskim źródłom, które żadnej klęski polskiej zamilczać nie zwykły.

Z początkiem r. 1535 trzy wojska moskiewskie wśród tęgiej zimy wkroczyły paląc i rabując na Litwę. Przedniej straży dowódzcą był sam Owczyna, sławny okrutnik, który jak pisze Bielski, małe dzieci na koły wbijać kazał. Zagon moskiewski zatrzymał się kilka mil od Wilna, na wieść że król Zygmunt z wojskiem tam przybywa. Zygmunt zebrał znaczne wojsko litewskie pod Jerzym Radziwiłłem, przydał do niego siedm tysięcy polskiego pod Janem Tarnowskim hetmanem i Andrzejem Górką, a podczas gdy sprzymierzeni z Polską Tatarzy Oslam sułtana uczynili skuteczną dywersyę, wojsko litewsko polskie zdobyło Homel i obległo Starodub. Teodor Telepiew bronił walecznie Staroduba, ale po kilku szturmach, przypuszczonych przez Tarnowskiego, płonące miasto zdobytem zostało. Jeńców było więcej niż naszych, chociaż Karamzyn o 40.000 wojska polskiego spomina. Wtedy Tarnowski, obawiając się buntu wziętych w niewolę, dopuścił się nieludzkiego acz potrzebnego czynu i kazał kilka tysięcy pościnać.

Na zwycięztwie pod Starodubem ucinają się krótkie wiadomości naszych historyków o wojnie moskiewskiej. Trwała ona jeszcze przez

r. 1536. Karamzyn opowiada, że w tym roku Andrzej Niemirów (taż sama mityczna postać) obległ Siebież w 20 000 wojska i wielką odniósł porażkę. Sprzeciwia się temu okoliczność, że sam Owczyna i carowa Helena zgłaszali się o zawarcie pokoju. W skutek tego zatrzymał Zygmunt kroki wojenne. Jan Chlebowicz, później wojewoda połocki, jeździł r. 1537 do Moskwy w tej sprawie. Stanęło zawieszenie broni na lat pięć, gdyż pokój jak zawsze dla obopólnych żądań był niepodobnym. Polska żądała Smoleńska, Nowogrodu i Pskowa, Moskwa Mścisławia, Połocka i Kijowa. W r. 1542 przedłużono go do r. 1549. Tym sposobem nie słyszymy już za panowania Zygmunta o wojnie z Moskwą, która zakłócona wewnętrznemi burzami, ani ochoty ani siły do prowadzenia wojny mieć nie mogła.

§. 106.

Ruchy wewnętrzne. Sejm z r. 1536 i 1537. — Wojna kokosza. — Sejm 1538.

Urządzenie Rzeczypospolitej było tego rodzaju, że przy ogromnem ograniczeniu władzy królewskiej a niesłychanych przywilejach i wolnościach szlachty, dobre porozumienie między królem i narodem wymagało albo zupełnej a zgubnej króla bierności, albo potężnego ducha obywatelskiego, gotowego na wszelkie poświęcenia dla sprawy ojczyzny. Przy końcu rządów słabego Alexandra stały już wszystkie zasady nieograniczonej wolności szlacheckiej, stał warunek jednomyślności w sejmach, wolność zupełna prawie od podatków, wolność od wojowania za granicą, słowem systematyczne pozostawienie Rzeczypospolitej na łasce obywateli. Pomimo tego Polska długo jeszcze świetnych zażywała czasów, długo jeszcze dokazywała cudów waleczności a tryumfy jej przeciągnęły się nawet po za epokę Jagiellońską. Przypisać to należy oświeceniu i patryotyzmowi powszechnemu, wpływowi mądrych królów i wielkich ludzi, tradycyom dawnym przywiązania do tronu i publicznej sprawy, wspaniałemu animuszowi dążącemu do świetnych dzieł rycerskich, rezultatowi owego wygórowanego indywidualizmu, obudzonego poczuciem i dumą wolności.

Ale jeżeli mowa o silnym organizmie państwa, to w najświetniejszych chwilach, w czasach Zygmuntów, w czasach Orszy i Obertyna, w czasach Kluszyna i Chocimia, Polska stała zawsze nad jedną i tąż samą przepaścią. Wołania: ratujcie rzeczpospolitę! ciągną się przez całe cztery wieki. Bo pojęcie rzeczypospolitej było od wieków tak elastycznem, że od tronu i idei państwa sięgało aż w zakąt szlacheckiej zagrody. Najmniejsza, najkonieczniejsza samowolność króla dawała się uczuć w oddalonych kołach, i bez względu na jej potrzebę krzyki

wzbudzała. Harmonię utrzymać mogło tylko nieskończone w królu zaufanie, jego niczem niewzruszona powaga, cnota i godność senatu, zapał patryotyczny sejmików i zgoda ich z królem i senatem. Temi sposoby pomimo chwilowych burz stał Zygmunt stary, temi sposoby mógł żądać znacznych podatków i częstych wypraw, mógł przeprowadzić kilka zbawiennych instytucyj.

Inaczej się rzecz miała, gdy król przez intrygi Bony i jej stronników stracił zaufanie, gdy senatorowie kłócić się i między sobą wynosić poczęli, gdy się zaczęły frymarki o godności i dochody, gdy jedni z dygnitarzów stanęli dumnie przeciw burzom szlacheckim a drudzy przedzierzgnąwszy się w trybunów, na czele ruchliwej zgrai burzyli przeciw królowi i swoim braciom senatorom. Takich momentów cienistych mamy w historyi polskiej wielką liczbę a największa część burz wewnętrznych jest tylko powtórzeniem jednej i tej samej zwrotki: prywatne interesa budują polityczną oppozycyę, w której mieszają się słuszne żądania z niesłusznemi, ludzie dobrej woli z przewrotnymi, najemnicy z poczciwą szlachtą. Dla tego to wszyscy głębsi ludzie w Polsce, wszyscy prawi miłośnicy ojczyzny, jak Tarnowski, Zamojski za Batorego, Żołkiewski, Jerzy Ossoliński i Czarniecki stoją przy tronie, jako miejscu, w którem publiczny interes najwidomiej się zestrzelał.

Wypływem tego stanu rzeczypospolitej był ruch wewnętrzny między 1536 a 1538 rokiem, którego najdramatyczniejszą chwilą była takzwana wojna kokosza czyli rokosz szlachecki pod Lwowem. Wchodziły w nią różne żywioły a najfałszywsze ci mają o niej wyobrażenie, którzy ją biorą tylko za objaw demokracyi szlacheckiej, za oppozycyą parlamentarną szlachty przeciw wykraczającemu z granic władzy królowi. Składały się na to intrygi Bony i Kmity, nienawiści osobiste panów, tysiączne prywatne interesa szlachty, rozbudzona reformacyą i studjami klasycznemi chęć oratorstwa, co zaś najsmutniejsza powiedzieć — brak poczucia potrzeb powszechnych i względu na niebezpieczeństwo rzeczypospolitej.

Sejm pod koniec 1535 r. w Piotrkowie podczas nieobecności królewskiej odprawiony, uchwalił na r. 1536 pospolite ruszenie przeciw Tatarom i Mołdawianom na przypadek niebezpieczeństwa. Ustanowiono takzwaną exekucyę praw i statutów, niemniej przejrzenie przywilejów wszystkich miast, klasztorów i kościołów pruskich, w celu aby przeciwne prawu powszechnemu skasowane być mogły. Pospolite ruszenie nie przyszło do skutku i tylko sejmiki posejmowe uchwaliły pobór na wojsko. Młody Zygmunt August zaprzysięgał Litwinom dochowanie praw i przywilejów, poczem król wrócił z synem z Litwy na sejm piotrkowski 1 listopada 1536 rozpoczęty, który się aż do

następnego roku przedłużył (do 2 marca 1537 r.). Na sejmie tym skrzyżowały się najrozmaitsze interesa. Król, zagrożony nową wojną od Petryły wojewody mołdawskiego, żądał poboru na wojsko, tem bardziej że poseł Ferdynanda, Stefan Kliussez, występując z mniemanemi prawami swego pana jako króla Węgier do Mołdawii, widocznie stronę wojewody utrzymywał. Zygmunt August miał na sejmie złożyć przysięgę na konstytucye. Wakowało kanclerstwo po śmierci Szydłowieckiego a podkanclerstwo i biskupstwo po Tomickim. Bona chciała na jednem i drugiem osadzić swoich stronników, mianowicie zaś chciała mieć Piotra Gamrata biskupa przemyślskiego kanclerzem. Senatorowie duchowni miewali podówczas pierwsze zajścia ze szlachtą o herezyę, sprawa dziesięcin i wolności duchowieństwa od poborów i służby wojennej poruszały umysły. Senatorowie świeccy jedni trzymali się króla, drudzy królowej, nienawidząc się nawzajem jak n. p. Tarnowski z Kmitą. Ale najwięcej hałasu narobiła takzwana metryka koronna, cła królewskie i owa uchwalona jeszcze r. 1535 exekucya praw i statutów.

Metryka koronna czyli takzwane *regesta cancellariae* były to xięgi mieszczące w sobie obok innych publicznych aktów inwentarz dóbr królewskich i wykazy, komu w dzierżawę lub w dożywocie oddane zostały. Do roztrwonienia dóbr królewskich przyczyniła się głównie hojność Jagiełły i Alexandra. Jeszcze Kazimierz Jagiellończyk straszył na sejmie w r. 1459 szlachtę, że się weźmie do ich odebrania. Zygmunt, zajmując się starannie wykupnem zastawionych dóbr, postanowił wziąć się także do odebrania tych, które pomimo dawno wyszłej dzierżawy lub zastawu w rękach obywateli pozostały. Był to uczciwy środek powiększenia królewskiego majątku, niemniej jak rzucenia postrachu na szlachtę i panów, którzy nie mało dwuznacznych posiadali majątków.

Co do cła, wiadomo nam, że król Alexander uwolnił od niego szlachtę. Zygmuntowi pozwolił senat (przed r. 1510) pobierać nowe, którego exekucya obostrzoną została na sejmie r. 1510. Cło dozwolone królowi r. 1510, wypuszczane w dzierżawę stało się ciężkim uciskiem dla szlachty, tem bardziej że się na mocy konstytucyi Alexandra wolną od niego czuła. Z tej to przyczyny niemniej jak z kilku innych, o których niżej powiemy, domagano się gwałtownie exekucyi praw i statutów, uchwalonej w r. 1535 a odkładanej od roku do roku.

Posłowie ziemscy przyjechali z groźnemi instrukcyami. Poznańscy otrzymali mandat, aby żadnych korrektur praw nieprzypuszczać, nowych podatków nie pozwalać, wzbronić duchownym rzucania interdyktu i rozprawić się z nimi o dziesięciny. Przyjechał na sejm Stanisław Odrowąż,

mąż Anny mazowieckiej, krzycząc na niesprawiedliwość, że żonie oprawę na Mazowszu odebrano a jemu samemu zabrano dobra i starostwa. Nikt nie uwzględnia, że Anna dostała ową oprawę na czas dopóki za mąż nie pójdzie, że Stanisław Odrowąż buntowniczem knowaniem o odzyskanie całego Mazowsza majestat królewski obraził. Wołano, że Lityńskiego, Kazanowskiego, Kietlińskiego wyzuto z dóbr dziedzicznych przez metrykę, a to bez poprzedniego sądu, że królowa w dobrach swoich osadza cudzoziemców, którzy szlachtę nie przed sądy ziemskie ale przed królewski pozywają i uciskają.

Senat i izba poselska naradzały się osobno, znosiły się ze sobą, radziły. Trudno dzisiaj, bez dostatecznych źródeł rozplątać tę gmatwaninę sprzecznych interesów, namiętności, nienawiści. Przyszło nareszcie do takzwanych „*concordata inter nuntios et consiliarios*“, układu żądań powszechnych. Między kilkunastu punktami tego układu znajdują się różnorodne żądania. Przestraszona elekcyą Zygmunta Augusta szlachta żądała nowego potwierdzenia wolnego wyboru królów. Gniewna na wyrabiane przez senatorów uwolnienia od służby wojennej i innych ciężarów, postawiła artykuł: aby przywileje prawu powszechnemu przeciwne skasowano. Strach przed metryką podyktował, aby konfiskacye działy się sądownie a sekwestr zupełnie był zniesiony. Domagano się zniesienia cła nowego. Co się tyczy spraw duchowieństwa, żądano postawienia pewnej granicy między sądownictwem duchownem i świeckiem, żądano krajowych opatów i sprzedania dóbr kościołowi zapisanych, aby na tem powszechna nie straciła obrona i podatkowanie (o ile że dobra duchowne zawsze wolnemi były). Żądano aby annały papiezkie obrócono na potrzeby krajowe. Wreszcie domagano się odnowienia dawnych statutów co do zbiegłych kmieci, co do sądownictwa karnego na tychże, odnowienia statutów, aby mieszczanie dóbr ziemskich kupować nie mogli.

Król niektóre z żądań potwierdził, drugie odesłał do przyszłych sejmów, o innych, jak o metryce i cle wcale wiedzieć nie chciał. Powstały hałasy i huki. Niepokój ten umiała wyzyskać królowa Bona, gromadząc przez popularnych między szlachtą ludzi stronników dla kandydatów swoich na wakujące krzesła, o których rozdanie się w konkordatach upominano. Król jednak sprzeciwił się stanowczo tym kandydatom i nadspodziewanie wszystkim mianował kanclerzem Jana Chojeńskiego biskupa płockiego, dobrze zasłużonego w kancellaryi królewskiej pod Tomickim, podkanclerzym zaś Pawła Wolskiego kasztelana sochaczewskiego. Gamrat biskup przemyślski, kandydat Bony był tak pewnym swego, że gdy Kmita jako marszałek akt nominacyi kanclerskiej czytać począł, powstał już rozpromieniony z swego miejsca,

aby królowi podziękować, gdy gniewny głos króla: „Siadaj waszmość, nie waści się to tyczy!“ i nazwisko Chojeńskiego z aktu właśnie wyczytane, gromem weń uderzyły i z wstydem usiąść rozkazały. Stronnicy Gamrata, niekontenci z wyboru, wszczęli krzyk, że kanclerza i podkanclerzego mianowano nie w pełnym sejmie ale na posiedzeniu senatu, nieukontentowanie z nieprzyjęcia konkordatów przyłączyło do tego rozruchu całą szlachtę, nie pozwolono na żaden pobór wojenny, a król niebezpieczeństwem ze strony Petryły przymuszony, musiał zwołać pospolite ruszenie. Jedyną dokonaną sprawą sejmu było, że Zygmunt August zaprzysiągł na dniu 6 lutego prawa i przywileje koronne, obowiązując się nie mieszać za życia ojca w rządy kraju.

Dnia 6 lipca wyjechał król do Lwowa, gdzie się pospolite ruszenie zebrać miało. Zastał on tam licznie zgromadzoną szlachtę, obozującą do około miasta. Jak ludzie zapamiętać mogli, nigdy tyle się jej nie stawiło, nigdy tyle dzielnego rycerstwa razem zgromadzonem nie było. Liczba miała do 150.000 dochodzić. Ale nikt nie przybył w chęci boju, szlachta nosiła się z xięgami ustaw i aktami, grupowała się w kółka radzące, tworzyła burzliwe zgromadzenia. Jedna myśl napełniała całą jej masę, myśl aby nie iść na wojnę, aby groźnej postawy i liczby swojej użyć do przeparcia swoich żądań. Groźni trybunowie Marcin i Piotr Zborowscy, wymowni prokuratorowie szlacheckich wolności, jak znany nam już Taszycki, Księski, Sierakowski, byli tłomaczami myśli ogółu a wiele względów mówi za tem, że tajemną sprężyną był Piotr Kmita marszałek koronny, nieprzyjaciel Tarnowskiego a tajemny opiekun Zborowskich, człowiek ogromnej ambicyi i dumy, ale gładki schlebiacz namiętnościom szlacheckim; człowiek który czy to sam metryką królewską dotknięty, czy to senatorom jak Tarnowski przeciwny, czyli co najpodobniejsza, w mętnej wodzie szlacheckich żywiołów znaczenie i przewagę w rzeczypospolitej łowiący, chciał w powszechnej burzy okazać swoją straszną, popularną wszechmocność, jak to po nim tylu innych na zgubę Polski czyniło. Mówią za tem owe kręte drogi, któremi zawsze chodzić lubił, stanowisko jego w r. 1534, gdzie z Zborowskimi zwalił korrekturę praw, mówi za tem jego zachowanie się podczas samego rokoszu, gdzie schlebia namiętnościom i sam jeden posiada łaski i względy szlachty, mówi wreszcie zaskarzenie samej królowej Bony, która w liście do Samuela Maciejowskiego pisząc o wojnie kokoszej, jego poróżnieniu się z nią, o granice dóbr powstałem, całą przyczynę dwuznacznego jego postępowania przypisuje. (Tomiciana z r. 1536 – 37 MSS. bibl. Ossolińskich). Nie sprzeciwia się temu bynajmniej impet nienawiści

szlacheckiej, zwrócony przeciw senatorom; senatorowie byli większą częścią nieprzyjaciołmi Kmity.

Chcąc czytelnikom przedstawić żywo obraz obrad lwowskich, musimy ich choć w krótkości obeznać z tychże przebiegiem. Rzecz to tem potrzebniejsza, że lakoniczne wiadomości o innych hałaśliwych sejmach wymagają korzystania z obszerniejszych Orzechowskiego opisów sejmu kokoszego.

Pierwsze zgromadzenie które podało królowi żądania swoje, niepamięcią pokryte zostało. Wiemy tylko, że po odpowiedzi królewskiej przez Andrzeja Górkę kasztelana poznańskiego, która nikogo nie zadowolniła, szlachta zaprosiła senat na zgromadzenie pod wieś Boiska (22 sierpnia). Tam rozpoczął obrady Piotr Zborowski kasztelan małogoski. W długiej mowie pytał się naprzód, po co król zwołał pospolite ruszenie, kiedy w granicach państwa nieprzyjaciela nie ma a do wojny za granicą nikt nie jest obowiązany stawać, chyba za wynagrodzeniem 5 grzywien od oszczepu. Czemu tylu senatorów brakuje, kiedy od pospolitego ruszenia uwalniać nie wolno. Senat winien wszystkiemu, bo senat praw bronić ma, a czyż ich broni? Metryka wydziera nam dobra, odsądzają nas od majętności samowładnie. Królewic najgorzej wychowany bawi się pannami i pląsami, co za przyszłość? Radźmy więc, bo chociaż nie ma duchownych senatorów, damy sobie bez nich radę. Księski, drugi mowca z kolei przypisuje wszystko złe obcym obyczajom, które się wkradły. Walenty Dębiński (*ex mente Petri Kmithae*, dodaje Górski w Tomicianach) wylicza wyzutych z dóbr: Odrowąże, Kietlińskiego, Lityńskiego, opisuje że w dobrach przez króla i królową zakupionych są obcy dzierżawcy, którzy szlachtę uciskają i pieniają. Sierakowski wsiadł na senatorów o *incompatibilia*, o godności nie zasługami ale intrygami zyskane i wołał, aby je oddali. Taszycki, wielki orator zaczął od patetycznej prosopopei: „Gdyby rzeczpospolita mówić mogła, tego by do was użyła głosu....“ zarzucał królowi, że sam z dochodu królewszczyzn dostatecznego wojska nie utrzymuje, kończył zaś sofismem, że trzeba zacząć od poprawy rzeczypospolitej wewnątrz, chcąc skutecznie zewnątrz się bronić. Marcin Zborowski narzekał na rozdawanie godności cudzoziemcom (jakim? niepodobna dociec, bo żadnego na żadnem dygnitarstwie nie było), na upośledzenie szlachty która ich nie dostaje. — Senatorowie zrazu nie chcieli wcale odpowiadać, wreszcie Tarnowski zbił wszystkie zarzuty tą prostą uwagą, że teraz nie czas radzić ale iść na nieprzyjaciela. Wstał potem Piotr Kmita, ale zaledwie mówić począł, ogromna burza z piorunami i grzmotem zagłuszyła słowa wichrzyciela a ulewny deszcz zamieszał zgromadzenie. Tak jednak roz-

jątrzone były umysły, że wielu dobyło szabel i niejednemu senatorowi było by się co oberwało, gdyby koni dopadłszy do miasta nie byli uciekli.

Nazajutrz upraszała szlachta senatorów, aby na tem samem miejscu znowu się do obrad stawili. Wystraszony i oburzony senat odmówił, zapraszając szlachtę aby wybranych swoich delegatów do kościoła św. Franciszka na wspólną naradę wysłała. W tem szczuplejszem gronie powstał najprzód Piotr Zborowski przeciw zdaniu Tarnowskiego, obstając aby gdy jest król, senat i szlachta, „winowajcy i sędziowie“ — dokończyć dzieła sejmu ostatniego. Nastaje na rozmnożenie dóbr prywatnych królowej, na xiążęce tytuły równość szlachecką każące, na Bonę która się miesza do wszystkiego. Taszycki wnosi aby przy królu zawsze trzech senatorów i trzech ze stanu rycerskiego bawiło i praw rzeczypospolitej strzegło. Marcin Zborowski gwałtowną na senat wycina filippikę, że podli i nikczemni ludzie do niego weszli, że wolności narodowe przefrymarczył. Na takie srogie natarcie Jan Tarnowski powtórzył swoje zdanie, że ani czas ani miejsce po temu by radzić, ale trzeba iść na wojnę. Powstał następnie Kmita, a wszystkich oczy zwróciły się na potężnego senatora. Mowa ta jest najprawdziwszym aktem oskarzenia Kmity. Tarnowski gromi i wprost prawdę wypowiada; Kmita pochlebia, pochwala, przesądza odpowiedź królewską, w końcu słabemi wyrazy nastaje, aby szli na wyprawę. Żałuje on, że mu burza wczoraj mowę przerwała, że nie mógł mówić w świetnem całej rzeczypospolitej zebraniu, cieszy się że acz w mniejszej liczbie tęż samą widzi o sprawę publiczną staranność, wykazuje że senat i szlachta mają jeden i ten sam interes, pochwala chęć uchylenia metryki, wniosek ustanowienia przybocznej rady królewskiej z senatu i rycerstwa. Uspokoiła się tą przemową szlachta, aby tem bardziej się rozsrożyć, gdy na następnem zgromadzeniu (27 sierpnia) Spytek Jordan podskarbi koronny doniósł odpowiedź królewską, w której król ani metryki skasować, ani ceł odstąpić nie chciał a co do skonfiskowanych dóbr dopiero na sejmie rzecz rozstrząsnąć obiecał. Wzburzyły się umysły, wszczął się srogi hałas na króla że senat mało waży, że szlachtę poniewiera. Napróżno na zgromadzeniu 28 sierpnia tłomaczył Jan Tarnowski słuszność odpowiedzi królewskiej. Szlachta zebrała się dnia ostatniego sierpnia na polu pod ś. Jerzym, wybrała komisyę do spisania artykułów swoich (jak Orzechowski z rzymska nazywa „*plebiscita*“) i wręczyła je królowi przez Marcina Branickiego pisarza ziemi lwowskiej. Plebiscyt szlachty mieścił 35 punktów, częścią powtarzających owe konkordata sejmowe, częścią zupełnie nowych. Główne punkta tyczyły się metryki, cła, dóbr kró-

lowej. Żądano między innemi kanclerski i podkanclerski urząd komu innemu powierzyć. Szlachta oświadczyła, że do wojny w granicach jest gotową, za granicę nie pójdzie, chyba za wynagrodzeniem pieniężnem. Kilka dni naradzał się król z senatorami, wreszcie w głównych punktach ustąpić musiał. Dnia 9 września ogromny tłum szlachty napełnił podwórze i przedsionki zamku lwowskiego, król strapiony wyszedł z komnat i na wschodach zamkowych usiadłszy, Janowi Tarnowskiemu odpowiedź swoją odczytać rozkazał. Względem metryki oświadczył, aby żadnej w rozeznawaniu królewszczyzn nie miała mocy, co do innych jej stron odłożył rzecz do sejmu. Powołowszczyznę (t. j. cło od bydła staraniem szlacheckiem wychodowanego) darował. Inne rzeczy częścią do sejmu odłożone, częścią przyrzeczone zostały. Pogłaskawszy tym sposobem burzliwy żywioł, przedstawił kasztelan szlachetną gorliwość i sprawiedliwość króla i groźno się odezwał: „Jeźli się kto tak niecnotliwy, tak niezbożny znajduje, któryby się ważył zamieszać rzeczpospolitą i serca nasze od tak dobrego oddalać pana, niech się spostrzeże, co czyni? z kim zaczyna?“ a zwróciwszy uwagę na niebezpieczeństwo od Mołdawian, którzy już w granicę wtargnęli i dobra Stadnickich spustoszyli, starał się wyjednać jeźli nie osobistą to przynajmniej pieniężną pomoc dla króla.

Smutno powiedzieć, że owo zgromadzenie, tyle gorliwe w obronie praw swoich, w walce o prywatne interesa, prócz dziękczynnych dla króla oracyj żadnej wdzięczności nie okazało. Poboru nie uchwalono, na wojnę iść nie miano ochoty. Król postanowił rozpuścić szlachtę. Tarnowski gorzko wyrzucał jej niewdzięczność i opuszczenie króla, napominał aby wracając do domu, braciom szlachcie nie czynili szkody. Taszycki pożegnał króla uczoną oracyą, rozwodząc się nad potęgą Polski, jeżeli prawa naprawione będą.

Napad Petryły odparli Tarnowski i Sieniawski siłami, które mieli pod ręką.

Orzechowski opisując kokoszą wojnę (*Annalis sextus*) nie wie, czy ją ma podziwiać, czy ganić. Przychyla się jednak do pierwszego. Unosi się nad oratorstwem, smakują mu walki słowa przypominające forum rzymskie. Jużbo wówczas potężnie władnęła umysłami owa utopia romanizmu a w mowach owych, które Orzechowski wprawdzie ogładził ale zawsze na podstawie zapisków współczesnych—widać wielokrotnie poświęcanie prawdy frazesowi. To nadużycie słowa jest charakterystyczną w Polsce rzeczą — a nie dziw że mu Orzechowski hołdował, bo sam był jednym z ludzi, którzy go najwięcej nadużyli.

Na sejm r. 1538 ludzie, jak mówi Bielski, przynieśli serca zajątrzone. Domagano się naturalnie wszystkiego, o co podczas kokoszej wojny z królem walczono. Konstytucje tego sejmu uwalniają szlachtę

od ceł, odbierają przywileje na też cła osobom prywatnym, a urzęda celne powierzają tylko szlachcie zasiadłej (possesionatom). Przy wykupie królewszczyzn zastrzegają, aby dzierzawcy grabić nie było wolno, nie zapozwawszy go do sądu ziemskiego, oraz aby mu 6 tygodni na rumowanie się (wyniesienie) zostawić. Wszelkie zapisy w regestrach kancellaryi (metryce), dowodzące że jakieś dobra królewskiemi były, ku temu dowodowi bynajmniej służyć nie mogą. Metryka oddana pod dozór obu kanclerzom. Nikt z dziedziczności dóbr swoich wywodzić się nie będzie, chyba gdyby niezbite dowody istniały, że są królewskie Duchowni nie będą się mieszać do sądownictwa świeckiego, przeciągając sprawy świeckie pod swój sąd. Nieszlachta i Kortezanie (starający się w Rzymie o posady duchowne) nie otrzymają żadnego beneficium. Mieszczanie dóbr kupować nie mogą, kontrakty kupna tracą ważność a sędzia do xiąg ziemskich je przyjmujący sto grzywien kary płaci. Dawne statuta o zbiegłych kmieciach odnawiają się. Podobnież odnowiono statut o sejmach, o wydawaniu konstytucyi tylko w zebraniu rad i posłów ziemskich, o inkompatibiliach. Król zaledwie uratował swoich nowych kanclerzy, obiecując że na przyszłość się do statutów zastosuje. Co do pospolitego ruszenia musiał wydać upakarzającą konstytucją, że go nie zwoła, tylko „z namysłem, za słusznemi przyczynami, po sejmie.“ Zmiany raz ustanowionego pospolitego ruszenia na pobór, nie pozwolono.

Takim sposobem władza królewska i władza senatu dotkliwą poniosły porażkę. Nie dla tego, że odnawiano statuta, których król nie przekraczał, ale że posunięto się o ogromny krok dalej na drodze opozycyi; naród poczuł znowu zwolnione cugle, wypadł z dawnej z tronem harmonii. Tyloletnia praca cnotliwego Zygmunta została zniszczoną. Schyłek panowania, acz spokojny zewnątrz, smutny wewnątrz stan przedstawia.

§. 107.

Sprawy węgierskie. Pokój Ferdynanda z Januszem. Izabella żoną Janusza (1538 — 1542).

Wojna Ferdynanda z Zapolyą skończyła się wreszcie tajemnym pokojem w r. 1538. Ferdynand utrzymał Kroacją, Slawonią i posiadłości swoje w Węgrzech, Zapolya Siedmiogród i swoją część węgierskiej ziemi. Obaj mieli nosić tytuł królów węgierskich. Gdyby Zapolya zostawił męzkiego potomka, miał on ożenić się z córką Ferdynanda i zostać xięciem Spiża, zrzekając się Węgier, które w tym tylko razie jemu przypaść miały, gdyby Ferdynand syna nie zostawił. Traktatu

tego nie ogłoszono z obawy, aby Soliman na obu królów się nie rzucił.

Równocześnie z tym traktatem dojrzewają małżeńskie związki między familią Zygmunta i oboma zwaśnionemi stronami. Jan Dantyszek biskup warmiński i Janusz Latalski wojewoda poznański jadą do Ferdynanda w celu dokończenia układów o małżeństwo Zygmunta z Elżbietą rakuską — a niedługo potem Janusz węgierski żeni się z Izabellą, dziewietnastoletnią córką Zygmunta, piękną i rozumną dziewicą. Zygmunt wypłacił Januszowi 70.000 dukatów posagu, które na kilku zamkach węgierskich zahipotekowano. Stańczyk, dowcipny błazen Zygmunta, radził aby jej kamienicę w Krakowie kupić, gdzieby wypędzona z Węgier mieszkać mogła.

Wkrótce po zawarciu traktatu wysłał Ferdynand i Karol V Hieronima Łaskiego, owego odstępcę sprawy Zapolyi do Solimana. Chciano wyjednać resztę Węgier dla domu austryackiego, a Łaski czy z instrukcji czy bez instrukcyi wydał sekret zawartego między Januszem i Ferdynandem traktatu (1539), chcąc zwrócić gniew sułtana na Zapolyę. Ale sułtan zamiast na jednego oburzył się na obu królów i postanowił zdobywczą na Węgry podjąć wyprawę.

Tymczasem królowa Izabella (7 lipca 1540) powiła syna Jana Zygmunta a w trzynaście dni potem straciła męża (20 lipca). Trudno przykrzejsze położenie wynaleźć w dziejach, jak owo położenie Izabelli. Stronnicy obwołali Jana Zygmunta wybranym królem węgierskim, ale Ferdynand upomniał się o dotrzymanie traktatu i żądał ustąpienia korony. Biedna królowa z utęsknieniem oczekiwała posłów ojca, ale ci posłowie przynieśli tylko radę, aby się poddała warunkom układu. Inaczej myślała przyboczna rada królowej, opiekunowie małoletniego jej syna, Jerzy Martinuzzi i Piotr Petrowicz. Odprawiono posła Ferdynanda i rozpoczęto wojnę. Wódz austryacki Roggendorf obległ Budę, w której się królowa znajdowała (1541). Na tę wieść wysłał Zygmunt Andrzeja Górkę kasztelana poznańskiego, upominając Izabellę, aby ustąpiła z Budy i pokój z Ferdynandem zawarła. Ale opiekunowie syna Zapolyi inną już wynaleźli drogę, wezwali pomocy tureckiej. Za jej nadejściem odstąpił Roggendorf a Soliman wojskami swemi Budę zajął. Izabella w liście do ojca tłomaczy się, że panowie węgierscy i polscy (?) bez jej wiedzy Turków wezwali. Soliman wziął młodego Zapolyę pod swoją opiekę, obiecał na proroka, że doszłemu do pełnoletności Węgry odda a na utrzymanie Izabelli i jego przeznaczył Siedmiogród i kilka zamków węgierskich. Do Zygmunta wystósował z Budy list z zapewnieniem sąsiedzkiej przyjaźni. Węgry podzielone na sandżaki przeszły pod jego władzę.

Smutny stan królowej martwił niemało ojcowskie Zygmunta serce. Panowie węgierscy, którym rządy pojedyńczych dystryktów pooddawała, ciągnęli z nich dla siebie tylko korzyści. Jerzy Martinuzzi garnął władzę i dochody dla siebie, królowa często biedę cierpiała. Jakoż już przy końcu r. 1541 radził jej Zygmunt aby się przeniosła do Polski. Niechęć ku Turkom ciągnęła chrześcijańską panią ku lepszemu z Ferdynandem porozumieniu. Dnia 26 lipca 1542 doszedł wreszcie za pośrednictwem Zygmunta pokój między Ferdynandem i Izabellą. Izabella obiecała oddać koronę i insygnia królewskie, pod warunkiem że spizkie hrabstwo i 12.000 dukatów rocznie otrzyma. Do wykonania traktatu nie przyszło. Długie jeszcze cierpienia czekały królowę.

Smutny był koniec Hieronima Łaskiego. Za wypowiedzeniem Ferdynandowi wojny zatrzymano Łaskiego w Turcyi a niektórzy z dworu Solimana radzili, aby mu jako odstępcy nos i uszy poobcinać. Nie uczynił tego Soliman, wziął Łaskiego z sobą na wyprawę i z Belgradu na wolność wypuścił. Ale Łaski nosił w sobie zarod śmiertelnej choroby, którą powszechnie truciźnie od Turków zadanej przypisywano, i za powrotem do kraju umarł (1541).

§. 108.

Małżeństwo Zygmunta Augusta z Elżbietą rakuską. Stosunki dyplomatyczne od r. 1542 — 1548.

W r. 1543 przyszło do skutku dawno zapowiedziane małżeństwo Zygmunta Augusta z Elżbietą, córką Ferdynanda. Przywiózł ją do Krakowa Samuel Maciejowski biskup płocki, podkanclerzy koronny, Janusz Latalski wojewoda poznański i Szczęsny Szreński wojewoda płocki. Dnia 6 maja odbyła się koronacya młodziuchnej, pięknej i poczciwej królowej. Małżeństwo to skojarzyło silniej dwór polski z dworem wiedeńskim. Pragnął tego Zygmunt, bo chciał Izabelli lepszy los zapewnić, chciał trwać w przymierzu z dynastyą, która jedną część obrony przeciw Turkom wzięła na siebie, z dynastyą wreszcie która stosownie do swego względem Polski usposobienia niepokoiła lub w spokoju zostawiała stosunek Polski do Prus. Mimo całej ostrożności w postępowaniu z Solimanem, z którym przez częstych posłów przyjaźń sąsiedzką utrzymywał, chował prawowierny Zygmunt w głębi duszy myśl wielkiej powszechnej na Turczyna wyprawy i czuł się obowiązanym stać przy Karolu V i Ferdynandzie. W r. 1544 posłał on na sejm rzeszy niemieckiej Mikołaja Myszkowskiego, upominając do zgody, do zakończenia wojny z królem francuzkim i do powszechnej na Turka wyprawy. Ale były to daremne wołania; ani za, ani po Zygmuncie nie przyszło do tej chrześcijańskiej ligi.

Od r. 1530 wisiała nad Albrechtem brandenburskim i Prusami xiążęcemi bannicya przez cesarza Karola rzucona. Albrecht chronił się pod skrzydła Zygmunta. Zygmunt (29 kwietnia 1531) zabronił mu pod utratą lenna stawać przed sądem cesarskim i sam jego sprawę prowadził. Starano się o zdjęcie bannicyi przez liczne poselstwa, przez Ferdynanda brata Karola V, to łagodnemi przedstawieniami, to poważnem obstawaniem przy prawie. Z końcem r. 1547 wysłano do Augsburga Stanisława Łaskiego, który w mowie swej (1548) nie uznał kompetencyi sądu cesarskiego, wykazał że Prusy nie są własnością zakonu i pytał czemu krzyżacy nie wybiorą się raczej na odzyskanie Konstantynopola. Sprawa przeciągła się aż w następne panowanie. Nie mniej uporczywie obsełał Karol Gdańsk, Elbląg i Toruń listami swemi, wzywając do obowiązków poddańczych. Miasta odsełały listy Zygmuntowi a Zygmunt cierpkie o to do Karola listy pisywał. Zdaje się że na oziębienie stosunków wzajemnych wpłynęła stanowczo śmierć młodej Elżbiety (1545).

§. 109.

Śmierć Elżbiety. Dwór Bony. Schyłek panowania Zygmunta. Sejmy w latach 1539, 1540, 1543, 1544 i 1547.

Schyłek panowania Zygmunta smutny przedstawia widok. Króla pochylił wiek, zgryzoty, praca długoletnia. Bona rwie do siebie całą władzę, szafuje i frymarczy dygnitarstwami, powiększa majątek własny, usidla syna. Na dworze królewskim walczy żywot zły, obcy, bezsumienny z pamiątkami dawnych, lepszych czasów. Nienawiść ku królowej zwala się i na króla, podnieca burze na sejmach i podkopuje powagę władzy monarchicznej.

Głównego znaczenia używa na dworze królowej arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski (równocześnie) Piotr Gamrat, któremu zarzucano nieszlacheckie pochodzenie a co ważniejsza zupełną spraw duchownych i świeckich niewiadomość, nieuctwo, intryganctwo i rozpustę. Królowa osłaniała go szczególniejszą swoją pieczą a gdy umarł pomnik mu wystawiła (um. w sierpniu r. 1545). Brat Gamrata został wojewodą mazowieckim. Drugą kreaturą Bony był Sobocki, dworzanin wywyższony za jej i Gamrata sprawą (r. 1544) na kanclerstwo, chociaż kolej na Maciejowskiego podkanclerzego przychodziła. Siostra Sobockiego, Dzierzgowska, kobieta najgorszej sławy, wyrobiła za wpływem Bony i brata mężowi swemu województwo mazowieckie po śmierci Gamrata a bratu mężowskiemu Mikołajowi wyjednała biskupstwo kujawskie, w r. 1545 zaś prymasowstwo. Do koteryi dworu królowej

należy marszałek Piotr Kmita, należy ochmistrz królewica kasztelan gnieźnieński Piotr Opaliński, wreszcie Ocieski, później kanclerz kor. Około króla starego grupują się nieliczni ludzie prawdziwej cnoty obywatelskiej. Do takich policzyć można Jana Tarnowskiego hetmana i kasztelana krakowskiego, Samuela Maciejowskiego podkanclerza od r. 1509, który za wolą stanowczą króla w r. 1545 biskupstwo krakowskie a po śmierci Sobockiego (1547) kanclerstwo koronne otrzymał; Stanisława Tarło, biskupa przemyślskiego († 1546). Charaktery osób za Zygmunta Augusta, szczególniej duchownych, noszą wydatną cechę tej dwojakiej szkoły politycznej, szkoły Zygmunta i Bony.

Ofiarą nieszczęśliwych tych dworskich stosunków padła Elżbieta, pierwsza żona Zygmunta Augusta. Syn królewski odebrał miękkie, zniewieściałe wychowanie, do męzkiego prawie wieku bawił się pannami włoskiemi dworu Bony, maszkaradami i tańcami. Nauczycielem jego był Siculus, Włoch. Poźniej na żądanie sejmu dodano mu ochmistrza Piotra Opalińskiego, człowieka uczonego ale stronnika Bony. Chcąc syna na lepszą zwrócić drogę, ożenił go król za radą Tarnowskiego i Maciejowskiego. Ale Bona, niecierpiąca innej przy swoim boku królowej, odwróciła serce syna tak dalece od pięknej i dobrej żony, że wkrótce po weselu sam do Litwy pojechał. Nieszczęśliwa Elżbieta, prześladowana od matki, opuszczona od męża, zapadła w chorobę. Wieść o jej losie doszła ojca Ferdynanda, który chcąc się naocznie o stanie rzeczy przekonać, obiecał (1544) swój przyjazd do Krakowa. Bona obawiając się odpowiedzialności wymogła na królu, że wymawiając się od wizyty, pojechał na Litwę. Odwieziono Elżbietę królewicowi i oddano mu rządy w. xięztwa — odtąd wielka w jego postępowaniu z matką zaszła zmiana. Przybywszy r. 1545 do Krakowa, pokazał jawną niechęć Gamratowi i Opalińskiemu, obojętnie witał się z matką a przychylił się cały do Tarnowskiego i Maciejowskiego. Tymczasem umarła w Wilnie królowa Elżbieta (17 czerwca) a świat cały posądzał Bonę o przyczynę tego nieszczęścia, jeźli nie bezpośrednio przez truciznę, to pośrednio przez owe intrygi. Owdowiały Zygmunt August nie pokazywał wiele żalu za żoną i niebawem wszedł w miłośne stosunki z Barbarą wdową po Gasztołdzie wojewodzie trockim, córką Jerzego Radziwiłła hetmana w. l. i Barbary z Wolskich, z którą (w wrześniu 1547) wziął ślub tajemny. Zygmunt stary, ile się zdaje, umarł nie wiedząc o tym związku.

W obec takich stosunków, w obec bezwładności sędziwego króla, o którym jeszcze w r. 1545 pisał Górski do Dantyszka, że „dogorywa“, historya sejmów smutny musiała przedstawiać widok. Sejmy albo nie dochodziły (jak w r. 1545), albo stanowiły wszystko, co same

chciały, lub co duch stronniczy przeprowadził. I tak konstytucye sejmu 1539 r. są tylko dalszym ciągiem i bliższem określeniem konstytucyi r. 1538. Zastrzeżono między innemi, aby w dobrach królowej nie było innych starostów prócz szlachty possessionatów. Ograniczono statut zbrodni stanu do samej osoby królewskiej. Były kłótnie na tym sejmie o szacowanie dóbr duchownych, szlachta napierała o uskutecznienie, duchowieństwo broniło; wreszcie Latalski prymas pierwszy ustąpił, chcąc zjednać szlachtę. Sejm r. 1540 ograniczyć musiał liczbę posłów ziemskich i ustanowić, aby nikt mający własną sprawę sądową na sejmie, wybranym być nie mógł. W r. 1542 rozgraniczono dokładnie sądownictwo świeckie od duchownego. Do duchownego należą sprawy o herezyą i bluźnierstwo, magja czyli czarnoxięztwo, świętokradztwo, mord duchownej osoby, sprawy dziesięcinne, patronatu, prebend i t. d. Tak świecki jak duchowny przekraczający granicę i zapozywający przed sąd niewłaściwy, płaci karę pieniężną.

Żądania unii Litwy i Prus z Polską powtarzają się na każdym prawie sejmie i wywołują uroczyste przyrzeczenia królewskie. Ale o ile Zygmunt o unią z Litwą szczerze się starał, o tyle przeszkadzała temu królowa, podbudzając wzajemną obu krajów nienawiść. Obawiała się ona unii z najprywatniejszego na świecie względu: nie chciała, aby jej dobra litewskie ponosiły jednakie ciężary w dostawianiu żołnierza. Prusy królewskie, ciągnące wszelkie korzyści z swego do Polski przyłączenia, połączenia nie chciały, bo nie chciały dawać podatków i wojska, bo miasta obawiały się szlacheckiego pierwiastku polskiego. Poselstwu królewskiemu na zjazd pruski w Malborku odpowiedziały stany, że Polska powinna wprawdzie bronić Prus ale nie Prusy bronić Polski. W r. 1544 sejm piotrkowski uchwaliwszy pobór znaczny na wyprawę przeciw Turkom, o której w Niemczech podówczas mowa była, żądał od zjazdu malborgskiego przychylenia się do niego i przedstawiał, żeby stany pruskie odtąd wyselały swych posłów na sejm koronny. Jeździli w tem poselstwie Mikołaj Dzierzgowski i Samuel Maciejowski, ale nadaremnie.

Przed samą śmiercią czekał Zygmunta jeden jeszcze burzliwy sejm (w jesieni r. 1547). Lupa Podlodowski, stronnik Kmity wystosował do króla i senatu imieniem wszystkich posłów ziemskich mowę pełną wyrzutów i ubliżającego sędziwemu królowi zuchwalstwa. Odezwał się między innemi do „dogorywającego“ króla: A też wasza królewska mość nie jest *imperator*, jedno *rex*, i to nie sam, ale z pany radnymi, którzy równo z waszą królewską mością, jako członki tej głowy są przysięgli strzedz i bronić praw koronnych, których masz być wasza królewska mość exekutorem a wykładaczem wespołek z nimi

wedle potrzeby a sprawiedliwej, rozumnej nauki. Mamy *leges* po sobie, które są *anima et cor reipublicae*, jeżeli wasza królewska mość ma nas tknąć w tę duszę, strzeż Panie Boże, aby co takowego nie urosło, co by mogło uczynić taki rozruch w koronie, iżby gorzej być nie mogło.“ Sejm rozjechał się, nic nie postanowiwszy. Król chorobą złożony, zmartwiony, z Piotrkowa do Krakowa pojechał, gdzie dnia 1 kwietnia 1548 r. w samą niedzielę wielkanocną Bogu ducha oddał. Wtenczas dopiero powszechny żal, który powstał po śmierci zmarłego, objawił całą wartość poniewieranego ostatniemi laty króla. Przez cały rok, mówi Bielski, noszono po królu żałobę, biesiady i tańców nie było. Powszechne uznanie współczesnych, sąd historyków, łączą się zgodnie w jedną świetną dla zmarłego pochwałę.

Zygmunt objął Polskę w krytycznem położeniu. Pracą i staranności wydźwignął ją na świetne w Europie stanowisko. Przebył szczęśliwie i zwycięzko boje z Moskwą, zakonem i liczne Tatarów napady, pokojowego usposobienia i polityki nigdy nie opuszczając, ale trzymając się zarazem zasady: *si vis pacem, para bellum.* Pod jego rządami nastał dożywotni urząd hetmański, który tyle Polsce zapewnił tryumfów. Dla ustanowienia wojska granicznego, porządku w wojnie, wiele czynił Zygmunt własnej nie szczędząc szkatuły. W polityce zewnętrznej nie sięgał daleko, w czem trudno go winić, bo wiedział, że naród nie bywał nigdy chętnym do wspierania zamysłów daleko idących. Z domem austryackim dobre utrzymywał stosunki, a chociaż widocznie obawiał się jego rozrostu, nie posiągnął się do czynnego przeszkadzania mu, nawet w interesie własnego domu. Wyprawy powszechnej na Turka pragnął szczerze ale nie dał się wyprawić na straconą czatę i dla tego z Solimanem przymierze utrzymywał. Widać w nim wyższe namaszczenie, prawdziwie chrześcijańskiego króla. W polityce wewnętrznej nie myślał król Zygmunt o wywróceniu swobód, nie sprzeciwiał się ich rozwojowi, starał się tylko o utrzymanie swojej i senatu powagi, jako środka przeciw burzliwej szlachetczyźnie. Duchowieństwu wielce sprzyjał, aczkolwiek stale sprzeciwiał się wszechwładzy papiezkiej w sprawach polskich xięży. Przeprowadził wybór syna za swego życia i ugruntował przywiązanie narodu do familii jagiellońskiej. Skarb koronny zawdzięczał mu nowe zasoby, miasta krajowe spokojny wzrost swoich bogactw. Dwie tylko klęski liczy panowanie jego: stratę Smoleńska i małżeństwo z Boną. Sekularyzacya mistrza pruskiego, acz na chwilę korzystna, nie może także jak za błąd polityczny uchodzić.

§. 110.

Objawy reformacyi za rządów Zygmunta Starego. Jego postępowanie w tym względzie.

Chcąc dobrze określić stanowisko historyczne reformacyi w Polsce, trzeba nam przenieść się w ówczesne stosunki z duchowieństwem. Duchowieństwo za dwoch pierwszych Jagiellonów było pierwszorzędną potęgą w politycznem życiu. Jego przewaga obudziła oppozycyę hussycką za Władysława Warneńczyka, która utłumiona jako kacerstwo, utrzymała się w dążeniach politycznych młodszych ludzi za Kazimierza Jagiellończyka a nawet stała się punktem polityki samego króla. Pomimo dokonanej emancypacyi wyborów duchownych dygnitarzy z pod wpływu Rzymu i kapitul, pozostało między duchowieństwem i świeckimi wiele punktów drażliwych, mianowicie zaś spór o granice duchownej a świeckiej jurysdykcyi, spór o wolność (*immunitas*) dóbr duchownych od kontrybucyj wojennych i o dostawianie żołnierza, nadewszystko zaś ów edykt wieluński z r. 1424, równający herezyę z zbrodnią obrażonego majestatu i oddający ją pod sąd biskupi. Dodajmy do tego, że duchowieństwo przez frymarki Bony i wpływ jej na wybory moralnie podupadło, że obyczaje jego wielorakiej podpadały cenzurze, że owa reformacya kościoła, zamierzona od lat tylu, do skutku nie przychodziła; dodajmy, że stolica apostolska drażniła umysły *annatami*, odpustami i popieraniem takzwanych kortezanów, t. j. xięży u jej dworu o względy się starających; dodajmy, że nieprzyjemne po sobie zostawiła wspomnienia z sprawy krzyżackiej, w której zawsze po stronie cesarstwa stawała.

Drugim punktem godnym uwagi jest ciągły stosunek Polaków z zagranicznym ruchem oświaty. Młodzi ludzie senatorskich i szlacheckich rodzin jeździli w wielkiej liczbie do niemieckich uniwersytetów, niemniej jak do włoskich. Zakaz wydany w r. 1534 musiał tylko zaostrzyć ciekawość, jakoż poznano jego bezużyteczność i zniesiono go w r. 1543. Xiążki luterskie szerzyły się po kraju już od r. 1520, a kto zna polską naturę ten wie, że ich proskrypcya tylko pomagała rozszerzeniu. Przy owym ogromnym głodzie wolności, jaki charakteryzuje Polaków, zakazy wszelkie obudzały tylko dążenie, aby do licznego szeregu swobód dołączyć jeszcze jednę swobodę sumienia, niezawisłość od sądownictwa duchownego w rzeczach wiary.

Zatargi z duchowieństwem, żądza zagranicznych nowin i namiętne zamiłowanie w wywalczaniu wszelkich możebnych swobód, były to trzy przyczyny szerokiego u nas rozgospodarowania się nowych nauk religijnych. Nie było dla reformacyi tego żywiołu u nas, jaki był

gdzieindziej, bo nie byliśmy w takich bliskich i drażliwych z Rzymem stosunkach, jak Niemcy, bo nie przeszliśmy wewnętrznie tych umysłowych walk, jakie przeszedł zachód; dla tego, mimo ogromnego rozgałęzienia, reformacya nie puściła korzeni a skoro tolerancya zakwitła, upadła reformacya sama pod naciskiem katolickiego żywiołu, jako niedość w sercu i przekonaniu narodu zaszczepiona roślina. Reformacya w Polsce staje się niejako środkiem oppozycyi politycznej, garnie się na dwory wielkich panów, wiąże szlachtę z nimi i między sobą, słowem jako żywioł palny służy każdej idei, która głowę chce podnieść. Rozbudza on ogromny ruch umysłów, wywołuje literaturę w języku polskim, działa stanowczo na owe wielkie rewolucye wyobrażeń narodowych podczas pierwszych, wolnych elekcyj. Postawić nic reformacya w Polsce nie zdołała, nie udał się projekt narodowego kościoła, żadna sekta religii katolickiej potłumić nie mogła. Ujemność, burzliwość reformacyjnego pierwiastku w Polsce była wreszcie przyczyną, że królowie, chociaż jak n. p. Zygmunt August mniej dla kościoła rzymskiego gorliwi, jak Stefan Batory katolicy tylko dla względów politycznych, wytrwali stale przy katolicyzmie, jako tradycyą uświęconej religii i o ile mogli popierali jego interes, chwytając się z drugiej strony najsilniejszej przeciwko ruchowi broni, kamienia probierczego szczerości reformacyi polskiej, tolerancyi. Już Zygmunt stary przyszedł na tę zbawienną politykę, odpisując Ekkiusowi że chce być królem baranów i kozłów, i cofając w roku 1543 zakaz jeżdżenia do Wittembergu.

Reformacya jest niezawodnie jednym z najważniejszych objawów w życiu Polski, jak w dziejach całego chrześcijańskiego świata. Jest ona poniekąd osią zwrotową naszej historyi. Na podstawie wielkiego ruchu reformacyjnego spostrzegamy w świecie powstające nowe budowy polityczne, czy to bezpośrednio przez reformacyę wywołane, czy pośrednio pod jej naciskiem powstałe; spostrzegamy w dziejach umysłowości ludzkiej wielkie i stanowcze zmiany. We Francyi z krwawych wojen religijnych wychodzi zwycięzko absolutyzm monarchiczny, w Anglii konstytucyonalna monarchia, Niemcy dobywają się z organizmu cesarstwa i rozpadają na niezawisłe państwa z cieniem zaledwie zwierzchnictwa cesarskiego, w Hiszpanii, Włoszech i austryackich posiadłościach absolutyzm i jezuityzm sprawiają wielką przeciw nowemu duchowi reakcyę. Po zaciętej walce wybijają się Niderlandy na niepodległość. Nowy duch zwycięża w dziedzinie umysłowości, w filozofii, w literaturze. W Polsce nie zmieniła reformacya stanu rzeczy: nie obudziła stanowczej reakcyi monarchicznej, absolutystycznej, nie stworzyła nowego systemu, rozgorączkowawszy tylko żywioły dawne,

pchnęła w ostateczność wybujały indywidualizm narodowy; nie prześladowana osłabła i straciła dawniejsze znaczenie politycznego czynnika; katolicyzm dźwignął się i zakwitnął na nowo; przez wpływ jezuitów zaszczepiła się w opinii narodowej nietolerancya, wsteczność, pobożność fałszywa; wróciły się średnie wieki, a wszystkie rozdrażnione reformacyą namiętności znalazły pod reakcyą katolicyzmu wygodne pomieszczenie. Można powiedzieć że Polska jedna nieszczerze z zewnętrznych tylko pobudek chwyciła się reformacyi i jedna szczerze, bo w skutek zwycięztwa starożytnej tradycyi religijnej nad chwilową gorączką, do katolicyzmu wróciła. W Polsce reakcya była nieprzymuszoną, narodową. Jako dalsza konsekwencya tej reakcyi przedstawia nam się owo pozostanie w tyle za postępującą Europą, pozostanie fatalne, bo jedna z głównych przyczyn upadku, ale predestynowane od opatrzności, jako rękojmia rozwoju na innych warunkach. Jakoż charakterystyczną jest rzeczą, że w chwili, gdy dalsza konsekwencya ruchu reformacyi wystrzela w rewolucyą francuzką, reakcya absolutystyczna i polityka dynastyczna wiąże się z caratem rossyjskim i rozbiera Polskę.

Przechodzimy teraz do skreślenia stanu reformacyi za Zygmunta starego, czyli raczej pierwszych jej w Polsce zawiązków. Pojawiła się ona najpierw w Prusiech królewskich i xiążęcych. Jak sobie tam Zygmunt postąpił, powiedzieliśmy wyżej. Xiążęce Prusy około r. 1526 były już zupełnie luterskie. Od Prus szerzył się protestantyzm na Litwie, przekradał się do Krakowa drogą kupiecką. Wielkopolska bezpośrednio z Niemcami graniczącą, otrzymywała go z pierwszej ręki i chwytała z skwapliwością, pomna jeszcze dawnej hussyckiej nauki.

W Wielkopolsce już w r. 1520 występował Dominikan poznański Samuel przeciw kościołowi rzymskiemu. W roku 1525 znajdujemy w Poznaniu Jana Seklucyana, kaznodzieję niemieckiego, Bernarda z Lublina, Jana z Koźmina, Marcina Glossę i Eustachego Trepkę, oddanych nowej nauce. W r. 1530 sprowadzony przez Jana Latalskiego biskupa poznańskiego, kaznodzieja Jan Endorfin, wiele stronników Lutrowi zjednał. W r. 1340 Jan Łaski proboszcz gnieźnieński, synowiec prymasa, wyrzekł się otwarcie katolicyzmu i ożenił. Za jego śladem wielu poszło xięży i zakonników. Opiekowali się nową nauką szczególniej Górkowie, najmożniejsza w Wielkopolsce rodzina, Tomiccy, Bnińscy, Ossowscy. Równocześnie szerzyła się nauka Kalwina, głoszona najprzód przez Andrzeja Prażmowskiego proboszcza przy kościele św. Jana w Poznaniu, który wygnany od Izbińskiego biskupa poznańskiego, założył pierwszy zbiór kalwiński w Radziejowie, pod opieką słynnego obrońcy kalwinizmu Rafała Leszczyńskiego. W r. 1548

przybyli do Wielkopolski bracia czescy, odłamek hussytów, wygnani z Czech od Ferdynanda.

W Małopolsce znajdujemy pierwsze ślady reformacyi około r. 1523, w którym Krzycki wymógł na Zygmuncie edykt przeciw xiążkom luterskim. Szerzy się ona między mieszczaństwem, dosięga sfery szlachty a nawet samego królewskiego dworu. Bonarowie, Dyczowie, Wierzbiętowie jej hołdują, mieszczanie krakowscy przechodzą na wiarę „żydowską“ jak mówi Joachim Bielski, co zapewne ma znaczyć, że odpadają od katolickiej. Katarzyna Malcherowa płonie na stosie r. 1539. U Lismanina, Franciszkana, spowiednika królowej Bony odbywają się tajemne schadzki w rzeczach religii, na które uczęszcza Andrzej Trzecieski, Wojewódka drukarz, Jakób Przyłuski prawnik, Frycz Modrzewski publicysta, Jakób Uchański poźniejszy tyle w rzeczach wiary niepewny prymas. Jako opiekunowie nowej nauki występują Mikołaj Oleśnicki dziedzic Pinczowa, Filipowski z Chręcic, Stanisław Stadnicki z Dubiecka, Marcin Zborowski wojewoda kaliski, Mikołaj Rej z Nagłowic poeta, Firlejowie, Szafrańce, Myszkowscy, a nawet wielu xięży i zakonników, którzy z czasem wyraźnie wystąpili. Niewiadomo jaka doktryna przeważała, zdaje się atoli że kalwinizm. Mamy z tego czasu kilka zajmujących pomników piśmiennych, odznacza się między niemi pismo Modrzewskiego w r. 1546 wydane: *Ad regem, pontifices, presbiteros.... de legatis ad Concilium christianum mittendis*, w którem autor rozwinął myśli swe o utworzeniu kościoła narodowego, wyswobodzonego z pod wpływu Rzymu.

Na Litwę dostał się protestantyzm dwoma drogami, od Prus xiążęcych i od Inflant. Do pierwszych jego apostołów należał Abraham Kulwa, wykształcony w Niemczech, który szerzył nowe zasady w Wilnie między Niemcami. Młody Zygmunt August od roku 1544 zamieszkały na Litwie, miał u swego boku dwu kaznodziejów heretyckich, Jana z Koźmina i Wawrzyńca z Prasnysza, którzy publicznie nową opowiadali naukę.

Najmniej wpływu miała reformacya na Mazowsze i nigdy przyjąć się tam nie mogła.

Zygmunt, szczery i gorliwy katolik, ulegał w kwestyi reformacyi wpływowi duchowieństwa, które go wieściami o nagłych herezyi postępach zastraszało. W r. 1520 i 1523 wydał on dwa rozporządzenia zakazując surowo czytanie i rozszerzanie xiąg Lutra. Ustanowiono cenzurę duchowną i upoważniono xięży do odbywania rewizyi w prywatnych domach. Synod łęczycki (r. 1523) odprawiony pod przewodnictwem prymasa Łaskiego, rzucił exkommunikę na wszystkich odszczepieńców i ogłosił bullę Leona X potępiającą Lutra.

Drugi synod łęczycki (1527) zaprowadził inkwizycyę duchowną. W celu zapobieżenia herezyi odprawiono jeszcze synody 1530 w Piotrkowie, 1532 w Łęczycy, 1542 i 1557 znowu w Piotrkowie.

W r. 1534 wzbronił Zygmunt za radą Krzyckiego odwiedzanie uniwersytetu wittemberskiego i innych, odszczepieństwem zarażonych. Pod tymże rokiem znajdujemy postulata sejmiku w Szrodzie na sejm piotrkowski, „aby nam xięża nie bronili imprimować historyi, kronik a zwłaszcza biblii krajowym językiem.“ W r. 1541 zagroził Zygmunt utratą szlachectwa tym, którzy heretyckich xięży u siebie goszczą. Były to atoli groźby, które nie weszły w wykonanie. W roku 1543 cofnięto zakaz odwiedzania obcych uniwersytetów, zastrzegając tylko, aby ztamtąd heretyckich nauk nie przywozić. Król patrzył przez szpary na kółka reformatorów; surowych środków używać nie chciał. Oprócz spalenia Katarzyny Malcherowej z rozkazu Gamrata nie słychać o żadnem prześladowaniu. Że biskupi kaznodziei heretyckich przy katolickich kościołach osiadłych wypędzali, prześladowaniem nazwać nie można. Za surowemi środkami był Andrzej Krzycki autor xiążki: *Encomia Lutheri*, mieszającej z błotem niemieckiego nowatora. Jan Łaski arcybiskup pierwszy napiera na papieża o zwołanie powszechnego koncylium a częste poselstwa Zygmunta pochwalają i zachęcają do tego zebrania. Biskupi, kreowani przez Bonę, mało okazują gorliwości w wierze a niektórzy jak Drohojewski i Uchański (poźniejsi) jawnie innowierstwu sprzyjają.

Rok przed śmiercią Zygmunta (1547) synod piotrkowski oświadczył się z wielkiemi o wiarę obawy. Jakoż w pierwszych latach Zygmunta Augusta rozwija się reformacya w całej pełni, pod najrozmaitszemi postaciami luteranizmu, kalwinizmu, nauki braci czeskich, arjanów czyli antytrynitarzy.

§. 111.

Nauki i oświaty za Zygmunta Starego. Mikołaj Kopernik.

Nie pojąłby ten i nie zrozumiałby wielu objawów historycznego życia polskiego w XVI wieku, któryby nie zwrócił całej uwagi na stan nauk i oświaty, na wielki ruch umysłowy, który u nas nie tylko po wierzchu społeczeństwa się ślizgał, ale objawiał się u szlachty, mieszczaństwa a nawet u wiejskiego ludu. Jeżeli nauki w XV jeszcze wieku były udziałem duchowieństwa i możniejszych, to w XVItym wszyscy się do nich garną, wszyscy niemi zajmują. Rodzaj tych nauk, sposób jakim się z publicznem wiązały życiem, jak na nie wpływały, stanowczo działa na los Polski.

Za panowania Zygmunta starego widzimy to życie umysłowe dopiero w zawiązku, jak w zawiązku widzimy ruch reformacyi. Największa część koryfeuszów literatury polskiej w tak zwanym złotym wieku rodzi się za czasów Zygmunta a za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego staje w pełnym blasku swej działalności. Język polski dobija się jeszcze prawa obywatelstwa, które mu dopiero czasy Zygmunta Augusta zapewniły. Łacina jest jeszcze językiem konstytucyj sejmowych i kancellaryi królewskiej; nauki, proza i poezya w tym przeważnie kwitną języku. Kilka zaledwie xiążek polskich nosi datę z czasów Zygmunta starego.

Na pierwszym przeto planie należy postawić nauki klasyczne, humaniora, usuwające średniowieczną barbarzyńską łacinę i scholastyczną filozofię. Przedsłanników humaniorów widzieliśmy już w pietnastym wieku, w Grzegorzu z Sanoka i Filipie Kallimachu, w dążeniach Długosza i Zbigniewa Oleśnickiego do poprawniejszego łacińskiego wysłowienia i poznania klassyków. W szesnastym wieku klasyczne nauki szerszem coraz biegną korytem, łacińscy autorowie często drukowani i sprowadzani powszechnego doznają wzięcia, styl nadobny, cyceroński, znajomość zwrotów i frazesów klasycznych staje się warunkiem wyższego wykształcenia, przedmiotem poszukiwania, listem zalecającym do wyższych godności w rzeczypospolitej. Krzysztof Szydłowiecki, Piotr Tomicki, Andrzej Krzycki, Jan Tarnowski, Samuel Maciejowski celują poprawnym językiem. Krzycki szczególnie wzbudza podziwienie i poklask współczesnych dla swoich elukubracyj w poezyi i prozie, przypominających dowcip cycerońskich korespondencyj i sztuczność wirgiliuszowskiego wiersza. Akademia krakowska, wykładając Cycerona, Sallustiusza, Owida, Pliniusza i innych, dostarczała poprawniejszych i od scholastycznego zamętu uwolnionych gramatyk. Między innemi wydał Stanisław Zaborowski oryginalną (w r. 1519 najpierw, potem kilkakrotnie przedrukowywaną), dołączając przepisy ortografii polskiej. Mniej powszechnie znanym był język grecki, który atoli od r. 1511 wykładał na wszechnicy krakowskiej Jerzy z Lipnicy, protegowany Bonerów i Tomickiego († 1544), a od r. 1528 stałą miał katedrę.

Poezję uprawiano wyłącznie prawie po łacinie. Była ona przeważnie okolicznościową, retoryczną, przeładowaną obrazami mitologicznemi, naśladowanemi z starożytnych. Wiszniewski wylicza celniejszych: Pawła Krośnianina, Jana z Wiślicy (*Carmen de bello Prutено*), Hussoviana Mikołaja, Andrzeja Krzyckiego, znanego nam arcybiskupa gnieźnieńskiego († 1537), autora wierszy i rozpraw politycznych, okolicznościowych, dowcipnych pamfletów na Bonę, Szydłowieckiego, Ła-

skiego, Erazma Ciołka, Kmitę, Latalskiego, wreszcie pism polemicznych przeciw Lutrowi. Utalentowany wielostronnie, bystry dyplomata, gładki stylista, płodny i łatwy poeta, należy Krzycki do najwykształceńszych ludzi swego wieku; lekki, zazdrośny, chciwy zaszczytów, uwłaczający sławie drugich — do nienajtęższych charakterów. Z wielu miar podobnym do niego jest Jan Dantiscus, syn powroźnika z Gdańska (Flachsbinder) zrazu żołnierz, podróżnik po szerokim świecie, od r. 1512 sekretarz Zygmunta starego, od r. 1515 poseł w sprawach rozmaitych w Wiedniu, Wenecyi, Rzymie i Madrycie, w r. 1537 obrany za wpływem Zygmunta na biskupa warmińskiego († 1548). Bywalec w świecie, lubiony od Maxymiliana i Karola V, przyjaciel Ferdynanda Corteza i Erazma Rotterdamczyka, niezbyt podobno gorliwy w wierze, obyczajów niepewnych, godności i zaszczytów łakomy, należy Dantyszek do rodzaju licznych duchownych ówczesnych, w których nauka nowa staremi zatrzęsła zasadami i świeckimi raczej uczyniła ich ludźmi. Liczne jego poezye, większą częścią okolicznościowe, sławne w swoim czasie, pokazują niezwykłą biegłość w władaniu językiem i prozodyą.

Prawdziwym za to lirycznym poetą, bo nieurzędowym jest Klemens Janicki, syn włościanina wielkopolskiego, wykształcony w szkole fundacyi Lubrańskiego w Poznaniu, następnie kosztem Piotra Kmity do Padwy posłany. Siedm lat bawił we Włoszech, gdzie od Klemensa VII papieża dostał laur poetycki. Rozchorowawszy się na chorobę piersiową wrócił do Polski, gdzie umarł r. 1543 w Krakowie, kochany i podziwiany od najznakomitszych ludzi swego czasu. Poezye jego, formą zupełnie Owida naśladujące, kryją pod obcą szatą prawdziwy skarb serdecznej rzewności i prawdziwego natchnienia. Przywiązanie do ziemi ojczystej, cześć dla dobroczyńców i zachwycenie wielkością i chwałą Polski, przebija się tam obok wrażeń, jakie w młodej duszy uczonego wieśniaka zrodziła klasyczna ziemia Italii.

Torem tych pierwszych znaczniejszych poetów łacińskich poszli wszyscy prawie najznakomitsi nasi poeci. Kochanowski, Klonowicz, Szymonowicz, spłacili dług wieku w pięknych swoich utworach łacińskich.

Dziejopisarstwo, prawnictwo, polityka, łacińskiej wyłącznie jeszcze używa mowy. W dziejopisarstwie Maciej z Miechowa (ur. 1456 † 1523) lekarz, astrolog, w latach 1501 — 1505 rektor akademii krakowskiej, autor kroniki w r. 1519 wydanej, w której skróciwszy Długosza do r. 1480 od tego roku do 1506 zapisuje główniejsze fakta, i Justus Ludovicus Decius (Dycz) mieszczanin krakowski, przybylec z Alzacyi († 1545) w pismach: *de Sigismundi regis temporibus, de Jagellonum familia, de antiquitatibus Polonorum*, nie wychodzą po za sferę

nieudolnego i powierzchownego kronikarstwa. Wyżej stoi Bernard z Rachtamowic Wapowski, wykształcony w akademii krakowskiej, kolega Mikołaja Kopernika, kortezan przy Juliuszu II, którego za największego z papieży uważał, za powrotem do kraju kanonik krakowski i sekretarz królewski. Umarł w r. 1535. Długo znaliśmy tylko jeden fragment z historyi Wapowskiego (od r. 1506 — 1531), przed kilką dopiero laty wynalazł i wydał tłomaczenie jej polskie Mikołaj Malinowski (3 tomy do r. 1466, czwarty dotąd oczekiwany). Wapowski opisuje dosyć obszernie krajowe i postronne wypadki, bez głębszego atoli motywowania i znajomości tajemnic dyplomatycznych. Opisu burz wewnętrznych unika, narazić się nikomu nie chce. Widać w nim więcej xiędza kosmopolitę, niż Polaka. Po nim, jak po Decyuszu i Miechowicie widać, że historya milknąć musiała, obawiając się prawdy powiedzieć. Człowiek, który dzieje swego czasu znał najlepiej, który ogromne do nich zebrał materjały, Stanisław Górski, kanonik krakowski, sekretarz i exekutor ostatniej woli biskupa Tomickiego, nic za swego życia nie drukował, umarł niepoznany (około 1567) a jedyne dzieło jego drukowane w XIV wieku, uchodziło za anonimowe. Teraz dopiero ogromny zbiór aktów Tomicianów obejmujący przebieg czasu od r. 1507 do 1548 (w 24 tomach) niegdyś własność Stanisława Karnkowskiego prymasa, potem po różnych rozprószony bibliotekach, drukuje się staraniem Działyńskich (dotąd tomów 8). Prócz zasługi uporządkowania aktów i listów prywatnych podług następstwa czasu, umieszczenia opisów historycznych współczesnych, poezyj okolicznościowych i t. p. należy się jeszcze Górskiemu zasługa objaśnienia textu kommentarzami, opisami własnemi (jak n. p. zwycięztwa pod Obertynem), kronikarskiemi datami, uwagami charakterystycznemi. Górski czarno na świat patrzy, wytyka błędy możnowładzcom (optimates, których pessimatami nazywa), niecierpliwi się burzliwością i hałasami szlachty, w jaskrawych kolorach maluje Bonę. Monarchista z opinii, nienawidzi zbytniej wolności polskiej i przeczuwa, że prowadzi do zguby. Jest przytem zaciętym przeciwnikiem dworu austryackiego i jego intryg, niechętnym dla polityki papiezkiej mieszającej się w interesa Polski z jej niekorzyścią. W sądzie o ludziach swego czasu za daleko może idzie, jakoż nikomu nie darował, nawet Samuelowi Maciejowskiemu. Jego „*Vita Petri Kmithae*“ przypisywana mylnie Orzechowskiemu, wydana pośmiertnie przy Annałach tego ostatniego, świadczy o prawdziwym talencie dziejopisarskim, o jego duchu głębokim, cierpkim ale przewidującym trafnie przyszłość. Jest to głos Kassandry w czasach Zygmuntowskich.

Wiadome nam starania Zygmunta, aby przeprowadzić poprawę i usystemizowanie praw koronnych. W skutek rozporządzenia sejmowego z r. 1532 komisya umyślnie wyznaczona miała się zająć ułożeniem jednolitego statutu. W r. 1532 we wrześniu wyszedł ten statut z drukarni Vietora pod tytułem: *Statuta regni Poloniae recens recognita et emendata.* Jaki go los spotkał, wiemy. Na ułożenie wpływał najbardziej Mikołaj Taszycki sędzia krakowski, ów słynny orator wojny kokoszej. Statutu litewskiego, drukowanego za Zygmunta nie mamy. Piotr Goryński wojewoda mazowiecki wydał r. 1541: *Statuta ducatus Masoviae*, Jan Tucholczyk r. 1535: *Farrago civilium actionum ad formam juris Magdeburgensis*, Mikołaj Jaskier w tymże roku: *Speculum Saxonum i jus magdeburgense.*

Pisma polityczne, których szereg w przeszłym okresie otworzył chlubnie Jan Ostrorog, zagęszczają się za panowania Zygmunta. Andrzej Krzycki dyplomatyczną rozprawą: *De negotio pruthenico*, pozyskał względy króla. Wyszła ta rozprawa r. 1525. Pisał prócz tego paszkwil: *De asiana Diaeta*, o sejmie w r. 1535. W r. 1541 wydał Andrzej Frycz Modrzewski, później sekretarz Zygmunta Augusta i autor dzieła: *De emendanda republica*, broszurę: *De legatis ad consilium christianum mittendis*, proponującą zupełną odmianę w stosunkach z Rzymem. W r. 1543 wyszły jego: *Orationes de poena homicidii*, w których radzi zaprowadzenie bezwzględne kary śmierci za zabójstwo. W manuskrypcie bibl. Oss. spotkałem się pod r. 1543 z pismem politycznem niewiadomego autora, w którem między innemi trafnemi uwagami, znalazłem obronę włościańskiego stanu i chrześcijańskie napomnienia, aby całego ciężaru na chłopów nie zwalać. W r. 1542 i 1543 wystąpił Stanisław Orzechowski z pięknemi swemi Turcykami (*Orationes turcicae*), gdzie podług wszelkich zasad krasomowczej sztuki napominał do podjęcia wielkiej na Turków wyprawy króla, senat i rycerstwo. Nie podlega wątpliwości, że takich pism było podówczas bardzo wiele, że każdy sejm, każda ważniejsza sprawa krajowa wywoływała nowe, chociaż maleńka tylko cząstka naszych doszła czasów.

Obok pism politycznych umieścić należy pisma religijno-polemiczne, które walcząc z luteranizmem rozpoczęły długi szereg kontrowersyj, ciągnący się przez wiek XVI i XVII. Do autorów tego rodzaju pism należą: Krzycki (*Encomia Luthori*, *De afflictione Ecclesiae*, Tydeman Gize, później biskup warmiński (*Antelogicon flosculorum lutheranorum 1524*), Walenty Wróbel (*Propugnaculum Ecclesiae 1536*) i wielu innych.

Reformacya pobudziła najgłówniej do użycia języka polskiego w piśmiennictwie. Nowi nauczyciele używali krajowego języka na ka-

zalnicy i w pismach swoich, wywołując u katolickich xięży używanie podobnej broni. Z drugiej strony ruch polityczny, ogarniający coraz bardziej masy szlachty, potrzebował ojczystej mowy. Odzywają się głosy za upośledzoną dotąd polszczyzną a pierwsze próby piśmiennicze szeroko się rozchodzą. Najdawniejszą xiążką polską mają być: Rozmowy Marchołta z Salomonem, tłomaczenie z niemieckiego. W r. 1522 wychodzi tłomaczony z św. Bonawentury Żywot Chrystusa, przez Baltazara Opecia. W r. 1533 pojawia się u Szarfenbergera w Krakowie pierwszy utwor Reja, tłomaczenie psalmu Dawidowego. W r. 1539 wychodzi pierwsze tłomaczenie psalmów Walentego Wróbla, które się wkrótce dziesięciu doczekało wydań. Marcin Bielski (ur. 1490) wydaje r. 1535 swoje: Żywoty filozofów, to jest mędrców. W r. 1534 wychodzi zielnik Stefana Falimierza medyka, Spiczyńskiego i Glabera xiążki lekarskie. W r. 1541 wydaje Mikołaj Rej swój dwunastoaktowy dramat: Żywot Józefów, dedykowany Izabelli węgierskiej. Stanisław Chwalczewski starosta kobryński pierwszy rzuca się do pisania historyi polskiej w języku ojczystym, praca jego atoli (dokonana około 1548) w druku się nie pojawiła. Po śmierci Zygmunta dopiero język polski staje się językiem konstytucyj sejmowych i obrad a literatura polska bierze stanowczo prym przed łacińską.

Wspomnieć nam wreszcie należy o naukach ścisłych, matematyce i astronomii, które za panowania Zygmunta wydały nieśmiertelny owoc, system Kopernika. Matematyka i astronomia, acz pomieszane z średniowiecznym astrologji przesądem, obok teologji stanowily główną siłę wszechnicy jagiellońskiej. Z końcem wieku pietnastego kwitnął jako sławny swego czasu matematyk Wojciech z Brudzewa, autor dzieła: *Commentarius in theoriam planetarum.* Jego to uczniem był Mikołaj Kopernik, urodzony w Toruniu 1473 z ojca Mikołaja Krakowianina i matki z rodziny Wacelrodów. W r. 1495 przybył Kopernik do Padwy, gdzie się r. 1499 z filozofii i medycyny doktoryzował. Jadąc do Rzymu dla objęcia katedry astronomii, wstąpił do Bononii aby tam słuchać wykładów professora Dominika Maryi z Ferrary. W r. 1504 znajdujemy go znowu w Krakowie zapisanego w poczet akademików. Wuj jego Wacelrod Łukasz biskup warmiński († 1512) powołał go na kanonią frauenburską, gdzie resztę wieku przeżył. Umarł 1543. Pierwszy drukowany exemplarz jego wiekopomnego dzieła: *De revolutionibus orbium coelestium libri VI*, odebrał na kilka godzin przed zgonem. Kopernik stanowi epokę w astronomii.

W r. 1515 zajął się uczony papież Leon X poprawą kalendarza. Breve papiezkie wezwało akademie do tej pracy. W skutek tego nakazu napisał Marcin z Olkusza, bakałarz teologii, uczeń Wojciecha

z Brudzewa dzieło: *Nova calendarii romani reformatio*, które o kilkadziesiąt lat uprzedziło reformacyą kalendarza przez Ludwika Lilio z rozkazu Grzegorza XIII dokonaną. Dzieło to posłane do Rzymu, zjednało sobie pochwały, ale tą razą nie przyszło do wykonania myśli papiezkiej.

Astrologia pokutuje po świecie przez cały wiek zygmuntowski. Maciej Miechowita, Jakób z Iłzy, Mikołaj z Tuliszkowa, Mikołaj z Szadka, Baltazar z Ciechanowca, Michał z Wiślicy wydają prognostyki z gwiazd. W korespondencyach ówczesnych często napotykamy wróżby, historycy kometom przypisują wojny i zwycięztwa. Na chwałę Zygmunta powiedzieć można, że baśniom astrologicznym nie wierzył. Nie wierzył im także Tomicki. Zygmunt August za to, wrażliwy, nerwowy, melancholiczny, oddawał się całkiem tajemnym naukom, astrologii i magii. Ślepo wierzył w przepowiednie Proboszczowicza, profesora akademii krakowskiej.

§. 112.

Osobistość Zygmunta Starego. Jego dwie małżonki i potomstwo.

W ciągu naszego opowiadania mieliśmy sposobność przedstawić charakter i wyobrażenia Zygmunta Starego. Gorliwy o dobro kraju, energiczny, wytrwały, umiarkowany i łaskawy, posiadał on wszystkie zalety króla dobrego; wysokie poczucie sprawiedliwości, głęboka wiara i miłość czyniła go prawdziwie chrześcijańskim monarchą. Zapewnić Polsce spokój, byt dobry, zgodę stanów, było celem całego jego życia; widzieć tę zgodę w chrześcijaństwie, jego najmilszem marzeniem. Jest to monarcha starej daty: wysoko ceni duchowieństwo, chce senat utrzymać w dawnej powadze, burzliwą rzeszę szlachty w karności i uszanowaniu dla starszych. Dla miłego spokoju chętnie poświęca polityczne korzyści.

Szczęśliwem było jego panowanie, póki żoną jego była Barbara Zapolska, niewiasta cnotliwa i pobożna. Zostawił z niej dwie córki: Jadwigę ur. 1513 † 1573 zaślubioną 1535 Joachimowi elektorowi brandenburskiemu i Annę ur. 1515 † 1520. Druga żona Bona Sforcya wniosła na dwór królewski zepsucie, przedajność, do państwa intrygi i zamęt. Dzieci z niej: Izabella ur. 1519 † 1559, żona Jana Zapolyi króla węgierskiego, matka Jana Zygmunta; Zygmunt August król polski ur. 1520 † 1572; Zofia zaślubiona Henrykowi brunszwickiemu † 1575; Anna ur. 1524 † 1596 ostatnia z domu jagiellońskiego, świątobliwa żona Stefana Batorego; Katarzyna † 1583 żona Jana x.

finlandzkiego, potem króla szwedzkiego, matka Zygmunta III, króla Polski i Szwecyi i Anny królewnej szwedzkiej.

§. 113.

Objęcie rządów przez Zygmunta Augusta. Sprawa o Barbarę. Sejm piotrkowski.

Zygmunt August, którego wieść o śmierci rodzica w Wilnie zastała, liczył w tej chwili 28 rok życia. Pomimo zniewieściałego wychowania, które odebrał od matki, posiadał on szlachetną ojca naturę, jego umiarkowanie, łaskawość, ludzkość i roztropność. Przykre okoliczności życia, ciężkie boleści które go spotkały, wyrobiły w nim nadto pewną, że się tak wyrażę, sprężystość i stałość niewzruszoną, która pozwoliła mu nie odchodzić nigdy od raz wytkniętego celu, nie uledz nigdy zupełnie wpływowi czyjemu, słowem zachować tyle potrzebną samodzielność królewską. Współcześni te przymioty jego nazywali uporem i podejrzliwością. Spokojny i obojętny na pozór, niby powierzchnia morza po długich i gwałtownych burzach, zachował Zygmunt August wśród tylu krzyżujących się namiętności rzadką trzeźwość i konsekwentność. Pobłażliwy dla różnowierstwa nie opuścił nigdy katolickiego gruntu ale nigdy także nie zamknął oczu przed błędami duchowieństwa, nigdy sfanatyzować mu się nie dał. Wśród wzajemnych nienawiści panów między sobą, wśród ścierań się szlachty z panami, umiał utrzymać ważkę sprawiedliwości i punkt ciężkości przy tronie zostawić. W polityce zewnętrznej szedł torem ojca, cenił alians z Austryą i spokój z Turcyą, przewidywał z trafnością w Moskwie głównego wroga Polski i Europy. Zawiedziony w nadziei pozostawienia potomstwa, całe życie poświęcił wielkiemu dziełu unii i dokonał tego dzieła, dzieła które zatrzymało pochód zwycięzki Moskiewszczyzny i dotąd go jeszcze zatrzymuje. Smutne, bezpotomne zejście jego, było niezaprzeczenie skutkiem tej wielkiej próżni w jego sercu, którą zostawiła śmierć Barbary.

Takim jest nasz ostatni Jagiellończyk w historyi. Postać niedosyć oceniona a niezawodnie jedna z największych w historyi polskiej, największa między współczesnymi panującymi pod względem humanitarnym. Dosyć wspomnieć, że kolegami jego na tronach byli Filip hiszpański, Karol IX francuzki, Elżbieta angielska.

W chwili śmierci ojca widzimy młodego Zygmunta w pełni męzkiego wieku, w pełni najszlachetniejszych uczuć. Od lat kilku zerwał on z matką i nikczemnymi jej stronnikami, zbliżył się do Tarnowskiego i Maciejowskiego, od sierpnia r. 1547 był potajemnie zaślubiony

z Gasztołdową. Radziwiłłowie, Mikołaj rudy brat rodzony, Mikołaj czarny i Jan krajczy litewski stryjeczni Barbary, posiedli przez związek z królem jego przywiązanie i ufność, obudzili zarazem gwałtowną zazdrość Chodkiewiczów, Ostykowiczów i innych panów litewskich. W koronie Bona i całe jej stronnictwo, niemniej Andrzej Górka generał wielkopolski i prymas Dzierzgowski gotowi byli wszcząć najzapalczywszy spór przeciwko niestosownemu małżeństwu.

Zygmunt August, pełen najgłębszego przywiązania do pięknej i dobrej żony, gotował się na waleczne stawienie czoła burzy, która młode czekała stadło. Burza ta nabierała przytem znaczenia politycznego: partya oppozycyi próbowała, o ile król powolnym i słabym się okaże. Historya jej, pełna znaczenia i wpływu na całe życie Zygmunta, rozpoczyna jego panowanie.

Na wieść o śmierci ojcowskiej sprowadził król Barbarę z Dubinek, zamku ustronnego na Litwie, w którym od listopada 1547 pod opieką brata Mikołaja rudego i dworzanina Dowojny, daleka od męża, samotna i tęskna przemieszkiwała, do stolicy Litwy, do Wilna (17 kwietnia 1548). W kilka dni potem w obec zebranego litewskiego senatu wyznał, że jest jego prawą żoną, królową. Uczyniwszy ten stanowczy krok, wyruszył sam do Krakowa, gdzie stanął pierwszych dni maja. U stóp katafalku ojcowskiego witał go przemową Samuel Maciejowski, królowa matka, siostry płaczące. Dnia 26 lipca odbył się wspaniały pogrzeb Zygmunta. Królowa Bona, nie mogąc znieść myśli, że piękna synowa, poddanka zasiędzie w majestacie królewskim, burzyła tymczasem po sejmikach i gotowała gromy na głowę synowej. W Wielkopolsce Andrzej Górka przebąkiwał o wezwaniu na tron arcyxięcia Maxymiliana. Piotr Kmita oświadczał się przeciw małżeństwu. Ukazywały się pisma podburzające, paszkwile, między innemi Orzechowskiego: *De obscuro regis matrimonio.* Pracowali w przeciwnym kierunku Zygmunt August i Radziwiłł czarny, który królowi do Krakowa towarzyszył. W wrześniu zjechała na rozkaz męża piękna Barbara do Polski i znaczna liczba panów polskich witała ją u granicy. Król spędził z nią w Radomiu miesiąc październik, podczas gdy Bona, zerwawszy z synem, pojechała z córkami na Mazowsze.

Dnia 1 listopada otwarto sejm w Piotrkowie, gdzie młody król walną miał o żonę stoczyć utarczkę. Sierakowski, wojski inowrocławski, obrany marszałkiem koła poselskiego, witał króla przypominając mu jego obowiązki i domagając się utrzymania wolności i exekucyi praw. Król przez Maciejowskiego zaspakającą dał odpowiedź. Dnia 4 listopada zasiadła z królem rada senatu. Król, chcąc w inną stronę zwrócić dyskussyą kazał przeczytać kanclerzowi mowę tronową, w któ-

rej obiecując konfirmacyą swobód, wnosił aby o obronie kraju pomyślano. Senatorowie z kolei głos zabierając prawili ogólne rady królowi, nalegali na exekucyą praw i wykonanie sądowej władzy królewskiej: Maciejowski i Tarnowski skarzyli się na zagęszczające się w kraju paszkwile, Piotr Kmita pierwszy przebąknął, aby król stanu swojego nie hańbił, pochlebcom i zausznikom opanować się nie dał. Były to przedsłanniki burzy, która 6 listopada powstać miała. W tym dniu przed senatem i królem stawili się wysłańcy izby poselskiej, Piotr Boratyński, Lupa Podlodowski i marszałek Sierakowski, przedstawiając żądania rycerstwa. Wyrzucili królowi, iż niewezwany urzędownie przez senat przyjechał i objął berło, iż przed pogrzebem sejmu nie odprawił a przed sejmem pieczęci i laski pooddawał, żądali exekucyi praw, mianowicie zaś odebrania inkompatibiliów (rzecz wymierzona przeciw Maciejowskiemu i Tarnowskiemu), unii Litwy i Prus oraz wolnego mówienia o rzeczach wiary. Podlodowski (podług Górnickiego Boratyński) wystosował do króla długą mowę, aby opuścił Barbarę, jako hańbiącą majestat królewski nierównością stanu. Podczas tej mowy mieli posłowie uklęknąć, król wzruszony zdjął czapkę. Kanclerz Maciejowski zapowiedział na dzień następny rozprawę w senacie i odpowiedź królewską. Na posiedzeniu senatu Dzierzgowski prymas oświadczył się wyraźnie przeciw małżeństwu, Zebrzydowski biskup kujawski spomniał, że króla jeszcze przeszłego roku o tak niestosowny związek upominał, nawet Samuel Maciejowski radził szukać środka, któryby poddanych uspokoił. Piotr Kmita, Andrzej Górka, Jan Tęczyński i Ocieski kasztelan biecki ostro przeciw małżeństwu powstawali. Kmita kładł nacisk na exekucyą inkompatibiliów i zbrojne wystąpienie Tarnowskiego na zjeździe proszowickim. Wszyscy podzielali narzekania posłów, że król przyjechał do Krakowa nieopowiedziawszy się nikomu i niezwoławszy sejmu przed pogrzebem. Na to odpowiedział Tarnowski, że Zygmunta Augusta ma za króla i pana swego, bo jest postulowanym i koronowanym królem, nie potrzebował się więc opowiadać. Małżeństwo niech po woli jego zostanie. Janusz Latalski wojewoda poznański i Stanisław Łaski sieradzki przystąpili zupełnie do zdania Tarnowskiego.

Odpowiedź królewska, łagodnie tłomacząca postępowanie od śmierci ojca, co do punktu małżeństwa była stanowczą. „Macie nam za złe, żeśmy poślubili poddankę, nie wiecież, że nie żona męża, ale mąż żonę uszlachca? Każdy człowiek ma prawo obrania sobie małżonki, czemuż go król mieć nie może? Czyliż religia chrześcijańska pozwala mi opuścić tę, której ślubowałem? Na coż się przyda człowiekowi, chociażby cały świat posiadał, jeźliby na duszy uszczerbek

poniósł? Wy duchowni, wy o tem najlepiej wiecie, przekonajcie więc bracię waszą. Do ostatniej koszuli żony mej nie opuszczę!...“ Mowę tę królewską przerywał szmer nieukontentowania, tak że król: *silentium!* wołać musiał. Skończywszy wyszedł Zygmunt August, a Maciejowski upomniał jeszcze w imieniu króla, aby senat okazywał mu tę miłość, której po nim się spodziewa.

Ale pełne szlachetnego namaszczenia słowa królewskie i cicha prośba w słowach kanclerza zawarta padały na kamienne serca. Wiele rzeczy składało się na ten nieprzełamany upor: intrygi Bony, zazdrość ku Radziwiłłom, nienawiść ku Maciejowskiemu, Tarnowskiemu i innym senatorom partyi królewskiej, złowroga wreszcie namiętność opponowania tronowi, wybujała szczególniej od czasów wojny kokoszej. Prymas Dzierzgowski dał smutny dowód swego niekapłańskiego usposobienia, nalegając na opuszczenie Barbary i obiecując, że ten grzech na wszystkie głowy królestwa rozdzieli; wtórował mu biskup przemyślski Dziaduski. Tęczyński bluźnił, że woli Solimana widzieć w Krakowie, niż Barbarę na tronie. Posłowie ziemscy poduszczali senat, aby na króla wpłynął i małżeństwo z Barbarą rozerwał. Dnia 14 listopada nieprzyjaźni Barbarze senatorowie walny rozpoczęli atak. Andrzej Górka generał wielkopolski, pan ogromnego majątku, ten sam który Maxymiliana na tron chciał forytować, wystąpił z groźną mową, przypominając że Polacy zawsze pilnie dostojności swego państwa strzegli, że za Władysława Jagiełły przywilej w jego oczach szablami porąbali, niechże więc król marnej rozkoszy nad wiekuisty zaszczyt nie przenosi (t. j. niech słucha senatu albo go senat wypędzi). Kmita wdał się w poetyczne porównanie obecnego królewskiego obłędu z zaćmieniem słońca i zapewne dobrze dokuczyć królowi musiał, gdy mu król milczenie nakazał. Wtedy zrywa się młody wojewoda brzeski Rafał Leszczyński i nuż wspominać królowi, że nie wie nad kim panuje, że nad Polakami panuje, że jako żywo, nikt senatorowi głosu nie odbierał. Król wymówił się, że chciał tylko niepotrzebną przerwać rozprawę bo „co się stało odstać się nie może, a wam przystało, nie o to mnie prosić, abym żonie wiarę złamał, ale żebym ją każdemu dochował.“

Te zajścia przyprowadziły sprawę do ostateczności. Przebąkiwano o bezkrólewiu, o zawieszeniu króla w funkcyach panującego, pókiby unia z Litwą i Prusami nie była dokonaną, pókiby zupełna exekucya praw nie nastąpiła. Wytoczono tę rzecz w obliczu króla, w senacie. Powstał przeciw niej Jan Tarnowski, w mowie pełnej energii, wykazując całą bezczelność żądań, których wykonanie długich lat wymaga. „Za tym ja królem pójdę, któremu w rękę dał Bóg prawa

i berło... Miłościwy królu znam się senatorem twoim, w żadnej ci mierze rzecząpospolitą władnącemu na mnie schodzić nie będzie, ciebie głową powszechnej rady i wodzem wojny uznaję, w sądzie twoim przytomnym będę i toż samo ci czynić powinni, którzy sobie życzą rzeczpospolitą w całości zachować.“ Tak mówił Tarnowski, godzien zaiste tej chwały, którą go naród otacza. Ale posłowie i większa część senatu poszła za sofizmatami Kmity, a gdy król sądy zapowiedział, złożył on jako marszałek laskę i większą część senatorów za sobą pociągnął. Dnia 2 grudnia pożegnał Sierakowski króla narzekaniami i protestacyami i tak się skończył burzliwy sejm piotrkowski.

Król zwyciężył, bo dostał placu. Uniwersały między szlachtę rozesłane doniosły o burzliwości i niecnych zabiegach posłów, zapewniały o łaskawości królewskiej. Król zamieszkał z Barbarą w Krakowie przez r. 1549 a senatorowie powoli jęli przychodzić po rozum do głowy, że Bona straty łaski królewskiej nie wynagrodzi.

§. 114.

Rok 1549. Przymierze z Ferdynandem. Sprawy domowe. Napad Tatarów. Wzrost reformacyi.

Nie zważając na protestacye burzliwej szlachty i jej senatorskich przywodźców, król bawiąc przez r. 1549 na przemian w Krakowie i Niepołomicach, zajmował się sprawami państwa. Wysłany w r. 1548 Stanisław Łaski, przedstawiwszy prawa Polski do ziem Albrechta przed sejmem augsburgskim, zgodził się wreszcie w imieniu króla na sąd kompromisarski, byle z Albrechta zdjęto bannicję a na sejm polski poczekano. Wadził ten sąd królowi, pamiętnemu na czem się wszystkie podobne kończyły. Wysłany zatem Stanisław Hozyusz oświadczył (1549) że sądu kompromisarskiego król przyjąć nie może, chcąc jednak możebne skutki tego kroku zneutralizować, zawarł równocześnie (2 lipca) przymierze z Ferdynandem, w którem Zygmunt August wyrzekł się popierania sprawy syna Izabelli.

W kraju panowało zamieszanie. Wiele zbuntowanej szlachty nie chciało uznawać sądowniczej władzy króla, Stanisław Mateusz Stadnicki z Dubiecka, jeden z głównych stronników Kmity a nieprzyjacioł Barbary, zapozwany o obrazę majestatu, niestawił się przed sądem ziemskim lelowskim, oświadczając że nie uznaje sądów królewskich, bo ich nie uznaje całe rycerstwo. Dowiedziawszy się o tem zawezwał go Zygmunt przed siebie. Uląkł się Stadnicki i w licznem towarzystwie znacznej szlachty, Zborowskich, Ostrorogów, Ossolińskich

stanął przed królem w Niepołomicach. Król przebaczył korzącemu się, a sprawa ta wielce podniosła powagę królewską.

Król miał zamiar jechać z żoną do Wielkopolski na sądy, aby stawić czoło nieprzyjaźnej agitacyi Andrzeja Górki. Gdy się wybierał w drogę, nadbiegła wieść o napadzie Tatarów. W wrześniu napadli oni ruskie kraje, nieukontentowani z małych podarunków w r. 1548 przesłanych. Rzeczpospolita była bez obrony, bo sejm w r. 1548 spełzł na samych kłótniach o Barbarę. Bernat Pretwic, Jan Herburt, Alexander i Prokop Sieniawscy odpierali Tatarów jak mogli z ukrainnem rycerstwem, ale nie mogli przeszkodzić zdobyciu Peremirki, zamku Michała kniazia Wiśniowieckiego, który się wraz z żoną dostał w tatarską niewolę. Jan Tarnowski z ludźmi własnym wystawionymi kosztem poszedł pod Tarnopol i odpędził nieprzyjaciela. Wybierał się Piotr Kmita na tę potrzebę, ale za poźno przyszedł. Tymczasem wszystkiemi wrotami garnęła się do Polski pod najrozmaitszemi postaciami reformacya. W r. 1548 przybyli do Wielkopolski wygnani z Czech bracia czescy (25 czerwca w Poznaniu). Przyjął ich łaskawie Andrzej Górka, Ostrorogowie i Rafał Leszczyński. Biskup poznański Izbiński wymógł na Zygmuncie Auguście rozkaz wydalenia ich, który i do Prus królewskich rozciągnięto. Ale bracia czescy znalazłszy przytułek w Prusach xiążęcych, utrzymywali tajemny stosunek z nowymi adeptami swojej nauki w Wielkopolsce a niebawem ministrowie ich poosiadali przy zborach wielkopolskich, okryci opieką Górki i innych przychylnych sobie panów. W r. 1548 wybrali się żacy krakowscy na emigracyę, wszczęwszy rozruch o zabicie jednego kolegi przez ludzi kanonika Czarnkowskiego. Orzechowski powiada, że tułając się po wszechnicach niemieckich napoili się nowowierstwem, które, wróciwszy do Polski, po kraju roznieśli. Nie ma dalszych dowodów na to przypuszczenie Orzechowskiego.

W r. 1549 zdarzył się w Małopolsce pierwszy wypadek ożenienia się kapłana. Walenty pleban z Chrzczonowa dopuścił się tego wykroczenia przeciw kanonom. Zapozwany przez biskupa Samuela Maciejowskiego, stanął w towarzystwie Mikołaja Oleśnickiego z Pinczowa, Remigjana Chełmskiego i poety Mikołaja Reja. Stanisław Orzechowski, który niebawem wstąpił w jego ślady a już przedtem miał zajścia z biskupem przemyślskim Dziaduskim, wygotował pismo w jego obronie. Maciejowski dekretem z dnia 17 czerwca 1549 unieważnił małżeństwo, odebrał Walentemu beneficium, osadził go w więzieniu xiężem w Lipowcu, dobrze jednak z nim się obchodzić zalecił. Wypadek ten rozżarzył namiętności. Już na sejmie w r. 1548 dopominano się, aby mówić o rzeczach boskich wolno było, teraz długoletni spór

z duchowieństwem odżywił się przez kwestyę sądownictwa herezyi. Odszczepieńców wszelkiego rodzaju, włóczących się hereziarchów bierze szlachta pod swoją obronę, przechowuje ich w domach, gości u siebie nietyle z przekonania o słuszności ich zasad, czego najlepiej częste przechodzenie z jednego wyznania do drugiego dowodzi, jak z animuszu wolności, który nie mógł znieść możnowładczej duchowieństwa przewagi. Duchowieństwo z drugiej strony, już to z gorliwości o wiarę, już z troskliwości o interes swego stanu dokłada wszelkich starań, aby sądownictwo herezyi utrzymać.

Rok cały 1549 nie było sejmu. Nie zwoływał go król, pragnąc aby się rzecz o małżeństwo uciszyła. Tymczasem pragnąć go poczęła szlachta, aby exekucyą praw przeprowadzić i juryzdykcyą biskupią zwalić, pragnęło duchowieństwo, aby tęż juryzdykcyą utrzymać. Prymas żądał od króla zwołania, a gdy król się opierał, począł grozić że go sam zwoła. Zygmunt August odpowiedział: Nie za mego życia! Wreszcie dał się skłonić przedstawieniom Tarnowskiego i zwołał sejm na 4 maja 1550 r. do Piotrkowa.

§. 115.

Sejm w r. 1550. Wołanie o exekucyą uciszone. Sprawa Orzechowskiego.

Sejmiki powiatowe spokojnie się odbyły. Nie wspominano więcej o Barbarze, domagano się tylko exekucyi praw. Król przez kanclerza wezwał sejmujących do obmyślenia obrony kraju, wskazując na ostatni najazd tatarski. Nie obeszło się bez kwasów i starć. Prymas Dzierzgowski skarżył się na owe uniwersały królewskie po sejmie r. 1548 wydane, jako uwłaczające godności stanów sejmujących. Andrzej Górka napierał wprost na kanclerza Maciejowskiego, że te pisma z jego wyszły warsztatu. Król broniąc kanclerza wszelką odpowiedzialność wziął na siebie, a Jan Tarnowski oświadczył publicznie, że po tem co się działo, uniwersały były mądrem dziełem królewskiem. Zaledwie to się skończyło, zaczęły się nastawania, aby król nie wprzódy sądowniczą władzę na sejmie wykonywał, ażby zadosyć uczynił exekucyi. Mikołaj Siennicki, poseł województwa chełmińskiego, marszałek poselski, przedłożył senatowi, że jego powaga upada, że król o despotyzmie zamyśla, że temu koniecznie zaradzić należy. Cytował przykład Czech i Niemiec, w których dom austryacki samowładnie sobie poczyna Ale ów Piotr Kmita, który przeszłego roku stał na czele opornych królowi, zmiękł o tyle, że w imieniu senatu odpowiedział posłom, aby nie tamowali sądowniczej króla władzy. Tak to, mówi

Orzechowski „wszelkiemi sposoby lizał się i nadskakiwał królowi Kmita, aby tylko dawną odzyskawszy przewagę, znowu nad uboższymi mógł dworować.“

Gdy i to upadło, zaczęli posłowie krzyczeć o exekucyę. Chodziło przedwszystkiem o to, aby Samuelowi Maciejowskiemu odebrać kanclerstwo lub biskupstwo krakowskie, które razem trzymał, Janowi Tarnowskiemu zaś dożywotnie sędomierskie starostwo, które od Zygmunta w nagrodę zasług wojennych i ponoszonych dla rzeczypospolitej wydatków otrzymał, a które podług przywileju Kazimierza Jagiellończyka nikomu w dożywotną dzierżawę być dawane nie mogło. Jan Tarnowski wyłuszczywszy przyczynę, dla czego owo starostwo dostał, złożył go natychmiast, Samuel Maciejowski chciał już złożyć biskupstwo, aby zostać przy kanclerstwie, gdy Zygmunt August zręcznym obrotem zniweczył fortele partyi przeciwnej. Posłowie i senatorowie nie chcieli exekucyi praw zupełnej, chcieli ją zacząć od Alexandra i Jana Olbrachta, bo wiedziano dobrze, że nie jedna zatrzęsie się fortuna gdy przyjdzie do ściągnienia wszystkich nieprawnie zasiedzianych dzierżaw i dóbr królewskich. Król zaś oświadczył stanowczo: Jeźli ma być exekucya, to zupełna, bom przysięgał na wszystkie prawa, nie na niektóre. Zastraszyło to senatorów a Jan Tęczyński, wojewoda sędomierski, człowiek stary i bliski grobu kazał się zanieść do sali senatu i powiedział: „Jużem jedną nogą w grobie, weźcie mnie i pochowajcie, jeźli dojdziecie końca z tą exekucyą. Dawne prawa poszły z dawnemi obyczajami, nowe zwyczaje nowemi prawy rządzić się mają. Radzę przeto zacząć od Olbrachta i Alexandra.“ Gdy ani król ani senatorowie od swego ustąpić nie chcieli, nie przyszło tą razą do exekucyi, a sejm poprzestał na potwierdzeniu praw i swobód, wystawionem przez króla. Królowa Bona, która na czas sejmu mieszkała w bliskim Gomolinie, ujrzała się znowu zawiedzioną w swoich nadziejach.

Podczas gdy tak powaga królewska zwyciężała, władzę duchowieństwa ciężkie oczekiwały ciosy. Szerząca się gwałtownie reformacya obudziła w narodzie gorącą chęc wydobycia się z pod sądownictwa biskupów w sprawach herezyi. Na naleganie duchowieństwa wydał wprawdzie król groźny edykt przeciw różnowiercom, wyganiający ich z granic kraju, ale sprawa Stanisława Orzechowskiego, acz nie różnowiercy, wytoczona przed sejm, pokazała jawnie jako na duchowieństwo gotowała się burza.

Stanisław Orzechowski, szlachcic ruski herbu Oksza, urodzony r. 1513 z ojca pisarza ziemi przemyślskiej i matki popadianki, od r. 1527 przez lat siedmnaście kształcił się za granicą, w Wiedniu, w Wittember-

gu, gdzie był ulubionym uczniem Marcina Lutra i Melanchtona, w Padwie i Bononii. Obcowanie z kardynałem Kontarynim w Rzymie zwróciło go znowu ku katolicyzmowi. Wróciwszy do domu, przymuszony od ojca, jak powiada, przyjął święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa lwowskiego Starzechowskiego, a staraniem ojca wyjednał sobie kilka beneficyów. Zatargi o te beneficya z Stanisławem Tarłą, biskupem przemyślskim, skłoniły go do podróży do Krakowa w r. 1543. Zyskał względy Gamrata i sławę nie małą z ogłoszenia Turcyków swoich (patrz §. 111). Następca Tarły Dziaduski łagodnie postępował z utalentowanym a niebezpiecznym Orzechowskim. Gdy jednak ten nierządne życie prowadzić począł, w dwoch pismach zaś: O chrzcie ruskim i O bezżeństwie kapłańskiem do Syrycyusza przeciw dogmatom i kanonom katolickim wystąpił, zapozwał go Dziaduski w r. 1547, lecz gdy przysiągł że się poprawi, uwolnił a na czas tylko jakiś od kazalnicy oddaliwszy, niebawem officyałem swoim mianował. Nie dał się jednak niespokojny umysł Orzechowskiego okiełznać, zanadto szeroko rozeszło się jego imię pomiędzy nowatorami, zanadto pragnął publicznego rozgłosu. Zaraz w r. 1549 wystąpił w obronie Walentego z Krzeczonowa, odgrażał się że pojmie żonę a gdy Dziaduski wprost go zapytał, czyli to na seryo mówi, odpowiedział: Lada dzień się ożenię, bo lepiej mieć swoją żonę, niż cudzych patrzeć. Co więcej pojechał na sejm, aby zgromadzonym stanom przedłożyć sprawę kapłańskiego bezżeństwa i pozew, który mu przysłał Dziaduski, zniweczyć.

Dobry i porywający mowca, szlachcic z nie małą fantazyą, znany autor pism przypadających do smaku współczesnych, umiał Orzechowski pozyskać posłów stanu rycerskiego a nawet kilku senatorów. Piotr Boratyński, Mikołaj Krzycki i Jan Sierakowski przedstawili jego sprawę królowi prosząc, aby zbytniej, królewskiej prawie przewagi biskupów nie dopuszczał a uciśnionemu od nich szlachcicowi głosu dozwolił. Król, acz się biskupowie sprzeciwiali, przypuścił Orzechowskiego. W pełnem zgromadzeniu senatu i rycerstwa wyciął Orzechowski swoją mowę o bezżeństwie, w której tyle nieprzyzwoitych rzeczy powiedział, że mu ją biskupi oburzeni przerwali. Szlachta w krzyk; król odpowiedział przez Piotra Kmitę, że Orzechowski może dalej mówić, byle biskupów nie obrażał. Ale Orzechowski, który w ułożonej mowie na sam koniec najsilniejsze wyrazy zostawił, nie umiał się do tego napomnienia zastósować, stracił wątek i zaledwie kilka słów dobąknął. Potrwożyli się jednakowoż biskupi i postanowili w ciszy załatwić sprawę. Wezwano Orzechowskiego do prymasa; mądry xiądz wziął z sobą imponujących towarzyszy, Mikołaja Radziwiłła czarnego, Marcina Zborowskiego wojewodę kaliskiego, Brudzewskiego łęczyckiego, Rafała Leszczyńskiego brzesko-kujawskiego wojewodów, wreszcie Andrzeja Górkę starostę wielkopolskiego, samych heretyków. Biskupi i prymas puścić towarzyszów tych nie chcieli. Weszli wszakże a za nimi mnóstwo szlachty. Pan Górka dysputował z prymasem i Dziaduskim

o małżeństwie xięży, o dogmatach. Gdy biskupi nic pod takim naciskiem o Orzechowskim stanowić nie chcieli, wszczął się nie mały huczek o znieważenie senatorów świeckich. Byłoby zapewne i do większych przyszło ostateczności, gdyby nie Jan Tarnowski i Samuel Maciejowski, którzy wdali się w sprawę, Dziaduskiego do cofnięcia pozwu skłonili a Orzechowskiego obowiązali że się nie ożeni, póki mu papież nie pozwoli. Nadrobiono także u Piotra Kmity, aby panny z dworu swego, o którą się Orzechowski starał, za niego nie dawał.

Wkrótce po sejmie piotrkowskim umarł w 52 roku życia Samuel Maciejowski, biskup krakowski i kanclerz kor. Syn kasztelana lubelskiego Bernarda, wychowany w Padwie, sekretarz królewski pod Tomickim, następnie biskup chełmski i podkanclerzy, później płocki, wreszcie krakowski (1545) i kanclerz w. po śmierci Sobockiego, trzymał te oba urzędy z jednaką chwałą. Wysoko wykształcony, umiarkowany, mecenas nauk, tronu wiernie się trzymający, jest on jedną z najświetniejszych postaci czasu Zygmuntów. Na dworze jego mieszkali ludzie uczeni, z niego wyszedł Łukasz Górnicki opisujący nam wdzięcznie prądnicką willę biskupa, jako przybytek nauk. On to sprowadził na nauczyciela języka hebrajskiego Stankara, Włocha, którego potem jako heretyka w Lipowcu osadzić musiał. Anonim biograf jego (Górski) przypina mu łatkę, że się trzymał króla, aby familię swoją zaopatrzyć. Kanclerzem po nim został Jan Ocieski, kasztelan biecki, podkanclerzy; podkanclerzym Jan Przerębski. Biskupstwo przeznaczał król Podlodowskiemu protegowanemu przez Radziwiłła czarnego, gdy jednak prymas się oparł, dał je Andrzejowi Zebrzydowskiemu, wielce wolnomyślnemu w religii za lat młodszych a najgorliwszemu potem nieprzyjacielowi heretyków.

§. 116.

Koronacya i śmierć Barbary (1550—1551.)

Po sejmie r. 1550 zmieniło się stanowczo wrogie senatorów ku Barbarze usposobienie. Gdy król wyjeżdżał z Piotrkowa, odprowadzał go Andrzej Górka a nawet strzemię wsiadającemu na koń trzymał. Piotr Kmita zjechał do Krakowa i w obec królowej marszałkowskie pełnił funkcye. Mikołaj czarny Radziwiłł skarżył się w liście do brata podczas sejmu, że go szlachta objada aż mieszek trzeszczy, a znaleźli się i tacy koło nowego półbożka, co i jego także usłużnie na koń podsadzali. Starał się o przejednanie króla prymas Dzierzgowski. Piotr Kmita (w sierpniu) przyjmował wspaniale króla z królową na swoim zamku wiśnickim, gdzie radzono, jakby do skutku przywieść zamiar koronacyi królowej. Biskupi przy tej sposobności wytargowali na królu edykt przeciw heretykom. Koronacya Barbary odbyła się dnia 7 grudnia 1550. Dopełnił jej sam arcybiskup Dzierzgowski, Kmita marszałkował, brakło tylko Jana Tęczyńskiego i Andrzeja Górki, nie

z niechęci zapewne ale dla choroby (obaj pomarli z początkiem 1551). Nosiła już wtedy królowa zaród śmiertelnej w sobie choroby a przeczuwając ją mawiała, że ją wkrótce inne królestwo czeka. Z chorą już obłożnie Barbarą pogodziła się Bona (30 marca 1551) w przytomności całego dworu. Dnia 8 maja umarła na rękach męża królowa Barbara, podług Orzechowskiego na raka, podług powszechnego mniemania otruta od Bony. Król odprowadził jej zwłoki do Wilna i w głębokim pogrzebał się smutku. Strata ukochanej istoty stanowczy wpływ na jego życie wywarła. Melancholiczny spokój osiadł na jego twarzy, ukrywając głuchą próżnią stęsknionego i zbolałego serca. Małżeństwo z Katarzyną austryacką nie zadowolniło go, a gdy rozwodu uzyskać nie mógł, ów brak szczęścia i zaspokojenia wewnętrznego poprowadził go na bezdroża, spowodował zawczesne, bezpotomne zejście.

Chociaż niepodobna dowieść, że Bona Barbarę otruła, rzeczą pewną jest, że Zygmunt śmierć jej przedwczesną matce przypisywał, a przynajmniej miał ją w podejrzeniu do tyla, że owa straszna nieufność ku matce stanowczo na jego życie wpłynąć musiała. Gdy podczas sejmu piotrkowskiego Bona w Gomolinie bawiła, pochwycono jej czarownicę, która wzięta na męki „cudne rzeczy wyspiewała.“ Król kazał ją osadzić w wieży i strzedz pilnie. Gdy się Bona z Barbarą pogodziła i udając macierzyńską czułość często ją odwiedzała, pisał król do Radziwiłła, że temu bardzo nie rad, bo „owo trzeba będzie ku wieczerzy spoglądać.“ W r. 1552 gdy się pierwszy raz po śmierci żony z matką w Radomiu zjechał, Bona jak winowajczyni omijała rozmowy o zmarłej, przez posła tylko radziła mu, aby się ożenił. Król odpowiedział: „Nie myśleliśmy dotychczas nic o ożenieniu, bo w takowej skórze, w której jesteśmy, trudno o tem myśleć. A k'temu mieliśmy dwie małżonki, które iż tak prędko zeszły, nie my jesteśmy przyczyną, ale są tacy, którzy do tego przyczynę dali. Przeto oglądając się na to, aby i trzeciej k'temu nie przyszło, nie chcemy więcej innym tego życzyć, co się za przyczyną niektórych tym dwom małżonkom naszym stało.“ „Jako to połknie nie wiemy“, mówi król w liście do Radziwiłła. Okropne to przekonanie o matce, ugruntowało w Zygmuncie podejrzliwość i nieufność do wszystkich ludzi. Zygmunt zachował przez całe życie pewną, że się tak wyrażę samotność, samoistność, a najbliżsi nawet, jak n. p. Radziwiłł czarny, chociaż kochany i ceniony od niego, stał zawsze w oddaleniu o tyle, że król przez wpływ jego opanować się nie dał. Boleść wielka, która go dotknęła, nie zobojętniła go dla rzeczypospolitej, owszem zwróciła wszystkie jego myśli ku tej stronie.

Co do ocenienia Barbary, różnią się historycy nasi. Michał Baliński w pięknych swoich pamiętnikach o królowej Barbarze z pochwałami ją wspomina a zarzucane jej wady usprawiedliwia. K. Szajnocha w 1ym tomie szkiców historycznych mniej korzystny o niej sąd wydaje. Nie była Barbara ani bohaterską kobietą, jakie u nas w Polsce bywały, ani królową, oswojoną z swojem wysokiem stanowiskiem, ale umiała obudzić szlachetną miłość w Auguście, umiała go kochać i uszczęśliwić. — Że gorąco pragnęła korony, ktoż jej za złe wziąć może? Korona była symbolem ostatecznego uprawnienia jej małżeństwa, zadośćuczynieniem jej cześci niewieściej. Bierna, zamknięta w swojem małżeńskiem szczęściu i cierpieniach, nie wystąpiła krokiem po za próg domowego życia, tyle ponętna dla Augusta owem zamknięciem się w miłości i pieszczocie. Tej miłości padła ofiarą, zaklinając męża na łożu śmierci, aby trzeci raz się ożenił, i domowi jagiellońskiemu upaść nie dawał. Umarła, jak żyła, wśród pociech religii. W roku śmierci Barbary powołał Bóg i głównych jej przeciwników: Andrzeja Górkę generała wielkopolskiego i Jana Tęczyńskiego wojewodę sędomierskiego.

§. 117.

Biskupi chwytają się energicznych środków przeciw różnowierstwu (1550 — 1551.)

Sprawa Orzechowskiego na sejmie 1550 r. rozjątrzyła duchowieństwo polskie; edykt Zygmunta Augusta dodał mu odwagi. W ciągu roku 1550 widzimy kilka energicznych kroków. Mikołaj Oleśnicki z Pinczowa, z familii kardynała Zbigniewa, przyjął u siebie Franciszka Stankara, Kalwina, którego Andrzej Trzycieski i Stanisław Lasocki z Lipowca nocą wykradli. Stankar namawiał aby klasztor pinczowski przemienić na zbór kalwiński — Oleśnicki atoli, bojąc się tego uczynić, poprzestał na urządzeniu kaplicy zamkowej ku odprawianiu heretyckiego nabożeństwa. Pinczów stał się ogniskiem młodych ludzi nowatorów. Jan Przerębski administrator biskupstwa krakowskiego po śmierci Maciejowskiego, wydał pozew Oleśnickiemu, młody nowator zjechał na sąd w licznym poczcie przyjacioł i hardo się postawił. Przedstawiono rzecz królowi; Andrzej Zebrzydowski biskup kujawski (niebawem krakowski) napominał Zygmunta Augusta, aby nie dopuścił zgorszenia, które już Niemcy o upadek przywiodło. „Sam Pan Bóg urządził, że władza królewska duchowną wspiera.“ Mikołaj Rej poeta bronił Oleśnickiego. Tarnowski i Kmita występowali przeciw Oleśnickiemu, że pokątne odprawia zjazdy. Król dla młodości obżałowanego łaskawy wydał wyrok: upomniał Oleśnickiego, aby Stankara oddalił. Uczynił to Oleśnicki, Stankar wyjechał do Królewca, ale niebawem Pińczów wrócił do dawnego znaczenia, jako gniazdo herezyi.

Wkrótce potem Andrzej Zebrzydowski został biskupem krakowskim. Pod jego rządami herezya ciężkich doznała ciosów. Dziejopisarze różnowierców pomawiają go o zagłodzenie i zabicie kilku apostatów. Konrad Krupka zaocznie przez niego odsądzony od czci i majątku. Felix z Szczebrzeszyna, zwany Kruciger musiał do Wielkopolski na dwór Ostrorogów uciekać. Biskup przemyślski Dziaduski niemniej gorliwy, pozwał Marcina Krowickiego, proboszcza w Wiśni o ożenienie się; Krowicki uciekł do Oleśnickiego na zamek pińczowski. W ślady Krowickiego poszedł Stanisław Orzechowski, który publicznie urzędy duchowne w obec szlachty zgromadzonej złożywszy, ożenił się z szlachcianką dobrego domu Magdaleną Chełmską. Uwiadomił o tem plakatem przybitym na kościele w Przeworsku: „Wyszedłem z Sodomy, ożeniłem się z świętą panną, dali mi za to pozew, aby mnię do tej Sodomy wrócić. Posłuszny jadę na ten rok (termin) ale oświadczam, że żony nie porzucę, na hańbę faryzeuszom i cudzołożnikom.“ Dziaduski obawiając się, aby Orzechowski w tłumie szlachty zbrojnej nie przybył, wyjechał z Przemyśla, chcąc go zaocznie osądzić, ale Orzechowski dopadł go w Brzozowie, otoczony poplecznikami. Pomimo tego nacisku, odsądził Dziaduski Orzechowskiego od czci, dóbr duchownych, wyklął i skazał na wygnanie z dyecezyi. Wyklęty Orzechowski poszedł umyślnie do kościoła, a gdy nabożeństwa w jego obecności zaprzestano, publicznie głos zabrał i zuchwale się tłomaczył. W tym czasie napisał list do Juliusza III, pełny pogróżek i pewności siebie: „Osądzisz mnię, król nie wykona, bo mu prawa wzbraniają. Szlachta stanęła za mną na sejmie piotrkowskim, ona mnie i teraz obroni. Nie myśl, że to sprawa z Włochem, poddańczuchem twoim, ale z Rusinem, szlachcicem polskim! Obejdziemy się bez ciebie, weźmiemy sobie Chrystusa Pana na papieża!“

Prymas Dzierzgowski zwołał (1551) synod biskupów do Piotrkowa. Stanisław Hozyusz, biskup warmiński, chociaż nie należący do metropolitalnego związku, pospieszył nań z niebezpieczeństwem życia, bo po łamiącej się krze Wisłę przejechał. Postanowiono xięży wezwać do złożenia wyznania wiary i nowej przysięgi, żądano od króla aby świeckich do tego samego przymusił. Hozyusz przysłużył się zgromadzeniu ułożeniem swojej: *Confessio fidei catholicae.* W rozporządzeniach synodu zalecono używanie najostrzejszych kar przeciw heretykom. W końcu zgromadzeni biskupi wprowadzili dawne ustawy względem inkwizycyi. Orzechowski, który do synodu przez posłów appelował, nie otrzymał nawet dla nich posłuchania. Wkrótce potem wyklął Dziaduski Mateusza Stadnickiego z Dubiecka. Stadnicki poleciał na sejmik proszowski (przed sejmem r. 1552) i szlachtę do protestacyi

skłonił. Dzierzgowski wyklął Ostrorogów i Lasockiego, którzy gościli u siebie ministrów braci czeskich. Powszechne oburzenie opanowało szlachtę, przekora pchała ją do herezyi.

Wśród takich okoliczności zwołał król sejm (1552) do Piotrkowa.

§. 118.

Sejm piotrkowski w r. 1552. Spór świeckich z duchowieństwem. Interim.

Postępowanie biskupów rozjątrzyło cały stan świecki. Nie chodziło tu o samą wolność dla herezyi, chodziło o zagrożoną wolność osobistą, o przywilej: *neminem captivabimus nisi jure victum*, który owa jurysdykcya biskupia zupełnie obalić mogła. Dla tego wszyscy świeccy, heretycy czy katolicy (n p. Tarnowski) stoją przeciw duchowieństwu jak jeden człowiek na sejmie r. 1552. Przydać do tego należy, że odszczepieńcze zdania nie były jeszcze podówczas anatematem soboru trydenckiego od prawowiernych odłączone, kościoł katolicki nie sformułował się a zachodziła obawa, że procesa o herezyą, widzimisiu xięży zostawione, staną się tylko narzędziem srogiego ucisku świeckich i wyniesienia się duchownych. Cała wieloletnia niechęć między stanami odżyła na nowo.

Już podczas mszy do ducha św. która poprzedziła pierwsze sejmowe zgromadzenie, uważano że wielu z posłów podczas podniesienia głowy nie schyla i twarz odwraca a junaczy Rafał Leszczyński czapkę na głowę wsadził, podczas gdy król i biskupi pobożnie klęczeli. Zamiast się tem zgorszyć, postanowiła szlachta pokazać, że pozwala na wszelki rodzaj zachowania się w kościele a puszczając biskupom finfę, obrała Rafała Leszczyńskiego marszałkiem izby poselskiej. Król postawił zwykłą propozycyę: pobór na obronę granic. Ale posłowie o niczem gadać nie chcieli, bo mieli w instrukcyach, aby nie przystępować do żadnej materyi, póki sejm sądów biskupich nie uchyli. Rafał Leszczyński odważył się na duchownych te niesłychane w senacie polskim powiedzieć słowa: „Oto są nauczyciele nasi, królu, którzy nas niewinnych czci i życia chcą pozbawić, niepomni owych słów: hipokryto! wyjmij wprzód tram z własnego oka. Oto są — siedzą tutaj w owczej skórze, ukrywając wewnątrz drapieżnego wilka!“ Marcin Zborowski oświadczył, że w razie, gdyby biskupi przy prawie sądownictwa zostali, on zabiera żonę, dzieci, dobytek i ucieka z Polski! Ale i sam Tarnowski, gdy biskup krakowski Zebrzydowski ozwał się: „Czemże będę, gdy o herezyi sądu mieć nie będę, biskupem czy woźnym?“ —

Tarnowski, acz gorliwy katolik zawołał: „Prędzej tobie być woźnym, Zebrzydowski, niż mnie niewolnikiem!“

Ścierały się zdania, żywa zawiązała dyskussya. Z czysto politycznego stanowiska mówił Tarnowski: „Dekretalia rzymskie w Polsce nie obowiązują, a najlepiej się droga herezyi zamknie, jeżeli się przeciw krajowym prawom nie wykroczy. Jeźli kto heretyk, niech podlegnie karze, ale z królewskiego wyroku. Gdyby król był tylko wykonawcą biskupich rozkazów, niewola nasza byłaby gorszą niż turecka. Najmniejsze podejrzenie wystarcza dekretaliom, aby kogoś uznać za heretyka, dla tego sądów duchownych nienawidzą wszystkie narody. Jeźli ma być sąd na herezyę, niech sądzi król z senatem, duchowni do senatu należą a więc i do sądu. Co mówię, nie ubliża mojej prawowierności — bo to nie rzecz religji, ale zamach na porządek państwa.“ Biskup Zebrzydowski przeciwnie utrzymywał: „Jeżeli się powaga biskupów nie ostoi, pójdzie za nią powaga królewska i żadne prawo nie będzie mieć mocy. My mamy siłę od Boga, choć nas znieważają stać będziemy, ale królestwo runie jak runęły Niemcy z upadkiem powagi biskupiej. Przypatrz się królu co robią, co zrobił ów Rafał Leszczyński podczas mszy św., posłuchaj co mówią. Gdzie wstyd? gdzie bojaźń boża? Chcą sprawy herezyi oddać pod twój sąd, nie godząc na co innego, jak żebyś od swego królewskiego urzędu odpadł i przy naszym biskupim się nie utrzymał. Sąd względem trądu (herezyi) nam kapłanom z bożego prawa należy, jeżeli chcesz panować szczęśliwie pozostaw nas przy nim.“

Oba stronnictwa stały więc ostremi końcami przeciw sobie i pomimo starań króla pogodzić się nie dały. Jeżeli niebezpieczną było rzeczą, przyznawać duchownym władzę sądowniczą wśród tak zagęszczonej herezyi i takiej wolności zdań religijnych, to z drugiej strony było niedorzecznością sąd o herezyą poruczać świeckim członkom senatu i królowi. Takiemu absurdum sprzeciwiał się zdrowy rozum Zygmunta Augusta, wypowiedział więc wreszcie przez usta kanclerza Ocieskiego zdanie, że sąd o herezyę podług praw dawnych i dawnej pobożności należy do biskupów. Nie podlega atoli wątpliwości iż on sam perswazyą swoją musiał się przyczynić głównie do tego, że biskupi na żądanie szlachty sąd ten zawiesili, dopóki się nie wynajdzie sposób, pogodzić prawo rycerstwa z prawem duchowieństwa. Zawieszenie to rozciągnięto i do poddanych za usilnem staraniem senatu świeckiego, pomimo że duchowni długo się temu opierali. Interim to, ustanawiające tolerancyą wyznań, przeciągnęło się aż do r. 1562. Król wydał kilka edyktów przeciw różnowiercom, biskupi tu i owdzie ostrzej z nimi postąpili, ale nie wstrzymało to ani na chwilę postępu refor-

macyi, owszem stała ona w r. 1562 w takiej potędze, że całą budową kościelną trząść zaczęła. Król patrzył przez szpary — w roku 1557 ogłosił jadąc na Litwę tak zwane interim warszawskie — o którem niżej mowa będzie.

Sprawa Stanisława Orzechowskiego wytoczyła się znowu przed sejm r. 1552. Sami biskupi potępiali zbyt ostry Dziaduskiego postępek. „Ty nam tego piwa nawarzyłeś“ mówili. Drohojewski biskup kujawski, miękki w rzeczach wiary a nawet o herezyą podejrzany, forytował jego sprawę a nawet Zebrzydowski, prośbami i pochlebstwami Orzechowskiego ujęty, obstawał za nim, mówiąc że popełnił grzech, ale kacerzem nie jest. Izba poselska odzywała się groźnie w jego obronie, Janusz Latalski sędziwy wojewoda poznański brał go publicznie w opiekę. Wzgląd, że Orzechowski przeszedłszy do obozu heretyków, wiele by mógł złego narobić przez swoją popularność i talenta, skłonił duchowieństwo do zniesienia klątw (17 lutego 1552) dopóki-by stolica apostolska w sprawie jego nie zawyrokowała. Poseł polski w Rzymie, Kryski Wojciech, starał się u papieża Juliusza III o łaskawy wyrok na niebezpiecznego Orzechowskiego; rzecz poszła w odwłokę do r. 1555, w którym surowy Paweł IV papieżem został i legata Mojzego Lippomaniego do Polski wysłał. Orzechowski żył spokojnie z żoną, utrzymując się łaską Radziwiłła czarnego, liżąc się Zygmuntowi Augustowi i możnym panom. Ztąd zapewne urosła baśń, jakoby Juliusz III potwierdził wyjątkowo jego małżeństwo (*Tibi soli*).

Górnicki a za nim S. Gołębiowski inaczej opisują sejm r. 1552. Podług nich miał król przyznać biskupom sąd w rzeczach wiary, ale odebrać im sąd względem czci szlacheckiej. O to biskupi tak się rozgniewali, że senat opuścili, gdy jednak nic sobie z tego nie robiono, wrócili. Nieprawdopodobna to rzecz w obec postanowień wydanych w r. 1556 i 1557. Zresztą Górnickiego pamiętnik niedokładny, pobieżny, pewne tylko rzeczy szerzej obrabiający, nie może mieć pierwszorzędnej wartości.

Prócz poboru nie pozostało po sejmie r. 1552 żadnych konstytucyj. I to mówi za przebiegiem sejmu takim, jaki podał Orzechowski, naoczny świadek w annałach. Gdyby stan świecki otrzymał jakiekolwiek zwolnienie z edyktu wieluńskiego, nie brakłoby go w ustawach. Zresztą nie przyszłaby była ta sprawa powtórnie na stół w r. 1562.

§. 119.

Przyjazd Izabelli do Polski. Król w Gdańsku i Królewcu. Król jedzie na Litwę (1552).

Wkrótce po piotrkowskim sejmie witał Zygmunt August powracającą z Węgier Izabellę. Ferdynand austryacki, aby się jej pozbyć i Siedmiogród zagarnąć, zawiązał stosunki z Martinuzzim, któremu obiecał arcybiskupstwo strygońskie i kardynalski kapelusz. Wódz

austryacki Castaldo opanował zamki Izabelli i przymusił ją wraz z Martinuzzim do wydania insignii królewskich. Wróciła więc Izabella z synem do Polski, a gościnnie przez brata przyjęta otrzymała od niego i matki znaczne dobra na utrzymanie, na które księztwo opolskie i suma przez Ferdynanda płacona wystarczyć nie mogła. Wkrótce pozbył się Ferdynand i Martinuzzego, który o władzy nad Siedmiogrodem dla siebie zamyślał. Najemni mordercy zabili go w skutek cesarskiego rozkazu.

Gdy Izabella insygnia królewskie oddawała, zawieruszył się krzyż z wierzchu korony św. Szczepana. Znalazł go potem mały Jan Zygmunt Zapolya, z czego stroskana matka powzięła dobrą wróżbę, że się do krzyża korona wróci. Jakoż spełniło się to po długich latach. Odjeżdżając z Siedmiogrodu wyryła Izabella łacińskie słowa na drzewie granicznem między Węgrami i Polską: *Sic fata volunt.*

W czerwcu wyruszył król w drogę do Gdańska. Prusy królewskie, jakeśmy to zauważyli, stawiały ciągły opór polityce unii, wzbraniały się od dawania kontrybucyj, przysyłania posłów na sejm, do czego ich ze strony polskiej wzywano. Na czele tej opozycyi stały miasta, między miastami Gdańsk. Polityka cesarska, która sobie ciągle prawo do Prus rościła, maczała zapewne także rękę w sprawę. Już wszystkie miasta pruskie przysięgły na wierność Zygmuntowi Augustowi, jeden Gdańsk dotychczas jej nie złożył, dopominając się przez poselstwa cofnięcia nadużyć. Zdaje się, że ruch ówczesny miał wiele podobieństwa do owego w r. 1526, albowiem niechęć nietylko króla i polskie rządy ale i radę miejską dotykała. Nie myślano wszakże o zbrojnym oporze, przyjęto króla wspaniale i z uszanowaniem, a gdy Jan Tarnowski imieniem jego upewnił Werdena, ówczesnego burmistrza, że król wcale o uszczupleniu wolności Gdańszczan nie myśli, gdy mu przedłożył, że wolność polska wielce się różni od niemieckich rządów, najlepsze w mieście usposobienie powstało. Król bawiąc całe lato w Gdańsku trawił czas na zabawach i gonitwach rycerskich, w których sam brał udział. Skończyło się na utrzymaniu dawnych urzędów miejskich i potwierdzeniu przywilejów. W Królewcu przyjmował jadącego na Litwę króla Albrecht xiążę pruski, przy czem Zygmunt August, przypatrując się fajerwerkom, o mało przez nieostrożny strzał puszkarza życia nie postradał.

Gdańszczanie i Elblążanie prosili króla o wolne opowiadanie słowa bożego. Król odpowiedział, że żadnych zmian w religii wprowadzać nie może. Stanisław Hozyusz biskup warmiński, jeden z głównych filarów katolicyzmu, nie przestawał wzywać jego pomocy przeciw szerzącej się herezyi. Nie dał się wszakże król od tolerancyi odwieść. W r. 1556 gdy miasta pruskie przez posłów do króla wysłanych znowu się zapewnienia wolności religijnej domagały, odpowiedział w imieniu króla Ocieski: Król może pa-

trzeć przez palce, ale nic wyraźnego postanowić nie może. Klątwy się nie bójcie, bo wykonania na nią nie będzie. W r. 1557 wyrobili sobie Gdańszczanie pozwolenie na komunią pod dwoma postaciami, w r. 1558 dostał toż pozwolenie Toruń i Elbląg, inne miasta w r. 1569.

Jadąc na Litwę otrzymał król wiadomość o zajściach w Mołdawii. Po Petryle panował tam wojewoda Eliasz, hołdownik Turków, który w r. 1551 Bracław napadł i spalił a Tatarów na Polskę nawiódł, których atoli szczęśliwie Spytek Jordan z Zakliczyna odegnał. Soliman zrzuciwszy Eliasza oddał Mołdawię jego bratu Stefanowi, z którym Zygmunt August przymierze zawarł. Być może, że Soliman dobre z Polską zachowując stosunki, zrzucił Eliasza na skargę Zygmunta Augusta. Okrutne postępowanie Stefana z poddanymi spowodowało bunt bojarów, którzy znieśli się z Mikołajem Sieniawskim wojewodą ruskim a naczelnikiem granicznego wojska polskiego. Stefana zabito i zaproszono Sieniawskiego do zajęcia Mołdawii wojskiem królewskiem, oraz do wprowadzenia Piotra Alexandra Lepusznana na stolicę mołdawską. Sieniawski wysłał przodem Secygniowskiego z oddziałem, sam zaś z Piotrem cześnikiem byłego hospodara, którego Wołosza następcą jego mieć pragnęła, za nim pospieszył. Secygniowski zastał już inną myśl u Wołochów; chcieli oni obrać Żołdę krewnego zabitego Stefana. Przytłumił atoli z łatwością stronnictwo Żołdy a jego samego pojmał. Gdy już Piotr Alexander na hospodarstwie osiadł i w obecności Sieniawskiego i Leonarda Słończewskiego biskupa kamienieckiego hołdowniczą wierność królowi polskiemu zaprzysiągł, doniósł Sieniawski o swojej robocie królowi. Jakież musiało być jego zdziwienie, gdy się dowiedział, że król wdawania się w sprawy Mołdawii nie pochwala i wojsku polskiemu bezzwłocznie ją opuścić rozkazuje. Orzechowski powiada nawet, że król udał się na Litwę, aby ujść nagabaniom polskich senatorów, którzy sprawy mołdawskiej chwycić się radzili. Czynił to Zygmunt August nie wierząc w szczerość Mołdawian, oraz obawiając się ładowania sobie na kark całej tureckiej potęgi, która Mołdawię jako własną ziemię uważała.

Odtąd przedsiębrali panowie polscy na własną rękę wyprawy do Mołdawii. Szukali w niej szczęścia Olbrycht Łaski, Dymitr xiążę Wiśniowiecki, Mikołaj Mielecki. Król gniewał się o to, ale przeszkodzić nie mógł.

§ 120.

Obawy od strony Moskwy. Małżeństwo z Katarzyną Austryaczką. Sejm krakowski (1553).

Zygmunt August trafnem okiem spoglądał na Moskwę. Przeczuwał on w niej najzajadlejszego Polski nieprzyjaciela, zrozumiał niebezpieczeństwo sojuszu jej z dworem austryackim, oraz wywyższenia

jej do godności cesarskiej. W r. 1549 zawarto z Iwanem pięcioletnie zawieszenie broni, wzbraniając się jednakże dawania mu tytułu cara. Obrażony tem Iwan zawiązał z stolicą apostolską i Karolem V stosunki, obiecywał że przejdzie na katolicką wiarę, byle z rąk papieża koronę otrzymać. Papież wyznaczył doń posłów Herbersteina i Stemberga. Wiadomość o tem doszła do Polski. Król trafnie przewidywał że to odnowienie „praktyk maxymiliańskich, że car znajduje podporę w austryackim dworze“, który o tem tylko myśli, aby wszystko działo się podług jego widzimisia. Przedstawiał więc papieżowi, aby w tej rzeczy ostrożnie postępował, pisał do Ferdynanda upominając go, aby się nie trudnił wyjednaniem tytułu królewskiego dla Iwana, a pod naciskiem tych obaw przystał, acz niechętnie i z oporem na projekt Radziwiłła czarnego wojewody wileńskiego; oświadczył się przez niego o rękę Katarzyny córki Ferdynanda, wdowy po xiążęciu mantuańskim, Gonzadze. Dnia 23 czerwca zawarto w Wiedniu układ ślubny. Arcyxiążę Ferdynand brat Katarzyny odprowadził (w sierpniu) oblubienicę do Krakowa. Długo trwały uroczystości, biesiady, turnieje, król jednak nie bardzo był wesoły. Wkrótce, podobno dla wielkiej choroby, zbrzydził sobie nową małżonkę.

Podczas uroczystości weselnych miał Ferdynand uczynić propozycyą, aby w razie bezpotomnego zejścia królewskiego Polska dostała się domowi austryackiemu. Sprzeciwił się temu jak najmocniej Jan Tarnowski i inni panowie polscy. Czepiano się Przerębskiego podkanclerzego, który z Radziwiłłem czarnym jeździł po królowę, czyli w Wiedniu o tem mowy nie było. Przerębski tak się tem oskarzeniem oburzył, że chociaż był xiędzem, na rękę chciał potwarców wyzywać. Arcyxiążę wyjechał z Krakowa, pogniewany na senatorów a nienajlepiej od króla widziany.

Niewiadomo z jakich przyczyn Jan Tarnowski powziął niechęć ku królowi i stanął na czele oppozycyi. Rzecz to w historyi naszej często napotykana a tłomacząca się najlepiej tem, że możni panowie ogromnego używając znaczenia, położywszy zasługi około kraju, obrażoną prywatę czynili publiką a doznawszy lekkiego bodaj upośledzenia widzieli w tem szkodę kraju. Najpewniej obrażała Tarnowskiego wielka Zygmunta Augusta ku Radziwiłłowi czarnemu łaska, przenoszenie Radziwiłła nad niego, który tyle zasług około tronu położył, czarną wydało mu się niewdzięcznością. W listach Zygmunta Augusta do Radziwiłła spotykamy pod r. 1553 pierwsze skargi na zjadliwe i żołciowe kasztelana krakowskiego usposobienie. Gdy król w r. 1552 w Litwie bawił, przeszkodził Tarnowski że się senat w nieobecności królewskiej nie zbierał, chcąc zapewne zmusić go do powrotu. W odwet

za to nie pojechał król na wesele syna Tarnowskiego z Odrowążanką, co nie mało starego hetmana urazić musiało. Gdy się w marcu r. 1553 sejm w Krakowie miał zgromadzić, nie chciał król mieć na nim Tarnowskiego, bo Uchański, podówczas biskup chełmski, przyjaciel hetmański, szepnął królowi na ucho że hetman chce go zaburzyć. Pisze więc król do Radziwiłła, aby Tarnowskiego od sejmu odwiódł. Nie usłuchał tego naturalnie hetman, przybył na sejm a poplecznicy jego Marcin Zborowski wojewoda kaliski i Andrzej Tęczyński wojewoda lubelski pomagali mu w podburzaniu szlachty. Poseł Ossoliński wyjechał z pismem na plac, w którem ostro króla gromił — odczytał je publicznie a król poznał od razu, że to pismo Tarnowskiego, bo nawet wyrażenia były te, jakich hetman zwykle używał. Nie uląkł się jednak król i ostro posłów zgromił. Król chciał poboru, posłowie przez Tarnowskiego poduszczeni, pospolitego ruszenia. Gdy pobór przyjęto, pietnastu posłów stronników hetmańskich opuściło sejm, chcąc go rozerwać. Król dołożył wszelkich starań, aby sejm doszedł, pilnie dosiadywał na posiedzeniach z niebezpieczeństwem własnego zdrowia. Jakoż dokonał się szczęśliwie 29 marca. Odjeżdżając prosili posłowie o unią Litwy, Prus i xięztw szląskich, domagali się sejmu dla korony w Parczowie, dla Litwy w Wojnicach. Król odrzekł, że Litwy do tego zmusić nie może.

W r. 1553 umarł Piotr Kmita wojewoda i starosta krakowski, marszałek wielki koronny, przeżywszy lat 73. Historya smutne mu stawia świadectwo. Stronnik Bony, burzyciel na sejmie r. 1537 i na wojnie kokoszej, wywróciciel korektury praw z r. 1534, naczelnik opozycyi w r. 1548, ciemiężca mieszczan, żydów, ludu wiejskiego, zacięty nieprzyjaciel Jana Tarnowskiego, jest on niejako prototypem tych możnowładzców, którzy w dziejach polskich tak smutną i szkodliwą odegrali rolę, przenosząc interes prywatny nad publiczny a w kole swojej władzy królując z despotyzmem feudalnych panów niemieckich. Zmienność nie z zasad, ale z osobistej polityki jest cechą Kmity. Na sejmie r. 1537 burzył Kmita w interesie Bony, podczas wojny kokoszej następował na nią, bo się z nią pokłócił, w r. 1548 bił na Barbarę, w 1550 szukał jej łaski i ułatwił koronacyę. Na dworze jego mieszkali różnowiercy, nie jako różnowiercy ale jako potrzebni mu burzyciele. W r. 1552 gdy Tarnowski bił na biskupów, on trzymał ich stronę. Licznych win jego nie zmaże opiekowanie się nauką, opieka nad klientami, jak Bielski, Janicki, Orzechowski. Była to fantazya pańska, luxus. Kmita umarł bezdzietny; ogromna jego fortuna przeszła w ręce Stadnickich i Barzów. Byli atoli Kmitowie bocznej linii aż do XVIII wieku.

§. 121.

Sprawa Halszki z Ostroga, córki Ilji i Beaty z Kościeleckich Ostrogskiej (1553—1561).

Pod r. 1553 znajdujemy w kronikarzach naszych sprawę Halszki z Ostroga, córki Eljasza (Ilji) i Beaty z Kościeleckich xiążąt Ostrog-

skich. Sprawa ta, acz familijna raczej niż historyczna, warta wszelako bliższego pojaśnienia, o ile że odkrywa nam wiele charakterystycznych rysów czasu.

Stare prawa zwyczajowe litewskie dawały xiążęciu prawo wydawania córek xiążąt swoich podług swej woli. Statut litewski oznaczył, że xiążę nie będzie tego czynił gwałtem, zawsze jednak wpływ swój zachowa. Xiężniczka Halszka, jedyna córka nieboszczyka Ilii, wnuka Konstantego wojewody trockiego i hetmana, była jedną z najbogatszych dziedziczek na Litwie. Ręka jej zależała od matki, stryja Wasyla (poźniej wojewody kijowskiego) a król Zygmunt August jako xiążę Litwy, miał także wpływ swój na los jej przyszły. Używając go upominał Beatę, aby postanawiając córkę swoją, zasięgała rady i pozwolenia jego (list z stycznia 1553 w Pam. Lach.). Miała piękna Halszka wielu gaszków, między innymi Dymitra xięcia Sanguszkę starostę czerkaskiego, Dymitra xięcia Wiśniowieckiego, Piotra Zborowskiego syna Marcina wojewody kaliskiego, a nawet zagranicznych xiążąt. Xiążę Konstanty Wasyl, upodobawszy sobie Sanguszkę, ze względu aby majątek litewski w polskie nie przechodził ręce, gdy się Beata stanowczo związkowi opierała, najechał z swoim gachem zamek ostrogski, i pomimo oporu córki i matki, powiódł synowicę do ołtarza z Sanguszką*). Beata wkrótce po weselu królewskiem zjechała do Krakowa błagając o sprawiedliwość. Na sądach w Knyszynie wywiódł sprawę jej prokurator Czarnkowski, Odachowski bronił Dymitra. Senatorowie obecni, sami Polacy, zadekretowali infamią: Radziwiłł czarny jako marszałek wyrok ogłosił.

Młody Sanguszko uciekł z żoną do Czech i tam się ukrywał. Marcin Zborowski, któremu na rozerwaniu związku zależało, aby mógł syna swego z Halszką ożenić, dognał go w Nimburgu i zabił. Przyaresztowany przez władze miejscowe, uzyskał wolność za wstawieniem się królewskiem. Zaledwie nieszczęśliwa ofiara bogatego posagu, Halszka powróciła do kraju, wszczęły się o nią nowe zamieszki. Marcin Zborowski, zaprzyjaźniwszy się z Janem Tarnowskim, starał się za jego pomocą o zjednanie sobie względów stryja Konstantego Wasyla; matka panny, Beata, dawno mu była przychylną. Król, który niecierpiał Zborowskiego jako burzyciela, nie chcąc „puścić węża na Litwę,

*) Ciekawą ale niedocieczoną jest rzeczą, że Zygmunt August w liście do Radziwiłła Tarnowskiego o spólnictwo obwinia, jakoby się to z jego namowy działo „który tak w Polsce, jak w Litwie we wszystkiem chce przewodzić.“ Że Tarnowski z Wasylem Konstantynem Ostrogskim w bliższych był stosunkach, świadczy okoliczność, że wydał zań córkę jedynaczkę, Zofią.

któryby po całym Wołyniu i Rusi potencyą swą chciał rozciągać“ forytował na męża Halszki wojewodę brzeskokujawskiego Łukasza Górkę. Tutaj król znowu na nieprzelamany upor xiężnej natrafił. Król jadąc r. 1555 na sejm piotrkowski, wstąpił do Warszawy i tam za pomocą Bony sprawę ostatecznie załatwić postanowił. Nie mogąc skłonić xięcia Konstantyna do przyzwolenia, odsądził go dekretem od opieki, jako człowieka, który przez porwanie Halszki sprzeniewierzył się swoim obowiązkom, zniósł zarazem wyjątkowo przepis statutu litewskiego, który idące za mąż do Polski panny od spadku po rodzicach wyłączał. Podczas nieobecności starej xiężnej odbył się ślub Halszki z Górką, przez biskupa poznańskiego Czarnkowskiego. Ale zaledwie xiężna wróciła, zaprotestowała uroczyście przeciw małżeństwu a córka, posłuszna jej woli, przyłączyła się do protestacyi. Sejm litewski nie potwierdził zniesienia statutu co do xiężnej Halszki a król, obawiając się, żeby ją matka indziej za mąż nie wydała, nie mogąc jej oddać Górce, bo na to nie chciała pozwolić, przymuszonym był trzymać ją przy matce i siostrach. W chwili, gdy Bona z Polski odjechała, Beata zapewne wzięła córkę do siebie i zamieszkała z nią w klasztorze we Lwowie. Król starał się to u niej, to u xięcia Konstantyna o polubowne ukończenie sprawy i oddanie Halszki Górce, ale wszystko było daremnem. Wreszcie zniecierpliwiony, gdy już dłuższa zwłoka zdawała się ubliżać jego godności, zlecił Piotrowi Barzemu, staroście lwowskiemu, aby Halszkę dla Górki wyexekwował. Xiężna odrzekła Barzemu, że pierw córkę puginałem zabije, nim ją panu Górce da w małżeństwo. Przyszło do formalnego oblężenia klasztoru. Gdy nie było innego sposobu, przekradł się w żebraczem odzieniu kniaź Siemion Olelkowicz, starzec do klasztoru i wziął ślub z xiężną Halszką. Nie zważano na to: Barzy odprowadził xiężnę Górce, który na zamku swoim w Szamotułach ją osadził.

Tutaj następuje najsmutniejsza może część tej smutnej historyi. Halszka na zamku Górki, stała swemu przekonaniu, że tylko kniazia Siemiona jest małżonką i matka jej Beata używająca wszelkich sprężyn, aby córkę swoją z rąk Górki odebrać. Wytoczyła się znowu sprawa przed króla, który poruczył ją do rozsądzenia Janowi Przerębskiemu, podówczas już arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, Czarnkowskiemu biskupowi poznańskiemu i Stanisławowi Tarnowskiemu wojewodzie sędomierskiemu. Beata łożyła znaczne sumy na pozyskanie przychylnych sobie: celował między nimi Marcin Zborowski kasztelan krakowski, Stanisław Tęczyński wojewoda krakowski. Arcybiskup stał przy prawowitości małżeństwa Górki. Sam Górka nie chciał wcale żony opuszczać, chociaż mu była „wrogiem“ w domu, chociaż Beata

ofiarowała mu 100.000 złotych za to. Starał on się o przejednanie Halszki, ale Halszka była nieubłaganą, pomimo że xiążę Siemion umarł 1560 r. Układ polubowny, w r. 1560 odbyty zapewne nie doszedł, bo Halszka do śmierci pozostała w zamku szamotulskim, w którym jednę z wież z daleka od męża zamieszkiwała. Na sejmie 1562/3 sądził król sprawę Halszki — ale wyroku nie znamy. Musiał zapewne prawo Górki potwierdzić. Halszka umarła w pomieszaniu zmysłów. Matka jej, już 50letnia poszła za Olbrychta Łaskiego.

Trudno dojść prawdy w zmąconych o Halszce wiadomościach Miałem pod ręką listy tyczące się jej sprawy z tek Gołębiowskiego. Był to brudny interes, w którym wielu ludzi palce maczało. Mikołaj Radziwiłł, acz udawał przed królem, że sprzyja małżeństwu Górki z Halszką, musiał intrygować przeciw niemu. W r. 1561 oświadcza się Beacie, że jej sprawą pomyślnie pokieruje, byle się na sąd Litwy zdała. Ale Beata bała się Litwinów bardziej jak Polaków, żeby ją nie odarli.

§. 122.

Sejm lubelski w r. 1554. Wzrost reformacyi. Sejm piotrkowski r. 1555. Legat Lippomano. Sejm warszawski 1556/7.

Z początkiem r. 1554 (w marcu) złożył król sejm w Lublinie. Chciał król zapewne radzić około unii, ale senatorowie litewscy tak byli temu niechętni, że żaden w poselstwie na sejm pojechać nie chciał. W liście do Radziwiłła skarży się znowu król na „furyą“ Tarnowskiego, że dojściu sejmu przeszkadza. Nie zważając na niego, dał król starostwo krakowskie, wakujące po Kmicie, Ocieskiemu kanclerzowi, chociaż Tarnowski o nie prosił. Oburzony Tarnowski wyciął królowi ze wszech miar ciekawą reprymendę, którą nam Górnicki zachował. „Boję się miłościwy królu, zaczyna, iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitej mówić będę. Rzeczpospolita stała domami starożytnemi, zasłużonemi: tych wynagradzała dostojeństwy.... Niechaj nie będzie ciężko nowym ludziom czekać, aż się w ich domach cnota rozkorzeni, miło to będzie potomkom ich, gdy ich do dostojeństw nowi ludzie uprzedzać nie będą. Co się stało, odstać się nie może, racz W. k. Mość na przyszłość uważać!“ Ocieski, nie zapominając języka w gębie odpowiedział: „Trzebaby chyba wykazać, które to są starożytne domy. Kto się w Polsce urodził szlachcicem, każdy ten starożytnym szlachcicem jest, równym każdemu grafowi a tem jeszcze coś naprzód ma, że nie powinien tym tam panom, którzy grafstwa dają, ale jednemu królowi polskiemu chowa całą wiarę...“

Sejm rozszedł się na niczem. Ratyfikowano tylko dwuletnie zawieszenie broni z Moskwą (do 1556). Król udał się na Litwę. Tym-

czasem reformacya zastraszające przybierała rozmiary. W Wielkopolsce pomimo starań Czarnkowskiego biskupa poznańskiego i Janusza Kościeleckiego, gorliwych katolików, bracia czescy brali górę a Małopolscy kalwini za przewodem Felixa Krucigera ze Szczebrzeszyna starali się o połączenie obu wyznań. Biskupi najgorliwsi, jak n. p. Zebrzydowski opuścili ręce, inni: Drohojewski i Uchański potajemnie reformacyi sprzyjali. W Litwie za staraniem Radziwiłła ogarnywała ona coraz większe przestrzenie kraju. Zasady jej pod rozmaitemi formami udzielały się powszechności. Andrzej Frycz Modrzewski w dziele swojem: „*De emendanda republica*“ (1551) rozwinął dalej zasady swego pisma „*de legatis ad concilium christianum mittendis*“, wprowadzając śmiało ideę niezależnego kościoła narodowego i potrzeby soboru narodowego. Zasady te objawiały się już w r. 1552 na sejmie, wystąpiły zaś z całą mocą na sejmie piotrkowskim (w kwietniu 1555) gdzie cztery tygodnie na dysputach religijnych strawiono i postawiono wniosek, aby zwołać sobór narodowy i przyzwać nań prócz katolickiego duchowieństwa wszystkich najznakomitszych sekciarzy, jako to: Kalwina, Bezę i Melanchtona. Biskupi zebrani w Piotrkowie (w maju r. 1555) musieli uspakajać papieża, że do zwołania tego narodowego soboru nie uczynią pierwszego kroku. Wkrótce po sejmie odbył się (24 maja) pierwszy zjazd braci czeskich z kalwinami małopolskimi w Chręcicach, po nim drugi w Goluchowie wreszcie w październiku synod w Koźmińku, na którym dokonano chwilowego obu wyznań połączenia. Najznakomitsze domy szlacheckie Ostrorogów, Tomickich, Trzycieskich, Filipowskich, Krotowskich, Lasockich biorą w nim udział. Synod koźmiński podniósł ogromnie sprawę reformacyi. Jeźli papieże byli przeciwni powszechnemu soborowi, którego się Karol V i Ferdynand domagali, tem bardziej musieli nienawidzić wszelkiej myśli soborów narodowych. Sobór trydencki w r. 1547 przeniesiony do Bolonii rozszedł się w skutek protestacyi cesarskiej, otworzony r. 1551 w Trydencie przez Juliusza, zawieszonym został w skutek nacisku protestantów i wojny Maurycego saskiego. Paweł IV (od r. 1555) nie myślał wcale o soborze, chciał on gwałtownego przytłumienia herezyi.

Hozyusz biskup warmiński, najsilniejszy i jedyny prawie filar katolicyzmu w tych czasach, szturmował do Pawła IV o przysłanie dawno przyobiecanego legata. W skutek tych upomnień przyjechał we wrześniu Aloizy Lippomano biskup Werony, starzec surowy, groźnego względem heretyków usposobienia. Nim przybył, najgorsze o nim przebiegały pogłoski. Vergerio, niedoszły kardynał, przekinąwszy się na reformatora a od Radziwiłła czarnego do Polski sprowadzony,

przestrzegał Polaków o przewrotności missyi legata, dowodził że papież ani na powszechny, ani na narodowy sobór nie pozwoli. Orzechowski wyjechał na spotkanie legata na granicę i ostremi słowy domagał się ukończenia swojej sprawy. Nawet gorliwi katolicy jak Tarnowski nie dobrze o jego staraniach rokowali *). Odwiedzając króla w Wilnie żądał Lippomano surowego przeciw herezyi wystąpienia, a gdy król odpowiedział, że ma związane ręce, przywiódł przykład doży weneckiego, który mając także prawami związane ręce, przecież robi co chce. W skutek jego napomnień wydał król z początkiem r. 1556 (1 marca) dwa dekreta przeciw braciom czeskim, anabaptystom, sakramentaryuszom i luteranom w Wielkopolsce, odnawiając przepisy wieluńskie. Pomimo tego, Paweł IV, zapewne w skutek skarg legata, napisał piorunujący list (1556) do Zygmunta Augusta (przywiedziony w Rajnalda: *Annales eccl.*) wyrzucając mu przychylność dla heretyków, obcowanie z nimi, słuchanie ich kazań, zaufanie położone w Radziwille czarnym, zniesienie sądownictwa biskupiego, wywyższenie do godności kościelnych podejrzanych ludzi, jak Uchański i Drohojewski, puszczanie hersztów heretyckich jako to Vergeria i Jana Łaskiego do kraju.

Zamącenie wiadomości o dziejach reformacyi w r. 1556 jest tak wielkie, że z trudnością tylko można przebieg rzeczy wykazać. Dekreta króla z marca 1556 r. świadczą, że uległ napomnieniom papiezkiego legata. Tymczasem protestanccy pisarze donoszą, że w roku 1556 sejm się odbył, z którego na żądanie stanów wyslano do papieża posłów z domaganiem się pięciu ważnych artykułów: komunii pod dwoma postaciami, zniesienia bezżeństwa xięży, i soboru narodo-

*) W liście do Przerębskiego pisze Tarnowski: „Jeżeli legat z zupełnem tu przybył pełnomocnictwem, jeżeli będzie nastawał, aby religia do dawnej wróconą została postaci, ci zaś co z Rzymem zerwali, posłuszeństwa odmówią a J. K. Mość dłoni do tego przyłożyć nie będzie chciała, tak że legat z kwitkiem odjedzie: zaiste gorzej będzie, niż było. Bo J. K. Mość wpadnie w podejrzenie u papieża i xiążąt chrześcijańskich a państwo najgorszej nabędzie sławy. Gdyby zaś do dysputy przyszło w owym naszym synodzie prowincyonalnym czy narodowym, luteranie sprowadzą swoich mistrzów z Niemiec, nikt nikogo nie przedysputuje a narobi się nie mało złego tak pod religijnym jak i politycznym względem...“ Był więc Tarnowski przeciwnym owej missyi legata, chociaż nie można mu zarzucić, żeby sprzyjał reformacyi, gdy w tym samym liście się wyraża: „Jeźli król temu prędko nie zaradzi, całe państwo nie w luterstwo, ale w łotrostwo się obróci.“ To zdanie podzielali umiarkowani katolicy, jak n. p. sam podkanclerzy Przerębski, niesłusznie o sprzyjanie herezyi pomawiani. List przytoczony znajduje się w Tekach Gołębiowskiego (13. III. G.).

wego, nabożeństwa w krajowym języku, wreszcie zniesienia annat. Lippomana, który na tym sejmie miał być obecnym, powitała szlachta wykrzykiem: *Ecce progenies viperarum* (oto ród żmij). Na tym sejmie miał sprowadzony przez Radziwiłła Vergerius polskie układać wyznanie. Tymczasem niema zkąd inąd żadnej wiadomości o bliższych szczegółach sejmu warszawskiego r. 1556 w sprawach religii, o poselstwie do Rzymu także nic nie wiemy, bo poselstwo z obedjencyą, sprawowane przez Stanisława Maciejowskiego, brata nieboszczyka biskupa, już się odbyło, co zaś najważniejsza, mamy z tego samego sejmu (w styczniu 1557) przez jadącego do Litwy króla wydaną konstytucyę, która odnosząc się do poprzedniej piotrkowskiej (z r. 1555) ustanawia *interim*, t. j. wzbrania wszelkich nowacyj religijnych, zgromadzeń, zabierania kościołów na zbory, wyganiania katolickich xięży pod rygorem kary za wykroczenie przeciw publicznemu porządkowi, dopóki król wracając z Litwy spraw religijnych nie załatwi. Konstytucya ta, jak z jednej strony świadczy, że król nowościom religijnym nie hołdował i przeszkadzać im się starał, tak z drugiej daje dowód, że nie mógł czego innego uczynić, jak zawiesić całą sprawę. Gdyby sejm 1556 był coś o artykułach wspomnionych postanowił, nie omieszkałby król odwołać się do nich i zawiesić rzecz do odpowiedzi z Rzymu nadejść mającej *).

Że musiały być srogie burze przeciw duchowieństwa na sejmie 1556/7 nie podlega wątpliwości Tem mniej, że sejm ten odbył się po owym synodzie we wrześniu przez prymasa Dzierzgowskiego i legata zwołanym, synodzie który najgorszą po sobie zostawił pamięć. Lippomano, człowiek ostrych obyczajów, xiądz dawnej daty, widział jasno upadek wyższego duchowieństwa polskiego. Chciał więc przeprowadzić reformacyę; biskupi wzbraniali się, ociągali się z przyjazdem na synod, to znowu chcieli Lippomana od niego wykluczyć. Udało mu się wreszcie przełamać opór i natchnąć zgromadzenie gorliwością. Synod przyznał potrzebę reformy, wyspowiadał się z brakami i upadkiem duchowieństwa, który główną rozszerzenia herezyi stał się przyczyną, oświadczył życzenie, aby legat apostolski ciągle przy królu bawił i od kacerstwa go bronił. Pozwał Stanisława Lutomirskiego, proboszcza konińskiego i Marcina Krowickiego o herezyą — a gdy Lutomirski w poczcie szlachty z biblią w ręku się stawił, wyklął go zaocznie.

---

*) Utenhof w liście do Kalwina pisze o tym sejmie: Comitia haec Varsoviae habita non omnino ex animi nostri successerunt sententia.... tractatio de religione et reformatione ecclesiae in proxima comitia reiecta est. Łuk. Dz. k. hel. w Małop. str. 102.

I Orzechowski wkrótce potem tego samego doznał losu. Ale najgorzej postąpiono z oskarżoną o sprzedanie hostyi żydom, biedną mieszczanką Łażęcką, którą z trzema współwinnymi żydami spalono. Król oburzył się na ten czyn nieludzki i otwarcie go legatowi wyrzucał. Wkrótce po sejmie wyjechał Lippomano z Polski, znienawidzony powszechnie, zaszkodziwszy raczej niż pomógłszy katolicyzmowi.

Starał on się między innymi nawrócić Radziwiłła czarnego. Radziwiłł odpowiedział mu, że do śmierci wytrwa w swojem wyznaniu. W relacyi swej (Zbiór pam. Niemc. Tom IV) skarży się Lippoman na Zygmunta Augusta, że czyta zakazane xięgi heretyckie, obcuje z kacerzami, że często u stołu jego ludzie kilku wiar zasiadają. W najczarniejszych kolorach przedstawia kraj i ludzi, jako jaskinię mordów, rozpusty i anarchii. Żądał niepodobnych rzeczy, gdy nie uzyskał, gniewał się i utyskiwał na obojętność. Nie mógł król iść drogą Hozyuszów i Lippomanów, i za chwałę mu poczytać należy, że nie poszedł. „Nie możemy nic innego czynić, jak cośmy dotąd czynili, to jest napominać tych, do których to należy, aby ratowali kości ł. Cóż tu poradzić można, kiedy nikt edyktów naszych nie słucha?“ Reformacya pomnożyła anarchią w Polsce; król, któryby wbrew wody kazał płynąć, byłby nie uratował kościoła a zgubił państwo. Czyli to z przekonania, czy z uczuć tradycyjnych, czy z polityki, król nigdy jawnie nie sprzyjał reformacyi, edykta jego hamują ją, ile mogą. Jeźli się wdawał z heretykami, czynił to, aby nie powiększać oppozycyi przeciw tronowi, bo ktoż nie był wówczas heretykiem? Pomnijmy zresztą na ten zamęt, który przed dokonaniem trydenckiego soboru w chrześcijańskim świecie panował. Pomnijmy, że owe żądania nawet, które sejm 1556 roku miał postawić, nie są bynajmniej herezyą, bo w niczem nie wykraczają przeciw dogmatom kościoła. Sam prawowierny Jan Tarnowski nalega w swojem „prawie ziemskiem“ na zniesienie annat. Pomnijmy że Zygmunt August jeden z pierwszych przyjął uchwały trydenckiego soboru. Nie podobna przeto Zygmunta Augusta winić o sprzyjanie naukom reformatorskim, o odstępstwo od kościoła Trzeba mu oddać słuszność, że w burzliwym czasie był za nadto ludzkim, aby nie uświęcać powagą swoją gwałtownych przeciw heretykom kroków; za nadto politycznym, aby dać się uwieść mrzonkom kacerzy; aby w reformacyi, jak się ona w Polsce objawiała, nie widzieć destrukcyjnego i niebezpiecznego żywiołu; zanadto jasno rzeczy widzącym, aby nie uznać, że kościoł kotolicki w Polsce uległ skażeniu.

§. 123.

Synody różnowierców. Jan Łaski. Wyjazd Bony (1556).

Pociąg Polaków do zgromadzeń, narad, sporów, zaspakajało różnowierstwo w wysokim stopniu. Zakaz królewski bardziej jeszcze do tego podbudzał. Od synodu koźmińskiego (1555) ciągnie się cały szereg schadzek i synodów, na których spierali się różnorodni sekciarze o swoje nauki, kłócili lub godzili. Bywała na nich szlachta, uzbrojona przeciw możebnej napaści. I tak w Pinczowie zgromadził się w maju

1556 synod małopolskich kalwinów, w którym rozstrząsano owe dokonane w Koźminku (1555) z braćmi czeskimi połączenie, a nie mogąc się zgodzić wezwano na superarbitra Jana Łaskiego. Łaski, synowiec arcybiskupa, niegdyś proboszcz gnieźnieński, ożeniwszy się w r. 1540, wygnany z Polski, doszedł za granicą do ogromnego znaczenia jako reformator. W r. 1543 został on naczelnikiem kościoła reformowanego we wschodniej Fryzji, w 1548 powołał go arcybiskup kanterburski Tomasz Kremer do pracy reformacyjnej w Anglji, ustanowił głową gminy cudzoziemców reformowanych w Londynie. Wypędzony w r. 1553 przez katolicką królowę Maryę z Anglji, bawił Łaski jakiś czas w Danii, w r. 1556 za pozwoleniem królewskiem, wydanem pod warunkiem, aby żadnych nowości religijnych nie rozszerzał, do Polski powrócił. Spoglądano na tę europejską osobistość z uwielbieniem, tem bardziej że życie Łaskiego pod względem moralnym nie pozostawiało nic do życzenia, że z całą duszą reformacyjnej idei był oddany. Spodziewano się, że połączy sprzeczne zdania sekciarzy i zbuduje nowy kościół narodowy. W tym celu zwołali Małopolanie (r. 1557) synod w Włodzisławiu, gdzie postanowiono starać się o połączenie z Lutrami; w Lipniku morawskim (1558), w Xiążu i Poznaniu (1560), w Bużeninie (1561) pracowano nad pogodzeniem sprzecznych artykułów wiary. Zasięgano rady wielkich herezyarchów zagranicznych, Kalwina, Lutra, Bulingera, sprowadzano nowych apostołów, jak n. p. Vergeria, Lismanina, owego exspowiednika królowej Bony, który w r. 1553 przez Zygmunta Augusta dla zakupienia xiążek wysłany za granicę, z żoną i zasadami ariańskiemi do Polski powrócił (1556). Raz wdawszy się w rozbiór pisma św. na własną rękę, nie mogli trafić do końca. Najgłówniejszą atoli przeszkodą połączenia a razem ostateczną konsekwencyą mędrkowania reformatorów była nauka takzwanych antytrynitaryuszów, unitaryuszami także, arianami lub socynianami zwanych. Pierwsze zasady arianizmu miał w r. 1548 rozszerzać jakiś Belgijczyk, nazwiskiem Spiritus. W r. 1551 szerzył je w Krakowie wygnany z Wenecyi Lelius Socyn, a Stankar i Lismanin jeźli nie otwarcie, to w skrytości je wyznawali. Pierwszy Piotr z Goniądza wyjawił się w r. 1556 publicznie, że nie wierzy w bóstwo Chrystusa, że chrzest niemowląt potępia. Wyklęły go synody różnowierców, ale Jan Kiszka starosta żmudzki oddał mu kościoł w Węgrowie. Póki żył, walczył Jan Łaski wszelkiemi siłami z arianizmem, po jego śmierci (1560) gwałtownie się on rozrósł a nawet z głównej siedziby Pinczowa Kalwinizm sobą wyparował. Ochino, Blandrata, Gentilis, Statorius, Pauli, nowi jego apostołowie rozszerzyli go szeroko a ostateczność jego zasad sprawiła, że się w Polsce

najdłużej i najostrzej utrzymywał, pomimo że dokonane w r. 1570 zjednoczenie kościołów reformowanych w Sędomierzu wykluczyło go zupełnie.

Na ten zamęt i niezgodę z uciechą patrzali gorliwi katolicy, Hoziusz i Kommendoni uważali arianów za narzędzia opatrzności do zakłócenia odszczepieńców. Poczęto ze strony katolickiej myśleć o skuteczniejszych środkach powstrzymania reformacyi, skoro gwałtownych użyć się nie dało. Podnieśli się kaznodzieje katoliccy, którzy odważnie z kacerstwem walczyli. Starano się o poprawę szkół. Wyznać jednak należy że ruch reformacyjny uprzedził we wszystkiem reakcyjne katolickie dążenia. Postylle, wyznania wiary, psałterze, tłomaczenia biblii akatolickie rozszerzały się po kraju siejąc zasady reformy, nieznajdując długo współzawodnictwa xięży katolickich. Postylli Rejowskiej w braku innej używali długo sami katoliccy kapłani. Dopiero od r. 1564, missyi Kommendoniego, przyjęcia dekretów trydenckich przez króla i sprowadzenia Jezuitów przez Hoziusza, datuje się silniejsza katolicka reakcya.

Pod rokiem 1556 (w lutym) przypada wyjazd królowej Bony do Włoch. Od śmierci królowej Barbary żyła Bona w odosobnieniu, znienawidzona od własnego syna. Niepomna na własne córki, o potrzebach których nie pamiętała, gromadziła ona z ogromnych dóbr swoich pieniądze i wysełała je za granicę. Wreszcie oświadczyła synowi że dla poratowania zdrowia do Włoch jechać musi. Król poddał jej żądanie pod rozsądek senatorów. Podkanclerzy Przerębski przedstawił ogromną stratę, jaką poniesie skarb króla i rzeczypospolitej, jeźli królowa ogromne swoje bogactwa z kraju wywiezie a przywileje na dobra obcym xiążętom odstąpi. Gdy królowa węgierska Izabella odmówiła pośrednictwa w nakłonieniu królowej do pozostania w kraju, wysłano do niej biskupa krakowskiego Andrzeja Zebrzydowskiego. Ale dwukrotne jego zabiegi skończyły się na niczem. Bona odpowiedziała: „Ty, ty! któryś biskupstwo kupił, nie przewiedziesz tego, abym jechać nie miała, pojadę, pojadę a rada ujrzę, kto mnie hamować będzie!“ Za radą senatorów ogłosił więc król edykt, że szlachcic każdy pomagający królowej do wyjazdu cześć utraci, a nieszlachcic gardło. Bona zmiękła, obarczyła syna prośbami i zaklęciami, oddała przywileje na dobra i poczciwy Zygmunt August sam pierwszy dołożył starania, aby senat do pozwolenia nakłonić. Jeden Przerębski stał przy swojem, i oświadczył, że woli, aby mu pieczęć z głową zdjęto, nimby *titeras passus* królowej miał pieczętować. Zniesiono edykt i dozwolono królowej wyjechać. Opuszczając Warszawę ogołociła królowa cały zamek ze wszystkich sprzętów i kosztowności tak dalece, że nawet obicia zedrzeć kazała a zamknąwszy komnaty i klucz senatorom oddając śmiała utrzymywać, że wszystko zostawiła. Piotr Boratyński starosta samborski w żywe oczy wyrzucał jej podłość postępowania. Królewny obie, Anna i Katarzyna rzewnie płakały, w oczach matki łza nie postała. Wilgą starosta ostrołęcki, który wozy królowej do granicy odprowadzał, meldował się w każdym grodzie, spodziewając się że mu je odbiorą. Ale puszczono wolno krwa-

wem zdzierstwem nabyte bogactwa. W rok potem 1557 umarła niecna królowa otruta przez faworyta swego Papagodę, który na konającej wymęczył testament zapisujący mu cały jej majątek. Zygmunt August długo starał się u Filipa II o zwalenie testamentu — ale Papagoda został przy swoim zapisie. Ogromne sumy (430.000 dukatów) pożyczone Filipowi II przez Bonę (takzwane neapolitańskie) przepadły także z biegiem czasu, a Zygmunt August i siostry jego zaledwie procent od nich pobierali.

W rok po odjeździe matki (1557) opuściła Polskę królowa tułaczka Izabella z synem Janem Zygmuntem powołana przez Węgrów. Ujrzawszy ukochanego syna na tronie, umarła w r. 1559 sterana tyloma trudami żywota. Zygmunt August popierał dyplomatyczną drogą Jana Zygmunta, który jednakże umierając r. 1570 zostawił tron węgierski Habsburgom.

§. 124.

Sprawa inflancka. Wojna w r. 1557.

Zakon kawalerów mieczowych w Inflantach zbliżał się do katastrofy, jaką Krzyżacy pruscy przebyli. Miał on wprawdzie piękne zadanie walczenia z szyzmą moskiewską, ale sam podołać mu nie mógł i od r. 1503 troskliwie zachowywał zawieszenie broni. Dążenie do samodzielności politycznej, które mistrzowie inflanccy powzięli, objawiało się w kłótni z duchowieństwem, mianowicie z arcybiskupstwem rygskiem, które było niezawisłym panem wielkiej i handlowej Rygi. Królowie polscy jeszcze za Kazimierza Wielkiego czasów protektorami arcybiskupstwa mianowani, korzystali z tego tytułu, mieszając się w owe spory, i stając po stronie duchowieństwa. Tak n. p. wstawiał się Zygmunt stary powagą swoją do mistrza Waltera Plettenberga, kłócącego się z arcybiskupem Tomaszem Szeningiem o zwierzchność nad Rygą. Z podszeptu może polskiego przybrał tenże Szening za koadjutora i następcę Wilhelma margrabiego brandenburskiego brata xięcia pruskiego Albrechta. Gdy atoli w r. 1539 Wilhelm został arcybiskupem, wziął się mistrz Herman de Bruggenej Hasenkamp za ręce z zluterszczoną ludnością Rygi i przymusił r. 1546 nowego arcybiskupa do odstąpienia mu połowy rządów nad Rygą, oraz przyrzeczenia, że odtąd żaden koadjutor z xiążęcego rodu branym nie będzie. Nie zważając na to obrała kapituła rygską (r. 1555) koadjutorem Krzysztofa, x. meklenburskiego.

Wśród tych kłótni car moskiewski Iwan groźny łakomem okiem poglądał na Inflanty. W r. 1551 gdy się w Inflantach dowiedziano, że Iwan z Niemiec sprowadza inżynierów i rzemieślników wszelkiego rodzaju, wysłano do cesarza umyślnego posła z ostrzeżeniem, aby na to nie pozwolił, „gdyż potęga Moskwy ciągle rośnie, a owi ludzie sprowadzani z Niemiec nie do czego innego użyci będą, jeno do pomocy w zdobyciu Inflant, które mają Moskwie utorować posiadanie Bałtyku, aby tem łatwiej Litwę, Polskę, Prusy i Szwecyą zawojować mogła“. Gdy w r. 1551 mistrz zażądał dalszego zawieszenia broni, Iwan urościł sobie, że mu się należy roczna danina z dorpackiego biskupstwa i nie pozwolił na rozejm, aż mu ją przyznano. Nie dosyć na tem: Iwan zaczął się odtąd panem Inflant tytułować. Obawiając się współzawodnictwa Polski, ofiaruje on Zygmuntowi Augustowi w r. 1556 przymierze przeciw krymskim Tatarom, ale Zygmunt August, nie dowierzając mu przyjmuje tylko sześcioletnie zawieszenie broni, tytułu

cara stanowczo odmawia. Obawa rozszerzenia granic Moskwy do bałtyckiego morza kieruje głównie Zygmuntem, gdy w sprawy Inflant wmieszać się przedsięwziął.

Wilhelm arcybiskup rygski toczył zawzięty spór z zakonem inflanckim o koadjutora, którego wbrew ugodzie z r. 1546 z xiążęcego przybrał stanu. Herman a Galen mistrz ulegał zupełnie Wilhelmowi Fürstenbergowi, komturowi felińskiemu, człowiekowi który dzikość i okrócieństwo łączył z zapalczywością i lekkomyślnością. Za jego radą zawarto haniebny pokój z Moskwą, zwrócono całą uwagę na arcybiskupa, aby go z jego własności obedrzeć. On wreszcie dokazał, że rycerze zakonu, z usunięciem marszałka Kaspara Münster, jego mistrzem obrali. Kaspar Münster, przyjaciel przymierza z Polską przeciw Moskwie, jawny Fürstenberga przeciwnik, nie uznając tego wyboru zbliżył się do arcybiskupa, zawiązał oraz stosunki z Albrechtem xięciem pruskim a przez niego z Zygmuntem Augustem. Celem jego było obalić Fürstenberga, uspokoić sprawę z arcybiskupem przez uznanie koadjutora, odnowić przymierze z Polską. Pierw atoli, nim się w Polsce i Prusiech zdecydowano co czynić, stracił marszałek Dynamundę, zamek ważny, pieczy jego powierzony i musiał ujść do Kokenhauzu, zamku arcybiskupa. Gdy się Fürstenberg wydania jego domagał, ujechał Münster do Litwy, wzywając pomocy królewskiej.

Król wysłał do mistrza Wacława Wierzbickiego nominata żmudzkiego, do arcybiskupa Kaspra Łąckiego, chcąc pokój zapośredniczyć. Wierzbickiemu odpowiedziano, że z arcybiskupem jako z nieprzyjacielem ojczyzny postąpić sobie muszą, bo się z Albrechtem pruskim znosi i wojsko sprowadza. Łąckiego spotkał los okropny. Z rozkazu mistrza złapał go Werner Schall, wójt rzeżycki i zamordował. Powszechne oburzenie opanowało Polskę na ten czyn haniebny, wbrew wszelkiemu prawu narodów. Arcybiskup srodze uciśniony listem z d. 9 czerwca 1556 wzywał króla o pomoc: „Jeźli W. K. Mość nie pomoże, ktoż mnie wyrwie z tej paszczy.“ Dnia 11 czerwca podstąpił Fürstenberg pod Kokenhaus, arcybiskup nie mając dostatecznej obrony poddał się. Mistrz wtrącił go do więzienia.

Honor Polski wymagał zbrojnego wystąpienia. Jeżeli Albrecht pruski miał osobiste i familijne widoki w napominaniu króla do wojny, o ile że mu chodziło o brata i upokorzenie nieprzyjaźnego sobie zakonu, to listy kanclerza Ocieskiego i wojewody poznańskiego Janusza z Kościelca (w zbiorze Broel Platera) tchną samemi szlachetnemi motywami obrażonej dumy narodowej i wywiązania się z obowiązku opieki nad arcybiskupstwem. Mniej gotową była Litwa, która obawiając się potęgi moskiewskiej, na nią nie zaś na Inflanty wojsko

zbierać i utrzymywać chciała, ale dobry przykład Radziwiłła czarnego przełamał opór. Król w grudniu r. 1556 zgromadził sejm w Warszawie (patrz §. 122). Uchwalono pobór a w razie naglejszego niebezpieczeństwa pospolite ruszenie.

Król duński, xiążęta pomorscy i cesarz Ferdynand starali się o zapośredniczenie pokoju. Fürstenberg odgrażał się atoli i na żadne ustępstwa przyzwolić nie chciał. Król żądał bezwarunkowego uznania koadjutora i wypuszczenia na wolność arcybiskupa, oraz zwrotu kosztów wojennych. Wreszcie oświadczył, że ma klucz do arcybiskupiego więzienia, miecz swój. W lipcu ruszył król z ogromnemi siłami do Inflant. Mikołaj Mielecki wojewoda podolski wiódł Polaków, Mikołaj Radziwiłł rudy, Litwinów. Albrecht dostawił trzy tysiące wojska. Cała liczba wynosiła do 104 tysięcy. Fürstenberg, który zaledwie 10 tysięcy mógł postawić, wdał się w rokowania i za pomocą posłów cesarza Ferdynanda pokój uprosił. Stany inflanckie zawarły 5 września transakcyę z królem: przyrzekły, że wszystkie ruchome i nieruchome dobra arcybiskup odzyszcze a koadjutor uznany, po śmierci Wilhelma arcybiskupstwo uzyska. Dnia 14 września ratyfikował tę transakcyę Fürstenberg i tegoż dnia zawarł z Zygmuntem zaczepno odporny traktat przeciw Moskwie. W obozie królewskim odbył się uroczysty akt przeproszenia. Mistrz ukląkł przed królem, arcybiskup rygski ze łzami podziękował za uwolnienie. Koszta wojenne (60,000 talarów) darował król mistrzowi.

Nie podlega wątpliwości, że owo ogromne wojsko, które mistrza bez jednego strzału upokorzyło, nie było tylko przeciw niemu wymierzone, ale na wypadek, gdyby Iwan chciał się mieszać w sprawę.

§. 125.

Wojna Moskwy z Inflantami. Inflanty poddają się królowi 1558—1561.

Iwan groźny zastraszył się tym sukcesem polskim. Postanowił on uprzedzić króla Zygmunta Augusta, i podczas gdy ten z najsłuszniejszej przyczyny upokorzył Inflanty, uspokoił je i nawet kosztów wojennych zapłacić sobie nie kazał, Iwan napadł je bez żadnej przyczyny i bez tytułu prawnego ujarzmić usiłował. Gdy Fürstenberg z końcem r. 1557 o pokój w Moskwie się starał, zażądał car tysiąc florenów rocznie z Dorpatu i 40.000 kosztów wojennych, a gdy posłowie natychmiast sumy tak znacznej wyliczyć nie mogli, użył prawdziwie moskiewskiego dowcipu, zaprosił na obiad i puste misy przed nimi postawił. Miało to znaczyć, że skoro nie dają pieniędzy, nie będą także mieć pokoju. W styczniu 1558 wyprawili się kniaziowie Re-

pnin, Barbaszyn i Adaszew na pustoszenie Inflant i dopuszczali się najhaniebniejszych okrucieństw. Na prośby mistrza zezwolił Iwan na zawieszenie broni do 24 kwietnia. Zaledwie to upłynęło, rozpoczął się bój na nowo, dnia 11 maja zdobyli Moskale Narwę, miasto portowe, korzystając z zamieszania, które wszczęty w mieście pożar sprawił. Poddała się twierdza Najhaus po walecznej obronie. Kniaziowie Piotr Szujski, Wasyl Serebrny i Andrzej Kurbski zdobyli dnia 30 czerwca Dorpat. Fürstenberg nie śmiał nieprzyjacielowi czoła stawić. Czyli to z własnej woli, czy przymuszony złożył on urząd w ręce Gotharda Kettlera.

W r. 1559 nowe wojsko moskiewskie pustoszyło Inflanty. Dnia 17 lutego wróciło do domu, donosząc carowi, że kraj cały w popiołach. Krzyki srodze uciśnionej ziemi rozległy się szeroko. Zygmunt August, który związany rozejmem z Moskwą pomocy dać nie mógł, wysłał z początkiem r. 1559 poselstwo do Moskwy, wstawiając się aby Inflant nie pustoszono. Car odpowiedział, że Inflanty są jego własnością, bo mu haracz płacą, że je karze za przeniewierstwa, oszustwa i niezapłacone długi handlowe. Prawdziwie moskiewski sposób motywowania wojny.

O zawieszenie broni starali się także Gustaw Waza król szwedzki, który niedawno o granice finlandzkie wojnę z Moskwą prowadził, Fryderyk król duński, który miał nadzieję odebrania Estonii, i Ferdynand cesarz niemiecki, który był tytularnym zwierzchnikiem Inflant. Stanął wreszcie rozejm od 1 maja do 1 listopada r. 1559.

Przez czas rozejmu rozbijał się Kettler za posiłkami. Posłowie mistrza i arcybiskupa błagali pomocy augsburgskiego sejmu. Uchwalono 100.000 złotych subsydiów, a raczej jałmużny. Pojechał więc Kettler do Krakowa, wzywając pomocy Zygmunta Augusta. Rada koronna nie chciała się mieszać w wojnę, król odpowiedział, że sprawę jako w. xiążę litewski załatwi. Dnia 31 sierpnia poddał się Kettler Zygmuntowi Augustowi i wydał mu południową część Inflant. Ufny w pomoc polską, nie czekał on końca rozejmu, napadł w okolicy Dorpatu moskiewskiego wodza Pleszczejewa i na głowę go poraził. Był to atoli jedyny szczęśliwy wypadek wojny. Dorpatu nie odzyskano; Kettler zamknął się w Kiesi. Szujski, Serebrny i Kurbski powiedli nowe zastępy na pustoszenie Inflant, zdobyto Marienburg a mocno obronny Felin dostał się wraz z jego dowódzcą Fürstenbergiem w moc Moskali (w lipcu 1560).

Nie wiedzieć z jakich przyczyn przestał Zygmunt August na objęciu zamków południowych, które Alexander kniaź Połubiński zaciężnym obsadził ludem. Poseł litewski Wołodkowicz upomniał po raz

drugi Iwana, aby Inflantom, lennu królewskiemu dał pokój. Dopiero w styczniu r. 1561 przybywa Mikołaj czarny Radziwiłł z wojskiem pod Rygę a posłowie Stanisław Gabryelowicz i Mikołaj Naruszewicz z mistrzem i arcybiskupem traktują o warunki połączenia z Litwą. Była to ostrożność tem potrzebniejsza, że i inni wyciągali dłonie po części Inflant, jak n. p. król duński, który w r. 1559 i 1560 posiadłości biskupów ezelskiego, kurlandzkiego i rewelskiego ponabywał, że do Inflant rościł sobie pretensye król szwedzki. Trzeba było przeto zupełnej pewności posiadania, aby się na wojnę z tyloma współzawodnikami narażać.

Zrozumieli to mistrz i arcybiskup. Chcąc usunąć wszelkie zawady, zjechali na sejm do Wilna i dnia 28 listopada 1561 podpisali akt przyłączenia Inflant do Polski i Litwy. Ostateczne potwierdzenie temu połączeniu miał dać przyszły sejm koronny, w razie zaś gdyby się tego uczynić wzbraniał, miała Litwa sama wziąć na się obronę zjednoczenia z sobą ziemi inflanckiej.

Oto główniejsze punkta aktu przyjęcia Inflant pod opiekę królewską. Zaczyna się ten akt od wyłuszczenia przyczyn przyjęcia. Uciśnieni i srodze nękani od Moskali, napadani od króla szwedzkiego, opuszczeni od cesarza i rzeszy niemieckiej, prosili nas wielokrotnie rycerze zakonu, abyśmy ich poratowali. Czynimy to z litości i względu, aby barbarzyński wróg nie grasował między nieszczęśliwym ludem, podług pożądliwości swojej. Przyrzekamy że wszelkie sprawy z cesarzem i rzeszą niemiecką, któreby z tej przyczyny pozostać mogły, załatwimy. Dajemy tak mistrzowi jak i ludowi zupełną wolność wyznania augsburgskiego. Przywileje wszystkie i prawa potwierdzamy. Dajemy wolność obierania sobie sędziów z apellacyą do xiążęcia, a w ważnych sprawach i do nas. Zostawiamy niemieckie magistraty, wszelkie urzędy ludziom języka i urzędu niemieckiego dawać będziemy. Ponieważ mistrz inflancki stan swój odmienia, nadajemy mu dla powagi tytuł xięcia lennego kurlandzkiego z posiadłościami między Dźwiną i granicami Żmudzi i Litwy. Miasto Ryga oraz posiadłości inflanckie po prawym brzegu Dźwiny, zajęte przez Moskwę lub Duńczyków posiadłości, mają być połączone z Polską, z zachowaniem zupełnej autonomii. Uwalniamy wycieńczone Inflanty od wszelkich ciężarów wojennych. Xiążę ma prawo bicia monety z litewskim stęplem z jednej, z swoim z drugiej strony.

§. 126.

Wewnętrzne dzieje Polski od r. 1557 do sejmu exekucyjnego 1562/3.

Opuściliśmy wewnętrzne dzieje Polski na r. 1557. Król zajęty sprawą Inflant, ciągle prawie w Litwie bawił. W roku 1558 zwołał sejm do Krasnostawu, ale mało kto przybył: omawiano się niezwykłością miejsca. Trwała jakaś obopólna niechęć między królem i Polakami, szeptano sobie na ucho, że król z domem austryackim o na-

stępstwo po sobie się układa. Król przypisywał te wieści złośliwości Tarnowskiego. Chcąc szlachtę uspokoić, zwołał w grudniu 1558 roku sejm do Piotrkowa, któremu przedłożył wniosek, aby porządek przyszłej wolnej elekcyi ustanowić, groził zarazem, że owych wieści o znoszeniu się z cesarskim dworem jako ubliżających sobie dochodzić nie omieszka. Burza przeciw duchowieństwu do tego na tym sejmie doszła stopnia, że jeden z posłów, Ossoliński, radził wyłączenie biskupów z senatu, jako ludzi którzy dwom panom, papieżowi i królowi służąc, nie mogą dobrze o sprawach królestwa radzić. Obecny legat papiezki, biskup Sutri gorzko się w liście swoim do papieża na heretyckie usposobienie Polaków uskarzał.

Przez rok 1559, 1560 i 1561 bawił król na Litwie, w grudniu 1561 dopiero pojechał do Łomży i zwołał senat na radę. Utyskiwano na króla, że w Litwie przesiaduje, sejmu dla tyle upragnionej exekucyi nie składa. Król naznaczył termin przyszłego sejmu, pozwolił, aby w razie jego nieobecności go odprawiono, byle tylko nie tykano exekucyi i religii. Szlachta małopolska, zniecierpliwiona odwłoką, odbyła mimo wolę królewską zjazd w Proszowicach i wysłała z swego grona deputacyą na Litwę, upominając króla, aby raz sejm zwołał. Grożono nawet, że kogo innego do rządu powołają. Król nałajał szlachcie, ale gdy i najpierwsi senatorowie ostro królowi potrzebę powrotu przedstawili, zjechał w listopadzie 1562 r. do Warszawy a w grudniu złożył pamiętny sejm exekucyjny.

Dnia 16 maja 1561 r. umarł we wsi swej, Wiewiórce pod Tarnowem Jan Tarnowski kasztelan krakowski, pierwszy dożywotni hetman wielki koronny, przeżywszy lat 73. Syn Jana Amora kasztelana krakowskiego († 1500) i Barbary Rożnowny, siostrzenicy Zawiszy czarnego, pochodził Jan ze starożytnego rodu Leliwitów, który podzielony na trzy domy Melsztyńskich, Jarosławskich i Tarnowskich, wielką od dawna w Małopolsce grał rolę. Jako młodzieniec odznaczył się roku 1509 w wojnie z Wołoszą, 1512 pod Wiśniowcem, 1514 pod Orszą, gdzie osobnym hufcem najzacniejszych paniąt dowodził. Odbył wielką podróż po świecie — poznał Włochy, Francyą, Anglią, Niemcy, Hiszpanią i Portugalią, gdzie walczył z Maurami, wreszcie Egipt, Arabią i ziemię świętą. Wróciwszy został kasztelanem wojnickim, roku 1521 jeździł do Węgier z hufcem rycerzy na pomoc Ludwikowi. Roku 1526 został wojewodą ruskim. Roku 1532 ubiegał się z Kmitą o starostwo krakowskie; Kmita je otrzymał. Miał z nim także zatargi o dobra szczebrzeszyńskie. W roku 1527 przyjmował Zapolskiego u siebie. W roku 1531 odniósł jako hetman po śmierci Firleja walne zwycięztwo pod Obertynem. W roku 1533 do 1534 prowadzi szczęśliwą wojnę z Moskwą. Roku 1536 zostaje kasztelanem krakowskim. Jak się zachował podczas wojny kokoszej i na sejmie r. 1548 wiadomo. Był podporą tronu, utrzymywał starą powagę senatu, powściągał burzliwość szlachecką. Od r. 1553 żyje w niezgodzie z Zyg-

muntem Augustem, staje na czele oppozycyi na kilku sejmach, zamyka się wreszcie w prywatnem życiu w Wiewiórce. Senator i wojownik starej daty, arystokrata i oligarch z pojęciami przodków swoich w XIV wieku, mąż bystrego umysłu, głębokiej religijności i niewzruszonej niczem energii. Reformacyi nie hołdował ale sprzeciwiał się sądownictwu biskupów i zbytniemu wpływowi Rzymu. Od Karola V otrzymał tytuł hrabiego św. rzymskiego państwa i używał go pomimo krzyku szlachty i podwodzenia zazdrosnych. Wykształcony wysoko lubił ludzi uczonych — pisał sam w przedmiotach wojskowości (*de arte bellica*), prawa (prawo ziemskie), historyi. Ostatnie to dzieło dotąd odszukać się nie dało. Dla poddanych był ludzkim panem, dla szlachty hojnym patronem. Żył w przyjaźni z Maciejowskim i Przerębskim, nienawidził Kmity. Żon miał dwie, Barbarę Tęczyńską, po śmierci jej ożenił się z Zofią Szydłowiecką, córką kanclerza, która mu urodziła syna Jana Krzysztofa kasztelana wojnickiego, ożenionego z Odrowążanką (córką Anny mazowieckiej i Stanisława ze Sprowy), zmarłego bezdzietnie r. 1567 i córkę Zofię, która wniosła fortunę Tarnowskich w dom Konstantyna Bazylego xięcia Ostrogskiego. — Tarnowski należy niezaprzeczenie do najznakomitszych typów naszej historyi, jako senator, oligarch zasadzający szczęście kraju na zgodzie króla z starożytnemi domami i na współdziałaniu ich przeciw burzliwemu pierwiastkowi szlacheckiemu; jako hetman, twórca nowej taktyki obozowej i organizator wojska przez postawienie silnej władzy buławy; jako gospodarz wreszcie, który szerokie przestrzenie Rusi, spustoszone przez Tatarów, osadami zaludnił i twierdzami umocnił. Jarosław i Tarnopol zawdzięcza mu swój wzrost — wielka ilość wsi po części jeńcami tatarskiemi zaludnionych, swoje powstanie. Dodajmy do tego obrazu szlachetną hojność Tarnowskiego dla Rzeczypospolitej, jego częste wyprawy własnym kosztem przeciw Tatarom podjęte, łaskawość ojcowską w obchodzeniu się z ludem wiejskim, a nie odmówimy mu zapewne imienia wielkiego w ojczyźnie człowieka. Uznała to Polska, poczciwszy jego zgon powszechną żałobą.

Podczas nieobecności królewskiej, wśród trwającego ciągle interimu, reformacya swobodnie się rozwijała. Lippomani, jakeśmy już powiedzieli, więcej jej pomógł jak zaszkodził, bo obóz katolicki postawił ostro przeciw herezyi a obóz ten miał słabych i chwiejnych wodzów w biskupach. Dążenie zjednoczenia wyznań objawiało się na synodach, w Książu (15 września 1560) traktowano z Blandratą, posłem od Mikołaja Radziwiłła czarnego i kalwinów litewskich, wyłączono zaś podejrzanego o arjanizm Stankara. Synod poznański (1 listopada t. r.) chciał dokonać zjednoczenia z lutrami pruskimi, co mu się atoli nie udało. Synod w Bużeninie (16 czerwca 1561) potwierdził unię kalwinów z braćmi czeskimi w Koźminku. Najbardziej bruździł arjanizm, który od śmierci Jana Łaskiego (1560), filaru kalwińskiego wyznania, gwałtowne robił postępy, szczególniej w Małopolsce i Litwie (patrz §. 124). Chcąc mu zapobiedz i odgrodzić się od jego zasad ogłosili kalwini helweccy (r. 1560) swoją konfessyą, w r. 1562 ogłosili swoją bracia czescy. I Mikołaj Radziwiłł, acz gorliwy kalwin

nie chciał szczerze połączenia z helweckimi wyznawcami w Polsce, aby to połączenie unii korony z Litwą, której był przeciwny, nie zbliżyło. W samych naczelnikach kościoła katolickiego pojawiała się chwiejność w wierze lub obojętność. Drohojewski biskup kujawski († 1557) znanym był jako protektor herezyi. Napominał go Rzym a reformatorowie utrzymują, że umarł wyznawcą nowej wiary. Jakób Uchański, prawnik, niegdyś rządzca królowej Bony, referendarz za czasów Zygmunta I, później archidiakon warszawski, dostał w r. 1551 biskupstwo chełmskie od króla i objął je pomimo że papież nominacyi nie potwierdził. Przyjaciel od serca Frycza Modrzewskiego, polityk raczej niż teolog, myślący o wyrwaniu kościoła polskiego z pod wpływu Rzymu, ściągnął on także napomnienia papiezkie na siebie. Gdy Drohojewski umarł, dał mu król po nim kujawskie biskupstwo, co nowe, gorsze z Rzymem spowodowało nieporozumienia. Paweł IV odmówił znowu potwierdzenia, Uchański nie zważając na to, wsparty powagą króla i najpierwszych senatorów odebrał w zarząd dobra biskupie. Wyklęty, mówi Damalewicz, nawzajem wyklął papieża! Chcąc zapobiedz dalszemu zgorszeniu, wyjednał Hozyusz zatwierdzenie papiezkie.

Dzierzgowski prymas umarł 1559 roku. Był to według zdania współczesnych, człowiek wcale nie zdatny. Król wyniósł na arcybiskupstwo Jana Przerębskiego, podkanclerzego, człowieka wysokiego wykształcenia i wielkiego umiarkowania. Heretycy brali to za sprzyjanie swojej nauce. Zaledwie zasiadł na stolicy, wysłał go król w poselstwo do Ferdynanda w sprawie barskiej, pruskiej, inflanckiej i Izabelli węgierskiej. Wróciwszy złożył Przerębski (4 marca 1561 r.) synod w Warszawie, na którym był legat papiezki, Everhard Benjoanni (Buongiovanni), biskup kameryński. Synod wysłał na świeżo przez Piusa IV otwarty sobór trydencki Herburta biskupa przemyślskiego i Stanisława Falenckiego suffragana gnieźnieńskiego. Obecny legat w relacyi swej (Theiner Mon.) świadczy o dobrem usposobieniu króla względem kościoła i tłomaczy jego tolerancyą, jako środek upamiętania heretyków. Na tym synodzie stawił się i Orzechowski, który powtórnie w r. 1556 przez Dzierzgowskiego z polecenia Lippomana wyklęty, nosił się jakiś czas z myślą rozbratu z Rzymem, gardłował w sprawie Uchańskiego a teraz oświadczył się z żalem za grzechy, z chęcią służenia katolicyzmowi, z prawowiernem wyznaniem. Legat dał mu najlepszą otuchę, chwalił go w Rzymie za jego pisma przeciw Stankarowi Odtąd zmienił się Orzechowski, a jak przesadzał wprzódy w walce z duchowną władzą tak teraz w zajadłem przy niej obstawaniu nie znał granicy.

Dnia 11 stycznia 1562 r. umarł Przerębski. Król dał arcybiskupstwo Uchańskiemu. Na metropolitalnej stolicy zasiadł człowiek, który reprezentował między duchowieństwem polskiem ideę narodowego kościoła. Dodajmy do tego, że jako dobry i gorliwy patryota miał Uchański ogromną popularność. Na biskupstwie krakowskiem osiadł po śmierci Zebrzydowskiego (1560) Filip Padniewski biskup przemyślski i podkanclerzy, wielkiej nauki, lubownik okazałości, pobłażliwy dla heretyków. Przerębski i Uchański w niezgodzie z nim żyli. Poznańskie miało do r. 1560 gorliwego o wiarę Czarnkowskiego, który zreformował szkołę Lubrańskiego i z akademii krakowskiej Benedykta Herbesta, gorliwego katolika, do niej sprowadził. W prześladowaniu różnowierców pomagał mu Janusz Kościelecki wojewoda poznański. Ale najpotężniejszym filarem katolicyzmu był Stanisław Hozyusz, biskup warmiński. Opierał się wszelkiemi siłami postępowi reformacyi w własnej dyecezyi, nagabywał króla ustawnemi napomnieniami, tak że król znudzony, czytać ich nie chciał; nie mogąc sobie dać rady, wyjechał r. 1560 do Rzymu, gdzie z Piusem IV o soborze powszechnym radził. Papież ocenił jego ważność i używał go do poselstw na dwór wiedeński i pragski (do Ferdynanda i Maxymiliana podówczas króla czeskiego), gdzie namową działał, aby różnowierców prześladowano. Prusacy i nieprzyjaciele jego heretyccy w Polsce szyli mu tymczasem buty u króla, skarząc się, że o swoich obowiązkach zapomina. Papież wzywał arcybiskupa gnieźnieńskiego i cesarza Ferdynanda, aby go wytłomaczyli. Podczas soboru trydenckiego Hozyusz, kardynalskim kapeluszem ozdobiony (o co nie mało było w Polsce krzyku), był jednym z prezydentów i najważniejszych czynników w uchwałach zgromadzenia. Zaledwie się sobór skończył, Hozyusz w najostrzejszą zimę pogonił do Polski, aby zaprowadzić w swojej dyecezyi jego uchwały i pomagać legatowi Kommendoniemu.

§. 127.

Ruch umysłowy i piśmienniczy, epizod objaśniający. Główne postacie w literaturze.

Aby czytelnikom podać sposób głębszego wglądnięcia w życie epoki, pozwalamy sobie przedstawić im chociaż pobieżnie ruch umysłowy i literacki za Zygmunta Augusta w chwili, gdy gorączka reformacyi dochodziła najwyższego stopnia; wskazać zarazem na kilku ludzi, którzy najlepiej uwidoczniają usposobienie czasu.

Ruch umysłowy ma dwie pobudki: religię i politykę. Najczęściej łączą się te dwie pobudki: wiara, moralność, polityka zlewają się razem. Piśmiennicze dzieła tej epoki, czy to religijne, czy polityczne,

czy prawnicze lub historyczne, zawsze mają cel praktyczny, obywatelski. Nie ma literatów wyłącznych, są ludzie, którzy piszą gdy potrzebę tego czują. Między faktami a xiążkami najściślejszy zachodzi stosunek, dla tego najstosowniej grupować literaturę chronologicznie. Tym tylko sposobem poznajemy źródło i znaczenie każdej xiążki.

Wyliczamy więc chronologicznym porządkiem najważniejsze publikacye. I tak w r. 1548 pisze Jakób Przyłuski swój statut (wyd. pierwsze 1548, drugie 1553 r.), ubliżający prawom duchowieństwa, w duchu reformacyi. Miał on zaradzić potrzebie zwodu statutów ale nie zyskał approbaty. Orzechowski wydaje śmiałe upominanie do młodego króla p. t. *Fidelis subditus* a wnet potem paszkwil na Barbarę *De obscuro regis matrimonio*. W r. 1550 zjawia się pierwsze wydanie kroniki świata Marcina Bielskiego, powtórzone w r. 1564 z tłomaczeniem historyi Karola V przez protestanckiego Stejdana napisanej. Jest to pierwsze drukowane po polsku dzieło historyczne, świadczące o szerszym poglądzie na świat. Roku 1551 wychodzi dzieło Frycza Modrzewskiego: *De emendanda republica libri V*, mieszczące wiele krytycznych spostrzeżeń nad politycznym i religijnym ustrojem Polski i motywujące myśl narodowego kościoła. Społcześnie wydaje Orzechowski swoją polemiczną xiążkę przeciw bezżeństwu kapłanów (*contra diricium*) a Stanisław konfessyą kościoła katolickiego. W r. 1553 zjawia się Kromera Monachus (mnich), katolickie pismo polemiczne przeciw różnowierstwu, złożone z czterech rozmów katolickiego mnicha z odszczepieńczym dworzaninem (inne wydania 1559, 1561, 1568). W r. 1554 pisze odszczepieniec Krowicki swoje „chrześcijańskie napominanie“, na które 1556 biskup Zebrzydowski odpowiada. Mnożą się konfessye, psałterze, postylle, tłomaczenia biblii. W r. 1551 nowy testament Seklucyana (w Królewcu), w 1557 nowy testament katolicki Szarfenbergera, w r. 1555 psałterz Reja, w 1556 postylle Reja i Seklucyana, Lutomirskiego wyznanie wiary, pisma polemiczne Vergeriusa, Lismanina, Krowickiego i innych. W r. 1554 podaje Stanisław Orzechowski rękopism swoich „Annalów“ Zygmuntowi Augustowi (wyd. w Dobromilu 1611 r.), w 1555 wychodzi pierwsze wydanie kroniki Marcina Kromera, umiejętnie skróconej z Długosza (wyd. dalsze 1558, 1568 r.). W r. 1558 pojawiają się arjańskie xiążki Piotra Goniądza, z którym polemizuje Orzechowski. W duchu Arjanów pisze Statoriusz, Pauli, Stankar. Herbest w swoich listach (1559) wymownie broni katolicyzmu. Krowicki w „obronie nauki prawdziwej“ (1560) i „Konterfekcie Antychrysta“ (1561) na Rzym się rzuca; Gliczner i Morgenstern piszą jako apostołowie luterskiego wyznania. W r. 1561 wychodzi katolicka biblia Leopolity, w r. 1563 wspaniała biblia Radziwiłłowska

w Brześciu. Przedzierżgniony na gorliwego katolika Orzechowski pisze (1562) przeciw Stankarowi „Chimerę“, przeciw Modrzewskiemu *Fricius, sive de Majestate sedis apostolicae*, podnosi bezżeństwo kapłańskie w pismie: „*pro dignitate sacerdotali*,“ polityczno religijne swoje wyobrażenie składa w „Dyalogu o exekucyi korony polskiej (1563 r.), Quincunxie, Ziemianinie i Policyi“ (1556 r.). Mikołaj Rej wydaje 1562 roku „Zwierzyniec stanów szlacheckich,“ w roku 1567 „Zwierciadło, przy którem żywot poczciwego człowieka“, w r. 1564 tłomaczenie Apokalipsy. W r. 1566 wychodzi Łukasza Górnickiego: Dworzanin, opracowany podług Kastiliona (z włoskiego) wzorową i wykształconą do wysokiego stopnia polszczyzną. W r. 1565 pisze Modrzewski swoje „*Sylvae*,“ zbiór rozpraw teologicznych tchnących arianizmem. W r. 1566 wydaje Herbest „Naukę prawego chrześcijanina.“ Tłomaczenie dekretów trydenckich pojawia się już w r. 1564. Wreszcie w r. 1571 wychodzą pierwsze pisma polemiczne Jakóba Wujka z Wągrowca.

Z pism politycznej lub prawniczej treści zapisujemy wydany r. 1557 i 1563 Statut abecadłowy Herburta z Fulsztyna, używany w sądach ale nie mający sankcyi; dzieło młodego podówczas Jana Zamojskiego *De senatu romano* wydane w Wenecyi (1563) i tamże wydrukowane dzieło Wawrzeńca Goślickiego, poźniej biskupa poznańskiego: *De optimo senatore* (1568).

Na tem tle tyle ruchliwem literackiego życia za czasów Zygmunta Augusta rysują się najwybitniej trzy postacie, Stanisław Orzechowski, Mikołaj Rej i Andrzej Frycz Modrzewski. Stanisław Orzechowski, o którym niejednokrotnie podawaliśmy wiadomości, wielki talent krasomowczy i pisarski, sangwiniczna natura bez charakteru i godności, raz zuchwalec i bluźnierca, drugi raz pochlebca i bigot, nieznający w niczem miary i granic, pozostawił w licznych pismach swoich świadectwa zmienności swojej i wielkiej ruchliwości czasu Nieporównany mistrz w sztuce krasomowczej, wodzi nią bracią szlachtę gdzie chce, zjednywa panów, umie być strasznym lub pożądanym dla duchowieństwa i nuncyuszów papiezkich. W umyśle bogatym tego człowieka każda choćby najfałszywsza nauka nabierała blasku i prawdy, wyszydzane z talentem rzeczy podnosił z równym talentem do dawnego znaczenia. Rozpustnik — umie chwalić czystość, burzliwiec — zgodę, odbiegnąwszy od dawnych surowych obyczajów — umie je najpiękniejszemi ubrać kolorami. Narobiwszy hałasu „turcykami,“ które bardzo często na retoryczną blagę zakrawają, wszczyna spór o bezżeństwo xięży, kłóci się z duchowieństwem i gromi papieża, a chociaż zaręcza że jest katolikiem, szuka opieki i poparcia u różnowierców, grozi rozbratem

z Rzymem. Gdy go rachuby zawiodły, godzi się z kościołem, wodzi z Stankarem i Modrzewskim za czuby, wpada w ostateczność apoteozowania hierarchii, buduje utopistyczne systemata rządu Polski, stawia prymasa nad króla. Umiera wreszcie w niezgodzie z samym sobą, niespokojny, trapiony sumieniem. Najświetniejszy dowód talentu pozostawił w swoich „Annałach“, chociaż i tutaj zawsze sobą zajęty, chełpliwy, stronniczy. — Mikołaj Rej z Nagłowic urodzony r. 1507, syn szlachecki, do ośmnastu lat „bąki zbijający na wsi“, potem własnym dowcipem a obcowaniem z mądrymi ludźmi „jął się przegryzować“ to jest garnąć do wykształcenia. Wszystkiego się sam nauczył, domyślił, lub wyciągnął z genialnej swej głowy. Chwycił się reformacyi, pisał xiążki pobożne, tłomaczył psałterz i Apokalipsę, a obok tego żył „jak Sardanapal“, hulał, jadł i pił dobrze, lubił wesołe towarzystwo. Zygmunt August uposażył go dwoma wioskami, gdzie swobodne życie pędził, gotów zawsze do popierania reformatorów przeciw duchowieństwu. Niezarozumiały, wiedzący o niegruntowności swego wykształcenia, pisał z wielką łatwością w języku polskim, bo po łacinie nie umiał, pisał wierszem i prozą, z całą rubasznością ale i dosadnością ówczesnych wyrażeń. Pisał jak myślał, powtarzał się, omawiał rzecz jedną wielą słowami, nie rozumiał się na harmonii stylu, ale pisma te (Zwierzyniec, Zwierciadło) to niby bujny roślinnością las odwieczny, niby nietknięta kopalnia klejnotów. Rej wszędzie ma jeden cel praktyczny, wskazać drogę do ideału szlachcica. Szlachcic jego to cnotliwy i wesoły człowiek, przestający na swojem, umiarkowany w użyciu świata, wykształcony naukami politycznemi, strzegący starożytnego ojców obyczaju. Na tem tle dydaktycznem rysuje Rej zajmujące satyryczne obrazki wieku, robi trafne i głębokie filozoficzne spostrzeżenia, gromadzi przykłady starożytne, wszystko na swoje przerabiając, polszcząc. Język jego ma często barwę gminnego, szczególniej w poezyi. Jest to reprezentant domowego szlacheckiego rozumu, szlacheckiego życia. — Innym zupełnie jest Andrzej Frycz Modrzewski. Urodzony w początku XVIgo wieku z szlacheckich ale ubogich rodziców, wykształcony zapewne za granicą, został Frycz sekretarzem królewskim, używanym był do poselstw, pod koniec życia mieszkał swobodnie w wiosce danej mu w dzierżawę przez Jana Drohojewskiego biskupa kujawskiego. Przyjaciel i inspirator Uchańskiego, lubiony od króla Zygmunta Augusta, Modrzewski nie posiadając żadnych urzędów, był przecież człowiekiem wielkiego moralnego wpływu. Głęboki i spokojny myśliciel, umysł trzeźwy, charakter tęgi i niezmienny, stał on w cichej a sumiennej medytacyi na boku, podając od czasu do czasu swoje rady, wyższe nad wiek, w którym żył. W wielu względach jest on spadkobiercą

geniuszu Jana Ostroroga z XV wieku, powstaje jak on przeciw głowszczyźnie, uciskowi ludu wiejskiego, zależności duchowieństwa od Rzymu. Dzieła jego: „*De poena homicidii*“ i „*De legatis ad concilium christianum mittendis*,“ przypadają w ostatnie lata panowania Zygmunta starego, główne, wiekopomne dzieło „*De emendanda republica*“ wyszło częściowo 1551 w Krakowie, 1544 w Bazylei. Podzielone na pięć części: o obyczajach, prawach, wojnie, kościele i szkole, mieści głębokie spostrzeżenia nad potrzebami państwa — co się zaś spraw kościoła tyczy, radzi cofnąć się do wieków apostolskich, przywrócić wybory biskupów przez wiernych i t. d. Modrzewski był głównym propagatorem narodowego soboru i kościoła. Nieoddany szczerze ani katolicyzmowi ani żadnej z sekt nowszych, chciał on je pogodzić i sprowadzić do własnego ideału. Ostatnie jego dzieło, zbiór rozpraw religijnych p. t. *Sylvae* wydane po jego śmierci w Rakowie (1590) świadczy, że na starość sprzyjał arjanizmowi, jako najracyonalniejszej sekcie ówczesnej.

§. 128.

Sprawy z Inflantami, Szwecyą i Moskwą. Wyprawy na Wołoszę (1561—1562).

Pozyskanie Inflant wystawiało króla na wojnę z Szwecyą i Moskwą. Rościł sobie prócz tego pretensye do części Inflant Fryderyk II król duński (p. §. 125). Magnus brat jego nabył biskupstwo ezelskie, kurlandzkie i rewelskie. Eryk król szwedzki z końcem roku 1561 zdobył Rewel, Weinstein i Parnawę, a chcąc się w nich utrzymać, ofiarował Iwanowi przymierze. Iwan przyjął tylko zawieszenie broni, bo spółcześnie starał się u Zygmunta Augusta o jedną z jego sióstr. Posłowie moskiewscy mieli wybierać, która zdrowsza i tłustsza! Król dał Iwanowi odkosza, bo dowcipny Moskal żądał Inflant na wiano. Królewic duński Magnus starał się o Annę, także w nadziei obłowienia się w Inflantach. Ale i ten związek małżeński nie przyszedł do skutku. Zygmunt August gotowym był do wojny i wiedział, że bez niej Inflant sobie nie zapewni.

Mikołaj Radziwiłł rudy zdobył z końcem r. 1561 zajęty przez Moskali Tarwast. W r. 1562 walczył w Inflantach Grzegorz Chodkiewicz, w smoleńskiem Radziwiłł rudy. Serebrny i Kurbski dowodzili Moskalami. Polakom dobrze się wiodło, Stanisław Leśniowolski z 4000 dał opór pod Newlem 25 tysiącom Kurbskiego i poraził je. Filon Kmita zdobył i spalił Czernichów. Moskale odeszli (w listopadzie); wojska polskie i litewskie ściągnęły się na zimowe leże.

Tymczasem król szwedzki zbroił się i kusił o Rygę. Zygmunt August zmocnił Rygę załogą i armatą. Brat Eryka, Jan xiążę finlandzki przybył w lipcu do bawiącego w Wilnie króla, ofiarując pośrednictwo swoje w zawarciu pokoju z Erykiem, oraz zbrojną przeciw Moskwie pomoc. Król wysłał do Szwecyi Jana Tęczyńskiego wojewodę sędomierskiego i Chmielowskiego z kondycyami pokoju. Żądał zwrotu Parnawy, Rewla i Weinsteinu, oraz ustąpienia z Inflant. Podczas gdy się negocyacye toczyły, Jan finlandzki starał się o królewnę Katarzynę i 4 października w Wilnie w małżeństwo ją pojął. Pożyczył królowi 120.000 talarów, za co Karkhus i Helmet w Inflantach odzierżył. Król odprowadził nowożeńców do Gdańska, gdzie z wielkim smutkiem rozstawał się z Katarzyną.

Gdy się to na północnej działo granicy, południowa była teatrem wypraw, na własną rękę przez polskich panów przedsięwziętych. Przybłąkał się do Polski Greczyn Jakób Heraklides, wygnaniec z wyspy Samos. Przeszedłszy na wyznanie reformowane pozyskał możnych przyjacioł w swoich współwiercach. Nie wiadomo jakim sposobem wkręcił się do Mołdawii, zajął znaczne przy hospodarze Piotrze Alexandrze stanowisko i zebrał stronnictwo, które mu następstwo obiecało. Pomiarkowawszy to, wygnał hospodar Heraklidesa. Rozbijając się wszędzie za pomocą, przybłąkał się awanturniczy Greczyn do Olbrachta Łaskiego, syna Hieronima wojewody sieradzkiego, który nie kontent z upośledzenia, jakiego ze strony króla polskiego doznawał, siedział w Keszmarku węgierskim, zamku swego ojca i szukał tylko sposobu odznaczenia się. W listopadzie r. 1561 wyprawili się Łaski i Heraklides do Mołdawy a wypędziwszy Piotra Alexandra opanowali kraj. Polakom, którzy z Łaskim państwo mu zdobyli, oddał Heraklides Chocim, Łaskiemu powodował się z razu we wszystkiem. Z królem polskim i sułtanem dobre zawarł stosunki.

Niedługo to trwało. Heraklides wypędził Polaków z Chocimia, Łaski rozgniewany zmianą jego usposobienia, wrócił do Polski podczas sejmu r. 1562. Tam spotkawszy się z podobnym sobie awanturnikiem, hetmanem ukrainnych Kozaków Dymitrem Wiśniowieckim, umówili wyprawę na Mołdawię w celu ukarania i strącenia Heraklidesa. Jaki los ich spotkał, powiemy pod rokiem 1563.

Ów Dymitr Wiśniowiecki, hetman ukrainny, uosabia nam swoim żywotem stan awanturniczo-rycerski wschodnio-południowego Polski pogranicza. Syn Alexandra starosty rzeczyckiego, z owej linii Wiśniowieckich, która dzielnego Jeremiego i króla Michała wydała, pan ogromnego majątku przeniósł nad wszystko wolne życie kozacze. Pogniewany na króla, że mu opróżnionego po Dymitrze Sanguszce starostwa czerkaskiego i kaniowskiego dać nie chciał, kopnął się Dymitr w służbę turecką (1553), w rok potem wrócił i osiadł

na Chortycy nad Dnieprem, zkąd uganiał się za Tatarami. W roku 1556 zburzył Islam Kermen zamek Dewletgieraja. Oblężony w Chortycy długo się trzymał, wreszcie uszedł do Moskwy. Iwan groźny przyjął go z otwartemi rękoma — używał go do boju z Tatarstwem i Bielew dał dożywociem. Ale gdy się Iwan rozsierdził i rozpoczął swój katowski zawód od zamordowania dwoch Adaszewów wodzów i przyjacioł Dymitra (1561), uciekł tenże z Moskwy i stawił się przed królem w r. 1562. Tłumy ludu i szlachty witały i podziwiały wjeżdżającego Kozaka, który szeroko ze swego męztwa i dzielności zasłynął. Król przyjął go łaskawie. Ale niestały umysł Dymitra porwał go do nowej wyprawy, sprzymierzył z Łaskim. Roku 1563 oba wyruszyli na Mołdawię, gdzie Dymitr tragiczny znalazł koniec. Brat jego Michał kasztelan kijowski, dzielny także wojownik, był ojcem Jeremiego wojewody ruskiego.

§. 129.

Sejm exekucyjny piotrkowski (od 22 listopada 1562 do 23 Marca 1563).

Sejm exekucyjny piotrkowski r. 1562/3 rozpoczyna szereg tych prawodawczych zgromadzeń za czasów Zygmunta Augusta, których wiekopomnym skutkiem była unia Litwy i Prus na sejmie lubelskim (1569) dokonana. Zgromadzenia te (acz nie wszystkie jednako, dla braku ogłoszonych materyałów znane) dają chlubne świadectwo mądremu i wspaniałemu ich przewodnikowi, ostatniemu z Jagiellonów, który pojmując całą doniosłość unii w obec grożących ze strony Moskwy niebezpieczeństw i prawdopodobnej bezpotomności swojej, poniósł na ołtarz ojczyzny wszelkie ofiary, jakie mógł; dają chlubne świadectwo oświeceniu narodowemu i podniesionej świadomości obywatelskiej, która niestety za prędko dla utrwalenia potęgi Polski minęła. Podziwienia zaiste godną jest zdatność i biegłość posłów ziemskich, wyobrażenia ich o wolności o wiele wiek szesnasty wyprzedzające. Ale jeżeli nie brak na stronach jasnych, usprawiedliwiających nazwę złotego wieku, nie brak i na cienistych. Potęga posłów ziemskich rozbija powagę senatu, która rzeczpospolitę w harmonii utrzymywała, kwestya reformacyi przywodzi o upadek powagę duchowieństwa, którego cześć była jedną spojnią społeczną więcej. W obec potężniejącej idei wszechwładzy poselskiej senat chwyta się owego środka Kmity, praktykowanego podczas wojny kokoszej, szuka popularności, werbuje stronnictwa. Z Tarnowskim dawny typ senatorski położył się do grobu. Porażka, którą dygnitarze przy exekucyi ponieśli, nauczyła ich, że chcąc stać trzeba mieć szlachtę na swoje usługi, trzeba być popularnym, a chociaż to i pierwej robiono, odtąd tem pilniej wzięto się do takiej polityki. I tak zbliżał się coraz bardziej ten dziwny stan społeczeństwa, w którym panowało zupełne niby braterstwo, zupełna równość stanów,

kryjąca pod pięknemi słowy oligarchiczne dążenia możnych na podstawie demokratycznej u szlachty wziętości.

Exekucya praw była powszechnem hasłem czasu. Jeszcze w r. 1537 domagano się exekucyi, ale wołanie to nie było czyste, bo interesowani umieli zwrócić je przeciw głównemu punktowi samejże exekucyi, przeciw ściągnięciu dóbr królewskich przez metrykę. Wołano o exekucyę r. 1548 i 1550, ale był to sposób polityczny panów, aby obudzić oppozycyę przeciw królowi. Skoro król o zupełnej exekucyi mówić zaczął, uciszono się i dano pokój niebezpiecznemu procederowi. Ale myśl exekucyi raz rzucona między szlachtę, przyjęła się wybornie i stała się pierwszym artykułem opinii publicznej, rozkołysanej do potężnego życia przez reformacyą. Mówiono, pisano, krzyczano o exekucyi. Każda okoliczność przypominała jej potrzebę. Duma panów litewskich, znaczenie Radziwiłła czarnego, potrzeba zjednoczenia sił, znajdująca opór w magnatach litewskich i miastach pruskich, żądała exekucyi — unii Litwy i Prus. Napady Tatarów, obawa od strony coraz potężniejszej Turcyi i Moskwy żądała exekucyi — obrony potocznej, stałej. Niechęć dawania poborów żądała exekucyi — odebrania nadanych, zastawionych lub dożywotnie puszczonych dóbr królewskich, aby je na tę obronę obrócić. Obojętność duchowieństwa na potrzeby publiczne żądała exekucyi — aby toż duchowieństwo nie używało szkodliwej krajowi swobody. Ogłoszone r. 1550 interim biskupie żądało exekucyi — aby owo sądownictwo o herezyą, zawieszone nad głowami szlachty jak miecz Damoklesa, raz *de jure et de facto* ustało. Niebrak było i takich, którzy pod exekucyą co innego rozumieli, jak n. p. Orzechowski w swoim cudacznym Djalogu (p. §. 127).

Król w uniwersale swoim oświadczył nakoniec, że exekucyą przedsięweźmie i polecił aby wszyscy swoje przywileje i nadania przywieźli i przedłożyli. Wysłał do Prus, oraz do xięztw oświecimskiego i zatorskiego z napomnieniem, aby posłów na sejm koronny wysłano i unii dokonano. Zaczął się sejm dnia 29 listopada, prawdziwy „dzień sądny“ dla wielu. Posłowie byli dobrani z najtęższych ludzi ówczesnych, przeważali heretycy. Celowali między nimi Ossoliński Hieronim, Filipowski i Lasocki z krakowskiego, Rafał Leszczyński, Czarnkowski i Bniński z poznańskiego, dwaj Niemojowscy z kujawskiego, Mikołaj Sienicki z chełmskiego, Grzegorz Makowiecki z halickiej, Jan Herburt z przemyskiej ziemi. Spółczesny Dyaryusz uważa, że posłowie ogromną mieli powagę, że król i senatorowie wysoko ich cenili, że niektórzy z senatorów jak n. p. wojewoda ruski Mikołaj Sieniawski, szukali ich pomocy i protekcyi. Marszałkiem koła poselskiego był sławny ów z sejmu 1550 Rafał Leszczyński starosta radziejowski.

Między senatorami ówczesnymi celowali: Prymas Uchański, Padniewski biskup krakowski i podkanclerzy, Ocieski kanclerz, kasztelan krakowski Marcin Zborowski, wojewoda krakowski Spytek Jordan z Melsztyna, poznański Janusz Kościelecki, sędomierski Stanisław Tarnowski, lubelski Jan Firlej, ruski Sieniawski.

Przy powitaniu wyłożyli posłowie swoje żądania. Pressya szlacheckich posłów musiała być wielka, gdy senat jednomyślnie na exekucyą pozwolił. Co więcej, świeccy senatorowie dobrowolnie poczęli kłaść listy i przywileje swoje, przeciwne prawu rzeczypospolitej. Kasztelan krakowski Marcin Zborowski zaręczał, że całe życie do exekucyi napominał; zapomniał zapewne, że w r. 1537 bił na metrykę. Piękną była ofiara Jana Krzysztofa Tarnowskiego kasztelana wojnickiego, syna wiekopomnego hetmana, który dobrowolnie oddał dożywotnie starostwo sędomierskie i wieczne nadanie kilku wsi około Tarnopola. Inni darli listy nadania i rzucali je pod stopy królewskie, inni obiecali, że je przyniosą, bo je zapomnieli. Składano i inkompatibilia, i tak Padniewski po niejakiej zwłoce oddał pieczęć podkanclerską. Pomimo tego wszczęła się niebawem walka o donacye: ci co ich nie złożyli, żądali rewizyi czyli są prawne czy nie, niemniej kłócono się o dożywocia i arendy. Posłowie żądali ich ściągnienia, aby stół królewski i obronę potoczną opatrzyć, senat podał projekt nowego opodatkowania, akcyzy i t. p. Powstały srogie inwektywy na senatorów, że oszczędzając własną kieszeń, rozporządzają cudzą. Ustąpili wreszcie senatorowie i zgodzono się na powszechną rewizyę dóbr królewskich i dochodów ich, podczas przyszłego sejmu odbyć się mającą. Król, mając tym sposobem zapewniony powrót dóbr swoich, ustąpił czwartą część dochodu na obronę potoczną (21 stycznia 1563). I toć jest takzwana kwarta, przeznaczona na utrzymanie zaciężnych żołnierzy.

Ale zaledwie się owa sprawa tak pięknie i pożytecznie ukończyła, odgrzali ją niektórzy senatorowie, ochłonąwszy z przestrachu i nabrawszy nowej siły do oppozycyi. Wojewoda sędomierski, Stanisław Tarnowski, sławny potem z wojny, którą z Bazylim Ostrogskim o posiadanie Tarnowa toczył, nieobecny podczas postanowień względem dożywociów i arend, zaprotestował przeciw tym postanowieniom. Wsparli go wojewodowie krakowski i lubelski, a chociaż kanclerz Ocieski i podskarbi Walenty Dębiński srogo przeciw takiej prywacie powstali, nie utłumiła się wrzawa, owszem nowi przybyli wspieracze, a między nimi wojewoda ruski i ów wielki niby adwokat exekucyi, kasztelan krakowski Marcin Zborowski. Schodzili się senatorowie z posłami i chcieli im przeperswadować, że ściągnienie dożywociów i

arend jest przeciw prawu a więc ze szkodą wolności Rzeczypospolitej. Długą o tem mowę miał Zborowski. Ale posłowie stali przy swojem i nie mogąc trafić do końca, wołali na króla o pospolite ruszenie, o wojnę t. j. o wojnę kokoszą, która razem z cerekwicką ruchawką stała się tradycyą szlachecką, jako najradykalniejszy środek postawienia na swojem. Panowie korzystając z protestacyi Prusaków przeciw exekucyi przyłączyli się do niej i radzili, aby sejm się rozszedł a sprawa exekucyjna poszła na sejmiki. Byłoby do większych burd przyszło, gdyby wspaniałomyślny król nie przyniosł nowej ofiary: wcielając zakwestyonowane dobra dożywociem lub w arendę puszczone do trzech części swego dochodu a czwartą hipotekując na czystym dochodzie. Z wstydu zapewne nie dziękował senat królowi, posłowie tylko wyrazili w serdecznych słowach Sienickiego swoją wdzięczność i podziwienie. Sprawę dożywociów i arend zawieszono na żądanie królewskie.

Przyszła z kolei na stół sprawa duchowieństwa. Uchański, który zostawszy prymasem nabrał na chwilę konserwatyzmu, obchodząc kwestyą jurysdykcyi i obrony zapytał posłów, w czem by stanu duchownego exekucya dotknąć miała, przedkładając zarazem kilka mniej ważnych przywilejów do przejrzenia. Hieronim Ossoliński odpowiedział natychmiast, że tu chodzi o owe odrębne prawa, któremi siebie i innych duchowieństwo rządzić chce, o niestawianie żołnierzy do wojny z dóbr dziedzicznych, o *immunitas* od poborów, o jurysdykcyą świeckich w sprawach wiary. Dnia 6 lutego podali posłowie wybornie opracowany memoryał, wyłuszczający wolności szlachty na trzech szczególniej fundamentach oparte, którym się sprzeciwiają przywileje dane stanowi duchownemu. Pierwszy: *Neminem captivabimus nise jure victum*, sprzeciwia się postanowieniu arcybiskupa Jarosława, mocą którego zabójca xiędza ma być oddany w ręce arcybiskupowi; drugi: *Nemini bona confiscabimus nisi prius praecedat judicium nostrum*, sprzeciwia się przywilejowi Jagiełły w Czerwieńsku, dającemu biskupom moc grabienia dóbr wyklętych o niepłacenie dziesięciny; trzeci: *Nihil novi statuimus sine communi consiliariorum et nuntiorum terrestrium consensu*, w jawnej stoi sprzeczności z owemi częstemi edyktami, które duchowieństwo bez wiedzy rad i posłów na królu wydusza, jak to świeżo na sejmie warszawskim r. 1557 się stało.

Arcybiskup odpowiedział zrazu hardo, że duchowieństwo nikomu się opowiadać nie winno, przyrzekł jednak replikę na memoryał. Dnia 20 lutego podali xięża swoją replikę. Cieszą się naprzód z exekucyi, ale żądają, aby się ich także tyczyła, t. j. aby prawo boskie, prawo duchowieństwa, oparte na biblii i tradycyi chrześcijańskiego kościoła,

powróciło do swej mocy; cytują z statutów wszystko, co się tego ich prawa dotyczy. Proszą o utrzymanie warszawskiego edyktu i zaklinają wreszcie króla, aby idąc śladem bogobojnych swych przodków, nie czynił uszczerbku kościołowi i zuchwałych ludzi zachcenia powściągnął. Romanowski w studyach nad sejmem r. 1562/3 słusznie uważa, że pomimo spiczastości tych żądań, widać przecież u duchowieństwa pękniętą tarczę, zachwianą wiarę w swoje prawa, gdy się tak żarliwie dopraszają utrzymania edyktu (1557), który przecie herezyą i nowacye religijne królewskiemu sądowi jako *crimen lesae majestatis* poddawał.

Pod wpływem przeważnie heretyckich posłów ułożyła izba nową odpowiedź, w której zbito najprzód dowodami z pisma św. twierdzenie, jakoby xięża mieli jaką władzę sądowniczą nad świeckimi, a postawiono zdanie, że tylko królowie ją posiadają. Poparto toż zdanie statutem Kazimierza W. poddającym wszystkich poddanych swojej królewskiej władzy (*nostri subditi*). Gdy nie wystarczyły dowody, zarzucano sfałszowanie artykułów statutu Łaskiego. Dowodzono, że król nie ma żadnego prawa wydawania edyktów i że duchowieństwo za króla Ludwika, Jagiełły i Kazimierza dawało pobory i żołnierza. Obelgę zawartą w replice xięży, że posłowie są bluźniercami i heretykami, odparto śmiało obelgą, że xięża są bałwochwalcami Rzymu.

Oburzyli się na to katoliccy posłowie i zakazali kolegom wdawać się w kontrowerzye religijne. Gdy przeto (dnia 9 marca) arcybiskup nową począł czytać replikę, w której zapewne zbijał heretyckie skryptu poselskiego zdania, wyszli posłowie z izby, omawiając się, że o religii dysputować nie będą, chyba że król sobór narodowy zwołać raczy Wezwani do izby bardzo zręcznego dla załatwienia całej sprawy użyli fortelu. Oświadczyli, że nie chcą mówić ani o religii ani o jurysdykcyi duchownej, żądają tylko aby wprowadzić w życie statut jedlneński, zakazujący więzić szlachcica, chyba gdyby sąd kompetentny zapadł a starosta przed króla go dostawił, niemniej czerwieński, zakazujący konfiskatę dóbr, jeżeli przódy nie zapadł wyrok sądu przez króla złożonego Statut ten, wzbraniający starostom wykonawczej władzy, chyba za wyrokiem sądu królewskiego, wywracał zupełnie sądownictwo biskupie, bo odejmował mu „*brachium*“ organ wykonawczy.

Przelękli się biskupi i nasłali królowi legata papiezkiego (Benjoani?). Ujmowali senatorów, mianowicie Marcina Zborowskiego, który jął nawet gadać w ich obronie, chociaż posłom był przyrzekł bić na nich. Ossoliński powtórzył żądanie poselskie 13 marca, prymas zżymał się tak dalece, że mu wyrzucano nieuszanowanie dla obecnego króla,

wreszcie wymożono na senatorach że głosować zaczęli. Zborowski bąknął ni to ni owo, Spytek Jordan pierwszy za żądaniem posłów się oświadczył. Wniosek przeszedł jednogłośnie, król go potwierdził. Napisano konstytucyą, niszczącą *de facto* juryzdykcyę biskupią. Biskupi prywatnie króla napominali — ale odpowiedział lakonicznie: Przepadło! podpisałem. Pogniewani, przestali bywać na posiedzeniach sejmowych. W sprawie obrony kraju równie twardem było duchowieństwo. Zgodzili się wprawdzie na odstąpienie ósmej części dziesięcin, których im podówczas wydawać nie chciano, ale nic więcej ustąpić nie chcieli. Postanowiono zatem, aby przywileje ich w tym względzie uległy rewizyi przyszłego sejmu.

O unii z Litwą nie było na tym sejmie mowy, o ile że król chciał wprzódy odbyć sejm z Litwinami, nimby do spólnego na granicach obu krajów przyszło zgromadzenia. Dokonała się na nim unia zatorskiego i oświęcimskiego xięztwa i posłowie tego kraju pierwszy raz w gronie sejmowem zasiedli. Mniej szczęśliwie udało się z Prusami. Przysłali oni wprawdzie swoich posłów z wojewodą chełmińskim Działyńskim i pomorskim Achacym Czemą (głównym przeciwnikiem unii) na czele, ale gdy chciano objąć ziemię pruską statutem exekucyi, wystąpił Czema z protestacyą, że posiadając osobne prawa i przywileje, Prusy exekucyi uledz nie mogą, ani mogą zrzec się przywilejów, uwalniających od ponoszenia ciężarów podatkowania i obrony z całą Polską. Odpowiedziano od tronu, że akt poddania się Prus zawiera obowiązek posłuszeństwa królewskim rozkazom. Czema tłomaczył się, że aktu nie zna, o co srodze przez Polaków skarconym został.

Strata Połocka zdobytego przez Moskali, o której wieść podczas sejmu przyszła, a która króla do łez gorących poruszyła, skłoniła posłów do zezwolenia na pospolite ruszenie. Król go nie przyjął i prosił o pobór. Jakoż ustanowiono go zgodnie. Dnia 26 marca król rozdał wakancye (buławę Sieniawskiemu, mniejszą pieczęć Piotrowi Myszkowskiemu) i na tem sejm się skończył. Król zapowiedział sejm do Lublina, dla unii z Litwą, gdy jednak posłowie się sprzeciwili, zgodził się na Łomżę.

Oto główne konstytucye tego tyle ważnego sejmu: 1) Exekucya ma się zacząć od statutu króla Alexandra (p. §. 72). 2) Sumy nowe, po statucie króla Alexandra na dobra królewskie zapisane upadają. 3) Jeżeli ktoś darowiznę poalexandrowską drugiemu ustąpił, exekucya trzyma się posiadacza ostatniego. 4) Frymarki dóbr obywateli za królewskie jeźli są ze szkodą rzeczypospolitej, mają się cofnąć i zniweczyć. 5) Dożywocie na każdej starej, to jest przedalexandrowskiej sumie zostaje w mocy. 6) Arendy dożywotnie podniesione będą w czynszu. 7) Dożywocia gołe mają trwać do śmierci dożywotnika. 8) Dożywocia na nowych sumach mają szczegó-

łowe przepisy podług tego, czy były dane ojcu i dzieciom, ojcu i synowi, kilku braciom, mężowi i żonie, których tu nie wyliczamy, dążące do tego, aby jak najprędzej do dóbr królewskich wróciły. 9) Czwarta część dóbr królewskich idzie na obronę potoczną; zakwestyonowane dożywocia idą w trzy części królewskie. 10) Podskarbi koronny będzie odtąd na każdym sejmie przed radami i posłami liczbę czynił z przychodów dóbr królewskich. 11) Co pięć lat ma się odbywać lustracya dóbr królewskich. 12) Przepisy o inkompatibiliach odnowione. 13) Odnowienie statutu jedlneńskiego, tamujące exekucyą wyroków duchowieństwa przez starostów. 14) Ustanowienie rewizyi przywilejów. 15) Duchowieństwo ma na przyszły sejm przynieść przywilej uwolnienia od służby wojennej. 16) Wyklę i nie mają doznawać przeszkody w stawaniu do prawa. 17) Szkoły krakowska, pułtuska i poznańska mają uledz reformie.

Dla ogromnej liczby zaległych spraw sądowych, którym król sam rady dać nie mógł, ustanowiono na ten raz tylko sądy najwyższe bez apellacyi, złożone z wojewodów, kasztelanów i innych urzędników sądowych w każdej ziemi, do których przyłączono po 4 deputatów z rycerstwa. Był to niejako pierwszy zawiązek myśli Stefana Batorego, który ustanowił trybunały.

§. 130.

Dalsze sprawy z Inflantami, Moskwą i Wołoszą r. 1563.

Podczas gdy król sejmował w Piotrkowie, Iwan groźny zgromadził ogromne wojsko i w grudniu Połock oblężeniem ścisnął. Dowojna dowódzca fortecy trzymał się do 12 lutego, wreszcie poddał się. Takim sposobem drugi punkt wielkiej ważności dostał się w ręce Moskwy. Zmartwienie króla było ogromne. Panowie litewscy zagrożeni zawarli rozejm do grudnia 1563 r. W grudniu stanęło w Moskwie poselstwo polskie żądając pokoju, domagając się Smoleńska, Nowogrodu, Pskowa i Połocka; Iwan rościł pretensye do Kijowa i Wilna! Żadna strona nie ustąpiła, posłowie polscy odmówili jak zwykle tytułu cesarskiego, ale Iwan oświadczył, że to nie zmieni jego pochodzenia — od cesarza rzymskiego Augusta. Wytłomaczyli mu albowiem uczeni moskiewscy, że Ruryk pochodzi od brata Augustowego, który osiadł na moskiewskiej ziemi! Po odjeździe posłów Iwan wyprawił nowe wojska na Litwę (r. 1564). W ten czas przypada sprawa kryminalna dworzanina króla polskiego Wiktorzyna, który utrzymywał zmowy z Iwanem a nawet na życie królewskie zamach gotował. Skazano go na ćwiertowanie.

Eryk król szwedzki, zawarłszy nowe zawieszenie broni z Iwanem, gotował nową wojnę o Inflanty. Zygmunt August nie mając floty starał się o przymierze z nieprzyjacielem Eryka Fryderykiem II królem Danii. Posłowie polscy Franciszek Rusocki kasztelan nakiel-

ski, Gabryel Grabowiecki starosta mławski i Michał Brunn jeździli do Stralsundu w lipcu. Duńczyk żądał wszystkich zabranych przez Szwecyę posiadłości: Rewla, Wainsteina i Parnawy, nie chciał zerwać swego przymierza z Moskwą i domagał się zwrotu połowy kosztów za wyprawienie floty na Szwecyę. Były to wielkie wymagania, bo Dania nie ufała w szczerość intencyj polskich a nawet jadącego do Szwecyi Jana Tęczyńskiego kasztelana bełzkiego, który zakochawszy się w Cecylii, córce Eryka, jako konkurent się tam wyprawił, zatrzymała i uwięziła. Przystał wreszcie król na wszystko i dnia 5 października stanęło zaczepno odporne z Danią przymierze. Dania wiodła bój morski z Szwecyą, Kettler i Wajer wojowali w Inflantach na czele polskich zaciężnych. Najsmutniejszego losu doznał Jan xiążę finlandzki z żoną Katarzyną Jagiellonką. Eryk, mając go w podejrzeniu o konszachty z Polakami, zagarnął Finlandyą a jego samego wraz z żoną uwięził w Grypsholmie. Katarzynie ofiarował powrót do brata, ale zacna niewiasta wskazała na pierścień ślubny z napisem „aż do śmierci“. W więzieniu Grypsholmskiem urodził się Zygmunt III, później król polski.

Gdy Jan finlandzki, przyjaciel Polski dostał się do więzienia szwedzkiego, ułowił Wajer nieprzyjaźnego Polsce Krzysztofa meklenburskiego, koadjutora a po śmierci Wilhelma brandenburskiego arcybiskupa rygskiego. Człowiek ten młody, złych obyczajów, pijanica, rzucił się w ramiona Szwecyi, ożenił się tamże i z Szwedami do Inflant wrócił. Szwedzi osadzili go na zamku Dalen, który Wajer zdobywszy, młodego a żonatego arcybiskupa odesłał do Wilna. Gdy tam bardzo sierdzisto sobie poczynał, a nawet stróża swego Wąsowicza, pijąc z nim razem puginałem zabił, zamknął go król w Rawie i oddał pod straż panu Jarzynie, szlachcicowi który tylko wodę pijał. Xiążęta meklenburscy bardzo się za nim wstawiali. Jan Albrecht nawet na sejm 1563/4 zjechał, ale nie puszczono waryata aż w r. 1569.

Miał król także kłopoty z natrętnymi pomocnikami. Eryk x. brunszwicki, który z luźną chałastrą włóczył się po Niemczech, oświadczał się z chęcią służenia wojskowo królowi i kręcił się z swymi ludźmi u pruskich i wielkopolskich granic. Król słał posłów, aby sobie odszedł, starosta wielkopolski zwoływał już szlachtę na odpędzenie natręta. Pozbyto go się wreszcie pieniężnym datkiem. I Gdańszczanie których nagabywał dali mu odczepnego 100.000 talarów tytułem pożyczki — na wieczne nieoddanie.

Tymczasem Łaski i Wiśniowiecki poszli na wyprawę mołdawską. U granic mołdawskich dowiedzieli się że Tomża Mołdawianin podniósł bunt przeciw Heraklidesowi. Heraklides wezwał przez posła

pomocy Łaskiego, Łaski zapomniał urazy i na pomoc pospieszył. Wiśniowiecki, połechtany nadzieją, którą mu niektórzy Mołdawianie uczynili, że hospodarem zostanie, opuścił Łaskiego i na własną działał rękę. Małe jego siły nie podołały przemocy, wpadł w zasadzkę i dostał się w ręce Tomży. Tomża wydał go sułtanowi; skazano go na śmierć straszną, powieszenia na haku. Piasecki towarzysz jego wkrótce skonał, Wiśniowiecki trzy dni się męczył, bluźniąc Mahometowi.

Nim Łaski nadszedł, Heraklides stracił nadzieję obronienia się w Soczawie. Wyszedł w hospodarskim ubiorze do obozu Tomży a gdy go tenże zapytał, czemu nowemu panu hołdu nie składa, odpowiedział: Tyś zdrajca, nie pan mój. Tomża zabił go własnoręcznie, do Łaskiego zaś posłał jednego z ludzi Heraklidowych z obciętemi uszyma i nosem, obiecując mu los podobny. Łaski powrócił do domu.

Sułtan, niechętny Tomży, przywrócił Alexandra. Zygmunt August omawiał się hospodarom i sułtanowi tureckiemu (przez posła Jazłowieckiego), że te awanturnicze wyprawy dzieją się mimo jego woli. Tomża, umknąwszy do Polski, poniósł z rozkazu Zygmunta Augusta śmierć za karę okrótnego obchodzenia się z Polakami.

§. 131.

Sejm warszawski (od listopada 1563 do kwietnia 1564).

Zapowiedziany sejm dla przeprowadzenia i dokonania exekucyi zebrał się nie w Parczowie, ale w Warszawie. Senatorowie leniwie się zjeżdżali, nie w smak im szła exekucya. Gdy obrany marszałek izby poselskiej Mikołaj Sienicki króla miał witać, upominali go posłowie ruscy i podolscy, aby nic o rewizyi nie wspominał, bo inaczej oni, uchwale przeszłego sejmu przeciwni, uroczyście w obecności króla przeciw niej zaprotestują. Była to sprawka wojewody ruskiego Mikołaja Sieniawskiego, niemniej wojewodów lubelskiego i podolskiego, którzy rewizyi listów i przywilejów się obawiali. Gdy Piotr Myszkowski podkanclerzy (kanclerz Ocieski już umarł) propozycyę od tronu przeczytał, traktującą o rewizyi, unii z Prusami i Litwą i obronie, widać było z wotów senatorskich, że się przeciw rewizyi porozumieli, bo jedni odkładali ją i chcieli rozprawy o unii, drudzy radzili ją złagodzić, inni jeszcze wręcz się oświadczyli przeciw przeszłorocznej uchwale. Tylko podskarbi Walenty Dębiński i Stanisław Myszkowski kasztelan sędomierski dziwili się, zkąd się rzecz znów *ab ovo* zaczyna, kiedy ostatni sejm zawyrokował. Posłowie dopominali się rewizyi — ruscy tylko i podolscy znowu protestowali. Król, uderzając ręką w statut rzekł z niechęcią: „Lepiej go spalić, kiedy raz postanowione

rzeczy dzierżeć się nie mają“! Utrzymała się wreszcie rewizya listów, której sam król prezydował. Senatorowie popierali jak mogli przywileje swoje a król łaskawym się okazywał. Między innymi utrzymał przy dożywociu starostwa grodzkiego córkę wojewody krakowskiego, pod warunkiem, aby sądownictwo poruczyła komu innemu. Posłowie szemrali na to i powiedzieli królowi, że się z tą exekucyą dzieje, jako w owej bajce o bąku i pająku — pająk ugrzęźnie a bąk się przebije. Gdy dla nawału spraw król rewizyi podołać nie mógł, wysadzono komisyą z senatorów i posłów, która się nią zajęła. Województwo ruskie prosiło króla, aby on sam jego listy rewidował, na co król dla zagodzenia burzliwych umysłów przyzwolił.

Dnia 14 grudnia 1563 weszli do sali sejmowej posłowie wielkiego xięztwa litewskiego, witając króla i koroniarzy. Byli biskupi, wileński Protaszewicz Waleryan i kijowski Mikołaj Pac, wojewodowie wileński Mikołaj Radziwiłł czarny i witebski Stefan kniaź Zbaraski, Hieronim Chodkiewicz kasztelan wileński i kilkunastu z paniąt i szlachty. Głową i duszą poselstwa był Radziwiłł czarny, ów najpotężniejszy pan Litwy, przyjaciel od serca Zygmunta Augusta, naczelnik helweckiej sekty, aż dotąd przeciwnik unii. On osobiście prowadził układy, on gdy się już unia sklejać miała, zniweczył ich skutek. Senatorowie koronni dosyć opieszale rzecz tak ważną traktowali, posłowie tylko i król szczerze i gorąco unii pragnęli. Otwarła się dyskussya w senacie polskim dnia 17 grudnia. Jedni chcieli zupełnego wcielenia Litwy z zatratą samego jej nazwiska, drudzy kładli nacisk na odzyskanie Wołynia i Podlasia; wszyscy zgadzali się, aby się oprzeć na starych dokumentach unii z czasów Władysława Jagiełły, odrzucając Kazimierzowskie i Olbrachtowskie. Izba poselska, chcąc raz zacząć rozprawę, podała wniosek, aby posłowie litewscy w pełnem zgromadzeniu senatu i posłów polskich wyłuszczyli z czem przyjechali i jakiej chcą unii.

Dnia 12 stycznia odczytał Radziwiłł instrukcyę posłów litewskich. Kreśliła ona zarysy bardzo słabego połączenia. Oba państwa mają jednego mieć pana z rodu Jagiellonów, póki go stanie, z innego, gdyby wymarł. Elekcya ma się odbywać spólnie. Koronacya w Krakowie dla Polaków, podniesienie na wielkiego xięcia w Wilnie dla Litwinów. Sejm litewski osobny ma być zachowany, w ważnych tylko wypadkach ma się odbyć sejm obu narodów na granicy Polski i Litwy. Ta granica ma być ściśle oznaczoną. Polska szlachta nie może w Litwie dóbr i dygnitarstw nabywać. Inflanty mają należeć do samej Litwy. Obrona ma być wzajemną. Posłowie, wychodząc z programu: *unus rex, una natio, una lex*, oburzyli się na instrukcyę i gorzko wy-

rzucali senatowi, że przez ciężkie lenistwo nie zgromadził dawnych dokumentów unii. D. 15 stycznia podał senat polski replikę Litwinom opierając się na unii horodelskiej i alexandrowskiej, która wcielając Litwę do Polski (*incorporatio, invisceratio*) znosi przez to samo elekcyę wielkiego xięcia, osobne urzędy i sejmy. Marcin Zborowski przypominał Litwinom krwawą pomoc wojenną, którą Polacy zawdy Litwie dawali, przypominał ową opiekę wolności spólnej, daną jej przeciw napaściom króla Alexandra. Wojewoda wileński odpierając i stając przy instrukcyi przywodził przykład Zygmunta starego, który wprzód litewskim xięciem obranym został, nim go królem Polski obrano, przywodził zasługi Litwy w sprawie pruskiej, w której dla Polski walczyła.

Przyszło i do wymówek. Radziwiłł przypominał starą pieśń z wojen pruskich: Hej Polanie z Bogiem na nie, bo nam Litwy nie dostaje. Pochwycił to Zborowski i odrzekł: „Ba! Litwy nie dostawało, bo uciekła.“ Oburzony Radziwiłł zawołał: „Litwa Koronie nigdy tak nie dogryzała. Jeśli się oglądać będziem na kronikarze, tedy *poetis et pictoribus omnia mentiri licitum*. Co Kromer w kronikę wstawił, nigdy prawda nie była!“ Jakoż słusznie gniewał się Radziwiłł na Kromera, którego kronika była zbiorem faktów mówiących za unią, jakiej sobie właśnie Polacy życzyli.

Dnia 2 lutego przyszła wiadomość o zwycięztwie Litwy nad rzeką Ułą. Jeżeli utrata Połocka poddmuchała w Litwinach żądzę unii przeciw niebezpieczeństwu moskiewskiemu, to zwycięztwo nad Ułą osłabiło ją i nadwątliło. Zrozumieli to posłowie polscy i chcieli bodaj cokolwiek dla unii uczynić, resztę zaś spornych rzeczy odłożyć do przyszłego sejmu. Spisali więc posłowie ważniejsze artykuły i podali je 4 lutego senatowi. Żądali sejmów wspólnych w Piotrkowie lub Warszawie, oznaczenia liczby posłów litewskich, spólnej elekcyi i koronacyi, wolności przenoszenia się pod prawo polskie, zniesienia ceł i myt w Litwie. O dalszych punktach, mianowicie o urzędach miał radzić sejm przyszły spólny. Po dłuższej zwłoce przystali Litwini na spólne sejmy, zastrzegając sobie inne miejsce na granicy państw obu. Przystali na elekcyę spólną i koronacyą, byle król wybrany za pierwszem zjechaniem do Wilna, zasiadł na tronie wielkiego xięztwa. Oznaczenie liczby posłów i rzecz o urzędach odesłali Litwini na sejm walny litewski, bez którego się podług ich zdania tą razą obejść nie mogło. Dla senatu litewskiego warowali sobie miejsca po lewej ręce w izbie sejmowej, aby siedząc niżej po obu stronach, nie ubliżyć godności swojej. Podając ten skrypt wojewoda wileński żalił się, że go posądzają o praktyki przeciw unii a nawet chciał się pozbyć poselskiego urzędu. Z trudnością uspokoili go senatorowie.

Zdawało się, że unia chociaż częściowo do skutku dojdzie. Ale senatorowie polscy nie przestając na skrypcie poselskim, wydobyli

znowu spór o Wołyń i Podlasie i inne trudności. Proszono króla jednomyślnie, aby jako mediator wdał się w sprawę. Wtedy król, chcąc dać przykład dobry a zarazem usunąć główną przeszkodę unii, zrzekł się (dnia 12 lutego) dziedzictwa Litwy, obdarzając ją wolną elekcyą i równając przez to z Polską. Z uwielbieniem dziękowali królowi panowie radni i posłowie polscy, wołając nań: *Pater patriae!* Litwa milczała. Radziwiłł czarny szukał tylko fórtki, aby sejm i rozmowy o unii opuścić. Posłowie koronni, chcąc zadać kłam instrukcyom litewskim, do których się odwoływał Radziwiłł, przedstawili sejmowi spisek litewskiego wojska, w sierpniu r. 1563 w obozie pod Witebskiem ułożony, w którym Litwini domagają się z upragnieniem unii a przeciwników jej chcą uważać za wrogów ojczyzny. Był to wymowny głos licznej szlachty litewskiej, która tęskniła do swobód polskich wbrew magnatom, tamę połączeniu stawiającym. Przedłożono Litwinom akt unii z punktami na które zgoda zaszła, dodając dokument zrzeczenia się królewskiego dziedzictwa Litwy. Radziwiłł wymówił się od przyjęcia brakiem instrukcyi, a nawet samo zrzeczenie królewskie użył jako broń przeciw unii. Podał je w wątpliwość dla tego, że na sejmie litewskim nie zapadło. Dnia 22 lutego pożegnali zmartwionego króla Litwini, odwołując się do przyszłego sejmu swego w Bielsku i do spólnego w Parczowie. Polscy senatorowie i posłowie ratując ile możności pracę sejmową około unii, spisali dnia 13 marca tak zwany reces warszawski, w którym na podstawie przywileju Alexandrowego warunki unii ułożyli. Reces ten był punktem wyjścia Polaków przy dalszych z Litwinami obradach.

Lepiej poszła sprawa z Prusami, chociaż się senatorowie ich Działyński i Achacy Czema niemniej ostro jak na przeszłym sejmie stawiali. Posłowie albowiem szlachty i miast mniejszych pomorskiego, chełmskiego i malborskiego województwa zadali kłam instrukcyi publicznie przez Działyńskiego czytanej, a skarżąc się na srogi ucisk panów, pozwalali na exekucyę, która ich ukarać miała. Skończyło się na tem, że panowie pruscy listy swoje kłaść musieli.

Pod koniec sejmu (9 marca) rozpoczęła się sprawa z duchowieństwem, dotąd dla nawału spraw innych omijana. Zjechał był na sejm warszawski przybyły (w listopadzie 1563 r.) do Polski legat papiezki Franciszek Kommendoni, jeden z najzdatniejszych xięży dyplomatów z drugiej połowy XVI wieku, którzy około reakcyi katolicyzmu pracowali. Miał on na celu pogodzić zwaśnionych biskupów, przeprzeć skasowanie piotrkowskiego edyktu (1563) a przyjęcie uchwał soboru trydenckiego. Niepospolita zręczność jego i gorliwość podniosła upadłych na duchu biskupów i natchnęła ich nowem do papieża przywią-

zaniem. Zmuszono ich jednakże do złożenia przywilejów na dobra po statucie Alexandra „*de non alienandis bonis mensae regiae*“ wydanych. Gdy i o inne napierano, odezwał się arcybiskup, że duchowni nie podlegają żadnemu innemu sądowi prócz papiezkiemu. Sienicki poseł chełmski w wymownych słowach jął przekładać niebezpieczeństwo tego oświadczenia, iż są w Polsce ludzie, którzy innych panów a nie króla uznawają. Zmiękli więc biskupi i wystąpili z przywilejami, uwalniającemi ich od służby wojennej i innych ciężarów. Zręczny Kommendoni umiał między posłów rzucić obawę, że kasując swobody duchowne własne na szwank narażają; biskupów zaś upomniał, aby okazali patryotyzm i dobrowolnie podatek wojenny złożyli. Uznano więc swobody duchowne na ten raz za ważne, xięża za to obiecali dać podatek, byle im jurysdykcyę wrócono. Mikołaj Wolski biskup kujawski, nieprzyjaciel Uchańskiego, pierwszy się wyrwał i bezwarunkowo połowę dziesięcin odstąpił. Wreszcie dnia 1 kwietnia uchwalono ogólny podatek 10 groszy z włóki i 10 groszy z dziesięciny. Na udział w pospolitem ruszeniu xięża nie przystali.

§. 132.

Wojna z Moskwą. Sejm litewski bielski. Sejm parczowski. Edykt (1564).

Gdy rokowania o pokój z Moskwą (1563) nie doszły, rozpoczęła się wojna na nowo. Iwan wyprawił dwa wojska, pod Serebrnym jedno, pod Piotrem Szujskim drugie, które miały się złączyć u Orszy i napaść Wilno wspólnemi siłami. Mikołaj Radziwiłł rudy złączywszy się z Grzegorzem Chodkiewiczem uderzył na Piotra Szujskiego w jego stanowisku nad Ułą i (dnia 24 stycznia 1564) stanowczą zadał mu klęskę. Moskale poszli w rozsypkę, dwadzieścia tysięcy zginęło; Szujskiego uciekającego chłop siekierą zabił. Serebrny dowiedziawszy się o porażce jego, nie czekał już Floryana Zebrzydowskiego, który z Polakami na niego ciągnął, ale uciekł do Smoleńska. Zwycięztwo nad Ułą, jakeśmy już wspomnieli, dodało otuchy Litwinom i odebrało im chęć szczerego połączenia się z Polską.

Był to czas, w którym Iwan groźny rozpoczynał swój straszliwy zawód niezrównanego w dziejach świata tyrana. Chcąc umotywować takie zjawisko, należałoby wglądnąć głęboko w stan moralny moskiewskiego kraju i dworu. Długa tatarska niewola wyrobiła w tem wyjątkowem czudskiem plemieniu niesłychane posłuszeństwo bezdusznej machiny, w wielkich kniaziach nieograniczone, azyatyckie o swojej władzy wyobrażenie. Dodajmy do tego tradycyą greckiego duchowieństwa, owego duchowieństwa służącego cesarzom, dodajmy tradycye rusko-waregskie o wielkiem państwie Włodzi-

mierza W. i Jarosława, a pojmiemy owe pretensye i dumę bez granic u carów, posłuszeństwo i karność bez granic u ludu. U dworu carskiego rozwinęły się wszystkie konsekwencye despotyzmu: zausznictwo, intrygi, ambicye bojarów obok najpodlejszego płaszczenia się. Zmiana panującego, jego małoletność lub niedołęztwo spowodowane starością, stawały się przyczyną najpotworniejszych stosunków. W takiej szkole wyrósł młody Iwan groźny. Wychowany przez matkę bez obyczajów, otoczony jej faworytami, spędził on pierwsze lata swej młodości. Później otoczyli go liczni bojarowie i torowali mu drogę do zwycięztw — wpajając zarazem ową niesłychaną dumę carską w młody umysł. Nią napojony, nie chciał on więcej przyjacioł i opiekunów, chciał sług, chciał maszyn. Karamzyn datuje od śmierci żony Anastazyi zmianę w usposobieniach Iwana; ona wstrzymywać go miała od złego, z nią złączony był wzorem monarchów, bogobojnym i ludzkim — naturalnie podług samychże Karamzyna wyobrażeń. Od r. 1560 zmienił się. Ofiarą jego żądzy nieograniczonego samowładztwa padli obaj Adaszewowie, najwierniejsi jego doradzcy i najdzielniejsi wojownicy, padli kniazie Kaszyny, Satyny, Oboleński Owczynin wraz z żonami i dziećmi. Iwan oddał się najdzikszej rozpuście i wyuzdanemu okrucieństwu, jak gdyby samego Boga chciał doświadczać. Wiśniowiecki Dymitr uciekł do Polski. Śladem jego poszli kniaziowie Alexy i Gabriel Czerkawski, w r. 1564 zaś sławny kniaź Andrzej Kurbski, człowiek wyższego wykształcenia i wojowniczej dzielności, dowódzca Dorpatu. Dostawszy się na dwór Zygmunta Augusta, który go hojnie opatrzył, napisał Kurbski przez sługę swego Szczerbatowa sławny swój list do Iwana, na który car niemniej ciekawem odpowiedział pismem. Wyliczając zasługi i wierność bojarów, których Iwan morduje i uciemięża, pisze Kurbski: „Czyż myślisz, żeś nieśmiertelny? Czyliż myślisz, że nie ma Boga, który także i carów jest sędzią! Drzyj przed zmarłymi! Zamordowani przez ciebie stoją przed Najwyższym i wołają zemsty na ciebie! Nie uratują cię przed nią wojska twoje!“ Iwan czytając list wbił swoją spiczastą laskę w nogę Szczerbatowa, jak zwykle czynił z tymi, którzy u niego posłuchanie mieli. Dał go potem na męki i odesłał wreszcie z odpowiedzią, żywym dokumentem swej potworności umysłowej. „Co mówisz o bojarach, przedstawicielach ojczyzny, coż to znaczy? Czyliż oni święci, czy bogowie jacy, jak Apollo lub Jowisz! Dotąd władzcy rosyjscy byli wolnymi, karali bez rachowania się z swoich uczynków i tak będzie nadal. Nie jestem więcej dziecięciem. Potrzebuję tylko łaski Bożej i opieki Matki Boskiej — waszych upomnień nie potrzebuję. Każesz mi się obawiać sądu Chrystusa na tamtym świecie — czyliż na tym świecie nie ma jego potęgi? Powiedziałeś to jako kacerz, Manichejczyk! Wszędzie jest państwo Boże! Otaczasz tron niebios zamordowanymi przezemnie. To herezya! S. Paweł apostoł pisze, że nikt Boga nie widział. Powiadasz, żeś sobie obrał pana w Zygmuncie Auguście — chwalisz go i niedziwota, jest on niewolnikiem niewolników, więc go niewolnik chwali!“ Iwan groźny i Zygmunt August, Moskwa i Polska w XVI wieku, zaiste! to przeciwieństwa najjaskrawsze, jakie historya widziała.

W lipcu odnowiła się wojna. Jerzy Tokmaków (Tolmak) napadł Jezierzyszcze, ale od Litwinów na odsiecz idących zgromiony, uciekł do Newla. Stanisław Leśniowolski z Polakami pustoszył smoleńską i

siewierską ziemię. W jesieni Radziwiłł rudy z kniaziem Kurbskim wychodźcą moskiewskim ruszył na odzyskanie Połocka, podczas gdy sprzymierzony z Polską Dewlet Gieraj, han krymskich Tatarów zagony swoje w środek Moskwy zapuścił. Zadrzał Iwan groźny ale uniknął szczęśliwie upadku. Radziwiłł Połocka nie zdobył, Tatarów odpędzono. Tokmaków podstąpiwszy z nowemi siłami raz drugi zdobył (6 listopada) Jezierzyszcze. Iwan groźny, odetchnąwszy z przestrachu rozpoczął w grudniu 1564 drugie „opałczenie“, t. j. mordy podejrzanych, otoczywszy się gwardyą siepaczy, tak zwaną oprytszniną.

W Polsce i Litwie tymczasem zatrudniała wszystkich kwestya unii obok kwestyi reformacyi. Legat Kommendoni, człowiek wielkiej gorliwości i przebiegłości dyplomatycznej, wiódł króla do zniweczenia owego statutu z r. 1562/3 który biskupom sądowniczą władzę odebrał. Dnia 3 maja wydał król za staraniem nuncyusza objaśniający edykt, zawierający oświadczenie, że owo odnowienie statutu jedlnieńskiego z r. 1562/3 w niczem duchownym nie ubliża, boć w samym jedlnieńskim statucie jest potwierdzenie wszystkich duchowieństwa przywilejów. Nie zmieniło to bynajmniej stanu rzeczy ani biskupom nie przywróciło sądownictwa. Kommendoni odjechał do Warmii, aby się z Hozyuszem nad dalszą polityką naradzać, król w czerwcu złożył sejm litewski w Bielsku.

Widzieliśmy, jak na sejmie warszawskim r. 1563/4 unia bliska dokonania rozbiła się o upór i niechęć litewskich magnatów, którzy nabrawszy otuchy nowem nad Ułą zwycięztwem, zerwali rozpoczęte układy. Zygmunt August zwołał przeto sejm litewski, aby z niego przejść na koronny w Parczowie i tam dokończyć wiekopomnego dzieła. Naczelnicy oppozycyi Mikołaj Radziwiłł czarny wojewoda wileński i Mikołaj Radziwiłł rudy wojewoda trocki pomimo nalegań króla wzbraniali się przyjechać na sejm bielski, aby tylko w żadne o unią układy nie wchodzić. Nie dał się tem zbić z toru Zygmunt. Polscy posłowie: Uchański prymas, Mikołaj Wolski biskup kujawski, Jan Sierakowski wojewoda łęczycki i Jan Tomicki kasztelan gnieźnieński przedstawiali życzenia korony; przyszło do waśni i ostrych słów, które król sam powagą swoją uskramiać musiał. Sprawa prawnego połączenia nie posunęła się ani na krok dalej; ale mądry król posunął o wiele naprzód sprawę przypodobnienia instytucyj litewskich do polskich. Działo się to przez podniesienie niższej szlachty do praw obywatelskich i politycznych, w których ją magnaci litewscy uszczuplali. I tak w r. 1559 jeszcze otworzył Zygmunt August reprezentacyi szlacheckiej sejm, co w r. 1564 i 1565 z szczegółami zatwierdzono. Potwierdził przywileje szlachcie litewskiej i ruskiej, jakie tylko kiedykolwiek po-

siadała. Co zaś najważniejsza, przyjął nowo opracowany poprawny statut (1 lipca 1564), w którym sądownicza władza wojewodów i kasztelanów ustąpiła miejsca sądom ziemskim, wybieralnym, nakształt polskich urządzonym.

Stanowcze te zmiany prawodawcze i społeczne, chociaż powoli tylko wchodziły w życie, przygotowywały masy szlachty do połączenia i zlania się z Polską.

Z Bielska pospieszył król w sierpniu do Parczowa, gdzie wespół z Litwinami o sprawie unii traktować miano. I tu wszakże nic nie postanowiono a uwaga powszechna w inną skierowała się stronę. Przyjechał do Parczowa nuncyusz Kommendoni z dekretami soboru trydenckiego. Xięga ustaw trydenckich żądała przyjęcia w Polsce. Nie mówiąc już wcale o różnowiercach, którzy Rzymu nie nawidzili i słyszeć o nim nie chcieli, spomnimy tylko że sami biskupi, mianowicie zaś prymas niechętnie na ową xięgę soboru patrzyli i bezwarunkowego jej przyjęcia nie chcieli. Myśl soboru narodowego, na którym i różnowiercy miejsce znaleźć mieli, myśl owa Frycza Modrzewskiego, opanowała głowę prymasa, który nie omieszkał żadnej pokątnej drogi, aby ją przeprowadzić. Ale jeżeli prymas działał pokątnie, z obawą aby nieprzyjaciele jego, jak Padniewski, albo podejrzywający go oddawna, jak Hozyusz, przychylności dla herezyi mu nie zarzucili, to Kommendoni wystąpił głośno i jawnie i walne odniósł zwycięztwo.

Dnia 7 sierpnia miał Kommendoni posłuchanie w senacie u króla, na którem wręczył xięgę soboru. W improwizowanej mowie wystawił niebezpieczeństwa, jakie państwom ze zmianą wiary zagrażają i jako jedyny środek wykazał przyjęcie ustaw powszechnego soboru. Senatorowie zaczęli głosować. Pierwszy Uchański radził, aby wprzód przejrzeć xięgę podaną, katolicy i różnowiercy żądali, aby król natychmiast odpowiedział. Wielka to była chwila, w której się sprawa religii w Polsce ważyła. Zygmunt August, wierny zasadzie że sędzią w rzeczach wiary być nie chce, że zatem xięgi wiary pod sąd narodowego jakiegoś soboru poddawać nie może — odrzekł przez usta Piotra Myszkowskiego podkanclerzego, że widząc prawdziwe natchnienie ducha św. w mowie legata, xięgę soboru przyjmuje i wszelkich dołoży usiłowań, aby powszechnie przyjętą została. Było to przyjęcie osobiste (innem podówczas być nie mogło) ale rozstrzygnęło kwestyą wiary w Polsce. Od tej chwili pomimo wielu objawów przeciwnych należy datować reakcyę katolicką w Polsce.

Owocem tego zwycięztwa był takzwany edykt parczowski (7 sierpnia). Kommendoni starał się o jak najostrzejsze postępowanie z heretykami, kalwini i lutrzy nie nawidząc trynitaryuszów żądali

wygnania tych ostatnich z kraju. Tak zeszły się przypadkowo dwa przeciwne interesa. Nuncyusz spostrzegłszy, że w „tym kraju nic gwałtem w rzeczach wiary dziać się nie może“, przeszkodził wydaniu wyjątkowego na trynitaryuszów edyktu, nie chcąc aby heretycy swego mola pozbyli, i wyjednał wreszcie edykt wyganiający z kraju wszystkich cudzoziemców, rozsiewających fałszywą naukę, oraz w ogólnych wyrazach zakazujący odszczepieństwo pod surowemi, na przyszłość ogłosić się mającemi karami. Edykt ten na krajowców bezsilny, wygnał z Polski licznych przybyszów, jako to Alcyata, Statoriusza, Gentilisa, Bernarda Ochina, którzy potwornemi wyobrażeniami Polskę zamącali.

§. 133.

Sejm piotrkowski. Sprawa o rozwód z Katarzyną. Radziwiłł czarny umiera. Dalszy ciąg wojny moskiewskiej (1565.)

W styczniu r. 1565 zebrał się sejm koronny w Piotrkowie. Dokończenie exekucyi, obmyślenie środków ku dalszemu prowadzeniu wojny moskiewskiej, sprawa religijna, oto zadania, które miał przed sobą. Edykt parczowski, przyjęcie dekretów soboru trydenckiego przez króla, wpływ Kommendoniego i Hozyusza zastraszał umysły nowatorów i stronników narodowego kościoła. Sam prymas Uchański zamierzał podczas sejmu piotrkowskiego odprawić w temże miejscu synod prowincyonalny, który przyzwawszy różnowierców i roztrząsając dekreta trydenckie mógł się łatwo przedzierżgnąć w sobór narodowy. Przeszkodził temu Kommendoni, wpływając to na samego arcybiskupa, to na innych biskupów, wzniecając w królu oburzenie na pokątne Uchańskiego knowania.

Dnia 18 stycznia rozpoczął się sejm od mszy o duchu św., chociaż odszczepieńcy temu starożytnemu zwyczajowi się sprzeciwiali. Jan Niemojewski marszałek poselski w witaniu króla przedłożył, że rozprawy zacząć należy od zjednania wiary, gdyż niejedność w tym względzie wszystkiego złego w kraju jest przyczyną. Senatorowie duchowni i świeccy dosyć stanowczo odpowiedzieli na witanie poselskie, mianowicie zaś Andrzej Kościelecki wojewoda poznański, gorliwy katolik. Naczelnik odszczepieńców między posłami Jakób Ostrorog, protektor gorliwy braci czeskich, wniósł zatem dnia 23 stycznia uroczystą prośbę o sobór narodowy przed króla i senat. Stali za nim murem posłowie reformowani, których umiał zapalić przedstawieniem, jak papież i cesarz z Moskwą na zgubę Polski frymarczą a nuncjusz nie ma innego zamiaru, jak ten, aby po śmierci królewskiej podług woli

Rzymu Polskę któremu z ościennych oddać xiążąt. Gdy w senacie nad wnioskiem Ostroroga wotować zaczęto, pokazało się, że biskupi, szczególniej prymas skrycie sprzyjali soborowi, obawiając się postradania dziesięcin, senatorowie katoliccy świeccy daleko gorliwiej od nich sprzeciwiali się soborowi. Król oświadczył, że chce żyć i umrzeć katolikiem. Odpowiedziano więc nazajutrz od tronu, że król rzeczy wiary roztrząsać nie może, wszelkiej niezgodzie zaś innemi zapobieży środkami. Naklewski poseł katolik oświadczył, że wniosek Ostroroga był tylko jego i stronników jego wnioskiem, bo się nań katolicy nie zgodzili.

Skoro sobor odrzuconym został, szukali heretycy innego środka. Od dwoch lat król przestał zupełnie widywać się z królową, która osamotniona mieszkała w Radomiu. Wiele rzeczy składało się na obudzenie w Zygmuncie Auguście statecznego wstrętu do żony. Choroba jakaś nieprzyjemna odrażała go od niej, usposobienie jej moralne nie odpowiadało królowi. Mówiono powszechnie, że królowa nie nawidzi Polaków, że sama nie chce zostawić potomka, służąc w tem widokom swojego domu. Król gorąco pragnął rozwodu, przedstawiał, że mu się związek z siostrą pierwszej swej żony wydaje kazirodczym, że potomstwa z nią mieć nie może, co z największem dla Polski jest niebezpieczeństwem. Dudycz biskup pięciokościelski, jeździł zeszłego roku od Ferdynanda z upominaniem, aby córce cesarskiej takiego wstydu nie robiono, obecnie przyjechał tenże Dudycz po raz wtóry od Maxymiliana (Ferdynand † 1564). Z tego stanu rzeczy postanowili korzystać posłowie heretyccy i dnia 29 stycznia wystąpił znowu Ostroróg przed senatem, domagając się, aby króla do bogobojnego życia z żoną przyprowadzono. Król oświadczył ze łzami, że z królową żyć nie może. Spodziewano się, że będzie się dopominał rozwodu, że papież ze względu na cesarza nań nie pozwoli, że dotknięty z najboleśniejszej strony, zerwie z Rzymem i soborowi narodowemu sprawę rozwodu poruczy. W najgorszym razie robiono sobie nadzieję, że ta sprawa Kommendoniego z królem poróżni. Ale i w tym tak drażliwym punkcie umiał Kommendoni zwyciężyć. Z Hozyuszem stanął on opornie przeciw rozwodowi, prośbom i przedstawieniom królewskim zmiękczyć się nie dał, dowodami teologicznemi odwrócić go usiłował. Trudno przypuścić, aby to czynił z czysto religijnych powodów, zwłaszcza że pozwolenie na rozwód ze strony Rzymu mogło króla mocniej jeszcze do stolicy apostolskiej przywiązać; był to podszept austryackiego domu, któremu stolica apostolska na niekorzyść Polski ulegała. Dosyć na tem, sprawa rozwodu upadła, na największą szkodę Polski, na szkodę moralną samego króla. Król przewidując skutki bezpotomnego swego zejścia,

głębokim trawił się smutkiem. Brak nadziei rzucił go w ramiona rozpusty, która dni jego skróciła. Naród nie spodziewając się następcy po królu, grupował się już naprzód w partye elekcyjne, znosił się z pretendentami wielkiej Jagiellonów puścizny.

Gorliwiej nierównie niż w sprawach wiary stawało duchowieństwo w sprawie swego materyalnego bytu. Uznając bezskuteczność broni duchownej, przystało pomimo oporu nuncyusza na przeniesienie spraw dziesięcinnych przed sądy świeckie. Od obrony wykupiło się i tą razą dobrowolnym poborem. Izba poselska z natarczywością domagała się zniesienia edyktu parczowskiego i przywrócenia konstytucyi z r. 1562. Król był zmuszonym ponowić tę ostatnią (2 kwietnia) i tak znowu sądownictwo duchowne nowego doznało ciosu. Kommendoni i Hozyusz zaprotestowali przeciw tej konstytucyi, Uchański pozwał mimo niej Ostroroga przed swój sąd, czyli w chęci pokazania się gorliwym, czy w chęci obudzenia powszechnej wrzawy. Nikt na taki pozew nie zważał. W obec sejmu, w samym Piotrkowie odbywały się liczne zebrania i rozprawy różnowierców, a krzyki o zagrabienie opactw, dziesięcin, dóbr kościelnych, o sobór narodowy trwały do końca sejmu.

W sprawach świeckich sejm piotrkowski prowadził dalej exekucyę. Rewizyę pomkniono do następnego sejmu, o ile że jeszcze skończoną nie była. Królowi pozwolono zastawiać dobra koronne w wielkich rzeczypospolitej potrzebach, oznaczając jako maximum summę 500.000 i wyłączając wszystkie znaczniejsze starostwa i dzierżawy. Marszałkowi i podskarbiemu koronnemu odjęto możność posiadania innych dygnitarstw. Najciekawszym wszakże był projekt izby poselskiej, aby ustanowić wybieralnych między szlachtą cenzorów czyli instygatorów, mających doglądać czy wojewodowie, kasztelanowie, starostowie i inni urzędnicy obowiązki swoje pełnią a skarzyć przed królem jeśliby byli opieszałymi. Projekt ten, istne naśladowanie instytucyi trybunów w Rzymie, zatrwożył nie pomału cały senat. Spytek Jordan wojewoda krakowski wykazał całą jego niestosowność; senat jednomyślnie go odrzucił. Powstał o to krzyk nie mały, posłowie grozili zerwaniem sejmu, wreszcie ułożono konstytucyę, która dozwalała posłom zbierać na urzędników skargi po województwach i wytaczać je przed sejm walny. O podatek wielki był hałas. Wszyscy, którzy swego na sejmie nie dopięli, nie pozwalali nań, wołając podług zwyczaju o pospolite ruszenie. Z trudnością przeprowadzono pobór powszechny, na świeckie i duchowne dobra po 20 groszy z łanu. Sejm skończył się 14 kwietnia, w czerwcu pojechał król na Litwę, do Grodna. Nie zastał tam przy życiu Mikołaja Radziwiłła czarnego,

wojewody wileńskiego, xięcia na Ołyce i Nieświeżu († 28 maja). Śmierć jego była z wielu względów ważnym wypadkiem. Upadł z nim najpotężniejszy filar helweckiego kościoła przeciw katolicyzmowi i arianizmowi, zginęła najgłówniejsza unii przeszkoda. Mikołaj rudy, następca jego na województwie wileńskiem, miał go w jednej i drugiej roli zastąpić, ale nie dorównywał mu zdolnością. Syn czarnego, Mikołaj Krzysztof, sierotką zwany, pomimo przestróg ojcowskich powrócił na łono katolickiego kościoła i wielką odznaczał się pobożnością. Wzmożenie się arianizmu po śmierci Mikołaja czarnego (w grudniu 1565 odbyli swój pierwszy synod w Wągrowie), zaprowadzenie Jezuitów przez Protaszewicza biskupa wileńskiego, unia wreszcie r. 1569 dokonana, wywróciły pracę obojga potężnego marszałka wojewody, wielkiego polityka na własną rękę. Jedyną po nim pamiątką została wydana jego staraniem (1563) nieświezka biblia Radziwiłłowska, która zaradziła potrzebie lepszego pisma św. dla akatolików przekładu.

Zygmunt August szczerze kochał Radziwiłła czarnego. Powodował się często jego zdaniem, używał go z korzyścią do poselstw zagranicznych i spraw inflanckich. W ostatnich latach, mianowicie od sejmu r. 1563/4 oziębiły się te stosunki, bo król pragnął unii a Radziwiłł jej przeszkadzał. W rzeczach religii wiódł Radziwiłł Zygmunta Augusta do odszczepieństwa, a nawet skłonił raz do odwiedzenia zboru kalwińskiego w Wilnie. Zaszedł wtenczas drogę królowi Cypryan Dominikan, gorliwy apostoł i odwrócił króla od zboru.

Po zajęciu Jezierzyszcz przez Moskali, dokładał król wszelkich starań, aby dalszemu ich wtargnieniu przeszkodzić. Toczyła się wojna w Inflantach i na litewskich granicach; Stanisław Cikowski dobywał Krasnogrodka, Filon Kmita spalił Ozepów; Karsk i Hokier, zamki inflanckie, obsadzone przez Moskali dostały się w ręce Litwy. Równocześnie musiano walczyć z królem szwedzkim, którego wojsko poraził Mikołaj Talwosz pod Kirempe. Austrya nie zapomniała także swojej polityki szkodzenia Polsce za pomocą Moskwy; za glejtem cesarskim jeździli posłowie mistrza krzyżackiego w Niemczech, aby Fürstenbergowi wolność a zakonowi Inflanty wyjednać.

§. 134.

Sejmy w Lublinie i Piotrkowie. Koniec exekucyi. Dalszy ciąg wojny moskiewskiej (1566 — 1567).

Jeszcze w maju 1565 roku wyprawił Zygmunt August Jana Chodkiewicza, Tyszkiewicza i Haraburdę z rokowaniami pokoju do Moskwy. Żądał zwrotu Smoleńska i Połocka, Inflantami zaś chciał się podzielić z Iwanem, wygnawszy spólnemi siłami trzeciego współzawodnika, Eryka króla szwedzkiego. Iwan jednak żądał Rygi, Wen-

denu, Wolmaru, Ronenburga i Kokenhausu, odstępując Polsce tylko Kurlandyę; układy zatem rozbiły się. Szlachetny Zygmunt August nie chciał także wydać Kurbskiego, którego się Iwan dla dogodzenia swemu okrócieństwu domagał. Podczas układów toczonych w Moskwie i Grodnie stawiał zdradziecki car zamki nad Ułą i w pobliżu Uświaty na polskim gruncie, co jak widać jest tradycyą caryzmu. Trwały obustronne utarczki, w których po stronie polskiej odznaczał się Birula z witebskimi Kozakami. Tatarzy przekupieni od Iwana zwrócili się na Podole i Ruś, oblegli Mikołaja Sieniawskiego wojewodę ruskiego w Międzybożu, który ich atoli szczęśliwie odegnał. W końcu (w listopadzie 1566) wysłał Zygmunt August Jerzego Bykowskiego z listem do Iwana gdzie mu oświadczył: „Widzę, że chcesz rozlewu krwi, chociaż o pokoju mówisz. Mam nadzieję, że Bóg słusznej sprawie dopomoże.“ Iwan ugościł Bykowskiego, pytał go o zdrowie królewskie, wreszcie kazał rzucić do więzienia.

W lipcu 1567 odniosł Roman Sanguszko hetman polny litewski, zawołany swojego czasu rycerz, nad Piotrem Serebrnym i złączonymi z nim Tatarami walne zwycięztwo pod Czaśnikiem. Drugi oddział pod Szczerbatym i Boratyńskim doznał tego samego losu. Kurbski z kniaziem Koreckim w okolicy Wielkichłuk pustoszyli posiadłości moskiewskie. Car wyprawiwszy się w jesieni 1567 r. osobiście do Inflant, wrócił niebawem nic nie zdziaławszy. Lepiej mu się powodziło na polu intryg i matactw. W lutym 1567 r. stanął między Moskwą i Erykiem szwedzkim traktat; Iwan odstąpił Erykowi Estonię, obiecał mu pomoc w wojnie z Polską i uzyskał od niego obietnicę, że Katarzyna Jagiellonka, żona Jana finlandzkiego, matka Zygmunta III, wydaną zostanie Moskwie. Okrótny ten warunek godny zaiste obu stron kontraktujących, potworu okrucieństwa jak Iwan i waryata jakim był Eryk, nie został wykonany, bo nim posłowie moskiewscy w Sztokholmie odprawę otrzymali, zniechęceni okrócieństwami Eryka Szwedzi zrzucili go z tronu (1568) i Jana finlandzkiego nań wynieśli. Iwan, który w owych czasach przebrawszy siepaczy za mnichów a siebie za opata, najstraszliwsze popełniał mordy i okrócieństwa, sam o mało tego samego nie doznał losu, jak o tem niżej powiemy.

W Inflantach panowanie Polski zyskało nowy fundament. Nieukontentowana z namiestniczych rządów Kettlera szlachta żądała od króla, aby przysłał którego z panów litewskich w jego miejsce. We wrześniu 1566 r. wyprawił król Jana Chodkiewicza do objęcia rządów nad Inflantami. W grudniu t. r. stanęła na sejmie litewskim w Wilnie unia Inflant z Litwą. Sejmy dla obu krajów wspólne, wolność wyznania augsburgskiego zapewniona, gubernator ma być Inflantczykiem

albo Litwinem. Kanclerz litewski jest zarazem inflanckim. W sądowych sprawach apelacyi do Litwy nie masz. Arcybiskupstwo rygskie zostało sekularyzowane. Jedna Ryga stawiła opór Chodkiewiczowi, wkrótce jednak, za pośrednictwem Kettlera spokojnie spór ukończono. Talwosz, ów zwycięzca pod Kirempe, szczęśliwie przez rok 1567 z Szwedami wojował.

W Polsce tymczasem umysły zajmowały się exekucyą i kwestyą religii. Uchański wierny swojemu przedsięwzięciu rozpisał na 14 października (1565) sobór do Piotrkowa, gdzie prócz innych rzeczy miano roztrząsać xięgę soboru i starać się o pewne, do stanu Polski zastosowane modyfikacye. Starał się pokątnie aby na stół wnieść sprawę małżeństwa xięży i kielicha dla laików, żeby reformatorowie przypuszczeni zostali do rozpraw soborowych. Kommendoni, chociaż podówczas już na wyjezdnem do Niemiec, dołożył wszelkich starań, aby zamiary Uchańskiego zniweczyć, pobudził na niego innych biskupów, którzy oświadczyli, że na sobór nie przyjadą. Król sam sprzeciwił się soborowi i tak rozchwiały się Uchańskiego zamysły. Odtąd nie myślał on już o narodowym kościele i wielką, katolicką okazywał gorliwość.

Król odprawiwszy w grudniu 1565 r. sejm litewski w Grodnie, zjechał w czerwcu 1566 r. na spólny obojga narodów sejm do Lublina. Wysłani od Polaków do Litwy Walenty Herburt biskup przemyślski, Stanisław Myszkowski i Adam Drzewicki z zaprosinami na ów sejm, nie mogli nic wskórać; Litwini zjechać nie chcieli, tłomacząc się niebezpieczeństwem od strony Moskwy. Tak upadła główna sprawa sejmu. Zaczęto go od rewizyi ale i ta nie została skończoną. Gdy królowa, zwątpiwszy aby król z nią zamieszkał, do Lincu na mieszkanie się wybierała, wznowiono na sejmie ową interpellacyę dla czego król z żoną nie mieszka. Jakób Ostrorog od izby poselskiej a Uchański od senatu prosili go ze łzami, ale król odpowiedział stanowczo, „że woli dać gardło“ niż mieszkać z żoną i zażądał, aby go więcej tem nie nagabywano. Królowa odjechała.

Sejm piotrkowski 1567 r. zakończył wreszcie długo się wlokącą sprawę exekucyi dóbr królewskich. Ustanowiono stałe oddawanie czwartej części (kwarty) na utrzymanie zaciężnych. „Dobrze zasłużonym“ pozwolono królowi dawać i na dal dobra w dożywocie. Uchwalono pobór 20 groszy z łanu na potrzebę moskiewską. Król wiele spraw odłożył do przyszłego spólnego z Litwinami sejmu, który miał się rozpocząć od spraw unii.

§. 135.

Król pod Radoszkowicami. Roman Sanguszko bierze Ułę. Sprawa Prus xiążęcych i Gdańska.

Okrócieństwa Iwana spowodowały liczne do Polski wychodźtwa Moskali. Z końcem r. 1567 zjawił się w Polsce jakiś Kozłów, który obiecywał królowi przeprowadzić wszystkich bojarów na jego stronę, byle się z wojskiem w Moskwie pokazał. Nadzieje i prawdopodobieństwo musiały być wielkie, że Zygmunt August wielce roztropny i pokojowego usposobienia ruszył z ogromnem, niewidzianem dotąd wojskiem osobiście na wyprawę moskiewską. Ale jak nagle zabłysły tak prędko także przeminęły te nadzieje. Kozłow schwytany przez Iwana skończył życie na palu; Zygmunt August pobawiwszy jakiś czas bezczynnie pod Radoszkowicami w obozie wrócił do Grodna, zdawszy dowództwo Janowi Chodkiewiczowi i Sanguszce. Chodkiewicz szturmował bezskutecznie Ułę, bo odsiecz nadeszła, Roman Sanguszko (we wrześniu 1568) wziął ją małemi siłami i spalił. Filon Kmita zapędzał się szczęśliwie pod Wiazmę, Birula z Kozakami zbił na głowę kniazia Gołowina pod Wieliżem. Stanisław Pac wojewoda witebski odpędził od Witebska kniazia Szeremetjewa. Alexander kniaź Połubiński zdobył Izburk w Inflantach od Moskali.

Te niepowodzenia, zmiana stosunków przyjaznych z Szwecyą po śmierci Eryka, nadzieja następstwa w Polsce, usposobiły Iwana pokojowo. Rozpoczęto układy a Iwan puścił Bykowskiego z więzienia. Posłowie moskiewscy dostali od niego instrukcyę aby o „oprytszninie i opałczeniach“ nic nie wspominali a nawet twierdzili, że nic o nich nie wiedzą.

Wojna z Moskwą i Szwecyą oddziaływała także na stosunki Prus królewskich i xiążęcych. Albrecht brandenburski znękany starością i zdziecinniały uległ zupełnie wpływowi swego zięcia Jana Olbrachta meklenburskiego, który będąc bratem więzionego w Polsce arcybiskupa Krzysztofa, nie nawidził Polski i o oderwaniu Prus xiążęcych zamyślał. Obsiedli starego xiążęcia nowi doradzcy: Funk, Skalichius, Horst, Stembach; dawnych, przychylnych Polsce Eliasza i Fryderyka Kaniców wywołano z kraju. Sfałszowano testament xiążęcia, na mocy którego xiążę meklenburski miał objąć opiekę nad małoletnim jego synem a zamki Memel, Grobin, Marienburg i Marienwerder swoimi ludźmi obsadzić. Dali o tem znać królowi, podówczas na sejmie lubelskim r. 1566 będącemu, kardynał Hozyusz i obaj Kanicowie. Król wyprawił Jana Dymitra Solikowskiego oznajmiając, że na sejm Prus xiążęcych do Knipawy zeszle komisarzów

swoich. Nowi radzcy zebrali wojsko i chcieli już Memel xiążęciu meklenburskiemu oddawać, ale stany xięztwa przeszkodziły. Gdy zjechała komisya złożona z Jana Służewskiego brzesko-kujawskiego wojewody, Piotra Zborowskiego bieckiego, Jana Kostki gdańskiego kasztelanów, Mikołaja Firleja sekretarza królewskiego i obu Kaniców, nie chciał jej przyjąć xiążę pruski a gdy nie zważając na to w sejmie pruskim wytoczyła proces radzcom xiążęcym, chciał xiążę uciec w nocy do Niemiec. Zstrzymany musiał się wreszcie skłonić do wydania swych nowych radzców, którzy osądzeni w sejmie częścią na gardle ukarani, częścią z kraju wydalonymi zostali. Tak przywrócono spokojność. Dawni radzcy wrócili do swego urzędowania. Gdy r. 1568 oboje xięztwo jednego dnia z starości pomarli, wysłał król Jana Solikowskiego do młodego xiążęcia, który na sejmie lubelskim 1569 r. złożył przysięgę wierności.

Przykre zajścia były także z Gdańszczany. Mieszczanie gdańscy zamożni i ruchliwi, obyczajami i handlem powiązani z rzeszą niemiecką, lubili się usuwać od wszelkich praw zwierzchniczych króla polskiego a najbardziej od wszelkiej kontrybucyi. Wojna inflancka tymczasem uczyniła ich potrzebniejszymi niż kiedykolwiek. Król kazał im wystawić flotyllę, wzbronił im handlu z Inflantami, ustanowił w porcie gdańskim frajbajterów (korsarzy), którzy mieli tamować żeglugę szwedzką i rossyjską po morzu bałtyckiem. Kapitan frajbajterów Sierpinek wyjęty został z ludźmi swymi z pod sądownictwa miejskiego i poddany burgrabiemu królewskiemu miasta, którym podówczas był Klefeld. Zaprowadzenie korsarzy, wzbronienie handlu z Inflantami i Szwecyą dotkliwie dało się uczuć Gdańskowi, jakoż sam burgrabia który był zarazem i burmistrzem, poduszczył lud na korsarzy. Nie puszczano ich do miasta, strzelano do nich z portu a nawet jedenastu zamordowano i głowy ich na pal wbito. Buntownicze mieszczaństwo zmieniło rotę przysięgi urzędników, wypuszczając z niej wierność królowi, opanowało zatokę samowładnie, przywłaszczyło sobie wyłącznie brzegi morskie i prawo własności rzeczy rozbitych na brzegu (*Strandrecht*), gromadziło obcych żołnierzy bez wiedzy króla, Elblążanom i innym miastom broniło żeglugi po Wiśle i morzu; słowem przypisywało sobie niezawisłość zupełną. Król wysłał komisyą złożoną z Jana Kostki gdańskiego, Mikołaja Firleja wiślickiego i Szymona Szubskiego inowrocławskiego kasztelanów, których Gdańszczanie uzbroiwszy się, do miasta nawet puścić nie chcieli. Wytoczyła się sprawa przed sejm lubelski r. 1569. Klefelda oskarżono o zdradę stanu. Wysłano powtórnie tychże samych komisarzy dodawszy Stanisława Karnkowskiego biskupa kujawskiego i Jana Sierakowskiego wojewodę łęczyckiego.

Tak poważnym posłom nie odmówili wstępu Gdańszczanie, obawiając się zapewne, że król w razie nieposłuszeństwa siły zbrojnej użyje. Komisya rozpoczęła śledztwo a pozyskawszy pospólstwo wglądaniem w nadużycia urzędników, z łatwością przyprowadziła powrót do dawnego porządku. Przestraszeni sądem o zabicie frajbajterów odstąpili Gdańszczanie królowi połowę funtcollu i dali na pomieszkanie królewskie kilka kamienic w mieście. Sprawę kapitana, który strzelał do korsarzy, odłożono do sejmu. Na sejmie warszawskim r. 1570 potwierdził król konstytucye Gdańska napisane przez komisarzy. Warowały one królowi prawo zwierzchnictwa nad zatoką i morzem, odnawiały dawne jego prawa do brzegów, ustanawiały nową przysięgę dla burgrabiów, burmistrzów, rajców, kapitanów załogi i zatoki. Znosiły wszelkie tajne rady i broniły pod karą za zbrodnię stanu werbowanie żołnierzy bez wiedzy królewskiej.

§. 136.

Unia na sejmie lubelskim r. 1568 — 1569 dokonana.

Praca około dokonania unii była głównym celem życia Zygmunta Augusta. Im bardziej gasła nadzieja rozwodu i pozostawienia potomstwa z innej żony, im srożej występowały uroszczenia moskiewskie za Iwana groźnego, tego tyle charakterystycznego antypody poczciwych naszych Jagiellonów, tem oczywiściej przedstawiała się głębokiemu umysłowi królewskiemu potrzeba wieczystego zjednoczenia Polski, Litwy, Rusi i Prus, zanim wolna elekcya nawę wielkiej ojczyzny rzuci na szerokie bałwany przygód nieprzewidzianych. W tem pojęciu głębokiem potrzeby unii stoi on wysoko po nad współczesnymi, stoi sam jeden nad małostkowemi niechęciami i prywatnemi interesami Litwinów i Polaków, nad chwiejącym się senatem i namiętną izbą poselską, i owo pojęcie jest piedestalem, któren go wynosi pomiędzy największych i najmędrszych ludzi naszej historyi.

W chwili otwarcia sejmu r. 1568/9 sprawa unii była drażliwszą niż kiedykolwiek. Umarł wprawdzie najwalniejszy jej przeciwnik Radziwiłł czarny, który pracę sejmu 1563/4 zniweczył, ale jego miejsce zajęli Mikołaj rudy wojewoda wileński i kanclerz w. lit. oraz starosta żmudzki Jan Chodkiewicz w. marszałek lit. Usunięcie się od ostatecznej zgody w r. 1563/4, daremne zebrania w Parczowie i Lublinie, podżegły niechęć Polaków ku upartym Litwinom; wieści o radach gwałtownego przymuszenia do unii, przypisywanych Polakom, rozsrażały umysły Litwinów. Gdyby nie wytrwałość i takt króla, nie byłoby w takich okolicznościach przyszło do unii, zwłaszcza że dążenia obu narodów były ostateczne: Litwini chcieli tylko unii personalnej, Polacy wcielenia Litwy w Koronę.

Dnia 10 stycznia 1569 witał króla w sejmie marszałek izby poselskiej Stanisław Sędziwoj Czarnkowski, referendarz koronny. Po propozycyi sejmowej przez podkanclerzego i biskupa płockiego Piotra Myszkowskiego od króla uczynionej senatorowie i posłowie zgodzili się jednomyślnie, aby rozprawy zacząć od unii. Gdy się domagano, aby Litwini między którymi prym wiedli Mikołaj Radziwiłł rudy kanclerz, Ostafi Wołłowicz podkanclerzy, Jan Chodkiewicz marszałek w. l. wizbie razem zasiedli, nie chcieli tego z razu uczynić, opowiadając się ostro przez Chodkiewicza i Wołłowicza, że w niczem od statutu litewskiego odstąpić nie chcą; jakoż w osobnej naradzali się izbie. Gdy wreszcie ustępując pojawili się w senacie, zdania co do sposobu układów obustronne rozskoczyły się. Litwini chcieli zupełnie nowych, żądali projektu od Polaków; Polacy, jedni od roztrząśnienia starych praw i przywilejów, drudzy od recesu warszawskiego sprawę rozpocząć chcieli, w żadne nowe nie wdając się skrypta. Projekt Zygmunta Augusta i senatorów, dozwalający Litwinom sejmów osobnych dla nagłych interesów litewskich, byle na sejmy spólne, co trzy lata odbywać się mające, przyjeżdżali, upadł za jednogłośnym oporem izby poselskiej. Skrypt Naruszewicza podskarbiego w. l. gruntujący na przywilejach Kazimierza, Alexandra i Zygmunta nienaruszalność granic Litwy i unię czysto personalną z zachowaniem osobnego litewskiego rządu, utwierdził jeszcze posłów w obranej drodze roztrząsania przywilejów, mówiących za unią zupełną. Zgodzono się wreszcie na poprawiony przez posłów memoryał, którego główne punkta były: 1) Polska i Litwa tworzą nierozdzielne ciało pod jednym królem wspólnie obieralnym; 2) koronacya w Krakowie; 3) sejm wspólny; 4) moneta jedna; 5) przymierza razem zawierane; 6) przysięgną Litwini królowi i Koronie; 7) wszystkie przywileje Litwy, przywilejom Polski nieprzeciwne, potwierdzone będą; 8) cła i myta odtąd wolne jak w Polsce; 9) statuta przeciwne przenoszeniu się Litwinów do Polski i Polaków do Litwy zniesione; 10) exekucya Litwy nie dotknie.

Memoryału tego nie przyjęli Litwini, odpowiadając z szyderstwem, że unii nie potrzeba, skoro ich Polsce darowano. W odpowiedzi nie uznali recesu warszawskiego ani przywileju Alexandra, opierając się na swoich Kazimierzowskich. Gdy posłowie polscy jęli napominać króla, aby użył swojej powagi, Litwini wyjechali z Lublina. Król sprowadził ich z drogi przez marszałka, ale nie mógł do pozostania nakłonić. Nie mogąc się inaczej wywikłać z rozpraw o unii, popełnili szkandał, opuścili sejm bez przyczyny, zostawiając tylko dla obserwacyi Naruszewicza i Wołłowicza.

Chwilę tylko panowała konsternacya między posłami. Postanowili prosić króla, aby jako zwierzchniczy pan Litwy unii dokonał, Wołyń, Kijów i Podlasie do Korony przyłączył, wszystko to „*in contumaciam*“, zaocznie, skoro się sami Litwini wyjechaniem swojem na zaoczność skazali. Król uznając prawność i pożyteczność tego środka przyzwolił. Odzywały się głosy za pospolitem ruszeniem, ale upadły. Posłowie podlascy, obecni jeszcze, zasiedli swoje miejsca i przysięgli Koronie; chcąc ich ująć, uwolniono ich od exekucyi. Gdy Wołłowicz, posiadający włości na Podlasiu od przysięgi się wzbraniał, odebrano mu owe wsie i dano komu innemu.

Król z senatorami wydał projekt unii na podstawie ostatniego memoryału „*in contumaciam*“. Nie przyjęli go posłowie i wymogli inny, oparty na starych przywilejach, oddający zupełną sprawiedliwość żądaniom Polaków i wychodzący z recesu warszawskiego. Rozesłano uniwersały o tem i niebawem zjawili się w Lublinie Litwini: Chodkiewicz, Pac kasztelan witebski, Radziwiłł krajczy, Kiszka podczaszy, jako delegaci od innych panów litewskich. Chodkiewicz zaprotestował uroczyście przeciw przyłączeniu Podlasia i Wołynia, wymawiał posłów, że dla braku instrukcyi odjechać musieli. Widać było jednak, że Litwini zmiękli, bo przypuszczał już w swej mowie roztrząśnienie przywilejów i prosił tylko, aby sejm litewski osobny złożono, po nim zaś sejm spólny do ostatecznego unii dokonania. Sprzeciwili się temu Polacy i żądali aby Litwinom położono termin do zjechania na ten jeszcze sejm. Kilka województw oświadczyło się znowu z gotowością pospolitego ruszenia dla poparcia unii, obiecało pobór; krakowskie atoli za przewodem posła Szafrańca sprzeciwiło się wszelkim podatkom i żądało pokrycia kosztów z czwartej części.

Gdy na sejm przyzwolić nie chciano, oświadczył Chodkiewicz w senacie od Litwinów, iż ma dostateczną plenipotencyą do traktowania około unii, byle tylko do potwierdzenia układów zjechali inni litewscy panowie. Obawiając się w tem fortelu, obrażeni że Litwini do senatu tylko a nie do izby poselskiej się odnoszą, nie pozwolili posłowie polscy na żadne traktaty i wymogli, że dano litewskiemu poselstwu termin zjechania do sześciu niedziel, Wołyńcom do trzech. Tymczasem zajmowano się sprawą szafunku i zawarowania kwarty, ustanowieniem porządku po śmierci króla i lustracyi dóbr królewskich, rewizyą skarbu, obroną i t. d.

Przyjechali najpierw panowie wołyńscy z kniaziami Michałem Wiśniowieckim i Koreckim naczele. Po niejakim oporze przysięgli Koronie. W dzień zielonych świątek przybyli i Litwini. Na samym wstępie przywitali ich Polacy petycyą do króla o przyłączenie Kijo-

wa, podając im zarazem przywilej unii *in contumaciam*. Litwini, którzy zrazu o żadnych przywilejach wiedzieć nie chcieli, chwycili się teraz Alexandrowego (*unus rex, una lex*) i oświadczyli: że się ów nowy *in contumaciam* wydany, Alexandrowemu sprzeciwia. Posłowie polscy jęli się niecierpliwić, zakazywać królowi aby nie traktował z Litwinami, rozchodzić się. Król tę burzliwość szlachecką uspokoił kilkoma słowy pełnemi powagi i namaszczenia: „Żaden z moich przodków nie podejmował tyle pracy około tej sprawy co ja. Radbym za to widział wdzięczność, ale nie widzę, skoro sobie cniecie (tęsknicie) że ta rzecz idzie na przewłokę. A są rzeczy wielkie, bo są te, które na wieki trwać mają, potrzebują tedy i deliberacyi długiej i ostrzeżenia dobrego, aby już więcej potomstwo Waszmościów na te prace spraw tych nie przychodziło! Ja, da pan Bóg, czuję się w tem z pany radami memi, że to czynię co mnie przystoi jako panu i królowi chrześcijańskiemu i o tem radzę, jakobych tę pamiątkę po sobie zostawił, iż nadewszystko więcej życzę dobrego Rzeczypospolitej i Waszmościom samym.“

Chodziło oczywiście o to, aby opuściwszy drogę srogości Litwinów połagodzić i przynęcić. Zrozumiało to wiele szlachty a pan Andrzej Zborowski poseł sędomierski wyraził się: „Lepiej przez zgodę, jak przez kontumacyę. Prosto to tak: którzy Waszmoście nie chcecie o tem mówić, jakoby tak rzekł: Nie chcę, aby co z tego było.“ Orzechowski, poseł ruski lepiej jeszcze rzecz przedstawił: „Jakże możecie chcieć kontumacyi, kiedy Litwini już przyjechali.“ Jedno tylko województwo krakowskie za przewodem burzliwego Szafrańca żadnych nie pozwalało układów i pociągało za sobą wiele innych.

Chwycono się dobrego środka. Marszałek izby poselskiej kollacyonował litewskie żądania z sejmowym przywilejem unii (*in contumaciam*) i wykazał różnice. Były one nieznaczne. Chodziło głównie o pieczęcie, Litwini chcieli mieć swoją Pogoń przy dokumentach potwierdzenia przywilejów. Gdy posłowie głosowali, objawiły się zdania za i przeciw. Rafał Leszczyński radził, aby przecież dla takich drobnostek unii nie rozrywać. Gdy marszałek nie wiedział, jak zakonkludować, zawołał Orzechowski poseł ruski: „Nie zważać na przeciwne zdania kilku!“ Stanęło, żeby tylko koronna pieczęć wisiała. Litwini widząc niewzruszoną wolę królewską, przystali i na to. Rzucając się z płaczem do nóg królewskich błagali go, aby nie pozwolił w niczem ujmy czynić narodowi litewskiemu, prosili zaś szczególniej o to, aby nie wymieniano owego przywileju, podczas nieobecności ich ułożonego. Gdy im i ten skrupuł Zygmunt August wyperswadował, stanął akt

unii dnia 1 lipca 1569. Litwini przysięgli Koronie i królowi poczem w kościele uroczyste *Te Deum* odspiewano.

Punkta przywileju unii są następujące: 1) Korona i w. xięztwo są jednem nierozdzielnem i nieróżnem ciałem. 2) Stoją pod jednym, na spólnym sejmie obranym i w Krakowie ukoronowanym królem. 3) Osobnej inauguracyi na w. xięcia nie będzie. 4) Prawo sukcessyjne Jagiellonów do w. xięztwa niszczy się. 5) Po koronacyi ma król wszystkie przywileje polskie i litewskie potwierdzić. 6) Sejmy mają być wspólne. 7) Przymierza i traktaty wspólnie zawierać się mają. 8) Moneta jednaka i równa. 9) Cła i myta w Litwie, jak w Polsce zniesione. 10) Statuta tak litewskie, jak polskie przeszkadzające osiedleniu się Polaków w Litwie i nawzajem, zniesione. 11) Urzędy i dostojeństwa litewskie zachowane. 12) Exekucya Litwy nie dotyka. 13) Wołyń, Kijów i Podlasie wracają do Korony. Powrót Wołynia, Podlasia i Kijowa był odzyskaniem tych ziem odwiecznie do Polski należących. Zrównano je w przywilejach z Polską, uwolniono od exekucyi, warując wyraźnie wolności te bez względu na wyznanie.

Porządek rad koronnych i w. litewskich na sejmie r. 1569 ustanowiony jest następujący:

1) Arcybiskupi: gnieźnieński, lwowski. 2) Biskupi: krakowski, kujawski, wileński i poznański (*alternative*), płocki, warmiński i łucki (*alternative*), przemyślski, żmudzki, chełmiński, chełmski, kijowski, kamieniecki. 3) Kasztelan krakowski, wojewoda krakowski i poznański (*alternative*), wileński, sędomierski, kasztelan wileński, wojewoda kaliski, trocki, sieradzki. Kasztelan trocki, wojewoda łęczycki, starosta zmudzki. Wojewodowie: brzeski, kijowski, inowłocławski, ruski, wołyński, podolski, smoleński, lubelski, połocki, bełzki, nowogrodzki, płocki, witebski, mazowiecki, podlaski, rawski, brzesko-litewski, chełmiński, mścisławski, malborski, bracławski, pomorski, miński. 4) Kasztelanowie więksi: poznański, sędomierski, kaliski, wojnicki, gnieźnieński, sieradzki, łęczycki, żmudzki, brzeski, kijowski, inowłocławski, lwowski, kamieniecki, smoleński, lubelski, połocki, bełzki, nowogrodzki, płocki, witebski, czerski, podlaski, rawski, brzeskolitewski, chełmiński, mścisławski, elblągski, bracławski, gdański, miński. 5) Kasztelanowie mniejsi: sądecki, międzyrzecki, wiślicki, biecki, rogoziński, radomski, zawichostski, lędzki, szremski, żarnowski, małogoski, wieluński, przemyślski, halicki, sanocki, chełmski, dobrzyński, połaniecki, przemęcki, krzywieński, czchowski, nakielski, rozpierski, biechowski, bydgoski, brzeziński, kruszwicki, oświecimski, kamieński, spicymirski, inowłodzki, kowalski, santocki, sochaczewski, warszawski, gostyński, wiski, raciężki, sierpski, wyszogrodzki, rypieński, zakroczymski, ciechanowski, liwski, słoński, lubaczowski. Rzędem obok siebie zasiadali: Marszałkowie, kanclerze, podkanclerze, podskarbiowie i marszałkowie nadworni koronni i litewscy.

Ten skład senatu dochował się do ostatnich czasów rzeczypospolitej. Przybyli biskupi, wojewodowie i kasztelanowie inflanccy i czerniechowscy, oraz biskup smoleński, w r. 1768 przydano wojewodę gnieźnieńskiego, 1764 i 1775 kilku mniejszych kasztelanów. W r. 1775 zasiedli także hetmani koronni i polni oraz podskarbiowie nadworni w senacie.

Z Prusami pomimo protestacyi szczęśliwie także dokonano unii. Nie żył już Achacy Czema (Zehmen) wojewoda malborski, główny jej przeciwnik. Następca jego Fabian Czema i wojewoda chełmiński Jan Działyński wyciągnęli wprawdzie stare przywileje, które ich od unii zasłonić miały, ale król, jako najwyższy tłomacz praw oświadczył, że wyrazy przywileju Kazimierza Jagiellończyka „wcielamy, łączymy“ nie mają innego znaczenia, jak unii zupełnej a ustęp jego o „sprawach ważnych“, które pod naradę rad przyjść mają, sejm spólny z innemi ziemiami polskiemi oznacza. Po tym dekrecie chcieli senatorowie pruscy złożyć urzędy, posłowie mandata swoje, ale ich udobruchano, wspominając im, że zawsze Polski potrzebują. Inflanty miały odtąd należeć tak do Polski jak do Litwy — Semigallia zaś i Kurlandya wcielonemi zostały do ciała państwa polskiego przywilejem z dnia 3 sierpnia.

Tak się dokonał wiekopomny akt unii lubelskiej. Nie bez słuszności chlubimy się nim, jako dowodem cywilizacyi ojczystej, samorodnej, o wiele wiek szesnasty uprzedzającej. Opór stawiany przez magnatów litewskich i pruskich nie rzuca na unią żadnego cienia; były to siły wsteczne, egoistyczne, przeciwne najpopularniejszemu dążeniu bratających się narodów. Unia niosła z sobą wolność, równość, zespolenie sił, cywilizacyą, stawała jako potęga powszechnodziejowa wbrew moskiewskiemu caratowi i tureckiemu najazdowi. Unia łączyła odwieczną rodzinę słowiańską nad Wisłą i Dnieprem w jedno państwo potężne, ucywilizowane, świadome swego przeznaczenia, odrywała germańskiemu zaborowi dawne posiadłości polskie nad morzem bałtyckiem — a czyniła to wszystko w czasie bliskim owej fatalnej chwili wygaśnięcia szczepu Jagiellonów. Gdyby nie unia, powtarzamy, nigdyby Polska wśród tylu niebezpieczeństw, z tak wyjątkowem urządzeniem wewnątrz, następnych dwu wieków nie przetrwała. Unia ta przetrwała moralnie rozbiór i da Bóg przetrwa wszystkie nieprzyjaźne sobie żywioły jako świetny owoc cywilizacyi i zasługi historycznej, jako dobrowolne połączenie się szczepów pokrewnych w jeden wielki naród polski. Dla tego to unia lubelska jest jednem z fundamentalnych praw narodowości polskiej, prawem nieprzedawnionem bo żyjącem i poświadczanem nieustannie przez połączone w jedność szczepy, prawem którego żadne zachciałki improwizowanych na prędce dążeń szczepowych małoruskich czy czerwonoruskich ani idea moskiewska panslawizmu obalić nie zdoła. Bo prawowitość narodowości nie polega na pierwszem lepszem, chorobliwem, gorączkowem, namiętnem dążeniu do samodzielności, utrzymywanem sztucznie środkami polityki obcej, ale polega na tradycyi wieków, na zasługach i znaczeniu, jakie sobie naród zdo-

być potrafił. Kłamana historya Małorossyi, bunt Chmielnickiego i Koliszczyzna, dążenia wreszcie najnowsze, czystosocyalne a na nieprzyjaźnej Polsce potędze oparte, mogą jakiś czas odgrywać swoją przeczącą rolę w dziejach, ale zawiązkiem samoistnego organizmu być nie mogą.

§. 137.

Synod sędomierski r. 1570. Jezuici w Polsce.

Od przyjazdu Kommendoniego do Polski, jakeśmy wspomnieli, można datować silniejszą reakcyę katolicką. Przyjęcie ustaw soboru trydenckiego, edykt parczowski, upadek soboru narodowego, były to objawy niedobrze ruchowi reformacyi wróżące. Śmierć Mikołaja Radziwiłła czarnego odebrała główny filar reformacyi na Litwie. Zagraniczni predykatorowie poszli na wygnanie. W roku 1564 sprowadził Hozyusz Jezuitów do swojej dyecezyi, zakon założony w r. 1539 przez Ignacego Loyolę, Hiszpana, który walkę z kacerstwem najpierwszem swojem zadaniem uczynił. Jezuici obowiązkiem ślepego posłuszeństwa przełożonym swoim poddani, żyjący w misternie stopniowanej hierarchii, naukowem wykształceniem, gorliwością i karnością potężni, stali się wkrótce najstraszliwszym zastępem przeciw nowowiercom, kłótliwym, rozerwanym, niezorganizowanym. Przejęli oni od różnowierców metodę wdrażania swoich zasad, jak oni organizowali szkoły, jak oni starali się przedwszystkiem o pozyskanie możnych, jak oni zalecali się swojemi literackiemi i politycznemi zdolnościami. Osiedliwszy się roku 1565 w Braunsbergu, r. 1566 w Elblągu, zyskali Jezuici niebawem wielki rozgłos jako dobrzy nauczyciele i gorliwi teologowie i niebawem pozakładali klasztory i kollegia w Pułtusku (fundacya biskupa Noskowskiego), Poznaniu (b. Adama Konarskiego), Kaliszu (b. Stanisława Karnkowskiego) a 1570 w Wilnie (b. Walerego Protaszewicza). Zwycięzkie dysputy z różnowiercami, jak n. p. Stanisława Warszewickiego rektora szkoły wileńskiej z Andrzejem Wolanem i Trzycieskim; zdatni teologowie jak Jakób Wujek z Wągrowca rektor szkoły poznańskiej; urok świątobliwości młodego Jezuity z znakomitego domu, św. Stanisława Kostki; częste przypadki nawróceń jak owo Jana Chodkiewicza, zagorzałego kalwina — wszystko to podnosiło Jezuitów, jednało im wziętość u króla i możnych, i gotowało im ową przewagę w Polsce, którą pomimo pojedyńczych przykładów zacności i dobrego wpływu nie można jak za zgubną poczytać.

W miarę pojawiającej się reakcyi katolickiej polscy reformowani uczuwali coraz mocniej potrzebę połączenia. Jeźli z jednej strony groził im katolicyzm, to z drugiej nauka Ariusza, szerząca się silnie i odrywająca im wielu wyznawców. Arianie rzucili śmiało rękawicę

helwetom i lutrom, odbywali synody (w Brzezinie i Wągrowie), toczyli dysputy podczas sejmu piotrkowskiego w r. 1565 a wyklęci od innych odszczepieńców, zyskiwali mimo tego wielu przyjacioł. Gniazdem ich był Pinczów, dziedzictwo Oleśnickiego, a od r. 1569 Raków, miasteczko w Sędomierskiem założone przez Jana Sienieńskiego. Sami reformowani starali się u Zygmunta Augusta aby ich, jako bezbożnych bluźnierców wywołać z kraju, ale przeszkodzili temu Kommendoni i Hozyusz, utrzymując że ich zabójcza nauka niby żmija, wydaje „dryakiew“ jako lekarstwo przeciw innym.

W r. 1567 odbyli lutrzy wielkopolscy i pruscy pod przewodem swego superintendenta Erazma Glicznera z braćmi czeskimi pod przewodem Izraela, synod w Poznaniu. Za wdaniem się wittenbergskich teologów nastąpiło zbliżenie między wyznaniami. Dnia 2 marca 1570 r. odbył się synod lutrów z kalwinami w Wilnie, który przygotował w tamtych stronach robotę sędomierską. Nawet arianie kusili się o zgodę z kalwinami i braćmi czeskimi, chociaż nadaremnie. Dnia 9 kwietnia 1570 r. wreszcie przyszło do powszechnego synodu braci czeskich, lutrów i kalwinów w Sędomierzu, na który zjechali się reprezentanci wyznań i krajów, oraz wielka liczba panów i szlachty. Owczesny legat papiezki Porticus starał się u króla o przeszkodzenie zjazdowi, ale król gwałtu popełniać nie chciał.

Od braci czeskich przyjechał Szymon Teofil Turnowski, od lutrów Erazm i Mikołaj Glicznerowie, od helwetów Stanisław Sarnicki, Treciusz, Grzegorz z Żarnowca i Sylvius. Z Litwy obecnymi byli helweci: Sudrowiusz i Marcianus. Powagą swojej obecności osłaniali synod: Stanisław Myszkowski wojewoda krakowski, Piotr Zborowski wojewoda sędomierski, Bniński sędzia poznański. Myszkowski, Zborowski, Gilowski i Prażmowski byli dyrektorami synodu, Sokołowski sekretarzem. Arianów wyłączono. W krótkim czasie bo między 9 i 14 kwietnia przyszło pod naciskiem okoliczności do zupełnego trzech kościołów pogodzenia; porozumiano się co do artykułów wiary, wypowiedziano prawowierność trzech wyznań, zostawiając im szczegółowe różnice i właściwe obrządki. Zgoda sędomierska, którą bliżej sformułował synod poznański (3 maja 1570), podniosła i zmocniła sprawę reformacyi, stała się przyczyną, że podczas pierwszych elekcyj partya różnowierców nie małą odegrała rolę. Była ona przed wszystkiem politycznem zjednoczeniem.

Tak między 1560 i 1570 katolicka reakcya i reformacya stanęły przeciw sobie w jednakiej na pozór sile. Baczne oko wszakże łatwo dostrzeże, że katolicyzm brał górę. Pomarli ludzie, którzy najsilniej poruszali umysłami, którzy nieśli sztandary nowych idei.

Roku 1566 umarł Stanisław Orzechowski, w ostatnich latach swego życia usłużny chwalca kościoła i hierarchii, żebrzący legatów o absolucyą, przywodzący hurmami szlachtę odszczepieńczą na łono łacińskiego kościoła, umarł stargany, niepokojony wyrzutami sumienia, w nędzy i opuszczeniu. W dwa lata po nim umarł sędziwy Mikołaj Rej, żarliwy obrońca nowej nauki, hulaszczy i zuchwały szlachcic, samorodny geniusz pisarski, który nie mało nabroiwszy w życiu, w ostatniem swem dziele, „Żywocie poczciwego człowieka“ objawia spokojny, staropolski pogląd na świat i jego stosunki. W roku 1570 nareszcie umiera najgłębszy polityczny myśliciel polski w XVI wieku, Andrzej Frycz Modrzewski, w rzeczach religijnych posądzany o arianizm lub zupełną obojętność, rozszerzyciel myśli o kościele narodowym. Najbliżsi następcy tych luminarzów literatury Jan Kochanowski i Łukasz Górnicki nie trudnią się więcej kontrowerzyą religijną, a pisma ich tchną tradycyjną wiarą. Sławnych teologów i mowców reformowanych Grzegorzów z Żarnowca, Wolanów, Krowickich, Prażmowskich, Glicznerów, Budnych, zaćmiewają wymową porywającą, obrazową, serdeczną, mowcy kościoła katolickiego: Wujek, Białobrzeski, Warszewiccy, Piotr Skarga.

Toczyła się i toczy między dziejopisarzami i politycznymi myślicielami kwestya o zbawienności lub zgubności wpływu reformacyi na dzieje i społeczne stosunki nasze. W. Krasiński wyniosłszy ją pod obłoki, w upadku jej widzi przyczynę wszystkiego złego. Bezstronniejszy od niego, bo badawczy Józef Łukaszewicz, pomimo wielkiej trzeźwości zdania chyli się także ku niej. Adryan Krzyżanowski w dziwacznem swojem dziele (Dawna Polska) na barki Jezuitów zwala wszystko złe, które się w Polsce stało. Pisarze przeciwnego obozu (Dzieduszycki, Helleniusz i inni) w reformacyi widzą zasiew wszystkiego nieszczęścia. Obie strony wołają: Gdyby! — gdyby reformacya zwyciężyła — gdyby reformacyi nie było i t. d. Reformacya jest niezawodnie osią zwrotową historyi, z wieków średnich w wieki nowe. Rozbiła ona jedne organizmy, nowem życiem natchnęła drugie, do wsteczności nakłoniła inne... Potrącona reformacyą stała się Francya absolutną monarchią, Anglia rozpoczęła świetną epokę za Elżbiety, Szwecya podniosła się do chwilowego w dziejach świata znaczenia, Austrya, Hiszpania i Włochy zakamieniały i skostniały, aby ją odtrącić. Wszystkie te zmiany nie sprowadził przypadek, ale summa przeszłości każdego państwa. W Polsce rozkołysała reformacya pragnienie wolności, poszarpała dawne powagi, doprowadziła swobody do ostatnich konsekwencyj, a uczyniwszy to wszystko, zapewniwszy sobie uprawnienie, znikła z widnokręgu politycznego. Prócz żywszego ruchu umysłowego i literackiego, prócz kilku ludzi głębiej i dalej patrzących, prócz kilku objawów solidarności w dążeniach swoich stronników, nic reformacya nie przyniosła, nie podała żadnych zbawiennych dla Polski myśli, żadnych nie zdziałała odmian. Bo reformacya, chociaż szeroko rozgałęziona, nie znalazła w Polsce gruntu, w którymby zakorzenić się mogła. Powszechny powrót na łono katolicyzmu, powrót dobrowolny zawrócił rzekę dziejów w dawne

łożysko, wdrożył narodowi konserwatyzm instytucyj, niechęć ku wszelkim zmianom, czy to od tronu, czy zkądinąd pochodzącym. Wybujały indywidualizm nie dał się zamknąć w racyonalnych formułach reformatorów, a powróciwszy do odpowiedniejszej sobie, bo całego ducha wypełniającej nauki katolickiej, przeżył w niej nowe średnie wieki bojów za wiarę i za tradycye swoich wolności. Ani reformacya ani katolicyzm nowożytny nie zdołały w narodzie polskim utrwalić nowego porządku; reformacya nie zbudowała rozsądnej i karnej konstytucyi, katolicyzm nie zbudował absolutnej monarchii.

§. 138.

Zawieszenie broni z Moskwą. Pokój Danii z Szwecyą (1569—1570).

Równocześnie z dokonaniem unii lubelskiej wypogadza się widokrąg od północy. Goniec cara moskiewskiego stanął z przychylną odpowiedzią na poselstwo polskie, przez Jana Sienkowicza, Jana Hajkę i Marcina Wołodkowicza w Moskwie odprawowane. Poseł Jana króla szwedzkiego ofiarował Zygmuntowi Augustowi pokój i prosił go na pośrednika do traktatów między Danią i Szwecyą. W czerwcu roku 1570 stanęli pełnomocnicy polscy Jan Sulikowski, Piotr Kłoczewski, Marcin Kromer i Justus Klaudius w Szczecinie i po kilkomiesięcznem traktowaniu zapośredniczyli pokój między Danią i Szwecyą.

Tymczasem Iwan groźny chciał na prędce rozporządzić Inflantami, wspierając nowego pretendenta. Gdy obywatele Rewalu odrzucili świetne jego obietnice, gdy i Gothard Kettler nie chciał dla krwawego tyrana poprzysiężonej Zygmuntowi Augustowi łamać wiary, zwabił Iwan Magnusa królewica duńskiego, posiadacza wyspy Oesel, że bez wiedzy brata, króla Danii Fryderyka, został narzędziem jego polityki. Gdy Magnus jechał do Moskwy, dymiły się właśnie zgliszcza spustoszonego i wymordowanego przez Iwana Nowogrodu. Uniesiony ambicyą nie zważał na to młody pretendent i świetnie w Moskwie przyjęty, otrzymał tytuł króla Inflant oraz wojsko do zdobycia swego nowego państwa. Ale wyprawa (w sierpniu 1570) nie udała się wcale i Magnus utraciwszy łaskę cara powrócił na swoją wyspę.

Z końcem r. 1570 wyprawił król polski do Iwana groźnego Jana z Krotoszyna wojewodę inowłocławskiego, Rafała Leszczyńskiego starostę radziejowskiego i Jana Talwosza kasztelana żmudzkiego. Iwan przyjął poselstwo po grubiańsku i przysłane sobie darem konie w obliczu posłów rozsiekać kazał. Być może, że wieści o napadzie tatarskim, który poduszczeniom króla Zygmunta Augusta przypisywał, usposobiły go tak srogo ku polskiemu poselstwu. Niebawem atoli zmiękł Iwan i przez gońca swego trzechletnie zawarł zawieszenie broni (w Warszawie 1571). Dewlet Gieraj han krymskich Tatarów, zapuścił swoje hufce w głąb kraju, spalił i wymordował Moskwę a dumny

Iwan, w boju tchórz zawołany, poszedł do obozu tatarskiego uderzyć czołem przed hanem. W r. 1572 starał się Iwan o stały pokój z Polską, ale król na to zezwolić nie chciał.

Car Iwan oddawał się miłym nadziejom, że go Polacy po śmierci Zygmunta Augusta królem obwołają. Karamzyn twierdzi, że mu to posłowie moskiewscy obiecywali a Zygmunt August jego przedwszystkiem na króla polecał (!). Jakoż była podczas elekcyi małoznaczna partya za carem moskiewskim.

Z poselstwem polskiem r. 1570 wybrał się Jan Rokita, minister braci czeskich, chcąc cara ku swojej wierze nawrócić. Iwan wdał się z nim w grubiańską dysputę i nazwał głupcem. Pomimo tego Niemcy luterscy wiele mieli u niego łask i zachowania, i podług obyczaju niemieckiego zachwalali go, jako wielkiego xięcia. Cesarz nawet i papież obiecywali sobie wiele po nim w przyszłej ogólnej na Turka wyprawie.

§. 139.

Stosunki z Turcyą. Powtórny przyjazd Kommendoniego.

Z Solimanem trwała odziedziczona po Zygmuncie I dobra przyjaźń. Napady Tatarów były rzadsze i mniej szkodliwe. Gdy Selim II (r. 1566) nastąpił, wysłał doń Zygmunt August Andrzeja Taranowskiego (r. 1569) który odnowił dawną między oboma państwami przyjaźń.

Równocześnie z wstąpieniem Selima na tron turecki (1566 r.) został papieżem kardynał Alessandryi, Pius V. Pobożny i energiczny podjął on znowu myśl powszechnej na Turków wyprawy, połączył się z Filipem II i Wenecyą ku temu celowi. Selim zdobył Cypr na Wenecyanach ale Don Juan d'Austria zwyciężył jego floty w walnej bitwie morskiej pod Lepanto. Świetność tego zwycięztwa natchnęła papieża nowym entuzyazmem, nuncyusze papiezcy rozjechali się po wszystkich dworach.

Wtedy to (r. 1571) przybył po raz drugi do Polski kardynał Kommendoni. Miał on przeszkodzić nowym zabiegom króla o rozwód z Katarzyną i pobudzić Polaków do wyprawy na Turka. Gdy nuncyusz wspomniał o rozwodzie, rzekł Zygmunt August z bolesnym uśmiechem: „Mój xięże, dziwuję się, że takim baśniom wierzycie. Ja, widząc że utrapieniu memu zaradzić nie można, znoszę je z cierpliwością.“ Wkrótce po tej odpowiedzi umarła królowa Katarzyna w Lincu. Król oddany pokątnym miłostkom, chorowity, o nowych związkach nie myślał. Ale nie myślał także o żadnej na Turka wyprawie. Kommendoni rzucił się między gorącą do boju i ambitną młodzież, ujmował dla swej myśli senatorów, i jego także zapewne starania wywołały wmieszanie się kilku polskich domów w sprawy zakłóconej Wołoszczyzny (p. §. 140). Ale Zygmunt August rozkazem swoim

wstrzymał interwencyę zbrojną Polaków a na sejmie warszawskim r. 1572 (w maju) odpowiedział nuncyuszowi, że rad wprawdzie owej lidze chrześcijańskiej na Turczyna, ale związany z nim przymierzem, otoczony zewsząd nieprzyjaciołmi przystąpić do niej nie może.

Na Ukrainie i Zaporożu rozwijało się dalej życie kozacze. Wężyk Chmielnicki, Dymitr i Michał Wiśniowieccy dokazywali jako hetmani kozaccy. Często narażali oni Polskę na nieporozumienia z Turcyą. Zygmunt August mało na nich zwracał uwagi. Dopiero Stefan Batory ocenił całą ważność, pożyteczność lub niebezpieczeństwo kozackiej ruchawki. Sejm lubelski r. 1569 połączył województwo kijowskie z Polską i zrównał je w prawach z resztą ziem koronnych, bez względu na wyznanie.

§. 140.

Sprawy mołdawskie. Testament królewski. Śmierć ostatniego Jagiellona.

Sułtan turecki przywrócił, jakeśmy wspomnieli, władzę nad Mołdawią Alexandrowi. Wygnany Tomża odniósł w Polsce karę za swoje okrócieństwa, z rozkazu króla albowiem we Lwowie ściętym został. Następca i syn Alexandra Bogdan wszedł w stosunek bliższy z możnemi rodzinami polskiemi na Rusi a przez nie z samym królem. Gorecki w swoim „opisie wojny Iwona“ twierdzi nawet, że z królem zawarł zaczepno-odporne przymierze. Te stosunki obudziły podejrzenie u dworu tureckiego, który miał na pogotowiu innego hospodara, Iwona imieniem, potomka hospodara Stefana podług jednych, poturczonego zaś szlachcica polskiego podług drugich świadectw. W r. 1571 wybrał się Bogdan w dziewosłęby na Ruś, chcąc poślubić córkę po zmarłym Janie Tarle chorążym lwowskim, zostającą pod opieką Jerzego Jazłowieckiego ruskiego i Mikołaja Mieleckiego podolskiego wojewodów. W drodze pojmał go i uwięził Krzysztof Zborowski, syn Marcina, chcąc się pomścić, że mu przyrzeczonej dawniej córki swojej odmówił. Po kilkomiesięcznem więzieniu za rozkazem Zygmunta Augusta i wykupem 6000 dukatów, za które Kasper Paniewski, zięć Bogdana poręczył, wydostał się hospodar na wolność, ale już państwa swego, opanowanego tymczasem przez Iwona z pomocą Turków, nie zastał. Bogdan prosił Zygmunta Augusta o pomoc, ten jednakże nie chcąc wojny tureckiej na siebie ściągać, poprzestał na wysłaniu Andrzeja Taranowskiego do Turek z prośbą, aby Bogdana przywrócono. Nim jeszcze odpowiedź nadeszła, skłonił Bogdan Mikołaja Mielnickiego i Mikołaja Sieniawskiego wojewodzica ruskiego do podjęcia zbrojnej na odzyskanie straconego hospodarstwa wyprawy (1572 r.). Z garstką dobranego rycerstwa zaledwie 2000 wynoszącą ruszyli obaj do Mołdaw,

ale pomimo wielu szczęśliwych utarczek i cudów męztwa musieli ustąpić przemocy i wrócili się do domu. Jazłowiecki wojewoda ruski i hetman wielki koronny oświadczył sandżakowi belgradzkiemu, że wyprawa ta była bez wiedzy królewskiej, i rozkazał Dobrosołowskiemu, który Chocim na rzecz Bogdana trzymał, aby go Iwonowi ustąpił. Bogdan wyjechał do Moskwy, gdzie wkrótce umarł. Iwon posiadł Mołdawią.

Wśród toczącego się w Mołdawii boju dogorywał Zygmunt August. Dnia 6 maja spisawszy testament w Warszawie udał się do ulubionego swego Knyszyna, gdzie 7 lipca opatrzony śś. sakramentami z rąk Franciszka Krasińskiego biskupa krakowskiego, życia dokonał, licząc dopiero lat pięćdziesiąt i dwa. Od r. 1568, jak donoszą współczesne świadectwa, straciwszy przez zabiegi Kommendoniego nadzieję rozwodu z nieznośną dla siebie żoną, oddał się król rozpuście, w której mu niestety podli ludzie dla zysku i łaski usłużnie dopomagali. W skutek rozwiązłego życia rozchorowawszy się, zamiast używać rad przywiązanego do siebie lekarza Stanisława Fogelfedera, zaufał król czarownikom a nawet babom lekarkom, które gusłami i zażegnywaniami obiecywały mu zdrowie przywrócić. Mikołaj i Jerzy Mniszchowie, dworzanie królewscy wraz z Barbarą Giżanką jego faworytą opanowali zupełnie dogorywającego króla, wykradali tajemnie skrzynie z kosztownościami i pieniądzmi, wyłudzali podpisy nadań i przywilejów. Gdy król umarł nie miano go w co ubrać; biskup Krasiński kupił pogrzebne płótno a Fogelfeder własnym łańcuchem i krzyżem ubrał pierś królewską. Posądzono o otrucie dworzan, mianowicie Czarnotulskiego, który stawiwszy się na sejmie konwokacyjnym wykrył ohydę Mniszchów i innych zauszników królewskich. Ale szlachetna Anna Jagiellonka, chociaż sama najbardziej poszkodowana, prosiła przez Jana Sienińskiego kasztelana żarnowskiego stany, aby tę rzecz, rozmazującą szczegóły śmierci jej brata, puścić w niepamięć.

Testament w Warszawie na kilka miesięcy przed śmiercią spisany, jest pięknym pomnikiem szlachetnego Zygmunta Augusta usposobienia. Napomina w nim naród polski i litewski do zgody i trzymania się unii, przekazuje błogosławieństwo tym, którzy ją wiernie dochowają, przeklina tych, którzyby się na nią posiągli. Majątek swój ruchomy i nieruchomy dzieli między trzy siostry, Katarzynę, Zofię i Annę, prosząc naród i swego następcę, aby się do tej ostatniej jego woli zastosował. Na sukcessorki kładzie obowiązek dokonania rozpoczętej przez siebie budowy pięknego kościoła św. Anny w Wilnie oraz uposażenia tegoż kościoła. Zbiór swoich xiąg „niemały i niepodły“ zapisuje dla kollegium OO. Jezuitów wileńskich. Prosił także, aby jemu i żonom jego Elżbiecie i Barbarze grobowce postawiono.

Nie wykonał naród ostatniej woli swego dobrego króla. Niewiadomo kiedy, ale zdaje się że na elekcyjnym sejmie testament został unieważniony a królewna Anna, idąc za Batorego musiała się zrzec wszelkiego prawa dziedzictwa. Anna ile możności uczyniła zadość żądaniom brata, jej staraniem dokończoną została zygmuntowska kaplica, gdzie zwłoki ojca i brata a potem i jej samej spoczęły.

Powtarzają zwykle mówiąc o Zygmuncie Auguście słowa paszkwilu współczesnego: *famose natus, male educatus.* Zarzucają mu rozpustę, lenistwo, niewojenność. Katoliccy pisarze nie mogą mu darować, że w sprawie przytłumienia herezyi miękkim i mało stanowczym się pokazywał. Tymczasem, jeźli kto, to niezawodnie Zygmunt August zasługuje na rehabilitacyą swojej sławy dziejowej. Widzieliśmy, jak szlachetna jego natura wyłamała się z pod zgubnego wpływu matki, jak piękne cnoty statecznego małżonka obudził w nim związek z ukochaną Barbarą, jak przyciśniony nieszczęściem umiał przebaczyć i dobrem za złe odpłacić nawet zbrodniczej matce swojej. Nad jego upadkiem możemy ubolewać ale sądzić go nie możemy, jeżeli się zastanowimy, jak gorąco pragnął rozwodu z Katarzyną i nowych związków dla uzyskania potomstwa. Zastał Zygmunt August społeczeństwo narodowe zdemoralizowane rządami Bony, senat duchowny i świecki podupadły w powadze, szlachtę zaprzągnioną do tryumfalnego wozu możnych trybunów. Z tej burzy wyniósł przecież stanowczością swoją powagę monarchicznej władzy a poznawszy egoizm możnowładztwa, upadek duchowieństwa, chętnie się opierał na stanie rycerskim, który powszechne potrzeby szczerzej pojmował. Przeprowadził exekucyą dóbr królewskich i unii, przeprowadził ją świecąc przykładem szlachetnego i dobrowolnego poświęcenia. Rozumiał sytuacyę polityczną i pojmował Moskwę jako głównego Polski nieprzyjaciela. Uczynił on więcej dla przyszłości, niż inni królowie jego rodu, uczynił zaś w burzliwym czasie. Znamy jego postępowanie w rzeczach wiary. Otoczenie jego, złożone z ludzi rozmaitych wiar, mogło go uczynić chwiejnym, pobudzić do myślenia i rozważania — rezultatem atoli ostatnim tego myślenia była wierność religii katolickiej. Tak uczucia wrodzone, jak i rozsądna polityka kazały mu pozostać katolikiem, bo widział, że reformacya u nas anarchią się staje.

Lubił Zygmunt August życie wewnętrzne duszy, lubił swobodne uciechy i miał rycerskie swoje zamiłowania. Kochał się w uczonych ludziach rozmaitych wyobrażeń, xiążkach, sztukach pięknych, mianowicie w muzyce. Lubił piękną stadninę, rycerskie igrzyska i łowy. Kupował złotnicze wyroby i klejnoty. Chodził w hiszpańskim stroju a trzymał ukraińskich teorbanistów. Podejrzliwy z natury przywiązywał wiarę niezwykłą do tajemnych umiejętności magii, astrologii. Próżnia niezadowolonego serca rzuciła go w objęcia kobiet „sokołów“ jak je nazywał. „Te sokoły pozbawią mnie życia!“ mawiał. Pamięć Elżbiety i Barbary pozostała mu do końca życia. Dzień przed śmiercią kazał sobie przywieźć do Knyszyna ich wizerunki. W testamencie pamiętał o ich grobowcach. — Szlachetna, smętna jego postać świecić będzie zawsze narodowej fantazyi i drogą będzie pamięci narodu.

§. 141.

Krótki rys wewnętrznego stanu Polski za rządów Zygmuntowskich.

W ciągu naszego opowiadania dosyć szczegółowo donosiliśmy o zmianach, jakie zaszły w wewnętrznem urządzeniu kraju. Przestaniemy zatem na krótkiej rekapitulacyi.

Władza królewska nie podległa żadnym zmianom w tej epoce. Moralnie podniósł ją Zygmunt stary, przeprowadził elekcyą syna za swego życia. Zygmunt August umiał ją utrzymać. Przybyły dwa tytuły królowi: mazowiecki (1526), inflancki (1561). Dziedzictwa wielkiego xięztwa litewskiego zrzekł się Zygmunt August (1564). Od r. 1537 pracowały sejmy nad exekucyą wszystkich praw, zakazujących królowi zastawiać i rozdarowywać dobra królewskie. Uważano je odtąd za własność rzeczypospolitej a sejm 1562/3 r. postanowił, aby podskarbiowie koronni liczbę składali przed stanami. Z tej przyczyny skasowano testament Zygmunta Augusta. Do królewskiego dworu należał marszałek, podskarbi, krajczy, podczaszy, stolnik, instygator, sekretarze, koniuszowie nadworni. Tylko marszałkowie nadworni, koronni i litewscy wchodzili do senatu.

Skład senatu w r. 1569 wypisaliśmy pod tym rokiem. Wtedy złączył się senat litewski i pruski z polskim. Duchowieństwo w pierwszej połowie rządów Zygmunta I pełne znaczenia, upadło moralnie za wszechwładztwa Bony, za Zygmunta Augusta straciło 1562 r. sądownictwo nad świeckimi o herezyą. Nie straciło atoli prawnie ani dóbr, ani przywilejów, ani dziesięcin; od służby wojskowej wykupywało się dobrowolnemi poborami. Klemens VII potwierdził Zygmuntowi I prawo nominacyi w sześciu miesiącach. Biskupstwo warmińskie zależało od Rzymu i miało wolną elekcyę kapitulną. Duchowieństwo grecko-unickie, zachwiane w połączeniu swojem z Rzymem, nie wchodziło wcale do senatu i nie upominało się o to. Senat świecki za początków panowania Zygmunta I tworzący niejako zamknięte koło arystokratyczne, utracił na swojej powadze, dostawał często nowych ludzi z pomiędzy głośnych posłów, skarbił sobie popularność między bracią szlachtą dla prywatnych swoich celów. Zagraniczne tytuły Tarnowskich, Radziwiłłów, wzniecają powszechną niechęć. Z feudalną butą występuje senat litewski, przeciwny unii.

Szlachta staje się coraz bardziej wszechwładnym stanem. Rokosz r. 1537 jest tradycyą jej potęgi. Ona przeprowadza wielkie dzieło exekucyi praw. Senatorowie widzą w niej jedyne poparcie swoich zamysłów. Ambitni ludzie jak Rafał Leszczyński składają sena-

torską godność, aby otrzymać poselską. Jakoż szlachta XVI wieku celuje wykształceniem, wymową, bitnością. Zuchwalstwo, upor, burzliwość, niesłychane zaufanie w sobie czyni ją niebezpieczną. Im butniejsza, tem gorzej wychodzi na tem chłop i mieszczanin. Powszechna zamożność czyni ją swobodną i wesołą. Niebrak gwałtów, najazdów, zabójstw. Pochopność języka wielka kolonizuje Podole i Ukrainę.

Mieszczanie miast większych na magdeburskiem prawie zamożni, ruchliwi, zuchwali. Kwitną rzemiosła, przemysł, handel. Niebrak oświaty. Między szlachtą i mieszczanami ciągłe zwady. Szlachta kupuje domy w mieście i nie chce naturalnie słuchać miejskiego prawa. Prymas Łaski wyrabia u Leona X wykluczenie mieszczan od godności wyższych duchownych, pomimo tego nie brak na nich ludzi niskiego stanu. Większe miasta (Kraków, Poznań, Wilno) szlą posłów na sejm, ale ci nigdy nic nie mówią. Żydzi podlegli sądom wojewodzińskim doznają często uciemiężenia i zdzierstwa, jak n. p. od Kmity, zabraniano im handlu licznemi artykułami, ale pomimo tego rozradzali się oni i możnieli po wsiach i miastach. Król nakładał na nich pobory, które szły na jego własne utrzymanie.

Chłopi zbliżali się prawnie do stanu poddaństwa bez różnicy, a Kromer w opisie Polski przypisuje panom prawo życia i śmierci. Pan mianował wójtów, sołtysów i przysiężnych. Kto chłopa zabił, płacił panu połowę głowszczyzny. Spotykamy atoli świadectwa o dobrym bycie włościan jak niemniej o ludzkiem obchodzeniu się z nimi. Celował tem szczególniej Jan Tarnowski, wielki gospodarz i fundator wiejskich osad. Na Litwie chłopi gorszego doznawali ucisku. Bojarowie putni litewscy odpowiadają polskim sołtysom.

§. 142.

Dalszy ciąg. Prawodawstwo, sądownictwo, administracya, wojsko, skarb.

Prawodawstwo, przy sejmach. W zygmuntowskiej epoce porządek obrad w pełni swojej stoi. Poprzedzają sejm uniwersały królewskie wydane na sejmiki powiatowe. Na sejmikach wybierano posłów, poczem następowały zjazdy generalne dla Wielkopolski w Kole, dla Małopolski w Korczynie, dla Rusi w Sądowej Wiszni. Liczba posłów była oznaczona prawem. Król na zjazdy generalne wysełał swoich posłów z postulatami od tronu. Sejm rozpoczyna się od uroczystego nabożeństwa. Posłowie ziemscy obierają w osobnej izbie marszałka sejmowego, któremu marszałek ostatniego sejmu laskę oddaje. Poczem prosi marszałek nowy przez deputacyą o posłuchanie u króla, a gdy je

otrzymał, wita go na czele posłów. Posłowie całują rękę królewską, poczem łączą się z senatem, t. j zasiadają w tejże sali. Kanclerz czyta propozycyą od tronu. Przez ciąg sejmu senat i posłowie to osobno radzą, to porozumiewają się przez poselstwa. Obowiązkiem ich jest trzymać się instrukcyi. Przy końcu marszałek sejmowy żegna króla a posłowie całują rękę królewską.

Chociaż nie ma przykładu *liberum veto*, zdarza się wszakże, że sejmy rozchodzą się w niezgodzie. Rok 1537 widział nowy przykład rokoszu pod Lwowem. Gdy w r. 1550 Zygmunt August sejmu zwołać nie chciał, groził arcybiskup Dzierzgowski, że on go zwoła.

Na Litwie sejmowali zrazu tylko możni panowie. Dopiero Zygmunt August zaprowadza sejmiki (1559). Generalny zjazd (w Wołkowysku) ustanowił dopiero Stefan Batory. Trzeba było czasu, nim szlachta litewska wdrożyła się do swoich nowych wolności.

Prawodawstwo nie poszło dalej w tej epoce. Sejmy ograniczają się na odnawianiu, objaśnianiu starych praw. Gdy nawet co nowego wprowadzić chciano, podszywano to chętnie pod stare statuta. Sprzeczności w tych statutach obudzały potrzebę nowej kodyfikacyi, ale nie doszła ona w Polsce. Uchylono pracę komisyi do tego wyznaczonej r. 1534, upadł statut Przyłuskiego a i Herburta pracy nie potwierdzono. Natomiast dokonano pracy kodyfikacyjnej na Litwie, o czem na swojem miejscu mówiliśmy.

Administracya i sądownictwo nie podległo żadnym istotnym zmianom. Wykonano tylko zaniedbane prawa o inkompatibiliach; podskarbim kazano, aby rachunek sejmowi składali. Były częste hałasy o używanie pokojowej pieczęci królewskiej. Kanclerz i podkanclerzy byli odpowiedzialnymi ministrami, mogli królowi odmówić pieczęci, jeźli się akt przez niego napisany prawom sprzeciwiał. Tak Przerębski odmówił pieczęci pozwoleniu na wyjazd Bony. Od r. 1557 nastali referendarze, urząd dodany do pomocy kanclerzom, trudniący się przedstawieniem (*referendo*) spraw wytoczonych. Mieli w senacie miejsce ale bez głosu Litewskie urzędy zrównane co do godności z polskiemi.

Wojsko. Nastaje urząd dożywotnich hetmanów, najpierw w Litwie, potem w Polsce. Obaj Zygmunci pracują nad sposobem stałego zasłonięcia granic wschodnich od napadu nieprzyjacioł. Zygmunt Stary ustanawia lustracye t. j. przeglądy pospolitego ruszenia, dzieli kraj na trzy, to znowu na pięć części, które kolejno służbę graniczną odprawiać mają. Gdy się to okazało niepraktycznem, żądał król poborów większych na obronę graniczną, podczas gdy szlachta ciągle się domagała pospolitego ruszenia, na które nie przychodziła. Na sejmie 1562/3 odstąpił Zygmunt August czwartą część swoich dochodów

(kwartę) na obronę potoczną, którą dowodził odtąd hetman polny. Hetman wielki przy objęciu swego urzędu ogłaszał takzwane artykuły hetmańskie, t. j. przepisy wojskowej karności. Bywały one surowe a zbawienne. Hetmani nie wchodzili, jako tacy, do senatu.

Skarb. Pobory bywały znaczne. Prócz łanowego, płaconego z wiejskiej posiadłości, miał skarb przychód z czopowego, szosu, myt i ceł, podatków składanych przez nieszlachtę. Na żydów nakładano pogłówne. Kwarta z dochodów królewskich szła na wojsko. Aby ją słusznie obliczyć, ustanowiono rewizorów dochodów królewszczyzn. Za początkowych rządów Zygmunta I od r. 1510 płaciła cło i szlachta, ale sejm r. 1538 przywrócił moc przywilejowi Olbrachta, który ją od niego uwalniał. Duchowieństwo dawało dobrowolne podatki a r. 1567 obrócono annaty na potrzeby publiczne. Zygmuntowi I pozwolono jakiś czas bić monetę, wkrótce atoli zwrócił to prawo rzeczypospolitej. Mennice miast pruskich pozamykano. Artykułem unii zrównano monetę litewską z polską, co do wagi, kształtu i stępla.

Handel doznawał dobroczynnej opieki. Gdy Wrocławianie założyli wielki skład (*emporium*) towarów, aby szkodzić handlowi polskiemu, zabronił Zygmunt Stary wszelkich z nimi stosunków handlowych a sprawa owego składu długo toczyła się drogą dyplomatyczną, póki go nie zamknięto.

§. 143.

Obyczaje, wychowanie, oświata, piśmiennictwo.

Reformacya wstrząsnąwszy umysłami sprowadziła wielką zmianę w obyczajach. Drugą przyczyną zmiany był przykład z góry, dwór królowej Bony, tak różny od dworu cnotliwej Barbary Zapolskiej. Dwór Bony wyrobił gładkich i przebiegłych dworzan, śliskich i usłużnych xięży, intrygantów i polityków, reformacya zachwiała tradycyą i powagami, rozbudziła krytyczną żyłkę w narodzie. Dumny swoją wolnością, swobodny zamożnością, rzucił się szlachcic polski w życie rozpraw politycznych i dysput religijnych, przeplatając je wesołemi biesiadami. Gardłować na sejmie, docinać królowi lub senatowi, nie zdjąć czapki podczas nabożeństwa, lub zbrojno heretyka przed biskupów prowadzić, należało do bohaterstw czasu. Wojna mniej była pożądaną, szczególniej w Wielkopolsce i Małopolsce, gdy się atoli do niej wzięto, nie brakło starożytnego męztwa. Młodzi ludzie chętnie spieszyli pod chorągwie, a gdy nie było sposobności walczyć za ojczyznę, rzucano się często na awanturnicze wyprawy na własną rękę. Polem takiego rycerskiego popisu była przedwszystkiem Ukraina. Lubiono przepych w stroju, zagraniczne mody, huczność i wystawność gościnnego przyjęcia. Dwory

wielkich panów bywały ogromne. Nie brakło poloru i ogłady towarzyskiej a obok cichej cnoty po dworkach szlacheckich nie brak także pewnej śliskości obyczajów na wielkim świecie. Oświata nigdy może nie była w Polsce tak powszechną. Charakterystycznem piętnem czasu jest owa wesołość, dowcip, „trefność“, której wyrazem była owa rzeczpospolita Babińska Pszonki, apoftegmata i figliki z pism Reja.

Wychowanie kto mógł odbierał za granicą. Wędrowna natura Polaka wiodła młodych ludzi do Niemiec i Włoch, ba i dalej, do Hiszpanii i na wschód. Z Niemiec przywozili reformacyą, z Włoch ogładę, zamiłowanie w poezyi i sztukach pięknych. Czasem uwiązł Polak na zawsze w obcej ziemi, jak ów Stanisław i Hieronim Łascy lub biskup Ciołek. Niejeden stał się więcej kosmopolitą niż Polakiem jak Stanisław Hozyusz. Wychowywała w kraju młodych ludzi szkoła dworactwa, którego ideał postawił Górnicki w swojem dziele.

Co do szkół krajowych. Akademia krakowska, ciało ściśle naukowe, pod dozorem katolickiego biskupa zostające, w obec potężnego ruchu czasu, zachowała się raczej biernie niż czynnie, zamknęła się w sporach retorycznych, w wykładzie filologii, matematyki, medycyny i teologii, tracąc owo rozjemcze, polityczne stanowisko, które posiadała w wieku XV. Już Orzechowski wyrzucał akademii, że pordzewiała, sejm r. 1562/3 żądał jej naprawy. Sławną a i śmieszną po trochu była za czasów Zygmunta Augusta polemika dwoch profesorów akademii, Herberta Benedykta i Jakóba Górskiego o periody (okresy), w którą wmieszał się także Niedecki, Orzechowski i młody Jan Kochanowski. Oprócz akademii krakowskiej była założona r. 1502 przez biskupa Lubrańskiego szkoła w Poznaniu, inna w Pułtusku. Różnowierców główną potęgą było urządzanie szkół, jakoż była nie mała ich liczba. Albrecht brandenburski założył uniwersytet w Królewcu. Jezuici, odpierając ich wpływ równą bronią, założyli szkoły w Braunsbergu, Wilnie, objęli szkoły w Poznaniu, Pułtusku i Kaliszu.

O piśmiennictwie mówiliśmy już w §. 127. Tutaj wspomnimy tylko, że ruch xiążkowy był wielki. Świadczą o tem częste wydania dzieł. Mnożyły się drukarnie: w Krakowie Unglera od (1511 – 1550), Szarfenbergera Marka (od 1543 1549), Macieja od (1521 — 1547), Stanisława (do 1587), Mikołaja (od 1549 —1609), Macieja Wierzbięty (od 1541—1621), Łazarzowskiego (1550—1650). Prócz tego: w Królewcu, Wilnie, Gdańsku, Pułtusku, Poznaniu, Lwowie, Pinczowie, Szamotułach, Brześciu litewskim, Nieświeżu, Łowiczu, Toruniu, Węgrowie, Rakowie a nawet po wsiach jak w Lusławicach (aryańska od 1570) były drukarnie. Utrzymywali je możni panowie, opiekunowie różnowierstwa.

§. 144.

Spuścizna Jagiellonów. Pogląd na ich dzieje (1386–1572.)

Znowu przesunęła się przed oczyma naszemi znaczna liczba lat i wypadków (185 lat). Wypada nam przejrzeć je pod względem terrytoryalnego przybytku i ubytku krajów, pod względem politycznego znaczenia w chrześcijańskim świecie, pod względem wewnętrznego rozwoju instytucyj, wreszcie o ile się to da uczynić pod względem historycznego, opatrznościowego posłannictwa Polski. Otwiera epokę wielki fakt połączenia Litwy z Polską. Pogański podbój litewski wraca Polsce starożytne, ruskie jej dzielnice, oddaje ziemie własne, Żmudź i Litwę. Witołd rozszerza granice po za Nowogród wielki, Psków i Smoleńsk. Mołdawia uznaje zwierzchnictwo Polski. Przybywa starostwo spiskie (1412) zastawem, xięstwa siewierskie i oświecimskie kupnem (1443, 1453), Zator kupiony (1494). W r. 1454 poddają się Prusy zachodnie, poddanie to uświęca traktat 1466, mistrz krzyżacki hołduje z Prus wschodnich. R. 1525 Prusy wschodnie stają się lennem xięztwem. R. 1526 odzyskuje Polska prawo hołdownictwa nad Lauenburgiem i Bytowem. Mazowieckie ziemie częściowo, 1526 zupełnie przechodzą do Korony. R. 1561 Inflanty poddają się Polsce, Kurlandya i Semigallia hołdują.

Nie utrzymali Jagiellonowie tych ogromnych terrytoryalnych korzyści. Przybywały jedne, ubywały drugie. Potęga turecka obaliła południowy wał Polski, Mołdawią i shołdowała ją (1512). Od wschodniej ściany Moskwa stanowcze odniosła korzyści, podbiła Psków (1460), Nowogród wielki (1478), zabrała Smoleńsk (1514), Połock (1563), współzawodniczyła w Inflantach.

Miała Polska ze wszystkich stron groźnych przeciwników. Z północy i zachodu napierał na nią germanizm w postaci Krzyżaków i cesarstwa niemieckiego. Panowanie Władysława Jagiełły złamało potęgę germanizmu, w dniu Grunwaldu otrzymał cios śmiertelny zakon krzyżacki. Polityka Zygmunta Luxemburczyka cesarza, króla Węgier i Czech, nieprzyjazna Polsce, sprzymierzona z Krzyżakami, nie odniosła zwycięztwa. Witołd umarł w chwili dokonywania rozłąki Litwy z Polską, Zygmunt styrał znaczenie swoje w boju z Hussytami, sympatye dla Jagiellonów rosły w Czechach i Węgrzech. W r. 1440 występuje dom habsburgski w osobie Albrechta jako sukcesor polityki luxemburgskiej, jako obrońca germanizmu przeciw Polsce. Śmierć Albrechta, małoletność i wczesna śmierć jego syna, niezdatność Fryderyka IV opoźnia jego potęgę o pół wieku. Na węgierskim tronie zasiada Władysław Jagiellończyk, podejmuje obronę chrześcijaństwa

i ginie jako męczennik wiary pod Warną. Korona węgierska i czeska po krótkiem i burzliwem panowaniu Władysława Austryaka przechodzi w ręce narodowych władzców Macieja Korwina i Jerzego Podjebrada, z których pierwszy nieprzyjazny z Polską utrzymuje stosunek. Polska przez ten czas kończy wojnę pruską, łączy Prusy zachodnie, hołduje zakon. Po śmierci obu królów, Podjebrada i Korwina, biorą spuściznę Jagiellonowie. Do r. 1526 władają oni w obu krajach, zsojuszeni z Polską. Przeciw tej Jagiellońskiej familii, siedzącej na trzech tronach, odpierającej pretensye germanizmu i austryackiego domu, występuje Maxymilian, syn Fryderyka IV, cesarz niemiecki, podburza Krzyżaków, wyciąga rękę sprzymierzeńca do Wasyla Iwanowicza wielkiego kniazia Moskwy, daje mu tytuł cesarski i spólnie z nim przędzie sieć zguby na Polskę. Zwycięztwo orszańskie przecina ową kabałę, Maxymilian idzie drogą układów i na kongresie wiedeńskim (1515) zapewnia sobie spuściznę po Jagiellonach węgiersko-czeskich. Śmierć Ludwika węgierskiego pod Mohaczem (1526 r.) czyni Ferdynanda austryackiego panem Czech, o Węgry musi toczyć bój z Turkami i Zapolyą. Jagiellońska polityka chwieje się czas jakiś, nierada potędze Austryi nie chce także popierać sprawy zsojuszonych z Turcyą Zapolyów — zachowuje się neutralnie. Dobre porozumienie z dworem austryackim trwa ciągle, to bliższe, to dalsze. Skutkiem jego są oba małżeństwa Zygmunta Augusta z Austryaczkami. Król ten, w polityce z Austryą i Turcyą idący w ślady ojca, główną uwagę zwraca na potężniejącą Moskwę, przyłącza Inflanty aby jej nie puścić ku Bałtykowi, łączy się z Danią przeciw niej i Szwecyi. Austryacka polityka tymczasem werbuje sobie stronników na przypadek bezkrólewia, sprzeciwia się rozwodowi z Katarzyną. Co do Turcyi, Zygmunt stary pracował nad utrzymaniem w hołdzie Mołdawii, gdy tę podbito, nad pokojem między Węgrami i Turcyą, któremu się cesarz i papież sprzeciwiali, gdy i to do skutku nie przyszło, zabezpieczał się sam ustawnem przymierzem. W ślady jego szedł Zygmunt August. Starania francuzkiej polityki, aby Polskę w sojusz przeciw Austryi pozyskać, nie udawały się. Jagiellonowie nie mieli zaufania w oddalonych przyjaciołach. Możnaby zrobić Jagiellonom słuszny zarzut, że się źle krzątali koło polityki zagranicznej, że pozwolili urość Austryi i Moskwie, że od r. 1526 stracili Węgry i Czechy, gdyby wewnętrzny stan Polski pozwalał na utrzymywanie dynastycznej polityki. Ale tak nie było. Jagiellonowie zrazu jako neofici czuli się obcymi w Polsce, wejście na tron musieli okupić powolnością dla możnowładztwa, rozwiniętego silnie od śmierci Kazimierza Wielkiego, a pierwsze elekcye zawsze miały niejagiellońskich kandydatów. Przy

opieszałości i lenistwie polskiem trudno było zebrać ludzi na wojnę w interesie narodu, coż dopiero w interesie dynastyi i głębszych rachubach politycznych. Słuszniej można im zarzucić, że nie opatrznie ronili klejnot po klejnocie z królewskiej władzy, że dozwolili rozwinąć się wszechwładzy szlachty na sejmach. Nie było między Jagiellonami żadnego (z wyjątkiem może jednego Jana Olbrachta, o którym nie wiele wiemy), któryby zdolny był wykonać krok stanowczy, gwałtowny, zmieniający porządek rzeczy; nie byli oni panami wypadków. Potęga duchowieństwa i świeckiego możnowładztwa wywołała reakcyę szlachecką, której nie zdołał obalić Jan Olbracht, ani w szrankach utrzymać Zygmunt stary. Kazimierz Jagiellończyk walczył uporem, obalił wolną elekcyę kapituł, ale on właśnie i Jan Olbracht najwięcej się przyczynili do wzrostu wolności szlacheckich. Poważny, harmonijny początek rządów Zygmunta I smutny tworzy kontrast z wojną kokoszą i ostatniemi latami tego króla. Zygmunt August wreszcie, pod którym reformacya obaliła tradycyjną duchowieństwa powagę a zepsucie powagę senatu, utrzymywał swoją monarchiczną władzę tylko osobistemi swemi zaletami i zdolnościami. Dzieło unii zostanie po nim wieczną pamiątką.

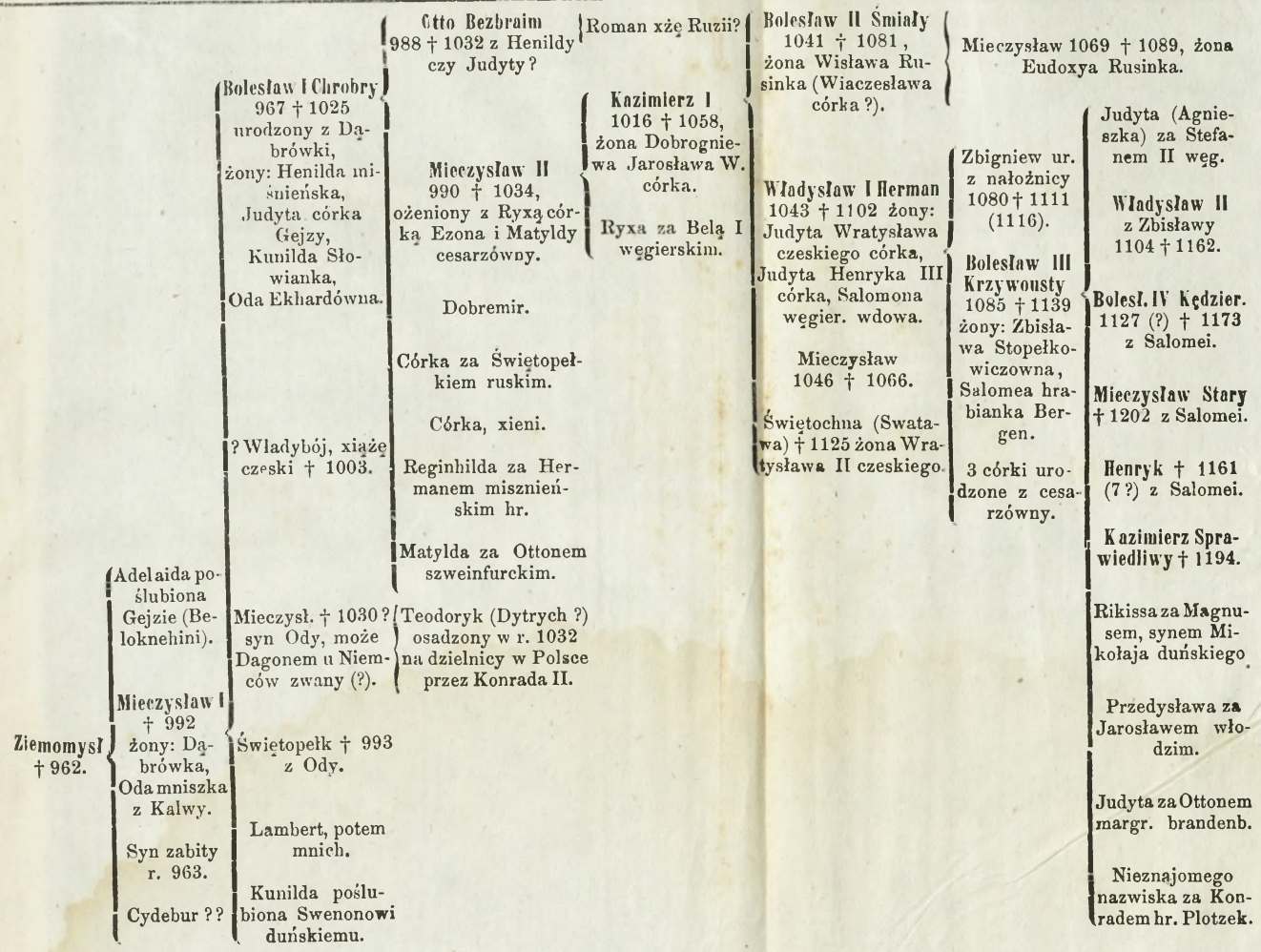
Pod względem historyozoficznym wypełniała polska pod Jagiellonami tęż samą missyę, którą miała od początku. Nawróceniem Litwy, zaprowadzeniem unii, bojem z Tatarami, stanowiskiem obronnem przeciw Turcyi, odpieraniem moskiewskiej szyzmatyckiej nawały, służyła chrześcijaństwu katolickiemu i zachodniej oświacie. Zniszczeniem Krzyżaków, obroną granic zachodnich od germanizmu warowała rzeszy słowiańskiej swobodny rozwój dziejowy, odpierała średniowieczne zaborcze i exterminacyjne pretensye. Dążeniem i dokonaniem unii lubelskiej przyszła na drodze polubownej, pokojowej, cywilizacyjnej do zlania w jedno potężne ciało pobratymczych rodów polskiego i ruskiego, niemniej obcego pochodzeniem litewskiego narodu, w chwili, gdy moskiewski carat pożądał ich w imię dawnego waregskiego zaboru i szyzmy. Nadto wniosła Polska w świat chrześcijański obfitość myśli wyższych nad wiek, powstałych z jej szkodą, jako państwowego organizmu. Polityka sumienna i chrześcijańska jej królów podała przykład nieistniejącej w ówczesnym świecie uczciwości i namaszczenia moralnego; współistnienie rodów obok siebie na zasadzie ich właściwości szczepowej i tradycyi ich przeszłości, przykład rzadkiego ich poszanowania; tolerancya religijna, przykład uczczenia najdroższego każdemu człowiekowi skarbu, wolności sumienia. Instytucye Polski, acz tyle dla niej zgubne, bo powstałe nie w poczuciu potrzeb ogółu, potrzeb państwa, ale potrzeb indywiduum szlacheckiego, które w swobodzie i wolności własnej widziało gwarancyę wielkości kraju — instytucye

te mieszczą w sobie kardynalne prawa wolności politycznej obywatela, jakich w szesnastym wieku nie znano zupełnie. Pod wpływem tego poczucia wolności rozwinęła się w Polsce XVI wieku cywilizacya, jakiej słusznie dziwowano się w Europie, rozwinęła się ta dzielność indywidualna, która pomimo upadku Polski jako państwa dokazywała cudów w boju z Turcyą i Moskwą, zasłaniając swemi piersiami świat chrześcijański.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.



I. Tablica genealogiczna pierwszych siedmiu pokoleń Piastów chrześcijańskich.



Piasty

I. Tablica spółczesności panujących od r. 965—1139.

Polska.	Czechy.	Niemcy.	Rzym.	Węgry.	Słowiańszczyzna północna.	Dzielnice ruskie w stosunku z Polską będące.		
	Bolesław I	Otton I od 936	964 Benedykt V	Toxis		Swiatosław od		r. 955
	967 Bolesław II		965 Leon VIII, Jan XIII		965 Mestwin (Mścibój)			
			972 Donus, Benedykt VI					
Mieczysław I		Otton II 973		973 Geiza		973 Jaropełk		
			975 Benedykt VII					
961—992.				979 Stefan św.		980 Włodzimierz		wielki
		Otton III 983	984 Jan XIV, Jan XV		983 Mieczysław			
			990 Jan XVI					
	999 Bolesław III		996 Grzegorz V					
	1002 Władybój	Henryk II baw.	999 Sylwester II		1002 Mestwin II			
	Bolesł. III, Bol. Chr.		1003 Jan XVII, Jan XVIII					
Bolesław Chrobry (I)	1004 Jaromir					1015		Świętopełk kijowski
			1009 Sergiusz IV					1016 Jarosław
992—1025.	1012 Udalryk		1013 Benedykt VIII					1018 Świętopełk drugi raz,
		1024 Konrad II	1024 Jan XIX			Przemyśl	Włodzimierz woł.	1019 Jarosław drugi raz
	1025 Brzetysław							
Mieczysław II					1030 Onodrag	? Rościsław		
			1033 Benedykt IX		1031 Gotszalk	wnuk Jarosława,		
1025—1034.						x. przemyślski		
Bezkrólewie								
				1038 Piotr Weneta				
1034—1040.		1039 Henryk III						
			1045 Grzegorz VI					
			1046 Klemens II					
			1048 Damazy II	1047 Andrzej				
Kazimierz I			1049 Leon IX					1054 Izasław kijowski
			1055 Wiktor II					
1040—1058.	1055 Spitygniew	1056 Henryk IV	1057 Stefan			Roś cisławicze		
			1058 Mikołaj II					
	1061 Wratysław		1061 Alexander II	1061 Bela		Włodzimierz przemyślski / Wasil Iremlowelski		1067 Wszesław połocki
				1063 Salomon				1069 Izasław przywrócony
Bolesław Śmiały (II)					1067 Kruko			
								1073 Światosław i Wszewołod
1058—1080.	1073 Brzetysław II		1073 Grzegorz VII	1074 Gejza		1070 Przemyśl do Polski	1076 Jaropełk Izasławowicz	1077 Izasław po 3ci raz
								1078 Wszewołod
			1085 Wiktor III			Włodzimierz przemyślski / Wasylko tremlowelski do r. 1096	1086 Dawid Igorewicz	
Władysław Herman								1093 Stopełk Izasławowicz
			1088 Urban II					
1080—1102.				1095 Koloman			1100 Jarosław Stopełkowicz	
			1099 Paskal II					
	Borzywój, Świętopełk morawski	1106 Henryk V		1114 Stefan II	1105 Henryk syn Gotszalka		1119 Andrzej Włodymirowicz.	1113 Włodzimierz Monomach Wszewołodorowicz
Bolesław Krzywousty (III)	1109 Władysław		1118 Gelazy II					
			1119 Kalixt II			1124 Wszewołodimir Wołodarowicz x. przemyślski i halicki		Mścisław Włodymirowicz
1102—1139.	1125 Sobiesław	Lotariusz III Sax.	1124 Honory II		1126 Duńczycy panują		1135 Izasław Mścisławowicz	1126 Jaropełk Włodymirowicz
			1130 Innocenty II	1131 Bela Ślepy				
		1138 Konrad III Stauf.						1138 Wiaczesław Włodimirow

I. Tablica spółczesności dziejów Polski z dziejami powszechnemi od r. 965—1139.

	Dzieje Polski	Dzieje powszechne
Wiek X 965—1000	965 Chrzest Mieczysława I.	Przewaga Ottona Wielkiego we Włoszech i wpływ na papizm.
		982 Otton II zbity pod Basantello przez sycylskich Arabów. Umiera 983. Wielki bunt Słowiańszczyzny nadłabskiej.
		987 Koronacya Ottona III w Rzymie. Wygaśnienie ostatnich Karolingów we Francyi. Hugo Kapet.
		988 Włodzimierz W. przyjmuje wschodni obrządek.
		998 Rozruchy rzymskie przez Ottona gwałtownie potłumione.
	999 Zdobycie Krakowa	999 Gerbert papieżem (Sylwester II). Hiszpanie zwyciężają Maurów w bitwie pod Katalanazor.
	1000 Odwidziny gnieźnieńskie Ottoná III.	
Wiek XI 1000—1100		1002 Otton III umiera otruty w Rzymie. Markiz Harduin iwrejski królem Włoch.
		1014 Koronuje się Henryk II w Rzymie. Kanut W. w Danii łączy Anglię, Danię i Skandynawię (1014—1036).
	1018 Pokój Budziszyński. Wzięcie Kijowa	1018 Państwo Bułgarów zdobyte przez Bazylego cesarza Bizancyum.
		1019 Normanowie osiedlają się w dolnych Włoszech. Jarosław (1019—1054) rzuca fundamenta prawodawcze państwa ruso-warjagskiego.
	1024 Koronacya Bolesława Chrobrego	1024 Umiera Henryk i papież Benedykt VIII.
		1026 Konrad II salicki ogłasza dziedziczność małych lenności na polach ronkalskich, koronuje się w Rzymie.
	1034—1040 Burza społeczna w Polsce	1035—1064 Ferdynand W. Kastylski — Cyd Kampeador.
	1040 Koronacya Kazimierza I.	
		1044 Szyzma w Rzymie. Henryk III rozstrzyga sprawę, sadzając Klemensa II (1046).
		1049 Leon IX zaczyna z Hildebrandem wielką reformę kościelną.
		1050 Stefan Bogusław, wybiwszy się z pod Bizantynów, zakłada królestwo serbskie.
		1056 Szyzma stanowcza kościołów rzymskiego i greckiego.
		1059 Koncylium lateraneńskie dekretuje celibat i wybór papieża przez kardynałów.
		1066 Wilhelm z Normandyi, Zdobywca, zajmuje Anglię.
		1073 Grzegorz VII Wielki. Wszechwładza jego sięga Anglii, Kastylii, Serbii — nawet oddalonej Polski.
		1075 Początek sporu o inwestyturę między Henrykiem IV i Grzegorzem VII. 1076 klątwa rzucona na Henryka.
	1076(7) Koronacya Bolesława Śmiałego	1077 Upokorzenie się Henryka IV w Kanossie.
	1078 Zabicie świętego Stanisława.	
	1080 Wygnanie Bolesława.	
		1082 Klemens III antipapa.
		1084 Henryk koronuje się w Rzymie. Robert Guiscard przyjaciel Grzegorza napada Rzym. Grzegorz † w Salerno 1085.
		1094 Cyd Kampeador zdobywa Walencyę.
		1095 Koncylium w Piacenza uchwala pierwszą krucyatę. 1096 Pierwsza krucyata pod Gotfrydem Bouillon.
		1099 Zdobycie Jerozolimy. Powstaje królestwo jerozolimskie.
Wiek XII 1100—1139		1106 Henryk V. Pascal II na synodzie w Guastalli potwierdza zakaz inwestytury świeckiej.
	1109 Podbicie Pomorza. Zwycięztwo pod Wrocławiem	1110 Wyprawa Henryka V do Rzymu, zdradzieckie uwięzienie papieża.
		1118 Gelazy II wyklina cesarza.
		1122 Konkordat wormacki kończy spór o inwestyturę, nominacya przy papieżu.
	1124 Apostołowanie Pomorza.	1125 Lotar III Saxończyk osłabia władzę cesarską dla utrzymania się na tronie.
		1138 Konrad III z rodu Hohenstaufów.
	1139 Podział Polski na dzielnice.	

II. Tablica genealogiczna Piastów do okresu 1139—1295.

Bolesław Krzywousty.

Władysław II † 1159
ż. Agniszka austryacka.

- Bolesław wysoki † 1210
  - **Henryk Brodaty** † 1238 . . .
    ż. Ś. Jadwiga hr. Misnii † 1243
    - Henryk Pobożny † 1241 . . . .
      - Bolesław Łysy † 1278 . . .
        - Bernard
        - Bolko świdnic.
        - Henryk Otyły.
      - Konrad na Głogowie
      - Władysław arcyb. salcburs.
      - Henryk wrocławski . . . . .
        - Henryk Probus † 1290

  Szlązk średni i dolny.

- Konrad † 1179

- **Mieczysław** † 1211
  - **Kazimierz** † 1234
    - Mieczysław † 1246
    - Władysław † 1272 . . . .
      - Mieczysław opolski.
      - Kazimierz bytomski.
      - Bolesław opolski.
      - Przemysław raciborski.

  Szlązk górny.

Bolesław Kędzierzawy † 1173
ż. Anastazya córka Wszewołodimira halickiego.

- Leszek † 1185

- Odo † 1156 . . . . . .
  - Władysław Odonicz lub Plwacz † 1239
    żona Helinga Pomorzanka.
- Stefan
- Bolesław † 1195
- Mieczysław

- Przemysław . . . . . .
  żona Elżbieta, c. Henryka II szl.
  - **Przemysław król**
    żona 1. Ludgarda
    2. Ryxa szwedzka.
- **Bolesław Pobożny** † 1278 bezpotomny
  żona Jolanta córka Beli IV.

Linia wielkopolska.

Mieczysław Stary † 1191
żony: Elżbieta Beli ślepego c.
Eudoxya córka Wszewołodomira.
Adelajda Brabantka.

- **Władysław Laskonogi** † 1231
  - **Otto.**

liczne córki.

Henryk sędomierski † 1161 bezpotomny.

- **Leszek Biały** † 1227
  żona Grzymisława ruska.
  - **Bolesław Wstydliwy** † 1279 bezpotomny
    żona ś. Kinga, córka Belli IV.
  - **Salomea** za Kolomanem królem węgierskim i królem halickim † 1267.

Linia małopolska.

Kazimierz Sprawiedliwy † 1194
żona Helena ruska.

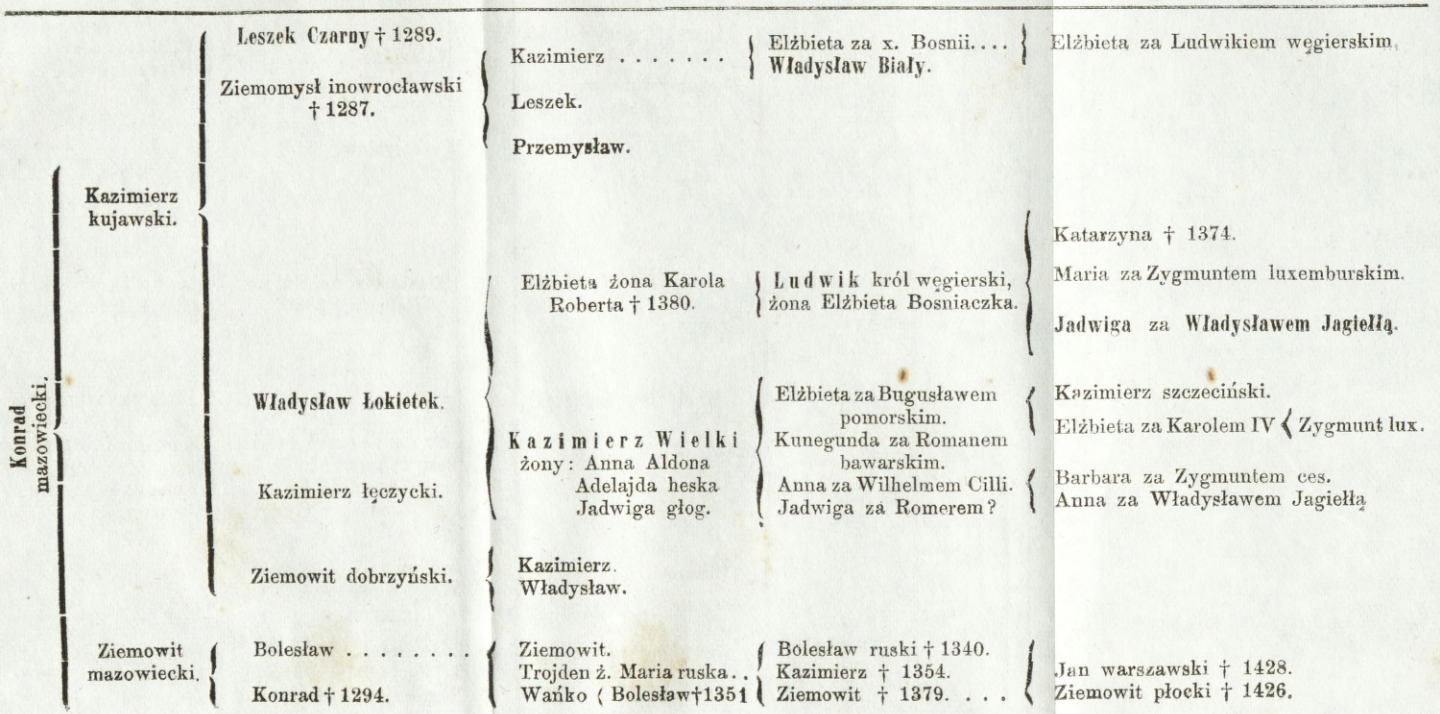
- **Konrad mazowiecki** † 1247
  żona Agazya ruska.
  - Kazimierz † 1268
    1 żona Konstancya córka Henryka Pobożnego.
    2 żona, córka xiążęcia pomorskiego Świętopełka.
    - **Leszek Czarny** † 1288 bezpotomny
      ż. Gryfina, córka Rościsława i Anny córki Beli IV.
      - Leszek na Inowrocławiu.
      - Kazimierz na Gniewkowie.
      - Przemysław na Bydgoszczy.
    - Ziemomysł inowrocławski † 1287
      - Elżbieta za Karolem Robertem węgierskim.
    - **Władysław Łokietek** z drugiej żony
      - **Kazimierz Wielki.**
  - Przemysław † 1228.
  - Mieczysław Koszyczko † 1237.
  - Bolesław x. mazowiecki † 1249.
    - Kazimierz łęczycki † 1294
      Ziemowit dobrzyński † 1307
      - Władysław.
      - Kazimierz (czy Bolesław).

Linia kujawska.

- Ziemowit † 1262
  żona Gertruda, córka Henryka Pobożnego.
  - Bolesław † 1313
    1 żona Zofia córka Trojdena
    2 Czeszka, córka Wacława.
    - Ziemowit.
    - Trojden.
  - Konrad † 1294 bezpotomny.
    - Wanko.

Linia mazowiecka.

III. Tablica genealogiczna Konrada mazowieckiego.



Tablica społeczności panujących od r. 1139 do 1295.

	Papieże	Cesarze niemieccy	X. czescy	X. węgierscy	X. brandenburscy	Szląsk	Małopolska	Mazowsze i Kujawy	Wielkopolska	Pomorze polskie	Krzyżacy	Ruś halicka	Litwa
1140	Innocenty II 1143 Celestyn II 1144 Luciusz II 1145 Eugen III	Konrad III	Władysław II	Geiza 1141	Albert Niedźwiedź	Władysław drugi			Mieczysław Stary	Bogusław		Wszewołodomir	
1150						1146 (48 ?) Bolesław Kędzierzawy	Henryk sędomierski	Bolesław Kędzierzawy					
1160	1153 Anastas IV 1154 Adrian IV 1159 Alexander III	1152 Fryderyk Rudobrody	1159 królem			1 2 5 8 Bolesław Wysoki	Konrad Mieczysław					1153 Jarosław Ostromysł	
1170				1161 Stefan III	Oton I			1173 Mieczysł. Stary Kazimierz Sprawiedliwy	Kazim. 1161 1177	Leszek na Sieradzu			
1180			1174 Sobiesław II 1178 Fryderyk	1178 Bela III		1179 †				1274 Sambor			
1190	1181 Luciusz III 1185 Urban III 1187 Grzeg. VIII 1188 Klemens III	Henryk VI	Konrad II		1184 Oton II			Leszek † 1184			Początek zakonu	1187 Włodzimierz Jarosławowicz	
1200	1191 Celestyn III 1198 Innocenty III	1198 Filip	1297 Przemysł. II Otokar	1199 Emeryk			1194 Leszek Biały	Konrad mazowiecki				1198 Roman	
1210		1208 Otton IV		1205 Andr. II jerozolimski	1205 Albrecht	1201 Henryk Brod.	1202 Władysław Laskonogi 1206 Leszek Biały		1202 Władysław Laskonogi	1207 Mestwin		1205 Włodzim. Igorowicz 1209 Andrzej węgierski	
1220	1216 Honory III	1212 Fryderyk II			Jan I i Oton III				1216 Władysł. Odonicz	Świętopełk		zamieszanie 1214 Koloman węgierski 1219 Mścisław Mścisławow.	
1230	1227 Grzegorz IX		Wacław III Otokar				1227 Bolesław Wstydliwy				Mistrzowie pruscy prowincyonalni Herman Balk	Daniel 1226 Michał Wszewołodowicz	Ringold
1240				1235 Bela IV		1238 Henryk Pobożny			† 1231 Wład. Laskonogi 1238		Poppo d'Osterna (1233)	1239 Daniel	
1250	1241 Celestyn V 1243 Innocenty IV	Konrad IV i Wilhelm hol.				1 2 4 1 Bolesł. Łysy wrocławski potem lignicki Henryk lignicki potem wrocławski Konrad głogowski	1234 Władysław opolski Mieczysław † 1246	1247 Kazimierz kujawski Ziemowit mazow.	Przemysław na Gnieźnie Bolesław Pob. na Kaliszu		1247 Henryk de Vida		
1260	1254 Alexander IV	Bezkrólewie	1253 Przemysław III Otokar						1257 † Przem.		1255 Gerhard de Tierberg 1257 Hartman de Grumbach Henryk Reichenberg	1253 Daniel królem	1252 Mendog królem
1270	1261 Urban IV 1265 Klemens IV				1266	1266 Henryk Probus		1 2 6 2 Konrad czerski Bolesław płocki		1266 Mszczug czyli Mestwin	1265 Ludwik Bardelsheim	Swarno spółrządca 1266 Lew	1263 Trojnat Swarno Wojsiełk zabity p. Lwa 1268 Swyntorog Germund
1280	1271 Grzegorz X 1276 Innocenty V Adrian V Jan XIX 1277 Mikołaj III	1263 Rudolf Habsburg	1278 Wacław IV	1272 Władysł. IV Chunnus		1 2 7 8 Bolko świdnicki Henryk Tłusty Lignicki † 1290	1272 Kazimierz Bolesław Mieczysław 1279 Leszek Czarny	1 2 6 7 Leszek Czarny sieradzki † 1288 Władysł. Łokietek brzeski Kazimierz łęczycki † 1294 Ziemomysł inowrocławski † 1287 Ziemowit dobrzyński 1288 Henryk Probus Sędomierz Przemysław Wp. Wacław czeski i polski Władysława Łokietka dzielnice		1279 Przemysław II	1271 Dytrych Galtersleben 1277 Konrad Tierberg Konr. Fechtwangen Mangold Sternberg 1282 Konrad Tierberg 1287 Meinhard de Querward		1278 Romund Trab Narymund 1282 Trojden, Rymund 1283 Lutawor 1292 Witenes
1290	Marcin IV (1281) 1285 Henryk IV 1288 Mikołaj IV 1293 Celest VI 1294 Bonifacy VII	1291 Adolf Nassau		Andrzej III Venetus						Przemysław królem Polski i Pomorza r. 1295.			

z Ottona: Jan III, Otto V Długi, Albrecht III, Otto VI (Salzwedler)
z Jana: Jan II, Otto IV i Konrad — (Stendaler)

II. Tablica spółczesności dziejów Polski z dziejami powszechnemi od r. 1139—1295.

	Dzieje Polski.	Dzieje powszechne.	Dzieje oświaty.
1139	Śmierć Bolesława Krzywoustego i podział.	1146 Krzyżowa wojna Konrada III i Ludwika VII.	Święty Bernard de Clairvaux.
	1148 (?) Wygnanie Władysława II.		
1150			
	1156 Upokorzenie Bolesława Kędz. w Kargowie.	1154 Henryk Plantażenet na tronie angielskim, ogromne posiadłości we Francyi. Początek wojen Gwelfów i Ghibellinów we Włoszech.	Arnold z Broscii, heretyk. Piotr Lombardus, biskup paryzki.
		1158 Fryderyk Rudobrody odprawia sejm na polach ronkalskich.	Irnerius, znawca rzymskiego prawa.
1160			Gratianus, kanonista.
	1161 Henryk sędomierski ginie przeciw Prusom.	1163 Fryderyk Rudobrody niszczy Medjolan.	Mateusz Cholewa, historyk.
			Al Edrisi, geograf arabski.
1170			Jan z Salisbury, fizyk, teolog, filozof.
		1171 Zabicie Tomasza Beketa arcyb. Kantorbery i pokuta Henryka II.	
		1176 Bitwa pod Legnano. Porażka cesarstwa przez zbuntowane miasta, papieża i nieposłusznych wassali.	
	1177 Wypędzenie Mieczysława starego. Kazimierz.	1177 Pojednanie się Fryderyka Rudobr. z Alexandrem w Wenecyi, nowa władzy świeckiej porażka.	
1180	Zjazd biskupów i xiążąt w Łęczycy.		Wilhelm z Tyru, historyk Krucyat.
		1183 Pokój konstancyeński, upokorzenie Henryka Lwa.	Wincenty Kadłubek bis. krakowski.
			Averroes (Ibn Roschd), badacz Arystotelesa.
	1189 Wysłanie kard. Malabranki do Polski.	1189 Krzyżowa wojna Frydryk Rud., Ryszarda angielskiego i Filipa Augusta.	
1190		1190 Początek zakonu „niemieckich rycerzy N. P. Maryi.“	
	1196 Bitwa pod Mozgawą.		
	1197 Kardynał Piotr w Polsce.		
		1198 Inocenty III. Szczyt potęgi papiezkiej.	
1200		1200 Czwarta krzyżowa wojna, skrzywiona. Krzyżowcy biorą Koustantynopol. Wyklęci przez papieża.	
		1202 Wojna Filipa Augusta z Janem bez ziemi. Wzrost potęgi Filipa Augusta wewnątrz i zewnątrz.	Villehardouin, historyk 4 krzyżowej wyprawy.
	1205 Bitwa pod Zawichostem. Roman x. hal. †		Innocenty III zakazuje Arystoletesa xięgi w szkołach.
	1207 Walka Władysława Laskonogiego z duchowieństwem. Arcybiskup Henryk Kietlicz.		
1210		1210 Oton IV wyklęty przez papieża Innocentego III. Początek wojny z Albigensami w poł. Francyi.	Thibaut de Champagne, trubadur.
	1212 Walne zwycięztwo kościoła.	1212 Upadek Almohadów w Hiszpanii.	
		1213 Inocenty III szafuje koroną angielską podług woli.	
		1215 Magna charta libertatum w Anglii.	
1220			1216 Zakon Dominikanów. Accursius, znawca prawa rzymskiego.
			S Franciszek z Assyzu. Franciszkan.
	1226 Krzyżacy sadowią się w ziemi chełmińskiej.		S. Bonawentura, Franciszkan (1221—1274).
	1227 Leszek biały zabity w Gąsawie.	1227 Grzegorz IX wyklina Fryderyka II. Wyprawa krzyżowa Fryderyka i koronacya w Jerozolimie.	Tomasz z Aquino (1227—1274) od niego Tomiści.
1230		1230 Pokój z Grzegorzem IX w San Germano, zapośredniczony przez Hermana Salzę.	Minesengery na dworze Fryderyka II i Landgrafa Turyngii.
	Odonicza Przywileje dane duchownym.		
		1233 Osłabienie cesarstwa niemieckiego przez massę przywilejów exempcyjnych.	Alexander z Hales, fizyk, filozof, teolog.
1240	Krzyżacy większą część Prus zawojowali.	1240 Związek hanzeatycki między Hamburgiem i Lubeką.	Albert nazwany Wielkim, fizyk, filozof.
	1241 Wielki napad Mongołow na Ruś, Polskę i Węgry.		Roger Bacon, astronom, fizyk, matematyk.
			Wincenty de Beauvais, autor encyklopedii.
	Kolonizacya na prawie niemieckiem szerzy się.	1245 Koncylium Lugduńskie. Innocenty IV wyklina Fryderyka II i odsądza od tronu.	Marcin Polak, historyk.
		1248 Pierwsza wyprawa kryżowa Ludwika św.	Boguchwał biskup poznański, historyk.
1250		1250 Smierć Fryderyka II w Firenzuoli. Upadek Hohenstaufów.	
	1252 Mendog królem Litwy.		
	1254 Daniel królem Rusi.		
		1255 Związki miast niemieckich podczas bezkrólewia wielkiego. Związek reński.	
	Czasy największego zamieszania w Polsce i w Niemczech.		
1260		1260 Przewaga Przemysła Ottokara w Niemczech.	Joinville historyk Ludwika św.
	1264 Zwycięztwo Bolesława Wstyd. nad Jaćwieżą.		
	1266 Tegoż zwycięztwo nad Rusią.	1266 Pragmatyczna sankcya św. Ludwika. Śmierć Manfreda, pod Benevento.	
		1268 Śmierć Konradyna w Neapolu, ostatniego z Hohenstaufów. Karol Andegawczyk.	
1270		1269 Ostatnia wyprawa krzyżowa (Ludwika św.).	
		1273 Rudolf habsburgski.	
	1279 Leszek Czarny i Przemysław wielkopolski.	1278 Przemysł Ottokar, król czeski zwyciężony ginie na polu Marchwianem.	Duns Scotus, franciszkan, od niego Skotyści.
1280			
		1282 Nieszpory sycylijskie.	Cimabue, Giotto, malarze. Brunetto Latini.
		1285 Filip Piękny we Francyi. Wojny z Anglią — Flandryą.	Dante.
	1288 Henryk Probus i Władysław Łokietek.		
1290	Wacław czeski.	1290 Chrześcijanie tracą ostatnie posiadłości w ziemi świętej.	Vittelio, Polak, optyk.
		1294 Bonifacy VIII.	
1295	Objęcie Pomorza i koronacya Przemysława I.		

II. Tablica genealogiczna Piastów, litewskich i ruskich xiążąt.

Piastowie, w pokrewieństwach swoich, do okresu 1296 — 1386 i dalej. *)

Linija kujawska

Kazimierz kujawski † 1268

- Leszek Czarny sieradzki, żona Gryfina.
- Ziemomysł inowrocławski † 1287.
- **Władysław Łokietek** † 1333, żona Jadwiga wielkopolska.
- Kazimierz łęczycki † 1294.
- Ziemowit dobrzyński † 1307.

Leszek Czarny sieradzki, żona Gryfina.

- Kazimierz około 1353 † — Elżbieta za xięciem Bośnii. / Władysław Biały † 1398 — Elżbieta za Ludwikiem węgierskim.
- Leszek † około 1339.
- Przemysław bezpotomni.
- Elżbieta żona Karola Roberta węg. † 1380. — **Ludwik węgierski i polski** † 1382, żona Elżbieta Bośniaczka — Katarzyna † 1374. / Marya za Zygmuntem ces. / Jadwiga za Władysławem **Jagiełłą.** — Bonifacya.
- Małgorzata.
- Kazimierz Wielki † 1370, żony: Aldona, Adelajda, Jadwiga. — Elżbieta za Bogusławem pomorskim. — Kazimierz szczeciński. / Elżbieta pomorska.
- Kunegunda za Romanem bawarskim (Ludwikiem). — Barbara za Zygm. ces.
- Anna za hr. Cylli. . . . . — Anna Cylli za Jagiełłą.
- Jadwiga za Romerem?

Kazimierz Wielki † 1370, żony: Aldona, Adelajda, Jadwiga.

- Kazimierz.
- Władysław.

Linia mazowiecka.

Ziemowit mazowiecki † 1262, ż. Gertruda szlązka.

- Bolesław † 1313 1. żona córka Trojdena xięcia Litwy 2. bezimienna Czeszka.
- Konrad † 1294 bezpotomnie.

Bolesław † 1313 1. żona córka Trojdena xięcia Litwy 2. bezimienna Czeszka.

- Ziemowit † 1343. — Ziemowit na Wiznie bezpotomny.
- Trojden † 1341 ż. Marya halicka. — Bolesław ruski bezpotomny † 1340 ż. Litewka.
- Kazimierz czerski † 1354. — Janusz † 1428 czerski, żona Danuta Litewka. — Bolesław † 1428 . . . — Jan. / Konrad. / Bolesław. . . . . / Kazimierz. — Janusz. / Stanisław. / Anna. / Zofia.
- Ziemowit † 1381 żona Eufemia. — Kazimierz. / Władysław. . . . — Ziemowit. / Władysław / Ziemowit.
- Wańko czyli Wacław. — Bolesław † 1351. / Anna za Henrykiem sagań. — Ziemowit płocki † 1426

Linia wielkopolska wymarła.

Król Przemysław — Ryxa (Reiczka) za Wacławem czeskim

Linie szlązkie

Henryk Brodaty † 1238

- Konrad. / Henryk Pobożny † 1240
- Bolesław Łysy † 1278 lignicki. — Bernard Skoczek. / Bolesław Świdnicki † 1303 — Bernard świdnicki. . . . — Bolesław świd. † 1368. / Bolesław lig. † 1352. / Henryk wrocław. † 1355. / Władysław lignicki.
- Henryk Otyły lig. wroc. † 1296.
- Henryk wrocławski † 1266. — **Henryk Probus** † 1290 bezpotomny. / Jadwiga.
- Konrad głogowski † 1298 żona Salomea córka Wład. Plwacza. — Przemysław † 1290. — **Henryk głogowski** xiążę wielkopolski. — Henryk głog. sagań. . . . — Henryk Żelazny sagański † 1369. — Henryk Wróbel — **Linia głogowsko saganska**
- Jan stynawski. / Przemko sagański. / Bolko oleśnicki. / Konrad oleśnicki. . . — bezpotomni. — **Konrad oleśnicki.** — Linia oleśnicka

Linia lignicko wrocławska

Mieczysław † 1246

- Bolesław † 1313 xiążę opolski. — Bolesław II żona Elżbieta, córka Karola Roberta węgierskiego. — **Władysław opolski** żona Agata mazowiecka † 1396. — Jadwiga za Alexandrem Wigundem.
- Bolesław IV. — Jan opolski. / Bolesław opolski.

Władysł. † 1272 opolski i raciborski.

- Kazimierz † 1306 bytomski od niego cieszyńscy, kożleńscy i zatorscy.
- Mieczysław. . . . — Wiola za Wacławem czeskim.
- Przemysław raciborski. — Leszek, od niego linia raciborska.

Linia opolska

Xiążęta litewscy, ród Gedymina.

Lutawor

- Witenes
  - Gedymin † 1339 czy 1340 ż. Wida / Olga / Ewa
    - z Widy:
      - Monwid † 1340.
      - Narymund † 1348. — Alexander. / Jerzy xiążę bełzki. / Patrycy nowogrodzki.
    - z Olgi i Ewy:
      - Olgierd † 1377 ż. 1. Marya 2. Julianna. — Andrzej Wingolt. / Konstantyn Korygiełło. / Borys, Buttaw, Langwen, **Jagiełło**, Skirgiełło, Świdrygiełło, Dymitr Korybut, Wigunt, Dymitr Korecki,
      - **Kiejstut** † 1382 żona Biruta. — Wojszwiłł, Patirg, Wojdat, **Witold**, Zygmunt Towciwiłł.
      - Lubart † 1386 żona Busza córka Leona łuckiego. — Teodor Lubartowicz.
      - Koryat . . . . . — Konstantyn. / Jerzy. / Alexander. / Teodor.
      - Jewnuta . . . . . — Michał xiążę zasławski † 1399. / Szymon xiążę świsłocki † po r. 1411.

Xiążęta ruscy.

(*z K. S. synów Gedymina*)

Roman † 1205

- Wasilko włodzimierski. — Jan Włodzimierz.
- Daniel król Halicza † 1264. — Roman, Leon Swarno, Mścisław
  - Jerzy halicki † 1316 — Daniel.
    - Andrzej halicki † 1324.
      - Maria za Trojdenem czerskim. — Bolesław ruski † 1340.
      - Jerzy halicki † 1327.
    - Leon łucki. — Busza żona Lubarta,

---

*) Uprzedzamy, że tablice nie wyczerpują przedmiotu, są one tylko zastosowane do wykładu. — P. A.

III. Tablica spółczesności panujących od r. 1296—1386 *)

	Polska i dzielnice.				Litwa.	Halicz.	Zakon krzyż.	Pomorze.	Rzym.	Niemcy.	Czechy.	Brandenburgja.	Węgry.
1296	Przemysław król † Wacław czes. Łokietek.	Mazowsze		Kujawy	Witenes	Lew Daniłowicz		Przemysław król p. t. Władysław Łokietek. Otton na Szczecinie.	1296 Bonifacy VIII.	Albrecht habsburgski.	Wacław II.	Otton IV, margr.	Andrzej III.
		Bolesław mazowiecki		Leszek. Kazim. Przemys.									
1300						1301 Jerzy Lwowicz.							1301 Karol Robert Anjou.
	1305 Wacław. 1306 Władysław Łok.						1303 Sygfryd von Feuchtwangen.	1308 Krzyżacy w polskiem Pomorzu. 1309 Warcisław xiąże na Wołgaście.	1303 Benedykt X. 1304 Klemens V.	1308 Henryk VII luxemburski.	1305 Wacław III. 1306 W. †. Spór. Jan luxemburski.	1308 Waldemar.	
1310													
		Ziemowit	Trojden	Wańko	1316 Gedymin.	1316 Andrzej i Lew, Juriewicze.	1312 Karol Beffart v. Trier.		1314 Wakans. 1316 Jan XXII.	1313 Ludwik baw. i Fryderyk austr.		1319 Henryk. 1320 Rudolf saski.	
1320													
						1324 Jerzy Andrzejowicz. 1327 Bolesław maz.	1325 Werner v. Orselen.	1326 Barnim i Bogusław.				1323 Ludwik syn Ludw. ces.	
1330													
	1333 Kazimierz W.			1338 †(?)			1331 Lotar x. Brunswiku.		1332 Benedykt XI.				
1340					Jawnuta.	Kazimierz W. przyłącza Ruś do Polski.							
		† 1345	Ziemowit mazowiecki.	Kazimierz czerski.	1345 Olgierd.		1342 Ludolf v. Weizau.		1342 Klemens VI.	1347 Karol IV luxe.	1346 Karol luxemb.	1349 Ludwik Rom. i Otton V, bracia.	1342 Ludwik W.
1350													
				1354 †			1351 Winrich v. Kniprode.		1352 Inocenty VI.				
1360				Władysł. biały.									
		Mazowsze pod Ziemowitem połączone.							1362 Urban V.				
1370	1370 Ludwik węg.								1369 Grzegorz XI.				
					1377 Jagiełło.	1372 Władysław Opolski. 1378 Ludwik węg.		1374 Kazimierz szczeciński.				1373 Karol IV ces.	
1380									1378 Urban VI i Klemens VII.	1378 Wacław czeski.	Wacław IV.	1378 Zygmunt syn Karola.	
		1381 Janusz mazow. na Warszawie		Ziemowit maz. na Płocku.	1381 Kiejstut. 1382 Jagiełło powtóre	1382 Marya węg.	1382 Konrad Zollner v. Rotenstein.						1382 Marya węg.
1386	1384 Jadwiga Władysław II Jag.				1386 Skirgiełło.								

*) Szlązk wypuszczamy, gdyż dla zawikłania i tak mniej ważnych dla Polski stosunków swoich dynastycznych, wymagałby osobnej tablicy.

III. Tablica spółczesności dziejów Polski z dziejami powszechnemi od r. 1296 — 1386.

	Dzieje Polski.	Dzieje powszechne.	Dzieje oświaty.
1296	Śmierć króla Przemysława.	Początek sporu Bonifacego ósmego z Filipem Pięknym.	
1300			
		Karol Robert andegaweński w Węgrzech.	
	1305—6 Śmierć obu Wacławów czeskich. Władysław Łokietek.		
		1308 Początek babilońskiej niewoli papieży w Awinionie.	
1310		1310 Wyprawa rzymska Henryka VII Luxemburskiego.	Dulcyno heretyk spalony.
1320		1313 Ludwig bawarski i Fryderyk austryacki.	Fratricelle i Beguardy. Wiliam Okkam (Octo quaestiones).
		1322 Bitwa pod Müldorfem. Ludwik bawarski zwycięża Fryderyka austryackiego.	Dante umiera 1321. (Div. commedia).
		1324 Ludwik bawarski wyklęty przez Jana XXII.	Villani historyk włoski.
	1325 Małżeństwo Kazimierza z Aldoną.	1325 Zdobycze Osmana w Małej Azyi.	Ubertino da Casales.
1330		Konfederacye miast w Niemczech.	
	1331 Bitwa pod Płowcami.		
	1333 Śmierć Łokietka. Kazimierz Wielki.		
		1338 Zgromadzenie Kurfirsztów w Renzie.	
1340	Ruś halicka połączona z Polską.	1340 Bitwa pod Salado. Zwycięztwo Hiszpanów nad Maurami.	
		1342 Ludwik król węgierski.	
		1346 Bitwa pod Crecy. Zwycięztwo Anglików. Śmierć Jana czeskiego.	
	1347 Sejm wiślicki.	1347 Karol IV Luxemburski. Anarchia w Niemczech. Stan kwitnący Czech.	
1350			1348 Pragska wszechnica. Petrarca i Boccaccio.
			Barlaam z Konstantynopola.
		1356 Wydanie bulli złotej, usuwającej wpływ papieża na elekcyą króla Niemiec. Bitwa pod Maupertuis.	Wikliffe i Lollardzi.
1360		1359 Zdobycie Gallipoli.	
		1362 Adrianopol zdobyty.	
	1363 Kongres krakowski.		1364 Krakowska wszechnica.
		1365 Organizacya Francyi pod Karolem V Mądrym.	
		1369 Starania o pomoc bizantyńskiemu państwu przeciw Turkom. Jan Paleolog w Rzymie.	
1370	Śmierć Kazimierza W. Ludwik węgierski.		Gerson. Chrysolaras z Bizancyum.
	1374 Pakt i przywilej koszycki.		
		1378 Wacław czeski. Wybór dwoch papieżów. Urban VI i Klemens VII.	
1380			
	1382 Śmierć Ludwika. Bezkrólewie.	Śmierć Ludwika węgierskiego.	
	1384 Przyjazd Jadwigi.		
	1386 Władysław II Jagiełło.		

C) Tablica współczesności panujących w Polsce i mających z nią stosunki krajach od 1500—1572.

	Papieże	Kr. Francyi	C. niemieccy	K. węgierscy	Prusy	Polska	Inflanty	Moskwa	Szwec. i Dania	Turcya
1500	Alexander VI	Ludwik XII	Maxymilian	Władysław	Fryderyk saski w. m.	Olbracht 1501 Alexan.		Iwan		Bajazet
	1503 Juliusz II					(1503 Jan i Stanisław w Mazowszu)		1505 Wasyl Iwanowicz		
1510						1507 Zygm. I				
	1513 Leon X				1511 Albrecht brandenburski w. m.					1512 Selim I
		1515 Franciszek					1513 Walter de Plettenberg		1513 Chrystian II król Szwec. i Danii	
1520			1519 Karol V	1516 Ludwik						1520 Soliman
	1522 Adryan VI								1521 Gustaw król szwedzki	
	1523 Klemens VII				zostaje 1525 xięciem lennym Prus				Frydryk król duński	
1530				1526 Ferdyn. i Jan Zapolya		1526 Mazow. wraca do kor.				
	1534 Paweł III						Herman de Bruggenis	1533 Iwan groźny	1533 Chrystian III w Danii	
1540				Ferdynand						
							Herman Galen 1546			
1550	Juliusz III	1547 Henryk II				1548 Zygmunt August				
	1555 Paweł IV			1557 Jan Zygmunt			1557 Walter Fürstenberg Gothard			
1560	Pius IV	1559 Franc. II 1560 Karol IX	1558 Ferdynand						1559 Fryderyk III w Danii 1560 Eryk	
			1564 Maxymil.				Kettler 1561 sekularyzowany		w Szwecyi	
	1566 Pius V									1566 Selim II
1570				Węgry pod rządem Austryi	1568 Albrecht Fryderyk				1568 Jan w Szwecyi	
	1572 Grzegorz XIII									

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP

31668/2